ATENEUM WILEŃSKIE

CZASOPISMO NAUKOWE, POŚWIĘCONE BADANIOM PRZESZŁOŚCI ZIEM WIELKIEGO X. LITEWSKIEGO

ROCZNIK XII

REDAKTORZY:
B. WILANOWSKI i ST. ZAJĄCZKOWSKI
SEKRETARZ REDAKCJI: L. ŻYTKOWICZ

WYDAWNICTWO WYDZIAŁU III
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ NAUK W WILNIE

W I L N O 1 9 3 7 R.
WYDANO Z ZASIŁKU FUNDUSZU KULTURY NARODOWEJ PRZY PREZ. R. M.

DRUKARNIA ARTYSTYCZNA „GRAFIKA", WILNO, UL. TATARSKA 22, TEL. 13-69.

POLSKIEMU
TOWARZYSTWU HISTORYCZNEMU
W PIĘĆDZIESIĘCIOLECIE ISTNIENIA
NINIEJSZY ZBIÓR PRAC
POWSTAŁY
Z INICJATYWY HISTORYKÓW ZRZESZONYCH
W ODDZIALE WILEŃSKIM
POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO

POŚWIĘCA

REDAKCJA
oraz
WYDZIAŁ III T-WA PRZYJACIÓŁ NAUK
W WILNIE.

TREŚĆ ROCZNIKA XII.

I. Rozprawy:

Alina Wilkiewicz-Wawrzńczykowa: Ze studjów nad polityką polską na Rusi na przełomie XII—XIII w. . . . . Str. 1
Henryk Łowmiański: Wcielenie Litwy do Polski w 1386 r. . . „ 36
Seweryn Wysłouch: Dawne drogi Polesia. Ze studjów nad historją gospodarczą Polesia w XVI—XVIII w. . . . . „ 146
Jan Adamus: O wstępnych aktach procesu litewskiego (do II Statutu). Garść notatek . . . . . „ 205
Stanisław Zajączkowski: Studja nad procesami Polski i Litwy z Zakonem Krzyżackim w l. 1420—1423. . . . . „ 282
Ryszard Mienicki: Stanisław Dowojno wojewoda połocki . . „ 404
Bogumił Zwolski: Zburzenie zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w 1682 r. . . . . „ 482
Leonid Żytkowicz: Litwa i Korona w r. 1794 . . . . . „ 515
Janusz Iwaszkiewicz: O dwóch Joachimach Chreptowiczach. . „ 567

II. Miscellanea i materjały.

Deruga Aleksy: Przyczynki do dziejów prawosławia w Dziśnie w latach 1789—1791. Podał . . . . . „ 577

III. Recenzje i sprawozdania.

Buniewiczówna Janina: Fryderyk Wilhelm von Cronemann, generał-major artylerji Wielkiego Księstwa Litewskiego, 1739 — 1799. Przegląd Artyleryjski, rok XV, z. I—IV, Warszawa 1937. (*L. Żytkowicz*) . . . . . „ 627
Deruga Aleksy: Piotr Wielki a unici i unja kościelna 1700—1711. Wilno 1936. Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej. Sekcja Historyczna, Nr. 1. Str. XX+296. (*K. Lewicki*) . . . . . „ 613
Drzymała Kazimierz ks. T. J.: Działalność jezuitów wileńskich w XVI w. Bąkowice pod Chyrowem, 1936 r. Nakładem Zakładu. (Odbitka z XLII Sprawozdania Dyrekcji Zakładu Naukowo-Wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem za rok szkolny 1935/6). Str. 43. (*W. Szulc*) . . . . . „ 606
Altpreussische Forschungen. 13 Jahrgang, 1936. Heft 1, 2. Königsberg i(n) Pr(eussen) (wyd. Historische Kommission für ost und Westpreussische Landesforschung), str. 349 (*P. Delalicz de Lawal*) . . . . . „ 641

Hedemann Otton: Szkoły Walerjanowskie XX. Pijarów w Łużkach. Wilno 1937. Nakładem Oddziału Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego w Głębokiem. Str. VI + 179. (*M. Ambros*) . . . . . Str. 620

Janulaitis A. Lietuvos baiorai ir jų seimelai XIX amž. (1795—1863). La noblese lithuanienne et ses diétines au XIX siècle. Mémoires de la Faculté de Droit de l'Université de Vytautas le Grand. Tome VIII. Livre 2. Kaunas 1936. Str. XVIII nlb + 629. (*H. Ł.*). . . . . „ 636

Koczy Leon: Polityka bałtycka Zakonu krzyżackiego. Toruń 1936. (Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Rozprawa z pzacy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich"), str. 73 + IV. (*P. Delalicz de Laval*) . . . . . „ 593

Mienicki Ryszard: Archiwum Murawjewskie w Wilnie. (R. 1898 — 1901 — 1936). Nakładem Archiwów Państwowych. Warszawa 1937, s. 84. (*A. Markiewicz*) . . . . „ 639

Minkiewicz Antoni: Cechy Białostockie. Białystok 1936, str. 75. (*Tadeusz Królikowski*) . . . . . „ 630

Nagrodzki Zygmunt: Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień na terenach Litwy i Białorusi 1863—1883. Wilno 1935, str. 145. (*J. Dąbrowski*) . . „ 622

Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych pod red. prof. Franciszka Bujaka i prof. Jana Rutkowskiego, sekretarz redakcji Aleksander Tarnawski. Tom IV — rok 1935, str. XXII + 568; tom V — rok 1936, str. XVIII + 475; tom VI — rok 1937, str. XVI + 608. (*H. Łowmiański*) . . . . . „ 645

Rozanów Mikołaj: Powiat prużański (szkic historyczny). Prużana 1935, str. VIII + 143 + mapa. (*L. Żytkowicz*) . „ 631

Senové Istorijos skyriaus darbai. Red. prof. L. Karsavinas. Humanitarinių mokslų fakulteto leidinys. (Starożytność. Prace oddziału historycznego. Red. prof. L. Karsawin. Wydawnictwo Wydziału nauk humanistycznych). T. I. Kaunas 1935, t. II, Kaunas 1936, str. 117 i 272. (*St. Zajączkowski*) . . . . . „ 637

Szyszman A.: Osadnictwo karaimskie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno 1937, str. 4 nlb. + 45 + 2 mapki. (*T. Królikowski*) . . . . . „ 634

Śnieżko Aleksander: Kościół farny w Mirze. Szkic monograficzny (1587—1937). Lida 1937, str. 68. (*K. Jasiulaniec*) . . . . . „ 611

Lietuvos Istorija. Redagavo A. Šapoka (Historja Litwy—redaktor A. Šapoka). Kaunas 1936. Šv. Ministerijos K. L. U. Leidinys Nr. 479. (Wydawnictwo Komisji wydawania Książek Ministerstwa Oświaty). Str. XVI + 688. (*St. Zajączkowski*) . . . . . „ 628

Historyše šriftn fun Jiwo. Żydowskie Prace Historyczne Jiwo, pod redakcją E. Tscherikowera. Żydowski Instytut Naukowy [Jiwo]. Sekcja Histo-

ryczna, t. II. Wilno 1937. Str. 688 + XXIV (ze streszczeniem w języku polskim). (*Ch. Smuszkowiczówna*) . . . Str. 647

Senas Latvijas vestures avoti. I Burtnica (lidz. 1237 gadam). Fontes historiae Latviae medii aevi, Fasc. I. XCVIII — MCCXXVII. Ed Arveds Švabe. (Latvijas vestures avoti. Les sources de l'histoire de Lettonie. I vol.). Riga 1937. Latvijas vestares instituta apgadiens. Str. XIV + 214 (*P. Delalicz de Laval*) . . . . . „ 589

Materjały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z Archiwum Drukarni i Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805 — 1865. T. II, str. VIII + 316; t. III, str. VIII + 324. Zebrał i do druku przygotował Tadeusz Turkowski. Wilno 1937. Źródła i materjały historyczne Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. (*Marja Dunajówna*) . . . . . „ 590

Wirschubski Gregor dr.: Das Strafrecht des Litauischen Statuts. II Teil (odbitka z Monatsschrift fur Kriminalpsychologie, XXVI). Heidelberg 1935, str. 19 (205—223). (*J. Bardach*) . . . . . „ 604

Woroniecki Jacek O.: O. Fabjan Maliszewski z Przemyśla. Dominikanin zmarły ze sławą świętości w Stołpcach (1583—1644). Polonia Dominicana. 1. Lwów, 1936, str. 78, ryc. 5. (*K. Jasiulaniec*) . . . . . „ 609

Wysłouch S.: Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego na prawie magdeburskiem do połowy XVI w. (Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej. Sekcja Historyczna, Nr. 2). Wilno 1936. Str. nlb. 2 + 207 + nlb. 1. (*H. Łowmiański*) . . . . . „ 599

Zajączkowski St.: Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu (odb. z Roczników dziejów społ. i gospod. V). Lwów 1936, str. 32. (*H. Łowmiański*) . . . . . „ 586

Zajączkowski Stanisław: Podbój Prus i ich kokolonizacja przez Krzyżaków. Toruń 1935). Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich"), str. 57 + 1 mapa + IV, (*P. Delalicz de Laval*) . . . . . „ 593

Zdański Ksawery: Przyczynki do dziejów powiatu brzesko-litewskiego i ziem nim objętych. Warszawa 1936, s. 132. (*L. Żytkowicz*) . . . . . „ 633

IV. Bibljografja historji ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1936. Zestawił *Stefan Burhardt* . . . . . „ 652

V. Kronika. Zestawili *Witold Nowodworski i Stanisława Nowodworska* . . . . . „ 676

VI. Nekrolog: Otton Hedemann (*Ryszard Mienicki*) . . . . . „ 700

SPIS WSPÓŁPRACOWNIKÓW ROCZNIKA XII.

Adamus Jan (Wilno).
Ambros Michał (Wilno).
Bardach Juljusz (Wilno).
Burhardt Stefan (Wilno).
Cehak-Hołubowiczowa Helena (Wilno).
Dąbrowski Józef (Wilno).
Delalicz de Lawal Paweł (Wilno).
Deruga Aleksy (Wilno).
Dunajówna Marja (Wilno).
Iwaszkiewicz Janusz (Wilno).
Jasiulaniec Kazimierz (Wilno).
Królikowski Tadeusz (Wilno).
Lewicki Kazimierz (Lwów).
Łowmiański Henryk (Wilno).
Markiewicz Alojzy (Wilno).
Mienicki Ryszard (Wilno).
Nowodworska Stanisława (Wilno).
Nowodworski Witold (Wilno).
Smuszkowiczówna Chana (Wilno).
Szulc Władysław (Wilno).
Wilkiewicz-Wawrzyńczykowa Alina (Wilno).
Wysłouch Saweryn (Wilno).
Zajączkowski Stanisław (Wilno).
Zwolski Bogumił (Wilno).
Żytkowicz Leonid (Wilno).

ALINA WILKIEWICZ - WAWRZYŃCZYKOWA

ZE STUDJÓW NAD POLITYKĄ POLSKĄ NA RUSI NA PRZEŁOMIE XII I XIII W.

Wstęp

Rozważania nasze, poświęcone polityce polskiej na Rusi na przełomie XII i XIII w., rozpadają się na dwa okresy, odpowiadające panowaniu w dzielnicy krakowskiej Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka, ponieważ są to dwa okresy aktywnej polityki Polski na wschodzie, różniące się w sposób charakterystyczny i przedzielone dziesięcioleciem (1194—1205) przewagi ruskiej nad Polską.

Literatura, dotycząca naszego tematu, nie przedstawia wielu pozycyj. Prace, poświęcone specjalnie temu zagadnieniu, są już w dużej mierze przestarzałe. Dla czasów Kazimierza — to Górski [1]), prawie już dziś nieprzydatny. Leszek posiada natomiast dwie monografje, przestarzałą Droby, oraz Włodarskiego, zawierającą szczegółową analizę zdarzeń, ale niestawiającą ogólnych ocen [2]). Ostatnio ukazały się dwie prace Włodarskiego, które omówimy w tekście: ogólna, obejmująca dzieje Wołynia od czasów najdawniejszych do 1340, w związku z czem zostały omówione także zajmujące nas zagadnienia, oraz monografja specjalnie poświęcona roli Konrada maz. w stosunkach rusko-polskich [3]). Dużo ciekawych uwag wnosi ponadto praca Balzera, poświęcona genealogji Piastów.

---

[1]) Stosunki Kazimierza Spr. z Rusią. Przewodnik Nauk. i Liter. 1875.

[2]) Droba: Stosunki Leszka B. z Rusią i Węgrami. Rozp. Ak. Um. t. XIII. Włodarski, Polityka ruska Leszka B. Archiwum Towarz. Nauk. we Lwowie, Dział II t. III.

[3]) Wołyń pod rządami Rurykowiczów, Rocznik Wołyński, III, 1934, oraz Rola Konrada maz. w stos. rusko-polskich, Arch. Tow. Nauk. we Lwowie, Dz. II, t. XIX, z. 2.

Natomiast oficjalna opinja nauki polskiej, zawarta w ogólnych podręcznikach, daje bardzo różnorodną, naogół ujemną ocenę polityki omawianych książąt na Rusi—co się odnosi zwłaszcza do Leszka — jednocześnie jednak optymistycznie ocenia efekty ich działań [4]).

Bardzo szczegółowo rozpatruje rusko-polskie stosunki w tym czasie ukraiński uczony M. Hruszewski, działając naogół w kierunku zmniejszania wpływu polskiego na Ruś. Niezawsze jednak można zgodzić się z jego ujęciem, ponieważ wykazuje ono pewne niekonsekwencje.

Na tem tle staje się zrozumiałem, że poszczególne przekazy źródłowe, często ułamkowe i sprzeczne, mogą być w rozmaitym kierunku interpretowane. Ostatnio prof. Zajączkowski w studjum, poświęconem osadnictwu mazowieckiemu, stawia hipotezę, która stała się bezpośrednim bodźcem do wypowiedzenia tych uwag [5]), jakkolwiek w związku z tem omówimy także szereg innych zagadnień, związanych z polsko-ruskiem współżyciem na tym terenie.

W końcowych rozważaniach swej pracy prof. Zajączkowski mówi o związku, jaki zachodzi między Drohiczynem a Polską, ściślej Mazowszem od ostatniej ćwierci XII w. do 1238 r. Związek ten wyraża się według poglądów tego autora pierwotnie w rozciągnięciu na Drohiczyn mazowieckiego zwierzchnictwa, wkrótce zaś zamienia się w bezpośrednią przynależność do Polski. Hipotezę tę opiera badacz na dwóch przesłankach. Pierwszą wyprowadza ze studjów nad osadnictwem mazowieckiem, drugą buduje na podstawie kronikarskich przekazów. Zasadniczo nie dotykamy pierwszej części, ograniczając się tylko do paru uwag. Autor odtwarza obraz najdalej na wschód wysuniętego osadnictwa mazowieckiego na podstawie danych toponomastycznych, zawartych w inwentarzu majątków biskupstwa płockiego, przyczem co do czasu powstania tego inwentarza istnieje w nauce rozbieżność zdań. Poza uboczną uwagą, że odcyfrowanie 38 nazw na ogólną liczbę 42 w terenie pogranicznym i przez wieki spornym budzi pewne zastrzeżenia, podkreślimy parę momentów na podstawie

---

[4]) Zakrzewski i Zachorowski, Historja Polityczna Polski, Encyklop. Akad. Um. t. V, cz. I. Grodecki, Dzieje Polski Średniowiecznej, I, Lewicki, Zarys historji Polski.

[5]) Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu, Roczniki do dziejów społ. i gospod., pod red. prof. Bujaka, t. V, s. 13—44.

pracy samego autora: 1. Omawiany inwentarz według przyjętej w nauce opinji powstał w pierwszej połowie XIII w. [6]). Stan osadnictwa, który na jego podstawie daje się odtworzyć, odnosi się więc do w. XIII. Oczywiście, że w części lub w całości można wnioski cofnąć także wstecz, o ile mielibyśmy na to dodatkowe dane. Mogą być bowiem w inwentarzu uwzględnione zarówno posiadłości z przed wieku, jak nabytki lat ostatnich. 2. O ile zestawienie nazw inwentarza z przekazami w. XVI, czy też osadnictwem doby obecnej, daje dla osadnictwa między Nurem i Brokiem brzmienie bardzo zbliżone, o tyle osady na lewym brzegu Nura wykazują w brzmieniu nieraz wielkie różnice. 3. Gdyby przyjąć wywody autora bez zastrzeżeń, przedstawiony materjał świadczyłby, że władania książąt mazowieckich sięgały głęboko w terytorjum Podlasia. Jednakże nie mogą one zadecydować o przynależności samego Drohiczyna, jakkolwiek fakt należenia szeregu wsi na terytorjum ziemi drohickiej do mazowieckiego Święcka czyni wniosek taki bardzo prawdopodobnym. Wątpliwość mogłaby powstać jedynie w związku z tem, że nie znamy dokładnie ówczesnych granic Podlasia i Rusi.

Ponieważ wnioski budowane na podstawie danych toponomastycznych są naogół trudne do umieszczenia w czasie, autor pragnie związać osiągnięte na tej drodze wyniki z przekazami źródłowemi, zawartemi w kronikach.

Do tej części rozważań odnoszą się nasze uwagi.

* * *

Przejdziemy do omówienia źródeł. Wchodzą tu w grę kroniki i roczniki polskie, oraz latopisy ruskie. W stosunku do czasów Kazimierza należy przedewszystkiem podkreślić, że wiadomości, przekazane przez źródła polskie, są ułamkowe i zagmatwane, często ze sobą sprzeczne. Podstawowem źródłem jest tu Kadłubek. Współczesny Kazimierzowi, serdecznie mu oddany, zajmuje się w kronice obszernie jego dziejami. Bezpośrednią dziedziną zainteresowania jest jednak dla niego dzielnica krakowska. Sprawy ruskie rozważa on pod kątem wykazania bohaterskich czynów swego władcy i jego potęgi, wyrażających się w walkach zwycięskich i rozciągnięciu zwierzchnictwa nad wschodnim sąsiadem. Z tem zastrzeżeniem należy przyjmować jego przekazy. Na

[6]) Por. Zajączkowski, op. cit. s. 18—20.

uwagę zasługują też kroniki Wielkopolska, oraz Mierzwy, z których każda opiera się w pewnym stopniu na Kadłubku [7]), jednakże pewne różnice tekstu, czy uzupełnienia, bywają przy badaniu przebiegu omawianych zdarzeń uwzględniane. Natomiast latopisy ruskie w okresie tym wypadkami na Wołyniu się nie zajmują; mamy tylko pewne wiadomości, dotyczące Halicza, które jednak nie wyczerpują całości sprawy. Kronika Kadłubka urywa się z początkiem XIII w., odtąd jesteśmy prawie wyłącznie skazani na źródła ruskie.

Sytuacja przedstawia się jednak o tyle pomyślnie, że latopis halicko-wołyński, który rozpoczyna opowieść zdarzeń zaraz po śmierci Romana, bardzo szczegółowo uwzględnia wypadki, rozgrywające się w zajmującym nas czasie na terenie romanowej spuścizny. Uzupełniające wiadomości znajdujemy w latopisie zw. *Woskresieńskim*, oraz polskich rocznikach. Bardziej szczegółowy wykaz źródeł mieści się we wskazanej wyżej literaturze przedmiotu.

Ułamkowość i niejasność źródeł, właściwa zwłaszcza czasom Kazimierza, każe traktować je nie w oderwaniu, ale we wzajemnym związku, a także z uwzględnieniem tła zdarzeń, do których źródła się odnoszą.

Czasy Kazimierza Sprawiedliwego

Zaczniemy od zarysowania tła. Zarówno Polska, jak Ruś przeżywa wtedy tzw. okres dzielnicowy, kiedy jednolite państwo, naskutek specjalnej formy prawa dziedziczenia w rodzinie panującej, rozpada się na udziały, należące do poszczególnych jej członków. Dzielnice te nie są czemś trwałem, rozpadają się na dalsze części, lub łączą się w rozmaity sposób, dając jako wynik konglomeraty o dowolnie splatających się kompleksach interesów. Decydującym w ukształtowaniu takiego, czy innego zakresu terytorjalnego jest moment w stosunku do ziem sztuczny, mianowicie sprawa posiadania, lub nie przez danego władcę synów w określonej ilości. Przeciw temu występuje inny czynnik, który w stosunku do poprzedniego nazwaćby można naturalnym, a obejmujący całokształt wszystkich możliwych względów, gospodarczych, strategicznych, geograficznych lub innych t. p., czy wresz-

---

[7]) Por. Kętrzyński, O kronice Wielkopolskiej, Rozpr. Ak. Um. t. 33.

cie tradycji, wielowiekowego przyzwyczajenia, który przemawia za takiem, a nie innem połączeniem ziem.

W okresie nas interesującym z postulatami, wchodzącemi w zakres drugiego czynnika, może wystąpić jedynie możnowładztwo. Współdziała tu z niem w pewnym stopniu dążenie niektórych książąt, pragnących wbrew istniejącemu porządkowi osiągnąć własne cele. Uzależniają się oni w ten sposób od możnych i muszą lawirować między programami, reprezentowanemi przez poszczególne ich ugrupowania. W tych warunkach trudno o przeprowadzenie planów, które mogłyby być uważane za korzystne pod kątem interesów późniejszego połączonego państwa polskiego.

W momencie zajęcia Krakowa przez Kazimierza (1177) sytuacja w Polsce ułożyła się w ten sposób: w ręku Kazimierza poza dzielnicą krak.-sandomierską znalazła się także część Wielkopolski z Gnieznem; resztę Wielkopolski posiadał najstarszy syn Mieszka, Odo. Na Mazowszu i Kujawach siedział jedyny syn Bolesława Kędzierzawego, Leszko, nad którym opiekę sprawował Kazimierz, mając ponadto zapewnioną ekspektatywę w stosunku do dzielnicy bratanka na wypadek jego bezpotomnej śmierci.

Na Śląsku przejawiła się rywalizacja Władysławowiczów, Bolesława i Mieszka. W walkę tę wmieszał się Kazimierz, skutecznie popierając pierwszego.

Sytuacja o tyle następnie uległa zmianie, że Mieszko Stary odzyskał wkrótce część Wielkopolski z Gnieznem (1181), w roku zaś 1186 po bezpotomnej śmierci Leszka — Mazowsze przypadło Kazimierzowi. W międzyczasie Mieszko Stary zabiegał o przywrócenie sobie stolicy krakowskiej, uciekając się zarówno do pomocy cesarza, co zmusiło Kazimierza do uznania nad sobą niemieckiego zwierzchnictwa, jak przez odrywanie kazimierzowych sprzymierzeńców, oraz kaptowanie sobie zwolenników wśród panów krakowskich. Ostatecznie stwierdzamy, że mimo poważnych trudności, tak wewnętrz swej dzielnicy, jak i nazewnątrz, zajmował Kazimierz w Polsce stanowisko dominujące w stosunku do innych książąt i rozporządzał siłami, które w okresach spokojniejszych pozwalały mu wywierać wpływ na organizacje państwowe sąsiednie, t. zn. na szeroko rozciągające się tereny Rusi zachodniej.

Tymczasem na Rusi zaszło właśnie całkowite wyodrębnienie Wołynia. W 1171 r. umiera we Włodzimierzu Mścisław Iziasławowicz, pretendent do stolicy kijowskiej, o którą teraz zaczynają

rywalizować Rościsławowicze z Jurjewiczami. Wołyń pozostaje na uboczu. Jest on podzielony między dwie rodziny Iziasławowiczów: Mścisława i Jarosława. Włodzimierz z Bełzem, Czerwieniem i Brześciem przypadł synom Mścisława; Łuck — Jarosławowi i jego potomkom. Współcześnie Halicz pozostawał w całości w rękach Jarosława Osmomysła. Jego spory z żoną Olgą i synem Włodzimierzem dawały Polsce parokrotnie sposobność wtrącenia się w sprawy wewnętrzne Halicza. Jednakże sposobność ta nie została wyzyskana z powodu zamętu w Polsce aż do śmierci Jarosława (1187), kiedy Kazimierz skupił w swem ręku poważniejsze siły.

Przystąpimy teraz do poszczególnych epizodów polityki polskiej na Rusi.

Na czoło wysuwa się Kadłubek. Przy omawianiu chlubnych działań Kazimierza znajdujemy taką ogólną wypowiedź: „Russiae nonnullas iubet accedere provincias: Premisliensem cum oppidis contingentibus, Wladimiriensem cum ducatus integritate Brescze cum omni suorum incolatu; Drohiczyn cum suorum universitate" [8]).

Na podstawie wymienionego przekazu musielibyśmy zdobyczom Kazimierza na Rusi zakreślić wcale pokaźne ramy. Chodzi jednak o to, czy znajdują one potwierdzenie w dalszych szczegółowych przekazach tego kronikarza, względnie innych źródłach. Pierwsze informacje Kadłubka dotyczą brzeskiej wyprawy Kazimierza. Książe ten miał się ująć za synem swej siostry, nieuznanym zresztą przez matkę, księciem ruskim w Brześciu, wygnanym przez własną rodzinę. Kazimierz zwyciężył odsiecz Wsiewołoda bełzkiego, gród zdobył i osadził w nim wygnanego księcia. Książę ten jednak wkrótce został przez własnych poddanych otruty, poczem Kazimierz osadził w Brześciu Romana włodzimierskiego [9]).

Dalej następuje opowieść o wypadkach na terenie Halicza. W kronice Wkp. znajdujemy natomiast odmienny nieco przebieg

---

[8]) M.P.H. II, 397—8.

[9]) M.P.H. II, 407—12. Końcowy tekst u Bielowskiego brzmi: „Extincti provincia fratri eius duci Laodimiro fratri ducis Romani, racione obsequelae indulgetur a Casimiro". Ponieważ Bielowski samowolnie tekst zmienił stosownie do własnej interpretacji zdarzeń, i na podstawie przekazu kroniki Wkp. która brzmi „Laodimirus frater ejus per matrem, Casimiri sororem, successit (M.P.H. II, 534), Balzer wraca do właściwej redakcji „fratri eius duci Laodimirie Romano... indulgetur" (Balzer, Genealogia Piastów, s. 178, III, 20). Por. tekst Mierzwy, M.P.H. II, s. 411.

zdarzeń. Wprawdzie wyprawa zaczyna się również od Brześcia, jednakże po zdobyciu tego grodu, ks. krakowski zwrócił się zaraz przeciw Haliczowi i na tym terenie rozegrały się opisane wyżej tragiczne wypadki [10]). Przytoczona rozbieżność przekazów wywołała też znaczną różnicę w poglądach uczonych na opisane zdarzenia. Mamy tu dwie odrębne hipotezy, Balzera i M. Hruszewskiego [11]). Balzer dotyka tych spraw w związku ze studjum nad losami poszczególnych członków rodziny piastowskiej [12]). Na podstawie źródeł węgierskich, polskich i ruskich uczony ten oznacza czas wyprawy na 1182 r. [13]), a przyjmując przebieg zdarzeń naogół zgodnie z Kadłubkiem, odrzuca przekaz kroniki Wkp., uważając, że powstał on na podstawie tekstu Kadłubka, reszta zaś została dowolnie przez kronikarza zmyślona, może przez pomieszanie z historją późniejszą małżeństwa Salomei Leszkówny z Kolomanem węgierskim.

Powyższego wywodu nie chce jednak uznać Hruszewski [14]). M. i. stawia on zarzut następujący: jak wytłumaczyć postępowanie Kazimierza, który z początku popiera w Brześciu księcia wygnanego przez Romana (bo któż inny mógłby tu wchodzić w grę?), a po jego śmierci oddaje włość właśnie Romanowi? Możnaby wprawdzie przypuszczać, że Roman nie brał czynnego udziału w walkach z Kazimierzem,—przecież wojsko z odsieczą Brześciowi prowadził brat jego, Wsiewołod, — ma on jednak przy sobie posiłki włodzimierskie i halickie, a trudno przypuszczać, aby Roman, najbardziej uprawniony do zawładnięcia Brześciem, zachował się biernie. Prawdopodobniejsze wydaje mi się to, że Kazimierz po zagarnięciu Brześcia przez Romana, skoro już nie było pretendenta, którego popierał, a może nie będąc pewnym wyniku walki (gromadziły się już chmury na horyzoncie niemieckim) pogodził się z istniejącym stanem rzeczy i doszło między książętami do jakiegoś układu. Wobec znanej skłonności Kadłubka do powiększania rozmiaru sukcesów, osięgniętych przez jego księcia, jakiś układ, w którym Kazimierz zgodził się na panowanie Ro-

---

[10]) M.P.H., II, 533—5.

[11]) M. i. na podstawie kron. Wkp rozwijał też konstrukcje Górski, Op. cit. s. 649—56. Literaturę por. u Balzera, Op. cit. s. 171—80.

[12]) Genealogja Piastów III, 20 i 21, s. 171—183.

[13]) Data za kroniką Wkp. por. też Zakrzewski, Op. cit. s. 129 i Grodecki, op. cit. I, s. 170.

[14]) Istorija Ukraini—Rusi, II², s. 446—7, oraz dod. 11, s. 574—577.

mana w Brześciu, drugi zaś poczynił pewne ustępstwa, czy obietnice pomocy—mógł zostać ujęty jako osadzenie Romana w Haliczu. Powyższy zarzut Hruszewskiego da się więc bez trudu usunąć. Posiada on jednak zastrzeżenia bardziej zasadnicze.

Autora *Ukrainy—Rusi* uderza przedewszystkiem brak jakiejkolwiek wzmianki o całem zdarzeniu w źródłach ruskich. Usiłuje on więc znaleźć jakiś wątek, który pozwalałby związać polskie przekazy z faktami, znanemi z latopisów ruskich, i w oparciu o kronikę Wkp. buduje koncepcję zasadniczo odmienną od przedstawionej u Balzera. Hruszewski przenosi wypadki, związane z otruciem popieranego przez Kazimierza księcia, do Halicza i wiąże to ze znanemi skądinąd wiadomościami o wygnaniu z Halicza po śmierci Jarosława Osmomysła jego nieślubnego syna Olega, dokonanem na rzecz prawego potomka, Włodzimierza [15]). Koncepcja Hruszewskiego jest jednak nie do przyjęcia 1. z powodu jej stosunku do kroniki Kadłubka i 2. ponieważ nietylko zagadnienia nie wyjaśnia, ale pociąga za sobą cały szereg konsekwencyj nie do przyjęcia.

Hruszewski, przyjmując tekst późniejszy i mniej wiarogodny przeciw Kadłubkowi, stara się w ten sposób uzasadnić błędną wersję ostatniego: kronikarz słusznie zaczyna od Brześcia, ale w miejscu, gdzie wypadki przenoszą się do Halicza, zostaje on z tekstu opuszczony, i akcja, która się na jego terenie toczyła, pozostaje w ten sposób w Brześciu. Pytamy jednak, dlaczego na miejscu otrutego księcia znajdujemy u Kadłubka Romana? Mielibyśmy pełne prawo spodziewać się Włodzimierza halickiego. Hruszewski nie uznaje zmiany tekstu, przyjętej przez Bielowskiego [16]). Natomiast wyjaśnia w ten sposób: Kadłubek naplątał. Ostatecznie możemy przypuścić, że kronikarz i Włodzimierza opuścił, trafiając odrazu na zdarzenia, związane z opanowaniem Halicza przez Romana. Mamy więc tekst okaleczony, w którym autor dwa razy dopuszcza się opuszczenia. Wprawdzie taka koncepcja wymagałaby dowodu, ale Hruszewski lojalnie przyznaje, że jego wywody właśnie z powodu stosunku do Kadłubka, którego tekst nie jest należycie opracowany, podlegają

---

[15]) Oprócz kroniki Wkp. za podstawę służą tu autorowi Długosz (O. O. XI s. 112—3), który otrutego księcia nazywa Mścisławem i latopis Hustyński z XVII w. P.S.R.L. II, 1843, 321) objaśniający, że polscy kronikarze Olega Jarosławowicza nazywają Mścisławem.

[16]) Por. odn. 9 s. 6.

poważnym zastrzeżeniom. To jednak wyczerpywałoby sprawę całkowicie. Tymczasem bezpośrednio po incydencie z Brześciem znajdujemy u Kadłubka opis wypadków halickich, stąd wniosek oczywisty, że musiał je znać. Tłumaczenie Hruszewskiego, że autor wypadki znał, a ponieważ w poprzedniem opowiadaniu Halicz opuścił i zapomniał, że one się do niego odnosiły, więc teraz tekst brakującemi zdarzeniami uzupełnił, kwestjonuje już nie uwagę kronikarza, ale jego poczytalność. O Kadłubku zaś wiemy, że mimo napuszonego stylu i tendencyjności, przytoczone przez niego fakty zasługują jednak w poważnym stopniu na uwagę.

Należy się teraz zastanowić, co ma powyższa hipoteza wyjaśniać. Hruszewski przytacza tu względy następujące. Podrzutkiem, nieuznanym przez matkę, jest syn nieprawy Jarosława i Nastaśki—Oleg. Braćmi, którzy go wygnali, są, poza Włodzimierzem halickim, Mścisławowicze; stąd matką księcia—podrzutka ma być siostra Kazimierza Spr. Czy możemy jednak przypuścić, że Kadłubek do tego stopnia nie orjentował się w stosunkach ruskich, aby nie wiedział, że w księstwach halickiem i włodzimierskiem panowały dwie odrębne dynastje, że Oleg był nieprawym synem jarosławowej kochanki, Nastaśki, której spalenie przez bojarów musiało być chyba głośnem wśród współczesnych, nie zaś kazimierzowej siostry, żony włodzimierskiego Mścisława. Olga, żona Jarosława bawiła współcześnie na dworze krakowskim, zmuszona złem obejściem męża do opuszczenia Halicza; miała ona z Jarosławem tylko jednego syna, Włodzimierza, którego goszczono również na dworze polskim.

Widzimy więc, że koncepcja Hruszewskiego nietylko nic nie wyjaśnia, ale stwarza nowe trudności i jako taka nie może być przyjęta. Musimy więc wrócić do tekstu Kadłubka, oraz interpretacji Balzera, poza podkreślonem wyżej zastrzeżeniem co do osadzenia Romana w Brześciu przez Kazimierza [17]).

Zkolei przejdziemy do wypadków w Haliczu z lat 1187—8. Naogół trzeba stwierdzić, że znajdują one zarówno u Kadłubka,

---

[17]) Zupełnie niezrozumiałe stanowisko zajmuje w tej sprawie Włodarski (Wołyń, s. 127), który widocznie pod wpływem Hruszewskiego mówi o otruciu Olega przez bojarów, gdy latopis hipacki podaje jego ucieczkę do Ruryka. Na tej samej stronie jednak Włodarski opowiada o oddaniu przez Kazimierza Brześcia Romanowi. Niepodobna tej samej wzmianki odnosić do Halicza i Brześcia.

jak i w latopisach podobne oświetlenie[18]). Ogólny zarys wypadków da się zgodnie odtworzyć: wygnanie Włodzimierza z Halicza, dokonane na rzecz Romana, udział Beli węgierskiego, który więził Włodzimierza, a w Haliczu osadził swego syna, wreszcie powrót Włodzimierza z pomocą polską. Różnica w ujęciu polega na odmiennej ocenie roli Kazimierza. U Kadłubka on właśnie wypędza Włodzimierza i osadza Romana w Haliczu; akcja Kazimierza na rzecz pierwszego podjęta jest z własnej inicjatywy. Latopis ruski w pierwszym wypadku widzi współdziałanie Romana z halickiem bojarstwem, wreszcie akcja końcowa Kazimierza miała być skutkiem nakazu cesarza, do którego się Włodzimiez zwrócił o pomoc.

W nowszej literaturze polskiej nie przyjmuje się, aby wyłącznie Kazimierz wygnał Władzimierza[19]), natomiast nie jest wykluczona jego pomoc Romanowi. Ujęcie Górskiego wydaje się jednak zbyt ostrożne[20]). Kazimierz, który dotąd parokrotnie wystąpił czynnie w sprawach ruskich, nie ograniczył się chyba jedynie do moralnego poparcia rywala księcia halickiego, o którym z przekazu Kadłubka wiadomo, że odznaczył się niezwykle krwawem najściem na ziemie polskie. Najazd ten tłumaczą wspieraniem przez Kazimierza Olega, nieślubnego syna Jarosława, którego wbrew woli ojca wygnał Włodzimierz z Halicza. W każdym razie wobec istnienia niewątpliwie wrogich stosunków między księciem halickim i Kazimierzem, Roman, pozostający wtedy z Polską w dobrych stosunkach, musiał wydać się odpowiednim księciem na jego miejsce. Wątpić jednak należy, aby poparcie to było decydujące. Przecież w tym samym roku wygnany Roman, nie mogąc od brata odzyskać ustąpionego mu przedtem Włodzimierza, parokrotnie kołatał o pomoc polską[21]), nie otrzymując jednak skutecznego poparcia. Można tu więc przypuścić albo brak szczerości ze strony Kazimierza, albo trudne warunki, które nie pozwoliły mu działać skutecznie. Wiadomo, że w Polsce istniały wtedy dwa stronnictwa, jedno z wojewodą Mikołajem na czele, które dążyło do rozciągnięcia wpływów polskich na sąsiednie ruskie obszary, i drugie, pragnące polityki ugodowej w stosunku do Rusi i Węgier, a kierujące ostrze swej działalności przeciw

[18]) M.P.H. II, 412—4 i P.S.R.L. II, 135—9.
[19]) Por. Grodecki, op. cit. s. 170, i Zakrzewski, op. cit. s. 129—30
[20]) Op. cit. s. 655.
[21]) P. S. R. L. II, s. 137.

zakusom niemieckim rozciągnięcia nad Polską cesarskiego zwierzchnictwa.

Nie widać jednak, aby w tym czasie miało w Polsce coś zajść na niekorzyść Romana. Niebezpieczeństwo niemieckie zostało zażegnane, między Mieszkiem i Kazimierzem nie dochodzi do wrogich wystąpień. Znamienne jest, że Roman udaje się po pomoc do Lachów, do Kazimierza i wraca pod Włodzimierz „s Ljachy na brata s Meżko" [22]), a więc widzimy braci w tej samej sprawie, wobec tego nie mogli chyba wtedy stać we wrogich obozach. Tak więc należy przyjąć, że Kazimierz w obu wypadkach udzielił Romanowi pomocy, nie rozporządzał jednak dostatecznemi zasobami, aby na terenie Rusi stać się czynnikiem decydującym.

W tem świetle odmiennie niż u Kadłubka wyglądają sukcesy wojewody Mikołaja, gdy wkrótce potem wiódł kazimierzowe wojska z polecenia cesarskiego na Halicz i z takiem powodzeniem Węgrów stamtąd usunął. Całe to powodzenie daje się łatwo wytłumaczyć brakiem oporu od zagrożonych przez cesarza Węgrów, zwłaszcza zaś chętnem przyjęciem bojarstwa halickiego, które dość miało obcych rządów.

Zanim przejdziemy do przekazów, dotyczących specjalnie nas tu interesującego Drohiczyna, zreasumujemy wyniki, osiągnięte przy rozważaniu poszczególnych epizodów akcji polskiej na ruskich terenach. Jak widzieliśmy, żadne z pośród omówionych zdarzeń w Brześciu, Włodzimierzu, czy Haliczu nie upoważnia do przyjęcia, zapowiedzianego szumnie przez Kadłubka, włączenia do Polski sąsiednich ziem pogranicznych. Stanowiska tego zresztą nikt dziś nie broni. Natomiast w literaturze polskiej powszechnem jest mniemanie, że nad ziemiami, w których losach zaznaczył się pewien wpływ Kazimierza, rozciągnął on swoje zwierzchnictwo [23]). Czyż jednak w ówczesnych warunkach może być o tem mowa? Słusznie zaznacza Bobrzyński, że w walkach dynastów polskich i ruskich o dzielnice szukali oni u siebie pomocy, tworząc rozmaite związki, popierające się i zwalczające wzajemnie. Prawdą jest również, że przewaga sił za Kazimierza była po stronie polskiej. Jednakże trzeba przyznać, że w okresie walk o tron mię-

---

[22]) P. S. R. L. II, 137.

[23]) Por. Lewicki, Zarys historji Polski, s. 61. Grodecki, op. cit. s. 168—71; Bobrzyński, Dzieje Polski w zarysie I, s. 177—8; ostrożniej wyraża się Górski, op. cit. s. 656, 754—5; właściwie rzecz ujmuje Zakrzewski, op. cit. s. 130.

dzy Mieszkiem Starym, a możnowładztwem, które opowiedziało się za młodocianym Kazimierzowiczem, Roman wspierał zwycięskiego Leszka, a nikt chyba nie będzie mówił o zhołdowaniu dziedziny krakowsko-mazowieckiej przez włodzimierskiego księcia. Słusznie przeto zaznacza Hruszewski[24]), że żadne z kazimierzowych poczynań nie upoważnia nas do uznania zwierzchnictwa jego nad któremś z księstw ruskich. Natomiast jest tu coś innego, co silnie podkreślił Grodecki, [25]) mianowicie zabezpieczenie Polsce nowych terenów kolonizacyjnych przy rusko-polskiej granicy przez popieranie, gdzie się da, na sąsiednich terenach dogodnych dla siebie książąt. Zapewniało to pokój ze strony wschodniej, a nawet poparcie w niebezpieczeństwie i pozwalało polskiemu osadnikowi zdobywać pługiem nowe dla pracy tereny na całem rozległem pograniczu.

Z kolei przystąpimy do akcji Kazimierza na terenie Drohiczyna. U Kadłubka znajdujemy jeden przekaz. Pozostaje on w związku ze szczegółowo opisaną wyprawą Kazimierza na Jadźwingów, podczas której oblega Kazimierz Drohiczyn, jako siedzibę popierającego Jadźwingów księcia Drohiczyna. Książe krakowski zmusił go według słów kronikarza do uznania *„perpetuae servitutis"* [26]). Po powrocie ze zwycięskiej wyprawy Kazimierz wkrótce umarł (1194).

Ponadto istnieje jeszcze jeden zagadkowy przekaz, który literatura łączy z czasami Kazimierza. Jest to zachowana przez Tatiszczewa pod 1182 r. wiadomość latopisu połockiego[27]). Przebieg zdarzeń miał być następujący: Wasilko Jaropełkowicz drohiczyński popadł w konflikt z Włodzimierkiem mińskim, przywołał na pomoc Polaków i Mazowszan i ruszył na Brześć. Włodzimierz, pokonany nad Bugiem, ucieka po pomoc do Mińska, Wasilko z Polakami zajął Brześć, skąd następnie ustąpił, zostawiając tam brata żony, księcia mazowieckiego z Polakami. Tymczasem Włodzimierz przy pomocy Połocka po dziewięciodniowem oblężeniu odzyskał Brześć, przeszedł Bug i ruszył w „Podljaszie" przeciw Wasilkowi, który z wielkiem wojskiem Polaków i Mazowszan oczekiwał go na Nurze za Drohiczynem. Podczas walki Polacy ustąpili pierwsi, Mazowszanie zaś i Ruś ponieśli klęskę,

---

[24]) Op. cit. II s. 567—8.
[25]) Op. cit. s. 168—169.
[26]) M. P. H. II, s. 421—4.
[27]) Istorija Rossiiskaja. Ks. III, 1774 s. 247 i odn. 530.

tak, że Wasilko ratował się ucieczką do teścia swego, Leszka, który natychmiast zebrał wojsko i wypędził Włodzimierza za Bug. Wasilko nie miał jednak czem wynagrodzić Polaków za udzieloną mu pomoc i dlatego ustąpił dzielnicę swoją, Podlasie, Leszkowi. Polacy jednak po śmierci Leszka wszystko jego dzieciom zabrali. Dotąd przytoczony tekst zaczerpnięty został, według informacji Tatiszczewa, z rękopisu Chruszczowa. Na tej podstawie Tatiszczew przypuszcza, że jakiś pisarz w dzielnicy połockiej uzupełnił latopis Nestora [28]). Bezpośrednio potem Tatiszczew podaje wiadomość, że Roman Mścisławowicz włodzimierski, dowiedziawszy się, że Wasilko ustąpił dzielnicę teściowi, wyruszył na Podlasie i obu stamtąd wypędził. Ostatnia wiadomość jest sprzeczna z poprzedzającą. Albo Leszek umarł i dzielnica jego została przez Polaków zagarnięta, albo Roman usunął go wraz z Wasilkiem. Ponieważ cały tekst zawiera wiele niejasności, sprzeczność ta nie powinnaby nas specjalnie niepokoić. Moglibyśmy na podstawie ostatniej wiadomości przyjąć likwidację na Podlasiu stanu, wytworzonego przez współdziałanie Leszka z Wasilkiem. Jednakże wobec zdradzonej przez Tatiszczewa tendencji do wykazania mylności przekazów Kromera i Bielskiego o zagarnięciu Brześcia przez Kazimierza, zachodzi obawa, że Tatiszczew zwrotkę ostatnią dokombinował dla poparcia swego stanowiska.

Przytoczony tekst nastręcza ogromne trudności, gdy się go chcę związać ze znanym skądinąd przebiegiem zdarzeń i działającemi w nich osobami. Balzer poświęcił mu najwięcej uwagi [29]). Przedewszystkiem badacz ten ustala czas, mianowicie opisana akcja miałaby miejsce przed 1182 r., ponieważ wtedy Brześć staje się widownią zupełnie innych zdarzeń. Natomiast nie mogła ona mieć miejsca przed 1178 r. ze względu na wiek Leszka maz., któremu Balzer przyznaje niewątpliwie aktywną rolę w wypadkach. Leszek byłby więc owym bezimiennym księciem mazowieckim z tekstu, przyczem latopis przez nieporozumienie miał tem imieniem nazwać teścia wasilkowego, którego znów Balzer utożsamia z Kazimierzem krakowskim. Tę ostatnią koncepcję nasunęły mu takie względy, jak wyróżnienie przez latopis Polaków od Mazowszan, oraz dominująca rola, jaką pierwsi w całej akcji odegrali, a także późniejsze aspiracje Kazimierza do wpływania na losy Brześcia.

---

[28]) Op. cit. dod. 530 s. 497.
[29]) Op. cit. 180—190, III, 24.

Cała ta konstrukcja co do pokrewieństwa między wymienionemi osobami jest niezwykle misterna i... trudna do przyjęcia. Podkreślił to Hruszewski [30]). Przytem przemawiają także przeciw niej następujące względy. Kazimierz po usunięciu Mieszka i opanowaniu Krakowa miał sporo kłopotu z urządzeniem stosunków w swojej, oraz obcych dzielnicach, jak wielkopolskiej, czy mazowieckiej, także z konfliktem śląskim. Trudno więc przypuszczać, aby jeszcze przed 1182 r. chciał się w poważniejszą akcję wojenną wikłać. Gdybyśmy jednak przeszli nad tą trudnością do porządku, musielibyśmy wziąć pod uwagę, że Kadłubek, który pilnie notuje każdy sukces swego księcia, nie omieszkałby zapisać tak znacznych zdobyczy oręża polskiego, które miały miejsce tuż przed szczegółowo przez niego opisaną akcją Kazimierza na terenie Brześcia, a których echo dotarło aż do odległego Połocka. Ta dyskrecja polskiego kronikarza nie da się absolutnie niczem uzasadnić. Literatura polska odniosła się naogół do przekazu Tatiszczewa z rezerwą. Jedynie uwzględnia go Zakrzewski, idąc za koncepcją Balzera [31]). Z drugiej strony jednak trudno w całości odrzucić wiadomość Tatiszczewa, co rozumie dobrze i sam Hruszewski. Zdarzenia są niezwykle prawidłowo umieszczone w terenie. Takie szczegóły, jak wyprawa z Drohiczyna na Brześć i bitwa nad Bugiem, czy późniejsze walki za Drohiczynem na Nurze, jak również silnie podkreślony w nich udział Polski i Mazowsza—to wszystko u latopisca połockiego—budzą zaufanie i kuszą, aby je jednak w związku z innemi faktami wyzyskać. Ostatnio Zajączkowski stara się z przekazu Tatiszczewa pewne wnioski wyprowadzić. Inaczej jednak niż Balzer, nie usiłuje ten badacz odcyfrowywać koligacyj i imion osób w przekazie występujących. Przyjmuje tylko walkę Wasilka Jaropełkowicza drohickiego przeciw ruskim książętom z pomocą swego krewniaka, mazowieckiego Leszka, co miało się skończyć uznaniem przez Wasilka leszkowego zwierzchnictwa. Podług tej koncepcji, w której łączą się dwie osoby przekazu w jedną, musielibyśmy także odnieść wymienione zdarzenia do okresu za życia Leszka maz., a więc na pierwsze lata panowania Kazimierza w Krakowie. Za ujemną jej stronę należy uznać zupełne pominięcie wersji przekazu, gdzie mówi on o znaczeniu i roli sił pol-

[30]) Op. cit. s. 565—8.

[31]) Hist. polit. Polski I, s. 129. Koncepcje Smolki do ruskich działań Kazimierza idą bezkrytycznie za tekstem przekazów (Mieszko Stary, s. 330—1).

skich, które w odróżnienu od mazowieckich kilkakrotnie zostały w tekście wymienione. Trudno też przypuszczać, aby kronikarz ruski chciał wyolbrzymiać rolę Polski w zdarzeniach, a także zwiększać jej efekty. Mowa jest tam bowiem zarówno o zaborze przez Mazowsze i Polskę Drohiczyna, jak i chwilowem opanowaniu Brześcia. Z drugiej strony trzeba wziąć pod uwagę niesamodzielny charakter władzy Leszka maz. w jego dzielnicy i wątpliwość, czy mógł on przedsięwziąć szerszą akcję na Rusi bez udziału i poparcia stryja swego i opiekuna, Kazimierza Spr. Ale w takim razie trzebaby podnieść znowu zastrzeżenia, podkreślone przez nas w związku z koncepcją Balzera. Wogóle trzeba przyznać, że umieszczenie zdarzeń, opisanych przez Tatiszczewa, na tle szczegółowo przez Kadłubka potraktowanej akcji Kazimierza na Rusi, nastręcza bardzo dużo trudności, jest niemal nie do przyjęcia. Nasuwa się natomiast przypuszczenie, czy nie dałoby się umieścić tych zdarzeń na tle akcji na ruskich terenach syna i następcy Kazimierza, Leszka Białego. Oczywiście, powstaną tu odrazu wszystkie objekcje, z powodu osób tam występujących. Zastrzeżenia te jednak odpadłyby, gdyby przyjąć, że kronikarz splątał osoby, działające w końcu XII w. z wypadkami, które miały miejsce w początkach XIII Zresztą mamy tu także Leszka (Tatiszczew nie nazywa go nigdzie księciem mazowieckim) i księcia mazowieckiego (Konrada), którym nie brakło koligacyj z ruskimi książętami Wołynia, oraz współdziałanie sił polskich z mazowieckiemi; na miejsce Romana występuje starszy Romanowicz. Do koncepcji tej wrócimy niżej, tymczasem należy słów kilka poświęcić jeszcze hipotezie Zajączkowskiego.

Uczony ten przyjmuje na podstawie Tatiszczewa, że Leszek maz. rozciągnął na Drohiczyn zwierzchnictwo [32]), które przejął Kazimierz razem z mazowiecką dzielnicą. Książę drohicki (prawdopodobnie następca Wasilka), starając się następnie od tego zwierzchnictwa uwolnić, użył Jadźwingów, co ściągnęło na niego represje ze strony Kazimierza. Wyżej podaliśmy nasz pogląd na przekaz Tatiszczewa. Natomiast przeciw ostatniej interpretacji wiadomości Kadłubka podnieśby można, że niezupełnie pokrywa się ona z jego tekstem, ponieważ ten wymienia jako cel wyprawy Jadźwingów (zwanych przez niego Pollexiani); książę

[32]) Przeciw przyłączeniu—co odpowiada tekstowi źródła—przemawia istnienie w Drohiczynie księcia ruskiego przy końcu panowania Kazimierza, o czem wzmiankuje Kadłubek.

drohicki jest raczej incydentem drugorzędnym. Nie posiada to jednak większego znaczenia.

W dalszym ciągu Zajączkowski „w oparciu o dwa niezależne od siebie przekazy źródłowe" przyjmuje podporządkowanie Drohiczyna Mazowszu. Ponieważ w 1237—8 r. znajduje się on w rękach polskich, a przedtem niema przekazu, któryby decydował o przynależności na którąś stronę, polską (mazowiecką), czy ruską, autor monografji o osadnictwie mazowieckiem w oparciu o dane toponomastyczne stwierdza: „przynależność Drohiczyna do Mazowsza od ostatniej ćwierci XII w. aż do 1237—8 jest rzeczą wysoce prawdopodobną, prawie pewną. Wyraża się ona, jak można przypuszczać, zrazu w podległości książąt drohickich mazowieckiemu władcy, poczem musiało nastąpić bezpośrednie wcielenie terytorjum drohickiego w skład Mazowsza, nie słyszymy bowiem o żadnych książętach drohickich w pierwszej połowie XIII w."[33]).

Do ostatniego szczegółu nie można przywiązywać większej wagi, ponieważ możemy na jego podstawie równie dobrze przyjąć połączenie Drohiczyna z Brześciem w jednej dzielnicy, co do czasów Kazimierza nie było w dziejach Drohiczyna rzadkością. Natomiast wysunięte przypuszczenie, że Drohiczyn niebawem został w skład Mazowsza włączony, wymaga zbadania dalszego przebiegu polsko-ruskich stosunków i orzeczenia, czy istnieje w nich jakiś moment, w którym to mogło mieć miejsce. Do tego też przystąpimy.

Tymczasem pragniemy jeszcze podnieść, że użycie słowa „przynależność" w odniesieniu do stanu faktycznego, odpowiadającego jakiejś nieokreślonej formie zwierzchności, może budzić nieporozumienie. Niebezpieczeństwo to byłoby tem większe, gdybyśmy byli skłonni odnieść, ustalony przez Zajączkowskiego na podstawie inwentarza katedry płockiej, stan osadnictwa mazowieckiego do XII w.

Dlatego pragniemy jeszcze raz podkreślić, że do końca panowania Kazimierza w Drohiczynie istnieje książę ruski, a w tych warunkach jest nie do pomyślenia, aby książę mazowiecki mógł czynić na terenie ziemi drohickiej nadania na rzecz katedry płockiej, choćby nawet książę ruski uznawał polskie, czy mazowieckie nad sobą zwierzchnictwo.

O samem zaś zwierzchnictwie możemy mówić z wielką ostroż-

[33]) Op. cit. s. 40—41.

nością wobec wyżej omówionych faktów przeceniania przez Kadłubka efektów polskiej nad Rusią przewagi. Przyjrzymy się obecnie, czy najbliższe wypadki w Polsce i Rusi dały odpowiedni grunt dla utrwalenia ewentualnego zwierzchnictwa.

Czasy Leszka Białego

Przystępujemy do następnego rozdziału rusko-polskich zmagań na obszarach dorzeczy Sanu, Wieprza i Bugu—czasów Leszka Białego, Romana i Romanowiczów. Ten odcinek dziejów odznacza się niezwykłą nawet na owe czasy niestałością w stosunkach politycznych. Coraz dalej idący podział na dzielnice, usuwanie i wynoszenie coraz to innych książąt na ich czoło, wzajemne odrywanie terenów pogranicznych, koalicje o coraz nowym składzie. Oto obraz, przekazany przez kroniki i roczniki współczesne. Sytuacja w Polsce ze śmiercią Kazimierza Spr. wyglądała bardzo niepewnie. Pozostawił on dwóch nieletnich synów, którym przypadły Mazowsze, Kujawy i Sandomierz. Dwie walczące zasady następstwa, senjoratu i dziedziczności z ojca na starszego syna, pozwalały możnowładztwu krakowskiemu osadzać dowolnie w Krakowie Leszka, syna Kazimierza Spr., Mieczysława Starego, czy Władysława Laskonogiego. Stosunki ułożyły się dopiero z ustąpieniem Laskonogiego i trwałem opanowaniem tronu przez Leszka [34]).

Na Rusi Wołyń uległ daleko idącemu rozdrobnieniu. Włodzimierska część Mścisławowiczów ostatecznie sprowadza się do dwóch włości: włodzimiersko-brzeskiej Romana i bełzko-czerwieńskiej Wsiewołoda, która rozpada się za jego dzieci na bełzką Aleksandra i czerwieńską Wsiewołoda. Podobnie udział Jarosławowiczów uległ dalszemu rozdrobnieniu pomiędzy czterech jego synów: Wsiewołoda, Ingwara, Mścisława, zwanego Niemym, oraz Iziasława. Po wymarciu tych linij Łuck przechodzi do rodziny Romana [35]). W Haliczu aż do 1199 r. rządzi Włodzimierz [36]), po nim opanowuje go Roman, który w ten sposób stwarza na zachodnich rubieżach starej Rusi ośrodek o znacznej potędze.

---

[34]) Por. Balzer, Walka o tron krakowski w latach 1210—11, A. U. t. 30, s. 293—50.

[35]) Hruszewski, op. cit. II, s. 366—8.

[36]) Por. Hruszewski, op. cit. II, 451 odn. 1, za nim idzie Włodarski, Op. cit. s. 15, por. też Balzer, Genealogja, s. 262, który ustala 1197, Grodecki przytacza 1198.

Nie mam zamiaru rozważać po kolei każdego szczegółu z tych zdarzeń, które w niewielkim stosunkowo czasie między 1194 i 1227 r. miały miejsce w terenie nas zajmującym na tle rusko-polsko-węgierskiej rywalizacji. Wypadki te zostały już wyczerpująco omówione [37]), przedstawię je natomiast pod kątem roli, jaką odegrały w nich siły polskie.

Określony wyżej czas podzielimy, zgodnie z tem, cośmy we wstępie zaznaczyli, na dwa okresy: do 1205 r., kiedy występuje przewaga Romana nad Polską, i po 1205 r., kiedy Leszek zyskuje na Rusi znaczenie dominujące.

1. Okres do śmierci Romana

W pierwszym okresie mamy do zanotowania trzy epizody w polsko-ruskich stosunkach. Bitwa pod Mozgawą, opanowanie przez Romana Halicza z pomocą polską, bitwa pod Zawichostem.

Śmierć Kazimierza Spr. otwarła pole Mieszkowi Staremu do ponownego ubiegania się o tak upragniony tron krakowski. To też zaraz po wyborze młodocianego Leszka [38]) przez panów krakowskich, władca Wielkopolski występuje zbrojnie, mając po swej stronie także Piastów śląskich. Za Kazimierzowiczami ujął się natomiast Roman halicki. Mieszko nie chciał z nim walki i proponował mu rolę pośrednika w jego sporze z bratankiem, jednak Roman odpowiedział odmownie. Udział jego w bitwie pod Mozgawą miał przeważające znaczenie [39]). Walka została nierozstrzygnięta. Obie strony poniosły ciężkie straty, jednakże miała ona ten skutek, że Mieszko cofnął się do swych dziedzin [40]), a usiłowania swoje zdobycia Krakowa kieruje teraz na inną drogę, mianowicie porozumiewania się z matką Leszka, Grzymisławą. Jak widzimy, rola Romana jest znaczna. Sam Kadłubek zwie go *„huius reipublicae semper coadiutor et quasi quidam paedagogus"* [41]).

Stanowisko Romana na Rusi nie jest jeszcze wtedy zupełnie

---

[37]) Por. Droba, Op. cit. Zachorowski. Studja do dziejów XIII w. Rozpr. Ak. Um. t. 62, s. 76—86 i Wiek XIII w Hist. Polit. Polski, cz. I. Włodarski, Op. cit. Hruszewski. Op. cit. t. II i III, oraz Chronolohija pod i Hal.-Woł. letopisi. Zap. Nauk. Tow. im. Szewczenka, 1901, III B, B. XLI s. 1—72.

[38]) Balzer, op. cit. IV, 4 s. 262—3, oznacza jego wiek na 7—8 lat.

[39]) Por. Włodarski, op. cit. s. 14 i odn. 4.

[40]) M.P.H. II, 433—6, P.S.R.L. II, 145—6.

[41]) M.P.H. II, 438.

bezpieczne. Pozostaje on w konflikcie z teściem Rurykiem kijowskim, a wchodząc w porozumienie z Olgowiczami, ściągnął ponadto na siebie najście Włodzimierza halickiego; wreszcie stacza walki z napastującymi go Jadźwingami[42]).

Na tem urywają się wiadomości latopisu kijowskiego, dalszy ciąg kompilacji hipackiej, latopis halicko-wołyński, dla nas podstawowy, zaczyna się od wypadków po śmierci Romana. W rozważaniu następnych zdarzeń, jesteśmy ograniczeni do przekazów Kadłubka.

Chodzi mianowicie o Halicz. Umiera tam Włodzimierz Jarosławowicz, nie pozostawiając prawego potomka. Rozpoczyna się więc rywalizacja książąt ruskich; jeden z kandydatów, Roman Włodzimierski, zwraca się o pomoc do Polski, zaznaczając, aby *„ipsum non principem, sed procuratorem ibi costituat"*. W Polsce zdania były podzielone. Chodziło o to, czy przyłączyć Halicz bezpośrednio do Polski, czy osadzić tam Romana. Przeważyło zdanie ostatnie dzięki wspomnieniom niedawnej pomocy, jakiej Roman udzielił Kazimierzowiczom. *„Horrendum certe nefas est, vel in consanguineo pietati destitui, vel mutui debitum proximo non redhiberi"*. Wojska polskie osadzają Romana w Haliczu mimo protestów jego mieszkańców, którzy woleliby raczej Leszka, względnie innego z książąt ruskich[43]).

Tyle daje Kadłubek. Z innych źródeł datę śmierci Włodzimierza ustalono na 1199, a stąd czas wyprawy należy umieścić w tym roku[44]). W późniejszych ruskich przekazach znajdujemy Romana w Haliczu[45]). O tyle więc przekaz Kadłubka odpowiadałby rzeczywistości. Niezaprzeczonym faktem jest również pomoc, udzielona Romanowi przez Polskę. Reszta przekazu znajduje u Hruszewskiego surową, mojem zdaniem, słuszną ocenę.

Natomiast Włodarski idzie naogół wiernie za przekazem polskiego kronikarza, łącznie z obietnicą uznania przez Romana pewnej zwierzchności Leszka[46]), wyrażając tylko w odnośniku pewną wątpliwość, „może nieco przesadza Wincenty".

Wobec tego, cośmy o Kadłubku mówili, stanowisko jego wobec powyższej wyprawy jest zrozumiałe. Skoro Kazimierz rozciągnął

---

[42]) P.S.R.L. II, 149—50.
[43]) M.P.H. II, s. 437—440.
[44]) Por. s. 17, odn. 36.
[45]) P.S.R.L II, s. 155.
[46]) Op. cit. s. 15—16, por. też Zachorowski, Studja, s. 77.

swą zwierzchność na ruskie ziemie pograniczne, a Roman był tylko jednym z podległych mu książąt, to rzecz zrozumiała, że pomoc udzielona Romanowi przez Leszka, choćby nie miała rozstrzygającego znaczenia, przybiera imponującą postać rozdzielania przez młodocianego Kazimierzowicza ziem po zmarłym Włodzimierzu.

Wzajemny układ sił między Rusią, a Polską w tym czasie zmusza nas jednak do bardzo sceptycznego traktowania naszego przekazu. Zagrożone przez Mieszka panowanie regencji przy nieletnim Leszku nie mogło chyba marzyć o opanowaniu Halicza przeciw zakusom Romana, tembardziej, że, jak podkreśla Hruszewski, nie wytworzyło się tam nawet później, w warunkach znaczenie dogodniejszych, stronnictwo polskie.

Ze słów wyżej przytoczonych samego Kadłubka jasno występuje układ rusko-polskich stosunków. Jako „*coadiutor et quasi quidam paedagogus*" leszkowej dzielnicy mógł chyba Roman liczyć na polską pomoc[47]).

Sam Leszek ustępuje zaraz z Krakowa na rzecz swego stryja. Dopiero po jego śmierci i usunięciu Władysława Laskonogiego z Krakowa zasiadł tam Leszek ponownie w 1202, zawdzięczając swe stanowisko możnowładztwu. Zaraz też psują się jego stosunki z Romanem naskutek intryg Laskonogiego[48]), który w ten sposób dążył do podkopania siły księcia krakowskiego. Tak dochodzi do otwartego konfliktu, zakończonego sławną bitwą pod Zawichostem 1205 r.[49]).

Z pośród przyczyn tej walki najbardziej prawdopodobną zdaje się chęć opanowania Lublina przez Romana. O ile łączy się to z planami Laskonogiego zajęcia Krakowa, trudno powiedzieć. Powyższa kombinacja W ł o d a r s k i e g o nie jest pozbawiona podstaw, pozostaje jednak w sferze domysłów.

Bitwa pod Zawichostem posiada ogromne znaczenie, zarówno dla polskich, i dla ruskich stosunków, przedewszystkiem ze względu na śmierć Romana i jej skutki. Natomiast nie może uchodzić za wyraz stosunku sił jej uczęstników. Roman, o którym ostatnia wzmianka Kadłubka mówi: „*Aliorum ergo adversitate, immo sua prosperitate brevi crevit in immensum, ut omnibus paene*

---

[47]) Por. H r u s z e w s k i, Op. cit. III², s. 4—7.

[48]) P.S.R.L. II, 156, por. H r u s z e w s k i, op. cit. III² s. 11 oraz Włodarski, op. cit. s. 19—28.

[49]) H r u s z e w s k i, Chronol. podii, s. 7, data ta jest ogólnie przyjęta.

Russiae provinciis, ac principibus potentissime imperaret" [50]) i który zdobył wtedy przeważający wpływ w Kijowie, [51]) nawet gdybyśmy nie przyjęli jego koalicji z Władysławem był od Leszka znacznie potężniejszy. Dlatego, jeśli chodzi o przebieg walki pod Zawichostem, bliższy prawdy wydaje się jej opis w latopisie ruskim [52]), niż w rocznikach polskich [53]).

Powstaje pytanie dlaczego Kazimierzowicze nie wykorzystali, odrazu swego zwycięstwa? Z pośród rozmaitych przyczyn [54]), najbliżej prawdy stoi, jeżeli tak można się wyrazić, brak zaufania do własnego zwycięstwa. Potęga Romana była duża, a stąd zrozumiała przed nią groza w Polsce. Śmierć, która zaskoczyła Romana wskutek lekkomyślnego oddalenia się bez znaczniejszej siły od obozu, skłoniła Ruś do odwrotu, ale wojsko nie było rozbite. Narazie więc dominowała w Polsce radość z powodu tak szczęśliwego uniknięcia niebezpieczeństwa, a niewiadomo było, jak się ułożą stosunki na Rusi.

2. Czasy Leszka i Romanowiczów

Śmierć Romana stanowi punkt zwrotny w stosunkach Leszka do Rusi. Dla Polski było to nietylko odparciem groźnego najazdu, ale też sparaliżowaniem na okres dłuższy sił niebezpiecznego sąsiada. Najbliższe wypadki w dzielnicy wielkopolskiej, spór Laskonogiego z biskupem Kietliczem i bunt Odonicza w 1206 r., odwróciły uwagę Władysława od dzielnicy krakowskiej, a choć wracał on do tej myśli później wielokrotnie, nie osiągnął — poza drobnym epizodem opanowania Krakowa przez Mieszka Raciborskiego — znaczniejszej korzyści. Osadzony na Mazowszu i Kujawach, Konrad był z początku wiernym sprzymierzeńcem Leszka w jego na Rusi poczynaniach, potem wycofał się z nich, ale przeciw bratu nigdy nie wystąpił [55]). W ten sposób, zabezpieczony w Polsce, Leszek, działając zresztą zgodnie z dążeniem możnowładztwa, mógł rozwinąć na wschodzie skuteczną działalność, gdy sposobność sama szła mu w ręce.

---

[50]) M.P.H. II, s. 441.

[51]) P.S.R.L. I, 179, VII, s. 107—8.

[52]) P.S.R.L. I, s. 179.

[53]) M.P.H. II, 80, r. 1205. Por. Hruszewski, op. cit. s. 15—16 oraz dod. 2, s. 506—7.

[54]) Por. Droba, op. cit. s. 376—7 i Włodarski, op. cit. s. 28—9.

[55]) Por. Włodarski, Rola Konr. Maz. s. 3—4.

Śmierć Romana, który zostawił dwóch synów, Daniłę i Wasylka, w wieku dziecinnym, otworzyła pole rywalizacji książąt ruskich, wpływom węgierskim, a także samowoli potężnego halickiego bojarstwa. Owocem tego było niesłychane zamieszanie, w ciągu którego siły walczące zwracały się niejednokrotnie o pomoc do księcia krakowskiego, dając mu możność skutecznego wtrącenia się w sprawy ruskie, a także rozwinięcia własnej inicjatywy.

Zamieszki na Rusi wybuchają bezpośrednio po śmierci Romana. Leszek zachował się narazie z rezerwą. Dopiero szeroko zakrojona druga wyprawa Ruryka i Olgowiczów na Halicz skłoniła Leszka do czynnego wystąpienia. Równocześnie z książątami ruskimi wojsko polskie stanęło pod Włodzimierzem. Jednakże już pierwszy ten krok spotkał się z oporem ze strony, która od końca XI w. rości pretensje, urzeczywistniane przy każdej sposobności, decydowania o losach Halicza, nawet trwałego jego opanowania, mianowicie Węgry. Król Audrzej, który zawarł z wdową po Romanie zaraz po śmierci tego księcia umowę w Sanoku, wkroczył do Halicza, a teraz zabiegł drogę Leszkowi. Tam doszło prawdopodobnie między nimi do porozumienia i uzgodnienia planów dalszej akcji w stosunku do dziedzictwa Romanowiczów [56]). Czy doszło do jakiegoś podziału sfery wpływów, jak to mniema Włodarski, stwierdzić się nie da [57]). Faktem jest natomiast, że Leszek, jakkolwiek nie stracił z oczu całości sprawy halicko-wołyńskiej, jednak główną działalność rozwinął na ziemiach nad Wieprzem i Bugiem. Przeciw istnieniu podobnego układu przemawia w pewnym stopniu to, że mimo skierowania głównego wysiłku Andrzeja na Halicz, Leszka na Włodzimierz — wszelkie samodzielne poczynania jednej ze stron na odpowiednim terenie napotyka z drugiej strony wrogie przyjęcie.

Ale nie wyprzedzajmy zdarzeń.

Frontem do sprawy ruskiej postawiły Leszka wypadki, gdy Romanowa z dziećmi uchodzi do Krakowa, a Halicz, zarówno jak Włodzimierz, wpadają w ręce Olgowiczów. Latopis hipacki, opisujący te zdarzenia [58]), mówi, że Leszek przyjął Romanowiczów życzliwie, chociaż dotąd nie zawarł był pokoju z Rusią. W ten sposób książę krakowski zaznaczył swój akces do rozgrywek

---

[56]) Hruszewski, op. cit. III, s. 19—20.
[57]) Op. cit. s. 32.
[58]) P.S.R.L. II, s. 155—6.

ruskich. Jednakże nie czuł się na siłach do samodzielnego ich rozstrzygania. Podkreśla więc łączność z Węgrami, odsyłając Daniłę do króla Andrzeja i zatrzymując przy sobie Romanową z Wasilkiem. Węgry narazie nie podjęły akcji, natomiast Leszek w najbliższym czasie (1208—10) zabiera głos w wypadkach na Wołyniu.

Podkreślić tu należy, że wszystkie cytowane niżej wiadomości czerpiemy ze źródeł ruskich, a latopis dopiero wówczas musiał zaznaczać czynność Leszka, gdy wywarła ona na przebiegu zdarzeń wpływ zdecydowany.

Leszek poparł ks. bełzkiego Aleksandra, pomógł mu do odebrania Światosławowi Igorewiczowi Włodzimierza; Aleksander został chętnie przez ludność przyjęty, z powodu swego pokrewieństwa z Romanem. Następnie jednak usunął Leszek Aleksandra, a na jego miejsce osadził Ingwara łuckiego, z którego córką się ożenił. Dla Romanowiczów z tej całej akcji przypadł Brześć, którego mieszkańcy sami objawili chęć przyjęcia młodego Wasilka [59]). Ingwar jednak nie dogodził Włodzimierzanom i za ich wstawieniem się Leszek przywrócił Aleksandra. Opuszczony przez niego Bełz z wyłączeniem grodów Stołpów, Wereszczyn, Kumów, Uhrowesk, które zostały przy Aleksandrze, dostał się Wasilkowi. Co się stało naskutek tego z Brześciem—nie wiadomo. W 1217—19 r. Brześć znajduje się w rękach polskich, łącznie z owemi czterema miastami [60]). Włodarski wysuwa przypuszczenie, że Leszek skorzystał z nadarzającej się okazji i przyłączył sobie dzielnicę, w której już ojciec jego wywierał pewien wpływ [61]). W niedługim czasie Leszek na wniosek Aleksandra usunął Wasylka z Bełza [62]) i oddał go Aleksandrowi [63]). Wtedy to według cytowanego autora,

---

[59]) P.S.R,L. II, s. 156—7.

[60]) P.S.R.L. II, s. 160.

[61]) Op. cit. s. 40.

[62]) Hruszewski, Chronol. s. 62, r. 1213. Wasylko przeniósł się wtedy do drobnej włości kamienieckiej (P.S.R.L. II, s. 159). Nie może być tu mowy o Kamieńcu w z. brzeskiej, jak chce Włodarski (Rocznik Wołyński III, s. 133) bowiem ten został założony dopiero przez Włodzimierza Wasilkowicza (P.S.R.L. II, s. 222—3). Hruszewski przypuszcza, że mowa tu o Kamieniu Koszyrskim (op. cit. II, s. 380).

[63]) Droba, a za nim Włodarski, poprawiają na Wsiewołoda, brata Aleksandra. Rzyczywiście w najbliższych wypadkach występuje z Bełza Wsiewołod (PSRL. II, s. 159), jednak zupełnie możliwe jest, że przydział miał miejsce w związku z późniejszą umową braci. Ze źródeł wynika, że Aleksander występuje aktywnie, Wsiewołod zaś wiernie tkwi przy bracie (P.S.R.L. II, s. 158, „Oleksandr s bratom ot Wołodimerja so mnohimi woi").

książę krakowski miał zatrzymać także ziemie między Wieprzem i Bugiem [64]). Przeciw tej koncepcji nic wyraźnie nie przemawia.

Możliwa jest jednak także inna kombinacja, mianowicie, że po pierwszych przesunięciach na Wołyniu (1208—10), Brześć, po przeprowadzeniu Wasylka do Bełza, wrócił do Aleksandra, który jednocześnie zatrzymał sobie owe cztery grody, t. zn. ziemie między Wieprzem i Bugiem. Natomiast zarówno Brześć, jak cytowane miasta, przypadły Leszkowi, gdy Wasilko, pozbawiony Bełza, pozostał przy drobnej włości kamienieckiej, a Bełz przeszedł do Wsiewołoda (1213).

Istnieje jeszcze trzecia faza przegrupowań na Wołyniu, a mianowicie, kiedy już po układzie spiskim 1214 r. z Andrzejem, Leszek usunął z Włodzimierza Aleksandra, przekazując stolicę Wołynia młodemu Danile [65]). Także ten moment przyłączenia Brześcia z późniejszą ziemią chełmską do Polski może być brany pod uwagę, jednakże już ze znacznie mniejszem prawdopodobieństwem.

Bez względu na to, w której z wymienionych dat fakt ten miał miejsce, sumując całokształt leszkowych poczynań, stwierdzamy, że do roku 1214—15 Leszek opanował szeroki pas ziem pogranicznych na wschód od Wieprza, a na północ od ziemi bełzkiej, określony linją, biegnącą powyżej Hrubieszowa po Bug, na północ poza Bug, na jego prawym brzegu, działem wodnym Bugu i Piny, po górną Jasiołdę i Narew do granic mazowieckich [66]). W sąsiednim zaś Włodzimierzu Leszek osadził zależnych od siebie książąt. Droba wysuwa zarzut z powodu osadzenia Daniły we Włodzimierzu, lecz trzeba wziąć pod uwagę, że książę ten był podówczas niemal dzieckiem (13 lat) i wskutek specjalnych okoliczności wpełni od Leszka uzależniony.

Poza działalnością Leszka na terenie Wołynia, zaznacza się jego udział w sprawach halickich. Tak przy osadzeniu tam przez króla Andrzeja młodego Daniły uczestniczą też siły polskie. Skoro następnie, wskutek strasznego zamieszania na Węgrzech, król Andrzej musiał spraw ruskich zaniechać, Daniło, wygnany z Halicza, porzuca dwór węgierski i udaje się do Polski, skąd następnie podjął Leszek wyprawę na Halicz w sprawie Romanowiczów.

---

[64]) Op. cit. s. 46—7.

[65]) Por. Hruszewski, III, op. cit. s. 31—2.

[66]) Granice ziemi brzeskiej w/g Hruszewskiego, op. cit. II, s. 371, por. osadnictwo mazowieckie w cyt. pracy Zajączkowskiego.

Wyprawa, chociaż zwycięska, nie doprowadziła do zajęcia Halicza. Młodzi książęta zostali wtedy osadzeni w Tichomli i Putywlu.

Te samodzielne poczynania Leszka doprowadziły do wrogiego wystąpienia króla węgierskiego, w następstwie czego wysunięto ze strony polskiej koncepcję podziału wpływów w Haliczu, która stała się podstawą układu spiskiego w 1214 r. i osadzenia na tronie halickim młodocianej pary królewskiej—Kolomana, syna Andrzeja i Salomei Leszkówny. Księciu krakowskiemu przypadł ponadto Przemyśl, a potężnemu polskiemu magnatowi, wojewodzie Pakosławowi, jakoby autorowi powyższego planu—Lubaczew. Leszek stanął u szczytu swego na Rusi powodzenia.

Po kolejnem odnotowaniu sukcesów Leszka na Rusi i wobec ich poważnych rozmiarów—przewyższały one znacznie chwilowo osiągnięte korzyści Kazimierza Spr. — wypadnie teraz króciutko się zastanowić, czemu zawdzięczamy to zjawisko. Zachorowski[67]) przy omawianiu bitwy pod Zawichostem zaznacza: „Romanowi nie oparł się żaden książę, żadna dzielnica ruska, klęska więc jego pod Zawichostem dowodzi potęgi obu Kazimierzowiczów. Żałować należy, że sił tych nie wyzyskano w jakimkolwiek kierunku; zabrakło twórczej inicjatywy". Zauważyćby można, w związku z wyżej przytoczonemi faktami, że inicjatywy tej w sprawach ruskich nie brakło. Czy jednak sprawą inicjatywy da się cały, skomplikowany efekt ruskich poczynań załatwić?— Bitwę pod Zawichostem omówiliśmy. Chodzi więc o dalsze wypadki, o to, czy zdobycze Leszka między 1205 i 1215 r. należy przypisać znacznej potędze Kazimierzowiczów?

Siłę pewnej organizacji politycznej można mierzyć tylko w związku z możliwemi do przeciwstawienia jej siłami środowiska, w którem działa. Weźmy więc pod uwagę stronę drugą — Ruś halicką i włodzimierską. Jako potęgi, reprezentujące pewne siły przeciw Leszkowi, występują tu czynniki miejscowe — więc książęta i bojarowie ruscy, rzadziej t. zw. gromada — oraz czynnik zewnętrzny—potęga węgierska Andrzeja.

Jeżeli chodzi o moment pierwszy, to powierzchowne przyjrzenie się zdarzeniom, przedstawiającym obraz strasznego zamętu, w którym tron halicki przechodził nieustannie z rąk do rąk, od króla Halicza Kolomana, do zwykłego bojara, Władysława, wskazuje oczywiście, że silnego oporu z tej strony Leszek nie znajdował, tembardziej, że trzymał się zasady popierania jednego

[67]) Hist. Polit. Polski, I, s. 141.

księcia przeciw drugiemu. Wytworzyły się bowiem tego rodzaju stosunki, że łatwiej było niepożądanego księcia usunąć i dogodnego osadzić, niż utrzymać raz osadzonego. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Halicza, ponieważ we Włodzimierzu, mimo częstej zmiany książąt, utrzymuje się stale rodzina Izasława Mścisławowicza, w dziedzinie zaś syna jego Mścisława Izasławowicza istnieje stała tradycja przynależności do synów Romana, wyrażająca się w silnej partji młodych książąt we Włodzimierzu. Na przeszkodzie do ich trwałego tam usadowienia się stała małoletniość, ponieważ współczesne stosunki wymagały stałego pogotowia i silnej dłoni. O tem zresztą niżej.

Drugi czynnik—Węgry, jakkolwiek wkraczają nieraz skutecznie, wywierając często w sprawach ruskich, a przedewszystkiem Haliczu, wpływ przemożny, występują jadnak, naskutek licznych sporów we własnym kraju, w sposób jedynie sporadyczny. Nasuwa się więc uwaga, czy znaczne sukcesy Leszka były skutkiem tego, że reprezentował on w stosunku do sąsiadów trwałą, przeważającą potęgę, czy wynikały ze specjalnej w tym okresie słabości przeciwnika. W pierwszym wypadku posiadałby on warunki utrzymania, jak widzieliśmy, konsekwentnie poczynionych zdobyczy, w drugim — musiałaby się ta polityka załamać z momentem wykształcenia się na Rusi ośrodka, posiadającego warunki opanowania rozpierzchłych sił i użycia ich w pożądanym kierunku.

Ośrodkiem tym stała się dynastja Romana. Po burzliwem dzieciństwie osiadają dorastający Romanowicze we Włodzimierzu (1214—15), a przekazana przez wiernych bojarów tradycja ojcowska wskazuje kierunek polityki — zbieranie romanowej spuścizny. Oparty na swem społeczeństwie [68]) Daniło, zyskując przez ożenek z córką ówczesnego władcy Halicza, Mścisława, jego poparcie, osiągnął odrazu silne stanowisko na Rusi. Skutki tego miał Leszek odczuć niebawem.

Jednakże pierwsze niepowodzenie spotkało Leszka na innym

---

[68]) Latopis podaje, że smutne losy młodych Romanowiczów, tułających się przez szereg lat po obcych dworach i włościach dowolnie im wyznaczanych, dzieli liczny zastęp wiernego zarówno w doli złej, jak dobrej, bojarstwa (por. P.S.R.L. II, str. 155—160). Najbardziej chyba charakterystyczny jest następujący ustęp latopisu: „Lestko że poja Daniła iz Kamenca, a Oleksandra iz Wołodimerja, a Wsiewołoda iz Bielza, kożdoho ich so swoimi woi, bie bo woi Daniłow bolszi i krieplieiszi, bjachu bojare welicii otca eho wsi u neho; widiw bo Lestko se i pocza imieti liubow wieliku knjaziu Daniłu i bratu eho Wasilku".

odcinku. Dochodzi mianowicie do silnego konfliktu z Andrzejem [69]), i utraty na jego korzyść Przemyśla i Lubaczewa [70]). Ze strony Leszka spotykamy się zaraz z energiczną kontrakcją. Chwyta się on wypróbowanego sposobu, decydując się na zerwanie układu spiskiego i poparcie przeciw zięciowi innego kandydata na Halicz. Jest nim Mścisław zw. Udałym, książę nowogródzki. Że Leszek tak łatwo zgodził się na zerwanie z Węgrami, dowodzi to jego realizmu politycznego. Rzeczywiście, układ spiski poza uzyskaniem Przemyśla i Lubaczewa, był raczej zadosyćuczyniem dla ambicji Leszka niż dawał mu jakieś korzyści realne. To że córka jego była królową Halicza, nie zmieniało faktu, że rządzili nim Węgrzy. Na to miejsce Leszek poparł więc księcia, którego konflikt z Węgrami powinien był uczynić dogodnym dla krakowskiego władcy.

Rachuby te jednak zawiodły. Wysunął się bowiem na Rusi czynnik nowy, tym razem już nie obcy, ale skupiający żywioły miejscowe, Włodzimierz z dorastającym Daniłą. Należałoby się spodziewać antagonizmu tego księcia z Mścisławem, bowiem Haliczanie wezwali swego czasu przeciw kandydaturze Mścisława młodego Daniłę. Ten jednak *„ne utjaże iechati“* [71]). Widoczny tu był wpływ Leszka [72]). Jednakże zręczny Romanowicz wolał narazie przymierze z władcą, posiadającym w swem ręku część jego ojcowizny, kierując ostrze polityki raczej przeciw potęgom obcym. Żeni się więc z córką Mścisława, zapewniając sobie w ten sposób życzliwość tego księcia. Czuł się teraz widocznie dosyć silnym, aby zakrzątnąć się koło zbierania części, oderwanych w ciągu zamieszek od Włodzimierza. Na przeszkodzie stał mu Leszek. Występuje tu wyraźnie ze strony tego księcia brak siły, którą mógłby Danile przeciwstawić. Pozostający w konflikcie z Węgrami, nie wydał się książę krakowski Danile groźnym przeciwnikiem. Po zapewnieniu sobie neutralności Mścisława zabiera on Leszkowi Brześć i owe cztery miasta między Wieprzem i Bugiem [73]).

---

[69]) Naskutek może zbyt śmiałych i samodzielnych poczynań Leszka we Włodzimierzu.

[70]) Hruszewski, Chron. s. 13—14, rok 1216, Włodarski podaje rok 1215, por. op. cit. s. 59—60, oraz tamże zestawienie chronologiczne, s. 82.

[71]) P.S.R.L. II, s. 160.

[72]) Por. Włodarski, op. cit. s. 61—2.

[73]) Hruszewski (Chronol. s. 15—16, 63) oznacza datę wyprawy na 1219 r., natomiast Włodarski przyjmuje 1217 (Polityka s. 62—4 i Zestaw.

Następujące zaraz odwetowe działanie ze strony polskiej skończyło się klęską. Leszek nie znalazł znów innego wyjścia, jak zwrócić się o pomoc węgierską. Musiał więc zrezygnować ze wszystkich korzyści w Haliczu za cenę odzyskania wołyńskich, które stanowiły najpoważniejszą pozycję w bilansie, uzyskanych przez niego na Rusi, zdobyczy. Przytem odium księcia polskiego zwraca się zarówno przeciw Danile, jak Mścisławowi, co jest o tyle uzasadnione, że współdziałanie zgodne tych książąt stanowiło dla rywalizujących na ruskim gruncie obcych potęg najgroźniejsze niebezpieczeństwo. To też wystąpiły one zgodnie, znajdując również zgodny opór na Rusi. Daniło na prośbę Mścisława dzielnie bronił Halicza, jednakże odwołany przez teścia, musiał wreszcie ustąpić. Sprawa nie poszła jednak tak łatwo z Wołyniem, mimo, że Aleksander bełzki stanął po stronie Leszka. Daniło czuł się pewnie na swoim gruncie, a udało mu się również pozyskać pomoc, sprzymierzonych z nim od niedawna, Litwinów.

Mścisław tymczasem, wsparty przez Połowców, po kilku nieudanych próbach odzyskał Halicz, biorąc nawet do niewoli Kolomana i jego królewską małżonkę. To skłoniło wreszcie obie obce potęgi do zgody z książętami ruskimi. Andrzej wchodzi w porozumienie z Mścisławem, Leszek z Romanowiczami. Skrupiło się na Aleksandrze, którego ziemie spustoszył Daniło.

Zgoda jednak dwóch władców — Halicza i Włodzimierza — która mogła doprowadzić do trwałego ustabilizowania się stosunków na Rusi, nie była stanowczo na rękę bojarstwu halickiemu, obawiającemu się zbyt wielkich wpływów Daniły w Haliczu i jego ewentualnego następstwa. Niewątpliwie pod wpływem bojarów dochodzi zaraz po zwycięstwie nad Węgrami do porozumienia Mścisława z Andrzejem [74]), w którem ułożono się, co do małżeństwa córki Mścisława z synem króla Węgier, Andrzejem i przekazania mu Halicza. Tymczasem pozyskał on Przemyśl. Takie postępowanie musiało silnie urazić Daniłę, specjalnie czułego na ustępstwo obcym potęgom ziem, których uważał się naturalnym dziedzicem. Stąd zapewne antagonizm między Daniłą i Mścisławem,

---

chronol. s. 82). Należy tu podkreślić, że Daniło zagarnął w ten sposób nietylko część swej ojcowizny, ale także obszary, należące poprzednio do Aleksandra. Tem możnaby tłumaczyć przerzucenie się Aleksandra do obozu Leszka. Prawdopodobnie miał on nadzieję odzyskać we współdziałaniu z Daniłą utraconą część, gdy to zawiodło, porzucił jego sprawę.

[74]) Hruszewski, Op. cit. III, s. 40 i nast. Chron. s. 17 i nast. r. 1222.

w który ponadto wmieszał się bełzki Aleksander. Danile udało się pozyskać Leszka. Było to zresztą zupełnie zrozumiałe. Zawiedziony książę krakowski, który zamierzał wygrywać Mścisława przeciw Węgrom i odwrotnie, wobec porozumienia się tych władców, i nie chcąc rezygnować ze spraw ruskich, znalazł się w obozie Daniły, z którym był doniedawna sprzymierzony. Walka jednakże skończyła się zgodą władców Halicza i Włodzimierza, a skrupiło się znów na Aleksandrze. Leszek nie osiągnął prawdopodobnie znaczniejszych korzyści.

Wynik walki nie był jednak dla bojarstwa halickiego pożądany. Dlatego zaczynają się zaraz w Haliczu niepokoje [75]). Z początku intryga Żyrosława, która postawiła całe bojarstwo na nogi, następnie użycie młodego królewicza Andrzeja dla sprowadzenia Węgrów na Mścisława. Tym razem Leszek, zawiedziony na Danile, stanął po stronie węgierskiej. Natomiast Daniło poparł wiernie Mścisława, gdy ten zwrócił się do niego po pierwszych z Andrzejem nieporozumieniach. Jednak Węgrom nie powiodło się i tym razem (Polaków wstrzymał Daniło), zwyciężeni przez wojska Halicza, opuszczają ziemie ruskie. Daniło nagli, aby ich ścigać i odnieść decydujące zwycięstwo, jednakże wypłynęła znowu cała nieszczerość partji bojarskiej Sudzisława, która stanowczo się temu sprzeciwiła. I tym razem nie doprowadzono więc do stanowczej rozprawy z Andrzejem. Co więcej, niedługo potem bojarzy wywarli decydujący wpływ na Mścisława i wymogli na nim odstąpienie Halicza królewiczowi Andrzejowi. Bezwątpienia, nie było to ustępstwo dobrowolne, lecz wymuszone ze strony potężnego bojarstwa. Sudzisław argumentuje: „*Knjaże! dai dszczer swoiu obruczenuiu za korolewicza, i dai emu Halicz: ne możesz deržati sam, a bojare ne chotjat tebe*", „*aże dasi korolewiczіu, kohda woschosžczeszi możesze wzjati pod nim, dasi li Daniłowi w wieky na twoi budet Halicz*", „*Haliczanom bo chotjaszczim Daniła*" uzupełnia latopisiec.

Ustąpienie Mścisława z Halicza na rzecz Węgrów było ostateczną klęską polityki polskiej na Rusi. Zaraz następująca śmierć Leszka zamknęła pasmo tych niepowodzeń [76]).

Z powyższych rozważań wynika, że o efekcie rywalizacji rusko-polskiej w zajmującym nas okresie, decydowała nie dobra

---

[75]) P.S.R.L. II, s. 165—6.

[76]) Balzer Geneal. s. 264, 1227 r.

wola tej, czy innej strony, lecz realny układ sił, jaki te strony przedstawiały. Jeśli Leszek czem zgrzeszył, to raczej nadmiarem inicjatywy, gdyż, zawdzięczając chwilowym warunkom, rozproszenie sił ruskich w bratobójczej walce, zagarnął więcej, niż przy skoordynowaniu ich mógł utrzymać. Dlatego więc zorganizowana przez Romanowiczów potęga potrafiła się tak skutecznie przeciwstawić jego zakusom. Wygląda na to, iż zjawisko to da się uogólnić. — Żadne bowiem z omawianych państw — Ruś, Polska, czy Węgry — przy opisywanych wyżej warunkach, w okresie zasadniczych wewnętrznych przeobrażeń, — nie było zdolne do trwałych zaborów na obcym gruncie. Wprawdzie ciągłe zamieszanie dawało możność wzajemnego wtrącania się w sprawy sąsiada — inicjatywa występuje z tej, czy innej strony, zależnie od chwilowych okoliczności — jednak wszelkie poważniejsze zdobycze nie miały podstaw do utrwalenia się.

Po rozpatrzeniu całokształtu zabiegów Leszka na Rusi wrócimy jeszcze do losów interesującego nas pogranicza. Przedewszystkiem zauważyć musimy, że wypadki po śmierci Kazimierza Spr. układały się w ten sposób, że o utrwaleniu wpływów polskich na Rusi nie mogło być mowy. Raczej możnaby przypuszczać ich likwidację, gdybyśmy jakieś prawa zwierzchnie chcieli przyjąć. Chociaż bowiem Roman miał szereg trudności także na terenie Rusi, jednak wobec Kazimierzowiczów reprezentował sprzymierzeńca o dużych walorach, z którym trzeba było bezwzględnie się liczyć. Pomoc udzielona Romanowi przy opanowaniu Halicza była aktem wzajemności wobec udziału jego w bitwie pod Mozgawą. Dopiero konflikt zakończony śmiercią Romana pod Zawichostem, może być punktem wyjścia do rozważenia sukcesów polskich na wschodzie.

Nie chodzi tu już o pytanie, czy Leszek rozciągnął nad poszczególnemi księstwami ruskiemi zwierzchnictwo, ponieważ swoboda, z jaką książę polski decydował w sprawach wołyńskich, stwierdza niewątpliwą jego przewagę i znaczenie. Zajmiemy się obecnie nabytkami Leszka na tym terenie. Otóż, jak wyżej zaznaczyliśmy, przed 1217—1219 r. Leszek doszedł do zajęcia szerokiego pasa pogranicznego, z. Brzeskiej, oraz późniejszej lewobrzeżnej chełmszczyzny. Jako daty, w których to zajść mogło, wymieniliśmy 1208 — 10, 1213, oraz 1214 — 15. O Brześciu wiemy, że osiadł tam Wasilko (1209?), przeprowadzony następnie do Bełza. Usunięty z Bełza młodszy Romanowicz udaje się do małej włości kamienieckiej, co świadczy wymownie o tem, że Brześcia

już nie posiadał. Między 1209 i 1213 r. przechodzi więc Brześć w obce ręce, nie wiemy jednak czyje. Znany nam jest tylko ostatni rezultat tych przejść, opanowanie Brześcia przez Leszka. Oczywistą jest rzeczą, że jednocześnie z Brześciem musiał przejść pod polską władzę Drohiczyn. Ponieważ, jak mówiliśmy, nie można przyjąć aby wcześniej dostał się on Polsce, czy Mazowszu, więc obecnie skłonni jesteśmy sądzić, że razem z Brześciem, jako jedna dzielnica, przypadł on Leszkowi. Dalszy rozwój wypadków doprowadził, jak wiemy, do utraty przez Leszka zarówno części między Wieprzem, a Bugiem, jak i Brześcia. Natomiast latopis zachowuje w dalszym ciągu zupełne milczenie w stosunku do Drohiczyna. Znacznie już późniejsza wzmianka z 1237 r. świadczy, że był on wtedy we władaniu Konrada maz.[77]). Mamy więc dwie możliwości, albo Drohiczyn pozostał przy Leszku i po jego śmierci dostał się Konradowi, albo też razem z Brześciem wrócił do Romanowiczów i dopiero potem został przez Konrada opanowany. Za drugą ewentualnością opowiedział się Hruszewski, nie uzasadniając zresztą bliżej swego stanowiska[78]), ostatnio zaś także Włodarski, który wysuwa przypuszczenie, że mogło to mieć miejsce w związku z koalicją, jaką Michał, książę czernihowski, zorganizował w 1236 r. przeciw Romanowi. Do walki tej wciągnięty też został Konrad. Cała akcja się nie powiodła, a książę mazowiecki cofnął się szybko z wielkiemi stratami[79]). Jakkolwiek okoliczności wyprawy nie sprzyjają przypuszczeniu, że osiągnięto wtedy jakieś zdobycze, trzeba jednak przyznać, że jest to w stosunkach polsko-ruskich jedyny moment, kiedy rzecz taka mogła mieć miejsce. Ani czasy za życia Leszka, ani po jego śmierci, kiedy Konrada mazowieckiego łączy trwała przyjaźń z Romanowiczami[80]), nie dają pola do przyjęcia jakichś zaborów ze strony polskiej. Gdybyśmy więc chcieli przyjąć, że Drohiczyn wraz z Brześciem powrócił do Daniły, musielibyśmy w konsekwencji uznać hipotezę Włodarskiego.

---

[77]) Wcześniejsza wzmianka o Drohiczynie z 1234 r. nie rozstrzyga o jego przynależności. Hruszewski, który wysuwa przypuszczenie, że wtedy Drohiczyn należał do Rusi, nie mówi tego w sposób zdecydowany i nie wyklucza, że mógł on jednak przy Polsce zostać (op. cit. II, s. 371—2, por. też III s. 44 Zajączkowski (op. cit. s. 37—8 (25—6), oraz Włodarski podkreślają, że wzmianka ta o przynależności nie decyduje (Rola, s. 25).

[78]) Op. cit. II, s. 371 odn. 4, por. też Jabłonowski. Zródła dziejowe XVII, 2, s. 9.

[79]) Rola, s. 22—6.

[80]) Por. cytowaną pracę Włodarskiego.

Jednakże jest jeszcze jedna wspomniana możliwość, że Drohiczyn pozostał przy Leszku i na jej korzyść przemawiają słabe strony hipotezy Włodarskiego. Cała zaś koncepcja zyskałaby poparcie źródłowe, gdybyśmy się zgodzili odnieść do tych czasów przekaz latopisu połockiego, zachowany przez Tatiszczewa.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, identyfikacja osób i koligacyj stwarza trudności nie do przezwyciężenia i dlatego musimy z niej zrezygnować. Nie wiadomo, czy data przekazu pochodzi od latopisca, czy też została przez Tatiszczewa wykombinowana. W każdym razie nie da się ona utrzymać [81]). Tatiszczew wiąże te zdarzenia z czasami Kazimierza, co zresztą łączy się u niego z tendencją wykazania mylności przekazów polskich kronikarzy, Bielskiego i Kromera, odnoszących się do tych czasów. Natomiast ogólny zarys wypadków, jak udział Polski i Mazowsza w zdarzeniach, rozgrywających się na terenie Rusi, liczne węzły pokrewieństwa, łączące polskich książąt z ruskimi, okupacja Podlasia i ziemi brzeskiej, oraz wycofanie się Leszka za Bug—oczywiście nie w ramach jednego roku—da się zestawić z przebiegiem zdarzeń u Tatiszczewa. Mogły one mieć miejsce w czasie, kiedy w Brześciu, a jak należy przypuszczać, i Drohiczynie, siedział Wasylko Romanowicz (1209—13?), a także po jego stamtąd ustąpieniu, ale przed 1215 r. Wreszcie po śmierci Leszka Konrad zagarnął lwią część jego dziedzictwa.

Oczywiście przeciw wysuniętej koncepcji przemawia udział w opisanej u Tatiszczewa akcji osób, które działały w końcu 12 w. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do książąt ruskich, Wasylka Jaropełkowicza i Włodzimierza Wołodarewicza mińskiego. Ale obaj wymienieni książęta należą do osobistości mało znanych i poza Tatiszczewem nikt roli ich na tym terenie nie wymienia. W stosunku do Włodzimierza wysunięto koncepcję, że określenie książę miński powstało przez przekręcenie zamiast pińskiego [82]). Rzeczywiście w początku XIII w. w źródłach parokrotnie występuje na tym terenie Włodzimierz piński, [83]) znowu osobistość bliżej nieznana. Jednakże stanowisko to nie spotkało się z uznaniem [84]). Latopis zwie go Włodzimierzem Wołodarewiczem. Otóż

[81]) Por. wyżej s. 13.

[82]) Por. Downar-Zapolski, Oczerk istorii kriwiczskoj i drehowiczskoj ziemli do nacz. XIII w. s. 162—3.

[83]) P.S.R.L. II, s. 157, 168.

[84]) Por. A. Hruszewski.—Oczerk istorii tur. pinsk. kniażestwa, I, XI—XIII w. s. 58. odn. 4, M. Hruszewski, II, dod. 8, nie usiłuje ustalić identyfikacji tej osoby, nie zajmuje się tem także Balzer.

źródła przekazują nam rzeczywiście Włodzimierza (Wołodara) Hlebowicza księcia mińskiego, działającego w 3-ej ćwierci XII w., jednakże o synie jego nic nie wiemy [85]). Natomiast Wasilko Jaropełkowicz jest to osobistość znana w latopisach. Hruszewski podaje, że jest to wnuk Izasława Mścisławowicza [86]). O jego działalności na terenie Drohiczyna wie znowu tylko Tatiszczew [87]). Ponieważ, jak słusznie zaznacza Hruszewski, nie wiemy, co właściwie w omawianym przekazie pochodzi z latopisu połockiego, co zaś jest własną kombinacją Tatiszczewa, nie możemy do osób tam wymienionych przywiązywać decydującego znaczenia.

Ostatecznie więc dochodzimy do wniosku, że wiadomość Tatiszczewa może być z równem powodzeniem odniesiona do końca XII, jak początku XIII w., a omówione wyżej zdarzenia przemawiają stanowczo za odniesieniem jej do czasów Leszka Kazimierzowicza.

Zakończenie

Sumując wyniki naszych rozważań, pragniemy jeszcze raz stwierdzić, że źródła i omówiony przebieg zdarzeń przemawiają przeciw przynależności Drohiczyna do Polski do końca XII w. Jeśli zaś chodzi o jakąś inną formę łączności, to stwierdzić ją można dopiero w końcu panowania Kazimierza Spr. Występuje wtedy niewątpliwie zwycięskie działanie księcia polskiego na terenie Drohiczyna, lecz o efektach tego działania w formie narzucenia stałego zwierzchnictwa możemy mówić tylko z największą ostrożnością wobec znanej tendencji Kadłubka zwiększania sukcesów oręża polskiego i na tle zdarzeń z końca XII w. Śmierć Kazimierza Spr. i następujące po niej wypadki musiały wpłynąć na rozluźnienie ewentualnego zwierzchnictwa Polski na tym terenie. Nie stwierdzamy więc ciągłości związku Drohiczyna z Polską od ostatniej ćwierci XII w. do 1238.

Dopiero po śmierci Romana i wkroczeniu Leszka na teren ruski otwiera się pole do rozważenia, od kiedy można przyjąć rozciągnięcie przez Polskę na ruskie tereny sąsiednie już nie tylko zwierzchnictwa, ale władzy, bo to jedynie miało realne znaczenie—określoną treść.

---

[85]) Por. Ukazatiel k osmi tomam P.S.R.L. T, I, s. 148

[86]) Op. cit. II, s. 367.

[87]) III, 177 i 247.

Na podstawie rozważonych wypadków i interpretacji przekazów możemy ostatecznie przyjąć z bardzo dużem prawdopodobieństwem zabór przez Polskę Drohiczyna między 1209 i 15 rokiem i pozostawanie jego pod władzą księcia krakowskiego, a później Mazowsza do 1238 r.

Dalej sięgające polskie zabory na całość ziemi brzeskiej, oraz późniejszą z. chełmską, przetrwały znacznie krócej, bo tylko do 1217—1219 r.

W związku z tem nasuwa się jeszcze jedna uwaga. Rywalizacja Polski i Rusi — to sprawa znacznie bardziej stara niż czasy przez nas rozważone. Od końca X w. wschodnia i zachodnia słowiańszczyzna dążą do zaborów na swem pograniczu. Jednakże walkę prowadzono o inne tereny, o tzw. grody czerwieńskie. Mimo, że z. brzeska z centralnym grodem, Brześciem, odgrywała w tej walce dużą rolę i mimo nieraz bardzo znacznych sukcesów Polski, nie dochodzi jednak ani razu do zaboru przez Polskę tych ziem. Wobec powyższego fakt, że Leszkowi udało się tak poważny szmat zajmującego nas ruskiego pogranicza zagarnąć i przez pewien czas przy sobie zatrzymać nie da się wytłumaczyć jedynie szczęśliwemi dla niego warunkami — znacznem osłabieniem Rusi.

Nasuwa się tu następujące rozwiązanie. Znaną jest późniejsza silna zdolność kolonizacyjna Mazowsza. Dotychczasowa literatura przyjmowała, że osadnictwo mazowieckie na Podlasiu zaznaczyło się od połowy XIII w., kiedy Jadźwingowie wyparci na północ stali się sąsiadami mniej niebezpiecznymi [88]). Tu chcemy podkreślić, że Mazowsze, zanim mogło wystąpić jako poważny czynnik kolonizacyjny na Podlasiu, musiało wypełnić szerokie pasy puszcz pogranicznych, które dzieliły osiedla Jaćwierzy, Rusi i Mazowsza.

Polityka Kazimierza Spr. odegrała tu niewątpliwie rolę pierwszorzędną. Mając za sobą silne oparcie, osadnictwo mazowieckie mogło rozwinąć na Podlasiu akcję, posiadającą warunki do utrwalenia się. Sprawa Podlasia staje się dla Mazowsza aktualną. Leszek wyzyskał też pierwszą okazję zagarnięcia tych terenów.

Ostatnio literatura wniosła nowe czynniki do oceny osadnictwa maz. na Podlasiu. Jakimowicz w oparciu o dane archelogiczne próbuje dać obraz osadnictwa maz. za czas X—XIII

---

[88]) Por. A. Jabłonowski. Źródła dziej. XVII, 2, s. 175, 178—81.

w.,[89]) przyczem uzyskane tą drogą wyniki świadczyłyby o głęboko wcinającem się pokojowem osadnictwie zach. słowiańskiem w obszary ruskiego pogranicza.

Zajączkowski przy pomocy danych toponomastycznych buduje wnioski, dotyczące polityki polskiej na Rusi na odcinku dziejów, odpowiadających przełomowi wieków XII i XIII.

Nasze uwagi pokrywają się z wynikami badań tego uczonego, o ile chodzi o założenia zasadnicze, tzn. fakt dłuższej przynależności Drohiczyna do Polski w tym okresie.

Natomiast, nie negując znaczenia jakie rządy Kazimierza miały dla kolonizacji polskiej na wschodzie, jesteśmy skłonni wiązać wyniki, osiągnięte przez Zajączkowskiego na podstawie danych toponomastycznych, raczej z działalnością na ruskich terenach jego syna i następcy, Leszka Białego.

---

[89]) Wschodnia granica osadn. maz. w X i XI w. Pamiętnik VI zjazdu historyków polskich w Wilnie 1936. s. 246—50. Mimo czasu zaznaczonego w tytule, wynik, badania Jakimowicza w stosunku do granic z Rusią odnoszą się do podanego przez nas czasokresu, ponieważ główne wywody autora opierają się na wykopaliskach cmentarzysk mazowieckich w X, XI, XII i XIII w.

HENRYK ŁOWMIAŃSKI

WCIELENIE LITWY DO POLSKI W 1386 R.

Wstęp

W literaturze naukowej dają się wyodrębnić trzy fazy zapatrywań na istotę prawną pierwszego połączenia Litwy z Polską, zapowiedzianego aktem krewskim 1385 r., a uskutecznionego w roku następnym. Dawniejsza historjografja przedmiotu aż do schyłku XIX w. nie zadawała sobie trudu ściślejszego zdefinjowania stosunku prawnego między dwoma krajami po ślubie Jadwigi z Jagiełłą. Wprawdzie Lelewel nadmieniał, że w myśl przyrzeczenia[1]) Jagiełły, Ruś i Litwa miały być do Polski wcielone, powtarzając zapewne interpretację aktu krewskiego podaną przez Długosza, jednak nie miał, zdaje się, na myśli inkorporacji w znaczeniu technicznem tego wyrazu, lecz jakiś bliżej nieokreślony, choć dość ścisły związek pod jedną dynastją[2]); zresztą w praktyce stosunek między kontrahentami był, jego zdaniem, luźny, i „powolne zjednoczenia dopełnienie... potrzebowało dwóch prawie wieków, sześciu pokoleń, nim do zupełnego skutku przyszło". Nie liczył się nawet ten uczony z możliwością, ażeby Litwa utraciła w 1386 r. odrębność państwową[3]). Podobne poglądy wy-

Uwaga. Wykaz skrótów podaje się w końcu pracy.

[1]) J. Lelewel, *Dzieje Litwy i Rusi aż do unji z Polską* (Polska dzieje i rzeczy jej, t. V), Poznań 1863 (pierwsze wydanie: Bruksela 1838) str. 154. Że autor miał na myśli akt krewski, wynika z tytułu, jakim obdarza Jagiełłę („wielki kniaź, władca Litwy i Rusi").

[2]) Tamże str. 149 („Zdawało się, że myśl dynastyczna spaja dwa państwa"), por. str. 224. O „wcieleniu" Litwy do Korony mówił już dawniej Daniłowicz, SD I str. 259.

[3]) W 1387 Jagiełło przed powrotem do Polski „ustanowił w stolicy Wilnie na całe księstwo litewskie wielkim kniaziem namiestnikiem brata swego Skirgiełłę", str. 156. Władcą Litwy pozostawał więc Jagiełło (Podobny pogląd na stanowisko Skirgiełły wypowiadał później O. Balzer, *Unja ho-*

powiadali inni historycy, jak Szujski i Bobrzyński, pozostający, jeśli idzie o dane zagadnienie, pod wpływem, jak widać, Lelewela[4]). Bodaj najbliżej zajął się kwestją stosunku prawnego między Litwą a Polską Szajnocha, który również, podobnie jak Lelewel, widział w postanowieniach aktu krewskiego zapowiedź wcielenia[5]), ale rozumiał przez to wogóle połączenie, lub nawet przymierze dwóch państw, w każdym razie związek bardzo luźny[6]): tylko Wołyń i Podole zostały poddane pod bezpośrednią lenną zawisłość od króla polskiego[7]), inni książęta litewscy zależeli od namiestnika Jagiełłowego w. księcia Skirgiełły[8]). Stosunek między Polską a Litwą, ustanowiony w 1386 r., można na podstawie zapatrywań Szajnochy—podobnie jak Lelewela—najlepiej określić jako unję osobistą.

Nowa koncepcja została wysunięta w latach 1889—1894 przez Koneczneg o[9]), a zwłaszcza Lewickiego[10]), który ją szcze-

rodelska, Rocznik Akad. Umiej. 1912/13 (1912) str. 150). Chociaż Lelewel tego wyraźnie nie określał, ale możemy się domyślać, że pojmował związek polsko-litewski 1386 r. jako unję osobistą.

[4]) J. Szujski, *Dzieje Polski* II (Dzieła w wyd. Czermaka), Kraków 1894, podobnie przyjmował, że początkowa forma związku była luźna, zacieśniła się w 1569 r. (dzięki „unji całkowitej"), str. 14. Skirgiełło otrzymał godność książęcą (str. 19). M. Bobrzyński, *Dzieje Polski w zarysie* I^2, Warszawa 1880, str. 236, nazywa połączenie 1385/6 „unją dynastyczną, książęcą", ponieważ zostało dokonane przez Jagiełłę i jego braci. Natomiast w Horodle została zawarta „możnowładcza unja".

[5]) K. Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło* III^2, Lwów 1861, str. 37 (za relacją Długosza o poselstwie Skirgiełły 1385 r.).

[6]) Ibid. str. 178 n. Dzięki unji 1385/6 r. wszystkie ziemie litewskie „otwierały się obecnie już to szerzej, już cieśniej wpływowi, zwierzchnictwu bezpośredniemu władaniu Polski". Mianowicie co do Wołynia i Podola, do których Polska miała dawne prawa, mogła powstać wątpliwość, „czy wracają do niej na mocy jednego lub drugiego warunku, t. j. mają wejść w związek z Polską ściślejszy, albo mniej ścisły, dozwolić Polakom zupełnej władzy zwierzchników i posiadaczów, lub tylko półwładzy sprzymierzeńców".

[7]) Tamże, str. 309 (Wołyń w pierwszych latach związku), 303 (Podole dopiero dzięki nadaniu Spytkowi).

[8]) Tamże, str. 236.

[9]) F. Koneczny, *Polityka Zakonu Niemieckiego w latach 1389 i 1390*, RAH 24 (1889) str. 261, ubocznie tylko zaznaczył, że „według aktów publicznych Litwa była Polsce «incorporata»... natomiast w rozprawie *Jagiełło i Witołd*, Lwów 1893, str. 33, określił wyraźnie, iż „przez wcielenie do Polski przestawało istnieć Wielkie Księstwo Litewskie, jako państwo odrębne...". Użył też autor wyrażenia „wznowienie państwa litewskiego" — w odniesieniu coprawda do ugody ostrowskiej (str. 136). Na równoczesne prace Lewickiego, traktujące o unji, autor jeszcze nie powoływał się.

[10]) A. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły*, Kraków 1892 (odb. z RAH

gółowo rozwinął i uzasadnił, przyjmując, wbrew tradycyjnemu poglądowi, że Litwa po wstąpieniu na tron polski Jagiełły przestała istnieć jako „odrębny organizm państwowy", lecz została wcielona do Polski w ten sposób, iż wszyscy jej książęta weszli w stosunek bezpośredniej zależności od króla polskiego[11]). Teza Lewickiego o inkorporacji spotkała się w nauce z powszechnem uznaniem; najwybitniejsi znawcy dziejów unji, jak Balzer, Kutrzeba, Halecki, wypowiadając znacznie różniące się nieraz zapatrywania na charakter prawny związku polsko-litewskiego w XV i XVI w., zgadzali się w tem, że w okresie 1386—1398 Litwa nie istniała jako państwo, lecz przedstawiała szereg prowincyj, zawisłych bezpośrednio od Korony Polskiej. Również rosyjski uczony, jeden z najlepszych historyków Litwy, Lubawski podzielił bez zastrzeżeń pogląd Lewickiego w sprawie inkorporacji[12]).

Reakcja przeciwko tezie Lewickiego obudziła się najpierw w historjografji ruskiej. Główny jej przedstawiciel Hruszewski[13]) nie zaprzeczał wprawdzie, że akt krewski zapowiedział wcielenie, i że po koronacji Jagiełły zostało ono formalnie przeprowadzone, ale zarazem zaznaczał, iż wcielenie było tylko postulatem politycznym panów polskich, narzuconym—w aktach—stronie litewskiej i ruskiej, która nie wiedziała dobrze, o co chodzi, to też skoro zaczęto plan ten realizować, wybuchł protest i pokrzyżował polskie zamierzenia.

Jednakowoż trzecia faza w rozwoju omawianego problemu zaczyna się właściwie od pracy innego historyka ruskiego Czubatyja[14]), który stanowczo odrzucił tezę inkorporacji, ponieważ Litwa, jego zdaniem, zachowała po zawarciu unji odrębność państwową; nie zdefinjował zresztą ściśle, jaki był charakter prawny

---

t. 29) str. 6 n. Tenże, *Ueber das staatsrechtliche Verhältniss Littauens zu Polen unter Jagiełło und Witold*, Altpreussische Monatsschrift t. 31 (1894) str. 12 nn. Że Litwa za Jagiełły nie była państwem osobnem, lecz częścią składową Korony, autor stwierdzał już w referacie p. t. *Stosunek Litwy do Polski za Witołda*, Sprawozdania z posiedzeń Akad. Umiej. 1890 (1891) II str. 36.

[11]) Tenże, *Verhältniss*, str. 16.

[12]) M. K. Ljubawskij, *Oczerk istorii Litowsko-russkago gosudarstwa*[2], Moskwa 1915, str. 46.

[13]) M. Hruszewśkyj, *Istorija Ukrainy—Rusy* IV[2], Kijów 1907, str. 130—137.

[14]) Czubatyj M. *Deržawno-prawne stanowiszcze ukrainśkych zemel litowśkoj deržawy pid kineć XIV w.* Z 144/5 (1926), str. 66 nn.

stosunku Litwy do Korony, sądził tylko, że nie można go określić jako unję personalną, że zadzierzgnięte zostały jakieś „węzły realne", oraz że Litwa weszła w stosunek podporządkowania do Korony. Za Czubatyjem poszedł niemiecki historyk Pfitzner[15]), przyjmując, iż jedność państwa litewskiego po unji nie została rozbita mimo aktów homagjalnych książąt dzielnicowych, wystawianych bezpośrednio na rzecz Korony. Ostatnio i w nauce polskiej zaczęły odzywać się głosy, oceniające sceptycznie tezę inkorporacji.

Zagadnienie inkorporacji skomplikowało się wskutek przeprowadzonego odróżnienia między inkorporacją w ściślejszem znaczeniu, jak ją rozumie dzisiejsza nauka prawa, czyli bezpośrednią, a inkorporacją pośrednią, gdy państwo wcielone nie traci odrębności, lecz zostaje poddane jako całość w zależność lenną państwu zwierzchniemu[16]). W ten sposób została osłabiona moc dowodowa terminu *incorporare*, występującego w niektórych aktach, a odnoszącego się do unji 1386r. Przed kilku laty—z uwzględnieniem tego odróżnienia—bardzo gruntownie przemyślaną i starannie uzasadnioną tezę przedstawił Adamus w rozprawie poświęconej rozpatrzeniu charakteru prawnego związku Litwy z Polską 1386—1398; po przeprowadzeniu szczegółowej i wnikliwej krytyki dotychczasowych poglądów autor przyszedł do wniosku, że w 1385/6 r. istniał wprawdzie zamiar inkorporacji bezpośredniej państwa Jagiełłowego do Polski, jednak nie został w pełni zrealizowany; Litwa stanowiła w omówionym przez autora okresie nawet podmiot prawa międzynarodowego, toczyła wojnę z Zakonem Niemieckim, który równocześnie utrzymywał z Polską stosunki pokojowe[17]). Jeszcze bardziej stanowczo opowiedział się tenże uczony przeciwko tezie inkorporacji bezpośredniej w referacie wygłoszonym na ostatnim zjeździe historyków polskich[18]). Wywody autora zachwiały poważnie tezę Lewickiego i wywołały żywy oddźwięk wśród badaczy; spotkały się też z poparciem ze strony Haleckiego, który na podstawie nieuwzględnionej wła-

---

[15]) J. Pfitzner, *Grossfürst Witold von Litauen als Staatsmann*, Brünn 1930, str. 98 nn.

[16]) O. Balzer, *Królestwo Polskie* III, Lwów 1920, str. 193. A. Vetulani, *Lenno pruskie*, Kraków 1930, str. 10, a zwłaszcza 36 nn.

[17]) J. Adamus, *Państwo litewskie w latach 1386—1398*, Wilno (1932), Odb. z Księgi pam. ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy Statutu lit.

[18]) Tenże, *O prawno-państwowym stosunku Litwy do Polski*, Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu historyków pol., Lwów 1935, str. 174—180.

ściwie dotąd w nauce polskiej kroniki padewskiej (1311—1406), a zwłaszcza przytoczonego w niej listu Ludwika Węgierskiego do Franciszka Carrary z 1377, rzucił nowe światło na genezę aktu krewskiego, a również zakwestjonował zapatrywanie, jakoby akt ten zapowiedział inkorporację [19]).

W najnowszych poglądach, jakie tu przytoczyliśmy, przeważają pierwiastki krytyczne nad konstrukcyjnemi. Odrzucając formułę, dotąd przyjmowaną, nie dano nowej pozytywnej definicji charakteru związku polsko-litewskiego, jaki powstał w 1386 r., wyrażono wątpliwość, czy to wogóle jest możliwe. Tymczasem Kutrzeba podtrzymuje w dalszym ciągu zapatrywanie, że w r. 1386 nastąpiła inkorporacja [20]). Toczy się więc kontrowersja, jeszcze nie zakończona, a dotycząca sprawy niezmiernie ważnej, momentu przełomowego w dziejach Polski i Litwy, mającego też i bardziej ogólne, europejskie znaczenie. Dokładne wyjaśnienie formy prawnej związku może przyczynić się do lepszego zrozumienia całokształtu stosunków między dwoma krajami zarówno w chwili zawarcia, jak w ciągu dalszych dziejów unji.

Ten stan problemu, dotąd nierozwiązanego, usprawiedliwia w pewnym stopniu ponowne zabranie głosu w kwestji, omawianej już przez najlepszych znawców dawnego ustroju polskiego i dziejów unji polsko-litewskiej. Jednak bezpośredni impuls do napisania niniejszego artykułu dało zaznajomienie się z treścią wspomnianego listu króla Ludwika do Franciszka Carrary, a w szczególności ustępu, gdzie został użyty wyraz *applicare*, w innem co prawda niż w akcie krewskim, ale technicznem znaczeniu. Nasunęła się przytem koncepcja, która następnie skrystalizowała się podczas poszukiwań źródłowych i badań nad wyłaniającemi się a związanemi z kwestją inkorporacji zagadnieniami. Pierwsza część artykułu zostaje poświęcona objaśnieniu wyrazu *applicare* w akcie krewskim, a zarazem ustaleniu, jaką formę prawną związku akt ten zapowiadał oraz wyjaśnieniu genezy tej formy. Postanowienia tego aktu zaczęły obowiązywać stronę litewską z chwilą ślubu Jagiełły z Jadwigą; w literaturze nieraz zastanawiano się nad pytaniem, czy Jagiełło podczas uroczystości krakowskich w lutym

[19]) O. Halecki, *Przyczynki genealogiczne do dziejów układu krewskiego*, Miesięcznik Heraldyczny XIV (1935), str. 105 n.

[20]) St. Kutrzeba, *Charakter prawny związku Litwy z Polską 1385—1569*, Pamiętnik j. w., str. 165—173 (autor jeszcze nie uwzględniał cytowanej rozprawy Haleckiego i ogłoszonego w niej źródła).

i marcu 1386 r. nie wystawił nowego aktu, dziś zaginionego, a określającego bliżej stosunek prawny Litwy do Polski. Kwestją tą zajmiemy się w drugiej części artykułu i będziemy starali się dowieść, że istotnie w Krakowie stanęła umowa między Jagiełłą a Jadwigą, oraz ustalić punkty tego aktu. Sprawę realizacji umowy, dziś sporną, potraktujemy w trzeciej części artykułu.

1. Postanowienie aktu krewskiego w sprawie wcielenia

Najważniejszem, stwierdzonem w akcie krewskim, zobowiązaniem Jagiełły było, obok zapowiedzi uchrześcijanienia Litwy, przyrzeczenie wyrażone słowami: *terras suas Litvaniae et Rusiae coronae Regni Poloniae perpetuo applicare*[21]). Lelewel i Szajnocha tłumaczyli ten wyraz za Długoszem przez „wcielić", jednakowoż w nowszej literaturze zdobyło prawo obywatelstwa tłumaczenie zgodne z potocznem znaczeniem: „przyłączyć" lub „włączyć"; tylko Czubatyj przekłada za Du Cange'em inaczej: „oddać na własność"[22]). Utarło się mniemanie, że nie jest to termin, określający ściśle stosunek prawny; przeciwko technicznemu znaczeniu wyrazu zdaje się też świadczyć rzadkie jego występowanie we współczesnych dokumentach[23]).

Jeśli wyraz *applicare* istotnie miał znaczenie potoczne, to na podstawie aktu krewskiego nie wolno wnosić, jaką przewidywali w 1385 r. twórcy unji formę prawną połączenia Litwy z Polską. Z drugiej strony nie wydaje się prawdopodobnem, i ta ewentualność nie jest bodaj brana w literaturze pod uwagę, ażeby wprowadzenie potocznego wyrazu zostało spowodowane tem, iż w Krewie sprawa przyszłego stosunku prawnego obu państw nie była jeszcze wogóle sprecyzowana. Sprawa unji miała niezwykłą doniosłość, pertraktacje toczyły się długo, jak widać od wiosny 1383 r., z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli obu krajów, to też poselstwo litewskie, które z początkiem 1385 r. udało się do Polski, a następnie na Węgry z prośbą o rękę Jadwigi dla Jagiełły, występowało z gotowemi warunkami układu. Skoro akt krewski był nie improwizowanym, lecz starannie obmyślonym

---

[21]) AU nr. 1.

[22]) Czubatyj op. c. Z 144/5 str. 61 n.

[23]) Lewicki, *Verhältniss* str. 6, St. Kutrzeba, *Unja Polski z Litwą*, PL str. 457 nn., 474; Hruszewśkyj, *Istorija* IV[2] str. 130; Adamus, *Państwo litewskie* str. 11; Halecki, *Przyczynki genealog.* str. 105, przyp. 46.

układem, to i słowo *applicare*, użyte w niezmiernie ważnem postanowieniu—mniejsza o to ścisłe, czy nieścisłe—musiało wyrażać określone zamiary kontrahentów. Zadaniem historyków jest odtworzenie treści prawnej, jaką wystawca chciał wyrazić, odgadnięcie jego intencyj; w tym celu posługiwano się dwiema metodami [24]: po pierwsze sięgnięto do późniejszych wzmianek, mówiących mniej lub więcej wyraźnie o formie przyłączenia Litwy do Korony przez Jagiełłę — donoszą one zgodnie o inkorporacji; po drugie badano, jak się faktycznie układał stosunek Litwy do Polski po 1386 r. — na tej drodze również znajdowano dowody, że ziemie litewskie przeszły pod bezpośrednie władztwo Polski. Słowem z tych dociekań wynikało, że wystawca rozumiał przez *applicare* wcielenie (bezpośrednie) Litwy do Polski. Obecnie okazuje się, że wniosek był przedwczesny, skoro zostały podniesione nowe wątpliwości, o których nadmieniliśmy wyżej. Wypada więc jeszcze raz zastanowić się, co znaczyło *applicare*, a zarazem wyjaśnić — czego dotąd właściwie nie uczyniono — czy istotnie ten wyraz nie był, jak dziś się przyjmuje, ścisłym terminem prawniczym.

Sądzę, że dla rozwiązania postawionych kwestyj niewiele dałoby się zrobić stosowaną dotąd — zresztą zupełnie trafnie — metodą, wobec niemal wyczerpania zasobu źródeł, jakiemi może ona rozporządzać, oraz szczegółowego i wszechstronnego ich omówienia. W celu osiągnięcia nowych rezultatów potrzebne są nowe sposoby dociekań, a jakie mają być one, daje wskazówkę chociażby ostatnia rozprawa Haleckiego o akcie krewskim, przytaczając nieuwzględnione dotąd źródło z wyrazem *applicare*, określającym pewną czynność prawną. Starając się odgadnąć znaczenie *applicare* na podstawie pośrednich wskazówek, zaniedbano objaśnienia tego wyrazu za pomocą bliskich chronologicznie źródeł, w których on występuje. Tymczasem, o czem się zaraz przekonamy, *applicare* było w języku dokumentów polskich XIV w. terminem technicznym, tak iż metoda filologiczna może doprowadzić badania do pozytywnego rezultatu.

Zaglądając do *Glossarium* Du Cange'a, przekonujemy się, że *applicare*, oznaczające zresztą cały szereg pojęć potocznych, występowało już w starożytności również w znaczeniu technicznem [25]. Rzymianie znali *ius applicationis* czyli poddanie się klienta

[24]) Lewicki, *Verhältnis*, str. 12 nn.; Kutrzeba, op. c., str. 459.

[25]) Du Cange, *Glossarium mediae et infimae latinitatis* (ed. L. Favre) II (1883) str. 446.

(patronowi), którą to czynność nazywano jeszcze *commendare se in clientelam*. Tym samym wyrazem *applicare* posługiwano się w wiekach średnich, zamiast *se in vassaticum alicui commendare*, jak świadczy dokument Ludwika hrabiego Sacerne z 1219 r. [26]); w podobnem znaczeniu spotykamy *applicare* w średniowiecznych źródłach czeskich [27]). Również w liście Ludwika Węgierskiego do Franciszka Carrary z 1377 powiedziano, że książęta podolscy Aleksander i Borys *aplicuerunt coronam Regni Ungarie* [28]), w celu określenia aktu hołdu (o czem traktujemy jeszcze dalej).

W dokumentach polskich z czasów Kazimierza Wielkiego i późniejszych do r. 1385 *applicare* w znaczeniu poddania się w wasalską zawisłość nie zauważyliśmy [29]), — być może wskutek przeoczenia, ale nie jest wykluczone, że z powodu jego niewystępowania wogóle, wobec słabego rozwoju elementów lennych w Polsce. Bez względu na te czy inne powody brak ten nie jest dla nas ważny, gdyż w akcie krewskim *applicare* występuje w innym sensie, określa nie zawiązanie stosunku o s o b y do państwa (a raczej do władcy), jak wspomniany list 1377 r., lecz zespolenie d w ó c h państw. Pozatem spotykamy się z *applicare*, coprawda niezmiernie rzadko, w formułkach korroboracyjnych, które za pomocą tego wyrazu określały przywieszenie pieczęci [30]). W in-

---

[26]) Quod si aliquis de omnibus hominibus s. Satyri hominem se domino de Sancero esse dixerit et ei se applicare voluerit... Tamże.

[27]) Piotr Żitawsky w Kronice Zbrasławskiej donosi, że gdy Wacław czeski wkroczył do Polski (gdzie się koronował w 1300 r.): Veneruntque ad ipsum de Opulia, de Tetschin, de Cuyauia ac plures alii de Polonia duces ac principes, qui se regalibus serviciis a p p l i c u e r u n t fidemque et homagium regi humiliter prestiterunt. *Fontes rerum Bohemicarum* (ed. J. E m l e r) IV, Praga 1884, str. 82.

[28]) H a l e c k i, *Przyczynki genealog.*, str. 102, przyp. 28.

[29]) Zasadniczo przeniknięcie tego terminu do polskiej kancelarji królewskiej było oczywiście najzupełniej możliwe za Ludwika, gdy w dokumentach królewskich obserwujemy nawet lokalne terminy węgierskie, jak i o b a g i o n e s (o znaczeniu wyrazu zob. A. v. T i m o n, *Ungarische Verfassungs- und Rechtsgeschichte*[2], Berlin 1909, str. 144), występujące np. w dokumentach królewskich 1381 r., KWP III nr. 1795, str. 514 n (kmethones seu iobagiones); *Monografja opactwa Cystersów we ‹si Mogile*, Kraków 1867, II nr. 93, str. 76 (kmethones seu bagiones oraz ab hominibus seu iobagionibus), KP III nr. 164, str. 326 (kmethones seu iobagiones).

[30]) Pełka s‡dzia i Wilczko podsędek sandomierscy w korroboracji dokumentu z 1365 zaznaczają: In cuius rei testimonium presentibus sigilla nostra a p p l i c a m u s. KKK I nr. 237, str. 303. O sposobie połączenia pieczęci z dokumentu tego nie dowiadujemy się (zachował się w kopji), jednakowoż o ile

nych formułach dokumentów polskich wyrazu tego nie potrafiliśmy ustalić, wyjąwszy dyspozycję, względnie narrację, gdzie jest używany o wiele częściej niż w korroboracji i przybiera, można powiedzieć, znaczenie terminu technicznego [31]). Dzielimy odnośne dokumenty na cztery grupy, które kolejno rozpatrzymy: rycerskie, klasztorne, biskupie, królewskie. Piątą grupę wzmianek będą stanowić statuty Kazimierza W.

Dokumenty rycerskie. Omawiany termin wyjątkowo rzadko występuje w dokumentach rycerskich. Piotr Kmita starosta łęczycki w nadaniu wójtostwa we wsi swej dziedzicznej Kobyle (w Małopolsce), uczynionem w 1378 r. na rzecz sługi swego Petryka, zrobił zastrzeżenie, że tenże Petryk ma dawać dziesięcinę snopową kościołowi św. Katarzyny w Wiśniczu *de duobus laneis ad advocatiam applicatis*. Chodziło oczywiście o łany, stanowiące część składową wójtostwa. Dokument ten znany jest wprawdzie tylko z regestu [32]), ale termin został według wszelkiego prawdopodobieństwa przejęty z tekstu nadania.

Dokumenty klasztorne. W r. 1357 klasztor klarysek

---

dokumenty owoczesne określają połączenie, stale mówią o przywieszeniu. Również w innym dokumencie tych samych wystawców z 1366 r. zaznaczono o korroboracji: sigillorum appensione, KMP III nr. 788, str. 194. Wprawdzie w dokumencie z 1362 r. ciż wystawcy nadmieniają: sigilla nostra huic littere iussimus apponi, KMP III nr. 750, str. 152, ale apponere również określało przywieszenie (w dok. 1367 zaznaczono sigilla... duximus apponenda, jednak przy oryginale pieczęcie wisiały na paskach, KMP III nr. 806, str. 212). Pozatem w dokum. z 1384 r. Marcin Korczek, wójt chęciński, stwierdza: In cuius rei testimonium sigillum scabinorum bannito ex iudicio est applicatum, KMP III nr. 938, str. 354 n. Za analogiczny należy uznać zwrot w dokum. wojskiego sandomierskiego (Boszugius z Niszkowa) 1374 r.: sigillum nostrum presentibus est an(n)exum, KMP III nr. 865, str. 278 n. Wreszcie już po zawarciu unji w nadaniu przez Jagiełłę (interpolowanem i przerobionem, ale mającem osnowę autentyczną) Ostroga na rzecz Fiedora Danilewicza czytamy: sigilla nostra applicavimus, CE I nr. 8, str. 8. Z przeglądu tych danych możemy wnosić, że w formułach korroboracyjnych applicare = annectere.

[31]) Podobne znaczenie „przyswajać, przywłaszczać", sibi vindicare, asserere (s'appliquer, s'approprier) przytacza również Du Cange, *Glossarium* I str. 328 na co zresztą już zwrócił uwagę Czubatyj Z 144/5, str. 61, przyp. 1). Natomiast w zabytkach prawnych XV w. spotykamy applicare, zresztą nader rzadko w znaczeniu potocznem. Jan Olbracht na sejmie piotrkowskim w 1496 r. postanowił o robotnikach, którzy na czas żniw udają się z Polski zagranicę, ażeby byli zatrzymywani, retentique laboribus regnicolarum applicentur, VL I str. 122.

[32]) AS II nr. 50, str. 59.

krakowskich ś. Andrzeja sprzedał Piotrowi ze Szczekocin sołectwo we wsiach Grabiec i Bonowiec, zastrzegając przytem w dokumencie [33]): *In fluviis vero Krtina et Holucza vulgariter nunccupatis piscinas construere et alias utilitates qualescumque adinvenire poterunt in futurum, et in sufflataris ferri, de hiis omnibus medietatem applicamus nostro monasterio...* Zwykle akty w podobnych okolicznościach stwierdzały zachowanie przez pozbywcę prawa do pewnych dochodów lub na części dóbr słowami: *pro nobis (nostro dominio) reservamus* [34]), w tym wypadku klasztor użył bardziej skomplikowanej formy, mianowicie przeniósł na siebie (z powrotem) część dochodów sprzedawanego sołectwa. W innym dokumencie z r. 1362 klasztor cysterski w Byszewie (Pomorze) zamienił z biskupem włocławskim Maciejem dziesięciny, a nadto zapisał temuż inne objekty [35]): *decimam que erat nostre mense... in Gogolino cum merica... usibus mense eiusdem domini episcopi successorumque suorum applicavimus, dedimus libere ac sponte contulimus et presentibus conferimus... perpetuis temporibus permansuram...* Tym razem zwrot *usibus applicare* określa zwykłe przeniesienie prawa z klasztoru na biskupa (por. wzmiankę następną).

Dokumenty biskupie. Stanowią grupę najliczniejszą. W dokumencie z 1347 r. biskup płocki Klemens oświadczył [36]), że książę Trojden († 1341) oraz jego synowie Ziemowit i Kazimierz czerscy *aliquo tempore tenuerunt ipsorum usibus applicando* cztery wsie, należące przedtem *ab eo tempore, cuius in contrarium memoria non extitit*, a obecnie oddali je z powrotem, za co biskup wyraża wdzięczność, przyznając im pod pewnemi warunkami jedną z owych wsi na 8 lat w użytkowanie. Domyślamy się, że Trojden odebrał wsie biskupstwu, nie uznając dawności, opartej na posiadaniu od niepamiętnych czasów [37]), a innemi tytułami biskup nie umiał wykazać się; dopiero Trojdenowicze na-

---

[33]) KMP I nr. 250, str. 293 nn.

[34]) Zob. np. akt sprzedaży sołectwa w Zborowicach przez opata tynieckiego 1344 r.: Ad nostram vero curiam duos mansos pro nobis reservamus, KT nr. 64, str. 107; akt nadania gruntów i dochodów Rypinowi przez Władysława ks. dobrzyńskiego 1345 r. z zastrzeżeniem co do czynszów z jatek i placów: terciam vero partem pro nobis reservamus, DKM str. 312 n., nr. 77, zob. tamże, str. 317, 322 i t. d.

[35]) KP II, I nr. 307, str. 309.

[36]) KM nr. 69, str. 58 n.

[37]) Por. J. Adamus, *Z badań nad dzierżeniem w polskiem prawie średniowiecznem*, Lwów 1933, str. 71 nn.

prawili krzywdę, wyrządzoną przez ojca kościołowi. Czy wyrażenie *usibus applicando* oznacza tu to samo, co *ad usus convertendo*, czyli moc rozporządzania własnością [38]), czy też przejęcie, przywrócenie dóbr na własność księcia? Że należy przyjąć tę drugą ewentualność, świadczy porównanie z dokumentem Ziemowita Trojdenowicza, wydanym w analogicznej sprawie w 1377 r. [39]). Książę ów stwierdził tam, ze wieś Gzdów *fuisset et esset a temporibus, quorum memoria non extitit, ecclesie Msczonoviensis nostri patronatus, tandem ad quorundam falsam suggestionem inclinati ac eorum erronea informacione seducti, eandem villam ab ecclesia predicta alienaveramus et eam nostro dominio ac ducatui adiunxeramus...* Obecnie na prośbę plebana księdza Marcina i wobec ustalenia pełnej prawdy dzięki zbadaniu starszych okolicy — książę przywrócił wieś kościołowi mszczonowskiemu: *restituimus ac de novo dedimus, contulimus, asscripsimus et incorporavimus...* Porównanie obu aktów (z 1347 i 1377 r.) przekonywa, że przez *usibus applicare* rozumiano w pierwszym z nich przyłączenie do dóbr własnych księcia.

Według innego dokumentu z 1360 r. biskup poznański Jan [39]) sprzedał czynsz w kwocie 3 grzywien (rocznie) na wsi Winnagóra archidiakonowi czerskiemu i kanonikowi poznańskiemu Ditkowi, który prosił następnie biskupa, *ut ipsos redditus et proventus... altari sanctorum Marci* i t. d. na utrzymanie księdza *dignaremur misericorditer applicare.* Biskup do prośby się przychylił i czynsz ów przyznał ołtarzowi: *ad predictum altare iungimus, annectimus et ascribimus perpetuo per presentes.* Ten dokument również dopuszcza dwojaką interpretację. Być może biskup przeniósł prawo do czynszu na ołtarz, przyczem sprzedaż archidiakonowi była tylko zabowiązaniem do utworzenia fundacji; prawdopodobniej jednak mamy tu potwierdzenie zapisu archidiakona na ołtarz,

---

[38]) W aktach pozbycia pospolita jest formuła typu: habendum, tenendum, possidendum, donandum, commutandum, alienandum, vendendum ac in usus suos et successorum suorum beneplacitos... convertendum, KMP III nr. 807 (dok. Kazimierza W. 1368 r.); otóż zamiast in usus convertendum pisano nieraz ut libet a se alienandum i t. p. Np. damus... dictam sculteciam... libere vendendam, donandam, commutandam et ut libet a se alienandam, KMP III nr. 803, str. 209 (klasztor klarysek w St. Sączu 1367), por. KMP III nr. 836, 864, 848, 904 i t. d.

[39]) KWP III nr. 1735, str. 455.

[40]) KWP III nr. 1436, str. 167.

dokonane w formie (powtórzonego) przeniesienia prawa [41]). W obu wypadkach *applicare* określa przeniesienie prawa do wieczystego czynszu na wsi biskupiej [42]). Zachowały się dalej dwa dokumenty biskupa krakowskiego Florjana z wyrazem *applicare*. W jednym z nich z r. 1374 biskup ten transumował [43]) darowiznę gruntów, karczmy, dziesięcin i t. d., uczynioną w 1370 r. przez dwóch kanoników krakowskich braci Świesława i Mateusza na rzecz kościoła parafjalnego w Chybicach w Małopolsce [44]), poczem na ich prośbę potwierdził fundację: *huiusmodi donacionem... authoritate presencium confirmamus et dicte ecclesie in Chybice et eius rectoribus et ministris, qui pro tempore canonice instituti fuerint, applicamus in perpetuum, iuribus ecclesie incorporantes et presentibus adscribentes*. Tym razem mamy wyraźny przykład konfirmacji w formie powtórzonego przeniesienia własności, które tu określono słowem *applicamus*. Analogiczne potwierdzenie w formie darowizny folwarku Prądnik na rzecz ołtarza Bożego Ciała w kościele N. Marji P. w Krakowie,w myśl testamentu mieszczanina krakowskiego Hermana Crancza, zawiera drugi dokument, 1380 r., tegoż biskupa, który na prośbę wykonawców testamentu czyni konfirmację [45]): *allodium cum omnibus in illud, ut prefertur, pertinentibus dicto altari incorporamus, applicamus et unimus, ipsum in beneficium ecclesiasticum vigore presentium erigendo*. Następca Florjana na krakowskim stolcu biskupim Zawisza fundował w 1381 r. kaplicę N. M. P. w katedrze krakowskiej i uposażył ją [46]), *incorporantes, ascribentes et perpetuo applicantes pro redditibus, fructibus et proventibus ipsorum ministrorum decimas subscriptas* stołu biskupiego *dicte capelle et eius ministris...* Określając dalej [47]) dochód kleryka kaplicznego, przeznaczył część jego (4 grzywny) na potrzeby kaplicy, *residuum vero totum pro sua sustentacione damus, ascribi-*

[41]) Por. Adamus, op. c. str. 89. Nie jest wreszcie wykluczona trzecia interpretacja: archidiakon zrezygnował z czynszu na rzecz biskupa pod warunkiem utworzenia fundacji, por. podobną rolę pośredniczącą księcia R. Hube, *Prawo polskie w wieku trzynastym*, Warszawa 1874, str. 121. Jednakowoż w tym wypadku, wobec milczenia źródła o rezygnacji na rzecz biskupa, wydaje się ona mniej prawdopodobna.

[42]) O wieczystym czynszu zob. P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie* II, Lwów 1911, str. 276.

[43]) KMP III nr. 863, str. 276.

[44]) KMP III nr. 833, str. 242.

[45]) KKK II nr. 309, str. 77 n.

[46]) KKK II nr. 311, str. 81.

[47]) KKK II str. 82.

mus et applicamus. Zwraca uwagę stosunkowo częste użycie omawianego terminu w kancelarji biskupstwa krakowskiego, a zdrugiej strony wiadomo, że urząd kanclerski książąt krakowskich, później koronny, sprawowali stale w dobie przedjagiellońskiej członkowie kapituły krakowskiej [48]), która dzięki temu miała możność wywierania wpływu na kształtowanie się terminologji dokumentu królewskiego i wogóle dokumentu polskiego.

Dokumenty królewskie. W r. 1351 Kazimierz Wielki zawarł układ z Ziemowitem i Kazimierzem mazowieckimi [49]), postanawiając m. in. *ex plenitudine nostre regie... maiestatis et eciam ex resignacione libera nepotum nostrorum dominorum ducum Semowithi et Kazimiri... ducatum seu terram Plocensem, Wysnensem et Zakroczimensem... pro nobis et nostro dominio acceptavimus et eciam applicavimus et tenore presencium acceptamus* pod pewnemi warunkami. Wyjasniono [50]), że akt ten stwierdzał bezpośrednie wcielenie Płocka przez Kazimierza do jego posiadłości, inaczej mówiąc przeniesienie praw na tej ziemi z książąt mazowieckich na Koronę. W późniejszem nadaniu (1359) ziemi płockiej Ziemowitowi król Kazimierz pisał w odnośnym dokumencie: *appropriamus, incorporamus et ascribimus post mortem nostram...* [51]). Określenia *applicare* oraz *incorporare* miały, jak widzimy, to samo znaczenie. Inny dokument tegoż monarchy dotyczy zamiany wsi królewskich Gogółkowo (pod Żninem) z arcybiskupem Jarosławem na dwie inne wsie [52]), a zarazem opisuje, w jaki sposób połowa owej wsi przeszła na własność skarbu (druga połowa oddawna należała do króla). Pewien statut, wydany za zgodą baronów, postanowił, że wsie, należące do osób, które ukrywają niebezpiecznych dla państwa zbiegów, mają być konfiskowane: *eedem ville nostris et succesorum nostrorum dominiis et usibus forent irrevocabiliter applicate et ascripte ipso facto*. Naruszył ustawę kantor łęczycki Mikołaj, ukrywając swego

---

[48]) O. Balzer, *Skarbiec i archiwum koronne w dobie przedjagiellońskiej*, Lwów 1917, str. 401—426. O roli kanclerzy krakowskich zob. St. Kętrzyński, *Do genezy kanclerstwa koronnego*, KH t. 42 (1928), str. 726, 733 n. etc.

[49]) KM nr. 72, str. 62.

[50]) O. Balzer, *Królestwo Polskie 1295—1370* III, Lwów 1920, str. 178 przyp. 1.

[51]) KM nr. 81, str. 75.

[52]) KWP III nr. 1627, str. 345. Por. M. Handelsman, *Prawo karne w statutach Kazimierza W.*, Warszawa 1909, str. 148.

brata Michała z Czacza[53]), groźnego przestępcę, w ojczystem Gogółkowie, do czego sam się przyznał przed królem i baronami, którzy *hereditatem prefatam Gogolcowo* (t. zn. połowę wsi) *dominiis nostris nostrorumque succesorum vigore statuti predicti applicarunt, sepefato Nicolao cantori et suis legittimis heredibus super eandem perpetuum silencium imponentes.* Obecnie król oddaje całą tę wieś kościołowi gnieźnieńskiemu na zamianę, wraz z częścią, która *nobis et nostro dominio propter infidelitatis crimen et excessum, ut premissum est, appropriata* (= *applicata*) *fuerat et ascripta*... Tedy *applicare* oznacza tu przyłączenie majątku skonfiskowanego do dóbr koronnych—na własność.

Statuty Kazimierza W.[54]) Posługują się omawianym terminem, podobnie jak przytoczony ostatnio dokument królewski, w odniesieniu do skarbu królewskiego, chociaż nie wyłącznie. Statutu małopolskiego artykuł 3 (in. 4), skierowany przeciwko luźnym rycerzom, postanawia, że mają być oni stawiani przed królem przez właściwego podkomorzego, *equi vero eorum eidem subcamerario pro ipsa culpa applicentur*[55]). Art. 8 (in. 9) nakłada karę konfiskaty dóbr na osoby duchowne, nieczyniące zadość obowiązkowi służby wojskowej: *predicta quelibet bona predictorum clericorum decrevimus nostro regno perpetuis temporibus applicanda*[56]). Art. 24 (in. 29) postanawia o wołach, zajętych za niestawiennictwo w sądzie, że *tantummodo nobis et iudici applicentur*[56a]). Według tegoż art. winni oporu przy zajęciu (ciąży) *pena, que vocatur sedmdzesant, nostre camere applicanda, puniantur.* Wreszcie art. 26 (in. 32) mówi o karze siedmdziesiąt, że w czterech wyszczególnionych sprawach *nostre camere applicetur*[57]). Podobnie statutu wielkopolskiego (w kod. królew.) art. 111 (in. A. 136) postanawia o karze piętnaście,

---

[53]) Z rodu Szaszorów-Orłów, zob. np. W. Moszczeńska, *Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego*, PH 25 (1925), str. 68.

[54]) Ogłoszone w AKP II i IV. Ich rozbiór oraz wykaz dawniejszej literatury podał St. Kutrzeba, *Historja źródeł dawnego prawa polskiego* I, Lwów (1925), str. 159—178. Przytaczam artykuły według numeracji kod. królewieckiego, a w nawiasach liczby inicjałów według tablicy I, załączonej do t. II AKP.

[55]) AKP II str. 2 (kod. B IV art. 27, str. 167).

[56]) AKP II str. 4. Artykuł ten nie należał widocznie do jednolitego statutu Kazimierza W., gdyż nie występuje w kod. B IV.

[56a]) AKP II str. 11 (kod. B IV art. 9).

[57]) AKP II str. 12 (kod. B IV art. 11). O karze siedmdziesiąt zob. A. Małecki, *Grzywny karne w dawnej Polsce*, KH t. 7 (1893) str. 215 nn., por. Fr. Piekosiński, *W sprawie grzywien karnych*, KH t. 8 (1894) str. 636 nn.

że przestępca *pena, que dicitur pencznadzescze, puniatur nostre camere applicanda*[58]). Zgodnie z art. 113 (in. A. 138) winny wyjęcia oręża w obecności arcybiskupa *pena LXX puniatur, eidem domino archiepiscopo applicanda*[58a]). Według art. 138 (in. A. 176) rodzina nie odpowiada za przestępstwo swego członka, który sam jeden ponosi karę *in bonis mobilibus seu in parte hereditatis, que ipsum contingit, nobis et nostre curie applicanda*[59]). Wreszcie art. 140 (in. A. 180) postanawia o zbiegu, uchylającym się od rozprawy sądowej: *bona ipsius immobilia camere nostre perpetuo applicentur*, ruchome zaś mają być podzielone przez pół między króla a baronów[60]).

Wreszcie nadmienimy, że interesujący nas termin spotyka się również w edykcie tegoż króla, wydanym dla Wielkopolski w początkach panowania w porozumieniu z arcybiskupem Janisławem († 1341) oraz baronami, określającym karę na zbiegów, mianowicie każdemu zbiegowi, który, dopuściwszy się rozbojów, nie uczyni zadość przepisom edyktu, *omnia bona mobilia et immobilia nostre nostrorumque successorum camere applicanda, ut cum posteritate sua penam condignam accipiat, debeant confiscari*[61]).

Dokonany przegląd wzmianek źródłowych prowadzi do wniosku, że przynajmniej w okresie półwiekowym, poprzedzającym akt krewski, *applicare* miało w Polsce ustalone znaczenie prawne; dodać wypada, że zyskało w tym charakterze na długo prawo obywatelstwa, gdyż jeszcze w XVI w. było w użyciu[62]). Termin ten

[58]) AKP II, str. 39 (kod. Sierak. III art. 4, AKP IV str. 2). To samo art. 19 (in. A. 23), AKP II str. 9. O karze piętnaście, Małecki j. w.

[58a]) AKP II str. 39, por. str. 313 (Petersb. I art. 111).

[59]) AKP II str. 48.

[60]) AKP II str. 50.

[61]) St. Smolka, *Archiwa w W. X. Poznańskiem i w Prusiech Wschodnich i Zachodnich*, RAH IV (1875), str. 299 n. (według manuskryptu z XIV w. w Bibljotece Kapituły Gnieźnieńskiej). Autentyczność edyktu stwierdził O. Balzer, *O prawnej i bezprawnej ucieczce zbrodniarzów według statutów Kazimierza W.* RAH 16 (1883), str. 180. Zob. też B. Ulanowski, *O prawie azylu w statutach Kazim. W.* RAH 20 (1887), str. 149 nn.; Handelsman, op. c. str. 41.

[62]) Np. w konstytucjach sejmowych 1510 r., *Corpus iuris Polonici* (ed. O. Balzer), Kr. 1906, nr. 51, str. 113 (homicida... bonis suis omnibus, per nos fisco regio applicandis privabitur...), por. nr. 79, str. 180 (konstytucje sejmiku ziem pruskich 1511 r.), nr. 147, str. 297 (mandat królewski do biskupa i starosty kamienieckiego 1514 r.). Z pomników prawnych XIV—XV w. termin ten został przejęty do układu systematycznego Jana Sierakowskiego, AKP VI (wyd. B. Ulanowski) str. 99 nn. §§ 131, 297, 384, 956, 975, 1003, 1014 etc. Zob. też edykt Zygmunta Augusta z 1552 r. w sprawie handlu w Wilnie, P. Dubiński, *Zbior praw i przywilejow m. st. Wilnowi nadanych*, Wilno 1788, str. 91.

przenikał również do źródeł historjograficznych, jak świadczą następujące przykłady, wzięte z kronik współczesnych aktowi krewskiemu. *Chronica principum Poloniae*, napisana co prawda na Śląsku (1386), opowiadając o opłakanym stanie Polski podczas bezkrólewia po śmierci Ludwika, mówi, że magnaci i szlachta walczą między sobą *et plures, sicut fertur, non tendunt ad hoc, ut regem habeant, (sed) ut bonis Regni uti valeant et queque liberius propriis usibus applicare*[63]). Jeszcze ciekawsza jest wzmianka w kronice Janka z Czarnkowa, który sam był, jak wiadomo, *iurisperitus*[64]), a przytem, jako dawny podkanclerzy, znał terminologję kancelarji królewskiej. Donosząc o układzie 1381 r. starostów z Bartoszem z Wezenborgu w sprawie wykupu dóbr tegoż przez skarb królewski, powiada, że po spłaceniu Bartoszowi należnej sumy *castrum Odolanow et haereditates eiusdem regali mensae applicatae manebunt*[65]).

W przytoczonych przez nas cytatach oprócz *applicare* występował nieraz wyraz *incorporare*; był on używany o wiele częściej, ale zawsze w tem samem znaczeniu *applicare*, przyznania, przeniesienia prawa, którego przedmiotem mogły być zarówno dobra ziemskie i inne nieruchome, jako też czynsze, dziesięciny i wszelkie inne dochody i pożytki[66]), a nabywcą mógł zostawać zarówno skarb królewski, jak kościoły, klasztory, miasta

[63]) MPH III str. 544. Z podobnem użyciem terminu spotykamy się również w kronikarstwie czeskiem. *Kronika Zbrasławska* donosi o zabraniu przez Alberta Habsburskiego części Austrji, nadanej Wacławowi czeskiemu w posagu za Gutą: suis eam usibus applicando potenter tenuit... *Fontes rer. Bohem.* IV str. 55.

[64]) Zob. St. Krzyżanowski, *Poselstwo Kazimierza W. do Awinionu*, Rocznik Krakowski IV (1900), str. 16 (przypis 2) n.

[65]) MPH II str. 698, c. 52. Por. str. 746.

[66]) Np. w 1368 r. Kazimierz W. nadaje Janowi Gładyszowi i jego spadkobiercom prawo kopania soli w żupie bocheńskiej: dedimus, damus, attribuimus et tenore presencium ascribimus, assignamus perpetuo et incorporamus eidem Johanni et successoribus ipsius legittimis plenam, liberam, meram et omnimodam facultatem in zuppa nostra Bochnensi sive in montibus ibidem quatuor homines sive famulos ad incidendum sal durum ibidem more antiquitus consueto... KMP III nr. 809, str. 215. Akty z terminem incorporare b. liczne np. KMP I nr. 231, 303, 308, 341 etc., KMP III nr. 636, 735, 762, 774, 782, 783, 797, 807, 812, 817, 823, 847, 867, 878, 893, 922 etc.; KT nr. 84, 92, 103; *Kodeks dypl. m. Krakowa* I (wyd. Fr. Piekosiński), Kr. 1879, nr. 35, 36; również KWP III np. nr. 1373, 1380, 1401, 1412, 1538, 1552, 1594, 1602, 1611, 1618, 1621, 1624, 1626 n., 1661, 1662, 1665, 1700, 1735, 1737, 1783, 1785, 1797, 1814, 1820, 1822, 1827, 1831, 1832 etc.

i t. p. osoby prawne, jako też osoby fizyczne, rycerze, mieszczanie i t. d. Zauważyliśmy, że *applicare* często określało oddanie dóbr, w szczególności skonfiskowanych, tudzież kar pieniężnych, do skarbu królewskiego. Otóż w podobnem znaczeniu przekazywania dóbr na własność skarbu był używany wyraz *incorporatio* w kodeksach Teodozjusza i Justynjana, a również w wiekach średnich [67]). Wogóle dwa terminy techniczne, *applicare i incorporare*, możemy w zasadzie uznać za synonimy.

Zajęliśmy się wyjaśnieniem interesującego tu nas terminu na podstawie materjału, dotyczącego przeważnie dziedziny prawa rzeczowego. Z kolei wypada zastanowić się nad używaniem *applicare* w stosunkach prawno-politycznych, czy międzynarodowych. Na podstawie dotychczasowych wywodów przyjmujemy, że w średniowiecznych rozporządzeniach terytorjami państwowemi *applicare*, podobnie jak *incorporare*, oznaczało przeniesienie praw zwierzchniczych z jednego ich podmiotu na drugi w całej rozciągłości; i pod tym względem (rozciągłości) nie zachodziła różnica formalna między inkorporacją bezpośrednią a pośrednią, natomiast mogła zachodzić różnica pod względem stanu faktycznego: pośrednia forma występowała wówczas, gdy terytorjum inkorporowane nie znajdowało się w bezpośredniej zależności od poprzedniego pana zwierzchniego (który stracił prawa, lub się ich pozbył), natomiast znajdowało się odeń w zależności pośredniej np. lennej. Wówczas nowy pan zwierzchni (który nabył prawa w tej samej rozciągłości) siłą rzeczy nie obejmował owego terytorjum w bezpośrednie władanie, i w ten sposób utrzymywał się nadal stosunek ustrojowy szczeblowaty. Interesujący przykład niejako odziedziczenia przez inkorporację władztwa pośredniego przytoczył Vetulani [68]). Aktem 1338 r. cesarz Ludwik odłączył od Brandenburgji za zgodą margrabiego brandenburskiego lenników tegoż, mianowicie książąt Ottona

---

[67]) Du Cange, op. c. IV str. 333. W *Corpus iuris civilis* wymienia się tylko w C. 10, 10, gdzie pod tytułem: De bonis vacantibus et de incorporatione, l. 3 (z 369 r.) opiewa: Si quando aut alicuius publicatione (t. zn. przez konfiskatę) aut ratione iuris aliquid rei nostrae addendum est, rite atque solemniter per comitem rerum privatarum... incorporatio impleatur... Tamże l. 4 (z 421 r.) mówi o przyłączeniu dóbr bezdziedzicznych (vacantia mortuorum bona) ad fiscum. O znaczeniu res privata (dobra cesarskie zrównane prawnie z fiscus) zob. Pauly's *Real-Encyclopädie* (wyd. W. Wissowa), Zweite Reihe I, Stuttgart 1920, str. 631 nn.

[68]) Vetulani, *Lenno pruskie* str. 36.

i Barnima wraz z ich zachodnio-pomorskiemi posiadłościami, i przyłączył (w akcie ponownej infeudacji Barnima przez cesarza Karola IV 1357 r. powiedziano *reincorporamus*) do cesarstwa, to znaczy ustanowił zależność lenną tych książąt od cesarza z usunięciem szczebla pośredniego w osobie margrabiego [69]), którego prawa zwierzchnicze zostały przeniesione bezpośrednio na cesarstwo.

Jakkolwiek *applicare* w terminologji prawno-politycznej występuje niezmiennie rzadko, parę przykładów, na jakie natrafiliśmy, w zupełności potwierdza naszą tezę. Jeden z nich już został przez nas przytoczony; jest to akt 1351 r., którego mocą Kazimierz W. wcielił ziemię płocką bezpośrednio do swych posiadłości, określając tę czynność wyrazami *acceptavimus et eciam applicavimus* [70]). Drugiego przykładu, w literaturze już uwzględnionego [71]), dostarcza akt homagjalny 1387 r. Skirgiełły, który oświadczył, że w razie jego śmierci bez potomstwa męskiego wszystkie posiadłości, z których hołd składa, mają wrócić do króla Władysława, Jadwigi oraz Korony Polskiej: *debent et debebunt rite et rationabiliter devolvi, adiungi et perpetue applicari* [72]). Postanowienie to było zgodne z przepisami (bardziej archaicznemi, nie uznającemi sukcesji kobiet) prawa lennego, które wymagało, ażeby objekt lenna po bezdzietnej śmierci wasala wrócił w bezpośrednie posiadanie senjora [73]). Nie ulega wątpliwości, że akt Skir-

---

[69]) J. Ficker, *Vom Reichsfuerstenstande* I, Innsbruck 1861, str. 220. Akt 1338 był właściwie tylko stwierdzeniem inkorporacji, gdyż już przedtem książęta pomorscy znajdowali się w bezpośredniej zawisłości od cesarstwa, zob. tamże, str. 219.

[70]) Zob. wyżej, str. 13.

[71]) Adamus, *Państwo lit.* str. 11.

[72]) AU nr. 18.

[73]) Zob. C. G. Homeyer, *Des Sachsenspiegels zweiter Zeil* II, Berlin 1844, str. 417 n., 499, por. 449 n.; K. Lehmann, *Das langobardische Lehnrecht*, Göttingen 1896, str. 93 n.; A. Esmein, *Cours élémentaire d'histoire du droit français* [15], Paris 1925, str. 204; H. Mitteis, *Lehnrecht und Staatsgewalt*, Weimar 1933, str. 651 n. Dobitną charakterystykę odnośnej zasady zawiera pismo kapituły leodyjskiej do Fryderyka II (1245 r.): Est enim consuetudo imperii vestri talis, ut si quis absque herede de corpore suo ab hac vita recedat, proprietas ipsa tocius terre, quam a domino suo in feodum detinebat, ad ipsum dominum perpetuo libere devolvatur; et hec consuetudo est a temporibus, quorum non extat memoria, et etiam diebus vestris firmiter observata. *Historia diplomatica Friderici Secundi* (wyd. J. L. A. Huillard Bréholles) VI, Parisiis 1860, str. 269. Podobne postanowienie znajdujemy w akcie Witolda, który otrzymał jeszcze bardziej ograniczone prawo, gdyż tylko dożywotnie; po jego

giełły miał na myśli pełną reinkorporację, inna rzecz, iż pan zwierzchni mógł nadać owe posiadłości ponownie komu innemu np. w lenno. Trzeci przykład, znacznie późniejszy, ale nader dobitny, świadczy, że i w XV w. wyraz *applicare* nie wyszedł z użycia w terminologji prawno-politycznej. Jest to akt pokoju toruńskiego 1466 r., zawartego między Polską a Zakonem Niemieckim. Stwierdza on m. inn.[74]), że Zakon *omne ius, quod eidem domino magistro, commendatoribus et Ordini ipsius in castris, civitatibus, oppidis, insulis, lacubus, piscaturis, districtibus et villis predictis* (t. zn. na ziemi pomorskiej, chełmińskiej, michałowskiej, tudzież na Malborgu, Elblągu, wogóle na terytorjum bezpośrednio wcielonem) *quomodolibet competiit vel competere potuit, in nos Casimirum regem, succesores nostros reges et Regnum Poloniae spontanee et de certa scientia perpetuo transtulit et applicavit.* Podobnie król w imieniu własnem oraz swych następców i Królestwa Polskiego zrzeka się w identycznej niemal formule wszelkich praw na Prusach ściślejszych (królewieckich): *omne ius, quod nobis... ex emptione et quibus(cun)que aliis causis*[75]) *in praefatis castris... quomodolibet competiit, in dominum magistrum... per renunciationem et cessionem perpetuam et irrevocabilem transferimus et illud ipsis sponte, libere et de certa scientia applicamus...* Stwier-

---

śmierci wszystkie posiadłości litewskie debent reverti, adiungi plenarie et redire do króla Władysława i Korony, AU nr. 38. W akcie bojarów litewskich z tegoż dnia mówi się, że po śmierci Witolda ziemie litewskie do króla i Korony debent plene et integre devolvi et redire, AU nr. 39, str. 40, por. akt rady koronnej z 11 marca 1401 r., nr. 44, str. 47, oraz akty unji grodzieńskiej 1432 r., nr. 55, str. 80 (devolvi), nr. 58, str. 87 etc.

[74]) VL I str. 95. Należy zaznaczyć, że w pewnych wypadkach nadanie na prawie lennem określano jako inkorporację (gdy pan lenny zastrzegał sobie tylko formalne prawo zwierzchnie). Np. w 1385 r. klasztor paradyski sprzedał miastu Landsberg wieś Kernin w lenno; w odnośnym akcie znajdujemy formułkę: infeudamus, incorporamus, appriopriamus ac conferimus damusque eis faciendi, dimittendi, quodcunque eis placuerit, prout nos hucusque fecimus in supradicta villa Kernyn, plenariam potestatem, KWP III nr. 1831, str. 559.

[75]) Jak wykazał Vetulani, op. c. str. 10, owe „inne przyczyny" to inkorporacja Prus do Polski 1454 r. W ten sposób król przenosi na Zakon prawa nabyte w 1454 r. wskutek inkorporacji. Wspomnieć wreszcie wypada, że Pulkava donosi o przyjęciu przez Jana Luksemburczyka książąt śląskich 1329 r. w poddaństwo lenne we wzmiance: (król ten) duces (śląskich) et eorum ducatus sibi, regno et corone Boemie in vasallos et vassallagia in perpetuo applicavit... (SRP I str. 248). Chodzi tu o feudum oblatum, którego pierwszą czynnością jest inkorporacja posiadłości lennika do posiadłości senjora (zob. niżej).

dzamy więc, że w aktach prawno-politycznych (międzynarodowych) *applicare* miało ściśle określone znaczenie przeniesienia praw zwierzchniczych i odpowiadało pojęciu inkorporacji.

Teraz postanowienie aktu krewskiego jest zupełnie jasne. Twórcy unji już przed jego spisaniem ustalili formę przyszłego związku i wyrazili ją za pomocą ścisłego terminu prawniczego. Nie było więc zagadkowego użycia w tak ważnym momencie dziejowym wyrazu potocznego, dającego pole do różnorakiej interpretacji. Wprowadzenie zaś do aktu terminu, przyjętego w kancelarjach królewskiej i biskupich w Polsce, wskazuje, że akt został ułożony przez Polaków. Przytem akt ten, będący dotąd, jeśli chodzi o ustalenie formy związku polsko-litewskiego, przedmiotem tylko komentarzy, nabiera charakteru samodzielnego świadectwa źródłowego. Jagiełło, jako władca Litwy, zrzekał się na rzecz Korony Polskiej praw zwierzchniczych na swych posiadłościach, a ponieważ był władcą bezpośrednim na części terytorjum, przeto i Korona w razie formalnego przeprowadzenia inkorporacji, objęłaby je w bezpośrednie władanie, podczas gdy nad księstwami dzielnicowemi, zawisłemi od Jagiełły, osiągnęłaby władztwo pośrednie. Na przyszłość oczywiście nie była wykluczona możliwość utworzenia przez Koronę ze wszystkich ziem litewskich odrębnego państwa zawisłego, ale tej możliwości akt krewski nie przewidywał, ani tem bardziej tego rodzaju wyodrębnienia nie postanawiał.

Ażeby zakończyć kwestję znaczenia *applicare*, należy się jeszcze jedno wyjaśnienie. Akt horodelski postanowił również inkorporację Litwy do Korony, a mimo to Litwa, stanowiąca w 1413 r. państwo odrębne, pozostała nadal pod zwierzchnictwem Witolda (który wespół z Jagiełłą akt wydał) i pod zwierzchnictwo bezpośrednie Korony nawet formalnie — pod postacią odnowienia umowy lennej — nie wróciła, skoro Witold nie otrzymał ponownej inwestytury; słowem inkorporacja nie wywołała żadnych skutków prawnych, wszystko pozostało po dawnemu.

Otóż to zagadkowe napozór postanowienie tłumaczy się prosto. Jagiełło oświadczył w akcie, że jakkolwiek podczas swej koronacji wcielił Litwę do Królestwa Polskiego, jednak z pewnych powodów inkorporację odnawia: *praedicto Regno Poloniae iterum et de novo incorporamus, invisceramus* i t. d. [76]). Jest to nie-

[76]) AU str. 64. W nowszej literaturze naukowej nad znaczeniem klauzuli inkorporacyjnej aktu horodelskiego zastanawiali się L. Kolankowski, *Dzieje*

wątpliwie zwykłe potwierdzenie inkorporacji dokonanej w 1386 r., potwierdzenie ujęte, jak to pospolicie ówcześnie się praktykowało [77]), w formę powtórzonego aktu prawnego. Jednakowoż Jagiełło, konfirmując przeniesienie na Koronę praw zwierzchniczych na Litwie, nie uchylał wydanego między datami wcielenia a konfirmacji, mianowicie stwierdzonego aktami unji wileńsko-radomskiej zarządzenia w sprawie wznowienia państwa litewskiego i oddania go w dożywotnie władanie Witoldowi. Nie było więc w r. 1413 „inkorporacji bezpośredniej" Litwy, podległej Witoldowi, ale też i „inkorporacja pośrednia" — czyli ewentualne zrzeczenie się przez Jagiełłę na rzecz Korony praw suwerennych nad lennem litewskiem (Witoldowem)—wówczas nie nastąpiła. Bowiem gdyby klauzula inkorporacyjna w akcie horodelskim określała „inkorporację pośrednią", stanowiłaby ona konfirmację zarządzenia unji wileńskiej w sprawie oddania władztwa bezpośredniego nad Litwą Witoldowi; tymczasem Jagiełło w akcie horodelskim, najwyraźniej nawiązywał do unji 1386 r. i oczywista potwierdzał Królestwu Polskiemu prawa zwierzchnicze w tej samej rozciągłości, w jakiej przekazał je podczas swej koronacji.

* * *

Po wyjaśnieniu, że akt krewski postanowił inkorporację, pragniemy zająć się jeszcze kwestją genezy tego postanowienia — pod względem formalno-prawnym. Chodzi o to, czy twórcy unji, ustalając jej formę, noszącą napozór cechy wybitnie indywidualne, powzięli myśl nawskroś oryginalną, niezależną od przyjętych wówczas form zespalania państw, czy też może czerpali przynajmniej częściowo wzory z gotowych urządzeń. Opowiadamy się za tą drugą ewentualnością i znajdujemy częściowy wzór unji w urządzeniu *feudum oblatum*.

Stosunki prawno-polityczne w wiekach średnich były regulowane pospolicie według zasad lub wzorów prawa lennego [78]). W tych wypadkach, gdy chodziło o zespolenie dwóch niezależnych

---

W. Księstwa Litewskiego za Jagiellonów I, Warszawa 1930, str. 115 n. i Adamus, *Państwo litewskie* str. 8.

[77]) Zob. wyż. str. 12.

[78]) Nie uwzględniam w tekście pracy K. Koranyi'ego, *Ze studjów nad międzynarodowemi traktatami w średniowieczu*, Lwów 1936, którą przeczytałem po napisaniu artykułu.

wisłych organizmów państwowych i wogóle dwóch senjoryj, na zasadzie przytem podporządkowania jednej z nich drugiej, nader rozpowszechnioną formą zawiązania stosunku było *feudum oblatum* (*fief de reprise*), które określamy po polsku, nie znając lepszego terminu, jako lenno ofiarowane. W przeciwieństwie do lenna zwykłego, gdy senjor ma dawny, własny tytuł do przedmiotu lenna, w wypadku *feudum oblatum* przedmiot ten przed zawiązaniem stosunku lennego, stanowi *allodium* przyszłego wasala, który zrzeka się swych posiadłości na rzecz przyszłego senjora, ażeby je następnie otrzymać z powrotem—już w postaci lenna. *Feudum oblatum* stanowiło ważne narzędzie polityczne w ręku potężnych panów terytorjalnych, którzy z pomocą tego środka zmuszali słabszych władców do poddawania się w lenną zawisłość [79]).

W lennie ofiarowanem znajdujemy trzy momenty charakterystyczne: 1) zrzeczenie się posiadłości przez ich władcę (właściciela) na rzecz przyszłego senjora czyli inkorporację owych posiadłości do państwa senjora [80]); 2) brak u owego władcy zamiaru faktycznego pozbycia swych posiadłości; 3) nadanie owych posiadłości przez senjora w lenno ich dawnemu władcy, który, pozbywszy się pierwotnego, osiągał nowe prawo na swej ziemi. Analogiczne momenty znajdujemy w układzie krewskim: 1) inkorporacja (jak wiadomo, na wypadek spełnienia pewnych warunków) przez Jagiełłę Litwy do Królestwa Polskiego; 2) brak zamiaru u Jagiełły faktycznej utraty posiadania swych ziem; 3) nabycie przez Jagiełłę po przyszłem zaślubieniu Jadwigi, a co zatem osiągnięciu korony polskiej, nowego tytułu do Litwy w charakterze króla polskiego. Zachodzą też różnice między warunkami układu krewskiego a lennem ofiarowanem: 1) państwo wcielone (Litwa) nie zostało z powrotem wyodrębnione, jako organizm państwowy, mianowicie w lenno, a przynajmniej tego wyodrębnienia akt nie przewidywał; 2) pozbywca (Jagiełło) stawał się nie wasalem władcy państwa, do którego pozbyte ziemie zostały inkorporowane, lecz zwierzchnim panem całego połączonego obszaru. Jednakowoż pod kątem widzenia stanowiska praw-

[79]) R. Schröder, *Lehrbuch d. deutschen Rechtsgeschichte* [6], Berlin 1922, str. 436; H. Mitteis, op. c. str. 505.

[80]) Dawniejsze prawo niemieckie wymagało upływu roku i jednego dnia między datą przeniesienia własności a datą zawiązania stosunku lennego, jednakowoż już w XII w. rezygnacja i nadanie w lenno odbywało się równocześnie, Mitteis, op. c. str. 506.

nego i politycznego Jagiełły obie te różnice niejako wzajemnie się neutralizowały i rekompensowały. W. książę t r a c i ł w skutku skasowania odrębności Litwy, ale z y s k a ł, osiągając koronę królewską (należy dodać podobnie z y s k a ł a i Litwa czyli jej społeczeństwo, bojarstwo, promując swego władcę na pana zwierzchniego wspólnego państwa).

Podobieństwa między warunkami układu krewskiego a zasadniczemi elementami urządzenia *feudum oblatum* są w każdym razie uderzające i czynią wielce prawdopodobnem przypuszczenie, że twórcy unji działali pod sugestją tej formy lenna, a w każdym razie z nią się liczyli. Ażeby to przypuszczenie nabrało cech pewności, należy zbadać, czy lenno ofiarowane było rozpowszechnione w XIV w. w tej części Europy, gdzie leżą Polska i Litwa, a zatem c z y t w ó r c y u n j i z n a l i t ę i n s t y t u c j ę. Zajmiemy się nieco bliżej tą kwestją.

Feudum oblatum najwięcej się rozwinęło w klasycznym kraju feudalizmu, we Francji, ale przenikło również do Niemiec i wogóle Europy Środkowej. Zdaje się, że na wschód od obszaru germańskiego największe praktyczne znaczenie osiągnęło w Czechach. Za pomocą tej formy monarchowie czescy n a w e w n ą t r z rozciągali zwierzchnictwo lenne nad rycerską własnością alodjalną [81]), a n a z e w n ą t r z przyłączali do swego państwa jedno po drugiem księstwa śląskie. Pierwszy wypadek dobrowolnego poddania się lennego królowi czeskiemu [82]) zachodzi na Śląsku w r. 1289. Kazimierz książę bytomski, zagrożony w swych posiadłościach wskutek zajęcia Krakowa przez Henryka IV wrocławskiego, z którym był na wrogiej stopie, udaje się do Pragi w celu pozyskania potężnego protektora w osobie króla Wacława, zrzeka się na jego rzecz księstwa i otrzymuje je z powrotem jako lenno oraz składa hołd suzerenowi. Obszerny dokument opisał wszystkie te czynności [83]), świadcząc swą szczegółowością

[81]) Np. E. W e r u n s k y, *Geschichte Kaiser Karls IV und seiner Zeit* III, Innsbruck 1892, str. 3 n.

[82]) B r. W ł o d a r s k i, *Polska i Czechy 1250—1306*, Lwów 1931, str. 110 n.; R. G r o d e c k i, *Dzieje polityczne Śląska do r. 1290*, Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400, I, Kraków 1933, str. 319; O. B a l z e r, *Królestwo Polskie 1295—1370* II, Lwów 1919, str. 11, 23—33. Pogląd Balzera, jakoby hołd został złożony Wacławowi nie jako królowi czeskiemu, ale jako pretendentowi do księstwa krakowskiego, nie utrzymał się w nauce.

[83]) LBU II str. 414: Resignavi eciam et ex nunc r e s i g n o publice per vexillum meum eundem meum ducatum et omnia iura eiusdem ducatus cum iuribus

o niezwykłości *feudum oblatum* w owym czasie na gruncie śląskim; wypadek był odosobniony, przynajmniej nie daje się stwierdzić z pewnością, ażeby inni książęta śląscy poszli za przykładem Kazimierza [84]). Ostatni Przemyślidzi nie zdołali już opanować Śląska. Dopiero nacisk militarny Jana Luksemburskiego sprawił [85]), że w 1327 r. zrezygnowali ze swych posiadłości na rzecz Czech książęta Leszek raciborski [86]), Władysław kozielski [87]), Kazimierz cieszyński [88]), Henryk głogowski [89]), ażeby następnie odebrać je z powrotem w postaci nadania lennego; szereg dokumentów z 1329 r. świadczy o podobnej rezygnacji a następnie infeudacji książąt: Jana stynawskiego [90]), Henryka głogowskiego i żegań-

---

et dominio, que michi, filiis, heredibus et successoribus meis universis in eodem ducatu competunt... ad manus, potestatem et dominium vestrum, qui recipitisa me resignacionem eandem pro vobis et heredibus vestris...; et specialiter illi libertati renuncians, quam mei predecessores duces Opulienses habuerunt antea, et quam ego hucusque habui et mei filii heredes et successores in futurum habuissent ex consuetudine aliqua vel de iure in eo, quod nulli alteri principi poterant subici vel debebant, a vobis domino meo in feudum et iure feudi predictum ducatum dignitatem, titulum et honorem eiusdem ducatus necnon barones, nobiles et omnes alios homines et habitatores eiusdem ducatus ac omnia alia iura ducatus predicti recepi et exnunc r e c i p i o vobisque, tamquam meo et feudi domino h o m a g i u m feci et facio... i t. d.

[84]) J. D ą b r o w s k i, *Dzieje polityczne Śląska w latach 1290—1402*, Historja Śląska I str. 336, przyp. 4; Z. W o j c i e c h o w s k i, *Ustrój polityczny Śląska*, w tejże księdze str. 751.

[85]) B a l z e r, op. c. II str. 308; D ą b r o w s k i, op. c. str. 374; B r. W ł o d a r s k i, *Polityka Jana Luksemburczyka wobec Polski*, Lwów, 1933, str. 35 nn.

[86]) LBU II str. 379. Dokument króla Jana z 19 lutego 1327 odznacza się, podobn e jak późniejsze odnośne akty, krótkiem w porównaniu z rezygnacją Kazimierza opolskiego sformułowaniem (terram suam Ratibor... in nostris spontanea et libera voluntate r e s i g n a n s manibus, a nobis r e c e p i t in feudum et facto nobis per eum debite fidelitatis h o m a g i o... i t. d.).

[87]) LBU II str. 417 (akty Władysława i Jana Luks. z 19 lutego 1327 — przyczem tylko dokument królewski, podobnie jak w innych wypadkach, daje wskazówkę co do feudum oblatum).

[88]) LBU II str. 560 (dokument królewski z 23 lutego), 559 (dok. Kazimierza z 18 t. m.).

[89]) LBU I str. 66 (dokum. królewski z 6 kwietnia). Nie zachowały się natomiast królewskie dokumenty infeudacyjne, służące Bolkowi opolskiemu i Janowi oświęcimskiemu, akty zaś homagjalne tych książąt nie zawierają wzmianki o poddaniu księstw, LBU II str. 303, 304 (5 kwietnia Bolesław stwierdza, że jego posiadłości ad regnum Bohemie dinoscuntur pertinere, zapewne w związku z wejściem książąt opolskich w zależność od Wacława w 1291 r., LBU II str. 300), 577.

[90]) LBU I str. 129 (dokument Jana stynawskiego z 29 kwietnia).

skiego [91]), Bolesława lignickiego [92]), Konrada oleśnickiego [93]). Z r. 1336 zachował się dokument, świadczący o lennie ofiarowanem Bolesława ziembickiego [94]). Zapisując na rzecz króla czeskiego swe posiadłości, książęta śląscy naruszali prawa zwierzchnie króla polskiego [95]), który dopiero w latach 1335/6 wyraził zgodę na przyłączenie owych księstw do państwa czeskiego.

Ekspansja ostatnich Przemyślidów i Jana Luksemburskiego na terenie Polski, zmierzając do celów, sięgających dalej niż opanowanie Śląska, posługiwała się również urządzeniem lenna ofiarowanego, jako formalnym środkiem rozciągnięcia zwierzchnictwa czeskiego na inne ziemie polskie. Nader jaskrawym przykładem znaczenia tej formy lenna, jako narzędzia politycznego, jest dokument klęcki z 23 sierpnia 1299 r. [96]), w którym Władysław Łokietek przyrzeka Wacławowi czeskiemu, że na Boże Narodzenie przybędzie do Pragi i tam *terras sive ducatus nostros Maioris Polonie, Poznanie, Pomoranie, Lancicie, Cuyavie et Syradie cum civitatibus, castris, opidis, villis, hominibus... et aliis eorum iuribus et pertinenciis universis dicto regi publice et in perpetuum donabimus et resignabimus ac cedemus libere de eisdem*; po dokonanem w ten sposób wcieleniu owych dzielnic polskich do Czech [97]), Łokietek otrzyma je, z zachowaniem zwykłych form, w lenno dziedziczne i złoży królowi czeskiemu hołd oraz przysięgę na wierność. Umowa ta, która od pierwszego rzutu oka ujawnia pod pewnemi względami cechy podobieństwa do aktu krewskiego, w przeciwieństwie doń nie została, jak wiadomo, przez Łokietka dotrzymana. Również z pomocą zdaje się omawianego urządzenia nastąpiło zawiązanie stosunku lennego książąt mazowieckich do Jana Luksemburskiego. Pod presją najazdu czesko-krzyżackiego 1329 r. Wańko płocki poddał się i złożył hołd Janowi Luksemburskiemu, poczem otrzymał swoją dzielnicę w lenno, jednak dokumenty nie mówią

---

[91]) LBU I str. 129 n. (dokum. Henryka z 9 maja).

[92]) LBU I str. 302 (dokum. królewski z 9 maja).

[93]) LBU II str. 17 (dokum. król. z 9 maja), 19 (dokum. Konrada z 10 maja).

[94]) LBU II str. 128 (dokum. Bolesława z 29 sierpnia).

[95]) Balzer, op. c. III, Lwów 1920, str. 192 n.; Wojciechowski, op. c. str. 756.

[96]) KWP II nr. 818, str. 178. Zob. O. Balzer, *Królestwo Polskie* I, Lwów 1919, str. 362 n., II str. 71 n.

[97]) Że nastąpiła inkorporacja do Czech, dowiadujemy się z dalszych słów dokumentu: Łokietek miał otrzymać lenno a predicto rege... et Regno Boemie...

wyraźnie, czy Jan stał się panem zwierzchnim Płocka jako król czeski czy polski [98]).

Drugi sąsiad, z którym Polska utrzymywała niemniej ścisłe, niż z Czechami, stosunki, Węgry, otoczył się w XIV w. wieńcem państw lennych, ale do zwierzchnictwa nad niemi Korona Węgierska miała przeważnie dawne tytuły prawne, oparte na podboju, choćby chwilowym i ujawnione w tytulaturze królewskiej, która za ostatnich Arpadów brzmiała: *Dei gracia Hungarie, Dalmacie, Croacie, Rame, Servie, Gallicie, Lodomerie, Cumanie Bulgarieque rex* [99]). Jednakże ten szumny tytuł nie odpowiadał stanowi faktycznemu, dawał co najwyżej wyraz pretensjom mocarstwowym Węgier; dopiero Andagawenowie, a zwłaszcza Ludwik, podjęli poważne wysiłki, ażeby zmusić sąsiednie kraje do uznania swego zwierzchnictwa lennego. Skąpe źródła nie pozwalają wnosić [100]), w jakiej formie dokonywało się podporządkowanie tych krajów Koronie Węgierskiej. Czy zachodziła potrzeba aktu poddania w lenno, gdy kraj uchodził za zawisły od Węgier, trybutarny, i jego nazwa figurowała w tytulaturze królewskiej? Wobec odmiennej, jak zauważono [101]), treści stosunku trybutarnego z jednej, a lennego z drugiej strony — nie jest to wykluczone, chociaż, jak przekonamy się na przykładzie Rusi — wątpliwe; natomiast można się spodziewać formy lenna ofiarowanego w wypadkach zgłoszenia uległości przez kraje, po raz pierwszy wchodzące w stosunek zawisłości od Węgier. Ograniczymy się do omówienia kwestji na terenie najbardziej nas obchodzącym, t. zn. do stosunków Węgier z krajami zakarpackiemi.

Roszczenia węgierskie do zwierzchnictwa nad Rusią Czerwoną i Wołyniem datują się od końca XII w. [102]) Gdy po śmierci

[98]) Balzer, op. c. II str. 309; E. Maleczyńska, *Książęce lenno mazowieckie*, Lwów 1929, str. 21; St. Zajączkowski, *Polska a Zakon Krzyżacki*, Lwów 1929, str. 134; Włodarski, *Polityka Jana Luksemburczyka* str. 45. KM nr. 59.

[99]) A. Huber, *Ludwig I. von Ungarn und die ungarischen Vasallenländer*, Archiv für österreichische Geschichte 66 (1884), str. 4. Por. też H. Marczali, *Ungarische Verfassungsgeschichte*, Tübingen 1910, str. 40 n.

[100]) O ile wolno sądzić np. według cytowanej rozprawy Hubera, Archiv, str. 3—44.

[101]) Balzer, op. c. II str. 19.

[102]) Już Bela III osadził chwilowo w Haliczu syna swego, późniejszego króla Andrzeja II (1188) i zaczął tytułować się rex Galatiae, Br. Włodarski, *Polityka ruska Leszka Białego*, Lwów, 1925, str. 9, zob. też str. 32 (zajęcie chwilowe Halicza przez Węgrów 1208/9), 47 i n. (ponowne rządy węgierskie i koronacja Kolomana na króla 1215 r.) etc.

Romana Mścisławowicza księcia halicko-wołyńskiego (1205) rozpoczął się okres zamieszek, nader czynny udział brał w sprawach ruskich król Andrzej II, który też przybrał na stałe tytuł króla Galicji i Lodomerji. Mimo iż okupacja węgierska Rusi była krótka, a również nietrwały charakter nosiło zawisłe od Węgier królestwo ruskie Kolomana i Salomei, monarchowie węgierscy nie zrezygnowali ze swych pretensyj do dawnych posiadłości Romana i uważali się za prawnych ich panów, czego jaskrawym dowodem jest m. in. dokument Ludwika Andalgaweńskiego z 4 kwietnia 1350 r., nadający królowi Kazimierzowi w dożywocie Ruś—*regnum Russie, quod... iure successorio... nostrum fore dignoscitur*[103]). Wobec tego Węgrzy nie potrzebowali szukać w XIV w. nowych tytułów prawnych do Rusi Czerwonej i Wołynia, i w stosunkach ich z temi ziemiami nie powinniśmy się spodziewać występowania *feudum oblatum*, lecz raczej zwykłego nadawania w lenno lokalnym książętom posiadłości, stanowiących (formalnie) własność Korony Węgierskiej. Np. w r. 1352 po nieudanym oblężeniu przez armję polsko - węgierską zamku bełskiego[104]) nawiązano pertraktacje, i dzięki zręcznemu pośrednictwu magnata węgierskiego Mikołaja Korta „kasztelan" zamku Dzorge (w źródle imię przekręcone: Drozge), w rzeczywistości książę bełski Jerzy Narymuntowicz, zawarł, jak donosi *Kronika dubnicka*, z Węgrami ugodę: *Exivit enim dictus Drozge et regi fecit omagium, insignia Lithwanorum de cacumine turrium... deposuit, vexillum regis Hungarie loco eorum cunctis videntibus apposuit*[105]). Biorąc pod uwagę pretensje węgierskie trudno przypuścić, aby przed złożeniem hołdu zażądano odeń zrzeczenia księstwa na rzecz króla i Korony Węgierskiej.

Najciekawszych wiadomości o stosunku lennym ziem ruskich do Węgier dostarcza list Ludwika do Franciszka Carrary, donoszący o wynikach wyprawy polsko-węgierskiej 1377 r. przeciwko książętom litewskim[106]). Co do dwóch z tych książąt list wyraźnie mówi, że weszli w lenną zawisłość od króla Ludwika. Jeden z nich *Lunardus* czyli Lubart *factus est vasalus et homagialis noster cui contulimus ducatum nostrum Lodomerie in feudum*;

---

[103]) Dokument ogłosił Prochaska, KH VI (1892) str. 31, zob. też M. Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza Wielkiego*, Warszawa 1925, str. 138.

[104]) Huber, op. c. str. 14.

[105]) KH III (1889) str. 211.

[106]) O przebiegu tej wyprawy zob. J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, Kraków 1918, str. 309—314. List drukował Halecki, Miesięcznik Herald. XIV (1935), str. 102 przyp. 28.

zgodnie więc z naszem przypuszczeniem król węgierski uważał księstwo włodzimierskie, czyli Wołyń, za *ducatus noster* i na tej podstawie nadał je w lenno Lubartowi [107]). Zgoła inaczej przedstawia się w liście geneza tytułu prawnego Węgier do księstwa podolskiego. *Item*—pisze Ludwik—*domini Aleksander e(t) Borris duces Podolie obtulerunt et assignaverunt* [108]) *in manibus nostris ducatum Podolie cum XI castris, aplicuerunt coronam Regni Ungarie et receperunt in feudum a corona dicti Regni et tenebuntur in perpetuum recipere, et eidem cum eodem servire contra universos nullis exceptis.* Mamy przed sobą niewątpliwe lenno ofiarowane. List opisał trzy czynności: po pierwsze, książęta Aleksander i Borys zrzekli się Podola na rzecz króla, czyli poddali je w bezpośrednią zawisłość Koronie Węgierskiej; po drugie, ciż książęta komendowali się tejże Koronie, czyli weszli w wasalską od niej zawisłość i wykonali hołd i przysięgę na wierność; po trzecie, otrzymali Podole od Korony Węgierskiej w lenno, czyli że nastąpiła infeudacja. Omawiane źródło dostarcza niezbitego dowodu, że nietylko czescy, ale również węgierscy królowie posługiwali się formą lenna ofiarowanego w swej ekspansji politycznej.

Z przedstawionych faktów wynika, że forma lenna ofiarowanego była dobrze znana w Polsce XIV w. i odgrywała znaczną rolę w życiu politycznem, chociaż ujemną z punktu widzenia polskiej racji stanu. Zachodzi jeszcze pytanie, czy monarchowie polscy nie robili z niej użytku we własnych celach politycznych; pytanie to wiąże się ze sprawą ekspansji politycznej ostatnich

[107]) O wyprawie tej, a w szczególności o oblężeniu Bełza donosi W a r t b e r g e SRP II str. 114 n. Jerzy Narymuntowicz, obawiając się niebezpieczeństwa, castrum (Bełz) regi Ungarie resignavit cum terris et hominibus, t. zn. oddał zamek z powrotem panu lennemu (sic idem castrum nunc spectat ad Regnum Hungarie), a otrzymał wzamian nadanie na Węgrzech. Stwierdza dalej kronikarz inflancki, że Fedor Olgierdowicz i Lubart obtulerunt se sponte cum uxoribus ac liberis omnibusque suis, commitentes se gratie sue (Ludwika), fecerunt sibi homagium et iuramentum fidelitatis. O ewentualnem oddaniu przez Lubarta swych posiadłości Koronie Węgierskiej niema mowy. Zob. również A. P r o c h a s k a, *Podole lennem Korony*, RAH 32 (1895), str. 258 (autor mylnie mniemał, jakoby Ludwik uważał Podole i Wołyń za lenna Korony Polskiej).

[108]) W tekście wyraz przekręcony: asirguerunt. Por. np. dokument Jana starosty ruskiego z 1371 r.: concedimus, assignamus hereditatem... AGZ II str. 4 n. Podobnie w dokumencie Ottona z Pilczy wojewody sandomierskiego z 1381 r. (damus et assignamus..., a dalej: damus et conferimus...) AGZ II, str. 64. Dla porównania przypomnimy, że w terminologji prawnej rzymskiej assignatio oznaczało przekazanie przez władzę zwierzchnią agri publici, R. S o h m, *Instytucje, historja i system rzymskiego prawa pryw.*, Warszawa 1925, str. 279.

Piastów. Możemy odróżnić ekspansję wewnętrzną, czyli dążenie do faktycznego podporządkowania polskich książąt dzielnicowych władztwu Korony, oraz zewnętrzną, rozwijaną w kierunku Rusi. Jeśli chodzi o pierwszą, to nasuwa się porównanie między stosunkiem prawnym Korony Węgierskiej do ościennych krajów, nominalnie zależnych, a takimże stosunkiem króla polskiego do księstw dzielnicowych. Według panującego w ówczesnej Polsce poglądu, ziemie władców dzielnicowych wchodziły w skład *Regnum Polonie*, którego suwerenem był król polski[109]). Prawa zwierzchnicze króla polskiego znajdowały też stwierdzenie w niektórych aktach, jak w rezygnacji Kazimierza W. z księstw śląskich 1335/9 r. lub w umowie tegoż monarchy z książętami mazowieckimi w sprawie ziemi płockiej z 1351 r.[110]). Z drugiej strony zakres władztwa monarchy nad dzielnicami nie był dokładnie unormowany, na książętach nie ciążyły określone obowiązki[111]); a jeżeli nieśli oni pewne posługi królowi, to zależnie od faktycznego układu sił, pod przymusem. Słowem istnieje pewne podobieństwo do stosunków Korony Węgierskiej i krajów od niej zawisłych (inna rzecz, że uprawnienia królów polskich miały silną podstawę w warunkach etnograficznych, kulturalnych i t. d., czego się nie da powiedzieć o odnośnych pretensjach węgierskich). Dopiero w połowie XIV w. nastąpiła doniosła, chociaż częściowa zmiana, gdy Kazimierz W. zdołał narzucić księstwom mazowieckim zwierzchnictwo lenne. Niestety forma wejścia książąt mazowieckich w zależność lenną od Korony nie została dotąd w nauce ustalona, ponieważ zachowane akty[112]) nie zawierają co do niej żadnych wyraźnych wskazówek[113]).

Mamy jednak inną wskazówkę, że w ekspansji wewnętrznej Kazimierz W. nie posługiwał się formą lenną ofiarowanego.

---

[109]) Zob. Balzer, op. c. III str. 149—169.

[110]) KM nr. 72, str. 62: Quod cum ad nos Kazimirum... propter excellenciam regie maiestatis, qua eidem Regno Polonie favente Domino prefulgemus, ordinacio et quelibet disposicio terrarum, ducatuum et dominiorum quorumlibet, in illo consistencium, ad nos pertinere noscatur i t. d.

[111]) Por. St. Kutrzeba, *Historja ustroju Polski w zarysie I*, Kraków 1931, str. 31. Balzer, op. c. III str. 223 nn., znajdował ale tylko pośrednie wskazówki o obowiązku książąt niesienia pomocy zbrojnej.

[112]) KM nr. 72 (Kazimierza W. 1351), 77 (tegoż 1355), 81 (tegoż 1359); DKM str. 328/9 (Ziemowita 1355).

[113]) Maleczyńska, op. c. str. 30 nn. (tamże odsyłacze do dawniejszej literatury).

Zwrócono już uwagę[114]) na ciekawe świadectwo, zawarte w akcie homagjalnym czterech braci Ostenów, byłych lenników brandenburskich (z nadania 1317 r.) a hrabiów na Drezdenku i Santoku, które należały do *Regnum Polonie*. Pod naciskiem Kazimierza uznali oni zwierzchnictwo lenne tegoż w 1365 r., stwierdzając w odnośnym akcie: *considerantes gesta progenitorum nostrorum, quomodo et qualiter ipsi cum castris videlicet Drczen et Santhok ad coronam Regni Polonie ab olim pertinebant, et que intra limites eiusdem Regni sunt inclusa... exnunc ab excellentissimo principe domino nostro domino Kazimiro illustri rege Polonie in feudum verum recipimus, sibi et sue corone de eisdem castris homagium facientes*[115]). Z tych słów wynika, że Kazimierz miał dawny tytuł prawny do Drezdenka, jako król polski, i przeniesienie praw przez Ostenów było uważane za zbyteczne. Tem samem nie było miejsca dla *feudum oblatum*. Istnieje prawdopodobieństwo, że w podobnej formie wchodzili w zawisłość lenną od Korony i książęta mazowieccy.

Co dotyczy ekspansji zewnętrznej w ziemiach halickiej i wołyńskiej, to w chwili rozpoczęcia działań na większą skalę, czyli w 1349 r.[116]), Kazimierz posiadał własne tytuły prawne do nich po śmierci ostatniego prawego ich władcy Bolesława Jerzego Trojdenowicza[117]); w 1350 przybył tytuł nowy na podstawie nadania Ludwika Węgierskiego[118]). Wobec tego nie wydaje się prawdopodobnem, ażeby Kazimierz, odnosząc sukcesy wojenne, żądał od książąt litewskich, okupujących Ruś halicko-wołyńską, poddawania się Koronie Polskiej w formie *feudum oblatum*. Mamy np. wiadomości, że w r. 1366 książę bełski Jerzy (Narymuntowicz) poddał się Kazimierzowi w służbę (*servitio... se subdidit*) i otrzymał (prócz Bełzu) jeszcze zamek chełmski[119]). Niewątpliwie zawiązał się przytem stosunek lenny[120]), ale zapewne nie w postaci lenna ofiarowanego, skoro król już posiadał tytuły prawne do

---

[114]) Balzer, op. c. III str. 180.

[115]) KWP III nr. 1545. Oba te grody przeszły w posiadanie margrabiów brandenburskich w końcu XIII w. (Santok) i w początku XIV w. (Drezdenko), zob. S. Langnas, *Drezdenko a panowie von der Osten do r. 1317* (w Księdze Pam.: Prace histor. w 30 l. działaln. prof. St. Zakrzewskiego, Lwów 1935) str. 324 i 338. W 1372 r. Ostenowie wrócili pod władzę margrabiów, KWP III nr. 1675.

[116]) O tych działaniach zob. Paszkiewicz, *Polityka ruska*, str. 117 n.

[117]) Balzer, op. c. II str. 492.

[118]) Tamże, str. 490. KH VI, str. 31.

[119]) MPH II, str. 631 (Janko z Czarnkowa).

[120]) Por. Balzer, op. c. III str. 181.

ziemi bełskiej, podobnie jak do ziemi włodzimierskiej, zdobytej na Lubarcie, którą równocześnie nadał w lenno wiernemu wasalowi swemu Aleksandrowi Korjatowiczowi[121]). Natomiast wydaje się prawdopodobnem, że jako lenno ofiarowane weszło w zawisłość od Kazimierza W. Podole zachodnie. W literaturze przyjmuje się pospolicie, że ekspansja litewska w tej ziemi zaczęła się pod wodzą Korjatowiczów przed r. 1349[122]); można zaryzykować twierdzenie, że początki podboju przypadają tu przed bitwą nad rz. Strawą (2 lutego 1348 r.), gdzie wojska litewskie, wśród nich oddziały wołyńskie[123]), poniosły klęskę, która chwilowo musiała zahamować ekspansję litewską na południu. W roku następnym (1349) zwycięska wyprawa Kazimierza W. pozbawiła Litwinów z. halickiej oraz części Wołynia; rozpoczęły się zacięte walki polsko-litewsko-węgierskie o spadek po Bolesławie Jerzym. Wówczas to zapewne (w końcu 1349 r.) Aleksander Korjatowicz, pozbawiony oparcia litewskiego w z. halickiej (utraconej) i wołyńskiej (wobec zajęcia się Lubarta wojną polską), przeszedł na obrządek łaciński i uznał zwierzchnictwo lenne Kazimierza W.[124]), sądziłbym, że w tej samej formie, co później (1377) Ludwika Węgierskiego, t. zn. w postaci *feudum oblatum*; inaczej trudnoby wytłumaczyć pojawienie się tej formy w 1377 r. Obie korony węgierska i polska rościły pretensje i miały tytuły prawne do spadku po Trojdenowiczu, jednak Podole, podbite przez Tatarów,

---

[121]) MPH l. c.

[122]) Jak to wykazał Wł. Abraham, *Założenie biskupstwa łacińskiego w Kamieńcu Podolskim*, Księga pamiątkowa ku uczczeniu 250-ej rocznicy założenia Uniw. Lwowskiego, Lwów 1912, str. 4 nn. St. M. Kuczyński, *Sine Wody* (odbitka z Księgi ku czci Oskara Haleckiego), Warszawa 1935, str. 30, przypuszcza, że Korjatowicze zajęli Podole z pomocą tatarską, a wbrew Olgierdowi. Sądzę jednak, iż nie zachodzi potrzeba odrzucenia informacji źródłowej, że opanowali oni tę ziemię „za zezwoleniem w. księcia Olgierda i z pomocą ziemi litewskiej", PSRL XVII kol. 82, tembardziej że początki ekspansji przypadają na czasy, gdy Litwa stworzyła sobie bazę operacyjną na południu, po opanowaniu Wołynia i (chwilowem) Rusi Czerwonej. Nie zgodziłbym się również z poglądem J. Puzyny, *Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska* AW XI (1936), str. 70 nn., jakoby Korjatowicze dokonali podboju dopiero z pomocą polską (czyli po wyprawie Kazimierza 1349 r.), gdyż w interesie Polski nie leżało przecież zaogniać stosunków z Tatarami w chwili walki o z. halicką i Wołyń.

[123]) Wartberge wymienia oddziały m. in. z Lantmar, SRP II str. 75. Jest to niewątpliwie Włodzimierz Wołyński; nazwę tę w związku z tą bitwą w lepszej formie podał Wigand (Lademer) SRP II str. 511.

[124]) Abraham, l c.

sukcesją, jak widać z powyższego, objęte nie było; prawo do tego kraju tytułem zdobywców osiągnęli Korjatowicze.

Rozpatrzenie sprawy lenna ofiarowanego w Polsce prowadzi do wniosku, że nie występowało ono w stosunkach wewnętrznych, a w zewnętrznych nader rzadko, jeśli nie wyjątkowo. Ale ten stan rzeczy tłumaczy się brakiem praktycznej potrzeby posługiwania się przez Koronę Polską w celach politycznych formą lenna ofiarowanego. Tam, gdzie potrzeba tego rodzaju pojawiała się, zastosowanie jego jest wysoce prawdopodobne.

Z kolei rzeczy wypada przyjrzeć się *feudum oblatum* w stosunkach litewskich. Widzieliśmy już, że poznali je z praktycznej strony Korjatowicze podolscy. Na północy kniaziowie i kunigasowie ruscy i litewscy mieli z niem do czynienia już od początku XIII w. dzięki stosunkom z Inflantami[125]). Po raz pierwszy spotykamy się z niem na gruncie inflanckim w 1209 r., gdy książę Wszewołod, zięć kunigasa litewskiego Daugeruthe, władca Gerziki (miejscowość Jersika nad Dźwiną w Letgalji była stolicą księstwa ruskiego jeszcze przed inwazją niemiecką), pokonany przez Niemców, przybył do Rygi i tam, jak stwierdza dokument biskupa ryskiego Alberta[126]), w obecności licznych świadków, szlachty, duchowieństwa, rycerstwa, kupców i innych osób narodowości niemieckiej, ruskiej i liwskiej, *urbem Gerzika, hereditario iure sibi pertinentem, cum terra et universis bonis, eidem urbi attinentibus, ecclesie beatae Dei Genitricis et Virginis Mariae* (t. zn. bibiskupstwu ryskiemu) *legitima donatione contradidit*, a nadto zrzekł się praw do trybutarjuszy swych Letów, którzy przyjęli chrzest z Rygi. W ten sposób dokonał się akt inkorporacji wszystkich posiadłości Wszewołoda do biskupstwa ryskiego. Część z nich, mianowicie gród Gerzikę (bez trybutarjuszy) Wszewołod otrzymał z powrotem w lenno, przedtem jednak złożył hołd i wykonał przysięgę na wierność (*praestito nobis hominio et fidei sacramento*). Inwestytury dokonał biskup w formie wręczenia trzech chorągwi Wszewołodowi, który *praedictam urbem cum terra et bonis attinentibus a manu nostra cum tribus vexillis in beneficio recepit.*

---

[125]) Kwestję feudum oblatum w Inflantach rozpatrzył szczegółowo M. von Taube, *Russische und litauische Fürsten an der Düna zur Zeit der deutschen Eroberung Livlands (XII. und XIII. Jh.)*. Jahrbücher für Kultur und Geschichte der Slaven XI (1935) str. 469—477. Z przytoczonych przez autora 7 przykładów tylko w 3 występuje niewątpliwie lenno ofiarowane.

[126]) LU I nr. 15, kol. 21.

W dwóch innych, znanych w Inflantach wypadkach, podmiotami lenna ofiarowanego byli Litwini. Według dokumentu arcybiskupa ryskiego Alberta z 1268 r.[127]), *nobilis de Lettowia* imieniem Suxe czyli Mikołaj po przyjęciu chrztu zrzekł się całego dziedzictwa swego w ziemi nalszczańskiej na Litwie na rzecz arcybiskupstwa, *ad manus nostras et ad honorem Beatae Virginis*, w obecności licznych świadków, poczem wykonał przysięgę wasalską i otrzymał w imieniu własnem oraz nieobecnego brata inwestyturę (*recepit a nobis in feudum*).

Ostatni znany w Inflantach wypadek *feudum oblatum* jest bardzo bliski chronologicznie unji krewskiej. 10 października 1385 roku brat Jagiełły Andrzej połocki wystawił dokument[128]), w którym się zrzekał księstwa (*regnum*) połockiego na rzecz Zakonu inflanckiego: *damus et assignamus ac rite et rationabiliter resignamus in perpetuum libere habendum, tenendum et possidendum* ze wszelkiemi prawami, tak jak Andrzej to księstwo, nadane mu przez ojca jego Olgierda, a potwierdzone przez braci, obecnie posiada. Następnie Andrzej poddawał się w opiekę Zakonowi w imieniu własnem i swych dziedziców (*subiicimus nos et committimus protectioni et defensioni*); jeśli kto (czytaj: Jagiełło) zechce wypędzić Andrzeja lub jego dziedziców z księstwa połockiego, mają go bronić krzyżacy według możności. Następnego dnia, 11 października, donosił Andrzej w. mistrzowi[129]) o zjeździe z mistrzem inflanckim w *Nedritsen*, gdzie oddał landmistrzowi księstwo połockie i z powrotem otrzymał je w lenno (*in feudum recepimus... iure feodali possidendum*), prosił również w. mistrza o opiekę.

Przykład z Andrzejem połockim świadczy, że forma lenna ofiarowanego nie straciła znaczenia praktycznego w stosunkach litewsko-krzyżackich do chwili zawarcia unji Litwy z Polską. Za pomocą tej formy, jak zaraz przekonamy się, zamierzano uregulować stosunek prawny Zakonu i księstwa trockiego, gdy Witold w jesieni 1382 r. po ucieczce z zamku krewskiego udał się do krzyżaków z prośbą o opiekę i pomoc w odzyskaniu ojcowizny, odebranej przez Jagiełłę i Skirgiełłę. W dokumencie, wystawionym na zamku królewieckim dn. 30 stycznia 1384 r.[130]), Wi-

[127]) Mittheilungen aus dem Gebiete der Geschichte Liv- Est- und Kurlands XIII (1886), str. 17 n.

[128]) LU III nr. 1226 kol. 456.

[129]) LU III nr. 1237 k. 457. Zob. Czubatyj, Z 144/5, str. 54.

[130]) CV nr. 13. Przyrzeczenie Witolda stwierdził w przywileju, nadanym

told pod imieniem Wiganda, świeżo na chrzcie otrzymanem, oświadczył gotowość przyjęcia swych ojczystych posiadłości w lenno od w. mistrza i Zakonu pod warunkiem, że krzyżacy dopomogą mu do odebrania ojcowizny. Zachodzi pytanie, jaki przysługiwał Zakonowi tytuł prawny do ojcowizny Witoldowej, którą miał nadać synowi Kiejstuta prawem lennem. Z treści omawianego dokumentu wynika, że krzyżacy do księstwa trockiego nie mają aktualnie żadnego prawa. Jako pan zwierzchni księstwa występuje sam Witold i on nadaje Zakonowi miejsce do zabudowania w Kownie (*ouch habe wir obirgeben die buwestat czu Kawen, die sal dem Orden ewiclich czugehoren*), a również zrzeka się na rzecz Zakonu (*ouch han wir dem Ordin mit gutem willen gelasen*) terytorjum, leżącego nad Niemnem od ujścia Wilji w górę o pół mili za Rumszyszki—z warunkiem, ażeby krzyżacy popierali go przeciwko stryjecznym braciom i innym nieprzyjaciołom; wreszcie darowuje pas nad brzegiem Niemna od ujścia

temuż księciu, a określającym sposób sukcesji w lenno, w. mistrz d. 14 czerwca 1384 r. (Wigand... bat uns, daz wir ym durch Got weder czu synes vatirs riche weren beholflich, daz welde her von uns zcum leen entpfan...) CP IV nr. 20 str. 24. Według kronikarza Wiganda, Witold po pierwszej ucieczce prosił Zakon o przyjaźń, przyrzekając zarazem: serviam Ordini de bonis meis et dabo me Ordini, SRP II str. 621. Daniłowicz, SD I nr. 492, str. 247, niesłusznie uznał dokument Witolda za fałszywy; również F. Koneczny, *Polityka Zakonu Niem.*, RAH 24 str. 280—294, dowodził, że dokument ten, znany z tramsumptu 1393 r., został podrobiony przez krzyżaków (zob. też AW VII, 1930, str. 498). Sądzę jednak, że wątpliwości, podniesione przez autora, można rozproszyć, nie uciekając się do hipotezy o fałszerstwie; rozpatrzę zasadnicze zarzuty: 1) wielki mistrz Konrad Zöllner d. 1 stycznia 1386 r. potwierdził litteras duci Wygando, Kinstudti filio, datas et sigillo nostro munitas w sprawie dostarczenia temu księciu pomocy ad recuperandum patrimonium suum, pod warunkiem, że tenże litteras repromissionis nobis datas... servaret.. CE I nr. 1. Zdaniem autora, litterae repromissionis nie mogą być wcześniejsze niż „litterae promissionis" (jest to określenie autora), to zn. niż dokument w. mistrza z 14 czerwca 1384, i konkluduje, że „data 30 stycznia 1384 r. jest niemożliwa". Otóż gdyby wraz z autorem przypuścić, że Witold istotnie wystawił dokument d. 14 czerwca (lub później), toby stąd jeszcze nie wynikało, że nie wystawił wcześniej innego dokumentu — w d. 30 stycznia t. r. Ale w dokumencie z 1 stycznia 1386 r. wyrazy litterae repromissionis nie oznaczają bynajmniej kolejności chronologicznej, która dla wystawcy była obojętna. — Chodziło mu o co innego: redagując tekst w zwrotach lakonicznych, zamiast bliższego zreferowania treści dokumentu Witoldowego określił go krótko, jako „dokument wzajemnego przyrzeczenia". 2) Dokument krzyżacki z 14 czerwca wymienia inne warunki, niż Witolda z 30 stycznia, nie powtarza koncesyj Witoldowych na rzecz Zakonu, natomiast dopuszcza do sukcesji w lenno, w razie bezpotomnej śmierci Witolda, brata jego Zygmunta, o czem dokument z 30 stycznia nie nadmienia. Na pod-

Wilji do ujścia Niewiaży[131]). Z drugiej strony wystawca wyraźnie uznaje prawa Zakonu do puszczy, leżącej między Niemnem a Prusami, czyli do dawnej Sudowji, jako kraju zniszczonego przez krzyżaków i zdobytego siłą oręża; kraj ten nie należał do rodziców Witolda i nie ma on żadnego doń prawa (*und bekennen das wir kein recht daczu haben*); również wszyscy Żmudzini powinni należeć do Zakonu, jak doń oddawna (t. zn. od czasów Mendoga) należeli. Słowem—w przeciwieństwie do Sudowji i Żmudzi Witold uważa się za władcę suwerennego swej ojczyzny, czyli księstwa trockiego. Przewidziane na przyszłość zawiązanie stosunku lennego mogło nastąpić po uzyskaniu przez Zakon tytułu do księstwa trockiego, czyli po zrzeczeniu się przez Witolda ojcowizny na rzecz krzyżaków. Jak widzimy, dokument Witolda jest zobowiązaniem do wejścia w zawisłość od Zakonu w formie lenna ofiarowanego, którego przedmiotem miało być księstwo trockie. Zapiska na transumpcie dokumentu Witoldowego w zupełności potwierdza ten wniosek[132]).

---

stawie tych różnic wobec braku jakiejkolwiek między aktami sprzeczności nie wysnuwałbym wniosku o nieautentyczności dokumentu Witolda. Akty poszczególnych kontrahentów, odnoszące się do tego samego układu, nie zawsze zawierają treść identyczną, czego przykładem chociażby akty unji horodelskiej. W. mistrz — rzecz zrozumiała — nie potrzebował powtarzać w swoim dokumencie, wydanym Witoldowi, koncesyj, uczynionych przez tegoż księcia. A wzmianka o Zygmuncie świadczy, że do układu wprowadzono po kilku miesiącach pewną zmianę. 3) Autor uznaje za rzecz nieprawdopodobną, ażeby Witold darował Zakonowi w 1384 r. Żmudź. W tekście niniejszej pracy wyjaśniam, że dokument przynosił nie nadanie, lecz uznanie tytułu prawnego do Żmudzi, już przez Zakon posiadanego. Oczywiście tego rodzaju koncesja miała znaczenie wyłącznie formalne. Za autentycznością dokumentu opowiedział się A. Prochaska, *Przyczynki krytyczne do dziejów Unji* RAH t. 33 (1896), str. 84; tenże, *Dzieje Witolda*, Wilno 1914, str. 45. Również w nowszej literaturze dokument jest uważany za autentyczny, np. L. Kolankowski, *Dzieje Wielkiego Księstwa Litewskiego* I, Warszawa 1930, str. 27; J. Pfitzner, *Grossfürst Witold von Litauen*, Brünn 1930, str. 65. Zob. też co do autentyczności pieczęci przywieszonej przez Witolda do dok. z 30 stycznia, a znanej z opisu w transumpcie, K. Sochaniewicz, *Najdawniejsze dyplomy Witolda*, AW III (1926) str. 377; por. Wł. Semkowicz, *Sfragistyka Witolda* (odbitka z Wiad. Numizm.-Archeol. XIII, 1930), str. 5.

[131]) Nadto darował Zakonowi obszar między Żmudzią właściwą a Niewiażą, późniejszy trakt laudański (nie formułując tej darowizny wyraźnie, ponieważ obszar ów był administracyjnie połączony ze Żmudzią, zaznaczył tylko, że granicę ma stanowić Niewiaża).

[132]) D. 20 kwietnia 1393 r. w. komtur Zakonu sporządził transumpt (CV nr. 101) dwóch aktów Witolda: omawianego tu aktu z 30 stycznia 1384 r. oraz

Wreszcie nie od rzeczy będzie wspomnieć o bliskiem chronologicznie aktowi krewskiemu poddaniu się Mołdawji Koronie Polskiej; w odnośnych aktach [133]) ujawnia się dość wyraźnie oddziaływanie wzorów lenna ofiarowanego, chociaż w odmiennym idące kierunku niż w unji polsko-litewskiej. 26 września 1387 r. wojewoda mołdawski Piotr wystawił akt homagjalny na rzecz króla Władysława, królowej Jadwigi i Korony Polskiej, poddając zarazem swój kraj: *subicientes nos, gentem atque terram nostram Valachie, castra ceteraque dominia sibi et consorti sue nec non ipsorum legittimis successoribus ac corone Regni Polonie omagaliter perpetuis temporibus duraturis.* W tym samym dniu stwierdzili podobnym aktem złożenie hołdu członkowie rady wojewody w imieniu wszystkich ziemian swego kraju. Z aktów wynika, że nie zachodzi tu wypadek *feudum oblatum.* Wojewoda nie zrzekł się swych praw na „Wołoszy" na rzecz Korony i nie otrzymał tego kraju z powrotem w lenno; nastąpił tedy hołd, ale niema ani śladu inwestytury lenna [134]). Poddanie ziemi mołdawskiej Ko-

potwierdzającego tamten z 19 stycznia 1390 r. (CV nr. 63 str. 20). Zapiska, odnosząca się do pierwszego z tych aktów, brzmi, jak następuje. Prima (t. zn. littera): Czum ersten wie her bekennet noch deme als her vortrebin wart von seinen vettern und kwam czum Orden und gap sich Gote und dem Orden czum Christenthum und gab dem Orden alle die land, die seinen vater und im gehorten, und empfing sie czu lehne widder vom Orden, uff das der im widder hulfe czu den landen (CV str. 32 przypis). Zapiska, jak widzimy, nieściśle przedstawia zobowiązanie jako spełnione.

[133]) Ostatnio opublikował je M. Costăchescu, *Dokumentele Moldovenești* II, Jassy 1932, nr. 162, 163, str. 600 nn., fałszywie rozwiązując datę (in vigilia translacionis beati Stanislai martiris atque pontificis) na 6 maja! W literaturze hołdem tym zajmuje się ostatnio obszerniej J. Skrzypek, *Południowo-wschodnia polityka Polski (1386—1399)*, Lwów 1936, str. 50 nn., stwierdzając luźny stosunek Mołdawji do Polski i brak określenia obowiązków wasala (str. 55).

[134]) Późniejsze akty homagjalne hospodarów mołdawskich świadczą o stosunku osobistym, wasalskim w ściślejszem znaczeniu, i nie zawierają wyraźnych elementów rzeczowych. Roman zaciągał w 1393 r. zobowiązanie wobec obojga królestwa oraz Korony wěczno... i s naszimi dět'mi, iże sut' nině i potom buduczim, i s pany i sługami naszimi i usei zemlě wołosz'skoi, przyrzekał tymże wěrne służiti i pomagati i dobra rada raditi so usěm pospolstwom usei zemlě wołosz'skoi, jakoże słusza wěrnomu służě (= wasalowi) uczyniti... Costăchescu, *Documentele* II nr. 165, por. nr. 167 (woj. Stefan 1395), 170 (wojewodzic Iwaszko 1400), 171 (Aleksander 1402) i t. d. Nigdzie niema mowy o nadaniu w lenno. O treści odnośnych przywilejów królewskich dowiadujemy się z aktu króla Władysława, wystawionego na rzecz Stefana (s. Aleksandra) w 1433 r.: iż' iměet' nasz milyi prijatěl, Stefan wojewoda prereczenyi, děti jego i naměst-

ronie zostało określone nietrafnie użytym terminem *omagialiter*, chociaż wejść w zależność wasalską mogła tylko osoba nie rzecz (ziemia); należy postanowienie to rozumieć w ten sposób, iż wraz

---

nikowe swoju zemlju wołoskuju wsju derżati, wo wsěch swoich granicach, tako jako jego predkowe derżali, podług togo, jako wypisano u perwych listěch, takěż my sljubu(je)my nyně... Stefanu wojewodě, bronić go przed nieprzyjaciółmi;— nie jest to oczywiście nadanie ziemi, lecz stwierdzenie obowiązku senjora co do obrony posiadłości wasala w ich dawnych granicach, Costăchescu II nr. 183 C str. 660 n. Elementów rzeczowych można się dopatrzeć w późniejszych aktach homagjalnych, jak woj. Piotra 1448 r., tamże nr. 215: *ani choczem żadnych zemł, ani panstw' zemł mołdawskich*, prez wolě i prizwolěn'ja prereczenogo hospodarja, Kazimira, korolja połskogo i jego Koruny otdaliti (alienare — dok. tegoż z 1456 r., tamże nr. 230), aczby kotoryja byli otdaleny, toty choczem i imajem priwernuti... Jednakowoż dokładne dane, jakie się odnoszą do hołdu woj. Stefana 1485 r. świadczą, że stosunek zachował dawne formy, znane z aktów 1387 r. Po dłuższych pertraktacjach Stefan se, posteros et terram suam iuramento ad fidelitatem, subiectionem et obedientiam perpetuo servandam, habendam et obstringendam consensit i wykonał hołd (sam i bojarzy) cum omnibus terris et hominibus, król zaś w odpowiedzi przyjął ziemie wojewody in nostram protectionem i zatwierdził go circa omnes dignitates et iura omnia terrarum tuarum, tanquam palatinum nostrum, poczem odebrał z rąk wojewody chorągiew, która została przekazana do skarbca koronnego wraz z małemi chorągwiami złożonemi przez bojarów. Natomiast o inwestyturze źródło milczy (VL I str. 109 n.; por. też W. A. Uljanickij, *Materijały dlja istorii wzaimnych otnoszenij Rossii, Polszi, Mołdawii, Wałachii i Turcii w XIV—XVI w.*, Cztenija w imp. Obszczestwě istorii i drewnostej rossijskich, Moskwa 1887, III nr. 100), co jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ senjor (król) mógł nadawać w lenno tylko bezpośrednie swoje posiadłości, a Mołdawja nigdy nie była formalnie do Korony wcielona, nie było aktu formalnego zrzeczenia się tego kraju na rzecz Królestwa Polskiego przez hospodarów. Wprawdzie w akcie homagjalnym bojarów mołdawskich 1448 r. na rzecz króla Kazimierza mówi się, iże predreczenyja zemlja mołdawskaja swoja panstwy z dawnych czasow ku Krolewstwu Połskomu prisłuszajut, Costăchescu II nr 216 str. 738, ale słowo „prisłuszajut" (= pertinent) oznacza wogóle związek, bliżej nieokreślony, por. np. zastrzeżenie w akcie Wielkopolan na wierność Marji Węgierskiej z 18 stycznia 1383 r.: quod corona predicta (scil. Regni Polonie) ad coronam Regni Ungarie ammodo non debeat pertinere (chodzi o unję osobistą—przypadkową) KWP III nr. 1807. Należy wreszcie zaznaczyć, że hospodarowie mołdawscy znajdowali się w zawisłości wasalskiej stale od Korony Polskiej, a nigdy od Litwy (mimo przyrzeczenia wierności przez Iwaszkę w 1400 r. nietylko królowi, lecz i Witoldowi, Costăchescu II nr. 170). Akt wojewody Stefana z 25 czerwca 1445 r. (a nie 1447!) jest traktatem przymierza („jednocstwo"—wzorem wschodnioruskim) z w. księciem litewskim Kazimierzem (tamże nr. 212, por. traktaty z 9 lutego i 8 lipca 1442 r., tamże nr. 208) — s naszim starszim i miłym prijatelem—, a nie aktem hołdu; inaczej przyjmuje O. Górka, *Zagadnienie czarnomorskie w polityce polskiego średniowiecza* I, PH 30 (1932/3) str. 383.

z wojewodą cała ludność wołoska ma znajdować się na zawsze w zawisłości (pośredniej) od króla polskiego. Dla nas interesujący jest ten szczegół, że Piotr i bojarzy nie ograniczają się do złożenia hołdu imieniem własnem i następców, ale również „poddają swoją ziemię" analogicznie do zrzeczenia się posiadłości przez przyszłego wasala na rzecz przyszłego senjora w wypadku *feudum oblatum*. Sądzimy, że w tem właśnie mogły ujawnić się wpływy tego urządzenia na formę zawiązania stosunku Mołdawji do Polski.

Wracając do aktu krewskiego, możemy obecnie stwierdzić, że lenno ofiarowane było znane wszystkim narodom, których przedstawiciele występują w tym akcie: Węgrom, Polakom, Litwinom. Dwaj z wymienionych w akcie Giedyminowiczów, Witold i Borys, który wziął nader czynny udział w przygotowaniu unji, wiedzieli o niem na podstawie własnego doświadczenia. Tedy zauważone przez nas analogje między warunkami aktu krewskiego a elementami lenna ofiarowanego nie są chyba przypadkowe. To właśnie urządzenie mogło nasunąć ideę uregulowania stosunku Litwy do Polski na zasadzie inkorporacji. W ręku władców potężnych było ono formą rozszerzania ekspansji, dla władców słabych stanowiło środek uzyskania oparcia na zewnątrz, protekcji. I w wypadku unji siły obu kontrahentów nie były równe: Polska szukała nowych terenów ekspansji, Litwa potrzebowała pomocy, dopływu sił od zewnątrz, nie umiejąc sama sprostać swym zadaniom politycznym [135]). Zasadnicze warunki dziejowe, podobne do tych, w jakich nastąpiła unja, łatwo mogły spowodować powstanie *feudum oblatum* w czystej postaci, a na to, że ono nie powstało, wpłynęły pewne okoliczności przypadkowe.

Przypisuje się nieraz duże znaczenie w genezie unji czynnikowi dynastycznemu, projektom matrymonjalnym; jednakowoż czy podobna przypuścić, ażeby tak doniosłe wydarzenie w dziejach już nietylko Polski i Litwy, ale i wszystkich sąsiednich krajów, t. zn. ogromnej części Europy, było uzależnione od szczęśliwego zbiegu okoliczności, że na polski tron wstąpiła niezamężna królowa, a litewski zajmował bezżenny książę. Projekt matrymonjalny zapewne uprościł zadanie twórcom unji, ale zarazem nasuwa się pytanie, czy byłby możliwy związek, a raczej w jakiej formie byłby możliwy, gdyby na czele Polski stał król,

---

[135]) Słusznie powiedziano o unji, „że była ona o wiele ważniejszą dla Jagiełły i Litwy, niż dla Polski...", Kolankowski op. c. I str. 31.

a nie królowa? Na to pytanie — po rozpatrzeniu instytucji lenna ofiarowanego — mamy gotową odpowiedź. To była najwłaściwsza chyba — ze znanych wówczas w tej części Europy — forma zespolenia dwóch organizmów państwowych. Jakoż w kilkanaście lat po zawarciu unji 1386 r., gdy forma inkorporacji bezpośredniej nie wytrzymała próby czasu, stosunkowi prawno-państwowemu Litwy do Polski nadano formę lenniczą. Możemy ją nazwać lennem ofiarowanem ukrytem, bo przecież nadanie Litwy rodzimemu księciu litewskiemu Witoldowi było poprzedzone aktem wcielenia Litwy do Polski również przez rodzimego władcę litewskiego Jagiełłę. Znajdujemy więc podobne jak w *feudum oblatum* stadja: 1) rezygnację Litwy przez jej władcę (Jagiełłę) na rzecz Korony, 2) wejście przez Witolda w wasalską zawisłość, 3) nadanie Witoldowi Litwy w lenno.

2. Umowa krakowska 1386 r.

Z piętnastoletniego okresu między datami unji krewskiej a unji 1400/I r. nie zachował się żaden akt, regulujący stosunek prawny Litwy do Polski, nie została też dotąd odnaleziona ani jedna wyraźna wskazówka źródłowa, świadcząca o istnieniu tego rodzaju dokumentu. Zresztą ze stanowiska prawnego, wobec zobowiązań zaciągniętych przez Jagiełłę w Krewie, wydanie przezeń po przybyciu do Polski nowego aktu nie było konieczne.

Mimo to w nowszej literaturze odzywają się głosy, że w czasie uroczystości krakowskich swego chrztu, ślubu i koronacji Jagiełło wystawił jeden lub więcej aktów, w których określił w tej lub innej formie charakter przyszłego związku między dwoma krajami. Wysuwane są przytem trzy hipotezy, nie wykluczające się bynajmniej nawzajem, owszem niekiedy się uzupełniające: 1) że Jagiełło wystawił królowej Jadwidze zapis wienny na Litwie i Rusi, 2) że została zawarta między Jagiełłą z jednej a Jadwigą i panami polskimi z drugiej strony umowa, ponawiająca krewskie zobowiązania, 3) że Jagiełło wydał formalny akt wcielenia Litwy do Polski[136]). Uwagę badaczy pociągały najwięcej pierwsza

[136]) Tezę o wystawieniu aktu inkorporacji wysunął A. Prochaska, *Dzieje Witołda*, Wilno 1914, str. 50 (powołując się na wzmiankę aktu horodelskiego); w dawniejszej pracy, *Król Władysław Jagiełło* I, Kraków 1908, str. 73, tenże autor wymienił tylko „obietnice dane i złożone na piśmie" przez Ja-

i ostatnia z tych hipotez, chociaż, jak zobaczymy, nasuwają one najpoważniejsze wątpliwości; istnienie umowy krakowskiej uzasadniał Jakubowski, lecz teza jego nie wywołała w polskiej nauce oddźwięku, jakkolwiek po bliższem rozpatrzeniu kwestji ma ona za sobą najwięcej prawdopodobieństwa; że umowa została zawarta przyjmował również uczony ruski Czubatyj. Omówimy kolejno wszystkie te ewentualności.

Zaczniemy od sprawy zapisu wiennego. Usiłowano nieraz objaśnić unję Polski i Litwy ze stanowiska prawa małżeńskiego, w ramach instytucyj posagu i wiana. Posagiem nazywano w dawnem prawie polskiem część spadku, jaka przypadała córce z majątku ojca lub matki, wianem zaś sumę pieniężną lub dobra, zapisane przez męża żonie, zwykle jako dar wzajemny za wniesiony posag[137]). Otóż Królestwo Polskie miało być posagiem królowej Jadwigi, ziemie zaś Litwy i Rusi — wianem, zapisanem jej przez Jagiełłę. Na poparcie tezy przytaczano ważkie argumenty: szereg przykładów świadczy, że księżniczki polskie wnosiły dziedziczne posiadłości jako posag swym mężom, którzy zapisywali im wiano na swych własnych ziemiach[138]); niekiedy Królestwo Polskie (XV w.) i inne określano jako posag dziedziczek tronu[139]); Jagiełło, jako elekt, nosił tytuł *tutor et gubernator Regni Polonie*[140])—

giełłę, nie określając ich bliżej. Istnienie zapisu wiennego przyjmuje Kolankowski, *Dzieje W. Ks. Lit.* I str. 64; natomiast Halecki, *Dzieje unji* I str. 118, jakkolwiek przyznaje, że Jagiełło nadał przy ślubie Litwę Jadwidze „jako wiano", jednak powątpiewa o wystawieniu aktu pisemnego. Wydanie umowy i aktu inkorporacyjnego szerzej uzasadnił J. Jakubowski, *Z zagadnień unji polsko-litewskiej*, PH 22 (1919/20) str. 142—146. Niezależnie od tego uczonego przyjął istnienie umowy Czubatyj Z 144/5 str. 64. Ostatnio sprawę aktu inkorporacyjnego i zapisu wiennego omówił bliżej Adamus, *Państwo lit.* str. 12—17, 24—26, wyrażając powątpiewanie, czy pierwszy z nich został wystawiony; nie ma zaś w tym względzie wątpliwości W. Maciejewska, *Jadwiga królowa polska*, Kraków 1934 (Przegl. Powsz. 1934 zesz. dod. III) str. 57 i 107.

[137]) Co do posagu i wiana, zob. A. Winiarz, *Polskie prawo majątkowe małżeńskie w wiekach średnich*, RAH 37 (1899) str. 159 nn.; P. Dąbkowski, *Prawo prywatne polskie* I, Lwów 1910, str. 382 nn.; Wł. Abraham, *Zawarcie małżeństwa w pierwotnem prawie polskiem*, Lwów 1925, str. 91 nn.; J. Rafacz, *Dawne prawo sądowe w zarysie*, Warszawa 1935, str. 226 nn.

[138]) Wł. Semkowicz, *Stanowisko publiczno-prawne Włodzisława Jagiełły*, Przegląd prawa i administracji 24 (1899) str. 174 nn.

[139]) Semkowicz op. c. str. 175 n.

[140]) Semkowicz op. c. str. 178. Używał tego tytułu, zresztą w różnych odmianach, aż do dnia koronacji (4 marca): CE II nr. 7 (18 lutego: in tutorem et gubernatorem), AU nr. 6 (1 marca: tutor et dominus), KMP IV nr 1469 str. 2 (3 marca: dominus et gubernator). Por. Adamus op. c. str. 25.

podobnego tytułu używali małżonkowie w stosunku do dóbr posagowych.

Należy jednak zwrócić uwagę na znaczne różnice, zachodzące między zasadami prawa dziedziczenia posiadłości w rodzie Piastów, a zasadami prawa prywatnego majątkowo-małżeńskiego w XIV w.: 1) inaczej niż w prawie prywatnem córki Piastów miały, w braku potomka płci męskiej w rodzinie, tylko hipotetyczne prawo do sukcesji w księstwie, narówni z bliższemi i dalszemi krewniaczkami (tudzież bocznymi krewniakami po mieczu), a wybór następcy z tego koła osób należał do panującego oraz do społeczeństwa, które wyrażało swą wolę w akcie elekcji [141]); 2) podczas gdy w prawie prywatnem posag nieruchomy pozostawał własnością żony [142]), a przynajmniej bez jej zgody mąż nie rozporządzał dobrami posagowemi [143]), w prawie państwowem kobiety przenosiły dziedzictwo na małżonków (lub na swych potomków męskich), którzy w dzielnicach nabytych wyłącznie rządzili [144]).

Co dotyczy Jagiełły, to 1) tytuł prawny do tronu otrzymał on dzięki aktowi elekcji, co stwierdzały wyraźnie zarówno stany jak sam elekt [145]): w dobie bezkrólewia, gdy rządy spoczywały faktycznie w ręku czynników społecznych, przewaga elementów prawno-publicznych nad prywatnemi musiała szczególnie dobitnie

---

[141]) O. Balzer, *O następstwie tronu w Polsce* cz. I, RAH 36 (1897) str. 398, por. St. Kutrzeba, *Historja ustroju Polski* I[7], Kraków 1931, str. 26. Nie wchodzimy tu w skomplikowane, lecz nie mające dla nas w tym wypadku istotnego znaczenia, zagadnienia charakteru elekcji w Polsce piastowskiej. Obszerną polemikę na ten temat ze St. Kętrzyńskim ogłosił Balzer, *Królestwo Polskie* III, rozdział XI.

[142]) Dąbkowski op. c. str. 413, por. Rafacz op. c. str. 233.

[143]) Winiarz op. c. 178 (Wpolska), 215 (Mpolska), 240 (Mazowsze).

[144]) Balzer, *O następstwie tronu* str. 391.

[145]) Posłowie polscy stwierdzili d. 11 stycznia 1386 r. wobec w. księcia w imieniu stanów polskich, quod ipsum (Jagiełłę) pro domino ac rege Regni eiusdem videlicet Poloniae, domino nostro, praeelegimus et assumpsimus, sibi quoque inclitissimam Hedvigem et praeclaram reginam Poloniae naturalem in coniugem legitimam conditione matrimoniali dedimus... copulandam AU nr. 2. W późniejszem piśmie (1425 r.) stany polskie stwierdzały, że na zjeździe lubelskim (t. zn. 2 lutego 1386 r.) Jagiełłę occursu unanimi in regem et dominum principaliter suscepimus, CE II nr. 147. Jagiełło zaś przed koronacją w przywileju ziemskim krakowskim z 18 lutego mówi, quod piis affectibus, quibus nos prelati, barones totaque communitas procerum et nobilium divina ipsis inspirante gracia in tutorem et gubernatorem benivole et gratanter elegerunt et susceperunt... etc. CE II nr. 7.

się zarysować; 2) hipoteza jakoby Jagiełło był tylko małżonkiem królowej Jadwigi, nie utrzymała się [146]); niewątpliwie był on rzeczywistym królem i wykonywał w pełni władzę monarszą we własnem imieniu, nie potrzebując formalnego zezwolenia małżonki na wydawanie aktów [147]). Wprawdzie i królowa Jadwiga wystawiała akty, np. w przedmiocie koncesyj i konfirmacyj majątkowych i skarbowych, ale rzadko, przytem, jak widać, z reguły były one zatwierdzane przez króla [148]), z wyjątkiem Rusi Czerwonej, którą częściowo sama zdobyła i na której otrzymała zapis wienny. Charakterystyczne też jest, że w aktach wystawionych wspólnie przez oboje królestwo, Jagiełło występował na pierwszem miejscu, a Jadwiga na drugiem [149]).

Widzimy więc, że trudno identyfikować Królestwo Polskie z posagiem Jadwigi. Ale stąd nie wynika, iż Jagiełło nie uczynił zapisu wiennego na swych litewskich posiadłościach na rzecz

---

[146]) Wysunął ją Fr. Piekosiński, *Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, czy tylko mężem królowej?* RAH 35 (1898); obalił ten pogląd Semkowicz op. c., por. Kutrzeba op. c. str. 115. W owej epoce mężowie wykonywali zawsze w pełni władzę monarszą por. Balzer op. c. str. 393 n. Natomiast nie ma dla nas znaczenia kwestja, czy w 1386 r. nastąpiła elekcja osoby Jagiełły, czy też dynastji, zob. St. Kutrzeba, *Kilka kwestyj z historji ustroju Polski*, KH 20 (1906) str. 597 n., O. Balzer, *O kilku kwestjach spornych z historji ustroju Polski*, KH 21 (1907) str. 25—32.

[147]) Do wyjątków (poza Rusią) należy nadanie miasteczka Secemina i wsi Bichniów w z. sandomierskiej Piotrowi Szafrańcowi przez Jagiełłę d. 1 lipca 1395 r. AGZ V nr. 21, uczynione, jak stwierdza Jadwiga w przywileju konfirmacyjnym z 14 lipca 1396 r., AGZ V nr. 22, de nostro consensu. To oświadczenie królowej, spowodowane zapewne prośbą Szafrańca, zdaje się wskazywać, że jednak wśród społeczeństwa istniało poczucie praw Jadwigi do współrządów. Ale poczucie to było nader słabe, skoro tylko wyjątkowo znajdowało wyraz formalny. Można zresztą przypuszczać, że przywilej został wydany nie tyle „za zgodą", ile za wstawieniem się królowej Jadwigi, podobnie jak inny przywilej Jagiełły z 23 maja 1386 r. na rzecz Jana Tarnowskiego, Spytka Melsztyńskiego i jego stryjecznego brata również Spytka, wystawiony de speciali voluntate królowej, KMP IV nr. 972.

[148]) Z niewielkiej liczby aktów królowej (odnoszących się nie do obszaru Rusi) co do kilku zachowały się potwierdzenia Jagiełły (podajemy w nawiasach): 10 grudnia 1386 r. KMP IV nr. 977 (8 marca 1387 oraz 28 lutego 1388; KMP IV nr. 980 i 993); 19 marca 1391 (28 lipca 1391) KKK II nr. 378; 23 sierpnia 1392 (20 października 1392) KKK II nr. 387; 12 września 1392, KKK II nr. 388 (28 lutego 1393 KKK II nr. 392); 9 sierpnia 1393 (14 sierpnia 1393) KKK II nr. 393; 1 października 1398 (12 listopada 1398) KKK II nr. 430. Por. Piekosiński, op. c. str. 283.

[149]) AGZ VI nr. 6, 15 lipca 1396.

małżonki: przecież nie są wykluczone wypadki oprawy (zabezpieczania) wiana nawet bez posagu [150]). O wianie Jadwigi na Litwie i Rusi mamy wyraźną wiadomość pruskiego kronikarza Posilgego [151]) w relacji o liście, jaki królowa wystosowała do „kochanego brata" Witolda zapewne w początku 1398 r., przypominając mu, że Jagiełło *ir dy lant czu Russin und Littowen beschedin hette in der morgingabe und gegebin uff dy cziit, als sy yn genomen hette czu eyme herren* i prosząc go uprzejmie, *das her ir nemeliche czinse nemelicher landen beschide, die ir jerlichin wordin gegebin und vorguldin.* Wiadomości tej lekceważyć nie wolno [152]), Posilge uchodzi słusznie za kronikarza dobrze poinformowanego. Wzmianka o liście nosi formę jakby regestu i zapewne została oparta na relacji jakiegoś krzyżaka, który przebywał na dworze Witolda i dostarczał swym władzom informacyj, rzecz pewna w miarę możności — ścisłych.

Dla należytej oceny tego źródła potrzeba parę wyjaśnień. Po pierwsze, jak należy rozumieć określenie *morgingabe*? Termin ten mógł oznaczać albo „podarek poranny", rozpowszechniony w Polsce, a nadawany przez męża w różnych kosztownych przedmiotach w pierwszą noc poślubną żonie, o ile była dziewicą [153]), albo też wiano. W tym wypadku zachodzi bliższe podobieństwo do wiana, gdyż mówi się o zapisie na nieruchomościach, chociaż nie występuje tu wiano w ścisłem znaczeniu. Wyznaczanie i zabezpieczanie na majątku wiana, podobnie jak oprawa posagu, miało na celu zapewnienie żonie po śmierci męża dochodów, ażeby jej stan majątkowy nie uległ pogorszeniu, — dlatego też bez względu na rozmiary sumy posagowej i wiennej oprawiano je zwykle na połowie majątku nieruchomego męża [154]). W danym wypadku zapis miał nieco inne przeznaczenie: mianowicie chodziło nie tyle o zaopatrzenie Jadwigi po śmierci Jagiełły, i ewentualnem objęciu rządów w Królestwie, przez ich po-

---

150) Winiarz, op. c. str. 208 (Małopolska), por. 260 (Ruś).

151) SRP III str. 219.

152) A. Prochaska, *Przyczynki krytyczne*, RAH t. 33 str. 101 n., odrzucał tę relację jako niewiarogodną, ale w późniejszych pracach złagodził nieco swój sąd, np. *Dzieje Witolda* str. 89. Dawniejsi uczeni, np. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły*, str. 20 (147), nawiązywali relację Posilgego do zapisu wiennego z 1396 (zob. dalej) — oczywiście błędnie.

153) Dąbkowski op. c. I str. 404; Abraham op. c. str. 100.

154) Winiarz op. c. str. 172, 204 por. 261 (Ruś). Zresztą na Litwie i Rusi obciążano zapisem $^1/_3$ dóbr, Dąbkowski op. c. str. 408.

tomka, ile o dostarczenie jej osobistych dochodów—za życia męża. Z chwilą objęcia tronu Jagiełło miał dysponować skarbem królewskim, było więc rzeczą słuszną, że wyodrębnił pewne dochody na potrzeby własne królowej i jej dworu. Właśnie o czynszach rocznych donosi Posilge.

Po drugie nasuwa się pytanie, na jakich ziemiach Jagiełło uczynił „zapis wienny" (będziemy używać tego terminu, zastrzegając jednak, że nie jest on zupełnie ścisły, skoro zapis zapewniał królowej dochód już za życia męża). Kronikarz pisze o oburzeniu Witolda, który odczytał list bojarom i pytał, czy chcą być poddanymi Polaków i płacić czynsz roczny; bojarzy odpowiedzieli zgodnie, że oni i ich rodzice byli ludźmi wolnymi, Polakom żadnego czynszu nie płacili i nie chcą płacić, lecz chcą zachować swoją dawną wolność. Na podstawie tego ustosunkowania się do listu możnaby było wnosić, że Jadwiga zażądała czynszu z całej Litwy i Rusi, ale wniosek tego rodzaju byłby mylny, musimy bowiem liczyć się z tendencyjną interpretacją pretensyj Jadwigi przez Witolda, który szukał pretekstu do zerwania z Koroną. Nawet w relacji Posilgego znajdujemy wskazówkę, iż chodziło o niektóre ziemie litewskie i ruskie, a nie o wszystkie: oto królowa żądała „mianowanych czynszów z mianowanych ziem", co można rozumieć w ten sposób, iż w liście zostały wyszczególnione czynsze oraz włości, na które opiewał zapis wienny. I na podstawie innych wskazówek możemy stwierdzić, że zapis wienny rozciągał się tylko na niektóre posiadłości litewskie i ruskie. Jagiełło wystawiał sam bez współudziału królowej wszelkie akty, zawierające nadania majątkowe, fundacje, darowizny, uposażenie członków dynastji na Litwie i Rusi, tymczasem mąż, jak to z natury rzeczy wynikało, nie mógł bez zezwolenia żony dokonywać aljenacyj dóbr, obciążonych oprawą, ażeby nie uległa zmniejszeniu ich wartość[155]). Z drugiej strony nie są znane jakiekolwiek akty Jadwigi, odnoszące się do tych obszarów, wyjąwszy nadanie Ostroga Fedorowi Danilewiczowi w 1393 r.[156]), wywołane zresztą specjalnemi względami politycznemi: potrzebą zaakcentowania praw Polski do Wołynia. Otóż wydaje się rzeczą nieprawdopodobną, ażeby w razie oprawy wiana na całym obszarze Litwy i Rusi nie

[155]) Winiarz op. c. str. 179, 215, 245, 263.

[156]) AS I nr. 16. Tylko ze wzmianki w liście Witolda 1426 r. wiadomo, że Jadwiga wespół z Jagiełłą i panami polskimi wystawiła Witoldowi zapis na jego dzielnice ojczyste, LC I str. 473.

zachowały się żadne ślady jej czynności prawnych na tym terenie; zapis wienny obejmował tedy stosunkowo nieznaczne posiadłości.

O jednej przynajmniej włości, przeznaczonej Jadwidze przez Jagiełłę, zachowała się nawet pozytywna wiadomość, nieuwzględniona dotąd w polskiej literaturze naukowej. Jest to zapiska o dochodach mohylowskich, sporządzona, jak widać, w czasach Zygmunta Augusta, a opatrzona następującym tytułem: *Na pamet', szto chożiwało płaty z Mogilewa za nebożczičě korolewoje jeje miłosti Jadwigi 1384, Oleny 1506, a za Żikgimonta Perszogo*[157]). Zapiska zawiera daty pomylone, niewiadomo przez autora czy kopistę; Jadwiga otrzymała Mohylów zapewne w 1386 r., Helena, żona króla Aleksandra, w 1503 r.[158]), ale w prawdziwość przytoczonego faktu, iż Mohylów należał w swoim czasie do królowej Jadwigi, wątpić nie możemy. Prawdopodobnie autor oparł się na aktach, jakie się przechowywały w tamtejszym dworze hospodarskim. Jak nie bez słuszności domyśla się Lubawski, Mohylów wchodził w swoim czasie w skład ziemi witebskiej, na której otrzymała widocznie oprawę matka Jagiełły księżna Juljana i tam życie zakończyła; tam też na cząstce swej osobistej dzielnicy wyznaczył ten monarcha oprawę swojej żonie[159]). Niestety nie natrafiliśmy na wiadomości o innych włościach wiennych, których część, zgodnie z relacją Posilge'go, znajdowała się na Litwie—czy nie w księstwie krewskim, będącem drugą osobistą dzielnicą Jagiełły?

Na zakończenie uwag o zapisie wiennym na Litwie i Rusi wypada porównać go z oprawą, wyznaczoną królowej na Rusi Czerwonej (wraz z Podolem) i Kujawach, a w szczególności na pierwszej z tych dzielnic, zajętej w znacznej części w początku 1387 r. przez samą królową, która nawet wystawiła przywileje na rzecz z. przemyskiej (28 lutego) i m. Lwowa (8 marca[160]). Niemniej i na

[157]) *Archeograficzeskij Sbornik* III, Wilno 1867, nr. 9.

[158]) M. Baliński, *Historja m. Wilna* II, Wilno 1836, str. 200—3.

[159]) M. Ljubawskij, *Obłastnoje dělenie i městnoje uprawlenie Litowsko-Russkago gosudarstwa*, Moskwa 1892, str. 122. Natomiast nie wydaje się dostatecznie uzasadniony domysł tegoż autora (str. 126), jakoby zapisem wiennym zostały objęte również Obolce, w których Jagiełło fundował kościół katolicki (w przywileju fundacyjnym tego kościoła, wystawionym przez Jagiełłę, wzmianki o królowej niema, KKK I nr. 9, 1 czerwca 1387).

[160]) AGZ VII nr. 19 oraz III nr. 42 (potwierdzony przez Jagiełłę 18 października, nr. 44). Natomiast Halicz odebrał Witold od wojewody Benedykta in manus serenissimi principis domini Wladislai Dei gracia regis Polonie, CV nr. 35.

Rusi objął rządy Jagiełło i niemal wyłącznie sam wydawał dość liczne akty monarsze w 1387/9 r. [161]); ale od r. 1390 przywileje Jagiełły stają się nieco rzadsze [162]), natomiast stosunkowo często pochodzą od Jadwigi [163]), co stoi być może w związku z przyznaniem jej gdzieś w latach 1390/2 na tej ziemi koncesyj, które zostały ubrane w formę prawną dopiero 25 stycznia 1396 r. [164]), gdy Jagiełło *racionabilibus causis moti ultroneo baronum et consiliariorum nostrorum habito consilio* zapisał Jadwidze na Rusi i Kujawach „z pełnem prawem i władztwem" (mimo iż miała nie gorsze tytuły prawne do tych ziem niż nadawca!) wiano z tym warunkiem, że po śmierci nadawcy królowa ziemie te *usque ad vite sue tempora tenebit* (widocznie na wypadek, gdyby tron zajął potomek Jagiełły i Jadwigi). Akt miał zarazem znaczenie aktualnopolityczne, chodziło o to, ażeby zapobiec tworzeniu przez króla w tych dzielnicach księstw lennych. Zarząd skarbowy pozostał w ręku króla [165]), i on pobierał intraty, Jadwiga zaś otrzymała

---

[161]) Np. 1387 (AGZ II nr. 16; III nr. 43, 44, 45; X nr. 13; KMP IV nr. 991), 1388 (AGZ II nr. 17; III nr. 46), 1389 (AGZ II nr. 18, 19; III nr. 48, 49, 50; V nr. 19; X nr. 15).

[162]) Np. 1391 (AGZ II nr. 20, KP I nr. 143), 1392 (AGZ II nr. 21; IV nr. 3, X nr. 20), 1393 (X nr. 22, 23), 1394 (AGZ VI nr. 5; AS I nr. 18). Wyjątkowo liczne w 1395 r. (AGZ II nr. 22; III nr. 59, 60; VIII nr. 24; AS nr. 19; oraz z 7 stycznia 1396 KM nr. 125).

[163]) Przed r. 1391, jeśli pominąć miesiące zdobycia Rusi, wyjątkowo nieliczne, jak z 1388 (KMP IV nr. 997), od tego roku częstsze: 1391 (AGZ VI nr. 3), 1393 (KMP IV nr. 1022), 1394 (AGZ VI nr. 4), 1395 (Pamiętnik IV Zjazdu Hist. Pol. I Lwów 1925, sekcja VI, S t o j a n o w s k i, str. 5), 1396 (AGZ VI nr. 6), 1397 (AGZ III nr. 64; KM nr. 126).

[164]) KP II nr. 333 str. 345. Król Władysław occasione veri et iusti dotalicii dicti vulgariter w (i) a n o, terras nostras Cuyauie et Russie cum earundem omnibus castris... totoque iure et dominio... nichil iuris seu dominii in eisdem excipiendo vel reservando, memorate domine regine consorti nostre damus... Nie od rzeczy będzie nadmienić, że również na Rusi Czerwonej (w Sanockiem) otrzymała oprawę posagu i wiana ostatnia żona Jagiełły królowa Zofja, P. D ą b k o w s k i, *Ziemia Sanocka w XV st.* I, Lwów 1931, str. 94.

[165]) Jak wynika z tenoru przywileju (w sprawie założenia m. Szczerzec) starosty ruskiego Jana Tarnowskiego z 4 stycznia 1397, AGZ IX nr. 6 (et quia regales videntur proventus pociores veluti eciam a serenissimo principe domino nostro domino Wladislao rege Polonie etc. habemus in commissis... itd.). Przywileje immunitetowe nadawał nawet po wystawieniu zapisu wiennego sam Jagiełło, 1396 (AGZ VIII nr. 25), 1397 (AGZ II nr. 24; IX nr. 7); tutaj też należy przywilej lokacyjny Sokolnik 1397, AGZ X nr. 26 i 27, por. St. S o c h a n i e w i c z, *Wójtostwa i sołtystwa pod względem prawnym i ekonomicznym w z. lwowskiej*, Lwów 1921, str. 405.

tegoż dnia od króla sumę 2000 grzywien rocznego dochodu z żup bocheńskiej i wielickiej na potrzeby swego dworu[166]). Trudno natomiast dokładnie ustalić związek między temi nadaniami a utratą dochodów na Litwie; chronologja[167]) zdaje się wskazywać na zależność między temi faktami. Cele zapisów: 1386 na Litwie z jednej, a 1396 na Kujawach, Rusi i żupach z drugiej strony są częściowo te same: chodziło o zapewnienie królowej dochodów 1) za życia męża, 2) na wypadek jego śmierci. Nie widać tylko, ażeby zapis wienny na Litwie miał jakieś znaczenie polityczne.

Konkludujemy więc na podstawie dotychczasowych rozważań, że zgodnie z relacją Posilgego Jagiełło po ślubie z Jadwigą wyznaczył jej wiano na pewnych ziemiach Litwy i Rusi w celu zapewnienia królowej osobistych dochodów; sądzimy, że w tak ważnej sprawie został sporządzony akt na piśmie. Być może, już w latach 1390/2 daniny litewskie zmalały, a za Witolda wogóle przestały napływać, to też królowa otrzymała dochody z innego źródła, a zarazem oprawę wienną na innych ziemiach — koronnych, aczkolwiek nie przestała upominać się o należność u Witolda. W każdym razie zapis wienny dla sprawy ustalenia stosunku prawnego Polski i Litwy był bez znaczenia, chociażby dlatego, że obciążył tylko drobną część ziem litewskich.

Z kolei rzeczy zajmiemy się kwestją umowy, zawartej przez Jagiełłę z Polakami po przyjeździe do Polski. Jakubowski określił ją jako „przedślubną" i na dowód jej istnienia powoływał się na akty tych Giedyminowiczów, którzy brali udział w uroczystościach krakowskich, trwających od 12 lutego (wjazd Jagiełły do stolicy) do 4 marca (koronacja), a których Jagiełło oddał w moc swym kontrahentom, królowej Jadwidze i stanom pol-

---

166) KKK II nr. 411 str. 204. Król nadał te dochody, volentes itaque ipsius (Jadwigi) reginalem aulam singulari gloria attollere... Zapis na żupach można tłumaczyć tylko tem chyba, że z Rusi i Kujaw (zgodnie z charakterem wiana) królowa dochodów za życia Jagiełły nie miała otrzymywać; jednakowoż intratę z żup miała pobierać ad vite sue tempora (a nie do śmierci Jagiełły).

167) Zauważyliśmy już, że jakieś koncesje na Rusi otrzymała królowa, jak widać, już w latach 1390/92, to znaczy w okresie, gdy władztwo Jagiełły na Litwie się zachwiało w związku z wojną z krzyżakami i Witoldem; z dochodów z żup wielickich również korzystała królowa, zdaje się przed r. 1396; przynajmniej w 1393 r. wyposażyła psałterzystów w katedrze krakowskiej sumą 200 grzywien na żupach w Wieliczce i Bochni, wprawdzie de consensu et voluntate pariter et assensu serenissimi principis domini Wladislai regis Polonie (oraz biskupa krak. Piotra), KKK II nr. 393 (potwierdzenie Jagiełły tamże).

skim, w charakterze zakładników, ażeby zabezpieczyć w ten sposób wypełnienie zaciągniętych w umowie zobowiązań. Książęta ci mieli pozostawać w Polsce aż do czasu dopełnienia umowy i w tym przedmiocie wystawili sami dokumenty królowej i panom, znane niestety tylko ze wzmianek[168]). Natomiast zachowały się inne akty tych Giedyminowiczów, wystawione w związku z odjazdem na Litwę, dokąd wzywały ich niecierpiące zwłoki sprawy. Zwalniani jeden za drugim za zezwoleniem królowej i panów polskich przyrzekali na piśmie wrócić na wskazane miejsce, skoro zostaną wezwani. W osobnych aktach wyrażali zgodę panowie polscy, a Jagiełło brał na siebie koszty pobytu w Polsce tych książąt w razie niedotrzymania umowy. Niewątpliwie liczba odnośnych dokumentów była znaczna, ale tylko 6 z nich (od 1 marca do 22 maja 1386 r.) znamy obecnie *in extenso* [169]), w tem 4 zawierają wzmianki o umowie między Jagiełłą a Polską. Wzmianki owe są tak ogólnikowe, że wypada zastanowić się nad pytaniem, czy nie dotyczą one aktu krewskiego, który również nosił charakter umowy, mianowicie między Jagiełłą z jednej a królową węgierską Elżbietą, matką Jadwigi, oraz panami polskimi z drugiej strony[170]). Ażeby rozstrzygnąć kwestję, zwrócimy uwagę na kontrahentów, jakich wymieniają wspomniane akty 1386 r.

Witold w dokumencie, wystawionym dn. 13 marca w Wieliczce, oświadczył, że *praetextu contractus facti inter... dominum Wladislaum... regem Poloniae, Litwaniae etc. parte ab una et dominos totius universitatis eiusdem Regni Poloniae ab alia, pro complemento praedicti contractus tractatorum in obstagio apud... do-*

---

168) AU nr. 3—5.

169) Wszystkie te dokumenty drukowane w AU nr. 6 (Michała zasławskiego z 1 marca, bez wzmianki o umowie), 10 (panów polskich z 12 marca w sprawie Skirgiełły, bez wzmianki), 11 (Witolda z 13 marca), 12 (Jagiełły z 13 marca), 13 (Fiedora Lubartowicza z 22 maja), 14 (Iwana bełskiego z 22 maja).

170) Jagiełło złożył swoje oświadczenie, zawarte w akcie krewskim, jak w końcu tego aktu zaznacza, tam praedictae dominae reginae (Elżbiecie węgierskiej), quam etiam praefatis baronibus Regni Poloniae, AU str. 3. Można przypuszczać, że akt został wystawiony w dwóch egzemplarzach, jeden z nich przeznaczony dla panów, został oddany kapitule krakowskiej (najstarsza kopja, sporządzona w archiwum kapitulnem pochodzi z XV w.), podobnie jak niektóre inne akty prawno-publiczne epoki przedjagiellońskiej, otrzymane przez społeczeństwo od władzy państwowej, por. A. Kłodziński, *O Archiwum Skarbca Koronnego na zamku krakowskim*, Archiwum Komisji Histor. Serja 2, I (1923), str. 149 n.

minam Hedwigim reginam Poloniae et dominos Regni eiusdem extitimus et nunc extamus. Na podstawie tych słów moglibyśmy wnosić, że umowa stanęła między Jagiełłą a stanami polskiemi bez udziału królowej, ale temu wnioskowi zdaje się przeczyć fakt, iż książęta byli zakładnikami nietylko panów, ale i Jadwigi. Analogiczną treść zawiera dokument Iwana bełskiego, wystawiony dn. 22 maja w Sandomierzu, a ułożony niewątpliwie według wspólnego wzoru z aktem Witolda, tak iż obie wzmianki należy uznać za pochodzące z jednego źródła. Inaczej przedstawia się sprawa uczestników umowy w dokumencie króla Władysława, wydanym dn. 13 marca w Krakowie w związku ze zwolnieniem Skirgiełły, który, jak opiewa akt, *in obstagio constitui debuit apud... dominam Hedwigim reginam Poloniae... et dominos universitatis Regni Poloniae praedicti, pro complemento tractatorum inter nos parte ab una dominamque Hedwigim reginam et dominos universitatis praedictos ab alia...* Podobne co do treści, chociaż inaczej sformułowane oświadczenie znajduje się w akcie Fiedora Lubartowicza, danym w Sandomierzu dn. 22 maja; książę ten stwierdza, że się stał zakładnikiem królowej (o panach w odnośnem miejscu nie wspomnina) *praetextu et ratione cuiusdam contractus*, zawartego między królem Władysławem z jednej a królową Jadwigą i baronami Królestwa Polskiego z drugiej strony.

Mamy zatem trzy wersje. Według jednej, najpełniejszej, znanej z aktu Jagiełły, umowa została przezeń zawarta z królową Jadwigą i panami, a również tym samym czynnikom, królowej i panom, zostali oddani w moc zakładnicy. Wersja druga (Fiedora Lubartowicza) wymienia tych samych uczestników umowy, ale mówi o oddaniu zakładników tylko królowej; wreszcie wersja trzecia (Witolda i Iwana) podaje o zawarciu umowy tylko z panami, natomiast donosi, że zakładników mieli w mocy zarówno królowa jak panowie. Niewątpliwie za ścisłą i odpowiadającą rzeczywistości należy uznać wersję pierwszą, bowiem pochodzi ona od jednego z uczestników umowy, jest najpełniejszą i odznacza się zgodnością wewnętrzną (zakładnicy zostali oddani dwum czynnikom i oba te czynniki brały udział w umowie), przytem znajduje się w dokumencie, zachowanym w oryginale (podobnie zresztą, jak dokument Fiedora). Wzmianki w innych dokumentach są niedokładne, co tłumaczy się chyba tem, że Witold i Iwan przeznaczali zapewne swoje dokumenty panom [171]) i zaniedbali

[171]) Zresztą dokument Iwana (może drugi egzemplarz?) znajdował się

wspomnieć we właściwem miejscu o królowej, natomiast Fiedor, który przeznaczał swój dokument królowej, nie nadmienił, gdzie należało, o panach; prawdopodobnie wszyscy ci wystawcy, Witold, Iwan, Fiedor, wydali osobne akty również drugiemu z polskich czynników, uczestniczących w umowie, jednakowoż te drugie egzemplarze nie zachowały się.

W każdym razie możemy stwierdzić, że: 1) umowa stanęła między Jagiełłą a królową Jadwigą i panami polskimi, 2) zarówno królowa jak panowie otrzymali w moc zakładników. Teraz jest rzeczą jasną, że omawiane dokumenty, mówiąc o *contractus*, nie mają na myśli aktu krewskiego, w którym nie występuje jako podmiot układu królowa Jadwiga, natomiast występuje na naczelnem miejscu jej matka Elżbieta, pominięta w dokumentach 1386 r. głuchem milczeniem; również o zakładnikach akt krewski nic jeszcze nie wie.

Nie powinien ulegać wątpliwości fakt sporządzenia umowy na piśmie, skoro zwolnienie na Litwę każdego z zakładników dawało powód do wystawienia przynajmniej jednego, a najprawdopodobniej kilku aktów. W dalszych rozważaniach postaramy się wyjaśnić okoliczności, w jakich ten niezmiernie ważny dokument uległ zniszczeniu, ale czy podobna, ażeby w źródłach nie zachowały się żadne informacje o jego treści? Sądzę, że na szczęście tak nie jest, i nawet w dziele Długosza znajduję dość szczegółowe dane, które też biorę za podstawę dla odtworzenia treści umowy.

Najważniejsze, a nieuwzględnione dotąd należycie w literaturze streszczenie umowy przynosi relacja Długosza [172]) o zjeździe lubelskim 1448 r. [173]) i dyskusji, jaka się tam odbyła między Polakami a Litwinami. Na zjazd przybyli w dużej liczbie prałaci i panowie polscy i litewscy—ci ostatni rozłożyli się w namiotach pod miastem. Przedmiotem obrad była sprawa ustalenia stosunku między dwoma państwami, które świeżo znalazły się

---

w swoim czasie w Archiwum Koronnem AU nr. 14, Or.). Natomiast dokumentu Witolda już w 1432 r. w Archiwum tem widocznie nie było, skoro Jan Tarnowski wojew. krak. nomine serenissimi principis domini Wladislai podał egzemplarz zachowany arcybiskupowi gnieźnieńskiemu d. 3 lutego 1432 r. do transumowania, AU nr. 52.

[172]) Długosz, XIV str. 46—49.

[173]) J. Caro, *Dzieje Polski* IV, Warszawa 1897, str. 367; M. Ljubawskij, *Litowsko-russkij sejm*, Moskwa 1900, str. 116; Hruszewśkyj, *Istorija Ukrainy-Rusy* IV str. 240; Halecki, *Dzieje Unji* I str. 366 n.

pod berłem jednego monarchy. Litwini żądali wykreślenia z aktu horodelskiego (1413 r.) słów, postanawiających inkorporację Litwy do Polski, tem samem domagali się od Polaków formalnego uznania suwerenności W. Księstwa. Zarazem wysuwali żądania terytorjalne co do niektórych spornych ziem: Podola, Wołynia i Polesia [174]). Polacy na podstawie wyjętych niewątpliwie z archiwów dokumentów rozwinęli swój pogląd na historyczne tytuły prawne Korony do Litwy. Wśród wytoczonych przez nich argumentów znajdował się nader ważny dla nas ustęp, który tu w całości powtórzymy:

Non est vetustate deletum, nec diuturnitate abolitum, sed recens et publicum vulgare factum, quando Regnum Poloniae spretis multis excellentissimis principibus catholicis, qui illius affectabant regimen, principem vestrum Wladislaum, olim regem Poloniae, tunc Jagyel vocatum, in dominum et regem Poloniae receperit, quatuor conditionibus prius per eum firmatis: p r i m a quidem, ut fidem catholicam cum omni gente sua susciperet; s e c u n d a, ut omnes terras suae ditioni tunc subiectas Regno Poloniae perpetuo appropriaret et incorporaret; t e r t i a, ut thesauros omnes in Regnum Poloniae induceret; q u a r t a, ut omnes catholicos captivos relaxaret. Eo autem in regem accepto, illustrissimam illi dederunt pro consorte Hedvigim, Ludovici regis Poloniae et Hungariae filiam.

Ten zupełnie rzeczowy i pozbawiony jakichkolwiek anachronizmów ustęp nie jest sztuczną konstrukcją, ułożoną *ad hoc* podczas dyskusji, lecz stanowi regest wystawionego przez Jagiełłę aktu. Tylko punkt drugi w sprawie inkorporacji miał w dyskusji lubelskiej praktyczne znaczenie; przytoczenie innych świadczy, że dokument został streszczony dokładnie punkt po punkcie. Nie możemy uznać tego ustępu za regest aktu krewskiego, jak chcą niektórzy historycy [175]), bowiem zachodzą zbyt poważne różnice. Przypominamy, że w Krewie Jagiełło przyrzekł (wyliczamy punkty

---

[174]) Postulaty litewskie 1448 r. były właściwie powtórzeniem punktów, zawartych w akcie przymierza polsko-litewskiego, projektowanego w 1446 r. przez Litwinów, nieaprobowanego jednak przez radę koronną. Projekt przymierza wydał B. U l a n o w s k i, *Projekt unji polsko-litewskiej z r. 1446*, AKP VI str. 237—239. A. L e w i c k i, *Ze studjów archiwalnych* (Wstąpienie na tron polski Kazimierza Jagiellończyka), RAH 20 (1887) str. 1—40, uznał niesłusznie ten projekt za akt promulgowany. Inni uczeni ten sąd zakwestjonowali lub wręcz odrzucili (Lubawski, Prochaska, Hruszewski, Ulanowski, Kutrzeba, Halecki, Kolankowski).

[175]) C a r o op. c. IV str. 367; H r u s z e w ś k y j op. c. IV str. 241.

w tym porządku co w akcie krewskim): 1) przyjąć wiarę katolicką, 2) użyć wszystkich swych skarbów na odzyskanie strat (terytorjalnych) Polski i Litwy, 3) uiścić sumę 200 tys. florenów, należną od królowej węgierskiej księciu Austrji (w razie niedopełnienia małżeństwa Jadwigi z Wilhelmem), 4) odzyskać własnemi środkami wszelkie straty terytorjalne, jakie Polska poniosła (ten punkt niemal identyczny z p. 2), 5) zwrócić wolność jeńcom chrześcijańskim a zwłaszcza Polakom, 6) wcielić ziemie Litwy i Rusi do korony Królestwa Polskiego.

Z zestawienia wynika, że akt krewski zawierał dwa zobowiązania Jagiełły, jakie w regeście lubelskim (tak będziemy nazywać przytoczony wyżej ustęp) nie zostały wymienione: 1) spłacenia księciu austrjackiemu 200 tys. florenów, 2) odzyskania wszelkich ziem, Polsce zabranych. Nadto jeden punkt uległ modyfikacji, mianowicie regest mówi o sprowadzeniu przez Jagiełłę do Polski wszystkich skarbów, podczas gdy akt krewski postanawiał użycie [175 a]) skarbów dla odzyskania strat Polski i Litwy. Autor regestu lubelskiego budzi swoją zwięzłością, rzeczowością i brakiem anachronizmów zbyt wielkie zaufanie, ażebyśmy mieli go podejrzewać o zgoła niedokładne streszczenie aktu krewskiego, a w szczególności o pominięcie tak przemawiającego do wyobraźni i wciąż aktualnego zobowiązania, jak przywrócenie utraconych przez Polskę prowincyj. Nie akt krewski, ale umowę 1386 r. miał autor przed sobą. Zostały w niej dokonane w porównaniu z owym aktem pewne zmiany, zupełnie uzasadnione warunkami, w jakich nastąpiło jej zawarcie. Uiszczenie 200 tys. zł. było sprawą między Jagiełłą a Elżbietą, powtórzenie tego zobowiązania było zbyteczne [176]). Można też domyślić się, dlaczego pominięto milczeniem sprawę rewindykacji utraconych przez Polskę terytorjów, mającą w 1386 r. czysto formalne znaczenie: w chwili osadzenia na tronie neofity trzeba było liczyć się z opinją chrześcijańskiego Zachodu, roztropnie więc usunięto z umowy punkt o charakterze zaczepnym. Co dotyczy nowego zobowiązania Jagiełły w sprawie przywiezienia skarbów, to kilka wskazówek źródłowych świadczy, że skarbiec wielkoksiążęcy został istotnie przetranzlokowany z Wilna do Krakowa [177]).

[175 a]) ponere et exhibere.

[176]) O jego spełnieniu głucho w źródłach i literaturze naukowej. Nie wspomina o tej sumie tekst przymierza królowej Elżbiety z Jagiełłą z 9 czerwca 1386 r., M. Dogiel, *Codex dipl. Regni Poloniae* I, Vilnae 1748, str. 40.

[177]) Por. wiadomości zebrane przez Szajnochę, *Jadwiga i Jagiełło* III, str. 158 i przypis na str. 361.

Kto był autorem regestu lubelskiego? Ażeby przekonać się, że nie był nim Długosz, dość porównać regest ze streszczeniem aktu krewskiego, dokonanem w innem miejscu przez tego historyka, rozwlekłem i pełnem anachronistycznych amplifikacyj, chociaż powtarzającem wszystkie 6 punktów aktu[178]). Liczne anachronizmy spotykamy również w innych ustępach relacji o zjeździe lubelskim — regest stanowi niejako wyjątek. Otóż wiadomo, że Długosz wciągał niekiedy do *Historji* mniej więcej dosłownie swe źródła, niewątpliwie i regest lubelski został przez niego z jakiejś dawnej zapiski przepisany. O genezie zapiski możemy wnosić, biorąc pod uwagę, że w zjeździe lubelskim wziął udział również biskup Zbigniew Oleśnicki[179]) i rzecz pewna był tam, jak wszędzie, gorliwym rzecznikiem tytułów prawnych Korony. Czy nie w jego otoczeniu został sporządzony regest? Archiwum kapitulne przechowywało akt krewski, mogło w swoim czasie posiadać i tekst umowy 1386 r. Biskup, jak wiadomo[180]), zbierał współczesne materjały historyczne, w jego papierach pośmiertnych mógł Długosz natrafić na zapiskę z regestem lubelskim. Niestety nie mamy bliższych danych dla poparcia tych domysłów.

Na podstawie regestu lubelskiego ustalamy, że umowa 1386 r. zawierała cztery zobowiązania Jagiełły, zaciągnięte wobec Jadwigi i Polaków: 1) przyjęcia chrztu i uchrześcijanienia Litwy, 2) wcielenia ziem litewskich do Polski, 3) sprowadzenia do Polski skarbów w. książęcych, 4) uwolnienia jeńców chrześcijańskich. Ostat-

---

[178]) Na akcie krewskim oparł Długosz (XII str. 451) relację o mowie poselskiej Skirgiełły w Krakowie (1385) i zgodnie z aktem (chociaż w innym porządku) wymienił wszystkie zobowiązania Jagiełły: 1) przyjęcie wiary katolickiej (Długosz dodaje: z całą Litwą i Żmudzią), 2) oddanie jeńców uprowadzonych z Polski (servituti deditos), 3) wcielenie swych ziem (terras suas naturales Lithuaniae et Samagittiae, sed et nonnullas Russiae armis quaesitas), 4) odzyskanie utraconych przez Polskę terytorjów (Długosz wylicza Pomorze, z. chełmińską, Śląsk i inne), 5) przywiezienie do Polski swych skarbów i obrócenie ich wyłącznie na jej potrzeby, 6) uiszczenie sumy 200 tys. florenów zakładu w związku z kontraktem ślubnym między Jadwigą a Wilhelmem. Uderza zwłaszcza amplifikacja punktu 5, sprzeczna z tenorem aktu krewskiego. Wygląda na to, że była to reminiscencja umowy 1386 r.

[179]) Długosz XIV str. 44. Zjazd odbywał się od 25 maja do 4 czerwca, Oleśnicki zaś datował listy z Lublina 4 czerwca, CE I, 2 nr. 32, 33. Nie jest wykluczone, że wraz z dworem biskupa był w Lublinie i Długosz, który dopiero w końcu tego roku wyjechał z misją zagranicę, M. Bobrzyński i St. Smolka, *Jan Długosz*, Kraków 1893, str. 25 i 228 n. (reg. 38—42).

[180]) H. Zeissberg, *Die polnische Geschichtsschreibung des Mittelalters*, Leipzig 1878, str. 179 n.

nie zdanie regestu zawiera, jak widać zobowiązania strony polskiej (znane zresztą i z innych aktów np. wołkowyskiego z 11 stycznia 1385 r.) przyjęcia Jagiełły za króla i oddania mu ręki Jadwigi[181]).

Nas interesuje najwięcej punkt drugi: z regestu lubelskiego wnosimy, że przyłączenie Litwy do Polski określono w umowie 1386 r. słowami *appropriare i incorporare*; skądinąd czerpiemy wskazówkę, że w umowie tej charakter inkorporacji Litwy do Korony był niemniej dobitnie określony za pomocą pewnych opisowych wyrażeń; odnośne szczegóły zostały ujawnione na tymże zjeździe lubelskim i zachowały się w relacji Długosza[182]). W odpowiedzi na prośbę Litwinów o usunięcie z aktu (horodelskiego) słów o inkorporacji Litwy do Polski prałaci i panowie polscy wystąpili z propozycją, ażeby Królestwo Polskie z W. Księstwem Litewskiem *secundum intentionem primorum principum, Wladislai Poloniae regis et Withawdi magni ducis Lithuaniae sub uno rege et principe foret et utrumque dominium de caetero vocaretur Regnum Poloniae titulo Ducatus Magni Lithuaniae extincto; quodque Lithuaniae, Samagittiae et Russiae terrae... in eadem sorte, conditione, iure, privilegio et libertate, qua terrae Cracoviensis, Sandomiriensis, Siradiensis, Lublinensis, Leopoliensis, Podoliae et aliae, consisterent.* Skąd Polacy wiedzieli o powyższych zamiarach Jagiełły i Witolda, t. zn. wystawców aktu horodelskiego? Oczywiście nie czerpali z tradycji, musieli raczej opierać się na brzmieniu jakiegoś aktu tych monarchów, gdyż inaczej ich twierdzenie nie miałoby siły przekonywającej w dyskusji z Litwinami. Wprawdzie do odpowiedzi wkradły się — zapewne dzięki Długoszowi — anachronizmy, jak wzmianka o skasowaniu tytułu W. Księstwa Litewskiego, podczas gdy w aktach ten tytuł występuje dopiero do 1430 r.[183]), albo określenie Litwy, jako *Lithuaniae, Samagitiae et Russiae terrae*, chociaż w czasach Jagiełły określano państwo litewskie dwuczłonowo jako ziemie Litwy i Rusi[184]). Ale podobnych anachronizmów dopuszcza się Długosz np.

---

[181]) Może zwrócić uwagę użycie w regeście czasu przeszłego (Eo... accepto... dederunt...), chociaż umowa stanęła niewątpliwie przed ślubem, a tembardziej przed koronacją. Otóż w akcie wołkowyskim z 11 stycznia, AU nr. 2, spotykamy również czas przeszły dla określenia tych samych zobowiązań (assumpsimus... dedimus... contulimus...).

[182]) Długosz XIV str. 46. Relację tę uwzględniał już Lewicki, *Verhältniss*, str. 16 n.

[183]) J. Adamus, *O tytule panującego i państwa litewskiego*, KH nr. 44 (1930), str. 331.

[184]) O. Halecki, *Litwa, Ruś i Żmudź jako części składowe W. Ks. Lit.*

w niewątpliwych cytatach aktu horodelskiego [185]), to też nie świadczą one przeciwko przypuszczeniu, że podstawę przytoczonej odpowiedzi polskiej stanowiły słowa aktu Jagiełły, określające stosunek prawno-państwowy Litwy do Polski.

O intencji zrównania Litwy z prowincjami polskiemi uczestnicy zjazdu 1448 r. nie dowiedzieli się chyba z aktów unji wileńsko-radomskiej lub horodelskiej, gdyż one postanawiały właśnie odrębność państwową W. Księstwa, a w każdym razie nie znaleźli w nich tak dobitnych opisowych określeń, których brakło również lakonicznemu aktowi krewskiemu. Dlatego za źródło odpowiedzi wypada uznać umowę 1386 r. [186]) albo ewentualnie „akt inkorporacyjny", który zresztą mógł posługiwać się podobnemi co umowa zwrotami; ale istnienie tego aktu jest, jak przekonamy się, zgoła problematyczne.

Na poparcie wniosku przytoczymy jeszcze jedną wskazówkę. Już Lewicki [187]) zwrócił uwagę na to, że w przywileju ziemskim, nadanym przez króla Władysława bojarom litewskim w 1387 r., wypowiedziano zasadę, iż bojarzy mają korzystać z podobnych praw, jakiemi *et caeteri nobiles in terris aliis Regni nostri Poloniae potiuntur, ne videantur in iuribus dispares, quos eidem Coronae subiectio fecit unum* [188]). Podobnie i w paru innych ustępach tegoż przywileju kraj ojczysty Litwinów został określony jako prowincja polska, a nie odrębny organizm państwowy.

Otóż tego rodzaju zwroty znikają w późniejszych przywilejach ziemskich. Przywilej horodelski postanawia, że bojarzy litewscy, obdarzeni herbami, mają korzystać ze swych przywilejów, *prout barones et nobiles Regni Poloniae suis potiuntur et fruuntur*; podobnych wyrażeń zawiera jeszcze kilka, wszędzie powołując się na wzór Królestwa Polskiego, ani razu nie określa

RAH 59 (1916), str. 252 n., ustalił, że Żmudź uznano za trzecią część składową państwa litewskiego, równorzędną Litwie i Rusi, dopiero w 1442 r.

[185]) Np. w przytoczonych przez Długosza, l. c. słowach Litwinów, którzy twierdzili, że Jagiełło i Witold in suis literis (przywilej horodelski) terras Lithuaniae Samagittiae et Russiae Regno Poloniae perpetuo scribunt se incorporasse, univisse et appropriasse.

[186]) Wprawdzie w umowie 1386 r. Witold nie był wystawcą, ale przypisanie jemu przez Polaków w 1448 r. wspólnych z Jagiełłą intencyj tłumaczy się tem, że przecież był współwystawcą aktu horodelskiego. Zresztą i w umowie krakowskiej występował niewątpliwie jako świadek, a zapewne i jako zakładnik.

[187]) Lewicki, *Verhältniss*, Altpr. Mon. 31, str. 7.

[188]) Działyński, str. 1.

Litwy, jako jednej z *terrae Regni Poloniae,* i inaczej być nie mogło, skoro Litwa stanowiła już odrębne państwo. Porównanie z Polską nie występuje (a raczej zostaje zastąpione słowami: *sicut alibi in christianitate*) w przywileju ziemskim Zygmunta Kiejstutowicza 1434 r. [189]), obdarzającym równemi z Litwą prawami Ruś, która się znajdowała w ostrej opozycji wobec Polski; natomiast wraca do przywileju Kazimierza Jagiellończyka 1447 r. [190]) —w podobnej formie, co w przywileju horodelskim. Z powyższego zestawienia wynika, że odpowiedź polska 1448 r. zaczerpnęła porównanie Litwy z prowincjami polskiemi ze źródła XIV wieku (z przed unji wileńskiej), a takiem źródłem, określającem stanowisko prawne Litwy, mogła być tylko umowa 1386 r. Konkludujemy tedy: omawiana umowa, postanawiając w jednym ze swych punktów wcielenie (bezpośrednie) Litwy do Polski, porównywała stanowisko prawne Litwy w Królestwie do innych prowincyj polskich (chociaż, sądzę, ich nie wyszczególniała, jak to uczynił w swej amplifikowanej wzmiance Długosz).

Oprócz zobowiązań umowa 1386 r. zawierała zapewne wzmiankę o zakładnikach, danych Polakom przez Jagiełłę w osobach prawdopodobnie wszystkich obecnych w Krakowie Giedyminowiczów, przybyłych z nim razem do Polski. Instytucja zakładnictwa [191]), której nie należy utożsamiać [192]) ze znaną w polskiem prawie prywatnem załogą, miała szerokie zastosowanie w stosunkach międzynarodowych zwłaszcza na niższych szczeblach kultury i tam, gdzie stykały się odrębne cywilizacje, a układające się

[189]) CE III str. 529—531.

[190]) KP I str. 333—337.

[191]) Dany wypadek najlepiej może być podciągnięty pod określenie zakładnictwa, dane przez Rafacza, *Dawne prawo sąd. pol.*, str. 354: „Urządzenie to polegało na tem, iż dłużnik w chwili zaciągnięcia zobowiązania oddawał inną osobę, czy szereg osób w moc wierzyciela, który jednak do czasu zapadnięcia terminu świadczenia nie mógł nią rozporządzać, a jedynie trzymać u siebie, z chwilą zaś nadejścia terminu a niewykonania zobowiązania zyskiwał zaspokojenie z osoby zakładnika". Otóż Jagiełło przy zwolnieniu na Litwę Skirgiełły zapewnia: Nam, quod Deus avertat omnium plasmator, si contingeretet nos deviare in promissis, praetextu quorum in obstagio stare debuit idem Skirgalo, quod suffragante divina clementia fieri non est possibile, extunc dicto domino Skirgalone in obstagium reveniente seu reducto... Dalej zobowiązuje się król łożyć koszta na ewent. utrzymanie tego zakładnika, prout inclitis princibus dominis Johanni et Semovito Mazoviae ducibus litteratenus sumus obligati. AU nr. 12 (13 marca 1386 r.).

[192]) Jak słusznie zaznaczono, Kutrzeba, *Unja*, str. 472.

strony nie żywiły zaufania do wzajemnych przyrzeczeń i nie wierzyły w lojalne wykonywanie traktatów. Niemcy, rozwijając ekspansję nad Bałtykiem, żądali zakładników od tubylczych plemion, ilekroć te poddawały się lub zawierały pokój — dla zapobieżenia zdradom—liczne wzmianki o tem znajdujemy u kronikarzy inflanckich i pruskich [193]); również w stosunkach krzyżacko-pomorskich spotykamy się z zakładnikami [194]). Instytucja ta nie straciła nad Bałtykiem znaczenia nawet w końcu XIV w.: gdy w 1383 r. Witold i Żmudzini sprzymierzyli się z krzyżakami, umocowano sojusz wydaniem zakładników ze strony litewskiej w ręce Zakonu [195]), co zresztą nie powstrzymało Witolda od zdrady i ucieczki z Prus. Za drugiej bytności u krzyżaków Witold dostarczył w. mistrzowi w 1390 r. podobno przeszło 100 zakładników, wśród nich brata swego Zygmunta, bratanka, własną żonę, jej siostrę i t. d. [196]), jednak i tym razem nie dochował wiary. Polacy wiedzieli z własnego doświadczenia, że nie można polegać na przyrzeczeniach i uroczystych przysięgach pogan litewskich. Pamiętano chyba głośne wydarzenie z Kiejstutem, gdy przegrawszy kampanję, zaprzysiągł według pogańskiego rytuału królowi Ludwikowi, że uda się wraz z nim do Budy i przyjmie tam chrzest, lecz przy pierwszej sposobności uciekł z obozu z pod straży polskich (1351) [197]). Były i inne wypadki naruszania traktatów. Tedy nie można się dziwić, że jakkolwiek tym razem szczerość zamiarów kontrahenta zdawała się nie ulegać wątpliwości, nie zaniedbano żadnego środka, ażeby zapewnić lojalne spełnienie umowy i zażądano od Jagiełły zakładników. Fakt przed-

---

193) Np. Heinrici, *Chronicon Livoniae* (Scriptores rer. Germ.), Hannoverae 1874, XI. 6, str. 48 (1208): Zelonowie datis obsidibus baptismi sacramenta se recipere promittunt; tamże XV. I str. 80 etc. *Livländische Reimchronik* (wyd. L. Meyer), Padeborn 1876, str. 21 w. 888: die gîsele er (mistrz Folkwin † 1236) von in (od Estów) dâ nam; tamże str. 39 w 1684 etc. Dusburg (SRP I) III c. 17, str. 61: Pogezanowie datis obsidibus duram cervicem suam... fidei et fratribus submiserunt, tamże III c. 27 str. 65 etc.

194) Np. w układzie 1248 r. krzyżacy oddają Świętopełkowi Mestwinum filium dicti ducis, quem obsidem tenuerunt per sex annos, *Preusssisches Urkundenbuch* I, 1 (wyd. Philippi i Wölky), Königsb. 1882, str. 151.

195) SRP III str. 127 (Posilge): des vorbundin sich do Wytowt und die Samaythen mit der Ordin und gobin ere gysel.

196) SRP III str. 162; część zakładników otrzymał Witold dzięki podstępowi jeszcze w Prusach, str. 176, 178; resztę zwolnił Zakon po pokoju salińskim w 1398 r., str. 224.

197) KH III (1889) str. 209 (Kronika dubnicka).

wczesnego zwolnienia tychże na Litwę świadczy o atmosferze wzajemnego zaufania, jaka się wytworzyła w Krakowie.

Przybliżone oznaczenie daty umowy 1386 r. nie nastręcza trudności, natomiast nie jest łatwo określić dzień jej zawarcia. Chronologja doniosłych wydarzeń, jakie zaszły w początku 1386 r., jakkolwiek zagmatwana przez kronikarzy, została ustalona przez naukę z całkowitą pewnością [198]). 11 stycznia w Wołkowysku spotkało Jagiełłę, będącego w drodze do Polski, poselstwo polskie, donosząc mu o preelekcji oraz wydając glejt jemu i bojarom na zjazd wyznaczony na 2 lutego w Lublinie, gdzie też w. książę został jednomyślnie obrany przez szlachtę królem [199]). Stąd ciągnął elekt do Krakowa i odbył uroczysty wjazd do stolicy 12 lutego, w trzy dni później, 14 lutego, przyjął chrzest, 18 wziął ślub z Jadwigą, a dopiero po dwóch tygodniach zabaw weselnych (w końcu karnawału) 4 marca przystąpił do obrzędu koronacji. *Terminus a quo* zawarcia umowy stanowi zdaje się 12 luty, chociaż należy przyznać, nie jest wykluczone jej sporządzenie w Lublinie przed elekcją (2 lutego). Z dwóch jednak możliwości opowiadamy się za Krakowem, licząc się z tem, że kontrahentem była królowa Jadwiga. Wydaje się przeto prawdopodobniejszem, że akt stanął w jej obecności, a nie wobec pełnomocników, i że tym razem nadano układowi w stolicy bardziej uroczystą formę niż w Krewie. Za *terminus ad quem,* zgodnie z regestem lubelskim, należy uznać dzień przyjęcia chrztu przez Jagiełłę 15 lutego, jak wskazuje wyrażenie *tunc Jagyel vocatum,* świadczące, że książę wystawił akt jeszcze pod imieniem pogańskiem, a przedewszystkiem punkt pierwszy, w którym wystawca przyrzekł przyjąć chrzest. W ten sposób sporządzenie umowy nastąpiło 12—15 lutego. O ile wolno sądzić według niektórych ubocznych wprawdzie tylko wskazówek, dokument nosił datę 14 lutego [200]).

---

198) Daty ustalił Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło* III² str, 352 nn. Przyczynę błędów współczesnego kalendarza krakowskiego wyjaśnił St. Smolka, *Unja Litwy z Koroną* ², Kraków 1903, str. 121 n. Błędną informację Długosza, że koronacja odbyła się 17 (18) lutego usiłował obronić Piekosiński, *Czy król Władysław...* RAH 35 (1898) str. 286; jego twierdzenie obalił ostatecznie Semkowicz, *Stanowisko publ.-pr. Jagiełły,* str. 172 (w uzupełnieniu danych autora można przytoczyć, że jeszcze 3 marca Jagiełło występował jako dominus et gubernator Regni Poloniae, KMP IV, nr. 1469, str. 2); wbrew wszelkiej oczywistości idzie za Piekosińskim uprzedzony Hruszewski, op. c. IV, str. 132 przyp. 1.

199) AU nr. 2; CE II nr. 147.

200) Rzecz charakterystyczna, jak duże znaczenie przywiązywał Długosz, XII str. 460, do daty 14 lutego. Wówczas to die Jovis quarta decima februarii

Godzi się jeszcze zapytać, jakie były powody odnowienia umowy, której akt krakowski zawierał właściwie te same zasadnicze zobowiązania, co krewski? Za główną przyczynę uważam to, że akt krewski został zawarty, jeśli chodzi o stronę polską, z inicjatywy niejako partykularnej — panów małopolskich [200 a]).

---

alias festo sancti Valentini (błędnie, gdyż dzień św. Walentego, czyli 14 lutego, przypadał w 1386 r. we środę), Jagiełło przyjął chrzest, wziął ślub z Jadwigą (die rursus eodem), a również przyłączył Litwę do Polski, wreszcie złożył przysięgę, że nawróci Litwę; tylko koronację przesunął dziejopis na 17 lutego: in dominicam Quinquagesimam (= Esto mihi — błędnie, gdyż w 1386 r. niedziela ta wypadła 4 marca). Tyle faktów nagromadził autor w jednym dniu wbrew oczywistemu świadectwu kalendarza krakowskiego, z którego czerpał informacje o datach. Współczesne to źródło stwierdza(MPH II str. 913, VI str. 658), że chrzest Jagiełły odbył się in crastino sancti Valentini die Jovis XIIII (błędnie zamiast XV) mensis februarii, natomiast ślub nastąpił die solis XVII (błędnie zamiast XVIII) mensis iam dicti, koronacja wreszcie przypadła in die dominice Esto michi, czyli 4 marca (MPH II str. 915; VI str. 659). Do kalendarza wkradł się niewielki błąd z powodu przypadkowego, jak wyjaśnił Smolka, przesunięcia dat 15 i 18 lutego o jeden dzień wstecz. Natomiast Długosz pogmatwał całkowicie chronologję wydarzeń. Dlaczego uznał za trafne liczby XIIII i XVII, a odrzucił in crastino sancti Valentini? Dlaczego poprzesuwał inne daty i skoncentrował wydarzenia pod datą 14 lutego lub koło niej? Kalendarz krakowski nie dawał podstawy do tak radykalnych zmian, widocznie Długosz rozporządzał jeszcze innem źródłem, na którem bezwzględnie polegał i z którego wysnuł wątek swej chronologji. Sprawa będzie wyjaśniona, jeśli przypuścić, że dziejopis miał przed sobą tekst umowy krakowskiej z datą die sancti Valentini, o której wiedział, że przypada 14 lutego. Musiała go wówczas uderzyć koincydencja (jak wiemy skądinąd nieodpowiadająca rzeczywistości) z datą chrztu 14 lutego (fałszywą) według kalendarza krakowskiego. Zaufał tej liczbie, świadczącej jego zdaniem, że Jagiełło już w dniu umowy spełnił jeden z zasadniczych jej punktów — przyjął chrzest. Stąd wydedukował, że i Polacy musieli równocześnie spełnić swe zobowiązanie i oddać mu rękę Jadwigi. Siłą rzeczy w tym samym dniu musiał Jagiełło złożyć przysięgę w przedmiocie chrystjanizacji swych pogańskich poddanych, a zarazem z chwilą ślubu musiała jego zdaniem nastąpić formalna inkorporacja. Tymczasem w kalendarzu napisano, że ślub odbył się 17 lutego; Długosz sądząc, że zachodzi tu błąd, przyjął, iż w dniu tym odbyła się inna uroczystość, koronacji, i przesunął o 2 tygodnie wstecz datę tego wydarzenia, a wraz z nią niedzieli Esto mihi.; uczynił to po pewnem wahaniu i nie usunął z *Historji* sprzecznego z datą 17 lutego ustępu, w którym napomyka, że Jagiełło koronował się równocześnie z przyjęciem chrztu wbrew opinji panów polskich: decus baptismatis absque regio suscipere detractavit, collusionem veritus.

[200 a]) Według Długosza w zjeździe krakowskim 1385 r., na którym przyjęto kandydaturę Jagiełły, uczestniczyli tłumnie baronowie małopolscy, natomiast z Wielkopolski paucos quosdam memoratum est venisse, Długosz XII str. 452. W literaturze naukowej przyjmuje się, że zjazd ten odbył się przed układem krewskim, jako że wyprawiono zeń posłów do Jagiełły, ażeby nova

Preelekcja Jagiełły, a tem samem aprobata tego aktu przez stany nastąpiła dopiero później, jak świadczy akt wołkowyski z 11 stycznia 1386 r. W wydarzeniach lubelskich i krakowskich uczestniczyli przedstawicieli już całego społeczeństwa, zarówno małopolskiego, jak wielkopolskiego [201]). Uznano tedy za rzecz stosowną sporządzenie nowego egzemplarza umowy z udziałem królowej oraz czynników społecznych całego Królestwa, nie wyłączając być może nawet książąt mazowieckich. Zarazem wprowadzono pewne zmiany, nakazane bieżącą chwilą, w punktach zobowiązań Jagiełły, tudzież dodano punkt w sprawie zakładników.

Wypada zastanowić się jeszcze, dlaczego umowa krakowska, będąca dokumentem niezwykłej wagi, nie zachowała się ani w oryginale, ani w kopji. Z relacji o zjeździe lubelskim 1448 r. odnosi się wrażenie, że już wówczas strona polska nie rozporządzała oryginałem, lecz posługiwała się kopją, nie powołując się bowiem na *inscriptio* lub *littera*, określiła powołanie Jagiełły na tron polski i zatwierdzenie warunków umowy, jako fakt notoryczny, natomiast nadmieniła o innych licznych (?) zapisach króla Władysława w sprawie wcielenia Litwy do Korony [202]). Długosz wyraził się wprawdzie, mówiąc o uroczystościach krakowskich 1386 r., że Jagiełło *inscripsit* [203]) swe posiadłości Królestwu Polskiemu, ale—o ile ten wyraz wolno odnieść do umowy—stwierdzał tylko fakt wystawienia aktu a nie zachowania oryginału. Sam zaś Jagiełło powtórzył w akcie horodelskim słowa umowy o inkorporacji (zob. niżej), ale nie wspomniał o odnośnym dokumencie [204]).

---

sponsione de implendis conditionibus ab eo oblatis, primum ab eo recepta, Cracoviam... adducerent... Ale co do chronologji zjazdu nasuwa się wątpliwość. Dlaczego milczy o preelekcji akt krewski, a donosi o niej Jagielle dopiero poselstwo w Wołkowysku 11 stycznia 1386 r.? Sądzę, że Długosz, który ścisłością nie grzeszy, poplątał dwa poselstwa krewskie i wołkowyskie, oraz że zjazd krakowski należy przesunąć na miesiące jesienne lub koniec r. 1385. Słusznie przyjmuje, iż odbył się w jesieni 1385 r. zjazd w Polsce Maciejewska op. c. str. 54. Tak czy inaczej, udział Wielkopolski w przygotowaniach do aktu krewskiego jeśli był, to nikły, nie powszechny.

[201]) W poselstwie krewskiem biorą udział z pośród Polaków tylko panowie małopolscy (mimo, iż akt krewski, jak zauważono, nosił uniwersalny, ogólnopolski, charakter, Balzer, *Królestwo Polskie* III str. 102); natomiast np. w aktach dotyczących zakładników występują w równej liczbie przedstawiciele Wielko-i Małopolski, AU nr. 10.

[202]) Długosz XIV str. 47.

[203]) Długosz XII str. 460.

[204]) Por. Adamus op. c. str. 14.

Czyżby umowa uległa przypadkowemu zniszczeniu? Wprawdzie i to nie jest wykluczone, jednakowoż wydaje się bardziej prawdopodobnem, że zniknięcie oryginału (z Archiwum kapitulnego w Krakowie?), a nawet brak kopij, zostało spowodowane unieważnieniem umowy i oddaniem dokumentu w ręce Litwinów.

Przypomnieć wypada, że Litwini gwałtownie się domagali zmian w akcie horodelskim (np. na zjeździe lubelskim 1448 r.), a jeśli nie żądali jego unicestwienia, to dlatego, że to był zarazem ich przywilej ziemski. Raziły ich w tym akcie słowa[205]) o inkorporacji, o zniesieniu (a zatem o istnieniu przedtem) *iugo servitutis* na Litwie. Postanowienia umowy krakowskiej o wiele radykalniej rozwiązywały sprawę stosunku Litwy do Polski i już od początku XV w. znajdowały się w sprzeczności ze stanowiskiem prawnem Litwy, która była odrębnem państwem, a nie prowincją Polski. Czy mógł Witold pogodzić się z istnieniem aktu, który postawił Litwę w jednym rzędzie z prowincjami Korony? Zasługuje na uwagę los przywileju ziemskiego 1387, zawierającego, podobnie jak umowa krakowska, wyrażenia, zaprzeczające Litwie odrębności państwowej. Nie zachował się on w oryginale, lecz tylko w przypadkowej kopji w Metryce Litewskiej[206]); a w rozwoju stanowym XV i XVI w. został przez bojarstwo litewskie niejako zignorowany. Np. w r. 1551 (3 listopada) Zygmunt August transumował wszystkie przywileje ziemskie ogólne, począwszy od 1413 r., natomiast przywilej 1387 r. został pominięty, mimo iż tekst jego był znany[207]). Wogóle za pierwszy ogólny przywilej ziemski uchodził akt horodelski. Co ciekawsza, już ten ostatni nie liczył się z faktem istnienia przywileju poprzedniego i znosił *iugum servitutis, quo hactenus fuerunt* (bojarzy) *compediti et constricti*[208]), jak gdyby do tego czasu Litwini nie mieli żadnego

[205]) Odnośny punkt został umieszczony w projekcie przymierza polsko-litewskiego z 1446 r.: Item omnes litteras et inscripciones quorumcunque principum, ducum et dominorum Lithwanie et Russie aut aliorum quorumcunque sonantes et vergentes contra libertatem et in detrimentum Magni Ducatus Lithwanie... abolemus... AKP VI str. 238 § 4; stwierdzono też, że oba państwa in suo honore permaneant, nec unum alteri sit subiectum, aut incorporatum, sive appropriatum... (§ 1). Por. też streszczenia zapisów, które communem honestatem utrinque laederent, w aktach unji 1499 r., AU str. 122, 130.

[206]) Według której drukował dokument Działyński str. 1. Por. J. Jakubowski, *Zemskije priwilei W. Kniażestwa Litowskago*, Żurnał Min. Nar. Prosw. 1903 r. kwiecień, str. 247.

[207]) AKP VII str. 261—298 (oczywiście nie został też powtórzony przywilej Jagiełły z 1432 r. jako nieaprobowany).

[208]) AU str. 63.

przywileju! Ażeby wytłumaczyć to zagadkowe zdanie, należy przyjąć, że przywilej 1387 r. został (w roku 1413) skasowany i zastąpiony nowym, czyli horodelskim. Można się też domyślić, dlaczego ów pierwszy litewski przywilej stanowy uległ zniszczeniu. Strona litewska nie chciała zgodzić się z istnieniem aktu, w którym kilkakrotnie powtórzono wyrażenia, zestawiające Litwę z innemi ziemiami Królestwa Polskiego. Otóż skoro Witold zdecydował się (w porozumieniu z bojarami) na skasowanie przywileju 1387 r., to niewątpliwie równocześnie została wydana przez Polaków w ręce litewskie umowa krakowska, zawierająca podobne zwroty [208 a]). Wzamian za zgodę na wydanie Polacy otrzymali nowy akt inkorporacyjny, powołujący się wprawdzie na postanowienia umowy, ale zredagowany w mniej jaskrawej formie, na którą się wówczas Litwini zgadzali. Przyjmując powyższą hipotezę, znajdziemy zarazem wytłumaczenie dość zagadkowego faktu, że w jednym dokumencie zostały połączone akt unji i przywilej ziemski.

Pozostaje jeszcze sprawa aktu inkorporacyjnego Jakubowski na dowód jego istnienia powołał się na świadectwo Długosza [209]), który donosząc o akcie i ślubie Jagiełły — rzekomo 14 lutego—dodaje, że tenże *terrasque Lithuaniae, Samagittiae et Russiae, in quibus habebat naturali iure et acquisito dominium merum et mixtum, ditioni suae parentes, Regno Poloniae perpetuo inscripsit, univit, inviscerавit, adiunxit et incorporavit, ac earum populos se baptisaturum et ad fidem orthodoxam reducturum iureiurando astrinxit.* Słowo *inscripsit* wskazuje, że — zdaniem Długosza — Jagiełło wnet po ślubie wystawił akt inkorporacyjny, ale zachodzi pytanie, czy dziejopis oparł swoją wiadomość na zaginionym dziś dokumencie, wydanym w sprawie inkorporacji, czy też tylko na własnym domyśle? Sądzę, że druga ewentualność jest bardziej prawdopodobna, bo gdyby akt inkor-

---

[208 a]) Zaginął jeszcze akt Jagiełły unji wileńskiej 1400 r., znany ze streszczenia w akcie prokuratora polskiego na sejmie w Norymberdzie 1430 r., CE II str. 238; niestety nie wiemy z pewnością, czy użyte w nim słowa, że Jagiełło ziemie litewskie do Królestwa Polskiego perpetuo annexit et appropriavit, adiunxit, zostały wzięte z aktu 1400 r. (przyjmuje to Halecki, *Dzieje unji* I, str. 208 przyp. 2); tembardziej nie wiadomo, czy Jagiełło porównał Litwę z innemi prowincjami polskiemi. Raczej nie, skoro unja wileńska przywracała formalnie odrębność państwa litewskiego—tedy zaginienia aktu 1400 r. inne chyba były powody niż umowy krakowskiej.

[209]) Długosz XII str. 460; Jakubowski, op. c. str. 144 nn.

poracyjny istniał, toby Polacy na zjeździe lubelskim, na ten akt, jako bezpośrednie świadectwo faktu wcielenia, przedewszystkiem się powoływali, a nie na zobowiązania tylko Jagiełły, zaciągnięte w umowie krakowskiej. Ponieważ innych świadectw, odnoszących się do tego aktu, dotąd nie znaleziono (gdyż akt horodelski mówi wprawdzie o wcieleniu Litwy w czasie koronacji Jagiełły, ale nie wspomina o wystawieniu dokumentu), istnienie jego wydaje się zgoła problematyczne. Jeśli został wystawiony, to tenor jego ujawniał pokrewieństwo z tekstem umowy krakowskiej, jak wolno wnosić na podstawie następujących spostrzeżeń.

Zauważono, że Długosz użył w przytoczonym wyżej ustępie tych samych czasowników *unire*, *inviscerare*, *adiungere*, *incorporare*, które znajdują się w różnych miejscach pierwszego artykułu aktu horodelskiego, że wprowadził również ten sam co tam termin *dominium* (*ius*) *merum et mixtum*, i na tej podstawie wysnuto wniosek, że akt horodelski był źródłem tej informacji Długosza[210]). Jest to jeden z możliwych wniosków, bowiem nie mniej prawdopodobnem wydaje się inne przypuszczenie, że Długosz i przywilej horodelski mają wspólne źródło, mianowicie umowę krakowską, albo też pokrewny jej tekst ewentualnego aktu inkorporacyjnego. Za tem drugiem przypuszczeniem (o wspólnem źródle) przemawiają następujące okoliczności: 1) Długosz przytoczył wzmiankę o zobowiązaniu Jagiełły w sprawie uchrześcijanienia Litwy, o czem nie mówi akt horodelski, a co było jednym z punktów umowy; 2) Długosz określił ziemie Litwy i Rusi, wchodzące w skład państwa Jagiełły, jako *ditioni suae parentes*, — w akcie horodelskim (ani też w krewskim) nie znajdujemy odpowiednich słów[211]), natomiast regest lubelski zawiera równoznaczne określenie tych ziem (*suae ditioni tunc subiectas*); zauważyć też należy, że przywilej ziemski 1387 r., na którego redakcję, jak zaznaczyliśmy, wywarła wpływ umowa krakowska, używa dość rzadko występującego we współczesnych dokumentach wyrazu *ditio*, mówiąc o bojarach litewskich (*nostrae ditioni... subditis*); 3) o zależności aktu horodelskiego od umowy krakowskiej świadczą jeszcze pierwsze dwa wyrazy w pierwszym artykule tego przywileju,

---

210) Adamus, *Państwo litewskie* str. 9.

211) Akt horodelski wymieniał tylko mieszkańców Litwy: incolas, nostro subditos dominio (AU str. 62), oraz w pierwszym artykule: ziemie litewskie cum terris ac dominiis ipsis subiectis (str. 63); natomiast równoznacznego z przytoczonem w tekście wyrażenia w nim nie znajdujemy.

jakie ukreślały wcielenie Litwy do Polski: *apropriavimus*, *incorporavimus*[212]), temi właśnie wyrazami posługuje się regest lubelski (*appropriaret et incorporaret*); ponieważ pierwszy artykuł, potwierdzający inkorporację, został zapewne wprowadzony do aktu horodelskiego w związku ze skasowaniem umowy krakowskiej, zależność między odnośnemi tekstami jest zupełnie zrozumiała.

Na podstawie tych spostrzeżeń wnosimy, że zarówno pierwszy artykuł aktu horodelskiego, jak Długosz w omawianej informacji oparł się na tenorze umowy krakowskiej (ewent. aktu inkorporacyjnego), czerpiąc jednak z niej każdy inne wyrażenia.

3. Realizacja postanowienia umowy krakowskiej w sprawie wcielenia

W nowszej literaturze naukowej podniesiono wątpliwość, czy postanowiona aktem krewskim forma połączenia Litwy z Polską została w pełni zrealizowana; wyrażano przekonanie, że stosunki faktyczne stanęły na przeszkodzie wprowadzeniu jej w życie[213]). Nie potrzebujemy dowodzić, jak ważną jest rzeczą dla zrozumienia zarówno prawnej jak politycznej historji unji dokładne zastanowienie się nad kwestją spełnienia tego punktu umowy krakowskiej, który zapowiadał inkorporację. Poświęcając temu zagadnieniu niniejszy rozdział, spodziewamy się zarazem osiągnąć cel inny: jeszcze raz uwypuklić fakt, że pierwszą formą połączenia obu krajów była inkorporacja.

Po spełnieniu przez stronę polską warunków, przewidzianych w dwóch pierwszych aktach unji (krewskim i krakowskim), czyli po zaślubieniu przez Jagiełłę Jadwigi, a z chwilą koronacji na króla polskiego postanowienie w sprawie inkorporacji zyskiwało moc obowiązującą; pozostawało przekazanie obszarów litewskich Koronie Polskiej we władztwo. Zgodnie ze średniowiecznemi zwyczajami i pojęciami prawnemi musiał odbyć się akt formalny, symboliczny, przeniesienia praw zwierzchniczych; nie mamy o nim — niestety — żadnych wyraźnych wiadomości, sądzę jednak, że był ściśle związany z aktem koronacji.

---

[212]) Za aktem horodelskim zostały one powtórzone w projekcie 1446 r., AKP VI str. 238.

[213]) Czubatyj Z 144/5 str. 72, sądzi, że połączenie Litwy z Polską, nawet w tej formie, jaką on przyjmuje (unja realna), nie zostało de facto zrealizowane; Adamus, *Państwo litewskie* (zob. str. 66), dowodzi, że dzieło inkorporacji (postanowionej aktem krewskim) nie zostało doprowadzone do końca.

Słowa Jagiełły, wpisane do aktu horodelskiego, że posiadłości swe litewskie i ruskie wcielił do Królestwa Polskiego *eo tempore, quo... coronam Regni Poloniae assumpsimus*, możemy traktować dosłownie, przyjmując, że podczas obrzędu koronacji dokonało się symboliczne przekazanie Litwy Koronie. Sam fakt uwieńczenia skroni w. księcia litewskiego koroną polską miał niechybnie w oczach widzów znaczenie wielkiego symbolu połączenia dwóch krajów w jedno państwo; ale nie jest wykluczone, że do obrzędu koronacyjnego zostały wprowadzone jeszcze inne specjalne czynności symboliczne. Wiadomo np., że 15 października 1432 r. biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki nadał w imieniu króla inwestyturę W. Księstwa Lit. przez wręczenie miecza Zygmuntowi Kiejstutowiczowi [214]); czy miecz, ewentualnie wręczony przez Jagiełłę arcybiskupowi Bodzancie, dokonywującemu obrzędu, a następnie zwrócony przez arcybiskupa ukoronowanemu już królowi, nie był również symbolem inkorporacji? Na to pytanie, wobec braku bezpośrednich wskazówek źródłowych, nie dajemy odpowiedzi, natomiast przypominamy, że poddanie Mołdawji pod zwierzchnictwo polskie zostało usymbolizowane w formie wręczenia chorągwi przez wojewodę Stefana królowi Kazimierzowi [215]), a z drugiej strony Otton fryzyngeński donosi o średniowiecznym zwyczaju, *ut regna per g l a d i u m, provinciae per v e x i l l u m a principe tradantur vel recipiantur* [216]). Ta zasada nie była, jak widzimy, obca i Polsce, skoro znalazła wyraz w stosunkach z Litwą i Mołdawją.

Nas jednak interesuje nie tyle forma symboliczna, ile objęcie ziem litewskich w r z e c z y w i s t e władztwo przez Koronę. Była to sprawa skomplikowana, ponieważ Litwa nie przedstawiała państwa o budowie jednolitej. Część tylko obszaru znajdowała się pod zwierzchnictwem bezpośredniem w. księcia i stanowiła niejako terytorjum główne; pozatem istniał cały szereg księstw

---

[214]) D ł u g o s z XIII str. 482: feria quarta in die sanctae Hedvigis praefatus dux Sigismundus consentientibus universis praelatis et boyaris Lithuaniae per Sbigneum episcopum Cracoviensem per traditionem gladii vice et nomine Wladislai regis et Regni Poloniae de Ducatu Magno Lithuaniae est institutus et investitus.

[215]) VL I str. 109 (238): Osculo facto recepit banderium m(aiestas) r(egia) manibus suis de palatini manibus...

[216]) O t t o n i s et R a h e w i n i *Gesta Friderici I. imperatoris*, lib. II cap. 5, Scriptores rer. Germ. (in us. schol.) [3], Hannoverae 1912, str. 106. Por. S c h r ö d e r, *Lehrbuch* str. 434.

dzielnicowych, czyli niższorzędnych organizmów państwowych, podległych monarsze ogólnolitewskiemu. Tego rodzaju ustrój został określony według nowoczesnej terminologji jako państwo państw. Należy ubocznie zauważyć, że uprawnienia polityczne poszczególnych dzielnic nie były jednakowe. Te z pośród nich, w których przeważał element bojarski etnograficznie litewski, t. zn. Litwa właściwa i ściślej z nią zespolone obszary ruskie, decydowały o losie własnym i odrębnych dzielnic ruskich; w porozumieniu też tylko z pierwszemi, czyli ich klasą bojarską, Jagiełło zawarł unję. Jednakowoż jeśli chodzi o charakter zawisłości książąt dzielnicowych od panującego, to nie widzimy zasadniczej różnicy między litewskiemi a ruskiemi dzielnicami, i wobec tego zadanie nasze dzielimy na dwie tylko części: osobno rozpatrzymy realizację umowy względem księstw dzielnicowych, a osobno względem terytorjum głównego. Zaczniemy od tych pierwszych.

Inkorporacja oznaczała dla książąt dzielnicowych zmianę na stanowisku senjora—wskutek przeniesienia praw zwierzchniczych, których podmiotem staje się obecnie Korona Polska. Gdyby w ustroju państwowym Litwy panowały, jak się nieraz przyjmuje, zasady prawa lennego, to wskutek inkorporacji księstwa dzielnicowe, jako lenna, spadłyby na nowego senjora, króla, a w związku z tem musiałoby nastąpić wznowienie umowy lennej [217]): złożenie hołdu względnie przysięgi wasalskiej przez lenników i nadanie inwestytury przez senjora. Otóż nie możemy stwierdzić, ażeby te zasady znalazły po zawarciu unji pełne zastosowanie, raczej możemy mówić o ich zastosowaniu niejako połowicznem, bowiem zachowały się lub są znane dzięki wzmiankom liczne akty homagjalne Giedyminowiczów [218]), natomiast nie wiemy właściwie ani o jednym akcie ponownej infeudacji, nie znajdujemy też w aktach homagjalnych wzmianek o ponownej inwestyturze dzierżonych przez książąt przed unją posiadłości. To całkowite milczenie jest, zdaje się, symptomatyczne i prowadzi do wniosku, że nowy senjor nie wznowił inwestytury, kontentując się odebraniem hołdu od książąt. Ażeby wyjaśnić zauważone zjawisko częściowego tylko zastosowania zasad prawa lennego, pozwolimy

---

[217]) P. Viollet, *Histoire du droit civil français* [3], Paris 1905, str. 692 (647); Schröder op. c. str. 435; C. G. Homeyer, *Des Sachsenspiegels zweiter Theil* II, Berlin 1844, str. 386 nn.

[218]) Szczegółowsze omówienie tych aktów zob. niżej.

sobie na dygresję, mianowicie zastanowimy się chwilę nad istotą zależności litewskich książąt dzielnicowych od monarchy w czasie zawarcia i pierwszego stadjum unji (t. zn. do r. 1392).

Wyraźne analogje, zachodzące w budowie państwa litewskiego w porównaniu z systemem lennym, zostały oddawna zauważone i podniesione w nauce [219]), ale wskazywano również, że zawisłość książąt litewskich od panującego była ściślejsza, obowiązki większe, niż we współczesnem lennie na Zachodzie [220]). Natomiast nie zastanawiano się bliżej nad zagadnieniem zasadniczem, mianowicie czy na Litwie rozwinęło się lenno we właściwem znaczeniu, a więc urządzenie, powstałe ze stopienia się dwóch elementów: 1) wasalstwa, czyli stosunku osobistego, jaki się zawiązywał na skutek złożenia hołdu przez wasala senjorowi, oraz 2) nadania beneficjum przez senjora wasalowi, dzięki czemu powstawał stosunek rzeczowy. Oba te urządzenia mogą rozwijać się obok siebie, nie wywołując powstania lenna—i w tem stadjum stosunków feudalnych pospolitem zjawiskiem będą wasale nie obdarzeni beneficjami, oraz posiadacze beneficjów, nie będący wasalami. Lenno wytwarza się dopiero wówczas, gdy w pojęciach prawnych oba te urządzenia łączą się w związek przyczynowy, gdy jedno z nich (mniejsza które, pospolicie jednak wasalstwo) stanowi podstawę prawną drugiego [221]). To też zagadnienie lenna książęcego na Litwie sprowadza się do trzech pytań: 1) czy istniało wasalstwo, 2) czy istniało beneficjum, 3) czy nastąpiło stopienie się tych dwóch urządzeń?

Na Litwie instytucja wasalstwa rodzimego pochodzenia była dobrze znana od epoki plemiennej; po założeniu monarchji przynajmniej *nobiles*, według terminologji ruskiej znakomitsi bojarzy, wchodzili w wasalską zawisłość od panującego i po wstą-

[219]) Najważniejsze prace: A. Prochaska, *Przyczynki do dziejów unji* RAH t. 33 (1896) str. 56 nn.; O. Balzer, *Istota prawna zależności książąt litewsko-ruskich w dobie 1386—1398/1401*, Sprawozdania T-wa Nauk. we Lwowie I (1921) str. 196—204; Czubatyj Z 144/5 str. 29 n., 33—61 (zajmuje krytyczne stanowisko). Obszernie traktuje o tem zagadnieniu w wydanej ostatnio pośmiertnej a nieukończonej pracy O. Balzer, *Stosunek Litwy do Polski* (tytuł dany przez wydawców, właściwym tematem rozprawy jest geneza unji horodelskiej), Pisma pośmiertne III, Lwów 1937, str. 273 nn. Rozprawy tej, która rozwija tezy, streszczone przez autora uprzednio (*Istota prawna*), nie mogłem już uwzględnić w tekście niniejszej pracy.

[220]) Balzer, *Istota* str. 199.

[221]) Por. Mitteis, *Lehnrecht und Staatsgewalt* str. 129 nn.

pieniu na tron śpieszyli ze złożeniem hołdu. Niewątpliwie i książęta domu panującego poddawali się monarsze w wasalstwo; niestety z doby pogańskiej zachował się tylko jeden akt homagjalny w regeście, wystawiony 1384 r. przez Witolda [222]). Świadczy on niezbicie, że liczne akty homagjalne, wydawane po unji, nie były zjawiskiem nowem w ustroju litewskim. Wogóle kwestja wasalstwa książęcego nie nasuwa wątpliwości.

Zawilsza jest sprawa beneficjum książęcego. Wprawdzie istnienie beneficjum bojarskiego na Litwie jest faktem naogół w nauce przyznawanym [223]), ale zachodzi pytanie, czy książ-

---

[222]) Według inwentarza Kromera, drukowany w wyd. *Kniga posolskaja Metriki W. Knjażestwa Litowskago* (wyd. M. Obolenskij i I. Daniłowicz), Moskwa 1843, str. 455: Vitoldus revocatus a Jagellone magno duce testatur se ab eo accepisse Brzescie, Drohiczin, Mielnik, Bielsko, Szarass, Camieniecz, Volkowisk et Grodno cum toto districtu, promittitque ipsi obsequium, ut patri, et fidelitatem, et quod praemonebit eum de insidiis et consiliis adversariorium neque mittet quoque legationem ipso inscio, neque repetet patrimonium. Zob. SD I nr. 498. Chociaż data wystawienia aktu w regeście nie wymieniona, nie ulega wątpliwości, że został wydany po pierwszym powrocie Witolda z Prus, t. zn. w 1384 r., a w każdym razie przed ślubem i koronacją Jagiełły. Znać w tym regeście (podobnie jak w aktach homagjalnych i innych książąt litewskich, por. Jakubowski, *Z zagadnień unji*, PH t. 22 str. 138 nn) ślady frazeologji układów, zawieranych między książętami wschodnio-ruskimi, chociaż istota prawna stosunku między nimi była początkowo inna niż na Litwie; dopiero w związku z przemianami politycznemi XIV i XV w. wytwarzają się formy analogiczne do wasalstwa i lenna—nie bez wpływów litewskich, P. B. Struve, *Nabljudenija i izslědowanija iz obłasti chozjajstwennoj žizni i prawa drewnej Rusi*, Sbornik Russkago Instituta w Pragě I (1929) str. 448 nn.

[223]) Ostatnio K. Tymieniecki, *Wpływy feodalne w Polsce i na Litwie*, AW XI (1936) str. 108 (11), wśród interesujących uwag w sprawie feudalizmu na Litwie wypowiedział wątpliwość, czy koncesja przywileju 1387 r., przyznająca bojarom prawo rozporządzania dobrami, które znajdowały się w ich dziedzicznem posiadaniu, dotyczyła kategorji dóbr beneficjalnych, skoro nie objęła dóbr nadanych (zresztą autor nie odrzuca możliwości beneficjum na Litwie, zob. str. 114). Dla wyjaśnienia tej kwestji możemy powołać się na późniejsze przywileje ziemskie, które wyraźnie przeciwstawiały świeższej daty nadania dobrom dziedzicznym (czyli dawniej nadanym) i rozciągały koncesje w zasadzie tylko na tę ostatnią kategorję. Np. przywilej horodelski 1413 r. przyznał bojarom pełne prawo tylko do dóbr ojczystych oraz do tych nadanych, które bojarzy otrzymali prawem wieczystem (super quibus litteras obtinent a nobis efficaces et fulcitas perpetui roboris firmitate), AU str. 65. Por. przywilej 1434, CE III dod. nr. 22. Słowem monarcha przekazywał w alodjalne władanie tylko majątki, które znajdowały się już w faktycznem dziedzicznem posiadaniu lub też które sam nadał w dziedziczne posiadanie. O beneficjum bojarskiem na Litwie zachowały się też dane pozytywne. Rozdawnictwo bene-

żęta dzierżyli dzielnice podobnem prawem co bojarzy, czy też mieli na nich pełne prawo dziedziczne, jako na swych posiadłościach patrymonjalnych pod zwierzchnictwem panującego [224]), innemi słowy, czy dzielnice stanowiły własność użytkową, czy też „alodjalną" książąt? W systemie beneficjalnym senjorowi przysługiwała własność główna (*dominium directum*), posiadaczowi beneficjum własność użytkowa (*dominium utile*), a więc ograniczona [225]), jednakowoż ewolucja dziejowa tych urządzeń polegała z reguły na osłabieniu praw senjora, a wzmocnieniu praw posiadacza, tak iż ostatecznie własność użytkowa przeistaczała się w alodjalną, lub osiągała formy do niej zbliżone [226]), a wobec tego odróżnienie beneficjum od alodjum natrafia nieraz na znaczne trudności. Przytoczę przykład z zachodniego pogranicza Polski. W 1385 r. klasztor cysterski w Paradyżu sprzedał miastu Landsbergowi wieś Kernin *cum omni iure et dominio... perpetualiter iure hereditario sine omni servitio.* Zaznacza dalej sprzedawca (opat): *Nichilque iuris nobis vel nostris successoribus... in predicta villa Kernyn... reservamus, relinquendo... universum ius omnemque proprietatem, quam nos habuimus...* Na podstawie tych słów moglibyśmy wnosić, że wieś przeszła na własność alodjalną miasta, a przynajmniej że pozbywca przeniósł w pełni swe prawo na nabywcę. Z dalszej jednak treści aktu wynika, że wieś została sprzedana w lenno i że za każdą zmianą na stanowisku opata, stosownie do warunków sprzedaży, umowa lenna miała być odnawiana [227]). Ten przykład świadczy, że w poszczególnych wypadkach nie jest rzeczą łatwą ustalenie formy alodjalnej, łatwiej jest rozpoznać beneficjum — na podstawie wskazówek, że prawa

---

ficjów było praktykowane w monarchji litewskiej od czasów Mendoga, jak świadczą słowa jego dokumentu z 1259 r., zezwalającego bojarom na donacje dóbr krzyżakom (sive a nobis teneantur in feudo, seu dantium vel legantium sint propria), *Preussisches Urkundenbuch* (ed. A. Seraphim) I, 2, Königsberg 1909, str. 70.

224) Jak mniema Czubatyj op. c.

225) Huius generis species est beneficium illud, quod ex benevolentia alicui traditur, ut proprietas quidem rei immobilis penes dantem remaneat, usus fructus illius ita ad accipientem transeat, ut ad eum heredesque suos masculos et feminas, si de eis nominatim dictum fuerit, in perpetuum pertineat, ob hoc ut ille et sui heredes fideliter domino serviant... K. Lehmann, *Das Lehnrecht*, Göttingen 1896, str. 143. Jak wynika z tego określenia, nie wolno przeciwstawiać beneficjum (lenna) własności dziedzicznej.

226) Por. Viollet op. c. str. 701 (655).

227) KWP III nr. 1831 (str. 557 n.) i 1832.

właściciela są ograniczone. Zastanawiając się nad stanowiskiem prawnem księstw dzielnicowych, możemy wysunąć trzy kryterja, pozwalające rozpoznawać charakter beneficjalny: 1) ograniczone prawo rozporządzania, 2) ograniczone prawo dziedziczenia, 3) ponoszenie ciężarów na rzecz senjora; jednak to ostatnie kryterjum nasuwa wątpliwości, ponieważ ciężary nie stanowiły cechy, wyróżniającej księstwa „beneficjalne" (były ponoszone np. przez księstwa trybutarne), to też ograniczymy się do dwóch pierwszych.

Na dowód, że dzielnice litewskie nie były lennami (a więc i beneficjami), przytoczono [228]) nadanie zachodniego Podola Spytkowi z Melsztyna przez króla Władysława w 1395 r. [229]), uznane za typowe dla stosunków litewskich, jako że Spytek otrzymał ten kraj „pełnem prawem książęcem, z jakiego korzystają inni książęta litewscy i ruscy". Czubatyj kładzie nacisk na to, że nadanie było wieczyste i nieodwołalne, i w związku z tem przyznawało prawo dziedziczne potomkom odbiorcy (*Spithconi militi, suis liberis, heredibus et legittimis successoribus donacione perpetua et irrevocabili dedimus...*), oraz na to, że Spytko otrzymał pełne prawo rozporządzania swoją częścią Podola (*obliganda, commutanda, vendenda, donanda, alienanda...*), wogóle król nie zarezerwował sobie *nichil prorsus iuris seu dominii* (z zastrzeżeniem co do dwóch tylko powiatów, Trębowla i *Sczenca*). Dodać należy, że jedynym obowiązkiem władcy Podola było niesienie służby wojskowej w podobnych rozmiarach, co inni książęta litewscy i ruscy. Na podstawie tych cech nie możemy jednak wnosić, że Podole przeszło na własność pełną Spytka, a nie beneficjalną, bowiem w przywileju nie wszystkie prawa odbiorcy zostały wyraźnie określone, nie wiadomo np., czy do dziedziczenia były uprawnione linje boczne oraz córki (Spytek pozostawił dwóch synów), to też nie należy *a limine* odrzucać relacji Długosza, który Spytka nazywa lennikiem (*feudalis*) i wasalem, i stwierdza, że król nadał Podole temu rycerzowi *inscriptione perpetua seu feudali* [230]). Ale mniejsza o charakter nadania Po-

[228]) Czubatyj Z 144/5 str. 51.

[229]) AS I nr. 19. Zob. A. Prochaska, *Podole lennem Korony*, RAH t. 32 (1895) str. 264 nn.

[230]) Długosz XII str. 519 (1396). O wykupieniu Podola od potomków Spytka przez króla zob. tamże str. 554 (1403). Podobnem prawem nadał Jagiełło Januszowi mazowieckiemu Podlasie (1391 r.) ze wzmianką jednak (jakiej brak w przywileju, służącym Spytkowi): iure hereditario, KM nr. 120, bez wyraźnego wprawdzie określenia rozciągłości tego prawa w danym wypadku. Balzer, *Istota prawna zależności*, str. 201, uznaje pełne podobieństwo stanowiska księ-

dola; ważniejsze jest to, że Spytek otrzymał ten kraj pełniejszem prawem, niż dzierżyli swe dzielnice inni książęta litewscy, skoro w przywileju wyraźnie zaznaczono, iż nadanie opiewa *pleno iure ducali, quo ceteri nostri duces Lithuanie et Russie frui soliti sunt, omnibusque aliis iuribus et dominio*; z tych słów wynika, że oprócz praw, które przysługiwały Giedyminowiczom na ich dzielnicach, Spytko otrzymał jeszcze jakieś inne, bliżej nieoznaczone prawa; to też jeśli nawet Podole uznamy za posiadłość alodjalną Spytka, to nie wolno jako alodjalne określać dzierżaw Giedyminowiczów dzielnicowych.

Niestety do wyświetlenia natury prawnej litewskich posiadłości książęcych odczuwa się dotkliwy brak źródeł. Jedyny zachowany akt nadawczy z końca XIV w. dla Giedyminowicza — przywilej Jagiełły wystawiony w 1387 r. na rzecz Skirgiełły nie określa bliżej praw tego księcia do Trok i Połocka, również nie wyszczególniają praw książęcych akty homagjalne. Jeśli chodzi o prawo rozporządzania, to wiemy z nielicznych ówczesnych książęcych dokumentów donacyjnych, że władcy dzielnicowi czynili nadania dóbr ziemskich na rzecz bojarów lub kościoła [231]), ale niepodobna określić dokładnie, w jakiej rozciągłości przyznawali prawa owym odbiorcom. W nadaniu dóbr ziemskich na rzecz biskupstwa wileńskiego 1388 r. Witold, wówczas książę brzesko-grodzieński, zastrzegł, że czyni donację *eo tamen iure et dominio, quibus ipsas villas ab antiquis temporibus nos et progenitores nostri tenuimus...* [232]) Ze stylizacji ustępu a przedewszystkiem z użycia wymownego w tym wypadku słówka *tamen* zdaje się wynikać, że Witold nie dzierżył nadanych dóbr pełnem prawem. Inną wskazówkę co do ograniczonych praw książąt dzielni-

---

cia Janusza do stanowiska książąt litewskich, ale wnioski odnoszą się właściwie tylko do kwestji obowiązków na rzecz panującego. Podobnie opiewało nadanie Ziemowitowi ziemi bełskiej przez króla i królową (1396 r.), KM nr. 125, 126.

[231]) Np. wzmianki o przywilejach nadawczych Skirgiełły na rzecz bojarów litewskich, K. Jablonskis, *Nauji Vytauto laikotarpio aktai* (nowe akty z czasów Witolda), Praeitis I (Kaunas 1933), str. 396 n. W 1375 r. Aleksander Korjatowicz podolski nadał (a raczej potwierdził nadanie swego brata Jerzego) klasztorowi dominikańskiemu w Smotryczu „na wěki" młyn oraz ludzi, jakich zakon osadzi przy młynie, „so wsim prawom", czyli prawem nakładania na tych ludzi wszelkich ciężarów, jednak z zastrzeżeniem co do ponoszenia ciężarów publicznych, *Akty otnosjaszczijesia k istorii Zapadnoj Rossii* I, Petersburg 1846, nr. 4.

[232]) KKW nr. 14. Autentyczność dokumentu wykazał O. Halecki, *Na marginesie najdawniejszych dyplomów katedry wileńskiej*, AW X (1935) str. 50—60.

cowych daje przywilej ziemski wileński 1387 r., nadany przez Jagiełłę nie tylko bojarom dzielnicy głównej, ale również dzielnicy Skirgiełły bez zaznaczenia o zgodzie tego księcia, który występuje w dokumencie jedynie w charakterze świadka [233]); przywilej ten określał m. in. prawa bojarów do posiadanych dóbr ziemskich, skądby wynikało, że przyznawanie immunitetu należało do kompetencji monarchy. Nasuwa się przytem porównanie z Rusią Czerwoną, w której po wystawieniu Jadwidze zapisu „wiennego" z pełnem prawem Jagiełło sam nadawał przywileje immunitetowe [234]).

O zakresie prawa dziedziczenia czerpiemy wskazówkę ze wspomnianego aktu homagjalnego Skirgiełły 1387 r.; książę ten stwierdza, że jeśli umrze *absque prole masculina*, dzielnice jego mają wrócić do Korony [235]); a więc kobiety i linje boczne były wyłączone od dziedziczenia. A przecież Skirgiełło zajmował w pierwszych latach po zawarciu unji wyjątkowe stanowisko wśród książąt litewskich, to też bez wahania należy przyjąć, że prawa innych Giedyminowiczów do dzielnic nie były lepsze, a mogły być gorsze. Inne akty homagjalne wzmianek o dziedziczeniu nie zawierają, a jeśli książęta — zresztą nie wszyscy [236]) — składali przysięgę wasalską nietylko we własnem imieniu, ale również w imieniu dzieci (*cum filiis*, *cum prole nostra*), to tego rodzaju oświadczenia aktów stanowią stwierdzenie nie praw potomstwa do dzielnic, lecz odpowiedzialności władców dzielnicowych za dochowanie wierności Koronie przez ich dzieci; obok tych ostatnich akty nadmieniają o ziemiach (*cum terris nostris*), ludności (*cum gente nobis subdita*, *cum hominibus nobis subiectis*), grodach i t. d., i na nie również rozciągają obowiązek wierności i niesienia Koronie pomocy we wszelkich potrzebach. Wogóle w chwili zawarcia unji prawa dziedziczne Giedyminowiczów, jak to słusznie

---

[233]) Działyński, str. 1—2.

[234]) Zob. wyżej przyp. 165. Królowa również wystawiała podobne przywileje, np. AGZ VI nr 4.

[235]) AU nr. 18. Por. Prochaska, *Przyczynki krytyczne*, str. 70.

[236]) Brak wzmianek o dochowaniu wierności przez dzieci w aktach Lingwena (AU nr. 19, 25, 26, 27, 28), Wigunta (nr. 21), Włodzimierza kijowskiego (nr. 23). Widocznie ci książęta w chwili wystawienia dokumentów nie mieli synów. Można więc przyjąć że r. 1388 stanowi terminus a quo urodzenia synów Włodzimierza (córka Anastazja 1384 r. wyszła za księcia twerskiego, zob. J. Wolff, *Ród Gedimina*, Kraków 1886, str. 101 nn.). Lingwen ożenił się po raz pierwszy w 1394 r. op. c. str. 159, Wigunt — zapewne w 1390 r., zob. K. Chodynicki, *Książę litewski na Kujawach w w. XIV*, Poznań 1933 (odb. z VII t. Prac Komisji Histor. Pozn. T-wa Przyj. Nauk), str. 6 (602).

stwierdzał Prochaska [237]), nie były jeszcze ustalone; i nic dziwnego, bowiem w największych dzielnicach ruskich władali Olgierdowicze dopiero w pierwszem pokoleniu (Andrzej w Połocku, Dymitr w Brańsku, Dymitr Korybut na Siewierszczyźnie, Włodzimierz w Kijowie), stanowił wyjątek tylko Wołyń, w którym panował Fiedor Lubartowicz już w pokoleniu drugiem. Panujący uważał prawa książąt dzielnicowych w najlepszym razie za dożywotnie, a nawet za odwołalne: Olgierd przeznaczył Połock, znajdujący się w posiadaniu Andrzeja, Skirgielle [238]), Fiedora Lubartowicza Jagiełło pozbawił dzielnicy łuckiej, pozostawiając w jego posiadaniu tylko Włodzimierz, a później (1393 r.) nadał mu ziemię siewierską *ad suae regalis dumtaxat beneplacitum voluntatis* [239]). Wreszcie Witold większe księstwa dzielnicowe poobsadzał namiestnikami. Odmienny niż monarcha pogląd na zasadę dziedziczności reprezentowali książęta, którzy dążyli do zapewnienia sobie praw dziedzicznych. Walka Witolda z Jagiełłą skończyła się w pierwszej przedunijnej fazie niepowodzeniem Kiejstutowicza, który został zmuszony do zrezygnowania z pretensji do *patrimonium* [240]).

Widzimy więc, że książęta dzielnicowi 1) byli wasalami (*sensu stricto*) monarchy, 2) władali dzielnicami jako beneficjami, które w. książę uznawał za dożywotnie lub odwołalne, a które oni sami pragnęli przeistoczyć w posiadłości dziedziczne. Obie instytucje (wasalstwo i beneficjum) powstały przedewszystkiem w wyniku rozwoju wewnętrznego Litwy, a nie dzięki recepcji urządzeń zachodnich, chociaż została zapożyczona terminologja feudalna; rodzimem pochodzeniem obu instytucyj tłumaczy się chyba fakt, że nie nastąpiło przeszczepienie na Litwę w gotowej postaci lenna, będącego specyficznem zachodniem zjawiskiem, powstałem ze stopienia się wasalstwa z beneficjum. Bowiem na Litwie obie instytucje nie znajdują się w tak ścisłym związku z sobą, jak współcześnie na Zachodzie. Fakt istnienia książąt-wasali, niezaopatrzonych w dzielnice (o czem mówimy dalej), wskazuje, że wejście w zależność wasalską nie pociągało za sobą, jako koniecznego skutku prawnego, nadania przez senjora beneficjum. Co prawda skrystalizowała się, jak widać już

---

[237]) Prochaska, *Przyczynki krytyczne*, str. 70.

[238]) PH V (1907) str. 46 (przywilej Jagiełły z 28 kwietnia 1387 r.).

[239]) AU nr. 34. Por. też Prochaska l. c.

[240]) Otrzymał tylko część jego, zob. wyżej przyp. 222.

przed unją[241]), zasada, że każdy książę dzielnicowy składa hołd panującemu, jednakże akty hołdu i inwestytury nie stopiły się jeszcze były w nierozerwalną całość i chronologicznie mogły następować po sobie w znacznym nawet odstępie czasu. Skirgiełło otrzymał przywilej na Połock 28 kwietnia 1387 r., natomiast akt homagjalny w związku z tą donacją wystawił dopiero 18 czerwca t. roku. Wigunt występuje jako książę kiernowski 20 lutego 1387 r.[242]), a jego akt homagjalny nosi datę 3 maja 1388 r. Wprawdzie wspomniani książęta już przed otrzymaniem odnośnych dzielnic byli wasalami króla, niemniej jest rzeczą widoczną, że hołd oraz inwestytura były aktami odrębnemi i chronologicznie dość odległemi. Obserwujemy tedy stadjum kształtowania się instytucji lenna, które jednak nie osiągnęło jeszcze w końcu XIV w. formy klasycznej, znanej Zachodowi. Uznawano wprawdzie zasadę, że księciem dzielnicowym może być tylko wasal, ale nie każdy wasal otrzymywał beneficjum, a jeśli otrzymywał nowe, to nie składał równocześnie z inwestyturą nowej przysięgi wasalskiej.

Dygresja w dziedzinę stanowiska prawnego litewskich książąt dzielnicowych ułatwia, sądzę, należyte zrozumienie faktu, że aktom homagjalnym książąt litewskich nie odpowiadały odnośne akty infeudacyjne ze strony królewskiej. Umowa lenna w klasycznej postaci nie skrystalizowała się na Litwie przed unją, a tem samem nie wytworzyła się ścisła równoległość i zależność między aktami homagjalnemi a infeudacyjnemi. Podczas gdy na Zachodzie zmiana na stanowisku senjora pociągała za sobą konieczność odnowienia całej umowy lennej, złożonej z przysięgi wasalskiej i inwestytury, na Litwie beneficjum pozostawało w tym wypadku w formalnem posiadaniu wasala, a tem samem ponowna inwestytura nie była potrzebna[243]); natomiast dawny posiadacz

---

[241]) Skoro Witold po odzyskaniu części ojcowizny złożył Jagielle hołd w 1384 r.

[242]) Działyński, str. 2.

[243]) Wprawdzie po śmierci Olgierda zostało odnowione nadanie Połocka Andrzejowi, który w dokumencie rezygnacyjnym na rzecz Zakonu inflanckiego mówi: regnum Ploscoviense quod pater noster Algirde, quondam rex Littoviae, nobis in vita sua assignavit et dedit et post patris nostri obitum fratres nostri (t. zn. Jagiełło i jego bracia w charakterze świadków) nobis dederunt et assignaverunt, sicut in eorundem fratrum nostrorum patentibus litteris clarius apparet, LU III kol. 456. Jednakże to wznowienie nadania tłumaczy się zapewne faktem, że Olgierd przeznaczył Połock Skirgielle i tylko niemożność spełnienia woli pośmiertnej skłoniła Jagiełłę do pozostawienia Połocka w ręku Andrzeja, który zażądał od brata potwierdzenia nadania.

beneficjum był obowiązany (pod groźbą utraty posiadłości) poddać się w osobistą wasalską zależność nowemu senjorowi, i na tej podstawie powstały akty homagjalne książąt litewskich. Stanowią one skutek prawny a zarazem niewątpliwe świadectwo dokonanej inkorporacji Litwy do Polski, natomiast nie mogą być uważane za akty inkorporacyjne, ponieważ książęta, nie posiadając praw zwierzchniczych (przynajmniej formalnie), nie mogli ich przenosić na Koronę: uczynił to Jagiełło, będąc tych praw podmiotem.

Z drugiej strony akty homagjalne świadczą niezbicie, że w ciągu lat paru po zawarciu unji (1386—1388) Korona objęła we władztwo w charakterze bezpośredniego zwierzchnika lennego [244]) wszystkie, z grubsza biorąc, dzielnice litewskie. Wszyscy obecni na zjeździe krakowskim Giedyminowicze w liczbie przeszło dziesięciu [245]) złożyli hołd królowi zapewne bezpośrednio po koronacji [246]), a więc książęta dzielnicowi Skirgiełło trocki i Witold grodzieńsko-brzeski (o których hołdzie mamy pozytywne wiadomości) oraz z pewnością i inni: Fiedor Lubartowicz łucki, Michał

---

[244]) Na nieporozumieniu opiera się twierdzenie J. Pfitznera, *Grossfürst Witold v. Litauen*, Brünn 1930, str. 98 nn., gdy o przysiędze hołdowniczej książąt dzielnicowych mówi: „Dieser (der Lehenseid) wurde der Krone des Königreiches Polen formell abgeleistet, ohne dass damit gesagt war, dass nicht zwischen Krone und Teilfürst Zwischenglieder bestanden", a dalej przyjmuje: „Die Einheit Litauen-Russland blieb erhalten und trat dem Regnum Poloniae an die Seite" (str. 100). Autor nie bierze pod uwagę, że przed 1400 r. wszystkie akty homagjalne mówią wyłącznie o bezpośredniej podległości Koronie (a nie samemu Jagielle), natomiast od r. 1400, czyli od daty formalnego przywrócenia odrębności państwa litewskiego wszystkie wymieniają jako bezpośredniego władcę Witolda, po którego śmierci dopiero księstwa mają wrócić do Korony, czyli pod bezpośrednie jej zwierzchnictwo, jak to było przed 1400 r., AU nr. 36, 40—43.

[245]) Szajnocha, *Jadwiga i Jagiełło*, III str. 136, wylicza dziesięciu uczestników, jednak pomija niektórych (Zygmunta Kiejstutowicza). Kilku uczestników wymienia kalendarz krakowski, MPH II str. 912 n. i VI str. 658 (Sgergello, Georgius, Borzisso et alii quam plures duces Lithwanorum, donosi też o chrzcie Wigunta), Długosz XII str. 460 (Wigunt, Korygiełło i Świdrygiełło mieli przyjąć chrzest, por. Lewicki, *Powstanie Świdrygiełły* str. 430), najobfitszych danych dostarczają współczesne akty, zob. AU nr. 4—14.

[246]) Skirgiełło opuścił Kraków koło 12 marca — już po złożeniu hołdu, zob. AU nr. 7 nn., por. nr. 8 i 9. Tenże książę określił czas wykonania przysięgi wasalskiej w swym dokumencie z 18 czerwca 1387 r. AU nr. 18: anno Domini millesimo trecentesimo octuagesimo sexto anno primo regni serenissimi principis domini Wladislai regis Poloniae, por. też wzmiankę w dokumencie Witolda z 18 stycznia 1401 r., AU nr. 38.

zasławski, Iwan syn Jerzego Narymuntowicza bełski—zakładnicy Jagiełły, tudzież Borys podolski jeden z najczynniejszych uczestników unji. Z pośród nich Fiedor łucki, wyjeżdżając z Polski, mimo iż był zakładnikiem, i przyrzekając na wezwanie wrócić, stwierdził w akcie z 22 maja 1386 r. złożenie wasalskiej przysięgi na wierność [247]). Inni Giedyminowicze obecni w Krakowie: Korygiełło, namiestnik tylko mścisławski [248]), Wigunt [249]), Świdrygiełło [250]) oraz Zygmunt Kiejstutowicz [251]), niezaopatrzeni w dzielnice, również wykonali przysięgę wasalską, jakkolwiek tylko o ostatnim z nich zachowała się pozytywna wiadomość w tym

[247]) AU nr. 13. Gdy Jagiełło odebrał Fiedorowi z. łucką i oddał ją w namiestnictwo Fiedorowi Danilewiczowi (Ostrogskiemu), tenże złożył ze swej strony przysięgę, AU nr. 15.

[248]) Namiestnikiem lub wojewodą (mścisławskim) nazywają latopisy ruskie Korygiełłę w związku z oblężeniem Mścisławia przez Światosława smoleńskiego na wiosnę 1386 r., PSRL V str. 239 n.

[249]) Regest nadania Kiernowa przez Jagiełłę Wiguntowi (w namiestnictwo ?jak świadczą słowa: ut ea possideat ac ipsi regi magno t e n u t a r i o serviat), jest datowany Cracoviae, dominica 1 3 8 5, chociaż wystawca nosi tytuł: Wladislai Dei gratia magni regis Cracoviae i t. d. (przejęty, o ile nie został opuszczony wyraz Poloniae, zapewne z dyplomatyki ruskiej, zob. dokument 1351 r.: pod derżawoju welikogo korolja krakow'skogo Kazimira, AGZ VII nr. 8 str. 13, por. B a l z e r, *Królestwo Polskie*, II str. 373, oraz dokument Kazimierza W. r. 1361 z intytulacją „król krakowski", AGZ I nr. 5, niestety znany tylko z kopji i niepewny). Z. W d o w i s z e w s k i, *Uposażenie ks. Wigunta Olgierdowicza przez Władysława Jagiełłę*, Warszawa 1935 (odb. z księgi ku czci Oskara Haleckiego), str. 3, sądzi że to data niejednolita, ze względu na sprzeczność między nią a tytułem, ale nie jest wykluczone, że została uszkodzona w dokumencie papierowymi, według inwentarza Kromera, podartym, i była źle odczytana. ¡Bądź co bądź nadanie Kiernowa prawem k s i ą ż ę c e m nie nastąpiło przed 11 lipca 1386 r., gdy Władysław opolski wystawił dokument Wiguntowi: duci Lithvanorum serenissimi principis domini Vladislai regis Poloniae etc fratri uterino (t. zn. w tym wypadku bratu, zrodzonemu z tego samego ojca i matki, por. KKW str. 35; KW II nr. 847), CE I nr. 6, natomiast od 20 lutego 1387 stale tytułuje się księciem kiernowskim. Nadmienimy przytem, że Jagiełło wkrótce po 11 lipca 1386 r. bawił w okolicy K r a k o w a, *Monografja opactwa cystersów we wsi Mogile*, Kraków 1867, II nr. 97 (29 lipca — Wiślica), 29 sierpnia zatwierdził przywilej ziemski w Korczynie, CE II nr. 9, a w miesiąc później bawił w Turbji nad Sanem, KKK II nr. 335 str. 114, zapewne w drodze do Łucka (23 październ. AU nr. 16), mógł tedy w końcu lata wystawić dokument w Krakowie.

[250]) Zob. wyżej przyp. 245.

[251]) Jak wynika ze wzmianek w późniejszych aktach tego księcia, AU nr. 55 str. 79 (1432), nr. 59, 61. Nic nie wiadomo, ażeby w czasie zawarcia unji posiadał on dzielnicę, zob. B. B a r w i ń s k y j, *Żygimont Kejstutowycz* 1905, str. 6, 14.

względzie. Dzięki aktom homagjalnym takich książąt jak Skirgiełło, Witold, Fiedor Lubartowicz, ustaliło się faktyczne władztwo Korony nad zachodnią połacią Litwy, od Trok przez Grodno, Brześć po Łuck.

W jesieni 1386 r. w drodze na Litwę Jagiełło odebrał hołd od Dymitra Korybuta nowogródzkiego (i siewierskiego) oraz Wasyla pińskiego (23 i 27 października 1386 r.); zapewne w tym samym czasie złożyli przysięgę wasalską: Włodzimierz kijowski, który podczas chrztu Litwy znajdował się w Wilnie przy boku króla i figurował obok Korybuta wśród świadków w przywilejach, nadanych kościołowi katolickiemu d. 17 i 22 lutego 1387 r. [252]), a dalej Fiedor z Ratna oraz Grzegorz słucki, uczestnicy wraz z Witoldem, Wasylem pińskim i inn. wyprawy na Ruś Czerwoną 1387 r. [253]) Znacznie później poddał się Koronie w zależność wasalską tylko Dymitr Olgierdowicz brański, bowiem dopiero 16 grudnia 1388 wystawił akt homagjalny, obiecując zerwanie stosunku z Dymitrem moskiewskim, którego zwierzchnictwo przed unją był uznał, oraz ponowne, po rozwiązaniu stosunku z Moskwą, złożenie hołdu [254]). Pozatem mamy cały szereg powtórnych ak-

[252]) KKW nr. 1 str. 6 i 8; nr. 6 str. 14.

[253]) Zob. dokument wystawiony przez Witolda Benedyktowi wojewodzie halickiemu dnia 11 sierpnia 1387 r. CV nr. 35.

[254]) AU nr. 24. Ostatnio wypowiedziano opinję (S. M. Kuczyński, *Ziemie czernihowsko-siewierskie pod rządami Litwy*, Warszawa 1936, str. 160 n.), że Dymitr w akcie swym mołodeczańskim z 16 grudnia 1388 r. nie wykonał przysięgi wasalskiej, lecz przyrzekł tylko jej złożenie po zerwaniu stosunku z Moskwą. Otóż zarówno z tenoru tego aktu, jak z porównania z innemi aktami homagjalnemi wynika, że Dymitr w Mołodecznie przysięgę niewątpliwie wykonał i przyrzekł wierność w identycznych terminach, co inni książęta.

Dymitr 1388, AU nr. 24

czinim znamenito ...iże imějucze czistoje myśli, miłoserdije i pożadanije... k Koruně Polskoj, chotjaczi s naszimi dětmi... służbu wěrně i ustawiczně ukazati... s l j u b u j e m deržati cěłuju prawdu i czista wěra s naszimi dětmi i s naszimi poślědki.. i na wěki byti, a nikoli... nikotoroju chitrost'ju otstati...

Wasyl 1386, AU nr. 17

significamus... quod sincerae fidelitatis, gerentes affectum et in aevum habere cupientes ad... coronam Regni Poloniae... absque dolo et fraude promittimus et s p o n d e m u s plenam et omnimodum fidelitatem observare nec... unquam ullis temporibus deserere intendimus, sed cum terris nostris universis et prole nostra... firmiter adhaerere.

Dymitr nie zapewniał o wierności swych ziem oczywiście dlatego tylko, że ziemie te poddał poprzednio pod zwierzchnictwo Dymitra moskiewskiego i bez porozumienia z lokalnym czynnikiem społecznym nie mógł zerwać zależności. Udawał się tedy do swej dzielnicy, ażeby wraz z bojarami wypowiedzieć przy-

tów homagjalnych, wystawionych z racji nadania nowych posiadłości, a więc Skirgiełły, który otrzymał po wypędzeniu Andrzeja księstwo połockie tudzież ziemię mińską i inne ruskie włości (akt z 18 marca 1387 r.[255]), Aleksandra Wigunta, zaopatrzonego przed 20 lutego 1387 r. w księstwo kiernowskie, z którego złożył hołd dopiero 3 maja 1388[256]), a dalej o odnowienie przysięgi przez Dymitra Korybuta (z 18 maja t. r.) i Włodzimierza kijowskiego (z 12 lipca t. r.), którzy się byli widocznie zachwiali w wierze panu lennemu[257]). Wreszcie całą serję aktów homagjalnych wystawił Semen Lingwen (od 31 stycznia 1388 do 25 kwietnia 1389 r.), przyczem tylko dwa ostatnie z nich miały podstawę rzeczową, którą stanowił Nowogród W., oddany mu przez króla Władysława w „opiekę"[258]).

Z tych materjałów, wprawdzie niekompletnych, ale dość obfitych, wnosimy, że wszyscy dzielnicowi książęta litewscy wykonali przysięgę wasalską na wierność Koronie (skądinąd wiadomo, że ci, co nie chcieli uznać zwierzchnictwa, zostali usunięci, jak Andrzej połocki). Skoro weszli w wasalską zawisłość nawet kresowi książęta, kijowski i brański, skoro książę smoleński Jerzy, syn zabitego w bitwie Światosława, zawarł przymierze z Polską (w Wilnie 16 września 1386 r.), a do Nowogrodu W. został wysłany w charakterze namiestnika królewskiego Olgierdowicz Lingwen, skoro uznawał się wasalem królewskim nawet wojewoda mołdawski, trudno przypuścić, ażeby drobni władcy różnych środkowych dzielnic uchylili się od hołdu i uznania zwierzchnictwa Korony.

Wniosek jest tak oczywisty, że wysnuwa go nawet uprze-

---

sięgę Moskwie, poczem, stosownie do wyrażonego w akcie przyrzeczenia miał ponowić przysięgę wasalską na wierność Koronie, rozciągając tym razem, podobnie jak inni książęta, obowiązek wierności na całą swą dzielnicę. Którą dzielnicę posiadał w 1388 r. Dymitr Olgierdowicz? Musiała ona leżeć na pograniczu Moskwy i Litwy. Ponieważ w 1380 r. Dymitr — już wasal moskiewski — posiadał Brańsk, i niema żadnej pozytywnej wiadomości, ażeby Brańsk w latach 1380—1388 wrócił do Litwy, sądzę (wbrew autorowi cytowanej wyżej gruntownej pracy, str. 175), że w tej samej dzielnicy panował on i w chwili wystawienia aktu homagjalnego.

[255]) AU nr. 18 (akt nadawczy Jagiełły z 28 kwietnia 1387 r.—PH V str. 44—6).

[256]) AU nr. 21.

[257]) AU nr. 22 i 23. O chwiejnem stanowisku Dymitra Korybuta świadczy akt, wystawiony przez bojarów siewierskich, którzy przyrzekli Koronie Polskiej wypowiedzieć swemu księciu wierność, o ile dopuści się zdrady, AU nr. 20 (26 kwietnia 1388).

[258]) AU nr. 19, 25—28.

dzony historyk ruski Hruszewski [259]), a chcąc mimo to podać realizację inkorporacji w wątpliwość, wypowiada przypuszczenie, że książęta nie rozumieli dokładnie, co im kazano podpisywać. Jednakowoż bezstronny badacz przyzna, że autor zbyt nisko oszacował inteligencję Giedyminowiczów (wraz z Witoldem!). O podstępie politycznym ze strony polskiej tembardziej nie może być mowy, że akty homagjalne były sporządzane nietylko po łacinie, ale i w ruskim języku. Podobnie nie wydaje się trafnem powiedzenie innego historyka ruskiego, jakoby Giedyminowicze stali się wasalami Korony na papierze [260]). Przecież pozycja Jagiełły, jako króla polskiego, po unji była znacznie silniejsza niż jako w. księcia litewskiego przed unją: przeprowadził sprawnie konsolidację polityczną litewskich obszarów, rozwiązał kwestję połocką i smoleńską, zmusił do uległości kresowych książąt, jak brańskiego, który się był poddał Moskwie, lub kijowskiego podległego Tatarom [261]) i t. d. To były skutki inkorporacji Litwy do Polski, skutki oczywiste i niewątpliwe dla współczesnych, kojarzone z faktem zwierzchnictwa Korony, unaocznionego m. in. aktami homagjalnemi. Jak wielki był *prestige* królewski, ujawniło się podczas zdrady Witolda w końcu 1389 r.: cała Litwa i Ruś stanęła przy Koronie, nikt nie śmiał odrazu i otwarcie przyłączyć się do buntu, mimo nurtujących w społeczeństwie separatystycznych tendencyj, a gdy Jagiełło wyruszył na podbój dzielnicy Witolda, przybyły mu na pomoc oddziały nawet z odległych prowincyj ruskich, jak Kijowa [262]). Dopiero podczas wojny z Witoldem wybuchła reakcja przeciwko władztwu Korony i tendencje odśrodkowe ujawniły taką siłę, że Jagiełło musiał pójść na ustępstwa; ugoda ostrowska była momentem przełomowym, od którego począwszy, zwierzchnictwo Korony traci coraz bardziej swą treść materjalną, a inkorporacja staje się formą istotnie papierową, aż wreszcie w 1400/1 r. stosunek prawny Litwy do Korony ulega rewizji i uzgodnieniu ze stanem faktycznym.

Przechodzimy do sprawy objęcia przez Koronę w posiadanie

---

[259]) Hruszewśkyj, *Istorija* IV str. 134 n.

[260]) Czubatyj Z 134/5 str. 30.

[261]) O zależności Włodzimierza Olgierdowicza od Tatarów świadczy znak tamgi, wybijany na monetach tego księcia do 1386 r.; jak widać, usunięty po złożeniu przez Włodzimierza hołdu królowi polskiemu, według trafnego przypuszczenia M. Gumowskiego, *Numizmatyka litewska wieków średnich,* Kraków 1920 str. 68.

[262]) Długosz XII str. 485 n.

w. książęcej dzielnicy litewskiej, czyli bezpośrednich posiadłości Jagiełły, złożonych z księstwa wileńskiego, z. mińskiej, włości naddnieprzańskich oraz z. witebskiej; w luźniejszej formie zawisłości od panującego znajdowała się Żmudź. Że Jagiełło po zawarciu unji wykonywał na tem terytorjum władztwo — to fakt notoryczny, natomiast zachodzi różnica zdań co do charakteru jego władzy na danym obszarze, i dlatego należy zastanowić się nad pytaniem, jakie było stanowisko prawne dawnego terytorjum w. książęcego po przyłączeniu go do Polski. Akty krewski i krakowski, regulując stosunek prawny Litwy do Polski, nie zawierały co do niego żadnych zastrzeżeń, a tem samem przewidywały jego przejście pod bezpośrednie zwierzchnictwo Korony Polskiej. Ale mógłby kto powiedzieć, że stanowisko prawne tego terytorjum zostało uregulowane po dokonaniu formalnej inkorporacji, to też musimy zająć się rozpatrzeniem stosunków faktycznych w najbliższych latach po zawarciu unji (do r. 1392, jako momentu przełomowego, odkąd siłą faktów państwo litewskie zaczyna się odradzać).

Weźmiemy pod uwagę dwie możliwości: 1) z bezpośrednich posiadłości Jagiełły zostało utworzone księstwo dzielnicowe, znajdujące się w zawisłości *quasi*-lennej od Korony; 2) z posiadłości tych zostało utworzone odrębne państwo, będące w unji z Polską pod berłem jednego władcy.

Co do pierwszej ewentualności należy stwierdzić, że nie znajduje się ona bynajmniej w sprzeczności z tezą bezpośredniej inkorporacji, która polegała przecież na skasowaniu państwa litewskiego i poddaniu jego części składowych pod bezpośrednie zwierzchnictwo Korony; a czy w poszczególnych dzielnicach, nie wyłączając wileńskiej, Korona wykonywała władztwo bezpośrednie, czy też zakładała księstwa zawisłe, jest dla tej tezy kwestją obojętną, zasadnicze bowiem znaczenie ma fakt niewątpliwy, że między Koroną a ziemiami Litwy nie było ogniwa pośredniego w osobie monarchy ogólno-litewskiego. Ale i merytorycznie pierwsza ewentualność nie nasuwa wątpliwości, ponieważ w literaturze udowodniono w sposób przekonywający [263]), że Jagiełło wykonywał po unji władzę bezpośrednią na dawnem terytorjum w. książęcem: wydał nietylko przywilej ziemski, który rozciągał się również na księstwa dzielnicowe (jak trockie

[263]) Kutrzeba, *Charakter prawny związku Litwy z Polską*, Pamiętnik str. 167 (3).

i kiernowskie), ale także cały szereg dokumentów donacyjnych, przywilejów immunitetowych, lokacyjnych i t. d. Skirgielle powierzył tylko władzę namiestniczą [264]) na tem terytorjum, zapewniając mu zarazem pierwsze miejsce wśród litewskich książąt wasalnych [265]), niewątpliwie w celu skoordynowania działań w walce z krzyżakami; w zastępstwie króla Skirgiełło zatwierdzał tranzakcje majątkowe w dzielnicy wileńskiej [266]), zawierał rozejmy z przedstawicielami zakonu, lub traktaty pokojowe z książętami ruskimi, organizował obronę Litwy przed krzyżakami. Nie potrafił jednak ten książę należycie wywiązywać się ze swych zadań, to też w początku r. 1390 [267]) ustąpił z urzędu namiestnika, król zaś mianował starostą generalnym Litwy (dzielnicy wileńskiej zapewne) Klemensa Moskorzewskiego podkanclerzego [268]), a gdy

---

[264]) Por. Lewicki, *Verhältniss* str. 27 nn.; Prochaska, *Przyczynki* str. 95 nn.; Kutrzeba, *Unja Polski z Litwą* str. 474—479; Halecki, *Dzieje unji* I str. 121 n. Stanowisko księcia-władcy a księcia-namiestnika odróżniano w końcu XV w. zarówno na ziemiach litewskich (o czem świadczą przykłady Korygiełły, namiestnika mścisławskiego, lub Fiedora Danilewicza — łuckiego), jako też w Polsce (zob. przywilej Jadwigi z 18 lutego 1387 r. z przyrzeczeniem: z. przemyskiej a corona Regni Polonie in perpetuum non alienare, nec in manus alicuius ducis vel principis tradere, nec eciam aliquem ducem, vel de ducali genere descendentem, in capitaneum preficere, AGZ VII str. 37, por. przywilej z. lwowskiej, AGZ II nr. 17 str. 29).

[265]) W przywileju donacyjnym 1387 r. król przyrzeka Skirgielle: a deržati mi jego wysze wsej naszej brat'i, i słuszati mi jego bolě wsěch swoich prijatelej i brat'i. To znaczy, że król zapewnia Skirgielle pierwsze miejsce w swej radzie, PH t. 5 str. 44. Niezbyt ściśle określa stanowisko Skirgiełły Długosz, XII str. 477 (constitutoque fratre germano Skirgallone pro principali duce, ut summae rerum in Lithuania praeesset, cui singulos alios duces parere iussit... Że Skirgiełło był tylko namiestnikiem, wynika też wyraźnie z aktu Witolda (29 maja 1389), wydanego Skyrigaloni duci Lithwanie et domino Trocensi et Plocensi. Witold przyrzeka ipsumque dominum Skirgalonem tamquam fratrem nostrum carissimum mere et sincere dileccionis affectibus prosequi... CV nr. 53 str. 18. Później też stwierdzono wyraźnie: eo (Jagiełło) absente Schirgail frater suus, qui tunc vice sua regebat Litwaniam... CV str. 1025.

[266]) Potwierdził darowiznę dóbr „Nakyenny" przez Hanula namiestnika wileńskiego na rzecz kaplicy św. Mikołaja, KKW I nr. 22 (dobra leżały w granicach księstwa wileńskiego).

[267]) Jeszcze 5 stycznia 1390 komtur dynaburski wystawia w Wilnie akt w sprawie zawarcia strüter frede ze Skirgiełłą, CE II nr. 18, str. 22 n.

[268]) Długosz XII str. 480 (mówi o oddaniu Moskorzewskiemu, którego mylnie nazywa Mikołajem, grodu wileńskiego in gubernationem et tenutam). Król Władysław w dokumencie nadawczym z 4 grudnia 1390 r. tytułuje Moskorzewskiego vicecancellarius Regni nostri Polonie necnon capitaneus noster Lithuanie generalis, KMP IV str. 31. Por. Halecki op. c. I str. 133.

ten ostatni wkrótce zrezygnował z tego stanowiska—desygnował Jaśka z Oleśnicy [269]). Że terytorjum główne pozostało w bezpośredniem władaniu Jagiełły, dobitnie stwierdza akt tego monarchy znany w przekładzie niemieckim, wystawiony 22 lipca 1391 r. Skirgielle, *hercog zu Litthauen, herren zu Trakaye und zu Polock*, król przyrzeka, że bez jego zgody nie odda nikomu Wilna i Witebska, t. zn. swych dzielnic dawnych, oraz Grodna i Merecza (zdobytych na Witoldzie i przyłączonych, jak z tego wynika, do bezpośrednich posiadłości królewskich), *sondern dasz wir dieselbigen sogenannten vier häuser uns, unsern königen und unsern kindern halten wollen* [270]).

Przeciwko drugiej ewentualności: powstania odrębnego państwa litewskiego, złożonego z dzielnicy wileńskiej i witebskiej, Żmudzi oraz włości naddnieprzańskich (a znajdującego się w unji osobowo-rzeczowej w Koroną), przemawia fakt, że ziemie te nie stanowiły zwartej całości politycznej, któraby usprawiedliwiała jego założenie. Ale najważniejszy jest wzgląd następujący. Oto Jagiełło po zawarciu unji wyodrębniał ze swych bezpośrednich posiadłości nowe księstwa i obdarzał niemi swych braci; w ten sposób w 1386/7 r. otrzymali dzielnice: Korygiełło—mścisławską, Wigunt—kiernowską, Skirgiełło — mińską. Z zachowanych aktów homagjalnych Wigunta i Skirgiełły wynika, że dzierżyli oni te ziemie tem samem prawem, co wszyscy książęta swe dzielnice, mianowicie znajdowali się w bezpośredniej zależności od Korony. Wigunt przysięgał wierność wraz ze swem księstwem *serenissimis principibus dominis Wladislao regi et Hedwigi reginae Poloniae necnon ipsorum pueris et posteris legitimis ac coronae Regni memorati*, a bynajmniej nie Jagielle, jako w. księciu litewskiemu; Skirgiełło zapewniał o swej wierności Koronie *cum castris, terris, ducatibus nostris praemissis ac etiam posteris*, nie czyniąc żadnych zastrzeżeń co do odrębnego stanowiska z. mińskiej lub włości naddnieprzańskich. Skoro wyodrębnione z dzielnicy wileńskiej księstwa podlegały bezpośrednio Koronie a nie Wilnu, to rzecz oczywista dzielnica ta nie mogła stanowić osobnego państwa, a przedstawiała jedną z prowincyj Korony. Konstatujemy za-

[269]) Długosz XII str. 493: Jaschko miles de Oleshnicza..., a rege precibus convictus, capitaneatum Vilnensem et totius Lithuaniae suscepit. Kalendarz Krakowski MPH II str. 909 i VI str. 665 w notatce pośmiertnej (1413 r.) mówi o nim: qui fuit generalis capitaneus terre Lythwanie... Por. Halecki op. c. I str. 134.

[270]) CE I nr. 17, str. 15 n.

razem, że dawne terytorjum w. książęce miało nader chwiejne granice, król odrywał odeń pewne cząstki, a z drugiej strony przyłączał doń inne, jak zdobyte na Witoldzie Grodno i Merecz. Na Litwie, jak świadczy cytowane pismo króla do Skirgiełły z 22 lipca 1391 r., liczono się nawet z możliwością powstania osobnych księstw wileńskiego i witebskiego (i oddania ich Witoldowi?).

Innym ważnym dowodem inkorporowania dzielnicy w. książęcej do Korony jest fakt, że Jagiełło nie zorganizował dla niej osobnej kancelarji: nietylko dokumenty łacińskie, dotyczące dawnych bezpośrednich posiadłości Jagiełły[271]), ale i ruskie[272]) były wystawiane w kancelarji koronnej. Ciekawej wskazówki w tym względzie dostarcza sfragistyka. Do r. 1386 Jagiełło używał pieczęci litewskiej z wyobrażeniem jeźdźca i napisem w otoku *iagal dey gracia rex in lettow*[273]). Pieczęć tę przywiesił po ślubie z Jadwigą do przywileju ziemskiego z 18 lutego[274]), a nawet użył jej do aktu wystawionego po koronacji 13 marca 1386 r.[275]), niewątpliwie z powodów technicznych, gdyż tłok pieczęci królewskiej nie był jeszcze zapewne gotowy. Po wykonaniu nowego tłoku stary uległ zniszczeniu, w każdym razie nie był więcej używany[276]), nowej zaś pieczęci litewskiej król nie sporządził[277]).

Wogóle możemy stwierdzić, że nie zachowały się wcale ślady egzystencji po zawarciu unji odrębnego państwa litewskiego, obejmującego dawną tylko dzielnicę w. książęcą. Otóż nie wydaje się

---

271) Wyszczególnia je Kutrzeba, *Charakter prawny*, str. 167.

272) Np. nadanie dla Świdrygiełły z 28 kwietnia 1387 r., PH t. 5, str. 44—6, zostało wystawione w obecności m. in. doktora Świętosława. Był to kustosz krakowski i urzędnik kancelarji królewskiej, przez którego ręce przeszedł niedługo później (1 czerwca) przywilej dla kościoła w Obolcach, KKW I Nr. 9. Drugim świadkiem był również Polak Krystyn Koziegłowski kasztelan sądecki, por. KKW I str. 14.

273) M. Gumowski, *Pieczęcie książąt litewskich*, AW VII (1930) str. 700.

274) CE II nr. 7, por. nr. 9.

275) AU nr. 12.

276) Wykaz pieczęci królewskich Jagiełły podał M. Gumowski, *Pieczęcie królów polskich*, Kraków 1920, str. 13 nn.

277) Do przywileju donac. na rzecz Skirgiełły z 28 kw. 1387 r. została przywieszona zapewne pieczęć kancelaryjna, używana od 1386 r., Gumowski, op. c. str. 14 nr. 15. Napis otokowy nieco inny, podany w kopji Naruszewicza, jest, jak widać, niedokładny; w każdym razie nie stanowi on dostatecznego dowodu istnienia skądinąd nieznanej pieczęci (jak przyjmuje Gumowski, str. 15, nr. 17).

prawdopodobnem, ażeby tego rodzaju fakt, jak istnienie znacznego organizmu państwowego, nie znalazł w ciągu całego szeregu lat żadnego odzwierciedlenia w dość obszernym przecież materjale źródłowym; to też szczególnej wymowy nabierają rozpatrzone już przez nas zwroty przywileju ziemskiego 1387 r., który ziemie litewskie, a wśród nich i terytorjum w. książęce, określa jako *terrae Regni Poloniae*; były one, jak—w zupełnej zgodzie ze źródłami z końca XIV w.—zaznaczono na zjeździe lubelskim 1448 r., takiemiż prowincjami Polski, jak ziemie krakowska, sandomierska i t. p.

* * *

Z kolei rzeczy wypada zastanowić się nad świadectwami źródłowemi, znajdującemi się w pozornej sprzeczności z faktem inkorporacji. Zwrócono uwagę[278]), że Jagiełło uczynił w 1391 r. w Łęczycy nadanie Podlasia na rzecz Janusza mazowieckiego „za dojrzałą radą naszych braci książąt", i uznano te słowa za dowód, że Podlasie stanowiło wówczas część składową państwa litewskiego: przyzwolenie Giedyminowiczów mogło dotyczyć tylko terytorjum tego państwa. Wniosek ten, o ile słuszny, znajdowałby się w sprzeczności z tezą inkorporacji. Jednakowoż przeczytanie odnośnego zwrotu w przywileju królewskim w całości prowadzi do wniosku wręcz przeciwnego. Jagiełło bowiem stwierdza, że czyni nadanie *consilio maturo ducum fratrum et baronum nostrorum prehabito*, a więc w porozumieniu nietylko z książętami, lecz i z baronami, przedewszystkiem polskimi, jak świadczy m. inn. wykaz świadków w przywileju: na czele jego figurują Andrzej biskup wileński, Sędziwój wojewoda kaliski, Ligęza wojewoda łęczycki, poczem następują imiona trzech innych panów polskich; dokument został wystawiony „przez ręce" kanclerza Zakliki pod pieczęcią majestatową[279]).

[278]) Maleczyńska, *Książęce lenno mazowieckie*, str. 46.

[279]) KM nr. 120. Postanowienie, że książę Janusz ma nieść podobne służby z Podlasia, co inni książęta litewscy, oczywiście nie jest argumentem, mogącym przemawiać za przynależnością Podlasia do państwa litewskiego. Janusz został zaliczony do rzędu książąt litewskich, podobnie jak Spytek z Melsztyna, ze względu na ciężary wojskowe, jakie miał ponosić narówni z owymi książętami. Por. nadanie z. bełskiej Ziemowitowi, gdzie król stwierdza, że ten książę i jego następcy powinni wyruszać ad expediciones singulas, ad quas terrigenas Lamburgenses quociesqunque eciam proficisci contigerit, eo modo, ordine, cursu, consuetudine et iure, quo predicti terrigene Lamburgenses ad expediciones serviunt nobis... KM nr. 125.

Nie ulega tedy wątpliwości, że decyzja nadania z. drohiczyńskiej Januszowi zapadła w radzie koronnej z udziałem książąt litewskich. Podobnie też w r. 1392 król, królowa *eiusque* (t. zn. Jagiełły) *domini prelati et barones potiores universi* nadali Witoldowi Podlasie oraz inne posiadłości ojczyste t. zn. księstwo trockie i t. d., o czem sam ten książę w liście swym do Janusza z 1426 r. wspomina [279a]). Zyskujemy nowy dowód, że inkorporacja Litwy do Polski została przeprowadzona, skoro kompetencję rady koronnej rozciągnięto na obszary litewskie. Ten ostatni wniosek znajduje jeszcze potwierdzenie dzięki wykazom świadków w innych dokumentach, wystawianych przez króla Władysława dla ziem litewskich. Pierwszy przywilej ziemski 1387 r. podpisało pięciu Giedyminowiczów ze Skirgiełłą i Witoldem na czele, trzech Piastów i ośmiu panów polskich z Bartoszem z Wezenborga wojewodą poznańskim na pierwszem miejscu, bojarów litewskich nie wymieniono, musieli oni kontentować się skromnem miejscem wśród *aliis multis viris fidelibus fidedignis* [280]). Podobnie liczną grupę stanowili panowie polscy i w przywilejach, wystawionych w 1387 r. na rzecz kościoła katolickiego na Litwie, oraz w późniejszych nadaniach, jakkolwiek czynionych w niedawnej stolicy państwa litewskiego Wilnie [281]).

Podniesiono też inną okoliczność, mającą przemawiać przeciwko tezie inkorporacji [282]): oto Polska miała po unji dwóch władców, wykonywujących akty monarsze, natomiast Litwa tylko jednego—Jagiełłę. Argument ten dotyczy stosunków faktycznych, a nie prawnych; Jadwiga nawet na ziemiach polskich rzadko korzystała z uprawnień monarszych i tylko z terenu Rusi Czerwonej zachowały się liczniejsze dokumenty, przez nią wystawione [283]). Nie wolno jednak twierdzić, że dla ziem, które w swoim czasie należały do państwa litewskiego, królowa nie wystawiała wcale aktów monarszych; znamy przecież uczynione przez nią nadanie zamku Ostrogu na Wołyniu księciu Fiedorowi Danilewiczowi z 4

[279a]) LC I str. 473.

[280]) Działyński, str. 2.

[281]) KKW I, str. 6 i 8, 14 n. (1387), 31 (1390).

[282]) Adamus, *O prawno państwowym stosunku*, str. 176.

[283]) Zob. Piekosiński, *Czy król Władysław Jagiełło...*, RAH 35 (1898), str. 283 n. Jak zauważono, królowa Jadwiga nie brała osobistego udziału w życiu politycznem przez szereg lat — z powodu chociażby młodocianego wieku; ale rzecz zastanawiająca, pierwsza bodaj jej interwencja, podjęta z własnej inicjatywy, dotyczyła właśnie Litwy, w której obronie, jako części

listopada 1393 r.[284]); zachowało się też jej zatwierdzenie donacji Podola Spytkowi z Melsztyna z 10 lipca 1395 r.[285]) Wogóle daje się zauważyć, że dokumenty Jadwigi odnosiły się przedewszystkiem do ziem, na których krzyżowała się ekspansja polityczna Polski, Litwy i Węgier (Ruś Czerwona, Wołyń, Podole). Jednakowoż nadała królowa w r. 1392 — wespół z królem i panami—Witoldowi jego „*patrimonium*", obejmujące m. inn. Troki.

Wymaga jeszcze wyjaśnienia, jakkolwiek dotąd, zdaje się, nie dostrzeżona, wzmianka w wielkim przywileju immunitetowym, wystawionym na rzecz kościoła katolickiego na Litwie *per manus* kanclerza i podkanclerzego koronnego d. 22 lutego 1387 r.: Jagiełło zwolnił posiadłości kościelne na Litwie i Rusi *ab omnibus nostris et successorum nostrorum magnorum ducum Lithvanie etc. serviciis* i t. d.[286]) Czyżby chciano w tych słowach zaznaczyć odrębność państwową W. Księstwa Litewskiego — i to w jego dawnych granicach, jak wskazuje i słówko *etc.*, odnoszące się do dzielnic ruskich, i fakt, że przywilej został udzielony kościołowi *in dominiis nostris Lithvanie et Russie?* Przypisywać tego rodzaju intencje dokumentowi, wydanemu przez kancelarję koronną i w obecności, a z pewnością i za przyzwoleniem, licznych panów polskich, byłoby rzeczą ryzykowną. Sądzę przeto, że wyrazy *magnorum ducum Lithvanie* miały znaczenie terminu nie prawno-państwowego, ale geograficzno-fiskalnego, określały rozmiary ciężarów, od których kościół został zwolniony, a które już nie były znane na ziemiach Polski ściślejszej. Słowem było to określenie analogiczne do postanowień, według których Janusz mazowiecki i Spytek z Melsztyna mieli nieść służbę wojskową z Podlasia i Podola w tych samych rozmiarach, co inni książęta litewscy i ruscy.

Pozostaje wreszcie do rozpatrzenia najważniejszy argument, jaki przytoczono na poparcie tezy, że państwo litewskie mimo formalnej inkorporacji istnieć nie przestało, owszem ujawniało

---

składowej państwa polskiego, wystąpiła w 1390 r., A. Strzelecka, *O królowej Jadwidze*, Lwów 1933, str. 162 (22).

[284]) AS I nr. 16.

[285]) Wzmiankę o nim podał J. Stojanowski, *Wyzyskanie ksiąg grodzkich i ziemskich*, Pamiętnik IV Powszechnego Zjazdu Historyków Pol. I, Lwów 1925, Sekcja VI str. 5. Por. Maciejewska, *Jadwiga królowa polska*, str. 94 przyp. 50.

[286]) KKW I nr. 6. Dokument, wydany przez ręce kanclerza i podkanclerzego koronnych.

swoją odrębną egzystencję, i to nietylko w sferze faktów politycznych, ale również w dziedzinie stosunków prawnych — w życiu międzynarodowem. Oto Litwa po zawarciu unji kontynuowała wojnę z Zakonem Niemieckim, jakkolwiek ten od r. 1343 aż do wybuchu wielkiej wojny w 1409 r. znajdował się w stanie pokoju z Polską, zawierała z krzyżakami rozejmy, zabiegała o pokój wieczysty. Inaczej mówiąc, „w czasie rzekomej inkorporacji Litwa stanowiła podmiot prawa międzynarodowego, a zatem państwo, a nie prowincję" [287]).

Wniosek ten, trafny ze stanowiska nowożytnej nauki prawa, nasunie jednakowoż wątpliwości, o ile przeniesiemy się w odleglejsze epoki, w których panowały inne pojęcia i zasady prawne. Silna organizacja państwowa, zdolna zabezpieczyć mir publiczny nawewnątrz oraz powściągnąć poddanych od indywidualnych czy zbiorowych, lecz samowolnych wystąpień zbrojnych w stosunkach zewnętrznych, stanowi wytwór późny, świadczący o dojrzałości politycznej danego społeczeństwa. W dobie plemiennej wojnę prowadzą nietylko związki o charakterze państwowym polityczno-terytorjalne, zarówno wyższorzędne (*civitas*, plemię) jak niższorzędne (*pagus*), ale też związki społeczne i drużyny, które organizują wyprawy łupieskie na inne ludy, oraz rody, które orężem załatwiają porachunki między sobą. Monarchja szczepowa ogranicza anarchiczne — ze stanowiska ogólno-państwowego — wystąpienia tych czynników, ale jej rozkład i feudalizacja (w szerokiem znaczeniu tego wyrazu) społeczeństwa wyzwala ponownie siły odśrodkowe. Wskutek rozproszkowania władzy zwierzchniej, prawo prowadzenia wojny wraz z innemi atrybucjami suwerenności zostaje nabyte przez liczne jednostki, a bezsilna władza państwowa zmuszona jest pogodzić się z faktami i tolerować „wojnę prywatną", jako zjawisko legalne. Wypada przypomnieć, że walki między senjorami uznawało za dozwolone państwo karolińskie, chociaż usiłowało je tępić za pomocą środków administracyjnych [288]). Do umów lennych wprowadzano postanowienie, że wasal ma służyć senjorowi *contra quemlibet hominem*,

---

[287]) Adamus, *Państwo litewskie*, str. 29. Natomiast w recenzji pracy zwrócił słusznie uwagę St. Zajączkowski, AW VIII (1931/2) str. 373, „że mamy tu do czynienia ze stosunkami średniowiecza, którego pojęcia prawne różnią się znacznie od dzisiejszych...". Co do tych różnic w zakresie prawa międzynarodowego, zob. np. J. Wackernagel, *Die geistigen Grundlagen des mittelalterlichen Rechts*, Tübingen 1929, str. 14 nn.

[288]) Mitteis, *Lehnrecht* str. 45.

wyjąwszy cesarza lub króla[289]). Zresztą prawo prowadzenia wojny w obronie własnej lub swego mienia przyznawano nietylko senjorom i rycerstwu, ale również osobom nieuprawnionym do noszenia broni[290]).

Jako działanie legalne „wojna prywatna" najwięcej się rozwinęła we Francji i już w końcu X w. wywołała reakcję w postaci różnych ograniczeń, przedewszystkiem ustanowienia „pokoju Bożego", który zabezpieczał przed działaniami wojennemi pewne osoby i rzeczy i wprowadzał zawieszenie broni w pewne dnie tygodnia lub pory roku[291]). Mimo to jeszcze w pierwszej połowie XIII w. Francja jest pogrążona w zamęcie walk wewnętrznych[292]), a chociaż Ludwik Święty wydał zakaz „wojen prywatnych" w posiadłościach koronnych, jednak uspokojenie nie nastąpiło; w 1367 r. Karol V uznawał „wojnę prywatną" za legalną, o ile zgadzały się na nią obie walczące strony; dopiero w końcu XV w. anarchja została przezwyciężona[293]). Wybitny historyk prawa francuskiego Esmein charakteryzuje to zjawisko w następujących słowach: *Le droit de la guerre, dans les temps modernes, appartient au droit international, car la guerrre n'existe que de nation à nation. Dans la société feodale, il fait partie du droit national ou intérieur, presque du droit privé, car la guerre a lieu d'individu à individu.*

Zjawisko „wojny prywatnej" nie jest bynajmniej obce i stosunkom polskim w XIV wieku, a nawet w czasach późniejszych chociaż w poszczególnych dzielnicach występowało z różną siłą i różne przybierało formy[294]). Nie ulega jeszcze w Polsce zanikowi

---

[289]) K. Lehmann, *Das langobardische Lehnrecht*, Göttingen 1896, str. 122 (przysięga wasalska), por. str. 158 n.; C. G. Homeyer, *Des Sachsenspiegels zweiter Theil* II, Berlin 1844, str. 377. We Francji senjor mógł wypowiedzieć wojnę również królowi, Esmein, *Cours élémentaire*, str. 248.

[290]) Esmein l. c. Inocenty IV głosi: omnibus licitum esse movere bellum pro defensione sua et rerum suarum nec dicitur proprie bellum sed defensio. Inaczej w Niemczech, Schröder op. c. str. 835 n. Por. guerra privata we Włoszech: A. Solmi, *Storia del diritto italiano*[3], Milano 1930, str. 286.

[291]) Esmein, op. c. str. 251.

[292]) Ch. Petit Dutaillis, *La monarchie féodale en France et en Angleterre*, Paris 1933, str. 321 nn.

[293]) Esmein, op. c., str. 253 n.

[294]) Ważniejsza literatura do stosunków zwłaszcza w Wielkopolsce: M. Handelsman, *Prawo karne w Statutach Kazimierza W.*, Warszawa 1909; J. Dąbrowski, *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego*, Kraków 1918 (rozdział VIII: Wielkopolska opozycja); W. Moszczeńska, *Rola polityczna rycerstwa wielkopolskiego w czasie bezkrólewia po Ludwiku W.*, PH 25 (1925).

archaiczna forma samoobrony i wymierzania sobie satysfakcji za doznane krzywdy: krwawa zemsta, będąca „jakby prywatnem prawem karnem" [295]), a wywierana przez cały ród pokrzywdzonego na rodzie winowajcy. Wróżdy rodowe najlepiej są znane na Mazowszu, gdzie znalazły odzwierciedlenie w statutach tamtejszych książąt, którzy nie zakazywali poddanym swym zemsty — tem samem uznawali ją za instytucję legalną—starali się tylko ją ograniczyć, począwszy od Ziemowita III, który w statucie z 1377 r. postanowił [296]): *si inter aliquos homines, cuiuscunque condicionis extiterint* (a więc i kmieciami!), *gwarra seu dissensio evenerit*, wówczas krewni zabitego w walce mogą wywierać zemstę tylko na winowajcy (a nie na członkach jego rodu) [297]). W dzielnicy tej niezwykle częste spory między rodami szlacheckiemi dają się skonstatować jeszcze w 3-ej połowie XV w., przyczem władza państwowa usiłowała zapobiegać gwałtom, pobiciom i zabójstwom i zmusić waśniące się rody do kierowania spraw na drogę sądową, ustanawiając zakłady pieniężne. Spory te, nieraz błahe, niekiedy nosiły charakterystyczną nazwę: *bellum, bellatura gwarra* [298]). Ale i w innych dzielnicach Polski zemsta jeszcze w XV w. była zjawiskiem pospolitem, powodowała walki między rodami i dotkliwie dawała się we znaki ludności, jak świadczy konfederacja (*fedus perpetuum*) 20 rodów koronnych, z udziałem również Mazowszan, 1438 r. [299]), mająca na celu uśmierzenie walk czyli wróżd między rodami związkowemi oraz obronę (*propriis corporibus et impensis*) związkowców przed ziemianami, którzy do konfederacji nie należeli [300]).

„Wojny prywatne" osiągały największe napięcie i rozmiary, gdy oprócz wróżd rodowych i niesnasek sąsiedzkich wchodziły w grę motywy politycznej i gospodarczej natury, jak w XIV w. w Wielkopolsce, która się stała terenem szczególnie zawziętych

[295]) Rafacz, *Dawne prawo sądowe*, str. 390.

[296]) O. Balzer, *Średniowiecznego prawa mazowieckiego pomniki*, AKP V, str. 237.

[297]) St. Kutrzeba, *Mężobójstwo w prawie polskiem XIV i XV w.* RAH 50 (1907), str. 98; o innych przepisach ograniczających, tamże str. 125 nn.

[298]) K. Tymieniecki, *Procesy twórcze formowania się społeczeństwa polskiego w wiekach średnich*, Warszawa 1921, str. 162 n., 183.

[299]) Zob. A. Prochaska, *W obronie społeczeństwa*, KH XV (1901), str. 86, 330.

[300]) LC II str. 238 nn. (volentes... antiquas sediciones, discordias homicidia, rancores et displicencias *wroszdy*, usque modo prochdolor tentas in periculum amicorum sedare...). Por. Kutrzeba, op. c. str. 128 n.

walk wewnętrznych. Istniała tam liczna klasa szlachecka, uprawiająca zawód rycerski dla zysków niegodziwych osiąganych gwałtem i przemocą chociażby kosztem spokojnej ludności, a państwo nie umiało ująć jej w karby dyscypliny, ani wyzyskać tego burzliwego żywiołu do celów ekspansji zewnętrznej. Tedy rycerstwo uprawiało wojnę na małą skalę i na własną rękę oraz stawiało opór usiłowaniom władzy, ilekroć chciała poskromić anarchję. Tworzyły się bandy rabusiów—rycerzy, którzy grasowali na drogach, urządzali najazdy łupieskie na dobra duchowne, lub toczyli walki między sobą, nieuchwytni dla karzącej ręki sprawiedliwości w swoich zamkach i forteczkach, gdzie rządzili, jak prawdziwi senjorowie feudalni[301]). Z zamków pogranicznych urządzali wyprawy na sąsiadów śląskich lub brandenburskich (którzy płacili podobną monetą) zarówno w czasie wojny, jak oficjalnego pokoju[302]). Tępienie rozbojów i łupiestwa, utrzymanie pokoju było zadaniem starostów, wyposażonych w rozległą władzę policyjno-karną[303]), ale w Wielkopolsce, mimo energji Kazimierza W.[304]), nie umieli oni zupełnie poskromić działalności licznych „łotrzyków"[305]).

Z powodu braku bezpieczeństwa dotkliwie cierpiały inne klasy: duchowieństwo, kmiecie i mieszczaństwo. To ostatnie, posiadając własną organizację, a nie mając broni duchownej, jak Kościół, pierwsze podjęło walkę z anarchją; w celu ścigania

---

[301]) Zob. np. nadanie Koźmina, grodu i miasta wraz z przyległemi wsiami przez Kazimierza W. Maćkowi Borkowicowi w 1338 r., KWP II nr. 1188, str. 514 (cum omnibus utilitatibus usibus, redditibus... et toto dominio militari iure hereditario...); por. też akt homagjalny Andrzeja i Mikołaja z Ptaszkowa, wydany w 1386 r. Jagielle, KWP III nn. 1846, str. 575 (przyrzekają odpowiadać w sądzie królewskim omnibus... hominibus pro singulis iniuriis vel dampnis, per nos a data presencium, quod absit, in casu inferendis oraz otworzyć w razie potrzeby królowi lub staroście swój zameczek Ptaszkowo. Dawne przewinienia poszły już w niepamięć).

[302]) Zob. np. zobowiązania Kazimierza wobec Ludwika brandenburskiego (1333 r.) i Jana czeskiego (1337), KWP II nr. 1126 i 1166.

[303]) St. Kutrzeba, *Starostowie, ich początki i rozwój do końca XIV w.*, RAH 45 (1903), str. 268 nn.

[304]) MPH II str. 623 (Janko z Czarnkowa).

[305]) Jak przedstawia Janko z Czarnkowa, dopiero po śmierci ostatniego Piasta za rządów starosty Ottona z Pilczy (1371—2, Kutrzeba, op. c. str. 245 n.), multi profugi et diversi insurrexerunt multasque rapinas et spolia in regno commiserunt, tak iż małopolanin Otto, nie mając oparcia wśród miejscowego społeczeństwa, musiał ustąpić z urzędu, ale i za następnych starostów działo się nie lepiej, MPH II str. 651, por. str. 721.

przestępców miasta tworzą związki [306]) czyli konfederacje, z których pierwsza została zawarta przez Poznań, Kalisz, Gniezno i Pyzdry w r. 1302, za rządów Wacława czeskiego i za zgodą jego komornika [307]), druga stanęła w r. 1350 z udziałem tych samych miast, prócz Gniezna, w tym samym celu [308]). Bardziej zagadkowe są przyczyny pierwszej konfederacji rycerskiej 1352 r., zawiązanej przez kilkanaście (około 17) rodów wielkopolskich (ale nie wszystkich) pod przewodem wojewody poznańskiego Maćka Borkowica. Mimo lojalnej postawy wobec króla, konfederacja zawiązała się, jak widać, na podłożu opozycyjnem [309]). Nie możemy wchodzić na tem miejscu bliżej w jej intencje, zdaje się jednak, że brała ona w obronę przed juryzdykcją starościńską uczestników starć zbrojnych [310]). Charakterystyczne, że związkowcy przyrzekali sobie nawzajem *unanimiter contra quempiam assistere, dumtaxat domino nostro rege excluso* (zamilczano jednak o królewskich urzędnikach), przytem wszelkiemi środkami, nie wyłączając oręża: *gladio, vita et rebus* [311]). Wpraktyce było to równoznaczne z ogłoszeniem zasady „wojny prywatnej", z zachowaniem pozornej przynajmniej uległości wobec władzy królewskiej. Król, jak wiadomo, nie wypowiedział potężnym opozycjonistom otwartej walki; dopiero po 6 latach Maćko przypłacił swe wystąpienie—w nieznanych bliżej okolicznościach—życiem (1358), i odtąd nastąpiło chwilowe uspokojenie, lecz raczej pozorne [312]). Po

---

[306]) Podobne do współczesnych i wywołanych podobnemi przyczynami, na Zachodzie, por. A. Rembowski, *Konfederacja i rokosz w dawnem prawie polskiem* (w wyd.: *Rokosz Zebrzydowskiego*), Warszawa 1893.

[307]) KWP II nr. 858, str. 213,

[308]) KWP III nr. 1302, str. 10.

[309]) Jak ustalił już J. Szujski, *Maćko Borkowicz*, Dzieła serja II t. VII, Kraków 1883, str. 130. Zob. też Moszczeńska, op. c. str. 81 nn. Ostatnio ukazało się sprawozdanie z pracy W. Hejnosza, *Konfederacja w średniowiecznej Polsce*, Sprawozdania Tow. Nauk. we Lwowie t. 16 (1936), str. 55—57. Autor przyjmuje, że związek Maćka Borkowica miał na celu samoobronę skonfederowanych przeciwko aktom samowoli „ze strony czynników rządzących". O momencie rodowym w konfederacji zob. Wł. Semkowicz, *Ród Awdańców*, Poznań 1920, str. 378 n.

[310]) Por. Fr. Piekosiński, *Jeszcze słowo o ustawodawstwie wiślicko-piotrkowskiem*, RAH 33 (1896), str. 139.

[311]) KWP III nr. 1313 str. 21 n. Charakterystycznem jest, że związkowcy nie biorą odpowiedzialności za szkody doznane przez uczestników konfederacji, pro furto publico, pro violentia (t. zn. o ileby który z uczestników tych przestępstw się dopuścił); widać stąd, kto wziął udział w konfederacji.

[312]) Dąbrowski, op. c. str. 223.

śmierci ostatniego Piasta opozycja wybuchła z nową siłą a zarazem wróciły lata wewnętrznych walk i zamętu. Czasy Ludwika, a zwłaszcza bezkrólewia, lepiej oświetlone źródłowo dzięki kronice Janka z Czarnkowa, składają się na obraz wielkiego rozprzężenia, które w pewnych momentach przeistaczało się w prawdziwe *bellum omnium contra omnes.*

Nie jest tu miejsce dla szczegółowego rozpatrzenia ówczesnych wydarzeń, ograniczymy się do przytoczenia paru przykładów, ilustrujących kwestję „wojny prywatnej" w Wielkopolsce oraz stanowisko społeczeństwa wobec tego zjawiska. Oto możny przedstawiciel rodu Borków Bartosz z Wezenborgu, który był otrzymał od króla Ludwika w nadaniu zamek Odolanów dzięki wstawieniu się Władysława Opolczyka (przed 1372 r.), poważnił się po pewnym czasie z tym księciem, napadł na jego śląskie posiadłości koło Oleśna, złupił je i uprowadził znaczną zdobycz. Atoli *mediantibus quibusdam militibus* stanął między walczącymi d. 9 kwietnia 1378 r. rozejm (*treugae pacis*) paromiesięczny, a wczasie jego trwania przyszło do zawarcia pokoju—kronikarz nie podaje, na jakich warunkach [313]). Korzystając z bezkarności, pan na Odolanowie napadł niebawem na oddział 59 rycerzy francuskich i inn., zdążających do Prus na krucjatę, i zmusił ich do przyrzeczenia okupu w kwocie 27 tysięcy złotych [314]), które też pożyczyli u w. mistrza Winryka v. Kniprode i częściowo (18 tys.) uiścili Bartoszowi. W celu poskromienia barona król Ludwik rozkazał wszystkim starostom Królestwa Polskiego zdobyć Odolanów. We wrześniu 1381 r. ruszyła wyprawa, nosząca w rozumieniu starostów charakter nie tyle ekspedycji karnej, ile wojny z krnąbrnym wasalem. Nie mając ochoty do walki z przeciwnikiem, który zapewne liczył w kraju sporo adherentów, zawarli z nim ugodę „przyjacielską". Odolanów oraz dobra dziedziczne Bartosza miały być po uprzedniem sprawiedliwem oszacowaniu wykupione przez króla z potrąceniem jednak okupu, ściągniętego od Francuzów [315]). Tedy w myśl ugody Bartoszowi uchodzi właściwie bezkarnie zarówno napad na rycerzy cudzoziemskich, jak stawianie zbrojnego oporu wojskom królewskim; nic dziwnego,

---

[313]) MPH II str. 682, cap. 39, Por. E. T. Breiter, *Władysław książę opolski*, Lwów 1889, str. 117 n., Dąbrowski op. c., str. 259 n., Moszczeńska op. c., str. 62.

[314]) Tej wysokości sumę wymienia akt obligacyjny rycerzy, CP IV nr. 147, str. 194 n. (KWP III nr. 1779). Tamże podana liczba rycerzy: XLXVIIII.

[315]) MPH II str. 698 cap. 52, Dąbrowski op. c., str. 262.

że król uznał ją *regiae maiestati contemptibilem atque despectam* i nakazał ponowną wyprawę na Odolanów. Podczas oblężenia zamku (koniec 1382) przyszła wieść o śmierci króla, i dowódcy wojska koronnego z Zygmuntem luksemburskim na czele pośpiesznie zawarli układ (*fecerunt pactum*) z Bartoszem, na poprzednich warunkach [316]); a i te nawet nie miały już widoków zrealizowania wobec chaosu bezkrólewia.

Jeśli baronowie ważyli się z orężem w ręku stawiać opór własnemu królowi, to tem śmielej poczynali sobie z ościennymi władcami. Oto Jan z Czarnkowa sędzia poznański rozpoczął wojnę (*guerram moverat*) z księciem szczecińskim Świętoborem i urządzał na jego ziemie niszczycielskie najazdy; w r. 1378 nastąpił odwet ze strony Świętobora, który obległ zamek Czarnkowskiego Człopę, a chociaż fortecy nie zdobył, spustoszył okolice; mimo zawarcia rozejmu walka toczyła się nadal [317]), nie wywołując jednak szerszych komplikacyj politycznych, np. interwencji władz koronnych lub kujawskich [318]). Jest to typowy przykład wojny lokalnej. Podobna lokalna „prywatna" wojna toczyła się w tym czasie między pomorskim rodem Borków a miastem i grodem Wałcz [319]), którego ludność, zniechęcona częstemi najazdami, po pożarze 1378 r. nie odbudowała miasta, lecz rozproszyła się; starosta Domarat rozpoczął wówczas niszczycielskie napady na posiadłości Borków [320]). Gdy po śmierci króla Ludwika wybuchła w Wielkopolsce wojna domowa, w miarę jak momenty polityczne (kandydaktura Ziemowita mazowieckiego na tron polski) traciły na znaczeniu, akcja rozpadała się „na szereg luźnych epizodów" [321]), na liczne niejako samodzielne działania zbrojne (skierowane zwłaszcza przeciwko dobrom kościelnym, które łupiono) z udziałem poszczególnych rodów, baronów, miast, moglibyśmy powiedzieć na szereg „wojen prywatnych" [322]).

316) MPH II str. 721, cap. 61. Dąbrowski op. c., str. 267.

317) MPH II str. 684 c. 41 i str. 689 c. 44; por. Dąbrowski op. c., str. 255 n.

318) Człopa znajdowała się w zależności od margrabiów brandenburskich KWP IV str. 363 n., zajęta wraz z całym krajem między Drawą, Notecią i Chudą przez Kazimierza W. (zob. przypis następny).

319) O zajęciu Wałcza przez Kazimierza W. (1368 r.) zob. St. Nowogrodzki, *Między Luksemburgami, Wittelsbachami a Polską*, Gdańsk 1936 (odb. z Rocznika Gdańsk. t. IX/X) str. 61—63.

320) MPH II str. 683 c. 40.

321) Moszczeńska op. c. str. 151.

322) Zob. Janko z Czarnkowa, MPH II str. 741 nn.

Zatrzymaliśmy się nieco nad stosunkami wewnętrznemi w Wielkopolsce dla unaocznienia, że ówczesnemu społeczeństwu polskiemu nie mogły być obce zapatrywania na wojnę, właściwe feudalnemu Zachodowi, a sprzeczne z zasadami nowożytnego prawa międzynarodowego. Starcia zbrojne między baronami, rodami, a nawet cechami miejskiemi[323]), walki baronów z panami feudalnymi krajów sąsiednich były na porządku dziennym. Państwo starało się tępić rozboje, najazdy łupieskie, ale zasadniczo uznawało „wojnę prywatną" za zjawisko legalne, chociaż niepożądane, usiłowało ją tylko ograniczyć. Na stanowisko władzy królewskiej rzuca ciekawe światło przywilej Ludwika Węgierskiego, nadany w 1376 r. Janowi z Tarnowa, staroście naówczas radomskiemu[324]), któremu król przyrzekł wynagrodzić straty, jakieby poniósł, prowadząc *publicam et notoriam gwerram vel expedicionem* przeciwko nieprzyjaciołom Królestwa, zastrzegł jednak, że *idem Johannes et sui homines nemini penitus gwerram movere debeant, nec ipsius causa fore...* Zachodzi tu wyraźne odróżnienie „wojny publicznej" i „wojny prywatnej", jaką Tarnowski mógł wszcząć na własną rękę. Tylko w wypadku pierwszej król obiecał rekompensatę za straty; umieszczenie klauzuli w sprawie cofnięcia koncesji królewskiej w wypadku drugiej, cofnięcia, zrozumiałego według dzisiejszych pojęć prawnych samo przez się, świadczy, że „wojna prywatna" uchodziła za zjawisko legalne i pospolite. Bowiem gdyby prowadzenie „wojny prywatnej" było przestępstwem karalnem, król nie potrzebowałby zaznaczać, że nie będzie wynagradzał za straty w niej poniesione.

Na Litwie, jeśli chodzi o rozpatrywane zagadnienie, stosunki układały się w sposób odmienny o tyle, że klasa rycerska nie rozpraszała sił w drobnych walkach wewnętrznych, lecz wyładowywała swoją energję w wielkiej ekspansji militarno-zdobywczej na Rusi oraz w walkach z Zakonem. Nic dziwnego, że w dobie rozkwitu ekspansji, za Giedymina i Olgierda, nie słychać prawie na Litwie o waśniach wśród książąt (dopiero po śmierci Olgierda zaczęły się objawy rozprzężenia), nawet wróżdy rodowe uległy wczesnemu jak widać zanikowi[325]).

---

[323]) Np. w r. 1374 magistrat poznański uśmierza dissensionem et guerram między związkami postrzygaczy a tkaczy; dokument nie wspomina, w jakich formach wyraziła się ta walka, KWP II nr. 1223 str. 561.

[324]) KP III nr. 167, AS II nr. 47.

[325]) Por. H. Łowmiański, *Studja nad początkami społ. i państwa lit.* I, Wilno 1931, str. 422. W źródłach XV i XVI w. zachowały się wyjątkowo rzadkie

Jednakowoż i na Litwie kierownictwo działaniami wojennemi nie było scentralizowane w ręku monarchy. Książęta dzielnicowi korzystali z samodzielności w podejmowaniu wypraw, chociaż nie byli uprawnieni do zawierania traktatów bez porozumienia się z panującym, przynajmniej do odstępowania terytorjum państwowego. Zarówno warunki komunikacyjne w rozległem a rzadko zaludnionem państwie, jako też stosunki polityczne, wobec ustawicznych wojen na wszystkich granicach nakazywały monarsze pozostawienie dzielnicom dużej samodzielności i niekrępowanie inicjatywy. Tedy oprócz wielkich wypraw, organizowanych przez monarchę z udziałem książąt, były przedsiębrane przez tychże książąt działania na mniejszą skalę, z ograniczonemi siłami i o lokalnym charakterze. Przykładem wojny lokalnej, prowadzonej niekiedy z poparciem Kiejstuta lub w. księcia, ale niezawsze, jest akcja Lubarta na Wołyniu[326]). Na Litwie ściślejszej panujący, organizując wojnę z krzyżakami, również pozostawiał pole prywatnej inicjatywie bojarów[327]), a nadto tolerował akcję partyzanckich band rozbójniczych, stanowiących jakby szczątki dawnych drużyn. Były to niewielkie oddziały, noszące w źródłach nazwę *latrunculi*, *die Struter*, grasujące w krajach nieprzyjacielskich, nader ruchliwe i nieuchwytne, wyrządzające dotkliwe szkody sąsiadom. Podobne bandy dywersyjne organizowali też krzyżacy. Znani byli *latrunculi* i na Zachodzie. Zachowało

---

wiadomości o wróżdach rodowych, świadczące, że chociaż monarchja nie zdołała tego zwyczaju całkowicie usunąć, jednak znaczenie jego upadło zapewne już w dobie pogańskiej.

326) Chociaż grzeszy pewną przesadą twierdzenie, że Lubart prowadził samodzielną politykę, jak książę suwerenny, „tak iż wojna o Ruś Halicką była właściwie wojną Lubarta, a nie całego państwa litewsko-ruskiego", Czubaty Z 134/5 str. 54. Charakterystyczne jest natomiast odróżnienie odrębnych nieprzyjaciół Lubarta w traktacie 1366 r.: A koli jaz poidu kniaź wielikyj s bratom swoim korolem na woinu, tohda poity Lubortowi is wsiemi ludmi swoiemi; a koli korolewi nadobie na swoje niepryjatele, Lubortowi pomahati swoimi ludmi; a koli nadobie budiet Lubortowi na swoje niepryjatiele, korolewi iemu pomahaty. KH IV (1890) str. 514 n. Że dzielnica Lubarta (Łuck) pozostawała według tego traktatu częścią składową państwa litewskiego, słusznie stwierdzał Paszkiewicz, *Polityka ruska Kazimierza W.*, str. 236.

327) Przykład walki potężnego bojara litewskiego z krzyżakami w czasach Olgierda znajdujemy w kronice Wartberge'go. W r. 1360 landmistrz inflancki fecit expeditionem ad curiam cuiusdam satrape nomine Eginthen, iactantis se posse et velle omnes christianos et Theutonicos ex Livonia exterminare, iam castris per eum suis consanguineis et amicis deputatis. Quam curiam et regionem circumiacentem expugnavit, SRP II str. 80.

się parę aktów, zawartych między Litwą a krzyżakami inflanckimi w 1367 i 1390 r.[328]), w sprawie pokoju łotrzyków (*pax latrunculorum*); świadczą one, że władza państwowa poczuwała się na siłach do powściągania w razie potrzeby działalności tych band rozbójniczych, jednak normalnie nie stawiała im przeszkód w podejmowaniu wypraw na własną rękę, niekiedy nawet, jak skądinąd wiadomo[329]), wbrew wytycznym polityki w. książąt.

Widzimy więc, że z jednej strony w ówczesnej Europie Zachodniej istniała i miała duże praktyczne znaczenie zasada, według której prawo prowadzenia wojny, w szczególności obronnej, i zawierania pokoju nie było atrybucją władzy monarszej, lecz przysługiwało senjorom, rycerstwu, a nawet przedstawicielom klas niższych; z drugiej strony na Litwie książęta dzielnicowi, a również żywioły bojarskie cieszyły się w znacznej mierze samodzielnością w prowadzeniu wojen z wrogami państwa. Po stwierdzeniu tych zjawisk nie możemy uznać faktu wojny „krzyżacko-litewskiej", toczącej się po zawarciu unji 1386 r., za dowód, że państwo litewskie mimo formalnej inkorporacji nie przestało istnieć. Prowadzenie wojny na własną rękę przez namiestnika królewskiego w Wilnie oraz przez książąt dzielnicowych, według ówczesnych pojęć, w niczem nie naruszało zasady inkorporacji i praw suwerennych króla polskiego, o ile nie było skierowane na jego szkodę: a w tym wypadku przecież Litwa broniła całości swego terytorjum, które było zarazem terytorjum Korony Polskiej, czyli działała zgodnie z interesami tej ostatniej.

Jednakowoż nie możemy poprzestać na wynikach, osiągniętych w dotychczasowych rozważaniach, gdyż rozpatrywane zagadnienie zostałoby zbytnio uproszczone. Chociaż postępowanie Litwy, prowadzącej ewentualnie samodzielną wojnę z krzyżakami, nie wywołuje zastrzeżeń z punktu widzenia inkorporacji, niemniej winniśmy zastanowić się nad pytaniem, czy istotnie Litwa była samodzielnym podmiotem działań wojennych i pertraktacyj z krzyżakami. Inaczej mówiąc, wymaga wyjaśnienia stanowisko, zajęte podczas wojny i rokowań przez Koronę Polską. Wchodziła w grę całość terytorjalna państwa polskiego, toczyły

[328]) LU II nr. 1041 kol. 772 n. (1367) oraz CE II nr. 18 (15 stycznia 1390).

[329]) W 1322 r. skarżą się rajcy ryscy przed Giedyminem, z którym Ryga w tym czasie utrzymywała przyjaźń, quod vestri latrunculi nobis magna dampna inferunt iuxta nostram civitatem, i proszą o powstrzymanie tego rodzaju napadów, LU VI str. 466 n.

się walki, toczył się spór dyplomatyczny o obszary, doń należące — czyżby Korona zdołała utrzymać bierne stanowisko, nie tylko pod względem faktycznym, lecz i formalno-prawnym? Otóż zastanawiając się bliżej nad tem zagadnieniem, dochodzimy do wniosku odmiennego; wykażemy poniżej, że Korona brała czynny udział: 1) w wojnie z krzyżakami, aczkolwiek działania były ograniczone do terenu Litwy, 2) w pertraktacjach o pokój, które były prowadzone w jej, Korony, imieniu.

O udziale Korony w wojnie z krzyżakami mamy wiadomości właściwie od połowy 1386 r., gdy w traktacie książąt szczecińskich Warcisława i Bogusława z Zakonem (10 lipca) umieszczono zarzut, że Jagiełło po osiągnięciu tronu polskiego zaopatruje w broń i wszelką pomoc Litwinów[330]). W listach do królowej Jadwigi, rady koronnej i miast polskich (31 października 1389) w. mistrz zapewniał, że pragnie z Koroną Polską przyjaźni i dobrych stosunków, jednakowoż król wspiera Litwinów i Rusinów *wedir uns und wedir das recht*[331]), co należy rozumieć, iż narusza traktat kaliski 1343 r., a więc udziela Litwinom pomocy nie osobiście, lecz jako król polski. Istotnie nie brak wyraźnych zarzutów ze strony Zakonu pod adresem Polaków. W 1388 oskarżyli krzyżacy Polaków przed papieżem[332]) o udział w zdobyciu Wizny, zastawionej Zakonowi przez Ziemowita mazowieckiego, przyczem punkt zborny wojska, które ten gród opanowało, znajdował się na terytorjum Polski; z tego można, jak pisze w. mistrz, wnosić *an per Polonos pax et concordia* (t. zn. pokój kaliski)... *sint bona fide observate.* W 1389 wytoczyli przed królem Wacławem m. inn. skargę[333]), że *habitatores et incole parcium Polonie prefatos Litwanos in armis, equis, bonbardis sive pixidibus et earum operariis sive magistris, ac omnibus aliis, que ad susceptacionem gwerrarum spectare noscuntur fortificent et in acquirendis eisdem iuxta posse et vires suas prebeant auxilium et iuvamen.* Podobnie w roku następnym donosił w. mistrz Fryderykowi bawarskiemu, *das uns die Polan grosen virdros thun und uns sere hin-*

330) CP IV nr. 38 str. 45. Równocześnie szerzyli krzyżacy pogłoskę, iż Jagiełło po zaopatrzeniu Litwy w broń i konie porzuci chrześcijaństwo, SRP II str. 714 (skarga Jagiełły 1388 r.).

331) CP IV nr. 72. Por. list w. komtura z 1390 r. CP IV nr. 83 i str. 120.

332) CP IV nr. 50 (propter concordiam — pisze w. mistrz — et pacem dudum inter Regnum Polonie et Ordinem meum factas, litteris et promissionibus firmatis sperabam me et Ordinem meum esse tutum...).

333) CP IV nr. 65 str. 86. Por. VI nr. 61 str. 65 (1398 r.).

dern dormete, das sie Littowen, Russen vorteydingen und si sterken[334]). Być może na tle udziału Polaków w walkach na Litwie (jak wiadomo, nader wydatnego) wynikały bezpośrednie nieporozumienia między Zakonem a Królestwem Polskiem, o jakich wspomina akt w. mistrza z 8 kwietnia 1391 r.[335]). Że pomoc nosiła niejako oficjalny charakter, t. zn. była udzielana przez Koronę Polską, stwierdzała również polska strona. Oto król Władysław, nadając Klemensowi Moskorzewskiemu b. namiestnikowi wileńskiemu w zastaw dobra k o r o n n e Dopczyce[336]), podnosił jego zasługi *ad nostros ac ipsius Regni nostri Polonie augendos honores*, w szczególności *circa defensionem castri nostri Vilnensis in circumvallacione, per emulos nostros Cruciferos... habita...*

Śpiesząc Litwinom z pomocą, Polacy nie zaprzeczali, iż postępowanie ich nie jest zgodne z duchem traktatu 1343 r., zarzucali jednak krzyżakom, że oni pierwsi złamali pokój, napadając na ziemie litewskie, wcielone do Polski. Że zarzuty w tym względzie były przez stronę Polską stawiane, wynika z usprawiedliwień krzyżackich o chęci dotrzymania z Koroną pokoju[337]). W liście z 10 stycznia 1391 r. do królowej Jadwigi[338]) w. mistrz odpierał jej zarzut, jakoby krzyżacy złamali pokój (kaliski); zarazem wyjaśniał, że z Litwinami i Rusinami Zakon prowadzi oddawna (*von alders*) otwartą wojnę i będzie ją prowadził aż do pomyślnego dla siebie końca. Tedy postanowienia pokoju kaliskiego nie rozciągały się według ich rozumienia na terytorja litewskie i ruskie, wcielone do Królestwa w 1386 r., a znajdujące się z nimi oddawna na stopie wojennej. Nie znaczy to bynajmniej, że nie uznawali aktu inkorporacji. Owszem we wspomnianym liście do królowej Jadwigi w. mistrz stwierdzał wyraźnie w sprawie Litwy i Rusi, *wie das sie der allirduchl. fürste herre Wlad. konig czu Polan czugefüget habe und gegeben der Crone czu Polan, und undertanig gemachet, daruff ist unser antwert alle wege also gewest und noch ist; was der herre konig den landen czu Polan czu gute tun welde, d a s w e r e u n s e r w i l l e w o l*; uznając

---

334) CP IV nr. 79 str. 113.

335) CP IV nr. 91 str. 126 (pełnomocnicy w. mistrza i króla polskiego omnia et singula impedimenta ac dissensiones, inter Regnum Polonie, Littwanos et Ruthenos existentes ab una parte et terras Prussie ex altera, tractandum plenarium habere debent potestatem...)

336) KMP IV nr. 1008 str. 31.

337) Np. CP IV nr. 72 (1389 r.).

338) CP IV nr. 97, L i t e s II nr. 24 str. 398—400.

jednak w zasadzie inkorporację, zastrzegli zarazem, *das der Orden do bie blebe do her recht czu hat nach syner bewisunge*, t. zn. nie rezygnowali ze swych pretensyj względem Litwy, m. inn. terytorjalnych, opartych na donacjach papieży, cesarzy oraz króla Mendoga [339]).

Stanowisko Zakonu wobec Polski możemy określić w sposób następujący: krzyżacy uważali za obowiązujący pokój z „Królestwem Polskiem" w granicach 1343 r. (ewent. z Rusią Czerwoną), czyli obszarem, który po unji 1386 r. nie był prawnie odrębnym organizmem państwowym, lecz stanowił część składową Korony Polskiej, natomiast toczyli wojnę z inną częścią składową tejże Korony, czyli z ziemiami Litwy i Rusi. Jeszcze w 1395 r. krzyżacy [340]), podnosząc, że z państwem polskiem (*das Reich von Polan lute und gutere*), t. zn. w granicach 1343 r., zachowają pokój, stwierdzają zarazem, że inaczej przedstawia się sprawa ich stosunków z państwem polskiem w nowych granicach (*allirley lant Polan, Littowen und Russen, lute und gutere*). W tem oświadczeniu Zakon nie zaprzecza, iż toczy wojnę z Koroną, mianowicie na terenie jej części „pogańskiej", natomiast dotrzymuje pokoju z Polską chrześcijańską (z 1343 r.).

Stanowisko Polski wobec wojny krzyżackiej było nieco inne, bardziej „nowoczesne". Jak widzieliśmy, zdaniem Polaków postanowienia pokoju kaliskiego winny były obejmować również ziemie inkorporowane, ale przeprowadzenie w praktyce tej tezy nie było możliwe wobec działań wojennych krzyżaków. Wówczas Polacy, wybierając z dwojga złego mniejsze [340 a]), zgodzili się *de facto* na ograniczenie teatru wojny do Litwy, nie przenosząc działań na obszar Polski, objęty traktatem 1343 r., jednakowoż wbrew stanowisku krzyżaków poparli wydatnie Litwę i wzięli udział

[339]) CP IV str. 89 (1389 r.). Pośrednie stwierdzenie inkorporacji na gruncie międzynarodowym zawiera akt przymierza Świętobora i Bogusława pomorskich z Zakonem (1338): uf den vorgenanten konig von Polan und uf das kich mit syner zubehorunge (będą nieść książęta pomoc), CP IV nr. 98 str. 62.

[340]) CP VI nr. 21 str. 21. Por. Adamus op. c. str. 50. W oświadczeniu tem krzyżacy przeprowadzają tylko odróżnienie Polski z przed unji i po unji, czyli obejmującej Litwę i Ruś, natomiast nie widzę, ażeby nie uznawali inkorporacji (uznali ją przecież w liście do Jadwigi 1391 r.).

[340 a]) Podobnie nie wybuchła wojna o Dobrzyń, mimo iż Polacy już fakt zajęcia przez krzyżaków zamków Złotorja i Bobrowniki (1391) uznali za naruszenie pokoju wieczystego, CP IV nr 111, Lites II str. 410. Że Dobrzyń był lennem Korony Polskiej, wykazał M. Goyski, *Sprawa zastawu z. dobrzyńskiej*, PH III (1906) str. 179—186.

w walkach na jej terenie. Tu znowu krzyżacy pogodzili się z faktami i nie przenieśli wojny na pogranicze polskie, co i w ich mniemaniu byłoby większem nieszczęściem. Drogą więc wzajemnych ustępstw, dyktowanych rozwojem wydarzeń oraz obawą przed bezpośredniem starciem polsko-krzyżackiem, wytworzył się stan taki, że Polska w granicach 1343 r. stanowiła terytorjum neutralne, na które krzyżacy nie napadali, ale z którego i Polacy nie podejmowali wypraw na ziemie krzyżackie, chociaż mogli brać udział w najazdach litewskich na Prusy.

Stosunek Zakonu do Polski po r. 1386, noszący formę wojny państwa krzyżackiego z państwem polskiem na określonej części jego obszaru, nie jest pozbawiony pewnego precedensu w niezbyt odległej przeszłości krzyżacko-litewskiej. W 1379 r. Jagiełło najwyższy książę Litwy i Kiejstut książę trocki zawarli z Winrykiem von Kniprode w. mistrzem Zakonu pokój 10-letni[341]) *czwisschen etzlichen unsern landen den Rüsen unde etzlichen iren landen zcu Prüsen.* Na Litwie pokój objął tylko część posiadłości Kiejstuta (Wołkowysk, Suraż, Drohiczyn, Mielnik, Brześć, Kamieniec oraz Grodno), podczas gdy ściślejsze księstwo trockie znajdowało się nadal na stopie wojennej z krzyżakami. Analogiczne do przytoczonego wyżej zwroty były używane w aktach rozejmowych, zawieranych po unji przez pełnomocników króla polskiego z krzyżakami. Np. w akcie z 30 stycznia 1388 r. Polacy ustanowili[342]) *treugas vere et firme pacis inter predictas terras Lithuanie et Russie ac omnes terras, ad dominum magistrum generalem et suum Ordinem pertinentes.* Na podstawie tego zdania nie wolno, jak widzimy z porównania z odnośnem wyrażeniem aktu 1379 r., wnosić, jakoby Litwa i Ruś stanowiły samoistny podmiot działań wojennych i pertraktacyj pokojowych. I w jednym i w drugim wypadku chodziło o przerwanie działań nieprzyjacielskich na pewnym obszarze, objętym teatrem wojny, ale nie stanowiącym odrębnego organizmu państwowego.

W celu uzupełnienia powyższych wywodów rozpatrzymy jeszcze akty pertraktacyj, jakie się toczyły od 1387 r. między stroną polsko-litewską a krzyżakami w sprawie zawarcia pokoju; w związku z rokowaniami ustalano w tych aktach zawieszenia broni na krótkie terminy. Zachodzi pytanie, kto i w czyjem imieniu akty owe wystawiał: Korona czy też ziemie litew-

341) KL str. 53 n.
342) CP IV nr. 47, str. 60. Lites II str. 388.

skie i ruskie. W czterech aktach, wydanych od 9 lipca 1387 do 5 stycznia 1390 r.[343]), w okresie, jak widać namiestnictwa Skirgiełły, występuje jako uczestnik układów ten książę,—wypada zastanowić się, w jakim charakterze, czy jako przedstawiciel ziem litewskich, czy też jako pełnomocnik króla polskiego. Otóż o pełnomocnictwach nigdzie nie wspomniano, raz tylko (1387 r.) zaznaczono, że chodzi o ziemie, podległe Skirgielle i królowi Władysławowi, przyczem ten pierwszy został utytułowany księciem zwierzchnim[344]); w innych aktach nosił bardziej skromny i ścisły tytuł księcia litewskiego, pana Trok i Połocka. Z milczenia o pełnomocnictwach nie możemy wnosić, jakoby Skirgiełło działał we własnem tylko i Litwy imieniu, a nie na zlecenie króla polskiego; przecież landmistrz inflancki, ustanawiając w akcie swym z 9 lipca 1387 r. rozejm, obejmujący nietylko posiadłości krzyżackie, ale i innych inflanckich panów terytorjalnych, t. zn. arcybiskupa i biskupów, którzy się nie znajdowali w stosunku jakiejkolwiek zależności do Zakonu, nie nadmieniał o pełnomocnictwach. O porozumieniu Skirgiełły z Koroną świadczy fakt, że układy jego były aprobowane przez Polaków, delegatów Jagiełły[345]).

Że Skirgiełło zawierał rozejmy 1387—1390 z ramienia króla polskiego, możemy jeszcze wnosić z udziału tego księcia w pertraktacjach polsko-krzyżackich w charakterze jednego z delegatów królewskich. Serja aktów, wydanych w związku z owemi rokowaniami i ustalających r o z e j m y l i t e w s k o - k r z y ż a c k i e, zaczyna się od 30 stycznia 1388[346]), gdy arcybiskup Bodzanta,

---

[343]) Są to mianowicie akty: 1) landmistrza inflanckiego z 9 lipca 1387 r. w sprawie rozejmu do 25 grudnia 1388, LU III nr. 1245 kol. 498 i CV nr. 34 str. 12 n.; 2) w. mistrza z 4 listopada 1388 w sprawie zjazdu ze Skirgiełłą i w związku z tem krótkiego rozejmu, CV nr. 46 str. 16; 3) Skirgiełły z 12 listopada 1388 r. w sprawie zjazdu z krzyżakami pruskimi i rozejmu (zaopatrzony również pieczęcią Wigunta, który później został kooptowany przez delegację polską, zob. niżej przypis 347), CP IV nr. 51 str. 68 i KL str. 12; 4) komtura dynaburskiego z 5 stycznia 1390 r. w sprawie „pokoju łotrzyków", CE II nr. 18.

[344]) Obojętna tu jest dla nas sprawa, czy krzyżacy, posługując się tym tytułem, mieli na widoku poróżnienie Skirgiełły z Polską, zob. H a l e c k i, *Dzieje unji* I, str. 131.

[345]) Co wynika ze słów aktu polskiego z 30 stycznia 1388 r., wyłączającego Żmudź z rozejmu, in quantum illustris princeps dominus Skirgalo dux de Traken ad treugas pacis cum dominis de Lyvonia factas et ordinatas non inclusit, et in quantum dicta terra Samaytie in treugas predictas non sit inclusa, nec ad presentes treugas pacis includatur, CP IV str. 60.

[346]) CP IV nr. 47, str. 59—62; L i t e s II str. 387—9. Słusznie zwrócono uwagę (K o n e c z n y, *Jagiełło i Witold* str. 92), że w delegacji 1388 r. niebyło

Sędziwój z Szubina wojewoda kaliski, Jan z Tęczyna kasztelan wojnicki, Paszko z Bogorji i Rajnold z Gorynia, działając z ramienia *domini Wladislai regis Polonie, Lituanieque principis supremi et heredis Russie etc.* stwierdzili pisemnie układ, zawarty z krzyżakami 26 stycznia. W akcie z 19 marca 1389[347]) reprezentowali króla Władysława (*irluchten fursten konig von Polan*) Ziemowit mazowiecki, Dobrogost biskup poznański oraz wspomniani Sędziwój i Jan Tęczyński, którzy zarazem ustalili swój udział (z wyjątkiem Tęczyńskiego) w dalszych rokowaniach i zapowiedzieli kooptację (*und sullen zeu uns nemen*) książąt Skirgiełły i Aleksandra (t. zn. Wigunta kiernowskiego) oraz Jana z Tarnowa wojewody sandomierskiego i starosty ruskiego. Według aktu z 14 maja 1389[348]), Skirgiełło nie wziął jeszcze udziału w delegacji polskiej, natomiast 5 czerwca t. roku[349]) wespół z innymi delegatami polskimi wydał glejt przedstawicielom krzyżackim na umówiony zjazd, wreszcie 17 lipca 1390[350]) występował na pierwszem miejscu wśród polskiej delegacji. Skład delegacji, rokującej z Zakonem w sprawie zawarcia pokoju „litewsko-krzyżackiego", jest nader znamienny. Brali w niej udział: 1) lennicy Korony Polskiej, mianowicie książęta litewscy i mazowieccy[351]), 2) dygnitarze polscy, członkowie rady koronnej, przyczem ta druga kategorja miała stanowczą przewagę liczebną, a nawet w niektórych aktach książęta byli wogóle nieobecni. Charakterystyczne jest również, że nie robiono różnicy między lennikami mazowieckimi a litewskimi: w r. 1389 na miejsce nieobecnego Wigunta zo-

---

Litwinów, jakoże wobec wcielenia „reprezentanci Korony wystarczali najzupełniej". Co do przebiegu pertraktacyj zob. J. Voigt, *Geschichte Preussens* V, Königsberg 1832, str. 501 nn.

347) CP IV nr. 66 str. 87—89, Lites II str. 389—90.

348) Lites II nr. 20 str. 390—392.

349) CP IV nr. 62 str. 83 n. Zjazd krzyżaków ze Skirgiełłą, umówiony na św. Marcina (11 listopada), nie przyszedł do skutku z powodu negatywnego stanowiska króla, CV nr. 62 str. 20 (pismo w. mistrza do Ziemowita mazow. z 16 listopada 1389 r.).

350) CE II nr. 19.

351) Skarga Jagiełły z kwietnia 1388 r. stwierdza das die herzogen in der Masaw sin von der manschaft des richs czu Polen, SRP II str. 715. Skądinąd wiadomo, że po koronacji Jagiełły eidem regi Semovitus primum subiectionem et obedientiam fecit (Długosz, *Articuli de incorporatione Masoviae*, 1462 r.), MPH VI str. 626, por. A. Prochaska, *Hołdy mazowieckie* RAH 47 (1905) str. 2. Nadto już w 1388 r. otrzymał Ziemowit z. bełską. Por. Halecki op. c. I str. 127 przypis, Maleczyńska, *Książęce lenno mazow.* str. 44.

stał powołany do delegacji Janusz mazowieckl [352]). Wyglądałoby bardzo dziwnie, gdyby delegacja w tym składzie reprezentowała ziemie Litwy i Rusi, albo nawet ewentualnie monarchę państwa litewskiego, które *de facto* miałoby jeszcze istnieć (mimo postanowienia o inkorporacji). Dodać wypada, że pełnomocnictwa delegacja otrzymywała od Władysława króla polskiego, najczęściej nawet bez zaznaczenia innych tytułów [353]); słowem cały szereg okoliczności przemawia zupełnie wyraźnie za tem, że w rokowaniach o pokój „litewsko-krzyżacki" brały udział z jednej strony Zakon, a z drugiej Korona Polska przez pełnomocników swego króla.

W pozornej sprzeczności z ostatnim wnioskiem znajduje się postanowienie wspomnianego już aktu z 30 stycznia 1388 r. w sprawie układu polsko-krzyżackiego. Ustalono w nim zjazd króla z w. mistrzem na 12 kwietnia oraz *treugas vere et firme pacis inter predictas terras Lithuanie et Russie* a wszystkiemi ziemiami w. mistrza i Zakonu *excepta terra Samaytie* na czas od 23 lutego do 10 maja. Zarazem postanowiono, *quod predicte terre, scilicet Lithuanie et Russie durantibus treugis supradictis nullomodo gwerrabunt nec expedicionem facient contra Christianos, seu quaslibet terras aliorum Ruthenorum* [354]), *nec debent domino* [355]) *regi predicto consilio et facto auxiliari ad terras dampnificandas supradictas.* W tem zastrzeżeniu przewidziano więc wypadek, że król nie dotrzyma rozejmu, a wówczas ziemie Litwy i Rusi mają mu odmówić wszelkiej pomocy. Z tego postanowienia wysnuto ważny wniosek [356]): Jagiełło po zawarciu rozejmu „litewsko-krzyżackiego" będzie mógł prowadzić wojnę „chyba jedynie polskiemi siłami", tedy należy uznać, że w akcie znajduje się „odróżnienie nie tyle między władcą Litwy a samem państwem, ile rozróżnienie po-

---

[352]) Glejt 5 czerwca 1389 r. wystawili wśród innych delegatów: Johannes, in locum domini ducis Allexandri surrogatus, et Semowithus... duces Masovie, CP IV, str. 83.

[353]) Wyjątkowo w akcie z 30 stycznia 1388 r.: ex parte... domini Wladislai regis Polonie Lithuanieque principis supremi et heredis Russie etc., CP IV str. 60. Również w akcie z 7 lipca 1390 r., CP II nr. 19 str. 24 n.

[354]) Chodziło zapewne o powstrzymanie ekspansji litewskiej w kierunku Pskowa i Nowogrodu W., gdzie też Lingwen dopiero w rok później otrzymał namiestnictwo, chociaż hołd wasalski złożył już 13 stycznia 1388 r., AU nr. 19, 27, 28.

[355]) W Lites błędnie: a domino.

[356]) Adamus op. c. str. 42, por. 48.

między Jagiełłą, jako władcą Litwy, a Jagiełłą, jako władcą Polski". Jest to, można powiedzieć, główny argument przeciwko tezie inkorporacji, jaki napozór wynika z rozpatrywanych aktów, sądzę jednak, że opiera się on na mylnej interpretacji postanowienia, o którem mowa. Akt nie mógł przewidywać, że Jagiełło będzie prowadził wojnę z chrześcijanami t. zn. z Zakonem, posługując się siłami zbrojnemi Polski (w granicach 1343), ponieważ Polskę obowiązywał z Zakonem pokój kaliski; obie strony pragnęły dotrzymania neutralności na jej terytorjum, i omawiany akt bynajmniej nie brał pod uwagę zerwania stosunków pokojowych (w tem znaczeniu). Wprawdzie ziemie polskie nie były niczem skrępowane względem Rusi i mogłyby jej wojnę wypowiedzieć, ale akt o tem wcale nie wspomina, wymieniając tylko króla, i nie odróżnia sposobu ewentualnej walki z „chrześcijanami" a z Rusią. Sądzę przeto, że omawiane postanowienie należy interpretować inaczej: przewiduje ono, że Jagiełło wbrew aktowi rozejmu wyda rozkaz napadu na Prusy, wówczas Litwa i Ruś mają odmówić królowi posłuszeństwa.

Chodziło o podobne odróżnienie między władcą a społeczeństwem, jakie nastąpiło w Polsce w związku z zawarciem pokoju kaliskiego 1343 r. Oto 8 lipca tegoż roku dygnitarze wielkopolscy i kujawscy[357]) przyrzekli Zakonowi, że w razie naruszenia pokoju przez króla lub kogokolwiek innego *eidem domino nostro regi vel cuilibet alteri... non assistemus nec eum vel eos iuvabimus, verbo vel facto, consilio vel auxilio, publice vel occulte...* Tegoż dnia podobne przyrzeczenie wystawiły miasta: Poznań, Kalisz, Włocławek i Brześć[358]), a w tydzień później[359]) dygnitarze małopolscy oraz miasta Kraków, Sandomierz i Sącz. Omawiane postanowienie aktu toruńskiego z 30 stycznia 1398 r. stanowiło jakby uzupełnienie do zobowiązań, zaciągniętych przez społeczeństwo dzielnic polskich w 1343 r., rozciągając je niejako na społeczeństwo dzielnic litewskich i ruskich[360]). Podobne postanowienie o obowiązkach

---

[357]) KWP II nr. 1221 str. 551.

[358]) KWP II nr. 1222.

[359]) Lites II nr. 12 i 13 str. 379.

[360]) Ale przypuśćmy jeszcze jedną możliwość: akt przewidywał, że Jagiełło będzie toczył wojnę z Zakonem z terytorjum litewskiego lecz siłami polskiemi,—czemu krzyżacy chcieli zapobiec. Otóż z tej ewentualności nie wynikałoby, że Litwa stanowiła odrębne państwo, tak samo jak ewentualność prowadzenia wojny przez Kiejstuta po traktacie 1379 r. z Podlasia i Grodna nie świadczyłaby, że te terytorja przedstawiały odrębne organizmy państwowe.

społeczeństwa w razie naruszenia rozejmu przez króla wprowadzono jeszcze do układu polsko-krzyżackiego z 8 kwietnia 1391 r. Nowych danych do omawianej kwestji akty tego układu nie przynoszą [361]).

Utwierdzamy się tedy w przekonaniu, że formalnie uczestnikami wojny litewsko-krzyżackiej po zawarciu unji były Korona Polska i Zakon Niemiecki. Ale jeszcze jeden wzgląd przemawia przeciwko uznaniu tej wojny za fakt sprzeczny z inkorporacją. Przecież nie Litwa wywołała wojnę; stroną zaczepną byli krzyżacy, a ona się broniła, przytem, jako strona słabsza, potrzebowała polskiej pomocy. To też wojna z Zakonem nie odsuwała, ale zbliżała Litwinów do Korony, wpływała na wzmocnienie dążeń dośrodkowych, a nie na pogłębienie tendecyj separatystycznych. Gdy separatyzm litewski po ucieczce Witolda do Prus (drugiej) przyszedł do głosu, ujawniał się nie w wojnie przeciwko Zakonowi, ale w dążeniu do porozumienia z krzyżakami i uzyskania u nich niezbędnego Litwie punktu oparcia zamiast Polski. W ten sposób Litwa wahała się między przyjaźnią polską a krzyżacką, które się wykluczały nawzajem, zarówno za Witolda, jak za Zygmunta Kiejstutowicza i Świdrygiełły.

Nie można też uznać wojny z potężnym Zakonem, obronnej i uciążliwej, za czynnik, spajający ogół ziem litewskich i ruskich, podległych Giedyminowiczom, w jeden organizm państwowy; wręcz przeciwnie—osłabiała ona więź polityczną między owemi prowincjami, bowiem kresowe południowe i wschodnie ruskie ziemie nie były zainteresowane w prowadzeniu walki na odległym terenie, a dostarczanie posiłków mogły uważać tylko za dotkliwy ciężar.

To też jeśli po 1386 r. miały się ujawnić dążenia odśrodkowe na Litwie, to nie w prowadzeniu wojny, a w zabiegach o pokój. Ale przecież o pokój z Zakonem petraktowali panowie polscy, których trudno uznać za promotorów separatyzmu litewskiego. Wogóle miarodajne czynniki litewskie Skirgiełło i inni książęta, nie wyłączając Witolda (który w omawianym okresie, do 1392 r., zabiegał tylko o odzyskanie ojcowizny), nie ujawniały woli reprezentowania odrębnego państwa; a skoro tak, to niepodobna traktować faktu wojny i pertraktacyj, jako świadectwa niedojścia do skutku inkorporacji. Przecież słusznie powiedziano: „byt państwa polega pod względem prawnym na własnej jego woli" [362]).

---

[361]) CP IV nr. 91 str. 127 n. (akt krzyżacki), KL str. 73—76 (akt polski spisany dopiero 27 maja).

[362]) J. Jellinek, *Ogólna nauka o państwie* II—III, Warszawa 1924, s. 139.

Zakończenie.

Reasumujemy wyniki naszych rozważań.

1) Poselstwo litewskie, które w styczniu 1385 r. ze Skirgiełłą na czele przybyło do Krakowa z prośbą w imieniu w. księcia Jagiełły o rękę królowej Jadwigi, wiozło zarazem gotowy projekt przyszłego zespolenia państwowego obu krajów; odnośne warunki, ułożone wespół z Polakami w ciągu pertraktacyj, prowadzonych od wiosny 1383 r., zostały oficjalnie potwierdzone przez Jagiełłę w akcie krewskim. Charakter prawny zespolenia został w tym akcie określony wyraźnie za pomocą terminu prawniczego *applicare*, używanego w kancelarji koronnej i nie pozostawiającego wątpliwości co do formy, w jakiej nastąpić miało przyłączenie Litwy, tak iż w dokumencie do terminu *applicare* nie dodano, mimo rozpowszechnionego w dyplomatyce średniowiecznej zwyczaju, szeregu synonimów. Forma zespolenia, inkorporacja „bezpośrednia", dla tak wielkiego państwa, jak ówczesne litewskie, była niezwykła, gdyż w owej epoce nawet drobne organizmy państwowe, poddając się pod zwierzchnictwo potężniejszych, zachowywały odrębność, mianowicie władcy ich wchodzili w zależność lenną. Jednakowoż koncepcja unji polsko-litewskiej wbrew pozorom nie była zupełnie oryginalna, bowiem daje się zauważyć analogja między formą unji a występującem często nietylko na Zachodzie feudalnym, ale i na wschód od Niemiec, zjawiskiem *feudum oblatum*, znanem również niektórym uczestnikom unji z własnego doświadczenia. Podobnie jak w wypadku *feudum oblatum*, jedno państwo (Litwa) zostało wcielone do drugiego (Korony), ale pozostało pod berłem dawnego władcy, utrzymało dynastję, co stanowiło pewną rekompensatę utraty odrębności politycznej.

2) Pertraktacje z Litwą były prowadzone przez panów małopolskich. Formalne przyjęcie warunków przez miarodajne czynniki polskie, t. zn. stany i królową Jadwigę, nastąpiło ostatecznie w lutym 1386 r. W związku z tem układ krewski został odnowiony w postaci umowy, zawartej w Krakowie (nie jest wykluczony Lublin) między 12 a 15 lutego (jeśli w Lublinie, to koło 2 lutego) między Jagiełłą z jednej, a królową oraz panami, zarówno małopolskimi jak wielkopolskimi, z drugiej strony. Warunki układu zostały przytem zmodyfikowane, zresztą w punktach w owym momencie dziejowym drugorzędnych, podczas gdy utrzymano zasadnicze zobowiązania: Polaków w sprawie oddania Jagielle ręki Jadwigi (dodano zapewne *expresse* o wyborze w. księ-

cia na króla polskiego, o czem nie wspomniał akt krewski, wydany najprawdopodobniej przed preelekcją) oraz Jagiełły w sprawie uchrześcijanienia Litwy tudzież wcielenia tejże do Królestwa Polskiego. Umowa krakowska zachowała się tylko w regeście, sporządzonym, zdaje się, w otoczeniu biskupa Zbigniewa Oleśnickiego w związku z dyskusją polsko-litewską na temat stosunku prawnego między dwoma państwami, jaka się toczyła na sejmie lubelskim 1448 r. Dla określenia formy zespolenia występują w regeście wyrazy *appropriare* i *incorporare*, wzięte z tekstu umowy, w której wcielone ziemie Litwy i Rusi zostały jeszcze obrazowo porównane z innemi prowincjami (*terrae*) polskiemi. Niestety tekst umowy zaginął. Być może, Polacy oddali oryginał w 1413 r. Witoldowi i bojarom litewskim, którzy zażądali zwrotu dokumentu, umieszczającego Litwę w rzędzie prowincyj polskich. Rekompensatą za wydanie ważnego dokumentu był dla Polaków artykuł pierwszy aktu horodelskiego, potwierdzający inkorporację. Czy w 1386 r. Jagiełło wydał osobny akt inkorporacyjny, wydaje się zgoła wątpliwem; natomiast po ślubie wystawił zapis „wienny" królowej na Mohylów [363]) oraz inne włości litewskie i ruskie; ten akt nie miał jednak wpływu na uregulowanie stosunku państwowego Polski i Litwy.

3) Akt symboliczny przekazania Litwy we władztwo Królestwu Polskiemu odbył się, sądząc podług świadectwa dokumentu horodelskiego 1413 r., podczas koronacji Jagiełły. Podmiotem praw zwierzchniczych na ziemiach litewskich i ruskich stała się odtąd Korona. Następstwem, a dla nas również świadectwem dokonanej inkorporacji oraz dowodem rzeczywistego zwierzchnictwa są t. zw. akty homagjalne książąt dzielnicowych litewskich, którzy pośpieszyli złożyć przysięgę wasalską nowemu senjorowi. W ciągu 2—3 lat, począwszy od chwili koronacji, wszyscy ci książęta, nie wyłączając najdalszych kresów wschodnich i południowych, uznali w ten sposób zwierzchnictwo Korony nad sobą, albo też zostali pozbawieni swych posiadłości (Andrzej połocki). Pod bezpośrednie zwierzchnictwo Korony przeszła dawna dzielnica w. książęca (Wilno—Krewo—Witebsk, tudzież Żmudź, podległa przed unją

---

[363]) Wypada dla ścisłości zaznaczyć że cytowany na str. 80 wykaz dochodów mohylowskich zachował się również we wcześniejszej i wykazującej szereg różnic redakcji—w Metryce Litewskiej wśród aktów 1523 r., *Akty Litowsko-Russkago gosudarstwa*, I (wyd. M. Downar-Zapolskij), Moskwa 1899 nr. 164. W tytule tej redakcji nie podano jednak imion Jadwigi, Heleny i Zygmunta I.

bezpośrednio w. księciu); zarządzana przez namiestników Jagiełły nie miała ona stałych granic, gdyż z jednej strony włączano do niej nowe obszary, np. Grodno i Merecz, odebrane Witoldowi, a z drugiej strony tworzono w jej granicach nowe księstwa dzielnicowe, których zawisłość od Korony miała tę samą formę, co zależność innych książąt, t. zn. była bezpośrednia. W spadku po dobie pogańskiej Litwy noworozszerzone państwo polskie odziedziczyło wojnę z Zakonem Niemieckim; na tem tle wytworzyła się sytuacja paradoksalna z punktu widzenia dzisiejszych zasad prawnych, gdyż działania wojenne nie zostały rozszerzone na terytorja ściśle polskie—w ten sposób wojnę toczyła na pozór Litwa, chociaż nie była państwem i tem samem „podmiotem prawa międzynarodowego". Jednakowoż wbrew pozorom te fakty nie znajdują się w sprzeczności z faktem inkorporacji, o ile się przeniesiemy na grunt pojęć średniowiecznych: 1) w prymitywnych stosunkach państwowych i w dobie feudalizacji prawo prowadzenia wojny nie stanowiło atrybucji państwa suwerennego, lecz było osiągane przez inne czynniki; 2) wojnę z krzyżakami po zawarciu unji formalnie prowadziła jednak Korona, z tem, że *tacito consensu* stron obu obszar ściślejszy Królestwa Polskiego, ten, który przystąpił do traktatu kaliskiego, stanowił obecnie terytorjum neutralne.

W wyniku przedstawionych tu rozważań konkludujemy, że teza o „bezpośredniem" wcieleniu Litwy do Polski w 1386 r., wysunięta przez Konecznego, a przedewszystkiem przez Lewickiego, który ją gruntownie rozwinął, podtrzymana zaś i pogłębiona w dalszych badaniach przez Kutrzebę, Balzera, Haleckiego i innych uczonych, mimo zakwestjonowania jej w nowszej literaturze naukowej, wydaje się zasadniczo trafną. Intencją twórców unji było zespolenie Polski i Litwy w j e d e n organizm państwowy pod władzą zwierzchniczą Korony Polskiej, ale zarazem pod dynastją jagiellońską litewską. Odrębne państwo litewskie w 1386 r. przestało istnieć. Koncepcja ta, jakkolwiek wprowadzona w życie, nie wytrzymała próby czasu i wkrótce upadła. Rok 1392 miał przełomowe znaczenie. Wprawdzie ugoda ostrowska nie przyniosła zmian w stosunku prawno-państwowym Litwy do Polski, jednakowoż zadała inkorporacji cios polityczny, ujawniła bowiem przewagę prądów separatystycznych nad czynnikami dośrodkowemi i zapoczątkowała okres stopniowego rozluźniania się związku polsko-litewskiego. Ale wyjaśnieniem zarówno przyczyn inkorporacji, jak jej upadku nie zajmujemy się tutaj, ponieważ naszem

zadaniem było tylko ustalenie niektórych faktów polityczno-prawnych; dlatego też pominęliśmy sprawę udziału w unji 1386 r. bojarstwa litewskiego.

WYKAZ SKRÓTÓW.

AGZ	Akta grodzkie i ziemskie I—X, Lwów 1868/84.
AKP	Archiwum Komisji Prawniczej II—XI, Kraków 1897/926.
AS	Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków I—II, Lwów 1887/8.
AU	Akta unji Polski z Litwą (wydali St. Kutrzeba i Wł. Semkowicz) Kraków 1932.
AW	Ateneum Wileńskie, Wilno.
CE	Codex epistolaris saeculi decimi quinti (ed. A. Lewicki) I—III, Kraków 1876/94.
CP	Codex diplomaticus Prussicus (ed. J. Voigt) IV—VI, Königsberg 1853/61.
CV	Codex epistolaris Vitoldi (ed. A. Prochaska), Kraków 1882.
DKM	Dokumenty kujawskie i mazowieckie (wyd. B. Ulanowski), Scriptores rerum Polonicarum XII, Kraków 1888.
Długosz	Joannis Długosz Opera omnia (ed. A. Przeździecki) XII—XIV, Kraków 1876/8.
Działyński	Zbiór praw litewskich (wyd. A. T. Działyński), Poznań 1841.
KH	Kwartalnik Historyczny, Lwów.
KKK	Kodeks dyplomat. katedry krakowskiej (wyd. Fr. Piekosiński) I—II, Kraków 1874/83.
KKW	Kodeks dyplomat. katedry i diecezji wileńskiej (wyd. x. J. Fijałek i Wł. Semkowicz) I, zesz. 1, Kraków 1932.
KL	Kodeks dyplomat. Litwy (wyd. E. Raczyński), Wrocław 1845.
KM	Kodeks dyplomat. Księstwa Mazowieckiego, Warszawa 1863.
KMP	Kodeks dyplomat. Małopolski (wyd. Fr. Piekosiński) I—IV, Kraków 1876/1905.
KP	Kodeks dyplomat. Polski I—III (wyd. M. Rzyszczewski, A. Muczkowski, J. Bartoszewicz), Warszawa 1847/58.
KT	Kodeks dyplomat. klasztoru tynieckiego (wyd. W. Kętrzyński i St. Smolka), Lwów 1875.
KWP	Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski II—III, Poznań 1878/9.
LBU	Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens (wyd. C. Grünhagen i H. Markgraf) I—II, Leipzig 1881/3.
LC	Liber cancellariae Stanislai Ciołek (wyd. J. Caro) I—II (Archiv für österreichische Geschichte 45, 52), Wien 1871/4.
Lites	Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum II, Poznań 1892.
LU	Liv- Esth- und Curländisches Urkundenbuch I—VI, Reval 1853 ss.
MPH	Monumenta Poloniae Historica II—VI, Lwów 1872/93.
PH	Przegląd Historyczny, Warszawa.
PL	Polska i Litwa w dziejowym stosunku, Kraków 1914.
PSRL	Połnoje sobranie russkich lětopisej V, Petersburg 1851.
RAH	Rozprawy Wydziału Histor.-Filozof. Polskiej Akademji Umiejętności, Kraków.

SD	Skarbiec diplomatów (wyd. J. Daniłowicz) I, Wilno 1860.
SRP	Scriptores rerum Prussicarum I—III, Leipzig 1861/6.
VL	Volumina legum (wyd. J. Ohryzko) I, Petersburg 1860.
Z	Zapysky Naukowoho Towarystwa imeny Szewczenka, Lwów.

SPROSTOWANIA I UZUPEŁNIENIA.

Do str. 48. Wiersz 18, *zamiast*: królewskich *powinno być:* królewskiej.

Do str. 51. Termin applicare w znaczeniu technicznem był znany również Długoszowi (np. XII str. 198, 241 i t. d.), który używał tego wyrazu i w znaczeniu potocznem.

Do str. 81. W przypisie 162 opuszczone zostały akty Jagiełły dla terenu Rusi Czerwonej, ogłoszone przez A. Prochaskę, *Materjały archiwalne, wyjęte głó nie z Metryki Lit.*, Lwów 1890, z lat 1391 (nr. 9), 1392 (nr. 10), 1393 (nr. 12), 1395 (nr. 14).

Do str. 96. Wiersz 8 od dołu, *zamiast:* streszczenia *powinno być*: odrzucenie.

Do str. 100. W ceremonjale koronacyjnym królów polskich miecz miał symboliczne znaczenie przekazania monarsze królestwa, wymieniony również w formule koronacji Jagiełły. St. Kutrzeba, *Ordo coronandi regis Poloniae*, AKP XI str. 158 (Postea ab episcopis ensem accipiat et cum ense totum sibi regnum esse sciat commendatum...), por. str. 137.

SEWERYN WYSŁOUCH

DAWNE DROGI POLESIA

Ze studjów nad historją gospodarczą Polesia w XVI—XVIII w.

Lądowe drogi komunikacyjne możnaby podzielić zgrubsza na dwie kategorje: 1. drogi magistralne o znaczeniu ogólno - krajowem lub nawet międzynarodowem, które według odwiecznej nomenklatury nazywać będziemy gościńcami, oraz 2. drogi drugorzędne o znaczeniu ściśle lokalnem. Przedmiotem zainteresowania w pracy niniejszej są wyłącznie drogi kategorji pierwszej t. zn. drogi o znaczeniu szerszem ogólno krajowem.

Wielkie gościńce, według zgodnej opinji badaczy, niezmiernie przyczyniały się i przyczyniają do wszechstronnego rozwoju terytorjum, przez które przebiegają. Zjawisko powyższe jest równie żywotne dziś, jak i w odległej przeszłości. Składają się na to różnorodne przyczyny. Więc przedewszystkiem potrzebuje dróg handel, a wpływu tego czynnika na gospodarczy rozwój danego terytorjum lekceważyć nie należy. „Kierunek dróg stanowi o ruchu, o wartości położenia handlowego miejscowości, zwłaszcza w tych czasach (średniowiecze — przyp. S. W.) kiedy trudności komunikacji nie można było tak łatwo usunąć lub choćby osłabić. Większa lub mniejsza doniosłość drogi stanowi też pierwszy warunek rozwoju położonych przy niej miejscowości" [1]).

Drogi decydowały o stosunkach handlowych z krajami o wyższej kulturze gospodarczej. W przeszłości wielkie gościńce, przecinające dane terytorjum były źródłem dużych zysków, zarówno dla władców [2]) otaczających je pieczołowitą opieką [3]), jak i dla

---

[1]) Kutrzeba St., Handel Krakowa, Rozpr. Ak. Umiej., t. 44, str. 6.

[2]) Ibid., str. 7.

[3]) Rutkowski J., Zarys gospodarczych dziejów Polski w czasach przedrozbiorowych, Poznań 1923, str. 75.

miejscowej ludności, czerpiącej zyski z handlu tranzytowego. „Jak wiadomo—stwierdza R y b a r s k i—przy ówczesnych kosztach transportu i trudnościach handlu, tranzyto dawało krajowi, przez który się odbywało, daleko większe korzyści, aniżeli dzisiaj [4])". Rzecz prosta, że odsunięcie od głównych szlaków handlowych pozbawiało tych korzyści, co w konsekwencji powodowało opóźnienie w gospodarczym rozwoju danego terytorjum.

Niemniejszą również wagę przywiązywano do głównych gościńców ze względów politycznych i strategicznych.

Sprawa ta była szczególnie aktualna w W. Ks. Litewskiem. Przyczyny są dość jasne. Olbrzymi rozrost terytorjalny państwa Giedyminowiczów, słabe zaludnienie szczególnie ziem wschodnio i południowo-ruskich, niemal ustawiczna walka na dalekiem pograniczu — wszystko to wskazywało na konieczność dobrej organizacji środków komunikacyjnych w W. Ks. Litewskiem. Nie brak też źródłowych dowodów, że władcy rozległego państwa wykazywali wielką dbałość o dobry stan dróg na Litwie i Rusi. Znaną była troska w. ks. Witolda o dobrą organizację środków komunikacyjnych w państwie, a pamięć o powyższych pracach Witolda żywą była jeszcze w poł. XVI w. na niedalekim od Polesia Wołyniu. Wielki gościniec z Brześcia Litewskiego do Włodzimierza przez Wyżwę nosił u współczesnych miano „dorohi hostinca Witołtowa" [5]).

O trosce władców państw Jagiełłowych, by drogi komunikacyjne odpowiadały swemu przeznaczeniu, świadczą pośrednio przywileje na prawo pobierania myta. „Widnieje dbałość o to, by myto miało swoje rzeczowe uzasadnienie, by służyło istotnym potrzebom utrzymania środków komunikacyjnych w należytym stanie; nie ma ono być zwyczajnem opodatkowaniem na rzecz właściciela gruntu" [6]). Walka z nadużyciami na tem polu, t. j. z wykorzystywaniem myta wyłącznie dla własnych zysków materjalnych ze szkodą normalnego obrotu gospodarczego, znalazła swój wyraz obok licznych napomnień i wyroków hospodarskich w Statutach Litewskich z lat 1529 i 1566.

Przytoczone powyżej dane źródłowe stwierdzają dostatecznie wyraźnie, że ówczesne czynniki decydujące całkowicie doceniały

---

[4]) R y b a r s k i R., Handel i polityka handlowa Polski w XVI st., Poznań 1928, t. I, str. 197.

[5]) Archeogr. Sborn. Dok., t. I, str. 81.

[6]) R y b a r s k i R., op. cit., t. I, str. 305.

znaczenie dla państwa dobrych dróg i sprawnie funkcjonującego aparatu komunikacyjnego [7]), aby, jak to sformułowała uchwała sejmu wileńskiego z 1551 r., „sprawy hospodarskije i zemskije ne omeszkiwali" [8]). Wskazaliśmy pokrótce na podstawowe czynniki decydujące o roli i znaczeniu komunikacji. Dodamy jeszcze słów parę o samym procesie powstawania ważniejszych dróg.

Powstanie pewnej arterji komunikacyjnej o szerszem znaczeniu mogło mieć dwojakie źródło. Pierwsze — to polityka państwowa lub handlowa władców (szczególniej w epoce średniowiecza), przy dogodnych warunkach dla handlu tranzytowego. Rzecz jasna, że powstanie i rozwój takiej arterji komunikacyjnej nie stały w związku z siłami produkcyjnemi terytorjum, przez które wymieniona droga przebiegała. Druga forma—to wyodrębnienie się pewnej drogi z pośród innych, o charakterze lokalnym, na skutek rozwoju gospodarczego lokalnych ośrodków. Dokonywało się ono poprzez zwiększenie faktycznego użytkowania pewnej drogi dla celów politycznych, strategicznych, handlowych lub gospodarczych. Dokoła w ten sposób powstałych arteryj komunikacyjnych wzmagało się tempo gospodarczego i kulturalnego rozwoju przydrożnego terytorjum. Już w zaraniu dziejów wzdłuż głównych dróg-gościńców, wykorzystujących dla swej trasy tereny wyższe i suchsze [9]), niby wzdłuż koryt rzecznych, rozwijało się osadnictwo, grupowały się większemi lub mniejszemi oazami ludzkie osiedla.

Rzecz naturalna, że pierwszym warunkiem rozwoju miejscowości położonych przy drodze była jej większa lub mniejsza doniosłość. Tę ostatnią mierzy się przedewszystkiem znaczeniem politycznem, handlowem i gospodarczem danej drogi, słowem stopniem jej wszechstronnego wykorzystania. Gdy z jakichkolwiek powodów słabł lub zamierał ruch na danej arterji komunikacyjnej, wówczas „wielki gościniec" nieraz o znaczeniu ogólnokrajowem lub nawet międzynarodowem schodził do rzędu dróg o znaczeniu lokalnem lub wogóle zanikał. W niepamięć szła jego dawna świetność i znaczenie [10]).

---

[7]) Wysłouch S., Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego na prawie magdeburskiem do poł. XVI w., Wilno 1936, str. 13—51.

[8]) Russkaja Istoricz. Biblij., t. XXX, str. 219.

[9]) Wysłouch S., Rozwój granic i terytorjum powiatu kobryńskiego do poł. XVI w., Wilno 1930, str. 119.

[10]) Wysłouch S., Dobra szereszewskie, Wilno 1932, str. 46.

Innemi słowy, w historji niemal każdej większej drogi możemy spotkać naprzemian okresy rozwoju a czasami i świetnego rozkwitu, oraz okresy schyłku lub upadku, w ścisłej zależności od ogólnej konjunktury politycznej czy ekonomicznej bardziej lub mniej korzystnej dla danej arterji komunikacyjnej. Moment ostatni podkreślamy, gdyż inaczej pozostanie dla nas tajemnicą, dlaczego drogi, które ongiś przecinały terytorjum Polesia i posiadały znaczenie zasadnicze, później całkowicie zanikły.

Pod sugestją dzisiejszych stosunków komunikacyjnych na Polesiu zbyt może pochopnie przyjęto tezę o niedostępności i zacofaniu gospodarczem i handlowem tego terytorjum w przeszłości. Przykładem może służyć cenna praca Lewickiego o drogach handlowych w Polsce w wiekach średnich [11]). Z pośród główniejszych dróg, łączących ziemie południowo-ruskie z Litwą właściwą w wiekach średnich i w wieku XVI, autor wymienił gościniec z Włodzimierza do Brześcia przez Włodawę oraz dwie drogi przecinające wschodnie Polesie: z Kijowa przez Owrucz — Mozyrz do Żłobina i z Kijowa przez Czarnobyl — Łojowygród do Żłobina. Stąd wniosek, że zdaniem Lewickiego terytorjum zachodniego Polesia nie przecinała naówczas żadna ważniejsza arterja komunikacyjna, łącząca Wołyń i Łuck z północą. Oczywiście, jak zobaczymy niżej, pogląd ten jest całkowicie mylny i to nietylko dla wieku XVI, ale także przynajmniej dla wieków XIV oraz XV.

Również Dąbrowski [12]) rozwijając swą tezę o braku związków handlowych Litwy z portami czarnomorskiemi do końca XIV w., tłumaczy to między innemi istnieniem „zapór naturalnych". Wobec tego, że trudno jest mówić o zaporach naturalnych między Wołyniem i ziemią kijowską z jednej strony, wybrzeżem zaś czarnomorskiem z drugiej, przypuścić należy, iż autor mógł mieć na myśli jedynie trudną do przebycia kotlinę poleską z jej dziewiczemi puszczami i mokradłami. Jednakże w świetle zachowanych przekazów źródłowych pogląd ten nie da się utrzymać nawet dla drugiej połowy XIV w.

---

[11]) Lewicki St., Drogi handlowe w Polsce w wiekach średnich, Kraków 1906.

[12]) Dąbrowski J., Z rozważań nad genezą problemu czarnomorskiego, Pamiętnik VI Pow. Zjazdu Hist. Pol., Lwów 1936, t. II, str. 334; Por.: Zajączkowski St., Wołyń pod panowaniem Litwy, Równe 1931, Rocz. Wołyński, t. II, str. 17.

Przytoczone przykłady wskazują na konieczność zrewidowania dotychczasowych poglądów na sprawę dróg komunikacyjnych, przecinających kotlinę poleską w przeszłości, oraz na znaczenie, jakie posiadały one zarówno dla życia gospodarczego i handlowego W. Ks. Litewskiego jak i dla zainteresowanego bezpośrednio terytorjum Polesia.

I.

Od uwag ogólnych przechodzimy do właściwego tematu niniejszego szkicu. Zgodnie z przytoczonemi wyżej spostrzeżeniami spróbujmy przedewszystkiem odtworzyć: 1) przypuszczalną sieć gościńców przecinających ongiś terytorjum Polesia, 2) znaczenie i rolę dróg tych w przeszłości.

Pod względem sytuacji geograficznej Polesie należy do terytorjów wybitnie pomostowych. Dzieli ono więc Litwę właściwą od Wołynia, Podola i Kijowszczyzny. Z drugiej strony szerokie pasmo kotliny poleskiej odgradza ziemie ruskie środkowego Dniepru od Polski i dorzecza Wisły, a co za tem idzie, od odległych rynków zachodnio-europejskich.

W tych warunkach nic dziwnego, że terytorjum Polesia przecinały od czasów najdawniejszych ważne arterje komunikacyjne.

Niestety, fragmentaryczny charakter zachowanych przekazów źródłowych utrudnia pracę badacza nad odtworzeniem sieci ważniejszych dróg w epoce średniowiecza. Wiele natomiast światła na stosunki komunikacyjne na Polesiu rzucają źródła z drugiej połowy XVIII w., a szczególnie bogaty pod tym względem materjał przynoszą „rewizje traktów większych i mniejszych", dokonane w powiatach poleskich z polecenia Komisji Skarbowej W. Ks. Litewskiego w 1765 r.[13]).

Kotlinę poleską przecinały naówczas magistrale komunikacyjne w dwóch zwłaszcza kierunkach: 1) pionowym i 2) poziomym. Z południa na północ poprzez kotlinę poleską przebiegały nieliczne ale ongiś bardzo ważne gościńce, łączące Wołyń i Kijowszczyznę z Litwą właściwą. Rozległe i trudne do przebycia błota oraz bagniste koryta licznych rzek południowego Polesia w niewielu tylko miejscach udostępniały przeprawę ku północy.

---

[13]) Archiwum Państwowe w Wilnie, nr. 3810 (Akta Komisji Skarbowej).

Stąd owe nieliczne przejścia posiadały pierwszorzędne znaczenie komunikacyjne. Powyższe zjawisko potwierdzają całkowicie wymienione „rewizje" z 1765 r.

Według danych „rewizji traktów, mostów i grobel" w woj. brzeskiem kotlinę poleską przecinały z południa na północ następujące ważniejsze arterje komunikacyjne. Od granic koronnych z Podlasia biegł na północ przez miejscowości Hanna—Sławatycze—Tuczna—Pieszczac—Kijowiec—Pratolin—Wysokie „trakt z miasta Włodawy do Brześcia do Wysokiego do Litwy stamtąd i do Królewca" [14]).

Ważna ta magistrala komunikacyjna łączyła się we Włodawie z inną niemniej doniosłego znaczenia, którą „rewizja" określa jako „trakt wielki z Ukrainy Wołynia od granic koronnych do Warszawy" [15]). W miasteczku Wysokiem gościńce się rozchodziły: jeden biegł na północ do Prus i Królewca, drugi na północo-zachód do Gdańska.

Obok tego głównego traktu z południa na północ „rewizja" wymienia w pow. brzeskim jeszcze dwa inne mniejszego znaczenia: 1) „trakt z Chotysława do Brześcia i ku Litwie bardziej zimowy [16]") na Zburaż — Wuźnicę — Gierszonowicze — Kotelnię, oraz 2) „trakt z Dywina chmielarski i inne czasem prowadzą towary do Kobrynia lub mimo do Szereszewa, Prużany etc." [17]) na Bielsk—Płoskie—Stawki—Borysowicze—Kobryń.

Mimo że zarówno w Chotysławiu jak w Dywinie znajdowały się t. zw. „przykomorki" lub inaczej „straż brzeska" w celu ściągania myta od przejeżdżających kupców, oba wymienione gościńce posiadały znaczenie bardziej lokalne. Wyraźnie stwierdza to „rewizja", charakteryzując trakt z Chotysława jako „bardziej zimowy" oraz uzupełniając ten opis uwagą ogólną: „Ten gościniec gdyby był zupełnie reparowany, kupiec do Brześcia na Lubieszów lub na Włodawę obchodzący miałby mil kilkanaście drogi bliższej [18])".

Wymieniony wyżej gościniec na Lubieszów opisuje dokładnie „rewizja traktów większych i mniejszych w pow. pińskim", umieszczając go na pierwszem miejscu wśród dróg tego powiatu pod nazwą „trakt z otali do Litwy wielki" [19]). Według informacji

[14]) Ibid., str. 38 v.
[15]) Ibid., str. 38.
[16]) Ibid., str. 42.
[17]) Ibid., str. 42.
[18]) Ibid., str. 42.
[19]) Ibid., str. 34.

„rewizji" w okolicy wsi Czerwiszcze nad Stochodem na pograniczu Korony i W. Ks. Litewskiego „gościńce dwa schodzą się jeden z Wołynia i Podola, drugi z Dubna i dalszych prowincyj koronnych...". Powstały stąd wielki gościniec do Litwy pod wsią Uhryniczami przecinał rzekę Stochód i biegł ku północy na Lubieszów — Lubiaź, gdzie „przychodzi z prawej ręki gościniec od Koszyrskiego Kamienia w prowincji koronnej leżącego". Uformowany w ten sposób wspólny gościniec na północ pod Lubiaziem przekraczał bagnistą Prypeć i przez wsie Dolsk—Mochro—Wulkę dochodził do Piny, którą przecinał pod wsią Kużeliczynem w powiecie pińskim.

Natychmiast po przebyciu kraju bagnistych rzek południowego Polesia gościniec z Wołynia do Litwy rozwidlał się na trzy odnogi. „Z Kużeliczyna"—głosi nasz dokument—„takowy trakt na dwa gościńce rozchodzi się większe do Litwy, a trzeci do Brześcia pierwszy do Nieświeża i dalszych prowincyj litewskich" [20]).

Według relacji „rewizji" z 1765 r., gościniec do Nieświeża i Litwy biegł z Kużeliczyna przez wsie Pieszkowa — Jewłasze — Czemeryn (gdzie przecinał „wielką a błotnistą rzekę Jesiołdę")— Koziki do powiatu słonimskiego. Drugi, „trakt z Kużeliczyna do Litwy" [21]), kierował się przez wsie Konotop — miast. Janów — Wawulicze—Bezdzież—miast. Chomsk — Żabierz nad Jasiołdą do powiatu słonimskiego. Oba wymienione gościńce o wyraźnym kierunku z południa na północ łączyły poprzez kotlinę poleską Wołyń z W. Ks. Litewskiem.

Drogi te na terytorjum pow. słonimskiego według lustracji tamtejszych „gościńców, mostów, grobel na traktach walnych będących...", nosiły miano: z Czemeryna na północ „trakt najprostszy z Żyrowic do Pińska" [22]) na Zawiersze—Borki—Pańków — Jehleżewicze. Drugi zaś z Żabrza „trakt od Polesia Żyrowicki na Kosów [23])" lub z Kosowa „trakt piński" na wsie Bieławicze — Dziady — Sokołów — Stryhin — Konotopy—Czerniewicze. Gościniec z Kosowa na północ do Żyrowic biegnący na wsie Zawiersze — Okuninowo—Pleszki—Bułła charakteryzuje taż lustracja jako „trakt piński, brzeski, warszawski etc." [24]) lub na innem miejscu: „trakt

---

[20]) Ibid., str. 35 v.
[21]) Ibid., str., 35 v.
[22]) Ibid., str. 21.
[23]) Ibid., str. 22 v — 23.
[24]) Ibid., str. 20 v.

walny z Brześcia, Kobrynia, Wołynia i innych miast idących przez rzekę Hriwdę" [25]).

Wymieniony w lustracji 1765 r. gościniec z Wołynia i Polesia do Litwy w inwentarzu starostwa zdzitowskiego z 1778 r. [26]) nosi nazwę drogi „do Pińska i Wołynia". Podaje więc np.: „Karczma sokołowska mil dwie z Dziadów stojąca na gościńcu do Pińska i Wołynia idącym..." Określenie „do Pińska i Wołynia" powtarza się w wymienionym dokumencie kilkakrotnie, wreszcie znajdujemy bliższe: „Karczma koreczyńska na zimowym walnym trakcie z Pińska i Janowa w powiat słonimski idącym..."

Przytoczone powyżej dane inwentarza z 1778 r. zdają się wskazywać, że wielki gościniec z Litwy na Wołyń przez Janów—Kużeliczyn najprawdopodobniej w Bezdzieżu przyjmował gościniec z Pińska do Litwy na Motol.

Trzeci „trakt z Kużeliczyna do Brześcia na Antopol" [27]) biegł z Kużeliczyna w północno-zachodnim kierunku przez miejscowości Hniewczyce—Osowce—Popina—Woławel, gdzie łączył się z wielkim gościńcem z Pińska do Brześcia.

Następnym zkolei gościńcem z Wołynia na północ poprzez kotlinę poleską był według „rewizji" z 1765 r. „trakt z Ołyki i innych miast oraz prowincyj koronnych do Litwy krajem zarzecznym na Łachwę idący" [28]). Kierował się on z południa ku północy brzegiem Horynia na miejscowości Kuraż — Bereżce — Urwanicę — miast. Dąbrowicę (przykomorek piński) — Rudę — karczmę Wysocką—Terebeżów — miast. Stolin — Orły — Łachwę—Kożangródek, „miasteczko już w województwie nowogródzkim leżące".

Gościniec z Ołyki „do Litwy krajem zarzecznym idący" był ostatnim przejściem przez bagna poleskie na terytorjum powiatu pińskiego. Dalej na wschód ciągnęły się nieprzebyte błota i moczary Prypeci oraz jej dopływów, całkowicie niedostępne dla komunikacji lądowej. Warunki terenowe zmieniały się dopiero we wschodniej części Polesia. To też terytorjum powiatu mozyrskiego według „rewizji traktów" z 1765 r. przecinało kilka dróg łączących południe z północą. Wymienimy je w kolejnym porządku posuwając się z zachodu ku wschodowi.

---

[25]) Ibid., str. 20 v.
[26]) Archiwum Państwowe w Wilnie, nr. 11382.
[27]) Archiwum Państwowe w Wilnie, nr. 3180, str. 36.
[28]) Ibid., str. 37 v.

Przedewszystkiem więc podaje rewizja z 1765 r. „trakt podolski i wołyński od rzeczki Sławecznej do Petrykowa i Litwy" [29]). Zkolei „trakt od Owrucza do Mozyra" [30]). Trzecim gościńcem z południa ku północy był „trakt z Muchojedy z zagranicy Berdyczowa... do Mozyra"[31]).

Wyliczone powyżej drogi pod względem znaczenia gospodarczego i komunikacyjnego ustępowały dwom innym odwiecznym arterjom, biegnącym po obu stronach Prypeci wgórę rzeki. Świadczą o tem słowa „rewizji traktów" pow. mozyrskiego z 1765 r.: „przez ten powiat jadą kupcy z Ukrainy, z Wołynia do Litwy na jarmarki do Petrykowa do Hłuska, inni zaś przez Litwę jadą do Śląska do Prus: prowadzą towary futra różne, hanyż, tytuń, ryby, żelazo, sól. Bywają także z bakalią to jest z różnemi fruktami tureckimi. Wjeżdżają w powiat mozyrski dwoma traktami: pierwszym przez Cieszków od Czarnobyla... drugim traktem wjeżdżają kupcy z zagranicy w powiat mozyrski przez Zahale od Brahinia jadąc na Hłusk do Prus, Śląska etc. W Zahalu jest przykomorek i być powinien" [32]).

Trasę wielkiego gościńca z Kijowszczyzny do W. Ks. Litewskiego przez Czarnobyl—Petryków—Słuck wytyka rewizja 1765 r. Biegł on prawym brzegiem Prypeci przez miejscowości Cieszków—Konotop — Narowla—Prawciuki — Mitki — Michałkowo—Bokowa—Kamenka—Szczokutowo—Słoboda—Skryhotowo — Bałażewicze—Szestowicze—Petryków („przewóz na rzece Prypeci"). Stąd rozpoczynał się „trakt z Petrykowa do Słucka i dalej na Litwę" [33]) na Łuhicze—Wietczyno.

Drugi wielki gościniec z Ukrainy do W. Ks. Litewskiego przez Brahin—Zahale—Hłusk przebiegał lewym brzegiem Prypeci przez miejscowości Zahale—Bogusławicze—Wodowicze—Prudek—Kalenkiewicze—Rudnia—Dryniów—Kozłowicze—Ozarycze —Wołosowicze—Biełka—Zubarowicze—Swierchy—Hłusk. Obok tych wielkich gościńców istniał poprzednio, według informacji rewizji, „trakt walny z Ukrainy" [34]) od Czarnobyla przez Łojów i Rzeczycę na północ. W chwili sporządzenia rewizji nie posiadał widocznie

---

[29]) Ibid., str. 135—135 v.
[30]) Ibid., str. 134 v.
[31]) Ibid., str. 134.
[32]) Ibid., str. 90 v.—91.
[33]) Ibid., str. 135 v.
[34]) Ibid., str. 84.

większ ego znaczenia, skoro znajdujemy tam uwagę „a teraz żadnego niema".

Gościńce, wiążące poprzez wschodnie Polesie Ukrainę z W. Ks. Litewskiem, krzyżowały się z drogami, biegnącemi do Litwy z „zagranicy moskiewskiej". Według więc danych „rewizji traktów" z 1765 r., w powiecie rzeczyckim „są dwa trakty najznaczniejsze z zagranicy moskiewskiej przez które kupcy różne towary prowadzą do Śląska, Gdańska i Prus. Pierwszy trakt przez Dobrankę farpost moskiewski a drugi przez Wyszków także farpost wolnej jazdy inne zaś wjazdy wszystkie zabronione" [35]).

„Trakt z Dobranki na Hłusk do Śląska" przebiegał przez Homel—Horwol—Czerkowicze—Parycze — Hłusk dalej wgłąb W. Ks. Litewskiego. Drugi trakt z Wyszkowa do Hłuska przez Wietki i Chalcz omijał Homel z północy, łącząc się z pierwszym pod Horwolem.

Jako ważne ośrodki komunikacyjne i handlowe, w których krzyżowały się wielkie gościńce o ogólnopaństwowem a nawet międzynarodowem znaczeniu, z pośród miast Polesia wysunęły się na czoło: Petryków, Mozyrz, Homel, Rzeczyca i Żłobin. W Petrykowie więc u przeprawy przez Prypeć zbiegały się gościńce z Wołynia i Podola od Sławeczna oraz z Ukrainy od Czarnobyla. Stąd biegły dalej ku północy, rozwidlając się w kilka odnóg na Słuck, Hłusk, Bobrujsk i Żłobin. Podobnież w Mozyrzu zbiegały się gościńce z Wołynia owrucki i berdyczowski, kierując się na północ, „za rzekę Prypeć" „do Litwy". W bliskiem sąsiędstwie Mozyrza przebiegały również dwa znane nam „walne" trakty: z Czarnobyla przez Petryków do Słucka i z Brahinia przez Zahale do Hłuska.

Jeszcze większe znaczenie jako ośrodki komunikacyjne posiadały Homel i Żłobin. W Homlu krzyżowały się gościńce do Żłobina, Rzeczycy, Łojowa, Hłuska i Mohylowa (przez Czeczersk), w Żłobinie zaś obok dwóch „walnych traktów" do Mińska znajdujemy gościńce do Hłuska, Homla, Mozyrza, Bobrujska, Rzeczycy. Również w Rzeczycy krzyżowały się drogi do Łojowa (dawny trakt walny do Ukrainy na Carnobyl), do Hłuska i przez Żłobin do Mohylowa.

Gościńce przecinające wschodnie Polesie posiadały obok znaczenia politycznego i strategicznego poważne znaczenie handlowe. Sądząc z danych rewizji z 1765 r., ruch handlowy na drogach

[35]) Ibid., str. 79.

wiodących z Ukrainy oraz z „zagranicy moskiewskiej" do W. Ks. Litewskiego i Prus był dość ożywiony i zdaje się znaczny. Świadczą o tem liczne jarmarki, jakie się odbywały w ważniejszych ośrodkach miejskich na skrzyżowaniu magistrali komunikacyjnych.

W Petrykowie więc „jarmark walny na Illą Ruską stoi cały tydzień. Bywają kupcy zagraniczni z futrami, z tytuniem, hanyżem, łojem, rybami etc." [36]).

Ważnym ośrodkiem handlowym był również Mozyrz. Obok dróg lądowych, które się tam krzyżowały, wykorzystywał Mozyrz swe położenie nad spławną rzeką. To wyjątkowe położenie geograficzne podkreśla rewizja w słowach: „Mozyrz miasto ma rzekę portową Prypeć, na której wiosłowe i brzegowe kupcy płacą. Gdy zaś na jarmarkach bywają kupcy żadnego cła nie płacą za protekcją zamkową. Przykomorek jest i być powinien..." Co do jarmarków „na Trzy Króle ruskie i na Spasa stoi przez tydzień. Kupce bywają z towarami, z hanyżem, tytuniem, z rybą, z łojem a najwięcej z solą" [37]).

Również w Homlu na trzech dorocznych jarmarkach „kupcy bywają z futrami, z końmi, z tytuniem, hanyżem, solą i rybą" [38]). Większe znaczenie posiadały, zdaje się, jarmarki w Żłobinie. Podaje więc rewizja, że „Żłobin ma w roku jarmarków cztery walnych... bywają kupcy z zagranicy z futrami, łojami, woskami, rybami, solą, hanyżem, bakalią turecką, różnemi fruktami, figami, migdałami, z końmi, z wełną, z żelazem" [39]).

Mniejsze znaczenie posiadały dwa doroczne jarmarki w Rzeczycy, gdyż „towarów zagranicznych znacznych nie przywożą oprócz soli i ryby" [40]). Obok jarmarków w większych ośrodkach miejskich, spotykamy „kupców zagranicznych" w mniejszych miastach. Podaje więc np. rewizja, że w mieście Chalczu na jarmarkach „bywają kupcy z futrami, z hanyżem, tytuniem, a najwięcej z solą krymską..." [41]) Podobnież na jarmarkach w Czeczersku na drodze do Mohylowa „bywają kupcy zagraniczni z futrami, z hanyżem, solą, rybą, tytuniem" [42]).

---

[36]) Ibid., str. 91.
[37]) Ibid., str. 92 v.
[38]) Ibid., str. 79.
[39]) Ibid., str. 85 v.
[40]) Ibid., str. 84.
[41]) Ibid., str. 87 v.
[42]) Ibid., str. 88.

W świetle przytoczonych wyżej danych źródłowych nie ulega wątpliwości, że drogi komunikacyjne, przecinające wschodnie Polesie, w drugiej połowie XVIII w. odgrywały ważną rolę gospodarczą i handlową i że istotnie przez powiaty mozyrski i rzeczycki przejeżdżali liczni kupcy zarówno „z zagranicy moskiewskiej" jak z Ukrainy i Wołynia na jarmarki „do Litwy" i dalej „do Śląska, Gdańska i Prus".

Inaczej wyglądały stosunki handlowe (w zakresie handlu tranzytowego) na terytorjum zachodniego Polesia, t. j. w województwie brzesko-litewskiem. Świadczą o tem charakterystyczne informacje „rewizji traktów" woj. brzeskiego z 1765 r. Mianowicie w rozdziale poświęconym opisowi „jarmarków znaczniejszych w pow. pińskim i woj. brzeskim" [43]), znajdujemy następującą uwagę: „W powiecie pińskim niemasz jarmarku na którymby bywali z cudzych krajów z zagranicy z towarami kupcy, tylko znajdują się po miasteczkach z żelazem, tytuniem, rybą i innemi gospodarskiemi towarami targi".

Wyjątek stanowił jarmark na Św. Jakób w miast. Wysokiem na magistrali komunikacyjnej z Wołynia i Polesia do Gdańska i Prus „gdzie z otali z różnemi towarami tureckiemi bywają". Natomiast „w inszych miastach i miasteczkach acz bywają jarmaczki to partykularne, te się nie kładą", dodaje rewizja.

Naszkicowaliśmy sieć dróg komunikacyjnych, przecinających kotlinę poleską z południa na północ, t. j. łączących Wołyń i Ukrainę z W. K. Litewskiem. Równocześnie na podstawie urzędowych świadectw staraliśmy się zapoznać z ich znaczeniem gospodarczem i handlowem w drugiej połowie XVIII w.

Zkolei parę słów należy poświęcić drogom, przecinającym kotlinę poleską ze wschodu na zachód.

Najważniejszy z gościńców o kierunku poziomym „trakt z Pińska, a zimą i z zarzek do Brześcia kto na Pińsk idzie" [44]) według relacji „rewizji traktów" z 1765 r. przebiegał przez miejscowości: Żabczyce—Brodnica — Janów—Socha—miast. Drohiczyn—Pirkowicze—Pihanowicze—Antopol i dalej przez Kobryń do Brześcia. Na południe od tej podstawowej osi komunikacyjnej zachodniego Polesia przebiegał znany już nam gościniec z Kużeliczyna do Brześcia przez Hniewczyce — Osowce—Popinę—Woławel, gdzie łączył się z gościńcem Pińsk—Brześć.

[43]) Ibid., str. 43.
[44]) Ibid., str. 37.

Z głębi Polesia biegły na zachód gościńce: „trakt z Dawidgródka, Turowa lądowy czasem do Brześcia" [45]) na Łachwę — Kożangródek — Łohiszyn lub Czemeryn „jak skończą groblę" — Drużyłowicze—Wawulicze—Sochę — miast. Drohiczyn do gościńca brzeskiego, omijając w ten sposób Pińsk od północy, oraz „trakt za rzekoma w powiecie pińskim zimowy do Czarnobyla i Kijowa z Pińska" [46]), kierujący się przez miejscowości Płotnicę—Osowce—Osowę—Duboję — Budę—Dubieniec—Orły — Horodce—Tury — Dawidgródek — Olszany — Małaszewicze — Turów — Pohost — Smiedyń. Rolę pomocniczą wśród dróg Polesia pińskiego spełniał „trakt z Dawidgródka i Turowa w Kamieszczyznę i dalej zimowy" [47]) na Ozierzany — Teniż — Danielewicze — Symonowicze — Lelczyce do powiatu mozyrskiego.

Z pośród dróg zachodniego Polesia ważną odnogą ku północy od gościńca Pińsk — Brześć był „trakt z Gdańska do Wysokiego gdzie się i królewiecki do Prus schodzi i z Wysokiego w powiat piński" [48]), kierujący się z miasteczka Wysokie na miejscowości Trościanicę—Demenicze—Olizarowy Staw—Siechnowicze — Matyjewicze — Czerewaczyce — Kobryń. Omijał on w ten sposób Brześć od północy, łącząc bezpośrednio Pińszczyznę ze znanym nam wielkim gościńcem z południa do Gdańska i Królewca. Według innych informacyj współczesnych nosił on pozatem nazwę traktu „z Pińska do Warszawy" [49]).

Odrębną grupę szlaków komunikacyjnych zachodniego Polesia tworzyły gościńce związane z Brześciem Litewskim. Poza znanym już nam gościńcem Pińsk — Brześć z odnogami przez Kużeliczyn na Wołyń oraz Łohiszyn lub Czemeryn do Dawidgródka i Turowa wgłąb wschodniego Polesia wchodziły tu w grę trakty do Korony: 1) „trakt z Śląska na Międzyrzec do Brześcia i Pińska" [50]); 2) „trakt z Warszawy do Brześcia" [51]); 3) „trakt z Lublina do Brześcia" [52]). Na północo-zachód od Brześcia poza gościńcem przez Wysokie do Gdańska, Królewca i Litwy biegły: 1) „trakt

[45]) Ibid., str. 37 v.
[46]) Ibid., str. 42 v.
[47]) Ibid., str. 42 v.
[48]) Ibid., str. 40.
[49]) Dziennik Handlowy, Warszawa 1786, cz. VII i VIII, str. 401.
[50]) Archiwum Państwowe w Wilnie, nr. 3180, str. 41.
[51]) Ibid., str. 41.
[52]) Ibid., str. 40 v.

z Brześcia do Kamieńca" [53]); 2) „trakt z Brześcia do Szereszewa" [54]); 3) „trakt z Brześcia do Prużany" [55]). Ku południowi zaś znane już nam 1) „trakt z Włodawy do Brześcia i Wysokiego"; 2) „trakt z Chotysława do Brześcia i ku Litwie bardziej zimowy".

Wykreślona powyżej na podstawie danych oficjalnych sieć ważniejszych dróg komunikacyjnych na Polesiu 1. nie obejmowała wszystkich gościńców, 2. nie zapewniała na niektórych odcinkach możliwości wygodnego lub bezpiecznego przejazdu. Stąd wykaz ten należy uzupełnić przez wymienienie gościńca z Pińska do Nieświeża i Mińska na Łohiszyn — Bobryk — Chotynicze — Lubieszów — Sieniawkę — Kleck — Nieśwież — Swierżeń — Kojdanów — Mińsk [56]) oraz gościńca z Pińska przez Chomsk do magistrali łączącej przez Kużeliczyn — Chomsk — Kossów Wołyń z W. Ks. Litewskiem [57]).

Wartość użytkowa dróg wiodących z Pińska na Wołyń i Ukrainę nie była widocznie zbyt duża, skoro w kilka lat później w opisie „traktów lądowych pińskich" znajdujemy uwagę: „Co zaś z Pińska na Wołyń i Ukrainę dawniej żadnej komunikacji lądowej nie było, i na Brześć, na Włodawę objeżdżać musiano, co mil około 40 drogi przyczyniało. Zkróciła się wprawdzie ta droga w ten czas, kiedy J. J. W. W. Czarneccy kasztelanowie bracławscy około Lubieszowa i Lubiazia groble sypać kazawszy, komunikację do Pińska otworzyli; wszelako i tamtędy z Pińska na Wołyń, osobliwie zaś w Polesie wołyńskie, i ku Ukrainie dwadzieścia kilka mil było dalej, jak na prosto wypada linia" [58]).

Wyrażona w tych słowach opinja autora „opisania" budzi jednak poważne zastrzeżenia ze względu na tendencyjność opisu. Autorowi bowiem chodziło o szczególniejsze podkreślenie zasług, a przez to samo wywyższenie dzieła i osoby Mateusza Butrymowicza, który „zrobił projekt otworzenia komunikacji lądowej jak najbliższej z Pińska na Wołyń, a to sypiąc groble, i dając mosty przez wszystkie rzeki i błota które Pińsk od Wołynia dzielą" [59]).

Szeroko rozreklamowany gościniec Butrymowicza został zbu-

---

[53]) Ibid., str. 41.
[54]) Ibid., str. 41 v.
[55]) Ibid., str. 41 v.
[56]) Dz. Handl., 1786, cz. VII i VIII, str. 403.
[57]) Ibid., str. 394.
[58]) Ibid., str. 396.
[59]) Ibid., str. 397.

dowany w latach 1778—1784 i przebiegał z Pińska do Dąbrowicy na Wołyniu, kierując się na miejscowości Górne — Serniczki — Chlaby—Łopatyn—Łasick—Żołkinia—Witczówka—Oziersk—Złote—Dąbrowica [60]). Z Dąbrowicy biegły dalej dwa gościńce: 1. trakt na Wołyń do Dubna, („Dubno jest środkiem Wołynia, początkiem traktu na Podole") [61]) i 2. trakt na Ukrainę na Korzec—Zwiahel — Żytomierz—Berdyczów („i tu z Berdyczowa początek Ukrainy") [62]).

Wracając do przytoczonej wyżej charakterystyki stosunków komunikacyjnych Polesia pińskiego z Wołyniem, stwierdzamy, że obok drogi na Lubieszów — Lubiaź istniała w tym samym czasie droga z Kobrynia na Wołyń przez Dywin (gdzie się znajdował przykomorek brzeski), o której autor „opisania" musiał niewątpliwie wiedzieć. W każdym razie współczesne „opisanie miasta Kobrynia" [63]) mówiąc o położeniu tego miasta podkreśla, że „w bardzo dobrym co do handlu zostaje położeniu nad rzeką Muchawcem teraz spławną oraz na trakcie lądowym z Brześcia do Pińska i z Wołynia do Litwy". Z tego też powodu liczne jarmarki kobryńskie (6 razy do roku) „licznym ludem prócz bliższych z głębszej Litwy, Podlasia, Wołynia, Mazowsza i różnemi domowemi produktami, końmi, bydłem, wieprzami, skórami, żelazem, woskiem, łojem, wełną, płótnem, miodem, naczyniem wszelakim gospodarskim, rybą suchą, i cybulą z Pińszczyzny napełnione bywają wielką obywatelom przynosząc wygodę".

Obok drogi butrymowiczowskiej przez błota pińskie do Dąbrowicy w tym samym czasie została zbudowana t. zw. grobla Szczytowej pod Kożangródkiem, ułatwiająca przejazd z W. Ks. Litewskiego przez Łachwę do Dąbrowicy i Wołynia. Obie te drogi według opinji Wincentego Szyrmy z 1787 r. [64]) „ułatwiają przejazd z Litwy na Wołyń i Ukrainę" z tem, że „ktokolwiek chciałby jechać na Wołyń z Białej Rusi, z mińskiego, nowogródzkiego, a nie miałby być w Pińsku, temu jest zręczniej udać się na Łachwę do Kożangródka, stamtąd milę groblami do rzeki Prypeci, a pod karczmą J. W. Szczytowej przewiozłszy się przez tę rzekę jechać dwie mile groblami do folwarku tejże Dubieńca, stamtąd zaś na Stolin i Terebeżów trafiać do Dąbrowicy. Lecz ktokolwiek

[60]) Ibid., str. 398—401.
[61]) Ibid., cz. XI i XII, str. 559.
[62]) Ibid.
[63]) Ibid., 1788, cz. IX, str. 687—689.
[64]) Ibid., 1787, cz. V, str. 291—295.

z grodzieńskiego, lidzkiego, oszmiańskiego, słonimskiego, części województwa nowogródzkiego i części województwa brzeskiego, jednem słowem z całej Litwy, chciałby jechać na Wołyń, czyli Ukrainę, już temu najprościej jest udać się do Pińska, i przebierać groblami butrymowiczowskiemi".

Obok drogi z Pińska do Dąbrowicy Butrymowicz zbudował inną z Łohiszyna przez Świętąwolę do Kozik, skracając w ten sposób trasę dawnego gościńca z Pińska do Słonima. „I na tym trakcie co najwięcej przybliżyło i wygodną uczyniło drogę"—zaznacza entuzjasta prac Butrymowicza—„jest to ufundowanie grobli przez rzekę Jasiołdę, gdzie był dawniej przewóz ćwierć mili długi, a zawsze niewygodny i niebezpieczny" [65]).

Zestawiając przytoczone wyżej opinje z lat 1786—87 z danemi urzędowych rewizyj z 1765 r., stwierdzamy, że jeśli chodzi o połączenia z północą i południem stosunki komunikacyjne w Pińszczyźnie uległy pewnej poprawie w związku z budową lub naprawą dróg przez Butrymowicza i Szczytową. Nie należy jednak wyolbrzymiać zasług obojga, uważając ich niemal za twórców sieci komunikacyjnej w Pińszczyźnie [66]).

Również nie straciły na znaczeniu gościńce przecinające wschodnie Polesie na Petryków i Mozyrz. Świadczy o tem przedewszystkiem istnienie naówczas komory dąbrowickiej z „przykomorkami" celnemi [67]) w Pińsku, Lubieszowie, Turowie, Petrykowie, Mozyrzu i Wasilkowie, jak również i to, że „transporta z Królewca Niemnem do Stołpców sprowadzone, jako to: sledzi, win francuskich, likierów i wódek francuskich... zimową sanną drogą pobliskiemi lasami zawsze trwałą, sprowadzają się" [68]) aż do miasta Fastowa wgłębi stepów ukraińskich.

Na podstawie danych źródłowych z drugiej połowy XVIII w. wykreśliliśmy sieć ważniejszych arteryj komunikacyjnych, przecinających terytorjum Polesia. Nasuwa się zkolei pytanie, czy na ten obraz sieci komunikacyjnej, ustalony dla połowy XVIII w., składają się drogi stare, czy też mamy tu do czynienia z drogami stosunkowo późnego pochodzenia? Poruszone zagadnienie wymaga głębszej analizy zachowanych przekazów źródłowych, do czego też zkolei przechodzimy.

---

[65]) Ibid., 1786, cz. VII i VIII, str. 394.

[66]) Korzon T., Wewnętrzne dzieje Polski, t. II, str. 62—63; Rutkowski J., Zarys gospodarczych dziejów Polski, str. 199—200.

[67]) Dz. Handl., 1788, cz. VII i VIII, str. 524.

[68]) Ibid., 1788, cz. IV, str. 427—430.

II.

Ustalenie sieci lądowych dróg komunikacyjnych przecinających kotlinę poleską w okresie średniowiecza przy dzisiejszym stanie badań, natrafia na duże trudności przedewszystkiem ze względu na zbyt szczupły i fragmentaryczny materjał źródłowy. Ponadto na podstawie obserwacji zjawisk współczesnego nam życia możemy stwierdzić, że trasy dróg na Polesiu, szczególnie na terenach piasczystych, nie są bynajmniej trwałe i ulegają w zależności od rozmaitych czynników częstym zmianom[69]). Oczywiście nie dotyczy to „przejść" przez błota poleskie, jakie z natury rzeczy stwarzały w specyficznych warunkach topograficznych jedyne możliwości rozstrzygnięć komunikacyjnych i jako takie posiadały i posiadają charakter niezmienny.

Ścisłe wytknięcie trasy danej arterji komunikacyjnej posiada dla nas pozatem znaczenie drugorzędne. Nie jest bowiem kwestją zasadniczą, czy np. wielki gościniec z Wołynia na Litwę przebiegał przez terytorjum Polesia kierując się na miejscowość X lub Y, natomiast bardzo ważnem jest stwierdzenie faktu, czy taki gościniec tamtędy w przeszłości przebiegał istotnie oraz od jak dawna. Innemi słowy, chodzi nam o ustalenie, czy drogi o charakterystycznym kierunku z południa na północ lub ze wschodu na zachód, jakie przecinały terytorjum Polesia w okresie rewizji 1765 r., istniały dawniej oraz jaką spełniały wówczas rolę.

Zacznijmy od dróg wiodących ze wschodu na zachód. Należały one prawdopodobnie do najstarożytniejszych lądowych arteryj komunikacyjnych na Polesiu. Powstanie bowiem i rozwój dróg łączących wschodnie Polesie i dalsze ziemie ruskie z Zachodem posiadało pewien związek z osadnictwem w ziemi brzeskiej, a nawet częściowo na Podlasiu. Problem osadnictwa w dorzeczu Bugu wykracza poza ramy niniejszego szkicu[70]). Ogólnie przyjętą w nauce jest natomiast teza o wpływach poleskich na rozwój i dzieje osadnictwa w ziemi brzeskiej. Nie budzi również wątpliwości fakt, że ziemia brzeska w latach 1087—1157 wchodziła w skład księstwa turowsko-pińskiego i dopiero w drugiej po-

---

[69]) Niezbrzycki J., Polesie, opis wojskowo-geograficzny i studium terenu, Warszawa 1930, str. 245—246.

[70]) Literaturę dotyczącą osadnictwa na Polesiu zebrał i zestawił: Orda J. Geneza Pińska, Ks. Pam. Koła Hist. U. S. B., Wilno 1933.

łowie XII w. wróciła pod panowanie władców Wołynia[71]). Otóż łączność etniczna oraz polityczna ziem brzeskiej i turowsko-pińskiej może służyć za dowód ożywionych i bliskich stosunków między temi sąsiadującemi terytorjami. Rzecz jasna, że w tym wypadku musiały istnieć jakieś drogi, łączące Turów i Pińsk z Brześciem.

Dotychczas nie wspomnieliśmy o jeszcze jednym czynniku, wywierającym znaczny wpływ na kształtowanie kierunków arteryj komunikacyjnych, t. zn. o handlu, w szczególności zaś handlu tranzytowym. Ten ostatni czynnik dla stosunków poleskich posiadał duże znaczenie już w okresie wczesnego średniowiecza. Powszechnie[72]) więc podkreśla się znaczenie Prypeci jako jednej z najważniejszych i najstarożytniejszych dróg handlowych na Rusi. „Prypeć"—zdaniem A. S. Hruszewskiego—„to droga handlowa dla ziemi środkowej Wisły oraz dorzecza Bugu: za jej pośrednictwem szły do Mazowsza i Polski przedmioty greckiej i arabskiej kultury, zaś na rynek kijowski produkty ziemi Dregowiczów — przedewszystkiem surowce"[73]). Obok wodnej arterji komunikacyjnej z zachodu na wschód biegły drogi lądowe. Jedna z nich przebiegała w miejscu „gdzie Pina za pośrednictwem „wołoka" zbliżała się do Bugu koło Brześcia"[74]).

Drogom wiodącym z Turowa na zachód przypisuje historyk księstwa turowsko-pińskiego ogromne znaczenie. Turów, zdaniem A. Hruszewskiego, zawdzięczał swój rozkwit położeniu nad wodnym szlakiem Prypeci: „Via Turów są prowadzone stosunki kulturalne i dyplomatyczne z Polską i dopóki Polska w najdawniejszej zagranicznej polityce ruskiej posiada wpływy i znaczenie, dopóty dla Kijowa ważnem jest władanie turowskiem księstwem"[75]). To też z osłabieniem Polski i jej wpływów upada wielkość dawnego Turowa, ziemi pierwszej po Kijowie, dzielnicy Światopełka Włodzimierzowicza, zięcia króla Bolesława Chrobrego. „Od Brześcia i linji Bugu"—stwierdza ostatnio J. Orda—„poprzez Muchawiec z dopływem Wołokiem, Pinę i Prypeć już w odległej przeszłości

---

[71]) Hruszewskyj M., Istoria Ukrainy—Rusy, Lwów, 1905, t. II. s. 371.

[72]) Barsow N., Oczerki russkoj istoriczeskoj geografii, War. 1885, str. 21; Linniczenko I., Wzaimnyja otnoszenja Rusi i Polszi do poł. XIV st., Kijów 1884, str. 184—185; Hruszewskij M., Oczerk istorii kijewskoj ziemli ot smierti Jarosława do konca XIV st., Kijów 1891, str. 386; Hruszewskij A. S., Ocz. ist. tur.-pińsk. kniaż. X—XIII w., Kijów 1901, passim.

[73]) Hruszewskij A. S., op. cit. str. 15.

[74]) Ibid.

[75]) Ibid., str. 39.

biegł ważny szlak handlowy i strategiczny w stronę Dniepru i macierzy grodów ruskich, Kijowa" [76]).

Od tajemniczego, pogrążonego w mrokach przeszłości okresu wczesnego średniowiecza na Polesiu przechodzimy poprzez bezmała pięć stuleci do czasów późnego średniowiecza litewskiego. Teraz dopiero trafiamy na trwalszy grunt pod nogami. Zachowane przekazy źródłowe z początków XVI w. rzucają nieco światła na dzieje interesującej nas drogi handlowej i jej znaczenie.

W stosunku do wczesnego średniowiecza zmieniły się zasadniczo warunki rozwojowe ziem poleskich. Zbliżenie polityczne i gospodarcze Polski i W. Ks. Litewskiego w końcu XIV wieku sprzyjało niewątpliwie ożywieniu wzajemnych stosunków handlowych. Wzrasta znaczenie gospodarcze i handlowe Brześcia Litewskiego, jednego z najważniejszych węzłów komunikacyjnych ówczesnej Litwy [77]). Prawdopodobnie zyskał też na znaczeniu odwieczny gościniec biegnący z krajów ruskich przez Pińsk i Brześć na Zachód. Jednak bliższych szczegółów z tego okresu nie znamy.

Istotny stan rzeczy poznajemy dopiero z listu Dańka Jeśkowicza, dzierżawcy myt brzeskich z 1516 r. [78]). Wskazówki i instrukcje zawarte w tym niezwykle cennym półoficjalnym dokumencie opierały się na zwyczajach, panujących w komorze brzeskiej „za staroho korola, otca korola jeho miłosti", t. zn. w drugiej połowie XV w. Cóż one stanowiły? Dańko Jeśkowicz komunikował Michelowi Józefowiczowi, nowemu dzierżawcy myt brzeskich o stosunkach jakie za jego czasów istniały w tej komorze. „Kijane, Czernichowcy, Mozyrane, Piniane — czytamy w tym dokumencie, — nikhdy ne meli dorohi na Raten, a ni na Chołm, tołko na Berestej do Lublina do Poznania, do Warszawy i do Gnezna". Winni nieposłuszeństwa karani byli konfiskatą towaru: „A kotoryi by choteli inszymi dorohami jezditi, takowych jeśmo z weku u promyte hospodarskoj zabirywali: na hospodara jeho miłost' połowina promyta, a na nas bywała połowina". O rozległości handlu tranzytowego via Brześć świadczyły dalsze słowa dokumentu: „I też Turkowe, Kofincy i Kijane i Moskwiczi, tyi wsi daiwali ot kopy po tri hroszy".

Z pośród miast koronnych rolę „wielkiego targowiska na pograniczu ziem polsko - litewsko - ruskich" [79]) spełniał w owym

[76]) Orda J., Op. cit., str. 2.

[77]) Wysłouch S., Dobra szereszewskie, str. 41—43.

[78]) Bierszadskij S. A., Rus.-Jewr. Arch., Petersburg 1882, t. I, str. 90.

[79]) Koczy L., Handel Poznania do poł. XVI w., Poznań 1930, str. 50.

czasie Lublin. To też na jarmarki, z których pierwszy zaczynał się od święta M. B. Gromnicznej, drugi zaś od Zielonych Świąt, przybywali tutaj „kupcy z różnych narodów, Niemcy, Francuzi, Włosi, z Moskwy, Turcy i Ormianie" [80]). „Z północy zjawiają się kupcy z Brześcia Litewskiego, z Pińska, Połocka, Słucka, Smoleńska, z Witebska, Nowogródka, Trok i Wilna" stwierdza Rybarski na podstawie rejestru cła lubelskiego z 1530 r. [81]).

O rozmiarach handlu Pińska z Lublinem świadczą ciekawe dane komory celnej brzeskiej z 1583 r. [82]). Dla przykładu wystarczy przytoczyć, że wedle niepełnego wykazu za miesiąc luty (brak danych za trzy pierwsze dni miesiąca) przez komorę celną brzeską przeszło z jarmarku lubelskiego (2 luty) do Pińska 18 karawan kupieckich, ogółem ponad 169 wozów, w tem 53 ładowanych wyrobami przemysłowemi, 116 zaś wozów żelaza. Dla porównania należy zaznaczyć, że równocześnie z Korony do Wilna przeszło przez Brześć 16 karawan kupców wileńskich, ogółem 119 wozów ładowanych przeważnie winem; do miast Słucka, Słonima, Nowogródka, Mińska, Mohylowa, Bobrujska, Trok i Dworca—18 karawan złożonych z 86 wozów kupieckich.

O rozległości handlu pińskiego świadczą dane komory brzeskiej za miesiąc maj, gdzie znajdujemy 10 kupców pińskich, powracających z towarami, przeważnie suknem różnych gatunków, z jarmarku w Gnieźnie, na Ś. Wojciech.

Przytoczone powyżej cyfry dają zaledwie słabe pojęcie o poprzedniem znaczeniu handlowem Pińska i wielkiego gościńca z Polesia przez Brześć do Korony. Pochodzą one bowiem z końca XVI w., t. j. z okresu po unji lubelskiej, kiedy odpadły od Litwy ziemie południowe, a wraz z niemi i wszelkie ograniczenia celne, o których wspominał list Dańka Jeśkowicza. Inaczej wyglądały stosunki komunikacyjne na tym odcinku przedtem, kiedy w związku z konfiguracją polityczną W. Ks. Litewskiego i t. zw. lubomelsko-ratneńskim zębem koronnym, zdaniem M. Hruszewskiego „ruch towarowy, który ongiś z Kijowszczyzny szedł starożytną drogą włodzimierską do północnego Wołynia i dalej w Lachy" [83]) skie-

---

[80]) Baliński M. i Lipiński T., Starożytna Polska, Warszawa 1886, t. III, str. 243.

[81]) Rybarski R., Handel i polityka handlowa Polski w XVI st., t. I, str. 202.

[82]) Archeogr. Sborn. Dok., t. III i IV.

[83]) Hruszewskyj M., Ist. Ukr. Rusy, t. VI, str. 50 i 53.

rował się teraz na północ drogą na Pińsk-Brześć. Było to wynikiem przymusowych zarządzeń rządu litewskiego, mających na celu obejście komór celnych koronnych na drodze z Łucka do Brześcia. Nic też dziwnego, że gościniec z Pińska do Brześcia w źródłach z połowy XVI w.[84]) uzyskał nazwy: „droga wielka bereszczejska", „gościniec wielki", wreszcie „gościniec brzeszczeński".

Wyzyskane wyżej dane źródłowe zgodnie charakteryzują wielki gościniec brzesko-piński jako magistralę komunikacyjną ważną dla handlu tranzytowego z krajów wschodnio i południoworuskich do Korony w XV—XVI w.

W latach następnych zmienia się charakter handlowy i gospodarczy interesującej nas arterji komunikacyjnej. Stopniowo dostosowuje się ona do nowych warunków i potrzeb życia gospodarczego w W. Ks. Litewskiem. Wiek XVI to okres bardzo ważny w historji gospodarczej Polski i Litwy. Masowa produkcja zboża w związku z coraz to wzrastającym popytem na rynkach zachodnich przeobraża formy eksploatacji roli. Rozwija się gospodarka folwarczna w miejsce dawnej czynszowej. „Rosły folwarki zwłaszcza tam, skąd można było dostać się łatwo do Wisły i jej dopływów, później dopiero w dalszych okolicach"[85]).

Nowe warunki i sposoby eksploatacji roli szerzą się na Polesiu na większą skalę dopiero w połowie XVI w., prawdopodobnie pod wpływem umiejętnej polityki gospodarczej królowej Bony.

O zabiegach królowej na tem polu najdobitniej może świadczy ciekawy list króla Zygmunta z 1536 r.[86]) „z storony osażenia ludej w puszczy kobrynskoj na mestach hodnych". Dokument ten skierowany do starostów i dzierżawców hospodarskich brzeskiego, kamienieckiego, drohiczyńskiego i mielnickiego, komunikował im, że królowa Bona nakazała staroście swemu kobryńskiemu panu Iwanowi Michajłowiczowi „w puszczy jeje miłosty kobrynskoj ludy na sebe sadity na mestcoch hodnych i woli im dawaty, kotoryi tam za jeje miłostiu osiadut". W związku z temi zamierzeniami królowej nakazywał hospodar wymienionym starostom i dzierżawcom: „Sztoby jeste po mestom i dworom naszym kazali zaklikaty, i tyi woli wsim opowedaty, i kotoryibykolwe ludy

---

[84]) Piscowaja Kniga Pinskawo Starostwa, Wilno 1874, t. I, str. 60, 62, 74, 76, 80, 84, 88, 186.

[85]) Kutrzeba St., Historja Ustroju Polski, t. I, str. 130.

[86]) Arch. Główn. Akt. Dawn. w Warszawie, Metr. Lit., L. 206, str. 234.

wolnyi pochożyi u powetech waszych choteli z mesteczok i torhow i imenej kniaźskich i panskich za jeje miłost ity i na toj woli sadity, tych by jeste ludej neweleli nikomu niczym hamowaty". Ponadto widocznie w celu uniknięcia nieporozumień, król Zygmunt wyraźnie polecał starostom i dzierżawcom, by „tych wsich ludej z żonami i z detmi i z statki ich z mest i dworow naszych dobrowolne otpuszczali bez wsiakoje zaczepki i hamowania koneczno, aby to inak ne było".

Nie znamy szczegółów akcji kolonizacyjnej królowej Bony w lasach kobryńskich, tem niemniej omówiony dokument króla Zygmunta świadczy, że posiadała ona szeroki rozmach i że prawdopodobnie nie pozostawała bez dalszych skutków gospodarczych. Zabiegi królowej Bony na tem polu związane były prawdopodobnie z dążeniem do zwiększenia produkcji zbożowej na eksport. Równocześnie rozwijała się szybko eksploatacja lasów poleskich, zwłaszcza w Kobryńszczyźnie. O eksporcie wyrobów leśnych i zboża z Polesia wzmiankowały księgi ceł komory włocławskiej z lat 1546, 1555 i dalszych [87]).

I na tem polu również przodowała królowa Bona. Swiadczą o tem zachowane przekazy źródłowe. Zawiera więc królowa w 1548 r. [88]) „umowu z Gierkom Popelarom na palene popełu i roblene wanczosu i klepok w lesech naszych zamku kobrynskoho". Zgodnie z postanowieniami tej umowy Gierko, który już od 1546 r. pracował w lasach królowej, „majet ku pożytku skarbu naszoho poczonszy od seho czasu, aż pokol lesow naszych tamosznych kobrynskich dla takowych robot stawati budet popeł paliti, wanczosy i klepki robiti i do Gdanska spuszczati i takowyje roboty lesnyje pry pisaru naszom, abo starosty naszoho kobrynskoho u Gdansku na brak gdanski oddawati".

Prawdopodobnie w związku z powyższą na tak szeroką skalę pomyślaną eksploatacją puszczy kobryńskiej zawiera królowa Bona w 1550 r. [89]) „umowę z mieszczany i kupcy gdańskiemi Hanuskopem Vintholtem, a Klausulczem, którą umowę imieniem ich jako mocny ich od nas przyjął służebnik a pisarz Klausulczow Jakub Glaiser na roboty nasze leśne kobryńskie i szereszowskie, na sześćset łasztów popiołu, łaszt każdy po dwanaście złotych

[87]) K u t r z e b a St. i D u d a Fr., Regestra Thelonei Aquatici Wladislaviensis saeculi XVI, Kraków 1915, str. 31, 47, 224, 366, 422, 427, 431.

[88]) Arch. Główn. Akt Dawn. w Warszawie, Metr. Lit., L. 212, str. 796.

[89]) Ibid., L. 213, str. 19, 39—40.

liczby i monety polskiej, na dwieście łasztów smoły łaszt każdy po trzynaście złotych polskich, wanczosu ile tego będzie sto każde po czternaście złotych polskich, klepek ile ich też będzie po dwudziestu i po dwu złotych polskich sto każde" z zastrzeżeniem, że gdyby ceny w Gdańsku były wyższe od wymienionych w umowie, „tedy ci kupcy będą powinni to nam płacić jakoby na wyżej targ był".

Wyszczególnione wyżej towary „mają być do Gdańska przyszłej wiosny w roku niniejszym spuszczone przez starostę naszego kobryńskiego Stanisława Chwalczewskiego, albo przez tego komu on to od siebie poruczy i mają we Gdańsku tym kupcom tu w liście naszym opisanym oddane być, a oni skoro te roboty do rąk swych przyjąwszy i odebrawszy będą powinni gotowemi pieniędzmi zapłacić".

Eksploatacja lasów Kobryńszczyzny była przedsięwzięciem handlowem bardzo zyskownem dla skarbu królowej. Wówczas bowiem kiedy (zgodnie z umową z Gierkiem) koszty produkcji wynosiły za każdy łaszt popiołu „kolko ich ku kotoromu spustu wesennomu wyhotujet" 40 gr. lit. oraz za setkę wanczosu lub klepek po 55 gr. lit.—ceny uzyskiwane w Gdańsku ustalała umowa z tamtejszymi kupcami na minimum 12 zł. pol. za łaszt popiołu, 14 zł. pol. za setkę wanczosu, wreszcie 22 zł. pol. za setkę klepek.

Według ówczesnego kursu kopy groszy litewskich 75 gr. pol.[90]) koszt produkcji 1 łaszta popiołu wynosił niecałe 2 zł. pol., zaś setki wanczosu lub klepek niewiele ponad 2 zł. pol. Wobec tego, że odpowiedzialnym za wady i braki dostarczonego do Gdańska towaru był Gierko, czysty dochód skarbu królowej z handlu wytworami leśnemi był bardzo znaczny, całe zaś przedsięwzięcie wybitnie rentujące. Nic też dziwnego, że inicjatywa królowej Bony znalazła naśladowców w osobach innych posiadaczy obszarów leśnych na Polesiu.

W połowie XVI w. szerzy się eksploatacja lasów w Pińszczyźnie. W 1561[91]) żyd piński Michel Chimicz wyrabia towary leśne w Worocewiczach i Bielinie, w roku następnym w Symonowiczach. W 1563 r.[92]) żyd brzeski Tobjasz Bohdanowicz eksplo-

---

[90]) Rybarski R., Handel i polityka handlowa Polski w XVI st., t. II, str. 314—315.

[91]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XVIII, str. 5 - 7 i 10—11.

[92]) Ibid., str. 19.

atuje lasy ziemian Oleszów w maj. Bereźne (w pow. horodeckim). W 1563 r.[93]) żyd piński Szmojło Piszelewicz zobowiązuje się wyrobić w lasach kobryńskich 105 łasztów popiołu i dostarczyć towar do „spustu wodenoho" nad Muchawiec w Kobryniu. W 1577[94]) król Stefan Batory wydaje Ostafiemu Wołłowiczowi list na bezcłowy eksport 9 komięg z popiołem i ziarnem z Muchawca na Bug do Torunia itd.

Ciekawych informacyj co do eksportu wyrobów leśnych i zboża z Polesia dostarcza znana już nam księga ceł brzeskich z 1583 r.[95]). Już na pierwszy rzut oka uderza stosunkowo mała ilość transportów leśnych i zbożowych z Polesia, zwłaszcza w zestawieniu z Podlasiem i Wołyniem. Fakt ten może służyć za dowód, że pod względem rozwoju gospodarczego ówczesne Polesie pozostawało znacznie w tyle w stosunku do ziem nadbużańskich.

Z zapisów księgi ceł brzeskich wynika, iż z powiatów brzeskiego i pińskiego z pośród tamtejszych ziemian „meł do Gdańska rekoju Muchawcom" 2 komięgi żyta ks. Benedykt Wojna z dóbr Ławryna Wojny—Wyżłowicz i Domaszicz. Iwanowa Fursowa spławiała Muchawcem do Gdańska 2 komięgi żyta z dóbr własnych Niepokojczyc i Opola. Mateusz Protasewicz Ostrowski „meł z reki Muchawca na Bug i Wisłu do Gdańska" większą ilość towarów leśnych z majątków Mohilna i Zdzitów. Prokop Marchotka, właściciel Woławla, wysyłał do Gdańska popiół wyrobiony we własnych lasach. Również „meł do Gdańska" 2 komięgi żyta i owsa kniaź Andrzej Fedorowicz Ostrożecki z majątku swego Rożanec w pow. brzeskim. Z majątku Zbirohi w pow. brzeskim spławiał Adam Janowicz Hajko do Gdańska 330 beczek żyta „bo newelikaja szkuta".

Obok ziemian możniejsi panowie eksportują zboże i leśne towary z Polesia. A więc pan Jan Kiszka „meł z reki Muchawca na Bug i Wisłu do Gdańska" szkutę żyta i większą ilość klepek z majętności swych w powiecie brzeskim Bołkowo i Czerniewo. Kniaź Janusz Korybutowicz Zbaraski, wojewoda brasławski, starosta piński i krzemieniecki „meł do Gdańska z reki Muchawca na Bug i Wisłu" większe ilości towarów leśnych, wyrobionych „s puszczi lesow jeho korolewskoje miłosti, także szlacheckich leżaczich u powete pinskom". Pan Mikołaj Sapieha, wojewoda

[93]) Ibid., str. 17—18.
[94]) Opis. Dok. Wil. Centr. Arch., t. X, str. 247 i 255.
[95]) Archeogr. Sborn. Dok., t. IV.

miński, spławiał do Gdańska większe ilości towarów leśnych i zboża z majętności swych, leżących w powiecie brzeskim, Kodnia i Bunina. Kniahinia Barbara Zbaraska z Kozina eksportowała ze swych majętności Kozin, Dubrowica, Hołub i Osmitowicze 4 komięgi żyta i popiołu. Wreszcie Abram Szmojłowicz, dzierżawca dóbr kniazia Romana Romanowicza Sanguszki, położonych na Wołyniu i w powiecie brzeskim, „spustił rekoju Bugom na Wisłu do Gdańska" 46 komięg naładowanych żytem, pszenicą, jęczmieniem i owsem, wpłacając tytułem cła na komorze brzeskiej znaczną sumę 372 kop gr.

Zacytowane wyżej liczne wzmianki źródłowe stwierdzają, iż przedmioty eksportu wodnego do Gdańska dowożono końmi do rzek Muchawca lub Bugu z rozmaitych nieraz odległych zakątków Polesia. Rzecz zrozumiała, że w tych warunkach zyskiwały na znaczeniu lądowe drogi, łączące Polesie wschodnie z zachodem i spławnemi rzekami, zwłaszcza zaś starożytny gościniec z Pińska przez Kobryń do Brześcia i Bugu. Stopniowo zatraca on dawny charakter arterji komunikacyjnej dla handlu tranzytowego, dostosowując się do zmienionych warunków i potrzeb życia gospodarczego na Polesiu w drugiej połowie XVI i pocz. XVII w.

W wyjątkowych okolicznościach gościniec brzesko - piński wykorzystywano także dla przewozu transportów zbożowych z zachodnich prowincyj litewskich do Pińska i dalej Prypecią oraz Dnieprem do Kijowa. Działo się to prawdopodobnie w związku z wyprawami Tatarów na południowo-ruskie ziemie W. Ks. Litewskiego i powstałem stąd spustoszeniem kraju.

Dla przykładu wystarczy przytoczyć fakt, iż w r. 1529[96]) w związku z „robotami zamkowemi" w Kijowie dostarczono tam 1000 beczek żyta, w tem 500 beczek podwodami z Grodna do Słucka na rzekę Słucz—Prypeć, zaś pozostałe 500 beczek z Brześcia, Mielnika, Kamieńca i Słonima „majut tyje wsi derżawcy toje żyto otwesti do Pinska na rok na Bożje Narożenje... a pan Bohusz majet komiehi naniati i toje żyto spustiti wodoju do Kijewa".

Są to jednak wypadki odosobnione, podyktowane wyjątkowemi okolicznościami, natomiast kierunek eksportu ze wschodu na zachód posiadał charakter trwały.

O sile atrakcyjnej spławu gdańskiego, jak również o nowej

---

[96]) Akty Lit.-Rus. Gos., wyp. I, str. 229—230.

roli gościńca brzesko-pińskiego, świadczy dokument z r. 1630[97]). Skarży się w nim sługa kniazia Konstantego Wiśniowieckiego na Pawła Sapiehę, „iż w roku teperesznim... iduczi dej mne z bajdakami kniażati jeho miłosti pana mojeho, kotorych bajdakow 7 portom zwyczajnym i dorohoju dobrowolnuju, rekoju Prypetju u werch s Pripeti s potaszju do mesta hospodarskoho Pinskoho, a s Pinska wozami do Brescia prowaditi meli, kotoroho toho potaszu na tych bajdakach było 312 boczok". Cały ten transport, jak wynika z treści skargi, został zatrzymany w Czarnobylu (20 klm od Dniepru) przez Pawła Sapiehę, co spowodowało niemożliwość dopłynięcia przed zimą do Pińska. Wyładowano więc cały ładunek we wsi Ledcach po drodze do Pińska, skąd końmi przewieziono „ot Ledca do Brestia".

Przytoczony powyżej urywek ze skargi sługi kniazia Wiśniowieckiego dowodzi, iż nawet z Kijowszczyzny przywożono towary eksportowe do Gdańska, wykorzystując drogę wodną Prypecią oraz lądową—gościniec brzesko-piński do Brześcia.

Eksport zboża i wyrobów leśnych z Polesia rozwijał się szybko i już w końcu w. XVI, przynajmniej w zachodniej połaci kraju, uchodził za rzecz zwykłą. W inwentarzu starostwa kobryńskiego z 1597 r.[98]) znajdujemy ciekawą pod tym względem notatkę o komięgach: „Powinni też poddani, wedle dawnego zwyczaju, w każdy rok z puszcze naszej kobryńskiej drzewa wywieść i zrobić sześć komiąg... do których komiąg do portu powinni poddani zboża dworne i dziakielne dowieść wedle dawnej powinności swojej". Obowiązek budowy sześciu komięg co roku tłumaczy się tem, iż były to statki bardzo wątłej konstrukcji i służyły tylko do jednorazowego spławu, poczem sprzedawano je w Gdańsku na rozbiórkę[99]). Zwyczajne obciążenie komięgi wynosiło przeciętnie 15 — 20 łasztów[100]), czasem jednak bywało znacznie większe. Licząc po 1860 klg[101]) w zwyczajnym łaszcie zboża, będziemy mieli obraz przeciętnego eksportu zboża z starostwa kobryńskiego w końcu w. XVI. Produkcja ziemiopłodów na eksport do Gdańska rozwija się szybko, a równocześnie za-

---

[97]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXVIII, str. 132; Por.: Hruszewskyj M., Istorija Ukrainy Rusy, t. VI, str. 182—191.

[98]) Ibid., t. XIV, str. 551.

[99]) Rutkowski J., Op. cit., str. 203.

[100]) Kutrzeba St. i Duda Fr., Regestra thelonei, str. XXXVI.

[101]) Rybarski R., Op. cit., t. II, str. 334.

ludnia się transportami towarów leśnych i zboża wielki gościniec brzesko-piński, najważniejsza magistrala handlowa Polesia owego czasu. Jako przykład organizacji eksportu zbożowego z Polesia w połowie XVIII w. przytoczymy informacje inwentarza „hrabstwa Drohiczyńskiego dóbr dziedzicznych miasta Dorohiczyna, folwarków Sochy, Rowin, Ostrówek, Ruczek z wsiami do nich należącemi (Lipniki, Pikacze, Misiowce, Starosiele, Zarzeczka, Nowiki, Sałowa, Sutki, Rowiny i Socha) z r. 1778 [102]). Wśród nieruchomości „hrabstwa" drohiczyńskiego znajdujemy mianowicie „szpiklerz na Piaskach w Brześciu Litewskim nad Bugiem portowy do sypania zboża na fryor i złożenia i innych towarów, z drzewa sosnowego kostkowego, na palach dębowych w węgieł budowany, w środku dwa słupki od przepierzenia, podłoga z tarcic zapuszczona, bez półapu, drzwi dwoje, — pierwsze od przyjazdu na zawiasach trzech, kruków trzy z zamkiem wnętrznym, skobel żelazny we trzy nity z dwoma probojami, z kłódką prostą do zamknięcia, drugie drzwi na tył od Bugu na zawiasach trzech i krukach trzech, z zaporą drewnianą, do tej w uszakach kun żelaznych dwie, przy tych drzwiach od Bugu ściana spaczona, dach pokryty słomą, pokrycie stare powleczone słomą targaną, miejscami strzecha wydarta".

Przytoczyliśmy powyżej charakterystyczny opis ówczesnego elewatora zbożowego dóbr drohiczyńskich. Służył on do magazynowania zboża, przeznaczonego na eksport do Gdańska. Obowiązek dostawy zboża do Brześcia ciążył na ludności poddańczej dóbr drohiczyńskich. „Z wywózką zboża — czytamy w rozdziale o powinnościach „poddaństwa osiadłego w wsiach folwarków hrabstwa Drohiczyńskiego" — do Pala Brzeskiego na fryor, którzy mają sprzężaj bądź więcej bądź mniej bawi tygodnia, jednak pańszczyzna za jeden tydzień męzka przyjęta, kobita zaś pańszczyznę swoją odbywa".

Tak mniej więcej wyglądała organizacja zbytu zboża z „hrabstwa" drohiczyńskiego w drugiej połowie w. XVIII, kiedy to ze zmniejszeniem importu z Polski wywóz zboża z Gdańska na Zachód wykazywał znaczne osłabienie [103]).

Z danych inwentarza, jak również i z warunków ogólnej konjunktury eksportu zbóż z Polski w w. XVIII należy wnosić, iż opi-

---

[102]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXXV, str. 340—410.

[103]) K u t r z e b a St., Handel i przemysł do r. 1793, w pracy zbior.: Gdańsk, r. 1928, str. 150.

sana powyżej organizacja zbytu była znacznie wcześniejszego pochodzenia. Być może pochodziła ona z okresu panowania Zygmunta III i Władysława IV, kiedy cyfry eksportu zboża polskiego na Zachód doszły do swego apogeum[104]). Wojny za Jana Kazimierza tak wyniszczyły i wyludniły ziemie poleskie, iż od tego czasu obserwujemy gwałtowny upadek życia gospodarczego Polesia, a w związku z tem i osłabienie zdolności eksportowych. Wypadki tego okresu zaciążyły i na znaczeniu gospodarczem i handlowem magistrali brzesko-pińskiej. Zachowała ona wprawdzie charakter najważniejszej drogi na Polesiu, jednak okres rozwoju i świetności z w. XVI — poł. XVII należał już do dawno i bezpowrotnie minionej przeszłości.

III.

Omówiliśmy pokrótce dzieje i znaczenie w życiu handlowem i gospodarczem Polesia dróg, wiodących ze wschodu na zachód, a zwłaszcza starożytnego gościńca brzesko-pińskiego. Nie trzeba dodawać, że posiadał on również niemałe znaczenie polityczne i strategiczne. Żeby się o tem przekonać, wystarczy w zupełności rzut oka na mapę dawnej Rzeczypospolitej i jej sieć komunikacyjną na wschodzie.

Przechodzimy zkolei do historji dróg biegnących z południa na północ, t. zn. poprzez kotlinę poleską łączących Wołyń z Litwą właściwą. Ustalić datę ich powstania niesposób. Z mroków przeszłości wyłoniły się one na horyzont historyczny już we wczesnem średniowieczu.

Problem komunikacyjny wiąże się tu ściśle z pierwotnem osadnictwem. Według ogólnie przyjętych poglądów naukowych całe dorzecze Prypeci zajmowała kolonizacja dregowicka. Wśród ważniejszych grodów dregowickich wymienia się Mozyrz, Brahin, Rohaczew, Dąbrowicę, Czartorysk, Nebel, Zdzitów oraz na północy Kleck i Słuck. Nie ulega wątpliwości, że już w okresie wczesnego średniowiecza musiały istnieć jakieś arterje komunikacyjne, łączące wymienione grody i włoście z centrum kraju, t. j. pierwotnie z Turowem, później zaś z Pińskiem. Wymagały tego przedewszystkiem względy polityczne i strategiczne, być może również i względy gospodarcze oraz handlowe.

---

[104]) Ibid., str. 149; Por.: Cellarius An., Regni Poloniae, Magnique Ducatus Lituaniae Omniumque regionum juri Polonico subjectorum novissima descriptio, Amstelodami 1659, str. 293—294, 297.

Jakież to były drogi? O odpowiedź nietrudno. Samo rozmieszczenie ważniejszych grodów dregowickich nad brzegami rzek dorzecza Prypeci wskazuje, że one to spełniały, a nawet i dziś jeszcze spełniają rolę magistrali komunikacyjnych wschodniego Polesia. Naturalna wodna sieć komunikacyjna, obok prawdopodobnie drogi lądowej łączącej Kijów z Turowem, zaspokajały potrzeby ziemi dregowickiej w okresie jej ciążenia (ekonomicznego i politycznego) ku systemowi Dniepru i księstwu kijowskiemu. Sytuacja zmienia się w w. XII — XIII. Z widowni historycznej w cień zapomnienia schodzi dawny świetny Kijów. Sukcesję po nim obejmują z jednej strony budząca się do politycznej potęgi Litwa, z drugiej Ruś wołyńska. Wraz z nowym układem sił politycznych na Rusi zmienia się sytuacja wschodniego Polesia. Upadek w w. XII—XIII Turowa i wyniesienie na plan pierwszy Pińska—oto jeden ze skutków dokonywującego się procesu. Położony nad systemem wodnym górnej Prypeci, w miejscu bardziej dostępnem, gdzie krzyżowały się drogi handlowe i strategiczne z południa, północy, wschodu i zachodu[105]) nadawał się Pińsk znacznie bardziej do roli ośrodka politycznego Polesia w w. XIII w okresie rywalizacji wołyńsko-litewskiej, niż starożytny Turów.

Przeobrażeniom ulega też pierwotna sieć komunikacyjna na Polesiu. Rzeki, owe najdawniejsze drogi Polesia, nie są już zdolne podołać zadaniom nowego życia politycznego i gospodarczego. Na czoło wysuwa się sieć lądowych magistrali komunikacyjnych (jako konieczne uzupełnienie wodnych) o charakterystycznej osi kierunkowej z północy na południe.

Pińszczyzna w okresie walk litewsko-ruskich była terenem operacyj wojennych oraz bazą w wyprawach przeciwko Litwie. W związku z tem kronika wołyńska niejednokrotnie wspomina o drogach wiodących poprzez Pińszczyznę na Litwę. Pod rokiem 1246[106]) zapisuje kronikarz wiadomość: „Pridosza Litwa i wojewasza około Peresopnice" na Wołyniu. Książęta wołyńscy „Daniił że i Wasilko jechasza wo Pinesk i predwarista jeho, dondeże prichod jeho byst'. Onem że iduszczim po polu Pińskomu, izidosta na ne iz hrada; pohanym że odinako hordost' imejuszczim wo serdce swojem, pohnasza je, onem że ne sterpewszim pobehosza, beżaszczim że im padachu s konij... i byst' radost' welika wo hrade Pinske o pobede Daniła i Wasilka: weś bo plen otjasta, Bohu pomohajuszczu im".

---

[105]) Hruszewskij A. S., Ocz. ist. tur.-pinsk. kniaż. X—XIII w., str. 18.
[106]) Poln. Sobr. Rus. Let., t. II, str. 181—182.

Zacytowana opowieść wskazuje, iż książęta wołyńscy odcięli pod Pińskiem drogę wracającym ze zwycięskiej wyprawy Litwinom zadając im tu klęskę i odbijając łupy. Widocznie droga do Litwy biegła na Pińsk, co zresztą potwierdzają i dalsze wzmianki kroniki wołyńskiej [107]).

Bardziej zagadkowo brzmi relacja latopisu o wyprawie Litwinów na Wołyń w r. 1262 [108]). Ażeby wprowadzić w błąd Wasylka, wysyła Mendog dwa oddziały. Jeden z nich: „wojewasza około Kamenca (Kamena)", drugi zaś „wojewasza toje że nedeli około Melnice... wziasza że połona mnoho". Wasylko przejrzawszy zamysły Mendoga wysłał oddział wojska pod Kamień, który: „honisza po nich (Litwinów) olno do Jasołny, i ne uhonisza ich biaszet' bo rat' mała, połona że wziali biachut', temże i ujdosza borzo". Sam zaś wyruszył na Litwinów, grasujących pod Mielnicą „i uhonisza ja u Nebla horoda. Litwa że biasze stała pri ozere i widiwsze połky izradiszasia i sedosza wo tri rady za szczity, po swojemu norowu; Wasilko że izriadiw swoje połky, pojde protiwu im i sraziszasia oboi. Litwa że ne sterpewsze ustremiszasia na beh, i ne byst' łze uteczi, obiszło bo biaszet' ozero około; i tako naczasza seczi je, a druzii wo ozere istoposza, i tako izbisza ja wse i ne osta ot nich ni odin".

Jakież wnioski możnaby wysnuć z zacytowanej powyżej relacji kronikarza? 1. Jezioro nebelskie a zatem i bagna poleskie nie były naówczas zamarznięte (wo ozere istoposza), co zmuszało napastników, objuczonych w dodatku łupami, do trzymania się utartych dróg lądowych z Wołynia na północ. 2. Oddziały litewskie wracały z wyprawy na Wołyń różnemi drogami. Innemi słowy, z Wołynia na Litwę poprzez kotlinę poleską wiodły przynajmniej dwie drogi: z Mielnicy przez Pińsk ku Litwie, oraz z Kamienia „ołno do Jasiołny".

Szczupłe informacje kroniki wołyńskiej nie pozwalają na bardziej dokładne wytknięcie trasy tych dróg. Jedynie pośrednio z relacji o wyprawie Daniły i Wasylka na Litwę w r. 1252 [109]), kiedy to główne uderzenie skierowali książęta wołyńscy na Czarną Ruś, a przedewszystkiem na Zdzitów („a sam ide ko Zditowu"), możemy wnosić o kierunku drogi, którą uciekali Litwini z pod Kamienia „do Jasołny".

---

[107]) Ibid., str. 182, 188, 201—202.
[108]) Ibid., str. 200.
[109]) Ibid., str. 187.

Obok wymienionych wyżej dróg z Wołynia do Litwy, przebiegających przez terytorjum Polesia pińskiego, istniały naówczas niewątpliwie drogi z południa ku północy, przecinające kotlinę poleską w jej zachodniej części. Do dróg tych należy przedewszystkiem zaliczyć główną arterję komunikacyjną Podlasia, łączącą Wołyń z północo-zachodem. Przecinała ona ziemię poleską i podlaską, zdążając z bogatego i sławnego naówczas Włodzimierza do Mazowsza i Prus. Kierowała się prawdododobnie z Włodzimierza przez Luboml-Brześć-Mielnik-Drohiczyn i dalej na północo-zachód.

W Brześciu magistralę wyłyńską przecinały inne, biegnące z północo-wschodu do krajów koronnych. Jedna z nich kierowała się na podlaski Bielsk do Grodna i na Litwę, druga na Kamieniec i Wołkowysk do Czarnej Rusi i Litwy. Obie te drogi w okresie walk wołyńsko-litewskich spełniały doniosłą rolę strategiczną [110]).

Obok okrężnej drogi z Wołynia na Litwę przez Brześć-Kamieniec istniała prawdopodobnie jakaś droga o mniejszem znaczeniu, łącząca z południem Kobryń, wołyński gród na terytorjum zachodniego Polesia. Trudno bowiem przypuścić, by gród ten, broniący granic wołyńskich od północy, nie miał bezpośredniego połączenia komunikacyjnego z ośrodkami politycznemi państwa.

Wiekowy okres rywalizacji wołyńsko-litewskiej zakończył się katastrofą państwa Romanowiczów. W końcu XIII w. umarł ostatni z rodzimych książąt ruskich—władca Pińska [111]). Już Gedymin osadził tutaj swego syna Narymunta. Po zajęciu Pińszczyzny polityczna ekspansja Litwy posuwała się szybko doliną Prypeci wgłąb dawnej ziemi Drewlan [112]), dążąc do opanowania Kijowszczyzny. Równocześnie władztwo litewskie rozciągnęło się nad Wołyniem. Ziemie południowo-ruskie rozpoczynały nową fazę swego politycznego i gospodarczego rozwoju.

Rzecz zrozumiała, że w nowych warunkach politycznych znane już nam z uprzedniego okresu drogi lądowe nietylko się utrzymały, ale nawet zyskały na znaczeniu, szczególnie drogi na Wołyń do Łucka, oraz wgłąb Kijowszczyzny i dalej na południe.

---

[110]) Wysłouch S., Dobra szereszewskie, str. 33—58.
[111]) Półn. Sobr. Rus. Let., t. II, str. 226.
[112]) Halecki O., Dzieje unii Jagiellońskiej, t. I, str. 47.

Z Polesia ku południowi na Owrucz do Kijowa biegł „stary gościniec litewski" oraz bliżej Dniepru na Czarnobyl — Kijów „droga wyszogrodzka" [113]). W przekazach źródłowych z XV i XVI w. nie brak dowodów, że wielka arterja komunikacyjna z Litwy do Kijowa na Czarnobyl odgrywała doniosłą rolę.

Jako jeden z najważniejszych ośrodków komunikacyjnych ziemi kijowskiej wysunął się Czarnobyl na naczelne miejsce już za czasów w. ks. Witolda, a może i wcześniej. Świadczą o tem słowa przywileju Zygmunta I dla ziemi kijowskiej z 1507 r. [114]), dotyczące tamtejszej organizacji służby komunikacyjnej na potrzeby państwowe: „A kotoryje ludi cerkownyje i kniazskije i panskije w Czornobyli nedeli sterehut, tym ludem konej ne pastwiti i drow ne woziti: tolko im smotreti nedeli swojeje, posła da honca, kak budet było za welikoho kniazia Witowta".

Z lustracji zamku czarnobylskiego w 1552 [115]) poznajemy zasięg terytorjalny tamtejszej organizacji służby komunikacyjnej. Według zaprzysiężonych zeznań „starszych tubylcow" „powinni zamok robiti, podwody i stacyi dawati wsi, jako hospodarskije tak zemianskije i cerkownyje poddanyje so wsich seł powetu czernobylskoho, a na imia seła tyje: [następuje długi wykaz siół monasterskich, kościelnych i ziemiańskich położonych wzdłuż rzek: Dniepru, aż w okolice Kijowa, Prypeci, aż pod Mozyrz, Uszy i Teterewa, wgłąb powiatu owruckiego] i inszije seła po wsem powete czornobylskom i owruckom powinni stacej i podwody dawati i derżati pri zamku, na perejmy otmeniwajuczisia czerhami po nedelam".

Do zjawisk bardzo ciekawych i rzadko spotykanych w organizacji służby komunikacyjnej w W. Ks. Litewskiem należy odnieść podporządkowanie zamkowi czarnobylskiemu w zakresie świadczeń podwodowych i stacyjnych szeregu wsi, położonych na terytorjum powiatów owruckiego i kijowskiego.

Nie bez znaczenia też prawdopodobnie pozostawał fakt, że lustracja z 1552 r. wyliczała kolejno wsie nadbrzeżne, grupując je w odrębne jednostki komunikacyjno-organizacyjne w zależności od ich położenia geograficznego nad brzegami Dniepru, Prypeci, Uszy i Teterewa. Być może mamy tu dowód, że tradycyjna orga-

[113]) Rulikowski E., Dawne drogi i szlaki na prawym brzegu Dniepru i ich znaczenie historyczne, Warszawa 1878, Ateneum, R. III, str. 522; Jabłonowski A., Handel Ukrainy, Warszawa 1910, Pisma, t. II, str. 258—260.

[114]) Akty Zap. Ros., t. II, str. 34.

[115]) Arch. Jugo-Zap. Ros., cz. VII, t. I, str. 587—588.

nizacja powinności komunikacyjnych, zachowana w Czarnobylu w XVI w., pochodziła z okresu znacznie wcześniejszego, z czasów kiedy drogi wodne jako arterje komunikacyjne odgrywały w tej części kraju specjalnie wybitną rolę.

W każdym razie w pocz. XV w. Czarnobyl jako ośrodek komunikacyjny na magistrali z Litwy do Kijowa posiadał już ustalone znaczenie i zasięg terytorjalny. Świadczy o tem chociażby przywilej księcia kijowskiego Aleksandra Włodzimierzowicza z 1443 r.[116]) „wyzwalający" bojarzyna owruckiego Łaryona Walewskiego: „Nie trzeba jemu nam z sługami służbę służyć, a popłatów płacić i innych żadnych poszlin w Czornobylu nie kazali podwodami nic strzec, służyć jemu służbę z bojary".

Również w. ks. Aleksander potwierdził w 1493 r.[117]) namiestnikowi owruckiemu Hornostajowi Romanowiczowi nadanie króla Kazimierza „w kijewskom powete czołoweka, na imia Ditiatkowicza", z zastrzeżeniem: „S ymenja konia majet stawit' na nedelu w Czornobyli po dawnomu". Innemi słowy, już w poł. XV w. poddani bojarscy z niektórych wsi położonych na terytorjum powiatów owruckiego i kijowskiego obowiązani byli do dostarczania świadczeń komunikacyjnych na potrzeby ośrodka czarnobylskiego.

Obok Czarnobyla podstawowe znaczenie komunikacyjne na magistrali Litwa — Kijów posiadał Mozyrz. Świadczy o tem zarówno rewizja zamku mozyrskiego z 1552 r.[118]), jak i szereg innych zachowanych przekazów źródłowych. Zgodnie z danemi rewizji „meszczane wsi mozyrskije jako ich jest, tri nedeli, a wołosti szest nedeli winni dawati posłom i honcem podwody i stacei. A tak z jednania swojeho s neboszczikom panom Andrejem Nemirowiczom na tot czas starostu swoim, postupili jemu staroste swojemu po nem na żiwnost' samomu i na podnimane posłow i honcew i na podwody 268 kop hroszej a 260 boczok żita mery mozyrskoje, to uczinit 398 solanok".

W zasadzie więc podwód i stacyj na potrzeby komunikacji państwowej miał w Mozyrzu dostarczać tamtejszy starosta, otrzymując wzamian od ludności znaczne świadczenia w gotowiźnie i zbożu. Jednak nie zawsze. Świadczy o tem wyrok wojewody wileńskiego pana Mikołaja Radziwiłła z 1551 r.[119]) w sprawie mię-

[116]) Ibid., cz. IV, t. I, str. 3.
[117]) Akty Zap. Ros., t. II, str. 34.
[118]) Arch. Jugo-Zap. Ros., cz. VII, t. I, str. 622.
[119]) Ibid., cz. VIII, t. V, str. 60—61.

dzy mozyrskimi mieszczanami a tamtejszym dzierżawcą panem Narbuttem.

Uskarżali się więc mieszczanie na swego dzierżawcę, „powedajuczy: my dei z wołostju podle prywilja jeho korolewskoje miłosti płat wroczystyj dajem 260 kop hroszej, a 260 boczok żyta; s toho dei derżawca meł wychowanje swoje meti i posły i honcy stacejami i podwodami podnimati; teper koli dei posoł z skarbom idet, na staceju nas dei ponewolajut' i podwodami wodenymi samych skarb jeho woziti berut', a koli dei za tym skarbom posoł korolewskij z swoimi reczmi pryjdet, derżawca dei w nas komiahi i czołny beruczy pod posła i pod tyje reczy dajet".

W odpowiedzi na skargi mieszczan dzierżawca wyjaśnił: „Ja dei nikhdy stacei w nich na posła, a ni na honca brat' ne każu; ale dei na wse toje w namestnika swojeho penezi zostawlam, jeno ż dei oni toho na priwilii swojem ne majut', iż by derżawca pod skarb i pod posła, kotoryj pri skarbe idet', podwody dawati meł. I khdy dei posoł z skarbom idet', na liste hospodarskom menowite opisano majet, kolko podwod potrebowati budet, i wzemszy wiża podle listu tołko podwod wozmet', a dla toho dei jako pod skarb, tak też pod toho posła, kotoryj pry skarbe idet podwod dawati ne powinen".

Niezależnie od wyniku rozprawy sądowej zacytowane słowa świadczą wyraźnie, że drogą przez Mozyrz do Kijowa zarówno lądową jak i wodną jeździli posłowie i gońcy królewscy oraz że tamtędy przewożono t. zw. „skarb", czyli coroczne podarunki dla chana tatarskiego i jego dworu.

Obok włości mozyrskiej władzy tamtejszego dzierżawcy podlegała sąsiednia włość bczycka. O organizacji służby podwodowej i stacyjnej na terytorjum tej włości lustracja stanowiła co następuje: „Wołosti bczickoje podwody i stacije. Wołost' bczickaja poddanych hospodarskich szest' nedeli, a panskich i zemianskich dwe nedeli, jako niżej menowite, kożdoje seło do wożenia winni podwody i stacei posłom i honcom dawati zawżdy w sełach wołosti tamoszneje bczickoje lete u Łucziczach, a zime u Sokiriczach, wsech nedeli 8" [120]).

Z przytoczonych słów należy wnosić, że ludność włości bczyckiej dostarczała świadczeń i posług komunikacyjnych na potrzeby posłów oraz gońców „po nedelam" we wsiach Łuczyce (latem) i Sokirycze (zimą). Innemi słowy, obie te miejscowości

[120]) Ibid., cz. VII, t. I, str. 622.

leżały na magistrali komunikacyjnej, którą jeździli zwykle posłowie i posłańcy hospodarscy z Litwy na Mozyrz do Kijowa.

Zestawiając dane lustracji 1552 r. z „adnotacją traktów, gościńców generalnych kupieckich..." w powiecie mozyrskim z 1766 r.[121]), stwierdzamy, że w XVIII w. wieś Łuczyce leżała mniejwięcej w połowie drogi przy trakcie biegnącym prawym brzegiem rzeki Ptyczy z Petrykowa do Hłuska „i dalej w Litwę". Niedaleko od Łuczyc we wsi Zalesie trakt z Petrykowa rozwidlał się: jedna odnoga biegła do Hłuska, druga przez wsie Sokirycze i Wołosowicze do Bobrujska i Żłobina.

W ten sposób na podstawie danych źródłowych z połowy XVI w. stwierdzamy, że przez terytorjum wschodniego Polesia na odcinku między Mozyrzem i Petrykowem z jednej strony, zaś Bobrujskiem, Hłuskiem i Słuckiem z drugiej, wzdłuż brzegów Ptyczy biegły ważne arterje komunikacyjne, wiążące odległą Kijowszczyznę z centrum W. Ks. Litewskiego. Wnosząc ponadto z tamtejszej organizacji służby komunikacyjnej na potrzeby państwowe, zbudowanej na trwałych tradycyjnych podstawach sięgających głęboko poza połowę XVI w.[122]), drogi te powstały w odległej przeszłości, być może w okresie politycznej ekspansji W. Ks. Litewskiego ku południowi.

W XVI w. (a prawdopodobnie również i wcześniej) posiadały one duże znaczenie polityczne i strategiczne, tamtędy bowiem przebiegały orszaki poselskie z Litwy do Krymu oraz hufce zbrojne, śpieszące z pomocą zagrożonym ziemiom ukraińskim.

Magistrale te spełniały pozatem doniosłe zadania handlowe. Świadczy o tem chociażby przywilej w. ks. Aleksandra dla mieszczan kijowskich z 1494 r.[123]), gdzie wśród swobód i ulg znajdujemy postanowienie: „A wyszehorodskoho i czornobylskoho i bełohorodskoho i hlewackoho myta im ne płatiti i po wsej zemli kijewskoj". Z pośród komór mytnych „wsej zemli kijewskoj" przywilej wielkoksiążęcy, wzorowany zresztą na dawnej praktyce („po dawnomu, kak było za welikoho kniazia Witowta") wymieniał tylko trzy bliższe miejscowości, położone na trzech walnych gościńcach prowadzących do Kijowa, t. zn. Wyszogród, Bił-

---

[121]) Arch. Państw. w Wilnie, nr. 3180.

[122]) Wysłouch S., Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego, passim.

[123]) Akty Zap. Ros., t. I, str. 145.

horodkę i Hlewasze, z pośród dalszych zaś jedynie Czarnobyl. Wskazuje to pośrednio na znaczenie dla handlu kijowskiego czarnobylskiej komory mytnej, położonej na magistrali komunikacyjnej z Kijowa do Litwy.

Ciekawych informacyj o drogach handlowych, wiodących poprzez wschodnie Polesie, dostarcza wyrok króla Zygmunta z 1510 r.[124]) w sprawie sądowej między kupcami Ormianami Bejatem z Kaffy i Demianem z Kijowa o dług 150 kop gr. Pozwany przez Bejata kupiec kijowski Demian wyjaśnił przed sądem, że „wział był jesmi w tebe za połtorasta kop hroszej towaru w Kijewe, i sam jesmi pojechał do Wilni, i wmowił jesmi s toboju tak: sztoż meł jesmi tobe za tot towar zapłatiti peniazi zasia prijechawszi do Kijewa; i ty ne żduczi mene w Kijewe i prijechał jesi za mnoju w Wilni".

Po pewnym czasie obaj kupcy ruszyli z powrotem do Kijowa „i potom obadwa pojechali jesmo do Słucka, i ne mohli jesmo dalej s Słucka jechati, dla zradcy Hlinskoho; i ja ostawiwszi tebe w Słucku, i weś towar swoj i słuhu swojeho podał jesmi tobe w ruki, a sam pojechał jesmi k Łucku, a tobe ne weleł jesmi s Słucka nikudy jechati do tych czasow, poki by ot toho zradcy Hlinskoho doroha czista była; i ty, bez mojeje woli, s Słucka pojechał, i słuhu jesi mojeho i weś towar moj s soboju wział; i mytnik kniazia Konstiantinow łuckij, na imia Szomak, perenemszi tebe, i towar twoj i moj w tebe w promyte zabrał". Powodem konfiskaty towaru było według zeznań Bejata to, „iż pojechał był jesi s Słucka dorohami poselskimi, a ne hostincom, myto objeżdczajuczi, ino mytnik łuckij towar twoj i moj w tebe w promyte zabrał".

Przytoczone wyżej zeznania obu kupców rzucają ciekawe światło na ówczesne stosunki handlowe W. Księstwa z Kaffą. Widocznie wobec istniejącego w Kijowie prawa składu kupiec Bejat z Kaffy towar swój odsprzedał tamtejszemu kupcowi Demianowi, który wyruszył z nim dalej do Wilna.

Z zeznań zainteresowanych kupców dowiadujemy się ponadto, że od właściwych dróg handlowych, t. zw. gościńców, odróżniano drogi „poselskie", któremi przejazd w celach handlowych był niedozwolony ze względu na omijanie komór mytnych. Nakoniec rzecz dla nas najważniejsza: trasa gościńca z Kijowa do Wilna biegła na Mozyrz i Słuck, skoro kupcy „ne mohli dalej

[124]) Rus. Ist. Biblj., t. XX, str. 635—637.

s Słucka jechati, dla zradcy Hlinskoho", wiadomo zaś, że w 1508 r. Gliński w walce z królem zajął Mozyrz, skąd się opierał wojskom W. Księstwa.

Obok magistrali komunikacyjnej Słuck-Mozyrz-Kijów istniała inna ze Słucka do Łucka, którą pojechał kupiec Demian, a za nim z towarami Bejat. Droga ta omijała Mozyrz z zachodu, skoro można było nią przejechać do Łucka mimo walk z Glińskim pod Mozyrzem.

Dane te podkreślają raz jeszcze znaczenie, jakie posiadała wielka arterja komunikacyjna z Kijowa na Czarnobyl-Mozyrz-Słuck również dla celów handlowych i gospodarczych ówczesnego W. Ks. Litewskiego.

Obok dróg łączących centrum W. Ks. Litewskiego z Kijowszczyzną i dalekiem południem, a przebiegających przez terytorjum wschodniego Polesia, w XV—XVI w. utrzymały się i rozwinęły również magistrale komunikacyjne wiążące Wołyń z Litwą poprzez Polesie zachodnie.

Wiadomości o drodze z Łucka na północ przechowały źródła średniowieczne. Przedewszystkiem akt ugody króla Kazimierza z Lubartem z drugiej połowy w. XIV[125]) podaje następującą wzmiankę o granicach: „A ot Peszczana Brodu po pińskij most a ottole po Turju, pokole Turja proszła". Ustaleniem nazw geograficznych z powyższego dokumentu zajął się M. Downar-Zapolski. Odnośnie określenia „pińskij most" przypuszcza on, iż jest to most po drodze z Łucka do Pińska na odcinku między Łuckiem a Mielnicą[126]). Na ślad tegoż gościńca trafiamy w „rewizji puszcz" z r. 1559. Granicę puszczy kowelskiej Grzegorz Wołłowicz prowadzi „...ot Łuż do hostinca Łuckoho, kotoryj idet' s Polesia, s Pinska do Łucka..." [127]), mając widocznie na względzie odcinek gościńca łuckiego na lewym brzegu Stochodu między Mielnicą a Obzyrem.

W akcie rozgraniczenia gruntów poddanych królewskich z Czerncz-horodka i Maniewicz z Karasinem, dobrami kniazia Fedora Andrzejewicza Sanguszki (z r. 1543), granica przebiega „od Belskoho lesa do Cetani brodu, po dorohu welikuju Pinskuju, do

---

[125]) Arch. XX. Sanguszków, Lwów 1887, t. I, str. 1.

[126]) Downar-Zapolskij M., Iz istorii litowsko-polskoj bor'by za Wołyń, Kijów 1896, str. 11.

[127]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 6.

hranicy Czerwiaskoje i Borowienskoje" [128]) na prawym brzegu Stochodu.

Z zestawienia tych danych źródłowych wynika, że w połowie w. XVI istniały dwie drogi po obu stronach Stochodu, z których jedna nosiła miano gościńca łuckiego („s Pinska do Łucka"), druga zaś „dorohi welikoj Pinskoj". Obie te drogi zbiegały się pod wsią Czerwiszczami. Odpowiada to całkowicie układowi dróg z Wołynia do Litwy według danych „rewizji" 1765 r., gdzie pod wsią Czerwiszczami nad Stochodem „gościńce dwa schodzą się jeden z Wołynia i Podola", drugi zaś z „dalszych prowincyj koronnych..."

Gościniec z Wołynia na Litwę przecinał pasmo błot nadprypeckich, w okolicy wsi Kużeliczyna wydostając się na terytorjum wyższe. W źródłach z poł. w. XVI na odcinku pod Kużeliczynem nosił on miano „drogi Wielkiej" (określenie stosowane przez Chwalczewskiego tylko w odniesieniu do magistralnych arteryj komunikacyjnych, przecinających terytorjum Pińszczyzny [129]).

Kolejną przeszkodę naturalną w postaci szerokiego pasma błot i błotnistych puszcz dorzecza Jasiołdy droga z Wołynia na Litwę przezwyciężała w w. XVI w dwóch miejscach, rozwidlając się na dwie odnogi: 1. przez przesmyk piaszczysty pośród trudnych do przebycia błot i mokradeł w okolicy odwiecznego Zdzitowa; 2. przez bagna Jasiołdy i dalej na Łohiszyn-Kleck-Nieśwież.

O drodze z Wołynia przez terytorjum Zdzitowa wspominał Grzegorz Wołłowicz w „rewizji" puszcz z 1559 r. w związku z ograniczeniem puszczy zdzitowskiej. Wymieniona granica przebiegała „...od wrocziszcza Riticy łuhom do dorohi welikoje berezinskoje i zditowskoje kotoraja idet z Wołyni do Wilna" [130]). Inny znów dokument z 1566 r. [131]) gościniec ten charakteryzował jako „dorohu zwykłoju na imenje kniazia Koszerskoho Kosow", którędy podróżna „z Litwy jechała do imenej poleskich". Określenie „doroha zwykłaja" niewątpliwie wskazuje na wykorzystywanie jej jako normalnej drogi w podróżach z Wołynia do Litwy.

Obok gościńca na Zdzitów—Kosów ważną arterją komunikacyjną był gościniec z Pińska do Nieświeża.

U Chwalczewskiego w „regestrze pomierzania ziem na włóki"

---

[128]) Arch. XX. Sang., t. IV, str. 355.

[129]) Piscowaja Kniga Pinskago i Kleckago Kniażestw, Wilno 1884, str. 59, 97, 100, 102, 127, 128, 316.

[130]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 20—21.

[131]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXII, str. 258.

księstw pińskiego i kleckiego z lat 1552—1555[132]) występował on pod nazwami „drogi starej wileńskiej", „drogi wielkiej wileńskiej", „drogi wileńskiej", „wielkiej drogi kleckiej", „drogi wielkiej z Klecka ku Sieniawce", wreszcie „wielkiej drogi nieświeżskiej".

Gościniec „wileński" przecinał Jasiołdę w pobliżu wsi Merczyce i biegł dalej przez Łohiszyn (Kowniatyn)—Sieniawkę—Kleck—Nieśwież—Mir do Nowogródka i Wilna. W lustracji starostwa pińskiego Ławryna Wojny z lat 1561—1566[133]) wymieniony gościniec nosił nazwę „drogi welikej wilenskej", lub na innem miejscu „gościniec, który leży z miasta Pińska do Litwy". Grzegorz Wołłowicz w „rewizji" puszcz z 1559 r.[134]) drogę tą nazywał „dorohoju welikoju pinskoju", „dorohoju kleckoju", wreszcie „hostinec wilenskij".

Innemi słowy, źródła z poł. XVI w. zgodnie podkreślają doniosłość arterji komunikacyjnej, łączącej Pińsk z W. Ks. Litewskiem i Wilnem.

Znaczenie tej drogi podkreślały również i źródła wcześniejsze. Gościniec z Pińska do Nieświeża i Wilna w dokumencie z 1517 r.[135]) na odcinku w okolicy Jasiołdy nosił miano „welikoj dorohi, kotoraja ż idet i bežit k jasołdskomu mostu", na innem miejscu „dorohi zwecznoj korolewskoj". Dodać należy, że most na Jasiołdzie w okolicy wsi Merczyce posiadał duże znaczenie komunikacyjne ze względu na „trudną przeszkodę do przebycia"[136]) w postaci rozległych bagien Jasiołdy i jej dopływów.

Zgrupowane powyżej dane źródłowe z poł. XVI w. w odniesieniu do dróg, poprzez ziemie położone na zachód od Pińska zdążających ku północy do Litwy właściwej, potwierdzają informacje „rewizji" dróg z 1765 r. A więc obie drogi z Kużeliczyna na północ, których trasy wytykała „rewizja" z 1765 r., istniały już przynajmniej w początkach XVI w.

Która z tych dróg była dawniejszego pochodzenia, odpowiedzieć niesposób. Względy geograficzne jednak przemawiałyby za drogą przez Zdzitów[137]), skoro przeprawa przez błota Jasiołdy na

---

[132]) Pisc. Kn. Pinsk. i Kleck. Kniaż., str. 11, 286, 316, 44, 410, 450, 440, 446, 451, 502, 520, 518, 534, 535, 537, 538 i inne.

[133]) Pisc. Kn. Pinsk. Star., t. I, str. 296 i 306.

[134]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 8, 14, 115.

[135]) Hruszewskij A. S., Ocz. ist. tur.-pinsk. kn. XIV—XVI w., Priłożenja, str. 26—28.

[136]) Niezbrzycki J., Polesie, Warszawa 1930, str. 185.

[137]) Wysłouch S., Rozm. gr. i ter. pow. kobr., str. 110—114.

tym odcinku nie napotykała na zbyt duże trudności, trasa zaś „wileńskiego" gościńca na Nieśwież przebiegała przez terytorjum nawet i dziś bardzo uciążliwe dla połączeń komunikacyjnych.

Obok dróg poprzez terytorjum poleskie na zachód od Pińska łączących właściwą Litwę z Wołyniem, istniała droga z południa na północ biegnąca (według nomenklatury „rewizji" dróg z 1765 r.) „krajem zarzecznym" na wschód od Pińska. W XVIII w. gościniec ten biegł z Ołyki ku północy brzegiem Horynia przez miejscowości Kuraż—Bereżce—Urwanicę—miasteczko Dąbrowicę—Rudę—karczmę Wysocką—Terebeżów—miasteczko Stolin—Orły—Łachwę do Kożangródka, leżącego już w województwie nowogródzkiem.

Czy gościniec ten istniał w XV i XVI stuleciach?

Zestawmy informacje zachowanych przekazów źródłowych. W 1496 r.[138]) w. ks. Aleksander na prośbę w. ks. Iwana Wasylewicza wystawił glejt posłom wojewody wołoskiego Stefana IV na przejazd do Moskwy przez ziemie litewskie, „poczonwszy ot hranicy ot Brasławla, toju dorohoju na Wenicu, na Korec, na Dubrowicu, na Pinesk, do hranicy moskowskoje". Trasa drogi posłów wołoskich biegła więc na odcinku poleskim z Dąbrowicy do Pińska i dalej do granicy moskiewskiej. Łatwy stąd wniosek, że terytorjum Polesia na wschód od Pińska przecinała naówczas jakaś magistrala komunikacyjna widocznie dość ważna, skoro tą drogą skierowywano poselstwa zagraniczne wołoskie i moskiewskie.

O gościńcu z Pińska do Dąbrowicy wspominają i inne zachowane przekazy źródłowe. Wyliczał więc np. w dokumencie z 1521 r. [139]) bojarzyn piński Fedor Kałaur powinności i posługi, ciążące na jego poddanych: „A szto se dotyczet' służby zemskoje, wojennoje i ku tomu roboty zamkowoje, to jest': jako zamku rubiti parkanu i rowu i mostowoj roboty, tak na Jasołde, jako i za Pinoju rekoju toju dorohoju s Pinska do Dubrowicy, tyje wsi służby i powinnosti, to ja, Fedor Kałaur, maju wse tyje służby sam swoimi ludmi robiti i służyti". O drodze z Wołynia do Pińska „krajem zarzecznym" wspominał też akt rozgraniczenia księstwa pińskiego z dobrami kniazia Fedora Czartoryskiego z 1537 r.[140]). Granica, biegnąc od rzeki Styru w kierunku wschodnim, przecinała jezioro Łukę i osiągała dalej „welikoje dorohi pinskoje, ko-

---

[138]) Źródła Dziejowe, t. X, str. 64—65.

[139]) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 315.

[140]) Hruszewskij A. S., Ocz. ist. tur.-pinsk. kn. XIV—XVI w., Priłożenja, str. 51—54.

toraja idet do Czortoryjska". O drodze tej wspominał również w swej „rewizji" puszcz z 1559 r. Grzegorz Wołłowicz, nazywając ją na odcinku między Stolinem a wsią Płotnica „welikoju dorohoju" [141]).

Obok gościńca z Dąbrowicy do Pińska musiały istnieć w początkach XVI w. jakieś drogi lądowe, biegnące od Stolina wgłąb Polesia wschodniego do Dawidgródka i dalej. Świadczy o tem przywilej króla Zygmunta z 1530 r. [142]), zezwalający królowej Bonie na ściąganie myta „hołownoho" w zamku horodeckim. Zgodnie z tym przywilejem „wsi kupcy tureckije i wołoskije i wsiakii inyi naszich i czużich kotorych kolwek zeml, kotoryi by meli s towary swoimi choditi po panstwech naszich, a szli by czerez Horodok i czerez powet horodeckii suchim putem i wodnym, to jest' rekoju Pripetju, Wetlicoju i Horineju, tyi wsi majut ot towarow swoich oszacowawszi ot każdoje kopy dawati po dwa hroszi".

Drogami wodnemi i lądowemi przez powiat horodecki jeżdżono zarówno do Litwy właściwej jak i do Kijowa. Wyraźnie bowiem stanowił przywilej: „A kotoryi kupec budet prowaditi sol telehami abo komiahami tym że wyszepisanym suchim i wodenym putem do Kijewa abo na inszii kotoryi kolwek mestca...", lub nieco dalej: „A kotoryi by kupcy choteli iti do Litwy wozy abo komiahami, choteli projeżczati myto naszo łuckoje, tyi wsi majut dati cło u Horodku ałbo w Pinsku podłuh tojeż ustawy naszoje".

A więc kupcy z Łucka i Wołynia mogli jeździć do Litwy na Pińsk, gdzie opłacali myto lub też na Dawidgródek.

W tych warunkach nie ulega wątpliwości, że obok dróg wodnych rzekami Prypecią, Wietlicą i Horyniem istniały drogi lądowe, dostosowane do potrzeb komunikacji handlowej, przebiegające terytorjum Polesia na wschód od Pińska. Prawdopodobnie tą właśnie drogą przejeżdżał w 1508 r. ze Słucka do Łucka znany już nam kupiec Bejat z Kaffy [143]).

Reasumując nasze wywody, na podstawie danych źródłowych z końca XV i początków XVI w. dochodzimy do wniosku, że wymieniony w „rewizji" dróg z 1765 r. gościniec z Ołyki do Litwy na Łachwę istniał i był wykorzystywany dla celów komunikacyjnych i handlowych już przynajmniej w drugiej połowie XV w., a może i wcześniej.

---

141) Rew. Puszcz i Pier. Zwier., str. 9.

142) Hruszewskij A. S., Op. cit., str. 47—48, 49—50, 109.

143) R. I. B., t. XX, str. 635—637.

Obok dróg lądowych, przecinających Pińszczyznę z północy na południe, duże znaczenie komunikacyjne w XV i XVI w. posiadały rzeki, owe, jak już wspomnieliśmy, prastare drogi Polesia. Wśród nich prócz wyżej wymienionych na pierwszem miejscu należy postawić Styr, łączący Łuck z Pińskiem.

Na innem miejscu [144]) omówiliśmy drogi zachodniego Polesia, związane z brzeskim węzłem komunikacyjnym. Wystarczy tu przypomnieć, że miały one przeszłość niemniej bogatą, niż drogi Pińszczyzny i wschodniego Polesia [145]).

Wytknęliśmy sieć magistralnych arteryj komunikacyjnych, wiążących poprzez kotlinę poleską Wołyń i ziemię kijowską z właściwą Litwą. Przy pomocy metody retrogresywnej udało się nam ustalić, że ważniejsze gościńce i trakty wymienione w „rewizji" dróg z 1765 r. istniały już dawniej w XV i XVI stuleciach, moment zaś ich powstania należy prawdopodobnie cofnąć w głębokie średniowiecze litewsko-ruskie.

Podany wyżej obraz stosunków komunikacyjnych na Polesiu nie będzie jednak dostatecznie wyraźny, jeśli choć słów kilku nie dodamy o zadaniu, jakie spełniały wielkie arterje komunikacyjne wiążące Litwę z Wołyniem i Kijowszczyzną. Na pierwszem miejscu wymienić należy ich ogólno-państwowe znaczenie polityczne i strategiczne.

Drogi lądowe z Litwy na Wołyń i Kijowszczyznę rozwinęły się w okresie politycznej i militarnej ekspansji W. Księstwa. Gościńcami poprzez Polesie płynęły zbrojne zastępy litewskie w zwycięskim pochodzie na południe i południo-wschód ku morzu Czarnemu szlakiem Olgierda i Witolda. Stąd polityczne i strategiczne znaczenie tych dróg musiało być szczególnie wielkie w okresie realizowania dalekosiężnych planów władców W. Ks. Litewskiego.

I odwrotnie, podupadły na znaczeniu gościńce, wiodące z Wilna na dalekie wybrzeża czarnomorskie, kiedy w w. XVI—XVII załamała się południowa i południowo-wschodnia polityka państw Jagiellonów.

Nie należy też lekceważyć znaczenia dróg z Litwy na Wołyń i Kijowszczyznę w życiu handlowem i gospodarczem W. Księ-

---

[144]) Wysłouch S., Dobra szereszewskie, str. 33—58.

[145]) Rewieńska W., Bereza Kartuska, wybrane rozdziały z antropogeografji miasteczka, Wilno 1934, str. 16—28; Rozanów M., Powiat prużański, szkic historyczny, Prużana 1935, str. 101—117.

stwa w XV i XVI stuleciach. Dotknęliśmy tu bardzo ciekawego problemu stosunków handlowych W. Ks. Litewskiego z południem [146]). Mimo że zagadnienie handlu czarnomorskiego wykracza poza ramy naszej pracy, poświęcić mu wypada nieco uwagi ze względu na znaczenie, jakie posiadało ono dla gospodarczego i handlowego rozwoju interesujących nas dróg poleskich.

Do zajęcia się choć w kilku słowach sprawą litewskiego handlu czarnomorskiego skłania nas również polemika, jaka się na ten temat toczy ostatnio w nauce polskiej. Wywołały ją poglądy Górki, który za właściwego twórcę polityki czarnomorskiej uważał w. ks. Witolda i Litwę „w przeciwstawieniu do braku zapędów, a nawet zainteresowań Jagiełły i Polski w odniesieniu do zagadnień czarnomorskich" [147]). W odpowiedzi na tak skrajnie sformułowaną tezę o zupełnym braku zainteresowań ze strony polskiej sprawą czarnomorską, Dąbrowski zajął stanowisko biegunowo przeciwne, odmawiając Litwie i Witoldowi tytułu „twórcy polityki czarnomorskiej i mentora w tej mierze Polaków, znających od lat 50 najmniej te zagadnienia, z któremi Witold zbliska zetknął się nie na długo przed Worsklą" [148]).

Sprzeczne ze sobą poglądy Górki i Dąbrowskiego mają jeden punkt styczny. Dotyczy on mianowicie charakteru ekspansji czarnomorskiej Polski i Litwy. „Polska—stwierdza Dąbrowski—szuka terenów kolonizacyjnych i wielkich arteryj handlowych, Litwa dokonuje podbojów ze względów czysto politycznych; walka z Tatarami (jak to zaznaczył Halecki) nakłada na nią konieczność zgromadzenia w swem ręku wszystkich ziem ruskich. Jest to konieczność polityczna państwa litewskiego, z którą nie koresponduja jego potrzeby gospodarcze. Litwa nie ma ani sił ludzkich, ani materjalnych do kolonizacji i nie odczuwa jej konieczności. Związana z północnemi szlakami handlowemi, odcięta zaporami naturalnemi, pozbawiona jest Litwa związków handlowych z portami czarnomorskiemi, kierującemi swe obroty nie ku północy, ale na południowy zachód. Nici nawiązujące się coraz mocniej między Polską a temi portami, między niemi a Litwą nie istnieją.

---

[146]) Literaturę przedmiotu zebrał i krytycznie omówił Hruszewskyj M., Istorija Ukrainy-Rusy, t. VI. Dodatki 1 i 2, str. 601—609.

[147]) Górka Ol., Zagadnienie czarnomorskie w polityce polskiego średniowiecza. Część I (1359—1450), Warszawa 1933. Przegląd Hist., t. 30, str. 370—371 i in.

[148]) Dąbrowski J., Z rozważań nad genezą problemu czarnomorskiego, Pamiętnik VI Powsz. Zjazdu Hist. Pol., Lwów 1936, t. II, str. 336.

Stan ten trwający do końca XIV w. jest jedną z przyczyn, dla których ekspansja litewska ugrzęzła w Dzikich Polach, w próżni, między zasiedlonemi przestrzeniami Rusi południowej, a portami Morza Czarnego [149])".

Pogląd „o litewskiej genezie politycznej strony zagadnienia czarnomorskiego przy równoczesnem handlowem znaczeniu tego zagadnienia dla strony polskiej" [150]) wypowiada również Górka.

W ten sposób między obu uczonymi zachodzi zgoda co do oceny charakteru ekspansji Litwy i Polski ku wybrzeżu czarnomorskiemu. Akcja litewska spowodowana została przez elementy ściśle polityczne, polska raczej przez elementy gospodarcze i handlowe.

Przytoczone wyżej poglądy Dąbrowskiego i Górki odbiegają znacznie od dotychczasowych, które w polityce czarnomorskiej W. Ks. Litewskiego dopatrywały się zupełnie wyraźnie także elementów gospodarczych i handlowych [151]). Nie wydają się nam również zbyt przekonywające argumenty, jakie przytacza Dąbrowski dla poparcia swej tezy o braku zainteresowań gospodarczych Litwy na południu. Zwłaszcza budzą zastrzeżenia słowa: „Związana z północnemi szlakami handlowemi, odcięta zaporami naturalnemi, pozbawiona jest Litwa związków handlowych z portami czarnomorskiemi, kierującemi swe obroty nie ku północy, ale na południowy zachód".

Problem zainteresowań czarnomorskich W. Ks. Litewskiego wiąże się, zdaniem naszem, z władztwem nad Wołyniem i ziemią kijowską. Z momentem usadowienia się Litwy na trwałe w tych ziemiach została ona siłą faktu wciągnięta w krąg zainteresowań i zagadnień, jakie w swoim czasie realizowało państwo wołyńskie. Stąd też dla odpowiedzi na pytanie, czy Litwa utrzymywała stosunki gospodarcze lub handlowe z portami czarnomorskiemi,

---

[149]) Ibid., str. 334.

[150]) Ibid., str. 74.

[151]) Antonowicz W. B., Kijew, jewo sud'ba i znaczenije s XIV po XVI st., Monografii po istorii zapadnoj i jugo-zapadnoj Rossii, Kijów 1885, t. I, str. 253—255; Hruszewskyj M., Ist. Ukr. Rusy, t. VI, str. 58—59; Jaroszewicz J., Obraz Litwy pod względem jej cywilizacji, Wilno 1844, t. II, str. 92—96; Korzon T., Historya handlu w zarysie, Warszawa 1914, str. 103; Prochaska A., Dzieje Witołda w. księcia Litwy, Wilno 1914, str. 355—356; Baranowski I. T., Rzut oka na znaczenie Dniepru, Warszawa 1916, Przeg. Hist., t. XX, str. 274—275; Rulikowski E., Dawne drogi i szlaki, Ateneum, t. III, str. 514—516; Pfitzner J., Grossfürst Witold von Litauen, Praga 1930, str. 150—153 i inni.

wystarczy odpowiedzieć, czy stosunki te utrzymywały wówczas Kijów oraz Łuck i Włodzimierz na Wołyniu.

Przykładem zainteresowania litewskich władców problemami handlu wschodniego czarnomorskiego w okresie przedwitoldowym służyć mogą umowy, zawierane z kupiectwem miast polskich i pruskich przez Lubarta i Kiejstuta. Wymienieni władcy np. w przywileju dla mieszczan toruńskich, pochodzącym z przed 1366 r.[152]), zezwalali na swobodny przejazd przez ziemie litewskie „do Łucka torhowat' is Toruń", co niewątpliwie wiązało się z handlem wschodnim via Łuck.

O Włodzimierzu i Łucku jako starodawnych miastach składowych dla kupców polskich i niemieckich, udających się w celach handlowych do krajów pogańskich, mówił wyraźnie przywilej Lubarta z 1379 r.[153]) dla mieszczan lwowskich. Stąd też nie należy zbyt lekceważyć słów jerłyku tochtamyszowego z 1392 r.[154]) do króla Jagiełły: „A jeszcze co było między nami zdawna, gościom droga wolna, i waszym i naszym kupcom, bez opłat, bez dokuczania każdemu człeku i pracowitym ludziom", przypuszczać bowiem można, że opierały się one na jakiejś dawniejszej tradycji w stosunkach handlowych litewsko-rusko-tatarskich.

Przytoczone dokumenty świadczą o tem, że po zajęciu przez Litwę ziem południowo-ruskich zagadnienia handlu czarnomorskiego z konieczności absorbowały uwagę nowych władców, którzy zresztą wykazali w tej dziedzinie sporo inicjatywy i zdolności organizacyjnych. Stąd też pogląd o braku zainteresowań gospodarczych lub handlowych władców W. Ks. Litewskiego w ich polityce czarnomorskiej budzi poważne zastrzeżenia nawet dla drugiej połowy XIV w., pomijając już okres wielkoksiążęcych rządów Witolda.

Wyczerpującą i rozstrzygającą odpowiedź na powyższe pytanie dać jednak może dopiero dokładne zbadanie stosunków handlowych W. Ks. Litewskiego z południem, co niestety w literaturze naukowej nie zostało dotychczas wykonane[155]).

Pewne zastrzeżenia budzi również wysunięty przez Dąbrowskiego problem „zapór naturalnych". Jedyną zaporą naturalną

---

[152]) Rozow, Ukraiński Hramoti, Kijów 1928, t. I, str. 2.

[153]) Akta Grodz. i Ziem., t. III, nr. 30, str. 59—60.

[154]) Bibliot. Warsz., 1853, t. III, str. 573—574.

[155]) Pomija całkowicie kwestję handlu W. Ks. Litewskiego z południem: Koczy L., Handel Litwy przed połową XVII w., Pam. VI Powsz. Zjazdu Hist. Pol., Lwów 1935, str. 272—278.

o charakterze poważniejszym mogła być kotlina poleska. Nie odgrywała ona jednak znaczenia zasadniczego, ponieważ z chwilą usadowienia się Litwy w Łucku i Kijowie organizacja dróg komunikacyjnych, któreby zapewniły W. Księstwu panowanie nad ziemiami południowo-ruskiemi, stała się sprawą polityki wewnętrznej państwa, rozwiązywaną w czasach Witoldowych z dużą umiejętnością, energją i zrozumieniem jej ogólno-państwowego znaczenia [156]).

W świetle przytoczonych wyżej spornych kwestyj jeszcze wyraźniej zarysowuje się konieczność dokładnego zbadania stosunków handlowych i gospodarczych W. Ks. Litewskiego z wschodem i południem w XIV — XV w. oraz wpływu, jaki wywierały one na całokształt litewskiej polityki czarnomorskiej. Wśród zagadnień zaś, jakie się wiążą z temi zasadniczemi problemami Litwy średniowiecznej, niepoślednie miejsce posiada ustalenie sieci komunikacyjnej, która poprzez kotlinę poleską łączyła centrum państwa z czarnomorskiem wybrzeżem.

IV.

W korespondencji dyplomatycznej w. ks. moskiewskiego Iwana Wasylewicza z w. ks. Aleksandrem Jagiellończykiem pod rokiem 1496 [157]) znajdujemy następujący zarzut z powodu zamknięcia kupcom tureckim i tatarskim drogi przez ziemie litewskie do Moskwy: „A u otca u twojeho, u korola, ot turskoho mnohije posły bywali, da i hosti mnohije chodili w waszu zemlu da i w naszu zemlu bez wsiakich zacepok; da i nyne w twoju zemlu iz turskoho zemli, a iz twojej zemli w turskuju zemlu hosti chodiat; i ty, brate, sam i położ na swojem razume: my s toboju w lubwi i w dokonczanje i w krestnom celowanje i w swojstwe, a ty ko mne posłow i hostej ne propuskajesz; ino kotoroje dobro druhu i nedruhu słyszeti? I nam, brate, toho nyne welmi żal stało, czto jesi toho posła k nam ne propustił, a i hostem jesi w naszu zemlu put' zatworił".

W odpowiedzi na zarzuty moskiewskie strona litewska wyjaśniła: „Prawda, że u Kazimierza ojca Aleksandrowego bywali tureccy kupcy w Litwie, lecz to się działo wskutek istniejącego wtedy traktatu, na mocy którego przyjeżdżali często zobopólni posłowie razem z kupcami, którzy to kupcy natychmiast z po-

[156]) Wysłouch S., Posługi komunikacyjne, str. 28—38.

[157]) Pamiatniki Dipłomaticz. Snoszenij Mosk. Gos. s. Polsko-Litowsk., t. I. Sbornik Imp. Rus. Istor. Obszcz., t. 35, Petersburg 1882, str. 222.

słem do kraju wracali. Innego zaś rodzaju kupcy zamorscy nigdy do krajów litewskich wpuszczani nie byli, ale przyjechawszy tylko do Kijowa, w nim sprzedawali swe towary i nazad powracali. Za Kazimierza albowiem dwa były składowe miejsca dla kupców zamorskich, jedno w Kijowie, a drugie w wielkim Łucku" [158]).

W parę lat później 1498 [159]), z powodu nowych nieporozumień i krzywd od jadących do Moskwy kupców „zamorskich", w. ks. Aleksander ponownie wyjaśnił: „Pro to nechaj by brat nasz welikij kniaź, sam toho i posmotrił horazdo li to posły jeho cziniat, czto pohanstwo Tatar nawodiat na naszi zemli, a hostej kupcow prowodiat s soboj mimo naszi hołownyji mesta? A tam w naszoj zemli, w Kijewe i w Łucku, składy izdawna bywali wsiakim kupcom zamorskim. Pro to, cztoby brat nasz, welikij kniaź, prikazywał swoim posłom, ażby jezdili obyczanymi dorohami, a kotoryi by kupci jego, a lubo zamorskije s nimi jezdili, ażby myt naszich ne objeżżali, a hde zdawna składy hostem bywali, tut by i teper byli".

Przytoczone wyżej fragmenty z korespondencji dyplomatycznej rzucają nieco światła na zagadnienie stosunków handlowych W. Ks. Litewskiego i Moskwy z południem w XV w. Dowiadujemy się przedewszystkiem, że za czasów króla Kazimierza były one dość ożywione, skoro wedle słów w. ks. moskiewskiego „hosti mnohije chodili w waszu zemlu da i w naszu zemlu".

Ponadto, jak to stwierdzał w. ks. Aleksander, w W. Ks. Litewskiem „izdawna" istniały dla handlu czarnomorskiego „dwa miejsca składowe dla kupców zamorskich, jedno w Kijowie, a drugie w wielkim Łucku". Wjazd w głąb kraju kupcom tureckim i tatarskim zasadniczo był zakazany. Wyjątkowo dopuszczano, by mogli oni towarzyszyć posłom w podróży, „którzy to kupcy natychmiast z posłem do kraju wracali".

Ze słów w. ks. Aleksandra sądzić możemy, że stosunki handlowe Litwy z południem posiadały naówczas dawną tradycję, sięgającą być może końca XIV lub połowy XV w. Jakoż nie brak dowodów źródłowych, że tak było istotnie. Znakomita w XIV w. „via tartarica", biegnąca przez Ruś południową na Krym ku Kaffie i nad morze azowskie ku Tanie, uczęszczana była niewątpliwie również i przez kupców W. Ks. Litewskiego.

---

158) Daniłowicz I., Skarbiec Diplomatów, Wilno 1860, nr. 2096, s. 246.
159) Pam. Dipl. Sn. Mosk. Goss. Polsko-Lit., t. I, str. 245.

Ważnemi ośrodkami handlu czarnomorskiego na Wołyniu były miasta Włodzimierz i Łuck, występujące w 1379 r.[160]) obok Lwowa jako „von alders her" istniejące miasta składowe dla kupców polskich i niemieckich, którzy wedle słów przywileju Lubarta „her zey von Polen ader von Duyczhen Landen durch unzer lant ken Heydenlant". Obok Łucka i Włodzimierza ważnym ośrodkiem handlu czarnomorskiego stał się w XV w. odwieczny Kijów, powstający szybko z upadku pod opiekuńczemi skrzydłami państwa litewskiego.

Stosunki handlowe Litwy z południem nie ograniczały się wyłącznie do Krymu i Kaffy. Nie brak dowodów, że już w pierwszej połowie XV w. istniał handel z Wołoszczyzną. W każdym razie o kupcach państw Jagiełły i Witolda („tudzież kupcom i mieszczanom, pochodzącym z państwa brata mego, wielkiego księcia Witolda") mówi przywilej księcia multańskiego Mirczy około 1391 r.[161]), zapewniając im wolności celne w hospodarstwie multańskiem. W innym znów przekazie źródłowym, przywileju wojewody i hospodara ziemi mołdawskiej Piotra z 1456 r.[162]), wśród szeregu wyliczanych towarów spotykamy obok „nemeckoho" termin „litowskoje połotno", co niewątpliwie może służyć za dowód istnienia stosunków handlowych między Wołoszczyzną i Litwą. Termin „litowskoje połotno" obok „krosenskoje" występuje wśród „kramnych reczej" również w przywileju wojewody Szczepana z 1460 r.[163]), nie można więc określenia „litowskoje" uważać za coś przypadkowego.

Ośrodkami handlu południowego na Wołyniu były początkowo Włodzimierz i Łuck. Stopniowo ten ostatni uzyskał całkowitą przewagę nad Włodzimierzem, stając się ostatecznie niemal monopolistą w handlu czarnomorskim. Przez Łuck, jak stwierdza historyk Ukrainy, „musiały iść towary [wschodnie] do ziem białoruskich i litewskich, częściowo zaś na Pomorze bałtyckie"[164]). To też dla handlu litewskiego w drugiej połowie XV w. „wielki" Łuck posiadał znaczenie pierwszorzędne. W W. Ks. Litewskiem tego czasu odgrywał on rolę analogiczną do tej, jaką wobec Korony spełniał ówczesny Lwów. Stwierdzał to w. ks. Aleksander w cytowa-

[160]) Akta Grodz. i Ziem., t. III, nr. 30, str. 59—60.
[161]) Ibid., t. VII, str. 200—201.
[162]) Ibid., str. 229.
[163]) Ibid., str. 238.
[164]) Hruszewskyj M., Ist. Ukr. Rusy, t. VI, str. 48; Jabłonowski A., Podole u schyłku w. XV, Pisma, t. IV, str. 378.

nej wyżej korespondencji dyplomatycznej z Moskwą z lat 1496 i 1498.

Świadczy o tem również przywilej króla Zygmunta Augusta z 1558 r. [165]), potwierdzający dla Łucka odwieczne prawo składu. „Którzy kupcy — stanowił przywilej królewski — jako z ziemi tureckiej, wołoskiej i inszych stron przyjeżdżają do Łucka z towary swemi, w takowych snać oni z dawnych czasów, za dozwoleniem i nadaniem wolności temu miastu od sławnej i świętej pamięci przodków naszych wielkich książąt litewskich danych wolność miewali i teraz mają wszelakie towary zdojmem a nie narożno, jak na wagę tak i na łokieć, kupować; ani jeden snać z takowych kupców przyjeżdżych nie śmiał, ani wolen był nijakiemu inszemu kupcowi, ani gościowi przyjeżdżczemu towarów swych jako wzdoimem tak i rozdrob sprzedawać, okrom ich tylko samych mieszczan łuckich".

Prawo składu w Łucku nie było jednakże przestrzegane zbyt rygorystycznie [166]). Toteż kupcy „zamorscy" jechali dalej w głąb krajów litewskich. Świadczy o tem np. przywilej króla Zygmunta z 1530 r. [167]), zezwalający królowej Bonie na ściąganie „myta hołownoho" w Horodku nad Horyniem. Mieli je opłacać „wsi kupcy tureckije i wołoskije i wsiakii inyi naszich i czużich kotorych kolwek zeml, kotoryi by meli s towary swoimi choditi po panstwech naszich, a szli by czerez Horodok i czerez powet horodeckii suchim putem i wodnym", z pominięciem Łucka.

Obok drogi na Litwę przez Łuck istniała odwieczna handlowa magistrala komunikacyjna wzdłuż Dniepru na Kijów. O znaczeniu tej drogi dla handlu czarnomorskiego świadczą słowa Michalona Litwina (ok. 1540 r.), doskonale znającego tamtejsze stosunki. „Kijów — powiada on — obfituje w cudzoziemskie towary, niema bowiem drogi bardziej uczęszczanej, jak starożytna, dawno utorowana i znana dobrze droga, prowadząca z portu czarnomorskiego miasta Kaffy przez wrota Tauryki na przewóz tawański na Dnieprze, a stamtąd przez step do Kijowa. Drogą tą idą z Azji, Persji, Indji, Arabji i Syrji na północ — do Moskwy, Pskowa, Nowogrodu, Szwecji i Danji wszystkie towary wschodnie, jako to: drogie kamienie, jedwab i tkaniny jedwabne, kadzidło, pachnidła, szafran, pieprz i inne korzenie. Drogą tą często chodzą kupcy

---

[165]) Arch. Jugo-Zap. Ros., cz. V, t. I, str. 24.
[166]) Hruszewskyj M., Ist. Ukr. Rusy, t. VI, str. 48.
[167]) Akty Już. i Zap. Ros., t. I, nr. 92.

cudzoziemscy; gromadzą oni orszaki, czasem tysiąc ludzi wynoszące zwane karawanami i towarzyszą taborom, składającym się z wielkich ilości naładowanych wozów i objuczonych wielbłądów" [168]).

Informacje Michalona Litwina o handlu tauryckim znajdują potwierdzenia i w innych zachowanych przekazach źródłowych. Pod tym względem ciekawe są dane lustracji zamków ukraińskich z 1552 r. Jak podaje np. rewizja zamku w Czerkasach [169]), starosta tamtejszy otrzymywał od kupców idących z karawanami prócz t. zw. „obwiestki" dary: „Ot korowana, khdy z Ordy idet staroste: kamka aleksandryjskaja na zołote, litra szołku, kower, tiżmy, tebenki, safjan... a khdy do Ordy korowan idet, tohdy staroste ot korowanu: szuba lisja zajwyskowa, sahajdak, sedło, szlik lisij. A khdy wodoju korowan idet, ino ni s koho innoho najmati im s czołny ne wolno, odno Czerkaszen, i dajut s toho Czerkascy staroste ot każdoho czołna po zołotomu".

Podobnież w Kaniowie [170]) „staroste ot korowana, khdy z Ordy idet kower, tebeńki; a khdy do Ordy tohdy szuba sibirkowa bez kołnera, kołpak, szłyk lisij, sedło, a k tomu pokłony i podarki z dobrowoje woli, a khdy wodoju idet' korowan najmajutsia pod nich s czołnami meszczane tutosznyje tiahłyje, a zemianskim, ani żadnym inym najmatisia ne wolno, i dajut' z toho staroste ot czołna po zołotomu".

Krótko wreszcie formułowała obowiązki kupców „rewizja" zamku kijowskiego z 1552 r. [171]): „Khdy kupcy czużozemcy iduť w korowanech z Turkow, z Ordy, abo z Moskwy, dajut' wojewode myto hołownoje ot kopy po 2 hroszi, a k tomu pokłon po dobroj woli dajut', z Turkow iduczi reczami jedwabnymi, a z Moskwy sobolmi i inszimi towary tamosznimi".

Sądząc z drobiazgowego wyliczenia zwykłych „darów" staroście oraz ze szczegółów, dotyczących transportu wodnego, jako to: kto miał wyłączne prawo przewozić towary, jakie uiszczał za to opłaty zamkowi i t. d., możemy wnosić, że ruch handlowy na starożytnej drodze Czerkasy — Kaniów — Kijów i dalej do Moskwy lub W. Ks. Litewskiego w połowie XVI w. miał swoje dawne tradycje.

---

[168]) Michalonis Lituani, De moribus tartarorum, lituanorum et moschorum, Basileae 1615, str. 35.

[169]) Arch. Jugo-Zap. Ros., cz. VII, t. I, str. 82.

[170]) Ibid., str. 96.

[171]) Ibid., str. 112.

O licznych kupcach z północnej Rusi (Rossia alta), zjeżdżających z futrami do Kijowa w drodze do Kaffy wspominał w swej relacji z 1474 r. włoski podróżnik A. Contarini[172]): „Turkowe wziasza Kafu, i hostej moskowskich mnohich pobisza a inych poimasza, a inych pohrabiw na okup dawasza“[173]), głosił współczesny przekaz źródłowy.

Świadczą o tem również skargi mieszczan czerkaskich na swego starostę w 1536 r.[174]). „A szto dej oni pered tym korowan hostej woziwali, ino dej pan Ostafej ustawił sobe z nich brati ot czołnu po zołotomu, a toho dej pered tym starodawna nikoli ne bywało“, oraz „i też dej kotorych kupcow kafinskich i inszych oni proważiwali, i s toho sobe prowodnoje mewali, to dej wse pan Ostafej na sebe obernuł“.

Nie rozstrzygając sprawy merytorycznie, król polecił staroście czerkaskiemu: „A szto sia dotyczet wożenja korowanu, w toj reczy by jesi ich po staromu zachował i tiażkosti i drapeżstwa w tom by im ne było“. Odwołanie się króla do „stariny“ już w pierwszej połowie XVI w. naświetla w sposób charakterystyczny zagadnienie „dawności“ handlu czarnomorskiego w Czerkasach.

Kupcy z towarami wschodniemi to zjawisko zwykłe w W. Ks. Litewskiem poł. XVI w., jak tego dowodzi chociażby przywilej króla Zygmunta Augusta z 1551 r.[175]), stwierdzający jako rzecz znaną, że „Turkowe, Tatarowe, Urmianowe, Moskwiczi i inyi hosti prijeżczii w tom meste naszom wilenskom wsiakimi kuplami i towarami swoimi dobrowolne torhujut“.

Stosunki handlowe W. Ks. Litewskiego z Krymem i Kaffą były tak dawno i mocno zadzierzgnięte, że nie zdołały ich zerwać nawet klęski polityczne, jakie w końcu XV w. spadły na ziemie południowe. Mamy na myśli straszliwe spustoszenia Kijowszczyzny i Wołynia przez hordy Mengli-Gireja oraz podbój Kaffy w 1475 r. przez Turków. Nie znajduje również potwierdzenia w źródłach powszechnie dziś przyjęty pogląd o całkowitym zaniku handlowego znaczenia Kaffy z chwilą przejścia tej kolonji genueńskiej pod panowanie tureckie[176]). Powołamy się na parę

[172]) Biblioteka inostrannych pisatelej o Rossii, Petersburg 1836, t. I, s. 135.

[173]) Karamzin N. M.. Istorija gos. rossijskawo, Petersburg 1842, t. VI, Primeczanija, str. 29.

[174]) Arch. Jugo-Zap. Ros., cz. VIII, t. V, str. 9—13.

[175]) Bierszadskij S. A., Rus.-Jewr. Arch., t. II, str. 20.

[176]) Charewiczowa Ł., Handel średniowiecznego Lwowa, Lwów

przykładów. Kupiec Bejat z Kaffy bawił w celach handlowych w Wilnie w 1508 r.[177]). Turków i „Kafinców" jako kupców przejeżdżających przez Brześć na zachód w celach handlowych wymienił list dzierżawcy myt brzeskich Dańka Jeśkowicza z 1516 r.[178]), omawiający stosunki i zwyczaje, panujące na tej komorze celnej w końcu XV w.

O kupcach z Kaffy mówi również wydany celnikom kijowskim kwit w. ks. Aleksandra z 1499 r.[179]). Wyraźnie stwierdził w nim hospodar: „A roschodu położili jeste na listy naszi, na kwitacei i też szto jeste pokupili na naszo prikazanje u kupców kafincow u Ochmata, Frażanina, Turczina i u Chożisina Namisurenina perła i inyje reczi, i też na jeje miłost' naszeje wielikoje knehini perła, szołki, tafty, kowry, czomłaty".

Najciekawsze jednak dane zawiera korespondencja dyplomatyczna w. ks. moskiewskiego Iwana Wasylewicza z królem Kazimierzem Jagiellończykiem z lat 1488—1492. Uskarżał się Iwan Wasylewicz w 1488 r.[180]) że „szli naszi ludzi torhowyje is Kafy czerez twoju zemlu: Senka Fofanow, da Wasiuk Worosziłow, da Beket s towaryszczi, i w twojej zemle w Proporske poimaw ich da sweli w Wilnu i s ich towarom".

Równocześnie załączał „spisok o hostech, czto sia im siła cziniła w litowskoj zemle". Wśród kupców moskiewskich rzekomo pokrzywdzonych przez namiestników i celników litewskich wymieniano „welikoho kniazia hosti: Michajło Semenow syn Jurjewa, da Hrihorej Iwanow syn Aleksejewa, da Hridia Łukin s towariszczi szli is Kafy czerez litowskuju zemlu". Obok idących bezpośrednio z Kaffy do Moskwy kupców wykaz wymieniał innych. A więc „welikoho kniazia czełowek, Rodeju zowut, Moskwitin, szoł is perekopskije ordy". Dalej „także welikoho kniazia host', Stepan Wasiljew syn Dmitrejewa, szoł iz zamorja czerez litowskuju zemlu".

1925, str. 59; D u b i e c k i M., Kaffa, osada genueńska i jej stosunek do Polski w XV w., Obrazy i studja hist., serja II, Warszawa 1899, str. 31; K u t r z e b a St., Handel Polski ze Wschodem, Przegląd Polski, Rocz. XXXVII, str. 496, R. XXXVIII, str. 533 i inne; K u t r z e b a St., Handel Krakowa w wiekach średnich, Kraków 1903; Rozpr. Akad. Um., t. 44, str. 114; P a n a i t e s c u P. P., La route commerciale de Pologne à la mer Noire an moyen âge., Bukareszt 1934, str. 22. Odbitka z Revista Istorica Româna, vol. 3, fasc. 2—3.

[177]) R. I. B., t. XX, str. 635—637.

[178]) B i e r s z a d s k i j S. A., Rus.-Jewr. Arch., t. I, str. 90.

[179]) Akty Lit.-Rus. Gos., str. 90, nr. 64.

[180]) Pam. Dipl. Snosz. Mosk. Gos. s Pol.-Lit., t. I, str. 6—12.

„Iz zamorja czerez litowskuju zemlu" szli również inni kupcy: Wachonia Chonew, Tiszka Kowriszkin i Hridia Łukin. Z wykazów towarów, jakie zostały od nich rzekomo nieprawnie odebrane przez namiestników i celników litewskich, sądzić można, iż kupcy ci trudnili się wyłącznie handlem towarami wschodniemi.

W kilka miesięcy później, w 1489 r.[181]), uskarżał się w. ks. moskiewski ponownie, że „nynecza jak seho leta naszi hosti moskowskije zemli i tferskije zemli i nouhorodskije zemli mnohije ludi szli iz Kryma s twoim posłom Janom wmeste; da kak priszli na Tawani k perewozu, i twojeho posła Jana perewozniki Dnepr perewezli, a naszich hostej Dnepra ne perewezli". Liczna ta karawana kupiecka („wsech ich było hołowami sto czełowek da dwatcat', oprocze ich ludej") szła do Moskwy z Kaffy i u przewozu na Dnieprze została ograbiona przez ludzi wojewody kijowskiego. Załączony rejestr zagrabionych towarów daje pojęcie o wielkości, bogactwie i rozpiętości handlu moskiewskiego z Kaffą.

Nie będziemy mnożyli przykładów, przytoczone bowiem dostatecznie jasno stwierdzają, że już w trzynaście lat po politycznym upadku Kaffy jako kolonji genueńskiej odgrywała ona ponownie rolę ważnego ośrodka handlu południowego, przyciągając do swych rynków dalekich gości z Litwy, Moskwy, W. Nowogrodu i innych. Rozkwitu więc handlu południowego w poł. XVI w., o którym świadczą słowa Michalona Litwina, nie należy uważać za coś nowego, powstałego w początku tego wieku, lecz raczej za dalszy etap rozwoju dawnych stosunków handlowych z Krymem i Kaffą, które nie zostały zerwane mimo klęsk politycznych, jakie spadły w drugiej połowie XV w. na kolonje genueńskie i ziemie południowo-ruskie W. Księstwa.

Zyskowny dla ludności ziem południowo-ruskich handel tranzytowy cennych i zbytkownych towarów „wschodnich" — to jedna ze stron życia gospodarczego Kijowa i Łucka. Niemniej ważne było znaczenie tych miast jako ośrodków handlu artykułami pierwszej potrzeby, przedewszystkiem solą. Sól dowożono w wielkich ilościach z Krymu oraz z żup podkarpackich, przedewszystkiem z Kołomyi.

Świadczy o tem układ Zygmunta I z chanem perekopskim Sahap Girejem z ok. 1540 r.[182]), mocą którego zapewniono, że

[181]) Ibid., str. 21—33.

[182]) R. I. B., t. XXX, str. 79.

„kupcy panstw jeho miłosti, Koruny Polskoje i Kniazstwa Welikoho Litowskoho, majut' dobrowolne w Kaczibijewe sol brati i, myta wodłuh dawnoho obyczaju zapłatiwszi, do Kijewa i do Łucka i do inszich horodow sol pribawlati za storożoju ludej carewych".

O transportach soli dowożonych na Litwę z Podkarpacia i Kołomyi mówił wyraźnie list króla Zygmunta Augusta z 1563 r.[183]) w sprawie utworzenia składu soli w Pińsku: „Katoraja sol tołpiastaja bełaja idet' do mesta naszoho łuckoho s Kołomyi, z Doliny i z inszich mest...". „Główny skład soli (w epoce litewskiej) był oczywiście w Kijowie, skąd ją następnie rozwożono już wszędy po całym nawet obszarze W. Księstwa"[184]). Do Kijowa, jak świadczą „rewizje" zamków ukraińskich z 1552 r. oraz informacje Michalona Litwina, przychodziła sól „z nizu" czółnami i drogą lądową, albo t. zw. „biała" wozami przez Podole.

Z Łucka drogą wodną, rzeką Styrem lub drogami lądowemi dowożono sól do Pińska i stąd dopiero rozwożono ją po całym kraju. Świadczy o tem zacytowany już wyżej list króla Zygmunta Augusta z 1563 r.: „A z Łucka jeje (t. j. sól) do mesta naszoho pińskoho poddanyje naszi meszczane pińskije i okolicznyje meszczane i wołoszczane obowateli inszich mest i seł naszich hospodarskich, także i kniaźskich, pańskich, zemianskich i duchownych, kotorych imenja ku zamku pińskomu prisłuchajut', na prodażu prowadiat'".

O transportach soli z Łucka do Pińska i dalej wspominał też przywilej króla Zygmunta I z 1530 r.[185]) na prawo pobierania myta w Horodku: „A kotoryi kupec budet prowaditi sol telehami abo komiahami tym że wyszepisanym suchim i wodenym putem do Kijewa abo na inszii kotoryi kolwek mestca... a kotoryi by kupcy choteli iti do Litwy wozy abo komiahami, choteli projeżczati myto naszo łuckoje, tyi wsi majut dati cło u Horodku ałbo w Pińsku podłuh tojeż ustawy naszoje". Wskutek skarg mieszczan łuckich królowa Bona w przywileju z 1532 r.[186]) przyznała im ulgi w płaceniu myta w Horodku, jeśliby „oni myto i solejniczoje w Łucku zapłatili, i na to kwit mytnikow łuckich k naszim mytnikom prinesli".

---

[183]) Downar-Zapolskij M., Gos. Choz., Priłożenje, str. 86—87.
[184]) Jabłonowski A., Handel Ukrainy w XVI w., Pisma, t. 2, s. 268.
[185]) Akty Już. i Zap. Ros., t. I, str. 92.
[186]) Hruszewskij A. S., Ocz. ist. tur.-pinsk. kn. XIV—XVI w., Priłożenje, nr. 39, str. 49—50.

Chcąc uniknąć płacenia myta usiłowano wymijać komory celne drogami bocznemi. Uskarżał się więc np. w 1525 r.[187]) dzierżawca myta brzeskiego Michel Józefowicz, „iż mnohije ludi z Litwy do Wołynia jezdiat na Diwin i też Kobrincy i Ratniane projeżżajut' i sol prowoziat mnohimi dorohami i solaniczaho do komory berestejskoje ne zapłatiwszi, a w tom jemu kriwda se dejet'".

Przytoczone słowa są dowodem, że łucki rynek zasilał solą nietylko Polesie wschodnie, ale również poprzez Kobryńszczyznę i Litwę właściwą.

O żywotności handlu solą i znaczeniu jego dla Pińska mogą świadczyć bardzo ciekawe dane źródłowe, dotyczące historji tamtejszego monopolu solnego w połowie XVI w.[188]) oraz walki, jakie z nim toczyło mieszczaństwo pińskie. Niemniej pod tym względem ciekawy jest zachowany z początków XVII w.[189]) rejestr kupców pińskich. Mimo swych braków rejestr kupiectwa pińskiego ilustruje rolę handlową Pińska na przełomie XVI—XVII w., jako pośrednika w obrotach handlowych Wołynia i Litwy. Przedmiotami handlu były: zboże, sól, bydło, konie, łój, skóry, miód i wosk.

Kupcy utrzymujący stosunki handlowe z Koroną dowozili wyroby przemysłu polskiego, objęte w rejestrze ogólną nazwą „polskich towarów". Przeważająca ilościowo część kupców pińskich trudniła się handlem z Wołyniem i Litwą („na Wołyń i do Litwy jezdit"). Kilku z pośród nich wprost „na Wołyń komiahoju po sol chodit". Wogóle handel solą zdaje się naówczas w Pińsku dominować.

Zachowane przekazy źródłowe z XV i XVI w. wskazują, że był on znaczny i że zarówno dla życia gospodarczego ziem południowo-ruskich jak i W. Ks. Litewskiego posiadał znaczenie doniosłe. Brak odpowiednich materjałów źródłowych nie pozwala na bardziej dokładne określenie rozmiarów tego handlu.

W pewnej mierze o obrotach handlowych możemy wnosić z dochodów myta hospodarskiego. Wobec przymusu drogowego obowiązującego kupców podczas podróży w granicach W. Księstwa oraz konsekwentnego (pod groźbą konfiskaty towaru) przestrzegania zasady, aby „kupcy myt naszich ne objeżżali", dane te w ogólnych zarysach dają pojęcie o obrotach handlowych via Kijów i Łuck, że pominiemy drobniejsze komory celne.

---

[187]) Bierszadskij A. S., Rus.-Jewr. Arch., t. I, str. 121.
[188]) Downar-Zapolskij M., Gos. Choz., str. 482—485.
[189]) Archeogr. Sborn. Dok., t. VI, str. 213—214.

Pod tym względem Łuck początkowo przoduje. Dla ilustracji wystarczy przytoczyć, że mimo klęsk wojennych i spustoszenia kraju przez Tatarów w latach 1487—1490 myto łuckie przynosiło skarbowi W. Ks. Litewskiego po 1525 kop gr.[190]) dochodu rocznie. Równocześnie myto kijowskie dawało 950 kop gr.[191]) rocznie, wszystkie zaś komory celne zachodnie, t. j. brzeskie, drohiczyńskie, bielskie i grodzieńskie — łączną sumę 1100 kop gr.[192]) rocznie. Włodzimierz na Wołyniu, ów najważniejszy ośrodek handlowy w XIII w., w latach 1484 i następnych dawał z myta tylko 140 kop gr.[193]) rocznie.

Sumy osiągane z dochodów myta łuckiego i kijowskiego uderzają przy zestawieniu z wpływami komór celnych na północo-wschodzie państwa. Tak więc w tym samym czasie myto mińskie dawało 250, kowieńskie 250, smoleńskie 200, nowogródzkie 322 kop gr. rocznie[194]).

Dane te stwierdzają dostatecznie wyraźnie, jak wielkie znaczenie dla W. Ks. Litewskiego posiadał handel czarnomorski towarami wschodniemi.

W latach najgłębszego upadku dochodowości myta hospodarskiego (1496 — 1498), komora łucka z dzierżawy dawała rocznie 500 kop gr.[195]), kijowska zaś utrzymywana „k wernoj ruce“ 755 kop gr.[196]). Równocześnie dzierżawa myta brzeskiego, drohiczyńskiego, bielskiego i grodzieńskiego przynosiła skarbowi W. Ks. Litewskiego łącznie w roku 1498 sumę 400 w następnych zaś latach po 500 kop gr. rocznie[197]).

Z rozwojem handlu Litwy z Polską zmienił się stosunek dochodów z myta podlaskiego i wołyńskiego. Wówczas gdy wpływy z komór wołyńskich w połowie XVI w.[198]) utrzymywały się średnio na poziomie 2000 kop gr. rocznie, wpływy z komór podlaskich wzrosły znacznie, osiągając przeciętnie sumę 3000 kop gr. rocznie. W latach siedemdziesiątych XVI stulecia dochody z myta wołyńskiego ponownie wzięły górę nad podlaskiemi, osiągając

---

[190]) Bierszadskij S. A., Rus.-Jewr. Arch., t. I, str. 43—44.
[191]) Ibid., str. 38—39.
[192]) Ibid., str. 42—43.
[193]) Ibid., str. 48—49.
[194]) Downar-Zapolskij M., Gos. choz., str. 559.
[195]) Akty Lit.-Rus. Gos., wyp. I, str. 81—82.
[196]) Ibid., str. 90.
[197]) Ibid., str. 82—83.
[198]) Downar-Zapolskij M., Gos. choz., str. 562.

sumę 2700 kop gr., podczas gdy te ostatnie spadły do 2200 kop gr. rocznie. W okresie tym dochody z komór celnych wołyńskich ustępują jedynie wpływom z komory kowieńskiej, wynoszącym w 1570 r. sumę 5520 kop gr.

Przytoczone powyżej dane dostatecznie wyraźnie podkreślają znaczenie handlu południowego dla W. Ks. Litewskiego w XV i XVI stuleciach oraz rolę, jaką w nim odgrywały Łuck i Kijów. Towary wschodnie przez Kijów i Łuck szły dalej ku północy, sięgając daleko poza granice W. Ks. Litewskiego. Przeważną część tego cennego tranzytu przewożono na północ drogami lądowemi z Łucka i Kijowa poprzez wschodnie Polesie. To też obfitował Pińsk w cenne towary wschodnie, skoro np. jeden tylko z kupców tamtejszych Jakób Bielczyc w 1655 r.[199]) podczas ucieczki przed wojskiem moskiewskiem stracił w Chomsku na skutek grabieży lisowszczyków między innemi „szafranu funtów sto, pieprzu worów wielkich trzy kamieni 90, imbieru kamieni 50, goździków funtów 50, cukrów kanarów głów 100, cynamonów i różnego korzenia niemało..."

Omówione wyżej stosunki handlowe W. Ks. Litewskiego z południem nie były jednak trwałe. Od roku 1648 aż po rok 1699 Polska stała się widownią niszczących wojen i wszelakich nieszczęść. „Okropna nędza — stwierdza Korzon — materjalna i umysłowa w następstwie 70-letniego wycieńczenia zaległa obszar „wszystkich państw i narodów" Rzeczypospolitej[200]). Ruina najsilniej dotknęła ziemie południowo-ruskie pospołu z bogatym i ludnym Wołyniem. Zniszczone gospodarczo ziemie ukrainne nie miały się już podnieść z upadku. Nie było bowiem komu śpieszyć z pomocą zrujnowanym prowincjom. Więcej nawet, to co zaoszczędziły wojny i najazdy nieprzyjacielskie, zniszczyły ciemnota i egoizm polityczny szlachty w w. XVII—XVIII.

Upadły ongiś zamożne miasta i mieszczaństwo, a wraz z niemi i „wielki" tranzytowy handel z przed „potopu". Straciły na znaczeniu odwieczne wielkie magistrale komunikacyjne, owe tętnice życia gospodarczego w dobie uprzedniej.

Ten stan rzeczy zaciążył również na stosunkach handlowych Polesia. Z pośród dawnych dróg, jak już wspomnieliśmy, w pewnej mierze utrzymały swe znaczenie gospodarcze drogi o kierunku poziomym ze wschodu na zachód, łączące ziemie poleskie

---

[199]) Akty Wil. Arch. Kom., t. XXXIV, str. 75.

[200]) Korzon T., Historja handlu, str. 220.

z dorzeczem Wisły i stołeczną Warszawą. Poza momentami politycznemi wchodzi tu jeszcze ciągle w grę siła atrakcyjna spławu gdańskiego.

Inaczej z drogami, łączącemi poprzez kotlinę poleską południe z północą, t. j. Wołyń i ziemie ukraińskie ze stołecznem dawniej Wilnem. Zakres politycznego i gospodarczego oddziaływania Wilna gwałtownie się kurczy i w drugiej poł. XVII—XVIII w. nie wykracza poza terytorja Litwy właściwej.

W tych warunkach ruch handlowy, zwłaszcza tranzytowy, jaki w drugiej połowie XVIII w. obserwowaliśmy na gościńcach wiodących z Wołynia i Kijowszczyzny „do Litwy", odpowiadał schyłkowemu okresowi w historji handlu W. Ks. Litewskiego z południem. Ożywienie w tej dziedzinie zostało spowodowane przez politykę gospodarczą Katarzyny II [201]); nie stało to jednak w żadnym związku z dawnym handlem W. Ks. Litewskiego z południem.

V.

Kończymy przegląd ewolucyj, jakim podlegały w przeszłości drogi magistralne przecinające kotlinę poleską.

Zestawmy osiągnięte wyniki. Rozpowszechniony dziś w nauce pogląd o niedostępności Polesia dla celów komunikacyjnych (zwłaszcza w okresie średniowiecza) należy zmodyfikować, a nawet odrzucić. W świetle bowiem zachowanych przekazów źródłowych, terytorjum Polesia już w czasach wczesnego średniowiecza przecinały w różnych kierunkach ważne arterje komunikacyjne wodne i lądowe.

Zjawisko to o dużem znaczeniu, jeśli chodzi o wszechstronny rozwój kraju, było wynikiem działania różnorodnych czynników społecznych oraz geograficzno-fizycznych. Z pośród tych ostatnich na pierwszem miejscu należy postawić wybitnie przejściowy, pomostowy charakter Polesia, położonego między Litwą właściwą a Wołyniem i dalszemi ziemiami południowo-ruskiemi.

Gościńce poleskie, wykorzystując na swej trasie tereny wyższe i suchsze, przebiegały ze wschodu na zachód wzdłuż linji działu wodnego Prypeci i Jasiołdy, oraz kierując się z południa ną północ przecinały trudne do przebycia koryta Prypeci i jej błotnistych dopływów.

---

[201]) Korzon T., Wewn. dzieje Polski, t. II, str. 53—54 i 118—120.

Czynniki fizyczno-geograficzne, wyznaczając trasę gościńców poprzez mokradła Polesia, spełniały funkcję pomocniczą jedynie wobec czynników społecznych. Stąd też, aczkolwiek warunki fizyczno-geograficzne naogół do dziś nie uległy większym zmianom, nie oddziałało to w większym stopniu na dzieje naszych gościńców. W rzeczywistości bowiem życie takiego delikatnego organizmu jak drogi komunikacyjne zależy od różnorodnych czynników przedewszystkiem społecznego charakteru. Stąd też momenty rozwoju lub upadku dróg poleskich wiążą się ściśle z dziejami politycznemi i gospodarczemi tego terytorjum.

Drogi lądowe z Litwy na Wołyń i Kijowszczyznę rozwinęły się w okresie politycznej, militarnej i handlowej ekspansji W. Księstwa na południe i południo-wschód. Stąd znaczenie tych dróg musiało być szczególnie wielkie w okresie realizowania dalekosiężnych planów władców W. Ks. Litewskiego. I odwrotnie, podupadły na znaczeniu, kiedy w w. XVI—XVII załamała się polsko-litewska polityka południowa i południowo-wschodnia. Wyschły źródła potęgi, nie stało sił na dalszą ekspansję, i oto obserwujemy zanik dawnych arteryj komunikacyjnych, wiodących poprzez Polesie na dalekie południe ku czarnomorskiemu wybrzeżu.

Podobnie czynniki społeczne zaciążyły nad dziejami dróg, łączących ziemie wschodnio-ruskie z Zachodem. Przebudowa życia gospodarczego Polski i W. Ks. Litewskiego w XV—XVI st., skierowanie handlu drzewnego i zbożowego ku wiślanemu wyjściu na morze wysunęły na pierwsze miejsce drogi wiodące na zachód ku Koronie i Gdańskowi. Wojny znów z czasów Jana Kazimierza tak wyniszczyły i wyludniły ziemie ruskie, że od tego czasu obserwujemy gwałtowny upadek życia gospodarczego i zdolności eksportowych Polesia, co konsekwentnie odbiło się na znaczeniu gospodarczem i handlowem dróg wiodących na zachód.

Słowem, w historji dróg poleskich spotykamy naprzemian okresy rozwoju a czasami i świetnego rozkwitu oraz okresy schyłku lub upadku w ścisłej zależności od ogólnej konjunktury politycznej czy gospodarczej, bardziej lub mniej korzystnej dla danej arterji komunikacyjnej. W tych warunkach zrozumiałem się staje, dlaczego arterje komunikacyjne, które ongiś przecinały Polesie i tętniły życiem, kiedy poprzez to terytorjum przewalały się fale państwowotwórczej energji W. Ks. Litewskiego, później zanikły i zatraciły niemal całkowicie swe dawne znaczenie.

DROGI POLESIA W WIEKU XVI — XVIII

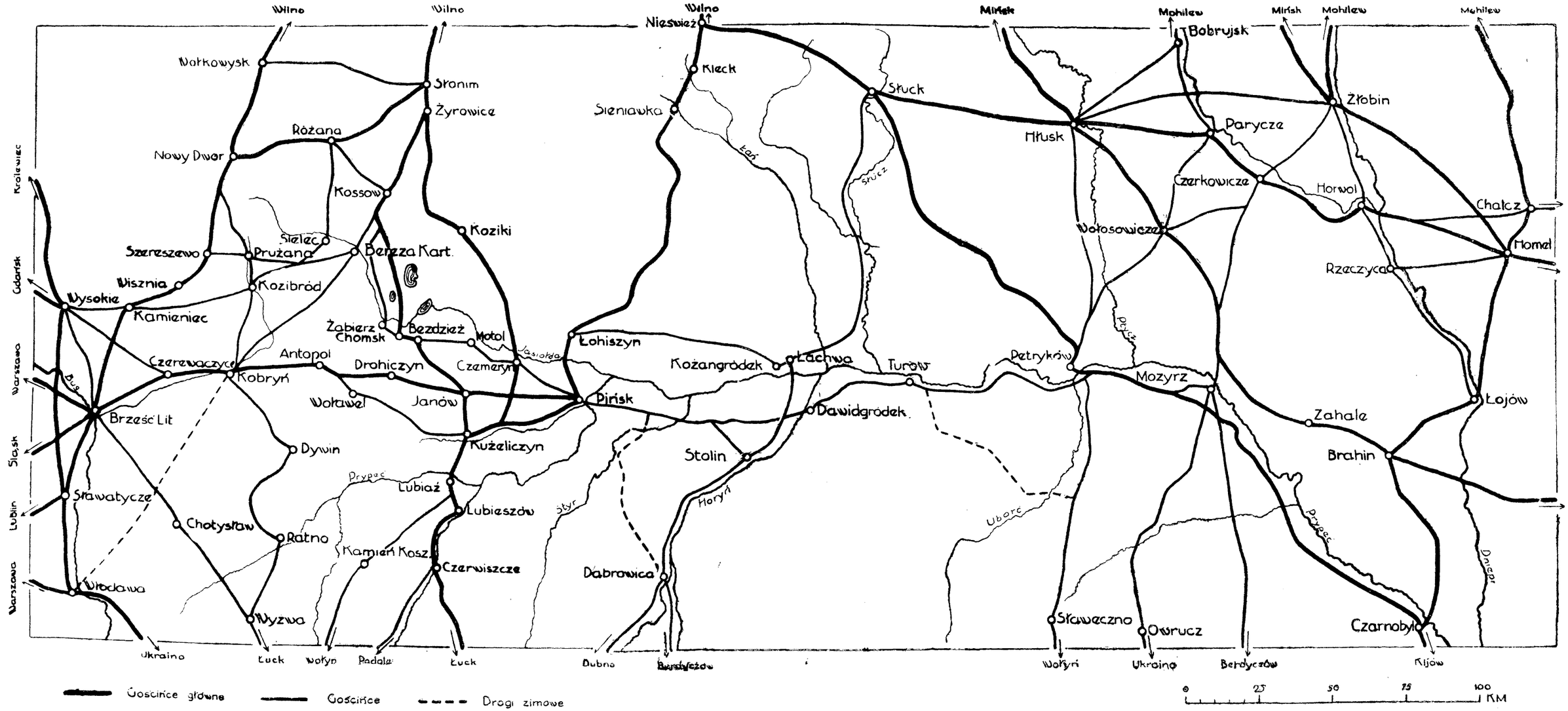

Wielkie Ks. Moskiewskie

Gościńce główne — Gościńce — Drogi zimowe

JAN ADAMUS

O WSTĘPNYCH AKTACH PROCESU LITEWSKIEGO (DO II STATUTU)

Garść notatek

W żadnej może gałęzi wiedzy historyczno-prawnej nie załamał się tak doszczętnie i gruntownie kierunek nacjonalizmu prawnego, jak na terenie historji prawa litewskiego. Kierunek ten, powstały w niemieckiej szkole historycznej, na naszym terenie nosi nazwę kierunku prawa litewsko-ruskiego lub zachodnio-ruskiego. Przeciwstawiał on wschodniej kulturze prawnej (utożsamianej z rosyjskością) kulturę zachodnią, polską. Starał się znaczenie wpływów kultury prawnej polskiej możliwie nisko stawiać, a natomiast podkreślać odrębności prawa litewskiego czyli ruskiego. W to przeciwstawienie wchodziły zatem dwa elementy: narodowości i kultury, chociaż narodowość zdawała się mieć w tej mieszaninie przewagę. Gdy wszakże strona katolicka podzieliła się na dwie narodowości, a prawosławna też rozpadła się na osobne narodowości, sprawa poczęła się komplikować. Powstał i musiał powstać problem wyodrębnienia elementów prawnych wszystkich narodowości zamieszkujących tereny byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Próby wydzielenia narodowych praw z jednego statutu litewskiego skończyły się i skończyć musiały naukowem fiaskiem. Dlatego też powstały gdzieindziej kierunek kulturalny ma w naszej nauce szczególnie pomyślne warunki rozwoju. W nawiązaniu do studjów Kutrzeby, który z powodzeniem rozważa całą historję Litwy, a nawet Rzeczypospolitej polsko-litewskiej, na tle przeciwstawienia dwu kultur, zachodniej i wschodniej,—musimy i my rozpatrywać pod tym kątem patrzenia historję litewskiego prawa.

Kierunek kulturalny to kierunek par excellence porównawczy. Metoda porównawcza na terenie naszej nauki przechodziła

różne fazy rozwoju [1]), ale ze zwycięstwem kierunku kulturalnego nabiera ona dla nas szczególnie doniosłego znaczenia. Niestety stosowanie tej metody jest tu też szczególnie utrudnione. Historja prawa ruskiego z czasów przed wejściem odpowiednich terenów w skład państwa litewskiego ma jeszcze wiele zagadek przed sobą do rozwiązania. Sięganie wprost do prawa bizantyńskiego z przeskoczeniem prawa ruskiego wydaje się mocno wątpliwem. Prawo staroruskie ulegało niezawodnie pewnym wpływom bizantyńskim, ale o nich niewiadomo nam wiele, nie wiemy, co i w jakich rozmiarach przejęła Ruś w Bizancjum lub też z innych krajów kultury bizantyńsko-wschodniej. Porównanie prawa litewskiego z prawami zachodniemi jest sprawą łatwiejszą, bo prawa zachodnie oraz najwięcej nas też interesujące prawo polskie znamy lepiej. Niestety i tu napotkamy nielada trudności. Historja prawa polskiego zajmuje się ciągle prawie wyłącznie tylko średniowieczem, a nowożytne prawo jest nam znowu prawie nieznane. Wiek XVI-ty, wiek powstania trzech redakcyj statutu litewskiego, a zarazem olbrzymich przemian w samej Polsce, jest dla historyka prawa sądowego ciągle jeszcze terenem mało zbadanym. Porównywanie prawa litewskiego z wieku XVI-go z prawem polskiem dawniejszem, niewspółczesnem może wieść do błędnych wniosków. Dlatego też niniejszej pracy wolimy nadać charakter szkicu, pierwszej orjentacji w całym kompleksie problemów, i zarazem nie sięgnąć zbyt daleko w wiek XVI-ty.

Skłania nas do tego jeszcze jedna trudność. Żadnej instytucji prawnej nie można rozpatrywać w izolacji od całości systemu prawnego. Tymczasem procesem litewskim zajmowano się w nauce jeszcze mniej, niż prawem karnem, a tembardziej niż prawem prywatnem. Jeżeli się ograniczymy do ostatnich lat, zanotować możemy w litewskiem prawie prywatnem nazwiska Dąbkowskiego, Ehrenkreutza, Adamusa, Taubenschlaga, Bossowskiego i Hejnosza, a w prawie karnem Młynarskiego, Taubenschlaga, Koranyiego i Wirschubskiego. Natomiast w procesie litewskim zaledwie zanotujemy dwa nazwiska Czerkaskiego i Taubenschlaga. Poruszamy się na terenie prawie dziewiczym, gdzie łatwo o błąd, gdzie już staranny prosty opis instytucji prawnych na swe znaczenie naukowe.

---

[1]) Próbowałem je naszkicować w „Pamiętniku VI Zjazdu historyków polskich", t. 2, str. 102 nn.

* * *

W zakresie procesu litewskiego musimy się natknąć przedewszystkiem na szybkie uogólnienia, stawiające pewne ogólne tezy przed zbadaniem szczegółów. Spotkamy tu przedewszystkiem pogląd Leontowicza, wedle którego proces litewski (zwłaszcza I statutu) wykazuje szereg podobieństw z procesem Ruskiej Prawdy. Dwa dalsze statuty wykazują więcej wpływów prawa polskiego, niemieckiego i rzymskiego, ale mimo to rozwijają pewne, zgodne z Ruską Prawdą, zwyczaje. Niejasną w Ruskiej Prawdzie instytucję możemy wyjaśniać przez odpowiednią instytucję litewską[2]). Jeszcze bardziej ogólnikowo wypowiada się na ten temat Balzer, który wypowiada tezę do pewnego stopnia przeciwną poglądowi Leontowicza. W prawie litewskiem wpływy prawa polskiego są przemagające. „Podobnież przewód sądowy znacznie już do modły polskiej dostosowany (z pewnemi zresztą odrębnościami niepolskiemi, np. sądy i dowody kopne)"[3]).

Nie odmawiamy obu poglądom ani powagi ani racji. Uważamy tylko za swe zadanie przedstawienie zupełnie objektywne rzeczywistej ewolucji instytucyj procesowych litewskich i ostrożne wyciąganie wniosków ze szczegółów starannie sprawdzonych. Wydaje się nam bowiem, że dopiero wtedy nienaukowa różnorodność opinji może ustąpić miejsca naukowej pewności. W pracy poświęconej małemu odcinkowi litewskiego procesu boimy się też stawiać jakiekolwiek uogólnienia. Praca nasza czasami pozwoli na pewne wnioski, a w znacznej mierze musi ograniczyć się do opisu i do postawienia pytań dla przyszłych badań.

* * *

Przedstawienie procesu zwykle zaczynamy od skargi lub od pozwu, jako od pierwszych czynności procesowych. U niektórych autorów rosyjskich utarło się wszakże mówić też o rozmaitych czynnościach poprzedzających owe dwa akta prawne. Uważam to stanowisko (przynajmniej dla prawa litewskiego naszego okresu)

---

[2]) Russkaja Prawda i Litowskij Statut w widach nastojajatelnoj nieobchodimosti wkluczit' litowskoje zakonodatielstwo w krug istorii russkawo prawa, Kij. Uniw. Izw. 1865, nr. 2, str. 1, 13, 14; nr. 3, str. 26 nn.

[3]) Prof. Piekosiński i statuty litewskie, (1907), Przygodne słowa, str. 190, 191. Dokładniej o tych zagadnieniach por. Ehrenkreutz, Stan badań nad it ewskim statutem, Ateneum Wileńskie.

za całkowicie słuszne. Samo wdrożenie procesu poprzedza prawie zawsze szereg czynności o charakterze procesowym, bo mających na celu przyszły proces, przygotowujących ów przyszły proces. Czynności te później w ciągu procesu ujawniają swe znaczenie i doniosłość, wpływają na losy procesu. Dlatego też nieuwzględnienie tych wstępnych aktów procesowych, chociaż czasowo poprzedzających sam proces, nie pozwoliłoby nam zrozumieć procesu litewskiego.

Staramy się odróżnić akta mające na celu służenie przyszłemu procesowi, akta tracące swój sens i znaczenie w razie, gdyby ten proces nie został wdrożony, — od aktów postępowania niespornego, które mogą mieć znaczenie w jakimś procesie, ale mają swój sens i znaczenie również i bez procesu, które nieraz mają na celu uniknięcie możliwości procesu[4]).

Przy przestępstwach (ale także, jeśli nie idzie o karę, lecz tylko o pretensje natury prywatno-prawnej z racji przestępstw) często chodzi przedewszystkiem o wykrycie sprawcy. Form dochodzenia wstępnego w takich wypadkach znamy kilka. Każda z tych form występuje w źródłach pod swoją specjalną nazwą i nazwy te naogół są używane w źródłach z pewną konsekwencją. Natomiast nie znajdujemy w źródłach nazwy, któraby obejmowała wszystkie rodzaje owych dochodzeń wstępnych. Conajmniej nazwa taka występuje rzadziej, bo — zdaje się — brzmieć ona powinna „obysk“[5]) (np. Leont. 543; Wil. XVII, 947). Por. RIB XX, 1357 „obysk“ w znaczeniu rewizji, a zatem jednego z rodzajów „obysku“.

---

[4]) Skrótów używam tych samych, co w mej pracy o „Zastawie litewskim“: 1) *P* = I statut litewski; *D* = II statut; *T* = III statut; cyfra rzymska = rozdział; cyfra arabska = artykuł; 2) *Arch.* = Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii; 3) *Zap.* = Akty Zapadnoj Rossii; 4) *JZ.* = Akty otnos. k istorii Južnoj i Zapadnoj Rossii; 5) *Leont.* = Akty litow. mietriki, sobr. Leontowiczom; 6) *RIB* = Russkaja Istor. Bibliotieka; 7) *Wil.* = Akty izdaw. Wilenskoju Archeogr. Kommissijeju; 8) *Sang.* = Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków; 9) *Dział.* = Zbiór praw litewskich od r. 1389—1529 (przygotowany przez Lelewela, wydany sumptem Działyńskiego); 10) *KKW* = Kodeks dyplom. Katedry Wileńskiej; 11) *Rewp.* — Rewizija puszcz i pierechodow zwierinych; 12) *BA* = Bełaruski Archiŭ.

[5]) Leontowicz, l. c. nr. 3, str. 28 odróżnia wśród wstępnych aktów procesu litewskiego „powod“ i „pozow“. Pod „powodem“ rozumie autor zawiadomienie gminy („obszczina“) lub urzędu o przestępstwie i wykrycie sprawcy. Cały ten ustęp pełen jest ryzykownych i nieuzasadnionych terminów, a wogóle bałamutny. Tak też jest i z owym „powodem“. Goetz, Das Russische Recht, tłumaczy „swod“ Ruskiej Prawdy jako „Ermittlungsverfahren“. Jest to znowu niesłuszne, bo „swod“ w Ruskiej Prawdzie i także w prawie litewskiem (Wil.

Jedną z takich form dochodzenia wstępnego jest soczenie [6]). Polega to na tem, iż sam poszkodowany szuka osób, które mają jakąś wiadomość o przestępstwie i o osobie sprawcy. Osoba taka zwie się „sokiem". Później w procesie sok może występować jako świadek (np. Wil. XVII, 291, 799), ale też jeśli znaleziono lice czynu, zeznania świadków wogóle, a soka w szczególności, mogą stracić na znaczeniu i zupełnie odpaść (np. RIB XX, 1491; Wil. XXII, 112) [7]). Dlatego też można mówić o soczeniu jawnem i tajemnem (jak P I, 1; D I, 2). W cytowanych ostatnio miejscach statutu hospodar obiecuje nie karać za „wydaniem ani osoczeniem jawne, tajemne" (delatio vel criminatio, tam publica, quam privata), lecz zwyczajem chrześcijańskim na jawnym sądzie. Znajdujemy tu zatem przeciwstawienie sądu i soczenia, a zarazem samego procesu i wstępnych dochodzeń. Sok, chociaż występuje czasami jako świadek na rozprawie sądowej, nie musiał występować jako świadek, a ponadto niekażdy świadek jest sokiem. Poszkodowany w dochodzeniach wstępnych musiał ustalić osoby wszystkich świadków, skoro on ich potem na sądzie podaje i do

---

XVII, 303, w innem znaczeniu ib. 591) to tylko szukanie zawodcy, przyczem dochodzi się ostatecznie do złodzieja lub też osoby odpowiedzialnej prywatno-prawnie za obcy czyn. Jest to zatem tylko jeden ze sposobów „obysku". Lepiej rzecz ujmuje Rożkow, Powody k naczału processa po Russkoj Prawdzie, ŻMNP, 1895, kwiecień, t. 298, str. 311 n., odróżniając „sledstwije" od sądu, przyczem „swod" ma u niego właściwe znaczenie. Zarzucić mu wszakże należy, jak i Goetzowi, że używa terminów służących też i dzisiaj na oznaczenie wstępnych dochodzeń w procesie karnym. Dzisiejsze śledztwo karne to pozostałość procesu inkwizycyjnego i nie należy go mieszać z dochodzeniami wstępnemi czyto Ruskiej Prawdy czyto prawa litewskiego.

[6]) Nazwa stara jest znana już Ruskiej Prawdzie (III, 102, 146; cytuję wedle Goetza). Znana jest też w prawie południowo-słowiańskiem i czeskiem (por. Weizsäcker, Narok und sok im böhmisch — mährischen Landrecht, Ztschr. Sav. — Stift, germ. Abt., t. 53, 1933, str. 304 nn.; Rauscher, Bratislava, 1934, str. 378 nn., oraz tam podaną literaturę). Językowo przypomina „soczenie", „sok" osaczanie zwierza na łowach, wyszukanie zwierza w puszczy, np. zwierza „ludi jeho majut osocziti" (JZ I, 77). Por. też „osoczniki" gajowi, podwładni leśniczego, służba leśna (np. RIB XX, 796; „obysoczniki" Wil. XXII, 532). Etymologicznie i semantycznie prawdopodobnie nasze „soczenie" wiąże się z tem osaczaniem zwierza.

[7]) Por. statut Kazimierza Jagiellończyka z r. 1468: „a koli tatia priweduť, na koho sok usocziť, a domuczatsia tatby...", „a pakli sok usocziť na koho, a lica ne budet...", „a znaki buduť dobryi na neho, sok usocziť...", „a uchwatiat' s licom, toho na szibieniciu, o iznajdet'li sia sok, ino tomu prawo...". Niejasne ma znaczenie „sok" r. 1539 BA II, 406 „koni otyskał i tyje soki sobe pobrał". — Można też było męczyć na podstawie soczenia (RIB XX, 1489).

sądu dostawia, ale mimo to niekażdy świadek nosi we wstępnym obysku nazwę soka. Nazwa ta przysługuje osobie, która odgrywa w tych dochodzeniach rolę czynną. To coś w rodzaju wywiadowcy prywatnego [8]), chociaż (przynajmniej zwyczajnie) mogącego wystąpić też w roli świadka w postępowaniu dowodowem.

Za te zabiegi, czynności, jakoteż za samą wiadomość należy się sokowi od poszkodowanego nagroda, zwana „prosoką".—Statut r. 1468 (art. III). RIB XX, 1254, 1491 „I ja prosoku nemałuju ot toho dał". P XIII, 25 (poprawa). R. 1539 Wil. XVII, 19 „bom oliż musił prosoku dawati, hdie on (sc. zbiegły sługa) jest'". R. 1540 ib. 266, 291, 435, 497, 770. R. 1555 Wil. XXI, 18 zbiegłego poddanego „aliż czerez prosoku naszołom jeho w...". R. 1565 Wil. XXII, 279 o szkody ma się sam poszkodowany wywiedzieć, t. zn. „prosoku dawati abo w dewki pytati dobrowolne".—Niewiadomo, czy nie jest synonimem prosoki słowo „perejem" (Wil. XVII, 434), znaleźne dawane zgóry. Poszkodowana stawia piwo osobie, która ma wiedzieć, kto podpalił gumno. Człowiek ten „meł dej mi to wysocziti", ale on piwo wypił, a o sprawie nic nie wiedział, i sąd radzi poszkodowanej, by „prosoku dawała i złoczinci swojeho doiskiwałasia" (Wil. XVII, 533). Por. zagadkową nieco zapiskę, r. 1533 BA II, 269: „Niżli szto powedił, iż rubl prosoki dał, toho jemu ne majet' płatiti, bo ne sokom na nem toho dochodił, ale pered nami prawom syskał". Rozumiem to w ten sposób, iż sok nie zeznawał jako świadek. Ib. 406 o „pokłonie" w podobnem znaczeniu.

Jednakże z drugiej strony sok ponosi za swe soczenie też poważną odpowiedzialność. — Przywilej kijowski r. 1507 (Zap. II, 30): Takoż chto imet na kogo socziti, ino toho soka s nim postawiti; a lubo słuha dobrie wrożenyj szlachticz na pana swojeho szto imet socziti, a ne dowedet, ino nam toho kak potwarcu kazniti. A koli budet czełowiek ili chołop ili roba na hosudarja (sc. pana) swojeho socziti, ino s czełowiekom i s chołopom i s roboju suda niet, a czełowieka i chołopa i robu hosudarju wydati. Podobnie przywilej kijowski r. 1529 (Zap. II, 164). P I, 1: I też koliby chto obmowlajuczi, kohokolwe winił..., tohdy tot, chto na koho pomowit', a ne dowedet' tym karaniem majet sam karan byti (odnosi się też do soka, jak widać z poprzedniej wzmianki

[8]) Błędnie uważa się soka za urzędnika (Lelewel, u Dział, str. 39, uw. 7; Leontowicz, nr. 3, str. 15 nn.) lub też za oskarżyciela (Lelewel, l. c.). Słusznie indeks do RIB XX, s. v. sok definjuje „syszczik, razwiedczik".

też o soczeniu). D I, 2 in. f. T. I, 2 § 2. Por. Jasinskij, Ustawnyje ziemskije gramoty, str. 190.

Zwykle całe soczenie odbywało się ustnie („ino mi sok powedił, iż..." RIB XX, 1433), ale czasami (widocznie w celu zabezpieczenia dowodu) wystawiał sok poszkodowanemu osobny dokument. Znamy taki list sokowy z r. 1510, RIB XX, 38. Sok opowiada w nim o widzianem przez siebie zabójstwie poddanego powoda.

List ten kończy się zdaniem: „A torpostaj Juchno Simonowicz', pana Olbrachtow czołowiek". Dalej mowa, że to „spisok sokowyj i torpostaja". Z cytowanego źródła widać, że sok a torpostaj to osoby różne. Pozatem wiemy, że torpostaj występował obok soka, ale trudno bliżej jego rolę zrozumieć. Prawdopodobnie był to „człowiek strona", postronny, który był zawezwanym do czynności soczenia, świadkiem samej czynności. Tłumaczenie łacińskie I statutu tłumaczy „torpostaja" przez słowo „insinuator" (P XIII, 13), ale termin ten też niewiele mówi. Por. RIB XX, 16 żałoba o to, iż człowieka powoda, „zymawszi bez lica, zmucził bezprawne". Obrona: skradziono pozwanemu dwa woły, „ino mi sok soczit' na neho; i ja na sokowo słowo postawił jesmi torpostaja i, zymawszi jeho s prawa Kewlina, prawda mucził jesmi jeho na sokowo powedańje". Hospodar każe postawić przed sąd soka i torpostaja.—P XIII, 13: Koliby na kotoroho czełoweka podozrenoho znaki złodejskije popisany byli a tyi znaki byliby słuszny a torpostaj budet' czełowek dobryj, takowyj czełowek majet byti na muczenie wydan.—P XIII, 25 (poprawa) podobnie.—D XIV, 14 nie ma tego słowa i tekst jakby niezrozumiały przez to. — T XIV, 17 w miejsce torpostaja wstawia dwu lub trzech świadków.

Soczenie polega na pomocy jednostki, wynagradzanej za swą pomoc. Inaczej jest przy następnej formie dochodzeń, które nazwałbym „opytem" [8a]), „opytaniem". Słowo to pochodzi od „pytać" i oznacza pytanie. Zastosowanie opytu jest szersze, znajduje zastosowanie nie tylko w dochodzeniach wstępnych. Opytuje się w czasie rozprawy sądowej (z wielu miejsc np. RIB XX, 142; Wil. XXI, 14, 108), może też sąd wysłać z rozprawy widza celem opytania świadków (np. ib. 47, 57). Ale też przed rozprawą jeszcze może widz opytać (pozwanego przyszłego ib. 77, świad-

[8a]) Por. Jaroszewicz, Obraz Litwy, t. I, str. 159 kopa „dla zrobienia opytu czyli śledztwa o popełnionem zabójstwie lub kradzieży".

ków: „i prosił nas do tych mużikow swoich dla opytańja o wiża", ib. 46). Właściciel, szukający swej zaginionej rzeczy, też robi opyt, pyta o swą rzecz, np. Wil. XXII, 560 znaleźca oświadcza, iż mimo „zaklikańja" „na torhu" „nichto ku onomu (sc. koniowi) ne znał i nijakoho opytu czinił". Jednem słowem, słowo „opyt" ma bardzo szerokie zastosowanie i w zasadzie nie ma żadnego technicznego znaczenia. Nawet i przy soczeniu poszkodowany musiał niezawodnie pytać ludzi, zanim dotarł do soka. Ale przy soczeniu mamy już do czynienia z dalszą fazą następującą już po owem pierwiastkowem opytaniu i z chwilą, gdy poczyna się soczenie, opytywanie się kończy. Natomiast przy tej formie, którą proponuję nazwać opytem, pytanie ludzi zostaje ujęte w pewne formy prawne, słowo „opyt" o nietechnicznem, codziennem znaczeniu nabiera sensu technicznego i oznacza akt prawny, który stanowi istotę tej formy dochodzeń.

W tem znaczeniu opyt występuje w źródłach w dwu formach. Jako pierwszą omówimy formę zwaną „okolicznem ciełowańjem". Polega to na tem, iż zbiera się na jedno miejsce całą masę ludzi, dwie lub więcej wsi. Kto nie wyjdzie na to zebranie, zostaje uznany za winnego. Obecnych zaś pyta się, kto się dopuścił czynu, a jeśli się nie znajdzie podstaw do podejrzenia określonej osoby, wsie przysięgają („ciełowańje") na swą niewinność i pewnie nieświadomość. Znajdujemy to w dokumencie z r. 1499, Zap. I, 145/II: „Takoż żałował nam władyka (smoleński), sztoż kotoryi sia tatby stanowiat ot ludej ich i oni *na sok* ludej ich zowut i oni ne chodiat; i my (wielki książę) promeżi ich to wriadili, kak że i sami sia oni promeżi sebe zapisali, sztoż majut s obu storon *na sok* ludej swoich i parobkow posyłati tam, hdie sia szkoda stanet, a chto ne wyjdet, tot *bez suda* winowat a szkodu majet płatiti". Nieco dalej: „A władyka i kniazi majut', s obu storon rok położiwszi, ludej k prisiaze dati, k *okolicznomu ciełowańju*, podle prawa zemli tamoszneje; a chto na rok ne stanet, tot *bez suda* winowat i majet szkody płatiti".

Podobnie wygląda opyt na wielkiej kopie. Może nawet „okoliczne ciełowańje" smoleńskie to tylko jedna z wiadomości o kopie[9]), ale pewne to nie jest. Być może bowiem, iż „okoliczne ciełowańje"

[9]) Czerkaśkyj, Hromadskyj (kopnyj) sud na Ukrajini — Rusi XVI—XVIII w., t. I, str. 65, uznaje to za kopę, ale bez dokładniejszego umotywowania. Że kopę znano w Witebszczyźnie, por. r. 1533 BA II, 258, 273 oraz inne (por. indeks s. v. kopa).

kończyło się na stwierdzeniu osoby przestępcy lub też na niemożności wykrycia sprawcy, podczas gdy na kopie często zapadał też wyrok, to był sąd. Wreszcie odrębnych cech nadaje smoleńskiej instytucji przysięga okoliczna, występująca też na kopie, ale nie tak często, by móc ją uznać za istotną, charakterystyczną część składową kopy; w każdym razie kopa i okoliczna przysięga to rzeczy bardzo do siebie zbliżone. Najistotniejszą cechą wspólną obu jest ów właśnie opyt, zwany w dokumencie z r. 1499 „sokiem", a występujący też na kopie[10]).

Instytucja wielkiej kopy jest istotnie bardzo ciekawa, ale w literaturze pod wpływem Iwaniszewa zwykło się ją otaczać fantastycznym urokiem romantycznym. Praca Iwaniszewa ukazała się w r. 1863, była to zapowiedź niedalekiej już pracy Leontowicza, uczonego, który stworzył i założył cały kierunek historji prawa litewsko-ruskiego czy też zachodnio-ruskiego. Iwaniszew jeszcze nie odważył się na tak ogólne sformułowanie poglądu o ruskim charakterze prawa litewskiego, ale w oparciu o III statut podkreślił dobitnie i niewątpliwie słusznie ruski charakter kopy. Dzięki temu nabrała kopa cech zgoła mistycznych, jakiejś odwiecznej praruskiej instytucji, na którą naukowy, trzeźwy pogląd jest zaciemniony przez uczuciowy do niej stosunek[10 a]). Przeciw poglądowi Iwaniszewa, jakoby kopa wiązała się z jakiemiś terytorjalnemi związkami (coś w rodzaju polskiego opola), wystąpił Adamus i wkrótce potem Czerkaski[11]). Część mistycznej zasłony razem z tem upadła, ale to, co jeszcze z niej pozostało, wystarczy, by zaciemnić sprawę. Czerkaski jeszcze uważa, że jest jego obowiązkiem patrjotycznym zbadać tę instytucję, oraz że można ją dzisiaj wskrzesić, aby nadać prawu „nacjonalnych ukrajińskych form" (str. 56). Instytucję ruską zechciano nazwać ukraińską i temu przypisuję opuszczenie całego szeregu wiadomości źródłowych z terenów białoruskich (autor nie jest konsekwentny, bo napotkane z tego terenu wiadomości też okazyjnie wykorzystuje, a tylko

---

[10]) Czerkaski, t. 2, str. 277 nn. (i synonimy).

[10 a]) Rzecz ta utrudnia niezmiernie badaczowi nieruskiemu orjentację w poglądach badaczy ruskich. Nie jest to oczywista objektywizm, ale daleko sięgający i o podłożu politycznem subjektywizm (por. np. co na ten temat pisze Zajikyn, Istoryczno-prawnycza nauka emigraciji, Przewodnik hist.-prawny, t. 5, 1937, str. 57).

[11]) Adamus, Zastaw w prawie litewskiem w XV i XVI w., 1925, str. 107—114; tenże, Z zagadnień prawa litewskiego, 1926, str. 47—56; Czerkaski, l. c., str. 45 nn., 226 nn.

nie przerobił systematycznie zapisek grodzieńskich, słonimskich i t. p.). Dalej nie zastanawia się autor, jak i wielu jego poprzedników, nad pytaniem, na czem polega istota instytucji oraz jej rola w systemie litewskiego prawa procesowego, z czem wiąże się blisko pytanie co do genezy i przyczyn upadku kopy. Te najważniejsze pytania nie są właściwie nawet jeszcze poruszone, bo do tego nie dopuszcza owa mgiełka romantyczna, jaka ciągle zasłania nam instytucję. Dalej kwestja, czy kopa o spasz[12]), kopa komisarska i polubowna[13]) to są instytucje odrębne od wielkiej kopy, czy też—jak chce autor—tylko „osobływi wydy kopy", a zatem w zasadzie coś identycznego z wielką kopą. Otóż odpowiedzi na tę kwestję też nie będziemy mieli tak długo, jak długo nie zgodzimy się co do odpowiedzi na pytanie poprzednie, co stanowi istotę wielkiej kopy[14]). Jedyną zasługą owego romantycznego poglądu to zainteresowanie kopą i spowodowany tem fakt, że przez dziesiątki lat ogłoszono drukiem do niej olbrzymią ilość materjałów.

---

[12]) Autor (str. 674) nie rozumie, dlaczego mówię o zastawie wziętym przy spaszy, i stara się obalić moje ujęcie przez apodyktycznie podaną definicję umownego zastawu.

[13]) Autor uznaje kopę komisarską za identyczną z polubowną (t. 2, str. 675). Jest to oczywiście niesłuszne. Jest osobno sąd komisarski, a osobno sąd polubowny, ale ponadto jest sąd komisarsko-polubowny. Niekażdy sąd komisarski oraz polubowny jest nazywany kopą, ani też niekażdy sąd komisarsko-polubowny. Przytoczmy do znanych nam i omówionych wypadków sądu komisarsko-polubownego (o czem jeszcze niżej), przykłady sądu komisarskiego czystego (Sang. III, 16, 22 i bez wyjazdu 36) i wypadki sądu polubownego (Sang IV, 409; VI, 15). Ale, jeśli zwykły sędzia — urzędnik wyjedzie na ziemię, to często się zwie kopą. Np. Wil. XVII, 211 sprawca starostwa grodzieńskiego wyjeżdża na kopę: „ja jesmi do nich na kopu wyjechał", bez komisji i zapisu polubownego. Por. też „kopa" polegająca na tem, iż widz zamkowy wyjeżdża na miejsce do lasu, by oglądać szkody leśne (Wil. XVII, 690). Nie bez racji twierdziłem, iż kopa a „sąd ziemny" to synonimy. Por. D IV, 58 o komisjach, D IV, 60 o sądzie polubownym, D IV, 71 oddaje podkomorzemu sprawy ziemne.

[14]) Pracy Czerkaskiego należy zarzucić też pewną ilość drobnych błędów, np. stawianie zakładu czapkami narówni z zakładem—zaręką (str. 355 nn.), uznanie rękojemstwa za instytucję identyczną z przyporęką i nawet zaręką (str. 427 nn.), „sud hajnyj" to nie sąd w gaju (str. 36, 37; por. Leont. 45), przez wstawienie słów „tak i" zmieniono sens przepisu statutu (str. 43). Przegląd literatury jest za mało wnikliwy, bo narówni niejako stają poglądy o dużym wpływie i znaczeniu z poglądami bez większego znaczenia. Mimo wszystkich, większych lub mniejszych zarzutów jest to przecież praca bardzo ciekawa, pogłębiająca w niejednem nasze wiadomości o kopie, praca bardzo cenna i pożyteczna.

Wyraziliśmy już dawniej sąd, iż pod nazwą kopy ukrywały się różne instytucje, pomiędzy któremi jedno tylko jest wspólne, a mianowicie odbywanie sądu czy też innego postępowania na miejscu, a nie w izbie sądowej. Tutaj nas interesuje jedynie wielka kopa. Będzie to zatem sąd na miejscu, ale tem różnić się będzie od sądu komisarskiego i polubownego (czy też od wyjazdu sędziego koronnego na miejsce), że nie mamy tu ustalonych stron procesowych, t. zn. nie wiemy, kto jest pozwanym. Także przy spaszy osoba zobowiązana do odszkodowania, a więc pozwana, z zasady jest znana. Poszkodowany odgrywa w tem postępowaniu kopnem rolę czynną powoda, natomiast niewiadomo jeszcze, kto będzie stroną pozwaną. Kwestja ta wyjaśni się dopiero w czasie postępowania kopnego, w miarę postępu „opytu". Czasami źródła mogłyby nas co do tego wprowadzić w błąd. W r. 1561 Wil. XXII, 238 wójt Sawicz z Dobrego Boru i połaznik Pilipowicz „byli pozwany na kopu". „Pozew" ten polegał na tem, iż poszkodowany „prisyłał... do nas k Dobromu Boru, zowuczi nas na kopu". Jednakże opyt skierowuje podejrzenia na ludzi Połońskich, a wtedy poszkodowany prosi tego niedawnego „pozwanego", wójta Sawicza jako osobę stronną, a zatem obdarzaną szczególnem zaufaniem, do tego, by „zazywali na kopu Połonczan i Dedkowcow". W ten sposób osoba „pozwana" w tem samem postępowaniu i w tej samej sprawie zmienia się w osobę bezstronną i niezainteresowaną, nawet urzędową.—Rozumiemy, że w procesie granicznym właściwie stanowisko powoda nie różniło się (poza inicjatywą do wdrożenia procesu) od stanowiska pozwanego, że stracić lub zyskać mógł narówni jeden, jak i drugi. Ale przecież obie strony sobie przeciwstawione w procesie granicznym istnieją, podczas gdy na wielkiej kopie znaczna część postępowania toczy się bez pozwanej strony. „Pozew" na kopę to nie wezwanie danej osoby jako „strony obżałowanej", ale poprostu wezwanie do obecności na kopie [15]). Ta osoba, która za chwilę będzie podejrzana

[15]) Niewyjście na kopę uzasadnia skierowanie podejrzeń na daną osobę (np. r. 1560 Wil. XVIII, 6. 17, 18, 20, 23),a nawet zasądzenie jej. Jeśli źródła używają słowa „pozew" na oznaczenie tego wezwania, nie powinno to nas wprowadzać w błąd. Jak zobaczymy niżej, „pozwać" można było też nawet powoda oraz świadka. Podobnie z innemi synonimami „pozwu", jak „zakaz" (Wil. XVIII, 15, 23; „zakaz" o innem znaczeniu Wil. XXII, 246 poszkodowany „chodił po susedom zakazujuczi i pytajuczi, chtoby jej — sc. zbiegłej najmitki— moh widet'", podobnie Wil. XXII, 321), „zwati" (Wil. XVIII, 20, 19), „poklep" (ib. 30). Też opisowo: „kopa wsia posyłali do..., aby sam na kopu wyszoł..."

i nawet zasądzona, należy początkowo niejako do sędziów. Sędzia zmienia się w obżałowanego i odwrotnie. Pomiędzy sędzią a powodem też granica jest płynna, bo powód jest lub może być też kopnikiem. Jednem słowem proces kopny to proces, w którym brak ścisłych granic pomiędzy sądem a stronami, a stroną obżałowaną może być każdy kopnik, członek sądu, a także tutaj można brać pokolei kilku podejrzanych pod rozwagę, osoba obżałowana nie jest od samego początku aż do końca procesu ustalona i jedna. Jednem słowem wielka kopa z początku to jeszcze nie sąd, ale tylko pewna czynność przedprocesowa, dochodzenie wstępne, „opyt". I ta część postępowania kopnego należy do jego istoty, bo nie znamy wielkiej kopy bez opytu, podczas gdy znamy wypadki, gdy kopa nie wydaje wyroku albo dlatego, iż nie wykryła sprawcy, albo dlatego, iż przekazuje część sądową sądowi państwowemu, koronnemu [16]). W r. 1556 Wil. XXI, 231 na kopę Kłoczko „poddanych swoich postanowił, choteczi sprawedliwost' dati, aby meži poddanych jeho, komużby była potreba o toho zabitoho, winowatoho sobe poznawajuczi, wyznajdował". I Kłoczko mówi: „Ja dej hotow na swoich poddanych komu potreba budet *prawo dati i sprawiedliwost' wcziniti*, nechaj odno chto w tom winowatoho s poddanych moich poznawajet i *winowatym czinit*". Inaczej: kopa ma obwinić, znaleźć winnego, a pan osądzi.

Z punktu patrzenia prawa materjalnego wielka kopa nie ma żadnej wyłącznej kompetencji: wszystkie sprawy kopne mogły być osądzone przez sądy koronne. Natomiast z punktu patrzenia prawa formalnego kopa spełnia pewne funkcje, których zwykły sąd

---

(ib. 29). Por. też ib. 18: kopa „za pripozwańjem Michajła J. T. do ostrowa jeho..." „kopa pyta: „wsi—l pozwanyi na kopu wyszli?".

[16]) Czerkaski, str. 548 nn. Nie wydaje mi się, by wypadki odesłania sprawy do sądu koronnego można było uważać za wzięcie „ad interrogandum". W takim wypadku nadeszłaby od sądu koronnego do kopy „nauka" tak, jak od hospodara do sądu niższego szła „nawuka] hospodarska" (np. Wil. XXIV, 141; XXI, 553). Autor, zgodnie z dawniejszą literaturą, bardzo silnie podkreśla sądowy charakter kopy, podczas gdy—jak mnie się wydaje—należy więcej nacisku położyć na pierwszą część postępowania kopnego, na opyt. Charakterystyczny jest stosunek społeczeństwa i stron do tego sądu. R. 1575 Wil. XVIII, 39 pani zasądzonego przez kopę poddanego mówi: „ja toho suda waszoho ne hanju ani falu i jeho też słuchat' ne choczu, ale pod'te do wradu". I istotnie sprawę rozpatruje sąd grodzki, który „tot sud zostawił pri mocy", ale nakazuje poszkodowanemu przysięgę. Na żądanie podejrzanego sąd koronny odbiera odeń przysięgę i decyduje o tem, iż ma złożyć przysięgę (r. 1562 ib, 27)—r. 1562 ib. 28 rodzaj apelacji do sądu koronnego.

nie mógłby wykonać. Tą funkcją różniącą kopę od innych sądów jest to, co nazywamy opytem. Nie zdziwi nas zatem, że opyt w źródłach staje się prawie synonimem kopy [17]). Np. r. 1556 Wil. XXII, 84 „opyt czinił i kopu zbirał"; r. 1561 Wil. XVIII, 18 widz jedzie „na opytańje kopnoje"; r. 1562 Wil. XVIII, 24 „czineczi opyt, dwe kope zbirali"; ib. 29 „kopnyj otkaz ot dwoch seł" (synonim opytu, lecz od strony opytywanego, nie od strony pytającego); r. 1563 ib. 32 „khdyjesmo opyt i wywedańje na kope o tom szkodniku czinili"; r. 1565 Wil. XXII, 289 „o kotorom koniu kolkoś kop kopowali i opyt czinili"; r. 1566 Wil. XXII, 530 kopa „najdujuczi winnoho, opyt czinili o toho konia".

Przy takiem rozumieniu nie będziemy z Ciszewskim szukać w Ruskiej Prawdzie kopy w drodze zmieniania przez konjektury tekstowe podobnych zewnętrznie słów na słowo „kopa". Słowo to bowiem jest wysoce nieciekawe i znaczy poprostu skupienie większej ilości osób. Natomiast, o ile się zdecydujemy przejść na treść instytucji, to bez trudu i bez wątpliwości znajdziemy odpowiednik w Ruskiej Prawdzie. Jest nim „po werwi iskati tatia" (III, 95; por. II, 2). Szukanie złodzieja po wsiach oto istota wielkiej kopy.

Jako trzeci sposób dochodzenia, kto dopuścił się czynu, wymieńmy „sledohone" [18]). Gonienie śladem łączy się czasami z wielką kopą, ale odbywa się też poza kopą, chociaż w związku z gonieniem śladu znajdujemy często słowo „kopa". Słowo to wszakże tutaj może oznaczać już co innego, a czasami napewno nie oznacza zebrania kilku czy kilkunastu siół. R. 1539 Wil. XVII, 102 kradzież owsa i poszkodowana „z lud'mi dobrymi sledom do ich domu priszła, iż sled od humma mojeho do ich domu priszoł i owes po doroze potruszon"... Tu zatem „ludzie dobrzy" towarzyszą poszkodowanej, pewnie była „strona". R. 1539 ib. 128 poszkodowany idzie ze sługami śladem i prosi pana wsi o widza. R. 1560 Wil. XVIII, 12 „za kotorymi końmi tohoż czasu haraczim sledom z lud'mi stroronnymi pana Jesmanowymi i pani Wesołowskoje szli i priweli sled w dom"... Tych ludzi stronnych zwie się wszakże „kopą", chociaż oni nie sądzą, lecz pan poddanego podejrzanego. R. 1560 ib. 13 „kopa" idzie śladem w sprawie o kradzież czosnku wartości 12 groszy. Co to za „kopa", niewiadomo. Wszak wzywano kopę też o 12 serów (ib. 19). R. 1566 Wil. XXII,

---

[17]) Por. Czerkaski, str. 277 nn.

[18]) Por. Adamus, Zastaw, str. 109, uw. 7; Z zagadnień, l. c.

531 poszkodowany wiedzie ślad, biorąc „z soboju storonu ludi dobryje na imia... i inszich ludej nemało poddanych hospodar'skich". Wobec małej ilości wzmianek i ich niejasności sięgnijmy dla przykładu do czasów późniejszych, skoro późniejsze „sledohone" będzie niezawodnie tylko kontynuacją tego samego, co spotykamy do II statutu. N. p. r. 1584 Wil. XVIII, 73 poszkodowany z powodu wywiedzenia jego czeladzi, „czyneczy opyt o toj czeledi mojej, sled dej do seła..., do P. priweł, to pak dej poddanyje... toho seła P. jako sledu wywesti, tak czeledi wernuti i na kopu stati ne choteli"... Po ukończeniu zatem gonienia śladem przychodzą inne formy, a pomiędzy niemi kopa. Ib. 448 r. 1707 poszkodowany nie wiedzie śladu, a tylko przypadkiem wpada na ślad i „rzuciwszy się do całej wsi podług prawa pospolitego, aby wywód z siebie dali, o czynienie i *zebranie* kopy wszystkich panów Dzikowieckich potrzebował"... Spotykamy też gonienie śladem bez kopy, np. RIB XXV, 1440 gdzie sądzą zwykli polubowni sędziowie bez kopy. Za rozbójnikami, którzy zapuszczają się zagranicę, przychodzą obcy poszkodowani i wołoście wywodzą ślad jedna do drugiej (r. 1534 BA II, 282); kopa chyba nie była tu nawet możliwa.

Warunkiem odpowiedzialności jest „zwanie na sled", którego dokonuje poszkodowany „za woroty stojaczi a u dwor neiduczi" (RIB XX, 1439). Wezwany na ślad ma iść natychmiast, gdyż w przeciwnym razie odpowiada (ib. 1440 n.). Trzeba iść bowiem „horiaczim sledom" (ib. 1357).

Instytucja gonienia śladem znana jest u wielu ludów. Zna ją też Ruska Prawda (III, 102; por. też III, 95), ale to nie jest jakaś specyficznie ruska instytucja. Autorzy wciągający ślad w kopę musieliby coś podobnego twierdzić. Najprawdopodobniej znali ją Bałtowie oddawna, chociaż nie znali kopy. „Jura Pruthenorum" z w. XIV odnoszą się niechętnie do tej „Spurfolge" (art. 26).

Jako czwartą formę dojścia, „ktoby ten mord uczynił" (Sang. VI, 150), wymienimy s k r u t y n i u m. Gdy w poprzednich formach dochodzenie prowadzi poszkodowany, tutaj prowadzi i zarządza dochodzenie wysłannik hospodara. Występuje ta forma dość często (np. r. 1495 BA II, 97), a nazwa „skrutynjum", przejęta z Polski[19]), dopiero pod koniec nas tu interesującego okresu (r. 1561 Sang. VII, 68; r. 1565 Sang. VI, 148, 149, 150). Forma ta

[19]) Konstytucja r. 1543, VL, II, 577 n. Por. też ogólnie B o r o w s k i, Ściganie przestępstw z urzędu w średniowiecznem prawie polskiem, 1933.

to temat osobny, rozległy i doniosły, wymaga zatem osobnej pracy.

Każda forma dochodzeń („obysku" w znaczeniu wyżej podanem) może wieść do r e w i z j i d o m u czyli „trzęsienia" [20]), ale nie musi. Np. przy gonieniu śladem raz poszkodowany chce robić trzęsienie domu (Wil. XVII, 102), a drugi raz pomimo żądania podejrzanego nie chce (Wil. XVIII, 12), stojąc widocznie na stanowisku formalnem, iż podejrzany ma ślad wynieść. Celem rewizji jest wykrycie lica.

Rewizji nie można było dokonywać bez ograniczeń, bo zasadniczo może ona znaleźć zastosowanie tylko w razie istnienia poszlak, „powołania" lub „podejrzenia".—RIB XX, 1360 n. P XIII, 2, 3, 26; D XIV, 5, 12; T XIV, 15 (albo za sokiem albo za śladem). R. 1541 Wil. XVII, 699 nie dopuszczono trzęsienia i tam dokładny wywód, co to jest „powołanie".—Por. ib. 744, 750, też r. 1555 Wil. XXI, 160. R. 1562 Wil. XVIII, 22, robią rewizję, „wedajuczi iż tot Iwan podozrenyj czołowek". Ale sąd nie uznaje rewizji, bo (poza innemi względami) „toho u prawe na neho ne doweli, aby on był czołowekom podozrenym."—Ale niejedna zapiska wskazuje, że odbywano rewizję bez ograniczenia, np. rewizja w całej wsi („do wseho seła chodił trasti", r. 1558 Wil. XXI, 549) lub w całem mieście „poczali sami (sc. „starsi mieszczanie") promeż sele obysk cziniti" z rewizją (r. 1541 Wil. XVII, 873). Por. Wil. XVII, 470, 656.

To było materjalne ograniczenie rewizji, a formalnem był obowiązek przybrania do niej widza urzędowego (przy chłopach od pana) lub conajmniej strony. Cytowane miejsce Wil. XVIII, 22 sąd nie uznaje rewizji, bo „oni bez wiża i bez ławnika swojeho dom toho Iwana tresli".—R. 1565 Wil. XXII, 344 „neożałowawszi mne wriadniku i wiża neberuczi z dwora pana mojeho, izbu, klet' i humno toho poddanoho tres, net wedoma, czoho iskał". Por. XIII, 2, 26 (poprawa). R. 1539 Wil. XVII, 102 „I jam jemu mowiła: miłyj M., khdyż ty o tom ne wiedajesz, ja poszlu do wriadu zamkowoho po wiża (idzie o poddanych hospodarskich), s kotorymbych toho owsa w domu twojem mieła iskati, a tyje ludi dobryje nechaj w tebe do tych czasow budut', poki wiż prijedet'". Też król posyła swego dworzanina na szukanie

---

[20]) Por. C z e r k a s k i, str. 316 nn. „Rewizja" n. p. r. 1707 Wil. XVIII, 448 „rewidować pozwolili".

lica w sprawie najazdu na dom hospodarskiego „jurkhelnika" (Wil. XVII, 990). Por. też Wil. XXI, 549; Wil. XVII, 470, 656, 873, 922.

Oczywiście całe postępowanie jest zbędne, o ile lico wpadnie przypadkowo poszkodowanemu w ręce (n. p. Wil. XVII, 307; Wil. XXI, 312). Wtedy może tylko powstać kwestja, kto należy do lica, kto jest sprawcą. Jeśli się podejrzany do lica „znał", można to potem na rozprawie dowodzić świadkami (r. 1540 Wil. XVII, 258). Może też podejrzany powołać zawodcę, aż się dojdzie do winnego. Postępowanie to nazywa się „zwodem" (r. 1540 Wil. XVII, 303, 792; por. inne znaczenie słowa ib. 591), ale odbywa się to w prawie litewskiem już na rozprawie i dlatego nas tutaj nie obchodzi.

W razie znalezienia lica zwykle lico odbierano posiadaczowi i wiedziono lub zanoszono na zamek (Wil. XVII 464, 478), zwierzęta zostawiano też w zamku (ib. 837, ale to wypadek znalezienia konia), ale nieraz wydawano poszkodowanemu za poręką (ib. 257, 772, 783). Czasami połowę lica zostawiano w zamku, a resztę zabierał poszkodowany (ib. 772). Odsyła się lico też do ratusza (ib. 670). Jeśli podejrzany jest chłopem, funkcje zamku przechodzą na pana (ib. 974). Wedle przywileju wołyńskiego r. 1501 (Leont. 565) lico przypada temu, u którego złodzieja przychwycono. R. 1541 Wil. XVII, 239: poszkodowany wyjaśnia zatrzymanie u siebie lica tem, że pan złodzieja nie chciał go przyjąć. Lico miał wykupić złodziej (uchwała sejmu r. 1551, RIB XXX, 192 n.).

Czasami wszakże lico zostawiano u podejrzanego (osiadłego), a dowód zabezpieczano przez „liczkowanie" (Wil. XXII, 455), polegające na ucięciu uszu zwierzęciu licowanemu, odcięciu części materji (poszkodowany „tot wozok jako onuju klaczu liczkowati kazał i wrezawszi sanok na trech mescoch, łuba odin szmat dał do mene wiża, a druhij storone Jakowu Sakowiczu, a tretij szmat pan Dmitrej — sc. poszkodowany — do sebe wział, tak też i ucho onoi klaczi urezanoje tomuż Jakowu Sakowiczu dał", Wil XVII, 1008).

Przy sporach natury prywatno-prawnej też wykonywano różne czynności przedprocesowe, mające na celu przygotowanie przyszłego procesu. Tutaj należy przy szkodach polnych s p a s z, polegająca na wyprowadzeniu osób stronnych, strony na miejsce i oszacowanie przez nich szkody (D III, 40; T III, 47). Czynność tę zwano też kopą, bo odbywano ją na miejscu, nie w izbie sądowej. Mówiono też o tem, że widz i strona szkody „wskazywali" (r. 1540 Wil. XVII, 553), co jest zrozumiałe, gdyż po ogląd-

dnięciu szkody przez stronę wynik procesu był już zwykle przesądzony (por. podobne wywody Lubawskiego co do kopy) i dłużnik sam bez wyroku sądowego płacił. W ten sposób łatwo mógł powstać rodzaj sądu, uznanego zrazu przez prawo zwyczajowe, potem i statuty [21]).

Spasz ma wszakże znaczenie tylko przy specjalnego typu sprawach, natomiast ogólne znaczenie ma akt, zwany w naszych źródłach żałobą i opowiadaniem. Akt ten formalnie nie różni się wiele od aktu zgłoszenia do akt sądowych kontraktu kupna-sprzedaży lub podobnego, ale pomimo to nie zdaje mi się, by można się pomylić w odróżnianiu aktu niespornego postępowania od aktu żałoby, przygotowującej przyszły proces. Czasami wyraźnie czyto poszkodowany czyto sąd zaznacza, iż ta żałoba i jej wpis do ksiąg ma służyć jako wstęp do przyszłego procesu. Np. r. 1536 Sang. IV, 23 „Ino korol jeho miłost rozkazał to dla pryszłoho czasu zapisati"; r. 1553 Sang. VI, 102 „Chcąc dalej prawnie z... (obżałowanym) postępować, hospodar jego miłość to opowiadanie i żałobę pana... (poszkodowanego) kazał zapisać"; r. 1566 Arch. I/VI, 25 „I chotiaczi p. B. Sz. o tom mowiti (sc. w prawie), prosił, aby to było zapisano". Albo też krótko: r. 1540 Wil. XVII, 342, 344 „I dał to w knihi zamkowyi zapisati do prawa". Ale nawet w wypadkach, gdy tego wyraźnie nie zaznaczono, nie możemy się pomylić co do tego, kiedy dane oświadczenie wobec sądu i zapisane do ksiąg sądowych robione jest z myślą o przyszłym procesie.

Należy nam odróżnić żałobę przedprocesową od innych żałob: przy otrzymywaniu pozwu i w czasie rozprawy. Rozprawa rozpoczyna się od żałoby powoda i, o ile w danej sprawie było więcej roków, być może mogło być tych żałob więcej, niż jedna. Żałoba na rozprawie polegała (jak to jeszcze zobaczymy) na powtórzeniu żałoby zawartej w pozwie pisemnym. Przy żądaniu pozwu powód oczywista musiał swą żałobę sprecyzować, aby ją objęto pozwem. O ile pozwów wydawano więcej, niż jeden, mogło być tych żałob też więcej. Rzadko jednak stosunkowo w zapiskach litewskich spotykamy wiadomość równoczesną o żałobie i o wydaniu pozwów, jak r. 1510 RIB XX, 7 „Żałował nam... I my jemu pozow po neho dali". (Podobnie ib. 167, 787 n.). Por.

---

[21]) O spaszy zob. Adamus, Zastaw, str. 107 nn.; Czerkaski, t. 2, str. 642 nn. Por. też BA II, 145.

też r. 1530 BA. II, 5 „Żałowała... I my meżi nimi o to rok prawu oczewiste im położili..." Natomiast spotykamy w źródłach olbrzymią ilość zapisek o żałobach, przyczem nie zanotowano wydania pozwu. Czy wolno nam przyjąć, że w takich wypadkach zawsze wydawano równocześnie pozew, albo też że go nie wydawano i nie mamy wobec tego do czynienia z żałobą taką, która nie łączyła się z prośbą o wydanie pozwu? Sądzę, że nie można generalizować. Źródła naszego okresu wogóle rzadko notują wydanie pozwu, utarł się zatem zwyczaj kancelaryjny notowania żałob niezależnie od tego, czy wydawano równocześnie pozew, czy też nie. Można było zatem zanotować żałobę bez wzmianki o pozwie, chociaż równocześnie wypisano pozew, ale też niewątpliwie niejednokrotnie żałoba zapisana w księgach nie łączy się z prośbą o pozew. A mianowicie czasami zapiska o żałobie zaznacza, iż wydano z niej żałującemu się „wypis" (np. Wil. XXII, 24, 30) [22]). Dlaczegożby nie zaznaczono równocześnie, że wydano nie tylko wypis, ale również i pozew?! Jednakże mamy też inną, całkowicie rozwiązującą kwestję wskazówkę: oto (jak to niżej wywiedziemy) pomiędzy pierwszą żałobę a wydanie pozwu wchodzą jeszcze różne akty przedprocesowe. Dlatego też możemy napewno stwierdzić, iż niekażda żałoba wiązała się bezpośrednio z prośbą o wydanie pozwu, inaczej że istniały żałoby, wyprzedzające znacznie chwilę wystawienia pozwu. Żałobę tą nazwiemy „p i e r w s z ą ż a ł o b ą". Tak ją zwie Wil. XVII, 453: powód chce przysięgać „wodłuh perwszoj żałoby mojeje, kotorajaż jest' opisana w knihach zamkowych". Owych pierwszych żałob też mogło być kilka, zależnie od woli poszkodowanego [23]).

Akt ten zwie się w źródłach „żałobą", ale czasami też „skargą" (Sang. VI, 104), „skarżał" (Wil. XVII, 412), „foldrowati" (ib. 623; Sang. VI, 104). Polega zaś na tem, iż poszkodowany przychodzi lub przysyła kogoś w swem imieniu (n. p. Wil. XXI,

---

[22]) Takie wypisy znajdziemy w zbiorach źródeł opartych o archiwa prywatne, np. r. 1520 Sang. III, 205. Por. r. 1556 Wil. XXI, 225 strony się godzą i „kotoryje listy, pozwy i wypisy promeżku sebe meli, tyje wsi pokasowali i podrali". Ciekawy wypadek wypisu z r. 1557 „po polsku pisanoho" (Wil. XXII, 112).

[23]) Np. poszkodowany mógł żałować hospodarowi i brać odeń komisję, „aby mi sia s nimi stała sprawiedliwost'", a potem na podstawie tej komisji żałować przed sądem niższym (Wil. XXI, 260), lub odwrotnie opierać komisję i żałobę przed hospodarem na wypisie z akt sądu niższego. Ten wysłany na skutek żałoby widz urzędowy często składa relację z oględzin w tej formie: „żałowała i opowiedała mnie..." (Wil. XXII, 150 i wiele innych).

279) przed sąd i opowiada o faktach krzywdzących go, przyczem rozwija się zwyczaj zapisywania tych żałob do ksiąg sądowych.

Znaczenie prawne tego aktu żałoby może być, zależnie od okoliczności, różne. Dowodowego znaczenia w pełnem słowa znaczeniu nie ma. Gdy wyszła w procesie kwestja żałoby, pozwany odpowiada: „moh dej ty zapisowati i żałowat' zaoczne, ale dej ja tebe i żony twojeje na bił", i sąd uznaje brak dowodów (Wil. XXII, 69). Mimo to pewne znaczenie dowodowe żałoba przecież posiada. Gdy powód rozporządza słabemi dowodami, brak żałoby przedprocesowej może zaważyć też na szali. R. 1556 Wil. XXII, 43 pozwany pyta, „komuby on (powód) na on czas boj swoj tot opowiedał i żałował i też szkody swoi". Wyrok też brzmi: „khdyż J. (powód) w tom tak nedbałym był, toho boju swojeho ani szkod iż nikomu ne żałował a w połhodu toho zyskati choteł bez słusznoho dowodu ku prawu", uwalnia pozwanego. Podobnie r. 1556 Wil. XXI, 209 jedna strona nie „ożałowała" porąbania sosny ani szkody swej „wiżom obwodił", a druga strona „toho boju swojeho nikomu ne opowedał i wradu ne okazywał i ku żadnomu sia dowodu na boj swoj ne brał".—Coprawda jest tu więcej mowa o oględzinach, niż o samej żałobie, ale wchodzi tu w rachubę też i sama czysta żałoba.—Odwrotnie sąd może przy innych poszlakach wziąć na korzyść powoda pod uwagę tę okoliczność, iż żałował o tę rzecz: „obaczIwszi to, khdyż tot K. (powód) pri opowedańju żałoby swojej tych Tatarow o boj i rany swoi obwinił", uznaje sąd powoda bliższym do przysięgi (Wil. XXI, 191). Zdaje się, że pewne znaczenie dowodowe żałoba uzyskiwała w razie, gdyby powtarzane żałoby ze sobą się zgadzały. Możnaby powiedzieć, iż mamy do czynienia z jedną żałobą, powtarzaną tylko kilkakrotnie, a zwykle raz jako „pierwsza żałoba", drugi raz przy pozywaniu, a trzeci na początku rozprawy. Por. np. Wil. XXII, 55 a „iż menował dwa boi odnoho dnia, a woznomu sia odno raz odin żałował i nihto toho s sused bliz-kich neswedom, s tych przyczyn skazali sud'i odnu nawiazku".

Znaczenie dowodowe żałoby pierwszej nie jest jednak dość wyraźne. Natomiast nabiera ona poważnego znaczenia jako wstęp do innych aktów i w związku z temi dalszemi aktami. Jako pierwszy taki akt związany z pierwszą żałobą wspomnimy przypominanie urzędowe. Pojęcie to definjuje Leontowicz (Leont. str. IV w indeksie) tak: „iskowoj akt po diełam o dawnostnom władienii, — uriadowoje zajawlenije (pred sudom) sobstwiennika o jewo prawach na imuszczestwo, bywszeje w czużom

władienii". Definicja ta ma swe uzasadnienie o tyle, iż przypominanie urzędowe istotnie przerywało bieg dawności i znajdowało szerokie zastosowanie w sprawach o posiadłości ziemskie [23a]). Listy upominalne Kazimierza Jagiellończyka RIB XX, 1198. R. 1534 BA. II, 356. R. 1558 Wil. XXIV, 126 obrona pozwanych: odno my po smerti otca swojeho ot 15 hodow spokojne tyje ludi derżali, służb i wsiakich powinowactw ich używali, ani o toje sia otcu ich i im o to ne pripominał, a jesliby on jakoje pripominańje uriadowoje na to w sebe meł, aby u prawa pokazał. J. St. (powód) upominańja uriadowoho żadnoho na to w sebe byti ne powedał... (Pozwani) dawnost'ju zemskoju i ostawlenijem otca swojeho toho im otpirali. (Sąd), baczeczy, iż J. St. (powód) upominańja żadnoho uriadowoho na tyje ludi ne pokazał", odrzuca skargę.—R. 1559 Arch. VIII/IV, str. 90 n. Sąd żąda od powoda „wspomenanija słusznoho dla dawnosti zemskoje", „pripominanja słusznoho o dawnost' zemskuju". Pozwany dzierży od przeszło 20 lat, a powód mógł przedstawić tylko „list wriadowyj napominalnyj, kotoryj pisan bliższe niżli ot roku, kotoryj list k tomu prawu o dawnosti zemskoj mocy żadnoje ne majet". Z powołaniem na statut sąd oddala skargę.—Też r. 1540 Wil. XVII, 476. P I, 18; P X, 1 mówi właściwie tylko o przypominaniu przez pozwy, ale zupełnie jasno nie jest to sformułowane. Por. do tego r. 1531 BA II, 82, 130, 334, 349, 357. D III, 38; T III, 45 § 1 postanawiają, że przypominanie przerywa dawność. „Wszakże ten, kto się upomina, ma się tego upominać przez listy nasze hospodarskie i ziemskie upominalne *i pozwy przypozywając* go ku prawu i stanowiąc się za pozwy. A ktoby listy upominalne *albo pozwy* wziąwszy, u siebie dzierżał, strony ku prawu nie przypozwał i listów upominalnych urzędownie nie dawał, takowe upominanie za upominanie u prawa nie ma być przyjmowano". Ciekawy wypadek: r. 1533 BA II, 195 gdy chłopi nie mają listu upominalnego ani sądowego, stają się zobowiązanymi do pewnych świadczeń.

Ostatnio cytowane miejsca statutów stawiają tu narówni

---

[23] a) RIB XX, 1288—1289 sąd skazuje pozwanego za zajazd młyna, bo nie miał on sądu „ani pana M. (powoda) obsyłajuczi, u tot młyn khwałtom ustupił". Możnaby sądzić, iż przypomnienie czyniło zajazd bezkarnym, ale posiadane przezemnie wiadomości źródłowe nie wystarczą do sformułowania zdecydowanego sądu. Por. r. 1546 Sang. IV, 352 dopuszczono się zajazdu, „w tom ich neobsyłajuczi".

przypominanie urzędowe z pozwem. Rzecz prosta, nie możemy obu ze sobą identyfikować, ale do pewnego stopnia i w pewnej mierze spełniają oba podobną funkcję, a zatem prawdopodobnie i ich zewnętrzny wygląd, zasady prawne stosujące się do nich i t. p. powinny być do pewnego stopnia te same lub conajmniej analogiczne i podobne. Coprawda nawet list sądowy (z wyrokiem) zwano listem upominalnym (RIB XX, 1040).

A zatem, jak pozew dotyczył wszelkich spraw, a nie tylko spraw o ziemię, tak i upominanie dotyczyło różnych spraw. Np. dużo listów upominalnych skierowywanych do pana, by wymierzył sprawiedliwość upominającemu się z własnym poddanym adresata (np. Wil. XVII, 33; Sang. IV, 416). Gdy rodzice nie chcą wbrew swemu przyrzeczeniu oddać córki zamąż upominającemu się, ten posyła list upominalny, a potem skarży (Arch. VIII/III, 21). Nawet list upominalny do krewnych, by jechali do sądu pomagać bliskiemu (Wil. XXI, 550).

Ale upominanie urzędowe nie tylko pod tym względem przedstawia analogję do pozwu. Co do pozwu wiemy napewno, iż istoty jego nie wyczerpuje funkcja przerywania dawności, lecz funkcja ta jest przy pozwie jedną z funkcyj ubocznych. Podobnie też co do upominania urzędowego możemy stwierdzić, iż funkcja przerywania dawności nie wyczerpywała jego istoty. Listy upominalne wysyłano niejednokrotnie (np. cytowany już Arch. VIII/III, 21) w czasie, gdy nie było wprost obawy jeszcze o to, by dawność ubiegła. Listy upominalne zatem spełniały poza funkcją przerwania dawności jeszcze jakąś inną rolę. Rzecz prosta, że nie wszczynały one procesu tak, jak pozew, ale przecież odgrywały poniekąd rolę podobną do pozwu. Zwróćmy uwagę na taką zapiskę: r. 1562 Wil. XXII, 264 brat żałuje „za pozwy", a więc na rozprawie, przeciw bratu o sprzedaż ziemi obcemu; pozwany zaprzecza treści żałoby i powód się tem zadawala, sąd nie wydaje wyroku, a powód prosi tylko o wpisanie oświadczenia pozwanego do ksiąg sądowych. Tutaj pozew oraz rozprawa wyjaśniły jedynie niewyraźny i wątpliwy stan faktyczny. Otóż tę samą rolę z reguły spełniały listy upominalne. Zdarzało się, że na skutek listu upominalnego (r. 1562 Wil. XXII, 249) obżałowany zjawiał się do sądu i zeznawał do ksiąg, co z twierdzeń żałobnika uznaje, a czego nie uznaje (ib. 252). Częściej woźny lub wogóle widz urzędowy odrazu przy wręczaniu listu upominalnego słyszy od obżałowanego odpowiedź na żałobę (n. p. Wil. XXI, 254). Podobną rolę przygotowania i uproszczenia procesu przyszłego mogła spełniać

zwykła protestacja—żałoba, czyto dokonana w obecności obżałowanego (Wil. XXII, 78), czy też wobec jawności żałoby przed sądem doszła w jakiś sposób do wiadomości obżałowanego (Wil. XXVIII, 10; Arch. VIII/III, 19 a i b). Czasami nawet ze zwykłą żałobą—protestacją łączono obwołanie jej publiczne. R. 1556 Wil-XXI, 260 żałoba o ucieczce klucznicy, „kotoruju ja sobe za żonu meł", polega na tem, iż „wradu wedomost' dawał, tak i zaklikał".

Domyślać się należy, iż niejednokrotnie obżałowany uznał słuszność żałoby i zaspakajał pretensje żałobnika, przez co unikano procesu. Np. Wil. XXII, 202 upominany nie chce zaspokoić żałobnika i wtedy następuje pozew [24]). Łączono też czasami z upominaniem pewne tymczasowe zarządzenia, np. by zboża z gruntu piennego (spornego) nie zbierać aż do wyroku (n. 1542 Arch. I/VI, 16). Wreszcie można było odrazu w liście upominalnym na wypadek niezastosowania się doń obżałowanego pozwać, tak iż list upominalny stawał się zarazem warunkowym pozwem (r. 1545 Sang. IV, 341, 356; r. 1559 Wil. XXII, 52, 203). Dlatego też zwano czasami pozew listem upominalnym (r. 1557 Wil. XXI, 346; r. 1533 Sang. III, 451). Czasami też dopiero po pozwie i niestawieniu się na rok pozwanego wysyła się list upominalny (r. 1553 JZ I, 129).

To wrażenie, jakoby list upominalny był jedynie rodzajem próbnego pozwu, potęguje fakt, iż doręczenia listu upominalnego obżałowanemu dokonywano w całkiem podobny sposób, jak doręczenie pozwu. A zatem doręczał go żałujący lub jego sługa w obecności widza, odczytywał lub wręczał do odczytania list upominalny obżałowanemu, poczem obżałowany list zwracał żałującemu, a ten na jego żądanie wydawał mu kopję.—R. 1528 Wil. XXXIII, 20. R. 1537 Wil. XXI, 310. R. 1555 Wil. XXI, 7 (wzmianka o wydaniu kopji), 109 (widz pyta ponadto obżałowanego, czy chce się wstępować w spornych ludzi). R. 1566 Wil. XXII, 464. Por. też Wil. XXII, 141. Por. r. 1489 Leont., 63; r. 1496 ib. 262. Oryginał listu upominalnego pozostawał u żałującego, który prze-

---

[24]) Nieraz łączono z listem upominalnym zakład czyli zarękę urzędową (np. r. 1537 Arch. I/VI, 13; por. r. 1495 Leont. 183). R. 1537 Sang. IV, 80 „w czomżo dej ja listy hospodarskimi zarucznymi jeho napominał, aby...". Por. RIB XX, 121 nn. Oczywista rzecz, że list zaręczny a list upominalny to w zasadzie rzeczy zgoła różne: jeden ma na celu zapobieżenie możliwym przyszłym naruszeniom prawa, a drugi przywrócenie naruszonego już stanu prawnego. Mimo to czasami list spełniał równocześnie obie funkcje.

chowywał go narówni z pozwami, np. żałoba o kradzieży „listow pozownych i wpominalnych" (Wil. XXII, 257). Coprawda samo posiadanie oryginału listu napominalnego nie stanowiło jeszcze dowodu, że żałujący podał go do wiadomości obżałowanego (por. r. 1562 Wil. XXVIII, 24 obrona pozwanego nieuwzględniona przez sąd, oraz wyżej cytowane miejsca ze statutów). Kładziono też list upominalny na dobrach, jak pozew (r. 1547 Sang. IV, 416).

Analogja pomiędzy pozwem a listem upominalnym sięga jeszcze dalej. Od pozwu „czynił wolnym" pozwanego albo powód albo sąd w wyroku uwalniającym względnie oddalającym skargę. Znajdujemy też podobne wyzwolenie od listu napominalnego a nawet żałoby. R. 1558 Wil. XXI, 529 „zażałował" o bój i zabranie rzeczy, a teraz odwołuje: nie było boju ani zabrania rzeczy „i so wseho s toho ich wyzwolaju i toje obżałowańje moje i małżonki mojeje wże w każdym mestcu mocy met' ne majet, a wasza miłost' jako sud'i pana... (obżałowanego) w takowom mnemańi jako dobrych i cnotliwych ludej mejte". Widocznie żałoba szkodziła czci obżałowanego, o ile dotyczyła przestępstw (por. wyżej o „powołaniu" złodzieja).

W szeregu wypadków znamy wiadomość, że poszkodowany żałuje przed sądem hospodarskim czy też innym, a nie mamy wiadomości o wysłaniu do obżałowanego urzędowego listu upominalnego [24 a]). Jako przykłady, wybrane z wielkiej ilości podobnych zapisek, przytaczamy: np. r. 1484 RIB XXVII, 394 „a wpominanja nikotoroho o tyje imeńja ne bywało jemu". R. 1496 Leont. 335, RIB XXVII, 666. „Na pamiat'. U Bersztach o seredoposti na sejmie upominałsia jeho miłosti welikomu kniaziu p. W. K. pered wsimi pany radoju jeho miłosti o blizkosti imienia swojeho na imia Ż., sztoż derżat M. M. Pri tom upominani był... i innych panow pri tom było mnoho. Januszko pisar'". — R. 1506 Leont. 774 „Hospodar', korol jeho miłost' kazał pro pamiat' zapisati, sztoż p. P. O. ...pred wsiemi pany radami Welikoho Kniazstwa Litowskoho upominał se panu O. M. ... o...", ale tu zaraz wyrok. — R. 1534

[24 a]) Przykładowo zanotujemy pewną ilość listów upominalnych: R. 1507 (?) Rewp. str. 304; r. 1523 Sang. III, 253; ib. 255; ib. 262; ib. 282; ib. 318; r. 1526 Rewp. str. 205 n.; r. 1534 ib. str. 362 n.; r. 1536 Sang. IV, 24; ib. 34; r. 1537 Sang. IV, 69; ib. 70; ib. 74; r. 1544 Rewp. str. 330; ib. 334 n.; r. 1545 ib. str. 224; r. 1547 Sang. IV, 416; r. 1547 Rewp. str. 278; r. 1548 Sang. VI, 51; r. 1552 Sang. VI, 82; ib. 86; ib. 91; ib. 93; r. 1554 Rewp. str. 363 n.; Sang. VI, 118; r. 1555 Sang. VII, 14; r. 1557 Arch. VIII/IV, str. 147 n.; Sang. VI, 119; r. 1558 Sang. VII, 35; ib. 41; r. 1559 Sang. VI, 121; r. 1562 Sang. VI, 122; r. 1565 Sang. VII, 87.

BA II, 275 „pripominał i żałował" „i toje pripominańje swoje w knihi naszi dał zapisati". Ib. 299, 389.

Zachodzi pytanie, czy w tych wypadkach, gdy mowa o „przypominaniu", zawsze wysyłano urzędowy list upominalny? A może nawet na skutek każdej „pierwszej żałoby" wysyłano listy upominalne? Niepodobna znaleźć wskazówki źródłowej, iż zawsze tak bywało, ale znamy wskazówki, iż nieraz wysyłano list upominalny na przypomnienie lub żałobę, chociaż tego w aktach nie zanotowano. Tak w metryce litewskiej pod r. 1524 znajdujemy żałobę, a dopiero nagłówek mówi „List do... (obżałowanego)" (Sang. III, 266, 269). Znajdujemy podobnie po żałobie zapiskę „Jemuż pozow po... (obżałowanego). Kopot pisar'" (Sang. III, 267, 270). W ten sposób znaczna część zapisek o żałobach pozornie „pierwszych", przedprocesowych może kryć w sobie w rzeczywistości żałoby należące do pozywania, a również znaczna część tych zapisek kryje w sobie wiadomość o wysłaniu listów upominalnych. Kancelarje litewskie poprostu nie notowały zwykle wydania listu upominalnego czy też pozewnego.

Ale nie możemy też twierdzić, by zawsze na skutek żałoby wystawiano owe listy. Przedewszystkiem wiemy, że niezawsze przypominania urzędowe były dokonywane listownie, wystarczało nieraz (i to pewnie była forma dawniejsza), by poszkodowany ustnie w obecności woźnego upomniał stronę przeciwną.—R. 1539 Wil. XVII, 45, 132, 153. R. 1555 Wil. XXII, 3. R. 1556 Wil. XXI, 252. R. 1566 Wil. XXII, 440. Por. Wil. XXI, 306, 454.

Ponadto wiemy jeszcze o przypomnieniach dokonywanych w obecności nie urzędowego widza, ale ludzi stronnych. Np. r. 1558 Wil. XXI, 422 „ja ich nemało czerez ludi dobrije ich upominała i do nich chodiła, aby oni mne wodle tastamentu muża mojeho neboszczika... mne zapłatili". Podobnie ib. 442, 500. Ib. 485 wierzyciel upomina się sam „neodnokrot", a potem z widzem. Nie zauważyłem źródła, które wyjaśniałoby nam znaczenie prawne takiego nieurzędowego przypominania. Milczenie źródeł zdaje się wskazywać, iż już przed pierwszym statutem przerywało bieg dawności [25]) tylko urzędowe przypomnienie. Tak np. w r. 1498 Arch. VIII/IV, str. 49 n. pozwany na rozprawie broni się, „sztoż otec jeho o tot dieł jeho otcu (sc. pozwanego) ne wpominałsia". A hospodar: „I my pytali... (powoda), komuby taja recz swedoma była

[25]) Takiej, jaka była znana przed statutem, t. j. dawność nieokreślona dokładnie co do czasu. Por. A d a m u s, Zastaw, str. 72 n.

panom rade otca naszoho (sc. Kazimierza Jagiellończyka), sztożby otec jeho (powoda) kniazia Fedorowu (pozwanego) otcu o tot sia dieł wpominał?" Gdy brak dowodów na to przypomnienie, powód przegrywa. A zatem przypomnienie identyfikuje się tu z przypomnieniem urzędowem przed hospodarem i jego radą. Z innych przykładów por. Leont. 291, 402, 509, 560, 435, 483, 629 i inne.

Lecz poza przypominaniem odgrywała pierwsza czyli przedprocesowa żałoba jeszcze inną rolę. Mogła się ona bowiem łączyć i wiązać w jedną całość z aktem właściwie odrębnym oględzin, który wszakże musiał w siebie wchłonąć żałobę i bez żałoby nie mógł się obejść. Akt oględzin nazywany jest w naszych źródłach najczęściej „okazowaniem", bo (jak zresztą we wszystkich dochodzeniach wstępnych) poszkodowany miał rolę czynną i on to pokazywał ślady przestępstwa [26]). Weźmy jeden z przykładów lustrujących związek okazowania z żałobą. Wil. XXII, 112 w czasie rozprawy sięga się do dowodu z ksiąg, „hde tuju żałobu zapisał i do podwoznoho, komu boj i rany mużikow swoich okazywał". Podwoźny oświadcza, „iż dej ja żałoby nikotoroje ne słychał ani ran... nikotorych ne widał". Por. ib. 150 woźny składa relację o oględzinach: „żałowała i opowiedała mnie..." Często też w aktach sądowych wpisywano razem pierwszą żałobę z relacją o oględzinach (n. p. Wil. XXI, 103).

Znaczenie oględzin na Litwie w naszym okresie było, podobnie jak i w dzisiejszem prawie, dowodowe. Lecz dzisiaj oględziny urzędowe nie są zasadniczo wymagane i, pomimo wyższości oględzin nad zeznaniami świadków lub nad innymi środkami dowodowymi, można prowadzić dowód w ten lub w inny sposób. Natomiast w prawie litewskiem naszego czasu objawiają się tendencje do odmówienia powodowi prawa dowodzenia w inny sposób. Tendencja ta odpowiada duchowi dawnych praw polegającemu na formalizowaniu procesu, utrwalaniu pewnych sposobów dowodzenia (ustawowa teorja dowodowa), posuniętem czasami tak daleko, iż nawet sposób dowodzenia zmienia się w prawo materjalne (np. śmierć domniemana, wina formalna [27]). Przy rozpatrywaniu tej ce-

---

[26]) Ilość wzmianek źródłowych o okazywaniu jest tak duża, jak o żałobach przedprocesowych. Nie chcąc czynić z naszej pracy indeksu do wydawnictw źródłowych, cytujemy jedynie miejsca bardziej wymowne.

[27]) Por. Fr. Schulz, Rechtsvergleichende Forschungen über die Zufallshaftung in Vertragsverhältnissen, Ztschr. f, vgl. RW. t. 25, str. 459 nn., t. 27, str. 145 nn.

chy naszego prawa musimy oczywiście usunąć na bok wszelkie wypadki, w których pozwany zgadza się na przeprowadzenie pewnego dowodu, np. pozwany zgadza się na złożenie przez powoda przysięgi czyto na rozprawie czyto z góry w umowie zawartej na długo przed wszczęciem procesu (dyspozytywność procesu [28]). Tak np. r. 1540 Wil. XVII, 347 powódka nie wspomina o oględzinach i „swedomja nikotoroho na to ne meła", ale pozwany puszcza ją na przysięgę. Ib. 600. R. 1558 Wil. XXI, 428 sprawa o obustronne rany, idzie o to, kto dał bójce początek, ale pozwany „toho poczatku boju swojeho... na wrade ne ożałował ani opowedał (można się domyśleć też, że ran swych nie okazywał), a iż sam jemu (powodowi)... prisehnuti dopustił, s tych priczin na prisehu jesmo tomu M. (powodowi) dopustili..." Tutaj brak pierwszej żałoby i oględzin przechyla obok zgody pozwanego szalę na rzecz bardziej zapobiegliwej strony. Czasami obok zgody przeciwnika procesowego o bliższości do przysięgi decydował los (np. r. 1540 Wil. XVII, 454).

Niezależnie od tych nadzwyczajnych sposobów oznaczenia bliższości do przysięgi, oględziny zapewniają stronie tę bliższość lub przechylają na jej stronę szalę (łącznie z żałobą). P. VII, 21 w razie „rozbicia" szlachcica na drodze, gdy „onyj rozbityj jeho w parsune poznał i rany swoi ludem dobrym okazał abo złuplenie wradu abo storonnym ludem okazał", będzie bliższy do dowodu. Por. D; T XI, 2, 4, 6, 10, 12, itd. P VII, 5, 6 (o pokazywaniu przez kobietę zgwałconą „znaków khwałtu") [29]. R. 1530 BA. II, 24 „inszoho dowodu nikotoroho na to ne maju, niżli okazywał jesmi rany swoi sinije wiżu namestnika waszoje miłosti..." R. 1540 Wil. XVII, 258 powód boju nie okazał ani urzędowi nie „ożałował", i sąd: „Jam tuju żałobu jeho w niwecz obrotił..." Ib. 260. Ib. 453 powód okazał rany „susedom swoim okolicznym" i żałował oraz okazował w zamku. Bierze się do przysięgi „wodłuh perwszoj żałoby mojeje, kotorojaż jest' opisana w knihach zamkowych... i też wodłuh ran doczki mojeje". Sąd wszakże stwierdza, iż w pierwszej żałobie brak wzmianki o gwałcie, wobec czego od gwałtu zwalnia pozwanego, i nakazuje powodowi przysięgę tylko o bój. Ib. 507 sąd uznaje powódkę za bliższą do przysięgi, pomiędzy innemi „też wodłuh toho, koli ich bito, oni tohoż czasu

[28]) Por. Rafacz, Zasada dyspozytywności w dawnym procesie polskim, Przegl. Hist., t. 8.

[29]) Por. jednak r. 1555 Wil. XXI, 110.

wradu zamkowomu rany swoi okazali". R. 1541 ib. 690 sąd nie uznaje boju, bo nieboszczyk „o boi ni o kotorom ne żałował ani ran ne okazywał, i k tomu też khdy wżo powedili jeho welmi byti nemocnym, taja brat'ja wyszszej menenyi wiża na ohledańje ran jeho ne choteli wziati i lud'mi storonnimi ne obweli (sc. nie okazali, „obwesti" to synonim „okazowania"). Ib. 749 „Szto sia dotyczet szkod, ino racziła jeje miłost' hospódarynia to znajti, iż worotnyj (sc. pozwany) ot tych szkod prawym jest' znajden, a to w tot obyczaj, iż P. (powód) na on czas, khdy jemu takowyj żal wyrażen był i szkody stali, wradu zamkowomu a namestniku ożałowat' i okazat' toho ne choteł". R. 1556 Wil. XXII, 18 „Pytałem (sc. sąd) Ławryna, koli pasynka twojeho powiedajesz', iż Januti zbił i zranił na swojem poli, komu to okazał abo wriadu jestli żałował? Ławryn na tot boj i zraneńje, jako w pozwe opisał, o pasynka swojeho swetkow nikotorych ani dowodu jakoho na to ne dał, i iż nikomu toho ne żałował ani sia wriadu opowiedał o tom zraneńi pasynka jeho B. nichto ne wiedajet, znaszli jesmo Janutia w khwałte i w boi prawoho". Ib. 72. Ib. 37 dopuszczono przysięgę, gdyż „rany woznomu okazywany i pered prawom czerez woznoho soznawany". R. 1556 Wil. XXI, 196 sąd, „obacziwszi, khdyż... (powodowie) tot boj swoj wradu ożałowali i do knih zapisati dali (z całego aktu wynika, że też „i rany swoi okazywali"), szto i wypisom swoim toho poswetczili, tak i szkody swoi na tot czas menowite opowedili, podłuh żałoby ich znaszoł jesmi tych... (powodów) ku prisiaze bliższich". Por. ib. 191. Por. Wil. XXII, 60. R. 1556 Wil. XXI, 260 zawikłana sprawa, w której pozwany zarzuca: to pak dej ja toho ne wedaju, otkul tuju wedomost'... (powód) wział..., a wedżo mełby dej... (powód) znak kotoryj toho zabijstwa tut u prawa pered nami pokazat'..., a hde jeho (sc. zwłoki zabitego) abo na kotorom urade toje teło zabitoje budet opowedał a kotorym wiżom bude to opowedał abo otwet czinił, abo najechańje toho khwałtu naszoho na dom swoj także jestli budet wradu opowedał abo susedom okolicznym, ludem dobrym objawił, i aczkolwek dej on na tot czas w domu ne był, a wedże dej tot namestniczok jeho J. mełby wradu objawiti abo susedom okolicznym obyczajem prawa pospolitoho mełby dosyt' udełati". Powód wszakże żałował królowi, ale nie na podstawie tego, co sam widział, lecz to, co mu doniesiono. Sąd nie wie, kto tu bliższy do przysięgi, i to z różnych przyczyn, „a nabolej baczeczi to, iż... nikomu ne opowedał... i toho khwałtu nikim ne obweł", bierze na „nauku i wyrok" hospodara. R. 1556 Wil. XXI, 299 sąd moty-

wuje wyrok tem, że powód „tot boj swoj na wrade okazywał i teper' u prawa podłuh opowedańja ran swoich tak boj swoj dowoditi był hotow". R. 1566 Wil. XXII, 393 pozwany nie wierzy świadkom powoda, „jedno wedle perszoj powesti jeho hotow do wypisu zamkowoho..., moh jemu chto inszij khwałt w domu jeho wcziniti, a on teper na mene newinne zmysliwszi, aboli se s kim zmowiwszi..." Powód chce dowodzić woźnym, ale ten nie chce zeznawać, „powedajuczi, iż dej ja, jeslim sztokolwek opowedańja żony twojej... słyszał i znaki jakije w domu twojem wideł, tobym to, jako powinen, do knih sudowych soznał i w knihi sudowyje zapisati [dał], a teper dej ja toho bez wypisu soznańja żadnoho cziniti ne mohu, bo pamet' moja toho ne znese". Gdy żona powoda „bez żadnoho dowodu i znakow khwałtownych ne okazawszi, hołymi słowy prisehnuti choteła", sąd uznaje, iż niema „żadnoho dowodu słusznoho".

Nie znaczy to, by bez oględzin nie można przeprowadzić w inny sposób dowodu (chociaż niektóre z wyżej przytoczonych miejsc możnaby już w tym duchu rozumieć). W każdym razie dopuszczano dowód ze świadków na to, iż pozwany w karczmie pochwalił się, jakoby ukradł powodowi siano, przyczem powód nie tylko nie okazywał śladów kradzieży, ale nawet o niej dowiedział się dopiero od pozwanego (Wil. XXI, 288). Innym razem w sporze o zajazd pozwany zaprzecza i wprost żąda, „a wed'że jesli ona komu tot khwałt okazała abo sused'mi okolicznymi obwodiła, nechaj tut pered wami sud'jami pokażet", mimo to powódka stawia tak sprawę, że domaga się od pozwanego okazania sądowego wwiązania w ziemię, co sąd całkowicie przekonywuje (Wil. XXI, 355). Por. Wil. XXI, 427, 453, 463, 540. Ocena tych nielicznych zresztą wskazówek, iż brak oględzin mógł nie przeszkadzać innemu sposobowi dowodzenia, iż oględziny nie były bezwzględnie wymagane,—zależeć może od analizy odnośnych stanów faktycznych oraz prawa materjalnego. Tak przy boju oględziny wydają się konieczne, bo stanowiły one dowód, iż powód był raniony. Natomiast mogły powstać kwestje dalsze, np. czy to właśnie pozwany zadał te rany, albo też (co częstsze) w razie obopólnych ran, kto się tylko bronił, a kto dał początek bójce (por. np. wyżej Wil. XXI, 428). Wtedy oględziny same, ale chyba przedewszystkiem sama żałoba mogła przechylić szalę na korzyść tej lub owej strony. Jednakże to były już niejako tylko poszlaki, bo w razie przedstawienia silnego dowodu poszlaki te mogły nie grać roli poważniejszej. Np. r. 1540 Wil. XVII, 452

w sprawie o bój sędzia pyta powódkę o dowód. „I ona *dowodu nikotoroho* ne powediła, niżli jako dej on mia zbił, ja rany swoi tohoż czasu wiżu waszej miłosti okazywała, a tak na ranach i na boi swojem choczu prawo podnesti (t. zn. przysiąc). I Borys (pozwany) jej prisiahu dopustił", wobec czego i sąd dopuszcza przysięgę powódki. Nieraz wreszcie żałobie jednej strony przeciwstawiała się żałoba przeciwnika, oględziny oględzinom. Np. r. 1557 Wil. XXI, 358 i 360: dnia 25 maja sprawa o rozbój, a dwa dni później żałoba i oględziny przez pana owych rzekomych rozbójników przeciw powodowi, którego się obwinia też o rozbój. Nie możemy tutaj wdawać się w badanie postępowania w czasie samego procesu, bo odprowadziłoby to nas daleko od naszego tematu[30]). W każdym razie okazywanie ran, szkód polnych i t. p. widzom urzędowym lub też innym osobom było tak szeroko rozpowszechnione, jak często korzystano z asystencji widza. A korzystano z nich tak pochopnie, że czasami można żywić wątpliwości, czy asystencja ta była potrzebna.

Okazywać można było przedewszystkiem osobom postronnym („stronie"), prywatnym a „dobrym ludziom". Obok przytoczonych już miejsc (zwłaszcza ze statutów) por. r. 1508 RIB XX, 589 zaraz na miejscu „i tam sia tomu bojarinu opowedała i innym ludem dobrym". Jak każde okazowanie, tak i to łączy się z „opowedaniem" czyli żałobą. Z innych źródeł n. p. 1539 Wil. XVII, 134; r. 1540 ib. 409, 511, 568, 680; r. 1556 Wil. XXI, 200; r. 1558 ib. 500, 554. Ci „ludzie dobrzy" zeznają potem w sądzie w czasie rozprawy przed sądem. Owi „ludzie dobrzy" mogą stanowić osobny temat i to rozległy, bo znaczenie ich w przewodzie sądowym litewskim jest duże i wielostronne. Zaznaczymy tu tylko, iż nie są „dobrymi ludźmi" „rozbojnik" lub „złodej", bo „ku swiadectwu dej oni nehodni" (r. 1558 Wil. XXI, 549). Także krewni powoda nie mogą tu występować, bo nie są „stroną" (r. 1540 Wil. XVII, 409[31]). Za to daje się stronie „pamiatnoje" (r. 1533 BA II, 232, tu na opowiedanie, nie na oględziny, o innem pamiętnem por. r. 1540 Wil. XVII, 217, oraz jeszcze niżej).

---

[30]) Ruska Prawda postanawia: Aszcze li pchnet' muż muża lubo... a bez znamenija, a widoka 2 wywedut, to 3 hriwny prodaži (III, 36). Słowa „bez znamenija" to znaki bójki (Rożkow, Powody, str. 313 uw.; Goetz, t. 3, str. 138). Por. I, 5; II, 11; III, 32. O ile przyszedł poszkodowany do sądu „krowaw... ili siń", nie trzeba „widokow" (świadków) (III, 31).

[31]) Por. Demczenko, K woprosu ob uczastii zemskich dobrich ludej w drewne — russkich sudach, Sbornik Władimirskawo—Budanowa.

Nieraz w źródłach występuje też „krzyk", poszkodowany zaraz na miejscu wzywa krzykiem ludzi, którzy są szczególnie cennymi świadkami, nieledwie naocznymi świadkami zajścia. Por. o tem cytowane wyżej miejsca statutów o gwałcie niewieścim. Ponadto r. 1540 Wil. XVII, 491 (bój), 547 („krik rozboju klikuczi" i potem poszkodowany ludziom nadeszłym „żałował nam sam, że dej tot boj i rany majum ot..."), 622[32]).

Lecz lepiej jest okazywać rany, szkody i t. p. nie osobom prywatnym, stronnym, ale osobom urzędowym zwanym widzami. Czynności widzów w przewodzie litewskim są liczne i różnorodne: przy szeregu czynności bezspornych (np. wykupna zastawu nieruchomego, przy wwiązaniu), przy dochodzeniach wstępnych, zwłaszcza kopie, przy pojmaniu poddanych lub niewolników, przy upominaniu i pozwie, widz przed procesem i w czasie procesu odbiera zeznania świadków, asystuje przy wykonywaniu przysięgi, przy egzekucji, jednaniu. Dodaje się go też sędziom o gatunku pośledniejszym i dlatego mniej godnym zaufania, jak przy kopie, spaszy lub też (r. 1511 RIB XX, 605) w ziemi drohiczyńskiej „hajewnik" ma sądzić szkody w barciach hospodarskich, ale przy widzu „horodskim". Jeśli poddanego sądzi nie jego własny pan, ale obcy albo też sąd koronny, to pan pozwanego może posłać na sąd swego widza (P XIII, 4). Sami też widzowie zbliżają się swem stanowiskiem do stanowiska sędziów („jezdoków", RIB XX, 1102 n., Wil. XVII, 273).

Widz jako osoba urzędowa cieszy się większą wiarygodnością. R. 1515 RIB XX, 231: hodnaja recz' zawżdy wiżu wriadnikowu weriti, w czijem powete jest' abo pod cziim prisudom. P VI, 35 (poprawa): widza „nichto pereswetcziti ne możet". Dowód z widza to „dowód wriadowyj" (Wil. XXII, 153). Znaki okazane widzowi to „znaki wradownie perewedenyje", stojące narówne z licem (P VII, 18).

Mimo to wiarygodność jego zeznań zabezpieczano jeszcze przez to, iż z reguły nie wykonywał on swych czynności sam, lecz ze „stroną". (Por. zeznanie strony do ksiąg Wil. XXI, 331 albo też na piśmie Sang. IV, 405, 412, 420.) Czasami obie strony spór wiodące, każda dla siebie brała widza, tak że fungowało równocześnie dwu widzów, którzy się wzajemnie kontrolowali (r. 1565

[32]) Por. Namysłowski, O identyczności niektórych norm w średniowiecznem prawie polskiem i południowo-słowiańskiem, Przewodnik hist.-prawny, t. 1, 1930, str. 120 n.

Arch. I/I, 4). Był to wszakże wyjątkowy zbytek ostrożności, bo widzowie urzędowi naszych czasów sprawowali się wzorowo. Wyjątkowo przeciwnik procesowy mógł „onomu wiżu wery ne dast'" i wtedy zeznają przed sądem widz oraz jego strona (r. 1547 Sang. IV, 412).

Jedną tylko mieli wadę, a mianowicie po widza trzeba było nieraz daleko jeździć i dlatego też nie można ich mieć zawsze szybko. Dlatego też ustala się zwyczaj okazywania natychmiast stronie, a dopiero potem powtórnie widzowi. P VI, 35 (poprawa); por. P VI, 17. Wil. XXII, 59, 351. Wil. XVII, 72. Wil. XXI, 430. Por. r. 1556 Wil. XXI, 189 poszkodowani, „utekszisia do knih, opowedali tot khwałt i boj swoj treteho dnia, iż sia im boj stał u seredu, a oni opowedali do knih u piatnicu, to jest' treteho dnia". Wtedy pozwany żąda, „choteczi ot nich meti wedomost', jesliby sia oni zachowali wodłuh obyczaju prawa, a tot khwałt domowyj tohoż dnia sused'mi okolicznymi obweli i otswetcziwszi do knih zapisali i aby tych susedow na khwałt domowyj ku swedecstwu postawili". Ale powodowie nie mają świadków i rezygnują z „gwałtu".

Widzowie czyli świadkowie urzędowi mogli być dwojakiego rodzaju. Jedni to, jak ich zwie Wil. XXI, 153, „pridanyj wiż". Osoba, chcąca mieć widza, zgłasza się do hospodara, panów rady, wojewody, starosta, namiestnika, hetmana (na wojnie, D II, 22), „ratusza", a o ile idzie o poddanych, to do pana danej wsi, we wsiach zaś tatarskich do „tamana" (Wil. XXI, 549). Ta władza przydaje widza poszkodowanemu, albo krócej daje (por. Sang. IV, 392, „wiż danyj z uriadu zamkowoho kremianeckoho kniahini jeje miłosti"). Władze odnośne miały obowiązek dać widza, na co wskazuje żałoba, że „urad nowodworskij" nie chciał dać widza (Wil. XXI, 469). Właściciel prywatny, który przeciw swemu poddanemu nie chciał dać widza, brał na siebie w razie pozwania współodpowiedzialność (np. Wil. XXII, 79). Jako tacy widzowie przydani lub dani byli wysyłani z reguły słudzy danego urzędnika czy też pana, dworzanie hospodarscy przez hospodara lub jego panów rad. Słudzy ci wszakże nie sprawowali sami żadnego urzędu. W nieobecności sędziego zresztą jego żona „wiżom prydała" sługę męża (Wil. XXI, 524).

Inny ma natomiast charakter inny rodzaj widzów, których zwie się „widzami powiatowymi" albo też „widzami obranymi przez szlachtę". Są to wprowadzeni na Litwie razem z sądami ziemskiemi pod koniec naszego okresu (por. r. 1551 król zezwala

ustanowić woźnych, RIB XXX, 191, r. 1554 ib. 228 nn., r. 1559 ib. 289, 294; dawniejsze bezskuteczne prośby por. ib. 126 n., 145 n. z r. 1547), a ostatecznie w r. 1566, wzorem Polski woźni. Woźnego może sąd przydać, ale też strona może go wziąć bez przydania urzędowego, bo woźny wykonuje oględziny z mocy nie zlecenia swej władzy, ale z mocy swego urzędu. (Podobnie też spotykamy czasami i dawniej oględziny wykonywane przez różnych mniejszych urzędników: mostowniczy Wil. XVII, 298, „worotnyj" ib. 305, namiestnik ib. 318, wójt Wil. XXVIII, 2. Ogląda też namiestnik, sąd zamkowy r. 1540 Wil. XVII, 416, oraz pisarz ziemski czyli „powetowyj" Wil. XXI, 291.) Ale i po ustanowieniu woźnych mógł urząd „przydać" na widza kogokolwiek innego. Spotykamy to zwłaszcza w początkach sądu ziemskiego grodzieńskiego. Mimo wybrania woźnych wyznaczano ciągle widzami inne osoby i to zrazu z pełnem uzasadnieniem, iż woźni odjechali do wojewody trockiego składać przysięgę (Wil. XXI, 62, r. 1555), albo też z krótkiem uzasadnieniem: „w nebytnosti wiżow powetowych Horodenskich dał jemu na to wiżom służebnika mojeho" (np. ib. 100 r. 1555, ib. 329 r. 1557, ib. 460 r. 1558), albo też nawet bez żadnego uzasadnienia, dlaczego nie poszedł woźny (np. r. 1556 ib. 279). Coprawda zachodziły w Grodnie jakieś niewyraźne stosunki między pisarzem ziemskim a woźnymi (r. 1558 ib. 435 woźny nie chce „na kwit pisarski jechat'" do podawania pozwów hospodarskich i zesromocił oraz zbił powoda chcącego wziąć woźnego). Ale też por. Wil. XXII, 165, 212, 214, 225, 226, oraz ib. 220 (r. 1560) „w nebytnosti woznoho syn jeho M. St. ohledawszy...".

Powstawały też wątpliwości, czy szlachcic może brać widza z zamku po utworzeniu sądu ziemskiego. R. 1559 Wil. XXII, 152 pozwany zarzuca: „ja ne jest' w prisude namestniczom, ale u prisude zemskom", i sąd podziela to stanowisko, bo są sędziowie i woźni ziemscy, „a zwłaszcza wże to jest' wywołano, iż nema nikotoryj szlachticz wtekatisia do sprawy namiestniczoje krome do sprawy zemskoje, jako sia inszija szlachta wsi pered nami sprawujut, wypisy i pozwy ot nas pod peczat'mi naszimi berut'". Branie widza z zamku uważano zatem za coś w rodzaju wejścia pod właściwość sądu zamkowego [33]).

W słonimskim sądzie ziemskim mieli woźni wydzielone sobie rejony (r. 1566 Wil. XXII, 526).

---

[33]) Ale w r. 1564 Sang. VI, 145, rany oglądają dwaj woźni, jeden koronny, drugi litewski. Uzasadnione to było coprawda rodzajem sprawy.

Woźny, któremu okazywano, musiał być bezstronny. W razie podejrzeń o stronniczość (Wil. XXII, 229 „se zwaznił protiw muża jeje", t. j. poszkodowanej okazującej, ib. 398 „swoj woznyj" namawia innych przeciw poszkodowanemu) poszkodowany otrzymuje innego widza.

Woźny czy też widz przydany z reguły zeznaje swe spostrzeżenia do ksiąg, a strona dostaje z akt sądowych wypis. Jednakże nieraz wystawiał też widz „list wiżowyj" (np. Wil. XXI, 58) lub „kwit soznańja" (ib. 557), „list wyznanyj" (Wil. XVII, 1020), a nawet skarżono widza o wydanie takiego listu (Wil. XXI, 153).

Za czynność oględzin i jazdę na miejsce należało się widzowi wynagrodzenie pieniężne takie same, jak za inne czynności widza. Por. o tem Jasinskij. Ustawn. gram. str. 195.

O rejestrach widzowych wspomnimy przy pozwie pisemnym.

* * *

Przejdziemy teraz do aktu nawiązującego stosunek procesowy. Obok pozwu spotkamy tu inne akty stojące narówni z pozwem i zastępujące go całkowicie.

Narówni z pozwem stało przedewszystkiem pojmanie złodzieja z licem. Sprawie tej w literaturze rosyjskiej nadano szczególnie poważne znaczenie, a to dlatego, iż Ruska Prawda pozwalała złodzieja licowanego związać i wieść na sąd (II, 18—20; III, 49—51), a tam, gdzie nie było lica („iże ne budet' lica"), wspomina Ruska Prawda o „poklepie", a zatem o pozwie[34]). Otóż pojmanie złodzieja licowanego zastępowało pozew nie tylko w prawie staroruskiem, ale również w polskiem. Nie jest to zatem jakaś wyłączna cecha procesu ruskiego oraz litewskiego.

O sprawie pojmania złodzieja z licem mówi nam wiele źródeł. Mówią o tem przywileje: przywilej wołyński z 1501 i 1509 „a prilicznoho złodieja ne puskati, a choby jego pustił abo na okup dał i na neho by dowod słusznyj był, tot majet winu zapłatiti po dawnomu, kak pered tym było". Por. P XIII, 1, 2, 8 poprawa; BA II, 133; Wil. XVII, 497, 864, 947. Zasadniczo złodzieja wiedzie się do jego pana, a w razie odmowy tegoż udzielenia sprawiedliwości do urzędnika hospodarskiego, przyczem pan odpowiada za lico i to, co poszkodowanemu skradziono wraz z licem (P XIII, 4, 5; por. Wil. XXI, 557). W razie jednak pojma-

[34]) Goetz, t. 2, str. 121 nn.

nia złodzieja licowanego w majątku obcym, wiedzie się go do pana danej wsi (P XIII, 4; por. Wil. XXI, 358, 378, 406, 526; por. też przywilej wołyński 1509 r.).

W praktyce zasady, wytworzone dla kradzieży licowanej, stosowano też do rozboju (Wil. XXI, 358).

Przy pojmaniu dokonywano pewnych czynności symbolicznych. R. 1555 Wil. XXI, 4 żałoba: „bezwinne mene zbił i zranił i jako kotoroho złodieja zwezał i potom dej, uwezawszi na mene rukawicy swoi, do wradu mestskoho mene otweł i do kazni mestskoj jako kotoroho złodieja osadit' dał, pri kotorom wzłożeńju rukawic posoł z uradu mestskoho na imja Okuła był".—R. 1558 ib. 543 obrona, że pojmano ją w jej własnem obejściu „i tyje husi i owcu (lico czynu) na mene uzwezali", powołuje pozwana świadków, „szto oni mene newinne tomiwszi(!) i toju owcu i husi uwezali".

Przy akcie pojmania współdziałał nieraz widz (p. wyżej Wil. XXI, 4; oraz ib. 358; Wil. XXII, 171). Por. żałobę: pojmawszi... izbili mia bezwinne i zwiazawszi dej bez żadnoho wiża... (Wil. XVII, 713, 951). Częściej współdziałała tylko strona, n. p. Wil. XXI, 543 poszkodowany zastaje złodzieja u siebie w odrynie, „tohoż czasu zaklikał jesmi na susedy swoi, kotoryje, khdy sia zbehli, ja s tymi sused'mi swoimi u w odrine pojmał i tymi lud'mi dobrymi hotow jemu to na neje dowesti...".

Można także zamknąć nie tylko licowanego złodzieja, ale też każdego(?) przestępcę na gorącym uczynku. Jeśli mowa o złodzieju schwytanym na gorącym uczynku (P XIII, 20, 21), można to uważać za równoznaczne z przychwyceniem wraz z licem. Sądzę wszakże, iż raczej licowanie należy podciągać pod pojęcie gorącego uczynku, niż odwrotnie[35]). W każdym razie zabójcę na gorącym uczynku można było pojmać. R. 1555 Wil. XXI, 4 pojmanie zabójcy „na horaczoj krwi". R. 1559 Wil. XXII, 190 nieposzkodowani „jako wbijcow pojmawszi na horiaczoj krywi, priweli i do zamku do prawa, u wezeńje osaditi dali". Por. D IV, 20 o sądzeniu bez pozwu pojmanych „na gorących uczynkach".

Jeśli pozwany (a raczej „strona otporna") został zaaresztо-

---

[35]) Próby podciągnięcia pojmania na gorącym uczynku pod pojęcie licowania robią wrażenie dziwaczne (Lange oraz autor „O Russkoj Prawdie" w „Archiw. istoriczeskich i prakticzeskich swiedienij otnosiaszczichsia do Rossii, izd. Kałaczowym", t. 6, 1861, str. 247 nn.). Słusznie to krytykuje Rożkow, Powody, str. 316.

wany, rozprawa odbywała się bez pozwu. R. 1510 RIB XX, 35 „poimał bez lica, mene neobsyłajuczi". Niezawsze będziemy wszakże mogli łatwo odróżnić pojmanie od pozwu przez dzieckiego („mocno postawiti"). Dziecki (przy formie „mocno postawiti") też przymusowo dostawiał pozwanego do sądu i to „mocne postawienie" zewnętrznie zbliża się do pojmania przestępcy czy też dłużnika. Np. r. 1556 Wil. XXI, 191 „Jakoż dej jesmo tych Tatar za wiżom waszim tut jeszcze dnia wczoraszneho paspoł s wami priweli do was jako do uriadu i, dawszi ich jako dnia uczoraszneho winu o boj i rany naszi, i teper' za to proszju, aby sia mne sprawedliwost' stała". Mogło to czasami nastąpić i bez dzieckiego, np. r. 1555 Wil. XXI, 177 wierzyciel swego zbiegłego zakupnia, który był wolnym („pochożyj"), chwyta na targu, prowadzi do sądu ziemskiego, a gdy zakupień nie może dać poręki, sadza się go do więzienia na zamku. Sądzę, że był to tylko pozew połączony z przymusowem doprowadzeniem do sądu. Pozew polegający na przymusowem doprowadzeniu różni się od pojmania tem, że po rozprawie pozwanego, którego się przymusowo doprowadziło, zasadniczo puszcza się wolno, a pojmany powinien pozostać w więzieniu aż do wyroku. Tak możnaby interpretować postanowienia przywilejów zakazujących „prilicznoho złodieja puskati". Ale w praktyce trudno odróżnić ten pozew od pojmania, a to o tyle, o ile idzie o nieosiadłego. Tylko osiadłego dostawiano na rozprawę, a potem puszczano wolno. Natomiast nieosiadły, o ile nie dał po sobie należytej poręki, z zasady ulegał zamknięciu aż do wyroku. Zdaje się, że charakter przestępstwa czy też odpowiedzialności prywatno-prawnej nie grał tu żadnej roli, a decydował tylko fakt nieosiadłości. R. 1556 Wil. XXI, 260 w sprawie o zabójstwo i gwałt domowy sąd po rozprawie zamyka, „iż on buduczi jako neosełyj", lecz pozwany daje porękę i zostaje wypuszczony (tylko na dzień, by próbować ugody z powodem, ale ograniczenie czasowe zwolnienia zależy tylko od ręczyciela). R. 1564 Sang. IV, 382 podobne, ale na dłuższy czas do następnej rozprawy. R. 1539 Wil. XVII, 12 pozwanego, „iż paruki ne mieł, roskazał jesmi posaditi"; ib. 27, 124. Trzeba było na to zgody powoda; Wil. XXI, 358 „niżli... (powodowie) na rukojemstwo toho Jana pustiti ne choteli..." Por. też Wil. XXII, 15, 74.

Przechodzimy do ciekawej instytucji przyporęki[36]). Insty-

[36]) Adamus, Zastaw, str. 129.

tucja ta ma dwie formy: 1) w razie odkładu roku sądowego przed sądem pozwany nieosiadły musi dać porękę, że stanie na następnym roku; 2) w razie zastania dłużnika czy też przestępcy w czyimś domu lub wsi, można było go przyporęczyć właścicielowi, że go postawi w sądzie. W pierwszym wypadku szukał ręczyciela sam pozwany, w drugim rola czynna przysługiwała poszkodowanemu. Ręczyciel przy drugiej formie może też nie przyjąć poręki, ale musi wydać obżałowanego (por. Wil. XXII, 507; RIB XX, 186 n. „kakże on sam—sc. ręczyciel—pod tot zakład hospodar'skij poddałsia"; Wil. XXII, 562, „w toj priparuce priniał i na prawe jeho stawiti, hde toho budet potreba, podniałsia"; Wil. XXI, 192 „do knih zapisał sia" postawić na prawie; Wil. XXII, 507; Wil. XX 100, 79, 192; r. 1530 BA II, 7 „kotorohoż dej ja dla toho choteł niati, niżli tot Hryń ne dopustił mi jeho imati i prirek mi jeho pered wradom zamku wytebskoho ku prawu postawiti, i prisłonił jesmi jeho jemu pod winoju na wojewodu wytebskoho 10 rubli hroszej"). Jest to zatem raczej jedna instytucja z pewnemi mniej istotnemi różnicami w treści i z pewnemi różnicami w terminologji, których też za istotne nie uznamy.

Przyporęka jest bardzo ciekawą instytucją i zasługuje na dokładne, monograficzne opracowanie[36 a]). Nas tutaj interesuje ona z dwu względów. Jeden określa doskonale następująca zasada: „przyporęka jest pewne a nieomylne więzienie każdego człowieka, tak jako i najpewniejsza wieża, albo i lepiej" Sang. VI, 148). Moglibyśmy ustanowić pewną łączność pomiędzy trzema, pozornie najzupełniej różnemi instytucjami: więzienie—przyporęka—pozew. Przyporęka jest surogatem więzienia, czysto prawnym odpowiednikiem więzienia; jego osłabieniem polegającem na przeniesieniu go z fizycznych więzów na idealne, prawne. Pozew wreszcie, stosowany wobec osiadłego, jest dalszem osłabieniem tych więzów. Prowadzi ten temat aż do prawa obowiązkowego[37]), ale stanowić to musiałoby osobny, obszerny temat.

Drugie pytanie to stosunek więzienia i przyporęki do pozwu. Jeśli obżałowany znajdował się w więzieniu, to pozew był zbędny. Wyjątkowo spotykamy zapiskę: r. 1556 Wil. XXII, 14 „poimał...

[36 a]) Zwrócić należy wszakże uwagę na to, iż ktoś, do kogo ślad doprowadzono, niedający trząść domu, odpowiadał już z mocy prawa i bez przyporęki za zbiegłych chłopów (RIB XX, 311—313).

[37]) Por. Dąbkowski, Rękojemstwo w prawie polskiem średniowiecznem, 1904, str. 42 nn.

z licom so łnem i potom pozow położił". Rozumiem to w ten sposób, iż pojmanego złodzieja wypuszczono z więzienia za poręką. Pozew zatem w razie wypuszczenia obżałowanego z więzienia mógł być potrzebnym. Lecz wówczas sam obżałowany nie wchodził w rachubę jako strona pozywana, zamiast niego pozywano jego ręczyciela (Wil. XXI, 192; Wil. XXII, 502 „jeśliby mne—se ręczyciela—o jeho pozywati meli").

* * *

Nie znamy poza wypadkami pojmania (sąsiadującemi zresztą już blisko z jedną formą pozwu) żadnego innego wypadku, w którym pozew mógłby być zbędnym. Nawet przy sądach komisarsko-polubownych [38]) występuje pozew pisemny, chociaż mający nieco odmienną formułę. W jednym tylko wypadku pozew był zbędny, chociaż czasami, w myśl polskiej zasady „habundans cautela non nocet", mógł powód dla większej ostrożności pozywać. Wypadek ten zachodzi wtedy, jeśli sąd ustnie wyznacza stronom rok do rozprawy czyto przed innym sądem czy też przed tym samym sądem. Rok taki zwie się „położonyj" w przeciwstawieniu do „roku pozwanoho", ale terminologja źródeł (jak zwykle) nie jest konsekwentna.

Nie jest zatem potrzebny pozew przy odezwaniach się strony od zwykłego sądu do hospodara. Jeśli powód pozywa w takim wypadku, to było to zbędne: „j e s z c z e dej n a d t o... pozwał jeho pozwem naszim" (RIB XX, 1502). Pozew był niepotrzebny, bo sąd niższy, dozwalając odezwania się, wyznaczał stronom rok do stawienia się przed hospodarem. Wojewoda kijowski: „I my rok położili pered waszoju miłost'ju stati na deń..." (RIB XX, 1506 n.). Wedle przywileju wołyńskiego r. 1509 starosta lub namiestnik, od którego strona odezwie się do króla, ma „rok położiti, koli majut pered nami stati" (Zap. II, 54). Por. przywilej kijowski r. 1507 i 1529 (Zap. II, 30, 164) i Jasinskij, Ustawn. gram., str. 184 [39]).

---

[38]) Por. wyżej uw. 13, oraz niżej.

[39]) Por. r. 1558 Wil. XXI, 553 Sapieha zarzuca, iż Sapiehowie nie są w powiecie i odpowiadają tylko przed hospodarem lub za komisją hospodarską. — Odezwania te zostały zakazane przez I statut (P. VI, 1, 5 in f., wyjątek P. VI, 26), przy równoczesnem wprowadzeniu nagany sędziego. Sporadycznie i potem spotykamy odezwania (r. 1539 Wil. XVII, 133). Na krótko przed I statutem, bo w r. 1526 Sang. III, 299 hospodar ostro wytyka marszałkowi dwornemu Jerzemu

Znamy też odezwania od sądu zamkowego grodzieńskiego do królowej Bony (np. r. 1539 Wil. XVII, 1 „niźli tut im u prawo newstupujuczi, berusia do krolewoj jeje miłosti"; r, 1540 Wil. XVII, 362 „otozwałsia do waszoj miłosti, iż majet za tymiż pozwy i w tom sia promeżku rosprawiti"; por. ib. 279, 282).

Znamy też odezwania (mylnie zwane apelacją) z sądu ziemskiego do wojewody trockiego (r. 1556 Wil. XXI, 291 sąd nie dopuszcza „majuczi to w sobe na liste hospodar'skom, ażbychmo nikoho na opeleceju ne puszczali, aż wyrok na obedwe storone udeławszi" [40]); r. 1557 ib. 328 ten sam sąd dopuszcza, bo dzieje się to za zgodą obu stron).

Znamy wreszcie odezwania się od sądu starosty łuckiego do „sejmu, jak waszaja miłost' wospoł budete s kniazem marszałkom zemli wołynskoje i zo wsimi kniazi i pany ich miłost'ju zemli wołynskoje w zamku hospodarskom w Łucku" (r. 1537 Arch. I/VI, 13).

Przy odkładzie sąd często wyznacza sam termin drugiej rozprawy i każe na nim stronom obecnym w sądzie stanąć. Brak pozwu do takiej następnej rozprawy czasami wyraźnie zaznaczono. R. 1556 Wil. XXI, 232 na następny rok powód „ne majet jeho żadnymi pozwy pozywati, tolko na tot rok (sc. na odbyty już pierwszy rok). Pan I. (pozwany) podwezał sia za tymiż pozwy pered nami stati i panu S. (powodowi) wo wsem sia usprawiedliwitisia". W znacznej ilości wzmianek o odkładzie brak wszelkiej wzmianki o pozwie, a natomiast w całym szeregu zapisek znajdujemy wzmiankę zdającą się wykluczać powtórny pozew: „i kazał był jesmi s obu storon stati" (np. Wil. XXII, 51; Leont. 464, 492; Wil. XVII, 356, 584, 647). Nazwa „przypozew, przypozwać", oznaczająca w Koronie taki drugi pozew, oznacza na Litwie zwykły „pozew" jako jego odmiana.

Ale czasami znajdujemy też wzmianki o drugim pozwie przy odkładzie. R. 1540 Wil. XVII, 447 sąd odkłada rozprawę i powód ma pozwanego „zase pered mene ku prawu zakazati". Ib. 483 powód dostaje list z wyznaczeniem roku do przysięgi i pozwanego „tym listom moim żida (pozwanego) obsyłał". Por. też r. 1498 Leont. 406.

Przechodzimy do p o z w u. Odpowiednia instytucja staroruska

Iliniczowi niedopuszczenie odezwania. O panach nienależących do powiatu por. W y s ł o u c h, „Powiat" w statucie litewskim 1529 r. oraz w spisie wojska litewskiego 1528 n., Księga pamiątkowa ku czci Abrahama, t. 2, 1931.

[40]) Mowa pewnie o liście z r. 1555 Wil. XVIII, 977.

występuje w źródłach niewyraźnie, natomiast polski pozew jest stosunkowo bardzo dobrze zbadany aż do r. 1523 [40 a]).

Zachodzi najpierw pytanie, czy pozew jest pierwszym aktem procesu litewskiego? Kwestję tę postawił w zakresie procesu polskiego Vetulani, który zaprzeczył, by w procesie polskim skarga stanowiła osobny akt procesowy. Przeciwstawił się tej tezie Taubenschlag, powołując szereg źródeł mówiących o skardze. Sądzę, że należy nie mieszać dwu pytań: 1) czy bez skargi opis procesu może być kompletnym, czy musimy ją w tym opisie umieścić? 2) czy i jakie znaczenie prawne posiada skarga? Akt skargi mógł w jednym procesie lub w jednej epoce mieć wielkie znaczenie, w innym nie mieć żadnego, ale mimo to aktu tego dokonywano i pomijać go nie należy. Czy zaś skarga w średniowiecznym procesie polskim miała jakieś donioślejsze znaczenie, to już problem dalszy. Podobnie też ująłbym problem skargi czyli żałoby w procesie litewskim. Żałobę (nie jako akt przedprocesowy, ale pierwszy akt procesu) odróżnić nam należy w każdym razie [41]). Dalszym już problemem będzie zagadnienie znaczenia prawnego żałoby. Otóż w prawie litewskiem, jak widzieliśmy już, żałobę wykonywano przed procesem, następnie przy żądaniu pozwu (akt wszczynający proces), a wreszcie na początku rozprawy sądowej. Jednakże te trzy żałoby pod względem swej treści powinny się ze sobą zasadniczo zgadzać i dlatego też nie bez racji możnaby mówić o jednej żałobie, powtarzanej tylko w różnych fazach procesu. W każdym zaś razie żałoba przy żądaniu pozwu wykazuje istotne związki z żałobą przedprocesową i z żałobą na

---

[40 a]) Por. podręczniki procesu polskiego Kutrzeby, Rafacza i Balzera. Osobną ciekawą i gruntowną monografję napisał Vetulani, Pozew sądowy w średniowiecznym procesie polskim, 1925. Praca ta wywołała ożywione zainteresowanie oraz dyskusję, która, chociaż czasami posuwała się do osobistego tonu i do zbędnej drobiazgowości, przecież przyczyniła się do dokładniejszego naświetlenia niejednej kwestji. Są to prace: Adamus, Uwagi nad kwestją charakterystyki prawnej polskiego pozwu średniowiecznego, Pamiętnik 30-lecia pracy naukowej Dąbkowskiego, 1927; Taubenschlag, Geneza pozwu pisemnego w średniowiecznym procesie polskim, 1931; Vetulani, Wpływ zasad procesu rzymsko-kanonicznego na polski pozew pisemny w średniowieczu; Przewodnik Histor.—Prawny, t. 2, 1931; Taubenschlag, Jeszcze o genezie polskiego pozwu pisemnego, ib.; Vetulani, Polemika, ib.; Taubenschlag, Polemika ib.; dyskusję zamyka Vetulani w powielanym na cyklostylu *liście* bez tytułu na 9 stronicach, który nie znajduje się w handlu księgarskim.

[41]) Por. Taubenschlag, Pozew w I i II statucie litewskim, Księga pamiątkowa ku uczczenia 400-ej rocznicy wydania I statutu litewskiego.

rozprawie, dlatego też ma ona swoje znaczenie jako pewien człon pośredniczący między temi dwoma żałobami. Dalej treść żałoby wchodzi w tekst pozwu pisemnego, przez co akt w zasadzie różny od pozwu uzyskuje pewne znaczenie w oparciu o pozew. Wreszcie, nie myśląc problemu wyczerpać, zaznaczyć muszę, iż naskutek żałoby sędzia był na Litwie obowiązany do badania swej właściwości (szczegół, który w literaturze polskiego pozwu nabrał dużego znaczenia). Na to wskazuje zapiska r. 1522 RIB XX, 1077. Marszałek dworny wydaje pozew i pozwanego dostawia dzieckim. „I hospodar jeho miłost', porozumewszy, isz to ne był sud marszałka dwornoho, ale to był sud wojewody trockoho", wskazuje na marszałku dwornym gwałtu 12 rubli groszy i tyleż na hospodara. A zatem sędzia z urzędu był obowiązany badać swą właściwość, widocznie przed wydaniem pozwu, a zatem przy żałobie. Wynik ten wszakże odnosi się tylko do tych rodzajów pozwu, przy których pozew wychodzi od sędziego; okaże się poniżej prawdopodobnem, iż obok takich pozwów istniał jeszcze pozew dokonywany bez ingerencji sędziego przez samego powoda. Jeśli taki pozew przyjmiemy, to przy nim żałoba wogóle była zbędna.

Spróbujemy najpierw nawiązać do pozwu Ruskiej Prawdy. Zwie się on w tym pomniku prawnym „poklepem" [42]). Dawniej uważano poklep za rodzaj obwinienia nieopartego o lico lub też znaki przestępstwa, a znajdującego zastosowania przy wszystkich przestępstwach. Ostatnio zyskał sobie pewną powagę pogląd Rożkowa, wedle którego poklep znajduje zastosowanie tylko przy kradzieży i zabójstwie, a to w wypadku, gdy zabrakło pełnych dowodów (lico, znaki, świadkowie—„widoki"), a było tylko podejrzenie oparte na niezupełnych dowodach popieranych w czasie rozprawy mękami lub sądem bożym. Jest to „obwinienije po podozrieniju" (u Goetza „Verdachtsklage" [42a]).

Obu poglądom zarzuciłbym zbyt niewolnicze trzymanie się słów tekstu. Jeśli „poklep" to rodzaj pozwu lub też chociażby skargi, to musiałby on znaleźć zastosowanie do wszystkich z reguły spraw. Powód mógł mieć przy pozywaniu czy też przy

---

[42]) Starszą literaturę zestawia Leontowicz str. 27 uw. 3, nowszą Goetz t. 3, str. 81. n. Wnikliwe zestawienie poglądów różnych autorów daje Rożkow, str. 314.

[42a]) Por. próbę przeniesienia tej teorji na teren czeskiego naroku u Weizsäckera, l. c., str. 301.

skarżeniu obowiązek oceny siły swych dowodów i w razie fałszywej oceny mógł ze swą skargą upaść. Ale niepodobna wyobrazić sobie, aby pozew czy też skarga znajdowały zastosowanie tylko w zależności od siły dowodów. Mogła od dowodów z góry być uzależniona nazwa i forma pozwu oraz skargi, ale wtedy musimy sobie wyobrazić, że przy pewnych dowodach pozew lub skarga nazywała się tak, lecz przy innych inaczej. Nie możemy zaś zbyt łatwo decydować się na to, że pozew lub skarga znajdowały zastosowanie tylko w pewnych wypadkach i to w zależności od dowodów. Jeżeli w pewnych wypadkach Ruska Prawda nie wspomina o „poklepie", to nie znaczy, by nie występował wtedy jakiś akt analogiczny do „poklepu". Jeśli zaś Ruska Prawda nie wspomina o tym pokrewnym akcie, to na jakiej właściwie podstawie możemy twierdzić, iż nie był to napewno ten sam „poklep"?! Jednem słowem, wydaje mi się, że wszystkie sześć miejsc, w których w III redakcji Ruskiej Prawdy występuje „poklep", można interpretować w tym duchu, by nie wykluczać „poklepu" też w innych sprawach, o których albo Ruska Prawda wogóle nie wspomina albo też przy nich nie wspomina o „poklepie". Wskazuje na to artykuł „O pokłażai. Aże kto pokłażai kładet' u koho lubo, to tu posłucha niet'. No oże nacznet' bolszim *klepati*, tomu iti rotie, u koho to leżał towar: a tołko jesi u mene położił, zaneże jemu w bołogo dieł (błagodiejał) i choronił towar toho" (III, 61). Wynikałoby z tego, że w sprawach o pokład też klepano. „Poklep", o ile można wnioskować na podstawie nazwy, to coś w rodzaju polskiego „terminus tactus", pozew taktowy. Poklep podobnie zdawał się polegać na dotknięciu. Gdy pozwanego pojmano z licem lub „na gorącej krwi", poklep nie był potrzebny. Wypadki zatem, gdy poklep okazywał się potrzebnym, to wypadki, w których nie można było dokonać aresztowania winowajcy, gdy nie było „gorącej krwi" względnie lica. To tłumaczy też, że z reguły (czy zawsze?) dowody przy poklepie były słabsze. „Poklepna wira" to pozew poklepny o zabójstwo bez gorącej krwi, zatem bez oczywistych dowodów, i dlatego Ruska Prawda zezwala odprzysiąc się pozwanemu samoósm (III, 18). W razie odprzysiężenia się obżałowany płaci „otroku" grzywnę kun, „a kto i klepał, a tomu dati druhuju hriwnu" (III, 21). Gdy obżałowany nie znajdzie współprzysiężników („posłucha"), „a ist'cia nacznet' hołowuju klepati", to dochodzi do próby żelaza (III, 22). Słowa „hołowuju klepati" rozumie się jako „żałobę o zabójstwo". Zdaje mi się to błędnem. Przecież już poprzednio

mowa o zabójstwie i o procesie o zabójstwo, a słowo „nacznet'" naprowadza na myśl, iż powód dopiero po nieudałem odprzysiężeniu się może wykonać jakiś inny, silniejszy poklep, na skutek którego dochodzi do próby żelaza. „Takoże i wo wsiech tiażach w tat'bie i w poklepie, oże ne budet' licia", następuje albo próba żelaza albo wody albo też przysięga (III, 23). To niezbyt jasne miejsce rozumiem za Rożkowem w ten sposób, iż poklep następuje bez lica przy kradzieży. Natomiast następne miejsce nie zdaje się znowu potwierdzać teorji Rożkowa. W wypadku wyrwania brody odróżniamy wypadek, gdy są znaki i świadkowie, od wypadku, gdy ich brakło. W pierwszym wypadku następuje dość niska kara 12 grzywien, a w drugim wypadku, jeśli pozwano („a w poklepie"), niema kary (III, 92). Miejsce to można rozumieć tak, że i w pierwszym wypadku odbywał się poklep; a zatem: „Jeśli niema świadków, a mimo to obżałowano też w poklepie, to niema kary (prodazie)". Nie mogę w problemach Ruskiej Prawdy czuć się kompetentnym, ale wydaje mi się, iż nie musimy ograniczać poklepu tylko do pewnych rodzajów skarg, lecz możemy go uważać za synonim aktu pozwu ogólne zastosowanie znajdującego. Poklep raczej jest czystem pojęciem procesualnem, bez żadnych domieszek prawa materjalnego.

Na taki charakter poklepu wskazują te nieliczne wypadki, w których w źródłach litewskich znajdujemy słowo „poklep". Słowo to mogło od czasów Ruskiej Prawdy ulec pewnej semantycznej ewolucji, ale w każdym razie wzmianki naszych źródeł mogą stanowić pewną wskazówkę za tem, że poklep znajduje zastosowanie nie tylko w pewnych gatunkach spraw, ale ogólnie we wszystkich sprawach. Jest to też synonim pozwu. R. 1499 Leont. 492 hospodar ustanawia między stronami rok zawity, „niżli, toho Boże ne daj, na kotorohoby z nich mili Boh nemoc perepustił prawuju, a ne *poklepnuju...*" (czyli nie niemoc wykrętną, procesową, ale prawdziwą; por. Leont. indeks s. v. poklepnyj). Przywilej smoleński r. 1505, Zap. I, 213: skarga na „nowiny" wprowadzane Smoleńszczanom przez Mikołaja Radziwiłła. „Naperwej, szto sia tyczet jabednikow[43]), kotoryi chodieczi po miestu ludej soromotiat i bojem *klepjut* i zarjażiwajut zarjady welikije; i koli chto boju a lubo i zarjadow ottjażetsia, ot toho peresudy welikije na nich namiestniki i okołniczije w onyj czas biriwali; ino w tom swojem listie jeho miłost' pisał: Kotoryjeby jabedniki

[43]) O jabednikach por. Goetz, t. 1, str. 129 uw.

ludej darmo *klepali* bojem a lubo zarjady welikije zakładali[44]), a priszodszi na sud toho sia ne doiszczut ni boju ni zarjadow, aby tych jabednikow winami karano podle ich zasłuhi, kotoryj czoho budet zasłużił". R. 1540 Wil. XVII, 220 „a jeho *poklepał i zazwał* na disejszyj deń do prawa". R. 1563 Wil. XVIII, 30 (Pińszczyzna) powód na kopie bezprawnie wsadza podejrzanego do więzienia i bije: „chto jeho poklepał, tot jeho i bił", „chto jeho poklepał, tot jeho i wział".

Ale ma też „poklep" i inne znaczenia. R. 1533 BA II, 220 „na on czas jeszcze bojaczisia toho poklepu, kotoryj na nas a bez naszoje winy priszoł, perejednali jesmo onoho uwiażczoho 8 kopami hroszej". Tu poklep polega na wwiązaniu. Spotykamy też poklep w znaczeniu wdzierania się w ziemię. R. 1539 Wil. XVII, 110 sąd przyjmuje, „iż sia tot Mikołaj w tuju dewiatuju czast' wołoki ne wklepał, ale kupił". R. 1540 ib. 341 osoby trzecie zgłaszają się do procesu i mówią, „iż dej to jest zemla nasza włostna, diadkowszczina, a ne tych Koczanowiczow (powodów), bo dej oni uklepliwajutsia u tuju zemlu, a ja dej bliższij k toj zemli, bo...".

W wypadkach zatem jednych poklep oznacza albo wprost pozew albo coś zbliżonego, a w innych wypadkach obserwujemy rozszerzenie tego terminu na pojęcia pokrewne wwiązania albo też wdzierania się do ziemi (pozywanie to też sposób wdzierania się w ziemię). Odnosi się wrażenie, iż w początkach wieku XVI słowo „poklep" ma już pewne cechy archaiczne. Wskazuje na to rzadkie pojawianie się tego słowa, a ponadto przeważna część tych wzmianek dotyczy warstw niższych, chłopów (grodzieński sąd zamkowy Wil. XVII, kopa), co wskazywałoby na archaizm, jeśli również i w tych czasach archaizmy przechowywały się lepiej wśród warstw mniej wykształconych, jak to wydaje się prawdopodobne.

Coprawda musimy przyjąć istnienie osobnego u s t n e g o p o z w u, ale nie wiemy, czy ten pozew łączył się z symbolem poklepania (także zresztą hipotetycznym). D IV, 18 przewiduje wypadek popełnienia przestępstwa przy dworze hospodarskim, obwiniony „nie ma się powiatem wymawiać ani się na pozwy

---

[44]) „Zarjady" te to, zdaje się, coś podobnego do takiego passusu z przywileju dla m. Włodzimierza r. 1509, Arch. V/I, 6: Też powedali nam, sztoż, koli zemianin abo służebnik namestnika wołodimerskoho, zwasniwszisia na kotoroho meszczanina, zaruki im zaruczajut, tyje zaruki s nich namiestnik sobe beret', siły mocy w prawe horodskom sudit'.

brać, innym się zakrywać, ale zarazem przez dworzanina naszego zapowiedziany będzie, powinien... usprawiedliwić się". T I, 9, §§ 5 i 6 mówi tu o „zakazie". Drugi wypadek to w razie, jeśli gość dopuścił się takiego czynu; ma on odpowiadać „bez roku, tylko za zakazem". Trzeci wypadek to „żałoba gościnna" na krzywdę gościa; wtedy obwiniony „bez pozwu, a mieszczanin i prosty człowiek bez roków" „za zakazem" ma odpowiadać. Gdy obwiniony, „będąc zapowiedziany", odjechał, ma być pozwany. Por. T IV, 28. Uchwała sejmu r. 1551 (RIB XXX, 193 n.): w żałobie gościnnej „takowomu kożdomu sprawedliwost' bez każdych pozwow, odno zakazawszy obwinenoho posłancom wriadowym albo dworaninom hospodar'skim, majet' wczinena byti tohoż czasu krom żadnoje prowołoki". Widać z tego, iż „zakaz" czyli „zapowiedź" to nie pozew (pisemny). Gdyby można przyjąć konsekwentne używanie słowa przez źródła, możnaby próbować dowiedzieć się ze źródeł czegoś wyraźniejszego, lecz źródła (jak zwykle) mieszają różne terminy i pojęcia. Spotykamy „zakaz" w znaczeniu jakiegoś pozwu może ustnego wśród poddanych hospodarskich: r. 1540 Wil. XVII, 341 „i zakazali dej jesmo (sc. powodowie) jemu, aby on stał i o tom sia z nami rosprawił disejszeho dnia u czetwerh"; ib. 447 „zakazati pered mene ku prawu", ib. 576. królowa Bona poleca zamkowi grodzieńskiemu „żebych ja jako to wradnik zakazał tym Ch., iżby pered koroewoju jeje miłost'ju ku rosprawe s p. N. stali na rok o .. I jam po tyi Ch. posyłał; a tak odin s nich Moszko peredo mnoju stał. I jam jemu zakazał, aby pered korolewoju jeje miłost'ju pospoł z bratom swoim Chackom u Wilni ku rozprawe s p. N. stali na rok wyszszej menenyj... I tot Moszko powiedił, iż dej wże brat moj Chacko jest' u Wilni, a i ja też na tot rok ku rosprawe panu Andreju pered korolewoju jeje miłost'ju stanu. I jam kazał to w knihi zamkowyje zapisati". (Nic niemówiące wzmianki o „zakazie" pominąłem, ib. 562, 573, 630, 669, 671, (r. 1541), 684, 692, 742. R. 1541 ib. 777 „zakazał jeho pered mene ku prawu... na wczerasznij deń nedeli i *pozwawszi* sam ne stał"). A zatem „zakazuje" albo powód albo urzędnik wzgl. dworzanin hospodarski. Wspólne obu „zakazom" jest ustne oznajmienie roku, ustny pozew [44 a]. Jeśli wykonuje zakaz urzędnik, to wydaje się możliwe,

[44 a] Inne znaczenie Sang. VII, 115 pan każe „po wsim sełom zakazati", że sąd pana odbywać się będzie tylko w piątek. R. 1542 Arch. VI/I, 7, str. 15 „khdy mużyk na zakazańje derżawcy naszoho... na rabotu me wyjdet". Ib. str.

iż jest to tylko wzmocnienie słowa „kazati", kazać. Por. np. z zakazem Bony przez urzędnika zamkowego (wyżej Wil. XVII, 576) podobny „list komisyjny" tejże Bony z r. 1545 Rewp. str. 279, w którym ona każe staroście pińskiemu, „abych ja tym H. i W. *kazał* pered soboju stati i rok pewnyj im obiejum storonam złożył". Niebardzo jednak można taki „zakaz" odróżnić od pozwu dzieckim (por. niżej). Wil. XVII, 567 „mia pozwał deckim moim" i „zakazawszi czerez deckoho i sam na stał". Podobnie ib. 220, 743, 812 („zakazać" świadków do świadectwa).

Jeżeli jednak zakazuje powód, to występuje tu już jako synonim „pozwati". Natomiast „pozywati" to synonim „zazywati" i niepodobna znaleźć jakichś zasadniczych powodów, któreby nam pozwoliły odróżnić „zakazati" od „pozywati" lub „zazywati". Por. Wil. XVII, 466 pozwany pobił powoda, gdy tenże, „priszedszi jesmi do jeho w dom z lud'mi storonnimi *zazywati* jeho pered twoju miłost' ku prawu". Świadkowie stron zeznają, iż powód wziął jednych na drodze, drugich w domu i „mówił nam, abychmo z nim poszli do Oniska (pozwanego) storonuju, *pozywajuczi* jeho ku prawu"; „abych szeł s nim storonuju do Oniska pozywati jeho"; powód wszedł do domu pozwanego, a strona „stojali pered woroty". Ib. 966 „*pozwał* jeho pered mene ku prawu... pri storonnem czołoweku, bojarinu hospodar'skom Wojtechu Tołoczkowiczu na seliszcze na seś deń..." Jednakże „zazywa" się też listem (pozwem pisemnym, np. r. 1496 Leont. 242, r. 1515 RIB XX, 244 n., 1499, 1003; r. 1540 Wil. XVII, 271 [44b]). „Zazywać" w znaczeniu pozwu pisemnego, por. około r. 1496 RIB XXVII, 660 n.

Posiadane wszakże wiadomości o zakazie i zazywaniu są na tyle szczupłe, iż poruszać się na tym terenie należy z pełną ostrożnością. Tyle tylko napewno możemy powiedzieć, iż istniał też na Litwie pozew ustny, dokonywany (przez samego powoda) w obecności „strony". Por. r. 1555 Wil. XXI, 111 wierzyciel „czerez deckoho... rok oznajmił krom żadnych pozwow pered jch miłost' pana wojewody stati". Pod to pojęcie podpada najprawdopodobniej

---

16 wśród „urzędników dwornych" są „zakazniki". R. 1497 Leont. 344 „prikazniki". R. 1468 Leont. 21 „naszim namiestnikom i tiwunom i wsim naszim zakaznikom". Wogóle dawniejszy „zakaznik" bywał potem zastępowany przez „urzędnika" (wiele przykładów w Zap.). Też „zapowed' i zakaz", by poddanych zbiegłych nie przyjmować (Wil. XXII, 33). Też ustawa wołoczna 1557 (RIB XXX, 554).

[44b]) Inne, potoczne znaczenia „pozwati": Wil. XVII, 540 „ziat' moj pozwał mene u piwo"; ib. 666 „zwał swetiti", „on mene pozwał do młyna sobe swetiti"; ib. 670 „pozwał" do pomocy w kradzieży.

też i poklep. Por. Wil. XVII, 220 „poklepał i zazwał na disejszij deń do prawa".

Podobny może problem terminologiczny przedstawia zagadnienie wydaczki lub też wydawki. Niektórzy autorzy uważają ją za rodzaj pozwu polegającego na zakładzie zabezpieczającym stawienie się stron w sądzie[45]). Całą bardzo daleko idącą i ryzykowną teorję zbudował Władimirski — Budanow[46]). W prawie staroruskiem mamy, wedle niego, dwie formy pozwu. Jedna, starsza to właśnie „wydaczka", a polega ona na umowie stron zawiązującej stosunek procesowy; polega to na podaniu ręki lub na wyrzuceniu czapki w górę. Formę tę spotyka autor dopiero w źródłach litewskich, bo dawniejsze wskazówki są dość wątpliwe, ale mimo to przenosi autor tę formę w czasy Ruskiej Prawdy. Druga, nowsza forma to pozew pisemny, „pozownica", doręczana pozwanemu przez dzieckiego. W rzeczywistości autor korzysta ze źródeł narówni wieku XIII, jak i XV-go, i nie robi sobie kłopotu z chronologją obu form. W dodatku owa umowa procesowa wydaje mi się dość mistyczną, nie mogę jej sobie dość wyraźnie wyobrazić.

W rzeczywistości problem nie przedstawia się wcale jasno. Źródła, w których mowa o wydaczce, są tak niejasne, iż można je bardzo rozmaicie rozumieć: może tam i jest mowa o jakimś pozwie, ale pewności nie mamy. Cała ta teorja powstała w czasie, gdy autorowie zajmujący się prawem litewskim nie zadawali sobie trudu przestudjowania wydawanych coraz liczniej pomników praktyki. Wydawano źródła praktyki, ale z nich albo nie korzystano zupełnie albo też w sposób dorywczy i niewyczerpujący. (Taki stosunek do źródeł praktyki w zakresie litewskiego prawa sądowego nie jest jeszcze i dzisiaj przełamany; przypisuję sobie zasługę, że jeden z pierwszych począłem iść inną drogą, a w każdym razie moja pierwsza praca naukowa po raz pierwszy w zakresie litewskiego prawa sądowego była oparta o wyczerpujące i staranne przerobienie źródeł praktyki). Otóż pomniki praktyki zwykle wyjaśniają nam dobrze niejasne miejsca z ustaw, przywilejów i t. p. Tymczasem przy problemie wydawki pomniki prak-

---

[45]) Tak Leont. indeks s. v. vadium (tamże dawniejsza literatura, do czego zauważyć należy, iż Jaroszewicz nie zna wydawki, a tylko stawienie czapki jako zawiązanie postępowania dowodowego). Por. u Jasińskiego, Ustawn. gramoty, str. 189 uw. 375, lecz też uw. 237 i 395.

[46]) Obzor istorii russkawo prawa, wyd. IV, 1905, str. 637 nn.

tyki pozostawiają nas zupełnie bez żadnych wskazówek, nie wyjaśniają nam ciemnych postanowień przywilejów. Cała wydaczka to pole do hipotez, to problem bardzo trudny do rozwiązania. Nie mamy zatem pewności, czy wydaczka to wogóle akt analogiczny do pozwu, akt zawiązujący stosunek procesowy. Jeśli zaś jest to nawet akt nawiązujący stosunek procesowy, to nie wiemy o nim wiele i nie możemy go dokładniej zanalizować. Może być, że badania nad litewskiem rękojemstwem lub też nad litewskim sądem polubownym zdołają rzucić też pewne światło na wydaczkę. Wchodzą tu też ewentualnie w rachubę umowa dowodowa oraz zakład.

Lecz rozpatrzmy źródła. Przywilej smoleński r. 1505, Zap. I, 213: A takoż w roki wydawki, szto odin wydast' sia a druhij ne wydast' sia, tut winy niet; a koli oba wydadut'sia, ino sudom doszod; na winowatom wina wziati, a dieckowańje po staromu.— Przywilej witebski r. 1503, Zap. I, 204: Też kotoryi Witblane meżi soboju pobjut'sia, a za dieckim pojednajut'sia, ino nam kunica z mir'szczinу; a koli o czom poswariatsia i wydadut' sia w kołcie oba, to wina na nas; a wydast' sia odin, a druhij ne wydast'sia, za to ich nam ne kazniti.—Przywilej połocki r. 1511, Zap. II, 70, prawie dosłownie to samo.—Przywilej witebski r. 1509, Dział. str. 101, taksamo, bez słów „w kołcie". — Przywilej kijowski r. 1507. Zap. II, 30 (powtarza przywileje Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra):A o wydaczku, koli sia obadwa wydadut i oba szapkami werhut, ino to wydaczka; a odin sia wydast, a druhij sia ne wydast, ino to ne wydaczka.—Przywilej kijowski r. 1529, Zap. II, 164 to samo.—Mówi się też w literaturze o wydawce w przywileju żmudzkim r. 1492 „Item obligatio vadium alias widawszczyzna (to konjektura, w tekście: wiławszczyzna) nec etiam judiciales alias peresud de cetero inter ipsos fieri non debent". Ale tu wogóle niepewne, czy mamy do czynienia z wydawką. Por. Jasiński j, Ustawn. gram., str. 189 uw. 375, też uw. 237 i 395.

Jedno wydaje mi się pewne, a mianowicie, iż mamy tutaj do czynienia z odpowiedzią, może rękojemstwem a może zakładem. Por. podobną terminologię np. r. 1530 BA II, 1 „wydał dej mia tot P. panu J. S. w poruce 10 rublach hroszej... ja tebe ne wydawał, ne wedaju za szto budet pan S. wział w tebe postaw sukna". Podobnie Wil. XVII, 489 dłużnik ręczyciela „w tej paruce wydał". Albo BA II, 8 „sztoż on mene bez żadnoje winy, ne wedaju za szto, wydał namestniku władycznomu w rubli hroszej, kotoryjż rubl wział na mene namestnik władyczyn i k tomu 10

hroszej deckowańja. I W. (pozwany) rek: prawda jest, żem jeho w tom rubli hroszej wydał dla nekotoroho prawa". Z jakiej racji i okazji tę odpowiedź tworzono, niepodobna nam orzec [47]). Znamy wzmocnienie pozwu „podruką" na hospodara i marszałka ziemskiego (RIB XX, 1499; ib. 536). Pozwany „zlubił" powodowi stanąć na rozprawę i postawić świadków wzgl. wspólników, w razie zaś niestawienia zobowiązał się płacić hospodarowi 100 rubli groszy (ib. 186 n.). Jest to wszakże już coś pokrewnego z przyporęką [48]).

Nie przeczymy wszakże, że pewnego typu dobrowolna umowa procesowa była znana prawu litewskiemu, ale zależała ona wyłącznie od dobrej woli pozwanego. Np. Wil. XXI, 294 „postanowiwszisia peredo mnoju sami dobrowolne" obie strony wiodą spór. Lub Wil. XVII, 337 „zwolili jesmo sobe (sc. obie strony) byli bez deckoho (obaj poddani hospodarscy) ku prawu stati i w tom sia rosprawowati wczoraszneho dnia wo wtorok", ale pozwany nie stanął. Lub Żyd pozwany nie chce w żydowskie święto odpowiadać „i wprosił sobe rok ku prawu stati i jemu w tom otpowedati u nedelu priszłuju pod winoju 10 rublami hroszi". Podobnie ib. 465. R. 1498 Leont. 243 „wżo mnohokrot żałujet...; ino welikij kniaź sam smotrieł *i potom* i listy pozownyi brał czotyrekrot". R. 1546 Sang. IV, 383 żałował hospodarowi, lecz pozwany „na on czas bez listow pozownych w tej reczi w otkaze im byti ne choteł", ale widocznie bez pozwu stanął przed sądem i mógł też nie domagać się pozwu. Zdaje się, że takie pozwy prywatne utrzymały się dłużej wśród poddanych. Np. r. 1540 Wil. XVII, 363 poddany hospodarski poddanego hospodarskiego „zazwał... na wczorajszij deń czetwerh i żałujuczi..." Coprawda lakoniczne wzmianki nie pozwalają na dokładniejsze zanalizowanie całej sprawy.

Natomiast jaśniej występuje w źródłach pozew dzieckim, odpowiednik polskiego pozwu służebnikiem. Polski ten pozew nie występuje dostatecznie jasno, to jedno pewne, iż znano go w Polsce

---

[47]) Por. podobieństwo ze statutem r. 1468 „a koli *wydaduť* żenu a lubo dieti tatinii *u konce* (w rkpsie Grigorowicza: *u kolce*)...." (art. IV, por. też art. XII). Inne podobieństwo: obie strony „sami dobrowolne i odnostajne *dali sia* jesmo w moc jednalnym obyczajem", „u whodu wstupili i w moc se dali" (Wil. XXII, 290).

[48]) Por. D IV, 26; T IV, 35 pozwany przez nieosiadłego w tym powiecie może nie odpowiadać, o ile powód nie zobowiąże się natychmiast o tę samą rzecz odpowiadać przed tym samym sądem. Skuteczność pozwu zatem mogła czasami zależeć od woli pozwanego.

jeszcze w w. XV [49]). Znano też w Polsce pozew gwałtowny czyli aresztowny (citatio violenta, realis) [50]). Litewski pozew dzieckim nie jest wcale czemś jednoznacznem, bo zależnie od czasu, miejsca i charakteru sprawy ukrywają się pod nim różne rygory i akta. Naogół uda się nam (coprawda tylko w grubych zarysach) ustalić pewne stadja rozwojowe, przyczem jednak w danej chwili w różnych częściach kraju istniały obok siebie najrozmaitsze fazy i kształty. O ilebyśmy wciągnęli źródła z drugiej połowy w. XVI, to stwierdzić moglibyśmy stopniowe znikanie dawniejszych faz ewolucyjnych.

Najdawniejszą fazą było pojmanie pozwanego. Statut r. 1468 postanawia: „Pakli budet' niekotoryj otwoditi, ino nam dati diećkoho", a w czasie nieobecności wielkiego księcia na Litwie wojewodowie mają *„mocno dati diećkoho"*. Gdy zaś idzie o „porubki i najezdy", poszkodowany żałuje hospodarowi, a w nieobecności jego na Litwie ma „panom radie naszej żałowati i panom wojewodam naszim po toho posłati i weleti pred soboju *mocno postawiti* a i dosmotrieti, budet'li to tak czinił", a w razie tymczasowego stwierdzenia winy zamknąć w kaźni aż do przyjazdu wielkiego księcia. Podobny obraz otrzymujemy około r. 1444: Kazimierz Jagiellończyk posyła „Towtimina u dieckich, welieli byli jeśmo tych Bastuncew (pozwanych) *postawiti* pered nami i oni toho dieckoho łajali, soromotili, szto chotieli to czinili, chotieli i biti, pered nami ne stali i my nynie *druhoho dieckoho* na imja Mostowta posłali i tyby tych Bastuncew *poimaw za sziju* i podawaj Mostowtu, welieli jeśmo ich *postawiti* pered nami" (JZ I, 22/II). To pojmanie za szyję następuje dopiero za drugim razem po zesromoceniu pierwszego dzieckiego, ale można się domyślać, iż i pierwszy dziecki, chociaż nie miał pojmać pozwanych za szyję, miał nie tylko „postawić" pozwanych, ale właśnie „mocno postawić". „Mocno postawiti" przypomina blisko „mocno sprawiti" (np. Leont. 202), co oznacza egzekucję, a zatem przymus. W r. 1522 niejaki Wasyl Nikiforowicz Brianec, którego przynależności stanowej nie oznaczono, ale który jest widocznie bojarem i to osiadłym, bo mowa o jego „imieniu", żałuje na marszałka dwornego, iż „nasławszy mocno khwałtom słuh swoich na imeńje moje, mene samoho kazał zbiti i zmordowati, i zwezawszy pered sebe priwesti

---

[49]) V e t u l a n i, Pozew, str. 14 n.

[50]) K u t r z e b a, Dawne polskie prawo sądowe w zarysie, 1921, str. 66; V e t u l a n i, ib., str. 43.

i w kazń mia swoju osadił, i mnohii mi reczi słuhi jeho pobrali". Pozwany marszałek broni się, iż powód nie stawił się za dwoma pozwy „i on za tretim pozwom posłał po neho deckoho swojeho i kazał jeho pered soboju *mocno postawiti*, a biti i mordowati służebniku swojemu i nikotorych reczej w neho brati ne kazał i w niatstwo jeho ne sażał i swiazanoho westi k sobe ne kazał" (RIB XX, 1076 n.). Dziecki oznacza tu zatem tyle, „co mocno postawiti", a nie oznacza ani wiązania ani osadzenia w więzieniu ani tem mniej bicia [51]) i zabierania rzeczy pozwanemu. R. 1530 BA II, 1 przed przystąpieniem do właściwej sprawy żałuje pozwany na powoda „o tom, sztoż dej on mene zahamował deckim i do domu ne pustił, kotoryj że deckij wczinił mi szkody na 5 kop hroszej krom strawy, sztoż jesmi strawił, nedelu celuju żduczi waszej miłosti, naszoho wojewody". Ib. 42 ludzie, „kotoryje jeho w tom wosku w deckoho z niatstwa wyruczili". R. 1540 Wil. XVII, 176 „i posle toho ohledańja ran moich poszoł jesmi toho tiwuna (winowajcę) iskati i ne znaszoł, ino teper' wżo po obiedie znaszoł jesmi toho tiwuna tut u mieste i prosił wiża, s kotorymby meł toho tiwuna *do wriadu priwesti*. I jam jemu wiża dał Staszka krawca, kotoryj jeho priweł. Jam roskazał jeho do zamku *posaditi do prawa* i to jesmi kazał u knihi zapisati". Że widza nie zwie się tu dzieckim, nie wydaje się istotnem. Ib. 469 powodowie zabójców „za wiżom" zamkowym przywodzą do sądu i zwłoki zabitego przynoszą, a sąd zamyka winnych do prawa „w kazń zamkowuju".

Jak widzimy, czasami nie przyjdzie nam łatwo odróżnić pozew dzieckim połączony z pojmaniem od zwykłego pojmania na gorącym uczynku, które to pojmanie zastępować miało pozew. Prawdopodobnie też kiedyś pojmanie mogło być jedynym aktem nawiązującym stosunek procesowy. Gdy wszakże w wypadkach, w których wina pozwanego była wątpliwa, pojmanie byłoby niesłuszne, musiała powstać druga forma słabsza i niejako tylko surogująca pojmanie. Za czasów Ruskiej Prawdy był nią poklep, którego nazwa wskazuje na to, iż było to jedynie symboliczne i prawne pojmanie (polski pozew taktowy). Nie rozumiemy tego wcale jako genetycznego wyjaśnienia poklepu; ale raczej tylko jako dogmatyczno-prawne określenie jego istoty. W czasach litewskich poklep staje się później tylko jednym z terminów pozwu,

[51]) Por. Wil. XVII, 784 „ja jeho sam ne bił, niżli dej wiż zamkowyj za jeho neposłuszenstwo wdarił jeho kestenem, pripozywajuczi jeho do prawa".

ale nie zanikł chyba nigdy. Obok poklepu—pozwu istnieje jeszcze wydaczka względnie dobrowolna zgoda pozwanego na stawienie się w sądzie. Trudno tylko określić, w jakich wypadkach stosowano postawienie dzieckim, poklep oraz ewentualną wydaczkę. Postawienie dzieckim jednakże już chyba conajmniej w w. XV wykazywało co do srogości i rygoryzmu całą gamę odcieni sięgającą od kształtów zbliżonych do pojmania aż do ustnego pozwu. Różnice takie widzieliśmy już w zacytowanych źródłach. Ponadto mamy cały szereg źródeł, w których brak wskazówek co do sposobu, w jaki dziecki pozwanego „postawiał". Np. „zakazał pered mene ku prawu czerez deckoho" (Wil. XVII, 743), „pozwali jeho deckim zamkowym" (ib. 929; podobnie ib. 357, 370). Bojar hospodarski posyła do swego poddanego, „każuczi jeho pered soboju postawiti", ale posłaniec tylko „jemu peredo mnoju stati zakazał" i poddany posłańca poranił a sam zbiegł (ib. 239). W sprawie o zbiegłych niepochożych powodowie „bili mi czołom o wiża, kotoryjby miał tych ludej ich ku prawu peredo mnoju postawiti abo tym rudnikom (u których się chowają) ich do prawa pripowiediti", ale widz urzędowy „tych ludej onym rudnikom ku prawu postawiti roskazał" (ib. 249). Spotkamy jeszcze dalej szereg wskazówek źródłowych, iż dziecki właściwie tylko doręczał pozew. O ile zatem źródło nie opisuje dokładniej czynności dzieckiego, nie możemy niczego się domyślać.

Lecz pozew dzieckim doznaje w ciągu wieku XV i z początkiem XVI silnego osłabienia przez przywileje. Przywilej drohiczyński r. 1516, Dział. str. 119, powtarzający postanowienia zaginionych przywilejów Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra: ci poprzednicy Zygmunta Starego zabronili dawać dzieckich na szlachtę i on sam też zabrania, każąc pozywać szlachtę drohiczyńską „literis citationum intercisis" łacińskiemi wedle statutów polskich. Przywilej bielski r. 1501 Zap. I, 189; Dział. str. 83 „wyzwolamy ot pozwu prez dieckoho tak, iż ne majut' byt' prez oneho pozwany, ale prez woznoho toho powiatu". Na Podlasiu była sprawa prosta, skoro w miejsce dawnego pozwu dzieckim wprowadzono odrazu pozew pisemny polski.

Niewątpliwie też na wzorze polskim oparte były postanowienia przywilejów na prawo magdeburskie dla miast litewskich, które albo zwalniają od dzieckiego albo też nakazują pozew pisemny, co na jedno wychodzi. Tak np. Leont. 589, 605, 606, 699; Sang. III, 80, 193 i inne.

Trudniejsza sprawa jest ze zwolnieniami od pozwu dzieckim

w ziemskiem prawie litewskiem. Tam nie wykluczono pozwu dzieckim całkowicie, a tylko częściowo, a mianowicie pozew pisemny ma wyjść dwukrotnie, a w razie niestawienia się pozwanego dopiero za trzecim razem posyła się dzieckiego: „ino tretij raz posłati dieckoho i postawiti k prawu" (przyw. kijowski r. 1529, Zap. II, 164; podobnie z r. 1507 ib. 30, przywileje wołyńskie r. 1501 i 1509, JZ I, 36 i Leont. 565 oraz Zap. II, 54). Przechodzi to też do I statutu. Przywilej witebski r. 1503 i 1509 (Zap. I, 204 i Dział. str. 101) postanawia, że król nie będzie wysyłać dzieckiego z Litwy, ale odeśle sprawę do wojewody. Podobnie połocki przywilej r. 1511 (Zap. II, 70). Podobny stan na Smoleńszczyźnie w r. 1499 (Leont. 431, 457) [52]).

Zwolnienia od pozwu dzieckim dotyczyły przedewszystkiem szlachty. Por. r. 1533 BA II, 160 „żałował... i wział uradnika naszoho deckoho powedajuczy, sztoż on jest horodskij słuha a ne szlachta, ne potreba jeho pozwy pozywati, ale takowych czerez deckich ku prawu stawiat'". Pozwany natomiast czuje się tem skrzywdzony, „sztoż on, nepozywajuczy mene ku prawu listy pozownymi wodle obyczaja praw, i wział na mene deckoho, w czom sia mne ot neho żal i krywda dejet'". Powód ponownie twierdzi: „na tebe ne potreba było pozwow brati, bo ty ne szlachta, ale prostyj czełowiek, a na takowych zawżdy deckich beremo". Ponadto dotyczą te zwolnienia od pozwu dzieckim mieszczan wzg. wójtów, a także poddanych, których ma sądzić ich pan. Zasadniczo wszakże jest to przywilej stanowy szlachecki i odpowiada dokładnie prawu polskiemu, w którem już w r. XIV pozew pisemny staje się zwyczajnym sposobem pozywania szlachty [53]).

Na tej podstawie, jak też wobec podniesionych wyżej faktów, iż na Podlasiu wprost pozew polski zastąpił dawniejszy pozew dzieckim i to całkowicie, możemy przypisać genezę p i s e m-

---

[52]) Niejednokrotnie zapewne zwolnienia od pozwu dzieckim kryją się w całym szeregu postanowień przywilejów ziemskich, dzielnicowych i immunitetowych zabraniających posyłać dzieckich ogólnie i bez wzmianki, iż dotyczy to pozwu. Pierwsza taka wiadomość już w przywileju Jagiełły dla kościoła katolickiego z 22 lutego 1387, zwalniającego od „castigationibus et penis ministerialibus vulgariter dzeczskye" (KKW I, 6). Innym razem szło o kompetencję. Tak znane postanowienie przywileju żmudzkiego, by nie posyłać dzieckich za Niewiażę, znaczy tyle, co zachowanie wyłącznej kompetencji starosty żmudzkiego (sejm r. 1551, RIB XXX, 199 n. r. 1554 ib. 254).

[53]) K u t r z e b a, str. 66; II wyd. str. 75; V e t u l a n i, Pozew, str. 34; R a f a c z, str. 109 n. Por. też T a u b e n s c h l a g, Geneza, str. 3 uw. 4.

nego pozwu litewskiego wpływom prawa polskiego. Jeżeli wpływy te zaznaczają się tutaj bardzo szybko, to pozostaje w związku ze stanowością pozwu pisemnego oraz z szybkie postępy czyniącemi wpływami polskiemi na tworzenie się na Litwie na wzór Polski stanu szlacheckiego. Tym danym zdaje się przeczyć inny fakt, a mianowicie iż na Rusi znano pozew pisemny niezależnie od wpływów polskich. Znają mianowicie pozew pisemny nowogrodzka sądowa gramota (około połowy w. XV) i także pskowska (koniec w. XIV). Są to dwa handlowe grody, które musiały ulegać szybciej wpływom zachodnim. Nie mamy żadnych danych do przyjęcia, by w tym czasie jakieś inne ruskie okolice znały pozew pisemny. Co do Litwy to powołane wyżej źródła dowodnie stwierdzają, iż pozew pisemny zostaje wprowadzony dopiero w w. XV w miejsce dawniejszego pozwu dzieckim[54]).

Pozwów w naszym okresie z reguły nie wpisywano do ksiąg sądowych czy też metryki, dlatego też prawie wszystkie teksty pozwów, jakie znamy, pochodzą z oryginałów pozwów przechowanych w archiwach prywatnych albo też z późniejszych transumptów (D IV, 11 każe wpisywać pozwy w rejestr). Spróbujemy znane teksty pozwów zanalizować co do ich formy. Uwzględniamy następujące teksty pozwów[55]): 1) r. 1503 Sang. I, 125; 2) r. 1517 RIB XX, 1002 n.; 3) r. 1522 Sang. III, 232; 4) dtto 233; 5) ib. 247 (regest); 6) r. 1530 ib. 380; 7) dtto 383 (reg.); 8) r. 1532 Arch. VIII/IV, str. 199 (regest); 9) r. 1533 Sang. III, 448; 10) ib. 451; 11) ib. 457; 12) ib. 466; 13) Arch. VIII/IV, str. 204; 14) ib. str. 204 n.; 15) r. 1534 Sang. III, 486; 16) ib. 476; 17) ib. 484 (dwa teksty); 18) Arch. VIII/IV, str. 206 n.; 19) r. 1535 Sang. IV, 18; 20) r. 1536 ib. 33 (regest); 21) r. 1539 ib. 175; 22) r. 1540 ib. 192; 23) r. 1541 ib. 217; 24) r. 1543 ib. 270; 25) ib. 279; 26) ib. 291; 27) r. 1544 ib. 311; 28) ib. 318; 29) ib. 319; 30) ib. 320; 31) ib. 321; 32) r. 1545 ib. 334 (reg.); 33) ib. 341; 34) r. 1546 ib. 354; 35) ib. 356; 36) ib. 362 (reg.); 37) ib. 365; 38) ib. 371; 39) ib. 372; 40) ib. 373; 41) ib. 374; 42) ib. 375; 43) ib. 376; 44) ib. 377; 45) ib. 378; 46) ib. 386; 47) ib. 388; 48) ib. 393; 49) ib. 400; 50) ib. 431; 51) r. 1548 Arch.

[54]) Dokument około r. 1479: Takoż bywał zdawna Wliczanom i Ceblanom i Ratczanom obyczaj: koli Nowhorodcom do nich dieło budet o czom a lubo Wliczanom i Ceblanom i Ratczanom do Nowhorodcew dieło budet, ino im sud w Nowiehorodie na Horodiszczi stati, a pozow im na obie storonie czerez sokolnika, chto sokolniczoje beret ot kniazia welikoho. Tak staryi muži powiedajut', izdawna bywały i do sich miest... (Zap. I, 71).

[55]) Cytujemy poniżej odnośne teksty tylko cyframi niniejszego spisu.

VIII/IV, str. 349; 52) r. 1551 Sang. VI, 81; 53) ib. 117; 54) r. 1552 ib. 83; 55) ib. 85; 56) ib. 90; 57) ib. 92; 58) r. 1553 ib. 98; 59) r. 1555 ib. 10; 60) Arch. VIII/IV, str. 350 n.; 61) Sang. VII, 10; 62) r. 1556 ib. 18 (reg.); 63) r. 1558 ib. 40; 64) Sang. VI, 115, 65) Arch. VIII/IV, str. 143—145; 66) r. 1559 Sang. VII, 52; 67) ib. 57 (reg.); 68) Wiestnik IZ. i ZR., R. I, 1862, t. 2., str. 21 nn.; 69) Sang. VI, 28; 70) ib. 34; 71) ib. 35; 72) ib. 36; 73) ib. 37; 74) r. 1560 Sang. VII, 61; 75) Arch. VIII/IV, str. 336 n.; 76) r. 1562 Sang. VI, 123

Jako osobny typ pozwu odróżnimy pozew przed sąd komisarski ziemny, przedstawia on bowiem pewne odmienne cechy zewnętrzne (pozwów tych nie wyliczamy już wyczerpująco, lecz tylko przykładowo): 77) r. 1486 Sang. III, 26 (reg.); 78) r. 1494 Sang. III, 42; 79) r. 1516 JZ I, 61; 80) ib. 62; 81) r. 1525 Sang. III, 283; 82) ib. 287; 83) ib. 285; 84) r. 1526 ib. 296; 85) ib. 297 (2 oryginały); 86) ib. 301; 87) ib. 307; 88) r. 1527 ib. 314; 89) ib. 322; 90) ib. 326; 91) ib. 329; 92) ib. 332; 93) r. 1528 ib. 346; 94) r. 1536 Sang, IV, 32; 95) ib. 46; 96) r. 1537 ib. 64; 97) r. 1539 ib. 184; 98) r. 1547 ib. 411; 99) r. 1555 Sang. VII, 16; 100) r. 1558 Sang. VI, 19; 101) r. 1559 ib. 25; 102) ib. 27. Że to są pozwy, wynika z zestawienia dwu regestów z r. 1506 Sang. III, 65 i 67, z których wynika, iż pozwany był „pozywany", a szło o stawienie się przed sędzią komisarskim. Pozwy te zwą się w źródłach często „listami żałobnemi".

Pozwy litewskie są pisane na papierze i z reguły w jednym egzemplarzu (niżej zobaczymy, że poza Podlasiem na Litwie brak intercyzy[56]), oraz iż powód najczęściej nie pozostawiał pozwanemu oryginału pozwu, ale kopję). Wyjątkowo spotykamy dwa identyczne pozwy w rękach jednej strony. Opieramy się nie na autopsji dochowanych oryginałów, lecz na opisach sporządzonych przez wydawców, którzy niezawsze zdawali się rozumieć znaczenie różnicy między oryginałem pozwu pozostającym w rękach powoda a kopją pozostawioną pozwanemu. Nie jest zatem wykluczone, iż część pozwów, które tu traktujemy jako oryginały, okaże się kopjami wręczanemi pozwanemu.

Na części znanych oryginałów oprócz właściwego tekstu pozwu znajdujemy na odwrotnej stronie jeszcze ponadto pewne klauzule: imię powoda i pozwanego, krótką treść żałoby oraz imię pisarza.

---

[55]) Por. Vetulani, Pozew, str. 77 n.

Zaczyna się pozew od intytulacji. W znanych nam pozwach wystawcą jest przeważnie wielki książę i tytuł jego występuje w formie krótszej: Aleksandr Boż'ju miłost'ju korol polskij, wielikij kniaź litowskij, ruskij, kniaża pruskoje, żomojtskij i innych (1); podobnie tytuł Zygmunta Starego (3, 4 itd.), podobnie Zygmunta Augusta: Żikhimont Awhust Bożeju miłostju korol polskij welikij kniaż litowskji, ruskij, pruskij, żomojtskij, mazoweckij i inych (40 i t. d.). Występuje też pozew panów rady: Ot Jurja Falczewskoho z Bożeje łaski biskupa łuckoho i Berestejskoho, ot Wencława Werbickoho biskupa żomojtskoho, ot Jana Jurewicza Hlebowicza wojewody wilenskoho derżawcy bobrujskoho i borisowskoho, ot... (wymieniono jeszcze trzech panów z pełnymi tytułami) (23, podobnie 24, por. 8). Pozew starosty (26, 64, i t. d.), sprawcy starostwa (50), podstarościego (59, 75), wojewody (65, 67). W swych posiadłościach pozywa też królowa Bona „listy naszimi porownymi" (np. r. 1541 Wil. XXXIII, 35). Także sąd zamkowy wystawiał pozwy (np. Wil. XVII, 446 „pozwał pozwy moimi pered mene ku prawu"). Te rodzaje pozwów przewiduje też statut: „pozwy naszimi hospodarskimi abo wojewodinymi abo inszich wradnikow" (P VI, 3), w razie nieobecności hospodara w Wielkiem Księstwie „tohdy onyj majet' obżałowati panom radam naszim, trem abo dwum, kotoryje blizko sebe budut, i pozwy, w nich, u dwuch, w trech wziati" (P VI, 5). Nie obsyłał „ani pozwy hospodar'skimi ani panow rad jeho miłosti ani uriadnika naszoho" (RIB XX, 341). Por. r. 1561 Arch. VIII/III, 17 „pozywał pozwy wriadomymi i deckim do zamku łuckoho".

Do tych pozwów przyłączają się od chwili utworzenia sądów ziemskich „pozwy zemskije" (np. r. 1556 Wil. XXII, 4, 9, 14) lub „pozwy powetowyje" (n. p. ib. 563).

Jak wolno przypuszczać, ta lub te osoby, które wymieniono w intytulacji, pieczętowały pozew swoją własną pieczęcią[57]). Pozew wychodzący od dwu wystawców ma też dwie pieczęci (64). Starosta żmudzki został pozwany przez namiestnika brańskiego i suraskiego „pod tytułom i pod peczat'ju jeho" (JZ 101, str. 95). Nie

[57]) O pozwie pieczęcią sędziego na Litwie nic nam niewiadomo, chociaż wiemy, iż w innych sprawach pieczęć zastępowała zezwolenie czy pismo właściciela pieczęci. Por. r. 1540 Wil. XVII, 660 poddani hospodarscy żałują na leśniczego, że ich pograbił „na łazni naszi oteziznyje, do kotorych my starodawna dobrowolne zawżdy *bez peczati* chożiwali".

było jeszcze ani osobnej pieczęci pozewnej ani też zwyczaju umieszczania w intytulacji osoby króla czy innej niezależnie od jego zgody i wiedzy. Dlatego też w razie nieobecności króla w Wielkiem Księstwie nie wydawano pozwów pod jego imieniem, lecz pod imieniem dowolnych panów rady. Przepis ten nie powstał z innych powodów, jak tylko dlatego, iż hospodara nie można było osobiście prosić o wystawienie pozwu. Wymieniony w intytulacji pozwu wystawca jest jeszcze rzeczywistym wystawcą. Jeżeli król w czasie pobytu w Koronie pozywał swemi pozwy, to z reguły przed siebie. Panowie litewscy powołany wyżej przepis statutu interpretowali w r. 1538 JZ I, 101, str. 92 nn., 100; RIB XXX, 32 nn. w ten sposób, iż hospodar w czasie pobytu w Koronie nie może pozywać do Korony. Motywowali też, że takie pozwy do Korony narażają strony na wielkie koszta i nakłady. Lecz król nie podzielił interpretacji panów, bo dał statut, „wiedże jeho miłost' ruki a mocy swojeje im ne zamknuł i toho w statutie ne wypisał, żeby jeho miłost', buduczi w panstwe swojem korunnom, ne mieł poddanym swoim Wielikoho Kniazstwa pozwow swoich dawati i sprawedliwosti im cziniti". W r. 1542 i 1547 król godzi się wszakże na to, by nie pozywać do Korony (Zap. II, 222; RIB XXX, 147 nn.). Por. D I, 4.

Ale z tej racji powstawała możliwość, iż sędzia, przed którym pozwany ma się stawić, był inną osobą od osoby wystawcy. Panowie wystawiający pozwy w nieobecności króla nie pozywali przed siebie, ale albo przed sąd hospodarski albo też nawet przed sąd samego hospodara, o ile ten w międzyczasie do Litwy przyjechał (poz. sejm. z 1554, RIB XXX, 230). Wiemy też o innych niezgodnościach osoby wystawcy pozwu z osobą sędziego danej sprawy. Dlatego też może pozwy i zapiski sądowe tak starannie wyszczególniają: pozwał pered soboju stati ku prawu. W chwili utworzenia grodzieńskiego sądu ziemskiego są przed nim ważne „pozwy namestnika jeje krolewskoj miłosti horodenskoho pana Lwa Michajłowicza, kotorymi był pripozwał perwej, niźli nam to sudejstwo ot jeho krolewskoj miłosti było zlecono" (r. 1555 Wil. XXI, 12). Przed słonimskim sądem ziemskim spotykamy w początkach pozwy wojewody trockiego (Wil. XXII, 21, 71)[58], hospodarskie (ib. 47) i starosty słonimskiego (ib. 282). W r. 1559

[58]) Wojewoda trocki zresztą miał pewne prawa wobec słonimskiego sądu ziemskiego, skoro zrzeka się ich w r. 1565 na rzecz „powiatu" (ib. str. 148).

„wywołano" tam jednak, by szlachta brała pozwy przed sąd ziemski tylko w sądzie ziemskim „pod peczat'mi naszimi" (ib. 152). Hospodar pozywa przed hetmana (Arch. VIII/IV, str. 206 n.), przed Bonę (Wil. XVII, 902).

Dopiero w r. 1565 (Wil. XXII, str. 147) król kazał „sprawedliwost' swetoju na wsi storony dawat', uzyczat' wodłuh Pana Boha *pod herbom Welikoho Kniaźstwa Litowskaho*, kotory jest' dan i prinesen prez posły jeho korolewskoj miłosti pisarom zemskim do każdoho powetu u Welikom Kniaźstwie Litowskom, pod kotoruju pisare pozwy i s podpiśju ruk swoich wydawali kożdomu..." [60]) D IV, 28 mówi o pozwach „pod pieczecią naszą, temu powiatu od nas daną", a D IV, 10 opisuje to dokładniej. Jest to zatem uzgodnienie z prawem koronnem. Przywilej drohiczyński z r. 1516 (Dział. str. 120) opisuje też dokładnie pieczęć na pozwach ziemskich.

Po intytulacji następuje *inskrypcja*, wskazująca osobę pozwanego, np. „Kniaziu Andreju Aleksandrowiczu" (1), „Marszałku naszomu panu Wencławu Kostewiczu" (3). Na odwrotnej stronie pozwu powtarzano nieraz inskrypcję jako adres, a zatem „Marszałku naszomu Wencławu Kostowiczu" (3).

Następuje jako narratio wymienienie powoda oraz przedstawienie jego *żałoby*. Powoda i krótkie streszczenie żałoby nieraz podawano też na odwrotnej stronie pozwu, np. „Kniaziu... (powodom) o imieńja, bliskost' ich, dwory... i o inyi imieńja pozow" (3). W tekście pozwu (in recto) żałoba niejednokrotnie zajmowała znacznie więcej miejsca, niż wszystkie inne klauzule razem, np. żałoba zajmuje prawie dwie strony druku, podczas gdy inne klauzule zajmują około pół stronicy (67). Następowało to zwłaszcza wtedy, gdy w jednym pozwie zawarto kilka żałob tego samego powoda przeciw temu samemu pozwanemu. Można było jednak każdą żałobę wypisać na osobnym pozwie, tak iż np. pozywano na jeden rok jedenastu pozwami, „kołko tych pozwow kożdyj z nich w osobnych reczach" (Sang. IV, 355) lub trzema (ib. 363), dwoma (3 i 4). Czasami żałoba obejmowała tyle pozycyj drobniejszych, że spisywano szkody na osobnym *rejestrze*, a w pozwie zamieszczano tylko dane ogólniejsze. Rejestra te spisywano już przy

[60]) Regest wydawcy w Sang. VII, 63 sugeruje coś podobnego, ale nie odpowiada treści listu. Prośba żmudzka na sejmie r. 1551 (RIB XXX, 204, art. 12) o pieczęć ziemską, ale nie do pozwów, wygląda na jakieś nieporozumienie.

„pierwszej żałobie" (np. Arch. I/VI, 23; Wil. XXII, 151, 190), przy oględzinach (Sang. IV, 413; Wil. XXI, 153), albo też występuje przed pozwem („Jakoż dej on kriwd i szkod swoich wsiech menowite u pozwe swojem opisati ne moh i powiedił nam, iż tobie reistr wsiech kriwd swoich pod poczatju swojeju menowite opisanyj czerez dworanina naszoho F. R. dał" 38, 39, 40, 41, 42, 43, 44, 45), lub dopiero przy pozwie (np. 15, 28, Wil. XXII, 185), albo nawet po pozwaniu (67, Sang. IV, 394 posyła hospodar dworzanina z pozwami i każe jednocześnie spisać rejestr szkód, który ma dworzanin zachować u siebie i okazać na rozprawie). Por. BA II, 250; Arch. VIII/V, 64; Wil. XXI, 235; Arch. I/VI, 20; D IV, 29. W ten sposób związek rejestru z pozwem byłby dość luźny, a natomiast (o ile żałobę, niezależnie od tego, w jakiej fazie występuje, uznamy za jedną instytucję) związek ten będzie bliski z żałobą, przez którą dopiero wchodzi rejestr szkód w związek z pozwem. Dawano też osobno „spisok" osób, które ma pozwany postawić na rozprawie (Sang. IV, 97).

Żałoba w pozwie należała do klauzul prawnie koniecznych. P VI, 14 „W pozwach żałobu majet' wyraziti. Jestliby chto meł koho pozwy pozwati, tohdy majet' żałobu swoju w pozwach wyobraziti". Do czego dodają rękopisy słucki i karmel.: „a czoho w pozwech nie wyobrazit', toho na prawe ne majet' iskati". — Zdaje się, że nawet na rozprawie bez pozwu można było żałobę pisemnie sformułować: r. 1495 Leont. 203 „położił pered nami żałobu". W każdym razie powód przy żałobie na rozprawie odwołuje się do żałoby na pozwie, np. częste wzmianki, że „na pozwie żałoba szirej jest' opisana" (np. Sang. IV, 428; Wil. XXII, 14, 145, 159, 445, 451). Albo też „żałował z pozwu" (ib. 35), „wodle pozwu swojeho żałował" (Wil. XXI, 96), co mogło oznaczać wprost odczytanie żałoby z pozwu: „po takowoj s pozwu czitanoj żałobe" (r. 1583 Wil. XXV, 85).

Przy pozwie ustnym nie spotykamy ograniczenia rozprawy do żałoby, która nie musiała być ustaloną w ścisły sposób. Tak np. przed sądem zamkowym grodzieńskim w r. 1540 Wil. XVII, 544 Bertius żałuje (bez wzmianki o pozwie) na Bujkę, że go nazwał złodziejem. Pozwany zaprzecza, ale wtedy powód nazywa go złodziejem i, co więcej, dowodzi słuszność tego nazwania. „Pozwany" Bujko, „popustiwszy" Bertiusa, „wziałsia" za świadka, który niesłusznie nań świadczy, lecz świadek domaga się: „jestli dej choczet na mene toho u prawe poiskiwati, nechajże by teper' na mene czoho potreba żałował, a ja jemu choczu otkazati". Lecz

Bujko nie chce skarżyć. Jak widzimy, powód (Bertius) wychodzi daleko poza swą żałobę i nikt mu z tego zarzutu nie czyni.

Natomiast przy pozwie pisemnym, a już w każdym razie od I statutu (por. wyżej P VI, 14), żałoba na pozwie ograniczała przedmiot sporu i poza niego na rozprawie wyjść nie było wolno. Sprawy niewymienione w pozwie odsuwa się (Sang. IV, 382). Jeśli zaś mimo stwierdzenia, „iż o to ot... (powoda) ne jest pozwan", toczy się o to rozprawa, to widocznie za zgodą pozwanego, który natychmiast mimo podkreślenia braku tej sprawy w pozwie na tę nową żałobę odpowiada: „a wedžo na to tym obyczajem powedił" (ib. 126).

Treść żałoby utrwalona w pozwie określała też rozciągłość „rei judicatae" [60]). Dlatego też powód żałujący o „nieuczstiwoje otjechańje" sługi - szlachcica zaznacza, że żałoba nie obejmuje szkód, które sługa miał przy tem powodowi wyrządzić, i „zachowaju to sobe na inszij czas", „szto sobe zachowat' chocze na inszij czas" (Wil. XXII, 324). Pozwanie o rzecz osądzoną powoduje nałożenie na powoda kary (P VI, 15; Wil. XXI, 96; D IV, 15, 50) [61]).

W r. 1555 powód w sprawie ziemnej na początku rozprawy wypowiada żałobę „wedle pozwu swojeho i perszoje żałoby", ale pozwany domaga się, by powód „perszyj pozow żałoby swojej pokazał, wodłuh kotoroho chotiaczi u wotkazie byti", lecz powód „pozwu swojeho, *wodłuh kotoroho mełby żałoby swojej dowoditi*, pered nami ne pokazał", bo go zgubił. Sąd chce wydać wyrok na niekorzyść powoda, ale ten przejednuje pozwanego (Wil. XXI, 139).

Jeśli żałoba na roku nie zgadza się z żałobą w pozwie [62]), powstaną dla powoda pewne ujemne skutki, chociażby niezgodność dotyczyła szczegółów małoważnych. — R. 1555 Wil. XXI, 34 sąd dopuszcza pozwanemu przysięgę oczyszczającą z wielu przyczyn, a między innemi dlatego, że „perwej na żałobe swojej na pozwe opisał, iżby jemu kalita i z 20 hroszmi pri tom boi zhinuti meła, a pri tom też u prawe stojaczi, otstupiwszi perwoje żałoby swojeje, powedił, iżby jemu tuju kalitu i z 20 hroszmi tot bojarin K. (pozwany) urwati meł".

---

[60]) Por. A d a m u s, Zastaw, str. 85 uw. 2.

[61]) Sporadycznie spotykamy też kary za każdy pozew pieniaczy. Powód nie potrafi udowodnić kradzieży, „a szto sia dotyczet takowoje potwary i bałamuctwa K., za to jesmi K. roskazał na zamok posaditi, aby sia na potom inszij toho ne dopuszczał" (Wil. XVII, 243).

[62]) Jeśli żałoba na rozprawie nie zgadza się z komisją hospodarczą, hospodar unieważnia całe postępowanie (Sang. IV, 39).

Dlatego też żałoba na pozwie ma być opisana dokładnie, w przeciwnym razie powód będzie musiał pozywać drugi raz. — R. 1558 Wil. XXI, 535 pozwany nie chce odpowiadać na przedstawiony przez powoda dokument i prosi, by powód „ku tomu listu zapisnomu osobliwymi pozwy pered nas sudej pripozwał, choteczi u prawa stawszi pered nami za tojuż komisijeju hospodar'skuju do nas pisanuju i za tymiż pozwy jemu sia usprawedliwit'... My sud'i, baczeczi to, khdyż *nichto nikomu na pozow otkazati ne majet, ażby na pozwe żałobu swoju dostatoczne dowodił*", zgadza się z wnioskiem pozwanego. — R. 1548 Wil. XXIV, 71 pozwali mene o płoty a ne *menowali*, na kotoroj zemli stojat tyi płoty ich, husej też ne menowali, kolko ich pobito, nechaj mene o to druhimi pozwy pozywajut i menowite na pozwach oznajmujut. I my kazali o toje jeho innymi pozwy pozywati.

W pewnych okolicznościach może z powodu nieusuniętych braków w pozwie zapaść wyrok na korzyść pozwanego.—R. 1556 Wil. XXI, 246 pozwany o to, że nasyłał swych sług na poddanych powoda i gwałtem poddanych tych odprowadził, twierdzi, iż „ino dej mełby on jako na żałobe, tak i na pozwe swojem *menowite* imeny słuh abo poddanych moich nazwat' abo ich na pozwe opisat'...; a khdyż dej on tych słuh imeny byti nie menił, nechaj bych dej ja był s toho khwałtu wolen". Na wezwanie sędziego powód nie podaje imion owych sług i gwałtu (bo sprawa o prawa do tych poddanych toczy się osobno) nie chce dowodzić. Wobec tego wyrok mówi: „khdyż tot M. S. (powód) na pozwe swojem tych służebnikow i nikotoroho s poddanych imeny ne opisał, a potom i teper' na żałobe *menowite imenem* ne opowedił", ani nie chciał gwałtu dowodzić, uwalnia pozwanego od gwałtu. Braki te lub podobne można usunąć drugim pozwem.

Nie jest to formalizm pozwu, bo braki istotne pozwu mógł powód naprawić albo odrazu na rozprawie (jak poprzedzający przykład z r. 1556) albo też przez drugi pozew (poprzednie cytaty oraz uchwała sejmu r. 1551, RIB XXX, 193 n.). Przypuszczam, że wychodzi to na jedno, a mianowicie iż idzie poprostu o to, czy pozwany może odrazu powodowi na jego tezę odpowiedzieć, czy też potrzebuje jeszcze czasu osobnego na to, by obronę („otpor", „otkaz") przygotować (por. niżej o sprawie oddalenia pozwu od rozprawy). Dlatego też pewne nieistotne momenty może powód na rozprawie dodać.—R. 1566 Wil. XXXI, 9 „słowne B. J. (powód) przy żałobe swojej sudu naszoho dołożył", ale tylko ten szczegół, że pozwany unika sądu. — Dopuszczano nawet dodatki

istotne, o ile nie zachodziła potrzeba przygotowania odkazu. R. 1555 Wil. XXI, 160 w czasie rozprawy powstaje nowa sprawa o część pozwanego, „o szto pozow ne szoł".

Nad nieistotnymi brakami w żałobie przechodzi się do porządku dziennego. R. 1558 Wil. XXI, 555 pozwany zarzuca, iż świadka nazwano w pozwie wręczonym pozwanemu poddanym hospodarskim a w pozwie posiadanym przez powoda nazwano go poddanym kniazia Mułkumana, „a iż on na tom pozwe swojem imia rozdwoił, ja ne powinen na tot pozew jeho otkazywat', ażby se perwej na pozwe swojem poprawił i zhodliwe imene na obudwuch pozwach napisał". Sąd nie bada sprawy, ale uznaje, iż pozwany bez powodu uchyla się od odkazu i zasądza go.

W każdym razie dostrzec możemy rodzące się tendencje do formalizmu pozwu. Były one coprawda bardzo jeszcze odległe od tego formalizmu, jaki w Polsce spotykamy w w. XV [63]), ale bądź—co—bądź była to pewna tendencja do formalizowania pozwu. Na sejmie r. 1551 (RIB XXX, 193 n.) wystąpiono przeciw temu, „aby sia tymi i tym nepotrebnym zbiwańjem pozwow sprawedliwost' ludskaja ne prowołokała". D IV, 23 liczy się widocznie z temi tendencjami i do pewnego stopnia je popiera. Wedle tego miejsca pozwany może zbić pozew: 1) „jeśli kto znacznie czego i mianowicie w pozwie nie napisał i nie dołożył", 2) jeśli pozew jest skrobany, lub jeden z drugim się „nie zgadzał w dacie abo w czemkolwiek, abo iżby daty w nim nie było napisano". Kwestja daty odpowiada praktyce polskiej z pierwszej połowy w. XVI [64]). Ale naogół II statut litewski idzie dalej w kierunku formalizmu, niż polska *Formula processus*. Zwłaszcza tak ogólnikowe sformułowanie mogłoby dać powód do licznych „wsporów" i przeciągania procesów. Coprawda to ogólnikowe sformułowanie też wskazuje na to, iż w praktyce do r. 1566 nie dawały się odczuć wyraźniejsze ataki na sprawność pozwów, wskutek czego praktyka nie przygotowała terenu i nie wywołała sprzeciwów, nie doprowadziła do sformułowania jaśniejszego, co ustawodawca chce uważać za istotne części składowe pozwu. W dodatku II statut uznaje zbijanie pozwu, co *Formula processus* już była zniosła. Pod tym względem idzie II statut litewski raczej za II statutem

---

[63]) Por. Vetulani, Pozew, str. 67 nn. Do str. 71 dorzuciłbym art. 8 statutu mazowieckiego z r. 1472 (Arch. Kom. Prawn. t. str. 288).

[64]) Decreta 388, zob. Vetulani, ib. str. 74 n. Por. też statut mazowiecki II (Jus Polon., str. 373).

mazowieckim (Jus Polon., str. 373). Mimo to i nasza ustawa zmierza widocznie do ograniczenia formalnych przyczyn zbijania pozwów, bo mówi: „A innemi żadnemi przyczynami pozwy nie mogą być zbijane" oraz postanawia, że zbicie jednego punktu w pozwie nie przeszkadza wcale pozostaniu innych punktów w mocy (por. podobnie już sejm r. 1551 RIB XXX, 193 n., przyczem postanowiono, iż powód po zbiciu pozwu może pozywać powtórnie i to tylko na 2 niedziele przed rokiem). Dlatego też, aczkolwiek w sposób odleglejszy, wiązać można ten przepis z tendencjami ustawodawstwa koronnego pierwszej połowy w. XVI, zwłaszcza ze statutem mazowieckim II, który podobnie postanawia: citationes a modo in quibuscunque judiciis non debent per partem citatam et judicium cassari et destrui, nisi... Oba statuty (mazowiecki i litewski) zmierzają, podobnie do *Formula processus*, do ograniczenia wypadków zbijania pozwów, ale w tym kierunku najdalej idzie *Formula processus*, natomiast II statut litewski zajmuje stanowisko zbliżone do stanowiska II statutu mazowieckiego [65]). Pewne się też wydaje, że przepis II statutu litewskiego nie został wywołany potrzebami samej Litwy, gdyż formalizm pozwu nie zaznaczał się tam wyraźniej poza pewnemi odosobnionemi i słabemi tendencjami. Przepis ten zatem został wywołany wyłącznie wpływami prawa polskiego.

Żałobę mógł pozwany na rozprawie sformułować pisemnie (RIB XX, 186). Prawdopodobnie działo się to wtedy, gdy nie było pozwu.

Jak polskie pozwy, podobnie i pozew (oraz żałoba) litewski nie precyzowały żądania, petitum powoda. Czasami też z tego powodu powstawały sytuacje niewyraźne, np. trudno zrozumieć, o co szło powodowi w r. 1541 Wil. XVII, 873. W r. 1512 Sang. III, 126 pyta sąd powoda po żałobie na rozprawie: w tom iszczeszli ty tych sieł pod... (pozwanym) ili tołko toho zboża i statkow swoich i dołhu swojeho; powód też dopiero po takiem zapytaniu sądu precyzuje swe żądanie. Ciekawym pozwem jest wypadek, gdy pozwany niestawiający się na roku po wwiązaniu do prawa

[65]) Wymagałoby osobnego studjum porównanie wogóle prawa litewskiego z mazowieckiem, gdyż oba wykazują pewne wspólne cechy (np. w zakresie zastawu wieczny zastaw nieprzechodzący na własność zastawnika). Czy Mazowsze nie wpływało na Podlasie, a to następnie nie było bramą wpadową prawa polskiego na Litwę? Niestety zachowane księgi sądowe podlaskie nie zostały dotychczas zbadane i ten pierwszorzędnej wagi problem musi zaczekać jeszcze na rozwiązanie.

(por. niżej) pozywa swego przeciwnika, poprzedniego powoda i „choczet na tyi pozwy twoi, kotorymi jesiby jeho w tych menenych kriwdach pered nas pozwała, rosprawu s toboju priniati" (37, podobnie 46).

Żałoba na pozwie kończy się zwrotem, który stanowi już przejście do następnej klauzuli. Zwrot ten wygląda tak: w czomżo oni chotiat ocziwisto s toboju pered nami mowiti (3, 4, 15 itd), lub: i o wsem o tom pered nami oczewisto z wami mowiti chotiat' (67).

Następna klauzula to dispositio jako *wezwanie do sądu*: prikazujem tobie, iżby jesi na tot rok pered nami stał i w tom sia z nimi ocziwisto pered nami rosprawił (3) i t. p.

Lecz zachodzi ta różnica między pozwem polskim a litewskim, iż pozew litewski z reguły *nie określa roku* dla rozprawy. Robi to dopiero pozwany przy doręczaniu pozwu, jak to zobaczymy w szczegółach jeszcze niżej. Dlatego też klauzula ta często tak wygląda: Proto na kotoryj rok oni tebe zazowut sim naszim listom, prikazujem tobie i t. d. (3, 4). Czasami wszakże „rok na pozwe prawu jest opisan" (r. 1557 Wil. XXII, 113, coprawda cała zapiska budzi pewne wątpliwości co do tego szczegółu; r. 1556 ib. 445 „rok za tymi pozwy stat' jest' w tychże pozwach opisano"; ib. 451 podobnie). Por. RIB XX, 1002 n., 1479, nr: 158; XXVII, 667. D IV, 24 nakazuje w „pozwach urzędu ziemskiego" roki wyraźnie wymieniać. Jest to zatem dalsze upodobnienie pozwu litewskiego do polskiego i pozostaje w związku z utworzeniem sądów ziemskich razem z ich ustalonemi rokami sądowemi. Dawniej sądy litewskie nie miały bowiem stałych roków. Już bowiem pod koniec naszego okresu (sejm r. 1554, RIB XXX, 230 n.) spotykamy tendencje do ustanowienia stałych roków przed sądem hospodarskim, co w praktyce (mimo że dotyczy to sądu hospodarskiego) zwano „rokiem ziemskim". Jednakże D IV, 9 przewiduje jeszcze składanie roku przez powoda i nakazuje napisać rok złożony „na oboich pozwie". Sąd mógł wyznaczyć rok w pozwie, chociaż tego zwykle nie czynił. Dlatego też możliwe jest wysłanie do pozwanego osobnego i niezależnego od pozwu „listu... pokładujuczi roki" (r. 1533 BA II, 149). Z reguły wszakże strony same za wspólną zgodą odraczały sobie rok i powód wysyłał do pozwanego „list otrocznyj" lub „list otroczonyj" (por. Wil. XXII, 127; ib. 123 pozwany nie uznaje odroczenia roku; Sang. IV, 41, 60). Pełne teksty „listów odrocznych" spotykamy Sang. VI, 6, 77. Przykład ustnego odroczenia roku przez obie strony por. Wil.

XVII, 335: niźli obadwa sobie podpili i na zawtreje do poranku... rok sobe stati złożili.

Następuje *data* i *wymienienie pisarza*, lecz to ostatnie nie występuje zawsze.

Jeśli pozwany na pierwszy pozew nie stanął, to wymienia się to w drugim pozwie i *grozi* pozwanemu: Jestliżby jesi i na toje roskazanie naszo pered pany radami ich miłost'ju stati ne choteł, ich miłost' majut tak o tym wcziniti, jako w prawech budet stojat wypisano (6, 15). Czasami tylko i to widocznie pod wpływem formularza drugiego pozwu pojawia się podobna klauzula w pozwie pierwszym: 24, 27, 28, 29, 31, 33, 34, 35, 38, 39, 40, 41, 42, 44, 45, albo: Jestliżby jeste pered nami stati ne choteli (to już drugi pozew), wedajte pewno, iż każem was pered nami mocno postawiti (9, 11; podobnie 12, 17, 19, 20, 23).

Czasami pozew obejmuje pewne szczególne klauzule, np. król pozwem unieważnia dla tego wypadku otrzymany przez pozwaną list nieodpowiedni (uwalniający ją na pewien czas od pozwów, 46).

Pozew przed sąd komisarski wyglądał nieco inaczej. Jak wiadomo, sądy komisarskie na Litwie (kopy, jezdoki) w sprawach ziemnych posiadały duże znaczenie i zastosowanie aż do utworzenia, wzorem Polski, sądów podkomorskich. W pozwie komisarskim występuje intytulacja (zawsze w. książę), inskrypcja i żałoba. Natomiast wezwanie do sądu wygląda inaczej: Protoż kazali jesmo rok wam położiti i tam wyjechati i o tom mieżi wami dosmotrieti i sprawedliwost' wcziniti namiestniku Kowenskomu, panu Stanku Kostewiczu i marszałku naszomu namiestniku Mereckomu, panu Stanisławu Hlebowiczu. Ino kak oni tam wyjedut i tyby na tot rok pered nimi s nim ocziwisto k prawu stała i prawaby jesi była wo wsem posłuszna (78) itp. Kończy się pozew datą i czasami podaniem pisarza.

Jeśli porównamy pozew litewski z pozwem polskim z *Formula processus* r. 1523 [66]), to stwierdzimy w obu wszystkie te same klauzule, z jednym tylko wyjątkiem, a mianowicie w pozwie litewskim brak z reguły oznaczenia roku. Brak też w pozwie litewskim zwrotu „iudicialiter responsurus" [67]), chociaż za odpo-

[66]) Corpus juris polon. t. IV, str. 65, art. 87. Por. też ib. art. 110 Por. Vetulani, Pozew, str. 45 nn.

[67]) Vetulani, ib., str. 62 n. Zdaje się, iż na Rusi Czerwonej brak tego zwrotu nie powodował niesprawności pozwu, bo brak go w szeregu zapisek, jak Agz. XII, 3598, 3683, 3961, 3969, 3971 i t. d.

wiednik na Litwie można uważać zwrot: w czomżo oni chotiat oczіwisto s toboju pered nami mowiti [68]). W Polsce zwrot ten odróżniał pozew od przypowiastu, natomiast na Litwie (jak wiadomo) aż do *Coaequatio iurium* postępowanie egzekucyjne było odmienne i przypowiastu nie znano. Wobec tego nie trzeba też było odróżniać go od pozwu i, jeśli zwrot „o czomże oni chotiat oczіwisto mowiti" powstał dzięki wpływowi formularza polskiego, to był wpływ wyłącznie dyplomatyczny, zewnętrzny.

Obok pozwu spotykamy też wiadomości o *mandacie hospodarskim.* Niestety nie znaleźliśmy tekstu mandatu i dlatego też trudno nam określić, czem zewnętrznie różnił się mandat od pozwu. To jedno jest chyba pewne, iż mandat przyszedł na Litwę z Polski. W Koronie bowiem od końca wieku XV występuje on, ale ani jego cechy charakterystyczne ani też geneza nie zostały jeszcze wyjaśnione.[69]) D I, 9 wylicza taksatywnie wypadki, w których można wydać mandat: obrażenie majestatu, zabicie lub gwałt na dworze hospodarskim, zdrada kraju, niesłuszne myto, sprawy stołu i skarbu hospodarskiego. Gdyby wydano mandat w innych sprawach, pozwany ma się stawić osobiście, ale nie musi odpowiadać. Por. na sejmie r. 1554 (RIB XXX, 254) „pozwy i mandaty" ogólnie jako coś powszechnego i dobrze znanego. W czasach do II statutu spotykamy mandat o ziemie hospodarskie (r. 1560 Wil. XXIV, 141, str. 220), ale ponadto w sprawach, w których wedle II statutu już nie wolno było wydawać mandatu: o gwałtowny najazd na imienie, gdzie idzie o „horło" (r. 1566 5 stycznia, Wil. XXXI, 9 przedtem był pozew zamkowy), „o nepristojnoje wjechańje na władyczestwo wołodimierskoje" (r. 1565 Arch. I/I, 5), o zabójstwo brata (r. 1560 Wil. XVII, 1003; r. 1561 ib. 1008), a także o zwykły dług uzyskuje wierzyciel—Żyd mandat (r. 1558 Wil. XXI, 460). Na sejmie r. 1565 szlachta prosi, by w sprawach prywatnych nie wydawano mandatów, „rozumejuczi wy z nejakim zatrudnenjem swoim i omeszkańjem czasu potreby za tym służby naszoje hospodarskoje i zemskoje", na co król się zgadza (RIB XXX, 377 n.). Możnaby się domyśleć, że mandat obowiązywał do stawiennictwa na roku nawet w czasie potrzeby wojennej? Z rozpraw sejmowych r. 1566 (ib. 390 n.) dowiadujemy

---

[68]) Por. wyżej str. 267.

[69]) Vetulani, Pozew, str. 59 uw. 3; Taubenschlag, Geneza, str. 7, nn.; Vetulani, Wpływ, str. 264; Taubenschlag, Jeszcze o genezie, str. 287. Na Litwie zwano też zwykły pozew „mandatem" (Sang. III, 329).

się, iż mandaty wydawano dla pozywania do apelacji „po umarłej ręce", a może i wogóle w apelacjach. Pozatem wiemy jeszcze, że na skutek mandatu następuje rok zawity (D I, 9)[70]. Sprawie mandatu warto byłoby poświęcić osobne studjum, które musiałoby zająć się nie tylko początkami średniowiecznemi mandatu, ale również jego dziejami w Koronie i na Litwie w czasach nowożytnych. Mandat doręcza się podobnie, jak pozew: pokazuje się mandat pozwanemu i daje kopję, „na kotoroj kopei i rok jesmi oznajmił" za 2 niedziele (Wil. XVII, 1008).

Za napisanie pozwu należała się pisarzowi opłata, którą w r. 1555 określono tak: „Pisaru ot pozwow dwuch na recz odnu dwa hrosza" (Wil. XXII, str. 2). Por. RIB XXX, 192. D IV, 28 mówi o dochodzie pisarza jednego grosza. Por. r. 1542 skargi Żmudzinów na nadmierne opłaty od pozwów, też zapisów, dzieckowania i wiżowego (Zap. II, 221, art. 13).

Doręczenie pozwu uskutecznia sam powód, ale w obecności widza i strony. P VI, 3: „A wedżo inakszim obyczajem ne majet' pozywati, tolko wzemszi wiża u dwore naszom, kotoryj budet' nabliżej imenia toho pana abo zemianina, kotoroho pozywati budet', i ktomu jeszczo storonu ludej dobrych, i pered wiżom i storonuju majet' pozywati ku tym rokom, kotoryje jesmo prawu poddanym naszim położili". Przykłady z praktyki: r. 1541 Wil. XVII, 796 „wział jesmi u twojej miłosti wiża, pered kotorim choteł jesmi dati pozwy..."; r. 1557 Wil. XXII, 102 sługa powoda z woźnym jadą do pozwanej „i tam w D. peredo mnoju woznym tot... (sługa powoda) dał pozwy do własnych ruk... (pozwanej) i (pozwana) dej ot toho wriadnika (sc. urzędnika powoda) pozwy prineła." R. 1556 Wil. XXI, 236 powodowie są obecni przy pozywaniu obok woźnego i pozwany jednego powoda zbił. R. 1534 BA II, 274 poddany hospodarski powód jedzie z pozwem sądu zamkowego połockiego do Litwy do pozwanego pozywać. R. 1557 Wil. XXII, 86 wręcza pozew sługa powoda w obecności woźnego i strony. R. 1558 Wil. XXI, 460 prośba o widza, „pered kotorymby tot mandat... podan był." R. 1548 Sang. VI, 52 powód doręcza sam. R. 1551 Sang. VI, 80 sługa powoda doręcza przed widzem i stroną.

Lecz stan ten, który jeszcze I statut uważa za zwykły, ulega stopniowo zmianie o tyle, iż (jak w Koronie) pozywa sam woźny ze stroną w nieobecności powoda. Np. r. 1557 Wil. XXII, 87 po-

[70]) Odkład z powodu choroby z tem, że następny rok będzie zawity (Wil. XXXI, 9).

wódka „posyłała woznoho hospodarskoho... pozwy zemskimi pozywat zemianina... na roki sudowyi", lecz pozwany „woznoho ssoromotił i storonu pobił". R. 1556 Wil. XXI, 303 woźny w izbie sądowej próbuje pozwać. R. 1559 Wil. XXII, 137 „iż dej pripozwał był jesmi pozwy czerez woznoho powietowoho...". Ib. 145. Pozatem szereg wzmianek w rodzaju: „czerez woznoho powetowoho... pripozywał ku prawu" (ib. 142), co oznacza zapewne, iż pozywał sam woźny powoda wzgl. jego sługi. Pozew przez woźnego uznaje już II statut za zwykły sposób pozywania (D IV, 9, 23). Wtedy też staje się regułą zapisywanie do ksiąg relacji woźnego o pozwaniu, co przedtem spotykamy jedynie sporadycznie (r. 1559 Wil. XXII, 145; r. 1548 Sang. VI, 50). Natomiast pewnie częściej woźny wręczał powodowi „kwit... wyznańja jeho, jakoby on mne tot list (sc. pozew)... podati meł i pri podańju toho listu rok mne pod straczeńjem prawa jakoby złożiti meł" (r. 1556 Wil. XXI, 303; podobnie r. 1551 Sang VI, 80).

Sam akt pozwania opisują dokładnie P I 11, 19. Mowa tam o wręczeniu „listów otworzonych", dokładniej „listy naszi otworonyje w żałobe swojej". Nazwa ta może powodować pewne wątpliwości, że mamy tu do czynienia tylko z listami upominalnymi. Rzeczywiście pojęcie listów otwartych (litterae apertae) jest szersze, ale należy do nich też i pozew[71]). Również i na Litwie listy otworzone to są listy różnego rodzaju, np. jeden szlachcic pisze do drugiego list z wyrzutami i wyzwiskami (Wil. XXII, 528), „list wyznanyj" ugody (Wil. XVII, 115), „list umocowanyj" (Wil. XXI, 94, też D IV, 32) zawiadomienie hospodara o wyborze sędziów ziemskich (D IV, 1), o chorobie (D IV 13), list z odroczeniem rozprawy do wyzdrowienia (Wil. XXI, 102). Należy tu też list upominalny (BA II, 295), wezwanie na kopę (Wil. XVIII, 232). Nie mamy bezpośrednich dowodów, iż ustawodawca w P I, 11, 19 miał na myśli pozwy, a nie wyłącznie listy upominalne. Mimo to niewątpliwie, chociaż tylko częściowo, znajdą te przepisy zastosowanie i do aktu pozywania. Idzie nam o ten przepis, wedle którego adresat ma list otworzony po przeczytaniu zwrócić pod „winą hospodarską" 12 rubli i tyleż dla przeciwnej strony. Tak r. 1540 Wil. XVII, 280 powód posyła do pozwanego komisję hospodarską.[72]) W nieobecności pozwanego odbiera ją żona i pozwany

[71]) Por. Vetulani, Pozew, str. 45.

[72]) Komisje hospodarskie doręczano pozwanemu też w sposób podobny do doręczenia listów upominalnych i pozwów (r. 1566 Wil. XXII, 77). O listach napominalnych r. 1559 Wil. XXII, 181, 202.

dostaje pismo do swych rąk wieczorem oraz zatrzymuje do następnego dnia, by sprowadzić popa i dać sobie zrobić kopję. Lecz nazajutrz powód nie chce pisma przyjąć, „a powiedił, iżbych ja toj komisiei khwałt uczinił, iżem jej prez nocz' w sebe dla opisańja kopei zaderżał". Por. też Wil. XXII, 261. Wil. XXI, 346 pozwany wziął od woźnego pozew „i zaś mne wernuti na choteł i w sebe zahamował i do sich czasow jeho w sobe derżit a mne wernuti ne choczet...".

Idzie mianowicie o to, iż również i pozwy wręczano pozwanemu, ale tylko po to, by pozwany pozew przeczytał, poczem miał go zwrócić powodowi wzgl. woźnemu. Na żądanie pozwanego wręczano mu tylko kopję pozwu. Por. np. r. 1556 Wil. XXI, 303 pozwany protestuje przeciw nieformalnemu pozwaniu: woźny „opowedał mne nejakij list... (sc. pozew), kotoroho dej listu mne ne dawszi ani kopei i zaś do sebe wział".

Być może, że powód odrazu otrzymywał od pisarza dwa egzemplarze pozwów, z których jeden jako oryginał sam sobie zatrzymywał, a drugi jako kopję wręczał pozwanemu. Dlatego też w r. 1555 określono dochód pisarza „ot pozwow dwuch na recz' odnu dwa hrosza" (Wil. XXII, str. 2), oraz wręczano pozwanemu „pozow odin" (ib. 86). R. 1548 Sang. VI, 50 woźny ze stroną wręcza pozwanym list hospodarski (zapewne komisyjny) z kopją i dwa pozwy; pozwani każą sobie odczytać list hospodarski i pozew „i proczestszi list hospodarskij i pozow oden mne nazad otdali, a kopeju z listu hospodarskoho i pozow druhij w sebe zostawili".

Dlatego też powód przechowywał u siebie pozwy i przy oddawaniu komuś swego imienia oddawał nabywcy razem z innemi listami też i pozwy (Wil. XXII, 1, 2). Kradzież listów, w tem „pozwy" i „pripozwy" (r. 1562 ib. 271).

Przy pozywaniu (o ile w pozwie nie wyznaczono roku) powód albo też woźny oznajmiał pozwanemu rok na rozprawę sądową. R. 1517 RIB XX, 1003 „i tyby stał pered nami s neju k prawu na tot rok, na kotoryj pered nas ona tebe zazowet' sim naszim listom". P VI, 3 (tylko rkps słucki) i wiele innych wzmianek, jak Wil. XXII, 86, 102, 137, 145, 275; Wil. XXI, 303, 346; Sang. VI, 50.—Czasami powód nie oznajmiał roku przy pozywaniu, lecz dopiero później (Sang. VI, 52),

Jednakże pomiędzy pozwaniem a rokiem należało zostawić pozwanemu tyle czasu, by mógł się do rozprawy należycie przygotować. Stąd zarzut: „pozwał mia pozwy... odno na tri dni" (Wil. XVII, 328). P. VI, 3 (tylko rkps słucki) przepisuje, by pozy-

wać: 1) panów, „kotoryje ne sudiat sia w powietach", za 4 niedziele; 2) „iz zeml dalekich", kijowskiej, wołyńskiej, połockiej, witebskiej, żmudzkiej „majet pozywati pered tymi roki potomuż za czotiri nedeli, dla dorohi dalekoje"; 3) na żądanie pozwanego, „iż majet listy a dla korotkoho roku położiti ich ne możet', tohdy majet jemu rok byti położon dwe nedeli". We wszystkich innych wypadkach natomiast powód „majet' pozywati storonuju na kotoryj rok wschoczet". P VI, 5 przepisuje dla krzywd szlacheckich termin „na perwom sojmu" albo zwyczajny rok w poście w dwie niedziele. Uchwała sejmu z r. 1551 (RJB XXX, 193 n.) przewiduje 2 niedziele przy powtórnym pozwie w razie zbicia pierwszego i na żałobę gościnną (o ile nie zakazano). Sejm r. 1554 (ib. 230) przewiduje pozywanie panów nienależących do powiatu za komisją hospodarską za 2 niedziele, a bez komisji za 4 niedziele. Utarły się też zwyczajowo pewne terminy pozywania. R. 1559 Wil. XXII, 145 „i rok stańju ku prawu za tymi pozwy jemu oznajmił stati pered... jako ot uczoraszneho dnia nedeli za 8 nedel wodłuh obyczaju pospolitoho, iż neoczewiste jeho pozwał". Podobnie Wil. XXI, 181. (Por. też Wil. XXII, 275 4 tygodnie „po zjechańju z wojny").

W razie pozwania na krótszy termin od przepisanego prawem, pozwany nie był obowiązany odpowiadać. R. 1556 Wil. XXII, 35 pozwany „sia k tomu... dobrowolne priznał, lecz otkazu ne czinił dla krotkosti pozwańja i majet na roki priszłyi... s tych pozwow perszich ... u prawa w otkaze byti".

Jeśli w pozwie wypisano rok, to mimo to powód się tem nie krępował i mógł wyznaczyć inny, różny od wymienionego w pozwie rok. R. 1559 Wil. XXII, 152 „aczkolwiek jest' w pozwe dołożono, aby... ku prawu stał u ponedełek Jewrala 20 dnia", „a ja dej jemu czerez woznoho rok oznajmił, aby stał ku prawu jako dnia nineszneho, wołtorok Jewrala 21 dnia".

Można też było rok raz oznajmiony zmienić. W każdym razie mógł to zrobić powód przez list odroczny, o którym wyżej wspominaliśmy. Niewiadomo natomiast, czy podobne prawo przysługiwało pozwanemu. Niejasno tę sprawę stawia zapiska r. 1555 Wil. XXI, 152: pozwany chce odroczyć rok przez widza, ale powód powiada: „uże dej ja żadnoje potreby do pana B. nie maju, bo uże ja maju na to nawuku hospodar'sku". Może też i hospodar odroczyć rok z mandatów i innych (r. 1565 RIB XXX, 822 n.),

ale to może wkracza już na teren innej instytucji (odkładu czyli dylacji[73]).

Zasadniczo pozew należy doręczyć pozwanemu osobiście (oczewisto). Zwykle też w źródłach znajdujemy wyraźne wzmianki o tym szczególe, np. „dał pozwy... jemu samomu w ruki u dwore jeho" (Wil. XXII, 445). Lecz naturalnie niezawsze dało się doręczyć pozew osobiście pozwanemu i dlatego też prawo litewskie przewiduje pozew „nieoczywisty" (por. wyżej Wil. XXII, 145). P VI, 3 (rkps słucki) postanawia, iż w wypadku, gdy pozwany kryje się przed pozwem i nie zastano go w domu, „tohdy majet' powydati tiwunu, a ne budetli tiwuna, ino rikuń i albo chtokolwek w tom dwore budet". Por. Wil. XXII, 145 „pozow podał jesmi pasynku jeho". R. 1551 Sang. VI, 80 nie zastano pozwanego w domu i jego urzędnikowi podano pozew, rejestr („spisok", por. wyżej) osób powołanych oraz „pri tomże pozwe hospodarskom pod peczatju mojeju (sc. widza)... podał i rok stanju", a urzędnik wszystko to przyjął. Czasami po nieoczewistem pozwaniu pytano się potem pozwanego, czy przybędzie na rok (Wil. XXII, 86).

Zasadniczo też pozew ma być doręczony pozwanemu w jego domu (por. wyżej przywiedzione źródła). Wil. XXI, 303 woźny pozywa w izbie sądowej i pozwany protestuje przeciw temu.

Nieoczywisty pozew w domu i majątku pozwanego zbliża się już do koronnego „położenia pozwu" z jego skutkami polegającemi na związaniu danych dóbr odpowiedzią rzeczową na rzecz pretensji powoda[74]). Instytucja ta przeszła też na Litwę, ale w czasach do II statutu możemy zauważyć zaledwie jej skromne zaczątki, może pierwsze zapowiedzi. Tak P X, 6 mówi, iż od chwili „położenia pozwu" nie wolno pozwanemu zastawnikowi kazić imienia ani pobierać dochodów, ale poza użyciem terminu podobnego nie jest to jeszcze treść tak samo zwanej instytucji koronnej. Statut II ma już tych wzmianek więcej (D IV, 9, 18, 28, 44). Dnia 5 stycznia 1566 (Wil. XXXI, 9) przy odkładzie zastrzeżono, iż pozwanemu nie wolno sprzedawać ani oddalać majątku, z któ-

---

[73]) Wypadki odłożenia roku na rozprawie na prośbę pozwanego dlatego, że musi on sobie nająć prokuratora lub przygotować obronę (otkaz), por. Sang. IV, 204; Wil. XVII, 472; też Sang. IV, 304.

[74]) Por. Adamus, Zastaw, str. 86, 88; Vetulani, Pozew, str. 110; Adamus, W sprawie charakterystyki. Ponadto i to wcześniej w podręcznikach Kutrzeby i Balzera.

rego działy się gwałty, czyto wszakże skutek położenia pozwu (mandatu) czy też odpowiedzialności imienia za przestępstwa zeń popełnione? R. 1560 Wil. XVII, 1003 pozwany mandatem kryje się, mandat czyta się jego żonie „i baczaczi jeho na to, iż jesmi samoho u w oczi wideł, położiłom tot mandat żone jeho na imeńju Łososonskom"; lecz to znowu tylko słowa podobne, a skutki prawne niejasne. R. 1529 Russko-jewrejskij Archiw III, 143 Abrama Józefowicza „z imieńja jeho, kotoroje mieł w Korunie Polskiej, Solec pozywał" do Litwy.

P VI, 3 (rkps słucki) ustanawia wszakże wyjątek od zasady pozywania w domu: „panow, kotoryje ne sudiat sia w powietech, majet pozywati pozwy... na kożdom mestcu, iż ne tolko w domu, ale hdekolwek jeho najdet, wozemszi storonu ludej dobrych, dwuch abo trech szlachticzow; a on majet pozwy wziati i na tom roku stati i powinen otkazywati jako na roku zawitom". R. 1538 Sang. IV, 97 dziecki spotkał pozwanego w obcym majątku „i list nasz z deckim k nemu pisanyj jemu podał i roskazańje naszo jemu powedił i rok jemu pewnyj pered nami ku rosprawe kniazia A. (powoda) stati złożił ot toho czasu, jak list nasz jemu podał, u dwuch nedelach... Ino dej kniaź I. (pozwany) list nasz k temu w toj reczi pisanyj ot neho priniał i w rukach swoich jeho meł, niżli słuchati jeho ne choteł, i tak jemu otkazał, iż ne na słusznom mestcy, na czużom imeńi s tym listom jeho znaszoł, proto dej ja o tom ne choczu niczoho wedati i s tymżo jeho ot sebe otprawił a listy naszi zasia jemu wernuł...". Hospodar uznaje niestawienie się pozwanego za nieusprawiedliwione i dopuszcza powoda do dowodu.

W razie, jeśli pozwany nie staje na pierwszym roku, pozywa się go drugi raz. Ten drugi pozew nazywamy, za terminologią używaną w Koronie, *przypozwem*. „Pripozwati" w naszych źródłach używane bywa często w znaczeniu zwykłego pozwania, np. P. VI, wstęp (dwukrotnie), P X, 1, 5 in 7; r. 1559 Wil. XXII, 97, 139; r. 1555 Wil. XXI, 97 „szło był pripozwał toho S. za pozwy naszimi o...„; ib. 112, 139. „Pripozwanyj" to synonim pozwanego (Wil. XXI, 138 „szło był rok pripał... za pozwy naszimi stati pered nami sud'jami pripozwanomu panu R. P.", pozwany „podniałsia za tym pozwom" stanąć na drugim roku). „List pripozownyj" to list pozowny (Wil. XXI 496; XXII, 451). „Rok pripozownyj" (Wil. XXI, 495) to rok pozwany. Czasami „przypozew" w znaczeniu, które mogłoby prowadzić do zrównania go z przypozwem polskim, np. P V, 14 gdy pozwany powołuje się na to, iż majątek posia-

da we współwłasności, powód „majet' onych wsich pripozwati, kotorym zapis służił". Ale to jest wyjątek, bo np. dzień po śmierci ojca rękojemca „pozywa" (P V, 6). Proponujemy zatem nazwę nieodpowiadającą naszym źródłem i może dla uniknięcia nieporozumień wypadałoby mówić raczej o *drugim pozwie* (idzie bowiem tylko o pewien rodzaj przypozwu skierowanego do pozwanego, a nie do jego wspólników itp.). Ale por. Wil. XXI, 477.

Jeśli pozwany nie stanie za drugim pozwem, wtedy już ma się *posłać dzieckiego.*[75]) Dawna forma pozwu dzieckim pozostaje nadal, ale znajduje zastosowanie dopiero po dwukrotnem bezskutecznem pozwaniu listem. Zasada ta utrzymuje się przez cały nasz okres. Z wielkiej ilości źródeł stwierdzających to wybierzemy ledwie trochę przykładów. — W razie niezastania pozwanego w domu przy pierwszem pozwaniu wysyła się pozew powtórnie, a potem przymus (idzie o poddanego, którego się pojmuje z pominięciem jego pana, RIB XX, 35 n.). R. 1558 Wil. XXI, 465 „rok za deckim." R. 1540 Wil. XVII, 472. Przedewszystkiem P VI, 3, 16.

Istnieją wszakże od tej zasady wyjątki. Należy tu przedewszystkiem wypadek, gdy pozwany na skutek jednego z pozwów uzyskuje odkład (dylację), a powód go potem znowu pozywa (por. RIB XX, 169, 843). Ib. 244 n. dwoma pozwy pozwano, ale pozwany nie stanął, bo była służba hospodarska; „ino kak służba hospodar'skaja ominet', majet' jeszcze pop (sc. powód) odin pozow na neho wziati; a jestli ne stanet' pered nami, tohdy majem jemu deckoho naneho dati bez druhoho pozwa." Ib. 1333 n. pozwana nie staje za dwoma pozwy, ale prosi przez sługę o oznaczony rok; „i my im na tot deń... rok dali" i to zawity. Temi odkładami tłumaczy się, dlaczego nieraz spotykamy w źródłach wzmianki o trzech pozwach (Sang. IV, 122), o czterech pozwach (Leont. 243, RIB XXVII, 661), o pięciu pozwach i „o welikom neposłuszenstwe" (RIB XX, 1056), „neodnokrot" (ib. 1002, 1157) lub „mnohokrot" (Leont. 243). Innemi słowy, nieobecność i niestawiennictwo pozwanego musi być zawinione.

W razie, gdy pierwszy rok jest zawity czyli „pod straczeńjem prawa", strona niejawiąca się traci sprawę (por. np. RIB XX, 1028, 1199; P VI wstęp). Lecz obok roków zawitych, zdaje się, istniały sprawy, w których rok był jakby pół-zawity i zaraz po pierwszym pozwie posyłano dzieckiego. Por. P VI, 16 (tylko

[75]) Por. wyżej str. 252 nn.

w rkpsach słuckim i karmel.); r. 1559 Wil. XXII, 139. Przy ziemnych sprawach „ne pod straceniem prawa" zaraz po pierwszym pozwie bez wysłania nawet dzieckiego daje się wwiązanie do prawa (P VIII, 20; por. ib. 22, rkps słucki i karmel., Dział. str. 321 rok zawity przy ziemnej sprawie).

Pozew dzieckim możemy w znacznej mierze badać dopiero w tej jego pozostałości, którą obecnie omawiamy. Odbywa ten pozew dzieckim, jak już wiemy, ewolucję od rzeczywistego, przymusowego dostawienia do jeszcze jednego pozwu pisemnego. Ewolucję tę należy przypisać również wpływowi polskiemu, który wiedzie do stopniowego wyeliminowania pozwu dzieckim. Pod koniec naszego okresu już ten pozew dzieckim nie jest niczem innem, jak trzecim pozwem pisemnym. Spróbujemy to zilustrować jeszcze na paru przykładach. Pozew dzieckim jako przymusowe dostawienie: R. 1508 RIB XX, 589 nn. w sprawie o zabójstwo pozwanego, który nie stawił się na pozwy („dawali listy pozownyi neodnokrot"), panowie rada kazali „szpikhowati" i ująć. Ib. 1077 „za tretim pozwom" posyła się dzieckiego, który ma pozwanego przed sądem „mocno postawiti". R. 1508 Sang. III, 84 hospodar posyła swego dworzanina, by pozwanego siłą dostawił tak za niestawienie się na roku, jak też za pobicie pierwej po niego posłanego dworzanina królewskiego. Więcej natomiast mamy wypadków, w których dziecki tylko jeszcze raz pozywa: RIB XX, 1508 król daje dwa pozwy, a potem posyła „s tretim pozwom deckoho." R. 1532 BA II, 190 „lno my wodłuh prawa dali jesmo tretij pozow... i służebnika naszoho kniazia B. posyłali"; jest to równoznaczne z przewidzianem przez statut „pozwati za deckim". R. 1538 Sang. IV, 97 wedle statutu „my... posyłali... deckoho naszoho... i kazali jemu pered nami jeho postawiti i osobnym listom naszim do neho jesmo pisali, aby on s tym deckim naszim do nas prijechał", z dalszego opisu tego pozwania wynika, iż pozwany zarzuca nieformalności w pozywaniu i nie stawia się. R. 1547 Arch. I/VI, 20 podobnie; r. 1555 Wil. XXI, 113, 184, 194. R. 1558 Wil. XXI, 443 pozwani nie stają „za pozwy hospodar'skimi", król posyła dworzanina „za listom deckowanym". Ten dokonuje normalnego aktu pozywania „i rok im złożił a oni mne prosili, abych im, z listu deckowalnoho kopeju spisawszi, posłał." Dziecki kopję posyła przez swego sługę „z lud'mi storonnimi", lecz pozwani odbierają mu list dzieckowalny i ranią go. „Za dokukoju" powoda król wysyła jeszcze raz tego samego dworzanina „po nich deckim... w toj reczi, żebych ja i ku prawu postawił".

Dziecki nie zastaje pozwanych, którzy się skryli, lecz składa im rok i zabiera klacz „za deckowańje." W drodze jednak pozwani napadają na dzieckiego, przyczem ginie torba z listem dzieckowanym. Z tym pozwem przez dzieckiego jednak często łączono zaręki duże (np. 100 kóp BA II, 52).

Za to, że pozwany nie stawia się na pierwszym i drugim roku, nie czeka go żadna kara. Musi tylko zapłacić „szkodnoje" (Wil. XVII, 988), odszkodowanie powoda za szkody i nakłady.[76]) Natomiast w razie niestawienia się na roku trzecim za dzieckim spotyka pozwanego kara, chociaż coprawda nie w postaci grzywny sądowej. A mianowicie powoda wwiązuje się w majątek pienny (sporny), ewentualnie w 2/3 części jego wobec wiana żony (także zresztą pozwanej, Arch. VIII/IV, str. 200 n.). Trzeci rok bowiem to „ostatocznyj pozow" (BA. II, 190). Por. Wil. XXI, 261, 323, 356; BA II, 190; Wil. XXII, 139; RIB XX, 1002 n. O ile spór nie idzie o własność rzeczy nieruchomej, lecz czyto o rzecz ruchomą czyto o szkody, gwałty, główszczyznę, daje się powodowi wwiązanie „w ludi abo w zemli, kotoryje budut stojati toje reczi, o kotoruju budet pozywati" (P VI, 3, 10). Wwiązanie to nie jest ostateczne, lecz tylko „do prawa". A mianowicie albo równocześnie w liście uwiążczym pozywano pozwanego na czwarty rok zawity (Arch. VIII/IV, str. 200 n.)[77]) albo powód jeszcze raz pozywa (Wil. XXII, 162, por. ib. 161), albo też pozostawia się inicjatywę wszczęcia z powrotem procesu pozwanemu, który pozywa powoda (role się odwracają) na rok, na którym chce mu „odkazać" (por. wyżej str. 266 n.). Wystarczy też zwykłe zgłoszenie się pozwanego do sądu, a wtedy powód oddaje mu wwiązane nieruchomości (Wil. XXI, 232), lecz za zwrotem szkód i nakładów (P VIII, 20). Albo też już na trzecim roku dopuszcza się powoda do dowodu w nieobecności pozwanego (P VI, 9, poprawa). Jeśli pozwany w trakcie wwiązywania zobowiązywał się odrazu stanąć na ułożonym czwar-

[76]) Jura Pruthenorum, art. 64 pozwany płaci karę za każdy rok po pół grzywny. „Zu dem vierden mal sal er seinen hals lösenn". Zachodzi tu zatem odmienne unormowanie, bo mamy prywatną karę ustawową, która (podobnie do głowszczyzny czy nawiązki) absorbuje już i odszkodowanie, tak że nie można dochodzić przekraczających wysokość kary szkód. Że także i „Jura Pruthenorum" przewidują więcej pozwów, należy prawdopodobnie tłumaczyć nie bałtyjskiemi pojęciami prawnemi, wspólnemi Litwie i Prusom, ale nierównocześnie zaszłemi wpływami zachodniemi.

[77]) Można tak rozumieć postanowienie przywileju ziemskiego r. 1447 o tem, że pozwany niestający na czterech rokach, traci sprawę.

tym roku, wtedy owego wwiązania nie dokonywano (Wil. XXI, 233). Mógł się też pozwany dodatkowo usprawiedliwić chorobą, bo „foroba każdoho roku wyjmujet (Wil. XXI, 324, 357)[78]). Przy takiem „wskazaniu do prawa" nie brał sędzia „peresudu", tylko „pametnoje", a wwiążczy brał mniejsze „uwiażczoje" (na sejmie r. 1559, RIB XXX, 276).

W innych sprawach są inne postanowienia: zastawnik pozwany o przyjęcie waluty zastawnej traci posiadanie na skutek złożenia waluty przed sądem (P X, 5), pozwany o zastaw ruchomy (t. j. o dług zabezpieczony zastawem), o ile nie stanie na trzech rokach, traci własność (P X, 6 bis).

Skutki pozwu to znana nam już przerwa biegu dawności, skutek wiązany nietylko z pozwem, ale też i z listem upominalnym (P I, 18; P X, 1, por. wyżej str. 224 n.). Drugi podobny skutek polega na tem, iż w razie pozwania przez rękojemcę dłużnika „ku wyzwoleńju" pomimo późniejszej śmierci dłużnika dzieci jego, nie wymawiając się niesprawnemi laty, będą musiały „wybawiti jeho z paruki" (P V, 6). Podobnie jeśli ojciec był pozwany o dziedzictwo, ale ponadto jeszcze stał w prawie, rozprawa się rozpoczęła, nieletnie jego dzieci będą musiały odpowiadać (ib.).

Na zakończenie naszych rozważań nad pozwem litewskim do II statutu zastanowimy się nad tem, co stanowiło *istotę pozwu?* Pozew był oczywiście rodzajem wezwania do sądu, ale połączonego ze sprecyzowaniem żałoby. Celem jego było powstanie po stronie pozwanego prawnego obowiązku stawienia się na rok przed sądem, ale z drugiej strony umożliwienie pozwanemu przygotowania na rozprawę obrony („otkazu") przez sformułowanie żałoby. Nie stwierdzamy w pozwie litewskim jakiś dalszych skutków pozwu, któreby stawiały przed pozwem jakieś inne jeszcze cele, a w szczególności związania odpowiedzią szczególną (rzeczo-

---

[7]) W praktyce powstawały różne trudności. Daje o nich wyobrażenie taka sprawa z r. 1532: list wwiążczy do prawa (Arch. VIII/IV, str. 200 n.), pozwany nie dopuszcza wwiązania, więc znowu pozew o niedopuszczenie wwiązania i zaręki (ib. str. 203), nie staje jednak na dwa roki i panowie rada „otłożyli do nauki korola jeho miłosti" (ib.), pozew hospodarski bez wzmianki o poprzednich pozwach (ib. str. 204), powtórny pozew hospodarski (ib. str. 204 n.), list sądowy panów rady, którzy „dali na wyrok korola jego miłosti" (str. 205 n.) pozew hospodarski pod straceniem prawa i to o tyle osobliwy, że w czasie wyprawy wojennej ma stanąć przed hetmanem (str. 206 n.), rozprawa i pozwany przegrywa sprawę (ib. str. 208 nn).

wą) dóbr, na którym „położono pozew" [79]). Spotykamy czasami wypadek, gdy w razie pozwania niewłaściwej osoby, król poleca niesłusznie pozwanemu zjawić się na roku następnym bez dalszych formalności z właściwemi pozwanemi, jego „teszczą" i jej siostrą (RIB XX, 1028). Uważam to za pozew chociaż niepisemny. Że słusznie to rozumiem, wskazuje zapiska z r. 1558 Wil. XXI, 472 zamiast pozwanego staje na roku jego teściowa i oświadcza, iż pienny majątek jest jej własnością, a pozwany nic nie ma „ku temu imieńju, s kotoroho tot... (powód) s toho imieńja pozywał" (jakby położenie pozwu?). Jeśli powodowi krzywda, „nechaj mene o to ku prawu pozywajet, ja jemu hotowa u w otkaze byti..." (brak dalszego ciągu). Pozew zatem musiał być skierowany do właściwej osoby. Że pozew był wezwaniem do sądu, wynika też z tego, iż czasami mowa o pozywaniu świadków: „pripozwawszi" świadka (BA II, 186), powód nie stawia sam świadków, jak to zwykle się działo, i tłumaczy tem iż, nie może ich zabrać, „i prosił mia, abych dał jemu detskoho słuhu swojeho, iżby im zakazał, aby oni ku rozoznańju swedecstwa pered mnoju stali. Ino sia s prawa mne to ne wideło, abych miał swetkow ku rozoznańju swedectwa czim pripużati abo detskich po nich posyłati", i rozkazuje samemu powodowi świadków postawić (Wil. XVII, 812). O pozwie do przysięgi por. Wil. XXI, 135.

Pozew zawiązuje stosunek procesowy między stronami, dlatego w razie ugody lub t. p. powód zwalnia pozwanego od pozwu. „Uhodliwym obyczajem jemu opustił i wmorył i s toho pozwu jeho wolnym uczinił" (Wil. XXI, 97). Pozwana proponuje ugodę: „nechaj ja... s toho pozwu budu wolna" (ib. 317). Podobnie ib. 260, 477.

Jeżeli podsumujemy wyniki naszej pracy, to dojdziemy do wniosku, iż pozew litewski w okresie do II statutu stopniowo upodabnia się do pozwu polskiego. Pisemny pozew powstał na Litwie najprawdopodobniej pod wpływem polskim. Formularz pozwu litewskiego w w. XVI opiera się o formularz koronny, jednakże z pewnemi wyjątkami spowodowanemi pewnemi odrębnościami ustroju litewskiego sądownictwa (brak stałych roczków, stąd zapewne brak określenia roku w pozwie, co tłumaczyć zresztą też można większemi odległościami do sądu), postępowania egzekucyjnego (brak zwrotu „responsurus"?). Pozew litewski należy, jak

[79]) Por. A d a m u s, Uwagi nad kwestją charakterystyki, l. c. Por. też wyżej str. 70 n.

w Koronie, do przywilejów stanowych szlacheckich. Sposób doręczania pozwu upodobnia się też zwolna do polskiego. Trzeci pozew przez dzieckiego staje się zwolna tylko trzecim zwykłym pozwem. W pierwszej połowie wieku XVI pozew litewski odróżnia się tym lub innym szczegółem od pozwu polskiego. Idzie tylko o pytanie, czy te odrębności są istotne tak, iż nie można omawiać pozwu litewskiego tego czasu w ramach jednego systemu prawnego polskiego, czy też pozew litewski jest już tylko pewnym partykularnym typem jednego pozwu polskiego? Wbrew powołanemu na początku pracy zdaniu Leontowicza trudno wątpić, iż litewski pozew pisemny tego czasu to tylko partykularna forma pozwu polskiego. Zdaje mi się, że po tem, co wyżej na ten temat powiedzieliśmy, nie trzeba tego szerzej wykazywać. Natomiast pozew dzieckim i ustny pozew, aczkolwiek mają swe odpowiedniki w prawie polskiem, to zasadniczo formy rodzinne, ale—jak pozew dzieckim—skazane pod wpływem prawa polskiego na zagładę. Zagadkowa i niewyjaśniona przez nas „wydaczka", jeśli zawiera w sobie jakieś cechy odrębne, niepolskie, to również najprawdopodobniej znajduje się już w upadku.

Natomiast co do aktów przedprocesowych (dochodzenia, pierwsza żałoba, przypominanie, oględziny), to zdaje mi się, iż nie różnią się wiele od odpowiednich aktów procesu polskiego. Stanowczo jednak tego nie możemy twierdzić, gdyż w historji procesu polskiego aktów tych nie badano. Oczywiście istnieją i tu pewne odrębności, jak zwłaszcza ruski zwyczaj kopy.

Pożądane byłoby, by jak najprędzej napisano historję naszych instytucyj w Koronie wieku XVI oraz na Litwie wieku XVI po to, by można było dalej oba prawa ze sobą porównywać. Nie zdaje mi się, by wiele się ryzykowało przez wypowiedzenie z góry hipotezy, iż historja tych instytucyj w wieku XVI-ym będzie obrazem coraz dalszego upodabniania się ich w obu połowach jednej wspólnej Rzeczypospolitej.

STANISŁAW ZAJĄCZKOWSKI

STUDJA NAD PROCESAMI POLSKI I LITWY Z ZAKONEM KRZYŻACKIM W L. 1420 — 1423.

Wstęp.

Następstwem wzmocnienia się i ukrzepienia państwa polskiego w XIV w. było powstanie, w sferach kierowniczych ówczesnej Polski, dążności do odzyskania ziem zagarniętych przez

---

SKRÓTY WYDAWNICTW ŹRÓDŁOWYCH I PRAC CZĘŚCIEJ CYTOWANYCH:

Bg.	— Liv — Esth — und Curländisches Urkundenbuch, hrsg. v. F. G. v. Bunge. T. V. (Przy cytowaniu innych tomów podana odpowiednia cyfra).
C. V.	— Codex epistolaris Vitoldi, ed. A. Prochaska.
Caro	— Caro J.: Geschichte Polens. T. III (Przy cytowaniu innych tomów podana odpowiednia cyfra).
Cod. ep.	— Codex epistolaris saeculi decimi quinti, ed. A. Lewicki. T. II. (Przy cytowaniu innych tomów podana odpowiednia cyfra).
D. R. T.	— Deutsche Reichstagsacten. T. VII i VIII, ed. Kerler.
Daniłowicz	— Skarbiec diplomatów, wyd. I. Daniłowicz. T. II.
Dług.	— Joannis Długossi seu Longini canonici cracoviensis Historiae Polonicae libri XII. T. IV. (Opera omnia ed. A. Przeździecki. T. XIII).
Dogiel	— Codex diplomaticus Regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae, ed. M. Dogiel. T. IV.
Index	— Index actorum saeculi decimi quinti, ed. A. Lewicki.
Kont. Pos.	— Johann's von Posilge Offizials von Pomesanien, Chronik des Landes Preussen, (von 1360 an, fortgesetzt bis 1419), hrsg. v. E. Strehlke. Scriptores rerum Prussicarum. T. III.
Lib. canc.	— Liber Cancellariae Stanislai Ciołek, ed. J. Caro. T. I, II.
Lit.	— Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum ed. T. Działyński. Poznań 1855—1856. T. I/1., I 2., II, III. Wyd. II: T. I, II, III. Poznań 1890, 1892 i Warszawa 1935. (Przy cytowaniu tomów wydania drugiego umieszczona cyfra arabska przy cyfrze rzymskiej oznaczającej poszczególne tomy).
Racz.	— Codex diplomaticus Lithuaniae. Kodeks dyplomatyczny Litwy wyd. E. Raczyński.
Voigt	— Voigt J.: Geschichte Preussens. T. VII. (Przy cytowaniu innych tomów podana odpowiednia cyfra).

Zakon krzyżacki. Wyrazem tych dążności był program rewindykacyjny polski, który skrystalizował się już za czasów Kazimierza Wielkiego w związku z procesem warszawskim 1339 r., a który wystąpił później za Władysława Jagiełły w postaci rozwiniętej i dostosowanej do nowych warunków połączonego państwa polsko-litewskiego. Do realizacji tego programu dążyła Polska drogą wojen i procesów. Ostatecznie cel ten został osiągnięty dzięki zwycięskim wojnom polsko-krzyżackim, a zwłaszcza t. zw. wojnie trzynastoletniej rozegranej za czasów Kazimierza Jagiellończyka. Natomiast na drodze procesów Polska nie osiągnęła nigdy celu swoich zabiegów. Jedynym rezultatem wszystkich tych procesów były okazałe foljały, zawierające protokoły z ich przebiegu oraz odpisy aktów wnoszonych przez strony. Foljały te stanowią dzisiaj cenny materjał do badań naukowych; na podstawie nich można bowiem zrekonstruować przebieg wspomnianych procesów i poddać analizie ich stronę prawną, a zarazem ustalić mnóstwo danych, które dotyczą współczesnych opinij i poglądów na pewne zagadnienia, faktów historycznych i t. p. Wyrazić też trzeba zdziwienie, że cały ten materjał nie został dotąd gruntownie opracowany tak, jak na to zasługuje, zarówno przez historyków politycznych, jak zwłaszcza przez historyków prawa. Dotychczas w nauce zainteresowano się jedynie dwoma pierwszymi procesami polsko-krzyżackiemi z 1320/21 oraz 1339 r. i to tylko o ile chodzi o ich przebieg [1]). Następny proces z l. 1412/14 nie doczekał się dotąd należytego opracowania, atoli niedawne wydanie reszty jego aktów dotychczas nieznanych [2]) pozwala wyrobić sobie pewien ogólny pogląd na jego przebieg i znaczenie. Najgorzej przedstawia się sprawa procesów z l. 1420/23. Odnośnie do tych procesów nie tylko brak opracowań, ale co gorsza akta tych procesów wydano w l. 1855/56 [3]) w sposób taki, że trudno zorjentować się i ustalić ich rolę w przewodzie sądowym, przynależność i kolejność ich występowania. A przecież procesy te posiadają doniosłe znaczenie. w nich bowiem wystąpił program rewindykacyjny polski w swej najpełniejszej postaci, złączony z programem rewindykacyj litew-

[1]) Tymieniecki, Proces polsko-krzyżacki z lat 1320—1321. Przegląd hist. XXI; Zajączkowski, Polska a Zakon krzyżacki w ostatnich latach Wł. Łokietka. Rozdz. I; Ziekursch, D. Prozess zwischen König Kasimir v. Polen u. d. Deutschen Orden i. J. 1339.

[2]) Lit. III[2].

[3]) Lit. I/2, II, III.

skich, jako wyraz świadomości potęgi politycznej Polski i Litwy połączonych ze sobą węzłem unji.

Procesy polsko-litewsko-krzyżackie z l. 1420/23 składały się z trzech faz, a raczej trzech oddzielnych procesów, ściśle jednak ze sobą połączonych. Pierwszą fazą było postępowanie przeprowadzone i zakończone słynnym wyrokiem króla rzymskiego Zygmunta we Wrocławiu w dniu 6.I. 1420 r. (proces wrocławski), drugą stanowiło postępowanie przed papieżem wzgl. jego delegatami w Rzymie w l. 1420/21 (proces rzymski), trzecia i ostatnia faza to przewód sądowy przed legatem Antonim Zeno, wysłanym w tym celu do Polski w l. 1422/23. Z trzech tych procesów tylko pierwszy został zakończony formalnym wyrokiem, drugi i trzeci ograniczyły się tylko do stadjów początkowych oraz postępowania dowodowego, nie dochodząc do końcowego etapu, jakim miał być wyrok.

Najdokładniejsze przedstawienie wszystkich tych trzech procesów z l. 1420—1423 dał dotąd w nauce Voigt, opierając się na bogatym materjale źródłowym zachowanym w Archiwum królewieckiem, na podstawie którego uczony ten zamieścił w swej pracy liczne cytaty i odsyłacze [4]); dzięki temu też znajdujemy u Voigta pewne szczegóły skądinąd nieznane. Mniej dokładnie uwzględnili te sprawy Caro i Gołębiowski [5]), jakkolwiek i oni dołączyli pewne nowe dane źródłowe. Nie trzeba dodawać, że prace trzech tych uczonych nie wyczerpują całego znanego obecnie materjału źródłowego. Natomiast nowsi historycy czasów Jagiełły zwracają większą uwagę na proces przed Zygmuntem i wyrok wrocławski, pomijając przeważnie następny proces rzymski. Prochaska omawia, obszernie ale niezbyt jasno, wyrok wrocławski, zwłaszcza jego stronę etyczną i następstwa, zarówno w swych monografjach Jagiełły i Witolda, jak i w osobnej pracy poświęconej tej kwestji, dalsze jednak postępowanie sporne przed papieżem i Antonim Zeno zbywa w kilku niemal zdaniach [6]). Podobnie Smolka i Dąbrowski [7]) poświęcają wyrokowi wro-

[4]) Voigt, Geschichte Preussens (Königsberg 1836) VII. 365—402 i 427—432.

[5]) Caro, Geschichte Polens (Gotha 1869) III. 504—511 i 531—536; Gołębiowski, Panowanie Władysława Jagiełły (Warszawa 1846) 277—293.

[6]) Prochaska, Król Władysław Jagiełło (Kraków 1908) II. 37—58; tenże, Dzieje Witołda w. księcia Litwy (Wilno 1914) 204—215; tenże, Wyrok wrocławski. Przegląd historyczny. T. VIII (1909).

[7]) Smolka, Władysław Jagiełło. Historya polityczna Polski (Encyklo-

cławskiemu nieco uwagi, dalsze natomiast procesy są ledwo wzmiankowane przez nich.

Wobec takiego stanu rzeczy sądzę, że zajęcie się sprawą wszystkich tych procesów nie będzie rzeczą zbyteczną. Należy jednak zgóry zaznaczyć, że wszechstronne ich opracowanie nie jest możliwe przy dzisiejszej naszej znajomości odnośnych źródeł. Do tego potrzebną byłaby przedewszystkiem nowa edycja odnośnych aktów procesowych, oparta w równej mierze na zbiorach ich przechowywanych w Kórniku i Warszawie, jak i w Królewcu. Praca niniejsza jest zatem jedynie próbą naszkicowania przebiegu wspomnianych procesów, bez wdawania się w analizę ich strony prawniczej, do czego zresztą autor nie uważa się za powołanego w najmniejszej nawet mierze; zadaniem tej pracy jest nadto rozpoznanie i określenie roli poszczególnych aktów wydanych przez Działyńskiego w trzecim tomie *Lites* oraz wskazanie luk w materjale źródłowym już opublikowanym, aby w ten sposób podkreślić pewne postulaty wydawnicze w tym względzie.

Przed przystąpieniem do przedstawienia procesów z l. 1420—1423, należy omówić przedewszystkiem szczegółowo materjał źródłowy, na którym zostanie oparty obraz wspomnianych procesów.

ROZDZIAŁ I.

Materjał źródłowy.

O ile chodzi o akta trzech procesów z l. 1420—1423, to należy podkreślić na wstępie, że jedynie akta procesu przed Antonim Zeno zachowały się w swej postaci oryginalnej, a mianowicie w formie urzędowego protokółu notarjalnego i to w trzech egzemplarzach. Jeden z nich znajduje się w Bibljotece kórnickiej pod sygnaturą 157; przedruk jego stanowi *Lites* II [8]). Z dwóch pozostałych jeden mieści się w Bibljotece gimnazjalnej w Lynköping w Szwecji, drugi w Archiwum Głównem w Warszawie [9]). Oba

---

pedya polska) I. 492, 495; Grodecki - Zachorowski - Dąbrowski, Dzieje Polski średniowiecznej II. 285—287 i 293—295.

[8]) Por. Inwentarz rękopisów Bibljoteki kórnickiej, nr. 157. Identyczność tego rękopisu z *Lites* II stwierdzam na podstawie uprzejmej informacji P. Dyrektora Bodniaka, któremu składam za to gorące podziękowanie.

[9]) Barwiński - Birkenmajer, — Łoś, Sprawozdanie z poszukiwań

te rękopisy odróżniają się od kórnickiego odmienną kolejnością wzgl. brzmieniem podpisów notarjalnych [10]). Natomiast akta procesu wrocławskiego i rzymskiego przechowały się przeważnie w nieurzędowych zbiorach aktów i dokumentów, a tylko dwa z nich są znane w postaci urzędowej. Jednym z nich jest wyrok króla Zygmunta Luksemburskiego (*Sententia Regis Romanorum*) wydany w procesie wrocławskim dnia 6.I.1420 r. Zachował się on, nie licząc kopij [11]), w urzędowym transsumpcie sporządzonym przez Konrada biskupa wrocławskiego 4. II. t. r. na żądanie przedstawicieli Zakonu; transsumpt ten pozostawał w posiadaniu Zakonu, poczem wraz z innemi dokumentami przeszedł w 1466 r. do Archiwum koronnego, skąd przedrukował go Dogiel [12]). Drugim aktem zachowanym w formie urzędowej jest regestr dokumentów i artykułów, przedłożonych przez Krzyżaków kardynałowi Guillermowi Filiastri, którego papież delegował decyzją z 13. III. 1421 r. do rozpatrzenia sporu polsko-krzyżackiego [13]). Obecnie znane są trzy egzemplarze wspomnianego regestru, z których jeden mieści się w zbiorach rękopisów Bibljoteki kórnickiej pod sygnaturą 156, dwa dalsze w Archiwum Państwowem w Królewcu pod sygnaturami: „Schieblade X nr. 38" oraz „Ordensfoliant 12 (A 149)"; dwa pierwsze egzemplarze posiadają równobrzmiące tytuły, nadpis trzeciego jest nieco odmienny [14]). Częściowy odpis

---

w Szwecyi 2—8; Lit. III², str. XI. Na rękopis w Lynköping zwrócił pierwszy uwagę Zeissberg, Polnische Geschichtsschreibung 291; przyp. 3, podając przytem, że kopja tegoż znajduje się w Archiwum Zakonu Niemieckiego w Wiedniu.

[10]) Barwiński - Birkenmajer, — Łoś, Sprawozdanie 5—6. Odnośnie do rękopisu warszawskiego opieram się na informacji P. Dr. Karwasińskiej, której składam za to uprzejme podziękowanie.

[11]) O kopjach por. Voigt 367, przyp. 2.

[12]) Dogiel 100—108. Poprawniejsze wydanie w D. R. T. VII nr. 276, o innych wydaniach por. Index nr. 1088. Wyciąg z tekstu u Dług. 243—245. Niemiecki przekład tekstu wyroku stanowi rozdz. 34—54 pracy Eberharta Windecke, Denkwürdigkeiten zur Geschichte des Zeitalters Kaisers Sigismunds, hrsg. v. W. Altmann, 30—49. O losach archiwaljów krzyżackich przekazanych do Archiwum Koronnego por. Kłodziński, O Archiwum Skarbca Koronnego na Zamku Krakowskim. Archiwum Komisji Hist. S. II. T. I. 154—157.

[13]) Lit. I/2. 1. O kardynale Guillermie por. Eubel, Hierarchia med. aev. I. 32.

[14]) Inwentarz rękopisów Bibljoteki kórnickiej nr. 156; Preuss. Urkundenbuch I/II nr. 39, przyp. na str. 36 oraz nr. 79, przyp. na str. 71.

zawartości tego regestru znachodzi się w rękopisach Muzeum Czartoryskich nr. 232—234 [15]), przedruk egzemplarza kórnickiego znajdujemy w *Lites* I/2.

Wspomniany regestr powstał w związku z procesem rzymskim. Mianowicie papież Marcin V, przyjąwszy w jesieni 1420 r. rolę sędziego w sporze Polski i Litwy z Zakonem [16]), delegował 13.III.1421 r. Guillerma Filiastri kardynała tyt. św. Marka do zbadania sprawy i przedłożenia mu sprawozdania [17]). Wówczas to obie strony poczęły przedkładać swoje dowody kardynałowi, który kazał je spisywać w dwóch oddzielnych regestrach; jeden z nich objął materjał dostarczony przez stronę polską, drugi materjał dowodowy strony krzyżackiej [18]). Omawiany regestr zawiera właśnie materjał przedłożony przez Krzyżaków, jak na to wskazuje zarówno przegląd jego treści, jak i tytuł, który w egzemplarzu kórnickim i pierwszym królewieckim brzmi następująco: *Regestrum seu tabula privilegiorum et aliorum productorum pro parte fratrum de Prussia coram Reverendissimo patre domino Cardinali sancti Marci sub Anno domini millesimo quadringentesimo vicesimo primo de mense februarii* [19]). Podobny tytuł znajdujemy też w drugim egzemplarzu królewieckim (Ordensfoliant 12 (A 149), gdzie wygląda on w sposób następujący: *Registrum ex parte ordinis productorum de anno domini MCCCC(XX) primo indictione XIIII tercia decima die mensis Marcii coram reverendissimo in Christo patre et domino Gwilhelmo cardinali sancti Marci per sanctissimum dominum nostrum Martinum papam quintum specialiter deputato* [20]).

---

[15]) Korzeniowski, Catalogus manuscriptorum Musei Principum Czartoryski I. 35—37.

[16]) Por. niżej rozdz. IV.

[17]) Lit. I/2. 1.

[18]) Ibid: Quodque postmodum et vigore commissionis hujusmodi partes ipse diuersis diebus et vicibus successiue proposuerunt et produxerunt coram nobis quelibet pars in alterius partis etiam non vocate absentia omnia et singula que producere voluerunt prout apud Nos fuerunt et sunt fideliter registrata. Et nos fecimus fideliter registrari in duobus registris, uno pro parte dicti Domini Regis polonie, altero pro parte dictorum magistri et fratrum, que registra apud nos habemus.

[19]) Lit. I/2. str. I; Preuss. Urkundenbuch I/II nr. 39, przyp. na str. 36 oraz nr. 79, przyp. na str. 71.

[20]) Preuss. Urkundenbuch I/II nr. 39, przyp. na str. 36 oraz nr. 79, przyp. na str. 71.

Skracając te zbyt długie tytuły, akt ten można określić krótko jako *regestr przedłożeń krzyżackich*, sporządzony na rozkaz kardynała Guillerma w 1421 r.

We wspomnianym regestrze można wyróżnić, oprócz odpowiedniego wstępu, następujące części składowe: 1) Skarga króla Władysława Jagiełły, dotycząca zwrotu zabranych przez Zakon ziem polskich oraz wynagrodzenia wyrządzonych szkód, która stała się punktem wyjścia procesu rzymskiego (*Supplicatio Regis Poloniae*)[21]; 2) Zarzuty krzyżackie w liczbie 34 przeciw powyższej skardze, zakończone wnioskiem o jej oddalenie (*XXXIV articuli*)[22] 3) Transsumpty dokumentów, sporządzone przez Jana biskupa pomezańskiego, przy pomocy których uzasadniali Krzyżacy swój stan posiadania[23]; 4) Odpisy dokumentów dotyczących prowadzonego procesu, jak dwóch bull z 1.IX. 1420 r., które zapoczątkowywały całe postępowanie sporne, pełnomocnictw i t. p.[24]; 5) Zarzuty krzyżackie w liczbie 22 przeciw artykułom oskarżenia polsko-litewskim dotyczącem zwrotu Żmudzi i Sudowji (*XXII articuli*)[25]. Powyższe zestawienie wskazuje, że w regestrze tym znajdują się trzy akta procesowe w ścisłem tego słowa znaczeniu t. zn. skarga polska i obie serje zarzutów krzyżackich, pozatem zaś całe mnóstwo dokumentów w odpisach. Wszystko to nie jest ułożone w systematycznym porządku. W regestr ten wpisywano poszczególne akta i dokumenty w miarę przedkładania ich kardynałowi Guillermowi przez delegację krzyżacką, o czem zresztą mówią liczne wzmianki w raporcie prokuratora krzyżackiego w Rzymie, pisanym do w. mistrza pod datą 8.IV. 1421 r.[26]. I tak raport ten wspomina, że w dniu 28.III. t. r. powoływał się zastępca Zakonu, Kasper biskup Ezylji, na dokumenty krzyżackie wręczone Guillermowi[27], a w dniu

---

[21]) Lit. I/2. 2—5.

[22]) Ibid. 5—13.

[23]) Ibid. 13—90 i 100. O transsumowaniu ich przez biskupa Jana por. ibid. 13, przyp.

[24]) Ibid. 90—96.

[25]) Ibid. 96—100. Cel sporządzenia tych zarzutów określa wyraźnie wstęp ich, ibid. 96: ad audiendum et clare demandandum calumpniam perversorum articulorum ultimo coram venerabili reverendo patre pro parte adversa super terris Samagijtarum Sudorum et castro Memla ut dicitur datorum. Wzmiankowane tu artykuły znajdujemy w Lit. III. 39—52.

[26]) Cod. ep. nr. 95.

[27]) Ibid. str. 119: als das in unsirs ordens beweisunge, dor ober dem cardenal sente Marci vorbrocht, clerlich awsdruckit were.

4.IV. przedłożyli Krzyżacy temuż dokumenty cesarza Ludwika z 1337 r. i Kazimierza Wielkiego z 1349 r. w sprawie ustalenia granic [28]). Rzeczywiście odpisy obu tych dokumentów figurują w regestrze Guillerma niejako dodatkowo przy końcu opisanych poprzednio dokumentów [29]), bezpośrednio po nich znajdujemy tylko odpisy dwóch ogólnych przewilejów dla Zakonu Aleksandra IV z 1259 r. i cesarza Karola IV z 1354 r. [30]); ostatni ten dokument został przedłożony Guillermowi w dniu 12. IV., jak świadczy o tem jego napis dorsualny [31]). Serocki falsyfikat Kazimierza Konradowicza z 1233 r. znajduje się przy końcu omawianego regestru, po zarzutach krzyżackich dotyczących Żmudzi i Sudowji, niewątpliwie dlatego, że przedłożono go w transsumpcie sporządzonym dopiero 9. VIII. 1421 [32]). Powyższe szczegóły wskazują dowodnie, że przeważna część *regestru przedłożeń krzyżackich*, sporządzonego na rozkaz kardynała Guillerma [33]), powstała między 13. III. t. zn. datą delegacji Guillerma a dniem 12. IV., w którym wciągnięto do regestru dokument Karola IV z 1354 r. Później dodano do tego odpisy dokumentów dotyczących strony formalnej procesu rzymskiego, zarzuty krzyżackie w sprawie Żmudzi i Sudowji oraz falsyfikat serocki; atoli już na konferencji z Guillermem w dniu 5. V. stwierdzili delegaci krzyżaccy, że nie mają nic więcej do przedłożenia [34]).

Nie ulega wątpliwości, że obok zachowanego *regestru przedłożeń krzyżackich*, sporządzonego na rozkaz Guillerma, istniał i analogiczny regestr przedłożeń polskich, a raczej, ściślej mówiąc, polsko-litewskich. Na istnienie takiego wskazuje wyraźnie wzmian-

---

[28]) Cod. ep. ur. 95, str. 122: Des morgens am tage senti Ambrosii ritten wir zum cardenal senti Marci und producirten privilegium Ludowici quarti supra donacionem terrarum Litwinorum, Samogitarum etc. sub anno MCCCXXXVII. Item producirten wir unum transsumptum super limitibus inter terras Cuyavie etc. und Culmen und Pomern sub dato MCCCXLIX.

[29]) Lit. I/2. 81—84.

[30]) Lit. I/2. 84—90.

[31]) Napiersky, Index Corporis historico - diplomatici Livoniae, Esthoniae et Curoniae I nr. 400.

[32]) Lit. I/2. 100, por. Kochanowski, Codex dipl. Masoviae generalis I nr. 338, przypis.

[33]) Lit. I, 2. 1—90.

[34]) Bg. nr. 2547, kol. 739: Wir sprochen: Erwirdigster vater! Ir habt obir sehen unser vorbrochten rechte, und sintdem wir nichts habin in entfelunge von den obscrevenen sachen.

ka we wstępie zachowanego *regestru przedłożeń krzyżackich*[35]). O zawartości tego regestru przedłożeń polskich, nieistniejącego dziś w odrębnej postaci, wspominają, jak zobaczymy poniżej, raporty krzyżackie o przebiegu procesu rzymskiego, atoli w sposób bardzo niejasny i lakoniczny. Części składowych tego regestru należy szukać w zbiorach odpisów różnych aktów i dokumentów, odnoszących się do procesów polsko-krzyżackich w XV w., a mianowicie do procesu wrocławskiego, rzymskiego oraz częściowo do poprzedniego prowadzonego przed soborem w Konstancji. Zbiory te zawierają podstawowy materjał źródłowy do rekonstrukcji przebiegu wszystkich tych procesów. Obecnie znamy trzy zbiory tego rodzaju, albo raczej trzy egzemplarze czy redakcje zbioru aktów procesowych polsko-krzyżackich w XV w. Jeden egzemplarz (krakowski) przedstawiają dwa rękopisy stanowiące jedną całość, które są dzisiaj własnością Muzeum Czartoryskich w Krakowie (nr. 232 i 233), sporządzone staraniem Zbigniewa Oleśnickiego, a złożone przez Długosza w 1479 r. w skarbcu katedry krakowskiej; na nich to oparł, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Działyński druk trzeciego tomu swoich *Lites*[36]). Drugi egzemplarz (warszawski) tego zbioru, różniący się od poprzedniego pod względem układu, a także i zawartości, stanowi rękopis „Lat. F. IV. 68," własność przedtem Bibljoteki cesarskiej w Petersburgu, obecnie Bibljoteki Narodowej w Warszawie, opisywany przez Blumenstoka i Korzeniowskiego, a wzmiankowany przez Cara; pochodzi z pierwszej połowy XV w.[37]). Spra-

---

[35]) Lit. I/2. 1: Et nos fecimus fideliter registrari in duobus registris, uno pro parte dicti Domini Regis polonie, altero pro parte dictorum magistri et fratrum, que registra apud nos habemus.

[36]) Korzeniowski, Catalogus manuscriptorum Musei Principum Czartoryski I. 35—36. Wyrażone tutaj przypuszczenie o oparciu wydania *Lites* III na rękopisach nr. 232 i 233 podziela dr. St. Bodniak, obecny dyrektor Bibljoteki kórnickiej podnosząc, że w zbiorach kórnickich nie notowano, już w czasie sporządzania inwentarza przez W. Kętrzyńskiego, żadnego rękopisu, który odpowiadałby trzeciemu tomowi *Lites* oraz że na karcie tytułowej tego tomu niema adnotacji, iż druk jego oparty jest na kodeksie Bibljoteki Działyńskich, jak to widzimy na kartach tytułowych innych tomów (I, II) tegoż wydawnictwa (prywatne informacje P. Dyr. Bodniaka, za które składam Mu uprzejme podziękowanie). Przypuszczenia te potwierdza i ta jeszcze okoliczność, że adnotacje o Oleśnickim, jako posiadaczu rękopisu, oraz o Długoszu, mieszczące się na czele rękopisów Czart. nr. 232 i 233, odnajdujemy zarazem w druku *Lites* III.

[37]) Blumenstok, Wiadomość o rękopisach prawno-historycznych Bibljoteki cesarskiej w Petersburgu. Archiwum Komisyi Hist. VI. 443, nr. 362;

wy polsko-krzyżackie zajmują pierwszą część wspomnianego rękopisu do str. 437, część dalsza (str. 438—627) zawiera odpisy aktów innej treści dotyczących spraw husyckich, traktaty naukowe i tp. Rękopis ten nie posiada żadnego oryginalnego tytułu, obecnie zarząd Bibljoteki Narodowej oznaczył go mianem: *Diplomata Poloniae et Prussiae ex saeculo XIV etc.* Jako trzeci wreszcie egzemplarz tego zbioru należy uważać foljant C. Archiwum Państwowego w Królewcu, z którego korzystał Voigt przy przedstawianiu odnośnych wydarzeń [38]).

Nie mając możności zapoznać się z foljantem królewieckim, ograniczę niniejsze uwagi do znanego mi rękopisu warszawskiego oraz do rękopisów Czart. nr. 232 i 233, zawartość których jest udostępniona dzięki jej przedrukowi w trzecim tomie *Lites*. Z porównania ich wynika, że są to dwa oddzielne egzemplarze (warszawski i krakowski) czy też redakcje zbioru aktów procesowych polsko-krzyżackich, powstałe w Polsce w XV w. W obu egzemplarzach tego zbioru mieści się bowiem cały szereg oddzielnych aktów, które były wnoszone, wyłącznie prawie przez stronę polską, w różnych momentach postępowania procesowego, zarówno we Wrocławiu i Rzymie, jak i przedtem w Konstancji. Akta te próbował już poprzednio Lewicki wydzielić z tekstu *Lites* i umieścić je pod odpowiedniemi pozycjami swego *Index actorum*. Poniżej postaram się dać zestawienie wszystkich tych aktów, zawartych zarówno w egzemplarzu krakowskim, reprezentowanym przez *Lites* III, jak i w egzemplarzu warszawskim, reprezentowanym przez rękopis „Lat. F. IV. 68", trzymając się porządku ustalonego w tekście *Lites* III, a wskazując odpowiednie pozycje w rękopisie warszawskim. Dla orjentacji dodaję odnośne pozycje Indeksu Lewickiego oraz ewentualnie w nawiasach skróty poszczególnych aktów, któremi będę posługiwał się przy powoływaniu ich w ciągu dalszych wywodów.

Zestawienie tych aktów przedstawia się następująco:

a) *Privilegiorum et aliorum pro parte Cruciferorum coram Reverendissimo patre, domino cardinali S. Marci, commisario apostolico, a. D. MCCCCXXI. productorum impugnatio per procurato-*

Korzeniowski, Zapiski z rękopisów cesarskiej Bibljoteki publicznej w Petersburgu. Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce XI. 100, nr. 115; Caro 508, przyp. 2.

[38]) Voigt 366 n.

rem regium. Lit. 1—38 = rkp. 254—309. Index: — (*Privilegiorum impugnatio*). Jest to wywód prokuratora polskiego przeciw ważności i mocy dowodowej dokumentów krzyżackich, przedłożonych kardynałowi Guillermowi i wciągniętych do omówionego powyżej *regestru przedłożeń krzyżackich.* Odpisu tych dokumentów domagali się Polacy w ciągu procesu rzymskiego; kardynał Guillerm przeciwstawiał się zrazu tym żądaniom i ustąpił dopiero na wyraźny rozkaz papieża, jak to można wywnioskować ze sprawozdania prokuratora krzyżackiego o przebiegu konferencji kardynała z zastępcami Zakonu w dniu 27.III.1421 r.[39]).

b) *Articuli super terris Samagittarum et Sudorum pleni et correcti.* Lit. 39—52 = rkp. 205—216. Index: — (*Articuli super terris Samagittarum et Sudorum*). Były to artykuły oskarżenia dotyczące Żmudzi i Sudowji czyli dawnej ziemi Jadźwingów, przedłożone, jak wyżej wskazałem, kardynałowi Guillermowi przez stronę polsko-litewską; odpowiedzią na nie były owe *XXII articuli* zawarte w *regestrze przedłożeń krzyżackich.*

c) *Articuli accusationis contra Cruciferos ex patre Polonorum Sigismundo Imperatori Romanorum missi circa annum MCCCCXIII.* wraz z *Responsum Cruciferorum ad articulos superius allegatos* oraz *Responsum ex parte Polonorum ad superius dicta et allegata.* Lit. 52—66 = rkp.—Index nr. 752 (*Articuli accusationis 1420*). Są to niewątpliwie artykuły oskarżenia polskiego, przedstawione Zygmuntowi w związku z procesem wrocławskim 1420 r., wraz z zarzutami krzyżackiemi oraz repliką polską na te zarzuty, zaopatrzone w mylną datę 1413 r. Za datą 1420 r. przemawia mianowicie okoliczność, że zakres żądań polskich tu zawartych odpowiada programowi rewindykacyjnemu, przedstawionemu przez Polaków w Gniewkowie w 1419 r.[40]), oraz że w artykułach tych znajdujemy wyraźne powołanie się na ostatnią fazę procesu l. 1412/14 prowadzoną przed arcybiskupem ostrzyhomskim i palatynem Garą[41]).

d) Akta sporu polsko-litewsko-krzyżackiego przed soborem konstancyjskim, zebrane w kilku grupach pod osobnemi tytułami, które pomijam jako nie mające znaczenia dla niniejszych wywodów. Lit. 66—192 = rkp. 321—437.

e) *Allegaciones pro parte Regis Polonie coram Sigismundo*

---

[39]) Cod. ep. nr. 95, str. 119.

[40]) Por. niżej rozdz. II.

[41]) Lit. III. 66, por. Lit. III², str. VIII.

Imperatore Anno Domini MCDXX. Lit. 192—215 = rkp. 11—35. Index nr. 1088. (*Allegationes 1420*). Jest to wywód praw polskich do Pomorza oraz ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, z żądaniem ich zwrotu, stwierdzający równocześnie moc obowiązującą wyroku z 1339 r., niejako dodatkowa skarga polska przedłożona Zygmuntowi w procesie wrocławskim [42]). Autorem jej miał być, wedle zgodnych zapatrywań Morawskiego i Pilata, Paweł Włodkowicz [43]).

f) *Appellatio contra Sentenciam iniquam Regis Romanorum.* Lit. 215—218 = rkp. — Index nr. 1089 (*Appellatio*). Apelacja ta została wniesiona do papieża od wyroku wrocławskiego i ogłoszona w dniu 10.I. 1420 r.

g) *Regis Polonie ad Summum Pontificem Littere credenciales pro Magistro Paulo Dr. cust. cracouiensi Petro de Wydawa Iudice syradiensi et Jacobo de Parauesino in legacione contra Cruciferos et iniquam Regis Rom. sentenciam.* Lit. 218—219 = rkp. — Index nr. 1112. (*Litterae credenciales*). Wspomniane poselstwo udało się do papieża, jak zobaczymy poniżej, w lecie 1420 r.

h) *Inpugnantur Iustificaciones regis Romanorum pro parte Regis Polonie.* Lit. 219—224 = rkp. 36—41 i 239—246 (powtórnie). Index nr. 1118. (*Impugnatio iustificationis*). Jest to wywód polski przeciwko uzasadnieniu (*iustificatio*) wyroku wrocławskiego, opracowanemu przez Zygmunta.

i) *Consilium domini Dominici de Sancto Gemiano concernens primam partem sentencie Regis Romanorum.* Lit. 224—240 = rkp. 45—64. Index nr. 1119. Jest to orzeczenie Dominika de S. Geminiano poddające krytyce tę część wyroku wrocławskiego, która dotyczyła ziem polskich spornych między Polską a Zakonem.

j) *Consilium domini Dominici de sancto Geminiano decretorum doctoris super secunda parte Sentencie Rom. Regis late Wratislauie.* Lit. 240—247 = rkp. 90—98. Index nr. 1119. Jest to orzeczenie tegoż Dominika dotyczące tej części wyroku wrocławskiego, która zawiera decyzje odnośnie Żmudzi.

k) *In questione vertente inter Serenissimum Regem Polonie et ordinem Prutenorum... Reuocatur in dubium quis sit Iudex competens in causa supradicta.* Lit. 247—263 = rkp. 98—117. Index

---

[42]) Uzasadnienie tego por. niżej rozdz. III.

[43]) Morawski, Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego I. 186; Pilat, Historja polskiej literatury średniowiecznej II. 196.

nr. 1120. Jest to orzeczenie Jana Milis stwierdzające kompetencję sądu papieskiego w sporze polsko-krzyżackim oraz moc obowiązującą wyroku z 1339 r., który należy zatem wykonać.

l) *Pro Serenissimo magno duce Lituanie Allegaciones in materia terre Samaytarum et Sudorum domini Iohanis de Miles aduocati.* Lit. 263—265 = rkp. 65—67. Index nr. 1121. Jest to orzeczenie tegoż Jana Milis w sprawie prawnej przynależności Żmudzi i Sudowji.

ł) *Allegaciones pro parte Serenissimi Regis Polonie facte per Egregium legum doctorem dominum Gasparem de Perusio aduocatum consistorialem contra ordinem Prutenorum.* Lit. 265—276 = rkp. 118—129. Index nr. 1122. Jest to wywód Kaspra z Perugji wykazujący dopuszczalność sądu papieskiego oraz bezzasadność wyroku wrocławskiego.

m) *Consilia Collegii Doctorum paduanorum florentinorum et Senensium Actum Padue IV. Marcii A. D. MCCCCXXI.* Lit. 276—293 = rkp. 68—90. Index nr. 1148. Jest to wywód Wydziału prawniczego Uniwersytetu w Padwie wraz z akcesem profesora Franchino de Castiglione ze Sieny, stwierdzający bezpodstawność wyroku wrocławskiego oraz dopuszczalność apelacji od niego do papieża.

n) *Scriptum Magistri Pauli ad impugnandum priuilegia Cruciferorum.* Lit. 294—334 = rkp. 158—205. Index nr. 1184. (*Scriptum magistri Pauli*). Wywód polski przeciw dokumentom i obu serjom zarzutów krzyżackich zawartych w *regestrze przedłożeń krzyżackich*, sporządzonym na rozkaz Guillerma.

o) *In causa Serenissimi Regis Polonie.* Lit. 334—337 = rkp. 129—134. Index: — (*In Causa Regis Poloniae*). Wywód polski w obronie ważności wyroku z 1339 r., przypisywany przez Morawskiego [44]) Pawłowi Włodkowiczowi, zredagowany po wyroku wrocławskim, na który się powołuje [45]).

p) *In causa Serenissimi domini Regis Polonie. Circa prescripcionem oppositam dicitur illam non obstare pluribus euidentissimis racionibus.* Lit. 338—342 = rkp. 216—222. Index:— (*In causa Regis Poloniae, circa praescriptionem oppositam).* Wywód polski przeciw zarzutowi przedawnienia wyroku z 1339 r.

r) *Allegaciones breues pro Serenissimo domino Rege Polonie contra Pruthenos.* Lit. 342—348 = rkp. 134—142. Index: — (*Allegationes*

[44]) Morawski, Historya Uniwersytetu Jag. I. 189.

[45]) Lit. III. 337: per Sentenciam arbitralem domini Regis Bohemie et Hungarie.

breves). Wywód praw polskich w celu uzasadnienia prawomocności wyroku z 1339 r., przypisywany przez Pilata [46]) Pawłowi Włodkowiczowi, zredagowany po wydaniu wyroku wrocławskiego, o którym znajdujemy tu wzmiankę [47]).

s) *Articuli ex parte procuratoris regii cōntra articulos Crucíferorum*: Lit. 348—356=rkp. 310—320. Index: — (*Articuli ex parte procuratoris regii*). Wywód polski mający na celu wykazanie niezdolności prawnej Zakonu do otrzymywania nadań, zredagowany w czasie trwania procesu rzymskiego, o którym wzmiankuje [48]).

Jak widać z powyższego zestawienia, zawartość trzeciego tomu *Lites* oraz rękopisu warszawskiego pokrywają się prawie w zupełności. Brak jedynie w rękopisie warszawskim trzech następujących aktów: 1) *Artículi accusationis 1420*; 2) *Appellatio;* 3) *Litterae credenciales* (pozycje c) f) g) powyższego zestawienia, Lit. 52—66, 215—218, 218—219). Posiada natomiast rękopis odpisy pewnych aktów, których nie znajdujemy w trzecim tomie *Lites*. Niektóre z nich nie posiadają większego znaczenia; tu należą mianowicie znany skądinąd tekst wyroku z 1339 r. (str. 142—157), wyciąg z zeznań pierwszych 31 świadków w procesie warszawskim (str. 222—230) oraz kopje trzech dokumentów dotyczących kupna posiadłości Przemysława ks. kujawskiego na Żuławach gdańskich przez Zakon (1309), zastawu ziemi Michałowskiej w 1304 r. i zlecenia trzem biskupom roztrzygnięcia sporu polsko-krzyżackiego przez Klemensa VI w 1342 r. oraz bulli Grzegorza IX z 1232 r. wzywającej Dominikanów czeskich do głoszenia krucjaty przeciw Prusom (str. 246—254) [49]). Należy natomiast zwrócić uwagę na dwa akty, które znajdujemy jedynie w rękopisie warszawskim, a które reprezentują oddzielne etapy w procesie wrocławskim wzgl. rzymskim.

Pierwszy z tych aktów mieści się na początkowych kartach rękopisu warszawskiego (str. 1—11). Nad tekstem na str. 1 niema żadnego tytułu, wypisanego ręką kopisty, który pisał rękopis, jak

---

[46]) Pilat, Historja polskiej literatury średn. II. 196.

[47]) Lit. III. 345; Item quod Rex Romanorum Arbitrator inter partes suum laudum tulit.

[48]) Lites III. 355: prout eciam nuper eorum (niewątpliwy błąd zamiast: coram) sanctissimo domino nostro Martino pape quinto seu de mandato suo coram Reuerendissimo patre domino W. Cardinale sancti Marci.

[49]) Por. Perlbach, Pommerellsches Urkundb. nr. 672, Preuss. Urkundb. I/I nr. 87 i I/II nr. 826 oraz Lit. II². 366—367, nr. III.

to ma często miejsce na kartach dalszych; natomiast znajdujemy tam nadpis ręką inną, może nieco późniejszą, która zresztą dodawała objaśnienia na marginesach tekstu na dalszych kartach rękopisu. Napis ten brzmi następująco: *Prima sententia arbitralis lata per Reges hungarie et Bohemie per quod Rex Romanorum iustificat suam ultimam sententiam contra regem polonie super terris de quibus contenditur lata fuit tempore Kasimiri Reg.s.* Właściwy tekst strony 1-ej, pisany ręką kopisty rękopisu, stanowi dokument wyroku wyszehradzkiego z 1335 r. Potem na str. 2. znajdujemy następujący ustęp: *Secundo iustificatur sententia nostra ex concordia et pace perpetua facta per eundem dominum Kazimirum cum magistro et ordine antedicto que fuit approbata per Aldelheidem ipsius Kazimiri consortem* (?) *per prelatos duces et barones Nobiles inferioris et superioris polonie quarum litterarum tenores sequntur et sunt tales et primo.* W rzeczywistości zkolei następują dokumenty pokoju kaliskiego z 1343 r., wydane przez króla, arcybiskupa Jarosława i miasta polskie, poczem na str. 6-ej znajdujemy znowu adnotację treści następującej: *Et iam tunc sequitur tercio ex confirmacione,* po której idą kopje dokumentów traktatu raciąskiego (1404) i toruńskiego (1411), kompromis Jagiełły na arbitraż Zygmunta oraz wyrok tegoż wydany w Budzie w 1412 r. Na str. 11-ej znachodzimy znów objaśnienie, które brzmi: *Deinde factum fuit compromissum in eundem Regem Romanorum in eadem quasi forma de qua supra virtute cuius lata fuit ultima sententia de qua agitur, quia idem rex multa et multa sibi reseruauit in dicta sententia lata Bude postea per ipsum terminanda que non fuerunt terminata maxime super dictis terris de quibus contenditur, super quibus noster pollicitus se aliquid ultra facturum et verbis supradicte sententie late Bude virtute cuius compromissi lata fuit ultima sententia que est talis in parte de qua contenditur.* Wkońcu następuje skrót tekstu wyroku wrocławskiego. Należy przytem podkreślić, że zarówno kopje wszystkich dokumentów wyliczonych powyżej, jak i umieszczone między niemi objaśnienia, z wyjątkiem adnotacji na początku, pisane są ręką kopisty rękopisu.

Z rozpatrzenia powyższych dokumentów i objaśnień wynika, że na str. 1—11 rękopisu warszawskiego mamy wywód Zygmunta uzasadniający wyrok wrocławski, ową *Iustificatio,* o której wspominał Zygmunt w liście do Witolda z 10.V. 1420 r.[50]) i którą na-

[50]) C. V. nr. 869: Quamvis autem pro iustificacione nostre sentencie suf-

stępnie Polacy zwalczali w osobnym wywodzie (*Impugnatio iustificationis*) [51]). Można twierdzić napewno, że ta justyfikacja, znajdująca się w rękopisie warszawskim, nie jest zachowana w swej pierwotnej postaci, lecz w wyciągu i to fragmentarycznym. Wskazuje na to przedewszystkiem jej zawartość. Jak wynika z powyższego opisu, justyfikacja ta nie posiada żadnego wstępu, który musiał niewątpliwie istnieć; brak ten można wprawdzie przypisać zagubieniu początkowych kart rękopisu warszawskiego wzgl. jego pierwowzoru. Ważniejszą natomiast jest rzeczą, że zachowany tekst justyfikacji jest tylko prostem zestawieniem dokumentów, na których został oparty wyrok, w całości lub w skrótach, przeplatanem niekiedy uwagami tego rodzaju jak: *Secundo iustificatur...*, *Et iam tunc sequitur tercio...* i t. p., nie zawiera zaś żadnej argumentacji. Najważniejszym zaś dowodem na poparcie powyższego twierdzenia jest porównanie zachowanego tekstu justyfikacji z przedstawieniem jej treści u Voigta [52]), który na podstawie kopjarjuszy królewieckich streszcza całe ustępy, jakich nie znajdujemy w rękopisie warszawskim. Okoliczności te przemawiają za twierdzeniem, że w rękopisie warszawskim mamy tylko wyciąg owej justyfikacji i to fragmentaryczny, bo bez początku. Wyciąg ten zrobiony był niewątpliwie przez Polaków i służył im jako wstęp i podstawa do zredagowanej przez nich *Impugnatio iustificationis*, narówni z *Allegationes 1420*, na które się zresztą powołuje owa impugnacja [53]). Na to wskazuje zresztą porządek poszczególnych aktów w rękopisie warszawskim, gdzie widzimy najpierw ową *Iustificatio* (str. 1—11), następnie *Allegationes 1420* (str. 11—35), wkońcu zaś *Impugnatio iustificationis* (str. 36—41), za którą idą dopiero opinje prawników o prawomocności wyroku wrocławskiego (str. 41—129).

---

ficere arbitremur illa, que dudum scripsimus eidem serenissimo fratri nostro regi Polonie et vestre fraternitati.

[51]) Lit. III. 219—224=rkp. 36—41 i 239 — 246, por. poz. h) powyższego zestawienia. W impugnacji tej znajdujemy wyraźną wzmiankę o justyfikacji, por. Lit. III. 220: ex quodam libello nuper per Ambassiatores vestros dicto domino Regi Polonie presentato In quo copie de productis parcium coram vobis continentur et motiuis ac causis ex quibus sentenciam vestram sic protulistis in ipso.

[52]) Voigt 368—369.

[53]) Lit. III. 224: cuius contrarium est declaratum et deductum sufficienter in quibusdam allegacionibus Iuris et facti pro parte Serenissimi domini Wladislai Regis Polonie etc. predicti coram S. V. Wratislauie oblatis.

Drugim aktem, który posiada pewne znaczenie dla procesu rzymskiego, a który znajdujemy jedynie w rękopisie warszawskim (str. 230—239), są artykuły oskarżenia wniesione przez prokuratora polskiego przed kardynała Guillerma. Składają się one ze wstępu [54]), 22 artykułów zaczynających się od słów *Item quod*, *Item ponit* i t.p. oraz zwykłego w takich wypadkach zakończenia, które rozpoczyna się konwencjonalnem *Quare beatissime pater supplicat procurator* i zawiera wniosek końcowy (*petitio*) strony. Artykuły te zostały zredagowane na podstawie skargi króla Władysława Jagiełły (*Supplicatio Regis Poloniae*), która mieści się w *regestrze przedłożeń krzyżackich* kardynała Guillerma [55]), tak dalece, że treść artykułów 3—22 oraz wniosek końcowy pokrywa się z treścią odpowiednich ustępów skargi; jedynie tylko na początku stoją dwa nowe artykuły (1 i 2) stwierdzające, że królestwo polskie obejmowało od niepamiętnych czasów rozległe terytorjum, które miało własne określone granice, oraz że ziemie wymienione w dalszych punktach (Pomorze, Chełmińska i Michałowska) stanowiły zawsze jego część składową, z wyjątkiem okresów okupacji krzyżackiej. Istnieją oczywiście pewne różnice w szczegółach między skargą a owemi artykułami, które pozatem są zredagowane obszerniej i zawierają więcej danych faktycznych. Następstwem związku, jaki zachodzi między skargą a artykułami, jest uszeregowanie ich w dwie grupy. Pierwsza grupa obejmuje artykuły 1—14, które dotyczą głównie sprawy Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, i kończy się wnioskiem zawartym w art. 15, domagającym się zwrotu tych ziem, w wykonaniu wyroku z 1339 r. [56]). Druga grupa artykułów (16—22) omawia sprawę do-

---

[54]) Coram vobis Reuerendissimo in Christo patre et domino domino Cardinali sancti Marci ad audiendum partes infrascriptas necnon ad recipiendum et examinandum Iura parcium earumdem per Sanctissimum dominum nostrum dominum Martinum papam quintum viue vocis oraculo ex officio specialiter deputatum procurator christianissimi ac Serenissimi principis domini regis polonie ac nomine procuratorio, pro fundanda eiusdem domini regis intencione, contra religiosos viros magistrum et fratres ordinis sancte marie theutonicorum de prussia appellatos, super debita execucione sententiarum diffinitiuarum delegatorum sedis apostolice inferius dicendarum realiter facienda necnon super nonnullis dampnis pecuniarum summis ac aliis differenciis dat, facit et exhibit posiciones et articulos infrascriptos necnon dicit ac asserit, ponit et, si negata fuerint, probare intendit ea, que sequntur, citra tum superfluam probacionem.

[55]) Lit. I/2. 2—5, por. wyżej str. 7.

[56]) Str. 235: supplicatur humiliter... quatenus summarie et de plano et

chodów z tych ziem zatrzymywanych przez Zakon, mimo wyroku z 1339 r., oraz kujawskich posiadłości Zakonu t. zn. Nieszawy z Orłowem i Murzynnem (16—17), zagarnięcia ziemi Dobrzyńskiej za czasów Jagiełły, wskutek intryg Władysława Opolczyka (18—20), tudzież szkód i kosztów wynikłych w następstwie wojen polsko-krzyżackich po 1410 r. W konkluzji domagał się prokurator polski skazania Zakonu na zwrot tych wszystkich strat i kosztów [57]).

Z powyższych wywodów wynika, że do zestawienia aktów procesowych z l. 1420/21, uczynionego powyżej, należy dołączyć jako dalsze pozycje: t) *Iustificatio Regis Romanorum*, oraz u) *XXII positiones et articuli*, które zachowały się jedynie w rękopisie warszawskim, a których nie spotykamy w trzecim tomie *Lites* reprezentującym zawartość rękopisów Czart. nr. 232 i 233. Wyłą-

---

sine figura iudicii etiam ex officio via regia, prout natura executionis requirit, ad executionem dictarum litterarum siue sententiarum et cuiuslibet earum procedere dignetur seu dignemini et visis dictis sententiis et juribus, per censuras ecclesiasticas et omnia juris remedia etiam priuationis privilegiorum jurium et beneficiorum dictorum fratrum et ordinis ac inhabilitationis ad eadem inclusiue, dictum magistrum et fratres necnon alios occupatores, quoscumque ab eis causam habentes, ad plenariam restitutionem dictarum terrarum et dampnorum ac aliarum rerum, prout et ad quemadmodum in dictis sententiis continetur, de facto omni dilatione omnique iudicio et strepitu semotis, compellere et inducere ac per omnem breuiorem modum, qui fieri possit, siue contra premissos, ut petitur, aut alios quoscumque occupatores modo praemisso, dictas sententias et quamlibet earum exequi, ac eandem executionem integraliter facere uel saltim fieri mandare, dictumque magistrum et fratres compellere ad restitutionem terrarum praedictarum, pro executione sententiarum praedictarum et cuiuslibet earum et omni alio modo, jure, via, causa et forma, quibus melius fieri potest, cum aggrauatione et reaggrauatione processuum, si opus fuerit, et inuocatione auxilii brachii secularis necnon mandare omnibus et singulis principibus dominis et ecclesiarum prelatis ac aliis katholicis, quatenus eisdem fratribus et magistro ac suis adherentibus, si eos in praemissis rebelles existere appareat, consilium non praebeant, auxilium uel fauorem necque illos in suis terris et dominiis admittant, sed eos suosque adherentes penitus euitent subditique eorum, ut ab eorum obedientia discedant eosque ad cautelam a fidelitatis iuramento ac omni alio vinculo absoluendo.

[57]) Str. 238: Quare beatissime pater, supplicat procurator et nomine procuratorio christianissimi ac serenissimi principis domini Wladislai regis polonie praedicti, quatenus dignemini condempnare et etiam compellere dictos fratres ad solutionem omnium dampnorum praedictorum iuxta iuramentum dicti domini regis seu sui procuratoris estimandorum et summarum et pecuniarum praedictarum uel alias satisfactionem debitam pro eisdem praefato domino regi realiter cum effectu faciendam, salua moderatione v. b. per censuram ecclesiasticam et omni alio remedio opportuno, ut supra etiam est petitum.

czyć natomiast trzeba z tego zestawienia owe *Litterae credenciales* (poz. g), które nie należą do aktów procesowych w ścisłem tego słowa znaczeniu, a są jednym z licznych dokumentów wydanych w związku z postępowaniem spornem [58]).

Wynikiem dotychczasowych wywodów jest stwierdzenie, że zbiór aktów procesowych polsko-krzyżackich, reprezentowany z jednej strony przez trzeci tom *Lites*, z drugiej przez rękopis warszawski, zawiera akta odnoszące się do trzech procesów konstancyjskiego, wrocławskiego i rzymskiego; uzupełnieniem tych aktów jest wyrok Zygmunta z 1420 r. oraz zawartość *regestru przedłożeń krzyżackich* kardynała Guillerma. Akta procesu w Konstancji nie posiadają znaczenia dla dalszych wywodów; można je też łatwo określić, ponieważ stanowią zwartą grupę zarówno w tekście *Lites*, jak i w rękopisie warszawskim [59]). Bliżej natomiast należy zająć się pozostałemi aktami i przeprowadzić przedewszystkiem podział ich na dwie grupy, jedną odnoszącą się do procesu wrocławskiego, drugą do rzymskiego. Nadpisy poszczególnych aktów, wgląd w ich treść wzgl. wyraźne wzmianki w tekście pozwalają dokonać tego bez zbytnich trudności. Opierając się na powyższych kryterjach, zaliczam do grupy wrocławskiej następujące akta:

1. *Articuli accusationis 1420* wraz z *Responsum Cruciferorum* oraz *Responsum ex parte Polonorum* (poz. c.).

---

[58]) Wspomnieć jeszcze należy o jednym elaboracie, który mieści się w rękopisie warszawskim. Mianowicie na str. 41—44 znajdujemy tam fragment orzeczenia prawniczego, który jest identyczny z początkową częścią (str. 45—49) orzeczenia zajmującego w całości str. 45—64. Orzeczenie to odpowiada dosłownie pierwszej części orzeczenia Dominika de S. Geminiano, jakie znajdujemy w *Lites* III. 224—240 (poz. i) powyższego zestawienia). Tekst orzeczenia Dominika zarówno w rękopisie (str. 64), jak i w *Lites* (str. 240) kończy się klauzulą: *Et ita dico et consulo Iuris esse prout superius et scriptum Ego Dominicus de sancto Gemiano*... i t. d. Pozatem na początku tego orzeczenia widzimy w tekście *Lites* (str. 224) nadpis: *Consilium domini Dominici de Sancto Gemiano concernens primam partem sentencie Regis Romanorum.* Nadpisu tego niema w odpowiedniem miejscu rękopisu (str. 45), natomiast czytamy tam zdanie: *Sequitur consilium Egregii Iuris utriusque Doctoris domini Pauli de Castro.* Wobec tego nasuwa się przypuszczenie, czy ów fragment w rękopisie (str. 41—44), wraz z adnotacją o Pawle de Castro, nie jest śladem orzeczenia owego Pawła, które, z niewiadomych przyczyn, zostało wciągnięte do zbioru jedynie w postaci ułamkowej. O Pawle de Castro por. Schulte J. F., Die Geschichte der Quellen u. Literatur des Canonischen Rechts II. 275, 331.

[59]) Lit. III. 66—192=rkp. 321—437. Należy zaznaczyć, że w rękopisie jest tylko część aktów konstancyjskich, odpowiadająca Lit. III. 66—151.

2. *Allegationes 1420* (poz. c.).
3. *Sententia Regis Romanorum.*
4. *Appellatio* (poz. f.).
5. *Iustificatio Regis Romanorum* (poz. t.).
6. *Impugnatio iustificationis* (poz. h.).

W podobny sposób można odnieść pozostałe akta do procesu rzymskiego. Pewną wątpliwość wzbudzają jedynie dwa wywody zatytułowane *In causa Regis Poloniae* oraz *In causa Regis Poloniae circa praescriptionem oppositam* [60]), ponieważ ani ich tytuły ani też żadne wzmianki w tekście nie wskazują na przynależność ich do aktów procesu wrocławskiego wzgl. rzymskiego. Pomimo tego nie waham się zaliczyć obu wspomnianych elaboratów do aktów procesu rzymskiego ze względu na ich treść, która stanowi obronę wyroku 1339 r.; a właśnie sprawa tego wyroku była, jak zobaczymy niżej, przedmiotem gorącej dyskusji w procesie rzymskim. W ten sposób grupa aktów procesu rzymskiego przedstawiałaby się w sposób następujący:

1. *Supplicatio Regis Poloniae* (w *regestrze przedłożeń krzyżackich kardynała Guillerma*).
2. *XXII positiones et articuli* (poz. u.).
3. *Articuli super terris Samagittarum et Sudorum* (poz. b.).
4. *XXXIV articuli* (w *regestrze przedłożeń krzyżackich kardynała Guillerma*).
5. *XXII articuli* (tamże).
6. *Privilegiorum impugnatio* (poz. a.).
7. *Scriptum magistri Pauli* (poz. u.).
8. *In causa Regis Poloniae* (poz. o.).
9. *In causa Regis Poloniae, circa praescriptionem oppositam* (poz. p.).
10. *Allegationes breves* (poz. r.).
11. *Articuli ex parte procuratoris regii* (poz. s.).
12—17. Orzeczenia prawników (poz. i. j. k. l. t. m.).

W ten sposób doszliśmy do określenia całego zasobu aktów procesu wrocławskiego i rzymskiego. Obecnie pozostawałoby do rozważenia, co właściwie oznacza cały ów zbiór aktów odnoszących się do trzech różnych procesów polsko-krzyżackich (konstancyjskiego, wrocławskiego i rzymskiego), zachowany w dwóch egzemplarzach, a mianowicie w rękopisach Czart. nr. 232 i 233,

---

[60]) Lit. III. 334—337 i 338—342. Por. poz. e) p) powyższego zestawienia.

reprezentowanych przez trzeci tom *Lites*, oraz w rękopisie warszawskim. Definitywne rozztrzygnięcie tego pytania wymaga oczywiście osobnych studjów nad odnośnemi rękopisami i ich genezą. Na tem miejscu poprzestanę jedynie na kilku uwagach natury ogólnej i spróbuję dać odpowiedź na powyższe pytania w formie przypuszczenia.

Przedewszystkiem należy podkreślić, że we wspomnianym zbiorze mieszczą się przeważnie akta, które wyszły od strony polsko-litewskiej; wyjątek w tym względzie stanowią tylko: odpowiedź krzyżacka na skargę polską przed Zygmuntem w procesie wrocławskim (*Responsum Cruciferorum ad articulos superius allegatos*) [61]), artykuły krzyżackie przedłożone Benedyktowi Makrayowi w procesie o Wielonę, a przytoczone później w Konstancji [62]) i skarga Krzyżaków przeciw Polsce w procesie konstancyjskim [63]). Pozatem należy zwrócić uwagę na to, że wspomniany zbiór obejmuje akta procesu rzymskiego i ściśle z nim związanego wrocławskiego, oraz poprzedniego przed soborem w Konstancji; niema zaś w tym zbiorze aktów ani późniejszego procesu przed Antonim Zeno, ani też dawniejszych przed Makrayem, warszawskiego i inowrocławskiego. Obie okoliczności przytoczone powyżej są ważne, świadczą bowiem o tem, że omawiany zbiór nie jest zestawieniem aktów procesowych polsko-krzyżackich wogóle, zrobionem np. dla celów historycznych, ale że powstał on w pewnym określonym czasie i celu. Mam wrażenie, że nie będzie brzmieć zbyt nieprawdopodobnie twierdzenie, że zbiór ten powstał przez połączenie w jedną całość odpisów aktów, które były wniesione przez stronę polską właśnie w procesie rzymskim.

Hipoteza powyższa wymaga wyjaśnienia. Na podstawie wstępu do zachowanego *regestru przedłożeń krzyżackich* kardynała Guillerma oraz raportów prokuratora krzyżackiego w Rzymie z 8.IV. i 16.V. 1421 r. [64]) można stwierdzić, że proces rzymski składał się z dwóch faz. Pierwszą fazę przygotowawczą stanowiło wnoszenie przez strony materjału dowodowego na poparcie wniosków i twierdzeń, zawartych w obu skargach polskiej i polsko-litewskiej wzgl. w obu serjach zarzutów krzyżackich na skargi

---

[61]) Lit. III. 55—59, por. poz. c) powyższego zestawienia.
[62]) Lit. III. 146—151.
[63]) Ibid. 162—173.
[64]) Cod. ep. nr. 95; Bg. nr. 2547.

powyższe. Materjał dowodowy krzyżacki znamy z zachowanego regestru ich przedłożeń, nie posiadamy natomiast, jak wyżej zaznaczyłem, regestru przedłożeń polskich, którego istnienie jest rzeczą stwierdzoną. Drugą główną fazą procesu rzymskiego stanowiły rozprawy między stronami na audjencjach przed trybunałem papieża; obie strony występowały tu z wywodami skierowanemi przeciw sobie, jak to przedstawia częściowo raport prokuratora krzyżackiego z 16.V. [65]). Otóż wywodów tych i przemówiyń wygłoszonych wówczas przez stronę krzyżacką nie znamy zupełnie. Nie zostały one dotąd opublikowane i można jedynie przypuszczać, że teksty ich znajdują się w archiwaljach królewieckich, jakkolwiek jest rzeczą wiele mówiącą, że żadnego śladu ich wyzyskania nie znajdujemy w przedstawieniu Voigta.

W omawianym zbiorze, reprezentowanym przez *Lites* oraz rękopis warszawski, znajdujemy natomiast akta, które można uznać za wniesione przez stronę polsko-litewską zarówno w pierwszej, jak i w drugiej fazie procesu rzymskiego. O ile chodzi o materjał wniesiony w pierwszej fazie procesu, to niewątpliwie musiał on być odpowiednio dobrany do żądań zawartych w obu skargach polskiej (*Supplicatio Regis Poloniae* oraz *XXII positiones et articuli*) i polsko-litewskiej (*Articuli super terris Samagittarum et Sudorum*), podobnie jak to było z przedłożeniami krzyżackiemi. Krzyżacy żądali w swych zarzutach, przeciwstawionych obu powyższym skargom (*XXXIV articuli* oraz *XXII articuli*), utrzymania ich stanu posiadania odnośnie do Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej tudzież Żmudzi i Sudowji, a na poparcie tego przedłożyli odpowiednie dokumenty, któremi operowali zresztą częściowo w Konstancji [66]), na zjeździe gniewkowskim w 1419 r. i podczas procesu wrocławskiego [67]). Polacy natomiast domagali się przyznania Polsce i Litwie wspomnianych ziem spornych, w tym zaś celu musieli wykazać nietylko prawa obu tych państw do nich ale zarazem udowodnić, że: 1) dokumenty posiadane przez Zakon nie mają obecnie żadnej mocy prawnej, że 2) wyrok wrocławski, przyznający Zakonowi sporne ziemie, jest nieuzasadniony i nieformalny, oraz że 3) wyrok z 1339 r. jest nadal obowiązujący. Oto we wspomnianym zbiorze znajdujemy właśnie materjał, który

[65]) Bg. nr. 2547, kol. 740 i 741.
[66]) Lit. III. 142—147.
[67]) Por. niżej rozdz. II.

mógł posłużyć Polakom do przeprowadzenia dowodu na powyższe ich twierdzenia i w rezultacie mógł być podstawą żądania zwrotu ziem spornych, a który stanowił zatem zawartość owego niezachowanego dziś *regestru przedłożeń polskich*, wspomnianego wyraźnie przez kardynała Guillerma [68]). Materjał ten, łącznie z nielicznemi wzmiankami, które znajdujemy w raportach prokuratora krzyżackiego w Rzymie [69]), pozwala obecnie na odtworzenie owego *regestru przedłożeń polskich*, zredagowanego na rozkaz Guillerma w 1421 r.

Oczywiście dokładna rekonstrukcja tego regestru nie jest obecnie rzeczą możliwą i zawartość jego można określić jedynie w przybliżeniu. Można przypuszczać mianowicie, że akta wchodzące w skład *regestru przedłożeń polskich* stanowiły dwie grupy, które wiązały się bądźto tylko ze skargą polską wzgl. z polsko-litewską, bądź to odnosiły się łącznie do obydwóch. Niewątpliwie najpierw została wniesiona skarga polska [70]), która stanowiła punkt wyjścia całego postępowania spornego; zredagowano ją w każdym razie po wydaniu obu bull z 1. IX. 1420 [71]), które są wzmiankowane w tekście skargi. W skardze tej przedstawił Jagiełło papieżowi przebieg konfliktu polsko-krzyżackiego o Pomorze, ziemię Chełmińską i Michałowską w rozwoju historycznym i, powołując się na wyroki z 1321 i 1339 r., prosił o ich wykonanie; żądał przytem wynagrodzenia szkód poniesionych z powodu zatargów i wojen między Polską a Zakonem oraz zwrotu sum pobranych przez Krzyżaków z posiadanej przez nich w l. 1392—1405 ziemi Dobrzyńskiej tudzież kosztów wykupu jej z rąk krzyżackich [72]). Skarga ta, wręczona przez Polaków Guillermowi, została przez niego, zgodnie z przepisami procedury procesowej, przesłana delegacji krzyżackiej, która wniosła ją do regestru swoich przedłożeń wraz z odpowiednio zredagowanemi zarzutami (*XXXIV articuli*), domagając się w konkluzji odrzucenia żądań polskich i nakazania Jagielle wiecznego milczenia [73]). Skarga

[68]) Lit. I/2. 1. O istnieniu tego regestru por. wyżej str. 8 i 9.

[69]) Cod. ep. nr. 95; Bg. nr. 2547.

[70]) Lit. I/2. 2—5.

[71]) Lit. I/2. 90—93.

[72]) O posiadaniu ziemi Dobrzyńskiej przez Zakon w tym czasie por. Prochaska, Król Władysław Jagiełło I. 131—138, 156—160, 171—173, 176—177.

[73]) Lit. I/2. 5—13. Być może że do zakomunikowania tej skargi Krzyżakom odnosi się następujący zwrot z raportu prokuratora krzyżackiego z 8. IV. 1421 r., Cod. ep. nr. 95: und ist die selbige sentencia, die sie in Ungarn for Benedicto de Macra und nu ,auch zu Breslaw produciret hetten und ouch im tractulo, mir mit dem hern fon Ozel gesandt, gescreben stehit.

ta znalazła się niewątpliwie w niezachowanym *regestrze przedłożeń polskich*. Oprócz tej skargi przedłożyli pełnomocnicy polscy kardynałowi Guillermowi 22 artykułów (*XXII articuli et positiones*), które znamy jedynie z rękopisu warszawskiego; stanowiły one szczegółowe rozwinięcie i sprecyzowanie treści skargi, zredagowanej, jak to z reguły bywało, zwięźle i w sposób ogólniejszy. Te artykuły oskarżenia znalazły się też niewątpliwie w *regestrze przedłożeń polskich*. Na poparcie powyższej skargi oraz artykułów wnieśli Polacy oczywiście dokument wyroku warszawskiego z 1339 r., co nastąpiło przed dniem 27.III., jak o tem dowiadujemy się z raportu prokuratora krzyżackiego z 8.IV. [74]); dokument ten, zamieszczony zresztą w warszawskim egzemplarzu omówionego zbioru aktów procesowych polsko-krzyżackich [75]), został później transsumowany w formie odrębnego aktu w dniu 17.XI. 1421 r. przez Guillerma, przeciw czemu wnieśli Krzyżacy apelację, rozstrzygniętą 9.III. 1422 r. na korzyść Polski [76]). Podobnie na poparcie powyższej skargi i artykułów przedłożyli Polacy częściowy wyciąg z zeznań 31 pierwszych świadków w procesie 1339 r., który zachował się także w rękopisie warszawskim [77]).

Wnosząc swą skargę i artykuły oskarżenia oraz dołączając do nich wyrok i wyciąg z zeznań świadków z 1339 r., musieli Polacy udowodnić moc obowiązującą tegoż wyroku tudzież obalić wyrok wrocławski Zygmunta, który przekreślał tamtą sentencję. Do wykazania tego nadawały się najlepiej akta procesu wrocławskiego, wśród nich bowiem znalazły się owe *Allegationes 1420*, które zawierały uzasadnienie mocy obowiązującej wyroku z 1339 r. oraz słuszności żądań polskich odnośnie do Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, wśród nich mieściła się też apelacja przeciw wyrokowi wrocławskiemu oraz wywód przeciw motywom jego zestawionym w uzasadnieniu (*Iustificatio Regis Romanorum*) Zygmunta (*Impugnatio iustificationis*). Nie ulega zatem wątpliwości, że cały ten materjał z procesu wrocławskiego został obecnie przedstawiony Guillermowi na poparcie skargi polskiej.

---

[74]) Cod. ep. nr. 95, str. 119: sunderlich zintdem des koniges procuratoren nicht anders den sentenciam certorum pretensorum iudicibus delegatis produciret hetten.

[75]) Str. 142—157.

[76]) Index nr. 1178; Gołębiowski, Panowanie Wł. Jagiełły 289; Cod. ep. nr. 103.

[77]) Str. 222—230.

Obok skargi wniesionej w sprawie Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, przedstawili niebawem pełnomocnicy polscy drugą skargę, którą określam mianem polsko-litewskiej, a która dotyczyła Żmudzi i Sudowji. Skarga ta jest znana tylko w postaci szczegółowych artykułów oskarżenia (*Articuli super terris Samagittarum et Sudorum*), analogicznych do owych 22 artykułów polskich (*XXII articuli et positiones*) zawartych w rękopisie warszawskim; nie znamy natomiast jej pierwotnej ogólniejszej postaci (*supplicatio*), istnienie której należałoby przypuszczać na podstawie analogji z zachowaną skargą polską (*Supplicatio Regis Poloniae*), zamieszczoną na początku *regestru przedłożeń krzyżackich*. Znane nam artykuły oskarżenia polsko-litewskiego (*Articuli super terris Samagittarum et Sudorum*) zostały wniesione w imieniu Jagiełły i Witolda[78]) przez pełnomocników polskich, którzy jednak, jak niżej zobaczymy, nie mieli żadnych pełnomocnictw ze strony tego ostatniego. Otóż w artykułach tych żądali obaj wspomniani władcy przysądzenia im Żmudzi i Sudowji jako ich ziem dziedzicznych i stanowiących integralną część państwa litewskiego, w granicach ściśle określonych, które miały opierać się o dolny Niemen i obejmować obszar Kłajpedy; domagali się przytem, aby papież zabronił Krzyżakom raz na zawsze najeżdżać Litwę pod pozorem jej nawracania i skazał ich na zapłacenie 80.000 grz. srebra za szkody wyrządzone dotąd Litwinom. Termin wniesienia tych artykułów skargi przed Guillerma określają w przybliżeniu zarzuty krzyżackie sformułowane w odpowiedzi na nie[79]). Zarzuty te mieszczą się w *regestrze przedłożeń krzyżackich* po dokumencie Karola IV z 1354 r. wniesionym w dniu 12.IV., po którym wpisano jeszcze bezpośrednio kilka tylko dokumentów dotyczących prowadzonego procesu[80]). Okoliczność ta wskazuje, że artykuły oskarżenia polsko-litewskie wpłynęły około tego czasu, w każdym razie w ciągu redagowania wspomnianego regestru.

Do poparcia skargi polsko-litewskiej w sprawie Żmudzi i Sudowji nadawały się najlepiej akta procesu przed soborem konstan-

---

[78]) Lit. III. 39: Posiciones et articulos infrascriptos dat facit et exhibet.., de... procurator et nomine procuratorio Serenissimi principis domini Wladislai Regis Polonie Necnon domini Allexandri alias Wytoldi magni ducis Lituanie.

[79]) Lit. I/2. 96: ad audiendum et clare demandandum calumpniam peruersorum articulorum ultimo coram venerabili reuerendo patre pro parte aduersa super terris Samagijtarum Sudorum et castro Memla ut dicitur datorum.

[80]) Dokument Karola IV por. Lit. I/2. 87—90, dokumenty procesowe ibid. 90—96, zarzuty ibid. 96—100.

cyjskim, w aktach tych bowiem mieściła się krytyka dokumentów, któremi Krzyżacy uzasadniali swoje pretensje do Żmudzi, pozatem zaś krytyka krzyżackich metod postępowania w stosunku do Żmudzi, które utrudniały chrystjanizację tej ziemi, prowadzoną przez Jagiełłę i Witolda. Nie ulega zatem wątpliwości, że odnośne akta procesu konstancyjskiego zostały wniesione jako materjał dowodowy popierający artykuły oskarżenia polsko-litewskiego i wraz z niem weszły w skład *regestru przedłożeń polskich*, następnie zaś znalazły się w zbiorze aktów procesowych polsko-krzyżackich, jaki znajdujemy w trzecim tomie *Lites* oraz w rękopisie warszawskim.

W zbiorze powyższym znajdujemy pozatem orzeczenia prawników włoskich, a mianowicie dr. Dominika de Sancto Geminiano, profesora Studjum florentyjskiego i audytora kamery papieskiej [81]), Jana Milis dr. obojga praw i adwokata w Rzymie [82]) i dr. Kaspra z Perugji, późniejszego biskupa Frigento, który już w Konstancji występował w obronie Polaków przeciw Falkenbergowi [83]), oraz profesorów Wydziału prawniczego Uniwersytetu w Padwie; ostatnie to orzeczenie, zaopatrzone w datę 4.III. 1421 r. [84]), opracowali trzej członkowie Wydziału Rafał Fulgosius, Rafał de Raymundis z Kum (*de Cumis*) oraz Prosdocimus de Comitibus, przyłączył się zaś do niego dr. Franchino de Castiglione profesor ze Sieny [85]). Wszystkie te orzeczenia zmierzają przedewszystkiem do wykazania dopuszczalności apelacji polskiej do papieża. Niektórzy z wymienionych prawników, jak Kasper z Perugji i profesorowie padewscy, łączą z tem wywody wykazujące nieprawidłowości i brak mocy dowodowej wyroku wrocławskiego. Inni natomiast, jak Dominik i Jan Milis, zajmują się obszernie uzasadnieniem słuszności żądań zawartych w skardze polskiej i polsko-litewskiej, a równocześnie wykazują nieważność przywilejów, które przedłożyli Krzyżacy, tem samem zaś niesłuszność ich pretensyj, zarówno do Pomorza, Chełmna i Michałowa, jak i Żmudzi oraz Sudowji. Wywód Jana Milisa zmierza wprost do wykazania, że papież po-

---

[81]) Lit. III. 240, 247; Schulte, Die Geschichte der Quellen u. Literatur d. Canonischen Rechts II. 294—296.

[82]) Lit. III. 263; Schulte, o. c. 299-300.

[83]) Lit. III. 265; Schulte, o. c. 370; Prochaska, Na soborze w Konstancyi. RAU. h. XXXV. 54.

[84]) Lit. III. 276.

[85]) Lit. III. 290—293; Schulte, o. c. 279, przyp. 7 i 298—299.

winien polecić poprostu wykonanie wyroku z 1339 r., gdyż na przeszkodzie temu nie stoją przywileje krzyżackie, ani też wyrok ten nie uległ przedawnieniu. Najsłabiej w tem wszystkiem są uzasadnione prawa Litwy do Sudowji, czemu poświęca nieco uwagi jedynie Jan Milis [86]; odnośnie bowiem do sprawy prawnej przynależności tej ziemi brak było wszelkich danych, zarówno ze strony Litwy, jak i Zakonu.

Rozglądając się w treści powyższych orzeczeń, nietrudno określić ich rolę w procesie rzymskim. Służyły one mianowicie do poparcia obu skarg polskiej i polsko-litewskiej oraz do odparcia ewentualnych zarzutów krzyżackich co do dopuszczalności apelacji oraz kompetencji sędziowskiej papieża. Data 4.III., którą widzimy przy orzeczeniu Wydziału padewskiego, pozwala przypuszczać, że wszystkie te orzeczenia zostały opracowane około tego czasu, oczywiście na zamówienie Polaków, w tym chyba celu, aby włączyć je do *regestru przedłożeń polskich.*

Wszystkie te akta, powyżej omówione, stanowiły część pozytywną materjału dowodowego, który Polacy przedłożyli Guillermowi. Materjał ten nie byłby jednak kompletny, gdyby się równocześnie nie postarano ze strony polskiej o obalenie dowodów przedkładanych przez Krzyżaków t. zn. owych dokumentów, któremi operowali oni we wcześniejszych procesach i rokowaniach z Polską, przedewszystkiem na zjeździe w Gniewkowie i w procesie wrocławskim [87]. Rzeczywiście w omiawianym zbiorze aktów procesowych polsko-krzyżackich znajdujemy obszerny wywód zawierający zarzuty natury merytorycznej i formalnej przeciwko wszystkim dokumentom przedkładanym przez Zakon (*Privilegiorum impugnatio*). Wywód ten wszedł też niewątpliwie w skład *regestru przedłożeń polskich.*

Z raportu prokuratora krzyżackiego z 8.IV. dowiadujemy się, że na konferencji delegatów krzyżackich z kardynałem Guillermem była mowa o przedłożeniu przez Polaków jakichś dwóch dokumentów [88]. Dokumenty te weszły też niewątpliwie do *regestru przedłożeń polskich*, trudno jednak odnaleść je w omawianym zbiorze, zarówno w egzemplarzu reprezentowanym przez

---

[86]) Lit. III. 265.

[87]) Por. niżej rozdz. II i III.

[88]) Cod. ep. nr. 95, str. 122: Der herre cardenal obennampt sproch, her welde is gerne thuen, und sagte uns, wie die Polen hetten wedir uns czwine brieffe produciret.

trzeci tom *Lites*, jak i w egzemplarzu warszawskim. Z użycia przez raport prokuratora określnika *brieffe* wynika, że chodziło tu o dokumenty, a nie o żadne wywody prawnicze. Otóż we wspomnianym zbiorze i to tylko w egzemplarzu reprezentowanym przez trzeci tom *Lites*, znajdujemy *Litterae credenciales* Jagiełły dla pełnomocników polskich; do tego dokumentu właśnie możnaby odnieść określenie *brieffe*. Możliwą jest więc rzeczą, że do regestru swoich przedłożeń wnieśli Polacy jakieś dokumenty odnoszące się bezpośrednio do procesu, podobnie jak to uczynili Krzyżacy, którzy w regestrze swych przedłożeń zamieścili obie bulle z 1.IX.1420 r., stanowiące punkt wyjścia całego procesu, oraz dokumenty pełnomocnictwa i t. p.[89]). Analogicznie można domyślać się, że dokumenty, o których mówiono na wspomnianej powyżej konferencji, to były owe *Litterae credenciales* oraz jedna z bull z 1.IX.1420 r. Z obu tych bull jedna była wysłana pod adresem w. mistrza[90]), druga natomiast była zredagowana w formie ogólnej, bez wymienienia odbiorcy[91]); otrzymała ją przedewszystkiem strona polska i nie ulega wątpliwości, że wniosła ją do regestru swoich przedłożeń.

W wyniku powyższych wywodów dochodzimy do hipotetycznego oczywiście zrekonstruowania *regestru przedłożeń polskich*, sporządzonego na rozkaz kardynała Guillerma, równolegle do zachowanego *regestru przedłożeń krzyżackich*. W skład tego regestru polskiego weszły następujące grupy aktów: 1) skarga polska dotycząca zwrotu Pomorza, Chełmna i Michałowa oraz 2) artykuły w liczbie 22, będące jej rozwinięciem—oba te akta wraz z tekstem wyroku i częściowym wyciągiem z zeznań świadków procesu 1339 r. tudzież z aktami procesu wrocławskiego, które służyły na ich poparcie; 3) artykuły oskarżenia polsko-litewskiego dotyczące Żmudzi i Sudowji, a ewentualnie i odpowiednia skarga, której tekstu nie znamy, wraz z aktami procesu konstancyjskiego jako materjałem dowodowym; 4) orzeczenia prawników; 5) wywód przeciw dokumentom, któremi Zakon uzasadniał swoje prawa do ziem spornych (*Privilegiorum impugnatio*); 6) dokumenty mające bezpośredni związek z procesem rzymskim (*Litterae credenciales* i bulla r. 1. IX. bez wymienienia odbiorcy).

Powyższe zestawienie wskazuje, że *regestr przedłożeń pol-*

[89]) Lit. I/2. 90—96.
[90]) Lit. I/2. 92—93.
[91]) Ibid. 90—92.

skich objął przeważną część aktów, których odpisy zachowały się we wspomnianym poprzednio zbiorze aktów procesowych polsko krzyżackich, w obu jego egzemplarzach t. zn. w jednym reprezentowanym przez trzeci tom *Lites* oraz drugim reprezentowanym przez rękopis warszawski. Poza temi aktami, które uznaliśmy za zawartość *regestru przedłożeń polskich*, w powyższym zbiorze zachowało się jedynie pięć innych[92]), które trzeba odnieść do drugiej fazy procesu rzymskiego, rozgrywającego się na oficjalnych audjencjach przed trybunałem papieskim.

Ostatecznym rezultatem powyższych wywodów jest rozpoznanie i uporządkowanie aktów znajdujących się w zbiorze, reprezentowanym przez trzeci tom *Lites* oraz rękopis warszawski. Zbiór ten zawiera, o ile to można stwierdzić, akta wnoszone przez stronę polską w procesie rzymskim, zarówno w pierwszej jego fazie, w której kierownictwo postępowania dowodowego spoczywało w ręku kardynała Guillerma, jak i w drugiej, kiedy strony procesujące się starły się z sobą na audjencjach przed trybunałem papieskim. Wśród aktów, przedłożonych przez stronę polską kardynałowi Guillermowi, znalazły się, w charakterze załączników, akta wniesione przez Polaków w procesie wrocławskim oraz część aktów procesu przed soborem w Konstancji. Dzięki temu zbiór ten stanowić może główną podstawę do rekonstrukcji procesu wrocławskiego i rzymskiego, ale niezupełną. O ile bowiem chodzi o akta wnoszone przez Krzyżaków w obu tych procesach, to znamy je tylko częściowo, głównie dzięki zachowanemu *regestrowi przedłożeń krzyżackich*; nieznane są natomiast akta wnoszone przez Krzyżaków podczas rozpraw przed trybunałem papieża w procesie rzymskim, o czem posiadamy wyraźne wzmianki w raporcie prokuratora krzyżackiego z 16.V.1421 r.[93]). Ujawnienie tych aktów mogłoby nastąpić ewentualnie dopiero po przeprowadzeniu odpowiednich poszukiwań w Archiwum królewieckiem, a zwłaszcza w owym cytowanym przez Voigta foljancie „C".

Omówiwszy w ten sposób materjał źródłowy, przystąpić można zkolei do nakreślenia obrazu trzech procesów polsko-litewsko-krzyżackich z l. 1420—1423, wiążących się ściśle ze sobą.

---

[92]) Są to nr. nr. 7—11 zestawienia grupy aktów procesu rzymskiego, które zostało zamieszczone na str. 20.

[93]) Bg. nr. 2547, kol. 740—741.

Przedstawienie dwóch pierwszych t. j. wrocławskiego i rzymskiego zostanie oparte przedewszystkiem na omówionym powyżej zbiorze aktów procesowych polsko-krzyżackich, obraz trzeciego prowadzonego przed Antonim Zeno będzie można oprzeć na zachowanym protokole notarjalnym z jego przebiegu, o czem wspomniałem na początku niniejszego rozdziału. Oczywiście obok tego podstawowego materjału, należy przytem uwzględnić inne jeszcze dokumenty i listy, związane mniej lub więcej ściśle z temi trzema procesami, pozatem zaś cały materjał źródłowy zawarty w pracy Voigta, która, jak wyżej kilkakrotnie zaznaczyłem, została oparta na archiwaljach królewieckich, przeważnie dotąd niewydanych.

Przed przystąpieniem do omówienia procesów z l. 1420—1423, należy przedewszystkiem rozpatrzeć stosunki Polski i Litwy z Zakonem w 1419 r., na tle których geneza i przebieg wspomnianych procesów uzyskuje silniejsze i dokładniejsze oświetlenie.

ROZDZIAŁ II.

Stosunki między Polską i Litwą a Zakonem przed 1420 r.

Pod niepomyślnemi auspicjami zaczął się rok 1419. Układy polsko-litewsko-krzyżackie, prowadzone w poprzednim roku na zjeździe odbytym w Wielonie 13.X., spełzły na niczem, pomimo pewnej nawet ustępliwości ze strony Zakonu, ponieważ Polacy stawiali zbyt wygórowane, zdaniem Krzyżaków, żądania[94]). Zanikła więc nadzieja na pokojowe załatwienie sporu Polski i Litwy z Zakonem, zaczem od początku 1419 r. zaczęły się zbrojenia po obu stronach; o ile chodzi o przygotowania wojenne Zakonu, który ustalił termin koncentracji wojsk na 24.VI., to wielką ruchliwość okazał w tym względzie ówczesny mistrz krzyżacki w Niemczech (Deutschmeister) Dietrich von Wittershausen[95]).

Ogólna sytuacja polityczna w tym czasie nie była jednak pomyślna dla Zakonu. Od czasów katastrofy grunwaldzkiej Zakon przestał liczyć na własne siły, zdając sobie sprawę z przewagi

---

[94]) O zjeździe tym por. Kont. Pos. 379, Dług. 219—220, C. V. nr. 811, Racz. 224—233.

[95]) Kont. Pos. 382; Bg. nr. 2291; Voigt 341—342; co do osoby Dietricha por. D. R. T. VII. str. 433.

Polski i Litwy oraz z własnej słabości, która od tego czasu zwiększała się jeszcze wskutek wydatków ponoszonych z powodu ciągłych rokowań z Polską, poselstw i zabiegów w Konstancji, na dworze króla Zygmunta i t. d. tudzież ciągłego utrzymywania pogotowia wojennego [96]). Musiał więc Zakon oglądnąć się za sprzymierzeńcami przeciw Polsce i Litwie i w tym celu szukał zacieśnienia łączności z Cesarstwem, podkreślając swą przynależność do niego. W związku z tem obudziło się w Niemczech zainteresowanie sprawą Zakonu, w następstwie czego począł także i król Zygmunt brać Krzyżaków w obronę przed Polską. Postępowanie Zygmunta wobec Zakonu nie było jednak szczere, podobnie jak nie było szczerem wobec Polski. W oczach Zygmunta jako władcy węgierskiego, Zakon był przedewszystkiem czynnikiem, który mógł paraliżować Polskę w odpowiednich momentach. Równocześnie jako król rzymski, korzystał Zygmunt ze zmiany stanowiska Krzyżaków wobec Cesarstwa i od czasów soboru konstancyjskiego próbował związać ich ściślej z Cesarstwem oraz poddać swej władzy. W końcu potrzebując wciąż pieniędzy, pragnął Zygmunt wyciągnąć ze swych stosunków z Zakonem jak największe korzyści finansowe. Mając to wszystko na oku, mieszał się Zygmunt wciąż w sprawy polsko-krzyżackie; związany jednak z Polską przymierzem zawartem w Lubowli w 1412 r. i zmuszony liczyć się z nią ze względu na sprawy swego królestwa węgierskiego, Zygmunt brał pozornie raczej stronę Polski i Litwy, czego wyraźnym dowodem był wyrok budziński z 1412 r. oraz następująca po nim działalność Benedykta Makraya, a przytem starał się wykorzystywać materjalnie Zakon [97]). Oczywiście na linji interesów Zygmunta leżało ujęcie w swe ręce decyzji w konflikcie polsko - litewsko-krzyżackim, ponieważ to dawało mu możność wysunąć w każdej chwili Zakon przeciwko Polsce i Litwie; pragnął więc gorąco odegrać rolę arbitra w sprawach między Polską i Litwą a Zakonem i dążył do tego konsekwentnie, lawirując zręcznie między oboma stronami [98]). Krzyżacy jednak, zrażeni dotychczasowem dwuznacznem i chwiejnem postępowaniem Zygmunta, nie mieli ochoty zdawać się na jego rozjemstwo, jakkolwiek jeszcze 16.VII. 1415 r.

---

[96]) Krollmann, Politische Gesch. d. Deutsch. Ordens in Preussen 125—126.

[97]) Krollmann, o. c. 104—109, 111—112; Prochaska, Wyrok wrocławski. Przegląd historyczny VIII (1909). 155.

[98]) Prochaska, Wyrok 156—160.

przyrzekł im on potajemnie, że wszystkie spory z Polską rozstrzygnie na ich korzyść [99]). Raczej gotowi byli Krzyżacy poddać się arbitrażowi nowego papieża Marcina V, który okazywał im wyraźną życzliwość [100]). Przeciwnie Jagiełło i Witold, pozostający od 1412 r. w przyjaźni z Zygmuntem, chętniej widzieliby go w roli rozjemcy w swych sporach z Zakonem, niż papieża, z którym delegacja polska na soborze w Konstancji miała bardzo ostry zatarg z powodu pamfletu Falkenberga [101]). Wyrazem nastrojów Polski i Litwy w sprawie osoby arbitra było odrzucenie przez Jagiełłę pośrednictwa papieża, który w 1418 r. zamierzał wysłać swych delegatów dla rozsądzenia konfliktu, umotywowane tem, że zbliża się termin zjazdu w Wielonie, oraz oświadczenie delegacji polsko-litewskiej na tym zjeździe, że gotowi są oddać sprawę pod sąd Zygmunta, odrzucają natomiast rozjemstwo papieża [102]). Podobne stanowisko zajęli też Polacy wobec próby pośrednictwa podjętej przez papieża w 1419 r.

Pośrednictwa tego podjął się papież wskutek nacisku z Niemiec. Mianowicie z początkiem 1419 r. wystąpili w obronie Zakonu elektorowie niemieccy, wystosowując odpowiednie pisma do Zygmunta, papieża, kolegjum kardynalskiego oraz do króla polskiego [103]). Analogiczną akcję wszczęto też ze strony Krzyżaków na terenie kurji papieskiej, do której zwracał się listownie arcybiskup Rygi, oraz do której posłał w. mistrz proboszcza warmińskiego Kaspra Schauenpflug, późniejszego biskupa Ezylji, celem poczynienia odpowiednich zabiegów [104]); niebawem też ujawniły się w kurji nastroje przychylne dla Zakonu, wyrazem których było pismo kollegjum kardynalskiego, wystosowane, w obronie Krzyżaków, do elektorów [105]). W rezultacie tych wszystkich zabiegów postanowił papież zająć się sporem polsko-litewsko-krzyżackim. Dnia 20.I. 1419 r. ukazała się bulla, w której papież zakazywał Jagielle i Witoldowi podejmowania dalszych kroków przeciw Zakonowi i zapowiedział przysłanie delegatów, którzy doprowadziliby do skutku zjazd polsko-krzyżacki w określonym przez pa-

[99]) Cod ep. nr. 60.

[100]) Voigt 312—314; Caro 494; Krollmann, o. c. 122.

[101]) Prochaska, Król Władysław Jagiełło I. 365—368.

[102]) C. V. nr. 792; Kont. Pos. 380—381.

[103]) D. R. T. VII. nr. 253—255; o niedatowanem piśmie elektorów do Jagiełły wspomina Voigt 342, przyp. 4, odnosząc je do tego czasu.

[104]) Bg. nr. 2288; Voigt. 340.

[105]) Voigt 343, przyp. 3.

pieża terminie 23. IV.; o tem wszystkiem doniósł natychmiast w. mistrzowi prokurator krzyżacki w Rzymie[106]). Niebawem też 6.II. zamianował papież legatami Jakóba Camplo biskupa Spoleto oraz Ferdynanda biskupa Lukki, którzy wybrali się natychmiast w drogę do Polski; jadąc przez Niemcy, występowali w obronie Zakonu wobec Zygmunta i książąt Rzeszy, o czem w. mistrz otrzymał bezwłocznie informacje[107]).

Bullę papieską otrzymał Jagiełło w początkach marca[108]). Już przedtem jednak wystąpił Zygmunt z propozycją swego pośrednictwa między Polską a Zakonem i zainicjował odbycie wspólnego zjazdu z Jagiełłą i w. mistrzem na Spiżu w dniu 26.III.; propozycję tę przyjął król i wydał nawet dla w. mistrza glejt na przejazd przez Polskę do miejsca zjazdu. Wobec tego, otrzymawszy wspomnianą bullę, zawiadomił Jagiełło bezwłocznie papieża o pośrednictwie Zygmunta i proponowanym przez niego zjeździe na Spiżu, prosząc równocześnie o odwołanie wysłanych legatów[109]). Podobnie zapytany przez w. mistrza, jak się ustosunkowuje do zleceń papieskich, odpowiedział król, że na zjazd wyznaczony przez papieża nie przybędzie, ponieważ już przedtem ustalił na 26.III. termin swego spotkania z Zygmuntem, przy którem mieli być obecni i Krzyżacy[110]). Rzeczywiście w drugiej połowie marca ruszył Jagiełło na Spiż, tam też 19.III. stawili się przed nim w Lubowli obaj legaci i, po przeprowadzeniu rokowań, wyjednali przecież u króla decyzję obesłania proponowanego zjazdu; załatwiwszy to, udali się do Prus, zawiadamiając w. mistrza listem pisanym z Krakowa w dniu 8.IV. o przyjęciu udziału w zjeździe przez Polskę[111]). Być może, że już wstępne rozmowy z legatami, których podróż odbywała się, wedle Długosza, na koszt Zakonu, nasunęły Jagielle pewne zastrzeżenie co do ich bezstronności,

---

[106]) Voigt 342; Daniłowicz nr. 1272. Termin zjazdu wspomniany jest w liście Jagiełły do papieża pisanym między 2. a 16. III., por. Lib. canc. II nr. 12. Co do daty por. ibid. 58, przyp. 1. Por. nadto Index nr. 1036.

[107]) C. V. nr. 823. O działalności legatów na korzyść Zakonu por. raport agenta krzyżackiego we Wrocławiu z 13. II. u Voigta 343—344.

[108]) Termin otrzymania wspomnianej bulli określa Jagiełło, w swym liście do papieża z 2—16. III, na 2. III., por. Lib. canc. II. nr. 12; natomiast w liście do w. mistrza podaje król, że bullę otrzymał 5. III., por. Racz. 241.

[109]) Lib. canc. II nr. 12. List pisany między 2. a 16. III., por. wyżej przyp. 106.

[110]) C. V. nr. 825; Racz. 241—242.

[111]) Dług. 222; Voigt 344.

uzasadnione zresztą chociażby jch poprzedniemi poczynaniami na terenie Niemiec. Na te wątpliwości króla w stosunku do legatów wskazywałaby relacja kontynuatora kroniki Posilgego o oporności Polaków wobec legatów i bezskutecznych wysiłkach tychże, podejmowanych przed przybyciem do Prus [112]).

Do Torunia przybyli legaci na Wielkanoc (16.IV.) i tam „zostali przyjęci z czcią, jaka im się należała" [113]). Do Torunia przywieziono też z Malborga dokumenty, któremi Krzyżacy zamierzali uzasadniać na zjeździe swoje prawa. Transport dokumentów nie odbył się bez wypadków, w czasie podróży bowiem wzdłuż jeziora Melneńskiego konie poniosły wóz, na którym były załadowane dokumenty, i przewróciły go do wody; wskutek tego wiele z tych dokumentów zamokło i zamulało [114]). Niebawem rozpoczął się zainicjowany przez legatów zjazd w Gniewkowie i Toruniu. Zjazd ten odbył się w pierwszych dniach maja, jak to wynika z daty glejtu krzyżackiego dla posłów polskich na wolny wjazd do Torunia, wydanego 29.IV., oraz pełnomocnictwa w. mistrza dla swych delegatów, wystawionego w dniu następnym, a wreszcie z daty 12.V., pod którą legaci papiescy ogłosili zaświadczenie o przebiegu zjazdu (*litterae testimoniales*) [115]). Szczegółowe sprawozdanie o zjeździe przechowało się w tekście wspomnianego zaświadczenia legatów oraz w jednym z foljantów królewieckich, na podstawie którego oparł Voigt swoje przedstawienie [116]). Z powyższych aktów dowiadujemy się, że w skład delegacji polskiej wchodzili arcybiskup Mikołaj Trąba, Andrzej Laskary biskup poznański oraz dwaj wojewodowie Sędziwój Ostroróg poznański i Mikołaj z Wąsoszy kaliski; posiadali oni jedynie instrukcje ustne [117]). Zakon reprezentowała bardzo liczna delegacja, w skład której

---

[112]) O finansowaniu podróży przez Zakon por. Dług. 222; O oporności Polaków por. Kont. Pos. 382: Ouch so karthin sich dy Polen cleyn an dy legatin des pabistes und volgetin noch erim eygin willin; wy wol dy legatin worbin und gerne geseen hettin eyne gute eyntracht der lande von beydin teylin, zcu vormydin vorgysunge cristinliches blutes, sy kundin an yn nicht gehabin, und zcogin von dannen ken Thorun off ostirn.

[113]) Kont. Pos. 382.

[114]) Dług. 222.

[115]) C. V. nr. 831; Toeppen, Acten der Ständetage Preussens I nr. 269; Dogiel 98—100.

[116]) Fol. C. str. 86—88, por. Voigt. 344—348.

[117]) C. V. nr. 831. O ich ustnych instrukcjach por. Dogiel 98, szczegół ten podkreślił Voigt 344, przyp. 3, a za nim Daniłowicz, nr. 1274 przyp.

wchodzili biskupi Jan warmiński i Gerhard pomezański, w. komtur Henryk von Nickeritz, w. marszałek Marcin von der Kemnate, w. szatny Paweł von Russdorf, oraz Kasper von Schauenpflug, proboszcz warmiński, ponadto zaś, co należy podkreślić, reprezentanci rycerstwa chełmińskiego oraz ważniejszych miast krzyżackich, jak Chełmna, Torunia, Gdańska i Elbląga [118]). Po otwarciu zjazdu w Gniewkowie, delegacja krzyżacka złożyła przez usta w. marszałka i Kaspra von Schauenpflug deklarację, w której oświadczyła gotowość przedstawienia odpowiednich dokumentów na uzasadnienie praw Zakonu i w tym celu zaprosiła uczestników zjazdu do Torunia, oraz zawarcia z Polską „przyjaznej ugody" (*tractatus compositionis amicabilis*) w ramach warunków przedłożonych w roku poprzednim na zjeździe wielońskim [119]). W odpowiedzi na to Polacy zgodzili się posłać do Torunia kilku ze swego grona, równocześnie jednak przedłożyli obszerne zestawienie żądań swoich mocodawców, które obejmowały: 1) zachowanie praw i majątków posiadanych przez biskupstwa polskie na obszarze państwa krzyżackiego i wynagrodzenie tymże poniesionych szkód; 2) odbudowę Złotorji zburzonej przez Krzyżaków w 1409 r.; 3) zwrot ziemi Michałowskiej i starych posiadłości krzyżackich na Kujawach: Nieszawa, Orłowo, Murzynno i Nowa Wieś, wraz z połową koryta granicznych rzek Wisły i Drwęcy; 4) oddanie na własność Polsce zamku Jasieńca, zdobytego przez Polaków w wojnie 1414 r.; 5) zrzeczenie się spornego oddawna Drezdenka; 6) zatwierdzenie granic mazowiecko-krzyżackich wedle brzmienia odnośnych dokumentów; 7) zwrot Żmudzi w granicach obejmujących terytorjum krzyżackiej Kłajpedy, oraz ziemi dawnych Jadźwingów czyli Sudowów, spornej od lat przeszło dziesięciu między Litwą a Zakonem; 8) zapłacenie sumy 40.000 kóp szerokich groszy praskizh tytułem wynagrodzenia kosztów i szkód poniesionych przez Polskę z powodu postępowania Krzyżaków od czasu pokoju toruńskiego (1411 r.). Po wypełnieniu tych wszystkich warunków, deklarowali Polacy gotowość zawarcia nowego traktatu pokojowego z równoczesnem anulowaniem dawnych układów raciąskiego (1404) i toruńskiego (1411), zastrzegając sobie ponadto możność przedłożenia obranemu sądowi sprawy posiadania Pomorza gdańskiego i ziemi Chełmińskiej [120]).

---

[118]) Voigt 344; Toeppen, Acten I nr. 269; Dogiel 98.

[119]) Dogiel 98—99.

[120]) Dogiel 99. Żądania polskie u Racz. 236—238, streszczenie ich podaje Daniłowicz nr. 1274. O zburzeniu Złotorji por. relacje Annalisty toruńskiego

Powyższe artykuły, przedłożone w Gniewkowie przez delegację polską, stanowiły najpełniejszy wykaz dążności rewindykacyjnych polsko-litewskich w stosunku do Zakonu krzyżackiego. Można powiedzieć, że nastąpiło tu wysunięcie maksymalnego programu rewindykacyjnego polsko-litewskiego, zresztą nie po raz pierwszy. Program ten występował już w latach poprzednich, przybierając tylko różne rozmiary. Składał się on z dwóch oddzielnych programów, polskiego i litewskiego, z których każdy powstał w innym czasie i niezależnie od siebie. Program rewindykacyjny polski sięgał swemi początkami w czasy Łokietka, który, po zaborze Pomorza przez Krzyżaków, zażądał oddania mu zagrabionej ziemi i żądanie swoje starał się przeprowadzić najpierw w drodze procesu kanonicznego [121]). W następnym procesie 1339 r. domagała się Polska zwrotu już nie tylko Pomorza, ale i innych ziem polskich posiadanych przez Zakon, a mianowicie Chełmińskiej i Michałowskiej, nabytych przez Krzyżaków na podstawie nadań książąt polskich wzgl. drogą transakcyj z nimi, oraz Dobrzynia i Kujaw zdobytych przez Zakon w czasie wojny z Łokietkiem [122]). Traktat kaliski 1343 r. położył kres rewindykacyjnym dążnościom króla polskiego, który zrzekł się na rzecz Krzyżaków Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, oraz zatwierdził im ich posiadłości na Kujawach, mianowicie Nieszawę, Orłowo i Murzynno, otrzymując z powrotem Kujawy i Dobrzyń [123]). Jednakowoż po Grunwaldzie odżyły dążności rewindy-

---

i Jana v. Posilge, Script. rer. Pruss. III. 301, 302, o zdobyciu Jasieńca leżącego na pnc. wschód od Koronowa por. Posilge, ibid. 347. Spór o Drezdenko był jednym z powodów wielkiej wojny w 1409—1410 r., a traktat toruński nie rozstrzygnął tej sprawy, por. Prochaska, Król Wł. Jagiełło I. 178—180 i 267. O ile chodzi o odszkodowanie (punkt 8), to artykuły polskie przedstawione w Gniewkowie nie podają uzasadnienia tego żądania. Można się jednak tego domyślić na podstawie odpowiednich żądań polskich z 1414 i 1416 r. i to w wysokości 60.000 kóp gr. pr., określanych wyraźnie jako zwrot poniesionych kosztów i szkód, por. Posilge 344 i 365.

[121]) Zajączkowski, Polska a Zakon krz. w ostatnich latach Wł. Łokietka 6—31.

[122]) Ziekursch, Der Prozess zwischen König Kasimir v. Polen und d. D. Orden im J. 1339, str. 58—137.

[123]) Dogiel 68—69; Annalista toruński, Scr. rer. Pruss. III. 74. O posiadłościach krzyżackich na Kujawach por. Karwasińska, Sąsiedztwo kujawsko-krzyżackie 13—14. Obejmowały one Nieszawę, Orłowo i Murzynno, obok których pojawia się później i Nowa Wieś (Neuendorf), wzmiankowana po raz pierwszy w liście komtura toruńskiego do w. mistrza z 16. IV. 1416 r. (C. V nr. 665), a następnie w 1418 r. w bulli ustanawiającej rozejm między Zakonem a Polską i Litwą (Bg. nr. 2235) oraz podczas rokowań w Wielonie (Kont. Pos. 380).

kacyjne Polski, a równolegle z tem pojawiły się i dążności rewindykacyjne ze strony Litwy. Pokój toruński 1411 r. był niewątpliwie wielkim sukcesem dyplomatycznym Zakonu, zatwierdzając go w posiadaniu ziem, do których Polska rościła sobie poprzednio pretensje, a przyznając Żmudź tylko w dożywocie Jagielle i Witoldowi[124]), i unicestwił doniosłość zwycięstwa polsko-litewskiego pod Grunwaldem. Tem samem jednak traktat toruński wywołał w Polsce rozgoryczenie; nic też dziwnego, że w kołach polskich powstały dążności zmierzające do zmienienia jego warunków, że przestano się z nim poprostu liczyć. Już tedy pod 1411 r. zapisał kronikarz Zakonu, że Polacy nie chcą zachowywać zawartego traktatu[125]), później zaś podczas rokowań z Krzyżakami, Polacy i Litwini oświadczali wyraźnie, że nie uznają w zupełności traktatu toruńskiego; tak było np. w Wielonie w 1418 r., tak samo i obecnie w Gniewkowie[126]). Nie zważając więc na postanowienia traktatu toruńskiego, już w 1414 r. podczas układów w Grabowie wystąpili Polacy z maksymalnym programem rewindykacyjnym, który obejmował żądanie zwrotu Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, posiadłości kujawskich Zakonu (Nieszawa, Orłowo i Murzynno) oraz spornych, od czasów przedgrunwaldzkich, terytorjów pogranicznych pomiędzy Wielkopolską a Nową Marchją (Drezdenko, Santok, Drahim). Obok tego na wspomnianym zjeździe przedłożono Krzyżakom program rewindykacyjny litewski, który obejmował dwa punkty: zwrot Żmudzi i t. zw. ziemi Sudowów (*Sudorum terra*, *Sudower lant*) czyli terytorjum dawnych Jadźwingów[127]). Kwestja żmudzka była niedawną, powstała ona właściwie w ostatniej ćwierci XIV w., kiedy władcy litewscy zaczęli zrzekać się jej na rzecz Zakonu; ostatnio uczynił to Witold, a traktat toruński z 1411 r. przywrócił tę ziemię Jagielle i Witoldowi, ale tylko w dożywocie[128]). O ile chodzi o dawne terytorjum Jadźwingów, zwane w tych czasach ziemią Sudowów, to było ono *res nullius* od końca XIII w., t. zn. od wytępienia Jadźwingów. Na przełomie XIV i XV w. rozpoczął Zakon usilne zabiegi o nabycie tej ziemi i w traktacie salińskim 1398 r. uzy-

---

[124]) Dogiel 85.

[125]) Kont. Pos. 327.

[126]) Kont. Pos. 380; Racz. 238.

[127]) Kont. Pos. 339; C. V. nr. 584.

[128]) Zajączkowski, Żmudź w początkach Unji pol.-lit. Pamiętnik V powsz. zjazdu historyków pol. I. 337—344.

skał od Witolda zrzeczenie się przeważnej jej części, następnie zaś w 1410 r. otrzymał ją całą w darze od króla czeskiego Wacława, którego przodkowie mieli rzekomo podbić te obszary [129]). Tym zabiegom krzyżackim przeciwstawił Witold swoje dążności do objęcia sukcesji po Jadźwingach i dlatego zażądał w Grabowie, obok Żmudzi, także i ziemi Sudowów. Maksymalny program rewindykacyjny polsko-litewski, przedstawiony w 1414 r., uległ w następnych latach pewnym ograniczeniom. Na zjeździe w Wielonie w 1416 r. domagali się Polacy zwrotu terytorjów wymienionych przed dwoma laty, atoli bez Pomorza i ziemi Chełmińskiej, podobnie Litwini poprzestawali na żądaniu Żmudzi i połowy ziemi Sudowów [130]). W dwa lata później podczas układów w Wielonie (1418) postawiono ze strony polsko-litewskiej te same żądania, co poprzednio, z opuszczeniem nadto Drezdenka [131]). Obecnie w Gniewkowie powróciła strona polsko-litewska do swych żądań z 1414 r., wprowadzając jedynie zmianę co do sposobu rewindykowania Pomorza i ziemi Chełmińskiej i określając ściśle zasięg żądanej ziemi Sudowów.

Swój program rewindykacyjny usiłowała Polska przeprowadzić zrazu głównie w sposób pokojowy, a mianowicie w drodze procesów kanonicznych, jakie odbyły się w l. 1320/21 i 1339, ponieważ nie czuła się dość silną do orężnej rozprawy z Krzyżakami; przebieg wojny polsko-krzyżackiej za Łokietka był zresztą tego najlepszym dowodem. Natomiast Krzyżacy umieli zawsze uchylić się od udziału w tych procesach, wnosząc apelacje i protesty przeciw niepomyślnym dla siebie wyrokom, następnie zaś skierowywać sprawę na inne tory [132]). Potęga polityczna i militarna Zakonu stanowiła w XIV w. dla Polski przeszkodę do zrealizowania uzyskanych wyroków w drodze nacisku dyplomatycznego czy też akcji wojennej. Stosunki uległy dopiero zmianie z początkiem XV w., kiedy potęga Zakonu rozpadła się na polach Grunwaldu. Od tego czasu Polska, a wraz z nią i Litwa, zaczęły wysuwać swój program rewindykacyjny w coraz to większym zakresie, występując coraz agresywniej wobec Zakonu i dążąc wprost do zrealizowania swych żądań siłą oręża; Zakon na-

---

[129]) Bg. nr. 1478 i 1479; Kotzebue, Preussens ältere Geschichte III. 366.
[130]) Kont. Pos. 365; C. V. nr. 703.
[131]) Kont. Pos. 379; C. V. nr. 811.
[132]) Zajączkowski, Polska a Zakon 14—31, 37—45; Ziekursch, Der Prozess 18, 150—151.

tomiast starał się nie dopuścić do tego i szukał sposobów pokojowego rozwiązania konfliktu. Był to z jednej strony wynik poczucia siły i swego politycznego znaczenia, jakie wytworzyło się w Polsce i na Litwie w następstwie konsolidacji wewnętrznej każdego z tych państw, w czasach Kazimierza Wielkiego wzgl. Witolda—z drugiej wynik świadomości wzrastającego wciąż osłabienia Zakonu w następstwie klęski grunwaldzkiej. W tych warunkach Zakon starał się przeciwdziałać rewindykacyjnym dążeniom Polski i Litwy, przedkładając posiadane pergaminy, do których Polacy nie przywiązywali żadnego znaczenia, odrzucając nawet w swych artykułach gniewkowskich postanowienia traktatu raciąskiego i toruńskiego.

Rzecz oczywista, że pełnomocnicy krzyżaccy na zjeździe w Gniewkowie nie mogli przyjąć żądań polsko-litewskich tak daleko idących i w odpowiedzi powołali się na posiadane przez Zakon dokumenty, które uzasadniały jego prawa do Pomorza, Chełmna, Michałowa i posiadłości kujawskich, równocześnie zaś przedstawili swój pogląd na sprawę Drezdenka, granic mazowieckich, Kłajpedy i szkód wyrządzonych Polsce[133]). Zaczęły się więc targi, w trakcie których delegaci polscy czynili pewne ustępstwa, godząc się na zamianę Nieszawy za Jasieniec wzgl. zburzenie Nieszawy, z pozostawieniem atoli Polsce jej terytorjum oraz Jasieńca; podobnie gotowi byli wyłączyć Kłajpedę z granic Żmudzi i zrzec się wsi przynależnych do Drezdenka a położonych na prawym brzegu Noteci; ustępstwa te były jednak dla Krzyżaków niewystarczające[134]). Wobec tego legaci papiescy udali się, wraz z pełnomocnikami polskimi i krzyżackimi, do Torunia, gdzie bawił podówczas w. mistrz, i tu zbadali przedstawione im dokumenty, które uzasadniały prawa Zakonu do ziem żądanych przez Polskę. Były to dokumenty książąt mazowieckich, z czasów przybycia Krzyżaków na pogranicze polsko-pruskie, oraz papieża Grzegorza IX i cesarza Fryderyka II, dalej wyrok wyszehradzki z 1335 r. tudzież dokumenty pokoju kaliskiego z 1343 r. i ostatnich traktatów Zakonu z Jagiełłą i Witoldem, wraz z wyrokiem budzińskim z 1412 r.[135]). Legaci, zbadawszy powyższe dokumenty, orzekli, że słuszność jest po stronie Zakonu[136]), zaczem, w poro-

[133]) Racz. 238—239.

[134]) Voigt 346.

[135]) Dogiel 99.

[136]) Ibid.: quibus et eorum sigillis diligenter per Nos inspectis et intellectis, satis apparet, fundata justicia Ordinis super Terris illis.

zumieniu z nimi, w. mistrz przedłożył Polakom swoje kontrpropozycje: zrzeczenie się przez Zakon Żmudzi, jednak z dokładnem oznaczeniem jej granic, oraz posiadłości kujawskich tudzież zapłacenie Polsce 30.000 florenów węg. za zwrot Jasieńca, tytułem odszkodowań i t. p.[137]). Ze swej strony legaci zabiegali u Polaków tak usilnie i gorliwie o przyjęcie tych warunków i zachowywali się tak stronniczo na korzyść Zakonu, że delegacja polska powzięła podejrzenie co do ich bezstronności[138]) i mimo wszystko nie zgodziła się na przyjęcie przedłożeń krzyżackich, wymawiając się brakiem pełnomocnictw; okazywali przytem Polacy, jak wspomina historyk Zakonu, zbyt mało szacunku dla legatów, za wiele zaś byli pewni przychylności Zygmunta[139]). Wobec tego zjazd nie doprowadził do żadnego rezultatu. Dnia 12.V. wydali legaci w Toruniu notarjalne zaświadczenie o przebiegu rokowań (*litterae testimoniales*) w duchu przychylnym dla Krzyżaków, stanowisku których przyznali zupełną słuszność, i ogłosili to publicznie w Toruniu, wzywając ludność do wierności dla Zakonu[140]). Był to niewątpliwy sukces Zakonu, który postarał się o rozpowszechnienie wiadomości o tem wśród książąt niemieckich, atoli z drugiej strony zdawał sobie sprawę z tego, że taki obrót rzeczy grozi nieuchronnie wojną i dlatego też zabiegał równocześnie w Niemczech o posiłki[141]).

Po wydaniu wspomnianego zaświadczenia, legaci papiescy udali się na Węgry, gdzie odbywał się właśnie zjazd Jagiełły z Zygmuntem. Zjazd ten nie odbył się w zapowiedzianym poprzednio terminie wskutek niestawienia się Zygmunta, zaczem Jagiełło, który z końcem marca udał się na Węgry, powrócił na Wielkanoc do Przemyśla; dopiero na usilne prośby Zygmunta, Jagiełło zawrócił z powrotem na Węgry[142]). Wedle Długosza[143]), król przybył 13.V. do Koszyc, gdzie przez ośm dni oczekiwał przybycia Zygmunta; wiadomość ta zgadza się do pewnego stopnia ze znanem nam *itinerarium* Zygmunta, który w początkach maja ba-

---

[137]) Voigt 346—347.

[138]) Por. relację o zachowaniu się legatów na zjeździe w niedatowanem piśmie Zygmunta do papieża, C. V. nr. 841.

[139]) Dogiel 100; Kont. Pos. 382.

[140]) Dogiel 98—100; Kont. Pos. 382—383.

[141]) Voigt 348; Bg. nr. 2318.

[142]) Dług. 226—227.

[143]) Dług. 227.

wił w Wyszehradzie, poczem 8 t. m. widzimy go w Wacowie (Waitzen), a 17-go w Koszycach[144]). Z drugiej jednak strony przeczy temu dokument wydany przez Jagiełłę w Koszycach pod datą 8.V., w którym król uznawał Zygmunta rozjemcą w sporze polsko-litewsko-krzyżackim[145]). Nie ulega wątpliwości, że wydanie tego dokumentu mogło nastąpić dopiero po spotkaniu się Jagiełły z Zygmuntem, co mogło mieć miejsce najprędzej w dniu 17. V. Przecież celem polityki Zygmunta w stosunku do Polski i Zakonu było objęcie roli arbitra w sporze obu tych państw. Można przypuszczać nawet, że chcąc sobie ująć Jagiełłę, wystosował Zygmunt tu właśnie w Koszycach, na równi z nim, uroczysty protest przeciw postępowaniu legatów papieskich w Gniewkowie i wydanemu przez nich zaświadczeniu na korzyść Zakonu[146]). Wobec tego, przyjmując za Długoszem, termin przybycia Jagiełły do Koszyc, trzeba koniecznie przesunąć na czas późniejszy datę wydania owego dokumentu z 8. V. Przeciw temu przemawia wprawdzie okoliczność, że wszystkie zachowane teksty, z wyjątkiem tekstu u Dogiela, mają datę wypisaną słownie[147]), sądzę jednak, iż w danym wypadku niema innego wyjścia jak przyjęcie, że pisarz dokumentu opuścił w dacie wyraz *decimo* przed *octavo* czyli że

---

[144]) Regesta Imperii XI/I. Altmann, Die Urkunden Kaiser Sigmunds nr. 3859—3867.

[145]) Dogiel 102—103; Racz. 242—244; Lib. canc. I nr. 63; Lit. 1/2. 54—55. Tekst dokumentu podany w Lib. canc. różni się od innych tekstów tem, że zawiera klauzulę, która przewiduje nałożenie kary w wysokości 100.000 grz. sr. na tego, kto naruszy wydany wyrok. Z tego powodu Caro, Lib. canc. I. 429, przyp. 2., uważa tekst ten za koncept dokumentu, którego brzmienie ostatecznie ustalone podają inne wydawnictwa.

[146]) Protest Jagiełły por. C. V. nr. 843 i Lib. canc. II nr. 83, Zygmunta C. V. nr. 841 i Lib. canc. II nr. 82, oba bez daty. Caro, Lib. canc. II. 142 i 145, przyp. 3, odnosi oba te pisma do czerwca, ponieważ 18 t. m. wydał Zygmunt pismo do książąt Rzeszy skierowane przeciw Krzyżakom; Prochaska, C. V. nr. 843, idzie za Carem. Odmiennie od tych badaczy przypuszczam, że oba te protesty zostały wydane na zjeździe obu monarchów w Koszycach, gdzie sprawa zaświadczenia legatów była roztrząsana, jak to wynika z cytowanego pisma Zygmunta. Wysłanie przez Zygmunta pisma tego rodzaju było zresztą pociągnięciem, które musiało zjednać mu ufność Jagiełły; a o to właśnie chodziło Zygmuntowi w Koszycach. Nie bez znaczenia tutaj jest zauważone już przez Cara, Lib. canc. II. 145, przyp. 3, podobieństwo dyktatu obu tych pism, co wskazuje na to, że były one zredagowane przez jedną i tą samą osobę, gdy obaj monarchowie przebywali razem.

[147]) Octauo (octaua) die mensis Maii. Dogiel 103 podaje: 8. d. Mensis Maji.

wspomniany dokument został wystawiony nie 8-go lecz 18.V. t. zn. w tym samym dniu, w którym pojawił się rewersał Zygmunta[148]).

Tak więc zaraz w początkach zjazdu monarchów w Koszycach wydał Jagiełło w dniu 18. V. swoje *compromissum*, w którem, w imieniu własnem oraz Witolda, uznawał Zygmunta rozjemcą we wszystkich sprawach spornych z Zakonem i to bez żadnych zastrzeżeń, wbrew swemu otoczeniu, które doradzało królowi wydanie zgody warunkowo, o ile Krzyżacy uczynią to samo do czasu upłynięcia rozejmu t. zn. do 13. VII.[149]). W tym samym dniu wydał Zygmunt rewersał, w którym stwierdzał przyjęcie ofiarowanego mu arbitrażu i zapowiadał załatwienie sprawy w terminie do 29. IX.[150]). Obecnie chodziło tylko o nakłonienie Zakonu do uznania arbitrażu Zygmunta. Reprezentant Zakonu, którym był Ulryk Zenger komtur toruński, zjawił się w Koszycach dopiero 22. V., lecz w żaden sposób nie dał się skłonić do uznania arbitrażu Zygmunta, wymawiając się brakiem pełnomocnictw; nie pomogły żadne namowy ani nawet groźby Zygmunta, który zapowiadał wzięcie udziału w wojnie przeciw Zakonowi i zgóry układał się z Jagiełłą o podział Prus, z pozostawieniem przy Polsce Pomorza, Chełmna i Michałowa, oraz wydawał zarządzenia mobilizacyjne[151]). Aby osiągnąć swój cel, Zygmunt wysłał do w. mistrza swoich posłów Przemka ks. opawskiego i marszałka dworu Ludwika hr. Oettingen, zatrzymując równocześnie przy sobie Zengera, aby udaremnić w ten sposób uprzednie ostrzeżenie w. mistrza; zatrzymany komtur zdołał jednak wysłać do Prus jednego ze swoich sług z odpowiedniem sprawozdaniem[152]). Ostatecznie Zygmunt postanowił udać się osobiście do Prus, celem wywarcia nacisku na w. mistrza, co Zenger zrozumiał jako pretekst do wyłudzenia pieniędzy od Krzyżaków; wobec tego Jagiełło wysłał 24. V. mandat do Jana biskupa włocławskiego, z poleceniem poczynienia odpowiednich przygotowań na przyjęcie Zygmunta[153]).

W dzień Wniebowstąpienia 25. V. opuścił Jagiełło Koszyce,

---

[148]) O tym rewersale por. niżej.

[149]) Dogiel 102—103; Racz. 242—244; Lib. canc. I nr. 63; Lit. I/2. 54—55 Dług. 228—229.

[150]) Bg. nr. 2319.

[151]) Racz. 246; Dług. 228; C. V. nr. 835.

[152]) Racz. 246; C. V. nr. 835; Kont. Pos. 383. Co do osoby Oettingena por. D. R. T. VII str. 444 (indeks).

[153]) Racz. 246—247; C. V. nr. 835; Kont. Pos. 383.

udając się z powrotem do Polski; po drodze niedaleko Koszyc odbył rozmowę z obu legatami papieskimi, którzy, po nieudanym zjeździe gniewkowskim, spieszyli tutaj z Torunia [154]). Następnego dnia legaci spotkali się z Zygmuntem, który pokazał im kompromis otrzymany od Jagiełły oraz inny dokument jakiegoś porozumienia z Jagiełłą, prawdopodobnie akt przymierza zawartego w Lubowli w 1412 r. [155]). Równocześnie zjawił się w otoczeniu Zygmunta inny legat papieski, a mianowicie Bartłomiej Capra arcybiskup medjolański oraz dwaj posłowie Henryka V króla angielskiego, Tomasz Walden dr. teologji, prowincjał Karmelitów w Anglji, oraz rycerz Hartung Clux [156]). W Koszycach pozostał Zygmunt przez czas jeszcze długi do początków lipca, poczem udał się do Granu [157]), nie podejmując zupełnie zapowiedzianej podróży do Prus.

Tymczasem obaj posłowie Zygmunta jechali do Prus. Jednakowoż przed ich przybyciem Krzyżacy dowiedzieli się o wszystkiem, co zaszło w Koszycach, ponieważ już 1. VI. mieli w swem ręku i kazali transsumować mandat Jagiełły do biskupa włocławskiego z poleceniem poczynienia przygotowań na przyjęcie Zygmunta oraz opisem rokowań koszyckich [158]). Posłowie Zygmunta przybyli do Torunia 4. VI., a w ośm dni później przedłożyli oficjalnie dokument swego mocodawcy z 18. V. i rozpoczęli rokowania celem skłonienia Krzyżaków do przyjęcia jego arbitrażu; wysiłki ich zakończyły się niepowodzeniem, ponieważ Krzyżacy nie mieli ochoty uzależniać się wyłącznie od nieobliczalnego Zygmunta i nie chcieli zrywać z papieżem, którego reprezentanci okazywali ich sprawie wiele przychylności [159]). Wobec tego po-

[154]) C. V. nr. 835; Dług. 228 podaje termin odjazdu Jagiełły na dzień następny.

[155]) C. V. nr. 835. O owym drugim dokumencie mówi sprawozdanie komtura toruńskiego (ibid. str. 449): den einen wie sie sich vorbunden haben. Dług. 228, mówiąc o groźbach Zygmunta pod adresem Krzyżaków (por. wyżej), wspomina, że powoływał się on na traktat lubowelski. Krollmann, Politische Geschichte d. D. Ordens 122, przyjmuje, że w Koszycach nastąpiło zawarcie przymierza Jagiełły z Zygmuntem, nie podaje atoli, na czem opiera powyższe twierdzenie.

[156]) Kont. Pos. 383; posłów tych wymienia jeden z dokumentów rozejmu z 26. VII., o czem por. niżej.

[157]) Regesta Imperii XI/I. Altmann, Die Urkunden Kaiser Sigmunds nr. 3867—3880, 3882, 3884—3893.

[158]) Racz. 245—247. Voigt 349 przypuszcza, że mandat ten był udzielony Krzyżakom celowo przez biskupa włocławskiego.

[159]) Kont. Pos. 383; Index nr. 1045; Voigt 349—350.

słowie Zygmunta opuścili Prusy, zawiadamiając o tem swego mocodawcę; ten odpowiedział na to szeregiem zarządzeń do książąt niemieckich, które miały na celu udaremnić dostarczenie pomocy Zakonowi, oraz wysłaniem do Krakowa, w początkach czerwca, dwóch swoich dostojników kanclerza Jerzego von Hohenlohe, biskupa passawskiego, oraz Jana hr. Hardek, których zadaniem było czynić w Polsce przygotowania do udziału wojsk Zygmunta w wojnie przeciw Krzyżakom; w Krakowie spodziewano się nawet w tym czasie przybycia samego Zygmunta[160]). Dalsze rokowania między stronami objęli w swe ręce legaci papiescy. Wedle kontynuacji Posilgego, zdawało się chwilowo, że dojdzie do porozumienia, zaczem w. mistrz wstrzymał nawet przysyłkę oddziałów wojskowych z Niemiec do Prus; skutkiem tego oddziały te nie mogły zdążyć na czas w chwili rozpoczęcia działań wojennych, co wkrótce nastąpiło[161]). Wiadomość ta nie wydaje się jednak wiarygodną wobec tego, że z początków czerwca znamy listy w. mistrza do książąt i miast Rzeszy oraz tamtejszych komturyj krzyżackich, z prośbą wzgl. rozkazem dostarczenia pomocy[162]); miała ona chyba na celu usprawiedliwienie późniejszych ustępstw Zakonu pod naciskiem oręża polsko-litewskiego.

Tymczasem 13. VII. upływał rozejm między Polską i Litwą a Zakonem. Ponieważ układy gniewkowskie nie doprowadziły do porozumienia, a Zakon nie uznał arbitrażu Zygmunta, zatem Jagiełło postanowił wznowić wojnę i nakazał koncentrację swych wojsk w Wolborzu[163]). W międzyczasie okazała się nieszczerość Zygmunta, który, mimo szumnych zapowiedzi, nie zamierzał zgoła wziąć udziału w wojnie przeciw Krzyżakom, a nawet w ostatniej chwili próbował przez posłów nakłonić Jagiełłę do odroczenia wyprawy[164]). Stanowisko Zygmunta jest jednak zrozumiałe; jako król rzymski, nie mógł on wystąpić czynnie przeciw Zakonowi, który cieszył się poparciem książąt Rzeszy, oburzonych obecnem postępowaniem Zygmunta[165]), a wszelkie jego groźby przeciw Krzyżakom miały tylko na celu skłonić ich do przyjęcia arbitrażu.

---

[160]) Kont. Pos. 383; Dług. 229; Voigt 350; Piekosiński, Rachunki dworu króla Wł. Jagiełły i król. Jadwigi 353, 360—361.

[161]) Kont. Pos. 383.

[162]) Voigt 350.

[163]) Dług. 230.

[164]) Dług. 229—230.

[165]) Voigt 353.

Jagiełło odrzucił pokojowe propozycje Zygmunta i, udawszy się do swych wojsk zebranych w Wolborzu, ruszył z niemi pod Czerwińsk, gdzie nastąpiło połączenie z armją Witolda i gdzie obaj władcy zawarli przymierze z Erykiem duńskim przeciw Zakonowi. Po przejściu Wisły pod Czerwińskiem, ruszyły oddziały polskie przez ziemię Dobrzyńską, litewskie zaś przez Mazowsze, ku granicom państwa zakonnego, które Krzyżacy obsadzili wzdłuż biegu Drwęcy, budując równocześnie most na Wiśle pod Nieszawą i wysyłając swe siły pod Świecie i nad Brdę, celem uderzenia stamtąd na Kujawy [166]). Kronikarz Zakonu zapewnia, że w armji krzyżackiej panował dobry duch i ochota do walki, jakkolwiek w. mistrz, zwiedziony ostatniemi rokowaniami prowadzonemi przez legatów papieskich, nie zdołał zmobilizować wszystkich sił. Z drugiej jednak strony wiadomość tego kronikarza o rekwizycji sreber kościelnych na sumę 1700 grzywien srebra, gorąca prośba w. mistrza o pomoc Niemiec, niemożność przyrzeczenia żołdu Kazimierzowi ks. szczecińskiemu, który ofiarowywał swą pomoc, nakaz w. mistrza odprawiania uroczystych nabożeństw o ratunek [167])—wszystko to świadczy, że sytuacja Zakonu w lipcu 1419 r. była krytyczna, a siły jego niewystarczające wobec połączonych wojsk polsko-litewskich, które sami Krzyżacy oceniali na 18.000 koni, jak to można wywnioskować z Windeckego [168]). Nic więc dziwnego, że Zakon przyjął skwapliwie pośrednictwo arcybiskupa Bartłomieja, który 16. VII. zjawił się, jako wysłannik Zygmunta, w głównej kwaterze polskiej w Będzinie w ziemi Zawkrzeńskiej, a następnego dnia przybył do Grudziądza, proponując w. mistrzowi przyjęcie arbitrażu Zygmunta, stosownie do żądań Jagiełły [169]). W Grudziądzu znaleźli się w tym dniu także i obaj niefortunni legaci papiescy, biskupi Jakób i Ferdynand, oraz dwaj posłowie króla

---

[166]) Dług. 230; Kont. Pos. 384; C. V. nr. 845; Voigt 352.

[167]) Kont. Pos. 384; Gołębiowski, Panowanie Wł. Jagiełły 272; Voigt 351.

[168]) Por. artykuły skargi krzyżackiej podanej Zygmuntowi z końcową wzmianką o 18.000-ej armji polsko-litewskiej stojącej na granicy, zamieszczone w pracy tego historyka; por. Eberhart Windeckes Denkwürdigkeiten zur Geschichte des Zeitalters Kaiser Sigismunds, hrsg. v. W. Altmann, 29.

[169]) Dług. 231; Bg. nr. 2332. Data przybycia Bartłomieja wynika z następującego zestawienia: 15. VII. Jagiełło przebywał w Czerwińsku, por. C. V. nr. 845; wedle Długosza 231, Bartłomiej przybył do Jagiełły bawiącego w Będzinie, a 17. VII. widzimy go już w Toruniu, por. Bg. nr. 2332. Wobec tego przyjazd Bartłomieja do Będzina należy przyjąć na 16. VII.

angielskiego [170]). Wedle Długosza, Bartłomiej nakłonił Krzyżaków do przyjęcia arbitażu Zygmunta, przyrzekając im zgóry wydanie pomyślnego wyroku [171]). Rzeczywiście już 19.VII. wydał w. mistrz swoje *compromissum*, na mocy którego uznał Zygmunta arbitrem w sporze polsko-krzyżackim, z ważnością do 29. IX., zaczem Bartłomiej imieniem króla rzymskiego, a obaj legaci imieniem papieża, ustanowili rozejm między Polską i Litwą a Zakonem do 13.VII. roku przyszłego [172]). Kompromis krzyżacki był wydany warunkowo, o ile Jagiełło uzna rozejm, było to jednak wówczas rzeczą oczywistą tak dalece, że już tego samego dnia (19.VII.) zawiadomił w. mistrz landmistrza inflanckiego o przedłużeniu rozejmu jako fakcie dokonanym [173]). Zkolei pośpieszył Bartłomiej do Będzina, gdzie, nie bez trudności stawianych ze strony Jagiełły i panów polskich, a głównie za przyczynieniem się Witolda, uzyskał uznanie rozejmu; 26.VII. sporządzono w obozie pod Będzinem odpowiednie dokumenty Jagiełły i Witolda oraz biskupów polskich z przedłużeniem rozejmu do 13.VII. 1420 r. [174]). Wobec tego 30.VII. wystawił w. mistrz w Kowalewie dokument rozejmu ze swej strony, a równocześnie wydał zarządzenia demobilizacyjne [175]). Prawdopodobnie w tym czasie, po przyjęciu arbitrażu Zygmunta, złożyli Krzyżacy na ręce Bartłomieja swoje skargi na Polaków, których streszczenie znajdujemy u Windeckego w opisie wydarzeń przed wyrokiem wrocławskim. Pokrywają się one naogół z 43 artykułami, które zostały przedstawione Zygmuntowi przed wydaniem przez niego wyroku w Budzie w 1412 r., z dodatkiem, że Jagiełło i Witold stoją obecnie w 18.000 koni nad granicą krzyżacką; dodatek ten pozwala odnieść wspomniane artykuły do ostatniej dekady lipca 1419 r. [176]).

Po zawarciu rozejmu nastąpił odwrót wojsk polsko-litewskich, wśród wielkiego niezadowolenia i szemrania rycerstwa polskiego, które nieudałą tę wojnę nazwało odwrotową (*expeditio reversalis*). Panowie rady robili z tego powodu wyrzuty królowi, który tłomaczył się tem, że w jego kompromisie wydanym w Koszycach

---

[170]) Bg. nr. 2332.

[171]) Dług. 231.

[172]) Dogiel 103—104; Daniłowicz nr. 1278, 1279.

[173]) Voigt 355; Bg. nr. 2332.

[174]) Dług. 231—232; Racz. 248—251.

[175]) Voigt 355.

[176]) Eberhart Windeckes Denkwürdigkeiten 28—29, por. Lit.[2] 65—67 i Voigt 353, przyp. 4.

nie było klauzuli unieważniającej kompromis, o ileby Krzyżacy nie poddali się, przed upływem rozejmu, arbitrażowi Zygmunta. Winę tego opuszczenia przypisywał król kanclerzowi Wojciechowi Jastrzębcowi, co, wedle Długosza, było niesłusznem, jak to zresztą stwierdził wyrok biskupów wydany w procesie, wytoczonym później z tego powodu kanclerzowi[177]). O zawarciu rozejmu zawiadomił król papieża, który w międzyczasie unieważnił bullą z 24.VII., wydaną na skutek poprzednich zabiegów polskich, owe *litterae testimoniales* swoich legatów ogłoszone w Toruniu po rozbiciu się zjazdu gniewkowskiego[178]). Równocześnie jednak w innym liście, który się atoli nie zachował, wziął papież w obronę swoich legatów, a naodwrót wystąpił z zarzutami przeciw postępowaniu pełnomocników polskich na zjeździe gniewkowskim; w odpowiedzi na to Jagiełło wysłał 12. IX. do Rzymu obszerne pismo, w którem raz jeszcze wykazywał stronniczość legatów, a bronił postępowania swoich reprezentantów[179]).

Z niebezpieczeństwa wojny wyszedł więc Zakon cało i uchronił się od najazdu polsko-litewskiego, ponosząc jedynie straty materjalne z powodu wydatków poniesionych na przygotowania wojenne[180]). Polska i Litwa uzyskały jedynie zgodę Zakonu na arbitraż Zygmunta, natomiast ten ostatni wyniósł największe korzyści z wojny odwrotowej; otrzymał bowiem to, do czego dążył t. zn. możność decydowania w sporze polsko-litewsko-krzyżackim. Do Zygmunta też zaczęli zwracać się obecnie książęta Rzeszy z prośbami i wstawieniem się na korzyść Zakonu[181]). W sierpniu 1419 r. wezwał Zygmunt obie strony przed swój sąd na dzień 29.IX.[182]). Termin ten jednak okazał się rychło dla niego samego niedogod-

---

[177]) Dług. 231—232; por. ibid. 228—229, gdzie mowa o naleganiu panów polskich w Koszycach, aby w kompromisie umieszczono ten warunek. Wyrok w procesie Jastrzębca por. Kod. dypl. katedry krak. II nr. 594.

[178]) Lib. canc. II nr. 59; Dogiel 97—100. Nie należą tu dwie bulle z 1. IX. 1419 r. cytowane przez Gołębiowskiego, Panowanie Wł. Jagiełły 270, przyp. 447 i 448, por. Index nr. 1059 i 1060, które przy bliższem rozpatrzeniu okazują się identyczne z dwoma bullami z tej samej daty, ale z roku następnego, por. Index nr. 1108 i 1109; nastąpiło tu niewątpliwie mylne rozwiązanie przez Gołębiowskiego daty rocznej podanej wedle pontyfikatu.

[179]) Dług. 223—226. Por. uwagi Cara, Lib. canc. II. 145, przyp. 3.

[180]) Kont. Pos. 384, por. Voigt 355—356.

[181]) D. R. T. VII nr. 271; Daniłowicz nr. 1283; Voigt 361; Kont. Pos. 384—385.

[182]) Lib. canc. II nr. 70, co do daty por. str. 126, przyp. 1; por. nadto Index nr. 1055.

nym, z powodu trudności związanych z objęciem Czech po śmierci zmarłego właśnie Wacława oraz niebezpieczeństwa tureckiego na Węgrzech. Dlatego też 30.VIII. zwrócił się Zygmunt do w. mistrza z propozycją odroczenia terminu wyroku, a podobnie poruszył tę sprawę na swym zjeździe z Jagiełłą, który odbył się 8.IX. w Sączu, w atmosferze bardzo przyjaznej[183]). Na podstawie osiągniętego tutaj porozumienia, ogłosił Zygmunt 14.IX. w Koszycach, że przesuwa ostateczny termin wydania wyroku na dzień 6.I.1420 r., co obie strony przyjęły, wydając w dniach 24. i 26. IX. odpowiednie *litterae dilationis*[184]). Ustalono przy tej sposobności, że wyrok zapadnie we Wrocławiu, gdzie miał się odbyć sejm Rzeszy, którego początek oznaczył Zygmunt na dwa tygodnie przed Bożem Narodzeniem 1419 r., wysuwając w swoich uniwersałach sprawę polsko-krzyżacką na plan pierwszy; obie strony miały przysłać na ten termin swoich pełnomocników dla przedstawienia sprawy arbitrowi albo też delegowanym przez niego audytorom[185]).

ROZDZIAŁ III.

Proces wrocławski.

W wyniku swych zabiegów i zręcznej gry dyplomatycznej ujrzał się Zygmunt Luksemburski z końcem 1419 r. rozjemcą w sporze polsko-litewsko-krzyżackim, przez obie strony uznanym i przyjętym. W jego ręku znalazła się decyzja, od której zależał dalszy rozwój stosunków między interesowanemi państwami. Decyzja ta miała zapaść na sejmie Rzeszy we Wrocławiu, którego początek oznaczył Zygmunt na 11.XII. Sejm ten miał zatem stać się widownią nowego procesu między Polską i Litwą a Zakonem. W miarę jak zbliżał się oznaczony termin, obie strony rozpoczęły odpowiednie przygotowania do wystąpienia na sejmie, którego początek odwlekał się jednak z powodu pobytu Zygmunta na Węgrzech[186]). Mistrz niemiecki (Deutschmeister) Dietrich von Wittershausen rozwinął agitację na korzyść Zakonu wśród książąt Rzeszy i delegował na sejm Iwana von Cortenbach komtura okręgo-

---

[183]) D. R. T. VII nr. 272; Voigt 362; Dogiel 104; Kont. Pos. 234. O atmosferze na tym zjeździe por. Prochaska, Wyrok 164—165.

[184]) Lib. canc. II nr. 64; Dogiel 105.

[185]) D. R. T. VII nr. 266; Lit. III. 220; Bg. nr. 2344.

[186]) D. R. T. VII str. 385 i 389.

wego (Landkomtur) z Alten-Biesen oraz Henryka von Witzleben [187]). Dnia 19.XII. wystawił w. mistrz w Malborgu pełnomocnictwa dla swej delegacji, w skład której weszli marszałek zakonny Marcin von der Kemnate, Paweł von Russdorf, wielki szpitalnik, Jan von Selbach, komtur Gniewu i inni [188]). Polskę mieli reprezentować we Wrocławiu: arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Trąba, Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski i kanclerz Królestwa, Andrzej Laskary biskup poznański, Jakób płocki i Jan Kropidło włocławski, oraz wojewodowie Jan z Tarnowa krakowski, Mikołaj z Michałowa sandomierski i Sędziwój z Ostroroga poznański, dalej Jan z Tuliszkowa, kasztelan poznański, Zbigniew z Brzezia, marszałek Królestwa i słynny Zawisza Czarny z Garbowa, wkońcu zaś dr. dekretów Paweł Włodkowicz z Brudzewa, kustosz katedry krakowskiej i były rektor Akademji, znany ze swoich śmiałych wystąpień na soborze w Konstancji; posłów tych otaczał świetny orszak liczący ponad 800 koni [189]). Delegaci polscy przybyli do Wrocławia na kilka dni przed 6.I. 1420 r., chcąc przedłożyć Zygmuntowi przywiezione z sobą dokumenty. Zjawili się tam też obaj legaci papiescy z 1419 r. Jakób i Ferdynand, arcybiskup Bartłomiej Capra i oczywiście wielu książąt Rzeszy, tak duchownych jak i świeckich. Brakowało jedynie Zygmunta, który, wedle listu Pawła von Russdorf do w. mistrza z 5.I., dopiero poprzedniego dnia wieczorem przybył do Nissy, nie przysłał zaś uprzednio swoich audytorów do zbadania sprawy, jak to było postanowione [190]). W oczekiwaniu na Zygmunta delegaci polscy wysłali do niego pismo z prośbą o przyspieszenie swego przyjazdu, głosili przytem, że nie zgodzą się na żadne odroczenie terminu wydania wyroku [191]). Tymczasem delegaci krzyżaccy, którzy mieli pełnomocnictwo do odroczenia terminu wyroku, okazywali wielką ruchliwość. Podczas gdy marszałek Zakonu i Iwan von Cortenbach wyjechali naprzeciw króla Zygmunta do Nissy, inni prowadzili agitację wśród zebranych książąt Rzeszy, jednając ich przychylność dla swej spra-

[187]) D. R. T. VII nr. 275; Bg. nr. 2352. O osobie Iwana por. D. R. T. VII str. 405, przyp. 6.

[188]) Voigt 365.

[189]) Dług. 240 — 241, por. Morawski, Historya Uniwersytetu Jagiellońskiego I. 186. O działalności Pawła w Konstancji por. Prochaska, Król Wł. Jagiełło I. 354—371, Morawski, o. c. I. 127—170 i Pilat, Historja polskiej literatury średniow. II. 185—189.

[190]) Dług. 240—241; D. R. T. VII nr. 277.

[191]) Lib. canc. II nr. 102; D. R. T. VII nr. 277.

wy[192]). Dnia 5.I., późnym wieczorem, przed samą północą przybył do Wrocławia Zygmunt w towarzystwie swej żony Barbary, aby następnego dnia przystąpić do swoich czynności sędziego w sporze polsko-litewsko-krzyżackim[193]).

W ten sposób w dniu 6. I. we Wrocławiu doszło do rozprawy przed Zygmuntem w procesie między Polską i Litwą a Krzyżakami, który możnaby nazwać wrocławskim. Szczegółową relację o jej przebiegu przekazał nam Długosz, który nie szczędził Zygmuntowi zarzutów stronniczości na rzecz Zakonu[194]). Podkreślił mianowicie Długosz, że Zygmunt nietylko nie zjawił się we Wrocławiu przed 6. I. ani nie przysłał tam swoich audytorów do zbadania sprawy, do czego się był zobowiązał, ale nie zaznajomił się z materjałem dowodowym strony polskiej twierdząc, „że to wszystko dobrze mu było wiadome"[195]), nie uwzględnił wniosków delegatów polskich, którzy zażądali, w trakcie rozprawy, odroczenia wyroku oraz wystąpili przeciwko przedkładaniu dokumentów krzyżackich w transsumptach, nie w oryginałach, a wkońcu wydał wyrok niesprawiedliwy i krzywdzący Polskę i Litwę. Zarzut o niewysłuchaniu przez Zygmunta przedłożeń polskich występuje też w innych aktach tego procesu. Znajdujemy go mianowicie w apelacji polskiej wniesionej 10. I. i w mowie posłów Jagiełły i Witolda przysłanych do Zygmunta na wieść o wydaniu wyroku a nadto w punkcie 102. artykułów polskich przedłożonych w procesie przed legatem Antonim Zeno 7. VII. 1422 r.[196]). Wszystkie te akta znał Długosz, który miał ponadto niewątpliwie inne jeszcze źródła do przedstawienia tych spraw. Z drugiej strony znamy odmienną relację o postępowaniu Zygmunta na rozprawie 6.I., zawartą w liście Marcina von der Kemnate do w. mistrza. Wedle niej, przed przystąpieniem do rozprawy, Zygmunt zażądał od Polaków zgody na odroczenie terminu wydania wyroku; gdy Polacy żądanie to odrzucili, pracował Zygmunt przez dzień cały z wielką pilnością nad zbadaniem dowodów przedłożonych mu przez strony[197]). Relację tę potwierdza punkt 104. polskich arty-

[192]) D. R. T. VII nr. 277 i 278.

[193]) Dług. 241; D. R. T. VII nr. 278.

[194]) Dług. 240 - 245.

[195]) Dług. 242, przekład Mecherzyńskiego por. Jana Długosza Dzieła wszystkie V. 223.

[196]) Lit. III. 216—217; Dług. 250—251; Lit. II. 49—50.

[197]) D. R. T. VII nr. 278: dorumbe so bearbeitte sich unser gnediger herre Romischer etc. koning... den ganzen tag der heiliger drier konige mit gan-

kułów oskarżenia w procesie przed Antonim Zeno, gdzie znajdujemy wzmiankę o podobnem żądaniu Zygmunta[198]).

Pomiędy temi dwoma relacjami zachodzi widoczna sprzeczność, zarówno w sprawie żądań odroczenia wyroku, jak i niewysłuchania przez Zygmunta przedłożeń polskich. O ile chodzi o kwestję pierwszą, to sprzeczność ta okaże się pozorną, jeżeli zważymy, że odnośne wiadomości obu relacyj odnoszą się każda do innego momentu w przewodzie sądowym. Wedle listu Marcina, Zygmunt żądał od Polaków zgody na odroczenie wyroku, przed przystąpieniem do rozprawy, analogiczne zaś żądanie wysunęli, wedle Długosza, w ciągu przewodu sądowego, delegaci polscy, „którzy nie najlepiej sobie o sprawiedliwości sądu wróżyć poczęli, i już prawie wyrok niesłuszny przewidywali" [199]). Najprawdopodobniej zatem sprawa przedstawiała się w ten sposób, że delegaci polscy, widząc opóźnianie się Zygmunta a równocześnie zabiegi krzyżackie u niego i u zgromadzonych we Wrocławiu książąt Rzeszy, o czem donosił do Malborga Marcin von der Kemnate w dniu 5. I. [200]), zaczęli obawiać się o wynik procesu i pragnęli jak najprędszego przeprowadzenia go. Dlatego też głosili, że nie zgodzą się na żadną zwłokę, a w dniu 6. I. odrzucili odnośne żądanie Zygmunta, wysunięte na początku rozprawy. Tem samem jednak zmusili oni Zygmunta do pospiesznego i pobieżnego przeprowadzenia sprawy w ciągu jednego dnia; skoro zaś zauważyli, w trakcie rozprawy, nieprzychylne ustosunkowanie się Zygmunta do nich, zażądali odroczenia terminu wydania wyroku, chcąc może zyskać w ten sposób czas do wywarcia nacisku na sędziego, albo też formalny punkt zaczepienia dla przyszłej apelacji. Nie jest wogóle wykluczonem, że była to bardzo zręczna gra ze strony Polaków, którzy spostrzegli odrazu, że Zygmunt jest usposobiony nieprzyjaźnie dla ich sprawy; celem tej gry było zmusić sędziego do szybkiego przeprowadzenia rozprawy, a równocześnie ukuć z tego broń przeciw prawomocności wyroku.

---

zem grossen fleisse mit vorbrengunge und vorhorunge briefe und rechte beider teile. Z relacją tą zgadza się wiadomość zawarta w liście Pawła von Russdorf z 5. I., że Polacy zapowiadali zgóry, iż nie przystaną na żadne odraczanie wyroku, por. D. R. T. VII nr. 277.

[198]) Lit. II. 49: requirendo predictos Ambassiatores ac procuratores dicti Regis Polonie, ut dictum pretensum terminum prorogarent ulterius.

[199]) Dług. 242, przekład Mecherzyńskiego, por. Jana Długosza Dzieła wszystkie V. 223.

[200]) D. R. T. VII nr. 277.

Podobnie można wyjaśnić sprzeczności między obu wspomnianemi relacjami w sprawie niewysłuchania przedłożeń polskich. Decydujące znaczenie w tym względzie posiada fakt istnienia wspomnianych poprzednio *Articuli accusationis 1420* wraz z zarzutami ze strony Krzyżaków (*Responsum Cruciferorum*) i odpowiedzią polską na te zarzuty (*Responsum ex parte Polonorum*). Wspomniane artykuły zawierają zestawienie żądań, na których, z punktu widzenia polsko-litewskiego, miał się oprzeć wyrok. We wstępie do odpowiedzi polskiej znajdujemy wzmiankę, że *Articuli accusationis 1420* zostały sformułowane pisemnie na żądanie Zygmunta, który je przesłał Krzyżakom, na co oni przedstawili Zygmuntowi swoje zarzuty (*Responsum Cruciferorum*), udzielone przez tegoż Polakom; dzięki temu ci ostatni mogli zredagować zkolei swoją odpowiedź na powyższe zarzuty (*Responsum ex parte Polonorum*)[201]). Wszystkie te wzmianki wskazują, że owe artykuły skargi polskiej były przesłane Zygmuntowi przed terminem rozprawy i że zatem Zygmunt miał podstawę do oświadczenia w czasie przewodu we Wrocławiu, że zna dostatecznie przedłożenia polsko-litewskie. Należy jednak uczynić tutaj pewne zastrzeżenie. Zygmunt był mianowicie zaznajomiony z punktem widzenia Polaków, o ile chodzi o pierwotny zakres oskarżenia sformułowanego przez nich we wspomnianych artykułach i oświetlonego przez zarzuty strony przeciwnej. Trzeba bowiem podkreślić, że pierwotny zakres skargi polskiej, zawarty w *Articuli accusationis 1420*, został następnie rozszerzony przez wysunięcie owych *Allegationes 1420*, które nie są niczem innem, jak skargą przeciw Zakonowi o zwrot Pomorza, Chełmna i Michałowa. Fakt rozszerzenia skargi polskiej wynika jasno z porównania *Allegationes 1420* z *Articuli accusationis 1420* oraz z rozpatrzenia przebiegu rozprawy w dniu 6. I. W artykułach oskarżenia[202]) zaznaczyli wprawdzie Polacy na wstępie prawną przynależność Pomorza, Chełmna i Michałowa do Polski, stwierdzoną wyrokiem sędziów delegowanych przez papieża (1339 r.), poruszyli też sporne sprawy granic Polski, Litwy i Mazowsza z Zakonem, powołu-

---

[201]) Lit. III. 59: Ad mandatum et requisitionem S. V. credentes celerius ad concordiam cum Cruciferis peruenire intencionem nostram omnimodam S. V. descripsimus sic quod V. S. eandem descripcionem intencionis nostre cruciferis obtulit qua quidem descripcione auscultata ipsi cruciferi per scripta sua respondentes eadem scripta sua V. maiestati obtulerunt ex quibus nos elicimus...

[202]) Lit. III. 52—55.

jąc się w obu tych kwestjach na przewód przed Benedyktem Makrayem (art. 1—4), oświadczyli wreszcie, że Jagiełło i Witold nie uznają traktatu toruńskiego, który Krzyżacy sami pogwałcili (art. 5); jednakże, chcąc doprowadzić do ostatecznego pokoju z Zakonem, przedstawili żądania umiarkowane, które nie odpowiadały ich maksymalnemu programowi rewindykacyjnemu. Żądali mianowicie Polacy: 1) oddania ziemi Michałowskiej, Nieszawy i Jasieńca oraz trzech zamków południowo-pomorskich Tucholi, Chojnic i Człuchowa, wraz z połową koryta Drwęcy i Wisły, dalej miasta Brodnicy bez zamku i połowę młyna w Lubiczu, zbudowanego w środku koryta Drwęcy, zamków Drezdenka i Santoka tudzież uregulowania na korzyść Polski stanu posiadania i komunikacji na granicznym odcinku Wisły (art. 7, 8, 11, 12, 13, 14, 15, 16); 2) oddania Żmudzi z Kłajpedą w pełnych granicach (art. 9); 3) zwrotu szkód wyrządzonych arcybiskupowi gnieźnieńskiemu tudzież książętom Słupska i Mazowsza, a nadto uznania ich praw oraz praw kleru włocławskiego i płockiego na obszarze państwa krzyżackiego (art. 10); 4) zapłacenia 100.000 kóp groszy tytułem zwrotu kosztów poniesionych przez Polskę w ostatnich wojnach (art. 6). Wzamian za to Polacy deklarowali zrzeczenie się przez Jagiełłę pretensyj do Pomorza i ziemi Chełmińskiej, z niejasnem atoli zastrzeżeniem uznania nad niemi zwierzchnictwa tego monarchy (art. 17)[203]).

W ramach wyznaczonych przez powyższe artykuły były sformułowane zarzuty krzyżackie, które zbijały poszczególne punkty skargi, a w zakończeniu wysuwały kwestję odszkodowania za straty poniesione przez Zakon w ostatnich wojnach. Odnośnie do sprawy Pomorza, Chełmna i Michałowa powołali się Krzyżacy na wyrok wyszehradzki, traktat kaliski z 1343 r. i raciąski z 1404 r., które, wedle ich zdania, anulowały wyrok z 1339 r.; w odpowiedzi zatem na art. 17. wyrazili Jagielle swoją pochwałę

---

[203]) Lit. III. 54, art. XVII: Rex et Regnum de terris Pomeranie Culmensi se non ingerret sed de ipsis condescenderet et pacem cum ordine tenebit inconsussam (sic) et quod alia fiat recognicio demum ne in terris huiusmodi Corona umquam offendatur. Zastrzeżenie to występuje wyraźniej w zarzutach krzyżackich, ibid. 58, art. XVIII: respondetur quod rex Polonie iuste faceret et facit non ingerendo se de terris Pomeranie et Culmensi cum nullum Jus sibi scit competere ad easdem et de recognicione dominii quia ordo ad talem nullo iure obligatur. Sprawa tego zwierzchnictwa została wysunięta w późniejszym procesie przed Antonim Zeno, por. Lites II. 42 oraz Caro II. 579—588 i Szujski, Warunki traktatu kaliskiego. Opowiadania i roztrząsania III. 142—153.

za oświadczenie o zrzeczeniu się tych ziem, atoli odrzucili żądanie uznania nad niemi zwierzchnictwa Polski (art. 18). Podobnie i odpowiedź polska na zarzuty krzyżackie nie wyszła zasadniczo poza ramy nakreślone przez artykuły skargi; w sprawie Pomorza, Chełmna i Michałowa Polacy podnieśli jedynie zarzuty przeciw prawomocności zarówno wyroku wyszehradzkiego jak i traktatu kaliskiego, motywując to tem, że sami Krzyżacy gwałcili wszelkie traktaty i wyroki, a królowie Kazimierz i Ludwik używali tytułu książąt pomorskich, przeciw czemu ze strony Zakonu nie podniesiono nigdy żadnego sprzeciwu (art. 1, 2).

Articuli accusationis 1420 stanowiły zatem skargę polską w jej pierwotnym zakresie, przesłaną Zygmuntowi przed rozprawą w dniu 6. I., jednakże na tej rozprawie przedstawili Polacy nową skargę, która wydatnie rozszerzyła zakres oskarżenia. Drugą tę skargę stanowiły owe *Allegationes 1420*, zredagowane prawdopodobnie przez Pawła Włodkowicza, jak to przyjmują zgodnie Morawski i Pilat[204]). W skardze tej przedstawiła strona polska swój spór z Zakonem o Pomorze, Chełmno i Michałowo w rozwoju historycznym, roztrząsając obszernie kwestję prawomocności wyroku z 1339 r. i analizując zeznania świadków w procesie warszawskim, które zostały zestawione w trzech grupach odnoszących się osobno do ziemi Chełmińskiej, Michałowskiej i Pomorza, następnie zaś wykazywała, że Krzyżacy dzierżą te ziemie wbrew prawu i sprawiedliwości, jak to wynika ze wspomnianego wyroku; w konkluzji żądali Polacy, aby Zygmunt wyrokiem swym usunął trudności, które stoją na przeszkodzie wykonaniu wyroku z 1339 r. i zmusił Zakon do faktycznego oddania ziem spornych[205]).

Termin wniesienia przez Polaków owej skargi dodatkowej przedstawia się w nauce niezbyt jasno. Caro zwraca uwagę na wzmiankę w streszczeniu tych *Allegationes 1420*, pochodzącą, według niego, od Długosza, wedle której skarga ta została przesłana Zygmuntowi przed rozprawą 6. I.; na tej podstawie stwierdza ów uczony, że Zygmunt był o wszystkiem dobrze poinformowany i że zatem zarzuty Długosza o niewysłuchaniu przez niego przed-

---

[204]) Morawski, Historya Uniwersytetu Jag. I. 186; Pilat, Historja polskiej literatury średn. II. 196.

[205]) Lit. III. 215: Non ergo restat aliud nisi... Tollere difficultates debeatis vestro arbitramento meditante que impedimenta prestiterunt execucioni dicte sentencie et dare modum quod dicti fratres cogantur restituere dictas terras cum effectu.

łożeń polskich są bezpodstawne[206]). Caro interpretuje jednak wspomnianą wzmiankę zbyt dosłownie; z brzmienia jej nie wynika bowiem koniecznie, że skarga dodatkowa była posłana Zygmuntowi na jakiś czas przed procesem, jak to miało miejsce ze skargą poprzednią. Ze wzmianki owej wynika tylko tyle, że owe *Allegationes* posłano przed 1420 r., co nie wyklucza możliwości, że posłano je właśnie przez ową delegację, która wyruszyła z Polski do Wrocławia z końcem 1419 r. i stanęła na miejscu na kilka dni przed 6. I. 1420 r.[207]). Za przyjęciem takiego obrotu rzeczy, a przeciw wnioskowi Cara przemawiają nadto trzy argumenty, z czego jeden negatywny, a dwa pozytywne. Gdyby mianowicie owe *Allegationes* były przysłane Zygmuntowi na jakiś czas przed procesem, to niewątpliwie udzieliłby on ich Zakonowi, który nie omieszkałby sformułować ze swej strony zarzutów przeciw twierdzeniom polskim, podobnie jak to miało miejsce z pierwotną skargą polską. Argument ten możnaby wprawdzie zakwestjonować przypuszczeniem, że *Allegationes* przysłano znacznie później niż *Articuli accusationis 1420* i że wskutek tego Zygmunt nie miał czasu zawiadomić o nich Krzyżaków, albo poprostu, że Krzyżacy byli o tem zawiadomieni i zredagowali swe zarzuty, które jednak nie są dotychczas znane. Taki obrót rzeczy wydaje się jednak mało prawdopodobny wobec dwóch dalszych argumentów pozytywnych. W polskiej *Impugnatio iustificationis* znajdujemy mianowicie wyraźną wzmiankę o przedstawieniu Zygmuntowi we Wrocławiu owych *Allegationes*[208]). Zgadza się z tem przekaz Długosza o przebiegu audjencji z dnia 6. I. Z przedstawienia Długosza wynika, że w dniu 6. I. Polacy przedłożyli Zygmuntowi swój materjał dowodowy, a mianowicie protokół procesu z 1339 r., pozatem zaś bulle Benedykta XII z 1341 r. i Klemensa VI z 1342 r., które, wedle ich interpretacji, zawierały polecenie do trzech biskupów, aby zmusili Zakon do zwrotu ziem spornych[209]). Przedstawiając to wszystko, żądali Polacy, przez usta

---

[206]) Caro 505, przyp. 1. Por Lit. III str. IV: Haec acta imperatori Sigismundo ante annum MCDXX missa sunt.

[207]) Dług. 240: Venerunt autem praefati nuntii Regis Poloniae Wratislaviam diebus aliquot ante festa Epiphaniae.

[208]) Lit. III. 224: cuius contrarium est declaratum et deductum sufficienter in quibusdam allegacionibus Juris et facti... coram S. V. Wratislauie oblatis.

[209]) Dług. 241—242; por. Lit. II[2]. Dod. nr. 1 i 3, str. 363—365 i 366—367. Interpretacja polska obu tych bull nie była trafna. Bulle te oddawały bowiem konflikt polsko-krzyżacki do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia trzech biskupów, a nie do wykonania wyroku warszawskiego, któremu Benedykt XII odmówił zatwierdzenia, por. ibid. nr. 2 str 365—366.

Pawła Włodkowicza, zbadania przedłożonych aktów oraz wysłuchania wywodu, który miał wykazać konieczność wykonania wyroku z 1339 r.[210]); nie ulega wątpliwości, że chodziło tu o uwzględnienie owych *Allegationes 1420* czyli dodatkowej skargi polskiej.

Z powyższego wynika, że w dniu 6. I. wnieśli Polacy przed Zygmunta materjał dowodowy oraz zamierzali przedłożyć mu dodatkową skargę, ktora rozszerzała zakres ich żądań, ponieważ zmierzała do rewindykowania wszystkich ziem spornych. Otóż przyjęciu tej dodatkowej skargi przeciwstawił się kategorycznie Zygmunt, nie dopuszczając w ten sposób do rozszerzenia zakresu pierwotnego oskarżenia i oświadczając przytem naiwnie, że ma już w kieszeni gotowy wyrok[211]). Nie ulega wątpliwości, że, w związku z tem oświadczeniem, musiał Zygmunt poznać bodaj pobieżnie, jaki to materjał przedstawiają mu Polacy, aby móc dać chociażby odpowiedź negatywną; wobec tego można wierzyć relacji Marcina von der Kemnate, że Zygmunt badał dokumenty przedłożone przez obie strony[212]). Odrzucenie dodatkowej skargi zaniepokoiło delegację polską, która, widząc nieprzychylne stanowisko Zygmunta wobec jej żądań, postawiła wniosek na odroczenie wyroku, co Zygmunt także odrzucił i zkolei przystąpił do badania dowodów przedłożonych mu przez Zakon. Dowody te stanowiły dokumenty władców polskich, zawierające nadania na rzecz Zakonu, a zwłaszcza dokument zrzeczenia się Pomorza przez Kazimierza Wielkiego z 1343 r., wszystkie przedłożone w transsumptach sporządzonych przez Gerharda biskupa pomezańskiego w sierpniu 1419 r.[213]). Materjał przedłożony przez Krzyżaków

---

[210]) Dług. 342: Petebat tandem postremo, Wladislai Poloniae Regis et ambasiatorum suorum nomine, ut priusquam ad sententiae pronuntiationem procederet, iure pro parte Regis et Regni producenda, diligenter videret; audiret insuper iuris divini et humani Doctores, pro parte Regis et Regni in suo conspectu allegaturos, probaturos et ostensuros de iure scripto, quod dicta sententia iudicum apostolicorum executioni sit demandanda, concordiis, renuntiationibus usque in illud tempus habitis, non obstantibus quibuscumque.

[211]) Dług. 242: asserens se de omnibus proponendis et meritis causae sufficienter instructum, sententiam in pera tenere paratam.

[212]) Por. wyżej przyp. nr. 197.

[213]) Dług. 242—243. O transsumowaniu tych dokumentów przez Gerharda świadczą zachowane transsumpty sporządzone w Prabutach (Riesenburg) 9. VIII. 1419 r., por. Racz. 251 — 259 oraz Preuss. Urkundenbuch I/II. nr. 17, przyp., a nadto liczne wzmianki w regestrze Guillerma (Lit. I/2. 15, 25, 26, 28, 29, 31—34, 50), któremu następnie przedłożyli Krzyżacy wszystkie te akta.

badał jednak Zygmunt niewątpliwie skrupulatniej niż przedłożenia polskie, jak o tem świadczą pochlebne wyrazy o pilności Zygmunta w liście Marcina von der Kemnate z 7. I. [214]). Krótko zbył Zygmunt zarzut Andrzeja Laskarego, biskupa poznańskiego, skierowany przeciw przedkładaniu dokumentów w transsumptach, a nie w oryginałach, poczem przystąpił do ogłoszenia wyroku sporządzonego już poprzednio [215]).

Wyrok zredagowany był w formie 15 artykułów [216]) i rozstrzygał wszystkie sporne sprawy między Polską i Litwą z jednej a Zakonem z drugiej strony, z wyjątkiem jedynie kwestji Drezdenka i Santoka, o której nie znajdujemy w tekście wyroku najmniejszej wzmianki. Wszystkie te sprawy rozstrzygał wyrok bądźto bezpośrednio, formułując odpowiednie decyzje, bądźto pośrednio, zatwierdzając poprzednie traktaty i wyroki, które dotyczyły tych spraw; w grę wchodziły tutaj traktaty kaliski (1343) i toruński (1411), potwierdzony wyraźnie w art. 2. wyroku, tudzież wyroki wyszehradzki z 1335 r. i budziński z 1412 r. Na podstawie wszystkich tych aktów rozstrzygnął obecnie Zygmunt wszystkie najważniejsze kwestje sporne, zatwierdzając mianowicie Zakon w posiadaniu Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej oraz posiadłości kujawskich wraz z Nieszawą (art. 3); zaznaczyć przytem należy że z owych posiadłości kujawskich Zakonu wsie Orłowo, Murzynno i Nowa Wieś znajdowały się podówczas w rękach polskich, zajęte może podczas ostatniej wojny [217]). Podobnie na podstawie traktatu toruńskiego przysądził Zygmunt Żmudź Litwie, oczywiście tylko do końca życia Jagiełły i Witolda, regulując przytem dodatkowo kwestję posiadania południowo-zachodniej połaci i granic tej ziemi (art. 8). Ostatnia ta kwestja stała się sporną po traktacie toruńskim i była przedmiotem odpowied-

---

[214]) D. R. T. VII nr. 278, por. wyżej przypis nr. 197. Oczywiście nie należy przywiązywać znaczenia do wzmianki w tekście wyroku o zbadaniu materjału obu stron, por. D. R. T. nr. 276: porro litterarum premissarum et omnium contra nobis productorum tenoribus diligencius inspectis examinatis et fundamentaliter intellectis.

[215]) Dług. 243.

[216]) Artykuły wyroku cytowane wedle podziału jego tekstu w D. R. T. VII, nr. 276.

[217]) Wedle listu Jagiełły do Zygmunta z 28. XII. 1416 r., C. V. nr. 713, wsie te były wówczas w posiadaniu Krzyżaków, natomiast bezpośrednio po wyroku wrocławskim widzimy je w rękach polskich, a Zakon domaga się oddania ich zgodnie z postanowieniami wyroku, por. C. V. nr. 862, 873, 893 i 919.

niej ostrożnej decyzji Zygmunta w wyroku budzińskim oraz późniejszych badań jego komisarza Makraya, który sprawy tej jednak ostatecznie nie rozstrzygnął [218]); wynikła zaś ona stąd, że wskutek długoletnich walk żmudzko-krzyżackich, pierwotny zasięg osadnictwa żmudzkiego, oparty o dolny Niemen na przestrzeni od ujścia Niewiaży do ujść Świętej poniżej Jurborka, uległ przesunięciu ku północnemu wschodowi, gdzie Żmudzini pobudowali, celem wstrzymywania napadów krzyżackich, silne zasieki, które później ze strony Zakonu uważano za formalną granicę Żmudzi [219]). Obecnie Zygmunt przyznał Zakonowi całą południowo-zachodnią połać pierwotnej Żmudzi położoną między dolnym Niemnem a zasiekami, na przestrzeni od okolic Kłajpedy do rzeczki Raudony, małego dopływu Niemna pomiędzy Skirstymoniem a Wieloną (art. 8) [220]).

O ile chodzi o sporne kwestje polsko-krzyżackie, które wysunęły się dopiero po traktacie toruńskim, to Zygmunt rozstrzygnął je bezpośrednio, formułując odpowiednie decyzje. Z tych najważniejszą była sprawa dawnej ziemi Jadźwingów czyli Sudowów, którą Zygmunt przysądził w przeważnej części Zakonowi, pozostawiając w ręku Witolda wschodnią jej połać położoną między średnim Niemnem a linją pociągniętą od ujścia Raudony w kierunku, jak się zdaje, górnej Szeszupy, może aż do wysokości Grodna; rozciągnął przytem Zygmunt na to terytorjum zastrzeżenia traktatu toruńskiego dotyczące Żmudzi, o posiadaniu tej ziemi przez Litwę tylko do końca życia Jagiełły i Witolda (art. 8) [221]). W konsekwencji tego Zygmunt zabronił obu stronom budować na terenie Żmudzi i Jaćwieży jakiekolwiek grody w czasie do śmierci obu wspomnianych władców (art. 9). Inne sprawy sporne rozstrzygał wyrok też naogół na niekorzyść Polski. Przyznał on wprawdzie Polsce odszkodowanie za zburzoną Złotorję w wysokości 25.000 złotych (florenów) węgierskich, płatne w dwóch ratach w terminach 23.IV.1420 i 23.IV.1421 r. (art. 4) i nakazał zburzenie, w ciągu sześciu miesięcy, młyna w Lubiczu zbudowa-

---

[218]) Lites II[2]. 68, 96, 152, 346—348.

[219]) Zajączkowski, Studya nad dziejami Żmudzi wieku XIII, str. 30—42; por. nadto uwagi tegoż w tej sprawie w Kwart. Hist. XLIV. 375—376 i Ateneum Wileńskiem VII. 383—386.

[220]) O położeniu Raudony por. Zajączkowski, Studya 38 i mapa.

[221]) Odnośny ustęp wyroku jest sformułowany niejasno, a podobnie niejasno brzmi odpowiedni ustęp w liście Witolda do Zygmunta z 11. III. 1420 r.,

nego przez Krzyżaków w korycie Drwęcy (art. 5), atoli przysądził Zakonowi Jasieniec, wydanie którego miało nastąpić do dwóch miesięcy (art. 14), oraz zatwierdził granice krzyżacko-mazowieckie stosownie do brzmienia układu zawartego między książętami Mazowsza a Zakonem w 1343 r. (art. 6). Celem utwierdzenia wieczystego pokoju między stronami, co było podkreślone wyraźnie we wstępie wyroku[222]), nakazał im Zygmunt utrzymywanie przyjaźni i zaprzestanie wszelkich nieprzyjaznych kroków (art. 10), anulował wzajemne pretensje do odszkodowań i t. p. (art. 11), postanowił zwolnienie jeńców w ciągu trzech miesięcy, unieważniając przytem wszelkie ich zobowiązania i poręki (art. 7), oraz nawiązanie dawnych stosunków handlowych, pod grozą kary 10.000 grzywien złota i zwrotu szkód wyrządzonych w razie, gdyby ktokolwiek dopuścił się jakich wykroczeń przeciw temu postanowieniu (art. 1). Wkońcu zobowiązał Zygmunt obie strony do przestrzegania poszczególnych artykułów wyroku pod karą 10.000 grzywien złota (art. 13), zastrzegając sobie równocześnie prawo interpretowania powyższych artykułów w razie wynikłych wątpliwości (art. 15) oraz rozstrzygania wszelkich sporów, które mogłyby wyniknąć w związku z wyrokiem (art. 12).

Taka była treść wyroku, który Caro[223]) uważa za niemożliwy do zaczepienia z punktu widzenia prawniczego i oparty na mocnych podstawach formalno-prawnych, jakie stanowiły poprzednie wyroki i traktaty polsko-krzyżackie. Nie zamierzam wypowiadać tu żadnych zastrzeżeń przeciw temu poglądowi, jakkolwiek należy zaznaczyć, że, jak poniżej zobaczymy, zdanie współczesnych prawników w sprawie wyroku były podzielone. Podkreślić też trzeba, że jedną z podstaw wspomnianego wyroku, a mianowicie traktat kaliski, znamy tylko jednostronnie, już bowiem w tych czasach nie wspomina się o żadnych dokumentach

---

C. V. nr. 861, dotyczący Jaćwieży. W sprawie interpretacji tego artykułu wyroku por. Toeppen, Hist.-comparative Geographie von Preussen 108, Sembrzycki, Die Nord-u. West.-Gebiete der Jadwinger u. deren Grenzen. Altpreussische Monatschrift XXVIII. 78, oraz Prochaska, Wyrok 51. Należy przytem podkreślić, że w dotychczasowej literaturze pomijano, poza Toeppenem, lub nie uwzględniano należycie, szczegół o przyznaniu Witoldowi wschodniej Jaćwieży tylko w dożywocie, por. Voigt 367, oraz Prochaska, Król Wł. Jagiełło II. 40—41 i Wyrok 51.

[222]) D. R. T. VII nr. 276, str. 400 — 401: ut partes ipse et earum subditi perpetua pace, qua nichil gracius, potirentur in evum.

[223]) Caro 506—507.

krzyżackich, które w 1343 r. musiały być przecież wydane i które zawierały chyba także jakieś zobowiązania Zakonu[224]). Oczywistą jest natomiast rzeczą, że wyrok ten oznaczał zupełny zwrot w stosunku Zygmunta do Polski i Litwy. Nie będę wdawał się w roztrząsanie motywów, które spowodowały Zygmunta do tej gwałtownej zmiany; w literaturze bowiem omawiano nieraz tę kwestję, wskazując na konieczność liczenia się Zygmunta, ze względu na sprawę czeską, z kurją papieską i Niemcami, a więc temi czynnikami, które były przychylne dla Zakonu, oraz na możliwość antypolskich zabiegów Fryderyka brandenburskiego, który uczuł się zagrożony świeżo zawartem (1419 r.) przymierzem Jagiełły i Witolda z Erykiem duńskim[225]). Dodałbym tutaj, że jednym z motywów tej zmiany w polityce Zygmunta była niewątpliwie chęć zaognienia stosunków między Zakonem a Polską i Litwą, aby przez to wstrzymać Jagiełłę i i Witolda od zainteresowania się sprawą czeską, do czego jednak i tak doszło później; wszak w 1421 i 1422 r. Zygmunt, słysząc o zamiarach Jagiełły i Witolda zajęcia się sprawą husycką, wzywał Zakon do orężnego wystąpienia przeciw obu władcom[226]). Rozważanie tych spraw nie wchodzi zresztą w zakres niniejszych wywodów, zadaniem których jest obecnie przedstawić dalsze stadja procesu wrocławskiego.

Wyrok z 6.I. był wielkim sukcesem Krzyżaków; zaraz też następnego dnia wysłał Marcin von der Kemnate odpowiednią wiadomość do w. mistrza, wychwalając przytem pracowitość i pilność Zygmunta i książąt Rzeszy, którzy pomagali przy prowadzeniu procesu, oraz przestrzegając przed wywoływaniem konfliktów granicznych; przyjęli też Krzyżacy dokument wyroku, zaopatrzony w majestatyczną pieczęć Zygmunta i 4.II. przedstawili go do transsumowania[227]). Delegaci polscy, przejęci gniewem i smutkiem, posłali też natychmiast posłańca do swoich mocodawców z wiadomością o przebiegu procesu oraz o wyroku, poczem sami zaczęli przygotowywać się do odjazdu, nie powstrzymując się od wyrażania wobec książąt Rzeszy swego niezadowolenia z powodu niesprawiedliwości Zygmunta i odmawiając przy-

---

224) Por. w tej sprawie C a r o II. 579—588 oraz S z u j s k i, Warunki traktatu kaliskiego. Opowiadania i roztrząsania III. 142—153.

225) C a r o 499—504; K r o l l m a n n, Politische Gesch. d. D. Ordens122—123.

226) C. V. nr. 953, 954, 973, 976, 977, 1001.

227) D. R. T. VII nr. 278; D o g i e l 101.

jęcia dokumentu wyroku [228]). Zygmunt zmiarkował rychło, że przebrał miarę, próbował zatem ułagodzić ich i zatrzymać we Wrocławiu; zwalał więc całą winę na Jakóba biskupa Spoleto, który zrzucał jednak z siebie odpowiedzialność za treść wyroku, obwiniając o to Niemców, oraz usiłował uzyskać od pełnomocników krzyżackich zgodę na rewizję wyroku, od czego atoli ci wymawiali się brakiem pełnomocnictw. Wszystkie te zabiegi Zygmunta nie osiągnęły jednak żadnego skutku, ponieważ delegaci polscy przestali mu ufać [229]). W dniu 10.I. wnieśli oni oficjalnie przez usta Jakóba biskupa płockiego, w obecności Zygmunta, apelację od jego wyroku do papieża (*Apellatio contra sententiam iniquam Regis Romanorum* [230]). W apelacji tej sformułowali Polacy sześć zarzutów, z czego trzy natury proceduralnej przeciw sposobowi prowadzenie procesu przez Zygmunta, trzy zaś merytoryczne przeciwko motywom jego wyroku. O ile chodzi o sprawę pierwszą, to zarzucili Polacy, że 1) Zygmunt nie przybył do Wrocławia ani nie przysłał swych audytorów na oznaczony przez siebie termin dwóch tygodni przed Bożem Narodzeniem; 2) nie zbadał materjału dowodowego przedłożonego mu przez stronę polską; 3) uwzględnił dokumenty krzyżackie przedstawione nie w oryginałach lecz w transsumptach. Przechodząc do zarzutów merytorycznych, zakwestjonowali Polacy prawomocność traktatu toruńskiego, który został pogwałcony przez samych Krzyżaków, zarzucili nieuwzględnienie wyroku warszawskiego z 1339 r. oraz przekroczenie przez Zygmunta zakresu swych uprawnień sędziowskich, ponieważ w kompromisie Jagiełły z 18.V.1419 r. nie było mowy o rozstrzyganiu w sprawach dotyczących Litwy i Żmudzi. Nie trzeba dodawać, że o ile poprzednie zarzuty były uzasadnione, to ten ostatni wyglądał dość dziwnie; w powołanym bowiem kompromisie, wydanym przez Jagiełłę w imieniu własnem i Witolda, otrzymał Zygmunt prawo wyrokowania we wszystkich spornych kwestjach polsko-litewsko-krzyżackich, bez żadnych ograniczeń [231]). Wkońcu, odmówiwszy przyjęcia dokumentu wy-

[228]) Dług. 245; D. R. T. VII nr. 279.

[229]) Dług. 245.

[230]) Lit. III. 215—218.

[231]) Dogiel 102: nostro et Illustrium Principum Dominorum Alexandri alias Witoudi Magni Ducis Litvaniae, Fratris nostri carissimi, Joannis et Semoviti Ducum Mazoviae, Coadjutorum et subditorum nostrorum nominibus compromisimus et compromittimus... de et super omnibus et singulis Terris, castris, fortalitiis, grenitiis, limitibus... (i t. d.).

roku, co zostało stwierdzone notarjalnie 12.I., odjechali polscy pełnomocnicy z Wrocławia[232]).

W międzyczasie wiadomość o wyroku dotarła w dniu 12.I. do Jagiełły i Witolda, którzy bawili podówczas w Daugach w pobliżu Trok; oburzeni tem niesłychanie, złożyli oni naprędce następnego dnia posiedzenie swej rady w Iłgach, gdzie postanowiono wysłać do Wrocławia Zbigniewa z Oleśnicy, protonotarjusza królewskiego i prepozyta kościoła św. Florjana w Krakowie, oraz Mikołaja Cebulkę, sekretarza w. ks. Witolda[233]). Wyznaczeni posłowie przybyli 29.I. do Wrocławia, następnego zaś dnia otrzymali oficjalną audjencję u Zygmunta wobec licznego grona książąt Rzeszy. Na tej audjencji wygłosił Zbigniew długą mowę w języku polskim, w której przedstawił dotychczasową lojalność Jagiełły wobec Zygmunta, aby tem silniej uwypuklić krzywdę, jaką wyrządził Jagielle wyrok z 6.I. Wyrok ten poddał przytem Zbigniew obszernej krytyce stwierdzając, że prowadzi on do zaognienia stosunków polsko-litewsko-krzyżackich. Króciej ale dobitniej przemówił Cebulka, wypowiadając w imieniu swego mocodawcy przymierze i przyjaźń Zygmuntowi[234]).

Mowy posłów były utrzymane w tonie bardzo ostrym tak, że Zygmunt przerywał kilkakrotnie wywody Zbigniewa, a i później zarówno Jagiełło, jak i sami posłowie wypierali się, zapewnie na skutek skarg Zygmunta, niektórych zbyt szorstkich swoich wyrażeń[235]). Celem poselstwa i wygłoszonych mów było uzy-

[232]) Dług. 245; Voigt 367, przyp. 3. O odmowie przyjęcia wyroku wspomina też list w. marszałka do w. mistrza, który niezwłocznie doniósł o tem landmistrzowi inflanckiemu, por. Bg. nr. 2455.

[233]) Dług. 246. O wysłaniu posłów i ich osobach por. nadto C. V. nr. 861.

[234]) Tekst obu mów znamy z obszernej relacji Długosza, 247—253, o przebiegu audjencji oraz ze streszczenia krzyżackiego u Racz. 269—271, gdzie mieści się wzmianka o wygłoszeniu ich w języku polskim, ibid. 269: wurben in Polnisch sonderliche botschaft. Caro, 508, przyp. 1, uważa, że istotną treść poselstwa polsko-litewskiego oddaje streszczenie opublikowane przez Raczyńskiego, mowy zaś podane przez Długosza są w znacznej części elaboratem tego historyka sporządzonym w celu podniesienia roli Zbigniewa. Przeciwnie Prochaska, Wyrok 54—55, por. C. V. nr. 869, przyp. 1, podkreśla zgodność w wielu miejscach streszczenia krzyżackiego z relacją Długoszową i przeciwstawia się poglądowi, że mowy te są wymysłem Długosza. Termin audjencji podają zgodnie Długosz 247, wstęp do streszczenia krzyżackiego, Racz. 269, oraz list delegatów strassburskich z Wrocławia z 31. I., por. D. R. T. VII nr. 282.

[235]) Dług. 248, 250. Streszczenie krzyżackie, Racz. 269, zwie mowy posłów: sonderliche botschaft. Por. ustęp listu Zygmunta do Witolda z 10. V., C. V. nr. 869: quamvis postea idem frater noster carissimus rex Polonie negaverit se illis talia commisisse et ipsi negaverint se dixisse, que tamen in presencia tot principum ac procerum dicta sunt, ut illi merito negare non deberent.

skanie zmiany wydanego wyroku. Żądanie to nie zostało wprawdzie wyraźnie sformułowane we wspomnianych mowach; na taki jednak, a nie inny cel poselstwa, wskazuje wyraźnie późniejszy list Witolda do Zygmunta z 11.III. oraz list Jagiełły do Zygmunta z 17.IV.[236]). Zygmunt udzielił poselstwu odpowiedzi dopiero w dniu 2.II., po porozumieniu się ze swymi doradcami. Wychodząc z założenia, że wyrok jest sprawiedliwy, zapowiedział wysłanie osobnego poselstwa do Jagiełły ze szczegółową odpowiedzią[237]). Wobec tego obaj posłowie powrócili do kraju, gdzie zdali królowi sprawozdanie na zebraniu rady koronnej w Jedlnie w dniu 20.II., w którem wziął udział i delegat Witolda. Zapadło też tutaj postanowienie, aby, ze względu na poprzednie poddanie się arbitrażowi Zygmunta bez żadnych zastrzeżeń, uznawać formalnie wyrok i czekać na jakieś uchybienie przeciw niemu ze strony Krzyżaków, które będzie można użyć jako pretekst do zakwestjonowania mocy obowiązującej wyroku i uzyskać tem samem wolną rękę wobec Zakonu[238]).

Tymczasem stosownie do zapowiedzi Zygmunta, przybyli do Polski jego posłowie Jan Schenk von Sydow i Jan Ceselmeister. Zostali oni przyjęci w Iłży, dokąd przybył Jagiełło 25.II.[239]). Tutaj w Iłży nastąpiło wręczenie Jagielle uzasadnienia wyroku wrocławskiego (*Iustificatio Regis Romanorum*). Fakt ten można ustalić ściśle na podstawie wzmianki w liście posłów strassburskich z 31.I., która świadczy o tem, że, po wysłuchaniu mów Zbigniewa i Mikołaja Cebulki, Zygmunt powziął zamiar opracowania szczegółowej odpowiedzi na podstawie dokumentów[240]),

---

[236]) C. V. nr. 861: petentesque vestram serenitatem, ut dictam sentenciam vestram, contra nos tam graviter latam velletis reformare. Racz. 261 i 263, podaje tekst listu Jagiełły z 17. IV., który w następujący sposób określa cel poselstw polskich wysyłanych do Zygmunta, ibid. 263; Ambasiatores et nunccios uestros (powinno być nostros) uicibus repetitis direximus per quorum oracula ussimus fraternitatem uestram flagitare ut tam dire pronuncciaciones decreta dignaretur fraternitati uestrae moderamine reformare. Natomiast ani streszczenie krzyżackie, ani tekst mów u Długosza nie zawierają żądania zmiany wyroku.

[237]) Dług. 253; C. V. nr. 861: Retulit enim, quomodo vestra serenitas husmodi vestram sentenciam confirmandam dicat eam iuste et bene pronunciasse. Por. nadto D. R. T. VII nr. 282, o czem niżej przyp. 240.

[238]) Dług. 253—254; C. V. nr. 862.

[239]) Dług, 256.

[240]) D. R. T. VII nr. 282: dogegen aber unser herre der kunig alle anlossbriefe und spruchbriefe die vor ziten sich verloufen haben und ouch nehest mit dem anloss fur hant het genomenen, und inen ein redelich antwurte daruf meinet zu gebende.

następnie zaś odpowiedniego ustępu w liście Zygmunta do Witolda z 10.V., który stwierdza doręczenie wspomnianej justyfikacji Jagielle i Witoldowi[241]); o tem doręczeniu justyfikacji przez posłów Zygmunta wspomina ponadto wstęp polskiej *Impugnatio*[242]). Podobnie iz relacji Długosza o przebiegu audjencji w Iłży możemy wywnioskować, że wspomniana justyfikacja została przedstawiona właśnie tutaj[243]) zwłaszcza, że przed 10.V. nie słyszymy nic o żadnem innem poselstwie Zygmunta do Jagiełły. Treść tej justyfikacji można zrekonstruować na podstawie omówionego powyżej wyciągu zawartego w rękopisie warszawskim oraz polskiej impugnacji, z dodaniem pewnych szczegółów wziętych z Voigta[244]), który, jak można przypuszczać, znał pełny tekst justyfikacji przepisany w jednym z kopjarjuszy królewieckich. Z przedstawienia Voigta właśnie wynika, że w owej justyfikacji usiłował Zygmunt wykazać, iż wyrok jego był uzasadniony prawnie i sprawiedliwy, ponieważ został oparty na dokumentach i informacjach obu stron, oraz iż celem jego było ustalenie pokoju, a nie wywoływanie większego jeszcze zadrażnienia. Jako prawne podstawy swego wyroku przytoczył Zygmunt następujące akta, jak to podają zgodnie wspomniany wyciąg w rękopisie warszawskim oraz polska impugnacja: wyrok wyszehradzki 1335 r., traktat kaliski 1343 r., raciąski 1404 r., i toruński 1411 r. tudzież wyrok budziński z 1412 r. W zakończeniu wystąpił Zygmunt bardzo energicznie przeciw zapowiedzi użycia siły oręża przez Jagiełłę i Witolda celem obrony ich ziem dziedzicznych przed Krzyżakami, czem groził Zbigniew z Oleśnicy w swej mowie wypowiedzianej we Wrocławiu[245]).

Justyfikacja, przedstawiona w Iłży przez posłów Zygmunta, została uznana przez Polaków za niewystarczającą. Wywiązała

---

[241]) C. V. nr. 869: Quamvis autem pro iustificacione nostre sentencie sufficere arbitremur illa, que dudum scripsimus eidem serenissimo fratri nostro regi Polonie et vestre fraternitati.

[242]) Lit. III. 220: ex quodam libello nuper per Ambassiatores vestros dicto domini Regi Polonie presentato In quo copie de productis parcium coram vobis continentur et motiuis ac causis ex quibus sentenciam vestram sic protulistis in ipso libello annotatis...

[243]) Dług. 256: Et licet ad singula legationis regiae capita coloratam pronuntiassent responsionem.

[244]) Tekst polskiej impugnacji por. Lit. III. 219—224, wyciąg z justyfikacji u Voigta 368—369.

[245]) Voigt 369, por. Dług. 251—252.

się zatem dyskusja na temat wyroku, w rezultacie której posłowie przyparci do muru zapowiedzieli zmianę wyroku przez ich mocodawcę; wobec tego Jagiełło oświadczył gotowość przestrzegania postanowień wyroku odnośnie do wolności dróg handlowych i zwrotu Jasieńca, oraz zapowiedział wysłanie osobnego poselstwa do Zygmunta[246]). Istotnie niebawem wyprawił on swego kanclerza Wojciecha Jastrzębca i marszałka Zbigniewa z Brzezia, którzy mieli prosić Zygmunta o zmianę wyroku; wspomniani posłowie przedstawili nawet Zygmuntowi konkretnie projekt zmian w tekście wyroku, żądając przyznania Polsce kujawskich posiadłości Zakonu oraz Drezdenka i Santoka, tudzież uznania Niemna za granicę Żmudzi[247]). Pozatem można przypuszczać, że posłowie ci powieźli ze sobą wspomnianą powyżej impugnację czyli wywód zbijający justyfikację Zygmunta (*Impugnatio iustificationis*), a na poparcie tego przypuszczenia służą następujące okoliczności. We wstępie do owej impugnacji czytamy, że celem jej jest nakłonienie Zygmunta do zmiany wyroku[248]), a więc to samo, o co mieli zabiegać posłowie, wedle zgodnych relacyj Długosza i listu Jagiełły do Zygmunta z 27.IV.[249]); pozatem w tymże wstępie jest wzmianka o tem, że justyfikacja Zygmunta była doręczona niedawno[250]), co zgadza się z niewielkim odcinkiem czasu między poselstwem Schenka i Ceselmeistra a obecnem. W impugnacji zakwestjonowali Polacy prawne podstawy wyroku, a więc

---

246) Dług. 256—257. O zobowiązaniach Jagiełły poczynionych tutaj por. Voigt 369, przyp. 4, który powołuje się przytem na instrument notarjalny stwierdzający te zobowiązania, wystawiony pod datą 17. II.; wobec wiadomości Długosza o przybyciu Jagiełły do Iłży dopiero 25. II. przypuszczać należy, że w dacie instrumentu albo w odczycie Voigta zaszła omyłka: XVII zamiast XXVII.

247) Dług. 257; Racz. 264; Voigt 369—370.

248) Lit. III. 219: Ad finem et effectum quo animus vester Serenissime et semper auguste Romanorum Hungarie Boemie etc. Rex ex infra deducendis excitetur et moueatur ad corrigendum declarandum interpretandum et mansuetudine equitatis moderandum Sentenciam vestram arbitramentalem...

249) Dług. 257: ad solicitandum et petendum illum de correctione suae praeiudicialis sententiae; Racz. 264: petimus ut illius pronuncciacionis uestre contra nos et fratrem nostrum dominum Wytowdum magnum ducem lyttwanie late grauitatem placuisset temperare.

250) Lit III. 220: ex quodam libello nuper per Ambassiatores vestros dicto domino Regi Polonie presentato In quo copie de productis parcium coram vobis continentur et motiuis ac causis ex quibus sentenciam vestram sic protulistis in ipso libello annotatis.

owych pięć aktów, na które powoływał się Zygmunt, wysuwając przeciw nim zarzuty natury formalnej (przedkładanie przez Krzyżaków dokumentów w transsumptach a nie w oryginałach), przedewszystkiem zaś merytorycznej. A więc w świetle wywodów polskich, prawomocność i ważność wyroku wyszehradzkiego i traktatu kaliskiego jest zniesiona wyrokiem z 1339 r., traktat raciąski został pogwałcony przez samych Krzyżaków, od toruńskiego zaś, który z istoty swej był niesprawiedliwy, odstąpiły faktycznie obie strony przez swoje późniejsze postępowanie, z czego wynika zarazem nieważność wyroku budzińskiego jako opartego na traktacie toruńskim. W zakończeniu zarzucili Polacy pominięcie przez Zygmunta wyroku z 1339 r., którego prawomocność została, wedle ich zdania, wykazana w odnośnym wywodzie przedstawionym we Wrocławiu (*Allegationes 1420*), podnieśli, że w badaniach przeprowadzonych przez Makraya wykazano dostatecznie przynależność do Żmudzi zarówno Kłajpedy, jak i obszarów pogranicznych po Niemen, oraz wystąpili przeciw zasadzie wzajemnego kompensowania szkód, uznanej przez wyrok, ponieważ wszystkie te szkody wynikły wskutek postępowania Krzyżaków [251]).

Wynik poselstwa Jastrzębca i Zbigniewa z Brzezia przedstawia się niejasno. Wedle Długosza, Zygmunt wyparł się obietnic poczynionych przez swoich posłów i nie zgodził się na żadne zmiany wyroku [252]). Natomiast ceduła, załączona przy liście Jagiełły do Zygmunta z 27.IV., stwierdza, że Zygmunt postanowił poczynić zabiegi u obu stron celem uzyskania zgody na zmianę wyroku; w samym zaś liście podkreślił Jagiełło, że oczekuje wciąż na tę zmianę [253]). Podobnie i w późniejszym swym liście do Hermana hr. Cilli wspominał król o jakichś obietnicach danych przez Zygmunta Jastrzębcowi i Zbigniewowi [254]). Na podstawie powyższych

[251]) Lit. III. 219—224.

[252]) Dług. 257.

[253]) Racz. 264: qui (posłowie) ad nos reuersi oblacionem fraternitatis uestre nobis retulerunt, quomodo fraternitas uestra Ambaxiatores suos ad magistrum et ordinem Cruciferorum e uestigio super reformacione huiusmodi pronuncciacionis dirigere decreuisset qui ad huc quadragesimali tempore principaliter nos et demum magistrum accedere debuerunt. Ibid. 263: Cuius rei (zmiany wyroku) fuimus spe recreati nec in presens de eisdem oblacionibus desperamus.

[254]) Lib. canc. II nr. 60: quibus omnibus viis melioribus instantes apud ipsum nulla nobis consolacio quam ex policitacione et prouisionibus suis accessione nobis credebamus actenus est donata nec aliqua seruicia ad premissa tendencia contemplamus.

przekazów literatura oceniała różnie wyniki wspomnianego poselstwa. I tak Voigt i Prochaska idą w tej mierze za Długoszem, podczas gdy Caro trzyma się treści wzmiankowanego powyżej listu Jagiełły[255]). Najprawdopodobniej sprawa przedstawiała się w ten sposób, że Zygmunt dał jakieś nieokreślone bliżej przyrzeczenia co do zmiany wyroku, których jednak nie zamyślał dotrzymać i nie dotrzymał w rzeczywistości; Długosz, pisząc o wynikach owego poselstwa, przedstawił je na podstawie stanu faktycznego. Zresztą ze wspomnianego listu Jagiełły do hrabiego Cilli widać, że z biegiem czasu król zaczął tracić nadzieję na wypełnienie przez Zygmunta obietnic danych ostatniemu poselstwu; dlatego też upraszał Jagiełło Hermana o interwencję u Zygmunta w sprawie zmiany wyroku[256]).

Na tem zakończyły się zabiegi polskie o zmianę wyroku, który zapadł w niepomyślnym dla Polski procesie wrocławskim. Epilogiem tego wszystkiego była burza, jaka rozpętała się nad głową kanclerza Wojciecha Jastrzębca, którego obwiniano o to, że król poddał się arbitrażowi Zygmunta bez żadnych zastrzeżeń[257]).

ROZDZIAŁ IV.

Proces rzymski.

Zabiegi Jagiełły o zmianę wyroku wrocławskiego były wyraźną wskazówką, że wyrok ten nie zlikwiduje ostatecznie sporów Polski i Litwy z Krzyżakami. Wyrok ten, sformułowany ściśle pod względem prawniczym, był jednak przekreśleniem żywotnych interesów i dążeń Polski i Litwy; nic też dziwnego, że oba te państwa odczuły go jako ciężką krzywdę i niesprawiedliwość. Wobec tego pod znakiem zapytania stawała sprawa wykonania wyroku, co było w 1420 r. najważniejszem zagadnieniem polityki Zakonu, który uzyskał we Wrocławiu zupełne uznanie swych żądań i stanu posiadania. Zrozumiałą jest więc rzeczą, że Krzyżacy zapewniali Zygmunta o bezwzględnem podporządkowa-

---

255) Voigt 370; Prochaska, Król Wł. Jagiełło II. 44; Caro 509.

256) Lib. canc. II nr. 60. Wydawca kładzie ten list na maj lub czerwiec 1420 r., por. ibid. str. 254.

257) O sprawie Jastrzębca na zjeździe w Łęczycy z końcem lipca 1420 r. por. Caro 509—511 i Prochaska, Król Wł. Jagiełło II. 47—48 oraz Wyrok 60—61.

niu się postanowieniom wyroku [258]), a równocześnie rozwinęli usilne zabiegi, aby skłonić do tego zarówno Polskę jak i Litwę, które oczywiście zajęły w tym względzie stanowisko odmienne, jakkolwiek niezupełnie uzgodnione między sobą.

Stosownie do uchwał rady koronnej w Jedlnie, Jagiełło uznawał oficjalnie wyrok, o czem zawiadomił jeszcze przed początkiem marca 1420 r. Krzyżaków, ogłaszając równocześnie wolność dróg handlowych oraz zapowiadając zwrot Jasieńca i trzech wsi kujawskich (Murzynno, Orłowo, Nowa Wieś), co więcej usiłował nawet nakłonić Witolda do poddania się postanowieniom wyroku [259]). Lojalność wobec wyroku ogłosił zrazu i ks. Janusz mazowiecki, jakkolwiek pod wpływem Witolda zmienił rychło swoje stanowisko [260]). Zwrot Jasieńca Zakonowi nastąpił prawdopodobnie niebawem. Wprawdzie o zwrocie tego zamku jako o fakcie dokonanym mówią Krzyżacy w Rzymie dopiero w dniu 4.IV.1421 r., a urzędowe stwierdzenie tego nastąpiło w dokumencie notarjalnym z 10.V. t. r. [261]), atoli w rokowaniach polsko-krzyżackich w ciągu 1420 r. nie spotykamy żadnej wzmianki o Jasieńcu; domagali się natomiast Krzyżacy tylko oddania jeńców oraz trzech wsi kujawskich, wysyłając do Polski w tym celu najpierw ok. 7.IV. Henryka Holdta komtura elbląskiego, później zaś z końcem tego miesiąca Ulryka Zengera komtura toruńskiego [262]). Sprawa ta przewlekała się jednak, ponieważ jeszcze 4.XII.1420 r. skarżył się w. mistrz Zygmuntowi, że Jagiełło zatrzymuje jeńców i że nie zwraca owych trzech wsi kujawskich [263]).

Ze swej strony Krzyżacy zaczęli też wypełniać postanowienia wyroku. I tak w maju 1420 r. nastąpiło, jak się zdaje, zniesienie przez Krzyżaków młyna w Lubiczu stosownie do artykułu 4. wyroku [264]). Podobnie stawili się Krzyżacy w Toruniu w okre-

---

258) C. V. nr. 873.

259) C. V. nr. 862; Bg. nr. 2460, kol. 621.

260) C. V. nr. 862 i 874.

261) Cod. ep. nr. 95; Voigt 370, przyp. 5.

262) C. V. nr. 873.

263) C. V. nr. 919.

264) Wprawdzie o dokonanem zdemolowaniu Lubicza dowiadujemy się dopiero z listu w. mistrza do Zygmunta z 4. XII. i bulli do Jagiełły z 6. XII., por. C. V. nr. 919 i Racz. 273, atoli już 13. V. donosił w. mistrz Zygmuntowi o wysłaniu ludzi dla dokonania tego, por. C. V. nr. 873, a równocześnie prosił Jagiełłę o wysłanie obserwatorów, na co król odpowiedział 12. V. odmownie, por. Racz. 265.

ślonym terminie 23.IV., celem zapłacenia pierwszej raty za zburzoną Złotorję w wysokości 12.500 zł. węg. Nie zdołali oni jednak zebrać odpowiedniej sumy w monetach złotych i dlatego ofiarowywali drobną jej część (1400 zł.) w srebrze. Okoliczność tę wyzyskali Polacy i, trzymając się ściśle brzmienia wyroku, odmówili przyjęcia pieniędzy srebrnych, a w konsekwencji i całej ofiarowanej im sumy[265]). W ten sposób zaszedł formalny wypadek uchybienia artykułowi 4. przez Krzyżaków, co umożliwiło Jagielle oskarżać obecnie Zakon przed Zygmuntem o pogwałcenie wyroku, a równocześnie stało się punktem wyjścia wzajemnego obrzucania się zarzutami przez stronę polską i krzyżacką[266]). Obok tego w korespondencji Jagiełły z Zygmuntem i Zakonem pojawiły się zarzuty, stawiane sobie wzajemnie przez Polskę i Zakon, z powodu szkód wyrządzonych sobie po wyroku i gwałtów popełnionych nad poddanymi[267]); przy tem wszystkiem jednak Jagiełło zapewniał wciąż Krzyżaków o swej lojalności wobec wyroku[268]). W sprawy te wdał się Zygmunt, który listem z 16.VIII. nakłaniał Jagiełłę do przyjęcia pierwszej raty za zburzenie Złotoryi[269]). Jednakowoż niezależnie od tego, prawdopodobnie na skutek zabiegów krzyżackich, zgodził się wreszcie Jagiełło na przyjęcie pomienionej sumy; 24.VIII. nastąpiła w Toruniu jej wypłata, przyczem nie brakło sporów dotyczących brzmienia odnośnych pokwitowań[270]).

Równocześnie jednak sprawa wypełnienia innych postanowień wyroku, a mianowicie zwrotu jeńców i trzech wsi kujawskich oraz zlikwidowania wzajemnych szkód i gwałtów nad poddanymi, wlokła się żółwim krokiem. Posłom krzyżackim, którzy zjawili się w Łęczycy podczas wiecu odbywającego się tam ok. 25.VII., zaproponowano odbycie wspólnego zjazdu[271]). Zjazd ten, ułożony na 13.X., nie doszedł jednak do skutku z powodu nieprzybycia delegatów polskich[272]). Równocześnie nastąpiło wnie-

---

[265]) Cod. ep. nr. 93; Dług. 260—261.

[266]) Racz. 260—264; C. V. nr. 887, 881, 893.

[267]) C. V. nr. 873, 881, 887.

[268]) C. V. nr. 893.

[269]) C. V. nr. 894.

[270]) Lit. I/2. 62—63; Bg. nr. 2498, kol. 665; Lib. canc. II. nr. 89, 90; Racz. 266—267; C. V. nr. 919.

[271]) C. V. nr. 909, por. ibid. nr. 887 i Dług. 262—263.

[272]) C. V. nr. 909.

sienie przez Jagiełłę sporu polsko-krzyżackiego przed sąd kurji papieskiej, co było równoznaczne z odrzuceniem wyroku[273]). W związku z tem sprawa zwrotu przez Polskę jeńców krzyżackich i trzech wsi kujawskich stanęła z końcem 1420 r. w martwym punkcie, wobec czego Krzyżacy zakwestjonowali swój obowiązek uiszczenia drugiej raty, której wypłata nie doszła rzeczywiście do skutku[274]). Ze wszystkich postanowień wyroku, które należało bezwłocznie wykonać w ciągu 1420 r., zostały zatem wypełnione tylko zwrot Jasieńca, zburzenie Lubicza, otwarcie dróg handlowych oraz uiszczenie pierwszej raty za Złotorję, jak to stwierdzili zresztą sami Krzyżacy w swych zarzutach wniesionych w marcu 1421 r. przeciwko skardze polskiej[275]).

Odmienne od Jagiełły stanowisko, bardziej radykalne i stanowcze, zajął wobec wyroku wrocławskiego Witold, czego wyrazem była zarówno wspomniana powyżej mowa Mikołaja Cebulki we Wrocławiu, jak i późniejszy list w. księcia do Zygmunta z 11.III.1420 r.[276]). W liście tym wykazywał Witold krzywdę, jaką wyrządził mu Zygmunt swym wyrokiem, odsądzając go od Żmudzi i Sudowji, i żądał kategorycznie zmiany wyroku, grożąc cofnięciem swej przyjaźni. W odpowiedzi wystosowanej pod datą 10.V. Zygmunt uzasadniał motywy tego wyroku i jego słuszność, nie godził się atoli na jego zmianę[277]). Równocześnie nie ukrywał Witold przed Krzyżakami swego negatywnego stanowiska wobec wyroku i oświadczał kategorycznie, że go nie uznaje, podając przytem jako formalny powód tego, brak swej pieczęci na dokumencie kompromisu na arbitraż Zygmunta z 18.V.1419 r., co zaznaczył także i we wspomnianym powyżej liście z 11.III.[278]). W związku z tem szerzyły się na Litwie nastroje wojenne, jak to widać z relacyj krzyżackich z lutego i marca 1420 r.[279]). Dlatego też Krzyżacy napotkali na znaczne trudności, kiedy w lutym t. r. nawiązali z Witoldem rokowania, które miały na celu

---

273) Por. niżej str. 74—76.

274) C. V. nr. 919, 936, 941; Racz. 280—281. Prochaska, W czasach husyckich. R A U. h. XXXVI. 169, twierdzi mylnie, że trzy wsie kujawskie zostały oddane.

275) Lit. I/2. 13.

276) C. V. nr. 861.

277) C. V. nr. 869.

278) C. V. nr. 860, 873, 893, 898; Bg. nr. 2456, 2469, 2472, por. C. V. nr. 861: cum eciam per nos nunquam pro eo habetis sigilla.

279) Bg. nr. 2456, 2457, 2460.

wykonanie postanowień wyroku dotyczących wolności dróg handlowych i zwrotu jeńców[280]). Na pierwsze poselstwo Hansa Ponnekowa odbyte w drugiej połowie lutego, dał Witold odpowiedź wymijającą oświadczając, że musi porozumieć się najpierw z Jagiełłą; odrazu jednak zaznaczył swoje negatywne stanowisko wobec wyroku[281]). Następnemu posłowi Henrykowi Klotzowi oświadczył Witold już całkiem wyraźnie, że wyroku nie uznaje i jeśli Zakon chce z nim pokoju, to niech w. mistrz zwróci się bezpośrednio w tej sprawie; konsekwentnie też uznawał Witold wolność dróg handlowych tylko do 13.VII. t. zn. do końca rozejmu zawartego w roku ubiegłym[282]). Jedynie w sprawie wymiany jeńców, co było głównym celem poselstwa Klotza, gotów był Witold do pewnych ustępstw, które też rzeczywiście niebawem poczynił[283]). Wobec tego Krzyżakom nie pozostawało nic innego, jak wysłać do Witolda z końcem kwietnia nowe, trzecie z rzędu poselstwo, celem omówienia warunków przeprowadzenia bezpośrednich rokowań; postanowiono wówczas urządzić zjazd Witolda z w. mistrzem oraz landmistrzem inflanckim pod Wieloną w dniu 8.IX., przedłużając równocześnie istniejący rozejm do 29 t. m.[284]). Obie strony wydały wówczas odpowiednie glejty i deklaracje w sprawie przedłużenia rozejmu, o ile w międzyczasie nie dojdzie do wojny między Polską a Zakonem[285]).

Rozpoczęły się tedy przygotowania do zjazdu. W. mistrz wezwał do udziału w zjeździe przedstawicieli ważniejszych miast pruskich i pomorskich, Zygmunt zaś delegował na zjazd swego obserwatora w osobie Konrada von Weinsberg, któremu zlecił równocześnie złagodzenie ewentualnych nieporozumień polsko-krzyżackich[286]). Na zjeździe, odbytym w oznaczonym terminie,

[280]) C. V. nr. 855, 857; Bg. nr. 2456. Cel tych rokowań wynika z odpowiedzi Witolda na poselstwo Klotza, por. C. V. nr. 865.

[281]) C. V. nr. 862, por. nr. 893 i 898; co do terminu poselstwa por. C. V. nr. 855 oraz Bg. nr. 2456.

[282]) C. V. nr. 865; Bg. nr. 2469, kol. 633.

[283]) C. V. nr. 865, por. nr. 872 i 875.

[284]) C. V. nr. 875; Bg. nr. 2469, kol. 633. Termin tego poselstwa wynika z listu w. mistrza do Witolda z 27. IV., zapowiadającego wysłanie posłów, por. C. V. nr. 866, oraz relacji w. mistrza do Rzymu z 5. V. o rezultatach poselstwa por. Bg. nr. 2469, kol. 633.

[285]) C. V. nr. 875, 879; Bg. nr. 2477, por. nr. 2483.

[286]) Toeppen, Acten der Ständetage Preussens I nr. 283; C. V. nr. 885, 886, 898, 903.

zażądał Witold oddania mu bez żadnych zastrzeżeń całej Żmudzi, z wyjątkiem pasa szerokości dwóch mil, ciągnącego się wzdłuż dolnego Niemna, od ujścia rzeki Świętej, oraz wzdłuż wybrzeża morskiego w ten sposób, że Kłajpeda pozostawałaby po stronie krzyżackiej, tudzież przeważnej części Sudowji po granicę pociągniętą od ujścia Świętej do Niemna, na średni bieg Szeszupy, dolny bieg Szyrwinty oraz jej dopływ Leponę, następnie zaś wprost na południe ku jezioru Wysztynieckiemu, które miało zostać przy Zakonie, stąd zaś dalej przez jezioro Rajgrodzkie do Kamiennego Brodu na rzece Łęg, gdzie się zaczynały granice mazowiecko-krzyżackie. W. mistrz odrzucił te żądania, powołując się na posiadane przez Zakon dokumenty, i ze swej strony usiłował nakłonić Witolda do uznania wyroku wrocławskiego, proponując nawet w tym względzie arbitraż osób trzecich. W rezultacie zjazd nie dał wyników dodatnich, o co Krzyżacy obwiniali później wysłańców polskich uczestniczących w zjeździe i zakończył się jedynie przedłużeniem rozejmu do 13.VII.1421 r., o ile w międzyczasie nie wybuchnie wojna polsko-krzyżacka [287]). Wobec tego obrotu rzeczy w. mistrzowi nie pozostawało nic innego, jak przesłać papieżowi skargę na postępowanie Witolda i prosić o interwencję na rzecz Zakonu [288]).

Taki był stan rzeczy z końcem lata 1420 r. t. zn. w czasie, kiedy nastąpiło wniesienie konfliktu Polski i Litwy z Zakonem przed papieża. Z tą chwilą konflikt ten wszedł w nowe stadjum, które możnaby określić mianem procesu rzymskiego.

Nie jest rzeczą łatwą zrekonstruować początki tego nowego stadjum sporu polsko-litewsko-krzyżackiego; trudno zwłaszcza określić dokładnie, kiedy i w jaki sposób nastąpiło wniesienie sprawy przed sąd papieża. Do tej kwestji odnosi się wprawdzie

---

[287]) O zjeździe pod Wieloną por. C. V. nr. 898, 899 i 860 oraz Turgeniew, Supplementum ad Historica Russiae Monumenta nr. 115. Klauzula uzależniająca trwanie zawartego rozejmu od stosunków polsko-krzyżackich, która występuje zresztą w układach poprzednich, oraz udział delegatów polskich w zjeździe pod Wieloną, świadczą o solidarności polsko-litewskiej w tym czasie. Niesłuszne są zatem utyskiwania Prochaski, Król Wł. Jagiełło II. 51, że następstwem wyroku wrocławskiego było oddalenie Litwy od Polski; między obu państwami istniały tylko różnice taktyczne, natomiast zasadnicze ich stanowisko wobec wyroku było jednakowe.

[288]) C. V. nr. 860. Dokument ten niedatowany odnosi wydawca do lutego 1420 r., został on jednak wydany niewątpliwie po zjeździe wielońskim, o przebiegu którego znajdujemy w dokumencie obszerną relację.

znaczna ilość zachowanych dokumentów, przeważna ich część jednak nie posiada daty wystawienia. Kolejność ich ustalał swego czasu Caro[289]), rekonstrukcja jego wymaga jednak pewnych uzupełnień.

Przedewszystkiem należy ustalić pewne momenty określone ściśle pod względem chronologicznym, aby na nich oprzeć następnie rekonstrukcję całej tej sprawy.

Z licznych relacyj krzyżackich wynika zgodnie, że poselstwo polskie w osobach Pawła Włodkowicza i Jakóba de Paravesino, Włocha w służbie polskiej, bawiło na dworze papieskim w czasie zjazdu wielońskiego t. zn. ok. 8.IX. i wyjednało od papieża dwie bulle z daty 1.IX., które stanowiły, jak zobaczymy, moment rozpoczynający proces rzymski[290]). Data wydania obu tych bull, z których jedna wspomina o zabiegach Jagiełły i Witolda przez listy oraz posłów[291]), wskazuje, że nie należy brać zbyt dosłownie wszystkich tych relacyj krzyżackich, oraz że przybycie posłów polskich trzeba przesunąć wstecz na koniec sierpnia zwłaszcza, iż list prokuratora krzyżackiego w Rzymie do w. mistrza z 9.IX. wspomina o posłach polskich na dworze papieskim i zabiegach ich tamże[292]). Otóż z poselstwem tem wiążą się niewątpliwie owe *Litterae credenciales*, które znajdujemy w *Lites*[293]), stanowiące rodzaj pisma polecającego czy też kredytywy dla posłów. We wstępie tego dokumentu znajdujemy jednak wzmiankę o liście stanów polskich do papieża w sprawie wyroku, przewiezionym przez Jakóba de Paravesino, oraz o innym liście królewskim; wzmianka ta znajduje potwierdzenie w rapor-

---

289) Lib. canc. II. str. 108, przyp. 1.

290) C. V. nr. 898, str. 496: Binnen dem offgenommenen vorbenunpten tage hatte der herre konig czu Polan seine sendeboten gesant in den hoff czu Rome die irwurben czwei bullen. Ibid. nr. 919: (Jagiełło i Witold) binnen dem uffgenommen und nehest gehalden tage nativitatis Marie unserm heiligen vater dem pabste haben lassen vorbrengen, wedir den so rechtfertigen und gotlichen ussproch,.... und den obenumpten unsern heiligen vater mit der unstumekeit irer brife boten und clagen dorczu geneiget, das seine heiligkeit etliche bullen usgericht hat. Por. też ibid. nr. 904 i 920 oraz Bg. nr. 2501, 2512, 2533. Osoby posłów wymienione w liście Kaspra biskupa Ezylji z 1. X., por. Bg. nr. 2505. Bulle z 1. IX. por. Lit. I/2. 90—93. O Jakóbie de Paravesino por. Morawski, Historya Uniwersytetu Jag. I. 187—188.

291) Lit. I/2. 93: per eorum multiplicatas litteras oratores et nuntios ad nostram presentiam destinatos.

292) Bg. nr. 2501, kol. 675.

293) Lit. III. 218—219.

cie prokuratora krzyżackiego w Rzymie do w. mistrza z 16.X., który wspomina o kilku listach króla do papieża[294]). Rzeczywiście w zbiorze Ciołka znajdujemy niedatowane pismo Jagiełły do papieża, w którem jest wzmianka o misji Jakóba z listem od stanów oraz o jego powrocie z listem papieża do króla, w zakończeniu zaś prośba o niezatwierdzanie wyroku wrocławskiego przed przybyciem poselstwa z Polski[295]). Na tej podstawie należy przyjąć z Carem[296]), że ów niedatowany list Jagiełły był pisany w lecie 1420 r. i poprzedzał owe *litterae credenciales*, przedtem zaś miała miejsce misja Jakóba de Paravesino w imieniu stanów polskich.

Kiedy nastąpiło pierwsze wysłanie Jakóba do Rzymu? Na to pytanie niepodobna odpowiedzieć, brak bowiem wszelkich danych chronologicznych; przypuszczać można, że stało się to najprędzej wówczas, kiedy zniknęła ostatnia nadzieja na zmianę wyroku wrocławskiego w drodze bezpośrednich rokowań t. zn. po odmownym liście Zygmunta do Witolda z 10.V.1420 r.[297]), a więc z końcem maja lub w czerwcu. Jak wynika z obu pism Jagiełły wspomnianych powyżej, Jakób powiózł do papieża pismo panów polskich, którzy byli obecni przy ogłoszeniu wyroku wrocławskiego; treści tego pisma nie znamy, niewątpliwie zawierało ono skargi na postępowanie Zygmunta w procesie i jego niesprawiedliwy wyrok[298]). Pozatem otrzymał Jakób od Jagiełły polecenie nawiązania stosunków z różnymi książętami włoskimi. Na tę stronę misji Jakóba wskazują następujące okoliczności. Oto znamy kilka pism bez daty, wystawienie których odnosi Caro częściowo, a Prochaska w całości, do listopada 1420 r.[299]). Pisma te są kredytywami dla Jakóba jako posła królewskiego jadącego z misją do papieża, wystosowanemi pod adresem różnych książąt włoskich;

---

[294]) Bg. nr. 2498 z mylną datą 26. VIII, o czem por. niżej przyp. 316.

[295]) Lib. canc. II nr. 58.

[296]) Lib. canc. II. 108, przyp. 1., por. str. 253.

[297]) C. V. nr. 869, por. wyżej str. 70.

[298]) Lit. III. 218: Quamquam V. S. grauamina que michi... sunt inflicta litteris pro parte prelatorum et baronum Regni mei per Jacobum de Parauesino familiarem meum et alijs posterioribus meis S. V. oblatis patere potuerunt. Lib. canc. II nr. 58: quem nuper ad pedes S. V. prelati et barones regni mei qui pronuncciacioni illi grauissime contra me... promulgate intererant direxerant.

[299]) C. V. nr. 914—918; Lib. canc. II nr. 43, 40, 38, 36, 35.

we wszystkich prawie tych kredytywach[300]) są wzmianki o poprzedniem sprawozdaniu Jakóba o usposobieniu wspomnianych książąt w stosunku do Polski. Kredytywy te zostały wydane niewątpliwie później, kiedy Jakób jechał wraz z Pawłem Włodkowiczem w oficjalnem poselstwie do papieża, przyczem miał polecenie pogłębienia przyjaznych stosunków między Polską a wspomnianymi książętami; nawiązanie zatem tych stosunków należy odnieść do pierwszej podróży Jakóba do Włoch w maju lub czerwcu 1420 r.

Wynikiem tej pierwszej misji Jakóba było pismo przywiezione przez niego, w którem papież zapewniał Jagiełłę i Witolda o swej łasce i życzliwości[301]). W odpowiedzi na to Jagiełło wysłał do papieża list; zapewniał w nim o swej gorącej chęci pokoju, czego dał dowód, przerywając wojnę w 1419 r. na skutek interwencji papieskiej i zdając się na sąd, który jednak zadrażnił jeszcze więcej wzajemne stosunki między obu stronami. Zwracał zwłaszcza król uwagę papieża na zgubne skutki wyroku dla postępów chrystjanizacji Żmudzi i sprawy unji z kościołem wschodnim, oraz odwoływał się od wyroku Zygmunta do papieża, prosząc o zaprowadzenie pokoju między zwaśnionemi stronami; zaznaczał atoli, że nie może to nastąpić, jeśli wyrok będzie obowiązywał w dalszym ciągu[302]). Wkońcu prosił król, aby do czasu przybycia jego poselstwa, papież wstrzymał się z zatwierdzeniem wyroku wrocławskiego, o co Krzyżacy zaczęli obecnie zabiegać. Istotnie zapowiedziane poselstwo, w skład którego wchodził Paweł Włodkowicz, Jakób i Piotr z Widawy, sędzia sieradzki, ruszyło

---

[300]) Wyjątek stanowi kredytywa wystosowana pod adresem księcia Medjolanu, por. C. V. nr. 918, Lib. canc. II nr. 35.

[301]) Lib. canc. II nr. 58: quomodo S. V. me regnum et fratrem meum W(itoldum) predictum vna cum Litwanis et illis neophytis Samaytarum qui tempore S. V. ad fidem katholicam per meas et predicti fratris mei operaciones et studia aflante spiritus fauorabilis gracie sue auspicio dignetur amplecti.

[302]) Lib. canc. II nr. 58: itaque pater benigne ab hac graui pronunccia-cione tot malorum paritura provocando ad arbitrium boni vestri... recurro supplicans S. V. humiliter et deuote, quatenus sic S. V. dignetur prouidere ut pax quam magnis desideriis opto et optavi inter partes perpetua stabilitate firmetur et effusioni sangwinis que posset acriori sorte quam ante contingere parcatur gladiusque Christianorum magis in paganos quam in propria viscera deferuescat. Nunquam enim mala inter partes quiescerent si hec pronuncciacio procederet et processus eius in preiudicium meum terrarum mearum seruantur. W sprawie unji z Kościołem wschodnim por. list Jagiełły do cesarza Manuela pochodzący z tego czasu, C. V. nr. 895.

niebawem do Rzymu, wioząc z sobą odpowiednie pismo (*litterae credenciales*) [303]). W piśmie tem stwierdzał Jagiełło swoją chęć zachowania pokoju i dotychczasową lojalność wobec wyroku, który natomiast był gwałcony przez Krzyżaków, oraz podkreślił, że warunkiem pokoju między nimi a Polską jest przedewszystkiem przeprowadzenie reformy Zakonu, wkońcu zaś wskazał na ujemne następstwa wyroku wrocławskiego dla świeżo dokonanej chrystjanizacji Żmudzi, oraz dla sprawy propagandy kościoła katolickiego na wschodzie wśród pogan i schizmatyków. Oprócz tego pisma, poselstwo wiozło listy polecające od króla do Szymona de Teramo, prokuratora polskiego w Rzymie, tudzież do kollegjum kardynałów, a nadto kredytywy dla Jakóba do dalszych rokowań z książętami włoskimi [304]). Główną rolę w tem poselstwie mieli odgrywać Paweł i Jakób, którzy też niebawem otrzymali formalne pełnomocnictwa; cel ich misji został przytem określony w sposób następujący: zabiegać o zmianę wzgl. unieważnienie wyroku wrocławskiego, a natomiast zatwierdzenie i wykonanie wyroku warszawskiego z 1339 r. [305]).

Poselstwo polskie przybyło na dwór papieża, bawiącego wów-

---

[303]) Lit. III. 218—219; Lib. canc. II nr. 29. Piotr z Widawy występuje na dokumentach z 1425 i 1429 r., por. Kod. dypl. Wielkopolski V nr. 423, 492, 510.

[304]) Pismo do Szymona por. Lib. canc. II nr. 44; o mianowaniu jego prokuratorem polskim w 1414 r. por. C. V. nr. 576. Niedatowane pismo do kardynałów, Lib. canc. II nr. 37, wymienia posłów: Jo. etc. C. quos ad pedes... Martini pape ambaxiatores et nuncios nostros... dirigimus. Skrót „Jo" oznacza Jakóba, natomiast siglę „C" trudno odnieść do Pawła. Możliwe, że zaszła tu omyłka przepisywacza, bo zresztą pismo to najlepiej odnieść do tego poselstwa. Kredytywy dla Jakóba do książąt włoskich por. C. V. nr. 914—918.

[305]) Znamy dwa dokumenty tych pełnomocnictw, określające jednakowo ich zakres i cele, jeden wydany w Niepołomicach 11. IX. przez samego Jagiełłę, por. Barwiński—Birkenmajer—Łoś, Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecyi 4—5, drugi późniejszy z daty Niepołomice 23. XI., wystawiony przez króla w porozumieniu z radą koronną, por. Racz. 267—269. Pierwszym dokumentem legitymowali się pełnomocnicy polscy, żądając w 1423 r. odpisu protokołu procesu przed legatem Antonim Zeno, por. Sprawozd. z poszukiwań 2—5, drugi dokument znany jest tylko z archiwaljów królewieckich. Wystawienie drugiego dokumentu nastąpiło, jak się zdaje, na zjeździe członków rady królewskiej (wiecu senatorskim) odbytym w listopadzie 1420 r. w Niepołomicach, por. Piekosiński, Wiece, sejmiki, sejmy i przywileje ziemskie w Polsce wieków średnich. R A U. h. XXXIX. 206 oraz Dług. 281, który mówi o wysłaniu poselstwa z Niepołomic, ale mieści to pod 1421 r.; ten drugi dokument miał na celu nadanie pełnomocnictwom uroczystszej formy, jakkolwiek pierwszy dokument okazał się w praktyce zupełnie wystarczający.

czas we Florencji, prawdopodobnie w drugiej połowie sierpnia. O wniesieniu sprawy przez Polaków przed papieża bawiącego we Florencji wspomina zarówno skarga polska (*Supplicatio Regis Poloniae*), jak i 14. punkt polskich artykułów oskarżenia (*XXII positiones et articuli*) przedłożonych kardynałowi Guillermowi w procesie rzymskim, a znajdujących się tylko w rękopisie warszawskim[305]). O ile zaś chodzi o termin wniesienia skargi, to na sierpień wskazuje przedewszystkiem data obu bull z 1.IX. wydanie których przypisywali Krzyżacy zabiegom polskim[307]), oraz list Jana Tiergarta, prokuratora krzyżackiego przy dworze papieskim, który donosił 9.IX. w. mistrzowi o pobycie polskich posłów we Florencji[308]); prawdopodobnie na podstawie daty tego listu ustaliła się w kołach krzyżackich opinja, że wniesienie sprawy przez Polaków przed sąd papieża nastąpiło wdniu poprzednim czyli 8.IX., a więc w chwili rozpoczęcia zjazdu wielońskiego i okoliczność tę podkreślano jako dowód nieszczerości strony polsko-litewskiej[309]). Z korespondecji krzyżackiej dowiadujemy się także, że posłami polskimi byli Paweł i Jakób[310]). W oświetleniu tej korespondencji, posłowie polscy rozpoczęli swą działalność od rozdawania podarunków papieżowi, kardynałom i urzędnikom dworu papieskiego, czemu przeciwdziałał w podobny sposób Tiergart, żądając równocześnie na ten cel pieniędzy od w. mistrza[311]). Głównym celem zabiegów polskich było nakłonienie papieża do poddania wyroku wrocławskiego rewizji wzgl. unieważnienie go, oraz nakazanie rozejmu do 13. VII. roku przyszłego[312]). W rezultacie tych zabiegów ukazały się dwie bulle papieskie wydane we Florencji 1.IX. 1420 r., jedna otwarta, druga zamknięta pod adresem w. mistrza[313]). W pierwszej z nich pa-

[305]) Lit 1/2. 4: Et cum alias V. B. in civitate Florentina hec et nonnulla alia ad rem pertinentia exposita fuissent. Lat. F. IV. 68, str. 235: Item quod postmodum cum sanctissimus in Christo pater et dominus noster dominus Martinus papa quintus esset in ciuitate florencia hec et nonnulla alia ad rem pertinencia sanctitati sue exposita fuissent.

[307]) Por. wyżej przyp. nr. 290.

[308]) Bg. nr. 2501, kol. 675.

[309]) C. V. nr. 898, 904, 919, 920; Bg. nr. 2512, kol. 691 i 2533, kol. 718.

[310]) Bg. nr. 2512, kol. 691.

[311]) Bg. nr. 2501, kol. 675 i 2498, kol. 667.

[312]) C. V. nr. 904, 919, 920; Bg. nr. 2512, kol. 691; Lit. I/2. 93: poscentes per nos sententiam ipsam sic prolatam tanquam notorie nulla unquam et scandala plurima parituram declarari ipsamque tanquam de facto latam sine mora rescindi.

[313]) Lit. I/2. 90—93. O związku między zabiegami polskiemi a temi bullami por. wyżej przyp. nr. 290.

pież, wspominając z boleścią o przewlekłym sporze polsko-litewsko-krzyżackim, nakazywał przestrzeganie rozejmu do 13. VII. następnego roku, oraz wzywał obie strony do wniesienia swoich przedłożeń i dowodów w czasie do najbliższego Bożego Narodzenia, zapowiadając równocześnie, niezbyt zresztą wyraźnie, załatwienie sprawy około Wielkiejnocy. Druga bulla, skierowana do w. mistrza, była identycznej treści.

Obie powyższe bulle oznaczały przekreślenie wyroku wrocławskiego i otwierały nowe stadjum postępowania spornego w konflikcie polsko-litewsko-krzyżackim, które możnaby określić mianem procesu rzymskiego. Stronami wiodącemi spór były w tym procesie Polska i Zakon. Litwa nie brała w tem żadnego udziału, jakkolwiek bulle z 1.IX. zawierały wezwanie zarówno pod adresem Jagiełły, jak i Witolda. Ze strony litewskiej nie wyznaczono żadnych pełnomocników do prowadzenia sprawy, jednak, jak zobaczymy poniżej, Polacy występowali w ciągu procesu także i w obronie praw litewskich.

Bulle z 1.IX. stanowiły zatem doniosły sukces Polski, nic też dziwnego, że Jagiełło dziękował gorąco papieżowi za zajęcie tak przychylnego stanowiska wobec żądań Polski, zapowiadając przytem dostarczenie materjału dowodowego na określony termin Bożego Narodzenia i wykazując w historycznym wywodzie, z powołaniem się zwłaszcza na wyrok 1339 r., słuszność pretensyj polskich do ziem spornych; prosił również papieża o przeprowadzenie reformy Zakonu, co jedynie może położyć ostateczny kres sporom polsko-krzyżackim [314]). Natomiast Zakon począł oczywiście przeciwdziałać ze wszystkich sił nowemu procesowi. Trzymając się swych dotychczasowych wypróbowanych sposobów, usiłowali Krzyżacy stworzyć przedewszystkiem trudności natury formalnej, które udaremniłyby wszczęcie postępowania spornego w oznaczonym terminie. Dlatego też Jan Tiergart posłał bezwłocznie w. mistrzowi odpis obu bull z 1.IX. [315]), atoli opierał się wszelkiemi sposobami oficjalnemu ich przyjęciu z kancelarji papieskiej i uczynił to dopiero w dniu 15.X., oczywiście nie bez protestów i zastrzeżeń [316]). Z odesłaniem odebranych bull do

[314]) C. V. nr. 923.

[315]) Bg. nr. 2498, kol. 664.

[316]) Przebieg tej sprawy w raporcie Tiergarta do w. mistrza z 16. X. 1420 r., por. Bg. nr. 2498 oraz reg. nr. 2952. Datę tego dokumentu (*am abende sente Marthae*) rozwiązał wydawca na 26. VIII., co jest błędnem, ponieważ w tekście jest mowa o wydarzeniach w dniu 14. i 15. X. Św. Marcie był poświęcony w kra-

Malborga nie spieszył się też Tiergart zbytnio, skutkiem czego dopiero w dniu 2.XII. doszły one oficjalnie do rąk w. mistrza, który natychmiast kazał sporządzić notarjalne zaświadczenia o tak późnem otrzymaniu ich[317]). Późny termin nadesłania bull podkreślał też w. mistrz następnie w swych listach do Zygmunta i komturyj niemieckich[318]). W związku z tem wystosował w. mistrz prośbę do papieża o odroczenie początku procesu, równocześnie zaś zawiadomił o tym obrocie rzeczy Zygmunta oraz dostojników krzyżackich w Niemczech, prosząc ich o podjęcie w kurji odpowiedniej akcji na korzyść Zakonu[319]).

Równocześnie nie zaniedbywał w. mistrz niczego, aby usposobić papieża przychylnie dla Zakonu, stosując się w tym względzie do rady Tiergarta udzielonej mu w liście z 16.X.[320]). Niewątpliwie pod wpływem w. mistrza, zwrócił się do papieża Jan arcybiskup ryski, a później i Kasper biskup Ezylji, z prośbą o wywarcie nacisku na Jagiełłę i Witolda, a zwłaszcza na tego ostatniego, w celu zapewnienia Zakonowi spokoju z ich strony[321]). Utrzymywał też w. mistrz ciągły kontakt z Konradem von Weinsberg, który po zjeździe wielońskim udał się do Polski, oraz z królem Zygmuntem, który wstawiał się za sprawą Zakonu u papieża[322]). Później z końcem stycznia 1421 r. polecił w. mistrz mistrzowi niemieckiemu przeprowadzenie odpowiedniej agitacji na sejmie Rzeszy w Norymberdze, rezultatem czego były pisma elektorów do papieża i kardynałów w obronie wyroku wrocławskiego, wysłane w dniu 1.III.[323]). Do tych czasów prawdopodobnie należy odnieść z Voigtem niedatowane pismo Zygmunta do papieża, zawierające stanowczą obronę wyroku wrocławskiego, o którem wspomina, jak się zdaje, raport Tiergarta z 8.IV.[324]). Niewątpliwie wszystkim tym zabiegom należy przypisać pewną zmianę w stanowisku papieża na korzyść Zakonu, o czem donosił, wprawdzie

jach zakonnych dzień 17. X., por. Grotefend, Taschenbuch der Zeitrechnung (wyd. III, 1910 r.) 78. Do sprawy przyjęcia bull por. też C. V. nr. 919 i 920.

[317]) C. V. nr. 898, str. 496.

[318]) C. V. nr. 919 i 920.

[319]) Bg. reg. nr. 2974; C. V. nr. 919 i 920.

[320]) Bg. nr. 2498, kol. 666—667.

[321]) Bg. nr. 2505 i 2512.

[322]) C. V. nr. 903, 904; Voigt 383, przyp. 2.

[323]) Voigt 384; D. R. T. VIII nr. 5, 6, 7. Wspomina o tem raport Tiergarta z 16. V. 1421 r., por. Bg. 2547, kol. 739.

[324]) Voigt 384; Cod. ep. nr. 95, str. 122—123.

niezbyt wyraźnie, Tiergart jeszcze w raporcie z 16.IX., starając się podtrzymać ją podarunkami ofiarowywanemi papieżowi[325]). W związku z tem wytworzył się, jak donosił Tiergart 5.I.1421 r., w kurji pogląd, że uiszczenie drugiej raty za Złotorję winno nastąpić dopiero po uznaniu wyroku wrocławskiego przez króla i Witolda[326]). Wyraźnym zaś przejawem tej zmiany, tak częstej zresztą w polityce kurji wobec sporów polsko-krzyżackich, była bulla z 6.XII.[327]), w której papież, przypominając swe poprzednie zarządzenia w sprawie utrzymania pokoju między Polską, Litwą i Zakonem, stwierdzał z przyjemnością dotyczasowe wypełnianie postanowień wyroku przez Polskę i Zakon, a równocześnie stwierdzał, że jedyną przeszkodą do ustalenia pokoju jest Witold, który odrzuca wyrok[328]); wzywał zatem papież Jagiełłę do wywarcia nacisku na brata, aby tenże uznał wyrok i zachował przyjaźń z Krzyżakami. Równocześnie z kancelarji papieskiej wyszło odpowiednie wezwanie pod adresem Witolda, do w. mistrza zaś posłano stamtąd zapewnienie, że papież użyje wszelkich środków do utrzymania pokoju, byleby tylko w. mistrz nie dopuścił do jego naruszenia[329]).

Następstwem zmiany stanowiska papieża wobec konfliktu polsko-litewsko-krzyżackiego było opóźnienie procesu rzymskiego. Postępowanie sporne nie rozpoczęło się w wyznaczonym poprzednio terminie Bożego Narodzenia. Dopiero w dniu 11.II.1421 r. nanastąpiło mianowanie zastępców Zakonu w procesie; zostali nimi Kasper biskup Ezylji i Jan Tiergart[330]). Niewątpliwie do tego opóźnienia przyczyniła się ciężka choroba papieża oraz zaraza, która wybuchła w Rzymie i która zmusiła dwór papieski do opuszczenia tego miasta; wskutek tego dopiero w dniu 11.III. wyznaczył papież Guillerma Filiastri, kardynała tyt. św. Marka, do zbadania sprawy i przedstawienia jej sobie[331]). Kardynał przystąpił odrazu

---

[325]) Bg. nr. 2498, kol. 667.

[326]) Voigt 383.

[327]) Racz. 271—274.

[328]) Racz. 273: Sed solum obstat huic omnino perficiende et firmande paci quod sicut nuper intelleximus prefatus dux Lithuanie pro quo sicut asseruntur uelut pro eiusdem causse consorte sicut et pro te ipso compromisisti ac de rato cavisti aduersus predictam arbitrariam reclamat sentenciam.

[329]) Voigt 383, przyp. 5 i 3.

[330]) Lit. I/2. 93—96.

[331]) Voigt 385; Daniłowicz nr. 1319 nota, na podstawie raportu Tiergarta z 18. III.; Lit. I/2. 1. O osobie Guillerma por. Eubel, Hierarchia medii aevi I. 32.

do wykonywania zleconych mu czynności i zaczął przyjmować wszystkie akta wnoszone przez obie strony, każąc je wciągać do dwóch oddzielnych regestrów[332]). *Regestr przedłożeń krzyżackich* znany jest, jak wskazałem powyżej, w swej pierwotnej postaci, powstał zaś on w głównym swym zrębie między 13.III. a 12.IV.; natomiast *regestr przedłożeń polskich* można jedynie zrekonstruować hipotetycznie. Do tego regestru wnieśli przedewszystkiem Polacy, jak to wykazałem powyżej, swoją skargę i artykuły w liczbie 22, dotyczące zwrotu Pomorza, Chełmna i Michałowa wraz z aktem wyroku i częściowym wyciągiem z zeznań świadków w procesie 1339 r. oraz aktami procesu wrocławskiego. Następnie, po upływie pewnego czasu, przedłożyli, w ciągu drugiej połowy marca czy też z początkiem kwietnia, drugą skargę w imieniu Jagiełły i Witolda, zakończoną żądaniem zwrotu Żmudzi i Sudowji wraz z aktami procesu konstancyjskiego. Do tego wszystkiego dołączyli orzeczenia współczesnych prawników włoskich, którym przypisywali wielkie znaczenie, jak to widać z jednego z listów Jagiełły do papieża[333]); orzeczenia te miały na celu poprzeć obie powyższe skargi i uzasadnić zarazem dopuszczalność apelacji do papieża. Pozatem dołączyli Polacy wywód przeciw dokumentom przedkładanym przez delegację krzyżacką, różne dokumenty pozostające w bezpośrednim związku z prowadzonym procesem, a wreszcie jakąś mapę spornych terytorjów, nad którą toczyła się dyskusja na konferencji pełnomocników krzyżackich z papieżem w dniu 28.III. i 3.IV.[334]). Prokuratorowie krzyżaccy przedłożyli ze swej strony przedewszystkiem zarzuty na skargę polską (*XXXIV articuli*), które wraz z ową skargą, zostały umieszczone na czele *regestru przedłożeń krzyżackich;* w zakończeniu tych zarzutów domagali się oni odrzucenia żądań polskich i nakazania Jagielle wiecznego milczenia. Następnie w czasie do 12.IV. wnieśli Krzyżacy odpisy dokumentów, przy pomocy których uzasadniali swoje stanowisko w toczącym się procesie, oraz zarzuty przeciw skardze polsko-litewskiej (*XXII art'culi*), w których przedstawili swój punkt widzenia na przynależność Żmudzi i Sudowji; na samym końcu *regestru przedłożeń krzyżackich* został umieszczony falsyfikat serocki, którego odpis przysłano z Malborga prawdopodobnie nieco

---

[332]) Lit. I/2. 1.
[333]) C. V. nr. 926.
[334]) Cod. ep. nr. 95, str. 119—12

później. Nie był to komplet dokumentów potrzebnych Zakonowi do uzasadnienia swego stanowiska. W piśmie z 8.IV. prosił Tiergart w. mistrza o nadesłanie mu dokumentu zastawu ziemi Michałowskiej z 1317 r. oraz jakiegoś *transsumptum renuncciacionis sentencie delegatorum iudicum*, pod którym należy rozumieć prawdopodobnie jeden z dokumentów traktatu kaliskiego; żądane dokumenty nie zostały jednak dostarczone [335]).

W trakcie wnoszenia przedłożeń przez strony dochodziło do zaciętych sporów między niemi. Widząc to papież, zmiarkował rychło, że stanowcze rozstrzygnięcie sporu będzie rzeczą niesłychanie trudną i dlatego oświadczył, że zamierza postępować nie jako sędzia, ale jako pośrednik starający się o doprowadzenie do skutku pokoju; o tem oświadczeniu doniósł Tiergart w. mistrzowi w liście pisanym 18.III. [336]). Zdawał sobie jednak papież sprawę z tego, że przywrócenie pokoju nie może się obejść bez ustępstw terytorjalnych Zakonu na rzecz Polski. Dlatego też poruszył tę sprawę na konferencji z pełnomocnikami krzyżackimi w dniu 28.III., precyzując ją następnie na konferencji odbytej 5.V., gdzie zaproponował Zakonowi uznanie zwierzchnictwa Polski nad Pomorzem [337]) Delegaci krzyżaccy nie chcieli przyjąć propozycji papieża, prosząc go natomiast o zatwierdzenie wyroku wrocławskiego, a w oporze podtrzymywali ich życzliwi Zakonowi Jakób biskup Spoleto i kardynał Lucidus de Comite oraz interwencja Zygmunta, a zwłaszcza elektorów [338]). Nawet kardynał Guillerm był zrazu przychylny dla Zakonu, jak na to wskazuje fakt, że wzbraniał się początkowo wydać pełnomocnikom polskim odpis dokumentów wniesionych przez stronę krzyżacką; później jednak zmienił on swe stanowisko i nakłaniał Krzyżaków do ustępstw [339]). Wobec żądań polskich z jednej strony, a oporu Krzyżaków z drugiej, złożył papież w kwietniu oświadczenie, że ograniczy się tylko do przedłużenia rozejmu o jeden rok, a w międzyczasie zamierza przez swe postanowienia załatwić to, co może być załatwionem; był jednak przytem zdania,

---

335) Cod. ep. nr. 95, str. 123. Chodziło tu prawdopodobnie o dokument Kazimierza Wielkiego zawierający zabowiązanie bronienia Zakonu przed pretensjami węgierskiej pary królewskiej, por. Lit. II². 372, nr. VI. Dokument ten nie figuruje w regestrze przedłożeń, podobnie jak i michałowski z 1317.

336) Voigt 385; Daniłowicz nr. 1319 nota.

337) Cod. ep. nr. 95, str. 120; Bg. nr. 2547, kol. 738.

338) Cod. ep. nr. 95, str. 120 i 124, 120—121 i 122—123; Bg. nr. 2547, kol. 738—739.

339) Cod. ep. nr. 95, str. 119; Bg. nr. 2547, kol. 739—740.

że Krzyżacy powinni przecież poczynić jakieś ustępstwa na rzecz Polski; o tem oświadczeniu doniósł Tiergart w. mistrzowi w raporcie z 29.IV.[340]).

Nie mogąc doprowadzić do polubownego porozumienia między stronami, dopuścił wkońcu papież formalne postępowanie procesowe, o którem przechowały się tylko fragmentaryczne wiadomości w raporcie Tiergarta do w. mistrza z 16.V.[341]). Z raportu tego dowiadujemy się o przebiegu rozpraw przed trybunałem papieskim w dniach 8. 12. i 13.V., pozatem w raporcie tym jest zapowiedź wiadomości o dalszym biegu sprawy, który jednak nie jest nam znany przy obecnym stanie źródeł[342]). Analizując dokładnie przedstawienie przebiegu rozpraw 8. 12. i 13.V. we wspomnianym raporcie, można ustalić w przybliżeniu, jakie akta i w jakim porządku były wówczas wnoszone przez Polaków. Oczywiście chodzi tu przedewszystkiem o owe akta w liczbie pięciu, które nie zostały zaliczone do *regestru przedłożeń polskich* zrekonstruowanego powyżej, a które zachowały się w omówionym zbiorze, reprezentowanym przez *Lites* III oraz rękopis warszawski[343]). Natomiast odpowiednich aktów wniesionych wówczas przez stronę krzyżacką nie znamy, jak to poprzednio zaznaczyłem, i nawet w przedstawieniu Voigta nie można stwierdzić żadnych śladów ich istnienia.

Ze wspomnianego raportu Tiergarta dowiadujemy się, że wbrew ustalonej procedurze[344]), która dawała pierwszeństwo oskarżycielowi, najpierw została przesłuchana strona krzyżacka, którą zawezwano w dniu 8.V. przed trybunał papieski. Tam adwokat krzyżacki omówił stan faktyczny t. zn. wniesienie skargi apelacyjnej przez Polaków[345]), przedstawił następnie prawa Zakonu do ziem żądanych przez Polskę na podstawie wyroku z 1339 r.[346]),

---

340) Voigt 389—390; Daniłowicz nr. 1317.

341) Bg. nr. 2547.

342) Bg. nr. 2547, kol. 741: Was furder mee gescheen ist, im briefe B. gezeichent, gescreben han.

343) Por. wyżej rozdz. I.

344) Por. Eichmann, Das Processverfahren des Codex Iuris Canonici 23—24.

345) Bg. 2547, kol. 740: Unser advocat vorclarte ganz, was die Polen suchten und wie sie zu Florentz gekomen weren, und wie aldo bullen gescreben weren, inhaldende, wie sie appellirt hetten vom Rom. konige awsproche, und doch als nu andirs ir sachen vorbrechten.

346) Ibid.: und gab zu kennen alle unsirs ordens gerechtigkeit, die her hette zu den landen, die die Polen durch ein mittel einer sententie etc. hi-

a więc prawdopodobnie owe zarzuty w liczbie 34 (*XXXIV articuli*) wniesione poprzednio do regestru Guillerma, wśród których były i odpowiednie punkty zaczepiające stronę formalną owego wyroku i stwierdzające jego przedawnienie[347]); przedstawił następnie dokumenty krzyżackie, wniesione poprzednio do regestru Guillerma, a służące na poparcie praw Zakonu[348]), prosząc w konkluzji o pozostawienie Zakonu przy jego prawach i stanie posiadania[349]). Na tem skończyła się w tym dniu rozprawa. Nazajutrz wyznaczono na dzień 12.V. następne posiedzenie sądu, na którem mieli Polacy wnieść swoje *allegationes iurium*[350]). W oznaczonym terminie stawiły się obie strony. Jak można przypuszczać na podstawie wspomnianego raportu Tiergarta i przez analogję do przedłożeń krzyżackich w dniu 8.V., adwokat polski przedstawił obecnie skargę polską dotyczącą zwrotu Pomorza, Chełmna i Michałowa posiadanych nieprawnie przez Zakon, wraz z odpowiednim materjałem dowodowym[351]), następnie zaś wniósł owe zapowiedziane *allegationes iurium*[352]). Był to niewątpliwie ów wywód, który znajdujemy w zbiorze reprezentowanym przez *Lites* III i rękopis warszawski pod nazwą *Allegationes breves*[353]). Stanowił on odpowiedź na zarzuty krzyżackie (*XXXIV articuli*), które zaczepiały wyrok z 1339 r. pod względem formalnym oraz stwierdzały jego przedawnienie, tudzież zawierał obronę prawomocności wspomnianego wyroku, wyprowadzając z tego nieważność wszystkich tytułów prawnych posiadanych przez Zakon.

---

schen, welche doch sententie craftloes were, als her des mancherlei weise bewerte.

347) Lit. I/2. 9.

348) Bg. nr. 2547, kol. 740: Ouch gab her in zu kennen inhaldunge aller der privilegie, die wir vorbrocht hedden etc.

349) Ibid.: und bat ins beslissunge, das der pobst und seine cardenael, do kegenwertig, unsern orden in seiner so gar grossen gerechtigkeit in geruchten entfolin lassen sein.

350) Ibid.

351) Ibid.: Aldo der Polen advocat gar vele rede vorgab, erst wie wir die land Pomern, Culmen und Michelow mit frebel, weder recht, inneholdin. Wspomniana tu skarga polska mieści się w regestrze przedłożeń krzyżackich, por. Lites I/2. 2—5.

352) Bg. nr. 2547, kol. 740: und allegirte vele rechte, beide geistlich und wertlich, und nom zu hulfe die sententie, von der euwern gnaden etlich moel gescreben haen, und meinte zu beweisen, das der konig gut recht hette zu den obscrevenen landen.

353) Lit. III. 342—348. Por. wyżej str. 13—14 i 20.

W zakończeniu tego wywodu zakwestjonował adwokat polski zdolność prawną Zakonu do posiadania dóbr, wprowadzając tem samem nowy argument przeciw Krzyżakom, który, jak zobaczymy, został następnie rozwinięty. Po przedłożeniu owych *Allegationes*, przedstawił adwokat polski obszerny wywód pióra Pawła Włodkowicza, skierowany przeciwko wszystkim aktom wniesionym przez Krzyżaków do regestru Guillerma (*Scriptum Magistri Pauli*)[354]). W wywodzie tym, podzielonym na trzy części, przeprowadzał autor polemikę z obu serjami zarzutów krzyżackich wniesionych do regestru Guillerma[355]), oraz wykazywał, że wszystkie dokumenty przedłożone przez Krzyżaków, a zwłaszcza bulla Aleksandra IV z 23.VI. 1259 r., której została poświęcona w całości druga część wywodu[356]), nie dają Zakonowi żadnych prawnych podstaw do posiadania ziem spornych. Na powyższe wywody strony polskiej począł odpowiadać adwokat krzyżacki, ale z powodu spóźnionej pory przemówienie jego musiano odłożyć do dnia następnego t. j. na dzień 13.V. Odpowiedź adwokata krzyżackiego, której tekstu nie znamy, zawierała z jednej strony atak na wyrok z 1339 r., z drugiej obronę ważności i mocy prawnej przywilejów posiadanych przez Zakon[357]). Ze strony polskiej nastąpiła natychmiastowa replika, co do treści której powoływany raport Tiergarta z 16.V. nie daje żadnych wskazówek[358]). W zbiorze reprezentowanym przez *Lites* III i rękopis warszawski znajdujemy dwa akty stanowiące obronę wyroku z 1339 r. Pierwszy z nich p. t. *In causa Regis Polonie* zawiera obronę wyroku pod względem formalnym i merytorycznym, drugi p. t. *In causa Regis Polonie, circa praescriptionem oppositam* odpiera zarzut przedawnienia tego wyroku[359]). Z brzmienia pierwszego wywodu widać, że nie stanowi on odpowiedzi na zarzuty przeciw stronie

[354]) Bg. nr. 2547, kol. 740: Derglich allegirte vaste vele rechte wedir unsir privilegia, das sie nicht vulkomen weren, unserm orden rechtfertigen titel zu gebin, dovon als zu vele zu scriben were.

[355]) *Scriptum Magistri Pauli* w Lit. III. 294—334. Zwalczane tutaj zarzuty krzyżackie to wspominane poprzednio *XXXIV articuli* oraz *XXII articuli*, por. Lit. I/2. 5—13, 96—100.

[356]) Lit. III. 301—306. Tekst bulli z 23. VI. 1259 r. por. Bg. I nr. 341.

[357]) Bg. nr. 2547, kol. 741: unsir advocat vele rechte vorlegte wedir die sententie, die die Polen vorbracht haben, und bewerte, das unser privilegie nicht craftloes weren, sundir unsirs ordens ganz rechtfertigkeit auswiseten.

[358]) Ibid.: do replicirte der Polen ander advocat aber wedir uns mit velen worten, die doch, als ich hoffe, wenig inr warheit wedir uns thuen mögen.

[359]) Lit. III. 334—337 i 338—342.

formalnej wyroku zawarte w *XXXIV articuli*; odpowiedzią na nie są bowiem niewątpliwie *Allegationes breves*, które pod względem treści pokrywają się ściśle z odpowiedniemi punktami owych *XXXIV articuli*. Z wywodu *In causa Regis Polonie* widać, że zarzuty, podniesione przeciw wyrokowi z 1339 r., były sformułowane inaczej niż w *XXXIV articuli* i znacznie obszerniej. Wobec tego wywód *In causa Regis Polonie*, wraz z uzupełniającym go wywodem *In causa Regis Polonie, circa praescriptionem oppositam* należy uznać za odpowiedź na nowe zarzuty krzyżackie przeciw ważności i formalności wyroku z 1339 r.[360]), wniesione przez adwokata krzyżackiego na rozprawie w dniu 13.V.

Niewiadomo, czy na rozprawie w dniu 13.V., czy też później, przedłożyli Polacy jeszcze swoje zarzuty przeciw zarzutom krzyżackim (*Articuli ex parte procuratoris regii*)[361]), w których wykazywali niezdolność prawną Zakonu do podejmowania czynności przed sądem oraz posiadania dóbr, zaczepiając przytem charakter i podstawy istnienia Zakonu jako instytucji duchownej, a zwłaszcza ważność i moc prawną przywileju Fryderyka II z 1245 r.[362]). Termin wniesienia tych artykułów nie jest znany, ponieważ nasze wiadomości o przebiegu procesu kończą się na owym wspominanym często raporcie Tiergarta z 16. V., z zakończenia którego wynika, że proces był prowadzony w dalszym ciągu[363]). Dalszy ten przebieg procesu nie jest nam jednak znany, co więcej nie mówi o nim nic Voigt, przed którym stały otworem zasoby Archiwum królewieckiego. Wspomina jedynie ów uczony o dwóch raportach brata krzyżackiego Josta Quednau z Rzymu z daty 17.VIII. i 1.IX., 1421 r., z których wynika, że proces nie był już prowadzony, a obie strony czyniły jakieś zabiegi u papieża i kardynałów, popierając je podarunkami[364]).

Wobec tego nasuwa się pytanie, jaki dalszy obrót przybrał proces rzymski po owych rozprawach 8.12. i 13.V. Odpowiedź na to pytanie daje list Jagiełły stwierdzający odroczenie procesu[365]). W liście tym wspomina Jagiełło o wiadomości otrzymanej od swych pełnomocników przebywających w Rzymie, że zamierzają oni powrócić do kraju, ponieważ papież postanowił odroczenie

---

360) Lit. III. 334: quod predicta sentencia sit valida et solemnis.
361) Lit. III. 348—356. Por. wyżej str. 14 i 20.
362) Dokument ten u Bungego I nr. 185.
363) Por. wyżej przyp. nr. 342.
364) Voigt 396—397.
365) C. V. nr. 926.

procesu[366]); z tego powodu czynił król papieżowi gorzkie wymówki i prosił o zatwierdzenie wzgl. wykonanie wyroku z 1339 r., aby nie był zmuszony wymierzyć sam sobie sprawiedliwości. Na podstawie tego listu możnaby określić z łatwością, kiedy nastąpiło odroczenie procesu, gdyby nie okoliczność, że list ten nie posiada daty, a tylko podaje Sanok jako miejsce wystawienia. Wydawca odnosi ten list do lutego 1421 r., co się nie zgadza jednak z *itinerarium* Jagiełły w 1421 r. *Itinerarium* to można odtworzyć dość dokładnie na podstawie Długosza i zachowanych dokumentów, a tem samem określić czas pobytu króla w Sanoku i zarazem termin napisania wspomnianego listu. Wiemy mianowicie, że począwszy od Bożego Narodzenia roku poprzedniego bawił król na Litwie, oddając się łowom. W dniach 25.XII.1420 i 22.I.1421 r. widzimy go w Trokach, od 30.I. do 7.II. w Oranach, skąd na Dubicze, Grodno, Ratno, Lubomlę, Horodło, Chełm, i Krasnystaw pojechał do Krakowa, gdzie stanął 16.III.[367]). W Krakowie spotykamy króla 26.III., 4. i 8.IV.[368]). Dalsze *itinerarium* Jagiełły przedstawia się w sposób następujący: 16.IV. Miechów, 29.IV. Nowe Miasto Korczyn, 7.V. Sącz, 11.V. Biecz, 22.V. Krosno[369]), 24.VI Oziminy pod Samborem, które stanowiły ośrodek klucza wsi królewskich położonych w tych stronach[370]), 15.VIII. Lublin, 29.VIII. Wiślica, 13.IX. Solec, 19.IX. Kozienice, 4.X. Bystrzyca w Lubelskiem[371]). Z Bystrzycy udał się król na Ruś, skąd przybył na 11.XI do Nie-

---

366) C. V. ur. 926: Pridie autem recepi litteras ambaxiatorum meorum in curia S. V.presencium, continentes, quomodo absque fine et nulla consolacione a V. S. recepta ad propria regredi properarent, significantes eciam quasdam dilaciones in eisdem. quibus S. V. uti circa huiusmodi negocia decrevisset, que tamen e S. V. mihi intimacione adhuc circa festum pasche vel paulo post concludi debuerunt.

367) Dług. 270—272; Racz. 277; Cod. ep. I/I nr. 54.

368) Kod. dypl. katedry krak. II nr. 602 i 603; Riedel, Codex dipl. Brandenburgensis. B. III. 339 i 397.

369) Racz. 278 i 280; Dług. 273; Daniłowicz nr. 1316.

370) Dług. 273, por. Słownik geogr. VII. 789 i XV/II. 427.

371) Dług. 274 i 278; Kod. dypl. Wielkopolski V nr. 342; Racz. 281; Index nr. 1173. Co do Solca, to może być nim Solec Kujawski lub Solec pod Warszawą, albo najprawdopodobniej jedna z miejscowości tej nazwy położona w Małopolsce pod Opocznem czy też Stopnicą, por. Słown. geogr. XI. 43—44, 46—48. Co do Bystrzycy por. ibid. I. 509. W czasie między 15. VIII. a 4. X. bawił król także w Sandomierzu i N. Mieście Korczynie, o czem wspomina Dług. 278, nie podając atoli szczegółowych terminów pobytu jego w tych miejscowościach.

połomic, gdzie bawił jeszcze 21. t. m., poczem odjechał na Litwę, aby spędzić święta Bożego Narodzenia w Trokach [372]).

Z powyższego zestawienia wynika, że pobyt Jagiełły w Sanoku mógł przypaść tylko w czasie między 22.V. (Krosno) a 24.VI. (Oziminy pod Samborem) lub między 4.X. (Bystrzyca) a 11.XI. (Niepołomice), kiedy to król bawił, wedle Długosza, na Rusi [373]). W jednym z tych dwóch okresów mógł otrzymać Jagiełło wiadomość o odroczeniu procesu i wysłać wspomniany list do papieża. Z raportów Josta Quednau z 17.VIII. i 1.IX., wspomnianych powyżej, wynika, że już w tym czasie proces nie był prowadzony, że zatem odroczenie jego musiało nastąpić wcześniej. Na tej podstawie trzeba przyjąć, że wiadomość o odroczeniu procesu, który odbywał się jeszcze 13.V. [374]), otrzymał król w czasie między 22.V. a 24.VI., bawiąc wówczas w Sanoku, który leży na drodze pomiędzy Krosnem a Oziminami. Odliczając pewien czas na przesłanie listu z Rzymu do Polski, dochodzimy do wniosku, że odroczenie procesu nastąpiło niebawem po opisanych powyżej rozprawach 12. i 13.V., o czem pełnomocnicy polscy zawiadomili bezzwłocznie króla. Reakcją ze strony króla na ten obrót rzeczy był ów list do papieża, pisany w Sanoku, który należy odnieść zatem do okresu 22.V.—24.VI., a nie do lutego, jak to uczynił Prochaska.

Odroczenie procesu mogło spowodować wznowienie wojny między Polską i Litwą a Zakonem, czego obawiali się Krzyżacy [375]) zwłaszcza, że równocześnie zaogniły się stosunki polsko-krzyżackie wskutek niezapłacenia drugiej raty za Złotorję, nakazanej wyrokiem wrocławskim w terminie 23.IV.1421 r.; z tego powodu nie doszedł do skutku zjazd polsko-krzyżacki w Gniewkowie zapowiedziany na 11.V. [376]). Do wojny jednak nie doszło dzięki pośrednictwu Fryderyka mrgr. brandenburskiego, któremu udało się doprowadzić 18.VI. do przedłużenia rozejmu polsko-krzyżackiego na okres od 13.VII.1421 r. do 24.VI.1422 r., do czego przyłączył się i Witold, ustalając termin końcowy rozejmu na 13.VII.1422 r. [377]). Dzięki temu zostało stworzone prowizorjum, w czasie którego

372) Dług. 278—279 i 282—283; Akta grodzkie i ziemskie III nr. 90.

373) Dług. 278—279.

374) Por. wyżej str. 85 i 86.

375) Bg. nr. 2553 i 2554.

376) C. V. nr. 936, 940, 941; Racz. 280—281; Daniłowicz. nr. 1316.

377) Riedel, Cod. dipl. Brandenb. B. III. 412; Lib. canc. II nr. 51; Daniłowicz nr. 1322; Dług. 273; C. V. nr. 951; Turgieniew, Supplementum ad Historica Russiae Monumenta nr. 116; Bg. nr. 2557.

można było podjąć nową próbę wyjścia z martwego punktu, w jakim znalazł się spór polsko-litewsko-krzyżacki wskutek odroczenia procesu rzymskiego.

ROZDZIAŁ V.

Misja legata Antoniego Zeno.

Odroczenie procesu rzymskiego nie było oczywiście ostatecznem załatwieniem konfliktu polsko-litewsko-krzyżackiego, nie stanowiło też żadnego wyjścia z trudności, w których znalazł się papież, postawiony wobec sprzecznych i wzajemnie wykluczających się żądań obu stron interesowanych. Był to tylko środek prowizoryczny; za pomocą niego papież uchylił się chwilowo od wydania decyzji, o którą zabiegały strony w dalszym ciągu, jak to widać ze wspomnianych powyżej raportów Josta Quednau, agenta krzyżackiego w Rzymie z 17.VIII. i 1.IX.[378]). Wskutek tego papież był zmuszony poprostu uczynić jakiś nowy krok w tej sprawie. Niebawem też wyłonił się na dworze papieskim projekt wysłania legata do Polski i Prus, któremu zleconoby konflikt polsko-litewsko-krzyżacki do załatwienia. Był to ze strony papieża, jak słusznie zauważył Caro[379]), krok, który miał raczej na celu zrzucić z siebie odpowiedzialność, niż doprowadzić do jakiegoś rozwiązania sprawy, czego trudno zresztą było się spodziewać. Projekt wysłania legata powstał najprawdopodobniej w październiku 1421 r., jak na to wskazuje raport agenta krzyżackiego w Rzymie Mikołaja Frischzu z 27. t. m. o podjęciu zabiegów, które miały na celu nie dopuścić do realizacji wspomnianego projektu[380]). Zakon stał bowiem na stanowisku, które sformułował najdobitniej Jan biskup warmiński w liście swym z 6.XI., pisanym do prokuratora krzyżackiego w Rzymie, stwierdzając, że prawa Zakonu zostały już dostatecznie uzasadnione i wykazane tak, iż nie potrzeba żadnych uzupełnień; wobec tego zbytecznem jest nękać Krzyżaków dalszemi badaniami, a zadaniem papieża jest znaleźć sposób do utrzymania wyroku wrocławskiego bez żadnych zmian[381]). Wskutek przeciwdziałania Krzyżaków sprawa wysłania legata ważyła

[378]) Voigt 396—397.
[379]) Caro 535.
[380]) Voigt 397.
[381]) Ibid.

się przez czas dłuższy; wkońcu jednak wzięły górę wpływy polskie, dzięki zabiegom Pawła Włodkowicza i Jakóba de Paravesino, których pomawia o to całkiem wyraźnie późniejsza apelacja krzyżacka przeciw misji legata[382]). Zapadła tedy decyzja wysłania legata. Niewątpliwie wpływom polskim należy też przypisać wybór osoby przyszłego legata; miał nim bowiem zostać dr. dekretów Antoni Zeno z Medjolanu, kanonik patraceński (Patras) i referendarz papieski, pozostający w bliższych stosunkach z kardynałem Brandą, protektorem spraw polsko-litewskich w kurji[383]). Dnia 13.XI.1421 r. zawiadomił papież króla Zygmunta o misji Zenona, polecając mu legata i prosząc o współdziałanie z nim w sprawie doprowadzenia do zawarcia pokoju[384]); list ten miał być, jak się zdaje, doręczony Zygmuntowi przez legata, który nie zdołał jednak wywiązać się z tego polecenia[385]). Niebawem 24.XI. t. r. zostały wystawione dwie bulle, które określały zadania i cele misji Antoniego Zeno; ponadto otrzymał on pismo polecające do w. mistrza pod datą 1.XII., a prawdopodobnie i takież samo do Jagiełły. Z obu tych bull, jedna tylko, określona przez Krzyżaków jako *bulla iusticialis*[386]), znana jest nam w pełnem brzmieniu[387]); o drugiej, nazwanej przez Krzyżaków *bulla amicabilis compositionis faciendae*, wspomina jedynie V o i g t na podstawie archiwaljów królewieckich, ponadto powołuje się na nią papież w bulli *iusticialis*, a tak samo treść jej znajdujemy w liście Zygmunta do w. mistrza z 5.V.1422 r.[388]). O kredytywie dla legata pod adresem w. mistrza wzmiankuje, obok tego listu, jeszcze i V o i g t[389]). Wedle brzmienia

[382]) Cod. ep. nr. 102.

[383]) Cod. ep. nr. 102; Lit. II. 1.

[384]) Cod. ep. nr. 100.

[385]) Cod. ep. nr. 105, por. uwagę wydawcy, ibid. str. 142, przyp. 1.

[386]) V o i g t 398.

[387]) Lit. II. 1—3; Dług. 285—288.

[388]) V o i g t 398; Lit. II. 2: ac tibi deinde per alias nostras litteras duxerimus comittendum ut ad partes ipsas te conferens utramque partem cum omni sollicitudine ac vigilantia ad concordiam reduceres prout in eisdem litteris lacius continetur. List Zygmunta z 5. V. por. Regesta Imperii XI/I. A l t m a n n, Die Urkunden Kaiser Sigmunds nr. 4875: das im (legatowi) seine heilickeit macht gegeben habe soliche schelung zwischen dir (w. mistrz) und deiner widerpartie in frunschaft hinzulegen, umb des willen er dich anmütend gewest sei, das du mit dem kunig von Polan und herzogen Witolden soldest zusamen komen etc.

[389]) Reg. Imp. XI/I nr. 4875: wie... der babst einen seinen sendebotten genant doctorem Antonium zu dir mit einer credencie... gesant habe. Por. też V o i g t 398.

obu bull z 24.XI., zadaniem legata było, jak to sprecyzował papież w bulli *amicabilis compositionis faciendae,* doprowadzić przedewszystkiem do zorganizowania zjazdu oraz do zawarcia dobrowolnej ugody między stronami [390]). Na wypadek jednak, gdyby to nie udało się, polecał papież legatowi w bulli *iusticialis*, przeprowadzenie procesu w sposób sumaryczny, bez wydawania jednak wyroku, co papież zastrzegał wyraźnie dla siebie [391]). Jako miejsce procesu została wyznaczona Głogowa na Śląsku dla rozpraw polsko-krzyżackich, oraz inna, nie oznaczona wyraźnie, miejscowość na Litwie lub Żmudzi dla badania spraw spornych między Zakonem a Litwą [392]).

Po otrzymaniu wspomnianych pism, Antoni Zeno opuścił Rzym, udając się do Polski. Po jego odjeździe otrzymał jednak papież jakiś list zawierający ciężkie oskarżenia przeciw Jagielle i Witoldowi w związku, jak się zdaje, ze sprawą czeską; wobec czego wysłał 8. XII. w ślad za legatem nowe instrukcje, wraz z odpowiednią kredytywą i kopją wspomnianego listu, polecając mu przeprowadzenie rozmów z obu władcami w tej sprawie [393]). Ponadto później w lutym 1422 r. wystosował papież jeszcze osobny list do Witolda, nakłaniając go do ustępliwości i zawarcia pokoju, nad czem pracować ma wysłany właśnie legat [394]). Równocześnie, wysyłając kardynała Brandę w charakterze legata do Czech i Niemiec, papież polecał mu współdziałać z Antonim Zeno w sprawie załagodzenia konfliktu między Polską i Litwą a Zakonem [395]).

Przeciwko misji Antoniego Zeno nastąpiła jednak energiczna

---

[390]) Por. przypis nr. 388, a ponadto następujący zwrot w liście papieża do Zygmunta, Cod. ep. nr. 100: ut partes ante omnia ad pacem studeat inclinare.

[391]) Lit. II. 2; Cod. ep. nr. 100: ut probaciones et peticiones parcium audiat et recipiat ad nos fideliter remittendas, ut possimus aliter pro sedicione tantorum scandalorum et turbinum providere.

[392]) Lit. II. 2—3.

[393]) Cod. ep. nr. 101.

[394]) Lib. canc. II nr. 114 z datą: XXII kalend. marcii, co Caro, ibid. str. 186, przyp. 1, rozwiązuje na 8. II. twierdząc, że do takiego rozwiązania tej daty uprawnia wzmianka w tekście listu o Antonim Zeno, wysłanym *pridie*. Wysłanie legata nastąpiło jednak przed 8. XII., a zatem określenie *pridie* nie zostało tu użyte w takiem znaczeniu, jak to rozumie Caro; najlepiej może rozwiązać tę datę w sposób następujący: (anno millesimo quadringentesimo) XXII^{0}, kalendis Martii t. zn. 1. III. 1422 r.

[395]) Cod. ep. nr. 104.

akcja ze strony Zygmunta, a niewątpliwie pod jego wpływem i ze strony Zakonu. Z końcem grudnia 1421 r. przybyli do Rzymu posłowie Zygmunta, którzy wystąpili, w imieniu swego mocodawcy, przeciw zajmowaniu się przez papieża sprawą wyroku wrocławskiego, co stanowi naruszenie kompetencyj cesarskich i prosili go o zatwierdzenie i uznanie wspomnianego wyroku [396]). Niebawem 13. I. 1422 r. wystosował Zygmunt stanowczy protest przeciw misji Antoniego Zeno stwierdzając, że konflikt polsko-krzyżacki jest ostatecznie zlikwidowany przez liczne wyroki i układy, a przedewszystkiem przez traktat toruński i wyrok wrocławski; wysłanie legata jest zatem rzeczą zbyteczną zwłaszcza, iż mandaty cesarskie zabraniają w. mistrzowi stawać przed innym sądem niż cesarza, w sprawach o ziemie posiadane przez Zakon, a będące równocześnie lennami Cesarstwa, że wreszcie osoba legata jest podejrzana o stronniczość, ze względu na swe stosunki i wspólność pochodzenia z pełnomocnikami polskimi [397]). Podnosząc oba te ostatnie momenty, miał Zygmunt na myśli dokument Ludwika Bawarskiego z 22. VII. 1338 r., zakazujący Zakonowi stawać przed jakimkolwiek sądem, świeckim czy duchownym, w sprawach ziem nadanych mu przez cesarzy [398]), oraz pochodzenie Antoniego Zeno z Medjolanu, który był miastem rodzinnem Jakóba de Paravesino, zastępcy Polski w procesie rzymskim [399]). W konkluzji apelował Zygmunt od papieża poinformowanego fałszywie do papieża poinformowanego lepiej i prosił o wstrzymanie działalności legata. W późniejszym liście z 5. II. oświadczał znowu Zygmunt papieżowi swoją zgodę na poddanie wyroku wrocławskiego rewizji papieża, kollegjum kardynałów, przyszłego soboru lub wreszcie bezstronnych książąt, atoli obstawał przy żądaniu odwołania legata [400]). W innym wreszcie liście przedkładał Zygmunt papieżowi, że jest obecnie w możności doprowadzić do porozumienia między Jagiełłą a Zakonem, a misja legata, mająca na celu naruszenie wyroku wrocławskiego, stanowi uchybienie godności króla rzymskiego [401]).

---

396) Voigt 398.

397) Voigt 399. O proteście tym donosił w. mistrzowi jego agent przy boku Zygmunta, por. Bg. nr. 2581, kol. 797.

398) Lit. I³. Dod. nr. 30, str. 459—460.

399) Morawski, Historya Uniwersytetu Jag. I. 187—188. O pochodzeniu legata z Medjolanu czytamy wyraźną wzmiankę w apelacji krzyżackiej przeciw jego misji, por. Cod. ep. nr. 102.

400) Reg. Imp. XI/I. str. 333, por. Prochaska, Król Wł. Jagiełło II. 60.

401) Cod. ep. nr. 105, gdzie znajdujemy streszczenie listu Zygmunta.

Prowadząc bezpośrednią akcję przeciw misji legata, zwrócił się Zygmunt do elektorów z prośbą o interwencję u papieża w sprawie zatwierdzenia wyroku wrocławskiego [402]). Równocześn e wywierał Zygmunt odpowiedni nacisk na Zakon, z którym utrzymywał wówczas ciągły kontakt za pośrednictwem Josta Quednau [403]). Pismem datowanem 5. II. zakazał Zygmunt Krzyżakom, pod grozą utraty swej łaski i posiadłości, wdawać się, bez jego wiedzy i woli, w rokowania z Jagiełłą i Witoldem oraz czynić im jakiekolwiek ustępstwa, polecając przytem wnieść apelację do papieża przeciw legatowi, gdyby tenże podjął coś szkodliwego dla Cesarstwa i Zakonu [404]). Zakaz ten był właściwie zbyteczny, ponieważ jeszcze 31. I., w. mistrz, dowiedziawszy się o wysłaniu legata, założył przeciw temu uroczystą apelację, motywując ją zakazem cesarskim poddawania się postronnym sądom w sprawie ziem zakonnych będących lennami Cesarstwa, podejrzewaniem Antoniego Zeno o stronniczość oraz wyrokiem wrocławskim, który zlikwidował wszystkie spory Zakonu z Polską i Litwą [405]). Oczywiście w. mistrz Küchmeister zdawał sobie sprawę z tego, że takie postępowanie wobec Polski jest rzeczą ryzykowną i w swym liście do prokuratora krzyżackiego wyrażał obawę przed możliwością wybuchu wojny [406]). Niebawem jednak Küchmeister, sterany wiekiem i chorobami, złożył swą godność, następcą zaś jego został wojowniczo nastrojony Paweł von Russdorf [407]). Z tą chwilą nastroje wewnątrz Zakonu uległy silnej zmianie w kierunku nieprzyjaznym Polsce i Litwie; odpowiadało to oczywiście bardziej polityce Zygmunta, który, wobec zaostrzenia swych stosunków z Jagiełłą i Witoldem na tle sprawy husyckiej, pragnął użyć Krzyżaków dla swych celów przeciw obu wspomnianym władcom [408]).

Zabiegi Zygmunta przeciw Antoniemu Zeno odniosły niebawem skutek. Już 20.III. donosił prokurator krzyżacki w Rzymie w. mistrzowi, że papież zaczyna wahać się w sprawie polsko-krzyżackiej, niebawem zaś ukazała się pod datą 28.III. 1422 r.

---

[402]) Bg. nr. 2581, kol. 797.

[403]) Bg. nr. 2581, por. C. V. nr. 986.

[404]) Voigt 401.

[405]) Cod. ep. nr. 102.

[406]) Voigt 402.

[407]) Voigt 402—403; Krollmann, Politische Gesch. d. Deutsch. Ordens in Preussen 125.

[408]) Voigt 402, 427—428; Prochaska, W czasach husyckich. R A U. h. XXXVI. 186—196.

bulla skierowana do legata, której treść oznacza właściwie stanowczy zwrot w stanowisku kurji[409]). W bulli tej stwierdzał papież, że, wedle mniemania Zygmunta, misja legata ma na celu naruszenie wyroku wrocławskiego i obniżenie autorytetu Zygmunta, który ma obecnie nadzieję doprowadzić do skutku pokój krzyżacko-polski, co jest gorącem życzeniem papieża. Wobec tego papież polecał Zenonowi odwołać wszystko, co tenże uczynił przeciwko wyrokowi wrocławskiemu i wystrzegać się na przyszłość naruszania wspomnianego wyroku, ponieważ to nie jest zgodne z zamiarami papieża, który nie chce obrazić w niczem Zygmunta, a pragnie jedynie doprowadzenia przez legata do skutku pokoju polsko-krzyżackiego. Równocześnie papież odwoływał wszystko, co Zeno ewentualnie uczynił przeciw wyrokowi i wzywał go bezzwłocznie z powrotem do Rzymu.

Treść tego pisma jest jasna i nie wzbudza żadnych wątpliwości. Jest to bulla odwołująca Antoniego Zeno, *bullae revocatoriae*, jak to została ona określona w dalszym przewodzie prowadzonym przez legata[410]). Po otrzymaniu tej bulli winien był legat zastanowić bezwłocznie swoje czynności, ewentualnie odwołać swoje decyzje wydane przeciwko wyrokowi wrocławskiemu i powracać do Rzymu. Tak się jednak nie stało. Nie wiemy wprawdzie, czy i kiedy przesłała kancelarja papieska legatowi wspomnianą bullę, pewnem jest tylko, że zastępca Zakonu przedłożył ją 7.VII. 1422 r. notarjuszowi publicznemu w Głogowie, wraz ze swoją apelacją, która 2.X. została wniesiona przed Antoniego Zeno i wciągnięta do aktów procesowych[411]). Tymczasem bowiem legat rozwijał, jak zobaczymy poniżej, swoją akcję pośredniczącą między Polską a Zakonem, w czerwcu zaś rozpoczął formalny przewód sądowy, który był prowadzony i po dniu 2.X. To postępowanie Antoniego Zeno nie zostało nigdy potępione przez papieża, który w 1423 r. przyjął protokół jego czynności, polecając zrobić z tego urzędowy odpis dla użytku Polaków[412]). Charakterystyczną jest przytem rzeczą, że w późniejszych znanych pismach Zygmunta w sprawie legata wydanych, nie znajdujemy nigdzie żadnej wzmianki, która wskazywałaby, że treść

---

[409]) Voigt 427; Cod. ep. nr. 106.

[410]) Lit. II. 78.

[411]) Lit. II. 78—79.

[412]) Dogiel 116; Barwiński — Birkenmajer — Łoś, Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecyi 2—3.

bulli odwołującej była znana Zygmuntowi. W oświetleniu tych faktów sprawa odwołania Zenona przedstawia się zagadkowo zwłaszcza, że relacje współczesnych źródeł nie przynoszą niczego pozytywnego w tej mierze. Długosz opowiada wprawdzie o przewodzie sądowym rozpoczętym przez Antoniego Zeno 24.VI.1422 r., zaznacza jednak, że od wydania wyroku wstrzymał legata specjalny zakaz papieski, przysłany na skutek interwencji Zygmunta [413]). Z relacji tej widać jasno, że Długosz wiedział coś niecoś o owej bulli odwołującej Zenona, że jednak wiadomości jego były naogół niedokładne; nie było Długoszowi nawet wiadomem, że pełnomocnictwa Zenona, określone w bullach z 24.XI.1421 r., nie uprawniały go do wydawania wyroku, a tylko do przeprowadzenia samego procesu.

W tym stanie rzeczy niepodobna rozwiązać stanowczo sprawy odwołania Zenona, jedynie bliższe zbadanie archiwaljów królewieckich mogłoby ewentualnie rzucić na nią nieco światła. Obecnie trzeba poprzestać na przypuszczeniach. I tak Caro [414]) mniema, że wraz z bullą z 28.III. otrzymał legat jakąś tajną wskazówkę, aby prowadził dalej swe czynności. Przypuszczenie to jest o tyle uzasadnione, że istnieją pewne poszlaki wskazujące na to, iż postępowanie papieża nie było całkowicie szczere i że zmierzało ono do zadowolenia obu stron. Charakterystyczną jest bowiem rzeczą, że wraz z bullą odwołującą wystosował papież w dniu 28.III.1422 r. pismo do legata, w którem polecał mu zabiegać przedewszystkiem o przedłużenie rozejmu [415]), równocześnie zaś wysłał do Zygmunta list z usprawiedliwieniem z powodu postępowania legata i naruszania przezeń wyroku wrocławskiego [416]). Wiele mówiącą jest też okoliczność, że prokurator krzyżacki w Rzymie, który miewał zawsze szybkie informacje, dowiedział się o bulli odwołującej w jakiś czas po jej wydaniu

---

[413]) Dług. 293: Dum autem terminus ferendae sententiae advenisset, et Antonius Zeno iudex et Nuntius apostolicus terras praescriptas Wladislao Poloniae Regi et suo Regno adiudicaturus, pro tribunali consedisset, Martini Papae quinti speciali prohibitione per literas, ipsi etiam Antonio Zeno iudici molestas, in favorem Cruciferorum, petitione importuna Sigismundi Romanorum Regis concessas, interveniente, impeditus est, et de Głogovia adveniens, Wladislao Rege valedicto, cum omnibus causae productis in Urbem rediit.

[414]) Caro 535.

[415]) Voigt 429, przyp. 3. Może to jest owa *geheime Anweisung*, istnienie której przypuszcza Caro 535.

[416]) Voigt 431, przyp. 4.

i dopiero 19.IV. doniósł o niej w. mistrzowi[417]), odpis zaś samej bulli mógł w. mistrz posłać landmistrzowi inflanckiemu dopiero przy liście z 26.VI.[418]). Nie bez znaczenia jest też fakt, że papież usprawiedliwiał się w pismie do Jagiełły z 22.III.1423 r. z powodu odwołania legata, w sposób dość wykrętny; wyjaśniał mianowicie królowi, iż odwołanie dotyczy tylko czynności legata dokonanych po terminie, który papież określił jako końcowy dla przeprowadzenia sprawy[419]).

Powyższe szczegóły świadczą o dwulicowem postępowaniu papieża, który starał się lawirować między stronami, a równocześnie wskazują, że kancelarja papieska nie spieszyła się zbytnio, jak można przypuszczać, z wysyłką bulli odwołującej. Na tej podstawie nasuwa się inna jeszcze możliwość hipotetycznego oczywiście rozwiązania całej tej tajemniczej sprawy odwołania legata. Można mianowicie przypuścić, że bulla odwołująca została przesłana legatowi oficjalnie przez kancelarję papieską dopiero z początkiem 1423 r. Domysł ten nasuwa się przedewszystkiem na podstawie rozpatrzenia przebiegu procesu prowadzonego przed Antonim Zeno, pozatem przemawia za nim do pewnego stopnia owa niejasna wprawdzie relacja Długosza, która podaje jednak pewne konkretne wiadomości w tym względzie.

Rozpatrując przebieg procesu prowadzonego przez Antoniego Zeno, niepodobna oprzeć się wrażeniu, że proces ten został nagle przerwany w dniu 26.II.1423 r. Stosownie do bulli delegującej z 24.XI.1421 r., Antoni Zeno był zobowiązany prowadzić proces w sposób skrócony, atoli z wyłączeniem ostatniego stadjum t. zn. bez wydawania wyroku. Końcowy etap postępowania procesowego, powinien zatem stanowić t. zw. *terminus ad concludendum* (*terminus conclusionis*) czyli zamknięcie postępowania dowodowego. Na podstawie protokółu procesu warszawskiego z 1339 r. wiemy dokładnie, na czem polegało to zamknięcie postępowania dowodowego. Oto strony wzgl. w danym wypadku jedna tylko strona polska składała oświadczenie, że niema już nic więcej do dodania do materjału dowodowego, po-

---

417) V o i g t 429, przyp. 4.

418) Bg. nr. 2613, kol. 841.

419) Cod. ep. nr. 129: nam revocacio facta est gestorum per eundem ab eo solum tempore, post quod tempus nihil aliud amplius fieri debere verisimiliter putabamus, cum in superiori tempore debuissent omnia iam per predictum Antonium esse perfecta.

czem publikowano zeznania świadków oraz wydano stronom kopję tychże oraz kopję protokółu całego postępowania, wkońcu zaś sędzia ogłaszał postępowanie dowodowe za zamknięte i naznaczał termin wydania wyroku[420]). W procesie warszawskim odraczano nawet trzykrotnie termin ostatecznego zamknięcia postępowania dowodowego, który był wyznaczony pierwotnie na 31.V.1339 r., ponieważ prokurator polski nie zdołał otrzymać kopji zeznań świadków[421]).

Proces prowadzony przez Antoniego Zeno przebiegł, jak zobaczymy poniżej, wszystkie normalne stadja nakazane przez procedurę i w dniu 26.I.1423 r. wszedł w stadjum zamknięcia postępowania dowodowego. Mianowicie w dniu tym pełnomocnik polski oświadczył, że zrzeka się dalszego przedstawiania świadków, zastrzegając sobie tylko prawo dodatkowego dołączenia informacyj innego rodzaju, oraz prosił o wydanie sobie kopji zeznań świadków i przebiegu procesu. Legat przyjął to oświadczenie do wiadomości i polecił wydać zastępcy polskiemu obie żądane kopje[422]). Wszystkie te oświadczenia i decyzje legata zostały zapisane wiernie w protokóle, w którym niema atoli najmniejszej nawet wzmianki o ogłoszeniu przez sędziego postępowania dowodowego za zamknięte[423]). Z protokółu procesu Antoniego Zeno wiemy pozatem tylko tyle, że ostatnie przesłuchania zgłoszonych poprzednio świadków odbyły się po 1.II., oraz że odpis protokółu i zeznań świadków otrzymali Polacy dopiero w 1427 r.[424]).

Biorąc pod uwagę powyższe okoliczności, dochodzimy do stwierdzenia, że w procesie, prowadzonym przez Antoniego Zeno,

---

[420]) Lit. I[2]. 122—123 i 130, por. Eichmann, Das Processverfahren des Codex Iuris Canonici 24—25.

[421]) Lit. I[3]. 129—130, por. 123.

[422]) Lit. II. 97: Quibus auditis prefatus dominus Antonius dictam renunciacionem admisit, testes seu dicta testium publicauit et pro publicatis habere voluit et de dictis testium deposicionibus et toto processu Copiam partibus fieri decreuit.

[423]) Lit. II. 97—98, por. odpowiednią wzmiankę w protokóle procesu warszawskiego, Lit. I[2]. 130: Et dictus dominus nuncius, executor et iudex apostolicus et huius cause predictus, conclusit et renunciavit in presenti causa et voluit haberi pro concluso et renunciato dicto procuratore petente et requirente, et assignavit dicto procuratori petenti diem ultimam mensis Iulii proxime venturam in Warsovia Poznaniensis diocesis ad audiendum diffinitivam sentenciam in presenti causa.

[424]) Barwiński — Birkenmajer — Łoś, Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecyi 6—7.

nie doszło do ostatecznego zamknięcia postępowania dowodowego, jakkolwiek zostały już dokonane wstępne czynności do tego stadjum procesu. Na tej podstawie można wysunąć przypuszczenie, że proces ten, wszedłszy w stadjum zamknięcia postępowania dowodowego, został nagle przerwany. Wobec tego nasuwa się dalszy domysł, że powodem tego przerwania procesu było oficjalne nadesłanie do rąk legata owej bulli odwołującej z 28.III. 1422 r., która uniemożliwiła mu dalsze wykonywanie czynności. Poparcie tego przypuszczenia znajdujemy przedewszystkiem we wspomnianej powyżej relacji Długosza o przebiegu procesu prowadzonego przez Antoniego Zeno, wedle której legat został odwołany przez papieża w przededniu ogłoszenia wyroku[425]). Ponadto za powyższem przypuszczeniem przemawia data listu z 22. III.1423 r., w którym papież usprawiedliwiał się przed Jagiełłą z odwołania Antoniego Zeno[426]). Niewątpliwie król zareagował natychmiast na wieść o nadesłaniu legatowi bulli odwołującej i przerwaniu przez to procesu, wobec czego papież starał się uspokoić króla i równocześnie usprawiedliwić swoje postępowanie.

Przyjęcie powyższej hipotezy, uzasadnionej obszerniej, niż odpowiednie przypuszczenie Cara, pozwalałoby zrozumieć, dlaczego mimo wydania bulli odwołującej z 23.III.1422 r., legat wykonywał swoje funkcje przez cały jeszcze rok i dlaczego cała jego działalność została później zaaprobowana przez papieża, który przyjął nadesłany mu przez legata protokół z przebiegu procesu w dniu 19.X.1423 r. i polecił zrobić z tego kopję dla użytku strony polskiej[427]). Bulla odwołująca doszła bowiem dopiero w styczniu 1423 r. oficjalnie do rąk legata, który wówczas zastanowił swoje czynności i, pożegnawszy Jagiełłę, powrócił do Rzymu[428]). Do czasu zaś otrzymania bulli odwołującej miał legat dość czasu aby wykonać prawie w całości swe funkcje, określone obu bullami z 24.XI.1421 r.

Antoni Zeno przybył do Polski oczywiście jeszcze przed wydaniem bulli odwołującej, bo już z końcem lutego 1422 r. zetknął się z Jagiełłą, który, po odprawieniu w Nowogródku swego

---

425) Dług. 293. Por. przyp. nr. 413.

426) Cod. ep. nr. 129.

427) Barwiński — Birkenmajer — Łoś, Sprawozdania z poszukiwań w Szwecyi 2—3.

428)) Dług. 293.

wesela z Sonką ks. Holszańską, wyruszył stamtąd 26.II. do Lidy. W Lidzie nastąpiło spotkanie Jagiełły i Witolda z legatem. Obaj władcy przyjęli Zenona bardzo życzliwie i ofiarowali mu cenne podarunki, których ten jednak nie przyjął, nie chcąc narażać się na ewentualny zarzut stronniczości[429]). Prawdopodobnie w Lidzie omówił Antoni Zeno z Witoldem stosunek tego księcia do sprawy husyckiej. W rezultacie tej konferencji zarówno Witold, jak i Antoni Zeno, pośpieszyli poinformować papieża o właściwych celach czeskiej polityki Witolda, która nie zmierzała do szkodzenia Kościołowi, atoli zwracała się wyłącznie przeciw Zygmuntowi[430]). Z Lidy udał się Zeno wraz z Jagiełłą do Krakowa, gdzie zaczął badać sporne zagadnienia polsko-krzyżackie, poczem dla dalszych badań pojechał do Wielkopolski[431]). Pracom tym poświęcił legat cały marzec, poczem zkolei udał się do Krzyżaków. Bezpośrednio z Wielkopolski pojechał on na Pomorze, jak o tem świadczy pismo komtura człuchowskiego z 7.IV., wzmiankujące o przybyciu legata[432]), poczem udał się do Malborga do w. mistrza[433]). Spotkanie Antoniego Zeno z w. mistrzem nastąpiło przed 4.IV., w dniu tym bowiem wysłał w. mistrz list do Zygmunta z wiadomością o przybyciu legata i treści przywiezionych przez niego pism[434]). Z Malborga podjął Zeno podróż do Fryderyka brandeburskiego, atoli zawrócił z Schievelbeinu i 17.IV. stanął ponownie w Malborgu, gdzie jednak nie zastał w. mistrza, który odjechał stąd umyślnie, zawiadamiając listownie legata o swej zgodzie na podjęcie rokowań z Polską[435]). Wobec tego legat pojechał do Torunia, dokąd przybył 26.IV.; stąd zaczął porozumiewać się z w. mistrzem w sprawie zorganizowania zjazdu polsko-krzyżackiego[436]), następnie zaś udał się w tym celu do Jagiełły, który postawił jednak żądania bardzo daleko idące. Domagał się mianowicie król polski zwrotu Pomorza, Chełmna i Michałowa, albo przynajmniej Michałowa i Nieszawy, z połową koryta Wisły

[429]) Dług. 284.

[430]) Palacky, Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges I nr. 172, por. Lib. canc. II, str. 186, przyp. 1; Cod. ep. nr. 111. O widzeniu się Witolda z Zenonem wspomina też Konrad biskup wrocławski w liście do Zygmunta, C. V. nr. 996.

[431]) Dług. 284, 288.

[432]) Voigt 429.

[433]) Bg. nr. 2604, kol. 825.

[434]) Reg. Imp. XI/I nr. 4875.

[435]) Bg. nr. 2604; Voigt 429; Reg. Imp. XI/I nr. 4875.

[436]) C. V. nr. 1000; Voigt 429.

na odcinku granicznym, należnej mu jeszcze sumy pieniędzy za zburzoną Złotorję, oraz uznania swego zwierzchnictwa nad Pomorzem i ziemią Chełmińską, które miały stać się lennami Polski; podobnie Witold żądał oddania mu całej Żmudzi z Kłajpedą, jednakże bez okolic położonych nad dolnym Niemnem, oraz ziemi Sudowów, w granicach określonych przezeń na zjeździe wielońskim[437]). Wobec tych żądań zjazd oznaczony, jak się zdaje, na połowę maja w Raciążu, nie doszedł do skutku, z powodu niestawienia się delegatów krzyżackich. Pomimo tego legat nie dał za wygraną i zabiegami swemi, nie szczędząc przytem pogróżek pod adresem Zakonu, doprowadził do ustaleniu nowego terminu zjazdu, który miał się odbyć w Solcu zaraz po Zielonych Świętach (31.V., 1.VI.)[438]).

Powodzenie tego zjazdu stało jednak pod znakiem zapytania, Zygmunt bowiem prowadził w dalszym ciągu akcję przeciw działalności Antoniego Zeno. W liście z 25.V. skarżył się król rzymski papieżowi, że Antoni Zeno pracuje na korzyść Polski i Litwy, chcąc pogodzić oba te państwa z Zakonem, aby tem łatwiej mogły one udzielić pomocy husytom[439]), w odpowiedzi na co papież usprawiedliwiał się twierdząc, że legat przekroczył dane mu instrukcje[440]). Podobnie wywierał Zygmunt nacisk na Zakon, z którym utrzymywał jak najściślejsze stosunki tak dalece, że zwołując sejm Rzeszy do Ratyzbony na 31.V., żądał przysłania tam poselstwa krzyżackiego[441]); nawzajem Zakon odnosił się ze wszystkiem do Zygmunta. W liście z 4.IV. zawiadomił w. mistrz Zygmunta o przybyciu legata, o treści jego pełnomocnictw oraz o zabiegach jego około doprowadzenia do skutku pokoju z Polską, przedstawiając jednocześnie Zygmuntowi taktykę, którą Zakon zamierzał stosować zarówno podczas bezpośrednich rokowań, jak i w ewentualnym procesie, oraz zaznaczając, że Zakon uznaje w całej pełni wyrok wrocławski, a na podjęcie wspomnianych rokowań godzi się tylko dlatego, aby zyskać na czasie, zwłaszcza

---

[437]) C. V. nr. 1005, por. Voigt 429—430. W sprawie zwierzchnictwa Polski nad Pomorzem por. C. V. nr. 1005: de terris autem Pomeranie et Chelmensis quod omagium recocnoscerent secundum ius vasallorum et quando dominus rex transiret in Gdansko per Wislam, ut sibi victualia et necessaria illic et converso ministrarent.

[438]) Voigt 430.

[439]) C. V. nr. 1002.

[440]) C. V. nr. 1020, pismo z 19. VI.

[441]) C. V. nr. 986 i 997; Bg. nr. 2596; Reg. Imp. XI/I nr. 4875.

dla poczynienia przygotowań wojennych w Inflantach[442]). Wpływy swoje na Krzyżaków wyzyskiwał Zygmunt w tym kierunku, że starał się doprowadzić do zaostrzenia ich stosunków z Polską i Litwą, co było mu potrzebne ze względu na związki husytów z Jagiełłą i Witoldem. W liście z 14.IV. wzywał więc Zygmunt Krzyżaków do uderzenia na Polskę, gdyby Jagiełło lub Witold wystąpili przeciw niemu, polecając przytem uwięzić legata, skoro tenże zjawi się na terenie Prus[443]). Podobnie wzywał król rzymski Zakon krzyżacki w Prusach, Inflantach i Niemczech oraz biskupa dorpackiego do akcji przeciwko husytom i ich protektorom (*fautores*), wskazując niedwuznacznie, że chodzi tu o Polskę i Litwę[444]). W odpowiedzi na list w. mistrza z 4.IV., zakazywał Zygmunt Zakonowi w sposób kategoryczny w piśmie swem z 5.V. zawierać pokój z Witoldem, lecz przeciwnie polecał zbroić się do wojny; na odbycie zjazdu z Polakami, o urządzenie którego zabiegał legat, Zygmunt godził się, określał jednak bardzo ściśle taktykę krzyżacką na tym zjeździe, podkreślając przytem obłudnie, że zatarg jego z Witoldem wynikł z powodu Krzyżaków[445]). Zabiegi Zygmunta cel swój osiągnęły; ze swej strony Zakon szedł całkowicie na rękę zamierzeniom króla rzymskiego. Nowy w. mistrz Paweł von Russdorf był usposobiony bardzo wojowniczo wobec Polski, czego dowód dał zresztą w instrukcjach udzielonych Ludwikowi Lansee, komturowi brandenburskiemu, którego delegował na sejm Rzeszy w Ratyzbonie[446]). W instrukcjach tych oświadczał w. mistrz swą wierność dla Zygmunta i Cesarstwa, wyrażając przytem nadzieję na otrzymanie od nich pomocy przeciw wrogom Zakonu, wypowiadał pogląd, że w sprawie husytów, którzy otrzymują pomoc z Polski i Litwy, należy przedewszystkiem zniszczyć źródło, skąd czerpią oni swe siły, oraz przestrzegał przed fałszywemi zapewnieniami o chęci utrzymywania pokoju, których nie szczędził Jagiełło; zapewniał wreszcie, że nie myśli zawierać pokoju z Polską, o co zabiega obecnie legat, a jeśli wdaje się w rokowania, to tylko celem uzyskania zwłoki[447]).

W tych warunkach wątpliwem było osiągnięcie jakiegoś po-

---

[442]) Reg. Imp. XI/I nr. 4875, por. C. V. nr. 986.

[443]) C. V. nr. 997; Voigt 428.

[444]) C. V. nr. 1001.

[445]) Reg. Imp. XI/I nr. 4875.

[446]) C. V. nr. 1018.

[447]) C. V. nr. 1018: das geschiet alles durch einer vorczogerunge willen in aller weise.

zytywnego rezultatu na zapowiedzianym zjeździe, zwłaszcza że od początku 1422 r. liczono się wciąż z możliwością rychłego wybuchu wojny[448]). Zjazd odbył się w Solcu na Kujawach w czasie od 2.do 5.IV[449]). W skład delegacji polskiej zostali wyznaczeni Jakób biskup płocki i Jan Pella włocławski, Zbigniew z Oleśnicy tudzież dwaj wojewodowie Maciej z Łabiszyna brzeski i Jan z Kościelca włocławski; Zakon natomiast reprezentowali Jan biskup warmiński, kilku dostojników krzyżackich, oraz sekretarz w. mistrza dr. dekretów Franciszek, ponadto zaś przedstawiciele miast i rycerstwa z Prus i Pomorza[450]). Na skutek zabiegów Zenona zgodzono się na przedłużenie rozejmu na jeden rok, atoli przy redagowaniu tekstu odnośnego dokumentu wystąpiły różnice między obu stronami. Przedstawiciele Zakonu chcieli mianowicie umieścić w tekście klauzulę uzależniającą trwanie rozejmu od zgodności jego warunków z decyzjami papieża, prawami Cesarstwa oraz wyrokiem wrocławskim, co w praktyce dawało Zakonowi możność zerwania rozejmu w każdej chwili, na polecenie Zygmunta lub papieża[451]). Stawiając to żądanie, działali Krzyżacy zgodnie z instrukcjami Zygmunta, przysłanemi im we wspomnianym liście z 5.V.[452]). Jednakże Polacy byli poinformowani o właściwych zamiarach Zakonu dzięki temu, iż udało im się przejąć list Zygmunta do Krzyżaków z poleceniem, aby zawarli pozornie rozejm, który będzie można zerwać, przy nadarzającej się sposobności, na rozkaz jego lub papieża[453]). Wobec tego delegaci polscy nie zgodzili

---

[448]) Bg. nr. 2576, 2579, 2580, 2595; Voigt 400 — 401; C. V. nr. 996, 999, 1000, 1003, 1013.

[449]) Bg. nr. 2604, kol. 826.

[450]) Dług. 291.

[451]) Bg. nr. 2604, kol. 826: Unschedlich pabstlichen geboten, des hei'igen reichs rechten, und mit namen dem usspruch, letzt zu Bresslaw gescheen. Por. Dług. 291.

[452]) Reg. Imp. XI/I nr. 4875: Ouch als du uns besunder schribes, wie der selb Antonius noch andre gewerb und befelhung habe, der er sich noch nicht emblösset hat, und wie versenlich sei, das er von babstlicher macht eimen fride indicieren werde per censuras beiden teilen und wie euch allen bedunket, das ir die nicht ussluget, sunder die annemet doch mit solichen clausulen als verr, als kein teil in einicherlei weise tete wider die heiligen kirchen das heilige reiche und den kristenglauben, und das ouch uf ein soliches annemete das andere teil einen solichen fride und das wir ouch also wol sicher weren; were aber das sie die clausulen usslugen, so mochte dann unser heiliger vatter der babst wir derselb sendebotte und die ganze kristenheit wol erkennen, was ire ufsacz und meinung were.

[453]) Dług. 292.

się na umieszczenie wspomnianego zastrzeżenia uważając, że osłabia ono trwałość rozejmu i ze swej strony żądali zredagowania dokumentu rozejmowego na wzór poprzedniego z 1421 r., z wprowadzeniem klauzuli, że rozejm nie może być zerwany pod żadnym warunkiem, tudzież gwarancji miast krzyżackich [454]). Wobec tych rozbieżnych stanowisk obu stron, zjazd zakończył się bez żadnego wyniku [455]). W ten sposób spełniły się życzenia Zygmunta, który, ze względu na sprawy czeskie, pragnął doprowadzić do konfliktu Polski i Litwy z Zakonem; wybuch wojny stał się obecnie nieuchronnym, z czego Krzyżacy zdawali sobie jasno sprawę [456]). Delegaci polscy udali się, natychmiast po zamknięciu zjazdu do Inowrocławia, gdzie bawił Jagiełło [457]). Tutaj odbyła się rada koronna, na której zapadło postanowienie rozpoczęcia kroków wojennych na 25.VII. [458]). Dnia 2.VII. przybył Jagiełło do Wolborza, gdzie odbywała się koncentracja wojsk polskich, i stąd posłał między 13. a 22.VII. wypowiedzenie wojny w. mistrzowi [459]). Niebawem w dniu 30.VII. przeszły połączone siły polsko-litewskie granicę krzyżacką, a nazajutrz rozpoczęły się już pierwsze działania wojenne w okolicach Lubawy [460]). W ten sposób rozpoczęła się t. zw. wojna gołubska, zakończona traktatem melneńskim 27.IX. 1422 r., który przyniósł częściowe wypełnienie żądań i pretensyj polsko-litewskich w stosunku do Zakonu krzyżackiego.

ROZDZIAŁ VI.

Proces przed legatem Antonim Zeno.

Z powodu rozbicia się zjazdu w Solcu, pierwsza część misji Antoniego Zeno spełzła na niczem. Wobec tego, w obliczu gotującej się wojny, przystąpił legat do spełnienie drugiej części swych zadań, określonych we wspomnianej powyżej bulli *iusticialis*. Kopję

---

454) Bg. nr. 2604, kol. 826: Nec ad alicuius instantiam huiusmodi treugarum sufferentiae rumpi etc., und begerten, das unsere mechtigsten stete einen sulchen beifrede mede vorsegeln solden. Por. C. V. nr. 1038 i Dług. 292.

455) Bg. nr. 2604, kol. 826; Dług. 292—293.

456) C. V. nr. 1017; Bg. nr. 2604, kol. 826.

457) Dług. 293, por. 291.

458) Dług. 293.

459) Dług. 294. List wypowiedni Jagiełły, Bg. nr. 2620, por. ibid. nr. 2627, posiada datę *post Margaretae* (13. VII.), musiał on być jednak wystawiony przed 22. VII., ponieważ w dniu tym widzimy Jagiełłę już w Czerwińsku, por. Dług. 294.

460) Dług. 294—295.

tej bulli, sporządzoną poprzednio w Malborgu, wręczył legat zastępcom Zakonu podczas zjazdu w Solcu[461]). Przewód sądowy rozpoczął się rozprawą odbytą w Gnieźnie 17.VI.[462]). Stawił się wówczas przed legatem magister Piotr Pieszyk, kanonik kruszwicki, i wręczył mu dokument notarjalny wystawiony w Gnieźnie tego samego dnia, stwierdzający zamianowanie przez Jagiełłę trzech pełnomocników czyli prokuratorów do zastępowania króla w rozpoczynającym się procesie. Zastępcami tymi zostali zamianowani: dr. dekretów Mikołaj Kiczka z Kik, syn Filipa, archidjakon gnieźnieński, tudzież kanonik i wikarjusz *in spiritualibus* poznański, dalej dr. dekretów Władysław z Oporowa, kanonik gnieźnieński i scholastyk kujawski, późniejszy (od 1433 r.) biskup włocławski, a wreszcie arcybiskup gnieźnieński (1449—1453), ponadto Mikołaj prepozyt kościoła św. Jana *extra muros* w Gnieźnie oraz wspomniany Piotr Pieszyk[463]). Jakkolwiek pełnomocnictwo dla wspomnianych czterech osób wydane było tylko w imieniu i pod pieczęcią Jagiełły, a nie wzmiankowało zupełnie o Witoldzie i Litwie, to jednakowoż już na rozprawie w dniu 17.VI. wniósł Pieszyk, jako zastępca Jagiełły i Witolda[464]), dwie skargi (*libelli*), z których pierwsza dotyczyła pretensyj polskich do Zakonu, druga pretensyj litewskich[465]). Skarga pierwsza została sformułowana w 13 punktach. Oskarżał w niej zastępca króla Zakon o wydarcie Łokietkowi przemocą Pomorza w 1306 r. (p. 1), bezprawne zajęcie i zatrzymywanie Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej oraz Nieszawy, Orłowa i Murzynna (p. 2, 3), najazdy i spustoszenia ziem polskich w 1331 r. (p. 4), zabór Kujaw w 1332 r. (p. 5), wykupienie ziemi Dobrzyńskiej z rąk Władysława Opolczyka w 1392 r. (p. 6), rozciągnięcie zwierzchnictwa krzyżackiego nad Drezdenkiem w 1404 i 1410 r. (p. 8), łupieskie napady na Mazowsze, ziemię Dobrzyńską oraz pogranicze kujawskie i wielkopolskie w 1409 i 1414 r. (p. 7, 9—12), wkońcu

461) Lit. II. 10.

462) Lit. II. 4.

463) Lit. II. 4—5. Co do osoby Mikołaja Kiczki por. Kod. dypl. Wielkopolski V nr. 366, 373, 377, 379, 386, Kod. dypl. katedry krak. II nr. 594 i Korytkowski, Prałaci i kanonicy katedry metrop. gnieźn. II. 245—248, por. nadto Boniecki, Herbarz Polski. Cz. I. T. X. 10, oraz Słownik geogr. IV. 95. O osobie Oporowskiego por. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy II. 211 — 244.

464) Lit. II. 6: Sindicus et procurator prefatorum dominorum Regis et ducis.

465) Lit. II. 5—10. Pretensje litewskie dotyczyły Żmudzi i Sudowji, *quarum omnium prelibatus dominus Rex dux est Supremus.*

zaś oderwanie miasta Brodnicy od ziemi Michałowskiej, a przyłączenie jej do Chełmińskiej, przez zmianę koryta Drwęcy (p. 13). W rezultacie żądał prokurator polski przysądzenia Polsce wszystkich ziem zagarniętych bezprawnie przez Zakon, wraz z pobranemi z nich dochodami oraz odszkodowaniem za straty poniesione podczas wspomnianych najazdów. Skarga druga, ujęta w dwa punkty, zarzucała Zakonowi bezprawne zajęcie części Żmudzi i Sudowji oraz domaganie się od Jagiełły i Witolda uznania tych zaborów, w konkluzji zaś żądała, aby przysądzono obu władcom wspomniane obszary, wraz z pobranemi z nich dochodami oraz zmuszono Zakon do zaprzestania dalszego molestowania Jagiełły i Witolda.

Po przyjęciu obu tych skarg, Antoni Zeno wystosował, zgodnie z wnioskiem Pieszyka, wezwanie do w. mistrza i całego Zakonu, polecając im stawić się w Głogowie szesnastego dnia po otrzymaniu pozwu, celem dania odpowiedzi na skargi polskie. Dołączył do tego legat glejt dla w. mistrza wzgl. jego zastępców na przejazd do Głogowy oraz list od siebie, w którym wyrażał żal z powodu rozbicia się ostatnich układów polsko-krzyżackich i wzywał mistrza do ustępstw, póki czas, aby uniknąć rozlewu krwi. Wszystkie te pisma powieźli dwaj wysłańcy do Torunia i 19.VI. wręczyli tamtejszemu zastępcy komtura, który bezzwłocznie przesłał je w. mistrzowi do Grudziądza[466]). Ze względu na termin doręczenia pozwu mieli zatem Krzyżacy stawić się na rozprawę w dniu 6.VII.[467]). Po stwierdzeniu, iż pozew został doręczony[468]), opuścił legat Gniezno, kierując się do Głogowy. Dnia 3.VII. stanął legat we Wschowie, skąd wysłał pismo do władców Głogowy, którymi byli Bolko I ks. cieszyńsko-górnogłogowski oraz Henryk IX starszy i Henryk X młodszy z linji głogowsko-żegańsko-krośnieńskiej, wzgl. ich namiestników tudzież do konsulów Głogowy z prośbą o glejt i zezwolenie na przyjazd do miasta dla siebie i obu stron procesujących się[469]). Odpowiedź ks. Henryka starszego była stanowczo odmowną; wykrętną i niejasną odpowiedź dał też namiestnik ks. Bolka cieszyńskiego[470]). Wobec tego legat założył 3.VII. uroczysty protest przeciw ta-

[466]) Lit. II. 10—13.

[467]) Por. ibid. 78.

[468]) Ibid. 12.

[469]) Ibid. 13. O osobach wspomnianych książąt por. Wierzbowski, Vademecum, wyd. II, str. 186—187.

[470]) Lit. II. 14.

kiemu postępowaniu, a następnego dnia wysłał drugie pismo do Głogowy, domagając się wpuszczenia do miasta w ciągu 30 godzin, pod grozą klątwy i interdyktu; podobny protest wnieśli też zastępcy polscy[471]). Groźby legata nie złamały jednak oporu Głogowian. Wprawdzie Mikołaj, namiestnik ks. Bolka, wysłał do legata pismo z usprawiedliwieniem[472]), atoli równocześnie 5.VII. delegaci głogowscy wręczyli temuż uroczystą apelację, wniesioną do papieża przez ks. Henryka starszego i Bolka, oraz namiestników i władze miejskie Głogowy od decyzji legata, nakładającej na miasto klątwę i interdykt. Przy wręczeniu tej apelacji doszło do ostrej wymiany słów między legatem a wysłańcami głogowskimi, którzy nie chcieli podać mu swoich imion ani wręczyć pełnomocnictw i kopji apelacji; wobec tego Antoni Zeno nie przyjął wspomnianej apelacji. Równocześnie Mikołaj Kiczka założył protest przeciw użyciu w tekście apelacji pewnych słów, które uznał za obrazę Polski[473]). Ostatecznie jednak legat był zmuszony przenieść proces do Wschowy i, zgodnie z wnioskiem Mikołaja Kiczki, wezwać 6.VII. Zakon do stawienia się w tem mieście w dniu następnym. Wezwanie to, wraz z odpowiedniemi glejtami wydanemi przez Antoniego Zeno, zastępców polskich i władze miejskie Wschowy, zawiózł osobny posłaniec do Głogowy, gdzie doręczył je bawiącemu tam prokuratorowi krzyżackiemu dr. dekretów Janowi Doringowi. Doring odrzucił żądanie przybycia do Wschowy oświadczając, że gotów jest stawić się przed legatem tylko tam, dokąd został przedtem pozwany; dodał przytem, że Antoni Zeno jest już odwołany, jak tego dowodzi bulla, którą chciałby przedłożyć legatowi, gdyby tenże mógł przybyć do Głogowy[474]). Zachowanie się Doringa jest zupełnie zrozumiałe, został on bowiem wysłany do Głogowy w tym tylko celu, aby przedłożyć legatowi bullę odwołującą z 28.III., jak o tem informował niedawno w. mistrz landmistrza inflanckiego[475]), i na tej podstawie uchylić się od udziału w procesie. Niedojście do skutku

[471]) Ibid. 17, 15—16.

[472]) Ibid. 14—15.

[473]) Ibid. 18—21. Słowa zakwestjonowane przez Polaków brzmiały, ibid. 19: maxime isto gwerrarum tempore Item pro eo ipsis Polonis Saluus Conductus venire ad Glogouiam non sit parandus quod ex plurimis causis Coram domino nostro papa uel eius Auditoribus suo tempore et loco proponendis plurimum sunt dominis meis suspecti.

[474]) Lit. II. 21—23.

[475]) Bg. nr. 2613, kol. 841.

rozprawy w Głogowie wyznaczonej przez bulle papieskie z 24. XI.1421 r., dawało mu do tego doskonałą sposobność. Wobec tego Doring złożył tylko w dniu 7.VII. przed notarjuszem publicznym w Głogowie oświadczenie, w którem stwierdzał fakt odwołania Antoniego Zeno na podstawie bulli z 28.III., wniesionej równocześnie do aktu, oraz uzasadniał obszernie aczkolwiek wykrętnie swoją odmowę stawienia się we Wschowie, ponadto zaś założył protest przeciw wszelkim decyzjom legata, tudzież dalszemu procesowi i ewentualnemu wyrokowi[476]).

Wobec tego obrotu rzeczy dalszy ciąg procesu musiał odbyć się w nieobecności strony pozwanej t. zn. Zakonu, podobnie jak to miało zresztą miejsce w poprzednich procesach polsko-krzyżackich w l. 1320/21 i 1339. Istotnie na najbliższej rozprawie w dniu 7.VII. postanowił legat, na wniosek Mikołaja Kiczki, prowadzić proces w nieobecności Krzyżaków, przyjmując równocześnie przedstawione przez Mikołaja artykuły (*posiciones et articuli*) w liczbie 114[477]), które określały szczegółowo winę Krzyżaków oraz miały ułatwić przesłuchanie świadków, podobnie jak to miało miejsce w procesie 1320/21 oraz 1339 r.[478]), tudzież wyznaczając stronie polskiej termin jednego miesiąca do przeprowadzenia dowodu (*terminus ad probandum*)[479]). Później jeszcze 16. i 30.VII. dołączył Mikołaj dodatkowo ośm dalszych artykułów, z których trzy miały być umieszczone po art. 69. reszta zaś na końcu. Legat przyjął je i polecił wpisać do protokółu[480]). Istotnie po art. 71. znajdujemy owe dodatki, zaznaczone wyraźnie w tekście; dotyczą one warunków, pod któremi Kazimierz Wielki odstąpił Zakonowi Pomorze[481]). Z drugiej jednak strony należy wyłączyć 27 artykułów, które zawierają jedynie stwerdzenie, że treść kilku poprzedzających artykułów jest rzeczą powszechnie znaną[482]).

[476]) Lit. II. 78—80.

[477]) Ibid. 24—54. W tekście Lites II. 51, ostatni artykuł oznaczony omyłkowo jako 119.

[478]) Lit. I[1]. 17—18, por. Zajączkowski, Polska a Zakon krz. w ostatnich latach Wł. Łokietka 24; Lit. I[1]. 94—98.

[479]) Lit. II. 24.

[480]) Lit. II. 56—57.

[481]) Ibid. 42.

[482]) Artykuły te są zredagowane w następujący mniej więcej sposób, przyczem u poszczególnych zachodzą pomniejsze warjanty: quod de premissis omnibus et singulis fuit et est publica vox et fama presertim (maxime) in Regno Polonie (in dicto Regno) et apud (inter) Regnicolas eiusdem Regni uel (seu) saltem maiorem partem ipsorum. Są to artykuły nr. 3, 6, 9, 16, 20, 25, 27, 30, 33, 40, 44, 47, 51, 57, 60, 67, 73, 76, 80, 87, 90, 95, 98, 101, 110, 112, 114.

Przedłożone artykuły stanowiły rozwinięcie i uzasadnienie skargi wniesionej przez stronę polską na początku procesu; określały one i precyzowały pogląd Polaków na dwa zasadnicze zagadnienia, a mianowicie na prawną przynależność terytorjów, których zwrotu domagała się skarga t. zn. Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, oraz kujawskich posiadłości Zakonu (Nieszawa, Orłowo, Murzynno), tudzież na dotychczasowe stosunki polsko-krzyżackie. Do zagadnienia pierwszego odnoszą się art. 1.—45. oraz 96.—98., zagadnieniu drugiemu poświęcone są art. 46.—95. i 99.—114.

O ile chodzi o sprawę pierwszą, to wspomniane artykuły stwierdzają przedewszystkiem, że Pomorze, ziemia Chełmińska i Michałowska są częściami Królestwa polskiego, które istnieje od niepamiętnych czasów, stanowiąc jego trzecią wzgl. czwartą część, że podlegały, narówni z tem Królestwem, obowiązkowi płacenia świętopietrza i, po wymieraniu książąt dzielnicowych, przechodziły prawnie na królów polskich (art. 1, 2, 4, 5, 26, 96). Dochody z tych trzech ziem, stanowiące $^1/_8$ część ogólnych dochodów z całego Królestwa, ocenia art. 97. skromnie na 80.000 zł. węg. rocznie, z czego na samo Pomorze przypada, wedle art. 32., 10.000 grz. srebra brandenburskich. Wspomniany sposób dziedziczenia dzielnic przez królów dotyczy przedewszystkiem Pomorza (art. 10), którego przynależność do Polski została silnie podkreślona w art. 7. i 8., a równocześnie granice szczegółowo oznaczone (art. 11). Po bezpotomnej śmierci Mszczuja przeszło więc Pomorze w ręce Przemysława, a potem Łokietka, któremu w 1306 r. (sic) Krzyżacy wydarli tę ziemię przemocą (art. 28, 29). Podobnie i ziemia Michałowska, stanowiąca część składową Królestwa polskiego, a raczej, ściślej mówiąc, ziemi Dobrzyńskiej (art. 23), przypada obecnie prawnie królowi polskiemu, wobec bezpotomnej śmierci książąt Przemysława i Kazimierza kujawskich (art. 44), oraz wobec tego, że zastawienie Zakonowi w 1304 r. wspomnianego terytorjum przez brata ich Leszka ks. inowrocławskiego, z pominięciem praw Przemysława i Kazimierza, było bezprawnem (art. 41—43). O ile chodzi natomiast o ziemię Chełmińską, to artykuły nie tylko podkreślają jej dawną przynależność faktyczną do Polski, w granicach wyznaczonych Wisłą, Ossą i Drwęcą (art. 13 i 14), ale przeciwstawiają ją silnie Prusom, od których ziemia ta oddzielona jest rzeką Ossą, stanowiącą granicę językową polsko-pruską (art. 12 i 15). Osobno art. 31. stwierdzał, że żaden z cesarzy, zwłaszcza zaś Fryderyk II i Ludwik Bawarski, nie miał praw zwierzchni-

czych nad Polską, ani nad żadną z jej części, a więc tem samem nad Pomorzem i ziemią Chełmińską, oraz że żaden z książąt polskich, a przedewszystkiem Konrad mazowiecki, nie uznawał takiego zwierzchnictwa. O ile chodzi o pomniejsze kwestje dotyczące wspomnianych terytorjów, to art. 21.—24. ustalają charakter graniczny rzeki Drwęcy, oddzielającej ziemię Dobrzyńską od Chełmińskiej, i stwierdzają, że Krzyżacy zawładnęli korytem Drwęcy w całości, a następnie, zmieniwszy jej bieg na pewnym odcinku, oderwali miasto Brodnicę od ziemi Michałowskiej, włączając je do Chełmińskiej.

Podobnie omówiono obszernie w artykułach sprawę kujawskich posiadłości Zakonu (Nieszawa, Orłowo, Murzynno) stwierdzając, że wchodzą one w skład Kujaw pod względem politycznym i kościelnym, a Konrad ks. mazowiecki posiadał je jako lenno Królestwa polskiego; wobec tego niedopuszczalnem było aljenowanie ich na rzecz osób czy instytucyj, które nie uznają zwierzchnictwa Królestwa i stoją poza niem. W następstwie tego stanu ewentualne darowizny tych dóbr przez Konrada na rzecz Zakonu są nieważne, dobra te bowiem przypadają prawnie królowi, wobec wygaśnięcia linji książąt kujawskich oraz rezygnacji książąt Mazowsza z praw do tych obszarów, złożonej w 1343 r. (art. 17, 19, 34—39). W związku z tem stwierdzono również w art. 18. bezprawne zawładnięcie przez Krzyżaków przed 35 laty całem korytem Wisły, na odcinku granicznym kujawskim.

Druga grupa artykułów (46—95 i 99—114) daje obraz historycznego rozwoju stosunków między Polską a Zakonem, w ujęciu i oświetleniu polskiem, poczynając od chwili przybycia Krzyżaków na pogranicze polsko-pruskie aż do czasów ostatnich. Szczegółowo omówiono tu sprawę wyroku wrocławskiego, podkreślając skrupulatnie wszystkie nieprawidłowości popełnione przez Zygmunta przy jego wydaniu (art. 102—107). W przedstawieniu stosunków polsko-krzyżackich znajdujemy oczywiście przeważnie wiadomości o znanych faktach wojen i traktatów pokojowych, nie brak tam jednak i pewnych nowych szczegółów. Naogół są one mniejszego znaczenia, z wyjątkiem jedynie wiadomości o warunkach traktatu kaliskiego, zawartej w dodatku do art. 71. Wedle tej wiadomości, Krzyżacy zabowiązali się w Kaliszu do składania Polsce corocznie trybutu w postaci 80 grz. sr. oraz pewnej ilości koni i sukna, na znak uznawania zwierzchnictwa polskiego nad Pomorzem[488]). Kazimierz Wielki przestrzegał wypełniania tych

[488]) Lit. II. 42: uel saltem de terra et ducatu Pomeranie certas pecuniárum summas pro tributo videlicet ultra summam LXXX marcharum argenti

zobowiązań i celem zaznaczania swoich praw zwierzchniczych dokonywał częstych wizytacyj Pomorza, po jego jednak śmierci uiszczanie wspomnianego trybutu zostało przez Krzyżaków zaniechane (art. 72). Sformułowanie tego rodzaju było konsekwentnem i pełnem rozwinięciem polskiego poglądu na tę sprawę, który zarysował się jeszcze w 1420 r. w artykułach oskarżenia wniesionych przez Polaków w procesie wrocławskim (*Articuli accusationis 1420*[484]). Osobno zostały podkreślone: obowiązek, ciążący na królach polskich i stwierdzany ich przysięgą przy koronacji, zachowywania w całości praw i posiadłości Królestwa wzgl. rewindykowania strat (art. 99), oraz niedopuszczalność zawierania przez Zakon jakichkolwiek tranzakcyj dotyczących terytorjów, bez zezwolenia stolicy apostolskiej, której Krzyżacy są bezpośrednio podlegli (art. 100).

W konkluzji omówionych artykułów[485]), żądał prokurator polski wyroku papieskiego, któryby zawierał: 1) unieważnienie wszelkich układów i wyroków, dotyczących spraw poruszonych w artykułach; 2) skazanie Zakonu na zwrot Pomorza i zapłacenie 33.000 grz. tytułem dochodów pobranych z tej ziemi oraz 1600 grz. polskich tytułem kosztów procesu, stosownie do wyroku z 1321 r.; 3) stwierdzenie mocy obowiązującej wyroku z 1339 r.; 4) stwierdzenie prawnej przynależności Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej do Królestwa polskiego oraz granic polsko-krzyżackich biegnących od ujścia Ossy do Wisły, Wisłą i Nogatem do Zalewu wiślanego; 5) stwierdzenie przynależności Nieszawy, Orłowa, Murzynna i Nowej Wsi, wraz z połową koryta Wisły, do Polski; 6) stwierdzenie granicznego charakteru Drwęcy, oddzielającej księstwo Dobrzyńskie od ziemi Chełmińskiej, z uwzględnieniem pierwotnego biegu tej rzeki tak, że miasto Brodnica ma należeć do ziemi Michałowskiej, a nie Chełmińskiej, oraz przyznaniem Polsce połowy koryta Drwęcy; 7) stwierdzenie przynależności Drezdenka do Polski; 8) potępienie faktu zaboru Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej

puri, necnon certum numerum equorum, ac certa stamina panni serricei et lanei ac alias res prefato domino Kazimiro Regi et suo Regno Polonie annis singulis in signum subieccionis et recognicionis dominii. Por. dyskusję w sprawie warunków traktatu kaliskiego oraz cytowanego ustępu między Carem II. 579—588 i Szujskim, Warunki traktatu kaliskiego. Opowiadania i roztrząsania III. 142—153.

[484]) Por. wyżej przyp. nr. 203.

[485]) Lit. II. 51—54.

przez Krzyżaków, stwierdzenie, że nie posiadają oni żadnych praw zarówno do tych ziem, jak i do Kujaw i ziemi Dobrzyńskiej, a zwłaszcza do Nieszawy, Orłowa i Murzynna oraz skazanie Zakonu na zwrot Polsce Pomorza, ziemi Chełmińskiej i Michałowskiej, dalej Nieszawy, Orłowa, Murzynna i Nowej Wsi, połowy koryta Wisły, ponadto zaś Drezdenka, wraz z pobranemi z nich dochodami, tudzież z dochodami pobranemi z Kujaw i ziemi Dobrzyńskiej, w czasie ich okupacji przez Krzyżaków, a wreszcie skazanie Zakonu na wypełnienie tego wszystkiego, co nakazywał wyrok z 1339 r.; 9) skazanie Krzyżaków na zwrot 2000 kóp groszy praskich i 50.000 zł. węg., wypłaconych im przez Polskę tytułem wykupu zastawionej Zakonowi przez Opolczyka ziemi Dobrzyńskiej oraz dochodów z niej pobranych; 10) potępienie wojen wytaczanych Polsce przez Krzyżaków i napadów ich na ziemie polskie, oraz skazanie ich na zapłacenie 80.000 grz. srebra tytułem odszkodowań wojennych, tudzież takiej samej sumy tytułem kosztów poniesionych przez Polskę na obronę przed napadami krzyżackiemi; 11) skazanie Zakonu na zapłacenie kosztów niniejszego procesu; 12) przeprowadzenie reformy Zakonu, aby uczynić go mniej szkodliwym dla Polski.

Z przedstawienia powyższych artykułów, wraz z ich końcowemi wnioskami, wynika jasno, że zawierają one najpełniejszy program rewindykacyjny polski, jaki kiedykolwiek dotąd został wysunięty. Uzasadnienia żądań polskich, sformułowanych tutaj, miało dostarczyć postępowanie dowodowe, które rozpoczęło się w Poznaniu w dniu 14.VII. Na wstępie legat ogłosił, na wniosek Mikołaja Kiczki, podjęcie dalszego przewodu zaocznie, w nieobecności zastępców Zakonu, oraz dopuszczenie świadków zgłoszonych przez stronę polską [436]). Postępowanie dowodowe było prowadzone w różnych miejscowościach, jak Poznań Łęczyca, Koziegłowy, Kalisz, Kraków i t. p., dokąd zjeżdżał legat [437]). Polegało ono na

[436]) Lit. II. 54—55.

[437]) Celem objaśnienia dalszych wywodów podaję pełne *itinerarium* Antoniego Zeno w czasie trwania procesu, na podstawie Lites II:

17. VI. Gniezno — ibid. II. 4—12.
21. VI. Poznań — ibid. 12.
3. VII.—7. VII. Wschowa — ibid. 13—24.
14. VII.—1. VIII. Poznań — ibid. 54—59.
14. VIII.—18. VIII. Gniezno — ibid. 64—72.
27. VIII. Łęczyca — ibid. 73—74.
3. IX.—9. IX. Grzegorzewo — ibid. 72, 74—76.
17. IX.—2. X. Koziegłowy — ibid. 75—77.

przedkładaniu przez stronę polską odpowiednich dokumentów oraz przesłuchiwaniu świadków zgłoszonych przez prokuratora polskiego, zeznania których miały poprzeć skargę oskarżycieli. Ze strony polskiej postępowanie dowodowe prowadził Mikołaj Kiczka, obok którego obaj pozostali zastępcy nie odgrywali prawie żadnej roli; jedynie w samym początku procesu występował, jak widzieliśmy, na plan pierwszy Piotr Pieszyk. Funkcje swe sprawował Mikołaj do 16.X., w którym to dniu złożył zastępstwo, wyznaczając na swe miejsce czterech nowych prokuratorów[488]); zostali nimi: Stanisław ze Skarbimierza czyli Skalmierza, doktor dekretów, profesor i dwukrotny (w 1410 i 1413 r.) rektor Akademji krakowskiej tudzież kanonik krakowski[489]), dalej magister Jakób z Zaborowa, kanonik krakowski, profesor i dwukrotny rektor Akademji krakowskiej, później jeden z chrzestnych ojców królewicza Władysława[490]), Jan z Rudzic, kanonik krakowski[491]), oraz znany nam dobrze Jakób de Paravesino. Z pośród tych czterech nowomianowanych prokuratorów wysunął się na czoło Stanisław ze Skalmierza, który odtąd aż do końca występował jako główny zastępca strony polskiej.

Już na rozprawie 14.VII. przedstawił Mikołaj Kiczka pierwszą grupę świadków, w skład której wchodziło 17 osób z Poznania, a mianowicie tamtejszy biskup Andrzej Laskary, trzej członkowie kapituły, t. zn. dziekan Piotr z Kobylina, kantor Jan i kanonik Bartłomiej, dalej Klemens altarzysta poznański i rektor kościoła w Wysocku, dwaj członkowie rady miejskiej Mikołaj Pałuka i Henryk Buchwald, wójt Andrzej, dwaj urzędnicy miejscy oraz siedmiu mieszczan; wszyscy oni zostali wezwani przez legata i zaprzysiężeni w obecności Mikołaja, który złożył równo-

16. X. Kalisz — ibid. 83.
18. XI. Niepołomice — ibid. 83—84.
28. XI. Kraków — ibid. 84.
26. I. 1423 r. Kraków — ibid. 97.

[488]) Lit. II. 83.

[489]) Lit. II. 83 i 84; Morawski, Historya Uniwersytetu Jag. I. 83—85 i 193; Łętowski, Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich IV. 45—48. O identyczności nazw Skarbimierz i Skalmierz por. Słownik geogr. X. 637.

[490]) Lit. II. 83 i 84; Cod. ep. nr. 185; C. V. nr. 1184, nota; Morawski, o. c. I. 193 i 244; Łętowski, o. c. IV. 259.

[491]) Lit. II. 83: Johannes Rudconis. Jest to najprawdopodobniej Jan z Rudzic, występujący w 1429 r., por. Łętowski, o. c. IV. 18, obok którego pojawiają się w tym czasie inni kanonicy z imieniem Jan, por. Łętowski, o. c. III. 89.

cześnie przysięgę *de calumnia vitanda* [492]). Następnie Mikołaj wniósł o powołanie dalszych dwóch świadków, na co legat zgodził się bezzwłocznie. Świadkami tymi byli Stefan Palecz, archidjakon kaliski, profesor teologji, z pochodzenia Czech, który jako wróg husytyzmu musiał opuścić swą ojczyznę i przebywać stale w Polsce, oraz licencjat dekretów Piotr Wolfram ze Lwowa, scholastyk gnieźnieński i kanonik krakowski, poprzednio członek delegacji polskiej na soborze w Konstancji tudzież kolektor papieski [493]). Dnia 22.VII. rozpoczęło się przesłuchanie powołanych świadków [494]), nie wszyscy jednak ze wspomnianej grupy 19-tu złożyli zeznania. Przesłuchani zostali tylko z pośród duchownych dziekan Piotr, kantor Jan, biskup Andrzej, Palecz, Piotr Wolfram i Klemens altarzysta, ze świeckich zaś jedynie czterej, a mianowicie Jerzy Merkil, notarjusz miasta Poznania, Henryk Buchwald i Mikołaj Pałuka oraz jeden z mieszczan, sędziwy Mikołaj Szatkowski [495]). Pozatem został przesłuchany 90-letni Mikołaj ze Srebrnejgórki [496]), o którym nie znajdujemy poprzednio w protokóle żadnej wzmianki; szczegół ten nie świadczy dodatnio o sumienności notarjuszy prowadzących protokół z przebiegu procesu. Dnia 30.VII. został mianowany tłumaczem Piotr z Kobylina [497]). Okoliczność ta wskazuje, że w dniu tym było już zakończone przesłuchanie sześciu pierwszych świadków [498]), którzy jako duchowni znali łacinę i nie potrzebowali pośrednictwa tłumacza, a zamierzano przystąpić do odbierania zeznań od świadków świeckich [499]). Przesłuchanie tych ostatnich zostało ukończone niewątpliwie przed 14.VIII., w dniu tym bowiem legat przebywał już nie w Poznaniu, gdzie spotykamy go jeszcze 1-go t. m., ale w Gnieźnie; tam też, na prośbę Mikołaja Kiczki, Antoni Zeno przesunął

---

492) Lit. II. 55—56 i 57—58. O Klemensie por. nadto ibid. 134 oraz Kod dypl. Wielkop. V. nr. 254 tudzież Słownik geogr. XIV. 121. O przysiędze *de calumnia vitanda* por. Eichmann, Das Processverfahren des Codex Iuris Canonici 23—24.

493) Lit. II. 58—59. O Paleczu i Wolframie por. Morawski, Historya Uniwersytetu Jag. I. 178—179 i 193 oraz 146—147, 172—173 i 193, ponadto zaś Kod. dypl. Wielkop. V nr. 294.

494) Lit. II. 99.

495) Ibid. 99—170.

496) Ibid. 171—173, por. Kod. dypl. Wielkopolski V nr. 174, gdzie w 1411 r. występuje jakiś Mikołaj *de Srzebnagora.*

497) Lit. II. 57.

498) Ibid. 99—137.

499) Ibid. 137—173.

końcowy termin dostarczenia materjału dowodowego do 1.X.[500]).

Podczas odbierania zeznań od świadków grupy poznańskiej, Mikołaj Kiczka wniósł w dniu 1.VIII. i później 14. t. m. szereg dokumentów, które zostały wciągnięte do protokółu, wraz z opisem ich pieczęci. Z obu tych seryj pierwsza, wniesiona 1.VIII., zawierała sześć dokumentów, w tem jeden Mszczuja z 1273 wzgl. 1283 r. i dalsze Łokietka z l. 1296, 1298 i 1299, dotyczące nadań dokonanych na obszarze Pomorza przez wspomnianych władców[501]). W serji drugiej, przedłożonej 14.VIII., mieściły się, oprócz falsyfikatu Świętopełka z 1181 wzgl. 1180 r.[502]), bulla Klemensa IV z 1268 r., dwa dokumenty Świętopełka z 1236 i 1237 r., tudzież trzy Mszczuja z 1284, 1290 i 1294[503]), wszystkie stwierdzające prawa i posiadłości Kościoła polskiego na Pomorzu.

Po przesłuchaniu świadków poznańskich, Mikołaj Kiczka zakrzątnął się około dostarczania dalszych. Podczas pobytu legata w Gnieźnie w dniach 17. i 18.VIII., przedstawił mu Mikołaj nowego tłumacza w osobie Mikołaja, prepozyta kościoła św. Jana w Gnieźnie, oraz postawił wniosek powołania na świadka Czestka z Dębnicy, który został dopuszczony i zaprzysiężony[504]); pomimo tego w protokóle nie znajdujemy jego zeznań. Następnie na wniosek Mikołaja, wezwał legat na 27.VIII. do Łęczycy dalszych świadków, którymi byli arcybiskup Mikołaj Trąba, Jakób biskup płocki i Jan Pella włocławski, oraz Albert z Bielaw, scholastyk łęczycki[505]). Z pośród wezwanych pierwszy został przesłuchany Albert w dniu 28.VIII.[506]). Przesłuchanie arcybiskupa Mikołaja odbyło się w Grzegorzewie, gdzie widzimy legata w dniach

---

[500]) Lit. II. 65.

[501]) Lit. II. 59—64, por. Kod. dypl. Wielkopolski I nr. 455, II nr. 812, 746, 751, 801 i 807 oraz Perlbach, Pommerellisches Urkundenbuch nr. 369, 578, 540, 544, 567.

[502]) Lit. II. 65—66, por. Kod. dypl. Wielkop. I nr. 78 i Perlbach, Pommerell. Urkundb. nr. 7. O dokumencie tym por. Włodarski, Rzekomy dokument Świętopełka pomorskiego z 1180 r. Roczniki Historyczne V. 1—16.

[503]) Lit. II. 66—71, por. Kod. dypl. Wielkop. I nr. 431, 206, 544, II nr. 659, 716 i Perlbach, Pommerell. Urkundb. nr. 231, 56, 57, 375, 474.

[504]) Lit. II. 72: Czesthone herede in Dambucza. W 1420 r. występuje Czestko *de Dambnycza* łowczy kaliski, por. Kod. dypl. Wielkop. V nr. 325, niewątpliwie identyczny z wymienionym świadkiem. O miejscowości tej nazwy por. Słownik geogr. II. 20 i XV/I. 407.

[505]) Lit. II. 73—74. O miejscowości Bielawy por. Słown. geogr. I. 209—210 i XV/l. 138.

[506]) Lit. II. 173—174.

3. i 9.IX.[507]), natomiast celem odebrania zeznań od biskupów płockiego i włocławskiego, został delegowany do miejsc ich pobytu notarjusz Mikołaj Lasocki[508]). W międzyczasie Antoni Zeno wezwał, na wniosek Mikołaja Kiczki, dalszych ośmiu świadków z Płocka i Włocławka, z których w dniu 22.IX. stawiło się tylko czterech, ale z pośród tych badaniu zostali poddani tylko trzej, a mianowicie Piotr Kluka, kanonik włocławski, Maciej kantor i Mroczko kanonik płoccy[509]). Przesłuchanie ich odbyło się prawdopodobnie w Koziegłowach, gdzie widzimy legata w dniach 17. i 22.IX. oraz 1. i 2.X[510]). Tam też Mikołaj Kiczka wniósł do protokółu regestr aktów procesowych z 1339 r., oraz apelację Konrada Doringa przeciw misji legata z 7.VII., ponadto zaś uzyskał ponowne odroczenie końcowego terminu postępowania dowodowego[511]). Następnie Mikołaj Kiczka spowodował przesłuchanie Jana z Kretkowa, kasztelana Rozprzy czy też Rypina, wkońcu zaś 16.X. zgłosił rezygnację z funkcyj prokuratorskich, przedstawiając na swoje miejsce nowych pełnomocników ze Stanisławem ze Skarbimierza na czele[512]).

Ostatnią grupę 13 świadków przedstawił legatowi Jakób z Zaborowa w Niepołomicach w dniu 18.XI.; wszyscy oni zostali zaprzysiężeni tego samego dnia[513]). Trzej z nich, a mianowicie Zbigniew z Oleśnicy, Dobiesław z Oleśnicy, kasztelan wojnicki, i Jakób z Koniecpola, wojewoda sieradzki, złożyli zeznania w najbliższych dniach (19—25.XI.)[514]), zeznania dalszych świadków odbierano prawdopodobnie już w Krakowie, gdzie widzimy legata w dniach 28.XI. 1422 i 26. I. 1423 r.[515]). Zeznawali kolejno w cza-

[507]) Ibid. 72 i 74, zeznania arcybiskupa ibid. 176—190.

[508]) Lit. II. 74—75, zeznania ich ibid. 190—207.

[509]) Ibid. 75—76, zeznania ich ibid. 207—221.

[510]) Ibid. 75—77.

[511]) Lit. II. 76—77 i 77—78. O apelacji Doringa por. wyżej.

[512]) Lit. II. 83, 221—223. O rezygnacji Mikołaja por. wyżej. Jan z Kretkowa określany jest jako kasztelan *Arripinensis* wzgl. *Ripinensis*, por. Lit. II. 83 i 221. Istnieli wprawdzie w tym czasie kasztelanowie rypińscy, por. Ulanowski, Dokumenty kujawskie i mazowieckie, Archiwum komisyi hist. IV. 335, nr. 44, pod 1382 r., charakterystyczną jest jednak rzeczą, że współcześnie w 1424 r. występuje Jan z Kretkowa, kasztelan Rozprzy (*Rosperiensi castellano*), por. Kod. dypl. Wielkop. V nr. 388.

[513]) Lit. II. 83—84.

[514]) Lit. II. 223—252. O Dobiesławie i Jakóbie por. Kod. dyp. Małop. IV nr. 1210, 1218 i 1219.

[515]) Lit. II. 84, 97.

sie od 7.I. do początków lutego 1423 r. Zbigniew z Brzezia, marszałek Królestwa, Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski i kanclerz koronny, Mikołaj z Michałowa, wojewoda sandomierski, Stanisław Ciołek, podówczas kantor krakowski, Jan z Tarnowa, wojewoda i Krystyn z Ostrowa, kasztelan krakowski, oraz Jan, biskup chełmski[516]). W międzyczasie Stanisław ze Skarbimierza uzyskał 28.XI. dalsze odroczenie końcowego terminu postępowania dowodowego do 16.I. 1423 r., a równocześnie wniósł do protokółu dwie serje dokumentów oraz wyciąg z aktów sprawy prowadzonej przed Benedyktem Makrayem, którego nie znajdujemy jednak w zachowanym protokóle[517]). Serja pierwsza obejmowała trzy dokumenty z l. 1252, 1365 i 1402, które odnosiły się do praw zwierzchniczych Polski nad Drezdenkiem, oraz dokument rozejmu polsko-krzyżackiego z 1334 r. wydany przez w. mistrza[518]). Serja druga zawierała dziesięć dokumentów wraz z ich summarjuszem; dotyczyły one praw biskupstwa kujawskiego, klasztoru byszewskiego i książąt kujawskich na Pomorzu, zastawu ziemi Michałowskiej w 1304 r., oraz rozgraniczenia Kujaw i Wielkopolski od Pomorza w 1349 r.[519]). Wkońcu 26.I. Stanisław ze Skarbimierza złożył wobec legata oświadczenie, że rezygnuje z dalszego przedstawiania świadków, zastrzegając sobie jedynie prawo dostarczania dalszych informacyj i dowodów innego rodzaju, a równocześnie prosił o opublikowanie zeznań świadków i wydanie mu kopji tychże, a nadto kopji protokółu z przebiegu procesu; żądania te legat uwzględnił i wydał bezzwłocznie odpowiednie zarządzenia[520]).

Na sprawozdaniu z przebiegu rozprawy w dniu 26.I. kończy się protokół procesu prowadzonego przez Antoniego Zeno. Jak wskazałem powyżej, na rozprawie tej proces wszedł w stadjum zamknięcia postępowania dowodowego (*terminus ad concludendum*, *terminus conclusionis*) i został przypuszczalnie przerwany wskutek oficjalnego nadejścia bulli odwołującej z 28.III.1422 r. Wobec

---

[516]) Lit. II. 252—315. O Krystynie por. Kod. dypl. Małop. IV nr. 1210 i 1218.

[517]) Lit. II. 84—85 i 90—91.

[518]) Lit. II. 85—90, por. Kod. dypl. Wielkop. I nr. 305 i III nr. 1545 oraz Lit. II[3], dod. nr. 41 i I[3], dod. nr. 18.

[519]) Lit. II. 90—97, por. Perlbach, Pommerell. Urkundb. nr. 362, 522, 520, 487, 630, 431 i 672 oraz Kod. dypl. Wielkop. II nr. 906 i 1290, ponadto Preussisches Urkundenbuch I/II nr. 826.

[520]) Lit. II. 97—98.

tego legat zastanowił dalszy przewód sądowy; po zastanowieniu przewodu dokonano jedynie przesłuchania świadków, którzy zostali poprzednio przedstawieni i zaprzysiężeni. Przesłuchanie to skończyło się niebawem po 1.II.[521]), poczem legat opuścił Polskę, wracając do Rzymu, gdzie przesłał papieżowi protokół z przebiegu procesu[522]). Kopję tego protokółu, zatwierdzoną przez kardynała Guillerma, otrzymali pełnomocnicy polscy dopiero w 1427 r.[523]). Był to epilog tego ostatniego wielkiego procesu polsko-krzyżackiego, który, jak i wszystkie poprzednie, nie przyniósł żadnego rzeczywistego wyniku. Zagmatwany splot stosunków polsko-litewsko-krzyżackich mógł być rozcięty jedynie ostrzem miecza.

Pozostawałoby poświęcić jeszcze kilka słów zeznaniom świadków w procesie przed Antonim Zeno. Z pośród 46 powołanych w tym procesie, złożyło zeznania tylko 29, co stanowi małą ilość w porównaniu np. ze 126 świadkami procesu warszawskiego. Ze względu jednak na bardzo szczegółowy kwestjonarjusz, jaki stanowiły owe artykuły oskarżenia w liczbie 114, zeznania tych świadków były przeważnie obszerne i zawierały dużo materjału faktycznego. Przesłuchani świadkowie reprezentowali wszystkie główne dzielnice ówczesnej Polski: Wielkopolskę, Małopolskę, Kujawy i Mazowsze. Pod względem przynależności stanowej, było wśród nich 17 duchownych, w tem sześciu członków episkopatu[524]),

---

[521]) Lit. II. 297, 307, 313.

[522]) Dług. 293; Barwiński — Birkenmajer — Łoś, Sprawozdanie z poszukiwań w Szwecyi 3: Et quod prefatus magister Anthonius Zeno commissarius illud registrum eidem domino nostro pape ad eiusdem domini pape mandatum fideliter transmiserat.

[523]) Barwiński — Birkenmajer — Łoś, Sprawozdanie 6—7.

[524]) Wykaz świadków tej grupy przedstawia się następująco, z podaniem liczb wskazujących kolejność ich przesłuchania oraz wieku poszczególnych osób:

1. Piotr z Kobylina, dziekan poznański—l. 60.
2. Jan, kantor poznański—l. 60.
3. Andrzej Laskary, biskup poznański—l. 60.
4. Stefan Palecz, archidjakon kaliski—l. 50.
5. Piotr Wolfram, scholastyk gnieźnieński—l. 50.
6. Klemens, altarzysta poznański—l. 80.
12. Albert z Bielaw, scholastyk łęczycki—l. 80.
13. Mikołaj Trąba, arcybiskup gnieźnieński—l. 64.
14. Jan Pella, biskup kujawski—l. 50.
15. Jakób, biskup płocki—l. 70.
16. Piotr Kluka, kanonik włocławski—l. 70.
17. Maciej, kantor płocki—l. 60.

oraz 12 świeckich; w tej ostatniej grupie było siedmiu wyższych dostojników państwowych, a mianowicie trzech wojewodów, trzech kasztelanów, tudzież marszałek Królestwa Zbigniew z Brzezia[525]), cztery osoby z pośród mieszczaństwa poznańskiego[526]), oraz jeden reprezentant stanu rycerskiego, Mikołaj ze Srebrnejgórki. Przesłuchani świadkowie byli przeważnie ludźmi w podeszłym wieku, powyżej lat 50, w tem jeden Mikołaj ze Srebrnejgórki liczył lat 90, wiek zaś Mikołaja Szatkowskiego, mieszczanina poznańskiego, został określony na 150 lat. Szczegół ten, który C a r o[527]) traktuje wprost humorystycznie, nie jest niewątpliwie ścisłym, w każdym jednak razie można spokojnie uważać owego Szatkowskiego za przeszło 100-letniego starca zwłaszcza, że i ojciec jego dożył bardzo późnego wieku, osiągając „blisko 200 lat"[528]), co oczywiście należy uznać za przesadę. Podkreślić należy, że pomiędzy świadkami znajdowali się ludzie obeznani dokładnie z zagadnieniami spornemi polsko-krzyżackiemi. Takimi byli biskupi Andrzej poznański, Jakób płocki i Wojciech krakowski, oraz arcybiskup Mikołaj, tudzież Zbigniew z Brzezia, Mikołaj z Michałowa i Jan z Tarnowa, którzy wchodzili w skład delegacji polskiej we Wrocławiu w 1420 r., do takich należał i Zbigniew Oleśnicki, który jeździł w poselstwie do Zygmunta Luksemburskiego w sprawie wyroku wrocławskiego[529]).

---

18. Mroczko, kanonik płocki—l. 70.
20. Zbigniew z Oleśnicy, protonotarjusz stolicy apostolskiej—l. 33.
24. Wojciech Jastrzębiec, biskup krakowski—l. 60.
26. Stanisław Ciołek, kantor krakowski—l. 40.
29. Jan, biskup chełmski—l. 46.

525) Są to mianowicie:
19. Jan z Kretkowa, kasztelan rozpierski wzgl. rypiński—l. 60.
21. Dobiesław z Oleśnicy, kasztelan wojnicki—l. 53.
22. Jakób z Koniecpola, wojewoda sieradzki—l. 60.
23. Zbigniew z Brzezia, marszałek Królestwa—l. 50.
25. Mikołaj z Michałowa, wojewoda sandomierski—l. 52.
27. Jan z Tarnowa, wojewoda krakowski—l. 45.
28. Krystyn z Ostrowa, kasztelan krakowski—l. 70.

526) Są to mianowicie:
7. Jerzy Merkil, notarjusz miasta Poznania—l. 46.
8. Henryk Buchwald, konsul poznański—l. 70.
9. Mikołaj Pałuka, prokonsul poznański—l. 70.
10. Mikołaj Szatkowski, mieszczanin poznański—l. 150.

527) C a r o 535.

528) Lit. II. 167.

529) Por. wyżej str. 49 i 62.

Niepodobna wdawać się na tem miejscu w szczegółową analizę zeznań wspomnianych 29 świadków, ponieważ to rozsadziłoby zbytnio ramy niniejszej pracy. Podkreślić jednak należy, że zeznania te zasługują w całej pełni na szczegółowe opracowanie, podobnie jak zasługują na to zeznania złożone w poprzednich procesach. Chodziłoby mianowicie w tym wypadku o stwierdzenie, jaka jest treść historyczna zawarta we wspomnianych zeznaniach, czy podają one jakieś nieznane skądinąd wiadomości o faktach historycznych, oraz ewentualnie, jaka jest wartość tych wiadomości. Nie ulega wątpliwości, że w zeznaniach l. 1422/3 znajdzie się pewna ilość nowych szczegółów. Wystarczy wskazać np., że znajdujemy w nich datę zdobycia Gdańska, odmienną od tej, którą ustalił w literaturze X. Kujot, na co w swoim czasie zwrócił uwagę Sobieski[530]), dalej wzmiankę o pieśni krążącej w Polsce za czasów Kazimierza Wielkiego o konieczności odzyskania Pomorza[531]), lub wreszcie wiadomość o wzięciu do niewoli krzyżackiej ks. Janusza mazowieckiego przed 1404 r.[532]). Wystarczy wskazać na omawianą powyżej wiadomość o warunkach traktatu kaliskiego, która może być wynikiem tendencyjnych kombinacyj i domysłów snutych w Polsce w związku z programem rewindykacji ziem zagarniętych przez Zakon, która atoli może zawierać jakieś elementy prawdziwe. Pozatem pewną jest rzeczą, że w zeznaniach tych przebijają się poglądy ludzi z początku XV w. na różne zagadnienia przeszłości j. np. na kwestję świętopietrza, o której wspomina prawie każdy ze świadków, na genezę konfliktu polsko-krzyżackiego i t. p., że zeznania te świadczą o tem, jaka była znajomość historji ojczystej i literatury historycznej w Polsce za czasów Jagiełły; wszak niektórzy świadkowie powołują się na żywoty św. Stanisława[533]) i św. Wojciecha[534]) oraz na dawne kroniki[535]), przyczem Zbigniew Oleśnicki wymienia wyraźnie kronikę Kadłubka[536]), wszak Jerzy Merkil, notarjusz miasta Poznania, wspomina o napisie na na-

[530]) Lit. II. 190, por. Sobieski, Kampf um die Ostsee 54, oraz moje uwagi w tym względzie w Ateneum Wileńskiem IX. 354—355.

[531]) Lit. II. 117: Tu rex Kazimire nunquam habeas pacem cum Pruthenis donec recuperes Gdansk id est terram Pomoranie.

[532]) Lit. II. 127, 137, 185, 241, 249 i t. d.

[533]) Lit. II. 99, 223.

[534]) Lit. II. 176, 190, 199, 223, 266, 287.

[535]) Ibid. 108, 143, 176, 199, 223, 266, 287, 297, 313.

[536]) Ibid. 223: Cronica Vincenciana.

grobku Bolesława Chrobrego[537]). Przedewszystkiem jednak zeznania te świadczą o tem, czy i w jakiej mierze istniało w Polsce z początkiem XV w. zrozumienie żywotnych interesów państwa i konieczność zrealizowania programu rewindykacyjnego w stosunku do Krzyżaków, który wystąpił w najpełniejszej formie w czasie procesów prowadzonych w l. 1420—1423, a który został zrealizowany siłą oręża dopiero w 1466 r.

Zakończenie.

Zamykając powyższe wywody, należy stwierdzić, że procesy polsko-litewsko-krzyżackie z l. 1420—1423 zakończyły się bez żadnego pozytywnego rezultatu, podobnie jak nie doprowadziły do niczego i poprzednie procesy Polski z Zakonem w 1320/21 i 1339 r. Inaczej zresztą być nie mogło. Konflikt polsko-litewsko-krzyżacki był zbyt zadawniony i zbyt skomplikowany, aby można było zlikwidować go drogą kompromisu; bo kompromisem przecież byłoby uznanie przez obie strony wyroku sądu, który nie miał żadnej egzekutywy nad niemi. Trudność zlikwidowania tego konfliktu leżała głównie w tem, że każda z obu stron miała słuszność pod pewnym względem. Stanowisko Zakonu było uzasadnione darowiznami i cesjami władców polskich i litewskich, oraz potwierdzeniami cesarzy i papieży, a więc tych czynników, które w stosunkach średniowiecznych były do tego uprawnione, zarówno faktycznie, jak i formalnie. Atoli równocześnie żądania polskie i litewskie były słuszne, ponieważ opierały się na nowych poglądach i koncepcjach, które możnaby określić współczesnym terminem zasady samostanowienia narodów. Poglądy te i koncepcje ujawniły się już przedtem bardzo wyraźnie w elaboratach Pawła Włodkowicza, przedłożonych w związku ze sporem polsko-litewsko-krzyżackim prowadzonym w Konstancji, oraz w słynnym proteście, który Żmudzini przedstawili Benedyktowi Makrayowi, a w którym stwierdzali, że władcy litewscy nie mogą swobodnie rozporządzać ziemią żmudzką bez zgody jej ludności[538]). Wedle tych nowych poglądów niedopuszczalną rzeczą było

---

[537]) Lit. II. 142: et ita videntur sonare Cronice et epitaphium scriptum in sepulcro predicti Regis sculptum in lapide marmoreo.

[538]) Por. Prochaska, Król Władysław Jagiełło I. 305 i 355—359, Lites II[2]. 147—150, Zajączkowski, Żmudź w początkach Unji polsko-litewskiej. Pa-

pozostawienie pewnych odłamów narodu polskiego wzgl. litewskiego, oraz pewnych terytorjów polskich i litewskich, pod władzą obcych rycerzy-mnichów.

Następstwem tych sprzeczności i przeciwieństw była zarazem swoista metoda postępowania Krzyżaków we wszystkich procesach z Polską wzgl. z Polską i Litwą. W l. 1420—1423 odbyły się trzy takie procesy. Pierwszy z nich wrocławski zakończył się zupełną przegraną Polski i współdziałającej z nią Litwy, czego wyrazem był wyrok króla rzymskiego Zygmunta z 6.I.1420 r. Następny proces, prowadzony przed papieżem, był apelacyjnym w stosunku do wrocławskiego, został on atoli odroczony, zaczem spór polsko-litewsko-krzyżacki został przekazany do rozpatrzenia trybunałowi delegowanemu, a więc niższej instancji, którą stanowił legat Antoni Zeno. W obu pierwszych procesach, t. zn. wrocławskim i rzymskim, Zakon stawił się przed sądem, uchylił się natomiast od stawienia się w procesie trzecim, podobnie jak to uczynił w 1320/21 i 1339 r. Biorąc pod uwagę te fakty, stajemy przed pytaniem, czy postępowanie Zakonu było rzeczą zależną od chwilowych okoliczności, czy też miało swoje głębsze przyczyny. Mam wrażenie, że zachodził tu drugi wypadek, uzasadnienie zaś tego przypuszczenia znajduję w rozpatrzeniu metod postępowania dowodowego *(terminus ad probandum)* we wszystkich procesach polsko-krzyżackich. Oto w procesie wrocławskim i rzymskim obie strony operowały jednakowym materjałem dowodowym t. zn. dokumentami i wywodami teoretycznemi. Materjał tego rodzaju mógł być uznany przez sędziego za wystarczający dla uzasadnienia stanowiska Zakonu; wypadek taki spotkaliśmy właśnie w procesie wrocławskim. Natomiast w procesach l. 1320/21, 1339 i 1422/23 materjałem dowodowym były, obok dokumentów, przedewszystkiem zeznania świadków, które stanowiły właśnie wyrażenie i poparcie owej zasady samostanowienia narodów, podtrzymywanej przez punkt widzenia polsko-litewski. Krzyżacy nie byli w stanie przeciwstawić ze swej strony tym zeznaniom nic analogicznego, wobec czego przewaga w postępowaniu spornem przesuwała się na stronę polską wzgl. polsko-litewską; nic więc dziwnego że Zakon wolał uchylać się, pod jakimkolwiek pozorem, od stawienia się przed sądem, aby uniknąć niepomyślnego

miętnik V powsz. zjazdu historyków polskich I. 342, oraz Tymieniecki, Moralność w stosunkach między państwami w poglądach Pawła Włodkowicza. Przegląd Hist. XXII. 1—27.

dla siebie wyroku. Stąd to pochodziła nieobecność Krzyżaków przed sądem Antoniego Zeno, podobnie jak przed delegowanymi sędziami w l. 1320/21 i 1339. W rezultacie tego proces 1422/23 r., jak i oba poprzednie wrocławski i rzymski, nie doprowadził do wydania wyroku, co było zresztą zastrzeżone dla papieża, a tem samem do załagodzenia konfliktu Polski i Litwy z Zakonem. Niezależnie od wszystkich wspomnianych procesów z l. 1420—1423, konflikt ten wszedł, poprzez traktaty melneński (1422) i brzeski (1435), w stadjum ostatecznej likwidacji w pokoju toruńskim 1466 r.

RYSZARD MIENICKI

STANISŁAW DOWOJNO WOJEWODA POŁOCKI

1. Ród

Stanowisko Dowojnów w W. Ks. Lit. w XV i XVI w. Nazwisko. Herb. Dowojno syn Wysigirda. Andruszko, Olechno, Iwaszko Dowojnowicze. Jan i Jakób synowie Andrzeja. Jan Janowicz. Andrzej, Jerzy i Stanisław synowie Jakóba. Inni Dowojnowie w w. XV i XVI. Stanisław syn Andrzeja starosta merecki. Utożsamianie jego z wojewodą połockim. Procesy. Służba dworska i lekarska. Pobyt w Dubinkach w r. 1547—48, w Wilnie i Krakowie w r. 1548—50. Sprawy majątkowe. Zgon.

Stanisław Dowojno *, szósty zkolei wojewoda połocki pochodził ze znanego i zbliżonego do możnowładztwa litewskiego rodu, a przez małżeństwa, zwłaszcza pierwsze, z Radziwiłłówną,

---

Ponieważ nazwy niektórych miast, instytucyj naukowych, tytuły wydawnictw i prac, zarówno drukowanych, jak rękopiśmiennych oraz materjałów źródłowych powtarzają się dość często w przypisach, przeto podajemy je w skrótach nast.: Kraków — Krak.; Petersburg — Pet.; Warszawa — War.; Wilno — Wil. Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie: Metryka Litewska—M. L.; Archiwum Nieświeskie—Ar. Nieśw.; Archiwum Państwowe w Wilnie: arch. akt dawnych, ks. ziemska (grodzka) połocka—ks. z. (gr.) poł.; toż Archiwum: a. wileńskiej deputacji szlacheckiej—arch. dep. szl.; toż Archiwum: Jan Piotr Dworzecki-Bohdanowicz, rpśm. Herbarz szlachty litewskiej (polskiej) — Bohdanowicz, Herb. lit. (pol.); Bibljoteka Ordynacji Hr. Krasińskich w Warszawie, rps — Rps Kras.

* Nazwisko to w aktach, opracowaniach, herbarzach i wydawnictwach materjałów źródłowych posiada dwojakie brzmienie jako Dowojno i Dowojna. Prawidłową postacią jego jest Dowojno, tak bowiem pisano je w aktach metryki lit., taką końcówkę posiada napis otokowy na pieczęci Andrzeja Dowojny z r. 1434 i tak się podpisywali Dowojnowie Stanisław stta merecki i Stanisław wda połocki, o czem świadczą autografy ich na aktach zachowanych w archiwum Nieświeskiem: z 1.II. 1544 r. wojewody (którego podajemy reprodukcję z pieczęcią herbową u góry), 8.IV. 1560 r. stty mereckiego i z 2.XII. 1567 też wojewody. — Ar. Nieśw.: Dokumenty domów obcych, Dowojno, oraz pergamin sygn. 607 (155).

krewną królowej Barbary, skoligacił się nietylko ze światem możnowładczym, ale nawet z domem królewskim. On też zdobył najwyższą godność, wojewodzińską, senatorską, osiągnął najwyższy szczebel dla siebie i rodu, którego splendor zagasł z jego klęską i śmiercią.

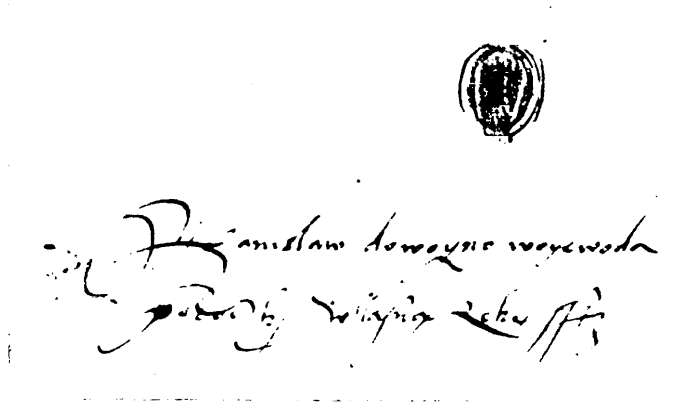

Na polu służby publicznej nie był wojewoda *homo novus*. Reprezentował tradycje kilku pokoleń, pochodził z rodu znanego już dobrze w w. XV na Litwie, nawet i w Koronie nietylko z zapisek aktowych, z majątkowych spraw, ale i z czynnego udziału w służbie publicznej, w życiu politycznem, udziału świadczącego

---

Akta unji Polski z Litwą 1385—1791, wydali St. Kutrzeba i Wł. Semkowicz, P. Ak. Umiej. Krak. 1932 r. — A. Unji; Akty Litowskoj Mietriki. T. I, cz. 1 (1413—98 r.), cz. 2 (1499—1507 r.)—Leontowicz Akty; Akty Zapadnoj Rossii—A. Zap. Rossii; Archiwum Lubartowiczów-Sanguszków w Sławucie—Arch. Sanguszków; Połockaja Rewizija 1552 g. wyd, I. Łappo, Moskwa 1905 r.—Rewizija; Sbornik Impieratorskago Russkago Istoriczeskago Obszczestwa Pet. — Sbornik; Supplementum ad historica Russiae monumenta. 1848 r.—Supplementum.

M. Baliński, Pamiętniki o królowej Barbarze żonie Zygmunta Augusta. War. t. I, r. 1837, t. II, r. 1840 — Baliński, Pamiętniki; Adam Boniecki Herbarz Polski—Boniecki; M. Lubawski. Litowsko-Russkij sejm, Moskwa. 1900 r. — Lubawski, Sejm; tenże, Obłastnoje dielenje i miestnoje uprawlenje Litowsko-russkago gosudarstwa ko wremieni izdanja pierwago litowskago statuta. Moskwa. 1903 r. — Lubawski, Obł. diel.; I. Łappo, Wielikoje Kniażestwo Litowskoje za wremia ot zakluczenja Lublinskoj unii do smierti Stiefana Batorja. Pet. 1911 r. — Łappo, W. Kniaż. Lit.; J. Wolff, Kniaziowie litewsko-ruscy od końca XIV w. War. 1895 r. — Wolff, Kniaziowie; tenże, Senatorowie i dygnitarze W. Ks. Lit. Krak. 1885 — Wolff, Senatorowie.

o zaufaniu do Dowojnów, żywionem przez ogół bojarski, o względach monarszych i o stałym ich kontakcie i zainteresowaniu w zakresie ważnych spraw państwowych. Z lakonicznych notatek, ze wzmianek ograniczonych niekiedy do samego imienia, nazwiska, urzędu i daty można przecież wysnuć wniosek, że był to na Litwie ród stary i znany, ród, który wydał kilku mężów darzonych w kraju ogólnym, sięgającym daleko poza miedze własnego powiatu czy województwa szacunkiem i uznaniem, mężów pełniących poważne funkcje, piastujących znaczne urzędy, obracających się w najwyższych kołach społeczności i hierarchji litewskiej, posiadających znaczne dobra ziemskie, co zkolei zobowiązywało do większych świadczeń w polu i radzie.

W polu o Dowojnach mniej słychać, ale w radzie monarszej stale uczestniczą, poczynając od protoplasty, a kończąc na wojewodzie połockim. Uczestniczą w niej pospołu z kniaziami i takimi panami, jak Kieżgajłowie, Gasztoldowie, Radziwiłłowie i inni, uczestniczą jako potomkowie jednego z tych co był spółpracownikiem i wybitną sługą w. ks. lit. Witolda D o w o j ny syna Wysigirda. Udział Dowojnów w radzie hospodarskiej, zwłaszcza za Kazimierza Jagiellończyka, jego synów i Zygmunta Augusta pospołu z kniaziami litewskimi i ruskimi oraz przedstawicielami takich rodów, jak Chreptowicze, Sołohubowie, Zenowicze i t. d. stawia ich w pierwszym szeregu kniaziów i panów, których przodkowie uczestniczyli w zjazdach czasów Witolda i Świdrygiełły, stąd tradycja uznała ich za „stany sejmowi należące", a monarchowie zaliczali do rzędu rodów, z których wybierali ludzi na wyższe godności [1]). Należąc do „zamkniętego koła rządzących litewskich familij" i do rady wielkoksiążęcej mieli Dowojnowie sposobność pełnić różne ważne funkcje administracyjno-państwowe, sądownicze i polityczne powierzane przez monarchów panom radzie [2]), jak o tem świadczą wiadomości biograficzne poszczególnych członków tego rodu.

Pierwszy Dowojno występuje w r. 1401 jako syn Wysigirda [3]). Byłby więc ten nieznany bliżej Wysigird, żyjący w XIV-tym stuleciu protoplastą Dowojnów. Nie po nim wszakże, lecz po jego sy-

---

[1]) L u b a w s k i, Sejm, s. 349—350, 304.

[2]) L. K o l a n k o w s k i, Zygmunt August W. Ks. Litwy do r. 1548. Lwów 1913 r., s. 215; O roli rady W. Ks. Lit. vide rozdz. IV w pracy I. M a l i n o w s k i e g o p. t. Rada W. Kniażestwa Litowskago. Cz. II. Tomsk r. 1904.

[3]) A. U n j i, s. 38; B o n i e c k i, t. V, s. 5 (dzieła B o n i e c k i e g o „Poczet rodów w W. Ks. Lit. w XV i XVI w." nie cytujemy, gdyż wiadomości o Dowojnach w t. V są powtórzone dosłownie, z nielicznemi nawet uzupełnieniami).

nie, żyjącym w XIV i XV-tym w. odziedziczyli oni nazwisko. Zarówno Wysigird jak Dowojno czy Dowojna, były to pogańskie imiona litewskie, jak długi szereg innych, przekształcone następnie w nazwiska, nieraz w związku z przyjęciem chrztu, podczas którego Litwini otrzymywali imiona chrześcijańskie. W taki sposób przeobraziły się w nazwiska imiona Jagiełło, Kieżgajło, Sągajło etc. Np. Kieżgajło otrzymał na chrzcie imię Jan i odtąd się pisał Jan Kieżgajło, a synowie jego z ruska się zwali Kieżgajłowiczami, równie zresztą dobrze jak i Kieżgajłami [4]). Udowodnioną jest rzeczą posiadanie przez litewskie rody nazw utworzonych od imion, nazw występujących w formie prostej i złożonej patronimicznej [5]). Takich nazwisk, powstałych z imion, na Litwie bardzo jest dużo, takimi są Ambros, Bohusz, Dogiel, Dowgird, Dowmont, Ginwił, Lenart, Niemira, Wisogird, Wojna (Woin) i t. d., takim jest też i znane nazwisko Paców równie jak Dowojnow. Jak imienia Pac (oznaczającego po litewsku „pàts" — „sam" lub „małżonek") [6]), tak też i imienia Dowojno lub Dowojna już w w. XVI-ym nie spotykamy, spotykamy natomiast nazwisko, służące już kilku rodzinom. Dowojno jest już nazwiskiem w w. XV-tym. Podobnie jak z Pacami ma się rzecz z Dowojnami, że bez różnicy przez czas dłuższy używano formy Pac i Pacowicz, Dowojno i Dowojnowicz, i że obok rodziny senatorskiej są inne szlacheckie, lub używające Paca czy Dowojny jako przydomku, że jak Pacowie tak i Dowojnowie pieczętują się różnemi herbami.

Otoż w sprawie herbu wojewody, jego rodziny i wogóle Dowojnów, trzeba sobie uprzytomnić, iż wbrew heraldykom i wbrew wszystkim drukowanym herbarzom, a przeto wbrew ustalonemu przyznaniu wojewodzie połockiemu, przodkom jego i innym Dowojnom herbu Szeliga, ani on sam, ani jego przodkowie herbem tym nigdy się nie pieczętowali. Sprawa przedstawia się w dość skomplikowanej postaci, wiemy bowiem aż o pięciu herbach przysługujących, czy choćby tylko przypisywanych Dowojnom, w tem o trzech samemu wojewodzie.

---

[4]) Pamiętniki Krzysztofa Zawiszy wyd. przez J. Bartoszewicza, War. r. 1862, s. LXXI.

[5]) Wł. Semkowicz, W sprawie początków szlachty na Litwie i jej ustroju rodowego, w Kwartaln. Histor. roczn. XXIX r. 1915, s. 249.

[6]) J. Puzyna, Kim był i jak się naprawdę nazywał Pukuwer, ojciec Gedymina. — Ateneum Wil. roczn. X, r. 1935, s. 35; J. Wolff, Pacowie, Pet. r. 1885, s. 1—5.

Nasamprzód nadmienić należy o h. Szeliga. Herb ten od Kojałowicza i Niesieckiego, przypisujących go wszystkim Dowojnom, przeszedł do wszystkich herbarzów, nawet najnowszych, najkrytyczniejszych, do Bonieckiego, do *Rodziny*, naturalnie po odrzuceniu pięknej legendy o drzewie Krzyża św. Herb ten znajduje się również w aktach wywodowych rodu Dowojnów w archiwum wileńskiej deputacji szlacheckiej, ograniczonych zresztą do drugiej połowy XVII-go wieku, do r. 1676, w którym występuje Stanisław Dowojno. Akta te świadczą, że ci Dowojnowie z Giegużyna w wojew. trockiem, nabytego przez Mikołaja syna Stanisława, zawsze używali h. Szeliga, którego malowane wizerunki różnią się kształtem krzyża od rysunków umieszczanych w herbarzach. W herbarzach wysoki krzyż opiera się o półksiężyc całą swoją podstawą, w aktach wywodowych oglądamy mały szeroki równoramienny złoty krzyżyk nie dotykający podstawą półksiężyca, co przypomina Szeligę odmienną, albo też dotykający, ale różniący się kształtem, zarówno grubością ramion, jak wysokością [7]).

---

[7]) Wywód wil. deputacji szlacheckiej w rodowodzie Dowojnów h. Szeliga zapisanych do 6-tej księgi szlachty, wymienia: 1) Stanisława, z akt 1676 r.; 2) syna jego Mikołaja stolnika trockiego, żon. z Eleonorą Kostrowicką, nabył on maj. Giegużyn z miasteczkiem, położ. nad Niemnem, akta z lat 1716—28 wymieniają go; 3) synów Mikołaja: Piotra sędziego gr. trockiego i Józefa komornika trockiego, ci Giegużyn sprzedali w r. 1772 Korfom; 4) synów Piotra — Szymona księdza i Kazimierza rotmistrza brasławsk., który nabył w r. 1794 w pow. wilejskim Horszewicze, sprzedane w r. 1805 i Koszejki w pow. wiłkomierskim; 5) synów Kazimierza: a) Ignacego-Stanisława ur. 30.IV. 1793 r. właściciela maj. Dobrzeitaku w pow. święciańskim (żon. z Antoniną Hałkówną; syn Ignacego Teofil-Konstanty ur. 18.VII 1828 r.) i b) Romualda-Błażeja-Jana (żon. z Józefą Wiszniewską) ur. 8.II. 1796 r. właściciela Koszejek i Balinpola w pow. wileńskim, adwokata przy wil. sądzie powiat. (r. 1818), który miał synów: Filipa-Jakuba-Romualda ur. w r. 1826 i Andrzeja-Konstantego ur. w 1832 r., oraz córki Marję, Paulinę i Julję.

Arch. dep. szl.: „Rodosłownaja roda błagorodnych Dowojnow gierba Szeliga" r. 1843. Z pośród wyżej wymienionych Mikołaj stolnik trocki (r. 1711) posiadał maj. Gieczany w pow. trockim i w woj. mińskiem Bieliczany, który w r. 1718 sprzedał bazyljanom; w r. 1726 był deputatem trockim na trybunał lit., a w r. 1733 posłem trockim na sejm styczniowy, w obradach brał nieznaczny udział, 27.I. głosował za obiorem na marszałka sejmowego Ożarowskiego obożnego kor.

Boniecki, t. V, s. 7; Teka Podoskiego, t. IV, s. 314, 321; A. Wil. Komisji Archeograf. t. XI, s. 404—7, 464—6; Bohd. Herbarz lit.

Herb Szeliga przypisuje wszystkim Dowojnom również E. v. Żernicki-Szeliga: Der Polnische Adel. Hamburg r. 1900, t. I, s. 218.

1.

2.

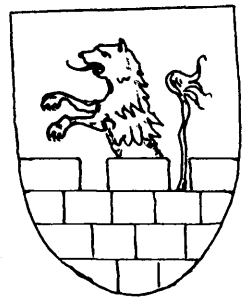

3.

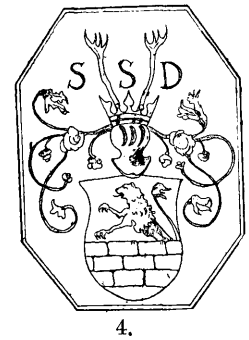

4.

5.

6.

7.

1. Pieczęć Olechna Dowojnowicza na dokumencie w. ks. lit. Zygmunta z dn. 20.I. 1433 r. (Muzeum XX. Czartoryskich w Krak., dok. nr. 384).

2. Pieczęć Andrzeja Dowojnowicza na dokumencie tegoż księcia z dn. 27.II. 1434 r. (ibid. dok. nr. 392).

3. Herb z pieczęci Andrzeja Dowojny z r. 1519 (Herbarze rpśm. Dworzeckiego-Bohdanowicza pol. i lit.).

4. Herb z pieczęci Stanisława Dowojny w-dy poł. na zapisie z 2.XII. 1567 r. (Ar. Nieśw. pergamin nr. 607).

5. Herb z pieczęci Mikołaja Ursyna-Dowojny z r. 1732 (Herb. pol. Dw.-Bohdanowicza).

6 i 7. Herb Dowojnów—Szeliga w wywodach wil. deputacji szl. z r. 1844. (Vol. nr. 89).

Leopold Hubert w biograficznym szkicu o połockim wojewodzie Stanisławie Dowojnie, utożsamionym ze Stanisławem Dowojną starostą mereckim, daje mu herb Dowojna, niczem zresztą tego nie uzasadniając i nie podając opisu herbu [8]).

Jeden z herbów używanych przez Dowojnów w w. XVIII-tym wyobraża niedźwiedzia obróconego w prawą stronę, stojącego na tylnych łapach ze zwieszonemi przedniemi i z mitrą książęcą nad tarczą. Według Dworzeckiego-Bohdanowicza jest to herb Dowojna [9]). Bohdanowicz przerysował go z XVIII-stowiecznej pieczęci Ursynów—Dowojnów [10]). Nie był to więc herb ani wojewody ani jego przodków. Uważamy za prawdopodobne skoncypowanie tego herbu z mitrą książęcą i przydanie sobie przydomku Ursynów przez niektórych Dowojnów w pow. trockim osiadłych dopiero w w. XVIII.

W *Aktach unji Polski z Litwą* wydanych przez Kutrzebę i Semkowicza herb na zielonej woskowej pieczęci Olechna Dowojnowicza, umieszczonej na dokumencie w. księcia lit. Zygmunta z dn. 20.I.1433 r., określony został jako Zaremba. H. Zaremba wyobraża lwa czarnego w polu brunatnem, wyskakującego z białego muru z trzema kamieniami żółtemi; lew obrócony w prawo ma przednie łapy wyciągnięte i ogon zadarty. W tem samem wydawnictwie opisana pieczęć herbowa Andrzeja (Andruszka) Dowojnowicza z dokumentu z 26.II.1434 r. z wyobra-

---

[8]) Encyklopedja Powszechna Orgelbranda, t. VII, s. 348—351.

[9]) Herb. lit.

[10]) Herb. lit.; herb. pol. sub voce.

Poza tem, obok Dowojnów-Krupskich, o których będzie mowa niżej i Ursynów-Dowojnów, znane są w W. Ks. Lit. rodziny używające przydomków Dowojno:

1) Dowojnów-Sylwestrowiczów na Żmudzi, których Dw. Bohdanowicz łączy wprawdzie z Tomaszem Dowojnowiczem, przypisując im herb Szeliga, ale nie uzasadnia tego połączenia. Ci Dowojnowie-Sylwestrowicze w końcu XVIII w. na pocz. XIX w. w pow. grodzieńskim posiadali maj. dziedziczną Hożę.—Herb. lit. i herb. pol. sub voce.

2) Dowojnów-Sołłohubów, w których wywodzie genealogicznym, sięgającym XVI w., wymieniony jako ich herb—Prawdzic; Wolff wyraźnie stwierdza w sprawie przydomku, że „Sołłohubowie używali od początku XVII w. przydomku Dowojno". Arch. dep. szl. vol. 131; rps Kras. 3654, teka: Dowojno-Krupski.

3) Dowojnów-Lukiańskich vel Łukiańskich, wymienionych w dość dużej ilości od końca XVII w. w poczcie szlachty kalwińskiej w pow. upickim przez Sz. Konarskiego, który herbu ich nie podaje. „Rodzina" informuje, że Lukiańscy są h. Przyjaciel. — Sz. Konarski, Szlachta kalwińska w Polsce War. 1936 r. s. 176—7; Rodzina t. X, s. 38.

żeniem „w tarczy głowy jakiegoś zwierza (psa?) w prawo"[11]). Kształt głowy i jej pozycja, zwrot w prawo, przypomina głowę lwa na pieczęci Olechna, o której wyżej była mowa, a która góruje wykonaniem rysunku i większą wyrazistością, co zresztą uwidoczniają załączone reprodukcje. Są to XV-stowieczne wizerunki herbowe, ale znamy i XVI-stowieczne z pieczęci dowojnowskich.

Wyobrażają one lwa z muru wyskakującego do połowy, z przedniemi łapami podniesionemi do góry i zadartym ogonem. Herb taki miała pieczęć Andrzeja Dowojnowicza dzierżawcy ejszyskiego z r. 1519; skopjował go Bohdanowicz. Herbem tym pieczętował się również i syn jego Stanisław starosta merecki, również jak i wojewoda połocki. Pieczęcie ich znamy z oryginalnych akt przechowywanych w Archiwum Nieświeskiem.

Herb ten Bohdanowicz zowie Pielgrzymem i przypisuje go wszystkim Dowojnom, poza Ursynami-Dowojnami, czyniąc zastrzeżenie, iż nie wie, jakiego herbu używali Pietrasz Dowojnowicz (r. 1478) i syn jego Michał, bojarowie ejszyscy. Należy dodać, że Bohdanowicz znał ten herb tylko z pieczęci Andrzeja Dowojny z r. 1519[12]). Trzy inne, starosty mereckiego i wojewody posiadają w tarczy ten sam rysunek. Herb wojewody z r. 1567 nad tarczą ma dwie korony, hełm i, zdaje się, rogi.

Czy Bohdanowicz trafnie określił herb Dowojnów jako Pielgrzym? Sądzimy, że—nie. Pielgrzym wyobraża w polu błękitnem na srebrnym murze z blankami pół złotego lwa wspiętego i ziejącego płomienie[13]). Natomiast w herbie Dowojnów lew nie zieje płomieni, a mur czerwony, nie srebrny, słowem wizerunek odpowiada Prawdzicowi w jednej z jego odmian. Nasuwa się teraz zkolei pytanie: jak podówczas na Litwie zwano ten herb, jak go zwali samiż Dowojnowie, Andrzej oraz syn jego Stanisław starosta merecki i Stanisław wojewoda połocki? Nie nazywali go z pewnością Prawdzicem, ale od samego wizerunku wyobrażającego lwa z muru wypadającego zwali—*Lew z Muru*, na co mamy następujący dowód: Stanisław Dowojno jako wojewoda połocki obdarzył herbem Lew z Muru dwóch bojarów hospodarskich, ziemian połockich Wasila Hryćkowicza z Mienicy i Wasila Mitkowicza z Naczy i Horspli, braci stryjeczno-rodzonych, w nagrodę

[11]) A. Unji, s. 91, 101.

[12]) Herb. lit. i herb. pol. sub voce.

[13]) J. Ostrowski, Księga herbowa rodów polskich, War. 1898, s. 260.

i uznanie za ich służbę rycerską i czyny wojenne, pod dowództwem Andrzeja Niemirowicza wojewody kijowskiego i jego własnem, za to iż oni bywając „w wielu i częstych potrzebach przeciw nieprzyjaciołom" w bitwach z Tatarami i Moskwą „czynili to, co przystoi prawym, dobrym, rycerskim ludziom", jak świadczy przywilej króla Zygmunta Augusta z dn. 22.XI.1551 r. potwierdzający to nadanie z wyraźnem podkreśleniem, iż nie ma ono na celu podnosić obu ziemian do godności szlacheckiej,gdyż już z rodu swego zawsze byli „dobrą szlachtą", lecz ma na względzie tylko uczynienie bardziej widocznym ich dawny stan szlachecki, iżby nikt się nie ośmielił „względem szlachectwa ich zarzuty czynić, czy coś uszczypliwego na ich szlachectwo w jakikolwiek sposób mówić[14]). Rzecz jasna, że wojewoda obdarzył obu ziemian połockich, którzy z nim razem walczyli ze wschodnim nieprzyjacielem nie czyimś, nie jakimś cudzym herbem, lecz swoim własnym, zowiąc go tak, jak widocznie na Litwie zwano herb, który w Koronie nosił miano Prawdzica. O tożsamości herbu wojewody i obdarowanych nim rodzin świadczą późniejsze ich pieczęci herbowe zachowane od początku XVII w.

A teraz zkolei poświęcimy jeszcze słów kilka antenatom wojewody i członkom rodu jego, którzy w ten czy inny sposób upamiętnili się w dziejach miejscowych i ogólnokrajowych o tyle, że jakieś wiadomości o nich się zachowały, że pewne rysy ich oblicza duchowego i pewne wyobrażenie o ich roli z oddali kilku wieków uprzytomnić sobie w pewnej mierze możemy. Po odrzuceniu postaci legendowych uznać musimy Dowojnę syna Wysigirda za protoplastę rodu. Wiemy o nim mało, zaledwo tyle, że żył na przełomie XIV i XV-stulecia i że jako bojar litewski z prałatami, kniaziami i bojarami w Wilnie 18.I.1401 r. złożył przyrzeczenie przestrzegania układu zawartego między królem Władysławem a księciem Witoldem. Udział w tak ważnym akcie i w rzędzie najznakomitszych obywateli ziem litewskich i ruskich świadczy o należeniu Dowojny do przednich rodów i ludzi, do grona których należał i Gasztold i Niemira i Kieżgajło i Radziwiłł. W dokumencie tym zowie się Dowoyn Wysigirdonis i Dowogin Wyschygirdonow[15]). Zapoczątkował on ród chorągiewnych panów Dowojnów, stale już należących do koła pp. rady, do pocztu

[14]) Lubawski, Sejm, s. 462—3; Rewizja, s. 135—7.
[15]) A. Unji, s. 38; Boniecki, t. V, s. 5.

wyższych urzędników i rzucił podwaliny dla tradycji, i uczestnictwa w zjazdach, należenia do „stanów sejmowi należących" [16]).

Niewątpliwie synem jego był bojar Andruszko Dowojnowicz, obecny w lutym 1434 r. w Grodnie. Podpisał w dn. 27.II. dokument w. ks. lit. Zygmunta, w którym Zygmunt, po otrzymaniu wielkoksiążęcej godności obiecuje wierność królowi i koronie polskiej i określa swe obowiązki. Na dokumencie umieścił Andruszko Dowojnowicz pieczęć przywieszoną z wyobrażeniem głowy zwierzęcia obróconej w prawo i ruskim napisem otokowym: ПЕЧАТЬ ПАНА ОНЪДРЮШЬКА ДОВОНО [17]).

Że Andruszko czyli Andrzej był synem Dowojny Wysygirdowicza, wskazuje nie tylko samo nazwisko ale i okoliczność, że na dokumencie 1401 r. podpisał się pom. in. Niemira, a na dokumencie z 1434 r. Andrzej Niemirowicz t. j, syn Niemiry: w r. 1401 uczestniczyli ojcowie, po 33 latach synowie. Ten Andrzej był wybitną osobistością w owoczesnem W. Ks. Lit. W r. 1440 dostąpił wielkiego zaszczytu, gdy został obrany przez litewskich panów duchownych i świeckich pospołu z drugim bojarem Raczkiem na posła do króla, przebywającego naonczas na Węgrzech w Keszmarku, z ważną misją: chodziło o wysłanie przez króla swego brata Kazimierza na Litwę. Uprzejmie przyjęci przez Władysława i szczodrze przezeń obdarzeni powrócili z Węgier [18]). Po sześciu latach Dowojno z dwoma kniaziami ruskimi i z trzema bojarami litewskimi przybywa na zjazd do Piotrkowa z misją od całego W. Ks. Lit. Znowu przeto stwierdzamy szczególne wyróżnienie Andrzeja Dowojny, który naonczas w 1440—1447 (?) r. posiadał urząd namiestnika grodzieńskiego [19]), a w r. 1452 był obecny na sejmie wrześniowym w Sieradzu wraz z Michałem Mintoltowiczem jako poseł od Litwy i żądał, aby W. Ks. Lit. pozostawiono przy Podolu i ziemi łuckiej w granicach posiadanych przez Witolda [20]). Była to bardzo poważna choć bezskuteczna misja, do której nadawali się jedynie rozumni i wytrawni mężowie.

Daty zgonu Andrzeja Dowojny nie znamy, wiemy tylko, że w r. 1475 mówiono już o nim jako o nieboszczyku [21]), niewiadomo od jak dawna.

---

[16]) Lubawski, Sejm, s. 28—30.

[17]) A. Unji, s. 101; Bibl. xx. Czartoryskich w Krak.. pergamin nr. 392.

[18]) Długosz, Opera, t. IV, s. 629.

[19]) Leontowicz, Akty, t. I cz. 1, s. 6.

[20]) Ibid. s. 114—115; Lubawski, Sejm s. 119.

[21]) Rps Kras. 3654, teka: Dowojno-Krupski.

Spółcześnie z nim żyli jeszcze dwaj Dowojnowicze Olechno i Iwaszko, których uważamy za braci Andrzeja.

Olechna Dowojnowicza znamy z kilku zjazdów i wysokiej godności kasztelana trockiego [22]). Kiedy w październiku 1432 r. odbywał się grodzieński zjazd pełnomocników królewskich z w. księciem Zygmuntem i panami litewskimi, w liczbie ich był i Olechno i razem z prałatami, kniaziami i panami litewskimi gwarantował dotrzymanie przez Zygmunta umowy, potwierdzając je przyłożeniem pieczęci w dn. 15.X. [23]) Drugi podobny akt wystawiony w Trokach w dn. 20.I. 1433 r. podpisał również jako świadek wraz z największymi dygnitarzami i panami litewskimi. Na tym właśnie dokumencie dobrze się zachowała przywieszona pieczęć jego, wyobrażająca herb Zaremba z otokowym napisem: S. Olechno Dowonowicz [24]). Należąc do grona panów rady w. księcia Zygmunta przebywa przy nim, obecny jest przy ważnych aktach, np. wraz z wojewodami wileńskim i trockim, z Gasztoldem, Kieżgajłą i kilku innymi znakomitymi panami litewskimi jest przy nadaniu w r. 1434 przez Zygmunta przywileju katedrze wileńskiej na dobra w powiecie miednickim, a w dn. 10.I. 1436 r. uczestniczy z gronem panów litewskich przy nadaniu przez tegoż księcia kapitule wileńskiej majętności Wojniałgowa [25]), 2.II. — katedrze wileńskiej wsi Szwejglicza, a też przy obdarzeniu przez króla Siemaszki Epifanowicza pewnemi dobrami w powiecie łuckim [26]). W r. 1434 sam Olechno otrzymał z rąk Zygmunta, któremu wiernie służył, maj. Małkowicze [27]) oraz Tarasowicze [28]). W r. 1435 był starostą lidzkim [29]), brał udział w posiedzeniu rady hospodarskiej w dn. 7 lutego przy zapisie ks. Michała, syna Zygmunta na rzecz żony swej [30]), a w r. 1452 spotykamy go na dość wysokiem stanowisku namiestnika brzeskiego. Z tytułem tym bawi na początku r. 1452 na królewskim dworze w Wilnie i jest obecny w dn. 3 stycznia przy konferowa-

---

[22]) Arch. Sanguszków, t. I, s. 50—52, 66: rps Kras. 3654, teka Dowojno-Krupski; Boniecki, t. V, s. 5.

[23]) Supplementum, s. 517; Lubawski, Sejm, s. 74.

[24]) A. Unji, s. 81, 82, 91, 94; Bibl. xx. Czartoryskich w Krak., pergamin nr. 384.

[25]) Daniłowicz, Skarbiec, t. II, s. 166; Lubawski, Sejm, s. 324—5.

[26]) Leontowicz, Akty, t. I cz. 1, s. 5, 10.

[27]) Boniecki, t. V, s. 5.

[28]) Arch. Sanguszków, t. I, s. 51.

[29]) Ibid.

[30]) I. Malinowski, Rada W. Kniażestwu Litowskago. Cz. II, s. 98.

niu przywilejów przez króla Kazimierza Piotrowi Myszczyczowi czyli Myszkowi na szereg majętności w powiatach peremilskim i włodzimierskim. Występuje tu jako „pan" po Radziwille Ościkowiczu a przed „panem" Iwaszkiem Gojcewiczem [31]). Z tytułem starosty brzeskiego występuje od stycznia do marca w roli świadka na przywilejach królewskich dla Siemaszki] i Chołoniewskich [32]). Niebawem wzniósł się wyżej, aż na kasztelanję trocką. Z tą godnością i tytułem dzierżawcy czyli namiestnika nowogródzkiego czynny był w r. 1459 [33]).

Żonaty był Olechno z Barbarą czyli Waśką Iliniczówną zmarłą w r. 1473 [34]), zapisał jej w Wilnie w dn. 6.IV. 1459 r. na własność „dla wiana" Tarasowicze vel Tarasow w powiecie mińskim, z tem, że gdyby żona przed nim zmarła, dobra te przejdą na własność jej spadkobierców. Po kilku miesiącach, również w Wilnie, w dn. 29.XI. 1459 r. w obecności kilku panów dodał jej do Tarasowicz poddanych Małkowiczów [35]).

Potomstwa widocznie nie pozostawił, skoro żona Tarasowicze i kobylickich danników nad Ptyczą zapisała bratu swemu Iwaszce Iliniczowi w dn. 19.VII. 1470 r. na zamku wileńskim w obecności biskupa wil., dwóch wojewodów i innych dostojnych osób, z tem że posiędzie je po jej zgonie i że zarówno Ilinicz, jak jego spadkobiercy będą zaopatrywać altarystę w Iwieńcu w miód i pieniądze wpłacane przez danników kobylickich, dla zbawienia duszy jej, męża i przyjaciół [36]).

Daty zgonu kasztelana trockiego nie posiadamy, wiemy tylko, że nie żył już w r. 1470 [37]).

O Iwaszce Dowojnowiczu z Czaszyc czy też z Kozicz wiemy mniej, niż o Olechnie, chociaż też należał do rady wielkoksiążęcej i przyłożył pieczęć swą do aktu umowy łuckiej zawartej w dn. 8.IX. 1431 r. przez Świdrygiełłę z Koroną [38]). Poza tem

---

[31]) Arch. Sanguszków t. I, s. 48; Leontowicz, Akty t. I, cz. 1, s. 31 z mylną datą 1492 r. zamiast 1452 skutkiem mylnego rozwiązania daty rocznej 6960.

[32]) Lubawski, Sejm, s. 328; Boniecki, t. V, s. 5.

[33]) Arch. Sanguszków t. I, s. 50, 52.

[34]) Rps Kras. 3654, teka: Dowojno-Krupski.

[35]) Arch. Sanguszków, t. I, s. 50—52, 66.

[36]) Arch. Sanguszków, t. I, s. 65—67.

[37]) Ibid s. 65.

[38]) Supplementum, s. 306: przy podpisie wymieniony w 2-im przypadku— Waschkonis Dowanowicz; Waschko—to oczywiście Iwaszko, jako Waśko wymieniony przez Lubawskiego, Sejm, s. 67.

upamiętnił się prywatnemi, rodzinnemi sprawami, zapisem na rzecz żony swej Anny pewnej majętności 22.XII. 1459 r.[39]), darowizną Giedowicz, Soredwy, Jastrabli, Bustojeszoli, Horenia[40]), wreszcie wyróżnił się fundacją kościoła w Krupie[41]), który Anna, już jako wdowa, uposażyła w r. 1460, poczem biskup zaraz tu przysłał księdza. „Za życia pobożni ci małżonkowie — opowiada historyk biskupów wileńskich — byli się zmówili, kto wprzódy umrze (ponieważ nie bardzo byli majętni) ten kościołowi fundusz zapisze. A iż mąż wprzódy umarł, więc żona wypełniając to postanowienie, wieś Jastrablę kościołowi darowała"[42]).

Dziećmi Iwaszki Dowojny i Anny byli: Piotr, Helena i Uljana czyli Juljana. Córki zgodziły się na tę darowiznę matki, która nabyła jeszcze pewne obszary i uposażyła niemi kościół krupski, przeznaczając rocznie z dworu swego po dwa kamienie wosku na świece „żeby ciągle się paliły, jedna przy grobie jej samej, gdy umrze, druga przy grobie jej męża"[43]).

Piotr nie aprobował zapisu matki, przeto trzecią część Jastrabli zatrzymał we własnem posiadaniu. Miał też i Krupy i stąd przezwał się Krupskim, dając początek rodzinie Dowojnów-Krupskich, która zresztą niebawem wygasła. Dziećmi Piotra i Anny Dowojnów-Krupskich byli: Szczęsny (Feliks), zmarły bezpotomnie w r. 1506 (wdowa po nim żyła jeszcze w r. 1511) i córki Katarzyna (zmarła przed r. 1547, zamężna 1-mo za kn. Bohdanem Jurowskim, 2-do za kn. Turem Michałowiczem Świrskim), Elżbieta (zm. przedr. 1522 jako panna), Zofja (zm. po r. 1532 jako panna) i Anna zam. za Florjanem Radogoskim, zmarła po r. 1560, w tym bowiem jeszcze roku zapisała biskupowi żmudzkiemu maj. Lipę i Szyłowicze. W tej ostatniej majętności Katarzyna, Zofja i Anna ufundowały w r. 1511 kościół[44]), przeznaczając na utrzymanie księdza kilku ludzi osiadłych płacących czynsz, grunta, 5 miednic miodu i dwie karczmy, jedną nad rzeką, drugą nad stawem i kładąc warunek, iżby przy plebanji zawsze był i wikary. Biskup zaraz utworzył tu parafję. Gdy kościół uległ pożarowi, w r. 1541 Anna Radogoska zbudowała tu nową świątynię,

---

[39]) Daniłowicz, Skarbiec, t. II, s. 207; Boniecki, t. V, s. 5.

[40]) Arch. a. d. w War.: Teka Naruszewicza nr. 1 (47), s. 543—6.

[41]) Rps Kras. 3654, teka: Dowojno-Krupski.

[42]) W. Przyałgowski, Żywoty biskupów wileńskich, t. I, Pet. 1860 r. s. 56.

[43]) Ibid.

[44]) Rps Kras. 3654, teka: Dowojno-Krupski.

też drewnianą, istniejącą do końca stulecia, potwierdzając dawne nadanie i pomnażając je trzema poddanymi z tem, iżby pleban założył tutaj szkółkę parafjalną [45]).

Jan syn Andrzeja za Kazimierza Jagiellończyka i Aleksandra namiestnik wołkowyski (1484—1497 r.) i dorsuniski (1499 r.), zasiadał razem z bratem swym Jakóbem w radzie wielkoksiążęcej (w latach 1492 — 1499) w rzędzie wyższych urzędników nadwornych i ziemskich jak Chreptowicze, Hlebowicze, Jundziłłowie Sołtani i in. [46]). Od króla Kazimierza otrzymał w r. 1475 Satyjów z Olibowem i Peremiłówką w pow. łuckim [47]), a od Aleksandra 10.III. 1494 r. w samym Wołkowysku ogród dla zbudowania w nim dworu z młynem [48]). W dn. I.IV.1482 r. uczestniczył w ugodzie majątkowej zawartej w Wilnie pom. kn. Michałem Zbaraskim i jego powinowatymi, w r. 1492 uczestniczył też w Wilnie [49]) w akcie potwierdzenia przez w. ks. lit. Aleksandra nadań na rzecz katedry wileńskiej [50]), a zdaje się, że w r. 1495 występował w charakterze komisarza w jakiejś sprawie Aleksandra Chodkiewicza [51]), 9.XI.1495 r. był obecny na sądach hospodarskich w Nowogródku [52]), 23.V. 1501 r. sam miał sprawę sądową z jakimś Wojtkiem Janowiczem o majątki w powiecie wołkowyskim [53]). Wziął w zastaw od w. ks. Aleksandra w powiecie drohickim ogromną wielkoksiążęcą właść Gródek nad Bugiem za tysiąc czerwonych zł. węgierskich, którą dopiero po jego zgonie w r. 1510 za zezwoleniem królewskim od wdowy i dzieci wykupił namiestnik drohicki Jan Chreptowicz.

W r. 1503 Jan Dowojno nie żył. Żonie zapisał Kosicze. Zapis ten potwierdził król 12.XII. 1523 r. [55]). Żona jego Anna była matką Michny (Mikołaja) Dorgiewicza, ciwuna daugowskiego [56]), z którym Jan procesował się jeszcze w r. 1484 o majątki. Michno

---

45) Przyałgowski, o. c., s. 99.

46) Lubawski, Sejm, s. 336.

47) Por. przypis 44; Arch. Sanguszków t. III, s. 15, 381; Boniecki t. V, s. 5.

48) M. L. ks. 192, s. 30; Leontowicz, Akty, t. I, cz. 1, s. 53; Lubawski, Obł. diel., s. 162—3.

49) Arch. Sanguszków, t. I, s. 79—80.

50) Kurczewski, Kościół zamkowy, t. II, s. 39.

51) Leontowicz, Akty, t, I, cz. 1, s. 86.

52) Ibid. cz. 2, s. 46.

53) Ibid. cz. 2, s. 81.

54) Lubawski, Obł. diel. s. 188.

55) M. L. ks. 197, s. 251.

56) Lubawski, Obł. diel., s. 147.

pociągnął wówczas Dowojnę przed sąd hospodarski, skarżąc o to, iż zaślubiając jego matkę, wdowę po Dordze, zabrał jej dobra ojczyste, uważane za dobra macierzyste samego Michny, mianowicie Olbiaz, Lubieszewo, Biskupicze, Rosno. Król w dn. 18.IX.1484 r. wydał następujący wyrok w Trokach: majętności te przyznano Michnie, jego siostrze Kachnie, oraz dzieciom Jana Dowojny i jego żony, a matki Michny, Anny, mianowicie dwóm synom (Andrzejowi i Janowi) i czterem córkom (Elżbiecie, Jadwidze, Hannie i Małgorzacie); każda z tych osób otrzymała po $^1/_8$ części, według prawa ziemskiego, gdyż macierzysty majątek dzielił się na równe części pomiędzy dziećmi obojga płci [57]). O jednej z tych córek wiemy, że wyszła zamąż za Mikołaja Gabryjałowicza [58]).

Przez długie lata w radzie hospodarskiej razem z Janem, z ruska jeszcze Iwanem zwanym, zasiadał brat jego Jakób namiestnik czyli starosta drohicki w latach 1486—1506 [59]). Z tym tytułem upamiętniony został na grodzieńskim dokumencie Aleksandra z dn. 9.I.1499 r. i na zatwierdzeniu przez prałatów, panów i bojarów lit. układu z Koroną dokonanego tegoż roku w Wilnie w dn. 24.VII [60]), oraz, razem z synem swoim Jerzym, dzierżawcą daugowskim, na pełnomocnictwie panów rady litewskich z dn. 9.IX.1501 r. Wraz z tym synem podpisał 23.X. t. r. w Mielniku umowę w sprawie unji [61]). Jako namiestnik drohicki sądził niejedną sprawę pomiędzy ziemianami, wiemy np. że jeszcze za króla Kazimierza sądził spór pomiędzy synami Macieja z Ciechanowca i wraz z sędzią, podsędkiem i ziemianami drohickimi sądził sprawę o ziemię pomiędzy Ludwikiem Janowiczem a Niemiryniczami [62]), że razem z namiestnikiem mielnickim sądził sprawę graniczną, z rozkazu monarszego, pomiędzy drohickimi ziemianami Pohorelskimi i Wodyńskim [63]), że niejednokrotnie wyjeżdżał na miejsce sporu, badał granice i świadków [64]). W kwiet-

[57]) Leontowicz, Akty, t. I, cz. 1, s. 20; Lubawski, Obł. diel., s. 579.
[58]) Boniecki, t. V, s. 5.
[59]) Archiwum gł. a. d. w War.: Teka Naruszewicza nr. 1 (47) s. 509; Leontowicz, Akty, t. I, cz. 1, s. 24, 29, 33, 72, 77, 100; cz. 2, s. 176; Lubowski, Sejm, s. 337: Lubawski mylnie zowie go marszałkiem i podkomorzym lit., był nim Andrzej syn Jakóba.
[60]) A. Unji, s 120, 127—8.
[61]) Ibid. s. 133, 147.
[62]) Boniecki, t. III, s. 151; Lubawski, Obł. diel. s. 637.
[63]) Lubawski, Obł. diel. s. 189, 643.
[64]) Ibid. s. 643, 670, 781, 676.

niu 1506 r. sam miał jakiś zatarg z mieszczanami w Drohiczynie. Zapewne niebawem zmarł, bo więcej już o nim nie słyszymy, a w r. 1507 z Hlebowiczem procesuje się żona jego Hanna. Jakób Dowojno był dwukrotnie żonaty z Fedką i Hanną[65]), nieznanych nazwisk i miał trzech synów Andrzeja, Jerzego i Stanisława. Hanna Dowojnina znacznie męża przeżyła, żyła jeszcze w r. 1522, skarżyła podówczas przed starostą drohickim i połockim wojewodą Piotrem Stanisławowiczem Jana Steckowicza o to, że się gwałtem wwiązał do jej majątków w powiecie drohickim Cielaków, oraz Lipowej, Radowanicz w w. ks. Lit. (w ziemi brzeskiej). Jest w tym procesie wiadomość, że syn jej Stanisław nie żył już naonczas, a wdowę po nim pojął ów Stecko, czyli Jan Steckowicz, następca Jakóba Dowojny na urzędzie namiestnika drohickiego i zagarnął klejnoty i wszelką ruchomość po Stanisławie, oraz należące do samej Hanny, o co go teraz pozwała do sądu i otrzymała 9.VII.1522 r. wyrok nakazujący Steckowiczowi zwrot skarbów i innych rzeczy, pozabieranych jej[66]). W tym samym roku sama wraz z synami Andrzejem i Jerzym została pozwana przez wileńskiego bojara Mikołaja Aleksandrowicza o przywłaszczenie jego ziemi i ludzi[67]). Spotykamy ją jeszcze w latach 1524 i 1525 przed sądem hospodarskim procesującą się w sprawach pieniężnych znowu z owym Janem Steckowiczem, już marszałkiem, ze Szczytem i innymi[68]). Niespokojna ta niewiasta występuje niekiedy jako Hanna Dowojnowa Bołotińską zwana od majętności tej nazwy, posiadanej przez jej wnuka starostę mereckiego jeszcze w r. 1560[69]).

Jan Janowicz Dowojnowicz syn Jana czyli Iwaszki namiestnika wołkowyskiego i dorsuniskiego występuje w r. 1503 w procesie z Wojtkiem Janowiczem o majątki w pow. wołkowyskim[70]), proces ten otrzymał niejako w spadku po ojcu. Był Jan właścicielem dóbr dziedzicznych Indury, Glez vel Giełz i Skworcza, których posiadanie potwierdził mu Zygmunt I listem z dn. 6.VIII. 1508 r.[71]). Z tych Indura, w pow. grodzieńskim, należała do rzędu dużych pańskich posiadłości, stawianych narówni z dobrami

[65]) Boniecki, t. V, s. 6.
[66]) M. L. ks, 196, s. 120—1; ks. 198, s. 30; Lubawski, Obł. diel. s. 6,18, 186.
[67]) M. L. ks. 196, s. 288—9.
[68]) M. L. hs. 199, s. 89, 99, 146, 306.
[69]) Ar. Nieśw. Dokumenty domów obcych: Dowojno.
[70]) Leontowicz, Akty, t. I. cz. 2, s. 112—113.
[71]) Boniecki, t. V, s, 6.

hospodarskiemi, czy obok Kotry, Rożanki, Zabłudowa, Lipska i in. dóbr Radziwiłłów, Chodkiewiczów, Chreptowiczów etc.[72]). Upamiętnił się bardziej tranzakcjami, stałemi zabiegami majątkowemi i procesami, niżli służbą publiczną. W r. 1520 miał w Wilnie sprawę sądową przed marszałkiem ziemskim i dzierżawcą trockim Janem Radziwiłłem o 20 złot.[73]) i sprawę karną z tatarskimi kniaziami Kasimem i Sejdatem Sejtykiewiczami[74]). Poza wspomnianemi majętnościami posiadał jeszcze w pow. trockim Satyjów z przyległościami Dziadkowiczami, Olibowem, Żarnowkami, Pieremiłowcami i Radowem[75]), sprzedał je w r. 1522 ks. Ostrogskiemu, który postanowił wznieść tutaj zamek i miasto założyć[76]), a któremu po sześciu latach wytoczył proces, skarżąc księcia o bezprawne posiadanie dóbr satyjowskich. Sprawę przed sądem królewskim 18.XII.1528 r. przegrał, gdyż książę udowodnił, że mu je sprzedał Dowojno za 300 kop. gr. lit.[77]). W r. 1523 uczynił na rzecz żony swej Hanny Piotrówny zapis wiana na swych wsiach Giełzach i Kurzeńcu w sumie 600 kop gr. lit. i w grudniu (15.XII) tegoż roku uzyskał u króla potwierdzenie tego zapisu[78]). W tym samym czasie miał nową sprawę sądową z Jerzym Mikołajewiczem Radziwiłłem kasztelanem trockim o Indurę, którą mu puścił Dowojno w zastaw za 500 kop gr. lit., a kiedy teraz zwracał pieniądze, Radziwiłł nie chciał ich przyjmować i Indury nie oddawał. Sprawa oparła się w r. 1524 o sąd hospodarski. Wyrok zapadł po myśli Dowojny[79]). W tym samym roku procesował się i z ks. Świrską o 380 kop gr. lit.[80]). W r. 1526 pożyczał od Jana Gasztolda 100 kop gr., a w r. 1527 zastawił Kurzeniec żonie swego stryjecznego brata Andrzeja Jakóbowicza Dowojny, Annie[81]).

Z jednym tylko spotykamy się czynem ofiarności Dowojny, dalekim od spraw pieniężnych i procesowych zatargów, z fundacją z dn. 5.VIII.1521 r. altarji w kościele św. Mikołaja, zawierającą nadanie w Indurze trzech poddanych, gruntów, sianożęci

[72]) Lubawski, Obł. diel. s. 179.
[73]) M. L. ks. 196, s. 448—449.
[74]) Ibid. s. 489—490.
[75]) Arch. Sanguszków, t. III, s. 381—2, 384.
[76]) Lubawski, Obł. diel. s. 790—1.
[77]) M. L. ks. 198, s. 350—351; ks. 200, s. 663—665.
[78]) M. L. ks. 198, s. 73—77.
[79]) Ibid. s. 91—93.
[80]) M. L. ks. 199, s. 70—71.
[81]) Boniecki, t. V, s. 6.

i t. d. i dziesięciny z tych dóbr [82]). Św. Mikołaj był patronem syna jego.

Z żoną swą Anną Szemiotówną miał córki Zofję czyli Sofronję ks. Bohdanową Lubecką kobietę czynną i energiczną, która wniosła mężowi maj. Skworcze na Wołyniu i jako wdowa zmarła w r. 1557, Katarzynę Hajkową, Annę Andrzejową Podarewską i Marynę Wojciechową Kłoczkową; miał też syna Mikołaja zmarłego bezpotomnie [83]).

Zmarł Jan Dowojno pomiędzy 1529 a 1536 r., jeszcze bowiem 18.XII.1528 r. obecny był na sądzie królewskim, a w r. 1536 wdowa po nim procesuje się z kasztelanem Jerzym Radziwiłłem o niezapłacenie za nabytą już przezeń Indurę 800 kop gr. lit. [84]). Ponieważ na samym końcu roku 1528 urywają się wiadomości o nim [85]), za rok zgonu raczej można przyjąć r. 1529.

Nie przeszli bez śladu i dwaj rodzeni stryjowie, jak i ojciec wojewody połockiego: Andrzej, Jerzy i Stanisław Dowojnowie, synowie Jakóba.

Andrzej razem z Jerzym podpisał w dn. 30.X.1501 r. z książętami, panami i szlachtą litewską zobowiązanie dotrzymania unji z Polską i osiągnął wysokie stanowisko podkomorzego nadwornego lit., wiemy, że był nim w r. 1508, a w latach 1508—1523 namiestnikiem ejszyskim. Z temi tytułami występuje już w dn. 20.IV.1508 r. w Krakowie, jako obecny przy nadaniu przez króla przywileju potwierdzającego zapis starosty włodzimierskiego na cerkiew Bogarodzicy we Włodzimierzu i 21.X t. r. w Smolanach, jako członek rady monarszej przy nadaniu przez króla kn. Konstantemu Ostrogskiemu zamku turowskiego [87]), a 3.I. 1519 r., w Brześciu przy akcie zapisu biskupa łuckiego Pawła Holszańskiego na rzecz ks. Konstantego Ostrogskiego [88]). Ogromnie podniósł swoją fortunę dzięki względom królewskim, krytycznemu stanowi skarbu monarszego i własnej, tak właściwej praktycznemu

---

[82]) Bohdanowicz. Herb lit.

[83]) Rps 3654 Kras. teka: Dowojno—Krupski; Kojałowicz, Herbarz rycerstwa w. ks. lit. Kraków 1897 r. s. 304; Wolff, Kniaziowie s. 208—9. Boniecki t. V, s. 6.

[84]) M. L. ks. 204, s. 202—203.

[85]) Rps Kras. 3654, teka: Dowojno—Krupski.

[86]) Akty Wil. Komisji Archeograficznej, t. II, s. 4 (przez złe odczytanie rpsu zamiast Нам ейшишкій wydrukowano Нимейшишкій).

[87]) Arch. Sanguszków, t. III, s. 65.

[88]) Ibid. s. 187.

domowi Dowojnów, zapobiegliwości. Od króla Aleksandra otrzymał pustą ziemię Medelowszczyznę w powiecie ejszyskim, a w r. 1506 Iszczołnę[89]), w okresie zaś zastawiania przez Zygmunta I. zamków i dużych dóbr za pożyczane od panów kwoty, Andrzej Dowojno, rozporządzający znacznemi sumami, brał w zastaw dobra ziemskie od króla, doskonale na tem wychodząc. Pożyczył więc w dn. 3.I. 1516 r. królowi 500 kop gr. lit. i otrzymał w zastaw „dwór Ejszyszki ze wszystkimi ludźmi ejszyskiego powiatu", oraz Woranie (Orany) nad rz. Mereczanką w pow. trockim[90]). Były to ogromne obszary, nie stanowiące wprawdzie własności Dowojny, ale dające mu wielkie dochody i posiadane do czasu wykupu przez monarchę. Po czterech latach 20.VI. 1520 r. uzyskał zgodę królewską na wykupienie dóbr hospodarskich Koniewy i Dubicz w pow. lidzkim od zastawnika królewskiego Jana Jundziłła za 600 kop gr. lit., z prawem trzymania tych dzierżaw do końca życia[91]), co stanowiło niezwykle wygodną tranzakcję dla zastawnika, wetującego sobie zazwyczaj wielokrotnie pożyczoną sumę. W r. 1522 otrzymał od króla zezwolenie na wykupienie od Świrszczowskiego dzierżawy wysokodworskiej, czego jednak nie uskutecznił, ale niedługo przed zgonem był i dzierżawcą knyszyńskim[92]). Kiedy na sejmie 1522 r. ze względu na bardzo krytyczny stan skarbu monarszego niektórzy panowie, posiadający królewskie dobra w zastawie, zrzekali się swych sum zastawnych, zrzekł się i Andrzej Dowojno pieniędzy danych na zastaw ejszyski[93]), pozostając namiestnikiem ejszyskim do zgonu i stale zasiadając w radzie hospodarskiej[94]).

W r. 1517 razem z bratem Jerzym miał jakiś zatarg z wojewodą trockim Hrehorym Ostykiem[95]), a 7.II. 1520 r. sprawę sądową z wojewodą witebskim Januszem Kostiewiczem[96]). W październiku 1522 r. wraz z matką i bratem Jerzym został pozwany

[89]) Boniecki, t. V, s. 6.

[90]) Lubawski, Sejm s. 204—5; Obł. diel. s. 152.

[91]) M. L. ks. 196, s. 79; Lubawski, Obł. diel. s. 154; Sejm, s. 214, 225—6.

[92]) Boniecki, t. V, s. 6.

[93]) Lubawski, Sejm, s. 225 i dod. s. 15.

[94]) Ibid. s. 341, 350.

[95]) M. L. ks. 195, s. 57.

[96]) M. L. ks. 196, r. 466—468; J. Wolff sądzi, iż Janusz Stanisławowicz Kostiewicz „został wojewodą podlaskim prawdopodobnie 1517" r. (Senatorowie s. 86 i 42), powyższa wiadomość o procesie z Dowojną świadczy, iż został nim dopiero w r. 1520.

przed sąd monarszy przez wileńskiego bojara Mikołaja Aleksandrowicza o posiadanie jego poddanych i ziemi. W tym samym roku z rozkazu króla nadał Janowi Hlebowiczowi trzy puste ziemie w pow. ejszyskim, a w r. 1523 w pow. koniewskim Stankiewiczowi grunta zwane Żakowszczyzną, a w pow. ejszyskim wwiązywał ejszyskiego bojara Mikołajewicza do pustej ziemi Niewierowszczyzny [97]). 18.IV. 1523 r. otrzymał od króla potwierdzenie nadania Aleksandra na Medelowszczyznę [98]). Poza tem wiemy, że się procesował z koniuszym wileńskim Piotrowiczem o część puszczy lipuńczańskiej, należącej do żony Andrzeja Dowojny [99]).

Poza obszarami ziemskiemi stale rozporządzał i obracał znacznemi sumami pieniężnemi, przeprowadzał transakcje, brał zastawy, pożyczał pieniądze, wiemy że np. pożyczył swemu bratu Jerzemu 200 cz. zł.

Upamiętnił się zapisem sporządzonym w r. 1515 na rzecz kościoła w Iszczołnie: zapisał 9 poddanych, 4 włoki gruntu i dziesięcinę ze dworu pod warunkiem odprawiania trzech mszy w każdym tygodniu [100]).

Co się tyczy stosunków rodzinnych Andrzeja Dowojny, to wiemy, że był nasamprzód żonaty z wdową po Jerzym Ostyku, Anną Chreptowiczówną (r. 1515—1516), powtórnie z Zofją Stanisławówną i że pozostawił syna Stanisława, który odziedziczył po ojcu zmysł praktyczny, wybitne zdolności finansowe i spryt życiowy, oraz córkę Hannę; ta wyszła za Hieronima czyli Jarosza Koryckiego, koniuszego lit. i zmarła w. r. 1555 [101]).

Andrzej Dowojno czynny był w ejszyskich stronach jeszcze w r. 1525 [102]). Przed 7.VIII. 1527 r. już nie żył , w tym bowiem dniu król zamianował na urząd podkomorzego W. Ks. Lit. Mikołaja Paca [103]). Za rok śmierci należy przyjąć rok 1527.

Brata Andrzeja, a syna Jakóba—Jerzego spotykaliśmy już parokrotnie w towarzystwie ojca i brata w Wilnie i w Mielniku. Przez szereg lat pozostawał na stanowisku dzierżawcy daugowskiego (*Georgius tenutarius dolgostiensis vel dolgosthienis*; Dowgi,

---

97) M. L. ks. 197, s. 47, 164, 109, 189, 237—238.

98) Ibid. s. 166.

99) M. L. ks. 199, s. 173.

100) Dzieje dobroczynności krajowej i zagranicznej. Wil. r. 1820, s. 312; Bohdanowicz, Herb. lit.

101) Rps kras. 3654 teka: Dowojno-Krupski.

102) M. L. ks. 199, s. 305.

103) J. Wolff. Pacowie, s, 12; Senatorowie s. 295, 296.

obecne Daugi leżały w woj. trockiem), tytułował się i namiestnikiem daugowskim, był nim w latach 1501—1507, nie był już w r. 1510, gdyż 27.VIII. 1510 r. z tytułem tym występuje Bohusz Bohowitynowicz. Po namiestnictwie daugowskiem otrzymał Jerzy Dowojno wiłkomierskie, na którem pozostawał do śmierci[104]).

Mniej ruchliwy i czynny od ojca i brata słabiej od nich upamiętnił się. W r. 1514 razem z bratem czy może z obu braćmi został oskarżony w jakiejś sprawie przed królem przez pewnego bojara rudomińskiego.[105]). W r. 1517 miał jakiś zatarg z wojewodą trockim i sprawę sądową z wójtem wiłkomierskim[106]), a w październiku 1522 r. razem z bratem Andrzejem i matką został pozwany przed sąd hospodarski przez wileńskiego bojara Mikołaja Aleksandrowicza o przywłaszczenie jego poddanych i ziemi[107]). W r. 1519 15.V. razem z Janem i Andrzejem, dzierżawcą ejszyskim, dał prezentę na rektorstwo kościoła parafjalnego lipowskiego (in Lyppa)[108]).

Zasiadał stale w radzie wielkiego księcia lit. w latach 1501—1522, a na sejmie grodzieńskim 1522 r. podobnie jak brat jego Andrzej z Ejszyszek, tak on z „Wiłkomierza spuścił pieniądze", jak szereg innych panów litewskich, zrzekających się naonczas sum pożyczonych królowi na dane im w zastaw dzierżawy[109]).

Zmarł na początku r. 1523.

Stwierdzić mogliśmy że liczni przedstawiciele rodu Dowojnów siedzieli na dzierżawach czyli starostwach, lub namiestnictwach. Na urzędy te szli przeważnie wielcy posiadacze ziemscy, których rozległe dobra znakomicie znowuż rozszerzały się dzięki piastowaniu naczelnych urzędów lokalnych, dających im możności wystarania się u monarchy, czy też nabywania dalszego dóbr ziemskich.

Jeżeli o Jerzym Jakóbowiczu Dowojnie pozostały skąpe wiadomości, to o trzecim synie Jakóba, Stanisławie, ojcu wojewody, jeszcze skromniejsze. Wiemy o nim zaledwo tyle, że razem z innymi panami i dworzanami którzy sługi swe słali „na łaskę

---

[104]) Lubawski, Obł. diel., s. 90; Boniecki, t. V, s. 6.

[105]) M. L. ks. 195, s. 492.

[106]) M. L. ks. 195, s. 686.

[107]) M. L. ks. 197, s. 167; Rps Kras. 3654, teka: Dowojno-Krupski.

[108]) Oryginał dokumentu tego miał w ręku Bohdanowicz i skopjował z niego herb tych trzech Dowojnów wyobrażający lwa z muru z rokiem 1519. Herb. pol.

[109]) Lubawski, Sejm, s. 337, 350, dod. s. 15.

hospodarską k Wołochom", t. j. nad powinność swoją, wysłał 12 koni[110]), co musiało mieć miejsce w r. 1509, gdyż wówczas wybuchła wojna z Bohdanem hospodarem wołoskim, że w dn. 1.VI. 1511 r. otrzymał od Zygmunta I. 5 „żerebiew" pod nazwą Radowanicze[111]), że w r. 1522 już nie żył i że z wdową po nim ożenił się znany już nam marszałek Jan Steckowicz, który chciwie się rzucił na mienie zmarłego.

Obok tych Dowojnów, konturowe wizerunki których próbowaliśmy nakreślić na podstawie bardzo fragmentarycznego i suchego materjału na tle ich genealogicznego drzewa, wyrastającego ze średniowiecza, przechowały się w aktach XV i XVI-stowiecznych wzmianki jeszcze o kilku Dowojnach, których pokrewieństwa i bliższego związku z wymienionymi nie możemy ustalić, ani ich roli określić. Zamgleni daleką przeszłością, stojący widocznie na uboczu od wartkiego prądu życia publicznego, zadokumentowali ledwo kilku datami związek z epoką i niektóremi jej wydarzeniami, oraz czas czy miejsce swej egzystencji.

Należy do nich Pietrasz Dowojnowicz, który wraz z synem swym Michałem 8.III. 1478 r. dał prawo zastawne na łąkę nad rz. Kiańcą w 4 kopach gr. praskich[112]). Być może, że on właśnie jako Piotr Dowojnowicz na sejmie piotrkowskim 3.X. 1501 r. był obecny przy odnowieniu umowy w sprawie unji[113]).

Należy Paweł Dowojnowicz bojar jaswoński, procesujący się z biskupem żmudzkim w r. 1496[114]) i Pietraszko Dowojnowicz bojarzyn ejszyski, który w r. 1528 „miał stawić ku służbie ziemskiej wojennej konia"[115]) i Paweł Dowojnowicz, co jako „zdymnik" z Żylina był z pow. trockiego na popisie 1567 r., wreszcie Juchno syn Tomasza Dowojnowicz ziemianin pow. rosieńskiego, żyjący w r. 1585[116]).

W przeciwieństwie do tych mało wyraźnych postaci, obok Stanisława Dowojny wojewody połockiego ze szczególną wyrazistością zarysowuje się ciekawa sylweta drugiego Dowojny Stani-

---

110) M. L. ks. 194, s. 227 (brak daty; księga ta zawiera a. z lat 1506—1513; za rokiem 1509 przemawia wybuch w tym właśnie roku wojny wołoskiej: Decius—De Sigismundi regis temporibus liber, s. 35—38).

111) M. L. ks. 195, s. 776.

112) Bohdanowicz, Herb. lit.

113) A. Unji, s. 142.

114) Bohdanowicz, Herb. lit.

115) Ibid.

116) Opisi Wil. Centr. Archiwa. Wil., t. I, s. 159.

sława, syna Andrzeja, starosty mereckiego, mylnie uważanego do dziś za powinowatego Radziwiłłów. W literaturze historycznej obu ich połączono i stopiono w jedną osobę. Wprawdzie Kojałowicz wymienia kolejno obu, ale nie podaje imion ich ojców, a przy staroście mereckim nie ma żadnej daty, wprawdzie Boniecki odróżnia ich i przytacza pewne daty biograficzne o jednym i drugim, ale nie mogło to wpłynąć na wyraźne odróżnienie osoby i roli starosty i wojewody. Zresztą historycy piszący obszerniej o Dowojnie Stanisławie należą do generacji dawniejszej: Baliński, Hubert, Szajnocha, Kotłubaj, nawet Antoni Pietkiewicz (A. Pług)... nikt z nich z Bonieckiego przecież nie mógł jeszcze korzystać! Tak więc utrwaliło się mniemanie, że Stanisław Dowojno wojewoda połocki był powiernikiem Zygmunta Augusta, dworakiem i przybocznym lekarzem Barbary Radziwiłłówny. Istotnie, okoliczność tożsamości imienia i nazwiska, równoczesność życia, częste przebywanie na tym samym dworze monarszym, bliski stosunek do Radziwiłłów i w wielu aktach i dokumentach brak imion ojców tych dwóch Stanisławów sprawia duże trudności w stwierdzeniu— o którym z nich mowa? Nic dziwnego, że te trudności heraldyków i historyków wprowadzały i wprowadzają w błąd.

Tymczasem okazuje się, że nietylko to byli dwaj imiennicy, stryjeczni bracia, ale że były to dwie odrębne indywidualności o zgoła innych kolejach życia, o odmiennych charakterach i doprawdy trzeba było fatalnego zbiegu okoliczności, iżby, przy stopieniu dwóch ludzi o tak różnym obliczu duchowem, rysy mniejszego i gorszego z nich stały się charakterystycznemi rysami większego i lepszego w nauce i tradycji wieków.

Tym mniejszym, niższym nietylko w urzędzie, ale w zasługach i charakterze był Stanisław syn Andrzeja Dowojno, starosta merecki. Zasłynął on zarówno w spółczesnych jak u potomności procesami, służbą dworską, praktyką lekarską i robieniem majątku. Potomność zachowała w pamięci dworactwo i medycynę Dowojny, warto jest jednak nadmienić i o innych głośnych swego czasu sprawach tego człowieka, co był raczej dworakiem śliskim niż dworzaninem, a w którego życiu procesy majątkowe, stanowią pozycję poważną i dają dużo charakterystycznego materjału do jego osoby, niekoniecznie ukazując ją w sympatycznem świetle, aczkolwiek procesy te zazwyczaj ze względów formalnych wygrywał. Dobra znajomość prawa i procedury bardzo mu pomagała. Te procesy zawierają ciekawe obrazki owo-

czesnych sądów hospodarskich, zachowując koloryt epoki i prostotę pełną żywości w opisach scen sądowych.

14.X.1533 r. toczyła się w Wilnie sprawa Dowojny przed sądem hospodarskim reprezentowanym przez Macieja Janowicza wojewodę witebskiego, marszałka i dzierżawcę wołkowyskiego, mereckiego i oboleckiego, jako asesora królewskiego, z pozwu wojewodzica połockiego Mikołaja Stanisławowicza Hlebowicza. Była to sprawa w istocie rzeczy błaha, o młyn lipowski. Otóż Hlebowicz wysłał kiedyś do Dowojny swego służebnika z listem otworzystym wojewody wileńskiego w sprawie tego młynu, list Dowojno przyjął, przeczytał i zatrzymał u siebie. O to właśnie przywłaszczenie wojewodzic go pozywał i kary żądał:

— Tak więc niechaj mi gwałt zapłaci według ustawy hospodarskiej—wywodził na rozprawie sądowej Hlebowicz—jako w statucie napisano: iż ktoby komu list otworzysty zatrzymał i oddać go nie chciał, taki ma zapłacić owemu 12 rubli pieniędzmi a hospodarowi Jmci tyleż.

Dowojno wyparł się otrzymania listu: „ja o tym liście nic nie wiem, aniś go do mnie słał"—odrzekł. Wówczas sąd zażądał od oskarżyciela dowodu, ten go wprawdzie nie mógł przedstawić, ale dalszy przewód zmusił Dowojnę do przyznania się do otrzymania listu, rzekł tedy:

— Prawdać to, przysyłał on do mnie ten list przez swego sługę, ja zaś po przeczytaniu listu wetknąłem go do ściany, alem był niezdrów naonczas, a ów jego sługa wrychle odjechał, nie prosząc mię o list, a jam zapomniał go oddać.

Po oświadczeniu Dowojny sędzia otworzył statut i odczytał w nim w rozdziale pierwszym artykuł 11-sty, o tem, iż listy otworzyste każdemu mają być zwracane: „ktoby listy nasze otworzyste w skardze swej do kogo przyniósł—czytał wojewoda witebski—zarówno do kniazia, jak do pana, albo do dzierżawcy, czy też ziemianin do ziemianina, a ktoby z nich list ten otworzysty po przeczytaniu u siebie zatrzymał i owemu zgoła nie chciał zwrócić, tedy taki popada w winę hospodarską króla Jmci 12 rubli pieniędzy" [117]).

Ponieważ statut miał na względzie tylko list hospodarski, monarszy, ale nie pański, wojewodziński, przeto sąd pretensje Hlebowicza oddalił i Dowojnę uniewinił, a już on sam tuż na

[117]) A. Działyński, Zbiór praw litewskich od r. 1389 do r. 1529. Poznań 1841 r., s. 151—152.

miejscu przed sądem zwrócił dokument wojewodzicowi [118]). Pomimo formalnej wygranej Dowojno wyszedł ze sprawy skompromitowany: wykręcał się, dopuścił się jawnego kłamstwa zaprzeczeniem otrzymania listu, który następnie wyciągnął przed sądzią z kieszeni. Hlebowicz formalnie proces przegrał, ale wygrał go moralnie, udowodniając prawdę słów swoich. Nie jedyny tu raz wykrętami Dowojno ratował sytuację. Przed tym samym sądem wytoczył mu Hlebowicz drugą sprawę, którą zresztą również przegrał. Chodziło tutaj o niestawienie się Dowojny na sąd i poniesione stąd straty przez wojewodzica.

— Przyjmował on ze mną dwa roki—wywodził wojewodzic—na które miał ze mną o ten młyn lipowski prawo mieć. Jakoż p. wojewoda wileński oczywiście nam był złożył roki, na które ja się ku prawu z dowodem swoim przygotowałem, a p. Dowojno nie chciał stanąć i mieć ze mną rozprawy, a przetom z tej racji w strawach i kosztach straty na 200 kop. gr. lit. ponoszę i stratę mam li tylko od p. Dowojny.

— Prawda to, że pan wojewoda Jmć wileński o ten młyn lipowski nam prawo mieć wyznaczył był rok—odparł Dowojno—ale służba hospodarska zajęła mię przed tym rokiem, żem musiał do Krakowa do hospodara Jmci jeździć i na rok ten stawić się nie mogłem, jednak dałem mu znać przed tym rokiem i posłałem list p. wojewody, w którym to liście Jmć pisze do p. Mikołaja, odkładając sprawę na inny czas, zanimbym od hospodara Jmci nie wrócił.

Oświadczenie powyższe poparł okazaniem sądowi tego listu. Wówczas sędzia spytał Hlebowicza, czy Dowojno przysyłał doń list wojewody z zawiadomieniem o niemożności stawienia się w tej sprawie na wyznaczony termin? Hlebowicz odrzekł: „prawda, przysyłał, ale blisko przed terminem, ledwo na trzy czy cztery dni, a ja już się prygotowałem!".

Wobec okoliczności, że wojewoda wileński wyznaczył stronom termin, potem odłożył i że Hlebowicz o tem został powiadomiony przed terminem, sąd przyznał słuszność Dowojnie i pretensję Hlebowicza oddalił [119]).

W tym samym dniu sądzono trzecią sprawę, również z oskarżenia Hlebowicza o to, że pewien sługa czy może oficjalista Dowojny jakiś Sozon zżął żyto należące do człowieka Hlebowicza

[118]) M. L. ks. 200, s. 193.
[119]) Ibid. s. 194.

zwanego Panderem w ilości 280 kop, które Pander miał sam zżąć i zasiać na polu wydzierżawionem u jakiegoś człowieka dowojnowskiego, za zezwoleniem oficjalisty, „wradnika" Dowojny, Klepackiego. Dowojno tak sprawę objaśnił:

— Jam to żyto kazał zżąć. Niechaj ludzie twoi na ziemi mojej nie sieją swego zboża, a wradnik mój powiedział mi, że nie pozwalał jemu wydzierżawiać ziemi mojej, ani siać na niej!

Sąd zawyrokował, że Dowojno musi zadosyćuczynić Panderowi za żyto przed sędziami obranymi przez obie strony t. j. Pandera i Klepackiego „na wymierzenie sprawiedliwości" [120]). Chodziło tu oczywiście o wysokość odszkodowania. Nie był to koniec spraw dowojnowskich z oskarżenia Hlebowicza, który miał pretensję i o to, że wspomniany już Sozon przejął kiedyś na drodze publicznej dwóch jego ludzi, zbił ich, zagrabił parę koni i odebrał siekiery. Dowojno krótko odparował oskarżenie: „ja o tem nic nie wiem, a jeśli masz jakie pretensje do moich poddanych, uczynię ci sprawiedliwość z nimi, kiedy będę w Lipie". Na to mu wojewodzic zarzucił obłudę: „dawno Twoja Miłość obiecujesz mi dać prawo, ale nigdy ja tego nie mogę osiągnąć, iżby się stała sprawiedliwość poddanym moim!".

Wobec powyższych oświadczeń sąd postanowił, iż Dowojno z Hlebowiczem ma wyznaczyć termin dla wydania wyroku przez komisarzów, którzy zjadą na sprawę o młyn lipowski i jeśli okaże się, że Sozon istotnie dopuścił się grabieży, wówczas zostanie skazany według statutu na rzecz wojewodzica na grzywnę 3 rubli, na zapłacenie za siekiery i na wynagrodzenie klaczami za zabrane klacze [121]).

Jeszcze i o inne wykroczenia służby dowojnowskiej wytaczał pretensje wojewodzic: oto namiestnik lipowski Juchno zabrał kiedyś ze stadniny Hlebowicza dwa konie, trzymał je u siebie i głodem, niewiedzieć po co, morzył, a inny bojar Dowojny Staszko któregoś służebnika wojewodzicowego nożem pchnął w bok i w rękę zranił, a potem napadł na ludzi hlebowiczowskich, trzech z nich zbił mocno i zagrabił parę koni. Otóż w tych sprawach zapadł wyrok nakazujący Dowojnie stawienie tych awanturniczych poddanych przed sądem, sprawę zaś sporu o młyn lipowski mieli załatwić specjalni sędziowie [122]).

---

[120]) Ibid. s. 195.
[121]) Ibid. s. 195—196.
[122]) Ibid. s. 196.

Procesy Dowojny z Hlebowiczem przed sądem monarszym nie ustawały i w roku następnym. Procesy Dowojny najczęściej dotyczyły majątków, w ich liczbie była i Iszczołna w pow. lidzkim; wieś tej nazwy zapragnął podnieść do rzędu miast z ustanowieniem tutaj targów i w r. 1547 wystarał się u króla o zezwolenie na to[123]). W tym samym roku otrzymał od Zygmunta I ekspektatywę na urząd podkomorzego lit. piastowany niegdyś przez ojca jego. Do urzędu tego przecież nigdy nie doszedł. Spółczesnie procesował się (r. 1547) z Wojszwiłłowiczem, mając doń pretensję o najazd wraz z inną szlachtą na puszczę lipiczańską i o poczynienie w niej wielkiego spustoszenia[124]). Z tą puszczą lipiczańską położonej w powiecie lidzkim stale miał różne kłopoty, bowiem i Mikołaj Mikołajewicz Pac dużo w niej wyrąbał budulcu, o co Dowojno pospołu z koniuszyną nadworną lit. Andruszewiczową i z dzierżawcą żyżmorskim Fursem wytoczył we wrześniu 1549 r. przed sądem hospodarskim sprawę, która uległa odroczeniu[125]).

Głośniejszym, przynajmniej dla potomności, niż z procesów stał się Dowojno z pobytu na królewskim dworze i służby dworskiej. W okresie rezydowania Zygmunta Augusta w Wilnie, jeszcze za życia starego monarchy, zbliżył się Dowojno do młodego pana, zresztą w niezaszczytny ale korzystny dla siebie sposób, doznając hojnej łaskawości pańskiej już w 1545 r.[126]). Razem z Mikołajem Radziwiłłem Czarnym i Stanisławem Kieżgajłą stanowił wesołe a niezdrowe moralnie najbliższe otoczenie młodego króla, który pospołu z tymi panami wiódł „hulaszcze i rozrzutne życie śród uczt, maszkar, przepychu, otoczony pochlebcami, w rozwiązłości[126a]), sypiąc pieniędzmi dla zadowolenia swych pasyj, do których należały kobiety, konie, klejnoty"[127]). Do zgrai tych dworaków i pochlebców należał i Dowojno. Był nietylko ulubieńcem królewskim i spółuczestnikiem bachanalij, był na jego dworze

---

123) M. L. ks. 217, s. 622—623: przywilej Zygmunta Augusta z 30.V. 1547 r.

124) M. L. ks. 211, s. 523—7.

125) Wolff, Pacowie, s. 21.

126) Kolankowski, podaje, iż „8.V. 1545 r. otrzymuje główny późniejszy totumfacki królewski w stosunkach z Barbarą, Stanisław Dowojna, również „ex gratia" 100 złp.". Zygmunt August, s. 339.

126a) ...in conviviis, mascaris, luxu inter adulatores dissolute vivens...

127) W. Ziembicki, Barbara Radziwiłłówna w oświetleniu lekarskiem: „Pamiętnik VI Zjazdu Historyków Polskich" r. 1935, s. 148; też w Polskiej „Gazecie Lekarskiej" N. 42. I. 1935 r.

medykiem. Gdzie, kiedy i w jaki sposób zdobył wiedzę lekarską? nie wiemy; wiemy natomiast, że ją posiadał, że znał Galjena, najpoważniejszy, zdaje się, autorytet owoczesnej wiedzy medycznej, stąd nawet Galenistami przezywano u nas lekarzy jeszcze w drugiej połowie XVII-go stulecia [128]), że praktykował, że wskutek tego występuje przez czas pewien w roli nadwornego lekarza i że dzięki temu wszystkiemu trafił do *Słownika lekarzów polskich*, chociaż mylnie tu utożsamiony ze swym imiennikiem wojewodą połockim, wymienionym tutaj ze skromniejszym tytułem połockiego starosty. Wiemy też, że chociaż, wbrew pozorom, lekarzem nie był „a zajmował się jedynie jako laik leczeniem z amatorstwa" [129]), niemało, według własnego wyznania, w młodości przykładał się do nauki lekarskiej i jako jeden z „wykonawstwem zatrudnionych" umieszczony został w dzisiejszych wiadomościach naukowych o dziejach medycyny w dawnej Polsce w sąsiedztwie z Jędrzejem z Górki kasztelanem poznańskim, który naonczas też „słynął z biegłości w sztuce lekarskiej" [130]).

Młody król darzył go jako lekarza ogromnem zaufaniem i kiedy w listopadzie 1547 r. sam jechał do Piotrkowa, a chorą Barbarę wysyłał do Dubinek, z rozkazu jego towarzyszył królowej w tej podróży obok matki i brata Mikołaja Radziwiłła Rudego i Dowojno [131]). Miał powierzoną sobie pieczę nad zdrowiem Barbary. Był to obowiązek trudny. Droga była ciężka, królowa źle się czuła i nazajutrz po przyjeździe do Dubinek poroniła, poczem przez cały tydzień bardzo poważnie chorowała. Leczył ją Dowojno wzywany nieustannie do chorej we dnie i noce, pełnił funkcje nadwornego lekarza, przytem obdarzonego szczególnem zaufaniem, król bowiem powierzał mu bardzo osobiste tajemnice, o których medyk królewski winien był wiedzieć; składał teraz relacje o stanie zdrowia Barbary, o sposobach i postępach leczenia.

Gdy minął tydzień od przyjazdu do Dubinek doniósł królowi w obszernym liście z 26 listopada o stanie duchowym i zdrowiu Barbary. Stan zdrowia uznawał Dowojno za zły, często om-

[128]) J. A. Chrapowicki, Dyaryusz, War. 1845 r., s. 30.

[129]) Jest to opinja Prof. Uniw. J. K. we Lwowie D-ra Witolda Ziembickiego, któremu za łaskawe udzielenie informacyj o St. Dowojnie jako o lekarzu składam podziękowanie.

[130]) Fr. Giedroyć, Źródła biograficzno-bibljograficzne do dziejów medycyny w dawnej Polsce. War. 1911 r., s. 176—7; toż na str. 286—7 Pamiętnika T-wa Lekarskiego Warszawskiego, r. 1903.

[131]) Baliński, Pamiętniki, t. I, s. 33, 35, 36.

dlewała, wobec czego przybiegano po niego po kilkakroć w ciągu dnia, albo i w nocy, powiadając, „że się Jej Miłość bardzo źle ma. Ja kiedym przybiegł do Jej Miłości, bardzom zemdloną Jej Miłość nalazł". Zapewniał króla o wielkiem doń uczuciu stęsknionej małżonki, o poprawie jej zdrowia, o własnych troskach. „Daj Panie Boże, aby się W. Kr. Miłość w dobrym zdrowiu a rychło raczył ujrzeć z Jej Miłością małżonką W. Kr. Mci. Bóg wie, Miłościwy Królu, by tak było dłużej, już bych był oszalał, bo mi się ten tydzień wydał w tej pracy za rok. Wszystkom musiał Jej Miłości tak czynić, jako więc czynim w ciężkich chorobach, a zwłaszcza *in syncopa*". Dalej opowiadał o czasie choroby, o wyjeździe z Wilna, o przyczynie opóźnienia tego wyjazdu, o przybyciu do Dubinek, o pobycie w Dubinkach i ich położeniu, wreszcie o dalszych widokach zdrowia Barbary i o swych staraniach: „nicci na pilności mej ubogiej, Miłościwy Królu, dali P. Bóg, nie schodzi około małżonki W. Kr. Mci zdrowia—zapewniał—czegom się był dobrze nauczył z młodszych lat swych, to dopiero wszystko ukazuję" [132]).

Nietylko Barbara, ale i Dowojno ciężki miał ten pierwszy tydzień w Dubinkach. Robił co mógł i umiał, w to wątpić niemożna, poza tem stale informował króla o zdrowiu żony, król nawzajem obdarzał go szczególnem zaufaniem, wyrażał wdzięczność i obiecywał pamięć i łaskę [133]). Korespondencja pomiędzy królem a Dowojną trwała stale. W jednym z grudniowych listów ten ubolewał nad niezdrowiem Zygmunta Augusta, dając do zrozumienia że zna przyczynę niedomagania i sposoby ulżenia, ale rozumie, że względy natury religijno-moralnej nie pozwalają na ich stosowanie. „Jeśliże W. Kr. Miłość M. M. Pan raczy mnie najmniejszemu słudze swemu rozkazać, tedy bym pewnym przysłał bych lekarstwo W. Kr. Mci M. M. P., ale jeśli by mogło być, lepiej by nie leczyć, bo tak Miłościwy Królu dawno mówią: nie daj Boże leczyć konia, bo na leczonym koniu źle jeździć!" dodawał rubasznie. Dalej opisywał tryb życia królowej i usprawiedliwiał się ze skarg chłopów królewskich w Mordasowie o rzekome zdzierstwa, przezeń popełniane [134]).

Przy względach króla posiadał Dowojno i zaufanie Barbary, dowód tego można pom. in. upatrywać w protegowaniu u męża

---

[132]) Baliński, ibid. s. 37, 38 i 93—96 w dodatkach umieszczony list Dowojny in extenso.

[133]) Ibid. s. 40.

[134]) Ibid. s. 43—46.

(w grudniu 1547 r.) sekretarza królewskiego Florjana Zebrzydowskiego: gdy się zgłosił do Barbary, przed udzieleniem odpowiedzi przywołała na naradę Dowojnę razem ze swym bratem, poczem starosta merecki ułożył list ze wstawienictwem (9.XII.)[135]. Pełnił, jak widzimy i sekretarza rolę przy królowej.

W Dubinkach przebywał Dowojno przy Barbarze, jako jej lekarz, opiekun i sługa od początku, t. j. od drugiej połowy listopada i był też świadkiem niebezpiecznego wypadku. Kiedy pewnego dnia królowa rozmawiała z nim i z bratem w swej komnacie, nagie runęła z łoskotem posadzka ze sklepieniem dolnej kondygnacji przed samemi jej drzwiami. Skończyło się na przestrachu, nikt na szczęście nie ucierpiał, chociaż pogłoski zatrważające rozeszły się i o Dowojnie opowiadano, że na przeciąg dni kilku stracił mowę[136]; nikogo jednak przedłużający się pobyt w Dubinkach nie zachwycał, zwłaszcza nieznośny był dla Barbary i dla Dowojny, który w styczniu zwrócił się do króla z listem poufnym, donosząc, że pani jego cieszy się dobrem zdrowiem, że tęskni za mężem, że on sam z upragnieniem wygląda przyjazdu królewskiego, że ten przyjazd jest zewszechmiar pożądany dla Barbary, która z tęsknoty, żalu i frasunku może wpaść w ciężką chorobę, trudną do przeniesienia, ponieważ ze smutku i cierpienia serca wynika albo długa choroba, albo śmierć pewna[136a]), że nieobecność króla zrodzi w sercu żony wątpienie o jego uczuciach, a w duszach nieprzyjaciół jej radość i triumf na widok jawnej niełaski. Dowojno w takich alarmujących słowach widocznie przynaglał króla do przyjazdu, który był zapowiedziany, otrzymał bowiem od Zygmunta Augusta rozkaz przetarcia mocno zaśnieżonej drogi z Sałant do Orżan z pominięciem Mordasowa, chociaż Dowojno doradzał drogę na Mordasów, gdzie stał dwór monarszy obficie we wszystko zaopatrzony. Zgodnie z wolą królewską kazał rządcy siedzącemu w tej majętności zająć się utorowaniem drogi. W jednym z listów prosił króla o ich niszczenie i o jak najdalej posuniętą zwięzłość: „a cokolwiek będzie wola W. Kr. Mci do mnie kiedy odpisać, tedy jedno racz W. Kr. Mć rozkazać napisać słowo abo cztery, a ja

---

135) Ibid. s. 46—49.

136) Ibid. s. 56—60; A. Przeździecki, Jagiellonki Polskie w XVI w. Krak. t. I, s. 306.

136a) quia ex dolore et tremore cordis procedit aut longa infirmitas, aut mors certa.

już się ostatka domyślę" [137]). Nieznośny pobyt w Dubinkach przeciągał się, ciężki dla królowej, wstrętny dla Dowojny; czuł się jak w więzieniu, o wybawienie z którego błagał króla, wołając „juści te Dubinki, Miłościwy Królu, stali kością w gardle!" Musiał tu jednak z Barbarą przebywać aż do początku kwietnia 1548 r. z małą przerwą wyjazdu do Wilna, gdy król tam zjechał [138]). Dopiero sprowadzenie Barbary w początku kwietnia do litewskiej stolicy po śmierci Zygmunta I położyło kres przykremu rezydowaniu starosty mereckiego w samotnym zamku wiejskim. Znowu znalazł się na dworze i stąd słał w lecie królowi do Krakowa wieści o sprawach dworskich. Sądzimy, że stale przebywał na dworze monarszym nie tylko nad Wilją, ale i na Wawelu. Zły stan zdrowia królowej i lekarska umiejętność Dowojny wraz z ogromnem zaufaniem żywionem doń przez królestwo zdaje się na to wyraźnie wskazywać. W kwietniu 1550 r. bawi w Krakowie i stałą ma styczność z parą monarszą. Nie cieszył się jednak sympatją dworzan, przezywano go borsukiem, uważano za fałszywego dworaka, pochlebcę i intryganta, za przewrotnego lizusa. Świadczy o tem pewien epizod, którym mocno się skompromitował wobec króla, królowej, Radziwiłłów, który obiegł dwór i przedostał się drogą korespondencji do wiadomości publicznej. Oto pewnego dnia przyszedł do komnaty królowej i jął wyliczać, co komu król dał, podnosząc, że rodzony jej brat podczaszy lit. nic nie otrzymał, dobrze by to było, dowodził, gdyby król mu teraz konferował Kojdanów. Królowa wysłuchała Dowojnę i krótko odrzekła: „Jać nie wiem, miły panie starosto, czemu Jego Miłość w tem tak odwłacza, a toć to już rzecz pewna, żeć i panu podczaszemu mieć!" Po tej rozmowie Dowojno pożegnał królową, do której niebawem przyszedł król. Barbara pod wrażeniem świeżej rozmowy o bracie ze starostą powtórzyła treść jej mężowi. Króla widocznie ubawiła chytrość dworaka, któremu postanowił dać naukę, rzekł więc do żony: „No, kiedyż tak Dowojno powiada, proścież mnie przy nim panu podczaszemu o Kojdanów, jakoby się on tej zmowy między nami nie domyślił, a jać wam w rzeczy zbraniać będę, jakobych go woli nie miał dać, chociaż dam, abom już dał, tam ujrzycie, że Dowojno mnie inaczej radzi, gdzie wy nie słyszycie!".

Istotnie, kiedy starosta merecki pojawił się w obecności

[137]) Ibid. s. 67—71.
[138]) Ibid. s. 76.

obojga królestwa, Barbara zwróciła się do męża z prośbą o Kojdanów dla brata, król wymawiał się. „Oj! wieleć by też to Kojdanów dać! abyście wy wiedzieli, iż Kojdanów jest tak dobry jako Grodno". Królowa zaprzeczała, a Zygmunt wówczas rzekł, wskazując na stojącego tuż starostę: „ale ja wierzę, iż jest, bo mam dobrego świadka. Prawda, panie Dowojno, żeście wy mnie powiadali wczoraj, że jest tak dobry jak Grodno i mówiliście, żeby go szkoda oddawać komu, bo by to szło z niemałą szkodą moją"? Skonsternowany dworak „jako by zmyty zbladł, a jął pleść trzy po trzy, popluwając" —opowiada pewien powiernik podczaszego lit. Mikołaja Radziwiłła, w liście z Krakowa z 28.IV. 1550 r.[139]).

Być może, że intryga powyższa, utrata zaufania, a też postępująca choroba królowej, której Dowojno uleczyć nie był w stanie, spowodowały to, iż nie spotykamy go w roku następnym przy Barbarze. Od początku r. 1551 czuwa nad nią lekarz krakowski dr. Piotr i inni, również krakowianie[140]). Ponieważ ostatnie badania naukowe wysuwają przypuszczenie, iż nieuleczalną chorobę królowej mogła spowodować infekcja przy leczeniu jej poronieniu[141]), ponieważ wiemy, że leczył ją wówczas Dowojno, który nawet opisał swój sposób leczenia, przeto nasuwa się wniosek, że to on, lekarz z amatorstwa, mógł spowodować zaród choroby śmiertelnej i przedwczesny zgon Barbary. Bez wątpienia nikt chyba naonczas sprawy sobie z tego nie zdawał, a więc i król, który zawsze go darzył względami, o czem świadczy szereg korzystnych nadań, aczkolwiek urzędów wysokich, zaszczytnych dostojeństw mu nie powierzał, widocznie uważał go za sługę godnego zapłaty, ale nie za męża godnego zaszczytów i władzy i w tem tkwi zasadnicza różnica w traktowaniu przez króla starosty mereckiego a połockiego wojewody. Przełożeństwo sprawowane w r. 1558 nad strzelcami w dobrach królewskich nie stanowiło wielkiego urzędu[142]). W r. 1550 otrzymał Dowojno od monarchy majętność Jahorczyce z kilku poddanymi, wykrojoną ze starostwa wasiliskiego, a w r. 1560 pięć włók w dzierżawie ejszyskiej; część tej ziemi już przez czas dłuższy trzymał prawem zastawu od matki Krzysztofa Andruszewicza koniuszyca J. Król. Mci; 8 kwietnia tegoż roku zamienił z Łęskim łożniczym królew-

---

[139]) Baliński, Pam. t. II, s. 193—195: list Koszuckiego.

[140]) Baliński, ibid., s. 252, 253, 256, 257.

[141]) W. Ziembicki, Barbara Radziwiłłówna u. s. w Pamiętn. VI Zjazdu Hist., s. 161.

skim pewne grunty w swej majętności Bołocieńskiej [143]). W tym samym roku król mu potwierdził kupno Lipiczan. Wciąż był zajęty majątkowemi interesami, które szły mu doskonale. Był już wówczas bogatym człowiekiem, zasobnym w duże pieniądze, co mu umożliwiało w łatwy sposób pomnażać mienie z tem większą łatwością i szybkością przy systemie zastawiania przez króla, wiecznie potrzebującego większych sum, obszernych swych włości. Pożyczył więc Zygmuntowi Augustowi Dowojno, będący już naonczas starostą bobrujskim, 3.X. 1560 r., 7.000 kop gr. lit. „na wyprawę ludzi ku obronie ziemi inflanckiej", za co otrzymał w posiadanie Uszpol, Pieniany i Obel z tem, że mógł z dochodów z nich płynących wybierać po 1500 kop gr. lit. rocznie, przekazując resztę dochodu do skarbu. Po kilku miesiącach, 22.IV. 1561 r. pożyczył królowi jeszcze 5000 kop gr. lit., otrzymując prawo wybrania 12.000 kop gr. z monarszych dochodów w starostwach pińskiem i kobryńskiem po 1500 kop gr. rocznie, przyczem dług z dzierżaw uszpolskiej, pieniańskiej i obelskiej został zdjęty, t. j. całkowicie został oparty na starostwach pińskiem i kobryńskiem [144]). Wojna inflancka służyła wielu panom litewskim, służyła i Dowojnie, który po krótkiem dzierżawstwie uszpolskiem etc. (3.X. 1560 — 22.IV. 1561) od 22.IV. 1561 do końca życia pozostał pińskim i kobryńskim. Król zawsze uważał go za dobrego sługę i Dowojno za służbę wierną w tym samym 1561 r., będac bobrujskim, dowgowskim i przełajskim starostą, otrzymał od Zygmunta Augusta dobra przełomskie, a w r. 1562 Tytiuńce w starostwie ejszyskiem [145]). Wobec deficytowego budżetu litewskiego w r. 1562 i 1563 skarb ratowano w dalszym ciągu zastawami, na których Dowojno zawsze korzystał. W pamiętnym r. 1563, kiedy brat jego stryjeczny, wojewoda, skończył swą karjerę przy zgliszczach połockich, starosta merecki wziął od króla w zastaw za 7000 kop gr. Berżniki i za 1000 kop Biskupi—Nowy—Dwór w starostwie grodzieńskiem, a 10.V. 1564 r. król mu zamienił B. Nowy—Dwór na Ostrynę i Nowy—Dwór—Świecicki z prawem pobierania dochodów hospodarskich tytułem procentów z tem, że na amortyzację kapitału iść będzie rocznie po 100 kop gr. [146]). Dawny ulubieniec i po-

[142]) Pamiatniki izdawajemyje wremiennoju Kommisjeju, Kijów r. 1846, t. II, cz. 2, s. 205—6.

[143]) Ar. Nieśw. Dokumenty domów obcych: Dowojno.

[144]) Lubawski, Sejm, s. 622, 623.

[145]) Boniecki, t. V, s. 6.

[146]) Lubawski, Sejm, s. 685.

wiernik królewski stale a pieczołowicie chodził około swych interesów majątkowych, pomnażał bogactwa, rozszerzał posiadłości, zdobywał starostwa czyli dzierżawy i na krótko przed zgonem występował z tytułem starosty szewleńskiego, uszpolskiego, leńskiego, dowgowskiego i persztańskiego [147]). Na listach poborowych nakazujących składanie podatków uchwalonych na sejmach w latach 1561—1563 wymienione są liczne dobra w rękach Dowojny pozostające: mereckie, stobinkowskie, sejweńskie, daugowskie, przełajskie, Uszpol, Pieniany, Kupiszki, Obel, Ostryna, Pińsk. Dawał z nich na potrzeby wojenne żywność, stawił ludzi [148]). Nic dziwnego, że mając takie obszary mógł wystawić 10.VIII. 1565 r., jak świadczy popis wojska „pocztu swego koni 60 konno, zbrojno po husarku". Poczet ten wymieniony w popisie śród pocztów „panów marszałków, starostów i urzędników J. Kr. Mci" [149]).

Jeszcze 15 stycznia i 12 lipca 1566 r. wydawał Dowojno listy na postawienie cerkwi prowosławnych w Tewelach i Zalesiu [150]), jeszcze we wrześniu 1566 r. bawił w Lublinie, zapewne uczestniczył w sejmie, który tutaj w początku tego miesiąca dobiegł końca, jeszcze tutaj odebrał list królewski o opłaceniu serebszczyzny „z urzędów" swoich w dn. 10.IX. [151]), a już 6 października leżał na marach. Zmarł nagle apopleksją rażony. Wiadomość o tem szybko obiegła kraj, a ks. Piotr Myszkowski owoczesny sekretarz w. koronny, a przyszły podkanclerzy i biskup krakowski, zapisał ją w swoim dzienniku temi słowy: „6.X. Dominus Dowoina mortuus est ex apoplexia. Requiescat in sancta pace" [152]).

Może te krótkie słowa ks. Myszkowskiego starczyły za *epitaphium* staroście mereckiemu. Zmarł bowiem bez bliższej rodziny, bezżenny, poprzedzając o lat siedem zgon swego imiennika i brata stryjecznego, połockiego wojewody, jeszcze podówczas więzionego w Moskwie, na którego postać rzucił na tak długo cień własnej, niezbyt dodatniej i sympatycznej osoby. Ze śmiercią starosty me-

---

147) Akty Wil. Komisji Archeograficznej, t. III, s. 195, 196; Boniecki, t. V, s. 6.

148) Lubawski, Sejm, dod. s. 100, 104, 125, 126.

149) „Rejestr popisu wojska hospodarskiego W. X. L." z r. 1565 w „Russkoj Istoricz. Bibliotiekie" t. XXXIII, s. 240; I. Łappo, Wielikoje Kniażestwo Lit., s. 377.

150) Akty Wil. Komisji archeograf., t, III, s. 195, 196.

151) Lubawski, Sejm, dod. s. 170, 172.

152) Łukasz Kurdybacha: „Dziennik biskupa Piotra Myszkowskiego 1555—1568" w Kwart. Histor. r. 1933, t. I, zesz. 3, s. 464.

reckiego odłamał się i spadł jeszcze jeden konar usychającego starego dowojnowskiego drzewa.

Żył jeszcze Stanisław Dowojno wojewoda połocki, którego ciekawe a zmienne koleje życia pragniemy opisać.

2. Służba publiczna i prywatna Stanisława Dowojny.

Stosunki rodzinne. Związki z Niemirowiczami. Udział w wojnach. Komornik królowej Bony. Adopcje i zapisy Niemirowiczów. Procesy.

O dacie i miejscu urodzenia wojewody połockiego, również jak i o jego latach młodych nie wiemy nic pewnego. Prawdopodobnie przyszedł na świat na samym początku wieku XVI-go i zapewne wcześnie został sierotą, matka powtórnie wyszła zamąż; ojczym Jan Steckowicz okazał się człowiekiem chciwym, a babka, procesując się z nim i broniąc interesów własnych, broniła tem samem i wnuka. Ten pozostawał w bliższych stosunkach z Niemirowiczami, zarządzał dobrami Jana Niemirowicza starosty czerkaskiego, a razem z Andrzejem Niemirowiczem wojewodą kijowskim uczestniczył w walkach z Tatarami i Moskwą. Zapewne brał udział w wyprawie siebieskiej w r. 1536 i w drugiej lipcowej, na którą stawił poczet 56 koni [153]). Związki z tym domem ogromnie go wzbogaciły i spowodowały dwukrotną adopcję na syna, o czem niżej będzie mowa.

Nie oddalał się przez to od dworu monarszego, owszem posiadał tam względy i już w młodym wieku zdobył stanowisko komornika królowej Bony. Z tym tytułem spotykamy go w r. 1528, kiedy w poczcie panów rady W. Ks. Lit. wymieniającym, kto ile koni ma stawić ku służbie ziemskiej, przy nazwisku Dowojny podana ilość 31 koni poza 2 pod chorągwią brzeską [154]). Stawił tyle, co wojewodzic połocki Mikołaj Hlebowicz, a nierównie więcej od szeregu kniaziów Glińskich, Łukomskich, Masalskich, Sokolińskich czy Żyżemskich. W r. 1530 jako dworzanin królewski otrzymał list od Zygmunta I ze wstawiennictwem za ejszyskim bojarem Piotrem Sumorokiem i toczył proces w sądzie ziemskim drohickim ze Steckiem z Dobolów, marszałkiem hospodarskim, który Dowojnę pozwał o 200 kop gr. lit. należnych podobno jeszcze od rodziców Stanisława, na co zresztą nie potrafił złożyć

---

[153]) Kolankowski, Zygmunt August, s. 150.

[154]) Lubawski, Sejm, s. 356, 475.

żadnych dowodów, równie jak i przed sądem hospodarskim, W r. 1534 został Dowojno powołany na marcowy sejm wileński[155]).

W czwartem dziesięcioleciu XVI-go w. majątek Dowojny ogromnie wzrósł przez darowiznę Niemirowicza, tak iż będąc na radzie królewskiej w dn. 23.V.1539 r. zobowiązał się do niezwłocznego stawienia 96 koni na załogę do pogranicznych zamków dla obrony przeciw Moskwie i do stawienia tyluż koni na dzień św. Piotra (29.VI) razem z innymi panami litewskimi. Tak wielki poczet świadczy już o ogromnych dobrach ziemskich Dowojny, gdyż np. biskup elekt wileński stawił tylko 61 koni, wojewoda trocki Zabrzeziński 100, poczet Dowojny należał do znaczniejszych. Tak wielkie wzbogacenie się zawdzięczał Niemirowiczom, którzy go w r. 1540 jeszcze hojniej obdarzyli.

Byli to bezdzietni Niemirowicze: Jan syn Piotra zwany Peńkiem, starosta czerkaski, dzierżawca świsłocki i owrucki, oraz Andrzej, syn Jakóba, wojewoda kijowski. Obaj zapisali mu swoje dobra.

W dn. 15.III.1540 r. starosta czerkaski w Kijowie wystawił Dowojnie piękny pergaminowy list, ozdobiony pięciu pieczęciami na jedwabnych sznurach amarantowych, w którym oświadczał, iż widział oddawna zacne postępowanie Dowojny, którem wobec świata od lat młodych dał się poznać, iż sam odeń doznał życzliwości, przyjaźni i usług nie już przyjacielskich ale synowskich, a przeto, nie mając dzieci, wziął za syna Dowojnę i zapisał mu trzecią część wszystkich swych dóbr leżących. Po potwierdzeniu przez króla tego zapisu zwał teraz synem swoim Niemirowicz Dowojnę, który od tego czasu zaczął okazywać jeszcze większe przywiązanie do starosty i jeszcze większą gorliwość w usługach, zarządzając jego majątkami. Wobec tego postanowił starosta obdarzyć go resztą swych dóbr, co teraz właśnie w Kijowie uczyniono formalnym zapisem w postaci fikcyjnego zastawu. Dowojno rzekomo pożyczył staroście 1200 kop groszy, a starosta dawał mu resztę, t. j. pozostałe $^2/_3$ swych dóbr ojczystych i macierzystych aż do czasu wykupu[156]).

Nie słyszymy, iżby ta adopcja i te zapisy pociągnęły za sobą jakieś powikłania familijne i przykre następstwa procesowe dla Dowojny. Inaczej było z drugim zapisem spółczesnym z kijowskim, uczynionym przez wojewodę kijowskiego, a trzymanym

[155]) Kolankowski, u. s., s. 218—9.

[156]) Ar. Nieśw. Katalog pergaminów nr. 245 (63).

przez czas pewien w tajemnicy. Po wojewodzie objął Dowojno majętności Klukszczeńską, Czerniechów, Dolatycze, Izowse, Korkoziszki, Leszczankę, Szwintiany[157]), Siwic, dwór położony na wileńskiem przedmieściu na Antokolu, zabrał i ruchomości, stadniny, bydło, wszelkie „statki domowe" i wszelki „skarb" nieboszczyka, jak klejnoty, pieniądze, zbroje, wziął i czeladź, a razem z tem wszystkiem i dokumenty.

Bogaty spadek rozpętał burzę śród najbliższej rodziny po zmarłym wojewodzie i zmusił Dowojnę do stanięcia przed sądem monarszym w lutym 1541 r.

Pozwały go rodzone bratanice nieboszczyka wojewody Niemirówne vel Niemirowiczówne Hanna Łukaszowa, Nastazja Mikołajowa, Dorota Wojciechowa Nasiłowska i Helena (Alena) Węcławówna razem z Andrzejem Bzickim o to „że nie wiadomo z jakiej przyczyny wdarł się do majątków, dworów, skarbów, ludzi, spadku i do wszelkiej własności leżącej i ruchomej panów Niemirowiczów". Tu następowało wyliczenie dóbr i praw do nich bratanic wojewody i innych osób czy instytucyj: Czerniechow spadał na nie po ich stryju Butrymie Niemirowiczu, Korkoziszki z dworem klukszczeńskim po ciotce, Wsielub z ludźmi wojewoda zapisał na altarję kościoła wsielubskiego, poddanych w Izowsu nieboszczyk podarował swemu służebnikowi Piotrowi, a wogóle dobra wojewody były w znacznej części niepodzielone jeszcze z rodziną i posiadane przezeń z tytułu jego opieki i stanowiska „dziadźki" (t. j. stryja), teraz zaś zostały zagarnięte przez Dowojnę pospołu z ruchomością i „przywilejami na te majętności".

Na sądzie Dowojno oświadczył przed królem „nie wdając się w prawo", że pozew Niemirowiczówien uważa za niesłuszny, jest bowiem w niektórych miejscach skrobany, z tekstem wpisanym inną ręką i innym inkaustem; dalej wymienia też majątki, których nie posiada, gdyż albo są przez wojewodę zapisane na kościół, albo darowane służbie, nie ma racji odpowiadać na takie pretensje. Powołał się przy tej okazji na proces ks. Michałowej Mścisławskiej z ks. Wasilem Połubińskim, który miał tu jakąś analogję, i upraszał króla o uchylenie pozwu z przyczyn na wstępie wymienionych. Król kazał stronom okazać listy pozwowe i badał je pospołu z pp. radą i stwierdził, że istotnie jeden

[157]) Szwintiany, t. j. Święciany w pow. wileńskim król Zygmunt I ostatecznie nadał Andrzejowi Niemirowiczowi 9.VIII. 1522 r.: Lubawski, Obł. diel., s. 95.

z pozwów danych przez Niemirówne Dowojnie był „hlazen" (uszkodzony), ale drugi, przez nie posiadany był cały i ułożony w tych samych słowach, co i pierwszy dany przez nie. Wobec tego i z uwagi, że sprawa Mścisławskiej z Połubińskim była inna, rozkazał król Dowojnie dać odpowiedź Niemirowiczównom. Dowojno wówczas powtórnie stwierdził, że majątków zapisanych przez wojewodę na kościół nie posiada, również jak i rozdanych sługom. Niemirówne na to odrzekły:

— Aczkolwiek w pozwie hospodarskim są wymienione pewne majętności, których p. Dowojno nie trzyma i my z p. Dowojną o tem nie mówimy, ale niechaj nam da odpowiedź o tych majętnościach i skarbach stryjów naszych, które zawłaszczył.

Król kazał podać sobie statut. Prawo okazało się po stronie Niemirowiczówien, Dowojno musiał dać im odpowiedź. Wydobył wówczas z kieszeni list łaciński nieboszczyka wojewody kijowskiego, opatrzony pieczęciami panów rady litewskich i położył go przed królem. Z odczytanego listu dowiedział się król, iż wojewoda, nie mając potomstwa, a w uznaniu wielkiej życzliwości i zasług wobec niego p. Stanisława Dowojny „wziął go sobie za własnego rodzonego syna", zapisując mu trzecią część całego swego nieruchomego mienia ojczystego i macierzystego, tudzież wszystkie swoje majątki nabyte, wysłużone i trzymane w zastawie. Gdy skończono czytać list, Dowojno przedłożył drugi list, świadczący o tem, że wojewoda pożyczył odeń kiedyś 1600 kop gr. lit. i że za tę sumę dał mu w zastaw $^2/_3$ całego swego majątku ojczystego i macierzystego aż do czasu spłacenia przez najbliższych krewnych wojewody Dowojnie rzeczonej kwoty. Okazał jeszcze jeden dokument: monarsze potwierdzenie obu tych listów. Prosił tylko króla o zwrot wszystkich trzech dokumentów.

Niemirowiczówne były tem wszystkim zaskoczone i zdezorjentowane. Oświadczyły, że są to wielkie i ważne sprawy i że nie mogą w tej chwili wszystkiego dobrze zrozumieć. Prosiły króla o rozkaz wydania im odpisów z tych trzech listów. Dowojno sprzeciwił się wydaniu kopji, powołując się na proces ks. Wasila Ostrogskiego z synową. Król jednak kopje kazał wydać, a sprawę do czwartku odłożył.

Kiedy przyszło do rozprawy, Niemirowiczówne, faktycznie zepchnięte z pozycji atakującej do obronnej, broniły się tem, że szereg majętności jeszcze nie uległ podziałowi, że część ich do nich przecież należała, że znowuż inne otrzymał nieboszczyk ich stryj wojewoda po swej ciotce, a przeto po nim na nie spaść po-

winny i nie miał prawa rozporządzać niemi. Dowojno twierdził, że podział dóbr pomiędzy Niemirowiczami odbył się. Obie strony upierały się przy swojem, powoływano się też i na ziemską 10-letnią dawność statutową, a Dowojno zaprezentował jeszcze jakieś dokumenty na poparcie owych praw. Ostatecznie król z pp. radą na podstawie statutu i dawniejszych praw przedstatutowych i prawa zwyczajowego pozostawił Dowojnę przy trzeciej części własnych majątków wojewody kij. zapisanych mu jako swemu synowi; co się tyczy innych, przyznał mu połowę, drugą połowę Niemirowiczównom. Z tej, przysądzonej Dowojnie połowy tylko trzecią część przyznawał mu wyrok z tytułem własności, resztę, t. j. $^2/_3$ do czasu zwrotu mu owych 1600 kop gr. lit. Pozostawiał król i ruchomy majątek zapisany przez Niemirowicza przy Dowojnie, do którego przeszło w taki sposób i archiwum Niemirowiczów [153]).

Zaledwo półroku upłynęło, a w piątek 26 sierpnia Dowojno znowu stanął przed sądem hospodarskim przed obliczem króla samego i panów rad, biskupa łuckiego i wojewodów połockiego i witebskiego, z pozwu mieszczanina i rajcy miasta Wilna Iwana Jermolicza. Była to sprawa o dług zaciągnięty kiedyś przez nieboszczyka wojewodę kij. Andrzeja Niemirowicza jeszcze u ojca rajcy Iwana, również nieżyjącego Jermoły, o dług, którego teraz Dowojno nie chciał spłacać, aczkolwiek był synem wojewody z adopcji i dziedzicem dóbr jego, chociaż nie wszystkich. Twierdził tedy na sądzie, że nie powinien odpowiadać, ani długów wojewody spłacać, gdyż z zapisu na własność otrzymał tylko część trzecią dóbr jego, a $^2/_3$ posiada za pożyczoną wojewodzie sumę i dopieroby wówczas był obowiązany do płacenia długów Niemirowicza, gdyby jego spadkobiercy zrzekli się tych $^2/_3$ części.

Na to wystąpili obecni na sądzie Mikołaj Stanisławowicz Hlebowicz wojewodzic połocki i Łukasz Stanisławowicz w imieniu żon swoich i sióstr żon i dowodzili, że Dowojno nie ustąpił z części dóbr przysądzonych im w lutym przez króla i że nie skłania się do wypełnienia wyroku monarszego. Skarżąc o to Dowojnę przedłożyli rejestr majątków, z których nie otrzymali swoich części. Są to znane już nam z poprzedniego procesu dobra. Dowojno odpierał wytoczone pretensje argumentem, iż dał do podziału majątki wojewody ojczyste i dziadowskie, spadłe nań po ojcu i po krewnych, ale nie nabyte i wysłużone przez

[153]) M. L. ks. 204, s. 95—109, wyrok z d. 15—17.II. 1541 r.

Dowojnę, do tych strona przeciwna prawa mieć nie może, bo mu je zapisał.

Wówczas wojewodzic połocki wystąpił z zarzutem, że Dowojno staje przed sądem bez dokumentów świadczących o wysłużeniu lub nabyciu tych dóbr od wojewody kijow., a przecież na sądzie poprzednim kazał mu król te dokumenty przedłożyć. Dowojno odrzekł, że teraz nie jest pozwany w tej sprawie, na co wojewodzic odpowiedział, iż nie zachodzi potrzeba nowego pozwu, skoro sprawę zakończył wyrok samego hospodara i prosił o utrzymanie tego wyroku.

Panowie rada (król bowiem, przytomny na początku sprawy, już odszedł) nakazali Dowojnie zastosować się i wykonać wyrok monarszy wydany w lutym z tem, iżby dział został ostatecznie dokonany w przeciągu czterech tygodni. Dopiero po dokonaniu działu miał król wydać wyrok w sprawie długów pozostałych po wojewodzie kijowskim[159]).

3. Wojewoda połocki.

Konferowanie województwa. Wiry siebieskie. Sprawy graniczne w latach 1542—44. Podróż do Wilna. Spadki i procesy. Budowa zamku w Drysie. Fundacje. Zapis Petronji Dowojniny. Utrzymanie zamku połockiego. Poselstwo do Moskwy w r. 1553. Przebywanie w Wilnie. Sprawy miejscowe.

Od zwykłych spraw majątkowych i procesów odwrócił się niebawem Dowojno do poważnej służby publicznej na wysokim urzędzie wojewody połockiego, szczególnie podówczas trudnym i odpowiedzialnym wobec ukrainnego położenia ziemi połockiej, wobec bezpośredniego graniczenia jej z niebezpiecznym terenem inflanckim, wobec narażenia na ataki moskiewskie i wobec ciągłych flaktuacyj na pograniczu. Król Zygmunt uznał Dowojnę godnym tak ważnego i odpowiedzialnego miejsca i chwaląc jego dotychczasową służbę monarsze i Rzplitej, a zapewne ceniąc jego wielką zręczność i wybitną inteligencję konferował mu wobec Zygmunta Augusta obecnego przy rozdawaniu urzędów w Wilnie w dn. 24.V. 1542 r. krzesło połockie[160]), do którego przywiązane

[159]) M. L. ks. 210, s. 955—958, wyrok z 26.VIII. 1541 r.

[160]) — List p. Stanisławu Stanisławowiczu Dowojnie na wojewodztwo połockoje do woli i łaski hospodarskoje.

Żygimont ...czynim jawno sim naszym listom, iż jeśmo wbaczywszy hodność posłuh p. Stanisława Stanisławowicza Dowojna, kotoryje on Nam panu swojemu i Reczypospolitoj ziemskoj czynił i wpiered chotiaczy k posłuham na-

były znaczne dochody z kilku źródeł stale płynące. Szły jako dochody przygodne pewne sumy z grzywien i szły intraty stałe z majątków zamkowych Czerstwiat i Bielczycy, z myta na rz. Sarji, z karczem miodowych i piwnych po 21 groszy miesięcznie, z opłat od czółen i zboża transportowanego wdół Dźwiny i szeregu innych opłat i danin, które ogółem wraz z placami wójtowskiemi dawały wojewodzie rocznie 220 kop 48 gr. 8 denarów w gotówce, a w naturze 65 pudów i 2 bezmieny miodu i 197 ćwierci owsa, licząc po 2 solanki w ćwierci. Na tę sumę 220 kop gr. składały się różne pozycje, a więc t. zw. „jawka" czyli opłata pogłówna od przyjezdnych kupców po 2 gr. szerokie, albo tyleż od wozu, jeżeli ilość wozów przewyższała ilość głów, $^1/_{30}$ ceny od towarów żelaznych, jak patelni, siekier, lemieszów, od artykułów żywnościowych, mięsa, masła, serów i innych „rzeczy strawnych", 30 gr. szer. od „fasy, t. j. od półtysiąca kos" połowa dochodu z młynu zamkowego nad Połotą i t. d.[161]). Dodajmy do tego duże dochody wyciągane umiejętnie przez Dowojnę z palenia popiołów w połockich puszczach królewskich, które tak się wyrażały w łasztach zanotowanych przez rewizorów w r. 1552 za okres dwuletni: w puszczy czerstwiackiej wyrobił 80 łasztów, w sudziłowickiej 150, w klasickiej, chocimickiej z lisiańską i ziabkowskiej po 30, bieckiej 20 i łuhinickiej 50 i uprzytomnijmy, że takie ilości popiołu stale wysyłał do Rygi[162]), a zdamy sobie sprawę, że poza dostojeństwem, osiągając krzesło połockie pomnożył Dowojno swój majątek. Jeśli Dowojno nie należący do koła wielkich możnowładców dostępo-

szym ochotniejszoho jeho zachowati, dali jeśmo jemu od Nas wojewodztwo połockoje, zamok nasz so wsim po tomu jako i pierwszyje wojewody połockije tot zamok od Nas dierżali, a szto zdawna do skarbu naszoho prychożywało, to i tiepier na Nas Hospodara wyjmujem i prywłaszczajem, na kotoremże miesctcu wojewodztwie połockom majet on słusznym a radnym obyczajem sia sprawowati i k poddanym naszym tamosznim dobrym zachowaniem bez obtiażliwosti sia zachowywati i wo wsiem sia raditi i sprawowati tak, jakoby było z naszym hospodarskim dobrym i ziemskim pożytocznym, a toje wojewodztwo majet on od Nas dierżati do woli i łaski naszoje hospodarskoje i na to dali jeśmo p. Stanisławu Dowojnu siej nasz list z naszoju pieczatju. Pisan u Wilni. — M. L. ks. 213, s. 519.

Daty tutaj brak, ale poprzedni dokument pochodzi z dn. 24.V. 1542 r., datę powyższego przywileju nominacyjnego na podstawie oryginalnej księgi Metryki lit. nr. 28, k. 101 Wolff również podaje 24. V. — Senatorowie, s. 46. Stryjkowski, Kronika, t. II, s. 399—400.

[161]) Ks. z. poł. 33—706, k. 423; Rewizja, s. 28, 29; Łappo, Wiel. Kniażestwo Lit., s. 614.

[162]) Rewizja, s. 62—3.

wał zaszczytu prawie wyłącznie naonczas w W. Ks. Lit. zachowywanego dla świata możnowładczego, brał na barki bardzo ciężki obowiązek. Trudności nie kazały długo na siebie czekać, odczuł je wnet po objęciu województwa. Wszak na pograniczu połocko-siebieskiem w latach 1537 — 1542 panował stały niepokój, wszak Moskwa stale utyskiwała na wdzieranie się w okolice Siebieża ludzi litewskich, na koszenie łąk, zaorywanie się i czynienie szkód przeróżnych na jej terytorjum, na rabunkowe wypady z Oświeja tamecznego „wojewodki", na palenie siana i różne samowole i szkody ustawiczne[163]). Wiry siebieskie nie cichły wobec sporności terytorjum i obopólnych zawziętych, dokuczliwych i nieustannych napaści. Napaści takie w pierwszej połowie 1543 r. organizuje na ziemię połocką namiestnik siebieski, podczas gdy rząd moskiewski odwleka uporczywie sprawę komisyjnego załatwienia na miejscu granicznego sporu[164]). Objęcie województwa przez Dowojnę nie zmieniło stanu rzeczy. W grudniu 1542 r. został on wyznaczony przez króla z Nikodemem Ciechanowieckim starostą mielnickim i Mikołajem Andruszewiczem koniuszym nadwornym na t. zw. sędziego właśnie w sprawie uregulowania granicy połocko-siebieskiej, o czem król powiadomił w. kniazia przez poselstwo w styczniu 1543 do Moskwy wysłane. W tym samym czasie Dowojno z towarzyszami oczekiwał w Połocku na wiadomości od namiestników z Siebieża w sprawie zjazdu. Nie mogąc doczekać wieści napisał do nich z Połocka 29.I. list i wysłał z nim do Siebieża Piotra Korsaka.

„Oznajmujemy wam—pisał w tym liście—żeśmy z woli i rozkazania Pana naszego i zgodnie z umową posłów waszego Pana, którzy naonczas byli u naszego Pana w Krakowie dla pewnych spraw dotyczących granic siebieskich, już do Połocka przyjechali i że termin tej umowy już się zbliża na dzień piątkowy Oczyszczenia św. Bogarodzicy, a tymczasem o wojewodach waszych, którzyby też na te sądowe czynności z nami wyjechali, nic nie słyszymy. Posłaliśmy przeto do Was do Siebieża od siebie posłańca p. Piotra Dymitrowicza Korsaka, iżbyście dali nam znać przez tego posłańca od nas do was wysłanego listem swym: azali wasi wojewodowie przyjechali do Siebieża dla tych czynności i kto mianowicie i gdzie? na którem miejscu i wielu z nimi? o tem wszystkim iżbyście listem swym do nas odpisali, a my, poznaw-

[163]) Sbornik, t. 59, s. 181, 195, 209.
[164]) Sbornik, t. 59, s. 216—218, 213, 239.

szy pisanie wasze i obesławszy się pomiędzy sobą wzajemnie, wyjedziemy tam, gdzie będzie potrzeba, a i słownie tenże posłaniec, wysłany przez nas do was, będzie wam mówić i proszę mu wierzyć" [165]).

Po otrzymaniu listu Dowojny namiestnicy siebiescy zwrócili się po decyzję do Pskowa, a władze pskowskie do samego w. kniazia, skąd znowuż poprzez Psków otrzymał wojewoda połocki odpowiedź o odłożeniu komisji granicznej do lata z żądaniem zredukowania jej do jednoosobowego składu z każdej strony, przyczem komisarzami miałaby być zwykła szlachta, nie jacyś dygnitarze. Prawie równocześnie wracał poseł królewski z Moskwy z odmową w. kniazia prowadzenia prac granicznych w zimie i z żądaniem przesunięcia terminu do lata. Następstwem przerwania układów i zawieszenia akcji rozgraniczenia były dalsze zatargi pograniczne. Nawet, jeśli mamy wierzyć oskarżeniom moskiewskim, na wiosnę 1543 r., jakoś wnet po św. Jerzym, sam Dowojno pchnął na Dołysco kozaków połockich. Był to ze strony wojewody zbrojny odwet za moskiewskie wdzieranie się do ziemi połockiej, było to jakby wysłanie karnej ekspedycji złożonej z lekkiej jazdy zamkowej, która po dokonaniu grabieży i pobiciu poddanych moskiewskich powróciła do Połocka z uprowadzonymi z tamtej strony chłopami [166]). Zatargi nie zrywały układów. W listopadzie 1543 r. namiestnik siebieski wysłał do Dowojny do Połocka ludzi swoich w sprawie przystępowania do rozgraniczenia, chociaż to była zima, która tak przeszkadzała Moskwie w pracach delimitacyjnych zaledwo przed kilku miesiącami. Ludzie ci wojewody w Połocku nie zastali albowiem wyjechał do króla [167]). W lecie tegoż 1544 roku, w czerwcu i lipcu wojewodowie siebiescy i graniczni sędziowie moskiewscy ponownie w tej samej sprawie zwrócili się do Dowojny, ale sędziów królewskich już w Połocku nie było, a Dowojno nawet nie odpisał Moskwie, ustnie tylko oświadczył wysłańcowi siebieskiemu, że sędziowie królewscy wyjechali do Wilna. Zresztą i sam wojewoda nie miał czasu zajmować się tą sprawą, przynajmniej narazie zawieszoną, gdyż 15.VII.1544 r. wyjeżdżał w towarzystwie bojarów połockich i przedniejszych mieszczan z Połocka do króla do Brześcia na narady, mające się odbyć w obecności królewicza i panów rady.

165) Sbornik, t. 59, s. 208, 209, 212.
166) Sbornik, t. 59, s. 223, 230.
167) Sbornik, t. 59, s. 236.

Dużo w Połocku o tym zjeździe naonczas rozprawiano i na dworze wojewody i w mieście w oczekiwaniu zmian poważnych i zapowiedzi nowych rządów nowego pana[168]). Dowojno przeważnie czas dzielił pomiędzy Połockiem a Wilnem i królewskim dworem, na którym często go spotykano. W Wilnie bawił w lutym 1544 r. i 1.II. razem ze Stanisławem Kiszką pożyczył do dnia św. Mikołaja nast. roku od Mikołaja Janowicza Radziwiłła 665 kop. gr. lit.[169]). Zatrzymywały go tutaj podówczas sprawy rodzinne i majątkowe. Niedawno, bo w r. 1542 poślubił jedną z młodszych córek Jana Radziwiłła, starosty żmudzkiego i bełzkiego, dzierżawcy markowskiego, należącego do linji goniądzko-metelskiej, na nim właśnie w tym samym r. 1542 wygasłej. Córką tą była Petronela czyli Petronia, Pietruchną w aktach niekiedy zwana, urodzona w r. 1526, zmarła młodo na obcej ziemi w niewoli moskiewskiej w r. 1564. Przez nią wojewoda połocki, nie zaś starosta merecki Stanisław Andrzejewicz Dowojno według dotychczasowego mniemania, był powinowatym Radziwiłłów.

Otóż teraz w dn. 14 lutego 1544 r. przy pośrednictwie biskupa żmudzkiego i wileńskiego proboszcza odbywał się podział ogromnego spadku po śmierci Elżbiety Bohdanówny Mikołajowej Radziwiłłowej wojewodziny wileńskiej i kanclerzyny litewskiej, matki Jana, starosty żmudzkiego a babki rodzonej Pietruchny Dowojniny. Przy podziale w imieniu żony występował Dowojno. Na rzecz wojewodziny połockiej, jej siostry Anny Stanisławowej Kiszczyny i jeszcze naonczas niepełnoletniej Elżbiety przypadły następujące majętności: Daniuszew, Śpiahlica, Smycz, Niemenczyn, Czernihów na Wołyniu, 50 służb ludzi ciągłych we włości miadziolskiej, oraz wspólne używanie z resztą spadkobierców zamku miadziolskiego, puszczy miadziolskiej i ogromnych jezior miadziolskich: Miadzioła, Zanorocza (t. j. Narocza), i Miastra[170]).

W roku następnym 4 lutego odbył się podział dóbr ojcowskich po staroście żmudzkim[171]), a w kwietniu tegoż roku Do-

[168]) Sbornik, t. 59, s. 255.

[169]) Ar. Nieśw. Dokumenty domów obcych, teka p. t. Dowoyno, z lat 1544—1586, nr. 19. Na tym akcie pisanym po rusku spotykamy własnoręczny podpis polski i pieczęć z herbem; Dowojno zawsze podpisywał się po polsku, świadczy o tem oblata zapisu jego z 17.XI. 1572 r. (w tej samej tece) oraz autograf na pergaminie z 2.XII. 1567 r.

[170]) Bibl. Ordynacji hr. Przeździeckich w Warszawie, wiązka 45, fasc. 16: Uzła.

[171]) Cz. Jankowski, Powiat Oszmiański, Pet., r. 1896, t. I, s. 153.

wojno znowu bawił w Wilnie i razem z kilku najwyższymi dygnitarzami litewskimi obecny był przy wydawaniu przez króla w piątek 24.IV. przywileju konfirmacyjnego dla miasta Kijowa. Wymieniony na przywileju na szóstem miejscu, po biskupie łuckim, wojewodzie wil., kasztelanach wil. i trockim, oraz marszałku ziemskim, a przed marszałkiem nadwornym i podskarbiem ziemskim W. Ks. Lit.[172]).

Niekiedy kierowały Dowojnę na dwór monarszy i sprawy sądowe. Np. w marcu 1546 r. sąd hospodarski zajmował się procesem wojewody z chorążym oszmiańskim Florjanem Dobkowiczem o maj. Łozdoi. Dekretu nie wydano, pom. in. z tej przyczyny, że Dowojno w tym właśnie czasie pozostawał przy królu na służbie[173]). W tym samym roku pozwał go sam biskup wileński przed sąd monarszy na roki ziemskie świętomichalskie, gdyż wojewoda „wiele krzywd gwałtów, bojów, grabieży" urządził na biskupią majętność Duniłowicze. Ciekawa to była sprawa, ale też nie została rozpatrzona i uległa odroczeniu, albowiem wojewoda zajęty był naonczas „na posłudze J. Kr. Mci hospodarskiej i ziemskiej przy robocie zamku nowego dryskiego", przeto nie mógł się stawić na sąd[174]).

Budowa zamku w Drysie związana jest z osobą Dowojny, on go wzniósł w r. 1546. Wiemy, że prace nad budową trwały przez lato, kontynowane były jeszcze w październiku i że Dowojno sam wciąż tam przebywał, dozorował i kierował pracami. Tam też spotkała go w lipcu bardzo niemiła przygoda: w sobotę 10 lipca zgubił pieczęć swą „którą on przy sobie dla odpraw pisania listów miał". Skoro to tylko stwierdził, wysłał natychmiast do króla gońca z wiadomością i prośbą o zapisanie jej do akt kancelarji hospodarskiej, co 20 lipca uskuteczniono. W lipcu już wojewoda doprowadził budowę do tego stopnia, że jest mowa o „zamku nowym na Drysie"[175]). O tem dziele Dowojny wiedziano aż w Moskwie[176]).

---

[172]) A. Chmiel, Zbiór dokumentów znajdujących się w Bibljotece hr. Przeździeckich. War.—Krak. 1890 r., s. 72; M. Grabowski i Al. Przeździecki, Źródła do dziejów polskich, t. II, s. 416.

[173]) M. L. ks. 216, s. 1.

[174]) M. L. ks. 211, s. 309—310.

[175]) M. L. ks. 217, s. 272—3: — Opowiedanie wajewody połockoho o zhubienie pieczati J. Miłosti.

Leta Boż. Nar. 1546 mca lulii 20 d., indykt IV.

Hospodar Korol J. M. kazał zapisati: prysłał do J. Mti wojewoda połockij pan Stanisław Stanisławowicz Dowojno opowiedajuczy, iż w subotu proszłoju,

W roku następnym przebywał w Wilnie czas dłuższy, był tu obecny przy wydaniu przez Zygmunta Augusta (w dn. 21.II.1547 r.) przywileju ziemi połockiej[177]), 22 marca sprzedawał kolegjacie warszawskiej za 10.000 zł. pol. dziedziczny swój majątek Cielaki, z powodu którego niedawno miał sądową sprawę graniczną przed sądem monarszym, w powiecie drohickim razem z Patrykozami i Chruszewem[178]), po kilku zaś tygodniach w kwietniu za sprawą pewnego bojarzyna wasiliskiego Stanisława Mikołajewicza pospołu z żoną jego Katarzyną pozwany został przed sąd hospodarski o to, że nie chce czynić zadość za zamordowanie pierwszego męża pani Katarzyny przez jakiegoś sługę samego wojewody[179]). Równocześnie i wojewodzina Petronela Dowojnina, pani na Goniądzu i Rajgrodzie, przed sądem hospodarskim w Wilnie procesowała się ze szlachtą bielską o nieposłuszeństwo i wdzieranie się w jej grunta, a znowuż szlachta z Buhuszewa nad rz. Bohuszówką w powiecie bielskim skarżyła ją o zagarnięcie stawu, młynu, gruntów i łąk do nich przylegajacych, sądziła się też z jakimś Siekluckim i z jakąś szlachtą pomniejszą z Wielamówki i Głębokiego—Stoku[180]).

Poważniejszym tytułem dla upamiętnienia się wojewodziny była dokonana razem z mężem w tym czasie fundacja dwóch altarij we Wsielubiu—św. Trójcy i św. Jerzego, na mocy której Dowojnowie zapisali księdzu, który tu za nich miał modły wznosić, folwark Trościankę z kilku poddanymi[181]). Brała udział Dowojnina w pogrzebie królowej Barbary; w czasie przewożenia zwłok jej w czerwcu 1551 r. asystowała w Rudnikach pod Wilnem[182]),

---

kotoraja była mca jula 10 dnia, buduczy jemu w zamku nowom na Drysie pirsa [pirszaja?] J. Mti pieczat jeho, kotoruju on dla odpraw pisania listow pry sobie miał, zhubił, hdez p. wojewoda połocki Korola JMti żadał, aby toje zhubienie pieczati jeho dla czasu pryszłoho było u knihi JMti zapisano, a tak J. Kor. M. toje opowiedanie p. wojewody połockoho i zhublenie pieczati jeho roskazał w knihi zapisati.—

176) Sbornik, t. 71, s. 388.

177) A. Wil. Komisji Archeograf., t. XIII, s. 69.

178) M. L. ks. 211, s. 309—311, 940—943; Boniecki, t. V, s. 7.

179) M. L. ks. 217, s. 68—69.

180) M. L. ks. 211, s. 831—832, 981—994, 1071—1073, 1321—1323.

181) Fundacja ta prawdopodobnie miała miejsce w r. 1545 6.XI., jak można sądzić z opowiadania Przyałgowskiego, częstokroć plączącego daty, osoby i pokrewieństwo. — Żywoty biskupów wil., t. I, s. 159.

182) Baliński, Pam., t. II, s. 305; Przeździecki, Jagiellonki Polskie w XVI w., t. I, s. 269.

Icones Familiae Ducalis Radivilianae. Tabl. 23.

wreszcie zapisała się w pamięci ludzkiej niewolą w Moskwie, gdzie przeznaczenie położyło kres krótkiemu życiu, więżąc jej trumnę w obcej nieprzyjacielskiej ziemi nasamprzód w stolicy carów, potem w Smoleńsku[183]). Po wyjściu zamąż za Dowojnę uczyniła na rzecz męża zapis, który różne potem koleje przechodził, a na mocy którego trzecia część wszystkich jej dóbr przechodziła na jego własność, resztę t. j. $^2/_3$ otrzymywał w posiadanie za sumę 8.000 kop. gr. lit. do końca życia Pietruchny, gdyby zaś zmarła przed mężem, do czasu zwrotu tej sumy przez najbliższych krewnych i spadkobierców Dowojny[184]).

Tymczasem od moskiewskiej ściany wciąż wiał niepokój. W r. 1550 znowuż donosił Dowojno o wdzieraniu się Moskwy ze strony Siebieża do połockiej ziemi i jej plądrowaniu[185]). Sam też wdzierał się, ale w dobra sąsiedzkie, nasłał bowiem na majątek księżnej Siemionowej Sanguszkowej Kamień z Cholchol swego urzędnika cholcholskiego Stanisława Suchodolskiego, bojarzyna cholcholskiego Aleksandra i starca Jermołę z wielką gromadą poddanych i ci tam urządzili napaść, bili ludzi i nachodzili domy. Księżna pozwała wojewodę z jego sługami za tę awanturę, przed sąd hospodarski w marcu 1551 r.[186]). W końcu tego roku Dowojno przebywał już w Połocku, nad którym czuwał, zamek utrzymywał w stanie dobrym, zniósł stary dębowy parkan za posadami Wielkim i Zapołockim i wybudował nowy dalej w pole wysunięty, porządku w zamku pilnował, wzmocnił zamkową służbę konną przez rozdawnictwo ziem pustych w Nieszczerdzie i Nieporotowiczach, na co uzyskiwał potwierdzenia królewskie. Nic dziwnego, że rewizorowie królewscy w r. 1552 musieli stwierdzić dobry stan zamku w Połocku, co podnosili nawet cudzoziemcy i o czem słyszano zagranicą na zachodzie[187]). W zamku tym Do-

[183]) Przed wyjazdem z Moskwy w końcu lipca 1567 r., na prośbę Dowojny oddania mu zwłok żony, car zgodził się: „Stanisławowi Dowojnie ciało pani jego na zamianę na ciało kniazia Piotra Iwanowicza Szujskiego dać kazaliśmy— pisał car do króla 25.III. 1569 r. — I to ciało pani swojej Dowojno obejrzawszy i zapieczętowawszy w Smoleńsku zostawił" do czasu oddania zwłok Szujskiego wysłańcowi specjalnemu Bułhakowu dla przywiezienia ich do Moskwy. — Sbornik, t. 71, s, 602.

[184]) Ar. Nieśw. Zapis St. Dowojny z dn. 2.XII, 1567 r.

[185]) Sbornik, t. 59, s. 336.

[186]) M. L. ks. 218, s. 857—858.

[187]) Rewizja, s. 30—31; w relacji swej z r. 1565 poseł ces. Maksymiljana II do Moskwy Pernstein, opowiadając o zdobyciu przez cara Połocka w r. 1563 wyraża, iż był to „il castello ...fortissimo". Turgeniew, Monumenta Russiae Historica. T. I, s. 263.

wojno w dn. 14.XII sądził sprawę o sianożęć nad rz. Ułą pomiędzy Szczęsnym Hercykiem a Bohdanowem Michałowiczem[188]). W roku następnym przyjmował rewizorów królewskich lustrujących województwo połockie, a 20.XII.1552 r. otrzymał od króla pergaminowy przywilej z nadaniem na wieczność części majętności Szpakowa w ziemi bielskiej położonej nad rz. Niereślą w pobliżu Knyszyna, jako nagrodę za szczególne zasługi[189]), być może właśnie za utrzymanie w dobrym stanie zamku połockiego, o czem król mógł wyczytać w rewizji i słyszeć od samych rewizorów. Przebywał Dowojno widocznie naonczas przez czas dłuższy w Wilnie, na królewskim dworze, śród panów rady i był obecny w dn. 28.XII przy nadaniu przez Zygmunta Augusta dwóch przywilejów: Mińskowi na prawo magdeburskie[190]), a nazajutrz przy nadaniu przywileju miastu Łuckowi[191]); jest w nich wymieniony po wojewodzie kijowskim a przed nowogródzkim.

W r. 1553 został Dowojno powołany przez króla do bardzo poważnej misji, świadczącej o wielkich względach i zaufaniu monarszem, stanął bowiem na czele poselstwa do Moskwy, mającego za zadanie zawarcie rozejmu. W skład tego poselstwa poza nim wszedł Ostafi Wołowicz marszałek i Piotr Siemaszka starosta krzemieniecki. Dowojno wyruszył z ogromnym pocztem liczącym 338 ludzi i 491 koni. Jadąc na Orszę i Smoleńsk stanął na granicy w dn. 17.VII, a nazajutrz we wtorek 18.VII mijał już Smoleńsk, leżący od granicy w odległości 20 wiorst, czyli jednego stanu. Prowadził go oddział moskiewski złożony ze stu dzieci bojarskich, ziemian smoleńskich, miał też Dowojno 30 dzieci bojarskich, również smoleńszczan do posyłek, przystawił ich do poselstwa polskiego wojewoda smoleński na rozkaz cara. Nocował Dowojno z całym orszakiem w odległym o pięć wiorst od Smoleńska Kołodnie. W Możajsku oczekiwał posłów wysłaniec carski Iwan Czeliszczew z rozkazem zatrzymania tutaj Dowojny z towarzyszami do specjalnego zarządzenia pod protekstem wyjazdu cara na wyprawę tatarską. Przez ten czas miał Czeliszczew wybadać poselstwo o sprawach polskich i poselskich. Do Możajska przyjechał Dowojno w poniedziałek 31.VII, a w piątek 4.VIII wydał ucztę, na której poza towarzystwem polskiem, poza gronem po-

---

188) Ks. z. poł. 27/700, k. 728: genealogja Hercyków.
189) Arch. Gł. a. d.. Teka Naruszewicza nr. 2 (48), k. 203.
190) M. L. ks. 213, s. 580; Mienskije akty, Mińsk 1931 r., s. 30, 46.
191) Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii, Kijów 1869 r., cz. V, t. I, s. 23.

selskiem siedziała i Moskwa, sam Czeliszczew i przystawowie carscy. Po samej uczcie a jeszcze przy kielichach wszczęły się swobodniejsze, bardziej wylane rozmowy, wówczas Dowojno wręcz oświadczył Czeliszczewu: „nie powrócę, zanim nie uczynię zgody pomiędzy monarchami!"

Ucztami i przejażdkami skracano sobie i uprzyjemniano przymusowy pobyt w Możajsku. Na jednej z takich przejażdżek, we we środę 9.VIII marszałek dworu Dowojny niejaki Paweł Kozicki wszczął rozmowę z Czeliszczewym, oczywiście z polecenia samego wojewody i zwierzył się z jego intencjami przysłużenia się carowi, uskutecznienia życzeń carskich. Forma tych wynurzeń była dość enigmatyczna, wątpić należy w gotowość Dowojny pójścia daleko w myśl intencyj Iwana, którego zresztą zwał tylko wielkim kniaziem, wypada sądzić że mówił tak *ad captandam benevolentiam* strony drugiej i jej wybadania. Inna sprawa, że mogło to nie licować z jego stanowiskiem poselskiem, wobec którego dopuścił się pewnych uchybień. Np. po kilku dniach, podczas przejażdzki z Czeliszczewym sam Dowojno oświadczył mu na osobności, że wszystko, co mu powiedział niedawno Kozicki jest jego myślą i słowem: „co ci mówił mój człowiek Paweł, mojem jest słowem, ja zaś nie mogę z tobą prowadzić rozmów ze względu na moich towarzyszy, ale sprawa pana waszego będzie załatwiona i niech się hosudar nie martwi zawczasu, załatwi się to potem".

O wszystkich tych ucztach, spacerach i rozmowach Czeliszczew donosił carowi, który ze swej strony dawał mu instrukcje. Po trzechtygodniowem przetrzymaniu poselstwa w Możajsku, przeciw czemu Dowojno nie protestował, wesoło czas spędzając, zezwolił car na przyjazd do Moskwy. Wjazd miał miejsce we wtorek 22. VIII, nie według zwykłego bardziej uroczystego ceremonjału, przeciw czemu Dowojno również nie protestował, a co nawet samego Iwana nieco zadziwiło.

Na trzeci dzień po przybyciu poselstwa nastąpiło posłuchanie. Ponieważ ani Dowojno w przemowie Iwana carem nie nazwał, ani w dokumencie poselskim tytułu tego mu nie dano, Iwan nie dał posłom ręki do pocałowania, nie zaprosił ich do stołu i nie przyjął poselskiego dokumentu w sprawie zawarcia pokoju. Pomimo to po paru dniach 27.VIII rozpoczęły się rozmowy pomiędzy posłami a bojarami. Zapełniały je spory o tytuł carski i terytorja, z jednej więc strony o Nowogród, Psków i Smoleńsk, z drugiej o Kijów, Wołyń, Witebsk i Połock. Były to zwykłe jątrzące spierania się, były to jałowe utarczki słowa. Po takiej ba-

talji siedział Dowojno z towarzyszami bezczynnie aż do 3.IX., w dniu tym na żądanie poselstwa polskiego odbyła się druga bezskuteczna i burzliwa konferencja, zakończona zerwaniem i wyjazdem Dowojny z całem poselstwem z Moskwy tegoż dnia jeszcze.

Zerwanie rokowań i odjazd nie były dla cara okolicznością pożądaną, a to ze względu na niepewną sytuację nad Wołgą: „jeszcze kazańscy ludzie nie umocnili się dobrze—tłumaczył zafrasowany car bojarom—zdaje mi się że dobrze by było dla kazańskiej sprawy zawrzeć teraz z królem rozejm na rok albo na dwa lata". Tu tkwił istotny cel rozejmu, maskowany przez Moskwę w rozmowach miłością chrześcijańską i wstrętem do rozlewania krwi chrześcijańskiej. Dla tych rzekomo idealnych względów zdobył się car na dalsze układy i ustępstwa w intytulacji i wysłał swych ludzi za poselstwem polskiem z propozycją powrotu z drogi i kontynuowania układów. Dowojno na powrót łatwo się zgodził. —Wielce byśmy z tego byli radzi, żeby pomiędzy monarchami dokonała się dobra sprawa. Gdyby do nas ze Smoleńska, czy na granicy z tem przysłano, że hosudar chce według dawnego zwyczaju czynić, wrócilibyśmy! Na tośmy przyjechali, żeby dokonać dobrej sprawy pomiędzy monarchami — odpowiedział.

5.IX poselstwo już było z powrotem w Moskwie, a 7.IX miała miejsce sesja z bojarami; ponieważ car nie chciał traktować o pokoju wieczystym, a tylko o krótkim rozejmie, Dowojno wysunął sprawę siebieską, chcąc ją przynajmniej nareszcie zakończyć. Była ona ważną dla Litwy a dla niego samego jako wojewody połockiego szczególnie żywotną. Napotkał na sprzeciw bojarów, uważających sprawę tę za szczegół, który da się załatwić i później. Dowojno dowodził inaczej: „Połock mnie jest powierzony — mówił — a wielu ludzi waszego hosudara zawładnęło wielką ilością ziemi połockiej". Wkońcu odniósł wojewoda sukces o tyle, że bojarowie zgodzili się na wpisanie do rozejmowego dokumentu postanowienia o wysłaniu komisji granicznej na dzień św. Szymona 1554 r., rozejm zaś zawarto na przeciąg lat dwóch. Termin dwuletni przyjmował car ze względu na sprawy kazańskie. 14.IX. Dowojno, po spisaniu aktu rozejmowego i pożegnalnej audjencji u cara w dn. 12.IX. oraz zaprzysiężeniu przez cara układu, opuścił wraz z całem poselstwem Moskwę i ruszył do kraju[192]).

Na pytanie, jak się Dowojno wywiązał z powierzonej mu misji dyplomatycznej? czego dokonał? co osiągnął? musimy od-

[192]) Sbornik, t. 59, s. 382—420.

rzec, że jego obietnice i przechwałki przed moskiewskimi urzędnikami były marnym fejerwerkiem, buffonadą, niezręcznym giestem. Faktycznie nie osiągnął niczego, układ poszedł po linji życzeń cara i zrealizował owoczesny jego program. Dokonano tego, czego chciał car: rozejmu na przeciąg lat dwóch. W drugiej zaś sprawie, połocko—siebieskiej Dowojno nie osiągnął niczego, uzyskując zaledwo zgodę na jej dalsze omawianie, co przecież Moskwę do żadnych ustępstw nie zobowiązywało. Przedłużenie rozejmu podyktowała owoczesna polltyczna sytuacja Moskwy, nie zdobył go Dowojno, choć w polemikach z bojarami posłowie królewscy stawali godnie.

W poselstwie tem Dowojno, na dziesięć lat prawie przed powtórnem, jakże innem spotkaniem z carem, miał teraz sposobność osobiście z nim zetknąć się i dać poznać się w roli posła i dyplomaty polskiego, którego sposób przyjmowania w Moskwie uważała opinja polska za niewłaściwy, uwłaczający poselstwu królewskiemu, co posłowie polscy wymiawiali bojarom w Moskwie w r. 1556[193]).

Zgodnie z układem rozejmowym, w dn. 1.IX. 1554 r. mieli z obu stron zjechać się sędziowie pograniczni dla delimitacji spornych gruntów na odcinku połocko-siebieskim. Istotnie z polskiej strony zjechali na teren dwaj Korsacy Piotr syn Dymitra dzierżawca roski i Hleb Iwanowicz bojarzyn połocki. Carscy komisarze nie zjawili się, a pograniczne zwady i zatargi jątrzyły się po staremu[194]), ku utrapieniu ludności i samego Dowojny, jako wojewody połockiego, którego spotykamy na naradzie zwołanej przez króla w sprawie wymiaru sprawiedliwości w W. Ks. Lit., w towarzystwie innych wojewodów i biskupów w dn. 3.VI. 1554 r.[195]) a we wrześniu 1559 r. w Wilnie przy podpisywaniu 16.IX. w gronie innych panów rad i urzędników W. Ks. Lit. dokumentu o przyjęciu przez króla *in suam proteccionem et clientelam* przeciwko Moskwie arcybiskupa ryskiego z całem duchowieństwem i stanami ryskiego arcybiskupstwa. Podpisał ten akt jako wojewoda połocki i starosta świsłocki[196]).

W Wilnie Dowojno na monarszym dworze uczestniczył w ważnych aktach politycznych, kładł swój podpis na pergaminach, to-

---

[193]) Sbornik, t. 59, s. 505.
[194]) Ibid. s. 596.
[195]) L u b a w s k i, Sejm, dod. s. 75.
[196]) Historica Russiae Monumenta. T. I, n. 177.

warzyszył królowi, na gruncie połockim zajmował się sprawami granicznemi, fortyfikowaniem i sądzeniem spraw obywateli swego województwa i czuwaniem nad ich interesami i prawami. Takie pełnienie przezeń sędziowskiego obowiązku odróżnia go od późniejszych wojewodów wyręczających się zastępstwem. Spotykamy go np. w dniach 8 i 9 XI. 1560 r. sądzącego w Połocku razem z Wasilem Korsakiem i Franciszkiem Kasperowiczem chorążym poł. ciekawy proces pomiędzy Wasilewiczem a Ogińską, którego dochowany opis unaocznia nam całą scenę sądową.

Pewien oświejski bojarzyn pani Hanny z Radziwiłłów Kiszczyny wojewodziny witebskiej a szwagierki Dowojny, Andrzej Wasilewicz, złożył przed wojewodą skargę na kniahynię Ludwikę Iwanownę ze Strężewskich Ogińską o to, iż Ogińscy trzymają w majętności Sieledcowie położonej w poł. województwie jego dziadowszczyznę zwaną Iwanowszczyzną i nie chcą mu jej odstąpić i prosił, żeby mąż kniahyni, kn. Fiedor Ogiński, okazał przed wojewodą listy na tę posiadłość. Ogiński osobiście stawił się na sąd i tak przed Dowojną mówił:

—Miłościwy panie wojewodo, starosto—był bowiem Dowojna dzierżawcą świsłockim i drysieńskim—tenci bojarzyn Jp. Kiszczyny zanosi skargę przed Waszą Miłością na mnie i na małżonkę moją o Iwanowszczyznę, majętność w Sieledcowie a dziadkowszczyznę swoją, ależ ja tej majętności posiadam tyle, ile jej kupił dziad mojej żony p. Janko Sienkowicz od Iwana syna Hryćkowa Sieledcewicza, jako jego część w Stojkach za zezwoleniem JM. Stanisława Hlebowicza wojewody połockiego, marszałka hospodarskiego.

Akt kupna-sprzedaży został następnie potwierdzony przez króla Zygmunta I. Teraz Ogiński przedłożył na sądzie wojewodzie wszystkie trzy akta czyli listy, które głośno odczytano: t. zw. „list dozwolony" Hlebowicza, „list kupny" i potwierdzenie królewskie. Po odczytaniu listów zwrócił się Wasilewicz z prośbą do wojewody o sporządzenie z nich kopij, na co wojewoda przystał, poczem kopje wręczono stronom, którym kazał stawić się nazajutrz w sobotę. W sobotę Ogiński pilnował, czy skarżący bojarzyn stawi się? otóż nie stawił się, a wówczas Dowojno wydał wyrok nast. treści: „Bojarzyn p. Kiszczyny Andrzej Wasilewicz pozwawszy kn. Fiedora Ogińskiego i małżonkę jego kn. Ludwikę Iwanównę ku prawu i w sprawie stawając wcale pozwu swego na kn. F. Ogińskiego i na kn. małżonkę jego żałobę uczynił i wziął kopje ich listów a kiedy na rok złożony nazajutrz w sobotę nie stawił się przed Jmcią i prawa nie pilnował, w tym Jmć zachował kn. F. Ogińskiego i kn. mał-

żonkę jego wedle listu jego kupczego i wedle listu potwierdzenia hospodarskiego i tę majętność Stajkowo, którą bojarzyn p. Kiszczyny mienił być Sieledcowem Iwanowszczyzną Jmp. przysądzić raczył kniaziom F. Ogińskiemu i kn. jego małżonce i dzieciom jego na wieczność". Dał na to wojewoda list swój sądowy pod swoją pieczęcią w dn. 14.XI.[197]).

W sprawie tej dostrzegamy bardzo często naonczas praktykowane próby wyłamania się z poddaństwa czy też wysądzenia ziemi spekulujące na przypuszczeniu o zaginięciu dokumentalnych dowodów u strony pozwanej. Próby takie kończyły się nader często natychmiastową przegraną strony pozywającej, która, jak w danym wypadku, widząc jawne dowody niesłuszności swych pretensji, natychmiast cofała się. Prośba o kopje w pierwszym dniu procesu zaniesiona przez Wasilewicza miała na celu złagodzenie kompromitacji, na jaką się naraził, gdyż odłożenie sprawy do jutra umożliwiło mu niestawienie się, a przez to uniknięcie dowodów i wyrzutów podstępnych roszczeń. Dowojno nietylko sam osobiście odprawował sądy w swem województwie, ale jako wojewoda zajmował się i innemi sprawami na terenie powierzonej sobie ziemi, spełniał sumiennie zlecenia królewskie, okazywał życzliwość i pomoc bojarom połockim. Nadawał im ziemie puste, wstawiał się i popierał nadania u króla. Np. nadał połockiemu bojarowi hospodarskiemu Wasilowi Olechnowiczowi Czerkasowi pustką leżące od lat kilkudziesięciu nad jeziorem Świbłem w „Ostrowieńskiej ziemi" Ochickonowszczyznę, Kuźminoludszczyznę i Oleśkociewszczyznę. W r. 1547 Czerkas zwrócił się do króla przedkładając list wojewody i prosząc o potwierdzenie nadania. Prośbę poparli wojewoda wil. Jan Hlebowicz oraz marszałek ziemski Mikołaj Radziwiłł, powinowaty Dowojny, i król nadanie potwierdził z tem, że Czerkas będzie z tej posiadłości pełnić konną służbę bojarską, bez żadnych innych obowiązków na rzecz zamku połockiego[198]). Innemu bojarowi połockiemu Iwanowi Wołodkiewiczowi nadał (przed 1552 r.) do łaski hospodarskiej na pustej ziemi dworzec Widryński z kilku ludźmi w pobliżu granicy moskiewskiej, nadanie to zatwierdził Zygmunt August[199]). Popierał też Dowojno inicjatywę rozwoju życia gospodarczego: kiedy właściciel

---

[197]) Dekret ten oblatowany w s. z. poł. w r. 1766: ks. z. poł. nr. 24/697, k. 577—578 v.

[198]) M. L. ks. 217, s. 429—430: przywilej z 10.III. 1547 r.

[199]) Rewizja, s. 138.

Zaborza Ostafi Korsak zwrócił się doń o pozwolenie na targi sobotnie i podniesienie Zaborza do stanu miasteczka, chętnie się przychylił do prośby Korsaka, który w końcu r. 1551 czy na samym początku r. następnego otrzymał potwierdzenie monarsze [200]). Kolonizował pogranicze połocko-moskiewskie, zaludniał je i osadzał siłą obronną. Dał połockiemu kozakowi Kartaszowi w nieporotowskiej włości grunta zwane Łapciewem i Kniaziewem [201]). W zamkowej włości czerstwiackiej w Starosielu obdarzył ziemią pewnego uchodźcę z Moskwy Michała Mikitowicza [202]), a w r. 1549 wydał list Szczęsnemu Hercykowi zezwalający na tymczasowe paszenie koni i bydła w „pustym" lesie w Czerstwiatach [203]). W tej samej włości zwolnił od wszelkich powinności namiestnika czerstwiackiego Arcioma Iwanowicza w ziemi nabytej przezeń od czerstwiackich sług putnych [204]). Słudzy putni dość często naonczas wyzbywali się ziemi, nabywała ją od nich szlachta połocka za wiadomością i zezwoleniem wojewody. Zezwolił np. na kupno przez ojca Borkołaba Korsaka od sołoniewskich sług putnych wsi Zabiela [205]), przez Fiedora Korsaka dwóch ludzi w Świeczy [206]), przez ojca Olechna Rahozy wsi Łutowa [207]), a przez burmistrza połockiego Dawida Pankowa wsi Terebuszowa [208]). Temuż burmistrzowi pozwolił nabyć od kilku mieszczan połockich majętn. Trośnicy i mieć tu bardzo intratną karczmę [209]), poł. bojarowi Siemionowi Ściepanowiczowi z Orzechowna zezwolił na postawienie stodoły z karczmą przy wielkiej drodze [210]), a bojarowi Arciomowi Iwanowiczowi na kupno od innego ziemianina poł. Borysa Szyłowicza maj. Białego [211]). Darzył życzliwością szlachtę połocką, która z nim i jego przybranym ojcem wojewodą kijowskim Andrzejem Niemirowiczem walczyła z Moskwą i Tatarami, nadawał herby tej szlach-

---

[200]) M. L. ks. 213, s. 557—558: daty przy tem potwierdzeniu brak, poprzedni list król. nosi datę 2.I. 1552 r., następny — 20.XI. 1551 r.

[201]) Rewizja, s. 46.

[202]) Ibid. s. 72.

[203]) Arch. a. d. wil., vol. 15474, k. 261.

[204]) Rewizja, s. 71.

[205]) Ibid. s. 92.

[206]) Ibid. s. 97.

[207]) Ibid. s. 142.

[208]) Ibid. s. 32.

[209]) Ibid. s. 31.

[210]) Ibid. s. 147.

[211]) Ibid. s. 155.

cie, potwierdzane następnie przez króla [212]). Wszystkie te zarządzenia miały miejsce przed r. 1552. Bez wątpienia nie wyczerpują one miary starań i prac Dowojny na terenie powierzonego pieczy jego województwa. Warto też przytoczyć sprawę Pochomiczów, ojciec których Pochom Mikiticz jeszcze od króla Aleksandra wysłużył uroczyszcze Pohost niedaleko od Drysy, odziedziczyli je synowie Fiedor i Michał Pochomowicze Mikiticze. Siedzieli tu aż do wtargnięcia kiedyś Moskwy za Zygmunta I, pochwyceni z domu poszli do więzień moskiewskich i tam lat kilkanaście przesiedzieli. Odłogiem leżący ich Pohost król Zygmunt nadał jako pustosz innemu bojarowi połockiemu, na jego prośbę własną, Michałowi Strzeżewskiemu. Tymczasem pojawili się Pochomowicze, uważani za nieboszczyków czy zaginionych na zawsze w przepastnych czeluściach moskiewskich! Panował już Zygmunt August, do niego przeto zwrócili się z prośbą o pozostawienie ich przy ojcowiźnie, ale królowi niejako było obalać przywilej ojcowski, wysłał więc list do wojewody połockiego z rozkazem dania Pochomowiczom odmiany w tem samem województwie za ich ojcowiznę z ludźmi i gruntami. Dowojno dał im tę odmianę w królewskiej właści sudziłowickiej, uroczyszcze „Śled Iwanowski". Niebawem po objęciu tej ziemi Pochomowicze powtórnie zwrócili się do króla, utyskując, że nie wyrównywa straty Pohosta, co zresztą poświadczyli wstawiający się za nimi przed królem inni ziemianie połoccy z połockim horodniczym Iwanem Korsakiem na czele. Wówczas król w lecie 1558 r. wysłał do Dowojny drugi list z rozkazem, aby wziął z sobą tamecznych bojarów i pojechał z nimi do Sudziłowicz dla załatwienia sprawy na miejscu, co wojewoda wnet wykonał. Obejrzał Śled Iwanowy, stwierdził, że istotnie nie dorównywa Pohostowi i wobec tego wymierzył Pochomowiczom kawał królewskiej puszczy sudziłowickiej, grunta, łąki, barcie, opisał bardzo starannie granice, opis umieścił w swym liście z pieczęcią, i dał go nowym właścicielom. Ci przedłożyli list królowi z prośbą o potwierdzenie nadania, o co sam wojewoda wstawiał się przed monarchą z pomyślnym skutkiem, uwieńczonym przywilejem królewskim z dn. 8.VII. 1558 r. [213]) Chętnie popierał ludzi zasłużonych, torował im nawet u króla drogę do szlachectwa, jak np. połockiemu kozakowi Klimowi Ostaszkiewiczowi: ponieważ w przeciągu lat długich dobrze się sprawował przy zamku i służbie u woje-

[212]) Lubawski, Sejm, s. 462.
[213]) Ks. gr. poł. 85/158, k. 107—111.

wody i służył wiernie, przeto prosił Dowojno króla o nadanie mu szlachectwa, co król przywilejem z dn. 25.IV. 1561 r. sprawił, pozostawiając Klima na miejscu jego dotychczasowej służby kozackiej przy zamku połockim i boku wojewody[214]).

Zdarzały się przecież niekiedy i nieporozumienia obijające się aż o uszy królewskie. Kiedy np. wojewoda w trzymanych w zastawie od króla Kuryłowiczach i Zadorożu jął czynić jakieś nieznane nam bliżej przykrości, słowem uciskać „ludzi putnych", ci zwrócili się ze skargą do samego króla, a król im pozwolił opuścić wojewodę i przenieść się z całem mieniem gdzieindziej[215]).

W taki sposób przeplatały się sprawy osobiste Dowojny, sprawy pospolite z publicznemi i ważnemi. Wszak łańcuch życia każdego człowieka spojony jest z nierównych wymiarami, różnych kształtem i jakością kruszcu ogniw, łączących pospolite z oryginalnem, małe z wielkiem, poziome ze wzniosłem, szarzyznę z blaskiem, a dzień powszedni ze świętem. Zarówno na ścieżkach żywota najzwyklejszej indywidualności, jak na szerokim gościńcu spraw męża historycznego zwykła to kolej rzeczy, normalny układ wydarzeń. Powyższe drobne zajścia nie popsuły harmonji pomiędzy Dowojną a Zygmuntem Augustem, owszem, niedługo przed utratą Połocka król, pragnąc, iżby wojewoda służył dobrze, a poddanych nie ciemiężył, pozwolił mu korzystać z dochodów płynących dotąd na rzecz monarchy z miasta i włości w wysokości 200 kop gr. lit., poza dochodami pieniężnemi i zbożowemi, przyznanemi wojewodzie przez samą ustawę. Nie była to nagroda w ścisłem znaczeniu tego wyrazu, gdyż Dowojno obowiązany był do utrzymywania przy zamku pocztu złożonego z 30 koni[216]). Chodziło tu o obronność Połocka z jego ziemią, obronność szczególnie ważną wobec zagrożenia od wschodu.

4. Klęska.

Groza oblężenia. Korespondencja z pp. radą lit. Siły załogi. Decydujący szturm z 14—15. II. 1563 r. Kapitulacja. Zarzuty Górnickiego. Wysłanie do Moskwy.

Niebawem ważniejsze okoliczności związały Dowojnę z pobytem w Połocku. Wojna moskiewska i zagrożenie całego województwa. Wysyła w r. 1562 cały swój dwór w liczbie około

[214]) Lubawski, Sejm, s. 458.
[215]) Piczeta, Agrarnaja reforma..., Moskwa, 1917 r., t. II, s. 242.
[216]) Ibid. s. 297.

300 ludzi różnie uzbrojonych na pomoc Leśniowolskiemu pod Newel do walki z Moskwą, umacnia zamek połocki[217]), za nieopatrzenie zaś tego zamku większą załogą i liczniejszą artylerją winy nie ponosi, to bowiem od niego nie zależało. Zdawał sobie dobrze sprawę z grozy położenia w końcu stycznia 1563 r., pisał o tem do panów rady do Wilna, słał do nich gońców z wieścią złowrogą otrzymaną od jakiegoś dezertera moskiewskiego o tem, że w dn. 13 stycznia car wystąpił z Wielkich Łuk, że 16-go przybył do Newla i że stąd wprost ruszy na Połock. Odbierał też od pp. rady listy i napomnienia, słane doń jako do wojewody, do ogółu szlachty połockiej i do mieszczan, aby stali wiernie i mężnie przy królu i Rzplitej przeciwko nieprzyjacielowi i byli pewni pomocy i obrony ze strony króla i całego W. Księstwa Lit. Panowie rada wydali nawet rozkaz do wszystkich ziemian obowiązanych do służby wojennej, aby natychmiast ruszyli do Dołhinowa, gdzie miało zgromadzić się pospolite ruszenie i wojsko najemne. O ile były to zachęcające obietnice i podniety, o tyle niestety zawodne i płonne, a rozkazy spóźnione.[218]). Obrony, posiłków, odsieczy ani Dowojno, ani województwo, ani Połock nie otrzymali. Skończyło się na obietnicy. Na te upomnienia Dowojno odpowiedział zapewnieniem wiernej służby zarówno własnej jak całego swego województwa królowi i Rzplitej i przyrzekł „to wszystko czynić jako nam i cnotom naszym da Bóg wiernym sługom hospodarskim należy". Ponieważ jednak zachodziła nagła potrzeba, aby całe wojsko królewskie, już nie czekając na dalsze wieści od wojewody, pośpieszyło ku Połockowi, by „temu zamkowi, ludziom poddanym hospodarskim bez omieszkania ratunek czynić a odpór nieprzyjacielowi. Bo raczcie Wasze Miłoście dobrze o tem wiedzieć—pisał w liście do panów rady litewskich z dn. 27 stycznia—że siły moskiewskie są już ledwo o 3 albo 4 mile od Połocka, widzieli już je na własne oczy niektórzy poddani, omal że z rąk nieprzyjacielskich przybieżeli dzisiaj do zamku i znaki, strzały przynieśli. Widzieliśmy też tej nocy łuny wielkie, a przeto niewątpliwie dziś albo tej nocy przyszłej spodziewamy się pod zamkiem ludzi nieprzyjacielskich, a że omieszkali w drodze, nie dziw, bo śniegi wielkie a idą w ogromnej masie i z wojskiem bardzo wielkiem tak iż nigdy jeszcze Moskwa z tak wielkiemi siłami nie

---

[217]) Kojałowicz, Historia Lith., t. II, s. 453.

[218]) Lubawski, Sejm, s. 637—8; O. Halecki, Dzieje Unji Jagiellońskiej. Krak. 1920 r., t. II, s. 160.

chadzała na wojnę, chociaż więcej czerni zgromadzono niżli ludu rycerskiego, a przeto i po raz wtóry prosimy, aby Wasze Miłoście raczyły pośpieszyć się, gdyż pokładamy nadzieję w Panu Bogu, że za swą pychę słuszny odpór weźmie, jedno tylko aby bez omieszkania pośpieszyło wielkie wojsko, niechby tedy panowie polscy jak najrychlej pośpieszyli tutaj z przednimi ludźmi. Piszecie też Wasze Miłoście o tutejszych mieszczanach, jako by mieli zdradę jakąś knować przeciwko hospodarowi Jmci z pewnej przychylności ku temu nieprzyjacielowi, ale wszystkie starsze osoby z płaczem przychodziły do mnie, świadcząc, że nigdy o tem nie myślano, ani myślą, ani też chcą cierpieć śród siebie takich przestępców" [219]).

Ciężkie to były chwile dla wojewody, widzącego jedyny ratunek w najrychlejszej pomocy, przedewszystkiem sił koronnych. Gotował się do przykrego zarządzenia spalenia przedmieścia lewobrzeżnego, Ekimanji i słobody, zwlekał z tem do czasu schronienia się mieszczan za ściany prawobrzeżnego miasta. I często musiał Dowojno pospołu z rotmistrzami wychodzić we wczesne wieczory styczniowe i noce na wały i patrzeć przez okna zamkowe na łuny bijące na wschodzie i rozświetlające granat nieba nocy zimowej coraz bliżej, coraz ogniściej, coraz groźniej... Złowróżebne odbicie płomieni chłonących siedziby połocczan i niezliczonych ognisk, przy których grzało się mrowie moskiewskie, zaciskało coraz bliżej, coraz gęściej i coraz mocniej czerwone półkole ku Połockowi przysuwane.

Tymczasem z listem wojewody biegł z niezwykłym pośpiechem do Wilna pewien dworzanin królewski, który właśnie Dowojnie przyniósł list od panów rady. Panowie rada t. j. biskup wileński Protaszewicz, biskup żmudzki Jan Domaniewski, biskup kijowski Mikołaj Pac, wojewoda wil. Mikołaj Radziwiłł i marszałek nadworny Ostafi Wołowicz po otrzymaniu wiadomości od Dowojny przysłali list do hetmana Mikołaja Jurjewicza Radziwiłła referując treść listu wojewody połockiego i donosząc, że oryginał wysłali do króla. Panowie rada kładli nacisk na prośbę Dowojny o ludzi polskich i — aby ci nasamprzód przybyli do Połocka, co popierali, prosząc hetmana, aby to bez zwłoki uczyniono, aby te oddziały koronne szarpały nieprzyjaciela, zanim sam w. kniaź, czy wielkie jego wojsko nie stanie pod zamkiem. Taką też opinję wyrażał

[219]) Rps Kras. 4017: Pisma publiczne XVI w. nr. 89, list we współczesnej kopji Dowojny do pp. rad litewskich.

i rotmistrz królewski Wierzchliński. W piątek zapowiedział swój wyjazd ku Połockowi wojewoda wileński. W końcu listu panowie rada upraszali hetmana i wojewodę trockiego o jak najrychlejsze pośpieszenie pod Połock [220]).

Zdawać się mogło, że prośby i nadzieje Dowojny nie były płonne. Niestety, ogołocenie kraju z sił wojennych pozostawiło go bez obrony, bez dywersji, bez odsieczy, gdyż hetman z kasztelanem trockim Hrehorym Chodkiewiczem zaledwo na czele 2000 żołnierzy litewskich i 1400 koronnych stanął w odległości 8 mil od Połocka i „poprzestawał na przejmowaniu picowników moskiewskich", a car już 31 stycznia otoczył Połock i szturm rozpoczął.

W niniejszym szkicu nie zamierzamy kreślić obrazu oblężenia i upadku Połocka, który uwzględnimy w obszerniejszej pracy o województwie połockiem, obecnie musimy tylko zastanowić się nad rolą jaką tutaj odegrał Dowojno. Wiemy, że ufortyfikował zamek, zaopatrzył go w żywność i amunicję, zabiegał o pomoc, donosił panom radzie o stanie rzeczy, przedkładał własne pomysły obrony, a teraz dowodził małą załogę liczącą najwyżej około 2500 ludzi i rozporządzał artylerją składającą się z 20 większych i mniejszych dział [221]). Dysproporcja sił była rażąca, skoro uprzytomnimy sobie potęgę oblegającej armji obliczanej na 280.000 ludzi i około 200 dział. Być może, że Dowojno mógłby dłużej się bronić i trzymać, ale rezultat ostateczny musiał zakończyć się klęską, czy przez zagrzebanie się pod gruzami warowni, co byłoby z większą chwałą wojewody i załogi, czy przez kapitulację, na jaką się zdecydował. Nie oznacza to jednak tego, iżby nie popełnił pewnych uchybień, iżby był wolny od poważnych zarzutów, już przez spółczesnych mu stawianych. Jako waleczni obrońcy w czasie oblężenia wysuwają się na czoło inni rycerze: wojewodzic wileński Jan Hlebowicz, Hrehory Hołubicki „rotmistrz wielkiej dzielności", Piotr Dorohostajski, Jeśmanowie i Korsacy i rotmistrze z Korony. Dowojno pozostaje w cieniu. Już 1 lutego poniosła załoga połocka wielką stratę. Kawał drzewa odłupany kulą działową uśmiercił dzielnego rotmistrza Hołubickiego, który

---

[220]) List pp. rady lit. do Mikołaja Radziwiłła hetmana lit. i wdy trockiego z dn. 29.I. 1568 r. w rpsie 4017 Kras.

[221]) „Kurtze Abschrift und Verzeichniss des grossen und gewaltigen Feldzugs so der Moschowiter für Polotzko den 31 Jan. 1563 gebracht hat. 1563, s. l." w IV t. wydawn. A. Sapunowa p. t. Witiebskaja Starina, t. IV, Witebsk, r. 1885, s. 121—3.

zapewne miasta bronił, bo Dowojno wnet po jego zgonie kazał zapalić miasto i parkan miejski, puszczając mimo uszu opinje i prośby Hlebowicza. Hlebowicz zabowiązywał się „sam na się wziąć obronę wielkiej posady", ale wojewody nie przekonał. Kazał też Dowojno wygnać z zamku wielką rzeszę chłopstwa, na miejsce którego ściągnął mieszczan ze spalonego miasta [222]). Nasuwa się tutaj pytanie po cóż wieśniaków przyjmował, jeśli na samym początku oblężenia zdecydował się na ich wygnanie? Wypędzeni przez wojewodę kmiotkowie zostali dobrze przyjęci przez Moskwę, której pokazywali ukrytą w lasach żywność. Ludzkie przyjęcie chłopów obudziło w mieszczanach połockich nastrój pewnego zaufania do nieprzyjaciela, a spalenie miasta przez wojewodę umożliwiło carowi podsunięcie dział pod sam zamek. Gwałtowny szturm z huraganowym ogniem artyleryjskim w nocy z niedzieli na poniedziałek t. j. z 14 na 15 lutego wzniecił straszny pożar, ogień ogarnął zamek, około 40 horodeń stanęło w płomieniach, daremne były rozpaczliwe wysiłki gaszenia rozszalałego żywiołu, w bezsilnej walce z nim padali ludzie rażeni gradem kul nieprzyjacielskich. Dowojno, widząc klęskę, ogarniając wzrokiem niepodobny do ugaszenia pożar i niedające się odeprzeć potężne natarcie, wysłał w imieniu własnem i władyki parlamentarjusza do carskich dowódców Srebrnego i Repnina z zawiadomieniem o gotowości kapitulowania. Kniaziowie donieśli o tem carowi, a car przysłał do nich jakiegoś Czeremisowa z żądaniem stawienia się Dowojny z władyką osobiście przed Srebrnym i Repninem z prośbą kapitulacyjną, którą ci zkolei carowi przedłożyć mieli. Jednocześnie nakazał car ostre pogotowie we wszystkich pułkach, a własny pułk ustawił na przeciw zamku koło swej kwatery. Zaraz też w cerkwiach koło obozu carskiego ozwały się głośne śpiewy dziękczynnych modłów za powodzenie, za zwycięstwo, za triumf!

W tym czasie radosnego upojenia Iwana i jego krociowej armji posuwała się od strony spalonego zamku połockiego zgnębiona i przybita upokorzeniem gromada ludzi: był to pokonany wojewoda połocki, podeszły w leciech Dowojno, z nim postępował młodociany Jan Hlebowicz wojewodzic wileński, szli z uczuciem bólu moralnego różni „połoccy znakomitsi ludzie", rycerze, obroń-

---

[222]) Stryjkowski, Kronika, t. II, s. 413; T. Korzon, Dzieje wojen, t. I, s. 266—7.

cy swej ziemi rodzinnej i własnego grodu stołecznego, a obok Dowojny i szlachty kroczył władyka Arsenjusz w otoczeniu czerńców i popów, niosąc krzyż prawosławny. Stanął wreszcie wojewoda z orszakiem całym przed bojarami i prosił o zaprzestanie dalszego bombardowania i niszczenia Połocka, który poddawał teraz carowi. Od cara niebawem zjawił się znany już nam Czeremisow z rozkazem stawienia przed oblicze monarsze Dowojny, władyki i Hlebowicza. Do zamku wysłał Iwan wojewodów swoich i bojarów z wojewodą kniaziem Piotrem Szujskim na czele. Niebawem Czeremisow stawił przed carem Dowojnę, Arsenjusza, Hlebowicza, połockiego horodniczego Bystrzejskiego i „wielu innych znamienitszych panów połockich i rotmistrzów lackich"—nadmienia moskiewski sprawozdawca. Car wydał rozkaz o umieszczeniu jeńców w różnych punktach, Dowojnę kazał umieścić za kwaterą swoją i przystawić doń, zarówno jak i do władyki w roli dozorców jakichś dowódców z pomiędzy kniaziów, co świadczyło o szczególnym respekcie dla dostojeństwa tych dwóch mężów. Po pięciodniowem trzymaniu w obozie kazał Iwan wojewodę z innymi dowódcami stawić przed sobą, poczem wysłał z żoną do Moskwy [223]) i, jak sam zapewniał w grudniu tegoż roku posłów królewskich, kazał ich traktować dobrze, wieść do stolicy wygodnie i dawać utrzymanie, w przeciwieństwie do wywartego niegdyś okrucieństwa polskiego po zdobyciu Staroduba za Zygmunta I. [224]).

Już spółcześni, bodaj że całkiem słusznie, zarzucali wojewodzie popełnienie zasadniczego błędu: nieopatrznego zawarcia zawieszenia broni, doskonale wyzyskanego przez cara, zawieszenia zawartego przez Dowojnę chyba z nadzieją doczekania odsieczy. O tym kroku Dowojny, prowadzącym, zdaniem spółczesnych mu, do katastrofy tak opowiada Łukasz Górnicki: „iż Połock nikczemnie w moskiewskie ręce był przyszedł, po wielkiej części przyczyną tego była niezgoda wojewody z rotmistrzami, a nierozum w tem, iż gdy na czas pewny przymierze z moskiewskim wziął Dowojna wojewoda, nie obwarował sobie tego, żeby ludzie moskiewscy na swem miejscu stali, a pod zamek bliżej żeby się nie szańcowali; którzy zaraz, skoro przymierze obwołano, pod sam zamek się przyszańcowali, a skoro czas przymierza wyszedł, zamek zapalili. Nasi i gasili i bronili się póki mogli, naostatek, nie

---

[223]) Sapunow, Witiebskaja Starina, t. IV, s. 54—55, oraz s. 121—122; „Kurtze Abschrift".

[224]) Sbornik, t. 71, s. 293.

mogąc ognia ugasić, wyszli z zamku do kniazia. Wojewoda wzięt w więzienie i z żoną, wzięt Hlebowicz, wzięt władyka i co Litwy było, tak wielkich jak i małych, wszyscy wzięci" [225]).

Tak tedy upadkiem i utratą Połocka wczesnym rankiem 15 lutego 1563 r. skończyła się polityczna rola i działalność Dowojny, upadło bezpowrotnie jego znaczenie, zagasła szczęśliwa dotąd gwiazda życia jego. Rozpocząć się miały szare i ciężkie dni długiej niewoli, nudy i upokorzenia na obczyźnie w obcej i dalekiej Moskwie.

5. Niewola.

Odwiedziny Mackiewicza. Pertraktacje z poselstwem w r. 1563—64. Sprawa okupu. Lekceważenie wojewody i targi o jego osobę. Wtrącenie do turmy złodziejskiej. Załatwienie wymiany i okupu. Zapis testamentalny. Zwłoka w wyzwoleniu. Wyjazd i warunki oddania zwłok żony.

Niewola Dowojny trwała od 15 lutego 1563 r. do lipca 1567 r. t. j. przez $4^1/_2$ roku, była długa i w pewnych okresach bardzo przykra, przerywana jakby w ciemność padającemi odblaskami nadziei na wyzwolenie, niesionej szlakami wieści z kraju i niejednokrotnych odwiedzin poselskich. Te wiadomości z ojczyzny i te przebłyski zawodnej nadziei spływały na wojewodę i jego towarzyszy niewoli, szlachtę połocką bodaj że za każdorazowym przyjazdem i pobytem posłów królewskich od września 1563 r. aż do stycznia 1567 r.

W czasie bytności w Moskwie dworzanina i wysłańca królewskiego Wasila Mackiewicza (IX. 1563 r), za zezwoleniem cara widział się z nim Dowojno wraz z Hlebowiczem, Bystrzejskim i Sielawą w obecności kilku bojarów carskich w dn. 8 września. Mackiewicz w imieniu królewskiem oświadczył im pozdrowienie i uznanie za obronę Połocka, od biskupa wil., wil. wojewody i innych panów załączył ukłony, od przyjaciół wręczył listy i pieniądze, a w imieniu panów rady upoważnił do pisania o sukurs pieniężny na własne potrzeby. Na to Dowojno z Hlebowiczem odrzekli, że są przez cara dobrze opatrzeni, poczem wojewoda wręczył Mackiewiczowi list do króla z opisem zdobycia Połocka, zabrania go do niewoli, dobrego w niej traktowania, dopuszczania przed obli-

---

225) Ł. Górnicki, Dzieje w Koronie Polskiej od r. 1538 do r. 1572 Wyd. K. J. Turowskiego. Sanok 1855 r., s. 126.

cze carskie i dawania dostatniego utrzymania. Do relacji dołączył prośbę polecającą go pospołu z towarzyszami niewoli łasce królewskiej i drugą skierowaną do wojewody wileńskiego, panów rady i brata, Stanisława Andrzejewicza Dowojny, aby czynili o nim u króla starania. Listy te przeszły przez moskiewską cenzurę [226]), której zawdzięczamy pewną znajomość ich treści.

Po kilku miesiącach, w grudniu tegoż pamiętnego roku 1563 w czasie poselstwa Jerzego Chodkiewicza car sam poruszył sprawę więźniów połockich z Dowojną na czele, podnosząc, że się z nimi tak dobrze obchodzi, jak nigdzie, że oczekiwał teraz w ich sprawie interwencji królewskiej, że skoro jednak król nie wyraził swego zainteresowania, sami winni do niego pisać i do przyjaciół swoich, iżby ich nie puszczano w niepamięć. Takie postawienie kwestji zaostrzył car pogróżką: jeżeli król i nadal nie zechce o nich pamiętać, car zacznie inaczej z nimi postępować, wsadzi ich do twierdz, posprzedaje w obce kraje, pod któremi chyba należało rozumieć państwa muzułmańskie, a wszystko to zawdzięczać ci ludzie będą musieli bynajmniej nie złej woli chrześcijańskiego cara, lecz nieprzychylności ich własnego pana... Pewnego razu wydał Iwan rozkaz, aby Dowojno z resztą połocczan stawił się w dn. 18 grudnia dla wysłuchania oświadczenia carskiego, wypowiedzianego przez bojarzyna Iwana Fiedorowa. Po wysłuchaniu oświadczenia wojewoda urządził z Hlebowiczem i szlachtą połocką krótką naradę; po naradzie proszono Fiedorowa o możność porozumienia się z resztą więźniów, na co nie zezwolono. Wojewoda odbył drugą naradę, po niej przyszedł na czele połocczan do tegoż Fiedorowa, wobec którego z polecenia Dowojny Hlebowicz przemówił następującemi słowy.

— Zezwolił mi, panie, pan Dowojno i wszystka brać moja młodsza i starsza mnie młodszemu mówić. Rzekliście nam, panie, carskie hosudarskie słowo, że car i w. kniaź wziął swoje dziedzictwo zamek połocki i nas w zamku zabrał i tutaj przywiózł i trzyma nas jako pan chrześcijański, nie tak jak w innych państwach inni monarchowie jeńców trzymają, a czekał od naszego byłego pana od króla Zygmunta Augusta jego posłów i słowa o nas. I przyszli posłowie naszego byłego monarchy do cara, lecz nie uczynili żadnego postanowienia z carem o dobrej sprawie, a o nas więźniach od naszego byłego monarchy żadnego z nimi słowa niema. Trzeba byłoby nam wszystkim pospołu wysłać przez

[226]) Sbornik, t. 71, s. 168—9.

posłów listy do naszego byłego pana, króla Zygmunta Augusta i do swoich przyjaciół, iżby nasz były pan nas więźniów nie zapomniał. A jeżeli nasz dawny pan nie przyszle o nas do cara żadnego słowa, nie będzie car nas dalej tak trzymać, a niektórych chce już do innych krajów sprzedawać! Przeto my słowa monarsze od was słysząc, wszyscy ze łzami błagamy, iżby miłościwy car i pan okazał nam i więzionym jeńcom łaskawość, żeby na nas mocy nie wywierał, ale raczył rozkazać, iżbyśmy sami mogli widzieć z posłami i samibyśmy opowiedzieli im nasze potrzeby i zlecili dawnemu swemu panu, królowi, zanieść prośbę, a też i radzie królewskiej i przyjaciołom naszym, iżby dawny pan nasz król nie zapomniał o nas więźniach swoich; niechaj coś o nas do hosudara waszego o nas przyszle i o nas tutaj nie zapomni. Gdybyśmy od siebie posłali listy do swego dawnego monarchy, listy te mogą być dowiezione, lub nie, a tymczasem nogi nasze żelazo przeżre. Jeśli zaś car Wszechrusi nie okaże nam łaski i nie rozkaże nam widzieć się z posłami, niech raczy zezwolić nam wybrać dwóch czy trzech z pośród swej braci zaufanych, wysłać ich do króla, do rady jego i przyjaciół z listami, iżby nas tutaj nie zapomniał i pomoc nam jaką okazał, iżbyśmy mogli być wyzwoleni, i do swego kraju i ojczyzny doszli. Jeśli zaś nasz dawny pan, król tego nam nie uczyni, iżbyśmy mogli wyzwoleni być, wybyście panowie bojarowie, sami łaskę nam jeńcom płaczliwym uczynili i przed hosudarom swoim wstawili, iżby się zlitował jako pan chrześcjański nad nami biednymi płaczącymi więźniami, okup mierny kazał uczynić według możności każdego, a my zaczniemy pisać do swych rodzin i przyjaciół, iżby posprzedawali nasze ojcowizny i mienie i przyjaciół naszych, i tutaj za nas przysłali, a hosudar tedy okazał nam więźniom łzami zalanym łaskę jako pan chrześcijański i wszyscy pospołu ze łzami prosimy, iżbyście panowie naszą prośbę łzawą husudarowi przedłożyli[227])!

Taką z polecenia Dowojny wygłosił przemowę elokwentny Hlebowicz zawierającą jeszcze wstawienictwo za połockimi jeńcami wrzuconymi do więzienia za próbę ucieczki. Mowa w treści swej i tonie ujawnia przygnębienie i świadczy o załamaniu duchowem pod wpływem niewoli i dalszych jeszcze gorszych widoków, oraz zapomnienia o jeńcach w kraju.

Treść przemowy bojarowie zakomunikowali carowi, a ten zezwolił Dowojnie, Hlebowiczowi i znaczniejszym kilku jeńcom po-

[227]) Sbornik, t. 71, s. 281—2.

łockim widzieć się z posłami królewskimi pod okiem bojarów pod warunkiem ograniczenia rozmowy, prowadzonej wyłącznie po rusku, do spraw zawartych w przemowie i prośbie.

Istotnie po kilku dniach 21 grudnia odbyło się to spotkanie w specjalnie przygotowanej na rozkaz carski komnacie, w obecności bojarów. Wchodzących posłów powitał Dowojno z Hlebowiczem, wstając z miejsc i na środku komnaty całując ich. W przemówieniach, skierowanych do wojewody i jego towarzyszy posłowie wyrazili pochwałę za dobrą obronę Połocka, zalecając cierpliwość w niewoli w oczekiwaniu na porozumienie monarchów, kładące kres ich cierpieniom. Była to mowa ostrożna, krótka, bardzo dyplomatyczna ze względu na obecność bojarów, na skrępowanie, które bardziej jeszcze wiązało jeńców, w imieniu których znowuż nie wojewoda, ale Hlebowicz odpowiadał prosząc o doniesienie królowi o trudnem ich położeniu [228]). Czem wytłumaczyć powstrzymanie się Dowojny od przemówień, do których był powołany z tytułu swego stanowiska i zlecenie ich młodemu Hlebowiczowi? Sądzimy, że pochodziło to z braku biegłego władania mową ruską, a tem bardziej wielkoruską. Wiemy, że np. ruskie dokumenty podpisywał wojewoda po polsku, w przeciwieństwie do swego stryjecznego brata starosty mereckiego i że na pieczęciach herbowych umieszczał inicjały polskie [229]).

W wigilję Trzech Króli, 5 stycznia 1564 r. w obecności bojarzyna Iwana Fiedorowa nastąpiło powtórne spotkanie Dowojny z towarzyszami z poselstwom, reprezentowanem przez samego tylko sekretarza Mikołaja Haraburdę. Zwrócił się on z temi słowy:

— Pan i król nasz Zygmunt August kazał wam powiedzieć: nacoście przysięgli, na to wiernieście nam służyli aż do gardła, zachowajcież i teraz waszą wierność ku nam i bądźcie cierpliwi! A gdy da Bóg, że z bratem naszym posłowie nasi dojdą do porozumienia, nie zapomnimy naoczas i my o was.

Na to odrzekli Dowojno z Hlebowiczem:

— Jakośmy dawniej królowi a panu naszemu miłościwemu wiernie służyli, tak też i obecnie w wierności swej dla Jmci cierpliwymi być chcemy aż do końca swego życia, niech tylko J. Kr. Mość o nas nie zapomni!

---

[228]) Ibid. s. 285—7.

[229]) Na pieczęci na akcie z 1.II. 1544 r. i 2.XII. 1567 r. Ar. Nieśw.: dokum. domów obcych, teka — Dowojno i pergamin nr. 607.

Po tej tak krótkiej wymianie oświadczeń Haraburda jeszcze rozmawiał z niektóremi paniami, połockiemi ziemiankami i z bojarzynem Fiedorowym o swym bracie Łukaszu, poczem rozdał listy i upominki przysłane jeńcom przez przyjaciół z Polski, otrzymał je i Dowojno [230]), dla którego rok 1564 rozpoczynał się świtem nadziei na wyzwolenie, którego nie przyniósł, uderzając w wojewodę nowym ciosem, śmiercią żony Pietruchny Radziwiłłówny. W niewoli minął i ten i następny rok i szereg miesięcy roku 1566 i końca jej już nie było widać, bo oto kiedy w czasie poselstwa Jerzego Chodkiewicza w r. 1566 na konferencji z bojarami w dn. 13. VI. ci wysunęli kwestję zwolnienia Dowojny za okup, posłowie odpowiedzieli odmownie i bardzo nieżyczliwie, zaznaczając, iż przybyli dla spraw ważniejszych, niż wykup wojewody połockiego, że gdyby chodziło o jego wykupienie, wystarczyło by przysłanie z Polski jakiegoś prostego kozaka z pieniędzmi, ten by tranzakcję załatwił i zabrał Dowojnę ze sobą; nie poselska to rzecz. „Dowojno już stary i okupu Pan zań dawać nie każe, a zresztą... na co on panu naszemu potrzebny? wszakci i tutaj siedząc pije!" [231]) — tak pogardliwem szyderstwem zbywano sprawę nieszczęsnego jeńca, osamotnionego i nikomu już niepotrzebnego. Był to wyraz urągliwego lekceważenia dawnego dygnitarza wytrąconego z łaski pańskiej, wykolejonego człowieka, który widocznie w warunkach życia przykrego, gorzkiego, zwłaszcza być może już po utracie żony, oddał się nałogowi pijaństwa. Tak! dawno wybiła i przeminęła dawno godzina powodzeń i wesołego życia lśniącego zbytkiem i dworską uciechą, a napój, skrzący się ongi w komnatach królewskich, w salach magnackich, na ucztach z carskimi dostojnikami podnietą wesela, stał się dla steranego jeńca w ponurej dobie niewoli moskiewskiej i królewskiej niełaski mętnem źródłem zapomnienia i niezdrowej, doraźnej li tylko ulgi.

Zresztą, jeśli chodzi o jeńców, to strona polska stała naonczas na stanowisku obustronnego ich wypuszczenia, bez targów, bez okupu, bez liczenia głowy za głowę, bez ustępstw terytorjalnych, których car żądał za Dowojnę i towarzyszy jego niedoli. W tym duchu posłowie wypowiadali się na szeregu konferencyj w dniach 17, 19, 21 czerwca i 5 lipca, nie wyjmując wojewody połockiego z ogólnej reguły, na co car nie chciał przystać [232]),

---

[230]) Sbornik, t. 71, s. 298—9.
[231]) Ibid. s. 372—4.
[232]) Ibid. s. 381, 386—7, 391, 399.

natomiast wysunął nowy projekt. Polegał on na wymanie Dowojny za Tiemkina, o ile posłowie królewscy zaproponują taką wymianę, z tem jednak, że strona polska do osoby kniazia doda 15.000 cz. zł. węgier., a w ostateczności choćby 10 tys. Dowojnę car szacował drożej niż swego kniazia. Istotnie na konferencji 15 lipca bojarowie nasamprzód zaproponowali posłom złożenie okupu za wojewodę w wysokości 25.000 cz. zł. węg. Posłowie kwotę tę uznali za wygórowaną. Bojarzyn Buturlin, który w tej sprawie konferował, wystąpił z argumentem, iż taką właśnie sumę określił i podał w liście do króla wysłanym przez Jana Hlebowicza sam Dowojno, co zresztą w odniesieniu do siebie poczynili i inni jeńcy i na co car chętnie się zgodził. Posłowie odrzekli, że sumy tej przecież Dowojno nie będzie w stanie wypłacić i zaproponowali wymianę na Tiemkina. „Mówicie, iżby wziąć Tiemkina za Dowojnę—odparli bojarowie — wszakże Dowojno u swego monarchy człek znakomity, a Tiemkin nie tej wiorsty, w udziale służył, prowincjonalni to kniaziowie i mowy być nie może, żeby Tiemkina brać za Dowojnę, a jeżeli brać Tiemkina za Dowojnę, to dodajcie do Tiemkina 15 tys. zł., a jeżeli już dojdzie do umowy, to i mniej weźmiemy". Ze strony posłów nie wyrażono zgody. Rozmowa na ten temat urwała się. Niewola wojewody miała trwać dalej. Stała się rzecz gorsza jeszcze, bo z rozkazu carskiego został razem z towarzyszami niedoli, połockimi ziemianami, wsadzony do turmy, służącej za więzienie dla pospolitych złodziei. A kiedy się żalił na to przed bojarami, ci winę zwalali na złą wolę posłów królewskich. Wywołało to u jeńców wielkie rozgoryczenie przeciw posłom i wyrzekania. Kiedy niebawem odwiedził ich Haraburda, po przywitaniu się z wojewodą i szlachtą połocką, oświadczył wszystkim w imieniu królewskiem pamięć i pochwałę za dzielną obronę Połocka, dodając zachętę do dalszej cierpliwości i nadzieję na wyzwolenie przy pomyślnych układach obu monarchów, poczem rozdał listy i upominki.

Przemowa ta musiała budzić uczucie zawodu i niesmaku, powtarzała wytarte od paru lat komunały, zdawkowe pochwały i wyrazy nadziei, której rzeczywistość jaskrawo zaprzeczała i urągała brutalnie. Przemowę taką w zestawieniu z gorzką rzeczywistością można było uważać za pospolite natrząsanie się. Nic dziwnego, że Dowojno z połocczanami odpowiedział nie dziękczynieniem, lecz skargą na obecne swe położenie, na wtrącenie i pobyt w turmie złodziejskiej, wynikłe z zakucia w kajdany przez posłów kilku dzieci bojarskich, przysłanych przez cara,

a obarczonych poważnemi zarzutami natury politycznej. Po krótkiej rozmowie Haraburda pożegnał się z Dowojną i jego towarzyszami, których razem z wojewodą straż moskiewska odprowadziła do turmy [233]). Tak więc układy o wolność zamiast poprawy losu spowodowały dla wojewody pogorszenie, boleśnie dojmującą zniewagę: polski pan, dygnitarz, musiał obcować bezpośrednio z mętami społecznemi, pozostawać w otoczeniu zbrodniczego świata, grubijańskiego motłochu. Ile tam musiał stary wojewoda połocki nasłuchać się szyderstw, ile najordynarniejszych wymyśleń, w jakich lubuje się pospólstwo moskiewskie, tembardziej, szumowiny przestępcze, stłoczone w obrębie ciasnego więzienia! Do uciążliwości niewoli dodano mu męczarnie poniewierki.

Po kilku dniach (19.VII) wznowił Harabunda rozmowy o Dowojnie, i jego zwolnieniu i o wykupie z carskimi bojarami i w imieniu poselstwa oświadczył, że chociaż okup oznaczono sumą 25 tys. cr. zł. węg., prosi cara o jej obniżenie. Następnie zaproponował oddanie Dowojny poselstwu już teraz, a posłowie okup zagwarantują i przyślą pieniądze na granicę na umówiony termin. Jeśliby zaszła taka okoliczność, że król nie zechciałby dać okupu, posłowie zabowiązują się do odesłania Dowojny z powrotem do Moskwy.

Bojarowie propozycji takiej nie przyjęli, odrzekli, iż car dopiero wówczas wojewodę zwolni, kiedy otrzyma pieniądze. Jedyne ustępstwo polegało na tem, że posłowie mogli zabrać teraz jeńca po wpłaceniu 20 tys., dając na resztę zapewnienie. O obniżeniu okupu nie chciała Moskwa słyszeć, ale zaproponowała nowy warunek: oddanie za Dowojnę kniazia Wasila Tiemkina z dopłatą 10 tys. cz. zł. węg. Haraburda dopłatę tę ocenił za wygórowaną. Do zgody nie doszło.

Po konferencji Haraburda zdał z niej sprawę poselstwu, bojarowie carowi. Obie strony pozostały przy swojem, co się uwidoczniło w następnej i już ostatniej rozmowie (21.VII). Haraburda w imieniu całego poselstwa wystąpił powtórnie z prośbą do cara o zmniejszenie okupu, jako sumy dodatkowej do Tiemkina i o wydanie wojewody poselstwu, które złoży dokumentalne, opatrzone pieczęciami przyrzeczenie, iż Dowojno załatwi swą sprawę u króla, że zapisze na rzecz okupu majątek swój i ojcowiznę, że król każe dać Tiemkina i pieniądze stanowiące dopłatę i że Dowojno przyśle ją z kniaziem na oznaczony czas na samą granicę. Gdyby zaś

[233]) Ibid. s. 413—7.

król wzamian za wojewodę nie oswobodził Tiemkina i nie dodał do jego osoby pieniędzy, posłowie zapewniają zwrot Dowojny w ręce posłów carskich, skoro przybędą do Polski, albo też przywiozą go na toż same miejsce, skąd teraz wezmą. Bojarowie odpowiedzieli znowu kategoryczną odmową, stojąc przy warunkach sformułowanych przed dwoma dniami. Sprawa wymiany raz jeszcze została poruszona w obecności samego Dowojny na kwaterze poselskiej w ten sam sposób, z tym samym beznadziejnym skutkiem[234]). Stary wojewoda stał się przedmiotem jałowych przetargów, nie przynoszących ulgi jego ciężkiemu położeniu.

Poselstwo polskie w osobie Jerzego Chodkiewicza, Jerzego Tyszkiewicza i Michała Haraburdy po powrocie zdało relację królowi z układów i warunków stawianych w sprawie Dowojny, a król „jako monarcha pobożny, chcąc, aby za panowania i żywota J. Miłości lud boży narodu chrześcijańskiego swobody zażywał, kn. Wasila Tiemkina na wymianę za Dowojnę dał" a przyjaciele wojewody mieli załatwić sprawę złożenia okupu, jak świadczy owoczesne urzędowe sprawozdanie.

Formalny akt o wymianie z okupem został spisany przez panów radę a posłów wyżej wymienionych w Grodnie w dn. 4.XII. 1566 r. w postaci listu ich do bojarów carskich. Oświadczali w nim ciż panowie, po porozumieniu z królem, że Tiemkin będzie na granicy już w śródpościu i że tam też złożą podówczas przydatek pieniężny w złotych, określony zabowiązaniem samego Dowojny. Wobec powyższego prosili panowie bojarów o przysłanie przez cara na ten termin na granicę również i wojewody połockiego. List panów litewskich powiózł niebawem goniec królewski Zahorowski[235]).

Wyzwolenie wojewody miało nastąpić nie tylko w następstwie układów i dobrej woli monarszej, ale i w następstwie wystawienia przez Dowojnę pewnego dokumentu na rzecz króla. Oto bowiem w tym samym roku 1566, sądzić należy iż właśnie w czasie pobytu posłów polskich w Moskwie, sporządził on zapis testamentalny, mocą którego wszystkie pieniądze, złoto, srebro, klejnoty i wszelka ruchomość zapisana mu przez żonę, przechodziły na własność króla, któremu zapisywał też i dobra, odstąpione mu przez nieboszczkę Pietruchnę, w sposób następujący. Trzecią część dóbr żony, zapisanych mu niegdyś na własność,

[234]) Ibid. s. 420—3.
[235]) Ibid. s. 440.

zapisywał teraz królowi, odsuwając od spadku swego brata stryjecznego, starostę mereckiego i innych krewnych. Resztą, t. j. $^2/_3$ dóbr Pietruchny, posiadanemi przezeń z tytułu wpłacenia jej 8.000 kop gr. lit., tak zarządził: jeżeli nie wydostanie się z niewoli i umrze w Moskwie, tedy król ma do jego śmierci te $^2/_3$ posiadać, a po zgonie wojewody na obczyźnie oddać je najbliższym krewnym i spadkobiercom Dowojniny, nie żądając od nich owych 8.000 kop gr., z tem przecież, że z tych $^2/_3$ król wydzieli na rzecz swego stołu na wieczność część trzecią, resztę oddając owym spadkobiercom. Nie chciał wszakże stęskniony za wolnością i krajem wojewoda tracić nadziei na powrót do ojczyzny. W razie powrotu zastrzegł, że cały zapisany mu przez żonę majątek zostanie w jego posiadaniu aż do śmierci jego, a dopiero po śmierci owa część trzecia przejdzie na własność monarchy, a reszta, t. j. $^2/_3$ do spadkobierców Pietruchny, bez zwrotu 8 tys. kop.[236]).

Zapis został sporządzony formalnie „z pewnych a słusznych przyczyn", jak o tem wspomina sam król w dokumencie wydanym w Lublinie w dn. 16.IV.1569 r.[237]), mając na względzie drugi, świeższy zapis, ułożony i wydany przez wojewodę już po powrocie jego do kraju, który zapewne został zaprojektowany, postanowiony i przyobiecany jeszcze w Moskwie jako warunek wykupu. Te pewne a słuszne przyczyny stanowić musiały rekompensatę za wykupienie z niewoli, stwarzając warunki tranzakcji obalającej utrzymującą się przez wieki legendę o dobrodziejstwie wyciągnięcia nieszczęśliwego wojewody z niewoli przez króla za wielkie pieniądze... Dobrodziejstwo zasadzało się w czem innem, nie

---

[236]) Arch. Nieśw. Zapis Dowojny z 2.XII. 1567 r.: Sygn. pergaminu 607/155

[237]) Stwierdza to król w swym liście w nast. słowach: „.... iż które prawo i listy wojewoda połocki pan Stanisław Stanisławowicz Dowojno od małżonki swojej, nieboszczki p. Petroneli Radziwiłłówny na dwie części wszystkich dóbr w W. Ks. Lit. i na Podlasiu leżących w pewnej sumie pieniędzy, także złoto, srebro, klejnoty i wszelką ruchomość, jemu pewnym zapisem opisane, ma, tedy z pewnych a słusznych przyczyn rzeczony wojewoda połocki owe dwie części dóbr litewskich i podlaskich, a też złota, srebra i ruchomości od wyż wspomnianej małżonki jego jemu zapisanych nam hospodarowi puścił, a całe prawo swoje na nas przelał i to pewnemi zapisami swemi dostatecznie opisał".

List ten dał król Andrzejowi Mackiewiczowi, który naonczas występował w roli pełnomocnika królewskiego w procesie wszczętym przez wojewodzinę witebską Hannę z Radziwiłłów Stanisławową Kiszczynę, rodzoną siostrę Petroneli, oraz dzieci Hanny o majątki po Dowojninie.

I. Ł a p p o, Litowsko-Ruskij powiet..., Dorpat 1911 r., s. 169—170.

w hojności monarszej, nie w ofierze królewskiej, nie w łaskawości pańskiej, dobrodziejstwo to objawiło się w wyzwoleniu z niewoli, z poniżenia z niewolą zawsze sprzęgniętego, z barbarzyńskiej obczyzny, z zabójczej bezczynności, w sprowadzeniu do kraju, wolności, rodzimego otoczenia i życia normalnego.

Zbliżała się godzina odmiany, nie tak jednak bliska, jak pragnął król, panowie rada, a przedewszystkiem sam jeniec, porzucenie Moskwy odwlokło się daleko poza śródpoście. Tymczasem w grudniu (1566 r.) wyruszył w drogę do Moskwy goniec królewski Bazyli Zahorowski, a razem z nim podążył sługa dowojnowski Adam Wondrachowski z pocztem liczącym 13 ludzi i 17 koni; jechał on od panów rady do bojarów carskich, 25 stycznia był już w Moskwie samej i został tu ulokowany na „litewskim dworze". Wondrychowskiego z całym pocztem pilnie strzeżono i izolowano od wszelkiego komunikowania się zarówno z mieszkańcami, jak jeńcami. Sługa wojewody nie mógł się nawet widzieć ze swym panem [238]).

Po wręczeniu listu panów rady bojarom i po przedłożeniu go przez bojarów carowi, ten kazał w dn. 31 stycznia przyjść Dowojnie razem z Wondrychowskim do bojarów, którzy oznajmili im radosną wieść, że wojewoda zostanie wymieniony za Tiemkina z dopłatą 10 tys. cz. zł. węg. i że kiedy kniaź stanie na granicy z pieniędzmi, wówczas car odeśle swego jeńca również do granicy [239]).

Taką nowinę przyniósł Dowojnie ostatni dzień stycznia 1567 r., od którego upłynęło jeszcze przeszło pięć miesięcy do wyzwolenia z niewoli moskiewskiej: nastąpiło ono bowiem dopiero w lipcu. Przed wyjazdem był u cara i prosił go o wydanie zwłok żony, celem przewiezienia ich do kraju, na co zgodę uzyskał, ale pod warunkiem wydania na wymianę przez króla zwłok poległego na iwańskich polach w styczniu 1564 r. kn. Piotra Szujskiego, o którego gorąco prosili synowie [240]), Car Iwan nietylko żywych, ale i zmarłych nie chciał oddawać bez wymiany. W Smoleńsku Dowojnę zatrzymano na krótko, tu też zostawił trumnę z prochami żony, która miała być wydana dopiero po wydaniu ciała Szujskiego z preczyścieńskiej cerkwi wileńskiej. Jechał specjalnie po nie razem z Dowojną pewien zaufany sługa domu Szujskich Wi-

[238]) Sbornik, t. 71, s. 433—5.
[239]) Ibid. s. 441.
[240]) Sbornik, t. 71, s. 602 Sapunow, Wit. Starina, t. IV, s. 98.

słoj Bułhakow[241]). Ze Smoleńska ruszył Dowojno ku granicy i tu w dn. 23 lipca „wedle miłościwej woli, miłosierdzia i łaski J. Mci hospodara naszego miłościwego—jak doniósł dzielny Filon Kmita Romanowi Sanguszce — Jmp. połockiemu, panu a radzie J. Mci hospodarskiej uczyniona została wymiana". Ze strony moskiewskiej dokonali jej kn. Iwan Tiebiekielewicz, Wasil Kołyczew i Michał Sambułow. Do Orszy wjechać wojewoda „raczył", wedle pełnego respektu wyrażenia Kmity, w piątek 25 lipca, prosto stąd podążając do króla bawiącego w Grodnie, dokąd zjechali i posłowie carscy, o których polecił Dowojno pisać do króla z prośbą o ich zatrzymanie do czasu jego tam przyjazdu[242]).

Jednocześnie do Moskwy powracał kniaź Tiemkin. Los jego na wolności miał być nierównie smutniejszy, niż w dotychczasowej niewoli polskiej. Podczas gdy Dowojnie wszystko zapewniało bezpieczną i spokojną starość w ojczyźnie, nad Tiemkinym rozsrożyła się groźna niełaska strasznego cara, co go rychło przyprawiła o śmierć gwałtowną, upamiętnioną w Synodikonie i modłach czerńców za duszę zamordowanego kniazia[243]).

6. Schyłek życia.

Usunięcie się z widowni życia publicznego. Zapis z dn. 2.XII.1567 r. Obecność na sejmie lubelskim. Sprawa oddania zwłok kn. Piotra Szujskiego. Związki małżeńskie. Ostatnia żona. Zapis majątkowy z r. 1572. Zgon.

Po powrocie z niewoli rozpoczął Dowojno ostatni okres swego życia, okres najbardziej spokojny, przeważnie zapełniony osobistemi prywatnemi sprawami, okres, w którym wojewodą jest raczej tylko z imienia, z tytułu, ale nie z funkcji, okres, kiedy jego działalność publiczna jawi się w postaci drobnych okruchów w owoczesnym bogatem, bujnem i wielobarwnem życiu politycznem.

Rychło po przyjeździe do kraju musiał wziąć udział w roli świadka w dość przykrej sprawie rodzinnej: chodziło o uznanie za prawą córkę nieszczęśliwej książniczki Maryny Lubeckiej, chorej chronicznie na oczy a wydanej za jakiegoś Wojciecha

[241]) A. Zap. Rossi, t. III, s. 150; Sbornik, t. 71, s. 602.

[242]) Arch. Sanguszków, t. VII, s. 164—5: list Filona Kmity z Orszy z dn. 26.VII. 1567 r.

[243]) Grabowskiego i Przeździeckiego, Źródła do dziejów polskich, t. II, s. 311—2.

Węckowskiego, córki Bohdana i Zofji Dowojnianki. Marynę nielitościwie ścigała rodzina, zwłaszcza rodzona jej siostra Hanna zamężna za Charlińskim. Wojewoda złożył zeznania wyraźnie na niekorzyść Maryny[244]). Zresztą już aż do samego zgonu nie odegrał żadnej wybitnej roli, nie zaznaczył się na arenie działalności państwowej, nie upamiętnił się żadnym czynem donioślejszym, godnym wybitnego słanowiska hierarchicznego i własnej przeszłości. Nie wyróżnił się już w radzie monarszej, nie ukazał się na polu walki, nie uwidocznił się nawet w sprawach własnego województwa, administracyjnych, czy sądowniczych. O sądy nad szlachtą połocką, o gród—czy ma być w Dziśnie, czy też w Leplu? ostry spór się toczy pomimo wojewody, jak gdyby nie istniał, pomiędzy ambitnym starostą dziśnieńskim Borkołabem Korsakiem a drażliwym na punkcie powagi swego wysokiego urzędu i władzy starostą lepelskim i kasztelanem połockim Jerzym Zenowiczem w latach 1571—1572[245]). Czem należy tłumaczyć takie usunięcie się poza nawias życia publicznego, takie zadowolenie się samym tytułem wojewodzińskim przy całkowitej rezygnacji z wszelkich uprawnień i funkcyj tego urzędu? zwłaszcza, gdy się uprzytomni taką ruchliwość, żywość usposobienia, wysokie aspiracje i towarzyskość, światowość tego człowieka, niegdyś dworzanina, dyplomaty, członka rady monarszej, i t. d.! Najwłaściwiej chyba tłumaczy podeszły wiek, sterane zdrowie, skutki przeżyć z lat ostatnich. Był to przecież już człowiek starszy, znękany, zmęczony przejściami: klęską połocką, niewolą moskiewską, śmiercią żony, niewątpliwie skompromitowany w opinji, wyraźnie zostający w niełasce u króla, ścigany niechęcią potężnych Radziwiłłów; zadawniony nałóg pijaństwa musiał go też mocno wycieńczyć, pozbawiając energji, krusząc siły i zdrowie. Słowem, żywy niegdyś, wesoły i energiczny dygnitarz odszedł teraz po powrocie z niewoli w głęboki cień. Uniwersał królewski, zwołujący na zjazd wohyński w r. 1568 — 69 i na sejm lubelski, wysłany pom. in. i do szlachty połockiej i do połockiego kasztelana, Dowojnę pominął[246]). W wyprawie 1567 r. udziału wojewoda nie wziął, spotkać się chyba można z kilku ziemianami z różnych powiatów, pozostającymi na służbie u Dowojny; nie stawili się oni z tej racji osobiście na popis przed hetmanem Chodkiewiczem, wyręczyli się

[244]) Wolff, Kniaziowie, s. 209.
[245]) Łappo, Wielikoje Kniażestwo Litowskoje, s. 623—30.
[246]) Łappo, Litowsko-russkij powiet, s. 332—4.

sługami. Do rzędu ich należał Hryszko Sosinowicz z powiatu wileńskiego, Stanisław Józefowicz z brasławskiego, Lew Skiporow z nowogródzkiego. Stawili oni sługi swe konno, niekiedy w pancerzu, z proporcem i rohatyną. Stawiali te sługi i konie przeważnie z majętności nabytych od wojewody [247]), który widocznie wnet po powrocie znalazł się w trudnych warunkach majątkowych i był zmuszony do częściowej likwidacji swych posiadłości. Dobra, stanowiące uposażenie Dowojny jako wojewody a położone w województwie połockiem, przeważnie pozostawały pod okupacją moskiewską [248]), a chociaż otrzymał bogaty spadek po stryjecznym bracie, zmarłym w poprzednim roku staroście mereckim, trzeba było wypełnić zobowiązanie wobec własnego monarchy za wydobycie z niewoli.

Ponieważ za łaską Bożą a staraniem króla Dowojno, jak sam głosił, został wyzwolony z rąk nieprzyjacielskich i do kraju powrócił, przeto w Radoszkowiczach dn. 2.XII. 1567 r. t. j. rychło po przyjeździe w obecności ks. Stefana Zbaraskiego wojewody trockiego, Jana Chodkiewicza s-ty żmudzkiego i Eustachego Wołowicza podkanclerzego lit. sporządził nowy zapis, modyfikujący dawniejszy w Moskwie ułożony. Na mocy tamtego trzecia część dóbr zapisanych mu przez żonę spadała na króla dopiero po śmierci wojewody, na mocy nowego zapisu już teraz przechodziła na własność królewską. Jednocześnie oddawał królowi i oryginał listu zapisu Petroneli Dowojniny, oraz zapisywał monarsze swemu całe mienie ruchome pozostałe, a spadłe na wojewodę po bracie stryjecznym, owym bogatym Stanisławie Andrzejowiczu, zmarłym w kowalerskim stanie w roku poprzednim: wszystkie pieniądze, złoto, srebro, perły i klejnoty, w których tak się król kochał, szaty, miedź, cynę i wogóle wszelką ruchomość w całości. Poza tem powtarzał zapis owej trzeciej części z reszty $^2/_3$ zapisanych Dowojnie przez żonę dóbr na rzecz stołu królewskiego, którą król mógł teraz bezzwłocznie sobie wydzielić [249]).

Poza pewnym udziałem w sejmie lubelskim, na którym był

---

[247]) „Popis wojska ziem. W. X. Lit.": Rus. Istoriczeskaja Bibliotieka t. XXXIII, s. 548, 637, 836, 525, 507.

[248]) Carscy urzędnicy spisujący włości w okupowanej części wojew. poł. w r. 1563 wymienili 82 wsie należące do Dowojny po lewej stronie Dźwiny: Piscowyja knigi XVI w. Pet. 1877 r., s. 438, 441.

[249]) Ar. Nieśw. Zapis Dowojny z 2.XII. 1567 r.

razem z żoną Dorotą [250]), była przecież jedna sprawa, którą się zajmował odsunięty od roli politycznej wojewoda i do której król chciał go użyć. Oto przed samym wyjazdem z Moskwy Dowojno umówił się z carem i bojarami w kwestji oddania zwłok kn. Piotra Szujskiego za zwłoki Dowojniny. Więc kiedy powrócił do Polski, prosił o zgodę króla na tę zamianę. Pisał w tej materji do Zygmunta Augusta i sam car w r. 1569. Król, który nietylko umarłych, ale i żywych nie chciał trzymać w niewoli, jak sam mawiał, wydał polecenie metropolicie kijowskiemu o wyjęciu ciała kniazia z Preczystieńskiej cerkwi i oddaniu słudze Szujskich, który, jak już wiemy, przyjechał razem z Dowojną. Do Dowojny zaś wysłał król z Knyszyna w dn. 11 września 1569 r. list nast. treści: „Pisał Twoja Miłość do nas, prosząc o ciało kn. Piotra Iwanowicza Szujskiego na wymianę za ciało małżonki swojej. Rozkazaliśmy przeto o tem pisać list do metropolity kijowskiego i halickiego i całej Rusi i ciało to wydać z cerkwi św. Przeczystej kazaliśmy. A ponieważ posłowie nasi temi czasy, w poście po św. Michale, mają zjechać do Mińska i stąd za granicę do w. księcia pójdą, niech T. Miłość ciało to i sługę kn. Szujskiego, którego masz przy sobie z Moskwy, Mikołaja Bułhakowa, puści przy posłach naszych" [251]).

Poselstwo do Moskwy na układy miało jechać przez Mińsk pod przewodnictwem kasztelana mińskiego Talwosza, do niego król w sprawie wymiany zwłok też pisał. Polecenia i listy królewskie w tej sprawie szły przez ręce Dowojny, a ten je pokazywał Bułhakowowi, który porobił z nich odpisy i do Moskwy je zawiózł [252]).

Wbrew staraniom Dowojny, wbrew prośbom cara, który za zwłoki Szujskiego na granicy zobowiązywał się oddać trumnę z ciałem Dowojniny [253]), wbrew woli króla, do wymiany prochów nieboszczyków nie doszło. Pietruchna Dowojnina pozostać musiała na dalekiej obczyźnie, a Piotr Szujski nad wartką Wilenką. Nieugiętą przeszkodą stanęła złość ludzka, mętne źródło nieprawości i szykany. Złośliwy, zacięty, nieprzejednany opór stawił wymianie wojewoda wileński Mikołaj Radziwiłł, poparł go z tytułu przyjaźni godnej wznioślejszej sprawy Jan Hieronimowicz Chodkie-

[250]) Wolff, Kniaziowie, s. 123.
[251]) A. Zap. Ros., t. III, s. 152—3.
[252]) Ibid. s. 152.
[253]) Sbornik, t. 71, s. 602, list cara do króla z dn. 25.III. 1569 r.

wicz [254]). Opór Radziwiłła wyrastał z wrogości jego ku Dowojnie z przyczyn majątkowych, takież usposobienie, sądzić należy, żywił i do swej krewnej, Dowojniny, *ex re* znanego już nam zapisu, oddalającego krewnych od ogromnych dóbr, przechodzących ostatecznie przeważnie do króla. Zawziętość wojewody wileńskiego sięgała aż do mrocznych nizin mściwości wywartej na zmarłej siostrze stryjecznej, na jej prochach, na jej pamięci, ścigała w Polsce samego Dowojnę i była tak potężna i tak skuteczna, iż sparaliżowała zdanie panów koronnych i litewskich i udaremniła szlachetne chęci ludzkiego monarchy, co nie chciał niewoli ani żywych ani zmarłych.

Wobec tak niepomyślnego obrotu rzeczy wojewoda połocki w dn. 3 grudnia 1569 r. pożegnał Bułhakowa, powracającego z pustemi rękami do Moskwy. Dał mu Dowojno eskortę aż do Orszy, kazał go wieźć poprzez swe majętności i dawać mu w nich utrzymanie [225]).

Były to już ostatnie lata wojewody, przebywającego przeważnie w zaciszu wiejskiem zdala od rozgwaru światowego i spraw politycznych, o których nawet mało wiedział [256]), był to już schyłek życia przeważnie zapełniony osobistemi sprawami. Ciążyła mu widocznie samotność, wszak nikogo bliskiego nie miał, ani rodziny, ani rodzeństwa, został sam, więc nie bacząc na wiek podeszły ożenił się powtórnie w r. 1568 z wdową po księciu Jarosławie Hołowczyńskim Dorotą Kostewiczówną, miał z nią córkę też Dorotę, zmarłą po półroku w r. 1569, a 14. IV. 1571 r. utracił żonę; obie pochował w Balwierzyszkach, poczem niebawem w roku następnym po raz trzeci ponowił związki małżeńskie również z wdową, po Konstantym Chodkiewiczu, Barbarą Iwanówną księżniczką Sołomerecką. Ta już przeżyła męża i siedząc w województwie brzeskiem szeroko zasłynęła pieniactwem i awanturniczością. Procesowała się z możnowładcami, szlachtą i woźnymi o pieniądze, granice i gwałty. Na jej rozkaz jakiś jej oficjalista

---

[254]) A. Zap. Ros., t. III, s. 150; Sbornik, t. 71, s. 625.

[255]) Ibid. s. 152; w Sbornik. 71, s. 625 z relacji Bułhakowa: „... o ciele kn. Piotra była u króla rada i król i wszyscy panowie litewscy i laccy postanowili kn. Piotra ciało oddać i list już o tem do biskupa napisali, jeden tylko wileński wojewoda oraz żmudzki starosta na to nie przystali, albowiem pomiędzy wojewodą wileńskim a Dowojną nieprzyjaźń z powodu majątków, a żmudzki jest jego [w-dy] przyjacielem, przeto ciała nie oddali".

[256]) A. Zap. Rossii, t. III, s. 151.

zagarnął grunta należące do jakiegoś Jakimowicza, niszcząc znaki graniczne. Wyrzuciła pewnego kmiecia z zaścianku darowanego mu kiedyś jeszcze przez jej pierwszego męża. Nie uznawała zwrotu pożyczonych przez się pieniędzy, broniąc się bezskutecznym zresztą, ale bardzo niemoralnym wykrętem o sfałszowaniu przez wierzyciela jej cyrografu na pożyczoną sumę, wynoszącą 44 kopy gr. lit. Nieuczciwy fortel nie udał się, a wojewodzina raz po raz przegrywała sprawy w grodzie brzeskim. Sama też innym pożyczała pieniądze i potem prawowała się o nie zawzięcie, jak to np. miało miejsce z samym wojewodą brzeskim Gabrjelem Hornostajem. Wojewoda nie tylko że się nie uiszczał z długu, ale, podobnie jak Dowojnina, nie chciał uznać autentyczności swego cyrografu, a nadto pociągnął ją w r. 1586 do trybunału o nieprzyznawanie zapisu wieczystego na maj. Kurewicze w województwie połockiem [258]). Odźwierciedlone w procesach z lat 1577—1586 rysy wojewodziny połockiej, za jej powtórnego wdowieństwa, ujawniają chciwość, gwałtowność, kłótliwość i bezskrupulatność, uwidoczniają cechy, które z pewnością nie osłodziły staremu wojewodzie ostatnich lat jego zachmurzonego żywota [259]). 25. X. 1570 r. odstąpił on jeszcze połowę Kiejtowiszek w powiecie trockim Kasprowi Irykowiczowi a niedługo przed śmiercią w listopadzie 1572 r. sporządził zapis majątkowy i wyraził w nim zwykłą testatorom wdzięczność za dowody przywiązania małżeńskiego.

W roku tym bawił z żoną w Nowogródku, a ponieważ zawitał do tego miasta częsty, acz wielce niepożądany gość owoczesnej epoki—powietrze morowe, przeto Dowojnowie przenieśli się do Cyryna i tu właśnie wojewoda w dn. 17. XI. sporządził zapis dóbr swoich położonych w województwie połockiem, a wysłużonych niegdyś od Zygmunta Augusta [260]). Na podstawie zapisu majątności te miały przejść na własność wdowy po śmierci wojewody. Oparł się Dowojno na uchwale walnego sejmu brzeskiego

---

[257]) Rps Kras. 3654, teka: Dowojno-Krupski; Wolff, Kniaziowie, s. 497; Boniecki, t. V, s. 7.

[258]) Ar. Nieśw. Dokumenty domów obcych: Dowojno, wypisy trybunalskie z r. 1586.

[259]) Akty wil. Komisji Archeograficznej, t. XXX, s. 429.

[260]) Byty to: Kuryłowicze z dworzyszczem kuryłowickiem, Koniuszki, Olisiejewicze, Istłożki, Pawłowicze, Uholniki, Ćwiecino i Krynki.

Dobra Dowojny częściowo przeszły na króla, częściowo na żonę, inne na krewnych, jak np. na dość dalekich nawet krewnych Charlińskich. — Wolff, Kniaziowie, s. 209.

z r. 1566, pozwalającej rozporządzać własnem mieniem ojczystem, macierzystem, nabytem i wysłużonem swobodnie i w całości, nie zaś w trzeciej, czy $^2/_3$ części, jak stanowił pierwszy „stary statut". Zapis natychmiast został zeznany w grodzie nowogródzkim i już po tygodniu, 24. XI., wojewodzina wzięła wypis dla oblatowania we właściwych aktach, t. j. w ziemskich połockich. Ponieważ jednak ani za Zygmunta Augusta, ani za Henryka Walezego sąd ziemski w Połocku nie został ustanowiony, przeto jeszcze za króla Henryka wojewodzina posłała wypis do wpisania do akt grodzkich zamku dziśnieńskiego starostwa Borkołaba Iwanowicza Korsaka. Wypis z tych ksiąg wydany 5.VII.1574 r. pokładany był dopiero na rokach świętomichalskich w sądzie ziemskim połockim w r. 1580[261]), w tym samym roku (1580) otrzymała ona potwierdzenie na zapisane jej przez męża majątki w pow. nowogródzkim: Iszkołdź, Lincy, Łunin i Łuniniec, o które wybuchł nowy proces z ks. Pawłem Druckim-Lubeckim, zakończony ugodą dopiero w 1587 r.[262]).

Ale... było to już dawno po śmierci Dowojny, zmarłego w r. 1573 po elekcji Henryka w której brał udział[263]). W pamięci potomności imię wojewody zapisało się dość ujemnie, aczkolwiek bez słuszności. Pochodzi to z dwóch przyczyn: mylnego przypisania mu właściwości psychicznych i roli śliskiego dworaka, którym był jego imiennik oraz utraty Połocka[264]), którego cała owoczesna Rzplta nie poratowała. Brak silnej odsieczy zgubił Połock. Zapomniano natomiast o jego zasługach dyplomatycznych, zapomniano o pracach na terenie powierzonego mu województwa, zapomniano o tak ważnej rzeczy, jak o utrzymywaniu w dobrym obronnym stanie zamku połockiego, stwierdzonym przez rewizorów w r. 1552 i przez cesarskiego dyplomatę, co przecież w dawnej Rzpltej nie było zjawiskiem powszechnem, o czem świadczą li-

---

261) Ar. Nieśw. Dokumenty domów obcych. Teka: Dowojno; zapis St. Dowojny z 17.XI. 1572 r.

262) Wolff, Kniaziowie, s. 497.

263) Dogiel, Codex diplomaticus Regni Poloniae et M. D. Lithuaniae. Vilno, r. 1758, t. I, s. 456: Diploma electionis Henrici Regis; S. Orzelski, Bezkrólewia ksiąg ośmioro w t. XXII Scriptores rerum Polonic. Krak. 1917 r., s. 149; Heidenstein świadczy: „Dovoina, quo ad vixit, titulo et dignitate palatini usus, interregni tempore decesserat": De bello moscovitico commentariorum libri sex.—wyd. z r. 1589 w Kolonji z „Polonia" Kromera, s. 760; r. 1573 podaje notatka biograf. pod portretem Petroneli Dowojniny: Icones Familiae Ducalis Radzivilianae, Pet. 1875, tabl. 23.

264) Np. Połock „przez winę wojewody swego Dowojny poddał się carowi 15.II. 1563 r." zawyrokował E. Kotłubaj: Galerja nieświeżska, str. 66.

czne konstytucje sejmowe utyskujące na zły stan warowni, zwłaszcza ukrainnych i nakazujące ich naprawę, zapomniano o wzniesieniu zamku w Drysie, który ostał się na prawym brzegu Dźwiny nawet po r. 1563, po odpadnięciu całej prawobrzeżnej Połocczyzny do Moskwy, zapomniano o długich a ciężkich jego cierpieniach w dobie przeszło lat cztery trwającej niewoli moskiewskiej i zapomniano, że był on jedynym z pośród wszystkich wojewodów połockich, któremu tak gorzką czarę za życia los wypić kazał, każąc po śmierci uczciwe i zasłużone imię jego ostrą rysą niesprawiedliwego zarzutu nicości moralnej i małodusznego sprzeniewierzenia się obowiąkowi obrońcy kraju i powierzonej mu twierdzy.

BOGUMIŁ ZWOLSKI

ZBURZENIE ZBORU EWANGELICKO - REFORMOWANEGO W WILNIE W R. 1682

Omawiając w zakończeniu swojej pracy *Sprawa zboru ewangielicko - reformowanego w Wilnie w latach 1639 — 41*[1]) tekst wyroku Władysława IV[2]), zaznaczyliśmy, iż przez usunięcie zboru poza mury miasta chciał król zapobiec na przyszłość ewentualnym nowym zaburzeniom. To uważaliśmy za główny cel, jaki Władysław IV chciał osiągnąć. Nie dopatrywaliśmy się natomiast w tym dekrecie chęci pozbawienia kalwinów wileńskich wszelkich praw i przywilejów, już wówczas jednak podkreślając, że nie była to droga, która mogłaby doprowadzić do unormowania stosunków wyznaniowych. Fakty, które wkrótce potem nastąpiły, dostarczają nam materjału, potwierdzającego te obydwa przypuszczenia.

Wyniesienie zboru poza mury miejskie absolutnie nie zabezpieczało różnowierców przed napaściami katolików, a zwłaszcza zapalnej młodzieży, która, interpretując w dogodny sobie i odpowiadający jej życzeniom sposób brzmienie dekretu królewskiego, stając rzekomo w jego obronie, w krótkim czasie, bo już w ciągu roku 1641, dopuszcza się gwałtów na osobach ministrów kalwińskich, spełniających w mieście posługi duchowne.

---

[1]) Druk. w Bibljoteczce Wileńskiej Nr. 7, Wilno 1936.

[2]) Mowa tu o wyroku sądu sejmowego z dn. 26. V. 1640 r. w sprawie z oskarżenia bernardynek wileńskich przy kościele św. Michała przeciwko kalwinom, których obwiniały o strzelanie z łuku do tego kościoła w październiku r. 1639 i inne ekscesy. Wyrokiem tym, pomiędzy innemi, zbór ewangelicko-reformowany został przeniesiony z dotychczasowego pomieszczenia przy zbiegu dzisiejszych ulic Wolana i zaułka Ś-to Michalskiego poza mury miasta na miejsce, gdzie obecnie mieści się Synod Ewang.-Ref. (Zawalna 11).

I znowu, jak dawniej, relacje kalwińskie i katolickie, przedstawiające te wypadki, są zupełnie różne. Kalwini w protestacji swej, aktykowanej w grodzie wileńskim [3]), skarżą się na studentów jezuickich a mianowicie Jana Wiżborowicza, Aleksandra Katerlę i Zygmunta Jabłko [4]) o to, iż dwukrotnie nastawali na życie ministrów. Raz, gdy w sposób okrutny pobili powracającego od chorej Chełchowskiego, i powtórnie, kiedy to zachęceni pobłażliwem stanowiskiem biskupa wileńskiego, obnażyli i zbili do utraty przytomności tego samego Jakóba Chełchowskiego i Jana Gierdwiła [5]), udających się z pałacu Janusza Radziwiłła do zboru za Trocką bramą.

Zupełnie inaczej i w sposób dla wymienionych ministrów bardzo nieprzyjemny przedstawiają te wypadki oskarżeni o pobicie akademicy. W reprotestacji swej [6]) obwiniają oni ministrów o pogwałcenie wyroku Władysława IV przez odprawianie nabożeństw prywatnych wewnątrz murów miejskich, gorzej, zarzucają im, że w otoczeniu ludzi zbrojnych w rapiery i puginały dopuszczali się na ulicach Wilna znieważania Najświętszego Sakramentu, a zwracającym im uwagę katolikom grozili bronią. Nie oni pobili ministrów, ale „ludzie luźni i niepewni", na których natknęli się obżałowani, to jest ministrowie kalwińscy, gdy „ku wieczorowi zasię w tychże kapłańskich habitach do domu podejrzanego na przedmieściu blisko ogroda ich kalwińskiego będącego z wielkim ludzi prostych, którzy ich za księżą katolicką rozumieli, wzgorszeniem i obelgą świętego stanu kapłańskiego chodzili..."

Ta reprotestacja akademików wydaje się nam niezupełnie zgodna z prawdą. Gotowi bylibyśmy przyznać jej przynajmniej częściowo słuszność, gdyby pochodziła z czasów, niedalekich zresztą, gdy wojewodą wileńskim był gorliwy protektor kalwinów Krzysztof Radziwiłł, kiedy to piechota wojewodzińska swobodnie graso-

---

[3]) Łukaszewicz J., *Dzieje kościołów wyznania helweckiego w Litwie.* Poznań 1842, t. I, str. 234—5.

[4]) Reprotestacja akademików Jana Wiżborowicza, Aleksandra Katerli i Zygmunta Jabłko. Archiwum Synodu Kalwińskiego w Wilnie (A. S. K.) katalog A, str. 115, dok. 56.

[5]) Wprawdzie Łukaszewicz J. op. cit., t. I, str. 234 podaje, że nazwiska tych ministrów brzmiały Chełchoński i Gedarla, jednak nie idziemy za nim, będąc w możności sprostować je na podstawie wyżej wymienionej reprotestacji akademików, oraz znajdującego się w Arch. Syn. Kal. w Wilnie *Sumarjusza aktów synodowych*, str. 47 i 105.

[6]) A. S. K., k. A, str. 115, dok. 56

wała po ulicach wileńskich. Teraz jednak, gdy kalwini wileńscy pozbawieni byli tej potężnej opieki[7]), a wojewodą wileńskim był katolik Janusz Tyszkiewicz, trudne do pomyślenia są fakty, wymienione w reprotestacji.

Odrzucamy je zatem i przyjmujemy, że to raczej młódź akademicka, wyzyskując okazję, dała folgę swemu krewkiemu temperamentowi. Utwierdza nas w tem przekonaniu zdecydowane stanowisko Władysława IV. Do niego bowiem zwrócił się z tą sprawą ówczesny opiekun i protektor różnowierców litewskich Janusz Radziwiłł, podczaszy litewski, późniejszy znany z ugody kiejdańskiej hetman wielki, który uczynił to na prośby synodu, „iżby u Króla Jmci objaśnienie dekretu tego[8]) *per modum universalis* uprosił, aby tam te *incidentes*, krztów, ślubów, wizytaciej chorych, *actus* pogrzebów *publice rescripto* J. K. M. utwierdził i ministrom te *murvia intra moenia* odprawującym *despectus* wyrządzać zakazał"[9]). Król ujął się gorąco za pokrzywdzonymi i wystosował surowe listy do wojewody wileńskiego i biskupa [10]), żądając przeprowadzenia śledztwa i ukarania winnych. Szczególnie ostro pisze do biskupa, grożąc surowemi konsekwencjami, gdyby nie zadośćuczynił żądaniom królewskim[11]). Widać z listu króla do biskupa, że dosyć ma już podobnych tumultów i spraw z nich wynikających, że chowa jeszcze głęboko w sercu wystąpienie Jerzego Ossolińskiego w czasie sejmu roku 1640[12]), pisząc, iż „stąd bowiem sejmowe *consultata*

---

[7]) Krzysztof Radziwiłł zmarł w Świadości w nocy z 18 na 19 IX. 1640.

[8]) Mowa tu o wyroku sądu sejmowego z r. 1640.

[9]) A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 2, r. 1641.

[10]) List Władysława IV do woj. wileńskiego w sprawie pobicia ministrów Ob. Podgórski A. *Pomniki dziejów Polski.* Wrocław 1840, t. I, str. 32, oraz list Władysława IV do biskupa Wojny w sprawie pobicia ministrów. Ibid. t. I, str. 30—1.

[11]) Nakazuje biskupowi, aby „gruntowną uczyniwszy inkwizycją, winnych na postrach innym *pro quantilitate et atrocitate excessus* każesz pokarać; inaczej bowiem przyszłoby nam takie *de prospicienda securitate publica inire modos*, któreby *praerogativas* Akademji Wileńskiej musiały podobno *afficere*". Ibid. t. I, str. 31. List ten przedrukował również, opisując te wypadki, Baliński M. w *Dawnej Akademji Wileńskiej*, Petersburg 1862, str. 142

[12]) Gdy w czasie sądu sejmowego w r. 1640 rozważana była sprawa bernardynek wileńskich z kalwinami, Ossoliński w mowie swej wyraźnie dał królowi do zrozumienia, że sejm nie uchwali żadnych podatków na zamierzaną przez Władysława IV wojnę z Turkami, o ile ta kwestja nie zostanie załatwiona pomyślnie dla katolików. Ob. Zwolski B., Op. cit., str. 51—2.

zatrudniać się zwykły i inne *obstacula* w sprawach *bonum commune* obchodzących dzieją się" [13]).

Są te listy również dowodem, że przez wyniesienie zboru kalwińskiego poza mury miejskie nie chciał król pozbawiać kalwinów wszelkich praw w Wilnie. Czyżby bowiem ujmował się tak gorąco za pokrzywdzonymi ministrami, gdyby chciał w sposób dosłowny, tak jak to czynili studenci, interpretować brzmienie swego wyroku z r. 1640?

To bądź co bądź tylko przypuszczenie zamienia się w pewność, gdy czytamy akta synodu kalwińskiego z r. 1647, z których dowiadujemy się, iż król, za wstawiennictwem i na prośby Janusza Radziwiłła, wysłał do wojewody, biskupów i urzędu miejskiego w Wilnie zarządzenia, zezwalające kalwinom na wizytowanie chorych przez ministrów i prowadzenie ciał zmarłych po ulicach miasta, jakkolwiek bez śpiewania [14]). Byłyby to zatem zarządzenia, określające niezbyt jasno sprecyzowane stanowisko Władysława IV w wyroku z r. 1640, zadość czyniące prośbom kalwinów, które wysuwali na synodzie w r. 1641. Nie omieszkali też ich kalwini wykorzystać, synod bowiem wprost nakazał ministrom wileńskim, „aby podług pomienionego przywileju do exekuciej pozwoloną *libertatem* przywodzili, nic się na postrachy i przegróżki *adversariorum* nie oglądając, żeby snać przez zaniedbanie jakie do następowania na wolności *adversae parti* przyczyna dana nie była" [15]).

Położenie i uprawnienia kalwinów w Wilnie zostały zatem wyjaśnione, a bezwzględny sens wyroku z r. 1640 wybitnie złagodzony. Pozostało jedynie w swej dawnej mocy ograniczenie, zakazujące im posiadania własnej świątyni w obrębie murów miejskich.

Wypadki wileńskie nie były odosobnione. Również i na prowincji zaznacza się obecnie silniejsza fala antydysydencka, której różnowiercy litewscy, pozbawieni dawnej silnej opieki Radziwiłłów, nie mogą się już skutecznie przeciwstawiać. Ich stan posiadania ustawicznie się zmniejsza skutkiem odbierania im lub palenia zborów [16]). O ile dawniej usuwanie różnowierców od najrozmaitszych godności leżało jedynie w polityce nie-

[13]) List króla do biskupa. Podgórski A., op. cit. t. I, str. 31.
[14]) A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 2, rok 1647.
[15]) A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 2, r. 1647.
[16]) Łukaszewicz J.. op. cit.. t. I, str. 235.

których władców, to obecnie zdarzają się wypadki, że już sama szlachta nie chce dopuszczać ich do urzędów, jak to miało miejsce np. w woj. smoleńskiem w r. 1641[17]). Nie poprawiły położenia dysydentów wysiłki Władysława IV, zmierzające do pogodzenia wszystkich wyznań na t. zw. „colloquium charitativum" w Toruniu, które niestety nie doprowadziły do niczego konkretnego. Wprawdzie w W. Ks. Litewskiem kalwini korzystają jeszcze z opieki Janusza i Bogusława Radziwiłłów, ale ci nie mają tej powagi i znaczenia, jakie posiadali ongiś Mikołaj Czarny lub Rudy, wreszcie Krzysztof († 1640). Nadomiar złego nadeszły nieszczęśliwe czasy potopu 1655 r., które skompromitowały całkowicie w oczach katolickiej części społeczeństwa polskiego nie tylko samych Radziwiłłów, ale wraz z nimi i wszystkich różnowierców. Okres ten przyniósł im niepowetowane szkody, a oskarżenia o zdradę nie były odosobnionemi wypadkami. Wraz z całym krajem różnowiercy litewscy ponieśli olbrzymie straty materjalne, wiele zborów uległo całkowitemu zniszczeniu i nie wszystkie po wojnie udało się odzyskać[18]). Stracili też w tym czasie swą podporę Janusza Radziwiłła, zmarłego w czasie oblężenia Tykocina w r. 1655. Ochraniał ich jeszcze pewien czas swą potęgą Bogusław Radziwiłł, ale i on wkrótce w r. 1670 umiera, jako ostatni męski potomek dyssydenckiej linji Radziwiłłów. Nie może zapewnić różnowiercom tej opieki pozostała po Bogusławie córka jego Karolina Ludwika, która zresztą w niedługim czasie wychodzi zamąż za syna elektora brandenburskiego w r. 1680[19]). Położenie różnowierców, oskarżanych o łączenie się ze Szwedami w ciężkich dla kraju chwilach potopu, staje się coraz gorsze. Te drażniące sprawy pobudziły znowu ogólny fanatyzm, który ujawnił się jaskrawo w konstytucjach r. 1658 i 1659, wyznaczających arjanom

[17]) Ibid., t. I, str. 236. Wówczas to szlachta województwa smoleńskiego sprzeciwiła się mianowaniu przez wojewodę Krzysztofa Gosiewskiego kalwina Jana Popłońskiego na stanowisko sędziego grodzkiego, zanosząc przeciw temu protestację do grodu smoleńskiego.

[18]) Merczyng H. w pracy *Zbory i senatorowie protestanccy w dawnej Rzeczypospolitej*, Warszawa 1904, str. 16 oblicza, iż jeszcze w r. 1655 było w W. Ks. Litewskim około 140 zborów ewang.-refor., gdy w roku 1768 liczba ta stopniała do 40. Wiele tych strat przypada właśnie na czasy wojen polsko-szwedzkich i polsko-moskiewskich, w czasie których, jak pisze Łukaszewicz, op. cit., str. 259—60, niszczyli je i obcy i swoi, wiele padło w najbliższym czasie ofiarą wzmagającej się niechęci i fanatyzmu katolików, jak np. w Giałowie, Nowogródku, Węgrowie, Kościeniewie i t. d.

[19]) Łukaszewicz J., op. cit., t. I, str. 253, 269—75.

r. 1660, jako termin porzucenie swego wyznania względnie opuszczenia kraju, wreszcie w ustawie roku 1668, nakładającej karę wygnania na dopuszczających się apostazji [20]).

Wszystko to musiało się oczywiście odbić i na stosunkach wyznaniowych w Wilnie, w którem niechęć katolików względem kalwinów, zaprawiona zresztą w bardzo wielkim procencie, jak się później okaże, chęcią grabieży, wyładuje się w trzeciem [21]) już od początków jego istnienia zburzeniu zboru wileńskiego w r. 1682, za panowania Jana Sobieskiego.

* * *

Zbór w tym czasie stał w miejscu, wyznaczonem dekretem sejmowym Władysława IV z r. 1640, a więc na przedmieściu poza murami miejskiemi, za Trocką bramą. Zbudowany był obok cmentarza kalwińskiego, który tam uprzednio się znajdował, z zasiłków Radziwiłłów [22]), ofiarności społecznej [23]) i ogólnych funduszów Jednoty [24]). Obok zboru, wzniesionego z drzewa i muru [25]), stała dzwonnica, na której z pewnością był zegar; wspominają bowiem o nim akta synodu z r. 1642, który nakazuje aktorowi zborów W. Ks. Lit. porozumiewać się w tej sprawie z budowniczym [26]). W obrębie pomieszczeń zborowych stały, tak jak daw-

---

[20]) Merczyng H., op. cit., str. 10. Por. *Volumina Legum*, Petersburg 1859, t. IV, str. 238, 272, 484.

[21]) Niektórzy autorowie twierdzą, jakoby zbór wileński był czterokrotnie zburzony przez ludność katolicką, uważając zniszczenie z r. 1682 za czwarte zkolei. Tego zdania jest Merczyng w *Czterokrotnem zburzeniu zboru wileńskiego* przedruk. w pracy Studnickiego W. G. *Zarys historyczny wileńskiego kość. ew.-ref. i jego bibljoteki*, Wilno 1932, który również na str. 7 swych rozważań zgadza się z tym poglądem. Według tych autorów zburzenie zboru wileńskiego miało miejsce w latach 1591, 1611, 1639 i 1682. W sprawie tej zajęliśmy odmienne stanowisko w cytowanej na początku pracy, str. 65—6, dowodząc, że w r. 1639 do zburzenia zboru nie doszło i skończyło się jedynie na nieudanym napadzie. Opierając się też na tem, uważamy zburzenie z r. 1682 jako trzecie z kolei a nie czwarte.

[22]) A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 2, rok 1643.

[23]) Ibidem r. 1642.

[24]) Ibidem r. 1646.

[25]) Rycinę, przedstawiającą ówczesny zbór, podaje Krasiński W. w *Zarysie dziejów powstania i upadku reformacji w Polsce*, Warszawa 1904, t. II, cz. 1 str. 164. Znalazł ją w rękopisie nieznanego nam pamiętnika Jana Cedrowskiego.

[26]) A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 2, r. 1642.

niej, szpital, szkoła i mieszkania ministrów[27]). Na cmentarzu, prócz zwykłych grobów, znajdowały się sklepione krypty z kapliczkami i nagrobkami, częstokroć marmurowemi[28]). Całość obwiedziona była murem, zaopatrzonym w bramę.

Ale ani usunięcie poza mury miejskie, ani własne mury, otaczające całą posiadłość, nie uchroniły zboru wileńskiego od zniszczenia. Spotkał go los, podobny końcowi brogu krakowskiego, który, mimo przeniesienia go z miasta do odległych o sześć mil Aleksandrowic, padł ofiarą fanatyzmu żaków krakowskich[29]). Konsekwencją ogólnych nastrojów i stosunków wyżej omówionych był napad katolików wileńskich na zbór kalwiński, tym razem, jak się przekonamy, całkowicie udany.

* * *

2 kwietnia 1682 r. około godz. 6 rano kilkutysięczny tłum, ze studentami Akademji na czele, wyszedł poza mury miasta i zaatakował niespodziewających się niczego kalwinów, przebywających w zborze[30]). Nie był to jednak jakiś spontaniczny odruch, usprawiedliwiony nastrojem chwili ale akcja dokładnie przygotowana. Sąd ten opieramy na doskonałem zaopatrzeniu napastników w narzędzia, służące do burzenia murów. Tłum bowiem niósł ze sobą młoty, siekiery, oskardy a nawet prowadził tarany, ciągnione na dwóch kołach przez kilkudziesięciu ludzi[31]). Tak uzbrojony podstąpił pod bramę zborową, która niedługo opierała się jego atakom. Wywaliwszy ją, tłum wtargnął do środka, rzucając się zkolei do burzenia samego zboru i innych pomieszczeń. Cały

---

[27]) Ibidem r. 1643.

[28]) A. S. K., k. A, str. 118, dok. 80. List Ertmana Bewerta do łowczego wileńskiego, opisujący zburzenie zboru wil. Pisze między innemi, że napastnicy „nagrobki kamienne marmurowe, cokolwiek leżały nad cmentarzem, wszystkich porabowano"...

[29]) Sobieski W. *Nienawiść wyznaniowa tłumów za rządów Zygmunta III.* Warszawa 1902, str. 161.

[30]) A. S. K., k. A, str. 116, dok. 67. Protestacja kalwinów przeciwko zburzeniu zboru wileńskiego. Ibid. str. 118, dok. 80. List Ertmana Bewerta do łowczego wileńskiego. Zasadniczy zrąb opisu napadu oparliśmy na protestacji kalwińskiej. Nie będziemy też w dalszym ciągu powoływać się na nią, podając odsyłacze jedynie przy wiadomościach, czerpanych z innych źródeł

[31]) A. S. K., k. A, str. 118, dok. 80. List Ertmana Bewerta do łowczego wileńskiego.

dzień trwało zniszczenie, nic nie ostało się razem siekier i innych narzędzi. Napastnicy „przez cały dzień różnym orężem na to przysposobionym tak sam zbór, dzwonnice, kaplice różne, mieszkania wszystkie, mury dokoła będące siekierami podcinali, młotami i innymi *instrumentis* mury obalali, zgruntu wywracali..." Nie poprzestali jednak tylko na tem. Zkolei rzucili się na kapliczki grobowe i same groby, wyciągając z nich ciała zmarłych, które, obdarłszy z odzienia, rzucali na rozpalone ogniska „i inne *auditu horrenda* z ciałami umarłymi *pro libitu scelera perpetrarunt*, jakichby żaden najgrubszy naród nigdy nie dopuścił się".

Wspomnieliśmy już wyżej, że nie tylko czysty fanatyzm religijny był przyczyną tego napadu. Tłumy wiedzione były również chęcią grabieży i rzeczywiście tym razem nadzieje obfitej zdobyczy nie były zawodne.

Złupiono co się tylko dało, a więc wszelkie ruchomości, aparaty kościelne, srebro, złoto, prywatne mienie ministrów, dzwony, księgi, liczne depozyty szlacheckie, złożone w zborze w pieniądzach, obligach i rozmaitych materjałach. W załączonym przy protestacji regestrze szkód[32]) obliczyli je kalwini na ogólną, bardzo

---

[32]) A. S. K., k. A, str. 117, dok. 68. Regestr szkód, poczynionych podczas burzenia zboru. „... gotowych pieniędzy różnych Ichmm., na tym miejscu dla bezpieczeństwa jako na uprzywilejowanym złożonych, złotych polskich cztyrdzieści tysięcy, srebra, złota, kielichów, flasz i innego naczynia do usługowania komunji świętej zborom wszystkim w W. X. L. będącym należącego na złotych polskich sześćdziesiąt tysięcy, aksamit ze złotemi frędzlami bogatymi do nakrycia stołu Pańskiego i do ambony inne sukienne przykrycia, tu walnie chustki bogate złotem, srebrem wyszywane na złotych polskich dziesięć tysięcy, bibljoteka złotych polskich sześć tysięcy, dzwony jeden mniejszy, drugi większy złotych polskich ośmset, ruchomość trzech księży, którzy natenczas tam mieszkali, lekko kładąc złotych polskich dziesięć tysięcy. Ruchomość gospodarza, przy tym zborze mieszkającego, złotych polskich cztyry tysiące, ruchomość Jejm. Paniej Zofji Rymwidówny Mikoszewskiej także przy tym zborze mieszkającej i gotowych pieniędzy złotych polskich sześć tysięcy. Sprawy wszytkie wszytkim zborom W. X. L. służące, także i obligi na różne sumy, o których i wiedzieć nie można, a między obligami obligi Jm. Pana Stanisława z Niezabitowa Niezabitowskiego na złotych polskich cztyry tysiące, także oblig Imść Pana Zwiartowskiego temuż zborowi wileńskiemu dany na złotych polskich tysiąc. Innych zaś obligów od różnych osób i na różne sumy najmniej na złotych polskich sto tysięcy. W murach, w mieszkaniach zborowych szkody najmniej na pięćdziesiąt tysięcy złotych polskich, czego wszytkiego uczyni lekko kładący rachując krom tego co się wspomnieć nie może i co za wzięciem dalszej wiadomości wyrazi się zł. polskich dwakroć sto tysięcy ośmdziesiąt tysięcy i złotych ośmset".

wysoką, sumę 280.800 zł. pol., wliczając już w to równowartość zburzonych murów i budynków, które ocenili na 50.000 zł. pol. Jak dalece posunięta była chciwość a zarazem zdziczenie części napastników, świadczyłaby protestacja kalwińska, jeśli możemy jej całkowicie jako świadectwu strony zainteresowanej, nie posiadając innych źródeł, zaufać, która podaje, że odcinano zmarłym palce, aby zdjąć z nich pierścienie zbyt mocno się trzymające. Nie gardzono niczem. Pozabierano nawet lepiej zachowane trumny, sukna, któremi były wybite, tabliczki, nagrobki marmurowe, wszelki, nadający się do użytku, materjał budowlany, jak drzewo, cegły i żelazo.

W dziele zniszczenia nie napotkali napastnicy na żadne przeszkody ze strony kalwinów. Złożyło się na to kilka przyczyn. Przedewszystkiem nagłość ataku. W przeciwieństwie do roku 1639[33]), różnowiercy absolutnie nie byli nań przygotowani. Nie tylko jednak zaskoczenie było powodem braku obrony ze strony kalwinów. Nie mieli oni już wówczas tej siły, która pozwoliła im przed 40 laty odeprzeć zakusy katolików, zabrakło piechoty wojewodzińskiej Krzysztofa Radziwiłła. Znajdujący się w obrębie posiadłości zborowych ministrowie i inni kalwini, widząc olbrzymi tłum, szturmujący do bramy, nie próbowali nawet obrony i ratowali się ucieczką z pierwszym kaznodzieją zboru Krzysztofem Trzebickim Taubmannem na czele. Pozostali dwaj, a mianowicie Michał Trzebicki Taubmann, brat Krzysztofa, i Kacper Pokucki, schronili się w jednym z grobów, szukając ratunku wśród umarłych[34]). Odnaleziono ich i tutaj i groziła im śmierć w ogniu, gdyż tłum chciał ministrów wraz z trupami spalić na stosie[35]). Nie doszło jednak do tego, dzięki interwencji niejakiego księdza Puzyny, który „z wielką odwagą zdrowia swego ich poratował. Ale co ich nabito kijami, mogą sami o tym dać relację; teraz nasi księża zostają stąd mil dwie do dalszej wiadomości"[36]). Byłby to ze strony ks. Puzyny stwierdzony objektyw-

[33]) Zwolski B., op. cit., str. 18. Wówczas kalwini mieli czas na przygotowania do obrony, uprzedzeni bowiem byli pogróżkami ze strony studentów, że zemszczą się za strzelanie na kościół.

[34]) Łukaszewicz J., op. cit., t. I, str. 276—7. Przedstawia ten wypadek, cytując ustęp z nieznanego nam opisu zdarzeń, dokonanego przez Krzysztofa Trzebickiego Taubmanna.

[35]) A. S. K., k. A, str. 116, dok. 67. Protestacja kalwinów przeciwko zburzeniu zboru.

[36]) A. S. K., k. A, str. 118, dok. 80. List Ertmana Bewerta do łowczego

nem, bo pochodzącem z przeciwnego obozu, świadectwem, piękny przykład miłości bliźniego, którego ratować należy nawet z narażeniem własnego życia, świadczący o tem, że ślepy fanatyzm i nierozsądna nienawiść do różnowierców nie były cechą, charakteryzującą cały bez wyjątku ogół katolików.

Nie wystarczyło napastnikom jednego dnia dla dokonania całkowitego zburzenia. Ocalały jeszcze szczątki murów i budynków, do których niszczenia tłum powrócił następnego dnia[37]). Smutny też obraz maluje nam relacja woźnego królewskiego Samuela Zbińskiego, który, w towarzystwie szlachty Piotra i Stefana Sebastjanowiczów, dokonał oględzin pozostałych po napadzie ruin. Pisze w niej: „... widziałem wszytkie mury dokoła będące, zbór sam, dzwonnice, kaplice, mieszkania kaznodziejów, szpital i inne budynki z gruntu zniesione, wywrócone tak, że ledwo trochę murów dokoła miejscami zostało, dachy od kaplic i innego mieszkania doszczętnie zdjęte, okna powybijane, balki z murów powyłamywane, żelaza wszytkie powydzierane tak, że i jednego ćwieka nigdzie nie znalazłby, budynki zaś, które były z bierwion, wszytkie do gruntu zniesione, zbór sam i dzwonnica z ziemią zrównany, kaplice poodzierane, kamienie od grobów z ziemi wyjęte i wywiezione, do sklepów wszytkich, które jeno były, drzwi powybijane, truny powyrzucane, sukna, hantaby srebrne i co jeno było przy nich poodzierane, poszarpane, ciała cale i cząstkami powyrzucane" [38]).

Jak już zaznaczyliśmy, nie napotkali napastnicy na żaden opór ze strony kalwinów, nie spotkali się też z żadnem przeciwdziałaniem czynników, których obowiązkiem było hamowanie tumultów i niedopuszczanie do ekscesów. Moglibyśmy przypuszczać, że w pierwszym dniu spowodowane to było zaskoczeniem, chociaż i to wydaje się bardzo mało prawdopodobnem, boć przecież tumult trwał cały dzień

---

wileńskiego o zburzeniu zboru. Odmienna jest wersja wspomnianego Krzysztofa Trzebickiego Taubmanna, który w opisie swym twierdzi, jakoby Puzyna był mężem znakomitej familji, który uratował ministrów przy pomocy licznych sług i przyjaciół, poczem odprowadził ich do klasztoru franciszkanów, skąd w nocy zostali wywiezieni. Idziemy jednak za wersją listu Bewerta, gdyż, jak się niżej okaże, jest on źródłem bardziej objektywnie przedstawiającem wypadki,

[37]) Łukaszewicz J., op cit., t. I, str. 278. Por. A. S. K., k. A, str. 116, dok. 67. Protestacja kalwinów i str. 118, dok. 80. List. Ertmana Bewerta.

[38]) A. S. K., k. A, str. 117, dok. 69.

i dość było czasu na zorjentowanie się w sytuacji, natomiast wypadki drugiego dnia dokonały całkowitej kompromitacji tych czynników. Ani księża jezuici, jak się wnosić godzi z braku o tem wzmianek, nie usiłowali powstrzymywać swoich wychowanków [39]), ani urząd miejski nie użył posiadanej siły do zaprowadzenia spokoju i ukrócenia swawoli. Również i urząd wojewodziński wykazał całkowitą bezczynność. Gorzej, jak świadczy wspomniana protestacja kalwińska, „gdy niektórzy *ex dissidentibus in Religione Christiana* do... Magistratu Wileńskiego uciekszy się, aby z powinności swej urzędowej takowy tumult uskromić i od dalszej ruiny pospólstwo odwieść chcieli *prima fronte* upraszali, tedy tego nie tylko jako powinni byli nie uczynili, ale jeszcze samiż tych swawolnych ludzi zgraje do popełniania i dalszych excessów podburzali i aby zdobycz do siebie odnosili, obiecując płacić, rozkazywali. Naostatek, tym wszytkim nie kontentując się, wszytkie zbory w W. X. L. będące znaszać, domy *dissidentium in Religione Christiana* rujnować, dobra im wszytkie zabierać i samych zabijać pochwałkę uczynili..."

To też protestacja kalwińska zwraca się nie tylko przeciwko bezpośrednim sprawcom napadu. Wprawdzie oskarża ich w pierwszym rzędzie, a więc pospólstwo wileńskie podległe rozmaitym juryzdykcjom, wreszcie młodzież akademicką a zwłaszcza następujących studentów: Stanisława Bartoszewicza, Szymona Kaziewicza, Kazimierza Zasztowta, Jana Walentego Puchalskiego, Kazimierza Kałuszewskiego, Jana Zyplę, Konstantego Dołgitę, Franciszka Piotrowskiego, Stanisława Paszkiewicza, Marcina Warszyckiego, Jana Łukomskiego, Jana Kontryma, Krzysztofa Juchniewicza, Jerzego Surowskiego, Stanisława Kulikowskiego i Mikołaja Domeckiego. Ale widzą w nich jednak tylko narzędzie, kierowane ręką jezuitów, przeciwko którym występują również w swojem oskarżeniu, wymieniając rektora Piotra Kitnowskiego, prefekta Kolegjum i Akademji Jana Sadkowskiego i innych; zarzucają im, iż podburzyli akademików i pospólstwo, „aby zbór żałobliwych w wdztwie wileńskim, w mieście stołecznem Wilnie za Bramą Trocką leżący, znieśli i zrujnowali". Nie zapomnieli również kalwini i o stanowisku urzędu miejskiego, wymieniając jego przedstawicieli obok innych sprawców i winnych

[39]) A. S. K., k. A, str. 120, dok. 100. Dekret komisji w sprawie zburzonego zboru w Wilnie. Gdy kalwini udali się do rektora Akademji, aby powstrzymał swych wychowanków, ten „*hoc petitum* jakoby śmiechem zbył".

zburzenia. Figurują tam zatem wójt Cynaki Bartłomiej oraz burmistrz Jan Berkinowicz i Samuel Szycik.

Różne natomiast są relacje, dotyczące zachowania się wojewody wobec zaszłych wypadków. Co dziwniejsze pochodzą one z jednego obozu, a mianowicie samych kalwinów. Jedna z nich— to wspomniany już opis wypadków, sporządzony przez Krzysztofa Trzebickiego Taubmanna [40]). Ten wprost zarzuca Michałowi Pacowi, będącemu wówczas wojewodą wileńskim, że „przyzwolił na tę swawolę i tegoż samego dnia dla niepoznaki opuścił Wilno, przyglądając się uprzednio przez całą godzinę burzeniu zboru". Oskarżenie, jak dla tak poważnego dygnitarza, bardzo obciążające, nie znajduje jednak potwierdzenia w innych źródłach. Wręcz przeciwnie, niektóre z nich twierdzą zgoła co innego. Oto jeden z kalwinów wileńskich, a więc opinja w tym wypadku chyba całkowicie bezstronna, opisując w swym liście wypadki z 2 i 3.IV, wyraża głęboki żal z powodu śmierci Paca, który zmarł zaraz po wyjeździe z Wilna w Wace 3.IV. w nocy. „Czego nam tu wszytkim bardzo żałosno, gdyż po Panu Bogu w tym Panie nasza wielka była nadzieja, że się miał naszej teraźniejszej krzywdy ująć" [41]). Bardziej objektywna i zgodna z prawdą wydaje się nam ta druga relacja, tak pochlebnie brzmiącą dla Paca, który był katolikiem, w ustach kalwina. Za jej słusznością zdaje się przemawiać również protestacja kalwińska, która nie wysuwa żadnych objekcyj przeciwko zmarłemu wojewodzie.

* * *

Zburzenie zboru wileńskiego było dla kalwinów litewskich wielkim ciosem. Zdarzały się wprawdzie napady i na zbory prowincjonalne, ale żaden z nich nigdy nie nabrał takiego rozgłosu, nie pociągnął za sobą tylu konsekwencyj. Zrozumiałe jest to całkowicie. Przecież Wilno było ośrodkiem kalwinizmu litewskiego, tutaj odbywały się ich doroczne synody, musiało przeto różnowiercom litewskim specjalnie na tem zależeć, aby mieć w niem swą świątynię. Był to jakby symbol ich stanowiska w kraju, symbol praw posiadanych. Zawsze też, po każdem zburzeniu zboru wileńskiego, bardzo usilnie starają się o to, aby nietylko doprowadzić do ukarania winnych, ale także zapobiec ewentualnym zamachom na swoje przywileje.

[40]) Łukaszewicz J., op. cit., t. I. str. 278.

[41]) A. S. K., k. A, 118, dok. 80. List Ertmana Bewerta do łowczego wileńskiego o zburzeniu zboru.

Położenie kalwinów w roku 1639 było o wiele trudniejsze. Tam nie tylko oni oskarżali, byli wówczas i stroną oskarżoną, której zarzucano ciężkie przewinienie targnięcia się na kościół katolicki i inne ekscesy. Sprawa była zagmatwana, trudna do wyświetlenia. Obecnie gwałt był zupełnie oczywisty i nie nasuwał żadnych wątpliwości, a sposób, w jaki został zadany, wywoływał oburzenie nie tylko różnowierców, ale i wśród zdrowo myślącej części społeczeństwa katolickiego. Członkowie trybunału, który, wkrótce po opisanych wypadkach, jeszcze w kwietniu zebrał się na coroczną kadencję, z marszałkiem na czele, „*compassione ducti super atrocitate facti*", zwrócili się z tą sprawą do króla, uważając zaszły tumult za naruszenie bezpieczeństwa tej instytucji [42]).

Kalwini fakt ten poczytują za objaw dla siebie bardzo pomyślny, ale nie uważają go za wystarczający środek do uzyskania sprawiedliwości i utrzymania dotychczasowego stanu posiadania. Cieszą się z tego, ale szukają zarazem innych dróg, działając na własną rękę. Zupełnie konkretny plan działania, obmyślony z wszelkiemi szczegółami, wysuwają zebrani w Zabłudowie, z okazji jakiejś tranzakcji handlowej, wybitniejsi ich przedstawiciele. Radzą oni nad wytworzoną sytuacją i udzielają wskazówek swoim współwiercom wileńskim [43]). Nie należy poprzestawać na akcji trybunału, trzeba samym trafić do króla, bez którego powagi i przychylności wątpliwe wydaje im się osiągnięcie pomyślnych rezultatów. Z rad tych wywnioskować można, że mniej tu chodzi o starania, dotyczące ukarania winnych, główny nacisk kładzie się na zabiegi, mające zapewnić wolności kalwinów w Wilnie, utrzymanie swobody odprawiania nabożeństw na dotychczasowem miejscu. Łatwiej będzie to wszystko w trybunale uzyskać, jeżeli król udzieli swego poparcia, „snadniej będzie przy powadze Pańskiej chodzić około tego Wmść Panom". Trzeba wreszcie zabiegać i oto, aby król wysłał listy do biskupa, magistratu i Akademji, zakazujące na przyszłość podobnych ekscesów. Wszystkie te sprawy są pilne, więc trzeba działać zdecydowanie i szybko, nie czekając zebrania się corocznego synodu, nie żałując kosztów, choćby nawet przyszło się zapożyczyć. Wierzą w dobry skutek tych starań, do czego uprawnia ich zdanie, jakie mają o królu: „Pan to jest przy-

[42]) A. S. K., k. A, str. 118, dok. 84. Odezwa zgromadzenia zabłudowskiego, kondolująca nieszczęśliwej dezolacji zboru wileńskiego z 27.IV. 1682.

[43]) Ibidem.

stępny, mądry, sprawiedliwość miłujący i wszelkich tumultów bardzo nienawidzący". Zwłaszcza jeśli umiejętnie całą rzecz się przeprowadzi. Większe są szanse powodzenia, jeżeli przedstawi się królowi prośby w Jaworowie, Pielaszkowicach lub innych podobnych im miejscowościach. Tam bowiem monarcha przebywa prywatnie, zdala od zwykłego otoczenia, które, a zwłaszcza duchowni, swoim wpływem mogłoby sprawie zaszkodzić [44]).

Wspominaliśmy już wyżej, jak bardzo dotkliwie odczuwali kalwini litewscy brak poparcia możnej niegdyś dysydenckiej linji Radziwiłłów. Zabrakło im w tym wypadku takiego obrońcy, jakiego mieli w latach 1639—40 w Krzysztofie Radziwille. Obecnie, jako jedyna z tej strony opieka, pozostawała jeszcze tylko Karolina Ludwika z Radziwiłłów, margrabina brandenburska, do której też uciekli się z prośbami o ratunek w tej ciężkiej opresji. Mieszkając zdala od kraju, nie ma ona w nim żadnych wpływów, sama zresztą to stwierdza, pisząc: „Ja jako białogłowa i podtenczas w ojczyźnie nie będąc, wdawać się w to nie mogę" [45]). Radzi im tedy czynić starania u króla, pokładając ufność w jego sprawiedliwość. Odrzuca natomiast stanowczo wysunięte zapewne w liście kalwinów wileńskich plany uzyskania interwencji w tej sprawie państw ościennych. „Odradzała także—pisze przychylny różnowiercom Łukaszewicz—lepsza od nich Polka, wzywanie pomocy postronnych mocarstw, gdyż to więcejby rzeczy szkodziło, niż pomogło" [46]). Niezbyt to pochlebne świadectwo, wystawione lojalności państwowej kalwinów, którzy, dla zrealizowania swych dążeń, widocznie nie zawahali się pomyśleć o wmieszaniu obcych, a często wrogich Rzeczypospolitej czynników, w jej wewnętrzne sprawy.

Cała zatem nadzieja kalwinów skupiła się na osobie królewskiej. Stosując się tedy do planu zgromadzenia zabłudowskiego, wysyłają do Jana III w maju r. 1682 dwu delegatów: Pawła z Bończy Sienickiego, podstolego buskiego i Tobjasza Pękalskiego, łow-

---

[44]) A. S. K., k. A, str. 118, dok. 84. Odezwa zgromadzenia zabłudowskiego... „Przystęp do niego najlepszy (a zwłaszcza w takowych okazjach), kiedy jest *in privato loco*, jako to w Jaworowie, Pielaszkowicach i podobnych. Bo kiedy *in publico loco stiputus senatorum et aulicorum frequentia*, między któremi *potior pars* Ichmmść Panów Duchownych, trudniej rzeczy pójdą".

[45]) Wyciąg z listu Karoliny Ludwiki z Radziwiłłów, margrabiny brandenburskiej. Ob. Łukaszewicz J., op. cit., t. I, str. 280.

[46]) Łukaszewicz J., op. cit., t. I, str. 279—80.

[47]) A. S. K., k. A, str. 118, dok. 85.

czego wileńskiego. Zaopatrują ich w suplikę [47]) i szczegółową instrukcję [48]). Przepisuje ona delegatom starać się przedewszystkiem o listy królewskie do biskupa, jezuitów i wszystkich juryzdyk miejskich w Wilnie, które zapewniłyby kalwinom bezpieczeństwo w odbudowywaniu zboru i odprawianiu nabożeństwa, wreszcie nakazywały zwrot zagrabionego majątku. To jest sprawa pierwsza i najważniejsza. Dopiero na drugim planie znajduje się kwestja ukarania winowajców. Zgodnie ze swą protestacją, domagają się pozwania przed sąd nietylko studentów i pospólstwa, ale także jezuitów, wójta i magistratu.

Ze zburzeniem zboru wileńskiego łączą inne krzywdy, a więc spalenie w latach poprzednich zborów w Mińsku, Nowogródku, Lacku [49]), Giałowie [50]), zdemolowanie w tydzień po wypadkach wileńskich świątyni w Żupranach. Widzimy z tego, że tumult wileński nie był odosobniony, że był tylko jednem z ogniw łańcucha wzrastającej fali antydysydenckiej, zagrażającej bardzo poważnie stanowisku różnowierców w kraju. Nie dziwne są więc zatem ich usilne starania. Nie poprzestają na wysłaniu delegatów. Chcąc im ułatwić zadanie, rozpisują listy do znaczniejszych osób z prośbami o ułatwienie delegatom przystępu do króla [51]).

Synod, który z powodu zburzenia zboru w Wilnie nie mógł się, jak zwykle, odbyć w tem mieście i obradował w początkach czerwca w Dubinkach, nie powziął narazie żadnych ważniejszych postanowień. Spowodowane było to zdekompletowaniem składu synodu, gdyż senjorowie i aktorowie stanu świeckiego zajęci byli sprawami równocześnie odprawiającego się w Wilnie trybunału. Poprzestano jedynie na wyborze pewnego rodzaju komisji, która, po przyjeździe do Wilna, miała się zająć wraz z aktorami zborów litewskich i senjorami świeckimi kwestją odbudowy zboru. W skład jej weszli: x. Krzysztof Żarnowiecki-superintendent wileński, x. Marcin Niewierski-kaznodzieja lubecki i dokudowski, x. Samuel Bythner-kaznodzieja nowomiejski, Jan Dopkiewicz-łowczy wileński, x. Borzymowski, Stefan Frąckiewicz-starosta słonim-

[48]) Ibidem.

[49]) Merczyng H., *Zbory i senatorowie*, passim.

[50]) Chodynicki K., *Sprawa o spalenie zboru ewangelickiego w Giałowie na Żmudzi*, ob. *Reformacja w Polsce* 1928, t. V. str. 146—151.

[51]) A. S. K., k. A, str. 118, dok. 85. Listy pisane w czasie zgromadzenia zabłudowskiego do ks. Radziwiłła Dominika podkanclerzego W. Ks. Lit. (1681—1690) i do koniuszego koronnego.

ski, Jan Grużewski—chorąży żmudzki, Stanisław Niezabitowski—podczaszy kaliski i Święcicki—podstoli mścisławski[52]). Tenże sam synod, czy to przewidując, czy też mając już pewne podstawy do przypuszczeń, jakie stanowisko zajmie król, polecił niektórym z wybitniejszych kalwinów zająć się przyjęciem komisarzy królewskich, gdy ci zjadą do Wilna.

Było to uprzedzeniem decyzji królewskiej. Nie zawodne bowiem okazały się nadzieje różnowierców, pokładane w osobie Jana III, do którego znaleźli przystęp prawdopodobnie w Jaworowie. Tam bowiem dnia 25 lipca 1862 roku wyznaczył król specjalną komisję, której powierzył zbadanie sprawy. Do komisji tej powołał: Stefana Paca—biskupa wileńskiego, Kazimierza Sapiehę—wojewodę wileńskiego i hetmana polnego, Wincentego Ordę—kasztelana żmudzkiego, Michała Słupskiego—biskupa gracjanopolitańskiego, Józefa Słuszkę—chorążego wielkiego W. Ks. Lit., Kazimierza Czyża—podkomorzego wileńskiego i Pawła Sienickiego—podstolego buskiego[53]). Składała się zatem w większości z katolików, przedstawicielami różnowierców byli jedynie Czyż i Sienicki[54]). Zdecydował się więc Jan III na użycie środka, do którego niegdyś w podobnym wypadku w r. 1639—40 uciekł się Władysław IV[55]). Nakazuje wymienionym komisarzom zjechać w umówionym między sobą terminie do Wilna i tam, po ufundowaniu swej juryzdykcji na zamku czy też ratuszu, przystąpić do czynności, *„unius pluriumve absentia non obstante"*. Czynności komisji, przepisane przez króla, miały polegać na przeprowadzeniu śledztwa, ustaleniu sprawców zburzenia i ich wspólników, względnie winnych nie powstrzymania ekscesów, wreszcie—

[52]) A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 3, rok 1682.

[53]) A. S. K., k. A, str. 116, dok. 65. Kopja listu Króla Jmci w sprawie zburzenia kościoła ewangelickiego. Toż dok. 79, 81, 82. Por. Baliński M., op. cit., str. 162. Łukaszewicz J., op. cit. t. I, str. 281—2. Łukaszewicz poczynił jednak kilka pomyłek, odnośnie składu komisji. Mimo, iż w przypisie cytuje w całości tekst zarządzenia królewskiego, twierdzi, jakoby Kotowicz, który po Pacu wstąpił na stolicę biskupią, przed nim był członkiem komisji. Innym błędem jest przypisywanie przez Łukaszewicza Słuszce godności kasztelana trockiego, gdy, jak to wynika z reasumpcji komisji w r. 1685, był on wówczas kasztelanem wileńskim. A. S. K., k. A, str. 119, dok. 89.

[54]) Merczyng H., *Czterokrotne zburzenie zboru wileńskiego.* Ob. W. G. Studnicki, *Zarys historyczny wileńskiego kość. ew.-ref. i jego bibljoteki.* Wilno 1932, str. 30.

[55]) Wówczas król mianował również podobną komisję, która na miejscu miała zająć się zbadaniem sprawy. Zwolski B., op. cit., str. 29.

ich odpowiedniem ukaraniu. Poleca jej również król zaprowadzenie w mieście porządku i zapewnienie w niem na przyszłość ładu i bezpieczeństwa. Czyni to zaś Jan III „nietylko *vigore* przysięgi królewskiej, z której *pacem inter dissidentes tueri* winniśmy, ale i z chrześcijańskiej pobożności, która *ut omnem feritatem*, daleko więcej *tyrannidem indignatur*". Prócz wyznaczenia komisji spełnił król i inne prośby kalwinów. Wystosował mianowicie list do wójta i magistratu wileńskiego, w którym surowo ganił ich za dopuszczenie do tumultu i zburzenia zboru. Nakazuje uwięzić sprawców gwałtu i zwrócić zagrabione rzeczy. Gdyby zaś w przyszłości różnowiercy mieli być pokrzywdzeni w swych prawach a magistrat temu nie zapobiegał, zapłaci wówczas 10000 kop groszy litewskich, w połowie do skarbu a resztę stronie obżałowanej [56]).

Nie danem było kalwinom prędko doczekać się wymiaru sprawiedliwości, gdyż wyznaczona przez króla komisja, z różnych przyczyn, o których niżej, zebrała się w Wilnie dopiero w r. 1686. Tymczasem już na najbliższym sejmie warszawskim z roku 1683 wynikają inne sprawy. Kalwini prócz starań czynionych u króla, rozwinęli szeroką akcję, która miała urabiać korzystną dla nich opinję wśród ogółu społeczeństwa. Na zebraniu zabłudowskiem porozpisywali odpowiednie listy do wielu osób, mających wziąć udział w nadchodzącym sejmie, ze specjalnemi zaś prośbami zwrócili się do Sienickiego, podczaszego chełmskiego, i Estki—cześnika bracławskiego, aby „*iunctis consiliis* tę sprawę na sejmie... promować raczyli, żebyśmy *tandem* w tej wielkiej oppressiej Kościoła Bożego świętej sprawiedliwości dojść mogli" [57]). Zlecili również swym aktorom Estce i Frąckiewiczowi wystąpić na sejmie przeciwko biskupowi wileńskiemu z oskarżeniem, że za jego wiedzą a nawet rozkazaniem studenci zbór zburzyli. Pisze do nich w tej sprawie biskup Pac z Warszawy, dokąd wyjechał na zbierający się sejm. Dziwi się ich postępowaniu, zważywszy, że nigdy o czemś podobnem nawet nie pomyślał, a w czasie rozruchu nie był obecny w Wilnie [58]). W istocie oskarżenie to było dosyć niespodziane, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że w protestacji swej kalwini, obwiniając tak wiele osób, nie wspomnieli ani słów-

[56]) A. S K., k. A, str. 118, dok. 85. List Jana III do wójta i magistratu wileńskiego.

[57]) A. S. K., k. A, str. 118, dok. 83. Punkt z sesji zabłudowskiej, gdzie i o ruinie zboru wileńskiego.

[58]) A. S. K., k. A, str. 117, dok, 70. List b-pa wil. Paca do dyssydentów o niewinne turbacje w sprawie zburzonego zboru, z Warszawy 13.II. 1683.

kiem o biskupie. Nie wysuwali przeciwko niemu żadnych zarzutów również i w swej skardze do króla. Czem to sobie wytłumaczyć, czy to przypadkiem nie odgrywało roli jakiegoś manewru taktycznego?

Podobne przypuszczenie zdawałaby się potwierdzać pewna sprawa, która w czasie tego sejmu toczyła się w Warszawie między biskupem a kalwinami wileńskimi. Skąpe materjały, mówiące o tej kwestji, nie pozwalają na dokładne i jasne przedstawienie jej istoty i przebiegu. W każdym razie zadziwia nas przedewszystkiem fakt, iż wbrew naszym spodziewaniom, wynikającym ze starannych przygotowań kalwinów do tego sejmu, nie oni oskarżają ale, wprost przeciwnie, sami stają w roli oskarżonych. Prokuratorem jest instygator W. Ks. Lit. Szymon Kazimierz Kurowicz, który działa w imieniu instygatora diecezji wileńskiej Kazimierza Witakowskiego. Występuje on przeciwko kalwinom w sprawie o pogwałcenie przywilejów kościoła katolickiego. Niestety, wspomniane dokumenty[59]), stanowiące podstawę dla przedstawienia tej kwestji, nie mówią nam wyraźnie, na czem ono polegało. Możemy jedynie snuć mniej lub więcej prawdopodobne domysły.

Na jeden z nich naprowadza nas notatka, znajdująca się w aktach kapituły wileńskiej, gdzie pod datą 1.VI. 1683 r. czytamy: „Biskup, wróciwszy z Warszawy, doniósł na sesji, iż wyrobił dekret sejmowy, zabraniający kalwinom naprawiać zbór dawniej zrujnowany i zgodę, podpisaną przez pierwszych w kraju kalwinów, że przeciw temu dekretowi nic czynić nie będą..." [60]). Opierając się jedynie na tej notatce, moglibyśmy dojść do wniosku, że chodzi tu o zbór za bramą Trocką, zburzony w r. 1682 i że kalwini zrezygnowali z jego odbudowy. Jeżeli jednak zestawimy ją ze wspomnianemi wyżej dokumentami, spostrzeżemy, że byłby on całkowicie fałszywy. W jednym z nich bowiem a mianowicie akcie ugody, zawartej pomiędzy biskupem a kalwinami, czytamy najwyraźniej: „...jednak *religionis suae iuxta supra nominatum decretum serenissimi Vladislai Quarti* w Wilnie na miejscu w tymże dekrecie opisanym [61]) odprawować Ichmściom wolno jako i w re-

[59]) A. S. K., k. A, str. 119, dok. 87. Z księdzem biskupem wileńskim o zbór wileński ugoda i dok. 88. Kwitacja x. biskupa wileńskiego Mikołaja Paca z pretensji ustałej do ewangelików *utriusque status* i na sejm wyprowadzonej.

[60]) Akta Venerabilis Capituli Vilnensis. Ob. Kurczewski J., *Kościół zamkowy*, Wilno 1916, t. III, str. 246.

[61]) A więc na przedmieściu za Trocką Bramą.

paracji zboru zburzonego *in toto* według pomienionego dekretu zachować się będą powinni [62]). Albo zatem zachodzi sprzeczność pomiędzy relacją biskupa, przedstawioną na posiedzeniu kapituły, i wynikami, jakie w istocie osiągnął w Warszawie, albo też notatka kapitulna mówi o czem innem. Możnaby tu wysunąć hipotezę, że kalwini, których zbór za bramą Trocką był całkowicie aż do fundamentów zniszczony, mając do rozporządzenia dawne budynki zborowe przy kościele św. Michała, usiłowali je doprowadzić do porządku i, wbrew wyrokowi Władysława IV, tam z powrotem przenieść swe nabożeństwa. Przemawia również za tem użyte w notatce aktów kapitulnych wyrażenie „dawniej zrujnowany", które wskazuje raczej na dawne pomieszczenia zborowe, aniżeli na zniszczony przed niedawnym czasem, bo niespełna przed rokiem, zbór za bramą Trocką. Akt zgody, zawartej na tym sejmie pomiędzy biskupem a kalwinami nie wspomina również o żadnym nowym dekrecie, mowa jest w niej tylko o tem, iż „dissidenci... kondycjom sobie podanym, a do dekretu Ś. P. niegdy Najaśniejszego Władysława IV a. 1640 ferowanego stosując, dosyć czynią i czynić deklarują się"... [63]). Jeżeli zatem zachodziła potrzeba jakgdyby odświeżenia mocy tego dekretu, to czy przypadkiem nie została ona wywołana jakiemiś wypadkami, naruszającemi punkty w nim zawarte? Taka ewentualność jest bardzo prawdopodobna i może bliskiem prawdy jest przypuszczenie, iż biskup, broniąc naruszonych przywilejów kościoła katolickiego, przeciwstawiał się zakusom kalwinów wileńskich na dekret Władysława IV.

Innym punktem oskarżenia, wnoszonego przez instygatora przeciwko kalwinom, była sprawa niejakiego kleryka Poniatowskiego. I ona również nie jest całkowicie jasna. Ze wspomnianego aktu zgody między biskupem i kalwinami możemy wywnioskować, że ów Poniatowski zbiegł z alumnatu jezuickiego i że dysydentom zarzucano ukrywanie go u siebie [64]). Być może, że mamy tu do czynienia z wypadkiem porzucenia wyznania katolickiego, co, jak wspomnieliśmy, było zabronione uchwałą sejmową.

---

[62]) A. S. K., k. A, str. 119, dok. 87.
[63]) Ibidem.
[64]) Ibidem.

Nie doszło jednak na sejmie do rozpatrywania tych spraw. Za wiedzą króla i nuncjusza papieskiego została zawarta pomiędzy obu stronami ugoda. Kalwini zobowiązali się w niej ściśle przestrzegać punkty dekretu Władysława IV, nie przyjmować do swego kościoła ludzi katolickiej wiary, wreszcie — nie odprawiać synodów w Wilnie [65]). Odnośnie wspomnianego kleryka stwierdzili, że nic o nim nie wiedzą i na przyszłość nie chcą mieć z nim nic wspólnego. Biskup Pac ze swej strony obiecuje przestrzegać i nie następować na ich prawa, stosując się do wyroku Władysława IV i przywilejów „*in volumine legum* wyrażonych". Wobec dojścia do zgody, nakazuje instygatorowi wycofać wszystkie pozwy i oskarżenia, na stwierdzenie czego wydał kalwinom dokument, którego mocą „tak Jchmości Panowie Dissidenci *seculares*, jako i ministrowie, od akcji, mandatów i processów *in genere* wszystkich, na ten Sejm Ichmciom intentowanych wolni zostawają" [66]).

Takie były punkty zawartej ugody, wyrażone oficjalnie w wystawionych dokumentach. Ale listy prywatnych osób, akty synodu kalwińskiego świadczą, że to jeszcze nie wszystko. Był jeszcze jeden warunek, postawiony „extra scriptum", od którego uzależniona była zgoda Paca, a było nim zapłacenie przez kalwinów biskupowi 3000 zł. pol. i x. Komorowskiemu, pracującemu w tej sprawie złotych 300. Warunek ten był dosyć ciężki do spełnienia, kalwini z trudem zdobyli się na uiszczenie żądanej sumy [67]).

Uzyskali natomiast kalwini na tymże sejmie 22.II inną wielce dla nich cenną zdobycz, a mianowicie potwierdzenie Jana III do-

---

[65]) A. S. K., k. A str. 119, dok. 87. „A ponieważ *iustus metus* z tego *suboriri* może, aby podczas synodów swoich Ichm. P. P. Dysydenci w Wilnie odprawujących, tumulty jakie nie wszczęły się, tedy *satius* i. W. Im. X. Biskupowi i samym Ichmm. P. P. Dyssydentom *visum*, aby takowe synody, gdzie będzie wola i zdanie Ichmściów odprawowali *cum maiore securitate exercitium*"...

[66]) A. S. K., k. A, str. 119, dok. 88. Kwitacja x. biskupa Wileńskiego Mikołaja Paca z pretensji ustałej do ewangelików *utriusque status*.

[67]) A. S. K., k. A, str. 119, dok. 87. Listy podstarościego kowieńskiego i podczaszego chełmskiego. Por. odpisy aktów synodowych Nr. 3, rok 1683. „Do Warszawy posłano przez ręce x. Borzymowskiego na expensa sejmowe do JP. Jana Worłowskiego podstarościego kowieńskiego na 2380 zł. Jakoż JP. podstarości kowieński na uspokojenie akciej przez J. X. biskupa wileń. na sejm intentowanej i tę summę oddał i co tam u niektórych Jchmościów *largitionis* wziął na wypłacenie reszty temuż J. X. biskupowi wileń. wydał, jako to *ex relatione* Imci *patet*, bo i kwitancję i inne *necessaria* oddał".

tychczasowych ich przywilejów, nadanych przez Władysława IV. W normalnych warunkach nie stanowiłyby to niczego nadzwyczajnego. Jan III bowiem potwierdzał stan, jaki wytworzył się po wyroku sejmowym w r. 1640, kiedy to wolności kalwinów w Wilnie, jak wiemy, zostały bardzo ograniczone. Wówczas jednak, kiedy i te ograniczone wolności poniosły szwank i zachodziła obawa jeszcze większego ich zmniejszenia, przywilej ten posiadał dla różnowierców wileńskich duże znaczenie [67a]).

Doszło tedy do zgody, co w dużej mierze przypisać należy i ogólnej sytuacji politycznej. Polska była w przededniu świetnej odsieczy wiedeńskiej, umysły króla i senatorów zajęte były przygotowaniami do niej, sejm więc tegoroczny (1683) był niezmiernie ważny i od jego uchwał wiele zależało. Z pewnością też król musiał wywierać pewien nacisk, aby sprawy wileńskie, nie mącąc obrad sejmowych, zgodnie zostały załatwione. Czynnik ten został też wyraźnie podkreślony w akcie ugody, którą się zawiera, „aby ta sprawa publicznych R. P. interesów nie trudniła, na których za następującemi tak wielkiemi od Porty Ottomańskiej niebezpieczeństwy w konferencjej i lidze z Pany chrześciańskiemi przy szczęśliwym da Bóg w obradach sejmu tego dokończeniu całość i zdrowie R. P. wszystko zawisło..." [68]).

Ta sama przyczyna, wojna z Turcją, wpłynęła prawdopodobnie i na to, iż sprawa kalwinów wileńskich na pewien czas przycichła i komisja nie dochodziła do skutku. Nie był to jednak powód jedyny. W następnym roku zachodzi nowa przeszkoda. W maju umiera jeden z członków komisji biskup Pac, po którego śmierci diecezja wileńska pozbawiona była pasterza aż do września 1685 [69]) roku, kiedy to ostatecznie objął w niej rządy Aleksander Kotowicz. Widocznie jednak udział biskupa wileńskiego w obradach komisji był konieczny, mimo słów listu komisarskiego Jana III, iż ma ona dojść do skutku „*unius pluriumve absentia non obstante*", skoro kalwini wykazują specjalne zaniepokojenie z powodu śmierci Paca. Na synodzie kiejdańskim w czerwcu r. 1684 omawiano tę sprawę, w wyniku czego postanowiono zwrócić się do wojewody wileńskiego Sapiehy i biskupa gracjanopo-

---

67a) Znajduje się on w orginale w zbiorach Archiwum Synodu Kal. w Wilnie. Reprodukowany był również na oddzielnych kartkach, wydanych w 250 rocznicę jego wystawienia.

68) A. S. K., k. A, str. 119, dok. 88.

69) Przyałgowski W. *Żywoty biskupów wileńskich.* Petersburg 1860, t. III, str. 67.

litańskiego Słupskiego, który był wówczas administratorem diecezji wileńskiej, aby wybadać, czy wakans na stolicy biskupiej nie będzie przeszkodą w zebraniu się komisji[70]).

* * *

Mimo że nie dochodzi ona do skutku, obydwie strony nie zasypiają sprawy. Kalwini na każdym z corocznych synodów omawiają tę kwestję i podkreślają jej wagę[71]), ich przeciwnicy znowu czynią starania, aby nie dopuścić do zebrania się komisarzy. A środki, któremi posługują się w swem działaniu, niezawsze są godziwe. Stwierdza to Jan III w reasumpcji swego listu komisarskiego z r. 1682, dokonanej 28 maja 1685 roku[72]). Wspomina tam o pewnych pozwach i mandatach[73]), które podstępnie wydostano z kancelarji królewskiej „*ad sinistram delationem* i na zatrudnienie sprawiedliwości świętej, a na ochronę swejwoli i kryminałów popełnionych..." Musiały one z pewnością przyczynić się również do zwłoki w dojściu do skutku komisji. Teraz jednak król uchyla je i kasuje, nakazując komisarzom podjęcie zleconych przed laty czynności.

Skład komisji[74]) jest już jednak nieco zmieniony. Na miejsce zmarłego Paca powołany został ówczesny biskup wileński Aleksander Kotowicz. Inni członkowie pozostali ci sami, zaszły jedynie pewne zmiany w piastowanych przez nich godnościach. I tak Kazimierz Sapieha z hetmana polnego został hetmanem wielkim, Wincenty Orda jest już kasztelanem trockim a nie żmudzkim, wreszcie Józef Słuszka, były chorąży wielki, jest obecnie kasztelanem wileńskim i hetmanem polnym. Komisji tej zleca król te same, co i uprzednio, czynności, a więc przedewszystkiem ustalenie winowajców i ich przykładne ukaranie. Przewidując, iż może ona natrafić na przeszkody w postaci powoływania się na rozmaite ekscepcje sądowe, nieuznawania jej kompetencji, wreszcie dążności do odłożenia lub przeciągania procesu,

---

70) A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 3, r. 1684.

71) Ibidem r. 1683, 1684, 1685.

72) A. S. K., k. A, str. 119, dok. 89. Reasumptio reskryptu Króla Jegomości Jana III kommissji wileńskiej, w rzeczy zboru wileńskiego.

73) Nie udało nam się odszukać żadnego z nich, ani też zdobyć bliższych danych.

74) Działalność jej przedstawił pokrótce Baliński M., op. cit., str. 162—4, opierając się na pozostałych po niej aktach i wydanym wyroku.

król zaleca komisarzom nie liczyć się z podobnymi wypadkami i prace swe doprowadzić do końca.

Reasumpcja królewska, prócz tak długo oczekiwanej przez kalwinów komisji, przyniosła im jeszcze i inne korzyści. Zwraca się bowiem w niej Jan III do wojewody wileńskiego z poleceniem, aby dbał o pokój i bezpieczeństwo w mieście, nie dopuszczał do ekscesów, które mogłyby pogwałcić wolność nabożeństwa kalwińskiego na wyznaczonem ku temu miejscu lub przeszkodzić w odbudowaniu zboru.

Tym razem przedsięwzięli oni energiczne kroki, aby komisję wreszcie doprowadzić do skutku. Na synodzie, który się odbył w lipcu r. 1685 w Żupranach, polecono wybranym specjalnie ku temu osobom, zaraz po otrzymaniu reskryptu królewskiego, porozumieć się bezpośrednio z wyznaczonymi komisarzami co do terminu komisji, bez dalszego jej odkładania[75]).

* * *

Nakoniec w lutym r. 1686 zbierają się komisarze w Wilnie, aby zadośćuczynić woli królewskiej. Wśród nich nie widzimy jedynie — Czyża,[76]) którego nieobecność osłabiła w ten sposób wpływy kalwinów w komisji; jedynym różnowiercą był bowiem obecnie tylko Sienicki, podstoli buski. W myśl jednak zlecenia królewskiego, aby się odbyła nawet „*unius pluriumve absentia non obstante*", komisarze przystąpili do swych czynności.

Rozpoczynają je 8 lutego, wydając pozew[77]), którego mocą nakazywali stronie oskarżonej stawić się przed sobą na zamku, gdzie przeprowadzone będzie śledztwo. Z pozwu tego widzimy, że powiększyło się grono oskarżonych. Włączono doń bo-

---

[75]) A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 3, r. 1685. Wybrani zostali wówczas: Teofil Olendzki—podkomorzy wołkowyski, Stanisław Niezabitowski — podczaszy kaliski, Jan Worłowski — podstarości kowieński, Aleksander Szwykowski — chorąży nowogródzki, Jerzy Kamiński — wojski oszmiański, aktor zborowy.

[76]) Nie możemy podać pewnych powodów nieobecności Czyża. Baliński, op. cit., str. 167 przypuszcza, że Czyż w tym czasie już nie żył. Herbarze natomiast, a między innemi i Uruski — *Rodzina. Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1906, t. III, str. 47 podają, że Czyż w roku 1685 był komisarzem do rewizji skarbu koronnego. Być może zatem, że te czynności, przeciągając się, nie pozwoliły mu na wzięcie udziału w komisji.

[77]) A. S. K., k. A, str. 117, dok. 72. Kopja pozwu komisji królewskiej o zburzenie zboru. Wilno 8 II. 1686.

wiem, naskutek nowych protestacyj i relacyj woźnych, również xx. Franciszkanów i Augustjanów wileńskich, zarzucając im przechowywanie zabranych w czasie tumultu dzwonów zborowych i innych przedmiotów oraz wzbranianie się ich wydania. Ze zmiany osób oskarżonych urzędników miejskich wnioskować możemy, że kalwini występowali przeciwko nim nie jako osobom prywatnym, ale reprezentantom piastowanych urzędów. Na miejscu bowiem obwinianych dawniej wójta Cynakiego, burmistrzów Berkinowicza i Szycika widzimy jako wójta Andrzeja Gierkiewicza, a jako burmistrzów Matjasza Klarowskiego i Michała Stefanowicza. Tak jak dawniej, oskarżane są władze Akademji, studenci i pospólstwo. Tym wszystkim pozew nakazuje stawić się przed komisarzami dnia 11 marca 1686 r., grożąc uchylającym się, iż „*alias non obstante contumacia* Waszmościów wszystkich, albo któregokolwiek zosobna, podług prawa pospolitego procedować i osądzić zechcemy". Strony zainteresowane zostały o tem powiadomione przez woźnego królewskiego Kazimierza Leona Sawaniewskiego, który w dniach 10 i 11 lutego wręczył im kopje innotescencji komisarskiej. Otrzymali je jezuici, franciszkanie, augustjanie, burmistrze, rajcy i wszystkie juryzdyki miejskie. Część została przybita do bram kościelnych i miejskich [78]).

11 marca na zamku wileńskim komisarze ufundowali swą juryzdykcję [79]), poczem powołali do stawiennictwa strony. Stawiły się one dopiero „nazajutrz po trzecim wołaniu", t. zn. 14 marca. Interesy kalwinów reprezentowali Kazimierz Witakowski i Konstanty Ilewicz. Przedstawicielami strony przeciwnej byli: Jan Klarowski, występujący w imieniu rektora i całej Akademji, Stefan Gienielewicz, reprezentujący interesy magistratu, pospólstwa, franciszkanów i augustjanów, wreszcie namiestnik zamku wileńskiego Konstanty Czajkowski, stający w obronie żydów. I tych bowiem pociągnięto przed sąd komisarski, oskarżając o udział w rabowaniu rzeczy zborowych podczas tumultu.

Pierwsi zabrali głos aktorowie strony oskarżającej, obwinia-

---

[78]) A. S. K., k. A, str. 119, dok. 92, 94 i 95. Kopje zapisu jenerała Sawaniewskiego o wręczeniu innotescencji komisarskiej.

[79]) A. S. K., k. A, str. 120, dok. 100. Dekret komisji w sprawie zburzonego zboru w Wilnie za Trocką bramą. Na nim zostało oparte przedstawienie przebiegu komisji. Odsyłacze będziemy zatem podawali tylko w tym wypadku, gdy wiadomość będzie zaczerpnięta z innego źródła.

jąc jezuitów, studentów, magistrat i pospólstwo o znane nam już ekscesy. Produkują przed komisarzami kopje swojej protestacji z maja r. 1682, regestru poczynionych w czasie zburzenia szkód i wizji zniszczonych budynków, dokonanej przez woźnego królewskiego. Opierając się na tych dokumentach, Witakowski domaga się od komisarzy przykładnego ukarania sprawców tumultu, nakazania zwrotu zagrabionych rzeczy, zezwolenia na odbudowę zboru, wreszcie zabezpieczenia na przyszłość spokoju i bezpieczeństwa.

Następujący po tem oświadczeniu dalszy ciąg procesu zda się być żywcem wzięty z komisji roku 1640. Tak jak wówczas, sypią się ze strony oskarżonych rozmaite ekscepcje, zarzuty przeciwko popełnionym przez kalwinów nieformalnościom. Zmieniają się jedynie ich autorzy. Przed czterdziestu laty czynili to kalwini, obecnie wyręczają ich w tem katolicy. Zarówno przedstawiciel Akademji — Klarowski, jak i magistratu — Gienielewicz dążą do tego, aby nie dopuścić do rozpatrywania sprawy przez komisję, dowodząc jej niekompetencji. Odmienne jest oczywiście stanowisko kalwinów. Witakowski dowodzi, że sąd w tak ważnej sprawie należy do króla, który, reskryptem, wydanym zgodnie z prawami, zlecił komisarzom wybadanie i osądzenie winowajców. Sprzeciwiają się zatem jawnie oskarżeni woli królewskiej, nie uznając ich kompetencji. Zresztą sami sobie zamknęli drogę do wszelkich sprzeciwów, gdyż nie wnieśli protestu w dniu ustalania przez komisarzy swej jurydykcji. Powołuje się wreszcie Witakowski na słowa reasumpcji królewskiej, która nakazuje komisarzom nie liczyć się z żadnemi ekscepcjami i sprzeciwami. Jak widzimy z tego, słuszne były przewidywania Jana III. Komisarze też, przyznając rację wywodom kalwinów a zwłaszcza dwum ostatnim argumentom, odrzucili żądania strony oskarżonej i postanowili prowadzić dalej sprawę.

Nastąpiła jednak w procesie chwilowa zwłoka, spowodowana prośbą jezuity x. Wojciecha Szaszewicza, prokuratora kolegjum,

---

[80]) Działali oni w imieniu Jerzego Kamińskiego—wojskiego oszmiańskiego, jako aktora zborów kalwińskich w W. Księstwie, Aleksandra Święcickiego — podstolego mścisławskiego, Aleksandra Estki—cześnika brasławskiego i Andrzeja z Bytynia Kurnatowskiego, jako senjorów zboru wileńskiego. Kamiński został obrany aktorem na miejsce ustępującego Estki na synodzie w Żupranach, w czerwcu r. 1683. A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 3, r. 1683.

który chciał porozumieć się i naradzić ze swymi przełożonymi. Magistrat zaś i wszystkie juryzdyki miejskie założyły apelację do sądu królewskiego.

Przerwa nie zmieniła zupełnie sytuacji i stanowisk obu stron. Po wznowieniu działalności komisji, 18 marca, aktor Akademji, mimo iż komisarze uprzednio wyraźnie zaznaczyli, że będą przestrzegać zlecenia króla i nie uznają żadnych ekscepcyj, usiłował znowu dowodzić jej niekompetencji w sprawach z osobami duchownemi i akademikami. Stanowisko swe uzasadniał artykułami Statutu Litewskiego a zwłaszcza 32 roz. III, mówiącym, iż w sprawach osób świeckich z duchownemi sądownictwo należy do biskupa [81]). Również i akademicy nie mogą podlegać sądownictwu komisji, cieszą się bowiem przywilejem Stefana Batorego z r. 1582, który sędzią ich mianuje kanclerza Akademji, każdorazowego biskupa wileńskiego.

Ze stanowiskiem aktora katolickiego walczą kalwini tą samą bronią, a więc przytaczaniem postanowień statutu. Interpretując wysunięty przez stronę oskarżoną art. 32 roz. III., dowodzą, że nie może on mieć tutaj żadnego zastosowania, gdyż jedynie „*in causis personalibus* a nie *in causis realibus forum* duchownym osobom przed Xdzem Biskupem naznacza". Obalając poszczególne argumenty obrony aktorów katolickich, nie zapominają równocześnie o należytem uzasadnieniu swego stanowiska. Opierają się na tymże samym statucie, wysuwając art. 30 roz. IV, według którego gwałt, zadany kościołowi chrześcijańskiemu, ma być sądzony przez władze świeckie [82]). Nie poprzestają tylko na teorji, wskazują na cały szereg precedensów, dowodzących, iż „... codzien-

---

[81]) *Statut Wielkiego Księstwa Litewskiego*, Wilno 1819, str. 77. „A jeśliby od samych osób Duchownych w czymkolwiek w tych rzeczach wzwyż pomienionych krzywda się komu działa, tedy o to także do księdza Biskupa abo urzędu jego na rok pozwani być mają".

[82]) *Statut W. Ks. Lit.*, str. 125. „Ustawujem też, chcąc mieć, i dajem moc, aby Wojewodowie i Starostowie Nasi sądowi, każdy w powiecie i urzędzie swoim sądowym, sądzili, sprawowali, pozwy swoje dawali o te artykuły, mianowicie tu opisane, to jest ..... 2/ O gwałt Kościoła Chrześciańskiego, według artykułu trzeciego w Rozdziale jedynastym..." Artykuł ten zaś brzmi: „Też jeśliby kto przyszedłszy gwałtownie na Kościół Boży jakiegokolwiek Nabożeństwa Chrześciańskiego, abo też na Cmentarzu, w Szkole, abo w Kapłańskim, Popowskim, Kaznodziejskim Domu kogo zabił, abo ranił, a teby rany znaczne i szkodliwe były, tedy pod takowymże sposobem i dowodem ma bydź karan, jako wyżej o gwałtownikach domów Szlacheckich napisano". Ibidem str. 271.

ne niemal cum P. P. Soc. Jesu w sądach Trybunału W. X. L. bywało *praeiudicatum*", dowodzą wreszcie, że obecna sprawa wytoczona jest rektorowi Akademji nie jako osobie duchownej, ale jako kierownikowi instytucji, zrzeszającej studentów, którzy są przecież osobami świeckiemi. Ci również powinni odpowiadać za tumult przed komisją królewską. Jest to bowiem sprawa kryminalna, która, w myśl konstytucji roku 1650 [83]), należy nie do biskupa lecz do sądów świeckich. Zresztą przecież w komisji zasiada biskup wileński, którego król powołał z pewnością i dlatego, aby sprawa, ze względu na osoby oskarżonych, łatwiej mogła być rozstrzygnięta.

Komisarze, wziąwszy pod rozwagę argumenty obydwu stron, uznali słuszność wywodów kalwinów, odrzucając tem samem żądania aktorów katolickich. Nie przyjęli również do wiadomości apelacji miasta i w ten sposób sprawa miała się nadal toczyć przed komisją. Jako termin dalszego śledztwa wyznaczono dzień 22 marca.

Jak widzimy z dotychczasowego przebiegu komisji, upływała ona na jałowej dyskusji pomiędzy stronami, która oczywiście nie wnosiła do sprawy niczego konkretnego i nie posuwała jej naprzód. Winę utrudnienia jej czynności musimy przypisać wyłącznie stronie oskarżonej, katolikom. Początkowo starają się oni sprawę skierować na forum innych sądów np. trybunału, gdzie przypuszczalnie mogli sie spodziewać łagodniejszych wyroków, gdy jednak plan ten zawodzi, posuwają się jeszcze dalej i wogóle nie stają przed komisarzami w wyznaczonym terminie. Rektor zaś i cała Akademja oraz magistrat wileński, za pośrednictwem instygatora W. Ks. Lit. pozywają aktora i senjorów kalwińskich przed sąd królewski. Jak widać z pozwów, wydanych z kancelarji króla [84]) 20.III. 1686, oskarżeni są tam oni o bezprawne pociąganie do sądu komisarskiego osób, nie podlegających jego kompetencji. Zakazuje król kalwinom występowania przeciwko tym osobom aż

[83]) *Volumina legum*, Petersburg 1859, t. IV, str. 153. Jest to konstytucja p. t. „*Securitas i praesidium* miasta Krakowa, także bespieczeństwo miast innych koronnych i W. X. Lit." Potwierdza wszystkie dotychczasowe konstytucje przeciwko gwałcicielom pokoju i bezpieczeństwa publicznego, których nakazuje stawiać przed sądem grodzkim z apelacją dla szlachty do trybunału. Zakończenie jej jest dla omawianej sprawy najważniejsze, brzmi ono bowiem następująco: „...salvis z studentami in criminalibus nostra Regia, in civilibus Rectoris Academici iurisdictione".

[84]) A. S. K., k. A, str. 120, dok. 97, 99. Listy Jana III, pozywające przed swój sąd kalwinów wileńskich.

do czasu swego sądu, którego termin wyznacza za 8 tygodni o ile będzie w Koronie, i za 4—w W. Księstwie. To stanowisko królewskie nie jest dla nas całkowicie jasne. Czy pozwy te są wyrazem zmiany poglądów Jana III na sprawę wileńską, czy też są wynikiem jakiegoś nieporozumienia? Bo przecież król zaprzecza niemi swoim własnym zarządzeniom, wydanym komisarzom w liście reasumpcyjnym, aby nie liczyli się z żadnemi ekscepcjami. Dalszy przebieg komisji zda się potwierdzać raczej to drugie przypuszczenie.

22 marca zjawiła się w komisji jedynie strona oskarżająca. Mimo doręczenia jej pozwów królewskich[85]), aktor kalwiński oświadczył, iż jakkolwiek mógłby żądać, aby, po trzykrotnem przywołaniu oskarżonych, sądzono ich nawet nieobecnych, jednak rezygnuje z tego przywileju. Sprawa bowiem jest zbyt poważna i wymaga wszechstronnego rozpatrzenia. Prosi zatem komisarzy o zapewnienie kalwinom bezpieczeństwa i wolności wyznania oraz zezwolenie na restaurację zboru, a następnie, aby zechcieli dokonać wizji lokalnej terenu zaszłych w r. 1682 wypadków i przeprowadzić śledztwo. Nie pomogło czterokrotne wzywanie oskarżonych do stawienia się w komisji, uskutecznione przez woźnego Sawaniewskiego. Trzymają się oni nadal swojej taktyki nieuznawania kompetencji komisarzy królewskich, wobec czego ci przychylają się całkowicie do stanowiska kalwinów. Czynią tedy zadość ich prośbie, warując im bezpieczeństwo i wolność wyznania, oraz zezwalając na restaurację zboru według dekretu Władysława IV z r. 1640. Postanowiwszy następnie, że inkwizycja ma się odbyć 26 marca nie w zamku tym razem, ale na ratuszu „dla wcześniejszej miasta całego wygody", komisarze udali się do posiadłości zborowych za Trocką bramą, gdzie stwierdzili całkowite zniszczenie znajdujących się tam budynków, znane nam już z protestacji kalwińskiej i relacji woźnego królewskiego. O postanowieniu powyższem, co do czasu i miejsca mającej się odbyć inkwizycji, zawiadamiają wszystkich nieobecnych oskarżonych specjalnym listem, którym wzywają ich do stawienia się na ratuszu w oznaczonym terminie o godz. 7 rano, dla wysłuchania inkwizycji i zeznań świadków[86]).

---

[85]) Ibidem. Na odwrociu znajduje się stwierdzenie woźnego królewskiego o dokonanem doręczeniu.

[86]) A. S. K., k. A, str. 119, dok. 95. List komisarski, zawiadamiający

Nadchodzi wyznaczony dzień 26 marca. Jeszcze i teraz magistrat nie ryzygnuje i usiłuje nie dopuścić do przeprowadzenia śledztwa. Przybywających do ratusza komisarzy spotkał wójt wileński Andrzej Gierkiewicz i wręczył im pismo, w którem zarząd miejski protestuje przeciw niezgodnemu z prawem odprawianiu inkwizycji na ratuszu, zwłaszcza że kalwini już są pozwani przed sąd królewski za naruszanie przywilejów magistratu. Niewiadomo jednak, czemu fakt przeniesienia się komisji z zamku do ratusza przypisuje kalwinom, gdy przecież postanowienie to zostało powzięte przez samych komisarzy, którzy zresztą mieli do tego wyraźne upoważnienie królewskie. Przechodzą też oni do porządku dziennego nad protestem magistratu i przystępują do badania świadków, zgłoszonych przez kalwinów.

Świadków tych można podzielić, według ważności składanych przez nich zeznań, na 3 grupy. Pierwsza — to świadkowie nic absolutnie nie wnoszący do sprawy. Takimi są Piotr Szczuka, Michał Strzałecki i Jakub Żukowski, którzy oświadczyli, iż w czasie tumultu byli nieobecni w Wilnie i wskutek tego o burzeniu zboru nic nie wiedzą. Trudno tu orzec, czy faktycznie tak było i kalwini popełnili omyłkę, podając ich za świadków, czy też odgrywały w tem rolę inne czynniki. Nie wiele więcej światła rzucają zeznania drugiej grupy, którą stanowią: Hrehory Szorc, Michał Jankowski, Kazimierz Łukaszewicz, Stanisław Łuszczewski, Antoni Kitkielewicz, Jan Sosnowski, Franciszek Konstantynowicz, Michał Balczewski i Jerzy Jawgiel. Z zeznań ich wynika, że nie byli naocznymi świadkami zajść, słyszeli jedynie o tumulcie i o zburzeniu zboru, którego mieli dokonać studenci. Zaznaczyć należy, że w pierwszej i drugiej grupie zeznawali zarówno kalwini jak i katolicy. Wyłącznie z kalwinów natomiast składa się trzecia, najważniejsza dla oskarżenia grupa świadków. Należą do niej dwaj słudzy zborowi Stanisław Wojciechowski i Stefan Bolcewicz, oraz szlachcic z powiatu oszmiańskiego Samuel Przesmycki. Ale i ich zeznania, mimo że byli obecni w czasie rozruchów, nie przyczyniają się zupełnie do ustalenia sprawców i aktorów zburzenia zboru. Nie umieją wymienić z nazwiska nikogo z dokonywujących dzieła zniszczenia, nie wiedzą też, kto był inicjatorem tumultu. Przynoszą natomiast inne szczegóły pozwalające na komple-

o miejscu i czasie inkwizycji, 23. III. 1686. Ob. Ibid. str. 119, dok. 93. Relacja woźnego Sawaniewskiego o doręczeniu listów komisarskich.

towanie listy osób, biorących udział w rabunku mienia zborowego lub je przechowywujących, jak np. franciszkanie i augustjanie, do których zawieziono krzyż i dzwony.

Wątpliwe jest bardzo, czy wyniki badania świadków mogły zadowolić stronę oskarżającą, t. zn. kalwinów. Nie wskazywały bowiem na żadnego z wymienionych w protestacji kalwińskiej studentów, nie potwierdzały też zarzutów, stawianych jezuitom i magistratowi. Dlatego też, gdy komisarze, po zarządzonej dla naradzenia się przerwie, zebrali się 2 kwietnia, aby ogłosić wyrok, aktor kalwiński Ilewicz, słusznie przewidując, że nie obejmie on wszystkich obwinionych, zażądał od nich dopuszczenia Jerzego Kamińskiego i kilku innych szlachciców wyznania kalwińskiego do przysięgi, stwierdzającej, że stawiane przez nich jezuitom, magistratowi, studentom i pospólstwu zarzuty są prawdziwe i słuszne. Mieliby zatem komisarze podstawę dla wydania wyroku, skazującego wszystkich oskarżonych.

Nie doszło jednak do tego. Komisarze bowiem, opierając się na postanowieniu Statutu litewskiego, iż „świadectwem trzech abo dwóch świadków ma strona rzecz swą odzierżeć" [87]), poprzestali jedynie na wynikach badań świadków i wizji lokalnej w zborze. Na tej też podstawie wydali swój wyrok. Dzieli się on na dwie zasadnicze części. Pierwsza z nich — to sprawa ukarania, względnie uniewinnienia osób oskarżonych przez kalwinów, druga zaś dotyczy unormowania stosunków w Wilnie pomiędzy katolikami i kalwinami, oraz zapewnienia tym ostatnim bezpieczeństwa i wolności wyznania w ramach, zakreślonych prawami państwowemi i dekretem Władysława IV.

W pierwszej części, ponieważ śledztwo dowodnie wykazało i potwierdziło oskarżenia kalwinów, iż zburzenia zboru dokonali studenci i pospólstwo, komisarze wydali surowy wyrok, skazując na infamję i gardło szczególnie obwinionych studentów Józefa Rykaczewskiego i Jana Zyplę, oraz dwóch z pospólstwa Jędrzeja Goleniewskiego i Wojciecha Żuka. Nie po myśli natomiast kalwinów zostało załatwione ich oskarżenie przeciw rektorowi i magistratowi. Ponieważ zeznania świadków i całe śledztwo nie dostarczyły żadnych dowodów na potwierdzenie winy rektora, jako inicjatora tumultu, komisarze uwolnili go od oskarżenia, pokrywając je wiecz-

[87]) *Statut W. Ks. Lit.*, str. 171.

nem milczeniem. Również i magistrat wileński wyszedł cało z opresji, gdyż inkwizycja nie dowiodła zarzucanego mu współudziału w tumulcie. Komisarze nakazali jedynie jego przedstawicielom złożenie przysięgi, stwierdzającej, iż nie mieli nic wspólnego z napastnikami a rozruchu nie byli w możności pohamować, poczem będą wolni od oskarżenia. W ten sposób żądania kalwinów, jak widzimy, zostały zaspokojone jedynie częściowo. Ponieważ w czasie śledztwa potwierdzone zostały zarzuty, wysunięte przeciwko franciszkanom i augustjanom, komisja nakazała im zwrócić kalwinom w przeciągu trzech dni przechowywany krzyż i dzwony, grożąc w przeciwnym razie karą w postaci grzywny 100 czerwonych złotych. O zwrot innych, zagrabionych w czasie tumultu, rzeczy mogą kalwini skierowywać sprawy do odpowiednich sądów. Takie są postanowienia pierwszej części wyroku.

Druga część w swem zasadniczem brzmieniu jest powtórzeniem już uprzednio wydanej przez komisarzy decyzji, gwarantującej kalwinom w Wilnie bezpieczeństwo i wolność odprawiania nabożeństwa na dotychczasowem miejscu, wyznaczonem dekretem Władysława IV. Wolno jest im również odbudować zbór, szpital i inne budynki. Gdyby zaś w przyszłości miała się powtórzyć historja z r. 1682, wyrok komisji zobowiązuje magistrat i wszystkie juryzdyki miejskie do stanowczego przeciwdziałania tumultowi i obrony różnowierców. W przeciwnym razie ulegną karze grzywny w wysokości 3000 czerw. zł., które będą musieli wpłacić do skarbu królewskiego.

Z pewnych zwrotów, użytych w tej części wyroku przez komisarzy, możemy wnioskować, iż jakkolwiek uwolnili oni od oskarżenia rektora i magistrat, to jednak nie uważali ich za całkowicie niewinnych. Zapewniając bowiem kalwinom bezpieczeństwo w Wilnie, specjalnie wymieniają tu Akademję Wileńską, której kierowników jak i księży jezuitów napominają, aby w przyszłości energiczniej powstrzymywali swoich wychowanków od wszelkich ekscesów. Jest to pewnego rodzaju moralne obciążenie jezuitów za zaszłe w r. 1682 wypadki. Również i magistratowi zwracają uwagę, że powinien zabiegać tumultom „*ex officio suo* jako ten, któremu *bonum regimen civitatis* i postrzeganie wnętrznego pokoju i bezpieczeństwa pospolitego w mieście Wilnie *incumbit*"... Wobec pomyślnego dla siebie wyroku komisji, rektor Kitnowski wycofał swą skargę, złożoną na kalwinów do króla i w parę dni potem, 5 kwietnia, dokonał kasacji pozwu są-

dowego, zobowiązując się nie podnosić w przyszłości z tego powodu żadnych pretensyj [88]).

* * *

Wyrokiem tym, który, aby uprawomocnić się, musiał uzyskać potwierdzenie królewskie, zakończyli komisarze zlecone im czynności. Jak ocenić ich działalność? Przedewszystkiem stwierdzić należy, że, mimo zdecydowanej przewagi katolików w komisji, co mogło powodować pewną stronniczość, stanęła ona na stanowisku objektywnem i, kierując się jedynie słusznością, starała się naprawić wyrządzone kalwinom krzywdy. Trzymając się ściśle zleceń królewskich, przeprowadziła śledztwo do końca mimo licznych przeszkód, stawianych jej przez katolików, i w wyniku jego wydała wyrok, jak z całokształtu sprawy wynika, sprawiedliwy. Materjał bowiem, którego dostarczyło jej śledztwo, badanie świadków, nie pozwalał absolutnie na ukaranie rektora i magistratu, czego domagali się kalwini w swej protestacji. Ta znowu, jak wszystkie zresztą protestacje stron zainteresowanych, była zbyt chwiejną i słabą podstawą, aby w oparciu tylko o nią ferować wyroki.

O ile kalwini w dążeniach swych do ukarania sprawców zburzenia odnieśli tylko połowiczny, jak widzieliśmy, sukces, o tyle w sprawie rewindykacji zrabowanych rzeczy, zabezpieczenia wolności i odbudowy zboru był on całkowity. Krzywda bowiem, jakiej doznali w r. 1682, była zbyt jawna i oczywista, aby treść wyroku mogła być inna.

* * *

Nie prędko jeszcze wszedł on w życie. Wymagał bowiem potwierdzenia królewskiego, które kalwini uzyskali dopiero w r. 1688. Przybył wówczas do Wilna Jan III i, na prośby przedstawicieli dysydentów Kamińskiego i Święcickiego, wydał 22 kwietnia specjalny dokument [89]), stwierdzający w całej rozciągłości wyrok komisarski. Zakończenie tego przywileju ma dla kalwinów wielką wagę, określa bowiem wyraźnie ich położenie w Wilnie. Brzmi ono następująco: „... restauracją zboru, budynków zrujnowanych pozwalamy, *securitatem* księży zborowych i wszystkich dissiden-

[88]) A. S. K., k. A, str. 120, dok. 97. List Jana III, pozywający przed swój sąd kalwinów wileńskich. Na odwrociu kasacja x. Kitnowskiego.

[89]) A. S. K., k. A, str. 117, dok. 73. Konfirmacja komisji zborowej wileńskiej od króla Jana III a. 1688.

tów, stosujących się do konstytucji konfederacyjnych, przywilejów najjaśniejszych Antecessorów i naszych co *nemine* dawnych zachowujemy mocą niniejszego przywileju naszego".

W ten sposób wyrok uprawomocnił się i można było przystąpić do jego wykonania. Nie we wszystkich jego punktach można było to uczynić, np. główni aktorowie zburzenia, skazani na infamję i gardło, byli już bezpieczni, w międzyczasie bowiem ułatwiono im z Wilna ucieczkę [90]). Powtórzyła się zatem historja z r. 1640, kiedy to skazani wyrokiem sądu sejmowego ministrowie kalwińscy również ratowali się ucieczką do Prus. Czy i w jaki sposób kalwini rewindykowali swe mienie, rozproszone po Wilnie, nie udało nam się tego stwierdzić.

Akta synodowe natomiast wykazują, że kalwini jeszcze przed otrzymaniem ostatecznego zezwolenia na restaurację zboru, poważnie o tem myśleli i zbierali na ten cel fundusze. Sprawa ta wypływa na każdym prawie synodzie. Czytamy tam podziękowania, składane poszczególnym osobom za ofiary na odbudowę świątyni [91]). Pieniądze płyną nie tylko z Wilna i W. Księstwa, widzimy tam również nazwiska ofiarodawców z Gdańska i Rygi [92]). Po uzyskaniu wyroku komisarskiego urządzono specjalną zbiórkę, która przyniosła wcale pokaźne rezultaty, bo około 3000 złotych [93]). Dzięki też tej ofiarności publicznej odbudowano zbór, który przetrwał aż do czasu, kiedy to przeniesiono nabożeństwo z niego do wspanialszej świątyni, istniejącej do dziś dnia a wystawionej po drugiej stronie ulicy Zawalnej [94]).

---

[90]) Łukaszewicz J., op. cit., t. I, str. 283.

[91]) A. S. K. Odpisy aktów synodowych Nr. 3, r. 1682, 1683, 1686, 1687, 1689.

[92]) Ibidem, r. 1683.

[93]) Ibidem, str. 119, dok. 91. Kolekta na restaurowanie zboru wileńskiego zburzonego.

[94]) Nie zgadzamy się z Łukaszewiczem, op. cit., t. I, str. 283, który twierdzi, jakoby kalwini odbudowali zbór w innem miejscu. Według wyroku komisarskiego bowiem, mogli oni to uczynić jedynie w zgodzie z dekretem Władysława IV z r. 1640, a więc tylko na starem miejscu za Trocką bramą. Chyba, że Łukaszewicz przez nowe miejsce rozumie nic nie znaczące przesunięcie budynku w obrębie posiadłości zborowych. Niezbyt pewna wydaje się nam również podana przez niego wiadomość, jakoby nowy zbór nie mógł mieć kształtu świątyni i posiadać krzyża. Ani wyrok komisarski, ani potwierdzenie jego przez Jana III nic o tym, bądź co bądź ważnym, szczegó'e nie wspominają. Wręcz przeciwnie, jak widzieliśmy, komisarze nakazali franciszkanom i augustjanom zwrot krzyża zborowego. Łukaszewicz oparł się tutaj na rękopisie wspomnianego ministra Trzebickiego Taubmanna, co do którego bezstronności wysunęliśmy już wyżej pewne zastrzeżenia.

LEONID ŻYTKOWICZ

LITWA I KORONA W R. 1794

Przedmowa

Stan badań i materjały źródłowe [1]).

Wzajemne stosunki pomiędzy Litwą a Koroną w r. 1794, a ściślej pomiędzy władzami powstańczemi na Litwie a Naczelnikiem, często wywoływały opinje sprzeczne. Współcześni w fakcie ogłoszenia w Wilnie osobnego aktu powstania, zamiast prostego akcesu do aktu krakowskiego, i w ustanowieniu tutaj Najwyższej Rady Narodu Litewskiego naogół zgodnie upatrują naruszenie zasady jednolitości władzy powstańczej z uszczerbkiem stanowiska Naczelnika. Tak to pojmował przedewszystkiem sam Kościuszko i jego otoczenie [2]). Również znany czerwieniec, Joachim Moszyński, podkreśla, że Litwa aktem swoim „dowodzi duch nieczysty" [3]). Tegoż zdania są niektórzy pamiętni-

---

[1]) Objaśnienie skrótów:

A. A. D.—Archiwum Akt Dawnych w Archiwum Państwowem w Wilnie;

A. K.—*Akty powstania Kościuszki*, wyd. Sz. Askenazy i W. Dzwonkowski, t. I—II, Kraków 1918;

A. K. P.—Archiwum Królestwa Polskiego w Archiwum Głównem w Warszawie;

B. J.—Bibljoteka Jagiellońska w Krakowie;

B. O. K.—Bibljoteka Ordynacji Krasińskich w Warszawie;

B. O. Z.—Bibljoteka Ordynacji Zamojskich w Warszawie;

B. W.—Bibljoteka Państwowa im. Wróblewskich w Wilnie;

B. Warsz.—Bibljoteka Warszawska (czasopismo);

ds.—druk współczesny;

G. N. W.—Gazeta Narodowa Wileńska, r. 1794;

G. W. W.—Gazeta Wolna Warszawska, r. 1794;

T. P. N.—Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Wilnie.

[2]) Por. niżej, s. 555.

[3]) A. K., Wstęp, s. XXII.

karze. Stojący blisko sprawy powstania na Litwie Ogiński był uderzony tem, że Rada Narodowa Litewska nie postępuje „według rozporządzeń Kościuszki" [4]). Wojda również twierdzi, że „Litwa odeszła od aktu konfederacji krakowskiej" [5]).

Piszący wkrótce po wypadkach J. S. Bandtkie podobnież zwraca uwagę na odchylenie się Litwy od aktu krakowskiego, ale tłumaczy to — trudno zrozumieć dlaczego — przywiązaniem Litwinów do Konstytucji 3-go maja [6]). Z dawniejszych biografów Kościuszki, Paszkowski wręcz twierdzi, iż aktem wileńskim z 24.IV. „odrywano się od Korony, ustanowieniem osobnej Rady Najwyższej i osobnego w Jasińskim naczelnictwa dla Litwy, co dwie najwyższe władze, lubo w jednym celu, obok siebie stanowiąc, jedność i spójność ogólnego usiłowania w sposobach tegoż od początku samego niszczyło" [7]). Podobnież, tylko z większą niechęcią, mówi tenże autor o akcie wileńskim w *Pomysłach do dziejów Polski* [8]). Autor niewydanego *Żywotu Tadeusza Kościuszki* (Al. Chodkiewicz?) podobnież twierdzi, że akt wileński „nosił w sobie zaród niezgody i rozłączenia, który mógł rewolucję w kolebce stłumić" [9]).

Jeśli chodzi o późniejszych historyków, to Korzon odmawia większego znaczenia zatargowi Kościuszki z Radą Litewską, utrzymując, że ze „zbyteczną gorliwością" w jej przydomku „Najwyższa" domyślano się jakichś separatystycznych dążeń na Litwie [10]). Wbrew autorowi *Kościuszki* wypada zaznaczyć — jak się pokaże z dalszych uwag—że w otoczeniu Najwyższego Naczelnika

---

[4]) *Pamiętniki...* t. I, Poznań 1870, s. 304.

[5]) *O rewolucji polskiej w r. 1794*, Pamiętniki z XVIII w., t. III, Poznań 1867, s. 42.

[6]) *Krótki zbiór dziejów Narodu Polskiego*, Pamiętnik Warszawski, 1810, t. I, z. 3, s. 316 (Autora podajemy za Finklem).

[7]) *Dzieje Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1872, s. 86. Rzecz ta, jak wiadomo, została napisana o wiele wcześniej i nieraz odbija poglądy samego Kościuszki, z którym Paszkowski w blizkich pozostawał stosunkach.

[8]) Paryż 1840, s. 86, 125—7.

[9]) Cytuję za H. Mościckim, *Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie*, Warszawa 1917, s. 383.

[10]) Nieścisły jest Korzon, gdy mówi, że „Kościuszko, zatwierdzając dokonane w Wilnie czynności, tę zmianę zarządził, aby owa Rada zwała się Deputacją Centralną W. X. Litewskiego"; — *Kościuszko*, Kraków 1894, s. 315—6. Jak wiadomo, Deputacja Centralna była instytucją nową, utworzoną na miejscu rozwiązanej Rady Litewskiej; chodziło więc o zastąpienie jednej instytucji drugą, a nie o zmianę jej nazwy; ob. niżej, rozdział 4.

nie podejrzewano Litwy o chęć zerwania unji z Koroną [11]). Bartoszewicz wszelkie zarzuty, stawiane Radzie Litewskiej, iż chce działać na własną rękę, uważa za bezpodstawne [12]). Tokarz, jakkolwiek ubocznie tylko potrąca o powstanie litewskie, daje szereg nowych spostrzeżeń w tej kwestji. Zastrzegając się, że „nie był to żaden separatyzm w dzisiejszem słowa znaczeniu" (r. 1911), podkreśla jednak, że „chodziło tu tylko o różnice w pojmowaniu zadań i środkow ruchu, wywołane przez gorętszy i bardziej zdecydowany temperament Jasińskiego". Zaznacza również, że ten „program Jasińskiego" nie całą pozyskał Litwę, gdyż niektóre powiaty i część wojska, kolumna Franciszka Sapiehy, oglądały się raczej na Warszawę niż na Wilno. Wypadki wileńskie, ogłoszenie osobnego aktu powstania, kompetencje tutejszego sądu kryminalnego, stracenie Kossakowskiego—wszystko to niepokoiło sfery kierownicze Warszawy. Rozwiązanie tej sytuacji Tokarz przypisuje silnemu naciskowi Warszawy i umiarkowanemu odłamowi powstania litewskiego; ale ferment z tego powodu nie ustał odrazu [13]).

Dzwonkowski uwydatnia oburzenie Naczelnika z tego powodu, że akt wileński nie wymieniał jego nazwiska, albowiem przywiązywał wielką wagę do uznania swego naczelnictwa przez poszczególne akty powstańcze; w przydomku Rady Litewskiej „Najwyższa" podejrzewał „dążenie do litewskiego separatyzmu" [14]).

Najobszerniej i najobfitszym operując materjałem źródłowym zajął się tą sprawą Mościcki [15]). W trakcie swych rozważań wyraża pogląd, że obawy Kościuszki i jego otoczenia o jedność organizacji powstania były nieuzasadnione; sądzi, że „jedynie osobiście mógł być dotknięty Kościuszko istotnie niewłaściwem pominięciem jego nazwiska w pierwszych drukach rewolucyjnych

---

[11]) Tenże, *Vademecum Kościuszkowskie*, odb. z Kwartalnika Historycznego, t. XXXI, s. 36.

[12]) *Dzieje insurekcji Kościuszkowskiej*, Wiedeń (1909), s. 217—8.

[13]) *Warszawa za rządów Rady Zast. Tymcz.*, B. Warsz., 1911, t. 4, s. 214—5; podobnież wypowiada się ostatnio H. Jabłoński, podkreślając, że „dzięki Jasińskiemu i separatyzmowi... sądownictwo nie zamknęło się tutaj ściśle w ramach... aktu krakowskiego". — *Sąd kryminalny wojskowy w r. 1794.* Warszawa 1935, s. 25. Powyższy sąd Tokarza częściowo cytuje Mościcki, *Litwa i Korona w epoce porozbiorowej*, Pod znakiem Orła i Pogoni, wyd. II, Lwów 1923, s. 13.

[14]) A. K. t. I, Wstęp, s. XVII—XVIII.

[15]) *Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie*, Warszawa 1917, s. 174—186.

wileńskich". Gdy się otworzyła komunikacja pomiędzy Wilnem, Warszawą a obozem Naczelnika, Rada Litewska pośpieszyła z wyjaśnieniami i sama zatroszczyła się o „sprostowanie" aktu wileńskiego. Jedynie jakieś bliżej nieznane intrygi podsycały nieufność Kościuszki i przyczyniły się później do upadku Jasińskiego [16]). Wreszcie Askenazy, ubocznie tylko o naszą kwestję potrącający, owoczesne nieporozumienia między Litwą a Koroną trafnie określa mianem „separatyzmu prowincjonalnego", przeciwko któremu ostro wystąpił Kościuszko [17]).

Jak widzimy tedy, wszyscy naogół piszący o insurekcji 1794 r. zwracają uwagę na pewne odstępstwa Litwy od aktu krakowskiego — który w swem założeniu był obowiązujący dla całej Rzeczypospolitej. Pozatem sprawę tego prawdziwego czy rzekomego „separatyzmu" łączy się często z osobą Jasińskiego, jako naczelnego, istotnego kierownika powstania na Litwie, przynajmniej w jego początkach. Tylko różną się przypisuje temu zjawisku wagę. Wszelako, prócz Mościckiego, dotąd nikt niem szerzej nie zajmował się.

W studjum niniejszem staraliśmy się wyjaśnić, na czem polegały faktyczne odrębności organizacji powstania na Litwie, czy one istotnie dają się pogodzić z treścią aktu krakowskiego i czy władze litewskie przyswoiły sobie atrybucje, przysługujące jedynie Najwyższemu Naczelnikowi. W tym celu wypadło nieco się zająć mało znaną sprawą początków ruchu powstańczego na Litwie, związanego, podobnie jak w Koronie, z kwestją redukcji wojska.

Oparliśmy się częściowo na aktach Komisji Wojskowej Litewskiej i hetmana Kossakowskiego z r. 1794; materjały te, obecnie znajdujące się w Archiwum Państwowem w Wilnie, o ile wiadomo, nie były dotąd wyzyskane. Bardzo cenne i również dotychczas nieznane źródła do poznania pierwszych chwil powstania na Litwie stanowią akt związku wojskowego, ogłoszony w Szawlach 16.IV, oraz kilka odezw generała Antoniego Chlewińskiego, wydanych między 16 a 28 kwietnia [18]). Kilka wartoś-

---

[16]) j. w. s. 176—8, 186. Nie godzi się z poglądami Mościckiego Skałkowski w recenzji jego książki, Kwartalnik Historyczny, t. 36 (1922) s. 195.

[17]) *O niektórych przedstuletnich zagadnieniach odbudowy Rzeczypospolitej* w zbiorze *Portrety i szkice*, s. 8, Warszawa 1937.

[18]) Aktykacje w sądzie ziemskim rosieńskim, upickim i wiłkomierskim —

ciowych przyczynków znaleźliśmy w Archiwum Głównem w Warszawie, w zespole objętym nazwą *Archiwum Królestwa Polskiego.* Pozatem opieramy się na materjale znanym i uwzględnianym w literaturze,[19]) przedewszystkiem w cennej dla nas książce prof. Mościckiego, która stanowi punkt wyjścia do badań wszelkich zagadnień z insurekcją Kościuszkowską na Litwie związanych.

* * *

Wyrazy szczerej wdzięczności za przejrzenie rękopisu i cenne wskazówki zechcą przyjąć P.P. Prof. Prof. J. Iwaszkiewicz i S. Kościałkowski, zaś Dyrekcje Archiwów i Bibljotek, w których pracowaliśmy, za łaskawe udostępnienie swych zbiorów.

1. Nieco o redukcji wojska na Litwie

Komisja Wojskowa W. Ks. Lit. w r. 1794. Rozkazy redukcji wojska. Protesty Białopiotrowicza.

Jak wiadomo, początki ruchu zbrojnego w r. 1794 pozostają w ścisłym związku ze sprawą redukcji wojska; ta „reforma" nad wojskiem litewskiem zawisła cokolwiek później niż nad koronnem. Przyczyna tego tkwi, obok znanych pustek w skarbie Rzeczypospolitej, w walce, jaka wynikła między hetmanem Kossakowskim a niektórymi członkami Litewskiej Komisji Wojskowej. Sejm grodzieński, powołując komisje wojskowe, jako ciała podległe Radzie Nieustającej, wyznaczył ich skład z sześciu komisarzy, wywybieranych na sejmie: trzech cywilnych (w tem jeden senator) i trzech wojskowych (rotmistrze kawalerji narodowej uważani są za cywilnych); oprócz tego „będą wykomenderowani — czytamy w *Formie Rządowej*—sztabs oficerowie po jednym z każdej dywizji i korpusu artylerji za reprezentantów w tejże komisji, a to jedy-

---

A. A. D. 14801, k. 161, 180—8; 14223, k. 772—3; 15287, k. 527—8. (Obacz *Dodatek źródłowy* na końcu rozprawy).

[19]) Znaczną jego część wydrukowała *Gazeta Narodowa Wileńska*, jak przedewszystkiem Ordynację Rady Narodowej Litewskiej, jej Dziennik czynności, tudzież niektóre uniwersały. Inne, jako współczesne druki ulotne, znaleźliśmy przeważnie w Bibljotece im. Wróblewskich w Wilnie.

nie dla zupełniejszej informacji o potrzebach wojska" [20]). Tymczasem do składu komisji litewskiej zostały wyznaczone przez króla—sejm go do tego upoważnił—osoby wyłącznie cywilne, śród których były niedogodne dla hetmana. Oto nazwiska komisarzy: Stanisław Tyszkiewicz, kasztelan żmudzki; Franciszek Jelski, podkomorzy starodubowski; Jan Nepomucen Horain, wojewodzic brzesko-lit.; Adam Chreptowicz, kanclerzyc, rotmistrz kawalerji narodowej; Jerzy Białopiotrowicz, ex-pisarz wojsk. lit.; Stanisław Manuzzi, poseł inflancki [21]). To też hetman, przewidując, że komisja nie będzie mu uległa, nie reasumował jej, powołując się na tę okoliczność, że wbrew uchwale sejmowej składają ją wyłącznie cywilni [22]).

Atoli stanowiska Kossakowskiego nie podzielali komisarze Horain i Białopiotrowicz, to też, przybywszy do Wilna, 13 stycznia 1794 r. (sejm wyznaczył 15.XII.1793 r. na zebranie się magistratur [23]) wykonali przed aktami ziemskiemi przysięgę komisarską i ufundowali komisję w pałacu Massalskich. Wobec tego, że we dwoje nie mogli tworzyć ważnego kompletu — *Forma Rządowa* wymagała trzech osób — zaś inni komisarze nie szli za ich przykładem, Horain i Białopiotrowicz odkładali wciąż sesje komisji do zebrania się kompletu [24]). Hetman tymczasem kilkaktrotnie przekładał Radzie Nieustającej, aby bądź wyznaczono do komisji trzy osoby wojskowe albo rozwiązano jego skrupuły prawne oświadczeniem, że komisja „chociaż przeciwko prawu z samych cywilnych jest złożona, może mieć swoją ważną egzystencję i urzędowanie rozpocząć jest mocna" [25]).

---

[20]) *Forma Rządowa* z 1793 r., rozdz. p. t. Komisja Wojskowa.—Ds w T. P. N.; reprezentantów miało być chyba siedmiu, zważywszy, że ordynansem hetmana Kossakowskiego z dn. 12.III.1793 r. wojsko W. Ks. Lit. zostało podzielone na sześć dywizyj pod komendą generał-majorów i korpus artylerji — A. A. D. 4163, k. 8—9.

[21]) Kalendarzyk Wileński na r. 1794, s. 67—8; Korespond. Kraj. i Zagr., r. 1793, s. 2133, 2230; Kossakowski do Ankwicza, 29.I. 1794, A. A. D. 4173, k. 5—6; por. T o k a r z, *Warszawa przed wybuchem powstania*, Kraków 1911, s. 10.

[22]) Akt oświadczenia imieniem J. W. Kossakowskiego z 8. I. 1794 r. (aktykowane 15 t. m; widymus wydano 30 t. m.).

[23]) Gazeta Warszawska, nr. 99 z 11.XII. 1793 r.; Kossakowski do Rady Nieustającej, 16.XII. 1793, A. A. D. 4173, k. 3.

[24]) Horain i Białopiotrowicz do Rady Nieustającej, 30.I. i 27.II. 1794 r., A. A. D. 4180, k. 1.

[25]) Hetman do Rady Nieustającej, 28. I. i do Ankwicza, 29. I. 1794 r., A. A. D. 4173 k. 5—6.

Wogóle w całej tej sprawie reasumpcji komisji aż nadto widoczny jest chaos, z którego nie mogły wyjść rządy potargowickie. I tak hetman nie posiada tekstu konstytucji ostatniego sejmu, dotyczącej komisji [26]); nie wie, kto ma wyznaczyć reprezentantów od wojska [27]); niektórzy komisarze z gazet dowiadują się o swej nominacji i, bez urzędowego o tem zawiadomienia, nie mogą zasiadać w komisji [28]). Rada Nieustająca, jakby nie wiedząc, że komisja jeszcze nie urzęduje, adresuje do niej swe odezwy, wywołując tem urazę hetmana [29]).

Nie znamy odpowiedzi Rady na pisma hetmańskie. Wszelako pierwotny skład komisji uległ zmianie—sądzimy raczej, że wskutek własnej rezygnacji komisarzy, czy innych przyczyn, niż zabiegów hetmańskich, — a mianowicie: zamiast Chreptowicza, Jelskiego i Tyszkiewicza zostali wyznaczeni: Michał Straszewicz, kasztelan upicki; Augustyn Kadłubiski, pułkownik; Michał Dziekoński, podskarbic [30]). Ale i ten skład nie dogadzał hetmanowi, bo śród komisarzy pozostali nadal Horain i Białopiotrowicz.

Jakkolwiek bądź, sesje komisji zaczęły się dopiero 14 marca 1794 r., a więc o trzy miesiące później niż musiały. Znane nam protokóły, aż do połowy kwietnia, podpisywali: Kossakowski, jako prezydujący, oraz komisarze Białopiotrowicz, Kadłubiski i gen.-major Maciej Frankowski [31]). Nie umiemy powiedzieć, kiedy i jak ten ostatni został komisarzem [32]).

Nazajutrz, 15 marca wzywała jeszcze komisja „do odbywania obowiązków reprezentanta w komisji" pułkowników Jasińskiego i Wojniłłowicza, oraz Sobeckiego, majora VII. regimentu [33]). Nie wiemy, czy wezwani przybyli, bo nie posiadamy wszystkich protokółów komisji; przypadkowo dowiadujemy się, iż na sesji 9.IV był obecny, prócz czterech stałych członków, Ludwik Giełgud, strażnik W. X. Lit., zaś 14 t. m. Paweł z Konopnic Grabow-

[26]) Tenże do tejże, 16.XII.1793, ib. k. 3.

[27]) Tenże do hetm. Ożarowskiego, eor, ib. k. 4.

[28]) Tenże do Rady N., 28.I.1794, ib. k. 5.

[29]) por. przyp. 27 i 28.

[30]) Kossakowski do Rady N., 28.I,1794, A. A. 4173 k. 5.

[31]) A. A. D. 4178 i 4635 pass.

[32]) Tokarz, o. c. s. 210, na podstawie listu Jana Dembowskiego do Ign. Potockiego z 26.III.1794, podaje że Kossakowski usunął z Komisji Białopiotrowicza i Horaina; w odniesieniu do B. ta wiadomość jest mylna, bo on i nadal zasiadał w komisji, ale być może, że Frankowski wszedł na miejsce Horaina.

[33]) A. A. D. 4178, k. 3; nie wiemy, kto ich wyznaczył do tej funkcji i dlaczego tylko trzech, a nie siedmiu.

ski, gen.-leitn., inspektor wojska W. X. Lit.; zresztą w obu wypadkach podpisy ich występują jedynie pod „dekretami krygsrechtowemi", przeto nie możemy stwierdzić, czy brali oni udział w zwykłych pracach komisji [34]).

Atoli ten komplet komisji, który się ukonstytuował, był w stanie, przedewszystkiem dzięki Białopiotrowiczowi, przeciwstawiać się Kossakowskiemu, który z natury rzeczy parł do jaknajrychlejszej redukcji. Białopiotrowicz zapewne brał udział w robotach spiskowych przedinsurekcyjnych, wszak to on 24 kwietnia odczytuje w Wilnie akt powstania; odrazu też wchodzi w skład Rady Najwyższej Litewskiej, a następnie Deputacji Centralnej W. Ks. Litewskiego. Przez niego tedy spiskowcy mogli wiedzieć o wszystkiem, co się działo w komisji [35]). Znany również jest udział Frankowskiego w powstaniu, jakkolwiek nie wiemy, czy już wówczas był wtajemniczony w przygotowania rewolucyjne; w każdym razie chyba nie zależało mu na szybkiej redukcji wojska. Jedynie Kadłubiski był niewątpliwym stronnikiem hetmana, bo natychmiast po wybuchu powstania w Wilnie został aresztowany [36]).

*

Jednym z pierwszych przejawów działalności komisji był „ordynans ogólny do JWP. generałów względem medalów i krzyżów" z 14 marca 1794 r. Komisja, przesyłając rezolucję w tej sprawie króla i Rady N., żądała, aby oficerowie zwrócili posiadane odznaczenia [37]). Była to sprawa, jak wiadomo, drażniąca prze-

---

[34]) A. A. D. 4179 k. 2; 18347.

[35]) B. jako prezydujący w Deputacji Centr. podpisał jej raport z 29.VI. 1794 r.—A. K. P. nr. 257, k. 329; Mościcki, *Generał Jasiński*, s. 140.

[36]) Mościcki—o. c. s. 146. Podpisywał się on Kadłubiski a nie Kadłubicki.

[37]) A. A. D. 4178 k. 2; oto spis oficerów wojska W. X. Lit., posiadających odznaczenia:

Osoby wojskowe, mające medale, w wojsku W. X. Lit. zostające, s. d. (1793)—(A. A. D. 4168, k. 1.)

1. Ludwik Tettau, mjr. rgntu pieszego radziwiłłowskiego.
2. Antoni Chlewiński, pułkownik płku Przedniej Straży szefostwa M. Zabiełły, G. L.
3. Joachim Grabiński, por. reg. pieszego N 5.
4. Ksawery Niesiołowski, szef regimentu pieszego Nr. 6.
5. Maciej Frankowski, gen.-mjr.
6. Jakób Jasiński, pułk. inżyn. lit.

dewszystkiem korpus oficerski; jedno z prowokacyjnych posunięć Igelströma; świadczyła dobitnie o zupełnej podległości Rzeczypospolitej, bo ambasador imperatorowej wymógł na królu i Radzie N. uchylenie konstytucji ostatniego sejmu, zezwalającej na noszenie odznak honorowych za kampanję 1792 r. Nie mamy świadectwa, jak to przyjęło wojsko litewskie, ale Białopiotrowicz nie omieszkał złożyć *votum separatum*: „nie mogę nie wystawić w tym miejscu świadectwa — pisał — z jakim czuciem posłuszny prawu to nadużycie władzy wykonawczej przyjmuję" [38]).

Jednocześnie wydała komisja „ordynans ogólny", nakazujący

---

7. Kajetan Kosielski, ppułk. artyl.
8. Michał Wedelsztedt, mjr. płku P. S. szfstwa księcia Würtemberg.
9. Józef Bielak, gen.-mjr.
10. Paweł Grabowski, szef reg. pieszego Nr. 5.
11. Seweryn Rzewuski, szef regim. pieszego radziwiłł.
12. Karol Morawski, pułkownik rgntu piesz. buławy W. W. Ks. Lit.
13. Józef Wawrzecki, wice-brygadjer brygady usarskiej.
14. Jan Chrzanowski, mjr. artylerji.
15. Antoni Durafour, mjr. rgntu piesz. 2-go Buł. W. Ks. Lit.
16. Michał Suchodolec, mjr. rgntu pieszego 7-go.
17. Jgnacy Eydziatowicz, mjr. rgntu radziwiłłowskiego.
18. Jan Au sztabs-kapitan rgntu radziwiłłowskiego.
19. Stanisław Lipiński, por. artyl. lit.
20. Fryderyk Tusty, por. art. lit.
21. Benedykt Kołłątaj, por. artyl. lit.
22. Adam Nielepiec, por. rgntu pieszego 12-go(!).
23. Jgnacy Obniski, podpor. artylerji.
24. Wojciech Łotocki, podpor. rgntu piesz. 2-go B. W. Lit.
25. Marcin Białłozor, chor. brygady usarskiej.
26. Ludwik Starowolski, chor. rgntu pieszego 2-go B. W. Lit.
27. Jan Bereśniewicz, podpor. reg. radziwiłłowskiego.
28. Mikołaj Spensberger, kapitan artylerji.
29. Jan Kamiński, kapitan reg. radziwiłłowskiego.

Zgodne z oryginałem: Rogaliński, pisarz Wojsk. Kor. m. p.

Jak wskazuje nagłówek, lista ta nie obejmuje tych oficerów, którzy po objęciu rządów przez Targowicę podali się do dymisji Ob. listę odznaczonych podaną przez M o ś c i c k i e g o, o. c. s. 372.

Por. też: Liste des personnes decorées de la Croix militaire avec l'inscription *Virtuti militari* (89 nazwisk) oraz Liste des personnes qui ont des medailles d'argent avec l'inscription *Virtuti militari*—A. K. P., plik. 354.

[38]) A. A. D. 4174, k. 1. Z tego powodu Igelström żądał podobno usunięcia B. z Komisji Wojskowej, ale, nie wiemy dlaczego, żądanie te nie zostało spełnione.—Por. notatkę bezimienną z poprawkami własnoręcznemi Stanisława Augusta, dotyczącą początków powstania.—A. K. P. 323, k. 53; ob. przypis 32.

wykonanie przysięgi na posłuszeństwo sobie, czyli w istocie rzeczy hetmanowi Kossakowskiemu [39]). Było to również nie w porę ze stanowiska tych, których celem było utrzymać istniejący porządek rzeczy, a więc i komisji. Świat wojskowy był podniecony wieścią o marszu Madalińskiego, dalsze wypadki wisiały w powietrzu. Zaleconą w chwili tak niestosownej przysięgę również należy odnieść do rzędu czynników drażniących, prowokujących.

W ślad zatem przyszła sprawa redukcji; była ona zdolna sama przez się wywołać ferment w szeregach, a cóż dopiero, gdy się łączyła z widmem rekrutacji rosyjskiej, częstokroć, jak wiadomo, przymusowej [40]). Igelström jeszcze w końcu lutego przesłał Arsenjewowi do Wilna obszerną instrukcję w tej sprawie. Naczelne kierownictwo całej tej akcji w Rzeczypospolitej było powierzone Mikołajowi Zubowowi. Z oddziałów polskich, konsystujących w promieniu działań Arsenjewa, przeznaczono do wcielenia do armji rosyjskiej 1232 głów, z ogólnej liczby 1639, podpadającej redukcji; każdy nowozaciężny miał otrzymać 15 r. „handgeldu", wypłacanych ratami po złożeniu przysięgi; oficerowie polscy, którzyby namówili swych żołnierzy do wstąpienia w służbę Katarzyny, otrzymywali po 5 r. za każdego i rangę, którą dotąd posiadali, o ile również zechcą przywdziać mundur rosyjski. W drugiej połowie marca w pobliżu oddziałów polskich zaczęli się zjawiać oficerowie werbunkowi. Jak wiadomo, cała ta akcja, rozwinięta na wielką skalę w Koronie, budziła tam prawdziwą panikę [41]). Nie inaczej musiało być na Litwie, tem bardziej, gdy stanowisko w tej sprawie Kossakowskiego było aż nazbyt jasne—było wiadomo, że brał ruble za polskiego żołnierza [42]). Zaznaczymy zgóry, że, ponieważ nie zdążono przeprowadzić w pełni

[39]) A. A. D. 4178, k. 1. 14.III.1794 r.

[40]) Por. W. Tokarz — *Marsz Madalińskiego.* Warszawa 1926 (odbitka z „Przeglądu Wiedzy Wojskowej", roczn. II, 1925), s. 29—33.

[41]) „Sekretny cyrkularny ordynans" Igelströma z 26.II. 1794 r., list Michała Kossakowskiego, wojew. witebs., do hetmana Szymona, 21.III. t. r., — *Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych, sekretnych,* — Poznań 1846, s. 129—31, 150—63; por. W. Tokarz, j. w.

Potem jeszcze dowódcy niektórych komend polskich otrzymali ordynanse na wykomenderowanie oficerów do redukujących się oddziałów „dla przyjęcia zredukowanych" (A. A. D. 4175, k. 5); nie wiadomo, czy to byli werbownicy z rozkazu hetmańskiego, czy też poprostu kontrolerzy dla sprawdzenia, czy istotnie zwolniono należytą liczbę żołnierzy.

[42]) Por. Mościcki, o. c. s. 374.

redukcji w wojsku litewskiem, ta robota nie ziściła pokładanych w niej nadziei. Jedynie mogła ułatwić kołom spiskowym prace, mające doprowadzić do wybuchu.

Rada Nieustająca początkowo żądała przeprowadzenia redukcji w wojsku litewskiem do 15 marca; w przeciwnym razie szefowie *de proprio* mieli płacić za dłuższe zatrzymywanie oficerów i szeregowych. Jednak później Rada przesunęła ten termin na 20 t. m. Atoli rezolucję Rady w tej sprawie (z 28.II) otrzymała komisja litewska dopiero 15 marca, zaś nowe etaty wojska, ułożone przez Departament Wojskowy Rady, bez udziału komisji, 26 t. m. W dwa dni potem komisja, przesyłając szefom korpusów etaty, stosowne instrukcje i obrachunki, ile należy wypłacać redukowanym, polecała aby „natychmiast" i „niezwłocznie" rozpoczęli redukcję; w tym celu mieli szefowie utworzyć specjalne komisje sztabowe [43]).

Jak zauważono w literaturze, było to nielegalne posunięcie Rady N, spowodowane wyraźnem żądaniem Igelströma, a nie liczące się zupełnie z uchwałami ostatniego sejmu, które przewidywały redukcję stopniową, a nie nagłą [44]). Atoli mogło to być deską ratunku dla Rady N. i reprezentowanego przez nią systemu jeszcze w lutym czy początku marca (w tych terminach zamierzano zakończyć redukcję wojska koronnego), ale na Litwie, jak widzimy, zabrano się do tego stanowczo zapóźno. Podczas gdy

---

[43]) Protokół Komisji z 15.III. 1794 r., A. A. D. 6535, k. 1.

„Ordynans ogólny do korpusów wojska W. X. Lit., przeznaczający komisje sztabowe do redukcji wojska", 28.III. 1794 r. A. A. D. 4178, k. 9—10; „Aktykacja oświadczenia JW. Jerzego Białopiotrowicza...", 9.IV. 1794 r.—A. A. D. 4170, k. 4—6; por. W. Tokarz, j. w. s. 73, przyp. 62.

Jak wiadomo, wojsko litewskie po redukcji miało się składać z 6584 głów.— Kraszewski, *Polska w czasie trzech rozbiorów* III², s. 380.

[44]) Tokarz, o. c. s. 21—4; tamże ocena nowych etatów z punktu widzenia wojskowego.

Należy zwrócić uwagę, iż do redukcji wojska w W. Ks. Litewskiem zabrano się z o wiele jaskrawszem pogwałceniem konstytucyj 1793 r., niż to było w Koronie. Jak wynika z brzmienia tej konstytucji, nowe etaty wojska obojga narodów zaczęli układać hetmani; sejm polecił, aby dokończyły je Komisje Wojskowe i odesłały Radzie N. do aprobaty (*Forma Rządowa* z 1793 r,. Odesłanie urządzenia etatów wojskowych, ds w T. P. N.). Stosownie do tego Komisja Wojskowa Koronna z polecenia Rady N. opracowany przez siebie projekt redukcji przedłożyła Radzie (Tokarz, o. c. s. 21)., nie wiemy tylko, o ile istotnie oparła się na wspomnianym projekcie hetmańskim. Dotąd, zdaje się, sprawa jest w porządku, o ile chodzi o zachowanie wspomnianej konstytucji. Dopiero

w Koronie wojsko, postawione w obliczu redukcji, musiało szukać wyjścia — i znalazło je rozpoczynając powstanie — dla wojska litewskiego wyjście to już było wskazane; rozkazowi redukcji z 28 marca towarzyszyła wieść o powstaniu w Krakowie i o przysiędze Naczelnika.

*

Białopiotrowicz i Frankowski, jako członkowie komisji, nie omieszkali wskazać na nielegalność potraktowanej w ten sposób sprawy redukcji. Pierwszy w obszernie uzasadnionem *votum separatum* z 28.III. kładł nacisk na to, iż w myśl uchwał sejmowych komisja była obowiązana sama opracować nowy etat wojska, pozatem osobna Komisja Likwidacyjna miała ustalić wysokość należności, przypadającej redukowanym wojskowym. Tymczasem zaś Rada, nie czekając na wynik pracy Komisji Likwidacyjnej, sama ułożyła etat i rozkazała tworzyć komisje sztabowe. To były przesłanki natury prawnej, formalnej. Ale w końcowym ustępie swego *votum* Białopiotrowicz wypowiada się szczerzej: „Gdy naostatek ten pośpiech nagły redukcji wojska ani istotnej potrzebie kraju, ani wojskowym, lecz bardziej samemu przymusowi dogodny, łamie porządną egzekucję prawa i daje przyczynę decydowania tych komisjów sztabowych, ja, dla tejże samej przyczyny, będąc innego zdania, takowe powody przekonania i rozpisu mojego na tejże sesji własną podpisuję ręką" [45]). Drugi oponent, Frankowski, krótko zaznaczył, iż stoi na gruncie „prawa" sejmu grodzieńskiego i uważa, iż jemu, a nie

---

Rada N. wprowadziła do tego projektu zmiany, które podkopały jego legalność (Tokarz, o. c. s. 23—4).

Inaczej natomiast było na Litwie. Tutaj istniejąca od listop. 1793 „Komisja do lustracji i likwidacji wojska lit." (Konstytucja z 19.X. 1793 r. *Wyznaczenie Komisji* i *Nominowani przez nas króla do Komisyj*, ds. w T. P. N.), miała ustalić koszta redukcji wojska. Jej to prace, obok ewentualnych projektów hetmańskich — zgodnie z tąż konstytucją — miały posłużyć za podstawę Komisji Wojskowej Lit. przy układaniu nowych etatów, które ostatecznie musiały być aprobowane przez Radę N. (*Forma Rządowa*, j. w.). Tymczasem Rada, widocznie nie mogąc doczekać się zebrania się Litewskiej Komisji Wojskowej i naglona przez Igelströma, sama — wbrew wspomnianemu przepisowi konstytucji z r. 1793 — ułożyła etat wojska litewskiego i przesłała Komisji do wykonania.

[45]) A. A. D. 4174, k. 1—2; votum to było czytane na posiedzeniu Rady N. 7. IV. por. Tokarz, o. c. s. 22—3, 71 (przyp. 62); por. konstytucję *Odesłanie urządzenia etatów wojskowych*, Konstytucje sejmu grodz. 1793 r., cz. II, s. 93.

rezolucji Rady N., należy być posłusznym [46]). Oczywista, głosy te mają znaczenie jedynie moralne; skutków faktycznych mieć nie mogły; z „prawem" nie liczono się nie poraz pierwszy.

Atoli Białopiotrowicz nie rezygnował i próbował podważyć powyższy projekt redukcji od podstaw finansowych; w następnem równie obszernem *votum separatum* z 9.IV. wskazywał, iż suma, przewidziana nowym etatem na wojsko, wynosząca 4.575.378 złp., „przechodzi całym miljonem i kilkadziesiąt tysiącami tabellę sejmową percepty skarbu litewskiego nad listę cywilną pozostałej"; „nie mogę zamilczeć — pisał dalej—w przekonaniu mojem tej widocznej niedogodności prawu i skarbowi publicznemu". Wskazywał jeszcze, że niepotrzebnie zrównano z koronnym wydatek na sztab generalny (305.100 złp.), który przedtem był mniejszy i t. d. [47]). Sądzimy, że ten protest nawet nie zdążył dojść do wiadomości Rady Nieustającej.

W ostatnich dniach marca i pierwszych kwietnia wychodzą ordynanse do poszczególnych komend, aby wysadziły komisje redukcyjne i niezwłocznie przystąpiły do „reformy" [48]). W tymże czasie, 31 marca, komisja skarbu wypłaciła na potrzeby wojska przyznane przedtem 1.100.000 złp. [49]), były więc fundusze na pokrycie zaległej gaży, chociażby częściowe. Zdaje się przecież, iż w praktyce „reforma" nie zatoczyła szerszych kręgów. Prócz garnizonu wileńskiego, w którym przeprowadzono redukcję, słyszymy jeszcze o „zwinionej chorągwi strzeleckiej" i „redukującym się" I regimencie Buławy Wielkiej. Zwolnionych z tych oddziałów żołnierzy polecał Kossakowski

---

[46]) j. w.

[47]) „Aktykacja oświadczenia J. W Jerzego Białopiotrowicza, komisarza wojsk. W. X. Lit."—9.IV. 1794 r.—A. A. D. 4170, k. 4—6. Z jego treści można się domyślać, że B. grożono odpowiedzialnością przed stanami za jego działalność w komisji.

[48]) A. A. D. 4175, k. 5; 4178, k. 10.

[49]) Komisja Wojskowa do Skarbowej, 20.III. 1794 r. — A. A. D. 4178, k. 6; Protokół Komisji Wojskowej z 1.IV. 1794, A. A. D. 6535, k. 1. Wprawdzie Tokarz, o. c. s. 71, przyp. 62, wspomina, iż jakkolwiek Rada N. miała wyasygnować na ten cel 1.100.000 złp., jednak do 7.IV. faktycznie dała tylko 225.277 złp. Natomiast z treści wymienionego wyżej pisma Komisji Wojsk. wynika, że wyasygnowano właśnie 1.100.000 złp. i Komisja Skarbu prosiła o przysłanie upoważnionego oficera po ich odbiór. Wysłany został ppłk. Durafour.

Komisja Wojskowa jeszcze 15.III. 1794 wydaje ordynanse do korpusów, aby dokładnie obliczono wysokość przypadającej żołnierzom gaży. — A. A. D. 4178, k. 3.

werbować do swej milicji nadwornej [50]). Rozpoczętą redukcję gwardji pieszej litewskiej przerwało aresztowanie przez Rosjan jej szefa, Ignacego Tyzenhauza [51]).

Zresztą były to już ostatnie dni władzy hetmana i komisji. Z powodu zbliżających się świąt zalimitowała się ona 17.IV., lub nieco wcześniej [52]). Tymczasem napływają do Wilna wieści, które żywo niepokoją Kossakowskiego. To też nagwałt wysyła zaufanych oficerów dla sprawdzenia, jak są wykonywane rozkazy w sprawie redukcji. Wydaje rozkazy aresztowania Jasińskiego, Ksawerego Niesiołowskiego, majora Ejdziatowicza, podpor. Górskiego, wreszcie jakieś inne, sekretne, których tajemnicy nie powierzył pismu [53]). W tych warunkach nastąpił wybuch powstania na Żmudzi.

2. Wybuch powstania na Litwie

Wybuch powstania na Żmudzi. Akt powstania z 16.IV. Rola Chlewińskiego. Szerzenie się powstania na Litwie.

Już od pierwszych dni kwietnia oznaki zbliżającej się rewolucji o tyle były na Żmudzi widoczne, iż niepokoiły żywo pogranicznych pruskich komendantów; np. 4.IV. niejaki Busch donosił z Ejtkun gen. Brünneckowi, że w Szawlach ok. 2000 szlachty przystąpiło „do konfederacji" i gromadzą strzelców, broń a także amunicję; ruchawka, według tych doniesień, miała ogarniać i dalsze okolice. Wieści te, być może przesadzone, ale z pewnością kry-

---

[50]) Ordynans hetm. Kossakowskiego chor. Majewskiemu, Wilno, 11.IV. 1794 r.—A. A. D. 4173, k. 11—12; Mościcki wspomina ogólnie, że Kossakowski zdołał przeprowadzić redukcję „w niektórych korpusach" — o. c. s. 129, 133 (tamże wzmianka o redukcji garnizonu wileńskiego).

[51]) Protokół Komisji z 14.IV. 1294, A. A. D. 6535, k. 3.

[52]) Ordynans Kossakowskiego podpułk. Wojniłłowiczowi 17.IV.: „Gdy dla świąt Komisja Wojskowa zalimitowaną została".—A. A. D. 4173, k. 13. Ostatni protokół znamy z 14.IV, por. przypis poprz. Nieznany autor *Opisu rewolucyjnych wypadków w r. 1794 w Wilnie wydarzonych* wspomina jeszcze o zwołaniu Komisji Wojskowej przez Kossakowskiego 22.IV., gdy hetman przybył do Wilna razem z wieścią o powstaniu na Żmudzi — *Pamiętniki* ks. J. Kitowicza, t. III, s. 125, Lwów 1882 (dodatki). Na tejże relacji zapewne opiera się Kraszewski, o. c. III[2], s. 420.

[53]) Ordynanse Kossakowskiego: 16.IV. gen. Cronemannowi; 17.IV. gen. Jeleńskiemu, ppłk. art. Kajetanowi Kosielskiemu, Wojniłłowiczowi. — A. A. D. 4173, k. 12—3; 4175, k. 6.

jące ziarnko prawdy, przez Buchholtza dochodziły do Igelströma; ten ostatni zresztą nie miał już czasu na wysnucie z nich praktycznych konsekwencyj — jego depesze w tej sprawie wpadły w ręce powstańców [54]). Jakkolwiek bądź, wskazują te pogłoski na ferment w społeczeństwie na Żmudzi, przygotowany przez poprzednią pracę spiskową, a ożywiony bez wątpienia wieścią o przybyciu Kościuszki do Krakowa i rozpoczęciu tam powstania [55]).

Tem większe musiało zapanować ożywienie śród wojskowych [56]). Znaczna część wojska litewskiego, jak wiadomo, skupiona była właśnie na Żmudzi, wciśnięta w kąt między Prusy W. i Kurlandję, oddawna obsadzoną przez Rosjan [57]). Między innemi stały tu dwie brygady kawalerji narodowej:

I. ze sztabem w Szawlach; dowodził nią brygadjer Mikołaj Sulistrowski; według danych z sierpnia 1793 r. jej stan faktyczny wynosił ogółem 1005 głów [58]); od tego czasu do kwietnia 1794 r. należy przypuścić pewien spadek, spowodowany dezercją, abszytami i t. d.

III. brygada pod komendą brygadjera Józefa Kossakowskiego, świeżo na ten stopień wyniesionego przez protekcję możnych krewniaków, była jednostką świeżej kreacji. Sformowano ją ledwo

---

[54]) Busch do Brünnecka, 4.IV.1794 r.—*Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych*, s. 49; Prusacy pod pozorem zabezpieczenia swych granic myśleli nawet o wkroczeniu na Żmudź i obsadzeniu Kowna—por. Schrötter do Buchholtza, 10.IV.1794 r.—ib., s. 51—3; por. też Engiel, *Opisanije dzieł chraniaszczichsia w archiwie wilenskago gien.-gubiernatora* t. I, cz. 2, kol. 648—50 sg.; Brünneck do Buchholtza 10.IV.1794 r.: „Już w całej Żmudzi płomień buntu gotowy jest do wybuchnienia i bez wątpienia w tych dniach na jaw się ukaże".—Orędownik Naukowy, 1844, s. 235—6; por. Engiel, j. w., kol. 646 sq; por. Igelström do Repnina, 3/14.IV.1794 r.—*Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych*, s. 28—9; por. też ib. s. 30—1.

[55]) Stefan Grabowski—*Niektóre szczegóły tyczące się rewolucji 1794 r. na Litwie*, druk. w Paszkowskiego, *Dzieje T. Kościuszki*, Kraków 1872, s. 308.

[56]) j. w.

[57]) Tokarz, o. c. s. 6.

[58]) „Tabella żołdu trzymiesięcznego" (od. 1.IX. do 1.XII. 1793 r.),—A. A. D. 4166, Kopjarz czynności Komisji Wojskowej 1793 r., k. 24—5; nominalnie I brygada, złożona z 12 chorągwi, powinna była liczyć 1274 głów.—„Tabella płacy trzymiesięcznej", ib. k. 8—9; natomiast stan uzbrojenia i opatrzenia brygady dużo zostawiał do życzenia, ledwo wystarczał na połowę kompletu (wykaz z maja 1793 r.); godzi się wątpić, czy przed kwietniem 1794 r. zaszły znaczne zmiany na lepsze;—„Raport ogólny o stanie aktualnym"...—A. A. D. 4165, k. 97—103.

przed rokiem z czterech chorągwi pierwszej i sześciu drugiej brygady [59]); jej stan liczebny był o wiele gorszy; wedle tychże danych z sierpnia 1793 r. składała się tylko z 345 głów [60]). Sztab jej stał w Rosieniach.

Natomiast wojsk rosyjskich na Żmudzi nie było zupełnie. Najbliższa, niewielka zresztą, komenda stała w Kownie [61]). Pozatem, jak wiadomo, znaczniejsze siły Arsenjewa i Cycjanowa były skupione w Wilnie i Grodnie. Pierwszy z nich „głupiodobroduszny", jak go określa jeden z badaczy, całkowicie pogrążony w rozrywkach i zabawach, nie przywiązywał wagi do niepokojących wieści; gdy uświadomił grożące mu niebezpieczeństwo, już było zapóźno [62]). Drugi, czynny i energiczny, jak pokazała najbliższa przyszłość, zbyt był oddalony, aby mógł coś szybko przedsięwziąć na Żmudzi. Siły rosyjskie w Kurlandji należały do komendy gen.-gubernatora Inflant i Estonji, Repnina—Żmudź przeto była poza promieniem jego działań. Wobec tego na Żmudzi warunki do rozpoczęcia powstania były pomyślniejsze niż w pozostałej części W. Księstwa Litewskiego.

Nie od rzeczy również będzie przypuścić jakiś kontakt brygad litewskich z I brygadą Wielkopolską Madalińskiego, której chorągwie aż do 11—12 marca stały rozrzucone wokół Ostrołęki [63]), a więc w odległości niezbyt dużej od stanowisk wojska litewskiego. Wieść o jego ruchu niewątpliwie wywołała rychły odgłos na Litwie, gdzie zmora redukcji również wisiała nad wojskiem. Ważną również jest i ta okoliczność, że Igelström, zaniepokojony kro-

---

[59]) Z I brygady wzięto chorągwie:

1. Buławy Polnej, 2. wojew. Niesiołowskiego, 3. ks. Dominika Radziwiłła i 4. rotm. Pągowskiego;

Z II brygady:

1. Buławy Wielkiej, 2. Potockiego (którego?), 3. Matuszewicza, 4. Rudnickiego, 5. Kociełła i 6. Oskierki—rotmistrzów.

Ordynanse hetm. Kossakowskiego gen. Chlewińskiemu i Twardowskiemu, Grodno, 14.II.1793 r.—A. A. D. 4163 k. 4.

[60]) Tabella żołdu 3-miesięcznego, por. przyp. 58.

[61]) Cycjanow do Tutołmina, 5/16.V.1794 r., Engiel, o c. t. I, cz. 2, kol. 891—2; por. niżej, przypis 68.

[62]) Żukowicz, *Uprawlenije i sud w Zapadnoj Rossii w carstwowanije Jekatieriny II*, Żurnał Ministierstwa Narodnago Proswieszczenija, 1914, z. 5, s. 40; Mościcki, o. c. s. 134.

[63]) Tokarz, o. c. s. 38; wiadomo bowiem, że Madaliński wysyłał emisarjuszy do niektórych oddziałów koronnych;—ib. s. 47.

kiem Madalińskiego, zaczął koncentrować swe siły koło Warszawy i ścignął z Litwy $4^3/_4$ bataljony piechoty, 6 szwadronów jazdy i 5 secin kozaków, polepszając w ten sposób warunki powstania na Litwie [64])

Jenerał Antoni Chlewiński otrzymał rozkaz przeprowadzenia redukcji I. brygady — ta nas przedewszystkiem obchodzi, bo rozpoczęła powstanie — zapewne w pierwszych dniach kwietnia [65]). Wkrótce nadszedł do brygadjera Sulistrowskiego ordynans komisji „na wykomenderowanie komisji do redukcji" [66]). Nowy etat przewidywał w brygadzie kawalerji narodowej zaledwie 303 głów [67]). Jak widzieliśmy, w sierpniu 1793 r. brygada liczyła ponad tysiąc głów, obecnie z pewnością cokolwiek mniej, w każdym razie „reforma" oznaczała dla niej utratę jakich $^2/_3$ stanu faktycznego. Niestety nie mamy materjałów, któreby pozwoliły śledzić zbliska rozwijające się szybko wypadki. Zdaje się, że na otwarte rozpoczęcie powstania zdecydowano się w pierwszym tygodniu kwietnia, wyznaczając je na środę 16 t. m. [68]). Najpewniej wiedziano już o 24 marca w Krakowie; o Racławicach z pewnością jeszcze nie. Nie wiemy, czy były znane pierwsze odezwy Kościuszki.

O przebiegu wypadków w dniach najbliższych nie posiadamy pewnych informacyj. W świetle bezimiennej relacji, drukowanej w *Gazecie Wolnej Warszawskiej* — rzecz miała się tak: Chlewiński, nie wiedzący o zapadłych postanowieniach, zjechał 16 kwietnia do Szawel, gdzie stał sztab I brygady. Odbywał się tam znaczniejszy zjazd obywateli, z powodu czy może pod pretekstem „agitowania się" sądu ziemskiego; m. i. bawili wówczas w Szawlach: Ksawery Niesiołowski, szef VI regimentu, chwilowo na urlopie, zagrożony aresztem z rozkazu Kossakowskiego, Romuald Giedrojć, b. wice-brygadjer, obecnie „patentowany w abszejcie generał-major", oraz Antoni Prozor, wojewodzic witebski, i Piotr Zawisza,

---

64) T o k a r z, o. c. s. 51, 66.

65) Ordynans JW. Chlewińskiemu... 28.III. 1794 r. (nie było go wówczas w Wilnie) — A. A. D. 4178, k. 10.

66) Ordynans Sulistrowskiemu z 3.IV. t. r. — A. A. D. 4175, k. 5.

67) Etat komputu i płacy jednej brygady, A. A. D. 4178, k. 10.

68) Mamy o tem wiadomość tylko pośrednią. Sekund-major Hertzberg, dowódca oddziału rosyjskiego w Kownie, donosząc 28.III./8.IV. Cycjanowowi o niepokojącem zachowaniu się ludności, dodaje, że jakiś szlachcic radził jednemu z obecnych tam kupców rosyjskich, swemu znajomemu, aby czemprędzej wyjeżdżał, bo w ciągu *ośmiu* dni może zajść wiele nowego. — E n g i e l, o. c. t. I, cz. 2, kol. 635—6; zważywszy, iż powstanie w Szawlach istotnie zaczęło się 16.IV, można przyjąć, iż wiadomość ta pochodziła z pewnego źródła.

sędzia ziemski kowieński. Wszyscy oni, wspólnie z Sulistrowskim, zaczęli przekonywać Chlewińskiego, aby przystąpił do powstania [69]). W świetle tejże relacji Chlewiński zgodził się na rozpoczęcie powstania dopiero „po mocnych i gruntownych przełożeniach", a nawet podobno pod groźbą aresztowania; uważał bowiem, że na to jeszcze zawcześnie — trzeba, jak sądził, zaczekać na pomyślniejszy układ stosunków w Europie, zobaczyć, czy uda się akcja powstańcza w Koronie [70]). Dziwnem tylko wydaje się, dlaczego jego właśnie odrazu wysunięto na czoło ruchu na Litwie, a nie kogoś z gorętszych zwolenników natychmiastowego powstania.

Odmiennie wyglądają te same wypadki w świetle raportu Chlewińskiego, posłanego Kościuszce 13 maja 1794 r. z obozu pod Prenami [71]). „Wysłany byłem od hetmana Kossakowskiego — do-

---

[69]) G. W. W. Nr. 5, 10.V. 1794 r., s. 61—2; na niej przedewszystkiem oparł się Bartoszewicz, o. c. s 212—3 i Mościcki, o. c. s. 131—2; inna relacja, drukowana w Korespondencie Narodowym i Zagranicznym, r. 1794, s. 843—5, mniej zawiera szczegółów o wypadkach 16 kwietnia w Szawlach. Urlaub Niesiołowskiemu, szefowi, do dn. 1.VI. 1794 r —A. A. D. 4175, k. 5. Autor *Opisu rewolucyjnych wypadków w r. 1794 w Wilnie wydarzonych* l. c. (por. wyżej, przypis 52) podaje szczegół bez wątpienia niewiarogodny, jakoby wówczas w Szawlach znajdował się także i Jasiński i skłonił Chlewińskiego do rozpoczęcia powstania. Jak wynika z raportu Chlewińskiego do Kościuszki z 13.V., Jasiński przybył do Szawel po zaprzysiężeniu aktu powstania (por. przypis 71). Tę informację Chl. potwierdza okoliczność, że brak podpisu Jasińskiego pod aktem z 16.IV. Zaznaczyć jeszcze należy, że powyższy pamiętniczek zawiera sporo szczegółów niedokładnych. Autor w tym czasie znajdował się stale w Wilnie i wypadki w Szawlach przedstawiał na podstawie pogłosek publicznych, a nie autopsji czy dokumentów.

[70]) Szczegół o zamierzonem aresztowaniu Chlewińskiego znany nam jest tylko z Mościckiego, j. w.

[71]) „Kopja raportu gen. Chlewińskiego do Najw. Naczelnika Kościuszki..."— A. K. P. 253, k. 97.

Do raportu tego dołącza Chlewiński podaną sobie przez swych podkomendnych „notę", w której ci oświadczają, że tylko pod jego komendą chcą służyć. Skierowana jest ona oczywiście przeciw Jasińskiemu, co wynika z treści raportu. „Nota" jest wystąpieniem ze wszechmiar warcholskiem, a bynajmniej nie ma pod sobą głębszego podłoża politycznego; skarżą się w niej oficerowie kawalerji, że komendanci nieumiejętnie ich używają; „wygłodzili nam konie—piszą— wycieńczyli nas ze wszystkiego, stawiają nas w takiej pozycji, gdzieby tylko strzelców sadzić można. Znużyli nas, włócząc o głodzie, zaledwo konie pod nami, a my na koniach stać możem... Nie opuszczaj nas, bo inaczej z płaczem i narzekaniem poniesiem zażalenie nasze do Kościuszki, generalnego naczelnika". Powołując się na tę „notę" Chlewiński prosił Kościuszkę „o wybranie takiej osoby za Naczelnika prowincji litewskiej, którejby obywatele i wojsko powie-

nosi Najwyższemu Naczelnikowi Chlewiński — dla redukcji wojska litewskiego, którą, jako generał kommenderujący, ile mogłem, wstrzymywałem, będąc uprzedzony aktem związku krakowskiego i znając, jakiej ojczyzna po mnie wymaga powinności... Czekałem, dopóki miasto stołeczne Wilno zupełnej ze mną nie uczyni komunikacji i porozumienia się, od którego skoro delegowani do mnie zostali J.P. Giedrojć, generał-major, i Niesiołowski, szef regimentu, zebrawszy sztab i oberoficerów akt powstania narodu pod dniem 16 kwietnia an. cur. w mieście Szawlach... zapisałem i ten juramentem potwierdziliśmy wszyscy"... Trudno wszakże przyjąć bez zastrzeżeń zapewnienie generała, że był twórcą i inicjatorem powstania szawelskiego—czemu przeczy stanowczo przytoczona wyżej bezimienna relacja — gdyż, jak wynika z dalszego ciągu, raport ten ma na celu poniżenie Jasińskiego w oczach Kościuszki, a podniesienie jego własnej, Chlewińskiego, osoby. Następnie opowiada generał, że po spisaniu aktu powstania z 16 kwietnia wezwał powiaty żmudzkie do akcesów; te zażądały od niego, aby przyjął tytuł „Naczelnika Związku Narodowego Prowincji Litewskiej", co też on uczynił. Mamy wszakże pewność, że z tym tytułem rzecz miała się inaczej; znajdujemy go bowiem wpisanym do aktu powstania z 16 kwietnia — który niżej omawiamy—to też nie może być mowy o tem, aby był on Chlewińskiemu narzucony już po podpisaniu aktu. Jest to wskazówką niezawodną, iż rzeczony raport nie jest objektywnem sprawozdaniem z przebiegu wypadków, lecz tendencyjną relacją; nie ulega wątpliwości, że Kościuszko nie był zadowolony z ustanowienia bez jego wiedzy osobnego Naczelnika Prowincji Litewskiej i teraz Chlewiński usiłuje się z tego niezręcznie oczyszczać, wystawiając, jako rzecz sobie narzuconą. Ale z drugiej strony nie umiemy powiedzieć, jak dalece prawdomówna jest relacja *Gazety Wolnej Warszawskiej*, pochodząca niewątpliwie z kół niechętnych Chlewińskiemu. Musimy tedy tę kwestję zostawić w zawieszeniu do czasu, aż się ujawnią jakie nieznane dotąd świadectwa źródłowe.

Jakkolwiek bądź, tegoż 16 kwietnia spisano i zaprzysiężono „akt związku w Szawlach uczy-

rzając swe serca, dopełniali powinność swoją...". Zaznacza wszakże, że dla siebie tego tytułu nie żąda. Nie wiemy, czy Mościcki ma na myśli powyższą „notę", gdy mówi o zbieraniu przez Chl. podpisów na adresie, że oficerowie tylko do niego mają zaufanie. (*Gen. Jasiński*, s. 219). Dla wyjaśnienia dodajemy, że ta „nota" i raport Chlewińskiego pochodzą z czasu, gdy komenda sił powstańczych na Litwie należała już do Jasińskiego.

nionego przez wojskowych". Akt ten, o ile wiadomo, nie jest dotąd znany, przeto warto dłużej nad nim się zatrzymać [72]).

Jako cel powstania wskazano przywrócenie niepodległości ojczyzny, „pokonanie tyranji" i wytępienie zdrajców. Za „najwyższego naczelnika siły całego narodu" powstańcy litewscy uznają i obierają Kościuszkę i wogóle podkreślają całkowitą solidarność z powstaniem w Koronie, z którem mają współdziałać „w jednymże duchu i zamiarze". Jednak dla nadania większej aktywności powstaniu na Litwie, wzywają i obierają „za przewódcę i naczelnika całej zbrojnej siły prowincji W. X. Litewskiego" generał—majora Antoniego Chlewińskiego. Ważne, że władza jego nie jest określona jako tymczasowa, ustanowiona do chwili otrzymania bezpośrednich rozkazów Kościuszki, widocznie tedy miała trwać przez cały czas powstania. Również nie są wyraźnie określone jego kompetencje: poprzestano na ogólnikowej wzmiance, że naczelnik wojska litewskiego ma zmierzać do wytkniętego celu „wszelkiemi środkami". Był to związek wyłącznie wojskowy; województw i powiatów nie wzywano wyraźnie tym aktem do akcesu, ale ich udział w powstaniu rozumiał się sam przez się, skoro wspomina się tu o zapale patrjotycznym „województw, powiatów oraz municypalności i ogółem wszystkich mieszkańców całej prowincji". Ostatni zwrot wskazuje wyraźnie, iż liczono na łączne współdziałanie wszystkich warstw ludności; akt zamyka przysięga, w której związkowcy oświadczają gotowość do obrony „wolności, równości i niepodległości", stwierdzając tą, tak blizką uświęconej dewizie rewolucyjnej, formułą radykalny, wszechstano-

[72]) Wspomniany przez prof. Mościckiego, o. c. s. 377, akt powstania ziemi szawelskiej z 5.V., jak można wnosić z jego tytułu i daty, zapewne jest innym dokumentem, a mianowicie akcesem ziemi szawelskiej do aktu powstania Narodu Lit., ogłoszonego, jak wiadomo, w Wilnie 24.IV. Zresztą, wbrew wskazówkom prof. Mościckiego, nie znalazłem go w księgach ziem. szawelskich w Arch. Państwowem w Wilnie (d., Centralnem), jakkolwiek niewątpliwie musiał być w nich aktykowany; Estreicher, *Btbliografja*, serja III, t. I, s. 672, wspomina o ezgemplarzu drukowanym, w Bce Krasińkich; ale, jak nas informowano, egemplarz ten zaginął; innych nie udało się odnaleźć.

Natomiast akt z 16.IV, o który nam chodzi obecnie, znaleźliśmy w księgach ziemskich rosieńskiej i upickiej, gdzie został wpisany 17.IV. i 30 IV. jako ekstrakt z księgi szawelskiej—A. A. D. 14801 (rosień). k. 182—5 oraz 15287 (upicka) k. 527—8. Załączamy go na końcu rozprawy.

wy charakter ruchu. Wiadomo przecie, że w oficjalnych enuncjacjach Kościuszki i innych władz insurekcyjnych, gdy wziął górę bardziej umiarkowany kierunek powstania, unikano zwrotu „równość" [73]). Może uprzedzano tym pierwszym aktem powstańczym na Litwie uniwersał połaniecki? Pozatem związkowcy zaprzysięgali posłuszeństwo i uległość „władzy rządowej tegoż związku" —trudno zrozumieć, co ten niejasny zwrot oznacza. Akt powstania i rotę przysięgi podpisali, prócz Chlewińskiego, Giedrojć, Niesiołowski, Sulistrowski oraz 14 oficerów, przeważnie z I brygady.

Nasuwa się pytanie, czy powstańcom szawelskim znany był tekst aktu krakowskiego z 24 marca? Najpewniej tak, chociaż o nim nie wspominają. Przemawia za tem z jednej strony wzgląd chronologiczny — w ciągu trzech tygodni zgórą po ogłoszeniu wspomniany akt chyba nie mógł być obcy kołom spiskowym na Litwie [74]); z drugiej strony, to mniemanie potwierdza wzmianka o Kościuszce w akcie z 16.IV., jako o Najwyższym Naczelniku siły zbrojnej; jak wiadomo, tytuł ten poraz pierwszy występuje właśnie w akcie krakowskim. Pozatem nie widać w akcie szawelskim wyraźnych zapożyczeń z krakowskiego. Zresztą oba powstały na tem samem podłożu, w tej samej atmosferze i w jednymże celu.

Jakkolwiek bądź, akt szawelski, zredagowany mętnie i pełen niedomówień, bynajmniej nie idzie po linji aktu krakowskiego, jeśli chodzi o organizację powstania. Litwa, jakkolwiek uznaje władzę Kościuszki, pragnie organizować się odrębnie, samoistnie, pod własnym, prowincjonalnym naczelnikiem siły zbrojnej; do tego wszystkiego upoważnienia w akcie krakowskim, pojmującym organizację powstania w sposób wyraźnie centralistyczny, jednolity, dopatrzeć się nie można. Co więcej, na czele ruchu litewskiego występują bynajmniej nie ci ludzie, których przeznaczał do tego Kościuszko. Wiadomo przecie, iż początkowo dowództwo na Litwie miał powierzyć Kazimierzowi Nestorowie Sapieże, a gdy to z nieznanych nam przyczyn nie doszło do skutku, 14 kwietnia, na dwa dni przed wybuchem szawelskim, wyprawił na Litwę gen. Morawskiego

---

[73]) Por. Jabłoński, *Sąd kryminalny wojskowy w r. 1794*, Warszawa 1935, s. 23—24.

[74]) Ogiński podaje, że otrzymał kopję aktu krakowskiego i pierwszych uniwersałów Kościuszki w Nowogródku 30 marca. — *Pamiętniki...* Poznań 1870, t. I, s. 297.

jako „generał - majora, komenderującego wojskiem litewskiem", i wzywał wojsko i obywateli do łączenia się z nim. Morawski w drodze został schwytany przez Rosjan [75]). Tedy wybuch na Żmudzi nastąpił bez instrukcji Kościuszki, zaś organizacja zarysowała się w sposób sprzeczny z jego planem i intencją.

*

Niestety, postać Chlewińskiego nie była dotąd objektem szczegółowych badań. A byłoby rzeczą ważną, aby został prześwietlony cień człowieka, który jeszcze przed Jasińskim wysunął się na czoło powstania na Litwie a do historji przeszedł obciążony zarzutem zdrady [76]).

Syn Ludwika, wojskiego rzeczyckiego, służbę rozpoczął w wojsku pruskiem [77]). Za udział w kampanji 1792 r. na teatrze litewskim został odznaczony krzyżem wojskowym [78]). Patent generalski otrzymał już z rąk Kossakowskiego w r. 1793 [79]). W lutym t. r. powierza mu tenże Kossakowski ważne zadanie osłony granic Litwy przed spodziewanem wówczas wkroczeniem Prusaków [80]); zresztą, jak wiadomo, do tego nie przyszło. W marcu t. r. otrzymuje komendę nad III brygadą kawalerji narodowej i trzema pułkami lekkiej jazdy (Przedniej Straży, Azulewicza i Byszewskiego [81]). W pocz. kwietnia 1794, gdy Prusacy wkroczyli w granice Rzeczypospolitej pod Warszawą i zaczęli koncentrować znaczniejsze siły nad granicą litewską, Chlewiński, jako komendant konsystujących w tych stronach oddziałów, otrzymał ordynans komisji, aby pilnie strzegł granicy i natychmiast raportował „coby

---

[75]) Uniwersał Kościuszki z 14.IV, pod Bosutowem — *Powstanie Tadeusza Kościuszki z pism autentycznych*, s. 82—3; porównaj tamże listy Kościuszki do niektórych wojskowych na Litwie, nawołujące do rozpoczęcia powstania; Raczyński, *Obraz Polaków i Polski w XVIII w.*. t. XVI, s. 113—5, Poznań, 1843 r.; por. Mościcki, o. c. s. 172—3.

[76]) Najsilniej potępia go Mościcki, o. c. (według indeksu).

[77]) Mościcki, o. c. s. 386.

[78]) 2.III. 1790 r. zostaje podpułkownikiem w III pułku Straży Przedniej, 9.VIII. 1791, pułkownikiem. —Wolański, *Wojna polsko-rosyjska 1792 r.* t. II, Poznań 1922, s. 96, 374; por. wyżej listy odznaczonych, przypis 37.

[79]) Ordynans hetm. Kossakowskiego z 8.II. 1793 r. A. A. D. 18588 [Hetm. W. W. X. Lit, 1793 N 1] k. 1.

[80]) Ordynans z 13.II. 1793 r., A. A. D. 4163, k. 1.

[81]) Ordynans JWJP Bielakowi, gen.-mjr., do ogłoszenia w dywizji swojej podziału korpusów pod komenderowaniem sześciu generał-majorów, 12.III.1793,— A. A. D. 4164, k. 8—9.

tylko od komend pruskich gwałtownego udziałanem być mogło" [82]). Wszelako nie znamy prawdziwej sylwetki tego człowieka, tak nieoczekiwanie, zdaje się, wyniesionego na odpowiedzialny posterunek wodza insurekcji na Litwie. Nie jest znany bliżej jego udział w pracach spiskowych, poprzedzających powstanie; według relacji Stefana Grabowskiego, należał do tych którzy „szczególniej kierowali zapałem woiska" [83]). Również nie wiemy, na czem polegały jego stosunki z Kossakowskimi, które tak mu szkodziły w oczach kierowników powstania [84]). W papierach Komisji Wojskowej Litewskiej i hetmana Kossakowskiego z l. 1793—4 nie znaleźliśmy nic, coby mogło go specjalnie kompromitować. Być może, iż za rzecz naganną poczytywano mu złożenie przysięgi wierności Rosji na ręce Sieversa w Grodnie w r. 1793 [85]).

Inna rzecz, że późniejszy jego udział w insurekcji wygląda wcale nie świetnie; od pierwszych jej dni począł sobie Chlewiński postępować niewłaściwie. Jakkolwiek akt szawelski warował jego zawisłość od Kościuszki jako Najwyższego Naczelnika, jednak Chlewiński pierwszy raport posłał mu dopiero 13 maja, po czterotygodniowej, jak widzimy, zwłoce; w dodatku ten raport bynajmniej nie świadczy zaszczytnie o jego autorze, bo, jak mówiliśmy, był podyktowany zawiścią do Jasińskiego [86]). I nadal Chlewiński jest ciągle skłócony z Radą Litewską i Jasińskim, źle widziany przez Kościuszkę. Wawrzecki, człowiek znany z uczciwości i prawości, brzydzi się nim wyraźnie, nie chce być „ani z nim, ani pod nim". Nieszczęśliwa obrona Wilna, zakończona znaną kapitulacją z 12 sierpnia, do reszty go pograża. Kościuszko każe odebrać mu komendę; tymczasem

---

[82]) Ordynans Komisji Wojsk. Chlewińskiemu, 4.IV. 1794 r.—A. A. D. 4177, k. 1, por. przyp. 54.

[83]) *„Niektóre szczegóły tyczące się rewolucji 1794 r. w Litwie"* — druk. w książce Fr. Paszkowskiego, *Dzieje Tad. Kościuszki*, Kraków 1872, s. 308. Wymienia tu Grabowski następujących oficerów: Franciszka Sapiehę, Chlewińskiego, Jasińskiego, Ksawerego Niesiołowskiego, Jerzego, dwóch Pawłów i Stefana Grabowskich, Mejena, Stryjeńskiego (Jana?) i Józefa Wawrzeckiego.

[84]) Wskazuje na to Mościcki, o. c. s. 219—20; por. też L. Siemieński, *Listy Ko´ciuszki do jen. Mokronoskiego i inn. osób*, Lwów 1877, s. 75, przypis.

[85]) Zaświadczył to Sievers 20.VI/1.VII. 1793 r.—Autentyk świadectwa Sieversa—A. K. P. 257, k. 443—z adnotacją, iż było aktykowane w ziemstwie grodzieńskiem 2.VIII. t. r. Wynika z tego, że Chl. był posesjonowany w kordonie rosyjskim.

[86]) por. 532—3.

Karol Prozor, pełnomocnik, przeświadczony o zdradzie Chlewińskiego (nie dostarczył gen. Byszewskiemu pomocy w czasie potyczki pod Olitą, wskutek czego Rosjanom udało się zająć Olitę i przeciąć komunikację ze Żmudzią) każe go aresztować. Tuż prawie przed maciejowicką klęską rozpoczęto w tej sprawie dochodzenie, które nie doprowadziło do niczego z powodu rychłego upadku powstania [87]). Zgodzić się bodaj można z twierdzeniem Dubieckiego, iż „rzeczywistych przewinień nikt nie wskazał"; skłonny on jest w postępowaniu Chlewińskiego upatrywać nie złe zamiary, jeno zwyczajne warcholstwo [88]). Najpewniej geneza zatargów Chlewińskiego z późniejszemi władzami litewskiemi tkwi właśnie w jego naczelnictwie nad wojskiem litewskiem, którego pozbawiła go Rada Litewska, mianując Jasińskiego naczelnym wodzem na Litwie. Dodajmy jeszcze, że badacze zgodnie naogół odmawiają mu zdolności militarnych [89]).

*

Ale wracajmy do wypadków na Żmudzi. Tegoż 16 kwietnia wezwał Chlewiński sąsiednie powiaty do łączenia się z powstaniem. Np. Marcin Białłozor, major III brygady kawalerji narodowej, nazajutrz zgłosił do akt ziemskich rosieńskich ordynans Chlewińskiego z 16. IV, w którym miał sobie polecone, aby „obywatelstwu tamecznemu, tak juryzdykcji ziemskiej, komisji porządkowej, magistratowi, municypalności miejskiej akt uczynionego związku w Szawlach komunikował i do wiązania się zachęcał" [90]).

Na wezwanie tegoż majora Białłozora, trzecia brygada, któ-

---

[87]) Mościcki, o. c. (według indeksu); „Bumagi otnosiaszczijesia k diełu gien. Chlewinskago" — A. K. P. 257, k. 401—52; w papierach tych mowa o wysłaniu przez Chlewińskiego większej sumy pieniędzy do Prus, do siostry Mejerowej (ponad 6 tys. dukatów), i o niedostarczeniu sukursu Byszewskiemu pod Olitą. List Chlewińskiego z 26.V. 1794 do? — Muzeum Czartor., Prozoriana 1794, N 12; Wawrzecki do Kociełła, 27.VIII. 1794 r., ib. N 87.

[88]) Dubiecki, *Karol Prozor, oboźny...*, Kraków, 1897, s. 245—6; Mościcki, jak wspomnieliśmy, tego współzawodnika, w pewnej mierze, Jasińskiego sądzi bardzo surowo.

[89]) Paszkowski — *Dzieje Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1872, s. 140; Siemieński, o. c. s. 12 (wstęp); Korzon, *Dzieje wewnętrzne*, t. VI, s. 40.

[90]) Akt ordynansu JW Antoniego Chlewińskiego — A. A. D. 14801, k. 161. Jednocześnie miał sobie polecone Białłozor, aby zabierał kasy skarbowe „jakiejkolwiek natury", oraz objął komendę nad stojącemi luźno kilku chorągwiami pierwszej i trzeciej brygady i maszerował ku Kiejdanom.

rej sztab, jak wspomnieliśmy, stał właśnie w Rosieniach, „chętnie łączyła się do świętego związku"; jedynie brygadjer Józef Kossakowski i wice-brygadjer Białłozor, jakkolwiek na razie również złożyli przysięgę, jednak usiłowali zbiec do Kurlandji, czemu wszakże zdołano przeszkodzić. Natomiast pułk. Baranowski nie usłuchał wezwania, cofnął swój pułk z Wiłkowyszek do Olity i doniósł o wszystkiem Kossakowskiemu. Jednak część oficerów i żołnierzy odstąpiła swego dowódcę i przyłączyła się do powstania [91]).

18 kwietnia Chlewiński wydaje „odezwę do narodu litewskiego", w której wystawiając opłakany stan ojczyzny, ogłasza, iż „od kolegów i braci" został „wezwany przewodniczyć do ratunku ojczyzny pod hasłem umrzeć z orężem, albo krwią wolność jej okupić". Wzywa do współdziałania mieszkańców wszelkich stanów i wyznań, zalecając, aby z jednej strony starali się opatrzeć potrzeby wojska, z drugiej aby śpiesznie zaciągali się „pod chorągiew wolności". Tendencja do poruszenia wszystkich warstw jest wyraźna: „przeciwko narodowi całemu, przeciwko w jedną masę zbrojną połączonym mieszkańcom, którzy postawią się na jedności odpornie, niema siły, któraby nie była słabą" — brzmi jeden z ustępów odezwy [92]). Żywo się przypomina hasło Kościuszki „powszechnego uzbrojenia".

W następnej odezwie, skierowanej, nie wiemy dlaczego, już tylko do księstwa Żmudzkiego a nie, jak poprzednia, do całego „narodu litewskiego" — jako cel podjętej walki są wskazane: wolność „której prawdziwa istota rzadko komu dotąd znana była"; równość „na uzyskanie której same tylko wspaniałe narody majątki i życie poświęcają" (czytaj: Francja) i niepodległość „która chiba (!) dopiero ma się wzniecić". W dalszym ciągu powtarza wezwania dostarczania wojsku „chleba furażu i coby tymczasowie do wzmocnienia się pomagało", oraz aby szlachta „w ubiorze nieekspensownym" stawała „pod chorągiew wolności,

---

[91]) G. W. W. N 15, 10.V. 1794 (bezimienna relacja z Szawel); por. Mościcki, o. c. s. 133.

Według cytowanego wyżej raportu Chlewińskiego z 13.V do powstania przystąpiły natychmiast wszystkie oddziały, prócz pułkownika Baranowskiego, którego on — już po wybuchu powstania w Wilnie—wraz z dwoma rotmistrzami odesłał pod konwojem pod sąd Rady Najwyższej Lit.

[92]) Aktykowana 19.IV. w ziemstwie rosieńskiem — A. A. D. 14801, k. 187—8.

i przyprowadzała ze sobą strzelców należycie uzbrojonych i zaopatrzanych [93]).

*

Tymczasem wypadki toczyły się szybko. 18 kwietnia w Smorgoniach, w pobliżu nowego kordonu, podpułkownik Stefan Grabowski wzywał siódmy pułk do napadu na Rosjan, ale gdy sprzeciwił się temu komendant pułku, Feliks Gorzeński, zachęcał do walki zgromadzony lud i stawiał w rynku szubienicę [94]). W parę dni potem wybucha powstanie w pow. lidzkim. Kwaterująca tam II brygada kawalerji narodowej miała swą własną kartę w smutnych dziejach wojska polskiego po kampanji 1792 r. Wiosną 1793 r., konsystując w województwie mińskiem (sztab w Uzdzie) [95]), została, prócz jednej chorągwi, odcięta kordonem rosyjskim [96]); dowodzący nią wice-brygadjer Sebastjan Słomiński przeszedł w służbę Rosji i przy pomocy wojska rosyjskiego wywierał w tymże kierunku presję na podkomendnych [97]). Atoli część brygady zdołała przedrzeć się w granice Rzeczypospolitej, tak, iż w sierpniu t. r. liczy już 335 głów [98]). Resztę jej, jak wiadomo, przyprowadził z pod

---

[93]) „Nota do związku narodowego X. Żmudzkiego", s. d. O tem, iż była późniejsza od streszczonej poprzednio, wnosimy z tego, iż została aktykowana w tydzień po niej, bo aż 26.IV—A. A. D. 14801, k. 186

[94]) Tutołmin do Repnina, 18/29.IV, E n g i e l, o. c. t. I, cz. 2, kol. 695; tenże do Jana Sałtykowa, s. d., *Powstanie T. Kościuszki z pism autentycznych* s. 37—8. W listach Tutołmina nazwa miejscowości nie jest podana—jedynie ogólnikowo zaznaczono „w jednym z pogranicznych miasteczek". Skądinąd wiadomo, że część VII-go regimentu piechoty fizyljerów, w którym służył Stefan Grabowski, konsystowała właśnie w Smorgoniach; dwie kompanje tegoż regimentu brały udział w akcji zbrojnej w Wilnie 23.IV. — Ordynans hetm. Kossakowskiego podpułk. Kosielskiemu (aby pośpiesznie udał się do Smorgoń i sprawdził, czy „regiment VII dopełnia redukcji i wielu już rozpuścił ludzi" 17.IV. 1794 r.—A. A. D. 4173, k. 12; por. też M o ś c i c k i, o. c. s. 129, 133, 135.

[95]) Ordynans JWJP. Bielakowi, 12.III. 1793 r.—A. A. D. 4168, k. 8—9.

[96]) Tabella płacy 3-miesięcznej dla wojska; Przełożenie [Komisji Wojsk.] do JW. Hetmana—8.VI. 1793 r.—A. A. D. 4166, k. 8—10.

[97]) Manifest Kaspra Korsaka, por. bryg. petyhorskiej, Wilno 3.VII. 1793; listy Słomińskiego do Korsaka, A. A. D., Akta Komisji Wojsk., N 13, k. 35—41.

[98]) Tabella żołdu 3-miesięcznego dla wojska, A. A. D. 4166, k. 24—5; Sz. Kossakowski, nie wiedzieć, czy choć z pewną dozą słuszności, później przypisywał sobie wydobycie tej brygady z za kordonu i zastawienie jej swoją „protekcją" — Ordynans do poruczn. Kołłątaja, 17.IV. 1794,—A. A. D. 4173, k. 14. Przyznać trzeba, iż ten postępek nie zupełnie harmonizowałby z ogólną linją polityki hetmańskiej; por. przypis następny.

Kijowa Józef Kopeć na wiadomość o powstaniu [99]). Ggy teraz, w końcu marca i kwietniu 1794 r., dał się zauważyć wzmożony ruch wojsk rosyjskich, rozeszła się wieść, że Rosjanie postanowili znowu zagarnąć brygadę. Pod wpływem tego, chorągwie jej rozrzucane na znacznej przestrzeni, samowolnie, bez rozkazu, skupiły się. Porucznik Kołłątaj, który ją w tym czasie zastępczo dowodził, otrzymał za to od Kossakowskiego ostrą naganę, a brygadjer Wincenty Mitarnowski rozkaz natychmiastowego udania się do sztabu brygady. Było to 17 kwietnia [100]). Nie zdążył chyba Mitarnowski stanąć w brygadzie, gdy ta 21 kwietnia, lub może i przedtem, uczyniła akces „do konfederacji krakowskiej" [101]). Bliższe okoliczności tego wypadku nie są nam znane; w początkach insurekcji dowodził nią porucznik Kasper Karsak [102]).

Do tychże zapewne chwil należy odnieść zawiązanie się jakiejś „konfederacji słonimskiej" [103]). Do Wilna napływały raporty o mających nastąpić wybuchach w Oszmianie i Wiłkowyszkach [104]).

---

[99]) Kopeć wspomina o rozkazie Kossakowskiego, posłanym brygadzie maszerującej do Kijowa, aby wróciła do Grodna „dla mniemanej asystencji sejmu", lecz dowódca Słomiński nie usłuchał. — *Dziennik* Józefa Kopcia, Berlin 1863, s. 18 i sg. por. Gębarzewski, *Rodowody pułków polskich*, Warszawa 1925, s. 10—1.

[100]) Ordynans JW. Mitarnowskiemu, 17.IV. 1794 r. — A. A. D. 4175, k. 6; por. przypis 98. Trudno ustalić, czy tu chodzi o Benedykta Kołłątaja, gdyż ten był kapitanem artylerji, więc nie widać powodu, dla którego miałby dowodzić brygadą kawalerji. B. Kołłątaj został aresztowany ok. 20.IV i osadzony w arsenale wileńskim.—J. Iwaszkiewicz, *Przyczynki do powstania kościuszkowskiego na Litwie*, Ateneum Wileńskie, rok I, N 1, s. 80, Wilno 1923; Mościcki o. c. s. 113, 123.

Tenże Mitarnowski tłumaczył się potem przed Radą Narodową Litewską, dlaczego nie odrazu przystąpił do powstania. — Dziennik czynności Rady. 9.VI. G. N. W. N 13.

[101]) Wiemy o tem jedynie z krótkiej wzmianki w protokóle aktowym lidzkiego sądu ziemskiego, gdzie pod 21.IV. 1794 r. zanotowano: „aktykacja protestacji wespół z akcesem do konfederacji krakowskiej przez brygadę drugą litewską uczynionej". — A. A. D. 5677, k. 3. W księgach wieczystych aktykacji brak — możliwe, że została usunięta po upadku powstania. Przeto nie wiadomo, co zawierała protestacja i przeciw komu była skierowana.

[102]) Obacz jego ordynans „w obozie pod Lidą", 14.V. 1794 r. — Engiel, o. c. t. I, cz. 2, kol. 979—81.

[103]) Bliższych szczegółów brak; we wspomnianym wyżej protokóle sądu lidzkiego [przyp. 101] pod datą 25.IV. 1794 r. zanotowano: „aktykacja ekstraktu konfederacji słonimskiej"; musiała widocznie zawiązać się o parę dni wcześniej, może przed wybuchem w Wilnie (ranek 23 IV), a napewno przed nadejściem o nim wiadomości.

[104]) Arsenjew do Cycjanowa, Wilno 11/22.IV. 1794 r., Engiel, o. c. t. II,

Jest tedy rzeczą wyraźną, iż w chwili, gdy Jasiński w nocy z 22 na 23 kwietnia porwał za sobą Wilno, wokoło kraj stawał już w ogniu insurekcji i wojska powstańcze szły ze Żmudzi właśnie w kierunku Wilna[105]). To opóźnienie wybuchu w stolicy litewskiej należy chyba tłumaczyć tem, iż tu były skupione największe siły rosyjskie, przeto przedsięwzięcie było trudniejsze[106]).

3. Odrębność organizacji powstańczej na Litwie

Utworzenie się Rady Najwyższej Narodu Litewskiego w Wilnie. Rada a Chlewiński. Powstanie w Brześciu i Grodnie a władze wileńskie.

Jak wiadomo, 24 kwietnia w Wilnie ogłoszono akt powstania i utworzono naczelne dla całej Litwy władze insurekcyjne. Naczelna mngistratura litewska, o płynnej, nieustalonej nazwie, poraz pierwszy występuje jako „Rada Narodowa Prowincjonalna" [107]), potem najczęściej jako „Rada Najwyższa Litewska", „Rada Najwyższa Rządowa" lub wreszcie „Rada Tymczasowa Narodowa"; dodatek „pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki" (są i inne warjanty) zjawia się dopiero od 13 maja[108]). Została ona

cz. I, kol. 180—1; por. Mościcki, o. c. s. 135. Nie wiemy zupełnie, co zaszło w Oszmianie. W Wiłkowyszkach stał Mustafa Baranowski z pułkiem jazdy, część tego pułku przyłączyła się do Chlewińskiego;—ob. wyżej, str. 539.

[105]) W przytoczonym wyżej raporcie z 13.V (por. s. 532—3) podaje Chlewiński, iż gdy Jasiński przybył do Szawel, zwierzył mu się ze swego planu wywołania w Wilnie powstania, co on, Chlewiński, uznał za wskazane i doradzał Jasińskiemu „aby się wracał nazad do Wilna i podług takowego planu operację swoją zaczął", a następnie wydał „ordynans do korpusów, aby po wykonaniu przysięgi maszerowały pod Wilno, na czele których JmPan Giedrojć, gen.-mjr., i Niosiołowski szef wykomenderowani zostali". Por. Mościcki, o. c. s. 133.

[106]) Wylicza je Mościcki, j. w. s. 131.

[107]) Akt powstania z 24.IV. 1794—G. N. W., N. 2

[108]) Dla porównania przytaczamy tutulaturę Rady Litewskiej w trzynastu znanych nam z druków ulotnych jej uniwersałach (BW., druki z XVIII w.):

1. 24 i 25.IV. — Rada Najwyższa Rządowa (por. przyp. 115);
2. 30.IV. — „ „ Narodu Litewskiego;
3. 1. V. — „ „ „ „
4. 1. V. — „ „ Narodowa;
5. 8. V. — „ „ Narodu Litewskiego;
6. 13. V Rada Litewska pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki;
7. 15.V. „ Tymczasowa Narodowa W. X. Lit. pod Najwyższem Siły Zbrojnej obojga Narodów Tadeusza Kościuszki Naczelnictwem;
8. 17.V. j. w.

wyposażona w atrybycje nader rozległe. Przedewszystkiem trzeba zaznaczyć, iż była pomyślana, jako instytucja kierująca powstaniem na Litwie przez cały czas jego trwania. W ordynacji Rady czytamy bowiem „władza najwyższa narodu litewskiego w tym teraz rewolucyjnym ojczyzny stanie zamknięta jest w Radzie Tymczasowej Narodowej, która ma moc i najwyższą władzę w każdym czasie, dopóki ten święty ratunku związek potrzebnym od narodu uznany będzie, urządzać to wszystko, co do zbawienia ojczyzny zdatnym osądzi". Również wyraźnie stwierdzono, iż Rada „będzie miała najwyższą władzę nad wojskiem". Mianując Jasińskiego komendantem wojska litewskiego, Rada dodaje trzy osoby, które wspólnie z nim mają układać plany operacyjne [109]). Nie zapomina ordynacja o Kościuszce, którego, jak wiadomo, nie wymienia zupełnie wileński akt powstania; wzorem aktu krakowskiego zarezerwowano dlań „wolność i moc zupełną zasiadać zawsze w Radzie Litewskiej i w każdej deputacji, jak będzie sądził sam rzeczą potrzebną". Ale w sposób wyraźny zaznaczono, iż Rada nie podlega zupełnie naczelnikowi siły zbrojnej; nawet nie jest zarezerwowane dlań przewodnictwo w Radzie, gdyby zechciał w niej zasiąść, bo—czytamy dalej w ordynacji — „prezydencja codzień odmieniać się będzie, zachowując kolej według porządku liter alfabetu". Wreszcie, również wzorując się na akcie krakowskim i wyraźnie to zaznaczając, Rada rezerwuje dla siebie stanowienie „o tymczasowych podatkach obywatelskich, o urządzeniu i użyciu dóbr i wszelkich funduszów narodowych, tudzież i o pożyczce, bądź w kraju, bądź za granicą".

Ciekawy jest skład Rady. Z jednej strony wchodzi do

9. 17.V. Rada Zastępcza Tymczasowa Litewska pod najwyższem Tadeusza Kościuszki Naczelnictwem;

10. 22.V. Rada Tymcz. Zast. Prow. W. X. Lit. pod najwyższem Tadeusza Kościuszki Naczelnictwem;

11. 27.V. Rada Zast. Tymcz. Prow. W. X. Lit. pod najw. Siły Zbrojnej Tadeusza Kościuszki Naczelnictwem.

12. 29.V. Rada Zast. Tymcz. W. X. Lit. pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki;

13. 30.V. Rada Zast. Tymcz. Lit. pod... j. w.

[109]) Byli to: Józef Niesiołowski, wojew. nowogródzki, Józef Kociełł, pułkownik, i Romuald Giedrojć, gen.-major, członkowie Rady — Mościcki o. c. s. 161. Ordynacja Rady Najwyższej Narodu Litewskiego — G. N. W., dodatki do Nr. 5, 6, 7 i ds., B. W., zbiory p. L. A., teka 67.

niej 29 obywateli wyznaczonych do tego aktem powstania; śród nich znajdujemy Chlewińskiego i Giedrojcia, podpisanych na akcie szawelskim. Oprócz tego, województwa, powiaty i miasta główne wydziałowe miały wysyłać do Rady swych delegatów; naliczyliśmy ich 37; niektóre powiaty, wbrew wyraźnemu brzmieniu uniwersału z 24.IV, wysłały po kilku. Obie kategorje radcow miały te same prawa. Łatwo tedy Rada mogła przedzierzgnąć się w rodzaj sejmu prowincjonalnego Litwy. Atoli sesje chyba nie były liczne; do ważności obrad wystarczało 11 obecnych. Nie wszyscy członkowie mogli faktycznie zasiąść w Radzie; jedni weszli do magistratur od niej zawisłych, inni zostali wysłani jako komisarze do komend wojskowych i t. d. W obradach obowiązywała jednomyślność, albo większość „wotów sekretnych" — zresztą ten przepis nie jest jasny [110]).

[110]) Akt powstania z 24.IV. 1794 r. ob. wyżej, przyp. 107; Ordynacja Rady Najwyższej Narodu Litewskiego, j. w.; por. Mościcki, o. c. s. 139—42, 186—200.

Członkowie Rady Narodowej Litewskiej: [a])

A. Wyznaczeni aktem powstania z 24 IV. 1794 r.

Niesiołowski Józef, wojew. nowogr.
Tyzenhauz Antoni, chor. wil.
Morykoni Benedykt pis. w. lit.
Mirski Stanisław
Brzostowski Michał, star. miński
Narbutt Dominik, wojski lidzki
Pac Józef, star. wilejski
Grabowski Michał, koniuszy lit.
Wołłowicz Michał, podkom. rzeczycki
Wawrzecki Tomasz, ex-chor. w. lit.
Chrapowicki Mikołaj, marsz. orszański
Gorecki Walenty, wojski wil.
Karp' Benedykt, chor. upicki
Straszewicz Michał, marsz. upicki [b])
Kociełł Józef, pułkownik
Nagurski Kajetan, chor. szawelski
Wiszniewski Szymon, podkom. preński
Morawski Mikołaj, ex-pis. wojsk.
Wyssogierd Tadeusz
Sulistrowski Alojzy, ex-pis. lit.

a) G. N. W. N 2. Por. Mościcki, *Generał Jasiński*, s. 140.

b) Po jego recesie Rada 18.V obrała Jerzego Tyszkiewicza—G. N. W. N 6, Dziennik Rady pod dn. 18.V.

Charakterystyczna i wiele mówiąca jest przysięga, którą składali podpisujący akt powstania z 25 kwietnia: „przysięgamy... jako... władzom aktem powstania ustanowionym najwierniej posłusznemi będziemy i to wszystko, co z nas należeć będzie do mocy obrony niniejszego aktu powstania narodu gorliwie i poczciwie dopełniać nie omieszkamy, a co nam od władzy którejkolwiek z niniejszego aktu będącej powierzo-

Korsak Samuel, poseł na sejm 4-letni
Giełgud Ignacy, ex-strażnik lit.
ks. Poczobutt Marcin, rektor Szkoły Głównej Lit.
ks. Karpowicz Michał, prof. Szkoły Głównej Lit.
Białopiotrowicz Jerzy, b. komisarz wojsk.
Chlewiński Antoni, gen.-major
Giedrojć Romuald, gen.-major
Jasiński Jakób, pułkownik
Lachnicki Antoni, vice-prez. Wilna.

B. Delegowani przez powiaty i miasta wydziałowe, którzy faktycznie w Radzie zasiedli [c]).

3.V [d]) — Kostrowicki Ignacy del. pow. lidzkiego
Minkiewicz Wincenty del. m. Wilna
Minejko Tomasz „ pow. preńskiego
6.V — Prozor Antoni „ „ kowieńskiego
Zabiełło Jerzy „ m. Kowna
Ogiński Michał „ wojew. wileńskiego
7.V — Granowski Michał, sekretarz w. kor, del. wojew. trockiego
Kamiński Fulgenty podkomorzy i del. pow. ejszyskiego
8.V — Staszewski Józef podkomorzy i del. pow. upickiego
9.V — Gieysztor Dominik, sędzia, del. wojew. mereckiego
Łappa Józef del. pow. starodub.
Niezabitowski Stefan del. pow. słonimskiego
10.V — Haciski Benedykt, sędzia ziem., del. wojew. nowogr
Haraburda Jerzy del. m. Nowogródka
Obuchowicz Michał kaszt. miński, del. pow. słuczoreskiego
Umiastowski Tomasz [e]) del. pow. oszmiańskiego

c) Podaję za Dziennikiem czynności Rady, G. N. W. N 2—10. — Por. Mościcki, *Generał Jasiński*, s. 196—200; w wypadkach rozbieżności pomiędzy Mościckim a Dziennikiem Rady, idziemy za tym ostatnim.

d) Data przybycia do Rady z akcesem powiatu lub miasta.

e) Nie jest to data zgłoszenia się U. do Rady, lecz pierwsza wzmianka o nim, jako delegowanym i biorącym już udział w pracach Rady.

nym zostanie... sekretu dochowamy..." [111]); widzimy tu więc zawarowane posłuszeństwo władzom ustanowionym aktem wileńskim, czyli Radzie Litewskiej i magistraturom od niej zawisłym. Z g ó r y tedy e l i m i n u j e s i ę u l e g ł o ś ć L i t w y R a d z i e N a j w y ż s z e j N a r o d o w e j, p r z e w i d z i a n e j a k t e m k r a k o w s k i m. Zupełnie jest p r z e m i l c z a n y stosunek prowincji litewskiej do Naczelnika.

*

O naczelnictwie Chlewińskiego w aktach urzędowych Rady głucho; jak widać, ignorowano go. Zresztą kierownictwo powstania na Litwie siłą faktu przechodziło do Wilna; przeto rola Chlewińskiego, jako naczelnika wojska litewskiego była przesądzona. Wspomniane wyżej zaliczenie go do grona członków Rady należy chyba traktować jako pewnego rodzaju zadośćuczynienie. Atoli Chlewiński nie zrezygnował odrazu; przeciwnie okazał dość daleko posuniętą opozycję wobec władz wileńskich.

28 kwietnia, a więc w cztery dni po utworzeniu się Rady Naj-

13.V — Kuszelewski Józef del. pow. wiłkomierskiego
14.V — Eydziatowicz Leonard del. wojew. smoleńskiego
15.V — Karp' Franciszek Maurycy star. jodajcki del. pow. szawelskiego
16.V — Przeciszewski Roch del. pow. rosieńskiego
17.V — Chlewiński Józef podstarości, del. m. Rosień
18.V — Matakiewicz Dominik del. pow. grodzień.
22.V — Muczyński Franciszek „ m. Grodna
23.V — Puttkamer Jerzy „ pow. telszewskiego
30.V — Mirski Bogusław „ „ brasławskiego
Buczyński Daniel „ „ zawilejskiego

C. Delegaci do Rady, o których obiorze zachowała się wiadomość, ale którzy nie występują w Dzienniku czynności Rady; być może przeto, iż nie brali udziału w jej pracach [f]).

Burba Jan, del. pow. szawelskiego
Chalecki Piotr del. pow. zawilejskiego
Fergis Józef „ „ kowieńskiego, krajczy kowieński
Jankowski „ „ oszmiańskiego
Jelec Józef „ „ wołkowyskiego
Jeśman Adam „ „ słonimskiego
Morykoni Ignacy del. pow. wiłkomierskiego
Romer Dominik podkomorzy trocki, del. wojew. trockiego
Szemiot, del. pow. lidzkiego
Turczynowicz, podkom., del. wojew. mereckiego
Wawrzecki Benedykt „ pow. brasławskiego

f) M o ś c i c k i. *Generał Jasiński*, s. 196—200.

[111]) Akt powstania,—j. w.

wyższej w Wilnie, ogłasza Chlewiński powtórnie wspomnianą wyżej swoją odezwę z 18 t. m.; tym razem datuje ją „w Kwaterze Głównej" w Żejmach [112]). Ponadto tegoż dnia wydaje dwa pokrewne treścią, ale nie równobrzmiące uniwersały: jeden do księstwa Żmudzkiego, drugi do powiatu wiłkomierskiego. Występując ciągle jako naczelnik siły zbrojnej litewskiej, wzywa wymienione ziemie do akcesu do aktu szawelskiego, już teraz wyraźnie wspomina o akcie krakowskim, który ma być wzorem dla powiatów litewskich. Jednak w dalszym ciągu wyraźnie podkreśla odrębność organizacyjną insurekcji litewskiej. Zapowiada również utworzenie sądownictwa rewolucyjnego [113]). Nie wiemy, jakie echa budziły powyższe odezwy; wprawdzie w cytowanym nieraz raporcie z 13 maja mówi Chlewiński o przystąpieniu do aktu szawelskiego powiatów żmudzkich, kowieńskiego i „innych", ale jak mówiliśmy, nie uważamy tego raportu za źródło na tyle wiarogodne, abyśmy i tę wiadomość bez zastrzeżeń przyjąć mogli, nie mając skądinąd jej potwierdzenia [114]).

Rozdźwięk między Chlewińskim, jako naczelnikiem siły zbrojnej litewskiej, a Radą Najwyższą w Wilnie wystąpi jeszcze wyraźniej, gdy się zważy, że ta ostatnia już 24 kwietnia, a więc na cztery dni przed powyższemi odezwami Chlewińskiego, ogłosiła „Uniwersał do województw i powiatów W. Ks. Litewskiego i miast wolnych", w którym wzywała obywateli do składania akcesów do aktu wileńskiego [115]). Za tem wezwaniem m. i. poszły odrazu po-

---

[112]) Z datą 28.IV. została ona wpisana do ksiąg ziemskich wiłkomierskich (A. A. D. 14223) i upickich (A. A. D. 15287, k. 525—6).

[113]) Akt odezwy do obywatelów Xtwa [Żmudzkiego] — A. A. D. 14801, k. 180—1; Akt uniwersału od JWJP. Antoniego Chlewińskiego —A. A. D. 14223, k. 772—3. Powiaty żmudzkie miały uczynić akcesy 5.V. lub, jeżeli okoliczności nie dozwolą, później.

[114]) Skądinąd wiemy, że pow. kowieński 30.IV. uczynił akces do aktu wileńskiego, ob. niżej, przypis 116.

[115]) Znamy dwa egzemplarze tego uniwersału, w postaci współczesnych drukowanych ulotek: jeden z datą 24.IV, drugi—25 t. m. (B. W. P., 8118, L. 8257) Teksty obu są jednobrzmiące, jedynie w pierwszym są błędy drukarskie, których niema w drugim, ale niektóre się powtarzają; skład i łamanie to samo. Wynika z tego, że uniwersał ten został ogłoszony najpierw 24 kwietnia, a nazajutrz powtórzony. Por. Mościcki, o. c. s. 140—2; podana przez G. W. W. wiadomość, iż Rada Lit. wydała uniwersał „z przepisaniem akcesu do aktu *krakowskiego* i wileńskiego" jest błędna — N 4, 6.V. 1794 r. k. 48; nie wspomina o tem ani Dziennik Rady (drukowany w G. N. W.), ani Serjarz wszystkich czynności Rady Najw. Tymcz. Lit.; ob. niżej, przyp. 146. por. też uniwersał Rady z 27.IV.—Engiel, o. c. t. 1 cz. 2 str. 753—4.

wiaty kowieński (30 kwietnia) i wiłkomierski, wspólnie z onikszty-ńskim (3 maja), zgłaszając akcesy „do związku w Wilnie utworzonego" i wysyłając do Rady swoich ptzedstawicieli[116]). Wkrótce to samo uczyniła Żmudź[117]).

Zresztą, gdy Chlewiński wydawał swe ostatnie odezwy, Giedrojć, Niesiołowski, Sulistrowski, współtwórcy związku szawelskiego, usuwając się z pod posłuszeństwa swego naczelnika, oddawali się pod rozkazy Rady Narodowej Litewskiej, 30 kwietnia ze swemi korpusami przybyli do Wilna i „celem łączenia się do aktu powstania Narodu wykonali przysięgę"[118]). Chlewiński tedy pozostał sam ze swoim korpusikiem. Dalsze obstawanie przy naczelnictwie i nieuznawanie władzy utworzonej w Wilnie byłoby krokiem niezmiernie szkodliwym w skutkach, prowadzącym do rozstrzelenia sił już u wstępu podjętej walki. Nie było tedy innego wyjścia, jak uznać Radę Litewską, poddać się jej władzy. Zgłosił się tedy do niej z jakimś, nieznanej nam treści, raportem. Był to już znak, że się poddaje pod jej rozkazy. Wówczas Rada „powodowana ufnością w gorliwem obywatelstwie i znajomości sztuki wojennej" generała, wezwała go do Wilna „tak dla ułożenia operacyj wojennych, jako też naradzenia się w okolicznościach nadejść mających planów J. P. Tadeusza Kościuszki". Dla przyjęcia przysięgi od jego komendy wysłała Rada gen. Giedrojcia i Morawskiego, ex-pisarza wojskowego. W kilka dni potem Chlewiński był już w Wilnie[119]).

---

[116]) Akt przystąpienia obywatelów pow. kowieńskiego do aktu rewolucyjnego lit. w Wilnie ogłoszonego, Kowno, 30.IV. 1794. Bibl. Rappersw. N 1, t. XXVIII, dok. 210 (kopja). Akt akcesu obywateli pow. wiłkomierskiego i onikszty ńskiego... (109 podpisów) — A. A. D. 14223, k. 788—9; por. Mościcki, o. c. s. 198.

[117]) Akt akcesu pow. szawelskiego i elekcji jego delegata, Franciszka Maurycego Karpia, starosty jodajckiego, Rada przyjęła 15.V.—Serjarz wszystkich czynności... (por. przyp. 146). Wiąże się z tem wspomniany wyżej [przyp. 72] „Akt powstania ziemi szawelskiej" z 5.V; wiadomość o utworzeniu się Komisji Porządkowej w Telszach otrzymała Rada 10.V- — Dziennik czynności, G. N. W. N 4. Por. także spis delegatów do Rady, przyp. 110.

Kraszewski podaje mało prawdopodobną wiadomość, że ks. Żmudzkie „akt powstania uczyniło" 20.VI.—*Polska w czasie trzech rozbiorów*, III², s. 458.

[118]) G. N. W. N 1.

[119]) Z Dziennika Rady N.—4.V. 1794.—G. N. W. N 2 i dod. do Nr. 3. Atoli stosunki między Chlewińskim i Radą nie ułożyły się nigdy pomyślnie; por. jego listy do Antoniego Prozora (?) z 26.V i do Kościuszki z 16.IX. 1794 r. — Dubiecki, *K. Prozor oboźny*... Kraków 1897, s. 245—6; Mościcki, o. c. s. 386—7.

Nie lepsze były jego stosunki z Jasińskim; oficerowie korpusu Chlewiń-

Jak wiadomo, 24 kwietnia, śród nieznanych bliżej okoliczności wybuchło powstanie w Zabłudowie[120]). Gdy wieść o niem, jednocześnie z doniesieniem o powstaniu szawelskiem, przyszła do Warszawy — o Wilnie tam jeszcze nie wiedziano — Rada Tymczasowa Zastępcza wysłała na Litwę Jana Nepomucena Horaina i generała Augusta Gorzeńskiego dla naradzenia się z tamtejszymi powstańcami, widocznie w celu nadania insurekcji jednolitego charakteru. Jednocześnie Rada doradzała zgromadzić możliwie większe siły w Bielsku i tam „uformować akt powstania" widocznie w postaci akcesu do aktu krakowskiego[121]). O działalności tych wysłańców Rady wiemy jednak niezmiernie mało. Jeśli wierzyć ścisłości informacyj posiadanych przez prezydenta Zakrzewskiego, w Bielsku w ostatnich dniach kwietnia lub może pierwszych maja zebrało się ok. 3000 wojska litewskiego pod tymczasową komendą Franciszka Sapiehy i zgłosiło akces do powstania[122]). Horain i Gorzeński potem jeszcze przez jakiś czas znajdowali się przy tejże kolumnie Sapiehy[123]). Ich to wpływom należy przypisać, że nie wszystkie powiaty litewskie

skiego złożyli mu notę, iż nie mają zaufania do Jasińskiego. Nota owa została przesłana Kościuszce—A. K., t. I, s. 189; Mościcki, o. c., s. 219—21; por. wyżej, przyp. 71.

Natomiast z raportu Chlewińskiego z 13.V. (A. K. P. 253, k. 97) wynikałoby, że przybył do Wilna odrazu po otrzymaniu wezwania Rady Litewskiej i wogóle w stosunku do niej nie okazywał żadnej opozycji. Gdyby tak było, Rada L. nie miałaby potrzeby wysyłać Giedrojcia i Morawskiego dla odbierania przysięgi od jego korpusu, który przecie już przedtem zaprzysięgał akt szawelski.

120) Zakrzewski do Kościuszki, 27.IV. 1894 r.—Dzwonkowski, *Przyjaciel ludzkości*, Warszawa 1912, s. 25; por. Bartoszewicz, o. c. s. 221; Mościcki, o. c., s. 173.

121) Protokół Rady Zast. Tymcz. z 26.IV—A. K., t. I, s. 54—5; Mościcki, o. c. s. 174; król pod d. 26.IV notuje, że Rada wysyła Horaina i Gorzeńskiego na Litwę dla oddania całego wojska lit. pod rozkazy Chlewińskiego i Stryjeńskiego. — Djarjusz króla Stanisława Augusta, 1794. Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu, t. I, (1886) s. 287.

122) Zakrzewski do Kościuszki 4.V. 1794 r., Dzwonkowski, o. c. s. 31. W Warszawie wówczas jeszcze nie posiadano pewnych informacyj o wypadkach na Litwie i dlatego w listach Zakrzewskiego spotykamy wiadomości fałszywe, np. o wzięciu do niewoli Arsenjewa i Kossakowskiego przez Chlewińskiego,— o c. s. 25. Rap. płk. Andrzeja Kazanowskiego do Rady Z. T. w Warszawie, Sokółka, 11.V. 1794 r.: „Jak i kiedy uformował się obóz pod Bielskiem z wojsk litewskich, z tegoż obozu Rada Z. T. miała już dokładny raport"—A. K. P. 253, k. 73. Niestety, raportu tego nie znaleźliśmy.

123) Por. ich raport do Rady Zast. Tymcz. 12.V z obozu pod Halinem, G. W. W, N 7 s. 85.

odrazu uznały władze wileńskie. Dokładniejsze wiadomości w tym względzie posiadamy tylko o Brześciu i Grodnie [124]).

Województwo brzeskie z powiatem kobryńskim 9 maja, ale jeszcze przed otrzymaniem wiadomości o wypadkach wileńskich, zgłosiło akces bezpośrednio do aktu krakowskiego [125]). To też pierwsze rozporządzenia z Wilna wywołały tam żywy niepokój o losy powstania, a nawet wręcz „przerażenie". Brześcianie niedwuznacznie winę za odchylenie się Litwy od jednolitej organizacji powstania składali na Jasińskiego. Upraszali tedy Kościuszkę, aby jak najprędzej starał się usunąć zło. Również tamtejsza komisja porządkowa uskarżała się przed Radą Zastępczą w Warszawie na kłopoty, powodowane rozbieżnemi zarządzeniami, które nadchodziły jednocześnie od Kościuszki i z Wilna. Przeto Komisja uważała za wskazane, aby w każdym powiecie było po dwóch delegatów—jeden od Najwyższego Naczelnika, drugi od Rady Najwyższej Litewskiej — którzyby wskazywali sposób postępowania w wątpliwych wypadkach.

Wobec Rady Litewskiej komisja brzeska zajęła stanowisko niejasne, wymijające, albowiem odpowiadając na pierwsze uniwersały, które tymczasem nadeszły z Wilna, komisja pisała: „gdyśmy już akt w Krakowie zawarty za wzór naszemu akcesowi uznali i Tadeusza Kościuszkę Najwyższym Siły Zbrojnej Narodowej Naczelnikiem stosownie do aktu krakowskiego ogłosili, ojczyźnie wierność, jemu i władzy od niego obranej lub potwierdzonej posłuszeństwo przysięgli, wierzymy, żeśmy się nie rozróżnili od was". Nie można w tem dopatrzeć się uznania Rady Litewskiej, bo nie była ona obrana, ani potwierdzona przez Kościuszkę. Obranych przez siebie generała

[124]) Horain i Gorzeński do Rady Z. T. w Warszawie (?), Bielsk, 5.V.1794 r., „Brześcia podniesienie robić się natychmiast będzie w duchu krakowskiego aktu nie zaś wileńskiego".— A. K. P. 253, k. 43. Raport Gorzeńskiego do?, obóz pod Kamieńcem Lit., 9.V. 1794 r.: „Dla uskutecznienia drugiego układu [zorganizowania powstania w Brześciu] pobiegł kolega mój Horain wczoraj z Wysokiego do Brześcia z generałem Bielakiem, mającym tamże w obywatelstwie kredyt i komendę, gdzie też aktualnie znajduje się Xże Kazimierz Sapieha, dla którego widzenia jezdził tam i Xże Franciszek..." — ib. k. 67; por. Bartoszewicz, o. c. s. 222.

[125]) Excerpt z akcesu wojew. brzeskiego do aktu powstania narodowego... A. K. P. 253, k. 78; Korespondent Narod. i Zagr., dod. do N 39, wypis z listu z Brześcia Lit. 9.V.

i pułkowników ziemiańskich brześcianie przedstawili do zatwierdzenia Kościuszce, a nie Radzie Litewskiej, jak tego żądały jej uniwersały [126]). Również zdaje się, że województwo brzeskie nie wysłało swego delegata do Wilna; wszakże potem komisja porządkowa brzeska posyłała Radzie Litewskiej swoje raporty i zwracała się do niej po dyspozycje [126 a]).

---

126) W celu zobrazowania stanowiska brześcian przytaczamy w wyjątkach ich list do Kościuszki 11.V. 1794 r.:

... akces województwa naszego w zupełnej stosowności do aktu powstania w wojew. krakowskiem dokonanego przeświadczy Cię, cnotliwy Naczelniku, że wszyscy w Twój święty przykład, naśladowaniem, staraniem, Twojej i naszej ojczyźnie wierność, a Twoim rozkazom lub władzy od Ciebie upoważnionej posłuszeństwo jedynie zapewniliśmy...

... Nic się obywatel nie lęka, tylko powrotu niewoli, z której się dobywa, lub niejedności, która do niewoli byłaby drogą; tym nas przeraziły druki wileńskie. Zdają się one osobną stanowić władzę, osobne pisać dla posłuszeństwa prawidła; nie rozumiemy, żeby to być miało skutkiem szkodliwego dla ojczyzny zamysłu, nie myślemy, żeby namiętność człowieka miała się wmieszać do mitrężenia środków na ratunek całej ludzkości zaszłych; nie myślemy, żeby zawiść ku jednej władzy szukała osobnego władania; lecz myśląc o przyszłym schybieniu, o przyszłym nieporozumieniu, że jedność na jednomyślnym władzy jednej przyjęciu zależy, trwożemy się o zaszkodzenie przedsięwzięciom powstania w tym czasie, w którym nieprzyjaznym tylko szczęściu naszemu szkodzić wszyscy obowiązani jesteśmy. Tak myśląc i przyłączając druki, które nas przeraziły, upraszamy o rychłe śrzodki, któreby wszystkich kraju mieszkańców i wszystkie władze do powstania narodu potrzebnemi uznane, pod jedną najwyższą pojednoczyły władzę, żeby Rada Litewska nie przyjmowała (?) nas przeciwnemi sobie, gdy akt nasz z władzą najwyższą w wdzwie krakowskim przyjętą nas jednoczy, upraszamy o śrzodki zdolne to zrządzić, iżby Rada Litewska, ojczyźnie i ludzkości zasłużona przez męstwo, nie była pojmowana za posądzoną od nas; wdzięczność jej dogodzimy naśladowaniem przykładu, a jej o wolność ojczyzny gorliwość uczcimy tym przedsięwzięciem, o którym Cię uwiadamiamy; prędkie nieporozumieniom (?) zapobieżenie jest Twoim dziełem; Najwyższy Naczelniku, nie pozwalamy sobie nastręczać śrzodków, których użycie Twemu obraniu zostawić należy. Dzielnie dobro ojczyzny zaczęłeś i dzielnie zawadom przeszkodzisz. Potrzebą i powinnością naszą uznajemy donieść do Wilna o naszym akcesie, o sposobie i prawidłach owego. Reszta Tobie zostaje, żeby w jednej ojczyźnie, jeden stan ucisku znoszącej i jeden przedsiębiorącej do ratunku sposób, nie było władz osobnych od tej jedynej, od której osobność byłaby tym, co rozróżnienie, a rozróżnienie jest jedno, co zguba. — B. J., rps. 957, k. 77—8. por. Mościcki, o. c. s. 192—4; por. także — Komisja Porządkowa Brzeska do Rady Zast. ks. Mazowieckiego, 14.V. 1794 r.; M. Zaleski do Zakrzewskiego, eor.; Komisja Porz. Brzeska do Rady Litewskiej, 13.V. 1794 r.—ib. k. 82—3 i inne (nib).

Kościuszko w swej odpowiedzi brześcianom z 19.V pochwalał ich „troskliwość o akt wileński", polecał „aby tę prawdę wpajali w inne powiaty litewskie", w których łatwiejszy mogą mieć wpływ,—ib. k. 102.

126a) Dziennik Rady Lit. pod. d. 17.V, G. N. W., N 6 z 21.V.

Także i powiat grodzieński 9 maja zgłosił swój akces do aktu krakowskiego[127]); z tego to widocznie powodu Rada Litewska znalazła w nim „wiele niestosowności" [128]). Jednak grodnianie nie byli tak nieustępliwi, jak ich brzescy sąsiedzi, i stosownie do otrzymanych z Wilna uniwersałów, wysłali do Rady Litewskiej swego delegata, Dominika Matakiewicza [129]).

Niestety, nie znamy akcesów wszystkich powiatów litewskich [130]); jednak fakt, iż 19 powiatów i 5 miast wydziałowych wysłały swych delegatów do Wilna, świadczy, iż Rada Litewska ostatecznie została na Litwie powszechnie uznaną [131]).

4. Nieporozumienia z Koroną

Nieporozumienia między Radą Lit. a Kościuszką. Wpływ Zakrzewskiego na stosunek Rady Lit. do Kościuszki. Misja Kociełła i Wyssogierda. Likwidacja odrębnej organizacji powstańczej na Litwie.

Ale przejdźmy do stosunków Rady Litewskiej z Kościuszką; jasnem jest, że akt krakowski nie przewidywał tego rodzaju instytucji, jaką była Najwyższa Rada Litewska. Przewidziana tam bowiem Rada Najwyższa Narodowa miała być wspólna dla całej Rzeczypospolitej; miał ją mianować Naczelnik, a nie obywatele, podpisujący akt powstania; zresztą kompetencje jej były o wiele mniejsze, niż Rady Litewskiej. Tamta jest podległa Naczelnikowi, zaś Rada Litewska, jak wspominaliśmy, piastuje władzę najwyższą, przeto nie jest od nikogo zależną. Władzę nad wojskiem akt krakowski rezerwuje dla Naczelnika, na Litwie jest ona atrybucją

---

[127]) Djarjusz każdodzienny sesyj Komisji Porządkowej powiatu grodzieńskiego, B. O. Z. N 1216, k. 1; płk. Andrzej Kazanowski do Rady Z. T. w Warszawie, Sokółka, 11.V. 1794 r.—A. K. P. 253, k. 73. Horain i Gorzeński do Rady N. N. 12.V. 1794, Korespondent Narodowy i Zagraniczny, 1794, s. 854.

[128]) Serjarz wszystkich czynności Rady Lit., 19.V; druk wsp. w B. W.

[129]) j. w.; oprócz tego miasto Grodno wysłało swego delegata, Franciszka Muczyńskiego.--Dziennik Rady Lit., 22.V, G. N. W. N 7.

[130]) Księgi ziemskie z tego czasu, gdzie one z reguły były wpisywane, są bardzo zdekompletowane.

[131]) Por. spis członków Rady Litewskiej na s. 544—6. Wobec tego nie można się zgodzić z twierdzeniem prof. Skałkowskiego, że za przykładem Wilna poszło tylko „województwo (sic) kowieńskie a żadne inne", że „ze wszechstron" zgłaszano przystąpienie do powstania krakowskiego, potępiając bez zastrzeżeń „druki wileńskie". — Polska, jej dzieje i kultura, t. II, s. 357.

Rady. To są różnice najistotniejsze między obu Radami. A podobieństwa? Przedewszystkiem wyraźnie jest zaznaczona w akcie wileńskim łączność ideowa z powstaniem krakowskiem, wspólność celu: Litwa powstaje „w jednymże celu odzyskania wolności i równości obywatelskiej, jako też wszystkich tych korzyści i zamiarów, które w sobie akt krakowski... ustanawia"[132]). Może wzmianka o „równości obywatelskiej" ma świadczyć o bardziej radykalnych nastrojach Litwy niż Korony — ale nie oto obecnie chodzi. Czem jest osoba Kościuszki dla powstającej Litwy? Tego znane nam akta urzędowe wyraźnie nie precyzują; mógł zasiadać, gdyby zechciał, w magistraturach litewskich[133]). Pozatem, jakkolwiek Rada Litewska początkowo zawarowała dla siebie „władzę najwyższą" nad wojskiem i od siebie wyznaczyła dlań komendanta, jednak już 3 maja, być może pod wpływem przeświadczenia o szkodliwości tego stanu rzeczy, w którym wojsko litewskie byłoby zupełnie niezależne od Najwyższego Naczelnika, oświadczyła, że poddaje je pod władzę Kościuszki, a nominację Jasińskiego uważa za tymczasową, dopóki się nie otworzy komunikacja z Naczelnikiem[134]). W o g ó l e u z n a j e s i ę r a c z e j

---

[132]) Akt powstania z 24. IV. 1794 r. — G. N. W. Nr. 2; również wyraźnie wspólność celów powstania podkreśla Ordynacja Rady Najw. Narodu Lit., która ma „urządzać to wszystko, co do zbawienia ojczyzny zdatnym osądzi... Zawsze się stosując do aktu powstania narodu pod naczelnictwem T. Kościuszki" — G. N. W., dod. do N 5; por. Akt powstania obywatalów, mieszkańców województwa krakowskiego z 24. III. 1794 r. — L. N a b i e l a k, *Tadeusz Kościuszko, jego odezwy i raporta* Kraków 1918, wyd. II, s. 29—37.

[133]) Podobnież akt krakowski uprawnia naczelnika do zasiadania w Radzie N. N. (por. przypis poprz.); natomiast Organizacja Rady N. N. z 10. V. mówi ogólnikowo, że składa się ona z 8 radców i jednego naczelnika siły zbrojnej, — A. K. t. I, s. 199. Jak wiadomo, Kościuszko w Radzie nie zasiadał i zastępcy nie wyznaczył.

[134]) Pod wpływem wieści o poddaniu przez Radę Lit. wojska pod komendę Kościuszki, Gorzeński raportował (zapewne Radzie Zast. Tymcz. w Warszawie)— obóz pod Kamieńcem Lit., 9. V. 1794: „Zda się, iż rzeczy wojskowe prostują się na Litwie. Wyroki Rady okazują, iż naczelnictwo nad wojskiem tej prowincji, dane pułkownikowi Jasińskiemu, czyni go wszelako podległym najwyższej władzy Kościuszki... Już tedy tym sposobem jeden naczelnik całej Litwy władając wojskiem uczyni operacje jego nieoddzielne, co dotąd było najszkodliwszą wadą"—A. K. P. 253, k. 68. Jasiński wystąpił z charakterystyczną w tym względzie odezwą, w której m. i. oświadczał, że nie złoży broni „aż ziemia l i t e w s k a zupełnie od obcego żołnierza oswobodzoną nie będzie".—M o ś c i c k i, o. c. s. 161, 381; G. N. W. N 2.—Z Dziennika Rady, 3. V.; odezwa Jasińskiego N 1, 4. V. 1794, ds. B. W. L. 8257; Bibljoteka Rapperswilska, rps 74/XI.

autorytet moralny Kościuszki niż władzę faktyczną nad powstaniem litewskiem.

Tedy należy stwierdzić, że twórcy aktu wileńskiego nie liczyli się wcale z organizacją nakreśloną w akcie krakowskim; podkopywali w sposób aż nadto wyraźny jedność organizacyjną powstania, uszczuplali władzę naczelnika.

Jakże się odniósł do tego Kościuszko? Jak wiadomo, utworzenie 19 kwietnia Rady Zastępczej Tymczasowej w Warszawie, która obejmowała rządy w stolicy i ks. mazowieckiem tylko chwilowo, zanim się zorganizuje Rada Najwyższa Narodowa, i odrazu w sposób całkiem wyraźny oświadczyła się z uległością Naczelnikowi, wywołało żywe jego nieukontentowanie, bo takiej magistratury nie przywidywał akt krakowski, pomyślany, jak wiadomo, jako podstawa organizacji powstania w całym kraju. Zalecił przeto Naczelnik, aby Rada Z. T. przemianowała się na komisję porządkową stolicy i księstwa Mazowieckiego; jednak po paru dniach cofnął ten ordynans, gdyż uznał konieczność wyższej magistratury w Warszawie [135]).

Wobec tego, stan rzeczy na Litwie, która wbrew duchowi i literze aktu krakowskiego stworzyła własną, odrębną organizację powstania, musiał wywołać o wiele żywszą reakcję ze strony Kościuszki. Z wiadomością o wybuchu powstania w Wilnie wyjechał do Warszawy, a stamtąd do Naczelnika, Ignacy Chodźkiewicz 25 kwietnia wieczorem. Jego relacje obudziły zrozumiały niepokój. Rada Najwyższa Litewska spotkała się z ciężkim zarzutem, że przywłaszczyła sobie najwyższą władzę na Litwie, że powodując się „osobistością i prywatą" wprowadza „ducha niezgody obrażającego unję obojga bratnich narodów". Dość przejrzyście winę za to wszystko składano

---

[135]) A. K. t. 1, wstęp, s. XVIII; dla zestawienia cytujemy akces ks. Mazowieckiego do powstania z 19. IV.: ...najświętszym znamy być obowiązkiem łączyć się uroczyście do Aktu Powstania Narodowego przez obywatolów krakowskich w dniu 24 marca 1794 r. pod naczelnictwem niezwyciężonego T. K. rozpoczętego, którego za Najwyższego Naczelnika siły zbrojnej narodowej uznajemy, Jemuż i Najw. Radzie Narodowej, od niegoż przybranej, posłuszeństwo zupełne przyrzekamy, dopóki zamiar chwalebny powstania narodowego osiągniony nie będzie"... Tymczasowo „w Warszawie i okolicach pobliższych" ustanawiają obywatele RZT, której się powierza funkcje, przyznane aktem krakowskim Nacz. i R. N. N.—A. K. t. l, s. 3—4.

na Jasińskiego [136]). Znane nam źródła nie pozwalają stwierdzić, czy tu istotnie można mówić o przysłowiowej prywacie i jak dalece za to odstrychnięcie się Litwy od aktu krakowskiego można czynić odpowiedzialnym Jasińskiego. Wszelako zarzut główny i zasadniczy — przyswojenie przez Radę najwyższej władzy na Litwie z wyraźnem pogwałceniem aktu krakowskiego i prerogatyw Naczelnika—bezwarunkowo należy uznać za słuszny [137]).

Kościuszko i jego otoczenie sytuację na Litwie oceniali całkiem trzeźwo i zgodnie z istotnym stanem rzeczy. Naczelnik w listach do Franciszka Sapiehy i Tomasza Wawrzeckiego ubolewa, że przyszło do ogłoszenia osobnego aktu w Wilnie, wówczas gdy „dzieło teraźniejsze jaknajwiększej potrzebuje jednostajności", i podkreśla, że Litwa powinna była pójść za wzorem województw koronnych, które przystąpiły wprost do aktu krakowskiego. Dalej zarzuca, że wskutek tego Litwa „stała się przeszkodą ogółowi do przyśpieszenia zbawienia swego" [138]).

Ostrzej ujmuje sprawę Kołłątaj. W jego liście do Jasińskiego, pisanym w imieniu Kościuszki, brzmi stanowcze żądanie zmian w duchu aktu krakowskiego. „To złe prędkiego wyciąga lekarstwa... Proszony od Naczelnika... obliguję Cię na miłość ojczyzny, abyś z Tyzenhauzem skutecznie się tem zaprzątnął, żeby akt wileński prostym był tylko akcesem do aktu krakowskiego". Dalej przepowiada smutny koniec powstania „jeśli nie będzie jedności w Rządzie" [139]).

Atoli zanim ta korespondencja mogła dotrzeć do Wilna, w postępowaniu Rady tutejszej objawia się pewien zwrot w stosunku do osoby Naczelnika. Z dużem prawdopodobieństwem można go przypisać wpływowi Rady Zastępczej Tymczasowej, a zwłaszcza jej prezesa Zakrzewskiego. Wypadki wileńskie bynajmniej nie spotkały się z aprobatą Warszawy [140]). Np. namiętny

---

136) Mościcki, o. c. s. 145, 174—5.

137) Inaczej sądzi Mościcki, o. c. s. 176.

138) Kościuszko do Franciszka Sapiehy (tak się domyśla Korzon), Połaniec, 12. V. 1794.—J. K. G(ieysztor), *Kilka listów i testament Tadeusza Kościuszki*, Kraków 1894, s. 7 i 47; Mościcki, o. c. s. 175.

139) Kołłątaj do Jasińskiego, Połaniec, 12.V. 1794 r. — cyt. za Mościckim, o. c. s. 175—6; list Kościuszki do Rady Lit. w tej sprawie nie jest mi znany; przywiózł go do Wilna Chodźkiewicz 20.V. — Mościcki, o. c. s. 174.

140) Natomiast w Warszawie zupełnie aprobowano postępowanie Chlewiń-

czerwieniec, Joachim Moszyński, nie zważając na bardziej radykalny charakter powstania na Litwie niż w Warszawie, notuje 10 maja, że Litwa „aktem swoim i listem pisanym do Naczelnika dowodzi duch nieczysty" [141]). Zakrzewski pisał do Tyzenhauza „nie bez uczucia żalu", że „jeden tylko akt wileński, lubo również w czystym duchu patrjotycznym uformowany, zdaje się wskazywać zamiar oddzielnego zwierzchnictwa"; ponieważ to — dodaje dalej — „nie odpowiada związkom politycznym" i „potrzebie narodowej", przeto akt wileński „w tym defekcie swoim sprostowany być powinien" [142]).

W odpowiedzi swej z 13 maja podnosił Tyzenhauz konieczność ogłoszenia odrazu powstania całej Litwy, a nie jednego tylko województwa; potrzebie tej zadośćuczynił, jego zdaniem, właśnie akt wileński. Dodawał zresztą, iż Rada Litewska i zawisłe od niej magistratury uznają nad sobą władzę Naczelnika — odtąd tytuł jego będzie umieszczany na wszystkich publicznych odezwach. Zapewniał o „ufności, powolności i posłuszeństwie" Litwinów dla Naczelnika; gdyby on widział potrzebę „usunięcia jakichkolwiek osób" i to „dopełni się" [143]).

Trudno dziś pisać się w całości na wynużenia wileńskiego prezydenta, jakkolwiek, zdaje się, wystarczyły one Zakrzewskiemu [144]). Potrzeba ogłoszenia odrazu aktu powstania całej Litwy wcale chyba nie wyłączała umieszczenia w nim tytułu Naczelni-

---

skiego na Żmudzi. Możliwe zresztą, że wówczas nie posiadano o niem ścisłych informacyj, gdyż zanim otworzyła się komunikacja Warszawy ze Żmudzią, naczelnictwo Chlewińskiego już należało do przeszłości. Por. „doniesienie" R. Z. T. do Kościuszki z 26.IV (powstanie szawelskie określone jako kierowane „stosownie" do aktu krakowskiego) — A. K. t. I, s. 50; podobnież Zakrzewski do Tyzenhauza, Warszawa, 8.V („W Żmudzi całkowicie akt krakowski przyjęli").—Dzwonkowski, *Przyjaciel ludzkości*, s. 40.

[141]) Przypisuje to Chlewińskiemu; zapewne ma na myśli list z 25.IV, który powiózł Chodźkiewicz.—A. K., t. I, s. XXII (wstęp); por. wyżej, s. 554.

[142]) Mościcki, o. c. s. 179—81; por. wyżej, przyp. 140.

[143]) Dzwonkowski, j. w., s. 40—2; Mościcki, o. c. s. 181 — 5; por. wyżej, przyp. 108.

[144]) Zakrzewski do Kościuszki (przesyłając wspomniany list Tyzenhauza) 17.V: „z ukontentowaniem odbieram doniesienia, że nie tylko Wilno swój akt zupełnie do treści aktu krakowskiego zastosowało... ale też i cała prowincja litewska... jednomyślnie Twemu naczelnictwu i rozrządzeniu poddaje się". — Dzwonkowski, o. c. s. 40—45. Oczywista, nie widać zupełnie, aby wówczas Wilno zastosowało swój akt do krakowskiego; mogło to nastąpić tylko z chwilą rozwiązania się Rady Litewskiej.

ka, nie mogła zmuszać do naruszenia całości aktu krakowskiego, rozrywania jedności organizacyjnej powstania. Wszak przemilczał Tyzenhauz moment najważniejszy, że Rada Litewska uważa się za nosicielkę najwyższej władzy, że jest pomyślana jako instytucja, mająca trwać przez cały czas powstania, a nie chwilowo, jak Rada Zastępcza Tymczasowa w Warszawie [145]). Jakkolwiek bądź, powyższy list Zakrzewskiego, jako wyraz opinji kierowniczych kół politycznych Warszawy, dawał do myślenia. Już teraz nie mogło być wątpliwości, że wiadomość o akcie wileńskim nie będzie dobrze przyjęta przez naczelnika. Aby spodziewany konflikt złagodzić i uniknąć niepożądanego zaognienia stosunków, należało cokolwiek zmienić kurs. Wyrazem tego jest deklaracja Rady z 14 maja, wydana nazajutrz po zacytowanym liście Tyzenhauza, a przed nadejściem do Wilna wspomnianych wyżej listów Kościuszki i Kołłątaja; przytaczamy ją za Dziennikiem Rady: „Stosując się w całym postępowaniu swoim do Aktu Powstania Narodu w Krakowie... pod Naczelnictwem Tadeusza Kościuszki zaszłego, że wszystkie czynności swoje do niego łączy i że dopóki ten święty związek potrzebnym od narodu uznany będzie, dopóty w jednymże celu, zamiarach i ufności łączyć się nie przestanie" [146]).

Nazajutrz znowuż, 15 maja, wysyła Rada do Kościuszki swego członka, Józefa Kociełła „z doniesieniem nieoddzielności swojej od wspólnego ojczyzny ratunku" i oświadczeniem Rady „że się jedynie łączyć pragnie do wszystkich rozrządzeń,

---

[145]) Podobne uzasadnienie postępowania w tym względzie Rady Lit. zawiera „List obywatela w Radzie Prowincji W. X. Lit. zasiadającego z Wilna d. 13 maja 1794 r. pisany" (Tyzenhauza?)—G. W. W. N 8, 20.V.1794 r.; s. 101—2.

[146]) Tegoż dnia Rada „na ściślejsze zaręczenie swoich obowiązków przysięgę w Organizacji swojej przepisaną wykonała". — Dziennik Rady N., 14. V. — G. N. W. N 5.

Ciekawe, że Rada Lit. przy końcu swego urzędowania wydała drukiem „Serjarz wszystkich czynności", w którym ze specjalną tendencją podkreśla swą łączność z powstaniem w Koronie; np. pod datą 24. IV. czytamy „Rada Narodowa W. X. Lit. pod naczelnictwem JP. Tadeusza Kościuszki aktem powstania Narodu Lit. utworzona"; ds. B. W. Faktycznie zaś, jak podaliśmy wyżej, dodatek w tytulaturze Rady „pod naczelnictwem Tadeusza Kościuszki" występuje znacznie później, dopiero 13. V. [por. wyżej, przyp. 108]. Wolny od tej tendencji jest Dziennik Rady Lit., ogłoszony w bieżących numerach G. N. W.; drukowany w Korespondencie Narodowym i Zagranicznym z r. 1794 (s. 893 sq.) dziennik czynnośei Rady Lit. jest, jak się zdaje, skrótem powyższego, z licznemi opuszczeniami.

planów i układów tegoż Naczelnika, tak z wojskiem krajowym lit., jako i z ogólnym pospolitego ruszenia użyciem"; [147]) atoli w danej sobie instrukcji miał tenże Kociełł m. i. zlecenie wyłuszczyć „konieczne potrzeby, dla jakich naród litewski chce się udzielnie urządzać w insurekcji niniejszej—że Rada w środku prowincji ma zręczniejsze sposoby zapał cnotliwy w obywatelach utrzymywać i rozkrzewiać, znajomsza sposobów wewnętrznych, zwyczajów i skłonności swoich ziomków, łatwiejsze nad (!) wszystkie wypadki znajdując środki, czynniej postępować może" [148]). Z tego należy chyba wnosić, że Kociełł miał domagać się od Naczelnika uznania Rady Litewskiej za magistraturę podobną do tej, której utworzenie przewidywał akt krakowski. W takim razie byłyby dwie współrzędne Rady Najwyższe, jedna dla Korony, druga dla Litwy, podległe Najwyższemu Naczelnikowi. Było to już wyraźne cofnięcie się ze stanowiska, zajętego w akcie z 24. kwietnia, a rozwiniętego potem w ordynacji Rady. Wówczas bowiem Rada Litewska nie miała podlegać nikomu.

W kilka dni potem, po odebraniu odpowiedzi Kościuszki na relacje wysłane przez Chodźkiewicza, jak wspominaliśmy, nieprzychylnej dla Rady, wysłała ona do jego obozu z pomiędzy siebie Tadeusza Wyssogierda „z powtórzeniem oświadczenia nieoddzielności i najmocniejszych stosunków do celów i zamiarów w akcie powstania narodu w Krakowie w dniu 24 marca 1794 r. zawartych" [149]). Nazajutrz zaś „chcąc wzmieniony akt wi-

---

[147]) j. w.; Mościcki odnosi to do 17. V.—o. c. s. 177.

[148]) Cytuję za Mościckim, o. c. s. 177—8.

[149]) Z Dziennika Rady Tymcz. Lit., 21.V. 1794 r. — G. N. W. N 7, wszakże „ekspedycje i instrukcje" wydała mu Rada dopiero 26.V — ib. N 9, Dziennik Rady. Bartoszewicz, o. c. s. 217 i Mościcki, o. c. s. 176—7 podają, że Rada Litewska w pocz. maja wysłała do Kościuszki Alojzego Sulistrowskiego dla „umówienia sposobu sprostowania aktu wileńskiego i spojenia tych dwóch prowincyj w jedno ciało". Tymczasem w znanym nam Dzienniku Rady, drukowanym w G. N. W., jak również i w Serjarzu czynności Rady (B. W.) tej wiadomości nie znajdujemy. Jest to tem bardziej zastanawiające, że Dziennik skrupulatnie notuje wyjazdy z Wilna wszystkich członków Rady, nawet w sprawach prywatnych (Sulistrowski, jak wiadomo, był w liczbie członków Rady, wyznaczonych aktem powstania z 24.IV), zaś Serjarz, jak wspomnieliśmy, notuje z naciskiem znoszenia się Rady z Kościuszką.

Jedyna, znana nam źródłowa wiadomość o misji Sulistrowskiego (na nią się powołuje i Bartoszewicz, j. w.) znajduje się w raporcie J. N. Horaina i gen. A. Gorzeńskiego do Rady Tymcz. Zast. (warszawskiej) z 12.V. 1794 r.

leński zreformować i w całem jego brzmieniu, celach i zamiarach do aktu krakowskiego najsilniej zastosować" i oczyścić go od „nieostrożności", które wkradły się doń rzekomo z powodu „zamkniętych wówczas przez wojsko nieprzyjacielskie z tymże naczelnikiem komunikacyj i nieporozumienia się", wyznaczyła do tego „dzieła reformy" Maurycego Franciszka Karpia, delegata szawelskiego, i Narbutta, swego sekretarza [150]). Nie wiemy, jaki obrót wzięła ta reforma.

Jednocześnie Rada wydała odezwę, w której, podkreślając zasługi i osobiste zalety Kościuszki, zwraca uwagę, że właściwie pośrednio uznała jego naczelnictwo nad sobą już aktem 24 kwietnia; „chcąc jednak—czytamy dalej—iżby czci, poszanowania i najzupełniejszej podległości temu mężowi wszystkie działania Rady nieobojętną na sobie nosiły cechę, publicznie całemu narodowi ogłasza, iż skład tej Rady nie jest inny, tylko Rady Tymczasowej, Rady Zastępczej i pod najwyższym Tadeusza Kościuszki Naczelnictwem egzystującej" [151]). Zawarta jest w tej odezwie wyraźna rezygnacja ze stanowiska zajętego w pierwszych aktach Rady; było to całkowite poddanie się pod władzę Kościuszki, zrzeczenie się „najwyższej" władzy, uznanie się Rady za instytucję tylko tymczasową. W tej odezwie występuje Rada Litewska już jako magistratura analogiczna do istnie-

---

z obozu pod Halinem, „między Szereszewem i Swisłoczą" (G. W. W. N 7, 17.V s. 85, Korrespondent Narodowy i Zagr., 1794, s. 854). Ci wysłannicy Rady przebywali wówczas przy kolumnie Franciszka Sapiehy (por. wyżej, s. 549) Wszelako ze wspomnianego raportu—a na nim, jak wskazuje przytoczony wyżej cytat, oparł się i Mościcki—nie widać wyraźnie, przez kogo został wysłany Sulistrowski do Kościuszki; powiedziano tam ogólnikowo „pojechał". W każdym razie udział Rady Lit. w tej misji należy stanowczo odrzucić. Widocznie Sulistrowski wogóle nie brał udziału w jej pracach, gdyż z obozu Kościuszki na Litwę wrócił już po rozwiązaniu się Rady Lit., jako delegat Naczelnika i Rady N. N. (był jej członkiem). Być może, że owej misji do Kościuszki podjął się na własną rękę. — A. K. Wstęp, s. XXVIII; por. Zakrzewski do Kościuszki, 17.V. 1794, Dzwonkowski, o. c. s. 45; Mościcki, o. c. s. 223, 268.

[150]) Dziennik Rady, 22.V. 1794 r., G. N. W. N 7; por. wyżej, przyp. 110.

[151]) Odezwa Rady z 22.V; ds. B. W. L. 8257; L. Nabielak, *T. Kościuszko, jego odezwy i raporta*, Kraków 1918, wyd. II, s. 204—6; por. Bartoszewicz, o. c. s. 218—9. Mościcki, o. c. s. 185. Charakterystyczne, że Korrespondent Narod. i Zagr. (dod. do Nr. 43), drukując tę odezwę, opatrzył ją nagłówkiem: Uniwersał Rady Tymcz. Zast. W. X. Lit. za Naczelnika Tadeusza Kościuszkę uznający. W G. N. W. Nr. 8, tego nagłówka niema.

jącej współcześnie w Warszawie Rady Zastępczej Tymczasowej. Tego widocznie żądał Naczelnik i Rada dostosowała się do jego woli.

*

Ale i w tej formie nie mogła ona utrzymać się dłużej. W chwili wydawania powyższej odezwy, losy obu Rad, Warszawskiej i Wileńskiej, a razem i „udzielnej" organizacji powstania na Litwie były przesądzone. Bowiem poprzednio jeszcze, 10 maja, w myśl aktu krakowskiego została ułożona *Organizacja Rady Najwyższej Narodowej doczesnej dla Polski i Litwy*—o zakresie władzy mniejszym, niż poprzednio miała Rada Najwyższa Litewska; przedewszystkiem wyraźnie było zawarowane wyjęcie z pod jej kompetencji wojska; zresztą wogóle, jak wiadomo, była ona poddana pod rozkazy Naczelnika, podczas gdy Rada Litewska, przypominamy, zadeklarowała się jako nosicielka najwyższej władzy w narodzie [152]). Dla Litwy, jak wiadomo, polecał Kościuszko utworzyć Deputację Centralną, zależną od Rady Najwyższej Narodowej. Atoli wcielenie w życie tej organizacji zostało zapowiedziane cokolwiek później—21 maja; w odezwie z tego dnia ogłasza Kościuszko, że „Rada Zastępcza Warszawska i Wileńska ustają i że obowiązane są sprawić się ze wszystkich czynów swoich przed Radą N. N." [153]). Jednocześnie wydał Naczelnik cierpką odezwę „do całego Księstwa Litewskiego a szczególnie do Rady Tymczasowej Wileńskiej", w której oświadczał, że nie byłby godny pokładanej w nim ufności, gdyby nie umiał użyć i utrzymać powierzonej sobie władzy. Mając niewątpliwie na myśli akty szawelski i wileński podkreślał, „że, jako władza, której używam, przyszła w moje ręce prosto od narodu, tak wszystkie inne władze pomocnicze prosto ode mnie pochodzą i pochodzić powinny"... Dalej zaznaczał, że nikt „w żadnym województwie ani prowincji nie może przyjmować tytułu Naczelnika Siły Zbrojnej". Wojsko litewskie oddawał pod komendę Jasińskiego, Pawła Grabowskiego i Chlewińskiego, zalecając im „znosić się" ze sobą. Było to więc jednocześnie cofnięcie poprzedniej nominacji Jasińskiego na naczelnego wodza na Litwie. Dalej po-

[152]) Organizacja Rady N. N.—A. K. t. I, s. 199 sq.
[153]) ib s. 204.

lecał użyć całej mocy „na oddalenie od wszelkiego wpływu w teraźniejsze okoliczności" fałszywych patrjotów i intrygantów „wytykanych wszędzie opinją publiczną". Nie wiemy jednak, kogo tu Naczelnik miał na myśli. Odezwa ta z jego rozkazu została podana do wiadomości publicznej wojsku i ludności cywilnej [154]).

Gdy wiadomości o tem wszystkiem przyszły do Wilna, wywołały konsternację; „wszystko się oddało opieszałości, widząc się ku schyłkowi" [155]). 10 czerwca Rada Litewska rozwiązała się [165a]).

Ukonstytuowana tegoż dnia Deputacja Centralna była tylko władzą pośredniczącą między komisjami porządkowemi na Litwie a Radą Najwyższą Narodową w Warszawie. W *Organizacji* była określona jako „narzędzie wykonawcze Naczelnika Siły Zbrojnej i Rady N. N., jak inne, pośrednicze władze, podług aktu powstania"; powinnością jej było „wypełniać ściśle zalecenia Naczelnika Siły Zbrojnej lub R. N. N., nad które nic sama ani uchwalić ani tłumaczyć, ani wykonywać nie powinna pod odpowiedzialnością" [156]). Tak dalece ograniczone kompetencje „centralnej" magistratury litewskiej były stanowczo za szczupłe z punktu widzenia potrzeb ówczesnych. Nieustanne odwoływanie się do Warszawy hamowało jej czynności; np. Jasiński donosi Kościuszce, że Deputacja „została bezczynną dla niektórych Rady N. N. albo zbyt ją określających rozrządzeń, albo dla odległości i ustawnej potrzeby zapytywania" [157]). Jednak—ta-

[154]) Tekst odezwy—G. N. W., N IX; por. Bartoszewicz, o. c. s. 219—20; Mościcki, o. c. s. 185—6, 223.

Cokolwiek później, 2.VI, Kościuszko, aby złagodzić ostry ton swej pierwszej odezwy do Litwinów, wydał drugą, w której nie tykając już tych drażliwych spraw, ale przepowiadając narodowi lepszą przyszłość, wzywał do jaknajwiększej ofiarności — H. Mościcki, *Kościuszko. Listy, odezwy, wspomnienia*, Warszawa 1917, s. 71—4; L. Nabielak, o. c. s. 214—7; por. Mościcki — *Generał Jasiński*, s. 186.

Sprawę naczelnego dowództwa na Litwie Kościuszko rozstrzygnął ostatecznie 4.VI, powierzając je gen. Michałowi Wielhorskiemu — Mościcki, o. c. s. 225.

[155]) ib. s. 225; również Paszkowski zauważa, że to „nieco więcej porządku sprawiło w administracji, lecz zmniejszyło zapał".—*Dzieje T. Kościuszki*, Kraków 1872, s. 311.

[155a]) Dziennik Rady, G. N. W., N, 13.

[156]) Organizacja Deputacji Centralnej W. Ks. Litewskiego, § II, p. 1—2.—A. K. t. I, s. 230. Por. Mościcki, o. c. s. 226—9 (nieściśle podaje, jakoby członków Deputacji mianował Kościuszko a nie Rada N. N.—por. Organizację, l.c.).

[157]) Jasiński do Kościuszki, 12.IX. 1794—cyt. za Mościckim, o. c. s. 311. W raporcie do Rady N. N. z 15.VIII. Deputacja Centralna zwracała uwagę, że

kie przynajmniej odnieśliśmy wrażenie, śledząc działalność Wydziału Skarbowego Deputacji Centralnej—w praktyce, siłą faktu, te szczupłe kompetencje uległy rozszerzeniu i Deputacja nieraz sama załatwiała te sprawy, które właściwie była obowiązana odsyłać do Rady N. N.[158]).

Zakończenie.

Tak tedy zdaje się wyglądać separatyzm litewski w 1794 roku. Jak widzimy, nieporozumienia między Litwą a Koroną w tym czasie nie dotyczą zupełnie celu, ani wogóle strony ideologicznej i programowej powstania; pod tym względem opinje w obu częściach Rzeczypospolitej — wyjąwszy może cokolwiek silniej występujący na Litwie niż w Koronie radykalizm rewolucyjny— niczem naogół nie różniły się. Omówiony zatarg dotyczył przedewszystkiem organizacji powstania. Litwa chciała i wytworzyła osobną organizację powstańczą dla swojej prowincji. Nie odrazu do tego przyszło; ujawniły się początkowo jej dwa ośrodki—na Żmudzi i w Wilnie; jednak rychło następuje absorbcja pierwszego przez drugi. Również nie wszystkie powiaty litewskie odrazu uznały władze wileńskie, ciążyły one, jak widzieliśmy, bezpośrednio do Naczelnika.

Nie mamy wyraźnych wskazówek źródłowych, czem należy tłumaczyć taki „separatystyczny" krok Litwy. Być może słusznie w otoczeniu Kościuszki przypisywano to Jasińskiemu[159]). W decydujących dniach kwietniowych był on panem sytuacji w Wilnie, mógł więc wpłynąć na organizowanie się powstania. W każdym razie należy podkreślić, iż zachodzi ścisłe *iunctim* pomiędzy upadkiem Jasińskiego, jako naczelnego wodza wszystkich sił litewskich, a likwidacją odrębnych, samoistnych, magistratur powstańczych w Wilnie, gdy się zważy, że ta sama odezwa Kościuszki z 21 maja znosi Radę Litewską i zawisłe od niej Deputacje, tu-

dalszy jej byt jest niepotrzebny, że rozwiązanie mogłoby usprawnić administrację, bo komisje porządkowe mogłyby wprost referować się do Rady N. N. lub Naczelnika. A. K. P. 257, k. 342—3.

[158]) *Stosunki skarbowe W. Ks. Litewskiego w dobie insurekcji kościuszkowskiej*, Ateneum Wileńskie, t. X, s. 108(12), Wilno, 1935.

[159]) Ob. wyżej, s. 554—5; tak sądzi również Askenazy, *Szkice i portrety*, s. 8, Warszawa 1937.

dzież pozbawia Jasińskiego naczelnego dowództwa na Litwie [160]). Niestety nie znamy historji utworzenia się Rady Narodowej Litewskiej, stanowczo zamało są znani ludzie ją składający.

Trzeba podkreślić, iż Rzeczpospolita—może z wyjątkiem krótkiego okresu reform sejmu czteroletniego—nie znała tak zcentralizowanej organizacji władz, jaką zapowiadał akt krakowski. Również z dużem prawdopodobieństwem można przypuścić, że doszły w tym wypadku do głosu zakorzenione tradycje konfederackie i tak często występująca, nawet w ciągu ostatniego panowania, troska Litwinów o prerogatywy swej prowincji. Może w ten sposób należy rozumieć zarzut Kościuszki, iż Litwa „idąc zazwyczajami dawnymi, do okoliczności teraźniejszych stosować się nie umiała" [161]). Widocznie i ta dualistyczna organizacja nie opierała się na mocnem podłożu, skoro zniknęła, gdy tylko spotkała się ze stanowczym sprzeciwem Kościuszki. Wszakże widocznym jej śladem pozostała Deputacja Centralna W. Ks. Litewskiego, nie przewidziana w akcie krakowskim, a będąca formą kompromisu między jednolitą, centralistyczną organizacją powstania a „udzielnością" Litwy. Oczywista, do takiego załamania unji polsko-litewskiej, jak ongiś pod wpływem klęsk XVII wieku, obecnie, pomimo niedawnej wyraźnie rozkładowej polityki Kossakowskich, nie przyszło.

I jeszcze jedna uwaga. Jakkolwiek, jak widzieliśmy, Warszawska Rada Zastępcza Tymczasowa odrazu poddaje siebie i wojsko pod władzę Kościuszki i zgłasza akces do aktu krakowskiego, jednak w pierwszych chwilach isurekcji, jeszcze za nim utworzyła się Rada, nie liczono się tam tak bardzo ze stanowiskiem Naczelnika. Pierwsze zawiązki władz powstańczych w Warszawie—prezydent miasta i komendant siły zbrojnej „nosiły w sobie—stwierdza Tokarz—zapowiedź pewnego rozdwojenia z obozem Naczelnika, programem aktu krakowskiego, zapowiadały nieuzgodnienie wysiłków i polityki" [162]). Na Litwie ten charakterystyczny dla początków powstania objaw, jak widzieliśmy, występuje z różnych przyczyn w formie o wiele jaskraw-

[160]) Por. wyżej, s. 560.
[161]) Ob. przyp. 138.
[162]) *Insurekcja warszawska*, Lwów, 1934, s. 161, 169.

szej, przybiera kształt realny w postaci Najwyższej Rady Narodu Litewskiego, zaczyna się utrwalać i krystalizować. Wobec tego należy podkreślić, iż zaważył tu wiele brak koordynacji przygotowań przedinsurekcyjnych w kraju. Powstanie szerzy się nie według zgóry ułożonego planu, ale w dużej mierze zależnie od splotu miejscowych, lokalnych warunków i czynników. A to oczywiście musiało zaważyć na jego organizacji, zwłaszcza w początkach i przedewszystkiem w oddalonnej od kierowniczych ośrodków spiskowych Litwie.

Dodatek źródłowy

Akt związku w Szawlach uczynionego przez wojskowych.

Oryginał ob. nieznany; 16 kwietnia 1794 r. był aktykowany przez Józefa Jurewicza, strażnika wendeńskiego, w aktach sądu ziemskiego szawelskiego; jako ekstrakt z nich 17 t. m. zostaje oblatowany przez Marcina Białłozora, majora trzeciej brygady kawalerji narodowej, w aktach ziemskich rosieńskich (A. A. D. 14801, k. 182—5) a 30 t. m.—przez Jakóba Tubilewicza, namiestnika trzeciego pułku wojska W. Ks. Lit.—w upickich (A. A. D. 15287, k. 527—8).

Oba przekazy wykazują nieznaczne różnice; przedruk podajemy według oblaty rosieńskiej (szawelskiej brak w Archiwum Państwowem w Wilnie); pisownię modernizujemy.

My, niżej podpisani, wierni świętym obowiązkom powołania naszego służyć z największym hazardem Ojczyźnie, nie możemy nie czuć dziś ważnych pobudek oraz najsilniejszych powodów nieść w ofiarę życie na jej ratunek i obronę, której w tak znanych dobrze nieszczęśliwych terazniejszych okolicznościach ginąca już już żąda i wymaga po nas. Wielbiemy w najwyższym uszanowaniu heroiczną gorliwość współbraci i kolegów naszych, których cnoty bohatyrskiej odgłos przez wszystkie zapory przemocy zdradzieckich i gwałty tyrańskiego na ucisk powszechny rządu przedarł się do wiadomości i serc naszych.

A przekonani, iż winniśmy usiłować, ile z nas jest, ocalić zbawienie Ojczyzny, odzyskać Rzplitę i swobody wolnych obywateli, iż winniśmy do braci naszej i kolegów przykładnej gorliwości łączyć nasz święty zapał, nie oszczędzać krwi i życia na przywrócenie wydartej nam Ojczyzny, na pokonanie tyranji i wytępienie zdrajców, wzywamy na świadectwo serc naszych Boga Najwyższego,

a w obliczu Jego i całej powszechności obywatelstwa mieszkańców tej biednej, zdradą, łupiestwem i zajadłym despotyzmem pokonanej Ojczyzny posięgnąć za ten oręż, który nam wydrzeć ledwo moment czuwała już tyranja, przeciwko niejże samej podnosząc, ratować wolność i Ojczyznę w tym ostatnim jej upadku i bronić zaprzysięgamy i zprzysięgamy się, w jeden mocny i nierozerwany łącząc węzeł, którego ani przemoc zbrojna, ani wybiegi i intryga snowanych i szerzących spisków osłabić w nas ani zniszczyć nie zdoła, a których skutki lub najmniejsze wpływy i jakokolwiek działanie zdrady aby nie szkodziły, czułością nieuśpioną i najsurowszym kary wymiarem zabiegać będzie tego naszego świętego związku najpierwszą powinnością pod hasłem żyć w wolnej, uratowanej Ojczyznie, albo, wszelkiemi strzodkami jej broniąc, z orężem w ręku umierać.

Takowy układ zaprzysiężonego przedsięwzięcia naszego chcemy mieć za jeden i tenże sam z współkolegami naszemi i obywatelstwem Korony, w jednymże duchu i zamiarze.

W dowód czego uznajemy i obieramy za Najwyższego Naczelnika siły całego zbrojnego Narodu Tadeusza Kościuszkę; gdyby zaś cała nasza szczególna siła, choć drobna jeszcze, ale w męstwie i w najgorliwszej determinacji ogromna [i] dzielna, była użytą i czynną dla powszechnego ocalenia, kierowana w zamiarze tak ważnym i wielkim, my niżej piszący się za przewódcę i naczelnika całej zbrojnej siły prowincji W. X. Lit. JW. Antoniego Chlewińskiego, generał-majora, wzywamy i obieramy, głosem i sercem jednym wszyscy, zaklinając go na miłość Ojczyzny, aby wedle znanej swej gorliwości i światła, a w miarę najwyższego zaufania, które w jego cnocie obywatelskiej i męstwie pokładamy, do celu zaprzysiężonego zmierzał wszelkiemi strzodkami dzielnie i najczynniej, jakie tylko kraj i cnotliwi obywatele województw, powiatów oraz municypalności i ogółem wszystkich mieszkańców całej prowincji zapał [w] spólnym interesie poddać może, czymby Ojczyznie pognębionej wolność, obywatelstwu znękanemu swobody, orężowi zaś polskiemu i hańbą okrytemu rycestwu świetność i honor odzyskał, a sobie miłą wiekopomną pamięć u potomków i wdzięczność u Ojczyzny zapewniając, u współczesnych miłość zagruntował.

Który to nasz akt przy wykonanej przysiędze rękoma własnemi podpisawszy do aktów Księstwa Żmudzkiego ziemi Szawelskiej oddajemy.

Działo się w Szawlach, 16. IV. 1794.

U tego związku podpisy takowe: Antoni Chlewiński, generał major W. Litt. Romuald Giedrojć generał major W. W. X. Lit. Xawery Niesiołowski szeff. Mikołaj Sulistrowski brygadjer kawalerji narodowej pierwszej. Marcin Białłozor major kawalerji narodowej. Dominik Krzycki major brygady pierwszej litewskiej.

Reszta zaś oficerów do tego aktu przysięgłych na udzielnym regestrze przyłącza się, który regestr tak się w sobie ma:

Osoby zawierające przysięgę na związek obrony pospolitej kraju wspólnie z Koroną od dnia 16.IV. 1794 r.

JW. Antoni Chlewiński, gen.-m.[163]) komenderujący. JW. Romuald Giedrojć gen.-m. w. lit. JW. Mikołaj Sulistrowski bryg. brygady I lit. W. Dominik Krzycki, major bryg. I. lit. W. Marcin Białłozor, major bryg. III lit. Ignacy Giecewicz, poruczn. pułku III i adjutant dywizyjny. Jan Druzyna, por. wojsk lit. Porucznik[164]) brygady I lit. Apolinary Puzyna. Wincenty Staszewski. Wincenty Staniewicz. Józef Buchowiecki. Krzysztoff Berecki. Konstantyn Stański. Podpor. bryg. I lit. Józef Terczyński. Tomasz Zelma Tołłoczko. Tomasz Komorowski por. kasjer bryg. I. lit. Józef Frąckiewicz, por. audytor bryg. I lit. Connotatur Chlewiński, gen.-m.

Ad hoc rota, na którą zapisane osoby przed sądem zaprzysięgli — w te słowa:

Ja N. N. przysięgam Panu Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu, iż do związku Narodu Polskiego i Xięstwa Litewskiego łączyć się na obronę wolności, równości i niepodległości oraz powstania Narodu Polskiego bronić będę osobą swoją i majątkiem wiernie i poczciwie, nie szukając w tym swoich własnych zysków, lecz szczególnie dobro Narodu, a władzy rządowej tegoż związku posłusznym i uległym będę. Tak mi Panie Boże dopomóż i niewinna męka Jego.

---

163) Wyrazy, oznaczające rangi, dla oszczędności miejsca, skracamy.

164) W oblacie upickiej: porucznicy.

JANUSZ IWASZKIEWICZ

O DWÓCH JOACHIMACH CHREPTOWICZACH.

Opracowując dla *Polskiego Słownika Biograficznego* życiorys podkanclerzego litewskiego Joachima Chreptowicza, znalazłem w najobszerniejszej jego biografji pióra Juljana Bartoszewicza w Większej Encyklopedji Orgelbranda wiadomość o czynnej roli podkanclerzego w insurekcji kościuszkowskiej, zwłaszcza na terenie Grodna, Za Bartoszewiczem poszli Podernia (*Powiat Oszmiański Jankowskiego*), Korzon (*Wewnętrzne Dzieje Polski*), K. Bartoszewicz (*Dzieje insurekcji Kościuszkowskiej*), Mościcki (*Generał Jasiński*), K. M. Morawski (*Portrety Polskie*). Podług Bartoszewicza miał rzekomo eks-kanclerz usprawiedliwiać się przed Deputacją Indagacyjną ze swej dotychczasowej prorosyjskiej działalności, bronić się przed rzuconą na niego potwarzą, że ojczyznę uwiódł. Kilkakrotnie miał przemawiać w Grodnie publicznie do tłumów, i, podając przykład innych miast, zachęcać do wzięcia jaknajliczniejszego udziału w insurekcji. Bartoszewicz, umieszczając te informacje, powoływał się na *Gazetę*

[1]) W swoim artykule o Joachimie Chr. w W. Encykl. Orgelbr. Bartoszewicz pisze między innemi:

„Z Rzymu pojechał do Neapolu i znowu powrócił do Rzymu. Dowiedziawszy się tam o Kościuszce, pobiegł czemprędzej do Wiednia, a stąd na Litwę; 19 maja w Grodnie przemawiał do spółziemian, podawał przykłady miast innych; stąd zaraz spisano ludność, ustanowiono dziesiętników, a już 25 maja uzbroiło się wszystko: kupcy dowodzili ruchem. Połykał wtenczas zmartwienia dosyć, ile w czas rozruchów. Rzucano na niego potwarz, że ojczyznę uwiódł. Czysty sumieniem, wydał zaraz odezwę publiczną i memorjał zaniósł do Najwyższej Rady Narodowej, pytał się w nim, w jaki sposób wolno mu się oczyścić od zarzutu. Rada odesłała go do Deputacji Indagacyjnej. Chreptowicz złożył tam dowody swej cnoty: do Rady nadeszło świadectwo Komisji Porządkowej Grodzieńskiej, że kanclerz jest jedynym sprawcą powstania w Grodnie, że narażał życie i majątek. Stąd Deputacja w najpochlebniejszych wyrazach uwolniła go od zarzutu i dała mu na piśmie to świadectwo z podpisem Moszyńskiego, zastępcy w Radzie Najwyższej prezesa Deputacji Indagacyjnej. (*Gazeta Wolna Warsz.* N 29). Jest w gazetach z owego czasu zanotowana ofiara jego dla ojczyzny (tamże, str. 559).

Wolną Warszawską z r. 1794[1]). Ufając czcigodnemu autorowi, nikt z piszących o Joachimie Chreptowiczu nie sięgnął do wymienionej *Gazety Wolnej Warszawskiej*, nie skonfrontował cytowanych przez Bartoszewicza artykułów. Informacje, podane przez Bartoszewicza, pozostawały w rażącej sprzeczności z opinją, jaka wytworzyła się o eks-kanclerzu litewskim jako człowieku chwiejnym, bojaźliwym i nadmiernie ostrożnym. Niepodobna wprost przypuścić, ażeby Joachim Chreptowicz, uchodzący za zdeklarowanego stronnika Rosji, odważył się zerwać ze swą przeszłością i wystąpić w roli entuzjasty insurekcji. Już przed laty, czytając w pamiętnikach Ogińskiego wzmiankę o znanym ze swych rewolucyjnych zasad podczas insurekcji szlachcicu grodzieńskim Joachimie Chreptowiczu miałem poważne wątpliwości, z których zwierzyłem się wówczas czcigodnemu profesorowi Tadeuszowi Korzonowi, wyrażając przypuszczenie, czy nie istniał wówczas w Grodnie jakiś inny Joachim Chreptowicz. Spostrzeżenie moje zastanowiło prof. Korzona i po pewnym czasie przyznał słuszność memu domniemaniu.

Rzeczywiście w „*Gazecie Wolnej Warszawskiej*, na którą powołuje się Juljan Bartoszewicz w swym życiorysie Joachima Chreptowicza w *Większej Encyklopedji Orgelbranda* jest mowa kilkakrotnie o obywatelu Joachimie Chreptowiczu, zwłaszcza o działalności jego w Grodnie, nigdzie jednak nie jest wymieniony przy tem nazwisku tytuł jego „podkanclerzy litewski", co nasuwa przypuszczenie że chodzi tu o imiennika. Skądinąd wiemy, że wybuch insurekcji zastał podkanclerzego Chreptowicza we Włoszech, dokąd wyjechał *via* Karlsbad po rozpoczęciu Sejmu Grodzieńskiego. Z Rzymu wyruszył potem do Wiednia i tutaj przebył cały okres insurekcji. O dłuższym pobycie podkanclerzego w Wiedniu w r. 1794 wspomina Jundziłł[2]). W bezimiennym liście pisanym do króla 3 września 1794 wśród innych Polaków, przebywających wówczas w stolicy naddunajskiej, wymieniony jest kanclerz Chreptowicz[3]). Z korespondencji z królem J. Łempickiego, który zastępował naszego posła w Wiedniu Woynę, wiemy również o zamierzonym wyjeździe Chreptowicza do Warszawy dopiero na 26 października 1794 r.[4]). Wreszcie w ogłoszonym przez Balińskiego własnoręcznym pamiętniku

[2]) *Pamiętniki*, Archiwum do dziejów lit. i ośw. XIII, Kraków, 62.
[3]) Arch. Kr. Pol., 356. Arch. Gł. Warsz.
[4]) Arch. Kr. Pol. 255 Arch. Gł. Warsz.

podkanclerzego o rodzinie Litaworów-Chreptowiczów znajdujemy następującą wzmiankę: „Za powrotem z Neapolu do Rzymu, odebrawszy wiadomość o nowych rozruchach w Polsce wyjechał [Joachim Chreptowicz] do Wiednia. Po skończeniu tych rozruchów, powróciwszy do Litwy, znalazł dobra Szczorse i Wiszniew w sekwestr wzięte, a na dobra białoruskie Chołopienicze, Ziembin, Bieszenkowicze konfiskatę publikowaną" [5]).

Są to wszystko dowody, że w czasie powstania Kościuszkowskiego eks-kanclerz Chreptowicz bawił poza krajem. Że nie brał udziału w insurekcji, potwierdza pisany przez Repnina do niego 22 stycznia st. st. 1795 list, w którym Repnin wyraża zadowolenie z zachowania się eks-kanclerza „w czasie nieszczęśliwej i niecnej insurekcji", natomiast ma wiele do zarzucenia jego synowi Adamowi, który brał udział w powstaniu, służąc w wojsku w charakterze adjutanta generała Mokronowskiego. Doradzając podkanclerzemu jaknajrychlejszy powrót na Litwę zapewnia mu Repnin cofnięcie sekwestru z majątków po złożeniu ponownej przysięgi [6]). W innym liście, pisanym z Grodna 4 kwietnia st. st. 1795 r., Repnin, wyrażając radość z bliskiego powrotu Joachima Chreptowicza do kraju, proponuje mu objęcie opieki nad sekwestrowanemi dobrami ks. Czartoryskich. W liście zaś do gubernatora mińskiego Nieplujewa z dnia 12/23 maja 1795 r. pisze, że Chreptowicz nigdy nie brał najmniejszego udziału w powstaniu i przebywał wówczas w obeych krajach [7]).

Te wszystkie świadectwa obalają twierdzenie Bartoszewicza i tych, co poszli za nim, o czynnym udziale w insurekcji podkanclerzego litewskiego.

Nie ulega jednak wątpliwości, że jakiś inny Joachim Chreptowicz był czynny na terenie Grodna podczas powstania 1794 r. Z nazwiskiem tem bowiem spotykamy się zarówno w aktach, jak i w prasie z tamtego okresu. W wydanym w r. 1911 dziele prof. Tokarza *Warszawa przed wybuchem powstania 1794* znajduje się wiadomość o Joachimie Chreptowiczu, krewnym podkanclerzego, który za Targowicy był redaktorem *Gazety Krajowej*. Tym imiennikiem podkanclerzego był daleki jego krewny Joachim

[5]) Baliński *Dawna Akademja Wileńska*, Petersburg, 1862, 517; Teka Wileńska, V, 30 s. Kronika Rodzinna, 1891.

[6]) Repnin do Chreptowicza 22 stycznia 1795. Arch. Szczors. Z notatek prof. St. Kościałkowskiego.

[7]) Repnin do Chrept., Sbornik Istor. Obszcz. XVI, 159; Repnin do Nieplujewa, Kanc. Gen. Gub. 1795, 8, Arch. Państw. Wil.

Chreptowicz z linji grodzieńskiej, syn Ignacego niegdyś stolnika, później pisarza ziemi grodzieńskiej, i Anny Bouffałówny, później od r. 1793 stolnik ziemi Sokólskiej. Ojciec jego Ignacy był posłem grodzieńskim na sejm elekcyjny r. 1764 i podpisał akt elekcji króla Stanisława Augusta; niepodobna określić bliżej stopnia pokrewieństwa, jaki zachodził pomiędzy obu tymi współcześnie żyjącymi Joachimami Chreptowiczami. Genealogja Chreptowiczów jest mocno powikłana; nie mogli jej rozwikłać Kazimierz Podernia i Dr. Józef Bieliński, którzy specjalnie zajmowali się tem zagadnieniem, ani Juljan Bartoszewicz, który nie tylko pomieszał dwóch Joachimów, ale również dwóch Janów, kasztelana nowogródzkiego, stryja podkanclerzego, z innym współczesnym mu Janem, stolnikiem grodzieńskim, ożenionym z Anną Szpilewską, dziadkiem Joachima, stolnika sokólskiego, tego właśnie, który brał udział w insurekcji. Ten to Joachim Chreptowicz z niezamożnej linji grodzieńskiej, być może nawet bratanek Karola Chreptowicza, starosty grodzieńskiego, ożenionego z Anną Chreptowiczówną, siostrą podkanclerzego Joachima, służył za młodu u podskarbiego Tyzenhauza później był sekretarzem u podkanclerzego litewskiego. Podczas Sejmu Czteroletniego był sekretarzem Komisji Policji i gorliwym stronnikiem Ustawy Rządowej, w której obronie jako ochotnik walczył. Za Targowicy znalazł się w biedzie i wówczas przyjął stanowisko redaktora w wydawanej przez znanego targowiczanina Włodka *Gazecie Krajowej*. Tadeusz Włodek, poseł gostyński na sejm grodzieński, szambelan królewski i członek Rady Nieustającej, należał do typu ludzi, jakich wielu zrodziła Targowica, którzy żerowali jak hjeny na pobojowisku. Karciarz, wiecznie poszukujący pieniędzy, chwytał różne lukratywne posady i przywileje, a więc został za Targowicy członkiem Rady Nieustającej, komisarzem policji, otrzymał przywilej na wydawanie gazet politycznych. Należał do najgorliwszych jurgieltników rosyjskich, wysługiwał się Sieversowi, Igelströmowi, a później Repninowi, za co był otoczony powszechną pogardą i nienawiścią, czego doświadczył na sobie w czasie insurekcji [8]). Żona

[8]) Ciekawe szczegóły o dalszych losach Włodka, wydobyte w znacznej mierze z Arch. Państw. w Wilnie, zawdzięczam uprzejmości p. Euzebjusza Łopacińskiego. Włodek po wybuchu insurekcji przed nienawiścią pospólstwa musiał w przebraniu ratować się ucieczką z Warszawy. Dopomógł mu w tem Antoni Trębicki: „Za służbę gorliwą, pisze Włodek, której poświęciłem się dla dobra systemu Cesarstwa Rosyjskiego i przeciwstawieniu z całą mocą demokracji francuskiej, ściągnąłem na siebie nienawiść rewolucjonistów. Cała ich wściekłość i nienawiść

jego Barbara z Brzezińskich miała opinję rajfurki, która pośredniczyła i ułatwiała romanse Bułhakowa ze Szwykowską. Otóż z tego rodzaju człowiekiem wypadło współpracować Joachimowi Chreptowiczowi, gdy został redaktorem, wydawanej przez Włodka, *Gazety Krajowej* zamiast dawnych *Gazety Warszawskiej* i *Gazety*

---

wezbrała z chwilą wybuchu rewolucji w Warszawie. Ścigany i poszukiwany wszędzie, uciekłem piechotą z tego miasta pozostawiając rodzinę i cały mój majątek na łasce Opatrzności". Mienie zostało rozgrabione przez motłoch uliczny, a żona i dzieci pozostawały przez cały okres insurekcji bez środków do życia. Prusacy, do których obozu trafił po ucieczce z Warszawy, uwięzili go, nie wiedząc, z kim mają do czynienia. Wydobył się z opresji pruskiej dzięki poparciu Igelströma, z którym potrafił nawiązać korespondencję. Dość wcześnie, bo już 23 kwietnia, prawdopodobnie st. st., otrzymał list od niego. Igelström opatrzył go również listami rekomendacyjnemi do Petersburga, dokąd Włodek zamierzał się udać. Przez Prusy Wschodnie Włodek dostał się do Rygi, do otoczenia Repnina i prawdopodobnie z nim razem udał się w drugiej połowie tegoż roku do Nieświeża, gdzie doczekał się upadku powstania. Postarał się w tym czasie o wyrobienie sobie zaświadczeń Igelströma, Repnina i Sieversa o usługach oddanych przez siebie rządowi rosyjskiemu. Po stłumieniu powstania powrócił do Warszawy, gdzie bezskutecznie usiłował odzyskać utracony majątek i rozgrabione ruchomości. Co gorzej, za czasów pruskich wierzyciele nie chcieli go wypuścić z miasta i w tej sprawie Repnin również musiał interwenjować u Buchholtza. Włodek należał do słynnych w swoim czasie karciarzy, stąd prawdopodobnie pochodziły jego długi. Mając przyznany sobie za Targowicy monopol gazeciarski jako wydawca *Gazety Warszawskiej*, i *Kurjera Litewskiego* procesował się niejednokrotnie zarówno w Warszawie, jak w Wilnie, nie dopuszczając do powstawania nowych dzienników. Za wydzierżawienie Uniwersytetowi Wileńskiemu *Kurjera Litewski go* pobierał rocznie 500 dukatów. Dopiero w r. 1800 za Pawła udało się Włodkowi otrzymać na lat 50 starostwo Rekanciskie na skutek zaświadczeń Sieversa, Igelströma i Repnina o usługach, jakie oddał rządowi rosyjskiemu. Żona jego ułatwiała spotkania posła Bułhakowa ze Szwykowską. A że jabłko niedaleko od jabłoni pada, więc i jedna z jej córek miała złą opinję i uchodziła za kochankę cesarza Aleksandra; łączyły też ją jakieś stosunki z posłem francuskim w Petersburgu Caulaincourtem, któremu może była podsunięta dla pilnowania go. Wpływy dworskie dopomogły jedynemu synowi szambelana, Michałowi, do zrobienia świetnej karjery wojskowej. Został on w r. 1809 adjutantem cara, był w r. 1808 pułkownikiem, a w r. 1813 jenerałem majorem, w r. 1823 otrzymał najwyższym ukazem folwark Krzywosiele i starostwo Dubinowo bez opłaty kwarty. Dowodził od r. 1819 dywizją jazdy w korpusie litewskim, brał udział w wojnie r. 1830—1831. Mianowany generał-adjutantem, senatorem i członkiem Rady Stanu Król. Pol. (1841) został w r. 1843 jenerałem kawalerji, członkiem Rady Administracyjnej i prezesem Heroldji Król. Pol. Zmarł 7/VI 1849. Córka jenerała Włodka, Helena, była za senatorem Zawadowskim. Arch. Państw. Wileń., Akta Rady Stanu Kr. Pol. Arch. Akt Dawn. Warsz., *Dziennik* P. Maleszewskiego rkp., Trębicki Antoni, *Pamiętnik* rps. Bibl. Ord. Zamoyskich, 885; Skałkowski, *Antoni Trębicki i jego pamiętnik o insurekcji 1794*, Kwart. Hist. Rocznik XLV, I.

Narodowej i Obcej. Chociaż Chreptowicz chwalił się, że to stanowisko pozwala mu przemycać pewne, zwłaszcza w wiadomościach zagranicznych, informacje, które publiczności „zawsze coś do nadziei i do dorozumienia zostawiały", jednak, jak słusznie zauważył prof. Tokarz, trudno dopatrzeć się w ówczesnej *Gazecie Krajowej* śladów tego obywatelskiego przemycania wiadomości i pojąć, co w niej niebezpiecznego mógł wyszukać Igelström[9]). Wreszcie, jak pisze Chreptowicz, „zbrzydziwszy sobie współpracę z Włodkiem" opuścił pod koniec sejmu grodzieńskiego redakcję *Gazety Krajowej* i objął z powrotem dawne stanowisko w Komisji Policji, w ktorej zresztą zasiadał ten sam Włodek[10]). W związku z tem nowem stanowiskiem miał zająć się Chreptowicz odwiezieniem do Wilna archiwum litewskiego, tak mówi przynajmniej w swych zeznaniach złożonych przed Deputacją Indagacyjną. Trudno z tych dość mętnych zeznań dojść, dlaczego właśnie Chreptowiczowi polecono przewiezienie archiwum do Wilna[11]). Współpracując z Włodkiem w jego gazecie oraz w Komisji Policji, Chreptowicz utrzymywał pewną styczność z kołami spiskowców,

---

[9]) Tokarz l. c. 65.

[10]) Rps. 1824 Bibl. Zam.

[11]) Na wzajemne stosunki Chreptowicza z Włodkiem i na jego działalność w l. 1793—1794 rzuca ciekawe światło rps. Bibl. Ord. Zamoyskich Nr. 1824, zawierający odpisy różnych tajnych papierów archiwum Igelströma. Nieznany autor w latach 1830—1840 gromadził materjały do r. 1794, częściowo nawet je opracowując. Są tu, oprócz relacyj szpiegów rosyjskich, dane o pensjach, pobieranych od Rosji, akta, pochodzące z Deputacji Indagacyjnej, między innemi i usprawiedliwienie się przed Deputacją Indagacyjną Joachima Chreptowicza, którego nazywa podkanclerzym litewskim, gdyż autor, streszczający tę relację, również połączył w jedną osobę dwóch różnych ludzi. Autorstwa tego rękopisu nie dało się stwierdzić. Być może pisał go kasztelan Leon Dembowski, o którym wiemy, że odpisywał i opracowywał materjały z kancelarji Igelströma, ale rps. jego i kopje znajdują się w Bibljotece Poturzyckiej we Lwowie. Być może również, że papiery te gromadził Antoni Cyprysiński, ówczesny urzędnik Ordynacji Hr. Zamoyskich, wykazujący pewne zamiłowanie do pracy naukowej w dziedzinie historji, w r. 1831 członek Komitetu Rozpoznawczego, badającego papiery szpiegowskie z kancelarji W. Księcia Konstantego. Był on autorem nagrodzonej przez Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk pracy *Opis historyczno-statystyczny Sandomierza.* Na pochodzenie tego zbioru i autorstwo Cyprysińskiego zdaje się wskazywać jeszcze jedna okoliczność, mianowicie, że w ręce Komitetu Rozpoznawczego, którego ongiś był członkiem Cyprisiński, wpadło 27 fascykułów z aktami należącemi do ambasady rosyjskiej, w Warszawie w r. 1794, przechowywanemi później w kancelarji Cesarzewicza, których rząd rosyjski napróżno poszukiwał po r. 1831. Por. Iwaszkiewicz, *Losy archiwum kancclarji W. Ks. Konstantego i Nowosilcowa,* Archejon, 3.

przygotowujących powstanie, między innymi z Wojciechem Bogusławskim i smutnej pamięci Leopoldem Sierpińskim.

Temu ostatniemu po wystąpieniu Madalińskiego dopomógł wydostać się z Warszawy, w celu nawiązania łączności ze zbuntowanym oddziałem. Kiedy zaś ranny Sierpiński dostał się do niewoli, posłał felczera dla zrobienia opatrunków. Wiadomo, że Sierpiński, poddany badaniom, poczynił obszerne zeznania, kompromitujące wielu ze spiskowych, co może było powodem, który skłonił Chreptowicza do opuszczenia Warszawy i wyjazdu pod Grodno, jakkolwiek w swojem usprawiedliwianiu się przed Deputacją Indagacyjną Chreptowicz przytacza inne przyczyny ucieczki z Warszawy[12]). Z Włodkiem miewał Chreptowicz często zatargi, między innemi z powodu pieczątki, jaką opieczętował list Włodka do marszałka Fryderyka Moszyńskiego. Chreptowicz posiadał od lat kilku pieczątkę, na której obok strzał i chorągwi z czapką wolności znajdował się napis u góry *Libertas*, a u spodu litery *S.(alus) P.(ublica)*. Otóż przez zapomnienie opieczętował tą pieczątką list Włodka do Moszyńskiego. Ten ostatni, nie znosząc Włodka, pokazał kopertę Igelströmowi. Włodek wezwany do ambasadora, wyjaśnił, czyją własnością była ta pieczątka. Przeprowadzono pod nieobecność Chreptowicza rewizję w jego mieszkaniu, zabrano jakieś papiery oraz tą nieszczęśliwą pieczątkę. Poprzednio już sciągnął on na siebie gniew prokonsula i Włodka z powodu sztuki Bogusławskiego *Krakowiacy i Górale*. Włodek w charakterze komisarza policji cenzurował sztuki teatralne i zezwolił na wystawienie tej sztuki. Ponieważ było to zaraz po Racławicach, a na krótko przed kwietniową insurekcją warszawską, więc w piosenkach i licznych wstawkach, których aktorzy nie szczędzili, łatwo było doszukać się aluzyj politycznych. Po 3 zaledwie przedstawieniach zakazano dalszego wystawiania niebezpiecznej sztuki, a łajany z tego powodu przez Igelströma Włodek zwalił całą winę na Chreptowicza i Bogusławskiego, którzy mu przedłożyli sztukę do ocenzorowania dopiero w sam dzień przedstawienia, przez co nie miał czasu dokładnie się z nią zapoznać. Za to obaj mieli być uwięzieni. Naraziwszy się obecnie ponownie Igelströmowi sprawą o pieczątkę, Chreptowicz wolał w obawie przed aresztowaniem ratować się ucieczką. Udał się na Litwę w okolice Sokółki, gdzie dowiedział się o wybuchu insurekcji w Warszawie i postanowił jej dopomóc. Namawiał stojące

[12]) Rps. 1824 Bibl. Ord. Zam.

tam oddziały 5 pułku piechoty, jazdy Azulewicza oraz gwardji konnej litewskiej, dowodzonej przez Stryjeńskiego, by łączyły się z powstaniem, zatrzymał przez 24 godziny pocztę rosyjską, wiozącą do Grodna wiadomość o wypadkach warszawskich, co pozwoliło oddziałom polskim na dokonanie koncentracji pod Bielskiem, wreszcie, wydelegowany przez powstańców do Warszawy, udał się tam, aby poinformować władze powstańcze o przebiegu wypadków w Bielsku. Wysłano go wkrótce z Warszawy z powrotem na Litwę z rozkazem przygotowania powstania w Grodnie, ciągle jeszcze zajętem przez wojska rosyjskie. Po usunięciu się ich z miasta i zaprowadzeniu komisji porządkowej grodzieńskiej Chreptowicz został powołany na jej członka i zasiadał w deputacji bezpieczeństwa, rozwijając na tem stanowisku energiczną działalność. Kilkakrotnie przemawiał publicznie do zgromadzonych obywateli miasta Grodna, zachęcając ich do ponoszenia jak największych ofiar. Między innemi raz przemawiał publicznie w obronie podskarbiego Michała Ogińskiego, któremu to wystąpieniu Nielubowicz, autor uszczypliwych uwag nad pamiętnikami Ogińskiego, przypisuje mniej szlachetne pobudki. Pisze on między innemi: „Ten nawet Joachim Chreptowicz, o którym p. Ogiński wspomina, a który miał mowę do pospólstwa, stanąwszy na kupie zmiecionego gnoju, w obronie p. Ogińskiego, miał interes familijny bronić owego, ponieważ krewny jego Chreptowicz (Karol) starosta grodzieński miał u p. Ogińskiego 20 tysięcy dukatów. Cożby się stało z tym długiem i wielu bardzo innemi, gdyby p. Ogiński padł ofiarą nienawiści wyuzdanego pospólstwa" [13]).

Jak widać z akt komisji porządkowej grodzieńskiej, Joachim Chreptowicz należał do najczynniejszych i najgorliwszych działaczy insurekcyjnych. Przyłożył się do umundurowania 2 towarzyszy i 2 trębaczy z pułku Kaczanowskiego, zasiadał w deputacji bezpieczeństwa, był delegowany przez współobywateli do Najwyższego Naczelnika, celem złożenia mu sprawozdania z dokonanych czynności oraz asystowania przy przebiciu w mennicy sreber, złożonych przez obywateli powiatu grodzieńskiego [14]). Zapał i ruchliwość Joachima Chreptowicza podczas insurekcji zjednały mu uznanie współziomków, co znalazło wyraz w wydanem 9 czerwca świadectwie „cnoty i gorliwości obywatelskiej dla

[13]) Przyjaciel Ludu, 1844, 3, Leszno.

[14]) Akta Komisji Porządkowej, Grodz., rps. Bibl. Ord. Zamoyskich., 1216.

obywatela Chreptowicza, jako w czasie związku powstania w tym powiecie z całym zapałem szlachetnym przy talentach swoich cnotliwie stawił się zawsze". Zaświadczenie to, przesłane następnie do Rady Narodowej było wydane Chreptowiczowi w związku ze stawianemi mu w Warszawie zarzutami, co do współpracy z Włodkiem w *Gazecie Krajowej*[15]). Chcąc oczyścić się z zarzutów, że „był interesom Moskwy przyjaznym", uzyskał list od Naczelnika do Prezydenta Zakrzewskiego „z obligacją pomocy do oczyszczenia się" Stanął też przed Deputacją Indagacyjną, złożył zeznania, wydawszy uprzednio list otwarty do publiczności, że „w niczem nigdy nie był wspólnikiem czynów szkodliwych Włodka, bo go potem tak poznał podłym, że jego samego nawet, pracującego najwięcej koło gazety, prześladował i gdy się co obywatelskiego w gazecie umieścić zdarzyło, tego na niego winę przed Igelströmem składał" [16]). Przewodniczący Deputacji Indagacyjnej Joachim Moszyński wydał 12 lipca Chreptowiczowi po rozpatrzeniu jego sprawy świadectwo, iż został oczyszczony od zarzutu braku obywatelstwa. Orzeczenie to było podane do publicznej wiadomości w *Gazecie Wolnej Warszawskiej*" [17]). Odtąd w aktach z późniejszych czasów nie spotykamy więcej jego nazwiska. Być może, że wydelegowany do Naczelnika pozostał w Warszawie, gdzie miał duże stosunki jeszcze z czasów przedpowstaniowych i nie powrócił więcej do Grodna. Wszelki dalszy ślad o nim ginie.

Wyżej podane, skąpe naogół wiadomości o Joachimie Chreptowiczu, stolniku sokólskim, świadczą, że niesłusznie przypisywano jego czyny żyjącemu współcześnie podkanclerzemu litewskiemu, jego imiennikowi. Ten przydługi, być może, wywód niech będzie przestrogą, jak łatwo bez gruntownego rozpatrzenia się w materjale biograficznym paść mogą ofiarą pomyłki nawet tak znakomici erudyci, jak Juljan Bartoszewicz. Niejednokrotnie piszący o czasach Księstwa Warszawskiego popełniali ten sam błąd, identyfikując dwóch różnych Aleksandrów Potockich, ministra policji i koniuszego, syna Stanisława Kostki Potockiego, prezesa Rady Ministrów i Rady Stanu Księstwa Warszawskiego. Podobnie pobłądził Rawicz—Podernia, *Dzieje Wileńskiego Towarzystwa Dobroczynności*, utożsamiając dwóch różnych Anto-

---

[15]) Djarjusz komisji Porządkowej grodz. rps. Bibl. Ord. Zam., 1216; Roczniki L. Cbodźki t. 30 rps. Bibl. Rpp.; Arch. Kr. Pol., 304. Arch. Gł. Warsz.

[16]) Tokarz. o. c. s. 16.

[17]) Dod. do Nr. 24 z 15.VII. 1794.

nich Tyzenhauzów. Niedawno pomieszano dwu różnych Janów Czeczotów i Andrzejów Towiańskich, a na odwrót z jednej osoby pułkownika Tadeusza Wyleżyńskiego zrobiono 2 różne osoby.

Podobnym błędom na przyszłość zapobiegnie epokowe i niezmiernie użyteczne wydawnictwo, podjęte przez Polską Akademję Umiejętności w Krakowie — *Polski Słownik Biograficzny.*

Miscellanea i materjały.

PRZYCZYNKI DO DZIEJÓW PRAWOSŁAWIA W DZIŚNIE W LATACH 1789—1791

PODAŁ

ALEKSY DERUGA

Przypuszczać się godzi, że każdy, kto zainteresuje się dziejami prawosławia w dobie Sejmu Czteroletniego w mieście J. K. M. Dziśnie, sięgnie najpierw do dwóch książek w języku polskim, jakie stanowią poważne pozycje w dorobku nauki polskiej w latach ostatnich. Książkami temi są: 1) O. Hedemann, *Dzisna i Druja, magdeburskie miasta*, Wilno 1934, 2) E. Sakowicz *Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego (1788—1792)*, Warszawa 1935. Lektura wszakże książek powyższych nie da czytelnikowi tego, czego pragnąłby się dowiedzieć. Na podstawie ogromnej monografji Hedemanna np. trudno dojść do wniosku, czy w Dziśnie w ostatnich latach istnienia Rzplitej były trzy, czy też jedna cerkiew prawosławna, nie znajdziemy też żadnych wiadomości o aktywnem życiu prawosławnej gminy dziśnieńskiej w epoce Sejmu Wielkiego[1]). Sakowicz zdradza brak informacyj źródłowych w stopniu jeszcze silniejszym, co się da z łatwością wytłumaczyć tem, że nie wyzyskał on wcale akt Archiwum Państwowego w Wilnie. Tak więc w wykazie 38 monasterów, które zdaniem autora *Kościoła prawosławnego* przetrwały do upadku Rzplitej w nieodmiennym kształcie nieunickim, nie znajdujemy zupełnie monasteru Zmartwychwstania Pańskiego *alias* Woskresieńskiego w Dziśnie. W rozdz. („Przysięga duchowieństwa prawosławnego na wierność królowi i Rzplitej Polskiej") przewija się korowód księży i zakonników nieunickich, składających w kancelarjach sądów grodzkich nakazaną przez

[1]) Hedemann op. cit. str. 54—55, 333 i 451.

sejm (w kwietniu 1789 r.) przysięgę wiernopoddańczą. I znowuż głuche milczenie o Dziśnie. Na podstawie zaś *argumentum ex silentio* lepiej nie formułować żadnych wniosków [2]). W przypisie do str. 184 pracy Sakowicza zjawia się nagle, jako *deus ex machina* wśród delegatów na kongregację pińską 1791 r. „kasjer monasteru dziśnieńskiego Herakljusz Zhirkiewicz". Nie dowiadujemy się atoli, czy wśród innych osób, które autor wylicza, jako pełnomocników bractw cerkiewnych na tymże soborze, znajdowali się jacyś członkowie bractwa dziśnieńskiego.

Najpierw postarajmy się rozstrzygnąć kwestję ilości cerkwi prawosławnych, których istnienie w Dziśnie w dobie Sejmu Wielkiego da się ustalić z dokumentalną dokładnością. Biorąc pod uwagę kryterjum podatkowe, możemy stwierdzić, że Dzisna posiadała w tym czasie tylko jedną cerkiew nieunicką, znajdującą się przy monasterze woskresieńskim. Tylko bowiem ta cerkiew wraz z monasterem figuruje w wykazach zapłaconego w r. 1790 *subsidii charitativi* [3]). Coprawda przywilej Jana Kazimierza z dn. 25. VII. 1661 r. wspomina o „nowo pobudowanej (cerkwi) św. Spasa nie w uniej będącej", ale o jej istnieniu w XVIII w. nic nie słyszymy. Przywileje królewskie: Jana III (z dn. 30.I. 1679) Augusta II (16. VIII. 1699) i Augusta III (20.VII. 1736) mówią o istnieniu w Dziśnie tylko jednej cerkwi prawosławnej Zmartwych wstania Pańskiego. Odbudową tej cerkwi „*de novo radice*" za panowania Augusta III zajęli się zamożni członkowie magistratu dziśnieńskiego burmistrz Tymoteusz Borodulski i pisarz Jan Dubina [4]).

Wewnątrz dziśnieńskiego monasteru obok refektarza—podobnie jak w innych klasztorach prawosławnych — istniała stara drewniana cerkiewka. W r. 1786 zakonnicy dziśnieńscy postanowili wymurować nową cerkiew refektarzową i na początkowe prace budowlane uzyskali hojną ofiarę kupca rosyjskiego Auksentego Fatowa, obywatela miasta Wiaźmy. „Budowniczy" monasteru woskresieńskiego hieromnich Teofanes wyjednał u biskupa perejasławskiego Wiktora Sadkowskiego hramotę, zezwalającą na wybudowanie nowej cerkwi. Jednakże w dobie Sejmu W. nie dostrze-

---

[2]) Sakowicz. op. cit. str. 8—12 i 106—120.

[3]) Arch. Państw. w Wilnie, Dział: A. A. D. Vol. Nr. 4151, fol. 231. „Expedycje Komisjów Cywilno-Wojskowych" w r. 1790.

[4]) Aktykacja przywileju króla Augusta III z dn. 20.VII. 1736 r. *Istoriko-juridiczeskje matierjały pod redakcijeju* Sozonowa t. VI, Witebsk 1875, str. 329—341.

gamy w znanych nam źródłach ani hieromnicha Teofanesa, ani „fabryki" czyli budowy nowej świątyni[5]).

Na inne kwestje, które nasunęły się nam przy czytaniu prac Hedemanna i Sakowicza, w szczególności na pytanie o stosunku prawosławnych dziśnian do reformatorskich zarządzeń Sejmu W., daje odpowiedź 5 dokumentów, które ogłaszamy poniżej w całości lub skróceniu. Są one rozproszone po rozmaitych voluminach Archiwum Akt Dawnych Archiwum Państwowego w Wilnie i uszły dotychczas uwagi badaczy prawdopodobnie dlatego, że znajdują się częstokroć w działach, w których trudno się spodziewać materjałów do historji Kościoła prawosławnego w Polsce.

Pierwsze dwa dokumenty — raporty urzędników skarbowych—malują nam nastroje prawosławnej ludności w kraju nad Dźwiną w maju i czerwcu 1789 r. (Patrz dodatki Nr. 1 i 2). Następne dwa dokumenty świadczą, iż władzom polskim nie odrazu udało się zdobyć posłuch dla konstytucji sejmowej z dn. 18. IV. 1789, nakazującej duchowieństwu prawosławnemu złożyć przysięgę na wierność królowi i Rzplitej. Ks. Herakljusz Znirkiewicz, vice-superjor klasztoru dziśnieńskiego, uczynił zadość temu obowiązkowi 10.V. 1789 r., natomiast jego współbracia klasztorni: superjor ks. Michał Żagun i o. Teodozy Grzybowski powzięli decyzję złożenia dowodów swej lojalności nazbyt późno po upływie przepisanego terminu (p. dodatki Nr. 3 i 4). Ihumen dziśnieński Żagun złożył przysięgę na wierność królowi i Rzplitej dopiero 15.VI. 1790 r. wobec komisji cywilno-wojskowej województwa połockiego (p. uwagę 2 do dok. Nr. 3). Wreszcie dokument ostatni, który ogłaszamy poniżej, rzuca światło na dzieje przygotowań do zjazdu w grudniu 1790 r. w Warszawie delegatów bractw cerkiewnych, którzy w porozumieniu z władzami sejmowemi ustalili główne wytyczne nowego ustroju Cerkwi wschodniej greko-orjentalnej nieunickiej tak, aby stała się ona Kościołem autokefalnym (p. dodatek Nr. 5).

Dn. 24. V. 1791 r. bractwo dziśnieńskie obrało i wysłało do Pińska, jako delegatów na kongregację ogólnopolską, następujących swych członków: 1) ks. Herakljusza Znirkiewicza, 2) Gabrjela

---

[5]) Hramota Sadkowskiego z dn. 23. III/3. IV. 1786. *Matierjały po istorii i gieografii disnienskago i wilejskago ujezdow.* Izd. A. Sapunowa i kn. W. Druckago-Lubieckago, Witebsk 1896, „Priłożenija" Nr. 37, str. 79—80.

Lewkowicza, ławnika magistratu i 3) Jermołaja Krassowskiego, „podskarbiego miasta J. K. Mości Dzisny". Podpisy ich znajdują się na diarjuszu obrad i uchwał wiekopomnej kongregacji [6]).

DODATKI.

1.

[Bez miejsca] 27 maja 1789 roku.

Franciszek Suszyński, regent sądu grodzkiego województwa połockiego, zawiadamia Komisję Skarbu W. Ks. Lit., że duchowieństwo prawosławne Dzisny i innych miasteczek nadgranicznych uchyla się od obowiązku złożenia na wierność królowi i Rzplitej przysięgi, która została nakazana przez uniwersał marszałków sejmowych z dn. 18.IV.1789 r.

Or. *napisany całkowicie własnoręcznie na pierwszej stronie czterostronicowego arkusza papieru listowego żadnych adnotacyj nie posiada. Arch. Państw. w Wilnie. Dział: Archiwum Akt Dawnych, vol. Nr. 4138, fol. 126—7. Księga Komisji Skarbu W. Ks. Lit. za l. 1769—1789. W inwentarzu Sprogisa podano błędnie, jako księgę dekretową Komisji Wojskowej Litewskiej za r. 1769.*

Kop. *Kopij nie znamy.*

Uw. *Ogłaszamy w całości według* **or.**

Gdy uniwersał od Stanów Sejmujących pod datą ośmnastego kwietnia roku teraźniejszego względem księży zagranicznych nieunitów czerców zwanych markietanów, w kraju Rzeczypospolitej nieosiadłych, iżby z Kraju Polskiego ustępowali [7]); a w obrządku dyzunickim zostającym od daty promulgaty tego uniwersału we dwa tygodnie po kancelarjach ziemskich lub grodzkich na wierność przysięgać, i sposób modlitwy okazujący dotąd niepodległość Rzeczypospolitej zaniechać nakazujący [8]), najmniejszej niema uległości, a mianowicie w województwie połockim w miasteczkach nad kordonem, w Dziśnie i dalszych, licznie mieszkają ci, gdy nie znają się do wykonania zalecenia pomienionego uniwersału: Przeto z obowiązku urzędu mojego o takowem przeciwieniu się tych dyzunitów uwiadamiając, w powinnym czci i poważania zostaję obowiązku.

---

[6]) Dzieła kongregacji generalnej, Warszawa [u Grölla 1791] str. 9 i 17.

[7]) *Suszyński podaje tu niewłaściwą interpretację uniwersału. Z Rzplitej mieli być wysiedleni tylko rosyjscy kupcy wędrowni, rekrutujący się z sekty filiponów czyli staroobrzędowców, zwani podówczas markietanami.*

[8]) *Chodzi tu o wymienianie przez duchownych prawosławnych w modlitwach Katarzyny II i innych osób rosyjskiego domu panującego.*

2.

Druja, 6 czerwca 1789 roku.

Józef Żaba, superspławniczy drujski, informuje Komisję Skarbu W. Ks. Litewskiego o nastrojach, jakie panują wśród staroobrzędowców i prawosławnych w kraju nad Dźwiną, podkreślając większą lojalność w stosunku do Państwa Polskiego „filiponów", niż nieunitów.

Or. *napisany jest na dwóch stronach czterostronicowego arkusza papieru listowego. Tytuł raportu;* „Raport do Najjaśniejszej Komisji Skarbu W-o X-a Litt-go co do publicznej spokojności spławu drujskiego". *Własnoręczny jest tylko podpis:* „Józef Żaba z ptt brasławskiego superspł. drujski mp.". *W prawym górnym rogu na str. 1-ej:* „№ 244". *Na str. 4-ej adres:* „Raport o publicznej spokojności do Najjaśniejszej Komisji Skar. W. Xstwa Littgo". *Znajduje się w Arch. Państw. w Wilnie. Dział A. A. D. Vol. Nr. 4138, fol. 137—138.*

Kop. Kopij nie znamy.

Uw. 1. Ogłaszamy według **Or.**

Uw. 2. Opuszczamy zakończenie listu, w którem Żaba informuje o pogłoskach na temat przegrupowania wojsk rosyjskich w gnbernjach połockiej i mohylowskiej i o czynieniu zakupów do magazynów w Krasławiu i Dyneburgu.

Co się tycze spokojności publicznej, ta, pomimo tak wielką osiadłość w tych stronach filiponów prawie część trzecią ludności krajowej składającą, żadnemu dotąd nie ulega podejrzeniu, któreby spokojność publiczną naruszyć mogło: gdyż ten lud, zbiegły z Państwa Rosyjskiego od ucisków i poborów krajowych, ma najwłaściwszą sobie skłonność złodziejstwem bawienia się; do buntów zaś nigdy nie porywał się, religji swojej najozięblej trzyma się, i nawet do cerkiew nieunickich nie uczęszcza, wojska wkroczenia rosyjskiego w granice Rzplitej, jak pogromu jakowego obawia się, a to iż te zawsze pod pretekstem wybierania onych uciskało, i tyle w zysku odnosiło, i z majątków onych odzierało, samych zaś na pożytek krajowej ludności sprowadzonych nawet w granicach Państwa swego utrzymać bez ucieczki nie mogło; ten to charakter i dawny sposób myślenia dalekim czyni ten lud od wszelkiego porozumienia się w tych miejscach z tem Państwem, którego zbiegami będąc nazawsze uniknąć chcieliby.

Drugi stan ludzi jest więcej niebezpieczny w naszych stronach, a ten jest obywatele miast nadgranicznych obrządku nieunickiego, gdyż przywiązanym będąc ślepo do religji swojej prędzejby jąć się mógł uprzedzenia duchownych zwłaszcza fanatyzmem pokrytego, lecz teraz, gdy troskliwe zaradzenie Rządu

Krajowego temu wszystkiemu zapobiega, spodziewać się nam każe, iż pomimo naszej wątpliwości spokojność w tych stronach nienaruszoną zostanie.

3.

[Bez miejsca], 10 maja 1789 r.

Ks. *Herakljusz Znirkiewicz, vice-superjor klasztoru prawosławnego w Dziśnie, składa przysięgę w imieniu własnem i innych zakonników tegoż monasteru na wierność Królowi i Rzplitej.*

Or. *tego dokumentu nie znamy i prawdopodobnie do naszych czasów się nie dochował.*

Kop. „Aktykacja roty juramentu przez J X-dza Znirkiewicza, wice-superjora klasztoru dziśnieńskiego i imieniom XX. nieunitów wszystkich wykonanej". *Aktykacji dokonał osobiście dn. 12. VI. 1789 r. w księgach Trybunału Gł. Litewskiego Michał Zaleski, poseł trocki. Istnieje prawdopodobieństwo, że ks. Znirkiewicz w czasie ówczesnej kadencji grodzieńskiej Trybunału (5. V.—28. X. 1789 r.) bawił w Grodnie. Arch. Państw. w Wilnie. A. A. D. Vol. Nr. 180, fol. 555. Księga aktowa Trybunału Głównego Litewskiego za r. 1789.*

Uw. 1. Tekst przysięgi ogłaszamy według **Kop.**

Uw. 2. *Superjor dziśnieński ks. Michał Żagun złożył przysięgę w identycznej formie wobec komisji cywilno-wojskowej porządkowej województwa połockiego w dn. 15. VI. 1790 r. Zaczyna się ona od słów:* „Ja X. Michał Żagun, przełożony monasteru dziśnieńskiego, w osobie własnej i wszystkich zakonników swoich nieunitów imieniem"... *Arch. Państw. w Wilnie, A. A. D. Vol. Nr. 75/567, fol. 18. Akta połoczne Komisji cywilno-wojskowej porządkowej województwa połockiego za l. 1790—1792.*

Ja ks. Herakli Znirkiewicz, wice-superjor dziśnieński, w osobie własnej i wszystkich zakonników swoich nieunitów imieniem przysięgam Panu Bogu Wszechmogącemu w Trójcy Św. Jedynemu na tym, iż Królowi Jmci szczęśliwie nam panującemu Stanisławowi Augustowi równie dla Rzplitej Polskiej wierny będę i poddaństwo oddaję. Przeciwko Królowi Jmci ani Rzplitej Polskiej z nieprzyjacielem żadnym przestawać nie będę i owszem za Króla Jmci dostojeństwo i zdrowie oraz całość Rzplitej Polskiej do gardła swego przeciwko każdemu nieprzyjacielowi stawiać się będę, i cobym wiedział być Królowi Jmci lub Rzplitej Polskiej szkodliwym czy niebezpiecznym bez wszego omieszkania zwierzchność kraju Rzplitej Polskiej przestrzegać nie zaniedbam we wszystkich postępkach, obrządkach duchownych i modlitwach moich tak się sprawiając, jako wiernemu i dobremu poddanemu Króla Jmci, a mieszkańcowi w Rzeczypospolitej Polskiej przystoi. Naczym ja-

ko sprawiedliwie przysięgam, tak mnie Panie Boże dopomóż, a jeśli niesprawiedliwie, Boże mnie ubij [9]).

4.

[Bez miejsca], 30 maja 1789 r.

Antoni Jasieński, vice-regent sądu grodzkiego województwa połockiego, zaświadcza, iż prawosławni księża Michał Żagun i Teodozy Grzybowski zgłosili się w celu złożenia przysięgi na wierność królowi i Rzplitej, ale nie przyjęto od nich juramentu ze względów formalnych.

Or. *tego dokumentu nie znamy.*

Kop. *Aktykacja z dn. 1. VI. 1789 r. w księdze magistratu m. Dzisny za l. 1786—1791, dokonana przez ks. Michała Żaguna. Arch. Państw. w Wilnie, A. A. D. Vol. Nr. 5884, fol. 149 v.-150.*

Uw. Tekst ogłaszamy w całości według **Kop.**

Ja niżej podpisany zaświadczam, iż błahoczestywi księża Michał Żagun i Teodozy Grzybowski nieunici w mieście Dziśnie mieszkający, chcąc uczynić uległość uniwersałowi, co do przysięgi na wierność Stanom Rzplitej i Monarsze Polskiemu, przybyli do kancelarji grodzkiej w-dztwa połockiego. A że już po odraportowaniu do Komisji [10]), iż w ciągu dwuniedzielnym po odesłaniu do publikaty według dyspozycji sejmowej zadość nie uczynili, z tej przyczyny taż kancelarja nie przyjęła onych juramentu.

5.

Dzisna, 20 listopada 1790.

Członkowie duchowni i świeccy bractwa cerkiewnego przy monasterze Zmartwychwstania Pańskiego w Dziśnie upoważniają Teodora Leniewicza, ławnika magistratu m. Wilna, aby na zjeździe delegatów bractw cerkiewnych w Warszawie starał się wspólnie z innymi delegatami wyjednać u króla i stanów sejmujących nadanie nowych i korzystnych praw Kościołowi prawosławnemu w Polsce, w szczególności ustanowienie hierarchji biskupów i zagwarantowanie tolerancji wyznaniowej i równości obywatelskiej.

Or. *tego „plenipotencyjnego instrumentu" nie znamy.*

---

[9]) *O genezie składania takiej przysięgi por. u* Sakowicza *op. cit. str. 88—90. Ci księża i zakonnicy prawosławni, którzy w owym czasie odmówili złożenia przysięgi, winni byli opuścić granice Polski.*

[10]) *Raportu tego (nieznanego* Sakowiczowi, *nie udało się nam odszukać. Być może jest tu mowa o raporcie z 27. V., który ogłosiliśmy wyżej.*

Kop. *Aktykacji pełnomocnictwa dokonał w księgach komisji cywilno-wojskowej porządkowej połockiej dn. 31. I. 1791 r. ks. Michał Żagun. Tekst dokumentu poprzedzony jest opisem jego genezy, co podamy w streszczeniu. Dowiadujemy się mianowicie, iż pochop do wydania tej plenipotencji dał bractwu dziśnieńskiemu list otrzymany od pertraktujących w Warszawie z władzami sejmowemi ks. Sabby Palmowskiego (niebawem prezesa Konsystorza Generalnego) oraz Mikołaja Dadaniego, kupca warszawskiego Z listu tego dowiedzieli się dziśnianie o treści uniwersałów marszałków sejmowych: z dn. 13. IV. 1790 r. (ogłaszającego zasady tolerancji), oraz z dn. 9. X. 1790 r. (wzywającego bractwo cerkiewne, aby obrały i wysłały na dzień 1. XII. 1790 r. do Warszawy swych delegatów.*

Jak świadczy ta aktykacja, na oryginale pełnomocnictwa wyciśnięto pieczęć bractwa i podpisali się następujący bratczycy: I. Zakonnicy: 1) *ks. Michał Żagun, 2) ks. Herakljusz Znirkiewicz i 3) ks. Teodozy Grzybowski. II* „Obywatele stanu szlacheckiego i miejskiego"*: 1) Jan Boufał, 2) Nicety Boufał, 3) Gabriel Lewkowicz, 4) asesor m. J. K. Mości Dzisny, Roman Szymanowski, 5) Hrehory Lewkowicz, 6) Hrehory Krasowski, 7) Jan Bohdanowicz, 8) Atanazy Żnirkiewicz, 9) Michał Lewkowicz „dozorca tegoroczny bracki", 10) Jerzy Mudry, „pisarz całego bractwa", 11) Marcin Drozdziński, 13) Jan Kostkiewicz, 14) Mikołaj Kostkiewicz, 15) Michał Laszonek, 16) Marcin Szymanowski, 17) Jan Drozdziński i 18) Józef Krasowski.*

Arch. Państw. w Wilnie. A. A. D. vol. Nr. 75/567, fol. 59-60. Akta potoczne Komisji cywilno-wojskowej województwa połockiego za lata 1790—1792

Uw. *Tekst ogłaszamy według* **Kop.**

My duchowni, szlachta, mieszczanie J. K. Mości miasta Dzisny religję grecką nieunicką Cerkwi Wschodniej wyznawający i swym obrządkiem Patrjarsze i Synodowi Konstantynopolskiemu co do samego religji wyznania i obrządków czczenia podlegli, zaś jako obywatele kraju polskiego prawom tegoż kraju i jegoż Najwyższej Zwierzchności poddani, chcąc nietylko tymże prawom tego Narodu podlegać i być posłusznymi, ale przytym pragnąć być zabezpieczonymi w równości obywatelskiej w stanach naszych ugruntowani, w wyznaniu naszem osób i majątku własnego pewni, obieramy za pełnomocnika naszego szlachetnego Jmść Pana Teodora Leniewicza, ławnika miasta J. K. Mości stołecznego Wilna, któremu to plenipotentowi naszemu dajemy zupełną moc i onego obligujemy, aby J. K. Mości Panu Naszemu Miłościwemu i Najjaśniejszym Rzeczypospolitej Stanom wierność poddaństwa naszego złożył i najpokorniej upraszał, aby J. K. Mość Pan Nasz Miłościwy i Najjaśniejsze Rzplitej Stany Cerkiew Wschodnią Obrządku Greckiego Nieunickiego i nas tęż religję wyznających w łaskawą wziąwszy protekcję, hierarchję tejże Cerkwi Wschodniej obrządku greckiego nieunickiego, jako przywilejami z łaski Najjaśniejszych królów i Rzeczypospolitej Polskiej zaszczyconych

i na wieczne czasy zapewnionych, prawami stałemi ugruntować, od prześladowania zasłonić, wolne nam Boga Najwyższego chwalenie w religji i obrządku naszym zostawić i dozwolić i nas co do osób przy wolności, równości obywatelskiej i w wymiarze sprawiedliwości jednakowej dla wszystkich kraju tego mieszkańców przy prerogatywach duchownych i cywilnych zachować raczyły, zgoła, co już umocowany od nas plenipotent ku dobru i uszczęśliwieniu naszemu zmierzającego uznawać będzie, o przyprowadzenie tego do skutku jak najusilniej swych starań dołożyć zechce, a my to wszystko z wdzięcznością przyjąć oświadczamy.

Recenzje i sprawozdania.

ZAJĄCZKOWSKI ST.: Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu (odb. z Roczników dziejów społ. i gospod. V), Lwów 1936, str. 32.

Wzmianka Długosza (zwiedzionego nazwą Pollexiani, jaką nadał Jadźwingom Kadłubek) o głównym grodzie Podlasia Drohiczynie, jako rzekomej stolicy Jaćwieży, wprowadziła w błąd historyków, którzy do niedawna jeszcze uznawali ziemię podlaską za terytorjum plemienne tego bałtyckiego ludu. Dziś nie ulega już wątpliwości, że w X—XIII w. był to częściowo teren kolonizacji słowiańskiej, mazowieckiej i ruskiej, a częściowo — pustkowie, oddzielające siedziby wrogich sobie plemion słowiańskich i bałtyckich. Zarówno badania historyczne (np. Sjögrena, Sembrzyckiego) jak archeologiczne (Jakimowicza) prowadzą do podobnych wyników.

Jednak w szczegółach procesy kolonizacyjne na tem terytorjum nie są dostatecznie znane. Wymieniona wyżej rozprawa, krótka lecz obfita w treść, stanowi interesujący i ważny przyczynek do rozwoju osadnictwa mazowieckiego XII i XIII w. — na wschodnich jego rubieżach. Autor dostarczył nowych dowodów, że dawniejszy, oparty na Długoszu, pogląd był błędny, co więcej przesunął znacznie dalej na wschód i północ ówczesne granice osadnictwa mazowieckiego, niż to przyjmowano dotąd (np. Arnold). Podstawowem źródłem do tej kwestji jest, jak wiadomo, opis uposażenia biskupstwa płockiego, sporządzony nie później niż w pierwszej połowie XIII w., a zawierający m. inn. wykaz wsi biskupiej kasztelanji święckiej, która leżała na wschodniej krawędzi osadnictwa mazowieckiego. Według wykazu, do kasztelanji należało 42 miejscowości; otóż W. Kętrzyński potrafił z pośród nich zlokalizować tylko 14, natomiast autor ustala położenie 38. Dzięki temu dochodzi do nowych wyników, przedewszystkiem wykazuje, że osadnictwo polskie posunęło się było aż po źródła Nurca i po Drohiczyn oraz Mielnik. Wniosek ten mógłby budzić wątpliwości

ze względu na polityczną przynależność Drohiczyna do Rusi, która utraciła go chwilowo, według Hruszewskiego, dopiero na rok przed nadaniem tego grodu przez Konrada braciom Dobrzyńskim (1237), ale już w 1238 r. odzyskała. Czy jest rzeczą prawdopodobną, ażeby tuż pod grodem ruskim rozwinęło się osadnictwo polskie, cowięcej, ażeby się wytworzył tam kompleks dóbr biskupich? Autor rozprasza te wątpliwości, stwierdzając w nader ciekawym wywodzie, że Drohiczyn przeszedł pod zwierzchnictwo polskie już za Leszka Bolesławowica mazowieckiego oraz za Kazimierza Sprawiedliwego. Z konieczności wnioski, nader starannie przez autora uzasadnione, muszą, wobec braku źródeł, bezpośrednio rzecz oświetlających, nosić charakter mniej lub więcej hipotetyczny, naogół jednak są przekonywające.

Natomiast więcej mojem zdaniem budzi zastrzeżeń lokalizacja niektórych wsi święckich w dużej odległości od zwartego obszaru kasztelanji za Narwią i Biebrzą; większość tych wsi została umiejscowiona między Wissą a Łęgiem tuż nad pograniczem jadźwińskiem. Zwłaszcza co do ostatniej grupy postawiłbym pytanie, czy nie jest rzeczą możliwą odszukanie odnośnych nomenklatur więcej na południe wśród innych wsi kasztelanji? Sądzę, że nie jest to bynajmniej wykluczone. Tak więc opis biskupstwa wymienia dwie wsi Suytenicza (dokum. Konrada mazow.) lub według innego przekazu Suycenica (kod. płocki); autor nawiązał je do miejscowości: Sojczyn na Łęgiem i pobliski Sojczynek, przyznając zresztą zgodnie z Kętrzyńskim, że pierwsza postać przynajmniej tej nazwy wskazuje raczej na jakąś Świątnicę czy Świętnicę (albo Święcienicę, jeśli wziąć pod uwagę postać drugą). Otóż nomenklatury ze Święc —, Święt — i t. p. są niezmiernie rozpowszechnione, występują też często na Mazowszu wschodniem, jak Święcienin pod Radziwiłłowem (Sł. Geogr. XI, 687), Świątki na półn. wschód od Kolna, Święcienica w pow. pułtuskim (Sł. Geogr. XI, 687); wreszcie na granicy zwartego terytorjum święckiego spotykamy Świętki — Wertyce (Sł. Geogr. XI, 696). To samo można powiedzieć o rozpowszechnieniu nomenklatury Bogneuici (dok. Konrada: Godnevyczi), którą autor nawiązuje do wsi Bagienice w pobliżu Sojczyna i Sojczynka, stwierdzając zresztą, że występuje ona i gdzieindziej, w pow. Szczuczyn i Kolno (np. Bagienice vel Bagińskie w gm. i par. Grabowo, Sł. Geogr. I, 81). Czy nie należałoby szukać tej miejscowości bliżej obszaru kasztelanji święckiej, np. istnieje na wschód od Tykocina miejscowość Bagienki, a na południe od Suraża — Bagieńskie (Sł. Geogr. XV,

66), gniazdo Bagińskich, jak wynika z popisu rycerstwa lit. 1567 r. (Russk. Istor. Bibljoteka t. 33, 1100). Również lokalizacja innych wsi święckich na północ od Narwi nie jest pewna. Tedy Łosiewo (właściwie była to wieś nie grodowa, lecz należąca do kościoła w Zuzeli) występuje zarówno pod Szczuczynem, jak Kolnem, możnaby też odnośną nomenklaturę (Losovo, Glosowo) nawiązać do miejscowości Łosie (Dołęgi i Jaskółki) na poł. od Zambrowa (Sł. Geogr. V, 733). Oprócz Chrostowa za Narwią spotykamy inną wieś (okolicę szlachecką) tej nazwy — na poł. od Ostrołęki (Sł. Geogr. I, 647) — bliższą terytorjum Święckiego. Najwięcej ma za sobą prawdopodobieństwa lokalizacja Neuadovo w Niewodowie na prawym brzegu Narwi, ale podobne nomenklatury dają się zauważyć i gdzieindziej, jak Niewodnica (Kościelna i Korycka) na poł. od Białegostoku (Sł. Geogr. VII, 138). Słowem wobec rozpowszechnienia wchodzących w grę nomenklatur w różnych stronach wschodniego Mazowsza ścisła ich lokalizacja natrafia na znaczne trudności. Nie możemy twierdzić ze wszelką pewnością, że znajdowały się one bez wyjątku w granicach zwartego terytorjum święckiego, ale z drugiej strony pozostaje pod znakiem zapytania, czy osadnictwo mazowieckie posunęło się na północ aż po Łęg.

Wreszcie jeszcze jedną wysuwa autor ciekawą hipotezę (znajdującą się może w pewnym dysonansie z ogólnem założeniem i z wynikami pracy), mianowicie, że odłam Jadźwingów, zwany w źródłach Syllones, Selencia, Zlińce, utrzymał się nad rz. Sliną (lewy dopływ Narwi) aż do XII w., skąd dopiero przez Kazimierza Sprawiedliwego został usunięty. Nawiązanie nazwy tego odłamu do rz. Slina wydaje się nader prawdopodobnem, nie jest wykluczone, że w pewnym momencie miał on nad tą rzeką siedziby (chociaż to nie jest konieczne — mógł ją tylko z pewnej odległości eksploatować pod względem gospodarczym)—ale trudniejszą sprawą jest ustalenie chronologji ewentualnego osadnictwa jadźwińskiego i jego ruchów w owej okolicy.

Rozprawa, poruszająca szereg ważnych problemów i rzucająca na nie nowe światło, wywoła, sądzę, oddźwięk i dyskusję w literaturze naukowej, zwłaszcza, że dotyczy ziemi, która odegrała dużą rolę polityczną, „jako geograficzny ośrodek Polski, Litwy i Rusi, a w historji klasyczna widownia ścierania się ich wpływów" [1]). Był to zarazem teren skrzyżowania się różnych prądów osadniczych.

H. Łowmiański

[1]) O. Halecki, Dzieje unji jagiellońskiej I, Kraków 1919, str. 3.

Senas Latvijas vestures avoti. I burtnica (lidz. 1237 gadam). Fontes historiae Latwiae medii aevi. Fasc I. XCVIII—MCCXXXVII. Ed. ARVEDS ŠVABE (Latvijas vestures avoti. Les sources de l'histoire de Lettonie. II vol.). Riga 1937. Latvijas vestures instituta apgadiens.—Str. XIV+214.

Wymienione w nagłówku wydawnictwo Instytutu Historji Łotwy (Latvijas vestures institut) zawiera wstęp (w jęz. łotewskim i francuskim), 220 przekazów źródłowych oraz kilkanaście odbitek fotograficznych, przedstawiających pieczęcie i ciekawsze dokumenty. Szata zewnętrzna i graficzna, jakość papieru—na bardzo wysokim poziomie.

We wstępie podaje wydawca przyczyny, jakie skłoniły go do podjęcia pracy, oraz omawia sposób, w jaki wykonywał swoje zadanie. Cenne dzieło Bungego p. t. „Liv—Est—und Curländisches Urkundenbuch" okazuje w świetle najnowszych metod krytycznych szereg poważnych niedociągnięć. Posługiwanie się staremi i błędnemi wydaniami, używanie niesprawdzonych odpisów, sporządzonych przez pomocników lub nawet przypadkowo dobrane osoby, i wynikające stąd omyłki w tekście i datach—oto główne wady cennego skądinąd zbioru. Nic więc dziwnego, że przed nauką łotewską pojawiła się konieczność reedycji, wolnej od wspomnianych wyżej błędów: zbadano znajdujące się w archiwach ryskich oryginały, wykorzystano wyniki prac, jakie z ramienia Łotewskiego Funduszu Kultury wykonali w archiwach watykańskich w l. 1927—1929 p. p. L. Arbusow i A. Tentelis; zanalizowano i sfotografowano przekazy źródłowe, znajdujące się w Warszawie i Krakowie (do Moskwy i Leningradu nie udało się dotrzeć). Ponieważ historja narodu łotewskiego, oparta na dokumentach tylko papiesckich i cesarskich, byłaby „blada i tem samem fałszywa" („pâle et même fausse", s. XIII) wydawcy postanowili podać także wyciągi ze źródeł narracyjnych—w pierwszym rzędzie z Henryka Łotewskiego. Kończą wstęp uwagi o charakterze techniczno-wyjaśniającym oraz uzasadnienie wyboru daty 1237, jako *terminus ad quem*.

Następuje część zasadnicza: na 197 stronach znajduje się 220 przekazów źródłowych, obejmujących lata ok. 98 r.—1237 r. Każdę pozycję poprzedza regest, w języku łotewskim ze szczegółową datą na końcu, po którym podane są drobnym drukiem wskazówki archiwalne i bibljograficzne. Zwroty przejęte z innych

źródeł ujęto w następującym po regescie i wskazówkach tekście właściwym w kwadratowe nawiasy.

Zgodnie z zapowiedzią wydawcy obok przekazów dokumentowych znajduje się szereg urywków ze źródeł narracyjnych. Jest Tacyt i Cassiodor, Einhard i Adam, kanonik bremeński, t. zw. Nestor, Dusburg i Wartberge; spotyka się ustępy z kronik duńskich, szwedzkich, nowogrodzkich, inflanckich. Prym dzierży Henryk Łotewski, z którego przytacza się mnóstwo wyjątków (nr. 34—43; nr. 45; nr. 47—50; nr. 52—53; nr. 57; nr. 59—60; nr. 70 etc.—razem 38 cytatów).

Str. 199—214 zawierają wreszcie—jak wyżej wspomniano—fotografje pisma runowego, kilkunastu pieczęci i paru ciekawszych dokumentów (np. biskupa ryskiego Alberta, legata papieskiego Wilhelma z Modeny etc).

Tak wygląda wydawnictwo ryskie przy najpobieżniejszem z niem zapoznaniu się. Piękna idea, jaka je zrodziła, stała się w pewnej mierze matką poważnego błędu: język łotewski, wprowadzony tu przez patrjotyzm jest bardzo znaczną przeszkodą w korzystaniu z publikacji; język tak mało znany i tak odrębny powinien być bądź dublowany przez język nieco więcej znany (francuski wzgl. niemiecki), bądź poprostu ustąpić miejsca nad—narodowej łacinie. Błąd drugi—to brak jakiegokolwiek indeksu i objaśnienia niektórych skrótów, podawanych we wskazówkach bibljograficznych. Wreszcie pytanie: czy oprócz wartościowych „Studjów nad początkami społeczeństwa i państwa litewskiego" Henryka Łowmiańskiego w literaturze historycznej polskiej niema żadnego innego dzieła, dotyczącego najdawniejszych dziejów zaprzyjaźnionego z nami narodu?

Mam wrażenie, że dalsze części omówionego wydawnictwa okażą się jeszcze bardziej wartościowemi i wtedy też da się sformułować zasadnicze pytanie: co nowego nauce historycznej dały „Senas Latvijas vestures avoti"?

Paweł Delalicz de Laval.

Materjały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi z Archiwum Drukarni i Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805 — 1865. T. II—str. VIII + 316; t. III—str. VIII + 324. Zebrał i do druku przygotował TADEUSZ TURKOWSKI. Wilno 1937 r. Źródła

i materjały historyczne Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, tom III i IV.

Z radością należy powitać ukazanie się dwóch następnych tomów Materjałów do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi, obejmujących dalszy przedruk rękopisów Archiwum Drukarni i Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z okresu 1805—1865. Cenne to wydawnictwo Wydziału III Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie, przygotowane do druku z największą pieczołowitością przez Tadeusza Turkowskiego, nie jest jeszcze zamkniętą całością. Z dwóch tomów, jakie obecnie wyszły z pod prasy drukarskiej, tom drugi jest chronologicznie związany z tomem pierwszym, wydanym w 1935 r. i omówionym na tem miejscu przez Witolda Nowodworskiego[1]). Oba te tomy łącznie obejmują okres 1805—1841 i przynoszą materjały do dziejów ruchu wydawniczego Wilna. Tom II grupuje materjały, dotyczące trzech zasadniczych tematów: usamodzielnienia drukarni uniwersyteckiej, wydawnictwa książek elementarnych oraz zamierzeń, związanych z opracowaniem Bibljografji polskiej. Prócz tego znajdujemy tu listy, uzupełniające korespondencję ks. A. K. Czartoryskiego z t. I oraz „trochę listów różnych, ilustrujących (jak w t. I) różnorodność spraw i wątków, jakie się zbiegły w dawnej drukarni uniwersyteckiej"[2]). Tom zamyka chronologiczny wykaz listów oraz ich autorów, ponadto umieszczono tu spis miejscowości tomów I i II, a także spisy ważniejszych przedmiotów i osób, wymienionych w obu tych tomach. Indeksy te ułatwiają badaczowi szybkie odnalezienie interesujących go spraw i dodają przejrzystości układowi wydawnictwa.

Pierwsza ta część Archiwum Zawadzkiego, najbardziej fragmentaryczna, jak stwierdza sam wydawca, przynosi wiele pierwszorzędnego materjału naukowego do historji życia kulturalnego Wilna z pierwszej połowy XIX wieku i pozwala przyjrzeć się zblizka ówczesnym sprawom wydawniczym i zamierzeniom naukowo-literackim, a zwłaszcza dziejom ówczesnego szkolnictwa przez ujawnienie bogatej korespondencji, sprawozdań i rejestrów, dotyczących wydawnictwa i doboru książek i podręczników, używanych przez poszczególne szkoły ówczesnej Litwy i Rusi.

Tom trzeci otwiera dalszą część Materjałów z Archiwum Za-

[1]) Ateneum Wileńskie, Wilno 1936 r., rocznik XI str. 595—602.
[2]) por. Przedmowa do t. II, str. VIII.

wadzkiego, mającą objąć lata 1841—1865. Listy z tego okresu dochowały się w ilości o wiele obfitszej, niż z okresu poprzedniego, stosownie też do tego obejmą większą ilość tomów. Daje się też wyczuć zamiar skupiania zawartego w nich materjału w pewne całości, zbliżone do siebie treściowo. Taką pierwszą serję drugiej części Archiwum będą stanowiły tomy III i IV, „ponieważ treść obu tomów bedzie mieć wiele punktów stycznych i tworzyć będzie pewną całość[3]). Oba te tomy będą posiadały wspólny indeks, umieszczony w t. IV.

Tom III poświęcony jest niemal w całości postaci J. I. Kraszewskiego i jego korespondencji z Adamem Zawadzkim. Korespondencja ta obejmuje lata 1837—1860 i pozwala śledzić czas powstawania poszczególnych utworów Kraszewskiego oraz bieg spraw wydawniczych, związanych z ich drukiem; przynosi też ciekawe informacje o zmianach, jakie poczyniła cenzura w niektórych utworach, np. w *Historji o bladej dziewczynce*, w *Stańczykowej Kronice*, w *Hrydu Soroce* i innych (por. str. 43, 192, 193.), a także o przeróbkach, jakie przeprowadzał sam autor, chcąc podnieść poziom artystyczny swych powieści, np. *Djabeł*, pierwotnie drukowany w Gazecie Warszawskiej, został gruntownie przerobiony do wydania książkowego (por. str. 222). Nieobojętne też będą dla historyka literatury wiadomości o pisaniu przez Kraszewskiego w latach 1853—1858 powieści *Koniec świata*, nie notowanej pod tym tytułem w bibljografji. Bibljofil zainteresuje się wykazem nakładu poszczególnych utworów Kraszewskiego, tłoczonych w drukarni Zawadzkiego. Z wykazu tego można się dowiedzieć, iż najmniejszy nakład wynosił 750 egzemplarzy (*Całe życie biedna*, *Budnik*, *Ostap Bondarczuk*, *Jaryna*), największy—2.000 (*Poeta i świat*, *Obrazy z życia i podróży*), najczęściej bito po 1.500 egzemplarzy (*Mistrz Twardowski*, *Historja o bladej dziewczynce*, *Stańczykowa Kronika*, *Ostatnia z książąt Słuckich* i inne).

Nie tylko jednakże korespondencja, umieszczona w III tomie Materjałów, dostarcza wiadomości, związanych z postacią Kraszewskiego, przynosi ona jeszcze wiele szczegółów, informujących o ruchu wydawniczym Wilna z tego okresu. Szczegóły te pomnaża dodatek, obejmujący szereg listów redakcji Gazety Warszawskiej do A. Zawadzkiego.

Listy, umieszczone w tomie III układa wydawca według kolejności chronologicznej, brak jedynie w tym zbiorze listów Kra-

[3]) Zob. Przedmowa do t. III, str. VIII.

szewskiego z lat 1844—1848. Celem zaoszczędzenia miejsca inaczej ustosunkowuje się wydawca do korespondencji powieściopisarza, inaczej zaś do listów księgarza: listy Kraszewskiego podane są w całości, listy zaś Zawadzkiego (przechowywane w Bibljotece Jagiellońskiej) przeważnie w streszczeniu, czasami jednak mamy podany dokładny ich przedruk. Na różnorodność tę w potraktowaniu listów wileńskiego drukarza wpływa ważkość poruszanych w nich zagadnień. Przytem badacz naukowy, poszukujący informacyj źródłowych w tym tomie, zdany jest całkowicie na wybór i ocenę podanego materjału przez wydawcę. Można wyrazić wątpliwość, czy tego rodzaju subjektywne kryterjum wydawcy jest całkowicie usprawiedliwione w wydawnictwie mającem służyć badaczom jako materjał źródłowy. Niejednolicie też jest potraktowana strona graficzna listów. W tych, które są podane w całości, wydawca oznacza drukiem rozstrzelonym nazwiska i tytuły dzieł oraz czasopism, co wpływa dodatnio na przejrzystość druku; natomiast w streszczeniach brak tego rozstrzelenia, przytem zasada ta nie jest konsekwentnie stosowana (np. str. 147, 193, 204—206, 217, 218, 240 i t. p.), co wypada zaliczyć najprawdopodobniej do przeoczeń korekty. Umieszczenie u góry każdej strony daty listu oraz wykazu treści ułatwia orjentację w masie zagadnień i wiadomości poruszanych w tej korespondencji.

Słowa uznania dla wydawcy tak interesującego archiwum były już niejednokrotnie wypowiadane, pozostaje więc jedynie powtórzyć je na tem miejscu i wyrazić życzenie, aby dalsze tomy tak potrzebnego wydawnictwa ukazały się w czasie możliwie jak najprędszym.

Marja Dunajówna.

ZAJĄCZKOWSKI STANISŁAW: Podbój Prus i ich kolonizacja przez Krzyżaków. Toruń 1935. (Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich") str. 57 + 1 mapa + IV [1]).

KOCZY LEON: Polityka bałtycka Zakonu krzyżackiego. Toruń 1936. (Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego. Rozprawa z pracy zbiorowej „Dzieje Prus Wschodnich") str. 73 + IV.

Mający przedtem w Toruniu, a obecnie w Gdyni swą główną

---

[1]) Por. recenzję E. Maschkego, Altpreussische Forschungen 1936, z. 1 str. 160—161.

siedzibę Instytut Bałtycki z godną podkreślenia konsekwencją dąży do zrealizowania trzytomowej pracy zbiorowej p. t. „Dzieje Prus Wschodnich" (t. I—Prusy krzyżackie; t. II—Prusy książęce; t. III—Żywioł polski i polskie wpływy ustrojowo-kulturalne w Prusach Wschodnich). Jako rozprawy t. I wyszły w rocznym odstępie wymienione prace Zajączkowskiego i Koczego. Chociaż każda z nich tworzy zamkniętą w sobie całość i pozornie omawia zagadnienia zupełnie odrębne—to przecież w pewnej mierze uzupełniają się one nawzajem, gdyż obraz polityki wewnętrznej Zakonu w Prusach (książka Zajączkowskiego) pogłębia przedstawienie polityki zagranicznej rycerzy N. Marji P. (rozprawa Koczego).

Stanisław Zajączkowski ujmuje swoje wywody w ten sposób, że mamy: wstęp, dwa rozdziały (których tytuły pokrywają się z dwuczłonowym tytułem rozprawy) i zakończenie. Pozatem na str. 56/7 podana jest ważniejsza literatura (na 21 autorów niemieckich zaledwie 6 nazwisk polskich, co dobitnie wskazuje na wielkie zaległości historjografji polskiej w zakresie badań nad kolonizacją Prus przedewszystkiem), poza tekstem zaś znajduje się mapa p. t. *Prusy za czasów krzyżackich* (według atlasu M. Toeppena, podziałka: 1:1.450.000). Potrzeba przedstawienia ważnego i obszernego zagadnienia podboju i kolonizacji Prus przez Krzyżaków w formie raczej popularnej, z ograniczoną przez to samo możliwością wdawania się w polemikę naukową i szczegółowego rozpatrywania spornych kwestyj, stanowiła, zdaje się, zasadniczą trudność pracy i odbiła się niekorzystnie na całości.

Już we wstępie widzimy nadzwyczaj zwięzłe i tem samem niewyczerpujące omówienie źródeł i literatury przedmiotu (str. 2—5). Jest to tem ważniejsze, że przecie należyte scharakteryzowanie źródeł jest w pracach z zakresu średniowiecza *conditio sine qua non*. W tymże wstępie autor przedstawia jeszcze podbój z. chełmińskiej przez pierwszych nad Wisłą członków Zakonu Niemieckiego (str. 5—7) oraz ogólne warunki działalności rycerzy—mnichów w Prusach (str. 7—11).

Rozdział I (s. 12—31) p. t. Orężny podbój Prus przez Krzyżaków daje dokładne przedstawienie zarówno walk orężnych, jak i zabiegów dyplomatycznych, które to dwa czynniki pozwoliły braciom zakonnym w przeciągu jednego tylko półwiecza zagarnąć szereg ziem nadbałtyckich. W barwnym i ciekawym korowodzie przesuwa się przed czytelnikiem podbój Pomezanji, Pogezanji, Warmji, Sambji etc. Osobny ustęp (§ 5, s. 25 — 28)

zwraca uwagę na dramatyczny moment, jakim było drugie powstanie pruskie w r. 1260. Twierdzenie jednak autora, że „powstanie to wstrząsnęło silnie panowaniem krzyżackiem w Prusach i postawiło je pod znakiem zapytania" (str. 25) przecenia siłę tego ruchu, zwłaszcza że przedstawiony dalej przebieg zdarzeń nie pozwala na tak daleko idące wnioski. O tem, że powstanie pruskie nie było tak groźne świadczy zamykający rozdział I § 6, omawiający podboje, jakie nastąpiły po r. 1273/4 (data ostatecznego stłumienia buntu).

Bardzo ciekawy jest rozdział II (s. 32—52) p. t. Kolonizacja Prus za czasów krzyżackich. Najpierw omawia Zajączkowski poglądy na kwestję kolonizacji pruskiej dwóch wybitnych znawców tego przedmiotu t. j. Christiana Krollmanna (*Die Besiedlung Ostpreussens durch den Deutschen*, Stuttgart 1928, *Die deutsche Besiedlung des Ordenslandes Preussen*, Königsberg in Pr. 1931 i Karola Kasiskego *Die Siedlungstätigkeit des Deutschen Ordens im östlichen Preussen bis zum Jahre 1410*, Königsberg in Pr. 1934. Gdy pierwszy z nich dzieli rozwój kolonizacji na 3 okresy i główną rolę przypisuje osadnictwu napływowemu z Niemiec (z wyjątkiem l. 1350—1510)—drugi, przyjmując 2 okresy kolonizacji, kwestjonuje zależność jej od dopływu ludności z zachodu, podkreślając m. i. znaczenie żywiołu polskiego, pomijanego prawie zupełnie przez Krollmanna. W wyniku analizy poglądów tych uczonych opowiada się Zajączkowski za koncepcją Krollmanna „zwłaszcza że krytyka nie zajęła jeszcze stanowiska wobec nowych poglądów Kasiskego" (str. 3)— w toku rozważań przechyla się jednak raczej do wywodów tego ostatniego.

Zkolei następuje omówienie podstaw prawnych kolonizacji w Prusach. W ciekawej kwestji zamiany prawa chełmińskiego na prawo magdeburskie, które było „mniej korzystne dla osadników... i nadawane w większej mierze od XV w." (str. 34) wydaje się słusznem uzupełnienie wywodów autora przypuszczeniem, iż stosowanie prawa magdeburskiego w w. XV było traktowane przez Krzyżaków jako pewnego rodzaju represja wobec coraz gwałtowniejszego ruchu opozycyjnego w podległych im ziemiach.

Dalej charakterystyki poszczególnych okresów kolonizacji, jej kierunki, pochodzenie osadników etc. służą jako podbudowa pod dokładny, jakkolwiek wobec mnóstwa szczegółów niezbyt przejrzysty, obraz osiedlania się Niemców na podbijanych przez Zakon terytorjach. Bardzo szczęśliwie została wyodrębniona z toku

tych rozważań i zupełnie osobno przedstawiona sprawa kolonizacji polskiej i litewskiej. Objektywizm tych ustępów (s. 44—52) jest tem bardziej godny podkreślenia, że problem intensywności udziału Polaków i Litwinów w zasiedlaniu obszarów pruskich jest jednym z wielu punktów spornych, istniejących między nauką polską a niemiecką i często oświetlanych zupełnie tendencyjnie gwoli zadowolenia ambicji narodowej.

Wychodząc z z. chełmińskiej, północnego Mazowsza i Pomorza gdańskiego osadnicy polscy kierowali się nie tylko na teren Pomezanji, Pogezanji, Warmji i z. sagińskiej, ale także do Galindji i Sudowji, jakkolwiek „jeszcze w pierwszej połowie XIV w. Galindja i Sudowja stanowiły bezludną puszczę" (s. 48).

Zakończenie (s. 53—55) słusznie piętnuje partykularyzm polskich książąt dzielnicowych, którzy dopuścili do powstania wrogiego organizmu państwowego oraz zasadniczą wadę państwa zakonnego, jaką było identyfikowanie państwa z instytucją zakonną.

*

Analogiczny do wyżej omówionej rozprawy podział (wstęp— 2 rozdziały — zakończenie — źródła i literatura) posiada praca Koczego.

We wstępie (s. 1—10) już pierwsze zdania, stwierdzające, iż w w. VIII—XII „gospodarzami na Bałtyku byli Słowianie od południa, Skandynawowie od północy" (s. 1) kładą nacisk przedewszystkiem na zagadnienia gospodarcze, gdyż „Bałtyk już w tych zamierzchłych czasach był nie tylko morzem wewnętrznem, ale służył potrzebom handlu światowego" (s. 1). Zkolei zwraca autor uwagę na to, że napór Niemców na Wschód w w. XII i XIII i powstanie państwa krzyżackiego w Prusach stał się przyczyną usunięcia reszty Słowian i potężnych przedtem Duńczyków od udziału w handlu bałtyckim. Na bursztynonośnych wybrzeżach powstaje szereg niemieckich osad handlowych od Lubeki poczynając. Bardzo też słusznie zaznacza Koczy, że „już w naturze rzeczy leżało ciążenie nowego państwa (zakonnego) ku morzu, gdyż tam, po zahamowaniu postępów Zakonu w kierunku wschodnim, ku Litwie, spoczywała przyszłość polityczna państwa krzyżackiego i pomyślność gospodarcza miast pruskich" (s. 3) i przekonywująco wykazuje, iż Krzyżacy należycie uświadamiali sobie znaczenie morza, jakkolwiek „stanąwszy nad brzegiem Bałtyku nie zrobili Krzyżacy nic, aby na jego wodach utwierdzić swe władanie" (s. 8). Wstęp kończy się paru uwagami o szybkim wzroście

miast nadbałtyckich, które w połowie XIII wieku stworzyły związek powszechnie znany pod nazwą Hanzy. Za wielki minus należy uważać zupełny brak omówienia źródeł i literatury, które autor zbywa (nb. razem pomieszane, s. 71—3, paru ogólnikowemi zdaniami.

Rozdział I p. t. Zakon w sojuszu z Hanzą (l. 1350—1410) (s. 11—37) rozpoczyna się analizą stosunku Krzyżaków z Hanzą. Związek b. chętnie przyjmował protekcję Zakonu, mającego wielkie wpływy i mir na Zachodzie, gdzie wysłannicy miast hanzeatyckich byli niejednokrotnie narażani na represje i objawy nieufności, jako przedstawiciele lekceważonego stanu kupieckiego. I rzeczywiście częste były fakty cennej pomocy rycerzy N. M. P. (np. w zatargu z Flandrją ok. r. 1360), ale zdarzało się i inaczej, kiedy w r. 1362 duński Waldemar Atterdag gromił pod Helsingër flotę związkową, a decydujące w Malborgu czynniki zachowywały ścisłą nieutralność i mocno przestrzegały zasady nieinterwencji. Nad kwestją takiego właśnie stanowiska w. mistrza Winrycha v. Kniprode prześlizguje się autor b. ostrożnie, zaznaczając jedynie, że „ta polityka.... była może korzystna dla Zakonu, ale z całą pewnością krzywdziła miasta pruskie". Zręczność Winrycha okazała się również w zachowaniu nieutralności także i podczas drugiej wojny duńskiej, ale następcy jego, zwłaszcza Konrad Zöllner i Konrad v. Jungingen, muszą występować bardziej aktywnie wobec rozpanoszenia się korsarstwa na Bałtyku oraz wobec coraz częstszego gwałcenia przywilejów Hanzy.

Jakkolwiek w r. 1398 nastąpiło zbrojne zajęcie przez Krzyżaków wyspy Gotlandji (o którą walki toczyły się do r. 1409, kiedy to Ulrych v. Jungingen oddał Duńczykom wyspę za 9000 nobli), pokojowe stosunki krzyżacko-duńskie trwają nadal, zwłaszcza iż Zakon zmuszony został w międzyczasie do interwencji w Anglji. U schyłku panowania Edwarda III potomkowie Wilhelma Zdobywcy, chcąc „dżentelmeńską" metodą zdobyć dla siebie przywileje w miastach niemieckich poczynają stosować coraz sroższe represje wobec hanzeatów. W wybuchłych stąd zatargach głos przedstawicieli w. mistrza okazał się bardzo ważkim, gdyż mieli oni wielkie zachowanie u dworu angielskiego, popierającego swych kupców. Nawiasem dodać można, że na Anglików najskuteczniej podziałały zarządzenia odwetowe Pruskie i doprowadziły „do korzystnej dla Prusaków ugody" (str. 29), zawartej w Londynie dn. 4.XII. 1409.

Rozdział II p. t. Zakon w walce ze stanami w latach 1410—1466 (str. 38—61) analizuje stosunek polityki krzy-

żackiej do Bałtyku w momencie najkrytyczniejszym dla państwa rycerzy teutońskich, kiedy po klęsce grunwaldzkiej napotykali oni na coraz silniejszą opozycję wewnątrz swego kraju, a zagranicą (zwłaszcza w Anglji) zwiątpiono już zupełnie w dalszą egzystencję dzieła Hermana v. Salza.

Na samym początku zaznacza autor, iż kwestja opozycji pruskiej przeciw Krzyżakom w l. 1411—1454 jest „zagadnieniem dobrze znanem w nauce" (s. 39). Ze zdaniem powyższem trudno się zgodzić w całej jego rozciągłości, gdyż sprawa powyższa była poruszana dotąd jedynie ubocznie. Przedewszystkiem nie zostało dotąd ostatecznie sprecyzowane podstawowe zagadnienie samej genezy opozycji pruskiej oraz jej właściwego oblicza ideowego. Przedwczesnym bowiem wydaje się sąd Karola Górskiego (*Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej*, Poznań 1932), który opozycji miast chce przypisać pobudki i tendencje nacjonalistyczne, występujące dopiero w parę wieków potem w bardziej konkretnej formie. Nawiasem dodać można, że fragment tej kwestji opracowała ostatnio dość udatnie Edyta Lüdicke (*Der Rechtskamf des deutschen Ordens gegen den Bund der preussischen Stände. 1440—1453*, Altpreus. Forsch., rocz. 12 z. 1 i 2) i że trudno wypowiadać stanowcze sądy o walce Zakonu z miastami wtedy, gdy Niemcy skrzętnie chronią przed badaczami polskimi skarby archiwum królewieckiego, odnoszące się do tej sprawy.

Ciągnąca się już od czasów Konrada v. Jungingen sprawa cła funtowego (t. zw. *Pfundzoll*) stała się specjalnie drażniąca za rządów Pawla v. Russdorfa i Konrada v. Erlichshausena. O ile pierwotnie dochody z tego źródła były dzielone w pewnej proporcji między miasta i Zakon — o tyle z biegiem czasu ten ostatni zdołał zagarnąć dla siebie całość zysków. Także nie mogły miasta życzliwem okiem spoglądać na to, iż Zakon sam występował w roli konkurenta handlowego i to korzystającego na obszarze Prus ze znacznych udogodnień i monopolowych prawie przywilejów.

Na s. 43—48 mamy zarysowany obraz gospodarki krzyżackiej, przeładowany jednak zbędnemi szczegółami (s. 44 — 46). Pomijając fakt przeznaczenia wydawnictw Instytutu Bałtyckiego dla szerokich warstw inteligencji — wogóle wątpliwem zdaje się przykładanie takiej wagi do rachunków Zakonu, jak to czyni Koczy.

Wszystkie powyższe przyczyny składają się na coraz wyraźniejszą po Grunwaldzie niechęć miast do poczynań krzyżackich,

jakkolwiek i w dalszym jeszcze ciągu nie przestają one obawiać się swych panów i np. „miasta pruskie nie chciały wspólnie z miastami wendyjskiemi występować w rokowaniach z Danją, z obawy, że to się może nie podobać wielkiemu mistrzowi" (s. 51). Było to w momencie prawdziwego nawału przymierzy, umów, traktatów i sporów między Zakonem i Hanzą oraz w pewnej mierze z Danją. Specyficzne zabarwienie posiada sprawa neutralności Krzyżaków podczas wojny Danji z Hanzą (w l. 1426—1435), kiedy najwyższe czynniki zakonne obojętnie przyglądają się represjom, spadającym m. in. i na kupiectwo pruskie. Przełom następuje w r. 1430, kiedy zmienia się antyhanzeatycka polityka Pawła z Russdofu i w. mistrz (także pod wpływem Zygmunta Luksemburczyka) doprowadza do pokoju w Vardinborgu (1435). Okazany tu talent dyplomatyczny Pawła zawiódł jednak w polityce wewnętrznej, a uwidoczniło się to najdobitniej już za jego następców podczas wojny trzynastoletniej.

Zakończenie (s. 62—70) jest wnikliwie zbudowaną syntezą blasków i cieni polityki rycerzy N. Marji P. nad Bałtykiem, który „dla Zakonu przedstawiał od samego początku dwojakiego rodzaju zagadnienia: gospodarcze i polityczne" (s. 62). Z pierwszym z tych problemów łączy się także kwestja sojuszu z Hanzą i bardzo słusznie podkreśla tu Koczy, że nie trzeba szukać „w przyczynach tego sojuszu pobudek wyłącznie patrjotycznych" (s. 63). Co do zagadnień politycznych — to „w nieprzyjaznych stosunkach między państwem krzyżackiem a monarchją polsko-litewską szukać trzeba źródeł bierności politycznej Zakonu w sprawach bałtyckich". (s. 67).

Poruszając ciekawe i aktualne zagadnienia i naświetlając z prawdziwym objektywizmem sporne punkty obaj autorzy swemi pracami wzbogacili znacznie dorobek nauki polskiej. Zasada *non multa sed multum* święciła piękny triumf w omówionych wyżej wydawnictwach zasłużonej instytucji toruńskiej.

Paweł Delalicz de Laval.

S. WYSŁOUCH: Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego na prawie magdeburskiem do połowy XVI w. (Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej. Sekcja Historyczna nr. 2). Wilno 1936. Str. nlb. 2+207+nlb 1.

Z dwóch powodów temat, obrany przez autora, zasługuje

na opracowanie: po pierwsze dlatego, że posługi komunikacyjne miały doniosłe znaczenie dla funkcjonowania machiny państwowej, można je porównać z dzisiejszą pocztą i kolejami żelaznemi zarazem; po drugie, ponieważ na przykładzie posług komunikacyjnych ujawnia się dość wyraźnie proces rozkładu wewnętrznego „feudalizacji" państwa litewskiego w XV i XVI w., a zwłaszcza rozwój immunitetu. Mimo to w dość obfitej literaturze naukowej, dotyczącej Litwy jagiellońskiej, nie było dotąd specjalnego opracowania, traktującego o tym przedmiocie; obszerna rozprawa napisana przez autora zapełnia tę lukę — narazie częściowo, gdyż autor ograniczył się do rozpatrzenia posług komunikacyjnych miast; niewątpliwie uzupełni w przyszłości swe badania, rozszerzając je również na stosunki wiejskie.

Z zadania swego wywiązał się autor z tą samą sumiennością i znajomością rzeczy, jaka cechuje inne jego prace; postawione zagadnienie zbadał gruntownie i w swoim zakresie wyczerpująco, uwypuklił istotne w niem momenty. Praca jego stanowi wartościową pozycję w nowszej literaturze naukowej.

Dawny państwowy aparat komunikacyjny obejmował prócz dwóch elementów niejako powszechnych, to znaczy występujących w każdym systemie komunikacyjnym, sieci dróg i środków transportu, jeszcze element trzeci — aprowizację podróżnych. Stosownie do tego istniały trzy zasadnicze obowiązki publiczne ludności: 1) powinność drogowa i mostowa, czyli obowiązek budowy i reperacji dróg i mostów, 2) powinność podwodowa, czyli obowiązek dostarczania środków transportowych, przyczem podwodami nazywano nie tylko wozy i sanie, ale też wierzchowce i łodzie, 3) stacje (po rusku „korm") czyli obowiązek aprowizowania — podczas podróży — panującego, jego urzędników, gońców, oraz dostarczania paszy zwierzętom pociągowym. Autor rozpatrzył tylko dwie ostatnie powinności, przytem, jak się rzekło, na terenie miast, mianowicie znaczniejszych, przeniesionych na prawo magdeburskie, gdyż inne miasta miały ustrój zbliżony do wiejskiego, nie wyodrębniały się wyraźnie z okręgów wiejskich, włości. Ograniczenie tematu wydaje się trafne. Miasta leżały na ważnych węzłach komunikacyjnych, były miejscami odpoczynku, postoju, zmiany koni i wozów, słowem etapami w podróżach, to też z natury rzeczy udział ich w powinności podwodowej i stacyjnej był wydatniejszy, niż ludności włościańskiej, zwłaszcza zakątków głuchych i odległych od szlaków. Natomiast w powinności mostowej i drogowej udział wsi musiał być większy, jako-

że na terytorjach miejskich znajdowały się drobne tylko odcinki dróg, a roboty drogowe łatwo było rozłożyć na ludność chociażby najdalszych wsi.

Nawiązując do Leontowicza, autor przeprowadza jeszcze inny podział posług komunikacyjnych — pod względem ich przeznaczenia. Z jednej strony miały one na celu zaspokojenie potrzeb dworów hospodarskich czyli ośrodków administracji majątkowej w. księcia, to były posługi o charakterze g o s p o d a r c z y m. Z drugiej strony miały one przeznaczenie ściśle publiczne, administracyjne, wojskowe, to były posługi, noszące charakter o g ó l n o - p a ń s t w o w y. Podział ten ma znaczenie praktyczno-badawcze, ponieważ obie te grupy podlegają odmiennym procesom dziejowym.

Po omówieniu we wstępie literatury przedmiotu autor poświęca pierwszy rozdział scharakteryzowaniu posług komunikacyjnych państwa litewskiego w o g ó l n o ś c i. O znaczeniu ich w systemie skarbowym W. Księstwa zdaniem autora świadczy fakt, że hospodarowie, przynajmniej do połowy XV w., niechętnie udzielali zwolnień, zwłaszcza od powinności o charakterze ogólno-państwowym. Dopiero od drugiej połowy XV w. mnożą się przywileje immunitetowe, zwalniające od tych powinności, a co zatem następuje dezorganizacja aparatu komunikacyjnego, wreszcie ku połowie XVI w. rodzi się potrzeba uporządkowania stosunków w tej dziedzinie, która też została zreformowana ustawą o podwodach 1558 r. Żałować wypada, że autor nie zastanowił się bliżej nad pytaniem, jaki wpływ na dzieje aparatu komunikacyjnego wywierały okresy pokoju z Moskwą (w szczególności za Kazimierza Jagiellończyka) oraz wojny z nią, tudzież walki z Tatarami; w zależności od wydarzeń zewnętrzno-politycznych wzmagał się przecież lub ulegał osłabieniu ruch komunikacyjny. Interesujące są dalsze wywody autora o organizacji posług za Witolda; już wówczas była ona rozwinięta i spoczywała w całem państwie na podobnych i zdawna ustalonych (od jak dawna?) podstawach. Obowiązki te w czasach wielkomocarstwowej polityki Witolda były znaczne ale gdy zaczął się okres zwolnień, szczególnie ciężkiem brzemieniem spadały na tę część ludności, która powinności pełnić nie przestała.

W drugim rozdziale autor przechodzi do ściślejszego tematu czyli organizacji aparatu komunikacyjnego w m i a s t a c h litewskich (do połowy XVI w.). Zgodnie z wynikami osiągniętemi w rozdziale pierwszym ustala, że posługi miast, początkowo nie-

ograniczone prawnie, od połowy XV w. są regulowane a zarazem ulegają zmniejszeniu. Miasta, jedno po drugiem, uzyskują zwolnienia, całkowite lub pod warunkiem pewnej opłaty do skarbu, od posług gospodarczych, natomiast pełnią nadal posługi o przeznaczeniu ogólno-państwowem, a więc na rzecz osoby hospodara, posłów krajowych i zagranicznych, gońców hospodarskich, urzędników i t. p. Jednakowoż spotykamy się z ulgami również w zakresie posług tej drugiej kategorji w większych miastach, jak w Wilnie, Kijowie, Połocku. Miasta musiały bronić się przed nadużyciami ze strony lokalnych władz administracyjnych (również posłów i t. p.); ażeby nadużyciom zapobiec, kancelarja hospodarska wystawiała osobom uprawnionym do korzystania z posług „listy podwodowe", czyli terminowe legitymacje.

W tymże rozdziale autor rozpatruje jeszcze kilka innych zagadnień. W sprawie struktury aparatu komunikacyjnego stwierdza, że większe miasta stanowiły samodzielne jednostki organizacyjne, t. zn. pełniły posługi bez udziału okolicznych wsi, natomiast mniejsze miasta wywiązywały się z obowiązków wespół z ludnością włościańską podmiejskiego okręgu. Władze centralne przekazywały naogół administrację posług miastom, a wówczas kierownictwo przechodziło w ręce zarządów miejskich, które też ponosiły odpowiedzialność za wykonanie świadczeń, a zarazem broniły interesów gminy miejskiej wobec tych jednostek lub grup mieszkańców, które uchylały się od obowiązku, albo drogą legalną przez uzyskanie przywilejów immunitetowych, albo nielegalną (np. za pomocą komendacji, „zakładania się" urzędnikom hospodarskim i panom), walczyły wreszcie zarządy z nadużyciami ze strony lokalnych władz, posłów i gońców, zabiegały o ulgi w zakresie świadczeń komunikacyjnych — dla całej ludności. Do udziału w posługach byli obowiązani w zasadzie wszyscy mieszkańcy miast, posiadający nieruchomości pod jurysdykcją magdeburską lub trudniący się zawodowo handlem i rzemiosłem w mieście (nawet poddani duchowni, chociaż ich stanowisko nie było jasne).

Ostatni — trzeci — rozdział zawiera bliższe omówienie czynników rozkładowych w organizacji posług komunikacyjnych. Jednym z nich były „listy wyzwolone", inaczej przywileje immunitetowe, uzyskiwane zarówno przez mieszczan jak szlachtę, mającą w miastach nieruchomości. Przy sposobności słusznie stwierdza autor, że do dezorganizacji aparatu komunikacyjnego przyczyniło się hojne rozdawnictwo dóbr ziemskich przez hospodara

na własność prywatną z równoczesnem uwolnieniem od posług komunikacyjnych. Innym czynnikiem rozkładu było „zakładanie się" (komendacja) jednostek lub grup ludności miejskiej osobom możnym, wobec których zaciągały owe jednostki i grupy pewne zobowiązania w zamian za obronę m. inn. przed konsekwencjami uchylania się od omawianych posług.

W zakończeniu autor reasumuje osiągnięte wyniki, a w dodatkach zastanawia się szczegółowiej nad organizacją posług komunik. w dwóch miastach, Połocku i Pińsku, do których zachowały się obfitsze materjały źródłowe. Pierwsze z nich było stolicą jednej z najstarszych ziem ruskich (przyczem dodać należy — zajmującej stanowisko nieco odosobnione w staroruskim systemie politycznym); drugie było ośrodkiem księstwa pińskiego, które zachowało ślady udzielności do XVI w.

Wśród zalet pracy należy podkreślić jej źródłowość. Autor każe mówić samym źródłom, obficie cytując je w tekście, a swoje zadanie widzi w umiejętnem tychże źródeł szeregowaniu, wyodrębnianiu z nich rzeczy istotnych i rzucających światło na postawione zagadnienie. Stosowana przezeń metoda umożliwia osiągnięcie maximum ścisłości naukowej, chroni w dużym stopniu przed pośpiesznemi wnioskami, przed niedostatecznie uzasadnionemi uogólnieniami. Wogóle autor odznacza się ostrożnością w ferowaniu sądów, i może tej właściwości należy przypisać, że powstrzymał się przed nawiązaniem problemu do ogólniejszego tła historycznego, a więc przed wyjaśnieniem związku genetycznego z organizacją komunikacyjną staroruską, która niewątpliwie na terytorjach zdobytych została przez państwo litewskie odziedziczona, przed wykazaniem, jakiego rodzaju zachodziła zależność między rozkładem aparatu komunikacyjnego a innemi zjawiskami „feudalizacji" państwa litewskiego i t. p.

W końcu dorzucę drobną uwagę: przywilej Witolda dla Ilji Wiaczkiewicza (str. 36) wydaje się falsyfikatem, na co już w innem miejscu zwróciłem uwagę[1]).

H. Łowmiański.

---

[1]) H. Łowmiański, Uwagi w sprawie podłoża społ. i gosp. unji jagiell., Wilno 1934, str. 78 przyp. 119.

WIRSCHUBSKI GREGOR Dr.—Das Strafrecht des Litauischen Statuts. II Teil (odbitka z Monatsschrift für Kriminalpsychologie, XXVI), Heidelberg 1935, s. 19 (s. 205—223).

W drugiej części[1]) swojej rozprawki zajmuje się dr. Wirschubski skutkami przestępstwa. Pierwszem następstwem popełnienia przestępstwa jest wszczęcie postępowania karnego. Autor podkreśla, że w prawie karnem Statutów dominowały elementy o charakterze prywatno-prawnym, a dochodzenie przestępstw odbywało się podobnie jak dochodzenie zobowiązań *ex delicto*. Zasadniczo w wypadku popełnienia przestępstwa wnosił skargę poszkodowany lub jego rodzina, a dopiero na drugim planie stało postępowanie karne z urzędu, które miało miejsce w pewnych tylko wypadkach, przy zaistnieniu odpowiednich warunków. Publiczno-prawny punkt widzenia ujawniał się w całej pełni tylko przy przestępstwach przeciwpaństwowych, gdzie następowało postępowanie z urzędu.

Kary traktuje autor jako świadczenia wypływające z zobowiązań *ex delicto* i zgodnie z tem założeniem na plan pierwszy wśród kar wysuwa opłaty na rzecz pokrzywdzonego, wśród których rozróżnia: głowszczyznę, nawiązkę, gwałt, winę i zakład (zarukę). Obok kar pieniężnych podaje autor kary publiczne, znane Statutom, i dzieli je na kary zasadnicze, któremi są: kara śmierci, kary cielesne, kara pozbawienia wolności, pozbawienie czci i praw, zajęcie i konfiskata dóbr, kary dodatkowe jak: wygnanie, pozbawienie praw dziedziczenia, pokuta kościelna i kary zastępcze, z pośród których należy wymienić przedewszystkiem banicję (wywołanie) i oddanie w niewolę czasową lub wieczystą.

Następnie przechodzi autor do omówienia najważniejszych z pośród wyżej wymienionych kar. Kara śmierci występuje w III Statucie (na którym też głownie oparł się autor) bardzo często, bo około 100 razy. Podpadają jej dwa rodzaje przestępstw: pierwsze zagrożone karą śmierci jako takie, np. *crimen laesae maiestatis*, drugie tylko w razie zajścia pewnych okoliczności zaostrzających kwalifikację czynu. Po wyszczególnieniu przestępstw zagrożonych alternatywnie karą śmierci autor zaznacza, że w niektórych wypadkach można się było od kary śmierci wykupić, nawet bez zgody skarżącego. Kary cielesne, rzadsze w Statucie niż kara śmierci, znano następujące: obcięcie ręki, nosa, uszu, warg, rózgi. Autor przypuszcza, bez żadnych zresztą ku temu

[1]) Ob. Ateneum Wileńskie, R. XI, s. 516 sq.

podstaw, że w myśl panującej wówczas zasady taljonu musiały mieć miejsce i inne kary cielesne. Następuje dość pobieżne omówienie przestępstw, przy których stosowano kary cielesne, poczem następują rozważania poświęcone karze pozbawienia wolności. Statut zna pozbawienie wolności na okres od 3 tygodni do roku i 6 tygodni. Rozróżniano więzienie lżejsze—wieżę i cięższe więzienie dolne—w lochu. Następnie zajmuje się autor karą pozbawienia czci. Była to kara specjalna, stosowana wyłącznie do szlachty. Pozbawienie czci powodowało utratę przywilejów stanu szlacheckiego, to też orzeczenie o utracie czci przysługiwało sądowi sejmowemu. Polemizując z Makarewiczem, który utożsamia utratę czci z pozbawieniem szlachectwa dożywotnio, Wirschubski słusznie stwierdza, że Statuty odróżniały w zasadzie utratę czci od utraty szlachectwa i że nie należy tych rzeczy identyfikować. W dalszym ciągu zajmuje się autor banicją (wywołaniem). Ciekawe jest spostrzeżenie, że kara ta była ostatecznością, używaną wtedy, gdy władza innej kary przestępcy nie była zdolna wymienić. W zasadzie banicja miała charakter czasowy i była raczej środkiem presji, który powinien był skłonić przestępcę do poddania się wymiarowi sprawiedliwości, niż karą właściwą. Niekiedy jednak występowała banicja jako kara we właściwem tego słowa znaczeniu, a to w wypadku banicji wieczystej. Banita był pozbawiony wszelkich praw publicznych i prywatnych i w drodze fikcji uważany przez prawo za zmarłego. Każdy mógł bezkarnie zabić takiego wywołańca. Po omówieniu główszczyzny i nawiązki przystępuje autor do ostatniego punktu swojej pracy, do ugody.

Ściganie a także i wykonanie kary zależało zasadniczo od woli pokrzywdzonego, a zatem kara mogła być w wyniku zawarcia formalnej ugody pomiędzy przestępcą a pokrzywdzonym uchylona. Państwo jednak ograniczało czasem w interesie publicznym swobodę zawierania ugody ze sprawcą przestępstwa, czyniło zaś to w tym celu, aby przestępca, szczególnie niebezpieczny dla społeczeństwa, nie mógł przez zawarcie ugody uchylić się od kary.

Poza uwagami umieszczonemi w recenzji części pierwszej [2]), a które dadzą się odnieść do całości pracy, należy zaznaczyć, że zbyt mały rozmiar pracy uniemożliwił niestety autorowi bardziej wyczerpujące omówienie tematu. Podkreślić jednak trzeba, że

[2]) J. w.

rozprawka dr. Wirschubskiego, nie mając charakteru gruntownej pracy źródłowej i nie wnosząc pod tym względem do nauki nic nowego, jest cenną próbą ujęcia prawa karnego W. Ks. Litewskiego pod kątem widzenia teorji współczesnego prawa karnego. To nowe podejście do tematu jest bezsprzecznie zasługą autora.

Juljusz Bardach.

DRZYMAŁA KAZIMIERZ Ks. T. J.—Działalność jezuitów wileńskich w XVI w. Bąkowice pod Chyrowem 1936 r. Nakładem Zakładu. (Odbitka z XLII Sprawozdania Dyrekcji Zakładu Naukowo-Wychowawczego OO. Jezuitów w Bąkowicach pod Chyrowem za rok szkolny 1935/36). Str. 43.

Główny problem niniejszej broszurki, to stosunek jezuitów do reformacji. Całość zawiera autor w trzech rozdziałach i zakończeniu.

W rozdziale pierwszym zapoznaje nas autor ze stanem religijnym Litwy przed reformacją i konstatuje, że katolicyzm na Litwie do czasu pojawienia się reformacji był bardzo słaby. Przyczyn tego stanu rzeczy dopatruje się autor za kronikarzem jezuickim w braku duchowieństwa, władającego dostatecznie językiem litewskim, oraz w nielicznych (ok. 300) i źle obsadzonych parafjach. Skutkiem tego było rozpowszechnione pogaństwo, jeszcze w drugiej połowie XVI w, zwłaszcza po wsiach i w okolicach mniej dostępnych. Następnie ilustruje autor ten stan faktami, przekazanemi przez ówczesnych misjonarzy jezuickich. Wobec tych danych słusznem wydaje się zdanie jednego z ówczesnych pisarzy, że Litwa ledwie w tysiącznej części została katolicką.

Potężny prąd reformacji trafił tu na podatny grunt. Poza słabym katolicyzmem znalazła reformacja i zwolenników gorliwych, licznych i uczonych propagatorów, oraz przemożnych protektorów, jak Radziwiłłowie, Chodkiewicz, Kiszka i ks. Albrecht pruski. Głównymi apostołami protestantyzmu byli mieszczanie niemieccy, zamieszkujący większe miasta, oraz młodzież szlachecka, wracająca z zagranicy, przesiąknięta nowinkami.

Przy tak sprzyjających warunkach reformacja rozszerzyła się szybko. Katolicyzm nie miał dość siły, aby się jej przeciwstawić. Miejscowe duchowieństwo, mało wykształcone, nie mogło stawić czoła uczonym predykantom protestanckim. To też sprawa kato-

licyzmu na Litwie przedstawiała się groźnie a nawet rozpaczliwie. Dla ratowania sytuacji trzeba było szukać ratunku nazewnątrz.

Dane źródłowe do tego, jak i do dalszych rozdziałów, czerpał autor głównie ze współczesnych kronik i korespondencji jezuickich, dość obficie zachowanych. Autor daje w tym rozdziale kilka nowych szczegółów dotyczących pogaństwa na Litwie w XVI w. Popełnia tu jednak poważny błąd, przyjmując za kronikarzem jezuickim liczbę mieszkańców Wilna na 80.000, (str. 7) gdy tymczasem według źródłowych badań M. Łowmiańskiej w książce *Wilno przed najazdem moskiewskim 1655 roku*, liczbę tę należy conajmniej pięciokrotnie zmniejszyć, — t. j. do cyfry ok. 14.000.

W rozdziale drugim omawia autor sprawę sprowadzenia jezuitów do Wilna oraz ich pierwszą działalność. Pewna część tego rozdziału pod względem naukowym nie przedstawia prawie żadnej wartości. Nie tylko że nie wnosi tu autor nic nowego, ale nawet powtarza przestarzałe już i zgoła fałszywe wiadomości, dotyczące kwestji powstania uniwersytetu. Przyczyna tego braku broszury leży w tem, że autor nie uwzględnia ostatnich wyników badań ks. St. Bednarskiego T. J, a mianowicie artykułów *Geneza Akademji Wileńskiej* (w Księdze Pamiątkowej ku uczczeniu 350 rocznicy założenia i 10-lecia wskrzeszenia Uniwersytetu Wileńskiego, Wilno 1929, t I, str. 1 — 22) i *Dwieście lat Wileńskiej Akademji Jezuickiej 1570—1773 — Próba syntezy* (w Pamiętniku VI Zjazdu historyków polskich w Wilnie, Lwów 1935 t. I. str. 289 i nn.). Nie zna również autor przyczynku H. Barycza *Do genezy Akademji Wileńskiej* (w Ateneum Wileńskiem r. X, 1935).

Autor pomija zupełnem milczeniem starania nuncjusza Commendonego w celu sprowadzenia jezuitów do Wilna i powierzenia im sprawy utworzenia akademji (1565) jak i wcześniejsze zabiegi prymasa Przerembskiego (r. 1561). Pierwszą zaś myśl utworzenia akademji przesuwa autor na r. 1575, kiedy według niego jezuici z powodu wzrastania liczby uczniów w swej szkole „zaczęli marzyć o podniesieniu jej do rzędu akademji" (str. 22). Mamy przecież dowody, że bp. Protaszewicz zaraz w r. 1570 wyjawił im cały swój plan, którego ostatecznym celem było założenie uniwersytetu (por. Bednarski *Geneza Ak. Wil.* str. 5—6, 11; Barycz, j. w. str. 169). Podobnych niedokładności znajdujemy więcej.

Prace swe prowadzili jezuici na trzech polach — wychowawczo — oświatowem, uświadomienia religijnego i walki z różnowiercami. Skutki tych prac okazały się szybko, w postaci podniesienia poziomu moralnego i kulturalnego, zwłaszcza wśród młodszego społeczeństwa, — co znowu wpłynęło dodatnio na zwiększenie ilości powołań do stanu kapłańskiego. Dalszym skutkiem były liczne nawrócenia różnowierców.

Rozdział trzeci i zakończenie poświęca autor walce jezuitów głównie z kalwinami, prowadzonej przedewszystkiem w formie dysput. Obserwujemy tam załamanie się frontu protestanckiego i następnie powolny upadek reformacji, spowodowany nawróceniami i śmiercią protektorów, oraz klęskami ponoszonemi w dysputach z jezuitami. Dysputom tym poświęca autor nieco więcej miejsca.

Jeżeli chodzi o zakwalifikowanie niniejszej broszurki, to zaliczyłbym ją z pewnemi zastrzeżeniami do pupularno-naukowych. Przemawiają za tem styl, sposób przedstawienia, szeroki zakres tematu i szkicowe jego potraktowanie. Dlatego też nie można robić autorowi większego zarzutu z powodu pewnego braku pierwiastka rozprawowego. Ale i w tym wypadku minusem będzie zbytni pozytywizm pracy, brak własnych wniosków i syntetycznych uwag. Najpoważniejszym zaś brakiem jest pominięcie wyżej wspomnianych prac ks. Bednarskiego i H. Barycza.

Do zalet pracy należałoby zaliczyć bardzo sumienne cytowanie źródeł, spokój w wykładzie i staranie się o objektywizm. Pewną zasługą autora jest to, że niektóre dotąd bezpańskie fakty i zdania, powtarzane w rozmaitych książkach bez żadnego odnośnika, opatrzył właściwym znakiem pochodzenia. Mam tu głównie na myśli opis kultu Degnesa i t. p.

Istotnych zmian do tematu praca nie wnosi. Daje natomiast pewną ilość nieznanych dotąd szczegółów, ilustrujących nam pogaństwo litewskie w XVI w. oraz stan katolicyzmu o tym czasie. Daje autor także nieco obszerniejsze, o ile to możliwe w takiej szkicowej pracy, wiadomości o dysputach jezuitów z protestantami. Jedną z nich, obszerniej opracowaną, zamierza autor wkrótce wydać osobno.

Chyba nie z winy autora spotykamy w jego broszurce liczne błędy korekty. Używa też autor niespotykanego wyrażenia „ciwoń" — zamiast „ciwun" lub „ciwon". Należałoby też stale używać Lew Sapieha, a nie raz Lew, kiedy indziej zaś Leon (str. 33).

Władysław Szulc.

WORONIECKI JACEK O: O. Fabjan Maliszowski z Przemyśla. Dominikanin zmarły ze sławą świętości w Stołpcach (1583—1644). Polonia Dominicana 1. Lwów 1936 s. 78, ryc. 5.

Powyższy życiorys O. Fabjana Maliszowskiego ukazał się w związku z procesem informacyjnym do jego beatyfikacji, prowadzonym przez ks. biskupa pińskiego.

Ale przejdźmy do treści książki. W r. 1612 nastąpił ostateczny podział prowincji polskiej Dominikanów na polską i ruską. Zresztą już od końca XVI wieku (1595 r.) nie ustają dążenia do usamodzielnienia się i utworzenia nowej prowincji ruskiej. Założona w r. 1595 za zgodą jenerała Hipolita Marji Beccaria, a w następnym roku zatwierdzona na kapitule jeneralnej w Walencji, przechodzi ona okres upadku. W r. 1601 ilość klasztorów spada do 6, a prowincja do rzędu Kongregacji. Za rządów O. Cyprjana Castiglione ostatecznie ugruntował się ten podział. Autor wylicza dwa najważniejsze błędy twórców tej nowej prowincji. Sięgnięto zbyt daleko i objęto nową prowincją zbyt dużo klasztorów, które ciążyły bardziej ku zachodowi niż ku wschodowi i nie dość dbano o ugruntowanie podstaw życia zakonnego. To były przyczyny długoletniego nieporozumienia między prowincjami. Na ten okres przypada życie O. Fabjana Maliszowskiego,

O. Fabjan Maliszowski czy też Maliszewski [1]), *Malissoviensis* [2]) (autor przyjmuje nazwisko to pierwsze, twierdząc, że pochodzi z mieszczańskiej rodziny przemyskiej) przywdział habit dominikański we Lwowie, mając lat 18 i w rok potem złożył śluby zakonne. Studja filozoficzne odbył we Lwowie i w r. 1607 został wyświęcony na kapłana. Już w r. 1614 zostaje O. Fabjan przełożonym klasztoru w Busku. Następnie wyjeżdża do Lizbony na kapitułę jeneralną Zakonu, po powrocie—mianowany przeorem w Jezupolu. Po rozejmie w Dywilinie Zakon Dominikański zaczął się szybko rozszerzać, na wschodzie Rzeczypospolitej ufundowano kilka klasztorów, między innemi i w Stołpcach. Po śmierci O. Symforjana Tyszkowskiego przełożonym w Stołpcach został O. Fabjan. Klasztor szybko zaczął się rozwijać tak, że kapituła jeneralna w Rzymie w r. 1629 podniosła go do godności konwentu. W tym samym roku O. Fabjan na własną prośbę przeniesiony jest na

[1]) Por. Wołyniak. *Wykaz klasztorów dominikańskich prow. ruskiej.* Kraków 1923 II s. 239; podobnież *Encyklopedja Powszechna* Orgelbranda. T. 24 s. 187; *Słownik Geograf. Król. Pol.* T. 11 s. 265—6.

[2]) Por. Wołyniak. o. c. II. s. 106.

kaznodzieję do Baru, gdzie pozostaje do następnej kapituły prowincjalnej, na której wybrano go na prowincjała. O. Fabjan doskonale się nadawał na to stanowisko, gdyż znał dobrze swą prowincję, pracował w różnych jej dzielnicach. Dochowały się wiadomości, że dłuższy czas przebywał na Górze Różańcowej i w Podkamieniu, tam też zachował się do ostatniej wojny wizerunek O. Fabjana, którego reprodukcja została umieszczona w pracy. O. Fabjan wydał kilka ważnych zarządzeń, dotyczących studjum krakowskiego celem podniesienia jego poziomu i gorliwie zajmował się akcją misyjną w Krymie, gdzie już dominikanie z prowincji ruskiej zaczynają się pojawiać. Ogromna przestrzeń prowincji ruskiej od Kołomyi do Smoleńska, od Mościsk do Nowogrodu Siewierskiego i Czernihowa, niezmiernie utrudniała regularny nadzór i trudności utrzymywania regularności zakonnej zwłaszcza w czasie zawieruchy wojennej. O. Fabjan zaczął walczyć o tę regularność od pierwszego dnia objęcia rządów. Szczególnie walkę toczył z byłym prowincjałem O. Janem Damascenem Sokołowskim wraz z jego zwolennikami na tle różnic w metodach pracy apostolskiej Zakonu. W r. 1636 składa swój urząd i przebywa dwa lata we Lwowie w charakterze zwykłego kaznodziei. Po krótkim pobycie w Kudaku i Lwowie powraca w r. 1643 na stanowisko przeora do Stołpców, by już w roku następnym złożyć swe prochy na wieczny spoczynek.

Kult O. Fabjana powstaje w połowie XVIII w. Przeor O. Bystrzycki zaprowadził przy grobie zmarłego księgę *Liber vitae et miraculorum fama celebris venerabilis servi Dei Patris Fratris Fabiani Praemislensis*; znajdujemy tam opis kilku zdarzeń i przeszło stu pięćdziesięciu łask, świadczących o sławie, jaką grób O. Fabjana cieszył się wkrótce po jego śmierci. W r. 1744 sejmik miński wnosi prośbę o poczynienie kroków w sprawie beatyfikacji O. Fabjana. Ludność w okolicy Stołpców i dotychczas czci jego imię i przechowuje obrazki O. Fabjana.

Z wykazu źródeł, umieszczonego w końcu książki widzimy, że autor oparł pracę swą na materjale archiwalnym, przechowywanym w Rzymie i w Archiwum Dominikanów lwowskich. Na wstępie autor zaznacza, że nie obciążał opowiadania zbyt wielką ilością odsyłaczy, pozostawiając to do następnego wydania łacińskiego.

Ciekawa jest ta książka ze względu na zapomnianą postać O. Fabjana i zasługuje na przeczytanie.

Kazimierz Jasiulaniec.

ŚNIEŻKO ALEKSANDER. Kościół farny w Mirze. Szkic monograficzny (1587—1937). Lida 1937 s. 68.

Nieznane dotąd dzieje kościoła farnego w Mirze doczekały się krótkiej lecz barwnej monografji, wydanej w związku z 350-leciem istnienia tego kościoła.

Autor, jak widzimy ze wstępu, już od dłuższego czasu gromadzi materjał do pracy monograficznej o Mirze, zamku mirskim i okolicy, a książka niniejsza jest tylko jej szkicem. Podany jest spis źródeł i prac, z których autor czerpał wiadomości; jak widzimy, różnego rodzaju są te źródła; materjał rękopiśmienny i drukowany, wiadomości zebrane u miejscowej ludności i własne obserwacje.

Szkoda tylko, że autor nie wyzyskał rękopisu, znajdującego się w Bibljotece Uniwersyteckiej w Wilnie p. t. Kronika kościoła parafjalnego w Mirze, sporządzona w r. 1849 (sygn. A — 2764) przez ks. Ignacego Łappę, a przepisana i ułożona przez Władysława Syrokomlę. Znajdujemy tam kilka bardzo ciekawych szczegółów, których autor nie uwzględnił w swojej pracy. Naprzykład z Kroniki dowiadujemy się o dużej ofiarności parafjan na kościół mirski tak w gotówce, jak w nieruchomościach.

Mir, dawna osada książąt ruskich potem litewskich znana już w XIV w., siedziba książąt Illiniczów, później Radziwiłłów, którzy bezmała trzy wieki władali tem miastem. Kościół mirski ma bogate dzieje. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł, ordynat na Ołyce i Nieświeżu, znany już z fundacji w Nieświeżu, po wyrzeczeniu się kalwinizmu, który w młodości pod wpływem ojca swego był przyjął, chcąc odkupić winę ojca swego i swoją, ufundował między innemi i w Mirze kościół katolicki. Pierwszy ten kościółek drewniany dn. 18. X. 1587, pod wezwaniem patrona fundatora, św. Mikołaja, oddany był do użytku i poświęcony przez Jerzego Radziwiłła, biskupa wileńskiego. Kościół ten stał niedługo, zaledwie 12 lat. W r. 1599 ks. Mikołaj Krzysztof Radziwiłł zwany Sierotką kazał rozebrać i zbudować nowy murowany, okazalszy. Po sześciu latach w r. 1605 nastąpiła uroczysta konsekracja świątyni w obecności biskupa Benedykta Wojny i fundatora. W cztery lata później została wzniesiona dwupiętrowa plebanja. Różne koleje przechodziło miasto i kościoł; najazdy moskiewskie, wojna szwedzka rujnowały dzieło ks. Sierotki. Dopiero za ks. Karola Stanisława miasto dźwignęło się z upadku. Kościół katolicki odnowiono, wewnątrz uporządkowano i ufundowano duży dzwon jako pamiątkę wojny szwedzkiej. Za jego też czasów, w r. 1700, spro-

wadzono do Mira O. O. Bazyljanów, którzy zostali osadzeni przy cerkwi unickiej św. Trójcy „aby nauczali katechizmu poddanych". Ks. Karol aktem z dn. 6. XI. 1705 O. O. Bazyljanów hojnie wyposażył. Następuje okres upadku kościoła katolickiego, przez długie lata był on zaniedbany przez opiekunów-ordynatów. Dopiero Władysław Syrokomla, zamieszkujący w Załuczu o 2 mile od Mira, zajął się jego uporządkowaniem. Wzywał literatów polskich, by wspólnemi siłami zdobyć środki na odrestaurowanie kościoła. Umieścił w tym celu odezwę w *Tygodniku Petersburskim*. W osiem lat potem w r. 1854 świątynia została gruntownie odnowiona. Po upadku powstania w r. 1863 rząd rosyjski zburzył tę placówkę wiary katolickiej i polskości na kresach. Kościół zamknięto, sprzęty kościelne jego wyrzucono na cmentarz, a „smarkate bachory żydowskie rozciągały piszczałki organów po rynku, bawiąc się nimi". Kościół przekazany został parafji prawosławnej. Tak runęło dzieło Sierotki, które przetrwało prawie 300 lat. Wkrótce po kasacie parafji w r. 1865 wybuchł z nieznanej przyczyny pożar w Mirze, zniszczył on prawie całe miasto, spłonęła cerkiew prawosławna, po-unicka św. Trójcy, dawny kościół zaś ocalał, by w r. 1919 przejść znowu w ręce katolickie. Nastąpiło to 8. XII., w dniu Niepokalanego Poczęcia N. M. Panny.

Potem autor przystępuje do zewnętrznego i wewnętrznego opisu kościoła, ołtarzy, historji kultu poszczególnych obrazów i wchodzi do podziemi. Bardzo ciekawy rozdział poświęcony jest dzwonom kościoła. Szczególnie, upamiętniony przez Syrokomlę w jego sonecie i Chodzkę w *Pamiętniku kwestarza*, słynny dzwon *Karol*, nazwany tak od imienia fundatora swego, Karola ks. Radziwiłła, osobliwy ze względu na swą wielkość (4.800 klg.). Dzwon ten podzielił los innych dzwonów zniszczonych i wywiezionych w r. 1915.

Dalej osobne rozdziały poświęcone są probostwu, bractwom, cechom, domowi zakonnemu S.S. Zmartwychwstanek, cmentarzowi i parafjanom.

Na końcu książki autor umieścił spis proboszczów mirskich od r. 1599 do czasów ostatnich. Książka — starannie wydana, zawiera ilustracje: kościoła, jego fundatora, Władysława Syrokomli, zamku w Mirze.

Praca p. Śnieżki jest wartościowym szkicem do poznania przeszłości kościoła katolickiego w Mirze.

Kazimierz Jasiulaniec

DERUGA ALEKSY — Piotr Wielki a unici i unja kościelna 1700—1711. Wilno 1936. Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej. Sekcja Historyczna nr. 1. str. XX+296.

Praca p. Derugi obejmuje ten moment w dziejach unji w Polsce, kiedy zdawało się, że osiągnęła ona w kraju ostateczny tryumf. Na progu XVIII w. wszystkie diecezje poprzednio prawosławne, z wyjątkiem białoruskiej, obsadzone były przez biskupów unickich. Zakon bazyljański rozwijał się pomyślnie, znikała z widowni coraz bardziej szlachta prawosławna i t. d.

Ten moment zwycięstwa unji do pewnego stopnia można porównać z okresem pierwszych lat XVII w., w którym prawosławie pozbawione było zupełnie hierarchji biskupiej, nie było w niektórych kołach uznawane za istniejące. Początek XVIII w. przynosi ogromne osłabienie polityczne i militarne państwa polskiego, tak wskutek strat zatwierdzonych traktatem Grzymułtowskiego, jak i wskutek polityki Augusta II, coraz bardziej uzależniającej się od Moskwy, jak wreszcie wskutek wojny szwedzko-moskiewskiej, której koszta ponosiła w dużym stopniu Polska Augusta II. Na ten czas przypada na szerszą skalę stosowana polityka interwencyjna carów w obronie polskiego prawosławia. (Wstęp pracy). Polityka ta zaczyna się już od połowy XVI w., kiedy za rządów Jana Kazimierza w rokowaniach pokojowych z Moskwą posłowie carscy zgłaszają mocno postulat protekcji moskiewskiej nad uciśnionem w Polsce wyznaniem.

Jest ciekawe, że właśnie za czasów Sobieskiego przychodzi do skutku traktat Grzymułtowskiego, który dawał carom moskiewskim tytuł prawny do interwencji w sprawy wyznaniowe polskie, gdy równocześnie Sobieski położył ogromne zasługi dla rozwoju unji i okres jego rządów bywa powszechnie zaliczany do najpomyślniejszych dla unji czasów[1]). Przecież wówczas przystąpiły do unji biskupstwa lwowskie i przemyskie, a niedługo potem biskup łucki Zabokrzycki podda także swoją diecezję zwierzchnictwu św. Piotra. Istniało tylko jedno biskupstwo prawosławne (białoruskie) obsadzone wówczas (1699—1704) przez Połchowskiego, a potem przez Sylw. Czetwertyńskiego.

Postępy unji (Rozdział I) utrudniały rzecz jasna ekspansję Moskwy na terenie polskim. To też polityka rządu carskiego dąży systematycznie do zrealizowania możliwości, jakie jej dawał

[1]) Ten problem nieuwidoczniony, dostatecznie w pracy Derugi, zasługuje na bliższe zainteresowanie.

w sprawach wyznaniowych traktat Grzymułtowskiego i ówczesny stan Rzeczypospolitej. Ułatwiały Moskwie sytuację skargi poszczególnych ośrodków prawosławia w Polsce na ucisk ze strony władz polskich czy unitów, zanoszone wprost do stolicy carów czy też za pośrednictwem moskiewskiego przedstawicielstwa w Polsce [2]). Car Piotr W. nie odrazu wszedł jednak na drogę bezprawia i brutalnego gnębienia unji w Polsce; w związku z kłopotami własnemi, wojną ze Szwecją i t. d., nie mógł rozwinąć większej energji w tym kierunku. Tak samo łudził długi czas Kurję rzymską zwodniczemi nadziejami tak, że Rzym żywił nadzieję, że car nie tylko pozwoli na przejazdy misjonarzy na Wschód do Chin czy Persji, ale nawet w granicach własnego państwa pozwoli Watykanowi stworzyć podstawy propagandy katolicyzmu. Na tle wzajemnej chęci pozyskania strony przeciwnej daje się zauważyć pewne zbliżenie Moskwy do Kurji i odwrotnie, przyczem współdziałali tu różni polscy mężowie stanu i dyplomacji. Autor ze słusznością podkreśla przesadny optymizm Watykanu, jeśli idzie o możliwości na terenie Moskwy, której władca nie myślał poważnie o żadnych ustępstwach na rzecz katolicyzmu.

Wkrótce też (Rozdział II) rozsypie się w gruzy cały ten gmach nadziei rzymskich; przedtem jeszcze stanie konwencja militarna moskiewsko-polska (1704), na zasadzie której armja moskiewska wkroczyła w granice Polski, pogrążonej w walkach wewnętrznych stronników Augusta II ze St. Leszczyńskim. Z chwilą wkroczenia sił carskich do Polski zaczyna się zbrojne wykonywanie protektoratu Moskwy nad polskiem prawosławiem. Koroną prześladowania i krzywd unitów jest t. zw. rzeź połocka z 11 lipca 1705 r. Rzeź ta, w której zginęło kilku bazyljanów, zdyskredytowała, jak pisze autor (str. 119) cara w oczach katolickiego społeczeństwa polskiego (Rozdz. III) i wywołała konsternację w sferach unickich w kraju i w kołach watykańskich. W kraju pogrom bazyljanów połockich spowodował ucieczkę duchownych z innych klasztorów, tem bardziej że szerzyły się pogłoski, że za Połockiem pójdą inne ośrodki bazyljańskie. Unici zwracają się o interwencję do wpływowych panów polskich, do Augusta II i do papieża. Rzym zbierał materjały i relacje dotyczące rzezi

[2]) Autor uważa te skargi i sposób ich załatwiania przez Moskwę za pretekst do tępienia unji. Niewątpliwie zdanie słuszne. Nie mniej jednak należałoby zadać sobie pytanie, jaki wpływ na układ sił prawosławia i unji w Polsce pocz. XVIII w. miały docierające już do nas nietolerancyjne prądy antydyssydenckie z zachodniej i środkowej Europy?.

połockiej i przez swoich reprezentantów wszczął akcję interwencyjną. Akcję tę jednak paraliżowała doskonała dyplomacja carska, jak również Augusta II, który starał się zapobiedz wszelkim rysom, któreby mogły osłabić sojusz polsko-moskiewski. Zresztą car Piotr W. starał się wszelkiemi sposobami złagodzić wrażenie pogromu połockiego i dążył do wywołania w Rzymie i w Polsce mniemania, że gotów jest dać unitom największą możliwie satysfakcję. Pewne kroki uczynił nawet w tym kierunku na Radzie Grodzieńskiej (w listopadzie i grudniu 1705 r.). Jeśli idzie o Kurję papieską, taktyka dyplomacji carskiej zbierała niezłe owoce; reprezentanci Rzymu słali do Watykanu bardzo uspokajające memorjały (o skrusze cara, o zapowiedziach satysfakcji, o tem, że Moskwa nigdy jeszcze dotąd nie była tak przychylna unji i t. d.). Na nowo rozpoczęły się rozmowy reprezentantów Moskwy z sferami rzymskiemi. Rozmowy te jednak zakłóciła wiadomość o aresztowaniu z polecenia cara (w lecie 1707 r.) arcyb. lwowskiego rzym.-kat. Konstantego Zielińskiego, i dyplomacja papieska zaczyna krytyczniej oceniać rzekome przychylne stanowisko Piotra W. wobec Rzymu i unji.

Oblicze władcy moskiewskiego stało się jeszcze wyraźniejsze (Rozdział IV), gdy niedługo po zwycięstwie połtawskiem (1709 r.) wywieziono w głąb państwa moskiewskiego biskupa łuckiego Zabokrzyckiego. Zabokrzycki, który na zasadzie otrzymanego przywileju Augusta II wykonywał prawa najwyższej duchownej zwierzchności na terenie dóbr państwowych w całym kraju, przyczynił się znacznie do rozszerzenia i umocnienia unji na obszarze biskupstwa łuckiego. W swojej pracy pasterskiej napotykał jednak na wielkie trudności nie tylko ze strony prawosławnych i Moskwy, ale także wskutek zwalczania się w kraju dwu partyj—augustowskiej i stanisławowskiej. Biskup pragnął zabezpieczyć się na obie strony i lawirował między obozami walczącemi. Mimo to, jedno niebaczne pismo naraziło go na niezadowolenie ze strony Moskwy i car Piotr wydał rozkaz aresztowania biskupa. Zabokrzycki długi czas ukrywa się poza granicami diecezji, ale wrogowie osobiści (bratanek Jerzy Zabokrzycki i pasierb Mikołaj Hulewicz) nie gorzej od Moskwy dawali się mu we znaki i niszczyli dobra biskupstwa łuckiego[3]). Prywatne nienawiści

[3]) Mimo poświęcenia przez autora większego ustępu tej sprawie, nie zostały w pracy dostatecznie wyjaśnione kulisy, powody i przebieg prześladowania i porwania Zabokrzyckiego.

i agitacja antyunicka prawosławnych podały sobie ręce i przy poparciu władz moskiewskich doprowadziły wreszcie do aresztowania (z końcem r. 1709) biskupa i wywiezienia go na wiosnę r. 1710 z Kijowa do Moskwy.

Sprawa stała się głośną w kraju, posypały się protesty i interwencje u władz polskich i moskiewskich, ale ani jedne ani drugie nie dały żadnych rezultatów, tak jak nie miała skutku dyplomatyczna interwencja Kurji. Ostatecznie Zabokrzycki, po różnych przykrościach w Moskwie, umarł na wygnaniu w głębi państwa carów.

Los unitów w ogólności ulegał znowu pogorszeniu. Walna Rada warszawska 1710 r. potwierdziła traktaty Grzymułtowskiego (1686) i Działyńskiego (narewski 1704), oba bardzo niekorzystne dla unji w Polsce. Ale dopiero teraz, t. zn. po bitwie połtawskiej, rozwinął Piotr W. wielką energję w kierunku zniszczenia unji, przyczem specjalnie narażone było oczywiście biskupstwo białoruskie, a ponadto duża połać kraju cierpiała ciężar wyżywienia wojsk augzyljarnnych moskiewskich. Interwencja Augusta II doprowadziła do zgody cara na powołanie mieszanej komisji, dla zbadania gwałtów dokonywanych na ludności unickiej i wogóle rabunków wojsk sprzymierzonych, ale jakoś nie było żadnych efektów pracy tej komisji. Dopiero siłą faktu, t. j. na skutek klęski pruckiej 1711 r. w wojnie z Turcją, car zmuszony był zarządzić ewakuację wojsk moskiewskich z Polski. Zakonnicy uniccy mogli powrócić do swych opustoszałych i zniszczonych domów zakonnych.

*

Najwięcej miejsca poświęca autor opisowi rzezi połockiej i wszystkich konsekwencyj, które za sobą pociągała. Rzeź ta wskazuje, że Piotr W. zdecydował się pchnąć już Moskwę na drogę, którą odtąd będzie kroczyć aż do rozbiorów Polski, a która miała na celu całkowite opanowanie Rzeczypospolitej. Jak słusznie zaznacza autor, prześladowanie unitów przez cara nie było wywołane jakąś żarliwością czy fanatyzmem religijnym prawosławnym, to była chęć przestraszenia i gnębienia unji i restauracji religji prawosławnej na naszych ziemiach wschodnich, aby tem łatwiej zespolić je z prawosławnem imperjum carów.

Niewątpliwie sprawa połocka, już pomijając jej martyrologiczną stronę, jest punktem ważnym w dziejach unji w Polsce, niemniej jednak autor zbyt drobiazgowo i szczegółowo ją anali-

zuje i wyolbrzymia jej znacznie i z punktu widzenia współczesuych i w związku z całokształtem dziejów unji w Polsce. Autor zbyt wiele miejsca poświęca na omawianie i cytowanie wyjątków szeregu relacyj, jakie o wypadkach połockich 1705 r. istnieją. Niewątpliwie relacje te, nie zawsze od naocznych świadków pochodzące, wyolbrzymiają i zniekształcają w niejednem rzeczywistość. W samym Połocku i w sferach bazyljańskich rzeź z r. 1705 wywołała bez wątpienia wielkie poruszenie; jest jednak rzeczą naturalną, że w odległych od ziemi połockiej dzielnicach wypadki tamtejsze wywołały dużo słabsze zainteresowanie. Rzeź połocka nie stanowiła przełomu ani w stosunku unitów polskich do Piotra Wielkiego i jego polityki wyznaniowej, ani w polityce Augusta II wobec Moskwy, ani w nastrojach społeczeństwa polskiego (rzymsko-katolickiego), ani wreszcie w stanowisku Kurji rzymskiej wobec cara i jego państwa.

Zdecydowana antyunijna polityka moskiewska na terenie Polski niewątpliwie odnosi sukcesy, tak jak zwiększa swój stan posiadania polskie prawosławie przy pomocy Moskwy. Gdy się jednak patrzy na te sukcesy, dalej na częste wypadki przechodzenia z prawosławia na unję i znowu na prawosławie i gdy się uwzględni stosunkowo krótki czas istnienia unji wogóle — nie można oprzeć się wrażeniu, że w wywodach autora tkwi pewna luka. Unja nie była jeszcze dostatecznie spopularyzowana, zwłaszcza wśród nas ludowych i drobnego mieszczaństwa, nawet w dziecezjach, które jeszcze w XVII w. czy na progu XVIII w. uznały zwierzchnictwo Rzymu. W ten sposób, bardzo często sztuczna, regeneracja prawosławia, którą podjęły władze moskiewskie, dokonywana bywała niejednokrotnie na podłożu niewykorzenionych jeszcze wiekowych tradycyj polskiego prawosławia. Autor nie zwraca dostatecznej uwagi na fakt, że granice między unją a prawosławiem były wówczas na początku XVIII w. jeszcze bardzo płynne. Nie można zmian w stanie posiadania unji, względnie jej strat, kłaść tylko na karb wyznaniowej polityki moskiewskiej. Nawet wśród biskupów zdarzają się wypadki przechodzenia z jednego wyznania na drugie. Ten moment jest w pracy za słabo uwzględniony.

Niewystarczająco też naświetlona została rola obrońców unji. W pierwszym rzędzie Augusta II, dalej reprezentantów wyższego duchowieństwa łacińskiego (polskiego), które w różnych okresach odnosiło się do unji obojętnie a nawet wrogo, wreszcie polityków i dyplomatów polskich. Owszem, autor dość szeroko oma-

wia starania polskich i papieskich reprezentantów o stworzenie w Moskwie czy innych środowiskach państwa carów podstawy dla ekspansji katolicyzmu, natomiast te same starania w obronie zagrożonej w kraju unji są przez autora zbyt skąpo uwzględnione. A może rzeczywiście starania te były znikome? Czy społeczeństwo szlacheckie (rzym.-kat.) a zwłaszcza jego górna warstwa magnatów i wielkich posiadaczy ziemskich dostatecznie unję wspierała? Czy nie mamy z drugiej strony szeregu dowodów na to, że na podstawie prawa patronatu obsadzano cerkwie prawosławne proboszczami unickimi i uważano, że w ten sposób prawosławie znikało z powierzchni ziemi i na danem terytorjum ludność stawała się unicka? Jaki wpływ na wzajemny stosunek sił prawosławia i unji w Polsce na początku XVIII w. miały echa i skutki powstań kozackich XVII w.? Zbyt lakonicznie potraktował autor stanowisko Kozaczyzny okresu Mazepy wobec prawosławia i unji, zwłaszcza gdy się zważy, że materjały do tej kwestji są stosunkowo obfite.

Trzeba podkreślić, że najlepiej jeszcze poznajemy stosunki wyznaniowe w dobrach Karola Radziwiłła; nieraz jednak bez szkody dla całości obrazu możnaby pominąć różne drobiazgowe opowiadania o zdarzeniach i ludziach na terenie tych dóbr, natomiast należało sobie zadać pytanie: jak było w innych większych kompleksach majątkowych?

Jeśli idzie o charakterystykę najwybitniejszych postaci, czynnych wówczas na terenie prawosławia i unji, trzeba zaznaczyć, że postać Dionizego Zabokrzyckiego[4]), mimo, że autor o nim mówi bardzo dużo, nie rysuje się wyraźnie. Po nakazie uwięzienia go przez Piotra Wielkiego, Zabokrzycki „pęta się" bez wyraźnego celu parę lat po kraju; nie umie ani uchronić się przed prześladowaniem i aresztowaniem (co ostatecznie nie było trudne, gdyby schronił się na terytorjum nie podlegającem kontroli wojsk moskiewskich) ani nie umie z podniesionem czołem pogodzić się z losem i wprost z terenu pracy pasterskiej iść w niewolę moskiewską. Czy był to kunktator czy człowiek słaby?

W innem miejscu pracy autor przypisuje duże znaczenie instrumentowi polityki Piotra W. w sprawach religijnych w Pol-

[4]) Niema żadnych wątpliwości, że Zabokrzycki był Polakiem; świadczy o tem jego pochodzenie i działalność. To też niepotrzebnie autor komplikuje sprawę, pisząc: „Wszystko zdaje się przemawiać za tem, że Dion. Zabokrzycki był dobrym Polakiem" (str. 177, podobne słowa także na str. 19). Zwrócił już na to uwagę Andrusiak w rec. pracy Derugi, Kwart. hist. 1936.

sce, jakim, według niego, były częste wyjazdy po wsparcie prawosławnych wileńskich do Moskwy. Trzeba pamiętać, że wyjazdy po jałmużnę do Moskwy były na porządku dziennym w w. XVI i XVII i nie budziły specjalnych zastrzeżeń u władz polskich. Tak samo zaduże znaczenie przypisuje autor przyjęciu unji przez Szumlańskiego, które według niego miało znaczenie sięgające poza granice Rzplitej.

Te wszystkie pytania i zastrzeżenia nie umniejszą mimo wszystko wartości rozprawy, która, oparta o dobrą znajomość literatury przedmiotu i źródeł, stanowi trwałą pozycję naszej historjografji w zakresie stosunków wyznaniowych na terenie wschodniej Polski początku XVIII w.

Natomiast konstrukcja rozprawy w niejednem szwankuje; często brak proporcji ustępów ważniejszych w stosunku do uwag poświęconych całkiem błahym zdarzeniom czy osobom. Niepanowanie nad szczegółami, których, trzeba przyznać, autor sporo odszukał w źródłach, a które często zniekształcają główny rysunek pracy, przeładowanie jej cytatami i operowanie w tekście materjałem surowym relacyj i dokumentów sprawia, że w niejednem miejscu problem zasadniczy daje się śledzić tylko z trudnością.

Osobno należy wspomnieć o stylu pracy. Rozprawa ma w szeregu ustępów charakter polemiczno-dziennikarski, niedopuszczalny w badaniach naukowych. O polityce wyznaniowej moskiewskiej nie umie autor inaczej mówić jak *cum magna ira* i niepotrzebnie pasjonuje się tam, gdzie przytaczane fakty mówią same za siebie. Z niezupełnie uzasadnionym gniewem odnosi się autor także do literatury rosyjskiej, a zarzucanie rosyjskim wydawcom materjałów do dziejów prawosławia i unji w Polsce, że do druku wybierali materjały tendencyjne, aby „zohydzać Polaków i polskość"—jest niedopuszczalną przesadą[5]). Tak jak nie na miejscu jest twierdzenie autora o Theinerze, że cechowała go „szczególniejsza *idée fixe*: był święcie przekonany, że Piotr W. to szczery sympatyk katolicyzmu".

Kazimierz Lewicki.

---

[5]) Zobacz także wspomnianą recenzję pióra M. Andrusiaka.

HEDEMANN OTTON: Szkoły Walerjanowskie XX. Pijarów Łużeckich. Wilno 1937. Nakładem Oddziału Polskiego Towarzyswa Krajoznawczego w Głębokiem. S. VI + 179.

Książka omawiana jest ostatnią pracą ś. p. Hedemanna. Autor skreślił w niej historję pijarskiej szkoły w Łużkach, ufundowanej w 1741, a skasowanej w 1832 r. Materjał ujął w 6 rozdziałach: *Wyposażenie Szkoły*, *Uczniowie*, *Personal pedagogiczny*, *Organizacja szkoły*, *Nauka i wychowanie*, *Kasata szkoły*. Całość zamyka spis nauczycieli za l. 1778/9 — 1790/91, 1802/3 — 1826/7 i 1831/2, tudzież spis uczniów z kilku lat. Podaje ona mnóstwo ciekawych i nieznanych wiadomości, zaczerpniętych ze źródeł archiwalnych, wyjaśnia wiele kwestyj dotąd nierozwiązanych i to pozostanie jej niezaprzeczoną zasługą. Braki książki są spowodowane trudnościami, z jakiemi musiał się autor porać, chcąc omówić historję szkoły łużeckiej na tle zmian organizacyjnych i programowych, jakim ulegały nasze ówczesne szkoły. Nie mając wstępnych opracowań w tej dziedzinie gotowych, musiał każdy niemal szczegół samodzielnie badać — a dodajmy, że nie był historykiem szkolnictwa — nic dziwnego, że niektóre wnioski autora wymagają omówienia, a nawet sprostotowania.

Przedewszystkiem nie zadawala sama kompozycja książki. Spis tytułów pracy informuje o drogach, jakie autor wybrał dla przedstawienia dziejów szkoły łużeckiej. Na przestrzeni niemal stu lat podlegała ona zmianom i ewolucji. Inna była pod władzami wyłącznie pijarskiemi, a inną za rządów Komisji Edukacyjnej, czy Uniwersytetu Wileńskiego po 1803 r. Organizacja, program i inne urządzenia szkoły zespalały się w organiczną całość w odmienny sposób w każdym z tych okresów. Książka rozbija tę naturalną całość na poszczególne zagadnienia. Wskutek tego nie układają się plastycznie dzieje szkoły i są w nich luki.

Najwięcej braków przedstawia okres pijarski mimo, że przez około 40 lat przed reformą Komisji Edukacyjnej urządzenia pijarskie panowały w szkole łużeckiej, a prawdopodobnie były restytuowane po upadku Komisji, podobnie jak i w innych szkołach pijarskich, które dostały się w 2 i 3 rozbiorze pod władzę rosyjską. O tym okresie szkoły Walerjanowskiej prawie że nic się nie dowiadujemy.

Dokładniej już są omówione czasy Komisji Edukacyjnej, ale przeważnie pod względem swych urządzeń prawnych. Szkoła ma według autora w tym okresie ustalone formy organizacyjne, nie widać tam żadnej ewolucji, a przecież nawet w zakresie organi-

zacji tego typu szkoły, jaką była Walerjanowska, zachodziły zmiany. Komisja ustaliła ustawą z 1783 r. 6-letnie szkoły podwydziałowe (powiatowe) o 3 i 4 klasach, równorzędne w swych uprawnieniach ze szkołami wydziałowemi (wojewódzkiemi). Jednak wydane przez nią przed 9 laty (1774 r.) *Rozporządzenie ekspensów do edukacji najpotrzebniejszych* przyjmowało szkoły wojewódzkie i mniejsze szkoły powiatowe, przewidując preliminarz wydatków osobowych dla szkoły wojewódzkiej na 16.000 zł., a dla powiatowej 2000 zł. rocznie. A więc szkoła powiatowa mniejsza w rozumieniu twórców Kom. Ed. była wtedy naprawdę niższą wobec wojewódzkiej. Sześcioletnie szkoły powiatowe tylko o 3 klasach dwuletnich przyjmuje dopiero *Układ nauk na szkoły powiatowe* z 1777 r. Aby z tą sprawą skończyć dodajemy, że *Plan instrukcji i edukcji* z r. 1791 (?) dzieli zależnie od ilości dzieci szkoły na wojewódzkie większe o 6 i mniejsze o 3 profesorach. Czy i w jakim zakresie szkoła łużecka odwierciedlała te zmiany ustrojowe — z książki się nie dowiadujemy.

Nie została wyjaśnioną również zasadnicza w czasach Komisji kwestja. Oto stworzyła ona odrębny wydział pijarski, obejmujący szkoły pijarskie. U autora nie spotykamy o tem żadnej wzmianki. Przecież fakt istnienia tego wydziału musiał się jakoś odbić na organizacyjnej stronie szkół pijarskich.

Najdokładniej i najbardziej zadawalająco jest przedstawiony okres po 1803 r. Autor dysponował wielką ilością źródeł do tych czasów. Ale i tutaj niektóre twierdzenia Hedemanna wymagają korekty. I tak w kilku miejscach podkreśla on, że ustawa Uniwersytetu Wileńskiego z 18 maja 1803 powtarza spormułowania organizacyjne Komisji Edukacyjnej (z ustawy z 1783 r.) Oczywiście nie chodziło tu autorowi o organizację uniwersytetu, uwydatniającą pod tym względem różnice, ale o szkoły średnie. Twierdzenie to, zresztą i u innych autorów spotykane, jest wynikiem nieporozumienia. Pochodzi ono stąd, że szkoły okręgu wileńskiego w istocie zaczerpnęły swą organizację: gimnazja z 7-letnich sześcioklasowych szkół wydziałowych, a powiatowe z 6-letnich 3—i 4—klasowych szkół podwydziałowych według ustawy K. E. z 1783 r. Stosunki te jednak zostały tak uregulowane nie ustawą z 18 maja, ale przedłożonym przez Uniwersytet Wileński 7 kwietnia, a zatwierdzonym 20 sierpnia 1804 *Projektem urządzenia Szkół w Wydziale Imperatorskiego Uniwersytetu Wileńskiego.* Ustawa z 18 maja, podobnie jak *Zasady powszechnego oświecenia* z 24 stycznia 1803 i ustawa dla szkół rosyjskich z 5 listopada 1804

(obowiązująca u nas dla kiiku szkół)) traktowały szkołę powiatową jako niższe klasy gimnazjum. Ustęp 3, § 28 wspomnianych już ustaw Un. Wil. wyraźnie określa: „Pierwsza i druga klasa (gimnazjum) powinny się uważać jak szkoła powiatowa". Nawiasem dodajemy, że analiza ustawy z 18 maja 1803 dokonane przez autora (str. 74—6) jest powierzchowną.

Kompetencje dozorców honorowych nie zostały wyraźnie sprecyzowane. Wbrew sugestjom, jakie z książki wydają się iść, dozorcy honorowi nie mieli prawa wydawania zarządzeń i mieszania się w wewnętrzne życie szkoły, troszczyli się oni o jej stronę ekonomiczno-finansową. Chcąc wpłynąć na zmianę stosunków w szkole i zapobiec dostrzeżonym zaniedbaniom, zwracali się w tych sprawach do dozorców etatowych, a nawet do dyrektora gubernjalnego i Uniwersytetu.

Twierdzenie autora o ilości konwiktorów szkoły łużeckiej możemy uzupełnić niektóremi danemi. Znane mi raporty Uniwersytetu Wil. do Kuratora wymieniają konwikt łużecki stale w l. 1804—1815 (z wyjątkiem r. 1813), podając liczbę konwiktorów na 5 lub 6, w r. 1815 na 4. Nie chcąc przedłużać recenzji potrącimy jeszcze tylko o termin „rektor", wywołujący tyle rozważań autora, stwierdzając, że w wywodach autora został pomieszany rektor pijarski, stojący na czele kolegjum z rektorem Komisji Edukacyjnej, będącym naczelnikiem Wydziału szkolnego.

Na zakończenie winniśmy wyjaśnienie. Wysuwając autorowi szereg zarzutów, nie chcemy przez to poniżyć w oczach czytelników omawianej książki, której już na wstępie przyznaliśmy pozytywne zasługi. Uważamy, że wartość książki nie zawsze mierzy się ilością rozwiązań budzących wątpliwości — ale przedewszystkiem tem, co ona wnosi pod względem metody i faktów. Książka Hedemanna wnosi dużo nowych wiadomości, a przytem napisana ciepło i żywo niewątpliwie utoruje sobie drogę do czytelnika.

Michał Ambros.

NAGRODZKI ZYGMUNT — Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień na terenach Litwy i Białorusi 1863 — 1883. Wilno, 1935, str. 145.

W książce swojej zmarły niedawno autor stara się przedstawić czytelnikom rolę duchowieństwa katolickiego na terenie Litwy i Białejrusi w dobie popowstaniowej. Zaraz na początku

autor podaje szkic powstania styczniowego, dopiero potem kreśli sylwetki trzech księży: Piotra Żylińskiego, okupanta Ostrej Bramy, późniejszego długoletniego administratora diecezji wileńskiej, ks. Edwarda Tupalskiego i ks. prałata Niemekszę, profesora prawa kanonicznego w Akademji Duchownej w Petersburgu. Dalej przytacza cały szereg księży służalców rządu rosyjskiego, którzy wygłaszali kazania lub modlitwy za dom panujący bądź w języku rosyjskim bądź też białoruskim. Po przytoczeniu szeregu argumentów, jak autor twierdzi „słusznych i rzeczowych", wyciąga następujący wniosek: „Kapłani katoliccy na Litwie i Białejrusi w dobie popowstaniowej nie spełnili swego obowiązku jako synowie narodu walczącego o wolność i opuścili swoją owczarnię w godzinę prób i cierpień, że łącząc się z wrogiem i służąc mu, cierpienia te powiększyli".

Autor tutaj nie był, niestety, sprawiedliwy wobec duchowieństwa katolickiego, nie był objektywny, bo aczkolwiek gorliwie gromadził materjał w tej sprawie, jednak były to dane jednostronne, dotyczyły one tylko haniebnej działalności zdrajców wśród kleru. Materjał ten podał autor w ten sposób, że przeciętny, mniej z przedmiotem obeznany czytelnik, po przeczytaniu niniejszej książki może przypuszczać, że to faktycznie cały katolicki kler uległ tak strasznemu spodleniu. Zresztą autor sam właśnie twierdzi, że: „kapłani katoliccy na Litwie i Białejrusi w dobie popowstaniowej nie spełnili swego obowiązku"...

Mojem jednak zdaniem tak naprawdę nie było. Trzeba przyznać, że były wśród kleru katolickiego jednostki smutnej pamięci, że działalność „prałatów murawjewskich" Żylińskich, Tupalskich, *et tutii quanti* była i pozostanie po wszystkie czasy smutną rzeczywistością, ale to były przecież mimo wszystko jednostki. Upadek kilku czy kilkudziesięciu nawet kapłanów nie może oskarżać całego duchowieństwa katolickiego o zdradę narodu i uległość wobec rządu rosyjskiego. To jest całkiem fałszywy i nielogiczny wniosek. Zresztą odpisy oryginalnych dokumentów[1]) o „roli duchowieństwa katolickiego w godzinach prób i cierpień" przedstawiają tą sprawę inaczej aniżeli autor niniejszej książki. Oto ich tekst:

„93/3. Nr. 785. Odd. 3, str. 1. 17 listopada 1873. Min. Spraw Wewn., w Kancelarji Wil. Gubernatora, Odd. osobowy, Nr. 2298, 10 listop. 1873 r. Panu Wileńskiemu, Kowieńskiemu i Grodzień-

[1] Raporty z r. 1873. — Jest ich w tej sprawie b. dużo; z braku miejsca przytaczam tylko dwa — najbardziej charakterystyczne. Kancelarja Wileńskiego Gen. Gubernatora 1873 r. Nr. 785 i 801, 96/3 i 99/3. (Arch. Państw. w Wilnie).

skiemu Generał - Gubernatorowi. Wskutek otrzymanego pisma z dn. 7 listopada za Nr. 63 mam zaszczyt zawiadomić Waszą Ekscelencję, że, jak to obecnie powiadomił mnie Zarządzający Wileńską Rzymsko-Katolicką Diecezją, oprócz osób wymienionych w spisie przeze mnie przedstawionym dn. 9 stycznia 1871 r. za Nr. 342 nikt więcej z pośród księży Wileńskiej Gubernji nie przyjął nowowydanego „trebnika" z rosyjskim językiem, o tem zaś, by w dodatkowych nabożeństwach w jakiejkolwiek parafji tutejszej gubernji był używany język rosyjski, zarówno ja jak i Prałat Żyliński nie otrzymaliśmy żadnych wiadomości. Gubernator (—) Steblin Kamiński".

„99/3 Nr. 801. Odd. 3., str. 1., 27 listopada 1873 r. Min. Spr. Wewn. Kowno. Do kancelarji Generał — Gubernatora 26 listop. 1873 r. Poufne. Do Pana Wileńskiego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego Generał-Gubernatora. W odpowiedzi na pismo z dn. 7 listopada Nr. 65 mam zaszczyt podać do wiadomości Waszej Ekscelencji, że do chwili obecnej ani jeden z księży rzymsko-katolickich Gubernji Kowieńskiej nie przyjął „trebnika" rytuału z rosyjskim tekstem i nie używał rosyjskiego języka w dodatkowych nabożeństwach, czego zresztą i nie należało oczekiwać ze względu na odezwę biskupa Wołonczewskiego w tej sprawie, którą przedstawiłem Waszej Ekscelencji 21 maja 1871 r. za Nr. 179. Gubernator (—) K. Obolenskij; zarządzający kancelarją (—) Falejew".

Drugiem źródłem, z którego autor wyciąga niekorzystne wnioski względem duchowieństwa katolickiego, to mylne tłumaczenie wyrazu „priniat". Biskup Paweł Kubicki bardzo trafnie i jasno dowodzi[2]), że w tekście odezw rosyjskieh „priniat" znaczy tyle, co przyjęcie albo samego trebnika albo też przyjęcie korespondencji razem z trebnikiem i nic więcej. Że tak właśnie rozumiano termin „priniat", świadczy treść wszystkich odezw; np. w oficjalnym papierze gubernatora grodzieńskiego do Gen.-gubernatora Wileńskiego z dn. 31 stycznia 1874 r. Nr. 749, który brzmi[3]): „Załączając przy niniejszym wykaz księży mojej guber-

[2]) Biskup Paweł Kubicki: — Bojownicy za sprawą Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915 Cz. II t. I. str. 368 — 369; tenże Trebnik narzucony przez rząd rosyjski diecezjom Kowieńskiej, Mińskiej i Wileńskiej oraz historyczny rys walk aż do zupełnego zwycięstwa. — Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie z dn. 25 lutego 1935 a., Nr. 4, str. 32.

[3]) Tekst został przytoczony z pracy biskupa P. Kubickiego: Trebnik narzucony przez rząd rosyjski... — Wiad. Arch. Wileńskie z dn. 25.II, 1935 r.

nji, którzy przyjęli trebnik z językiem rosyjskim, albo ściślej mówiąc, którzy dali pokwitowanie, że przyjęli egzemplarz tego trebnika, mam honor powiadomić, że nikt z duchowieństwa rzymsko-katolickiego gubernji grodzieńskiej nie używa w nabożeństwie dodatkowym języka rosyjskiego. Tylko dziekan kobryński, ks. Maciej Brodowicz, spróbował w r. 1870 odprawić nabożeństwo dodatkowe po rosyjsku, ale obecnie tego zaniechał".

A więc faktyczny stan zabiegów rządu rosyjskiego w sprawie rusyfikacji kościoła katolickiego na Litwie nie był po myśli Nagrodzkiego. Twierdzenie autora, że się działo inaczej — jest więc mylne.

Trzecie źródło, nad którem autor przeszedł do porządku dziennego, to był zły przykład wyższego duchowieństwa. Oto co pisze ks. Jan Wasilewski[4]) o biskupie Józefie Maksymiljanie Staniewskim, administratorze archidiecezji mohylowskiej: „Zostawszy w r. 1863 administratorom archidiecezji mohylowskiej, w ciągu ośmiu lat dużo złego zrobił. Oddał się bowiem rządowi duszą i ciałem... Rząd rozkazywał, a Staniewski wykonywał... Na względzie miał zawsze swój własny interes".

Ten sam biskup Staniewski na zlecenie rządu, wystosował do duchowieństwa list pasterski w języku rosyjskim, w którym między innemi czytamy: „Przywykliśmy i przyrośliśmy do języka polskiego w religji, lecz skoro wyższe widoki Monarchy w ogólnym interesie Jego narodu każą nam go poświęcić dla dobra pospolitego, z rozkoszą to czynimy!"...[5]).

I jeszczo jedno.

Autor nie brał pod uwagę atmosfery, w jakiej się to wszystko działo. Rząd rosyjski podjął akcję zniszczenia polskości na terenach b. W. Księstwa Litewskiego i Białejrusi w okresie największego tragizmu Polski, w okresie najdotkliwszej klęski, jaką poniósł naród nasz wskutek upadku powstania 1863 r. Duszono wszelkie przejawy życia narodowego, konfiskowano majątki, zabijano polskie słowo, niszczono polskie szkoły, a dwory polskie stały się bezradne i bezsilne. Administrator archidiecezji mohylowskiej bp. Staniewski gorąco popierał politykę rządu, a w diecezji wileńskiej rządy sprawowali prałaci „Murawjewa". Naród polski nie miał żadnej siły ani też żadnego głosu. Atmosfera więc była niezwykle ciężka. Do tego bp. Staniewski, wprowadzając

[4]) Ks. Jan Wasilewski: — O arcybiskupach i administratorach mohylowskich, s. 24, 26.

[5]) Ib., s. 48—9.

osobiście język rosyjski do nabożeństwa, dał bez wątpienia gorszący przykład dla duchowieństwa niższego, wszak — verba docent, exempla trahunt.

Pomimo jednak złego przykładu ze strony wyższego duchowieństwa oraz niezwyle ciężkich warunków, w jakich się to wszystko działo — niższe duchowieństwo polsko-katolickie dobrze rozumiało swe obowiązki obywatelskie; księża byli godnymi przewodnikami narodu, okupując ten zaszczyt często krwią ofiarną. Biskup Paweł Kubicki, po zbadaniu obfitych i pierwszorzędnych materjałów źródłowych[6]) twierdzi, że około 930 księży było wywiezionych na Sybir, z czego 12 zostało straconych, a 39 zmarło. Oprócz nich więzionych było na Syberji 403 księży, czyli wszystkich razem wywiezionych było około 1333 kapłanów[7]). Te wyjątki wśród duchowieństwa, które autor przytacza, potwierdzają właśnie regułę: kapłani polscy spełnili swój obowiązek jako synowie narodu i nie opuścili swej owczarni w godzinę prób i cierpień.

Reasumując to, co było powiedziane, należy stwierdzić, że autor nie dał pełnego, objektywnego obrazu działalności duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień, nie wyczer-

---

[6]) Bp. Paweł Kubicki, sufragan sandomierski, autor olbrzymiego, trzytomowego dzieła p. t. — Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915 — poświęcił kilka lat swego życia na gruntowne zbieranie materjałów do niniejszej pracy. J. E. oparł swe dzieło na solidnym i obfitym materjale — na urzędowych świadectwach władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych, państwowych i prywatnych oraz na okólnikach rządu rosyjskiego. Obfitość materjału widać z wykazu źródeł w liczbie około 2046, obejmującego 96 stron druku, a pochodzących: z Arch. Grodz. klasztoru Franciszkanów, Arch. Sądu Okręgowego w Grodnie, Arch. Państw. w Grodnie, Arch. Państw. Estońskiego, Arch. Państw. Ryskiego, Arch. Państw. Kowieńskiego, Arch. K. P. A. w Algonie, Arch. Kurji Archidjec. Wil., Arch. Państw. w Wilnie ($^2/_3$ całego materjału). — Wdzięczność należy się Dostojnemu Autorowi za tak cenny i zgodny z rzeczywistością obraz duchowieństwa katolickiego w l. 1861—1915. W pracy bp. Kubickiego nie ma nic, czegoby autor nie znalazł w poszukiwanych przez się archiwach, dlatego też w recenzji powołuję się stale na to źródłowe dzieło. Tylko niesumienny krytyk mógłby dyskwalifikować cenne dzieło Dostojnego Autora na podstawie zawsze możliwych drobnych przeoczeń czy nawet omyłek drukarskich.

[7]) Bp. P. Kubicki — Bojownicy kapłani za sprawą kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915, cz. II. t. I. str. 415—974.

Tenże: — Trebnik narzucony przez rząd rosyjski diecezjom Kow., Mińsk.— i Wileńsk., Wiadomości Archidiecezjalne Wileńskie z dn, 25 II. 1935 r. Nr. 4 str. 18—20.

pał dostępnego materjału i popełnił wiele błędów, skutkiem czego praca jego nie może być uważana za dzieło naukowe; należy ją zaliczyć do książek o charakterze publikacji informacyjnej.

Józef Dąbrowski.

BUNIEWICZÓWNA JANINA—Fryderyk Wilhelm von Cronemann, generał-major artylerji Wielkiego Księstwa Litewskiego 1739—1799. Przegląd Artyleryski, Rok XV, z. I—IV, Warszawa 1937.

Właściwie pierwszeństwo chronologiczne w zajęciu się postacią ostatniego generała artylerji litewskiej należy do p. Euzebjusza Łopacińskiego, który mu poświęcił artykuł źródłowy na łamach *Słowa* [1]); artykułu tego niesłusznie autorka nie cytuje ani razu.

Ale przejdźmy do treści rozprawy; oparła się autorka na papierach Komisyj Wojskowej Litewskiej i Obojga Narodów, Departamentu Wojskowego Rady Nieustającej, wreszcie hetmana Kossakowskiego. Potomek niemieckiej rodziny, osiadłej w Inflantach, obdarzonej szwedzkiem szlachectwem, Fryderyk Wilhelm Cronemann urodził się w Saksonji. Zawód wojskowy wcześnie rozpoczął bo w 15 roku życia — zresztą zgodnie ze zwyczajem epoki. Pierwsze 13 lat służby spędził kolejno w wojsku saskiem, pruskiem, znowu saskiem i wirtemberskiem; brał udział w wojnie Siedmioletniej. Była to doskonała praktyka fachowa dla przyszłego dowódcy artylerji litewskiej. Zresztą do tych przepraw młodego Cronemanna skąpe tylko udało się zebrać wiadomości.

W r. 1767, znęcony obietnicami ajentów księcia Panie Kochanku, który — świeżo wrócony przez Rosję do majątków i urzędów — umyślił sformować u siebie korpus kadetów, wstąpił Cronemann do artylerji nieświeskiej. Niedługo tam pozostał, bo korpus rychło podupadł, warunki pracy były ciężkie — Cronemann był tam wykładowcą — to też już w r. 1771 zaciągnął się do wojsk Rzeczypospolitej, a w 1773 zostaje kapitanem artylerji litewskiej. Odtąd zaczynają się przeszło dwudziestoletnie służby Cronemanna Rzeczypospolitej. Od końca 1783 obejmuje właściwe rządy nad korpusem artylerji litewskiej.

---

[1]) *Korpus artylerji W. Ks. Lit. i generał-major Fryderyk Cronemann 1764—1794*, Słowo. 1933, Nr. 350.

Autorka słusznie sporo uwagi poświęca ówczesnemu stanowi tego korpusu, jego uposażeniu i zaopatrzeniu i t. d. Najciekawsze są lata 1789—92, gdy dokonano jego aukcji ze stu kilkudziesięciu głów do przeszło tysiąca. Dużo w tem było zasługi Cronemanna — ale autorka, zdaje się, jest skłonna przypisywać mu wszystko, co w korpusie szło ku lepszemu, a uwalniać go od odpowiedzialności za niedociągnięcia; a już całkiem jednostronnie potraktowała jego zatargi z magistratem wileńskim o kwatery, bo bez uwzględnienia źródeł miejskich (s. 23—26). Zamało też dowiadujemy się o roli artylerji lit. w wojnie 1792 r. (s. 322), wyjąwszy bitwy pod Brześciem i Krzemieniem. Nie wiemy, czy przed powstaniem zdążono przeprowadzić w korpusie redukcję (s. 335). Z innych usterek wymienimy pominięcie książki Giergielewicza *Korpusy Inżynierów za Stanisława Augusta*; dobrzeby było, gdyby autorka wyzyskała protokóły Deputacji Tajnej z r. 1794 [2]), do której był powołany i Cronemann. Sądzimy, że wogóle dałoby się odszukać więcej szczegółów do roli generała w r. 1794; np. pominęła autorka *drukowany* raport Jerzego Grabowskiego, komendanta Wilna, do gen. Wielhorskiego z 23. VII. 1794 r., w którym czytamy, że okopy — z poza których Wilno broniło się podczas szturmów Knorringa 19 i 20 lipca — zostały usypane „najwięcej staraniem generała Cronemanna i podpułkownika Górskiego" [3]). Nie rozumiemy dobrze jego dwukrotnej nominacji na generał-majora, w r. 1790 i 1792 (s. 36 i 329); co to znaczy „konsyljarz hetmana wielkiego". — Czy ta godność nie jest skutkiem jakiego lapsusu? (s. 329). Ale pomimo to wszystko praca robi wrażenie naogół dodatnie i posiada wartość przedewszystkiem dzięki wydobyciu przez autorkę wielu szczegółów ze źródeł archiwalnych.

L. Żytkowicz.

LIETUVOS ISTORIJA. Redagavo A. Šapoka (Historja Litwy — redaktor A. Šapoka). Kaunas 1936. Šv. Ministerijos K. L. K. Leidinys Nr. 479. (Wydawnictwo Komisji wydawania książek Ministerstwa Oświaty). Str. XVI + 688.

Książka pod powyższym tytułem wypełnia do pewnego stopnia lukę, jaka istnieje we współczesnej historjografji litewskiej,

---

[2]) W Bibljotece Ordynacji Zamoyskich — Mościcki, *Generał Jasiński i powstanie Kościuszkowskie*, s. 377, 384.

[3]) Gazeta Rządowa, N 42 z 13. VIII. 1794 r. s. 168.

która, poza popularnemi opracowaniami A. Alekny, St. Matulaitisa i innych, nie posiadała dotąd syntetycznego ujęcia całokształtu dziejów Litwy, na wyższym poziomie. Jest to praca popularnonaukowa, zakrojona jednak na szerszą miarę, wykonana zbiorowemi siłami pod redakcją A. Šapoki. J. Jakštas opracował w niej najdawniejszy okres dziejów Litwy do początku czasów chrześcijańskich, dr. Z. Ivinskis dalsze dzieje do wygaśnięcia Giedyminowiczów - Jagiellonów, A. Šapoka przedstawił okres 1572 — 1795, P. Šležas czasy panowania rosyjskiego, a wreszcie P. Klimas omówił lata ostatnie od odbudowania państwa litewskiego.

Omawiana praca składa się ze wstępu i ośmiu części. Część pierwsza dotyczy czasów przedhistorycznych, druga—początków dziejów Litwy przed powstaniem jednolitego państwa. Problem budowy państwa litewskiego oraz dzieje lat późniejszych do 1282 r. wypełniają część trzecią. Część czwarta poświęcona jest okresowi największej świetności Litwy za dynastji Giedyminowiczów - Jagiellonów, od końca XIII w. do 1572 r. Okres królów obieralnych do ostatniego rozbioru stanowi przedmiot części piątej. Część szósta obejmuje okres panowania rosyjskiego, siódma dzieje odbudowanego państwa litewskiego. Wreszcie w części ośmej omawia autor losy „wyodrębnionych części narodu litewskiego", a więc Litwinów w Prusach Wschodnich, na emigracji w Ameryce Północnej i innych krajach, oraz, niewiadomo dlaczego, Łotyszów (str. 594—599). Tekst objaśniony jest licznemi, dobrze dobranemi i starannie wykonanemi, ilustracjami, wśród których znajdujemy dwie kolorowe reprodukcje bitwy pod Grunwaldem, wedle obrazu Matejki, oraz chorągwi krzyżackich zdobytych w 1410 r., wedle Długosza. Na końcu książki podana jest najważniejsza literatura przedmiotu, ugrupowana według poszczególnych odcinków czasu, tablice z reprodukcjami monet litewskich, kilku dokumentów z pierwszej połowy XV w., głównie z czasów Witolda, oraz jednej karty z metryki litewskiej, wraz z ich objaśnieniem, wreszcie trzy mapy, które przedstawiają państwo litewskie w w. XIII—XV, XVI—XVII i XVII—XVIII.

Wkońcu wspomnieć należy, że omawiana książka została rozesłana przez Ministerstwo Oświaty jako bezpłatny dodatek do czasopisma „Mūsų Vilnius" (Nasze Wilno).

S. Zajączkowski.

MINKIEWICZ ANTONI: Cechy białostockie. Białystok 1936 str. 75.

Białystok, którego powstanie jako miasta datuje się od pierwszej połowy XVIII w., rozwijał się na terytorjum Podlasia, odeszłego w roku 1569 od W. Ks. Litewskiego do Korony. Przez znaczną jednak część okresu istnienia w charakterze miasta, a mianowicie od r. 1807, losy jego złączyły się nierozerwalnie z losami miast b. W. Ks. Lit., z któremi razem znalazł się pod zaborem rosyjskim.

Jednym tylko wycinkiem dziejów tego miasta, życiem cechowem, zajmuje się wymieniona praca. Autor, znający widocznie miejscowe stosunki, posiadając pewne materjały źródłowe do interesującego go zagadnienia, dotarł do innych, znajdujących się w posiadaniu prywatnem i uwzględnił źródła, drukowane w IV-tym zeszycie *Opisanja rukopisnago otdielenja Wilenskoj Publicznoj Bibliotieki.* O aktach miejskich z lat 1742—1760 z archiwum miejskiego w Białymstoku, które wymienia w swojej pracy Mościcki[1]), autor nie wspomina zupełnie. Być może, iż nie wiedział o nich, gdyż literatury, dotyczącej przedmiotu, nie wyzyskał prawie zupełnie. A przecież należałoby uwzględnić Miłakowskiego *Oczierk Biełostoka*, Mościckiego *Białystok*, a przedewszystkiem Ptaśnika *Miasta i mieszczaństwo w dawnej Polsce*, gdyż pominięcie ich odbiło się ujemnie na pracy.

Konstrukcja nastręcza również zarzuty. Na zwartą całość składają się rozdziały: I Historja cechów, II Prawo cechowe i jego pochodzenie, III Organizacja cechów i IV Zwyczaje cechowe. Następne rozdziały: V Historja cechu stolarskiego, i VI Cech ślusarski, stanowią jak gdyby przybudówki, których materjał należało wykorzystać w rozdziałach I—IV, aby uniknąć zbytecznego powtarzania się. Uzupełniają całość: Artykuły dla czeladników z. r. 1773, uchwalone przez magistrów wszystkich cechów oraz różne wykazy majstrów i czeladników.

W rozdz. I, omawiając na podstawie 3-ch zachowanych przywilejów cechowych historję rozwoju cechów białostockich, twierdzi autor, że przed r. 1759 istniał w Białymstoku jeden cech ogólny, łączący wszystkich rzemieślników. Tymczasem ze źródeł tych wynika, że początkiem organizacji cechowej był rok 1759, w którym wszyscy rzemieślnicy, niezorganizowani dotąd, zostali podzieleni na trzy cechy zbiorowe: szewców, garncarzy i nieznany (rzeźników?); 25.II.1769 r. wyłączeni z cechu zbiorowego garncar-

[1]) *Białystok*, s. 249. przyp. 11—12.

skiego kowale i inni otrzymują odrębny przywilej, zaś 18.V.1769 nowy, odrębny przywilej otrzymują garncarze i inni, zwróciwszy uprzednio stary, wspólny, z 1759 r. Inne cechy, jak stwierdza autor, powstają już w XIX w. drogą podziału dotychczas istniejących, zbiorowych, w miarę wzrostu liczby rzemieślników. Od poł. mniej więcej XIX w. w związku z rozwojem przemysłu rozpoczyna się ich upadek.

Na następnych rozdziałach II, III i IV zaważyło nieuwzględnienie pracy Ptaśnika, w szczególności rozdziałów o cechach. Wskutek braku szerszej podstawy porównawczej wywody autora nie mają dostatecznej pewności, a często grzeszą dowolnością, że wskażę tu tylko początek i zakończenie rozdziałów II-go i III-go. Stosunkowo najlepiej wypadły rozdziały IV, V i VI, chociaż uderza w nich pominięcie składu narodowościowego cechów, co było możliwe do opracowania na podstawie przytoczonych wykazów, oraz brak podkreślenia wysokiego poziomu niektórych rzemiosł, o czem wspomina Mościcki[2]).

Z drobnych usterek możnaby wymienić: użycie zamiast terminu wyzwolony czeladnik—wyzwoleniec (str. 25, 26, 32), zamiast „radzkich i szafarzów" jak w źródłach—rady i skarbników (str. 12); odwrotne podanie stosunku zarobków rzemieślnika do zarobków robotnika fabrycznego (1:2 zamiast 2:1; 1:5 zam. 5:1, str. 35) i t. p. Duża ilość błędów drukarskich, nie zawsze uwzględnionych w „Omyłkach druku", świadczy o niedbałej korekcie.

Pomimo wszystko, książka nie jest bez zalet. Wymieniłbym tu wyzyskanie tradycji i źródeł znajdujących się w rękach prywatnych, jak również podanie w załączeniu części tych źródeł. Całość przynosi wiele ciekawych szczegółów i wzbogaca nasze wiadomości o życiu cechowem w miastach dawnej Polski w okresie przed- i porozbiorowym.

Tadeusz Królikowski.

ROZANÓW MIKOŁAJ—Powiat prużański (szkic historyczny), Prużana 1935, s. VIII + 143 + mapa.

Chociaż, jak wiadomo, powiat prużański, jako jednostka administracyjna, powstał dopiero po rozbiorach, autor jednak, wychodząc z założenia, że dzisiejsze terytorjum powiatu jest „do

[2]) Ib., s. 196.

pewnego stopnia jednostką regjonalną", kreśli jego historję od czasów najdawniejszych. Poza szczupłą z natury rzeczy literaturą, uwzględnił autor materjał źródłowy, zawarty w przedwojennych rosyjskich publikacjach, głównie Wileńskiej Komisji Archeograficznej, oraz parę akt archiwalnych, jakie znalazł w Bibljotece Uniwersytetu Stefana Batorego i innych zbiorach. Chociaż więc wspomina o „bagatych archiwach Wilna", ale, jak widać, nie wiele korzystał z tut. Archiwum Państwowego—najbogatszego. Znalazłby tam wiele cennego i nieznanego materjału. Książeczka dzieli się na pięć rozdziałów, których tytuły wymienimy kolejno: I—Ogólny przegląd zdarzeń historycznych; II—Dobra królewskie, dzierżawy i prywatne fortuny magnackie; III—Dobra szlacheckie i ziemiańskie; IV—Wieś i włościanie; V—Miasta. Dodatki zawierają parę nadań królewskich na terytorjum powiatu, oraz dwa dokumenty z r. 1776 dotyczące dóbr Czartoryskich w ówczesnem wojew. brzesko-lit. (Ustanowa dziesiętników i Ustanowa magazynów), które autor, jak widać z nagłówków, nieściśle odnosi tylko do starostwa szereszewskiego.

Chociaż praca jest raczej popularyzatorska, niż ściśle naukowa, i nie zawsze odpowiada wymaganiom metody badawczej, jednak przynosi sporo nowych szczegółów i będzie środkiem informacyjnym (np. szereg tablic ilustrujących wahania w stanie posiadania wielkiej własności ziemskiej w XVIII w., s. 63—4) również i dla badaczy. Autor dużo w swą książkę włożył pracy i niewątpliwie ułatwił zadanie tym, którzy zechcą dzieje pow. prużańskiego opracować na szerszej podstawie źródłowej. Tuby się nasuwała kwestja do rozważenia, czy należało wyodrębniać terytorjum obecne powiatu przy omawianiu okresu przedrozbiorowego.

Szkoda, że się nie ustrzegł autor pewnych lapsusów — np. o obiorze króla Leszczyńskiego przez sejm (s. 12), o tem, jakoby sejmy 1768 i 1773 r. zamierzały znieść poddaństwo, ale przeszkodzili temu Repnin i Stackelberg (s. 96), o dzierżawieniu przez „słynnego Tyzenhauza" klucza sucho-polskiego w końcu XVIII w, (s. 38—9), a przecie ze studjum prof. Kościałkowskiego, z którego korzystał, mógł się autor dowiedzieć, że Tyzenhauz dzierżawił wszystkie ekonomje na Litwie. Leon Sapieha uposażył klasztor berezki w poł. *XVII* a nie *XVIII* w. (s. 49); powiat prużański utworzono w latach 1795—6 (jak słusznie na s. 14), a nie w 1797 r. (s. 107). Sporo też błędów korektorskich, niekiedy b. rażących, np. Łachnicki zam. Lachnicki (bodaj stale). Razi też chaos w skorowidzu bynajmniej nie alfabetycznym. Za bardzo też

autor ufa napotykanym w źródłach danym liczbowym o zaludnieniu powiatu (s. 15—6, 107, 117), gdyż te częstokroć bynajmniej nie są ani pewne ani ścisłe.

L. Żytkowicz.

ZDAŃSKI KSAWERY — Przyczynki do dziejów powiatu brzesko-litewskiego i ziem nim objętych.— Warszawa 1936, s. 132.

Na pierwszy rzut oka widać, że autor nie traktował swej książki jako studjum naukowego. Świadczy o tem obok doboru materjału metoda pracy.

Tytuł pracy nasuwa pewne zastrzeżenia: autor traktuje głównie o czasach Rzeczypospolitej przedrozbiorowej, a więc nadawałby się lepiej termin *województwo* brzesko-litewskie tembardziej, że terytorjalnie praca nie ogranicza się do obecnego powiatu brzesko-nadbużańskiego, lecz obejmuje obszar znacznie rozleglejszy. Mało zrozumiały również jest dodatek w tytule „i ziem nim objętych". Nie uwzględnił autor w całości ani literatury przedmiotu, ani źródeł, nawet drukowanych, jak o tem może przekonać wykaz na s. 5—7, — brak nawet *Volumina Legum*; na archiwalja, poza paru wyjątkami, powołuje się tylko przy układaniu Spisu właścicieli dóbr (s. 127—132).

Książka rzeczowo dzieli się na dwie partje: 1) obejmującą popularny i zwięzły wykład dziejów ogólnych interesującego autora terytorjum (s. 8—46) i 2) zawierającą „dane historyczne dotyczące niektórych miejscowości powiatu brzesko-litewskiego" (s. 47—125) — ale znajdujemy tu szereg miejscowości leżących poza jego granicami (np. Bielsk, Kobryń, Prużana i t. d.). Gdyby tu autor wyzyskał, chociażby częściowo, zasoby Archiwum Państwowego w Wilnie (przedewszystkiem dział Akt Dawnych, ułatwiłby mu to Indeks geograficzny Sprogisa) stworzyłby rzecz dużej wartości dla badacza; niestety, autor z dużym uszczerbkiem dla swej książki poprzestał na *Starożytnej Polsce*, *Słowniku Geograficznym*, *Bitwach i Potyczkach* Zielińskiego i kilku jeszcze pracach.

W takim razie mogłaby książka służyć celom popularyzacji historji—ale niestety nie ustrzegł się autor błędów i to dość grubych: np. podpisanie unji lubelskiej miało się odbyć w *Brześciu* (s. 16); województwo trockie jakoby należało do diecezji brzeskołuckiej (s. 37); nie mógł oczywiście Kościuszko przebywać

w Siechnowiczach „niejednokrotnie" w l. 1793-96 (s. 102)—jesteśmy pewni, że w tym czasie nie był tam ani razu (nie uwzględnił autor monografji Korzona)—na tych przykładach poprzestajemy. O niektórych również miejscowościach mówi autor zbyt mało, np. Bielsku (tylko, że już istniał w r. 1563, s. 52).

Atoli należy pamiętać, że książka p. Zdańskiego jest wynikiem szlachetnych zamiłowań autora, owocem pracy bezinteresownej (własny nakład) i gdyby nie usterki rzeczowe — łatwo zresztą dające się usunąć — byłaby dobrem źródłem informacji o przeszłości powiatu i pomocą dla nauczycieli przy uwzględnieniu historji regjonalnej.

Brak mapy powiatu, indeksów i spisu rzeczy.

L. Żytkowicz

SZYSZMAN A: Osadnictwo karaimskie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego. Wilno 1937, str. 4 nlb+45+2 mapki.

Dwie rozprawki drukowane poprzednio w NN 10 i 11 Myśli Karaimskiej złożyły się na tę pracę. Połączone one zostały w jedną całość mechanicznie, nic nie zyskując na ponownem wydaniu.

W części I. „Osadnictwo pograniczne", dowodzi autor, że w. ks. Witold powiął plan obsadzenia granicy z Zakonem Kawalerów Mieczowych w Inflantach oraz z Zakonem Niemieckim w Prusach elementem karaimskim i tatarskim. Osady Karaimów, zdaniem jego, miały stanowić zaporę przeciwko napadom Zakonu inflanckiego. Na podstawie danych kartograficznych ustala, że linja tych osad warownych biegła od granicy inflanckiej na północy wprost ku południowi wzdłuż rzek: Aa Kurlandzkiej, Niewiaży i Niemna. Zważywszy, że w latach 1390—1409 była to właśnie granica między Litwą a Zakonem Niemieckim w Prusach, który trzymał wówczas Żmudź, możemy przyjąć twierdzenie autora tylko z tą poprawką, a także z zastrzeżeniem, że plan Witolda nie został zrealizowany i zarzucony z chwilą powrotu Żmudzi do W. Księstwa. Przeprowadzenie tej tezy, to największa wartość rozprawki. Bezkrytycznie przyjęte dane, czerpane z przestarzałych głównie opracowań i wcielenie do tekstu nieistotnego dla zagadnień przedruku ze *Starożytnej Polski,* który zajmuje aż trzecią jego część, obniżają tę wartość.

Część II. „Osadnictwo w Trokach", znacznie obszerniejsza, razi chaotycznem opracowaniem zebranego materjału. Po skreśleniu dziejów zamków trockich, a szczególnie zamku Kiejstuta, którego załogę mieli stanowić Karaimi, osadzeni przez w. ks. Witolda na najdalej wysuniętym cyplu półwyspu rozdzielającego jeziora Galwe i Tataryszki i obdarowani leżącemi w pobliżu gruntami, zastanawia się autor nad znaczeniem militarnem tej najmniejszej grupy ludności W. Ks., które raczej przecenia. Kolonje karaimskie na Litwie powstały według niego z 3-ch grup przybyszów: 1. 383 rodzin uprowadzonych przez Witolda z Krymu w 1397 r., 2. wychodźców dobrowolnych i 3. żołnierzy najemnych. Nawet w przybliżeniu nie została określona ogólna liczba Karaimów, choćby na podstawie bardzo późnych danych. Omówiwszy następnie związki między Karaimami krymskimi a ich litewskimi współbraćmi oraz drogi między temi ich skupieniami, poświęca autor ostatni swój wywód Długoszowi, u którego nie znajduje pewnej wzmianki o zachowaniu się przybocznej straży karaimskiej w chwili zamordowania w ks. Zygmunta Kiejstutowicza, a którą natomiast, bez wskazania zresztą źródła, przytacza Syrokomla.

I ta część pracy oparta jest w bardzo nieznacznej mierze na źródłach, przeważnie zaś na opracowaniach i to przestarzałych, często bezwartościowych, traktowanych w dodatku z podziwu godnem zaufaniem. Całego szeregu faktów, o zasadniczem nieraz dla zagadnienia znaczeniu, nie popiera autor wskazaniem źródła, z jakiego je czerpie. Nic więc dziwnego, że roi się tu od nieścisłości i błędów, których łatwo dałoby się uniknąć zaglądając do podręcznika historji Litwy. Oto jeden tylko przykład: na str. 25 pisze autor o śmierci Kiejstuta, a potem (przytaczam *in extenso*) „Takiż los czekał i Witolda i tylko dzięki swej przebiegłości zdołał on uciec do księcia Janusza, męża swej rodzonej siostry, Danuty. Lecz i w księstwie mazowieckiem nie był on całkiem bezpieczny (Janusz otrzymał w tym czasie od Jagiełły ziemię Drohicką i Ryngałła) przed prześladowaniami ze strony Jagiełły, którego uważał za zabójcę swego ojca i matki, więc się udał w końcu roku 1382 do rycerzy pruskich". Cofnięte tu zostały do r. 1382 wypadki 1390—1392 i pomieszane osoby, wiadomo bowiem, że Jagiełło przyznał Januszowi ziemię Drohicką dopiero w r. 1390, a Ryngałła, rodzona siostra Witolda, wyszła zamąż za Henryka biskupa płockiego, przyrodniego brata Janusza w r. 1392, kiedy ten jako pośrednik z ramienia Jagiełły udał się do przebywają-

cego u Krzyżaków Witolda, przy którego boku znajdowała się siostra, wysłana do Prus jako zakładniczka już w 1389 r.

Na dobro autora zapisać wypadnie skrzętne wyzyskanie tradycji, dotyczącej rozsiedlenia Karaimów w Trokach i zasięgu posiadanych przez nich niegdyś gruntów oraz przytoczenie pięknej legendy karaimskiej o cudownym rumaku w. ks. Witolda (str. 43—45).

Tadeusz Królikowski

A. JANULAITIS: Lietuvos baiorai ir jų seimeliai XIX amž. (1795—1863). La noblesse lithuanienne et ses diétines au XIX siécle. Mémoires de la Faculté de Droit de l'Université de Vytautas le-Grand. Tome VIII Livre 2. Kaunas 1936. Str. XVIII + nlb. + 629.

Obszerna praca, przypominająca nieco tytułem, a poniekąd i układem treści dzieła J. Łappy, dotyczące szlachty litewskiej i ustroju sejmikowego w 2-ej połowie XVI w., została oparta przeważnie na badaniach archiwalnych przeprowadzonych przez autora, obecnie profesora Uniwersytetu Kowieńskiego, jeszcze przed wojną. Gros zebranego materjału pochodzi z archiwów wileńskich, zwłaszcza deputacji szlacheckiej, to też najlepiej zostało uwzględnione terytorjum dawnej gubernji wileńskiej, gorzej—kowieńskiej.

Nie wchodząc w omówienie i ocenę książki, ograniczamy się do sumarycznego podania jej treści. Praca składa się z pięciu części oraz indeksów osobowego i rzeczowego tudzież wykazu literatury i źródeł drukowanych (w którym nie jedna rzecz opuszczona daje się zauważyć). W przypisach cytowane często w obszernych wyciągach materjały archiwalne. Pierwsza część zawiera omówienie początków stanowego ustroju szlacheckiego w Rosji (na podstawie literatury) oraz organizację zarządu rosyjskiego na ziemiach litewskich w okresie trzech zaborów. Druga część nosi tytuł: „Próby ograniczenia przywilejów szlacheckich" i traktuje o czasach Pawła I, jego polityce wobec szlachty rosyjskiej i litewskiej, tudzież o prawach szlachty litewskiej, jej samorządzie i sejmikach, stanowisku wobec bieżących spraw społecznych i administracyjnych. Najobszerniejsze są dwa następne rozdziały, stanowiące główny zrąb pracy. W obu autor daje na początku obszerną charakterystykę praw i samorządu szlachty rosyjskiej, poczem przechodzi do stosunków litewskich. Trzecia część („Od-

zyskanie przez szlachtę przywilejów") obejmuje okres od wstąpienia na tron Aleksandra I do wybuchu powstania listopadowego, przyczem autor osobno omawia strukturę działalności sejmików i stosunek szlachty do innych klas, do spraw finansowych (podatków), administracyjno-policyjnych i wojskowych, gospodarczych, oświatowych i t. d. przed wojną 1812 r. i po tym roku. Czwarta część została poświęcona rozpatrzeniu analogicznych zagadnień w dobie wszechwładzy biurokracji (1830—1855). Wreszcie piąta i ostatnia część omawia pokrótce okres reform społecznych i skasowanie samorządu szlacheckiego na Litwie (1855—1863).

H. Ł.

SENOVĖ: Istorijos skyriaus darbai. Red. prof. L. Karsavinas. Humanitarinių mokslų fakulteto leidinys. (Starożytność. Prace oddziału historycznego Red. prof. L. Karsawin. Wydawnictwo Wydziału nauk humanistycznych). T. I, Kaunas 1935, T. II, Kaunas 1936.—Str. 117 i 272.

Pisząc w 1935 r. o ruchu naukowym w zakresie historji w republice litewskiej, podałem wykaz wydawnictw perjodycznych Uniwersytetu Kowieńskiego, które zawierają prace historyczne [1]). Wykaz ten należy obecnie uzupełnić jeszcze jedną pozycją, którą stanowi publikacja wymieniona w nagłówku, wychodząca od 1935 r. pod redakcją L. Karsawina, profesora historji powszechnej na Uniwersytecie Kowieńskim. Na publikację tę pragnąłbym w niniejszem sprawozdaniu zwrócić uwagę polskich historyków.

Dotychczas ukazały się dwa tomy omawianego wydawnictwa. Tom I-y zawiera przedewszystkiem dwie prace z zakresu prehistorji. W jednej z nich omawia gen. V. Nagevičius, dyrektor Muzeum wojennego w Kownie, materjalną kulturę zachodniej (przymorskiej) połaci Żmudzi na przestrzeni od VIII—XIII w., na podstawie wyników badań terenowych w Pryszmontach, położonych na drodze z Połągi do Kretyngi oraz w innych miejscowościach, leżących dalej na południe wzdłuż dawnej granicy rosyjsko-niemieckiej [2]). Druga praca J. Puzinas'a, docenta prehistorji na Uniwersytecie Kowieńskim, daje przegląd badań w zakresie archeologji przedhistorycznej na terenie Litwy, w końcu XIX i z po-

---

[1]) Zajączkowski S., Litewski ruch naukowy w zakresie historji. Kwart. Hist. XLIX. 317—318.

[2]) Mūsų pajūrio medžiaginė kultūra VIII—XIII amž. Str. 3—124.

czątkiem XX w.[3]). Pozatem w tomie tym umieścił N. Schapiro rozprawę w języku niemieckim, z zakresu dziejów starożytnego wschodu p. t. *Babylonisch-assyrische Feldzeichen*[4]), a wreszcie znajdujemy tu część pierwszą rozprawy J. Jakštas'a o stosunkach Zakonu krzyżackiego z Litwą za czasów Witenesa i Giedymina; druga część tej pracy ukazała się w drugim tomie omawianego wydawnictwa[5]). Studjum to wypełnia dużą lukę w literaturze odnoszącej się do dziejów pogańskiej Litwy zważywszy, że zagadnieniami temi zajmował się tylko dawniej A. Prochaska, a H. Paszkiewicz w swej ostatniej[6]) obszernej pracy ma na oku głównie stosunki Litwy z Rusią. Autor rozpoczyna od krytyki tradycji o pochodzeniu dynastji Giedymina ze Żmudzi, przeciwstawiając się jej stanowczo, poczem oddzielnie omawia stosunki litewsko-krzyżackie za Witenesa i Giedymina; poświęca przytem szczególną uwagę sprawie autentyczności listów Giedymina. Omówiwszy krytycznie ostatnie poglądy Forstreutera[7]) w tym względzie, dochodzi Jakštas do wniosku, że dowody za nieautentycznością wspomnianych listów nie są wystarczające, że jednak niedostatek materjału porównawczego nie dozwala na kategoryczne stwierdzenie ich autentyczności; ostatecznie skłania się autor do poglądu, że listy te są wynikiem współpracy Giedymina z Ryżanami i że napisali je ryscy mnisi na dworze książęcym, mieszczanie zaś ryscy postarali slę o ich rozpowszechnienie.

Poza dalszą częścią rozprawy Jakštas'a, znajdujemy w drugim tomie omawianego wydawnictwa pracę A. Šapoki o odpowiedzialnych kierownikach polityki litewskiej w czasie sejmu czteroletniego[8]), oraz pierwszą część studjum dr. A. Vasiliauskas'a o dyplomatyce w. ks. Witolda[9]). Studjum to jest zamierzone na większą skalę, jakby to można wnioskować z opublikowanej jego części, która obejmuje, oprócz przedmowy, właściwie tylko wstęp

---

[3]) Archeologiniai tyrinėjimai Lietuvoje XIX a. gale ir XX a. pradžioje. Str. 157—188.

[4]) Str. 189—217.

[5]) Vokiečių ordinas ir Lietuva Vytenio ir Gedimino metu. I. 125—155, II. 3—59.

[6]) Prochaska A., Stosunki Krzyżaków z Gedyminem i Łokietkiem. Kwart. Hist. V. 1—66; tenże, O prawdziwości listów Gedymina. RAU. h. XXXII. 222—255; Paszkiewicz H., Jagiellonowie a Moskwa T. I.

[7]) Forstreuter K., Die Bekehrung Gedimins und der Deutschen Orden. Altpreuss. Forschungen V. 239—261.

[8]) Atsakingieji Lietuvos politikos vadai reformų seimo metu. Str. 61—173.

[9]) Vytaŭdo Didžiojo diplomatika. Str. 175—214.

złożony z dwóch rozdziałów. Rozdział pierwszy omawia kwestje terminologiczne, rozdział drugi zawiera zestawienie różnych kategoryj dokumentów Witoldowych; zasadniczo wyróżnia autor listy oraz akta, te ostatnie zaś dzieli na liczne grupy: kredencje, pisma protekcyjne i umowy — akta zobowiązań—kompromisów i arbitraży — umowy handlowe — supliki — wyroki sądowe — akta darowizn na rzecz instytutów kościelnych oraz prezenty — akta konfirmacyjne — akta zamiany — przywileje.

W zakończeniu drugiego rocznika omawianego wydawnictwa znajdujemy pracę R. Schmittlein'a p. t. *Un district lituanien sous l'occupation française (1812)*[10]), w której autor daje korespondencję urzędową dotyczącą powiatu poniewieskiego w czasach wyprawy Napoleona na Rosję, wraz z odpowiednim wstępem w języku francuskim. Korespondencja ta mieści się w księdze marszałków szlacheckich powiatu poniewieskiego, która znajduje się obecnie w Archiwum państwowem litewskiem w Kownie.

St. Zajączkowski.

RYSZARD MIENICKI. — Archiwum Murawjewskie w Wilnie (R. 1898—1901—1936). Nakładem Archiwów Państwowych. Warszawa 1937, s. 84.

Nikt nie zakwestjonuje wielkiej wartości tej monografji, skoro tylko dokładnie się z nią zapozna. Przejrzysty układ wraz z lekkim stylem w wielkim stopniu ułatwiają korzystanie z bogactwa szczegółów w niej zawartych.

Materjały, na których podstawie opublikowano szereg dzieł większych i mniejszych, do chwili ukazania się „Archiwum Murawjewskiego w Wilnie" nie miały opracowania swej historji.

Praca prof. R. Mienickiego ujęta w 11 rozdziałów, opatrzona króciutkim wstępem i zakończeniem, podaje syntezę dziejów tego tak dziwnie nazwanego archiwum. Myśl uczczenia pamięci Murawjewa, skrystalizowana konkretnie w memorjale Bieleckiego, była punktem wyjścia podjętych prac w celu jej zrealizowania. Uznanie dla działalności Murawjewa miało się wykazać w utworzeniu muzeum nazwanego jego imieniem; głównym zaś jego działem miało być właśnie archiwum. Wyżej wspomniany memorjał złożony na ręce gen. gub. Trockiego, a przez tego przedłożony cesarzowi, został zatwierdzony; poczem wyłoniona Komisja z Bieleckim na czele przystąpiła do realizacji planu.

---

[10]) Str. 215—272.

Tok pracy scharakteryzowany w rozdziale drugim wystawia chlubne świadectwo płk. Żyrkiewiczowi, któremu autor poświęca ponadto specjalnie rozdział następny. Niegasnący zapał i niestrudzona energja stworzyły z pułk. Żyrkiewicza najaktywniejszego i najproduktywniejszego członka Komisji.

Zgromadzony materjał należało uporządkować, skatalogować i w miarę możliwości ogłosić drukiem. Cały wysiłek w tę stronę skierowany podał autor w rozdziale czwartym. W tej dziedzinie Komisja nie wykazała zbytnich zdolności. Poza nieudolnym *Katalogiem*, sporządzonym przez Nikolskiego, kierownika muzeum, oraz wydaniem I tomu zbioru dokumentów murawjewskiego muzeum przez Bieleckiego tendencyjnie omówionych, działalność wydawnicza niczem więcej pochwalić się nie mogła. Chaos, najlepiej zresztą oddany w *Katalogu*, panujący w archiwum, siłą rzeczy uniedostępniał wyzyskiwanie nagromadzonych materjałów. Słabość frekwencji uczęszczających badaczy krótko i dobitnie została odzwierciedlona w rozdziale piątym. Jakkolwiek o zebraniu całego materjału, rozproszonego po sklepikach przekupniów, mowy być nie mogło, to jednak niesłabnący wysiłek płk. Żyrkiewicza i sprzyjających mu osób pozwolił wykazać się stosunkowo pokaźną liczbą, bo dochodzącą 35000, uratowanych voluminów.

Dla takiej masy archiwaljów należało się starać o lokal, o czem autor mówi w rozdziale siódmym. Rozwój wypadków wojennych w l. 1914—15 zmusza do myślenia o ewakuacji zbiorów z Wilna. Krótki na ten temat rozdział jasno informuje o konsekwencjach postanowień, na ten temat zapadłych. Około 400 pudów archiwaljów w lecie 1915 roku zostało wywiezionych z Wilna na zawsze. Reszta przeżyła okupację niemiecką, a później sowiecko-litewską i po objęciu zarządu archiwum wileńskiego przez p. W. Gizbert - Studnickiego doczekała się wzorowej segregacji.

Polacy wykazali większą kompetencję w organizowaniu podobnych instytucyj, skoro nie tylko potrafili wprowadzić większy porządek, lecz również udostępnić ułożone materjały szerszemu gronu badaczy naukowych. Rozdział zatytułowany *Pod zarządem Polskim* jest jakby odpowiednikiem, o wiele wprawdzie treściowo krótszym, do wszystkich poprzednich, dosadnie uwypuklający kontrast działalności dwu zarządów. Rozdział ostatni ułatwia orjentację w zasobach Archiwum Murawjewskiego, zastępując do pewnego stopnia, w formie najbardziej ogólnikowej, katalog.

Alojzy Markiewicz.

Altpreussische Forschungen. 13 Jahrgang 1936. Heft 1, 2. Königsberg i(n) Pr(eussen) (wyd. Historische Kommission für ost und westpreussische Landesforschung), str. 349.

Wobec tego, że schemat wydawnictwa był już omówiony w recenzjach z lat ubiegłych[1])—przechodzę odrazu *in medias res*.

Otwierająca zeszyt 1 (str. 1—16) rozprawa Friedricha Baethgena *Zur Geschichte der ältesten deutsch—polnischen Beziehungen* jest rozpatrzeniem stosunku prawno-państwowego, istniejącego między pierwszymi Piastami: Mieszkiem i Bolesławem Chrobrym a władcami Cesarstwa Rzymskiego Narodu Niemieckiego. Polemizując z poglądami poprzedników (zwłaszcza Polaków Jedlickiego i Widajewicza), opierając się zaś głównie na Thietmarze dochodzi historyk niemiecki do wniosku, że Polska była wasalem cesarskim i że na dowód tego płaciła odpowiedni trybut. Momentem zaistnienia tej zależności jest zdaniem autora r. 963, kiedy to terytorja słowiańskie odczuły najwyższe nasilenie naporu niemieckiego, kierowanego przez Gerona i Wichmanna.

Również i w dziedzinie kościelnej istniało wyraźne podporządkowanie hierarchji duchownej polskiej episkopatowi niemieckiemu. Aby zmienić ten stan rzeczy Mieszko I starał się oprzeć o papiestwo, co znalazło swój wyraz w słynnym dokumencie *Dagome iudex*, poddającym Polskę zwierzchnictwu stolicy apostolskiej. Według Baethgena znana ceremonja gnieźnieńska mimo nadania Bolesławowi tytułu patrycjusza nie wnosiła żadnych zmian istotnych w stosunek prawno-państwowy Polski i Cesarstwa.

Sprawozdawczy charakter niniejszej recenzji nie pozwala na polemikę z wywodami autora rozprawy, a jednak koniecznem wydaje się stwierdzić, że Baethgen przyjmuje często poglądy, kwestjonowane tak przez naukę polską, jak i niemiecką. Np. pomija zupełnie badania Kehra i Abrahama nad przynależnością kościoła polskiego do metropolji magdeburskiej.

W szkicu *Untersuchungen zur Siedlungsgeschiche der Städte Thorn, Elbing und Königsberg in der Ordenszeit* (str. 17—45) znany badacz dziejów gospodarczych Prus Erich Keyser w oparciu o dane wydawnictw źródłowych (*Preuss. Urkundenbuch, Kulmische Urkundenbuch, Samlandische Urkundenbuch* etc) przedstawia powstanie i rozwój pierwszych miast Zakonu Nie-

[1]) Ateneum Wileńskie, R. X i XI.

mieckiego nad Bałtykiem: Torunia (1231), Elbląga (1237), Królewca (1235).

Toruń już ok. r. 1260 posiada niezbędne urządzenia i budowle targowe; zwiększa się tam liczba kościołów i klasztorów (prawdopodobnie w l. 1244—6 zostali sprowadzeni do T. Franciszkanie, w r. 1311 dla upamiętnienia zwycięstwa zakonnego nad Litwą został ufundowany klasztor żeński reguły benedyktyńskiej) powstają szpitale. Wydany dn. 13.VIII.1264 r. dokument landmistrza Ludwika w. Baldersheim wprowadzał i zatwierdzał—istniejący już w praktyce—podział na stare i nowe miasto.

Chociaż według Dusburga i Kroniki Oliwskiej Elbląg, jako gród warowny z miastem obok, powstał już w r. 1237—to jednak dopiero od r. 1326 zaczyna się jego właściwy rozrost i staje się on ważnym pod wieloma względami punktem dziedzin zakonnych. Widomym symbolem tego znaczenia stał się podział na stare i nowe miasto (25.II.1347), a potężne mury elbląskie z licznemi bramami były ustawicznie wzmacniane jeszcze w w. XVI m. i. przez Holtrapfela, któremu zawdzięczamy najstarszy plan miasta z r. 1558.

Nad morzem, w miejscu, gdzie można odkryć ślady pobytu ludzkiego już w epoce rzymskiej, założony został Królewiec. Jakkolwiek już w r. 1242 i 1246 znajdowały się tam jakieś osady, to jednak dopiero w r. 1255 po wyprawie zakonnej wspomaganej przez Ottokara czeskiego położono podwaliny grodu, którego nazwa miała być uczczeniem zasług Przemyślidy dla Krzyżaków. Mimo częstych napadów pruskich (w pierwszych zwłaszcza latach istnienia) Królewiec trzymał się dzielnie, w przybywających osadników lokował na prawie chełmińskiem. Opis obwarowań, bram, poszczególnych dzielnic (Altstadt, Löbenicht, Kneiphof) i nawet ulic kończy ciekawą pracę Keysera.

W okres dziejów nowożytnych wprowadza czytelnika praca Rolanda Seeberg-Elverfeldta *Die Preussischen Stände und Polen unter Kurfürst Georg Wilhelm bis zum Tode König Sigismund III (1620—1632)* (str. 46—101). Już w r. 1611 przewidywany na księcia pruskiego Jerzy Wilhelm obejmował swe lenno w warunkach niezbyt dla się pomyślnych (niesnaski rodzinne i stanowisko czynników administracyjnych pruskich). Dlatego też odrazu następuje prawdziwy *circulus vitiosus* (str. 51) recesów, protestów i t. p., składanych na ręce Zygmunta III. Rozmowy w Warszawie (26.III i 3.IV.1620) nie dały oczekiwanych rezultatów, gdyż Waza okazywał daleko posunięte kunktatorstwo,

a Wolff v. Oelschnitz, jeden z nielicznych wśród szlachty pruskiej katolików, nie ustawał w antywilhelmowych posunięciach.

Na wiosnę 1521 r. przybyła do Królewca komisja królewska (Ł. Gierałtowski, Krz. K. Niszczycki, J. Szczepański), która w dn. 5 i 6 marca omawia sprawę posiłków pruskich na wojnę turecką oraz sposób uregulowania zalegającej od r. 1605 kontrybucji 30.000 guldenów. Delegacja ta przeprowadziła jeszcze i potem szereg konferencyj (11, 13, 16, 17, 18 marca). 29 maja z rąk tej komisji otrzymuje Jerzy Wilhelm władzę nad Prusami; 23 września w Warszawie od króla—inwestyturę, a w drodze ze stolicy w październiku 1621 potwierdza wszystkie przywileje miast pruskich.

Odtąd stanowisko księcia coraz mocniej stabilizuje się, gdyż polityka polska nie wyzyskuje opozycji pruskiej, zwalczającej Wilhelma (sejm r. 1623 i 1626). Tego rodzaju stanowisko Zygmunta III mogło w pewnej mierze wywołać te antypolskie posunięcia, jakie miały miejsce w Prusach w chwili pojawienia się Gustawa Adolfa (czerwiec 1626). Również i sejmiki (r. 1628 i 1629) nie szczędziły zarzutów pod adresem rządów polskich, a na sejmie w Warszawie przedstawiciele Prus ostro piętnowali gwałty i nadużycia, jakich miały dopuszczać się wojska polskie, stacjonowane w lennym kraju.

Rozejm w Altmarku rozcinał Prusy na dwie części i zapewniał Szwedom kontrolę nad całem polskiem wybrzeżem; co większa przynosił on dalsze rozluźnienie się stosunku lennego (str. 91). Najbliższe po Altmarku lata zaznaczają się w stosunkach polsko-pruskich ciągłemi targami finansowemi: Waza domaga się sumy, uchwalonej dla niego w r. 1626, a stany pruskie twierdzą, iż przez swawole żołnierstwa polskiego zostały poszkodowane na znacznie większą kwotę.

W zakończeniu autor podkreśla, iż rozejm altmarski był ważnym etapem w oswobodzaniu się Prus z lennej zależności od Polski (...der Waffenstillstand zu Altmark die wichtig Etappe auf dem Wege zur völligen Abschüttelung der polnischen Lehnsabhängigkeit..., str. 97).

Kwestjom populacyjnym—tak obecnie dyskutowanym w Niemczech — poświęcona jest ostatnia z rozpraw z. 1 (str. 102—122) *Bevölkerungsgeschichte und Wanderungsforschung in der Prowinz Ostpreussen* pióra dr. Ernesta Ferdynanda Müllera, dyrektora urzędu statystycznego prowincji wschodnio-pruskiej. Podkreślając na wstępie ważną rolę statystyki w badaniach nad dzie-

jami Prus, wymienia autor pierwszych działaczy na tem polu, a mianowicie żyjących w w. XVIII Gotfrieda Achenwalla, profesora w Getyndze, i jego ucznia Ludwika v. Schlözera; podaje także krótki przegląd metod używanych w starożytności i średniowieczu dla obliczania zaludnienia poszczególnych obszarów;

Na terenie Prus pierwszy spis ludności odbył się w r. 1719; specjalny zaś nacisk na statystykę kładł Fryderyk Wielki, wprowadzając w swem państwie spisy produkcji zbożowej, szkółek drzewnych i t. p. Przyjmując za podstawę obliczeń ilość miast i wsi określa Müller zaludnienie Prus w w. XIII — XV na 30.000 ludności; wskutek zaś ciągłego dopływu z Zachodu (m. i. hugenoci) już na początku XVIII w. ta cyfra wzrosła do liczby 440.000; w r. 1867 — do 1 milj., w r. 1933 do 2,3 milj. Ostatnie lata wykazują także zbliżanie się przyrostu naturalnego (11.800) do normy przedwojennej (18.000). Uzupełniają tekst tablice, imponujące przejrzystością i dokładnością w obrazowaniu: a) ruchu wewnętrznego ludności; b) ruchu emigracyjnego; c) stosunków wyznaniowych (z tablicy tej wynika nieznaczne, ale ustawiczne zmniejszanie się liczby katolików); d) zawodu ludności.

Zeszyt 2 otwiera (s. 183—233) praca dr. Ottona Rakowskiego *Quellenbeiträge zur Siedlungs- und Ortsgeschichte des Hauptamtes Stradzunen-Olesko*", omawiająca w sposób analogiczny do innej pracy tegoż artora (por. Altpreus. Forsch r. XI z. 2, s. 197—224 *Beiträge zur Siedlungs- und Ortsgeschichte des Hauptamtes Rhein*) dzieje tego okręgu. Zachowując identyczny — jak w poprzedniej pracy — podział (rozdz. I — czasy Zakonu Niemieckiego; II—czasy ks. Albrechta; III—czasy do początku w. XVIII) podkreśla uczony niemiecki olbrzymi wysiłek włożony przez Krzyżaków i władców Prus w podniesienie obszaru, który w chwili objęcia go był „ein Teilfer ...Wildnis" (str. 233).

Słosunki polityczne na terenie zaboru pruskiego w przededniu „wiosny narodów" rozpatruje Manfred Laubert w napisanej z talentem rozprawie *Das Übergreifen der Posener polnischen Aufstandsversuche vom Winter 1845/6 nach Westpreussen* (str. 234—265). Przy końcu r. 1845 raporty policyjne (np. raport z Gołubia z 11.XII; — z Torunia z 27. XII 1845) stwierdziły, że ziemiaństwo chełmińskie, toruńskie i grudziądzkie nie tylko wchodziło w kontakt z kołami opozycji poznańskiej, ale porozumiewało się i z Warszawą i z emigracją paryską. Skłoniło to władze pruskie do wprowadzenia szeregu ograniczeń w normalnym toku życia, oraz powiększenia garnizonów na pograniczu prusko-rosyj-

skiem i powołania do życia specjalnych sądów. Wyraźne dowody przodownictwa Poznania w ruchu opozycyjnym spowodowały umieszczenie w grodzie Przemysła urzędnika rosyjskiego „dla łatwiejszego i szybszego ścigania zdarzających się nad granicą wypadków", wprowadzenie kontroli korespondencji prywatnej i t. p. Mimo rozliczonych represyj i ustawicznego zwiększania garnizonów nadgranicznych doszło w lutym 1846 r. do poważniejszych rozruchów (w Okominie pod Grudziądzem, w Starogardzie etc). W zakończeniu podkreśla autor, iż w omawianym okresie dużo czynili dla sprawy polskiej spolonizowani Niemcy (Frost, Redmann, Schultz), którzy nie ulękli się grożących im kar.

Rozpoczynający dopiero swe istnienie Polski Słownik Biograficzny budzi zainteresowanie nie tylko w kraju ale i zagranicą. Dowodem tego ciekawy artykuł Karola H. Mayera *Deutsch - polnische Kulturbeziehugen (Auf Grund der Allgemeinen Polnischen Biographie I)* (str. 266 — 278). Po krótkiej, a pochlebnej („ohne politische oder moralisch—belehrende Tendenz", str. 266) charakterystyce wydawnictwa uczony niemiecki stwierdza celowość podawania przez Słownik nieznanych naogół szczegółów, pozwalających zrozumieć wiele z działalności wybitniejszych jednostek doby obecnej (np. sylwetka ś. p. Józefa Becka, ojca polskiego min. spraw zagr.), jak też wyjaśnić popularne legendy (np. o spoliczkowaniu wielkiego jałmużnika ks. Baudouina). Z przekąsem wspomina autor o pomieszczanych w Słowniku sylwetkach Żydów polskich („so unverkennbare Phänomene an Internationalität, leibhaftige Ahasvere", str. 268). Według Mayera lektura wydawnictwa A. U. pozwala stwierdzić, że w związkach kulturalnych Polski z Zachodem pierwsze miejsce dzierżą Niemcy, co spowodowane zostało wielu węzłami natury rodowej (małżeństwa książąt), gospodardzo-społecznej (osiedlanie się Niemców w Polsce), oraz sąsiadowaniem od Wschodu z obcą kulturalnie Moskwą.

Str. 123—181 z. 1 zajmują recenzje, w z. 2 na str. 285 — 314 Ernest Wermke umieszcza Bibljografję historyczną Prus Wschodnich i Zachodnich za rok 1935.

Paweł Delalicz de Lawal.

Roczniki dziejów społecznych i gospodarczych pod red. prof. Franciszka Bujaka i prof. Jana Rutkowskiego, sekretarz redakcji dr. Aleksander Tarnawski.

Tom IV—rok 1935, str. XXII+568; tom V—rok 1936, str. XVIII+475; tom VI—rok 1937, str, XVI+608.

Trzy nowe tomy tego pożytecznego i wzorowo redagowanego czasopisma zawierają treść równie obfitą i interesującą, co pierwsze, już na łamach *Ateneum* omówione[1]). W IV i V tomie znajdujemy po 6 rozpraw i referatów oraz po 181 recenzyj i sprawozdań; VI tom składa się z 9 rozpraw i referatów oraz 129 pozycyj w dziale recenzyj. Nadto w każdym tomie jest podana bibljografja polskiej i obcej literatury naukowej z dziedziny historji gospodarczej, podzielona wraz z recenzjami na kilkanaście działów.

Ziemie Litwy i Rusi, podobnie jak kraje bałtyckie (Prusy, Łotwa, Estonja), są uwzględniane przedewszystkiem w dziale sprawozdawczym. Wśród artykułów, dotyczących w mniejszej lub większej mierze tych obszarów, należy wymienić w IV tomie szkic biograficzny W. Olszewicza *Feliks Łoyko*, poświęcony historykowi-ekonomiście XVIII w., zbieraczowi materjałów do dziejów wewnętrznych Rzplitej; materjały te częściowo wyzyskał w swych pismach Tadeusz Czacki. Tenże tom przynosi zakończenie obszernego artykułu sprawozdawczego W. Zaïkyna *Badania uczonych rosyjskich z dziejów społecznyh i gospodarczych 1918—1933*, zawierającego też sporo danych, odnoszących się do ziem W. Księstwa Lit. Recenzję rozprawy St. Zajączkowskiego *Najdawniejsze osadnictwo polskie na Podlasiu*, umieszczonej w tomie V, podajemy osobno. W tomie VI T. Furtak w pracy *Kilka zagadnień z demografji historycznej szlachty Po'skiej* (poruszającej takie zagadnienia, jak wieku, ilości związków małżeńskich, liczby dzieci, oraz ważne przy obliczaniach zaludnienia na podstawie danych o dymach lub rodzinach: ilości osób w rodzinie) uwzględnił, jak widać, również obszar W. Księstwa Litewskiego (niestety w pracy autor nie sprecyzował terytorjum objętego badaniami). W tymże tomie L. Koczy omówił w artykule *Źródła do dziejow handlu Polski na morzu Bałtyckiem* m. inn. wydawnictwo tablic öresundzkich, opublikowanych przez Ninę Ellinger Bang, pozwalające, jak stwierdza autor, łącznie z dwutomową pracą R. Rybarskiego „odtworzyć dość pełny obraz handlu Rzeczypospolitej w złotym jej wieku", a doprowadzone częściowo do 1783 r. Jest to zarazem pierwszorzędny materjał do dziejów handlu bałtyckiego w ogólności.

[1]) Ateneum Wil. X. (1935), str. 500—502.

W dziale recenzyj został w trzech tomach omówiony cały szereg prac, dotyczących ziem W. Księstwa Lit., jak Bergerówny, Hedemanna, Ivinskisa, Jakubowskiego, Mienickiego, Wysłoucha i inn.

Widoczne też jest ze strony Redakcji staranie, uwieńczone skutkiem pomyślnym, ażeby czasopismu, prócz prac specjalnych, zapewnić artykuły, poruszające ogólniejsze i zasadnicze zagadnienia naukowe (T. Brzeskiego: *O jednorodności rozwoju gospodarczego* w t. V, R. Rybarskiego: *Historja w „Ekonomji społecznej" prof. St. Grabskiego*) oraz referaty sprawozdawcze z postępu badań i wydawnictw źródłowych w dziedzinie historji gospodarczej w różnych krajach (Zaïkyna — w Rosji. t. IV, Koczego — w Danji, t. V, Kringa — na Węgrzech, t. VI).

W końcu wspomnę, że przy korzystaniu z bibljografji nasuwa się uwaga, czy nie byłoby celowe, ze względu na wygodę czytelnika, skomasowanie bibljografji w jednem miejscu. Obecnie, zbierając dane bibljograficzne, zwłaszcza do jakiegoś terytorjum lub miejscowości, czytelnik jest zmuszony przerzucać cały dział recenzyjny, przy czem—mimo spisu rzeczy—łatwo o przeoczenie.

H. Łowmiański

Historyše Šriftn fun Jiwo. Żydowskie Prace Historyczne Jiwo, pod redakcją E. Tscherikowera. Żydowski Instytut Naukowy [Jiwo]. Sekcja Historyczna, t. II. Wilno 1937. Str. 688+XXIV (Ze streszczeniem w języku polskim).

Pierwszy tom tego wydawniciwa ukazał się w roku 1929 pod redakcją E. Tscherikowera w Warszawie. Była to pierwsza próba skupienia wszystkich historyków żydowskich, po żydowsku piszących lub którym język ten jest bliski. Dla uzyskania pewnej jednolitości skoncentrowano się w tamtym tomie głównie na ostatnich pięciu stuleciach. Rozprawy owego pierwszego tomu obejmują historję Żydów Europy Wschodniej i Środkowej. Zajmują się one nie tylko prześladowaniami — jakkolwiek bez tego trudno wyobrazić sobie historję żydowską wogóle — ale głównie powstaniem większych skupień żydowskich i ich organizacji — życiem wewnętrznem i stosunkami społecznemi Żydów różnych krajów. Tom obejmuje 824 strony. Na końcu podana jest bibljodrafja żydowskiej literatury historycznej w różnych językach za lata 1927—1929 (do marca).

Drugi tom tej serji ukazał się w roku 1937 w Wilnie z okazji 75-lecia urodzin Szymona Dubnowa. Wstęp z portretem jubilata podkreśla zasługi Dubnowa jako syntetyka historji żydowskiej, jako badacza, który, zamiast dotychczasowego mistycznego i filozoficznego dogmatyzmu Graeza i innych, w historyzmie szukał wytłumaczenia tysiącletniej żydowskiej żywotności.

Rozprawy, zawarte w tym tomie, koncentrują się, podobnie jak w poprzednim, na pięciu najbliższych nam stuleciach, szczególnie na dwóch ostatnich. Ze względu na kraje, jakich dotyczą, dałyby się rozprawy podzielić na trzy grupy:

I — dotycząca dziejów Żydów poza granicami Polski.

II — dotycząca dziejów Żydów w granicach Polski (ściślej Korony 1569 r.)

III — dotycząca dziejów Żydów w granicach W. Ks. Lit. (1569). Ograniczam się tu do przytaczania tytułów poszczególnych rozpraw. Omawiam i przytaczam źródła tylko przy tych rozprawach, które w jakikolwiek sposób dotyczą W. Ks. Lit.; krótka treść wszystkich rozpraw i materjałów podana jest na końcu niniejszej księgi w języku polskim.

Grupa I:

Dr. M. Gaster (London): *Rękopis Historji Żydów w języku hebrajskim napisany przez chrześcijanina*, s. 9—17. — Prof. S. Krauss (Wiedeń): *Wygnanie Żydów z Austrji 1420—1421*, s. 18—25. — Dr. J. Brutzkus (Paryż): *Dzieje Żydów górskich na Kaukazie* [1]), s. 26—42. — E. Tscherikower (Paryż): *Komuna kabalistów jerozolimskich „Ahawat Szalom" w połowie XVIII w.*, s. 115—139. — Dr. Józef Mojzel (Jerozolima): *Listy Dawida Friedländera* [2]), s. 390—412. — Borys Nikołajewski (Paryż): *Listy Mojżesza Hessa do Bertholda Auerbacha* [3]) (z reprodukcjami), s. 413—443. — E. Tscherikower (Paryż): *Nowe materjały dotyczące pogromów w Rosji na początku lat 80-tych XIX wieku*, s. 444—465. — Dr. N. M. Gelber (Jerozolima): *Pogromy rosyjskie na początku lat 80-tych XIX w. w świetle austrjackiej korespondencji dyplomatycznej*, s. 466—496. — I. L. Lifschitz (New-Jork): *Interwencje Ameryki w sprawie pogromów żydowskich w Rosji w latach 1881—1882*, s. 497—516. — S. Posner (Paryż): *Niewykorzystane źródła do dziejów Żydów w Europie Wschodniej* [4]),

[1]) Od najdawniejszych czasów do XVIII w.

[2]) 1787—1799.

[3]) 1839—1843.

[4]) Na początku XIX wieku.

s. 517—523. — Dr. M. A. Halery (Bukareszt): *Jakób Psauter*[5]). s. 524—530. — D. Mowszowicz (Londyn): *Karta z najnowszych dziejów narodu żydowskiego* (1915—1917), s. 549—462.

Grupa II:

Dr. B. Wajnryb (Jerozolima): *Listy prywatne w języku żydowskim z r. 1588*[6]) *z reprodukcjami*, s. 43—67. — I. Halpern (Jerozolima): *Sejm żydowski czterech ziem i jego stosunki z zagranicą*[7]), s. 68—79. — Izaak Lewitats (New-Jork): *Pineks kahału m. Dubna*[8]), s. 80—114. — Prof. Aron Freimann (Frankfurt n. M.): *Przyczynek do dziejów ruchu Sabataja Cui*[9]), s. 140—151. — Sz. Trunk (Warszawa): *Z dziejów żydów na Mazowszu w XV wieku*, s. 206 — 222. — M. Kossower (Jerozolima): *Responsy rabina Joela Syrkisa (Bach).* (Źródła do dziejów i obyczajowości Żydów polskich w XVI i XVII), s. 223—247. — Dr. E. Ringelblum (Warszawa): *Prawno-polityczne stanowisko Żydów Warszawskich w XVIII wieku*, s. 258—268. — Prof. M. Bałaban (Warszawa): *Żydzi w czasie konfederacji barskiej*, s. 269—290. — Mgr. M. Warszawski: *Z dziejów Żydów w Królestwie Kongresowem (1815—1831)*, s. 322—354. — Dr. Jakób. Schatzky (New-Jork): *Żydzi w dobie powstania listopadowego*, s. 355—389.

Grupa III:

Dr. Wulf Rabinowicz (Hajfa): *Z dziejów chasydyzmu w Karolinie*, s. 152—179.

Autor wyjaśnia dzieje i rolę, jaką chasydyzm w Karolinie (przedmieście Pińska) odegrał w ogólnym chasydyzmie. Opiera się tu na źródłach współczesnych, jakiemi są: najstarsze pisma z „misnagdzkiej" (misnagdzi — zachowowcy, przeciwnicy religijnych reform chasydów) literatury polemicznej z roku 1772; pamiętniki z pierwszych lat rozpowszechniania się chasydyzmu; akta senatu rosyjskiego z lat 1800 — 1801 oraz język potoczny ubiegłego stulecia, zaczerpnięty z A. Fridkina *A. B. Gotłober i jego epocha*, Wilno 1925.

Co do literatury, oparł się autor częściowo na Sz. Dubnowa *Narodzenie chasydyzmu* (w hebrajsk. czasop. *Dwir*, oraz na

---

[5]) Pierwszy kronikarz Żydów rumuńskich 1820—1902.

[6]) Z Pragi Czeskiej do Żyda krakowskiego i odwrotnie.

[7]) XVI—XVII w.

[8]) XVIII w.

[9]) XVII—XVIII w.

Sz. A. Horodeckiego: *Chasydyzm i chasydzi.* Tel — Aviv r. 1928 (w jęz. hebrajskim).

Dr. R. Mahler (Warszawa): *Przyczynek do dziejów handlu Żydów litewskich z Koroną w wieku XVI.* (Hebrajsko-zydowskie rejestry celne z Bielska Podlaskiego i Łukowa z r. 1580; z reprodukcjami), s. 180—205.

Autor analizuje dwa rejestry celne z Bielska i Łukowa z roku 1580, odnalezione przez niego w Archiwum Głównem w Warszawie. Rejestry te prowadzone były w języku hebrajskim, przetykanym językiem żydowskim, przez dwóch Żydów — pisarzy celnych.

Na podstawie tych rejestrów, opierając się również i na szeregu innych akt archiwalnych, metryce koronnej oraz opracowaniach jak np. A. Pawińskiego — *Skarbowość w Polsce,* oraz na R. Rybarskiego — *Handel i polityka handlowa Polski w XVI stuleciu,* autor kreśli obraz stosunków handlowych Żydów litewskich z Koroną.

I. Zinberg (Leningrad): *Spory między zwierzchnikami kahału a rabinem wileńskim w drugiej połowie XVIII* w., s. 291—321. — Spory między zdemoralizowanym już wówczas kahałem wileńskim a rabinem miały doniosłe znaczenie nie tylko w dziedzinie życia kulturalnego ale i społecznego i są charakterystyczne dla całego szeregu innych kahałów tej epoki. Dzieje sporów kahału wileńskiego z rabinem odtworzył autor na podstawie zachowanego pinaksu i innych źródeł.

P. Kon (Wilno): *W sprawie odnalezionych działów archiwum gminy żydowskiej w Wilnie,* s. 538—543. Po ukazie 1844 r., którym zamknięto wszystkie kahały w Rosji, a więc i kahał wileński, nie wiedziano nic o księgach tego kahału. Odnalezione w r. 1925 przez autora, zostały przez niegoż uporządkowane i skatalogowane i weszły w skład Państwowego Archiwum Wileńskiego jako Archiwum Kahalne. Obejmuje ono 29 ksiąg *in folio* za lata 1808—1838. Drugą większą część materjałów wileńskiego kahału odnalazł autor w Wileńskiem Archiwum Miejskiem. Obejmuje ona 44 księgi za okres 1831—1845.

Oprócz rozpraw mamy dział materjałów i źródeł. Mniejsze źródła i wyciągi z pinaksów, z niezmiernie cennego i bogatego archiwum Sz. Dubnowa [10]), przekazanego przez jubilata Żydow-

[10]) Zawiera oryginały lub kopje pinaksów (rodzaj kroniki) miasteczek, cechów i bractw religiinych głównie z obszaru W. Ks. Lit. z XVII, XVIII i XIX wieku.

skiemu Instytutowi Naukowemu, opracowane zostały przez E. Tscherikowera—*Z archiwum Sz. Dubnowa*, s. 565—603.

Niektóre wiadomości o Żydach, znajdujące się w aktach Państwowego Archiwum Wileńskiego, zostały opracowane przez P. Kona (Wilno) — *Z Archiwum wileńskiego*, s. 605—614.

Strona zewnętrzna księgi wydanej *in magno octavo* jest estetyczna. Na szczególne uwzględnienie zasługują reprodukcje, wykonane starannie i wyraźnie. Pod względem treści stoją rozprawy i przyczynki w tym tomie zawarte na wysokim poziomie naukowym. Wszystkie te czynniki sprawiają, że księgę tę uważać należy za ważny dorobek historyków żydowskich.

Smuszkowiczówna Chana

Bibljografja historji ziem b. W. Ks. Litewskiego za rok 1936. *)

ZESTAWIŁ

STEFAN BURHARDT.

Objaśnienie skrótów.: M. inn. = między innymi; B. m. dr. = bez miejsca druku; poz. = pozycja.

W celu osiągnięcia większej przejrzystości i dla oszczędności miejsca, drugorzędne szczegóły bibljograficzne, oraz ilość stron nieliczbowanych zostały opuszczone.

SPIS ROZDZIAŁÓW.

1. **Bibljografja.**
2. **Recenzje, krytyki.**
3. **Nauki pomocnicze, źródła dziejowe.**
4. **Akademje, archiwa, muzea, bibljoteki, wystawy, zabytki, zjazdy.**
5. **Prehistorja.**
6. **Historja polityczna.**
7. **Historja lokalna i regjonalna.**
8. **Geografja, etnografja, miejscowości, instytucje.**
9. **Prawo, historja społeczna i gospodarcza.**
10. **Kościół, kultura i oświata.**
11. **Wojskowość.**
12. **Narodowości:**
    a) **Ogólne.**
    b) **Białorusini.**
    c) **Karaimi.**
    d) **Litwini.**
    e) **Łotysze.**
    f) **Tatarzy.**
    g) **Żydzi.**
13. **Biografje, pamiętniki, notatki, listy.**

---

*) Bibljografja za r. 1929 obejmująca 233 pozycje ukazała się w zesz. 3—4, VI roczn. (1929), za rok 1930 obejmująca 210 poz.—w zesz, 3—4. T. VII (1931), za rok 1931 obejmująca 272 poz. — w T. VIII (1932), za lata 1932 — 34 obejmująca 645 poz.—w R. X (1935), za r. 1935 obejmująca 358 poz.—w R. XI (1936) Ateneum Wileńskiego i jako osobne odbitki. Niniejszą bibljografję wzbogacili wydatnie w dziale „Białorusini" p. **Marjan Pieciukiewicz**, w dziale „Litwini"—p. **Marja Budrewiczówna**, w dziale „Żydzi"—p.p. **Aron Schächter** i **Lejba Chejfec**. Czasopisma naukowe przewertował mgr. **Witold Nowodworski**, w sprawdzaniu i korekcie pomagała p. **Janina Rewkowska**. Wymienionym osobom składam serdeczne podziękowanie. Ponawiam swą prośbę z ubiegłych lat do Szan. Czytelników a zwłaszcza autorów prac, które powinne były być tu umieszczone, lecz zostały opuszczone, o nadsyłanie odnośnych informacyj lub uwag pod adresem Wilno — Bibljoteka Państw. im. Wróblewskich, celem zużytkowania ich przy opracowywaniu bibljografji za następny rok.

Bibljografja.

1746. **Ambros Michał.** Bibljografja Uniwersytetu Wileńskiego za l. 1933—1935.
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 714—775.

1747. **Burhardt Stefan.** Bibljografja regjonalna. Warszawa. Druk. Doświadczalna Pracownia Graficzna Salezjańskiej Szkoły Rzemiosł. S. 11 (S. od 285—295).
Odb. *IV Zjazd Bibljotekarzy Polskich.* Cz. I. Warszawa 1936.

1748. **Fryszmanowa Franciszka.** Książka polska w Z.S.R.R. w r. 1934. (Bibljografja). Mińsk 1935. Druk. Białoruskiej Akad. Nauk. S. 35.
Bibljoteka Państwowa i Instytut Bibljogr. BSRR. im. Wł. I. Lenina. Oddział polski.

1749. **Hoffman Jakób.** Bibljografja Wołynia. Równe 1935. Druk. „Orbis" Kraków. S. 82.
Odb.: *Rocznik Wołyński.* 1935, T. 4.

Zob. też. poz.: 1764, 1777, 1901, 1910, 1954, 1967, 2000, 2017, 2023, 2033, 2047, 2083.

Recenzje, krytyki.

1750. **Adamus Jan.** [Recenzja pracy Meysztowicza Walerjana „Dobra kościelne jako przedmiot uprawnień w prawie W. Ks. Litewskiego". Wilno 1935.
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 576—577.

1751. **Adamus Jan.** [Recenzja Pamiętnika VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17—20 września 1935 r. T. 1. Referaty. T. 2. Protokóły. Lwów 1935—1936].
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 610—630.

1752. **Ambros Michał.** [Recenzja pracy Jana Oko „Seminarjum filologiczne Godfryda Ernesta Grodka". Wilno 1933].
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 588—592.

1753. **Ambros Michał.** [Recenzja pracy Zaleskiej-Stankiewiczowej Ireny „Pensje żeńskie w Wilnie (1795—1830")]. Wilno 1935].
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 578—588.

1754. **Andrusjak Mikołaj.** [Recenzja pracy Derugi Aleksego „Piotr Wielki a unici i unja kościelna 1700—1711". Wilno].
Kwart. Hist. R. 50. S. 334—337.

1755. **Bardach Juljusz.** [Recenzja pracy Z. Honika „Urząd podwojewodziego w Wielkiem Księstwie Litewskiem. Studjum Historyczne". Wilno 1935].
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 524—527.

1756. **Bardach Juljusz.** [Recenzja pracy Wirschubskiego Gregora „Das Strafrecht des Litauischen Statuts". T. 1. Heidelberg 1935].
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 516—518.

1757. **Birkenmajer Józef.** [Recenzja pracy Brensztejna Michała „Dionizy Paszkiewicz, pisarz polsko-litewski w pierwszej połowie XIX wieku". Wilno 1934].
Przegląd Powszechny. T. 210. S. 362—363.

1758. **Birkenmajer Józef.** [Recenzja pracy Remera Jerzego. „Wilno". Poznań 1934].
Przegląd Powszechny. T. 209. S. 104—107.

1759. **Brensztejn Michał.** [Recenzja pracy Gieczysa Kazimierza „Bractwa trzeźwości w diecezji Żmudzkiej w latach 1858—1864". Wilno 1935].
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 652—658.

1760. **Charkiewicz Walerjan.** [Recenzja pracy Worotyńskiego Wiktora „Seminarjum Główne w Wilnie. Powstanie i pierwszy okres dziejów (1803—1816)". Wilno 1935].
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 592—595.

1761. **Deruga Aleksy.** [Recenzja pracy Sakowicza Eugenjusza „Kościół prawosławny w Polsce w epoce Sejmu Wielkiego 1788—1792". Warszawa 1935].
Kwart. Hist. R. 50. S. 337—346 i *Ateneum Wileńskie.* R. 11. S. 530—560.

1762. **Gizbert-Studnicki Wacław (W. G. P.)** [Recenzja pracy Kubic-

kiego Pawła „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915]".
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 658—664.

1763. **Hulewicz Jan.** [Recenzja pracy Zaleskiej-Stankiewiczowej Ireny „Pensje żeńskie w Wilnie (1795—1830)". Wilno 1935].
Kwartalnik Historyczny. R. 50. S. 777—779.

1764. **Jasiulaniec Kazimierz.** [Recenzja pracy Kryczyńskiego Leona Najmana Mirzy „Bibljografja do historji Tatarów polskich". Zamość 1935].
Ateneum Wil. R. 11. S. 682—684.

1765. **Jensch G.** [Recenzja pracy Hedemanna Ottona „Dzisna i Druja. Magdeburskie miasta". Wilno 1934].
Baltic Countries. Vol. 2, 1936. S. 118.

1766. **Jensch G.** [Recenz a pracy Hedemanna Ottona „Głębokie. Szkic dziejów". Wilno 1935].
Baltic Countries. Vo'. 2, 1936. S. 118—119.

1767. **Kiersnowski Roman.** [Recenzja pracy Krzyszkowskiej Anny „Powstanie styczniowe na Wileńszczyźnie" Wilno 1934].
Ateneum Wil. R. 11. S. 666 — 681.

1768. **Kiersnowski Roman.** [Recenzja pracy Zgorzelskiego Czesława „Powstanie styczniowe na terenie województwa nowogródzkiego". Wilno 1934].
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 666—681.

1769. **Krakowski Stefan.** [Recenzja Księgi ku czci Oskara Haleckiego wydanej w XXV-lecie Jego pracy naukowej. Warszawa 1935].
Ateneum Wil. R. 11. S. 527—529.

1770. **Krakowski Stefan.** [Recenzja pracy Łowmiańskiego Henryka „Rys historyczny województwa Nowogródzkiego w jego dzisiejszych granicach (do r. 1795)". Wilno 1935].
Aten. Wil. R. 11. S. 633—642.

1771. **Krakowski Stefan.** [Recenzja pracy Mienickiego Ryszarda „Ziemia Nowogródzka w dobie porozbiorowej". Wilno 1935].
Aten. Wil. R. 11. S. 633—642.

1772. **La Baume Wolfgang.** [Recenzja pracy J. Puzinasa „Vorgeschichtsforschung und Nationalbewusstsein in Litauen". Kaunas 1935].
Altpreussische Forschungen. Jahrg. 13. S. 177.

1773. **Łowmiańska Marja.** [Recenzja pracy Remera Jerzego „Wilno". Poznań 1934].
Ateneum Wil. R. 11. S. 570—574.

1774. **Mermelsztejn Wilhelm.** [Recenzja pracy Klauznera Izraela „Dzieje starego cmentarza żydowskiego w Wilnie". Wilno 1935].
Ateneum Wil. R. 11. S. 630—631.

1775. **Nowodworski Witold.** [Recenzja pracy Turkowskiego Tadeusza „Materjały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi. Archiwum Drukarni i Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie". T. 1. Wilno 1935].
Aten. Wil. R. 11. S. 595—602.

1776. **Perkowski Tadeusz.** [Recenzja pracy Konczyńskiej Wandy „Rejtan, Korsak i Bohuszewicz na sejmie 1773 r.". Wilno 1935].
Miesięcznik Heraldyczny. R. 15, 1936. S. 188—189.

1777. **Spuler Berfold.** [Recenzja pracy Kryczyńskiego Leona „Bibljografja do historji Tatarów polskich". Zamość 1935].
Jahrbücher für Geschichte Osteuropas. Jahrg. 1. S. 303—304.

1778. **Urban Jan.** [Recenzja pracy Derugi Aleksego „Piotr Wielki a unici i unja kościelna 1700—1711". Wilno].
Przegląd Powszechny. T. 212. S. 102—103.

1779. **Urban Jan.** [Recenzja pracy Kubickiego Pawła „Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny". Cz. 2. T. 1. Sandomierz].
Przegląd Powszechny. T. 202. S. 408—412.

1780. **Wysłouch Seweryn.** [Recenzja pracy Łowmiańskiego Henryka „Uwagi w sprawie podłoża społecz-

nego i gospodarczego unji jagiellońskiej. Księga Pamiątkowa ku uczczeniu czterechsetnej rocznicy wydania pierwszego Statutu Litewskiego". Wilno 1934].

Ateneum Wil. R. 11. S. 607—609.

1781. **Zajączkowski Stanisław.** [Recenzja pracy „Jogaila", Paraše J. Jakštas Z. Ivinskis, S. Sužiedelis A. Šapoka, P. Sležas. Redagavo A. Šapoka. Kaunas 1935].

Kwartalnik Historyczny. R. 50. S. 314—317.

1782. **Zajączkowski Stanisław.** [Recenzja pracy Puzyny Józefa „Kim był i jak się naprawdę nazywał Pukower, ojciec Gedymina". Ateneum Wileńskie 1935. R. 10. i odb.].

Kwartalnik Historyczny. R. 50. S. 304—313.

1783. **Zajączkowski Stanisław.** [Recenzja pracy Vileišisa Vincasa „Maž. Lietuvoje ligi didžiojo karo istorijos ir statistikos šviesoje". Kaunas 1935].

Kwart. Hist. R. 50. S. 75—79. *Baltic Countries.* Vol. 2, 1936. S. 301—302.

1784. **Zwolski Bogumił.** [Recenzja pracy Hedemanna Ottona „Głębokie. (Szkic dziejów)". Wilno 1935].

Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 568—570.

1785. **Zwolski Bogumił.** [Recenzja pracy Hedemanna Ottona „Graff Manuzzi". Wilno 1935].

Ateneum Wil. R. 11. S. 566—568.

1786. **Zwolski Bogumił.** [Recenzja pracy Studnickiego Wacława Gizberta „Kościół ewangelicko-reformowany w Wilnie". Wilno 1935].

Ateneum Wil. R. 11. S. 574—576.

1787. **Żytkowicz Leonid.** [Recenzja pracy Aleksandrowicza Bronisława „Z przeszłości Słonima i ziemi słonimskiej". Słonim 1935].

Ateneum Wil. R. 11. S. 602.

1788. **Żytkowicz Leonid.** [Recenzja pracy Myślickiego Ignacego „Zarys historji walk o oświatę polską w Wileńszczyznie i Mińszczyznie". Warszawa 1934].

Ateneum Wil. R. 11. S. 605—606.

1789. **Żywczyński Mieczysław.** [Recenzja pracy Worotyńskiego Wiktora „Seminarjum Główne w Wilnie—powstanie i pierwszy okres dziejów (1803—1816)". Wilno 1935].

Pion. 1936, Nr. 39. S. 6—7.

Zob. też poz.: 1911, 1928, 1953, 1972, 1989, 2023, 2058.

Nauki pomocnicze, źródła dziejowe.

1790. **Akty.** Zakonodatel'nye akty Velikogo Knjažestva Litovskogo XV—XVI vv. Sbornik materialov podgotovlen k pečati I. I. Jakovkinym. Leningrad. S. 152.

1791. **Dziadulewicz Stanisław.** List szlachty województwa brasławskiego do króla Stefana Batorego.

Miesięcznik Heraldyczny. R. 15, 1936. S. 69—71.

1792. **Hoc Marcel.** Joachim Lelewel a inwentarz Zbioru Numizmatycznego miasta Brukseli. Tłum. K[azimierz] Bulas. Kraków. Druk. „Powściągliwość i Praca". S. 8.

Odb.: *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne.* 1935. T. 17.

1793. **Ivinskis Zenonas.** Eilėtoji Livonijos kronika i jos autentiškumas. [Wierszowana kronika Inflant i jej autentyczność]. Kaunas. S. 14.

1794. **Konarski Szymon.** Szlachta kalwińska w Polsce. Z przedmową prof. Stan. Kętrzyńskiego. Warszawa. S. 357.

R.: Halecki Oskar.

Miesięcznik Heraldyczny. R. 15. 1936. S. 155—156.

R.: Studnicki Wacław Gizbert.

Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 681—682.

1795. **Lappo I.** Litovskij statut 1588 goda. Kovno. „Spindulio" spaust. T. 1. Izslědovanie. Č. 1. 1934. S. 473. Č. 2. 1936. S. X, 591.

R.: Cz. J. Adamus Jan.

Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 509—516.

1796. **Łopaciński Euzebjusz.** Akcesy do Konfederacji Warszawskiej Rządu i obywateli Wielkiego Księstwa Litewskiego.

Ateneum Wil. R. 11. S. 350—366.

1797. **Majkowski Edmund Ks.** Plakiety i medale z portretem Joachima Lelewela. Kraków. Druk. „Powściągliwość i Praca". S. 20.
Odb.: *Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne.* 1935. T. 17.

1798. **Maleczyński Karol.** W sprawie autentyczności dokumentów Mendoga z lat 1253—1261.
Ateneum Wil. R. 11. S. 1—60.

1799. **Mienicki Ryszard.** Rejestr popisowy województwa połockiego z dn. 30. IX. 1765 r.
Ateneum Wil. R. 11. S. 303—342.

1800. **Oko Jan.** Działalność G. E. Grodka na polu numizmatyki.
Ateneum Wil. R. 11. S. 402—462.

1801. **Radziwiłł Mikołaj Krzysztof.** Z dokumentów Xięcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego Sierotką. Wyd. 2. Warszawa. Druk. „Bagatela". S. 88, tabl. 1.
Zawiera również: Notatkę biograficzną i Akt ustanowienia ordynacji.

1802. **Żyłkowicz Leonid.** Sfałszowana instrukcja Katarzyny II z roku 1794.
Ateneum Wil. R. 11. S. 343—349.

Zob. też poz.: 1806, 1881, 1973, 2015, 2023, 2075, 2087.

Akademje, archiwa, bibljoteki, muzea, wystawy, zabytki.

1803. **Bibljoteka** imienia Tomasza Zana w Wilnie. Wilno 1937. Druk. J. Świętoński i S-ka, Warszawa. S. 10.
Odb.: *Bibliotekarz.* 1936/37. Nr. 8—10.—Zawiera: **Kalicki Tadeusz:** Bibljoteka im. Tomasza Zana w Wilnie. — **Skarzyńska Janina:** Głos czytelniczki Biblioteki im. T. Zana w Wilnie.

1804. **Brensztejn Michał.** Wystawa historyczna „Polska i Litwa w łączności dziejowej" (do r. 1863) w Wilnie we wrześniu 1935. Wilno. Druk. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. Lwów. S. 16.
Odb.: *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie.* T. 2. — *Wydawnictwa Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie.* Nr. 10.

1805. **Hleb - Koszańska Helena.** Wystawa „Marszałek Piłsudski a Wilno".
Pion. 1936, Nr. 22. S. 2.

1806. **Jabłonskis K.** Istorijos Archyvas [Archiwum historyczne]. T. 1. XVI amžiaus Lietuvos inventoriai. Surinko... Kaunas 1934.
R.: Forstreuter Kurt.
Altpreussische Forschungen Jahrg. 13. S. 177—178.

1807. **Katalog** vystavki „Žizń i tvorčestvo A. S. Puškina" v pamjat' 100-lětnej godovščiny smerti poèta. 1837 11. II. 1937. Vil'no 1937. Tipogr. E. Kotljarevskij. S. 15.

1808. **Lisowski Stanisław.** Wystawa „Marszałek Józef Piłsudski a Wilno". 11. V. — 14. VI. 1936 w Bibljotece Uniwersyteckiej w Wilnie. Wilno 1937. Druk Artystyczna „Grafika". S. 39, tabl 10.
Odb.: *Ateneum Wil.* 1936. — *Wydawnictwa Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie.* Nr. 11.

1809. **Nowodworski Witold.** Kronika [ruchu naukowego w Wilnie].
Ateneum Wil. R. 11. S. 799—840.

1810. **Zundel Ernest** Archiwum przy kościele ewangelicko - augsburskim w Wilnie.
Ateneum Wil. R. 11. S. 487—502.

Zob. też poz.: 2027, 2078.

Prehistorja.

1811. **Puzinas J.** Archeologiniai tyrinėjimai Lietuvoje XIX a. gale ir XX a. pradžioje. [Badania archeologiczne na Litwie w końcu XIX i początku XX wieku].
Senovė. T. 1. Kaunas 1935.

Zob. też poz.: 1772, 2008—2009.

Historja polityczna.

1812. **Balzer Oswald.** Pisma pośmiertne. T. 3: Stosunek Litwy do Polski. Nowe szczegóły i spostrzeżenia o Zwodzie prawa sądowego Macieja Śliwnickiego. Lwów. Pierwsza Związkowa Druk. S. 379. — (*Prace Naukowe.* Wyd. Tow. Nauk. we Lwowie. Dział. 1, T. 11).

1813. **Colliander Börje.** Die Beziehungen zwischen Litauen und Deutschland während der Okkupation 1915—1918. Dissertation bei der Humanistischen Fakultät der Abo Akademie 1935.
R.: Schieder Th[eodor].
Altpreussische Forschungen. Jahrg. 13. S. 180—181.

1814. **Gustainis Valentinas.** Lenkai ir Lenkija. [Polska i Polacy]. Kaunas 1937. S. 397.

1815. **Jakštas J.** Vokiečių ordinas ir Lietuva. [Zakon niemiecki i Litwa].
Senovė. T. 1. Kaunas 1935.

1816. **Jakštas J.** Vokiečių ordinas ir Lietuva Vytenio ir Gedimino metu. [Zakon niemiecki i Litwa w czasach Vytenisa i Giedymina].
Senovė. T. 2. Kaunas 1936.

1817. **Istorija.** Lietuvos istorija. Red. A. Šapoka. [Historja Litwy]. Kaunas. S. 688.

1818. **Ivinskis Z.** Senosios Lietuvos vaidmuo Europos istorijoje. [Znaczenie starożytnej Litwy w historji Europy]. Kaunas. S. 12.

1819. **Karwasińska Jadwiga.** Lites ac res gestae inter Polonos ordinemque Cruciferorum. T. 3. Comprehendit D. causam actam anno 1414 pag. 1—217 additam.
R.: Maleczyński Karol.
Kwart. Hist. R. 50. S. 267—272.

1820. **Konopczyński Władysław.** Konfederacja barska. T. 1. Warszawa 1936. Wyd. i druk. Kasy im. Mianowskiego. S. 559.

1821. **Kuczyński Stefan Marja.** Antymoskiewska inicjatywa Litwy w drugiej połowie XIV wieku. Warszawa. Druk. Współczesna. S. 30.
Odb.: *Polityka Narodów.* 1936. T. 7, zesz. 1—2.

1822. **Kuczyński Stefan Marja.** Ziemie czernihowsko - siewierskie pod rządami Litwy. Warszawa. Druk. Zakł. Graf. „Bibljoteka Polska" w Bydgoszczy. S. 412, tabl. 3, mapa 1.
Prace Ukraińskiego Instytutu Naukowego. T. 33.

1823. **Maleczyńska Ewa.** Rola polityczna Zofii Holszańskiej na tle walki stronnictw w Polsce w latach 1422—1434. Lwów. Druk. Związkowa. S. 118.
Archiwum Towarzystwa Naukowego. Dział 2. T. 19, zesz. 3.

1824. **Ostojczyk St.** Zasady polityki litewskiej w stosunku do mniejszości polskiej w Litwie. Warszawa 1935. Druk. Techniczna. S. 10.
Odb.: *Sprawy Narodowościowe.* Nr. 5.

1825. **Pamiętnik** VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie 17—20 września 1935 r. T. 2: Protokóły. Lwów. Druk. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. S. 483.
Zawiera m. inn.: **Kolankowski Ludwik.** Jagiellonowie a Unja.

1826. **Piskorski Tomasz.** Wykaz poległych i zmarłych uczestników ruchu niepodległościowego młodzieży narodowej (Członków Związku Młodzieży Polskiej „Zet", Organizacji „Przyszłość", „Pet" i in. stopni organizacyjnych) w okresie lat 1886—1936. [Wielu z W. Ks. Lit.]. Warszawa. Nakł. Zw. Seniorów O. M. N. i Z. P. M. D. Druk. W. Piekarniak. S. 69.

1827. **Puzyna Józef.** Korjat i Korjatowicze oraz sprawa podolska.
Ateneum Wil. R. 11. S. 61—97.

1828. **Ramm-Helmsing Herta von—** Studien zur Geschichte der Politik der Stadt Riga gegenüber Polen — Litauen im Zeitalter des beginnenden Kampfes um das Dominium maris Baltici. Inaugural - Dissertation zur Erlangung der Doktorwürde einer Hohen Philos. Fakultät, 1. Sektion der Ludwig - Maximilians - Univ. zu München... B. m. w. 1937. Druck. „Concordia", Poznań. S. 74, tabl. 6.

1829. **Schmittlein Raymond.** Un district lituanien sous l'occupation française.
Senovė. T. 2. Kaunas 1936.

1830. **Tymieniecki Kazimierz.** Wpływy feodalne w Polsce i na Litwie. Uwagi do dyskusji na VI Zjeździe Historyków Polskich w Wilnie.
Ateneum Wileńskie. R. 11. S. 98—116.

Zob. też poz.: 1796, 1802, 1804, 1892, 1914, 1918, 1924, 2002—2003, 2009, 2011, 2014—2015, 2023, 2055.

Historja lokalna i regjonalna.

1831. **Brodacki Jan, Tuskiewicz Alfons, Wańtowski Alfons.** Echa z puszczy poleskiej. Dawidgródek. Druk. „Grafika", Wilno. S. 59.
Zawiera: Alfons Tuskiewicz: Dzieje kościoła w Dawidgródku. (Szkic historyczny).—Alfons Wańtowski: Dawidgródek; W rycerskiej służbie kresowej; W krainie leniwej rzeki. Poleskie rozlewiska wiosenne. — Jan Brodacki: Młoda Polska na poleskim cmentarzu.

1832. **Hulewicz Witold.** Gniazdo żelaznego wilka. Z 15 ryc. (wedle zdjęć fotogr. Jana Bułhaka). Lwów. Druk. Książnica-Atlas. S. 70, tabl. 8.
Dookoła Polski – Bibljoteczka Geograficzno-Krajoznawcza wyd. staraniem Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji. T. 2.

1833. **Jodkowski Józef.** Świątynia warowna na Kołoży w Grodnie w świetle badań archiwalnych i archeologicznych, dokonanych w 1935 r.
Grodno. Druk. Ł. Mejłachowicz. S. 70.
Prace i Sprawozdania Muzeum w Grodnie. 1.

1834. **Kasprowiczowa Marja.** Wilno z lat dziecinnych.
Pion. 1936, Nr. 22. S. 2—3.

1835. **Kłos Juljusz.** Wilno. Przewodnik krajoznawczy. Wyd. 3 poprawione po zgonie autora. Wilno 1937. Druk. Artystyczna „Grafika". S. 323, plan 1.

1836. **Lewkowicz Kazimierz.** Krótki przewodnik. Wilno i bliższe okolice. Oprac. K. L. Wilno. Druk. K. Lewkowicz. S. 48.

1837. **Lorenz Stanisław.** Wilno. Warszawa. Wyd. Min. Komunikacji. Druk. Narodowa, Kraków. S. 16 nlb.

1838. **Malczyk Witold.** Zabytki Wilna a nauka historii w szkole powszechnej. Wilno. Druk. „Grafika", S. 119.
Pomoc dla nauczyciela, realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Nr. 25—27.

1839. **Na pamiątkę** Antokolanom. (Przewodnik hagjograficzny po kościele św. św. ap. ap. Piotra i Pawła w Wilnie). Wilno. Druk. Bajewski. S. 8.

1840 **Neviera Florijonas.** Cauniana.
Lietuvių Tauta. Kn. 5, 1935. S. 278—279.

1841. **Olszewski Jan.** Parafja podbrzeska. Szkic monograficzny. Wilno. Druk. „Central". S. 56.

1842. **Pac - Pomarnacki Leopold.** Historja Ogrodu Zoologicznego w Wilnie. Wilno. Druk. „Zorza". S. 15.

1843. **Przewodnik** hagjograficzny po kościele św. św. ap. ap. Piotra i Pawła w Wilnie. (Ciąg dalszy). Wilno. Druk. Bajewski. S. od 9—16.
Na pamiątkę Antokolanom. — Początek: Na pamiątkę zob. 1839.

1844. **Przybytko Antoni Grzymała.** Krótki przewodnik turystyczny po powiatach lidzkim i szczuczyńskim. Lida. Druk. Sz. Zeldowicz). S. 30, mapka 1.
Bibljoteka Ośrodka Badań Krajoznawczych w Lidzie, Nr. 1.

1845. **Rozanów Mikołaj.** Powiat prużański. (Szkic historyczny]. Prużana 1935. Druk. Prużańsk. Powiat. Zw. Międzykomunal. S. VIII, 143, mapa 1.

1846. **Studnicki Wacław Gizbert.** Wilno. 1: Wilno w mowach Wielkiego Marszałka. 2: Wilno w rzędzie stolic Rzplitej Polskiej (Krakowa, Lwowa, Warszawy i Poznania). Po tekście liczne ilustracje. Wilno. Druk. „Świt". S. 36, tabl. 16.

1847. **Wilno.** Polen. Phot. J. Bułhak. Kraków 1935. Hrsg. Verkehrsministerium. Druk. Narodowa. S. 16 nlb.

1848. **Winogrodzki Grzegorz.** Polesie. Szkic krajoznawczo-historyczny, [Wierszowany]. Lubieszów 1937. Druk. Polska, Łódź. S. 40.

1849. **Zdański Ksawery.** Przyczynki do dziejów powiatu brzesko - litewskiego i ziem nim objętych. Warszawa. Druk. Państw. Instytutu Głuchoniemych i Ociemniałych. S. 132, mapa 1.

1850. **Zwolski Bogumił.** Wileńszczyzna, Nowogródczyzna i Białostoczyzna za Jana Kazimierza. Wilno. Druk. „Grafika". S. 47.

Pomoc dla nauczyciela realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, Nr. 21.

1851. **Zwolski Bogumił.** Wileńszczyzna, Nowogródczyzna i Białostoczyzna za Zygmunta III. Wilno. Druk. „Grafika". S. 44.

Pomoc dla nauczyciela realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, Nr. 20.

1852. **Zwolski Bogumił.** Wileńszczyzna, Nowogródczyzna i płn.-wschodnia Białostoczyzna za Zygmunta I. Wilno 1937. Druk. „Grafika". S. 47.

Pomoc dla nauczyciela realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, Nr. 31.

Zob. też poz.: 1746—1747, 1749, 1758, 1765—1768, 1770—1771, 1773, 1784, 1787, 1793, 1799, 1805, 1808, 1828—1829, 1854—1855, 1858, 1867 — 1868, 1871—1877, 1880, 1884—1895, 1930 —1931, 1935, 2006—2007, 2010, 2020—2021.

Geografja, etnografja.

1853. **Baudouin de Courtenay – Jędrzejewiczowa Cezarja.** Ziemie Północno-Wschodnie.

Pion. 1936, Nr. 17. S. 1—2.

1854. **Bułhak Jan.** Wędrówki fotografa w słowie i obrazie. Z. 6: Człowiek twórcą krajobrazu. Z 16 ilustr. autora. [Dwory Kresowe]. S. 34, tabl. 16. Z. 8—9: Pejzaż Wilna. Z 32 ilustr. autora. S. 54, tabl. 32. Wilno. Druk. „Grafika". Klisze Druk. F. Zaniewski.

1855. **Czar.** Polesia czar. Pińsk 1936. Wyd. Koło Krajozn. Uczn. Gimn. Państw. im. Marsz. J. Piłsudskiego w Pińsku. Druk. Bcia Wilkowicz. S. 64.

Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum... w Pińsku. Nr. 5.

1856. **Grabowiecki Jan, Pietkiewicz Konstanty.** Przewodnik narciarski po terenach Wileńszczyzny. Wilno 1937. Zw. Propagandy Turystycznej Ziemi Wileńskiej. Druk. „Grafika". S. VIII, 88, map 5.

1857. **Grodzicki Ludwik.** Polesie. Kraków 1935. Wyd. Min. Komunik. Druk. Narodowa. S. 16 nlb.

1858. **Klinkowski Edmund.** Grodno, Wilna und das Posener Land in einem deutschen Reisebericht vom Jahre 1586. Posen. Druck. „Concordia". S. od 133—162.

Sonder-Abdr.: *Deutsche Wissenschaftl. Zeitschrift f. Polen.* 1936. Heft 30.

1859. **Kociucki Stanisław.** Kajakiem do Puszczy Augustowskiej. Moje wrażenia z wycieczek i obozów nauczycielskich w Augustowie z 1933 i 1934 roku. Leszno 1937. Druk. Leszczyńska. S. 85.

1860. **Korsak Włodzimierz.** Puszcza Rudnicka. Z 3 mapkami i 14 ryc. Lwów. Druk. Książnica - Atlas. S. 53.

Dookoła Polski. Bibljoteczka Geograficzno-Krajoznawcza wydawana staraniem Zrzeszenia Polskich Nauczycieli Geografji. T. 4.

1861. **Korybutiak Zygmunt Jan.** Kowalstwo ludowe w województwie wileńskiem. Wilno. Druk. „Grafika". S. 39.

Pomoc dla nauczyciela realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Nr. 23.

1862. **Melezin Abram.** Ze studjów nad demogeografią Wilna. 1: Gęstość zaludnienia. Wilno. Druk. „Zorza". S. 28. mapa 1, oleat 1.

Odb.: *Rozprawy i Materjały Wydz. 3. Tow. Przyjaciół Nauk w Wilnie.* T. 9, zesz. 3.—*Prace Zakładów Geologicznego i Geograficznego Uniw. St. Batorego w Wilnie.* Nr. 27.

1863. **Nagevičius V.** Mūsų pajūrio medžiaginė kultūra [kultura materjalna naszego wybrzeża morskiego]. *Senovė.* T. 1. Kaunas 1935.

1864. **Obrębski Józef.** Problem etniczy Polesia. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 23.

Odb.: *Sprawy Narodowościowe.* 1936. Nr 1 — 2. — *Bibljoteka „Spraw Narodowościowych"*, Nr. 26.

1865. **Polesie** i turysta. Pińsk. Druk. B-cia Wilkowicz. S. 54.

Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum Państwowego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Pińsku. Nr. 4.

1866. **Schmuck Adam.** Z Pińska do Augustowa kajakiem. Lwów 1937. Państwowe Wyd. Książek Szkolnych we Lwowie. Druk. L. Wiśniewski. S. 87.

1867. **Słów** kilka o Pińsku oraz święta, obrzędy i wierzenia ludu poleskiego. Wyd. 2 przerobione. Pińsk. Druk. B-cia Wilkowicz. S. 51, mapa 1.
Koło Krajoznawcze Uczniów Gimnazjum Państwowego im. Marszałka J. Piłsudskiego w Pińsku. Nr. 1.

1868. **Struys Jan J.** Tri putešestvija. (Po Italii..., Lifljandii... i različnym drugim stranam. 1647—1673).
Perev. E. Borodinoj. Moskva 1935. Socékgiz. „Obrazcovaja" tip. S. 415, tabl. 22.

1869. **Święcicki Józef.** Wytwórczość ludowa na Polesiu. (Charakterystyka ogólna). Referat zgłoszony na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 16.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1870. **Tołpa Stanisław.** Śladami łosia. Z wędrówek po Polesiu. Lwów. Wyd. i druk. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich. S. 184, mapy 3.

Zob. też poz.: 1955—1956, 1967, 1976, 1981, 1986—1988, 1993, 2012, 2023—2024, 2048.

Historja prawa, społeczna i gospodarcza.

1871. **Bortkiewiczówna Anna.** Wilno jako rynek zbytu masła. Wilno. Druk. „Znicz". S. 67, XXXI, tabl. 1.
Prace Zakładu Ekonomji Rolniczej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Nr. 8.

1872. **Dalbor Tadeusz.** Czynniki rozwojowe osiedli miejskich Polesia w świetle dotychczasowych badań terenowych. Plan referatu zgłoszonego na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 4 nlb.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1873. **Galasiewicz Celestyn.** Ziemia nowogródzka. Najpilniejsze gospodarcze i kulturalne potrzeby. Nowogródek. Druk. „Progress". S. 73.
Bibljoteka T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich, Okręg Nowogródzki. Nr. 3.

1874. **Grodzicki Ludwik.** Jakie są potrzeby pod względem inwestycyj komunikacyjnych Ziem Wschodnich? Warszawa. Druk. M. Arct. S. 11.
Odb.: *Rocznik Ziem Wschodnich i Kalendarz na r. 1937,*

1875, **Grodzicki Ludwik.** Kilka słów o możliwościach kolonizacyjnych Polesia obecnie i po przeprowadzeniu melioracji. Warszawa. Druk. M. Arct. S. 6.
Odb.: *Rocznik Ziem Wschodnich i Kalendarz na r. 1937.*

1876. **Grodzicki Ludwik.** Struktura posiadania gruntów w województwie poleskim. Referat zgłoszony na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 39.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1877. **Gumiński Romuald.** Klimat Polesia z punktu widzenia potrzeb rolnictwa. Streszczenie referatu zgłoszonego na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 5.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1878. **Hedemann Otton.** Dawne puszcze i wody. Wilno 1934.
R.: Jensch G.
Baltic Countries. Vol. 2, 1936. S. 119.

1879. **Hermanowicz Stanisław.** Sprawozdanie stenograficzne przemówień posła ...wygłoszonych w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej w okresie sesji zwyczajnej 1936/37. Przemówienie I. 1. Zagadnienia gospodarczo-społeczne, 2. Inwestycje na ziemiach wschodnich, 3. Zagadnienia młodzieżowe, 4. Najwyższa Izba Kontroli Państwa, 5. Wileńska Dyrekcja P.K.P., 6. Lasy Państwowe, 7. Wydział Sztuk Pięknych U. S. B. Wilno 1937. Druk. „Znicz". S. 29.

1880. **Korybutiak Zygmunt Jan.** Hodowla zwierząt domowych i pasterstwo w Wileńskiem i Nowogródzkiem. Wilno. Druk. „Grafika". S. 32.
Pomoc dla nauczyciela realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Nr. 24.

1881. **Krasauskaitė M.** Die litauischen Adelsprivilegen bis zum Ende des 15 Jhrhs. Leipzig 1927.

1882. **Kraužlis Motiejus.** Ruch spółdzielczy w Państwie Litewskiem. Wilno. Druk. „Znicz". S. 114.
Prace Zakładu Ekonomji Rolniczej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Nr. 7.

1883. **Maculewicz Ludwik.** Problem oparcia przemysłu włókienniczego o surowce krajowe a polityka gospodarcza Państwa. Wilno. Druk. „Znicz". S. 16.
Odb.: *Przegląd Lniarski.* 1936, zesz. 5.

1884. **Mejer Eugenjusz.** Gospodarcze i społeczne skutki scalenia gruntów w woj. poleskim. Referat zgłoszony na I-szy Zjazd Sprawozdawczo - Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 21.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1885. **Mejer Eugenjusz.** Gospodarstwa powstałe w wyniku przebudowy ustroju rolnego w województwach wileńskim, nowogródzkim i poleskim w świetle cyfr z r. 1930/31. Wilno. Druk. „Znicz". S. 34, LXV, tabela 1.
Prace Zakładu Ekonomji Rolniczej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie, Nr. 13.

1886. **Niemyska Marja.** Wychodźcy po powrocie do kraju. Reemigranci w województwie białostockiem w świetle ankiety 1934 roku. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 143.
Instytut Gospodarstwa Społecznego.

1887. **Niewiarowicz Leon.** Nieurodzaje w północnej Wileńszczyźnie i akcja zapobiegawcza. Wilno 1937. Druk. „Znicz". S. 17.
Odb.: *Tygodnik Rolniczy.*

1888. **Odlanicki - Poczobutt Stanisław.** Przyrodniczo - gospodarcze warunki okręgu Wil. Izby Rolniczej. Wilno. Druk. „Znicz". S. 14.
Odb.. *Sprawozdanie Wil. Izby Rolniczej za okres 1.IV. 1933 r .— 31. III. 1936 r.*

1889. **Odlanicki - Poczobutt Stanisław.** Województwo nowogródzkie. Wilno. Druk. „Znicz". S. IV, 496, tabl. 11. mapa 1.

1890. **Paszewski A., Poznański Fr.** Materjały do historji lasów puszczy Białowieskiej. Poznań. Druk. Uniw. Poznańsk. S. 9 (S. od 59—67).
Odb.: *Roczniki Nauk Rolniczych i Leśnych.* T. 36, zesz. 1.

1891. **Rewieńska Wanda.** Wileński węzeł kolejowy w świetle cyfr. Ruch osobowy. Wilno 1935. Druk. „Zorza". S. 15, mapa 1.
Rozprawy i Materjały Wydziału 3 Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. T. 9, zesz. 2.

1892. **Römer'is M.** Le système juridique des garantes de la souveraineté de la Lithuanie sur le territoire de Memel. Paris.

1893. **Rudziński Henryk.** Próby realizacji zagadnień zdrowotnych na wsi wileńskiej. Referat wygłoszony w dn. 28 lutego 1936 r. na posiedzeniu Wydziału Higjeny Wsi Polskiego Tow. Higjenicznego w Warszawie. Warszawa Druk. „Zgoda". S. 15.
Odb.: *Zdrowie Publiczne.* 1936, Nr. 5.

1894. **Rychłowski Stefan.** Dzisiejszy stan problemu meljoracji Polesia. Z 2 mapkami. Warszawa 1937. Druk. Artystyczna. S. 31.
Instytut Gospodarczy Ziem Wschodnich przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich.

1895. **Schramm Wiktor.** Bohdanowicz Adam: Stan gospodarstwa na Litwie i gospodarstwa w Zaciemieniu w 1897 r. (Zjazdy Koła Koleżeńskiego Puławiaków z r. 1884). Poznań 1937. Druk. Uniw. Poznańskiego. S. 35.

1896. **Świda Witold.** Prawo karne Litwy i Łotwy. Warszawa. Druk. „Bibljoteka Polska", Bydgoszcz. S. 6.

Odb.: *Encyklopedja Podręczna Prawa Karnego*, zesz. 13 i 14.

1897. **Tamulewicz Stanisław.** Lniarstwo w Litwie. Wilno. Druk. „Znicz". S. 29, mapa 1.
Odb.: *Przegląd Lniarski.*

1898. **Vetulani Tadeusz.** Zakład hodowli zwierząt U. S. B. w Wilnie w okresie pierwszych pięciu lat swej działalności. Wilno. Druk. „Znicz".
Odb: *Tygodnik Rolniczy.*

1899. **Wysłouch Seweryn.** Posługi komunikacyjne w miastach W. Ks. Litewskiego na prawie magdeburskiem do połowy XVI w. Wilno. Druk. „Znicz". S. 207.
Instytut Naukowo-Badawczy Europy Wschodniej. Sekcja historyczna, Nr. 2.
R.: Adamus Jan.
Kwart. Historyczny. R. 50. S. 762—765.

Zob. też poz.: 1750, 1755—1756, 1765, 1780, 1790, 1795, 1798, 1801, 1812, 1839, 1905, 1974, 2003, 3023—2024, 2030, 2044, 2057, 2100.

Kościół, kultura i oświata.

1900. **Charkiewicz Walerjan.** Akademja, której nie zorganizowano. (Z dziejów unickiego szkolnictwa duchownego).
Ateneum Wil. R. 11. S. 463—473.

1901. **Chodynicki Kazimierz.** W sprawie bibljografji historji kościoła prawosławnego w Polsce [polemika z Aleksym Derugą].
Ateneum Wil. R. 11. S. 705—713.

1902. **Cichowski Henryk.** Ks. Stanisław Sokołowski a Kościół Wschodni. Studjum z dziejów teologji w Polsce w w. XVI. Lwów 1929.
R.: Bursche Edmund.
Reformacja w Polsce. R. 7—8, 1035/36. S. 404—407.

1903. **Długosz Teofil Ks.** Dzieje diecezji smoleńskiej. Lwów 1937. Druk. Urzędnicza. S. 91.
Rozprawy Wydziału Teologicznego U. J. K.

1904. **Dobaczewska Wanda.** Dzieje kultury wileńskiej pomiędzy dwoma powstaniami. Wilno 1937. Druk. „Grafika". S. 62.

Pomoc dla nauczyciela realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, Nr. 29.

1905. **Falkowski Eugenjusz.** Ustrój Wileńskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego (była Jednota Ewangelicko-Reformowana Wielkiego Księstwa Litewskiego), jego stosunek do Państwa Polskiego i jego uprawnienia w dziedzinie prawa małżeńskiego. Wilno. Druk. „Świt". S. 22.

1906. **Friedrich Henryk.** Obserwacje nad mową wsi mazurskiej na Polesiu. Referat zgłoszony na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 11.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1907. **Hedemann Otton.** Szkoły walerjanowskie X. X. Pijarów Łużeckich. Wilno 1937. Druk. Krajowa. S. VI, 179.

1908. **Hlasko Edward.** Stosunek Jednoty Litewskiej do arjan w świetle kanonów z wieku XVII.
Ateneum Wil. R. 11. S. 283—290.

1909. **Hulka-Laskowski Paweł.** Wileński Kościół Ewangelicko-Reformowany (b. Jednota Litewska) na tle reformacji i kultury polskiej (<1556—1936>). Wilno. Druk. „Świt". S. 73.
Wydawnictwo Synodu Wileńskiego Kościoła Ewangelicko-Reformowanego.

1910. **Kęcki Feliks.** A catalogue of musical works of M. Karłowicz and S. Moniuszko. Translated into English by Clara Szklarska. Warszawa. Druk. Społeczna. S. 32, tabl. 2.

1911. **Kijas Juljusz.** Źródła historyczne „Potopu" Sienkiewicza. Kraków. Druk. W. L. Anczyc i S-ka. S. 35.
Odb.: *Prace historyczno-literackie ku czci Ignacego Chrzanowskiego.* Kraków 1936.

1912. **Komendantowi** 19-go marca 1935 r. strzelcy ziemi nowogródzkiej. [M. inn. hist. podokręgu Związku Strzel. ziemi nowogr.]. Nowogródek 1935. Druk. Wydziału Powiatowego w Nowogródku. S. 30.

1913. **Korovyćkyj Ivan.** Stan kaznodziejstwa prawosławnego na przełomie w. w. XVI—XVII w państwie litewsko-polskiem. Warszawa 1935. Druk. Synodalna. S. 42.

1914. **Kubicki Paweł Bp.** Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861—1915. Materjały z urzędowych świadectw władz rosyjskich, archiwów konsystorskich, zakonnych i prywatnych. Cz. 2: Dawna Litwa i Białoruś. T. 2. Za sprawę Ojczyzny. Kler świecki [A—O]. S. 756. T. 3. Za sprawę Ojczyzny. Kler świecki [P—Ż] i kler zakonny. S. 791. Sandomierz. Diecezjalny Zakład Graf. Druk.

1915. **Kurdybacha Łukasz.** Wpływ kultury wileńskiej na Lwów w początkach XIX w.
Ateneum Wil. R. 11. S. 185—217.

1916. **Łapiński Aleksander.** Stanowisko Kościoła prawosławnego w Wielkiem Księstwie Litewskiem i Koronie za panowania Zygmunta I. Warszawa. Druk. J. Cotty. S. 15.
Odb.: *Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.* Wydz. 2. 1936, zesz. 4—6.

1917. **Marquès-Rivière Jean.** Wolnomularstwo a szkoła. Przełożyła z oryg. franc. dr. Anna Danuta Drużbacka. Katowice. S. 68.

1918. **Nagrodzki Zygmunt.** Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień na terenach Litwy i Białorusi. ⟨1863—1883⟩. Wilno 1935. Druk. „Znicz". S. 147, tabl. 1.
Uzupełniony przedruk artykułów, drukow. w *„Kurjerze Wileńskim"* w r. 1934.

1919. **Oko Jan.** De Ibidis Ovidianae codice Vilnensi. Posnaniae. Druk. Uniw. Poznańskiego. S. 10.

1920. **Oko Jan.** Horacjusz w wykładach G. Ę. Grodka. Kraków 1935. Druk. Uniw. Jagiell. S. 27.
Odb.: *Commentationes Horatianae.* Kraków 1935.

1921. **Pamiętnik** V-ej Pińskiej Konferencji Kapłańskiej w sprawie Unji Kościelnej. ⟨5, 6 i 7 września 1935⟩. Pińsk 1937. Druk. Diecezjalna. S. 114.
Zawiera m. in.: Ks. **Urban Jan:** Zadanie i charakter polemiki z prawosławnymi. — O. prof. **Niemancewicz Antoni:** Duchowieństwo katolickie obrządku łacińskiego a akcja unijna.— O. **Cyryl,** kap.: Zakony zachodnie a praca unijna. — O. dr. **Hlynka Lev** Jednisť katolyćkoji cerkvy a rižnorodnisť obrjadiv.
Wydawnictwa Wydz. Obrządku Wschodniego Pińskiej Kurji Biskupiej.

1922. **Piotrowski Rufin.** En polsk flyktnings historie. Oversatt efter Julian Klaczkos franske utgave av Alf Harbitz med forord av Knut Hamsun. Oslo 1934. Gyldendal Norsk Forlag. S. 183.

1923. **Poplatek Jan.** Wykaz alumnów Seminarjum Papieskiego w Wilnie 1582—1773.
Ateneum Wil. R. 11, S. 218—282.

1924. **Sakowicz Eugenjusz.** Kościuszko a kościół prawosławny. Warszawa. Druk. Polska. S. 11.
Odb.: *Przegląd Współczesny.* 1936, Nr. 9.

1925. **Sedlaczek Stanisław.** Harcerstwo na Rusi i w Rosji 1913—1920. Warszawa. Druk. Społeczna. S. 97.
Pamiętnik Kresowy, zesz. 1.

1926. **Semkowicz Władysław.** Mapa historyczna diecezji wileńskiej. Lwów. Druk. Zakł. Narodowego im. Ossolińskich, S. 12.

Odb.: *Pamiętnik VI Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich w Wilnie.* T. 2.

1927. **Stankiewicz Stanisław.** Pierwiastki białoruskie w polskiej poezji romantycznej. Cz. 1. do r. 1830. Wilno. Druk. „Kraj". S. 301.
Wydawnictwa Tow. Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich.
R.: Grabowski Tadeusz.
Przegląd Powszechny. T. 212. S. 97—98.

1928. **Studnicki Wacław Gizbert.** W sprawie mej książki p. t. Kościół ewangelicko-reformowany w Wilnie. Wilno 1935 i odpowiedź Zwolskiego Bogumiła.
Ateneum Wil. R. 11. S. 700—704.

1929. **Szczotka Stanisław.** Synody arjan polskich od założenia Rakowa do wygnania z kraju ⟨1569—1662⟩. Kraków. Druk. W. L. Anczyc i S-ka. S. 80. M. inn.: Synody w Brześciu Lit. w r. 1588, w Nowogródku w r. 1600, 1615 i 1617.

Odb.: *Reformacja w Polsce.* 1935 — 1936, Nr. 25—32.

1930. **Szyroki Stanisław Ks.** Monografja parafji janowskiej w dekanacie sokólskim województwa białostockiego. Białystok. Druk. „Lechja". S. 31.

Polskie Towarzystwo Krajoznawcze. Oddział w Białymstoku.

1931. **Trzebińska-Bodzińska Helena.** Sztuka ludowa Wileńszczyzny i Nowogródczyzny a szkoła. Wilno 1937. Druk. „Grafika". S. 36.

Pomoc dla nauczyciela realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie. Nr. 30.

1932. **Waszulewski Kajetan.** Poranki oświatowo-propagandowe w Niemenczynie. ⟨„Poranki ludowe"⟩. Geneza — realizacja — wnioski. Warszawa 1937. Druk. Oświatowa. S. 16.

Załącznik do Biuletynu oświatowo-propagandowego K. O. P. Nr. 4. R. 1.

1933. **Westfal Stanisław.** O zwrotach *w Litwie* i *do Litwy.* Kraków. Druk. Uniw. Jagiellońskiego. S. 10.

Odb.: *Język Polski.* 1936, zesz. 3 i 4.

1934. **Woliński Janusz.** Polska i kościół prawosławny. Zarys historyczny. Lwów. Druk. Zakł. Narod. im. Ossolińskich. S. 150.

R.: Zaikyn Wacław.

Kwart. Histor. R. 50. S. 489—498.

1935. **Zagadnienia** Pracy Kulturalnej. Rocznik 2, poświęcony sprawom kultury wsi. Warszawa. Druk. L. Bogusławski i S-ka. S. 404, tabl. 1. mapy 3.—Zawiera: m. inn. **Jakubowski Józef**: Stan społeczno-kulturalny wsi pow. kobryńskiego.

1936. **Zwolski Bogumił.** Sprawa zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w latach 1639—41. Wilno.

R.: Łowmiańska Marja.

Ateneum Wil. R. 11. S. 688—690.

1937. **Żywczyński Mieczysław Ks.** Z badań i literatury o Kościele katolickim w Rosji i Królestwie Polskiem w wieku XIX. Kraków. Druk. Uniw. Jagiell. S. od 100—140.

Nadb.: *Nova Polonia Sacra.* 1936. T. 3.

Zob. też poz.: 1746, 1750, 1752—1754, 1758—1763, 1773, 1775, 1778, 1779, 1786, 1788, 1789, 1804, 1810, 1831, 1833, 1835, 1837 — 1839, 1841 — 1843, 1850—1852, 1854, 1863, 1873, 1878, 1879, 1898, 1954, 1959, 1968, 1970, 1995, 1998, 2000, 2002, 2012 2018, 2020—2021, 2023, 2028, 2037, 2059, 2060, 2062, 2067, 2079—2087, 2092—2094, 2102.

Wojskowość.

1938. **Brochocki Andrzej.** Dzieje samoobrony w Szczuczynie nowogródzkim ⟨rok 1918—19⟩. Wilno. Druk. Archidiecezjalna. S. 51.

Bibljoteka T-wa Rozwoju Ziem Wschodnich, Okręg Nowogródzki, Nr. 5. —Odb.: *Słowo.*

R.: Charkiewicz Walerjan.

Ateneum Wil. R. 11. S. 686—688.

1939. **Evseev Nikolaj.** Svencjanskij proryv (1915 g.). Voennye dejstvija na vost. fronte mirovoj vojny v sent.—okt. 1915 g. Moskva. Gos. Voen. Izd. S. 272.

Krasnoznamennaja i Ordena Lenina Voen. Akad. RKKA im. M. V. Frunze.

1940. **Guściora Franciszek.** Powstanie styczniowe na Polesiu. Brześć nad Bugiem 1937. Polska Kresowa Druk. S. 36, mapa 1.

1941. **Karabin i nosze.** Wspomnienia lekarzy i farmaceutów z lat 1914—1920. T. I. S. 336.

Zawiera m. inn.: **Łukasiewicz Kazimierz**: Z dziejów I-go Polskiego Korpusu Wschodniego.—**Pruski Zygmunt**: Pod Pińskiem. [Powyższa praca ukazała się ponadto w Nr. 5—8 T. 28 Lekarza Wojskowego oraz jako odbitka z tegoż tomu].

1942. **Kiersnowski Roman.** Rozkazy dzienne partji Ostrogi ⟨1863⟩.

Ateneum Wil. R. 11. S. 474—486.

1943. **Klukkert Bernhard.** Von Gorlice bis Brest-Litowsk 1915. Gedanken u. Fragen d. Heidjers. Mit Abb. Lauban 1936. S. 52.

Mitteilungen des Kameradschaftsbundes ehem. 77-er.

1944. **Kozerovskij Vitol'd.** V plenu u interventov. ‹Tjurmy i konclagerja Pol'ši, Germanii i Latvii v 1919 g. Predisl.: M. Bobrovskij›. Moskva 1935. S. 202.

1945. **Kutrzeba Tadeusz.** Wyprawa Kijowska.
Tygodnik Ilustrowany. 1936, II półr. S. 997—998.

1946. **Libert Feliks.** Upadek Brześcia. Warszawa. Wojskowe Biuro Historyczne. Główna Druk. Wojskowa. S. 67, mapy 2.
Odb.: *Bellona.* 1936, zesz. 2—3.

1947. **Miller Antoni.** Pierwsza porozbiorowa konspiracja litewska. Spisek ks. Ciecierskiego, przeora Dominikanów Wileńskich ‹1796—1797›. Studjum historyczne. Kraków. Druk. Powściągliwość i Praca. S. 174.
R.: Żytkowicz Leonid.
Ateneum Wil. R. 11. S. 560—566.

1948. **Staszewski Janusz.** Walki kawaleryjskie pod Mirem i Romanowem 1812 r. Warszawa 1934.
R.: Żytkowicz Leonid.
Ateneum Wil. R. 11. S. 602—605.

1949. **Taube Karol.** Figle diablika błot pińskich. Ze wspomnień marynarza [z wojny 1919—20 r.]. Warszawa 1937. Oddz. Ligi Morskiej i Kol. przy Kierown. Marynarki Wojennej. Druk. Gospodarcza. S. 118.

1950. **Wojna** polsko-sowiecka i jej bohaterowie 1918—1921. Praca zbiorowa popularna pod red. Włodzimierza Mroczkowskiego. Warszawa. Druk. „Polska Zjednoczona". S. 245.

Zob. też poz.: 1767, 1768, 1820, 1826, 1911, 1912, 1914, 1997, 1999, 2001, 2004, 2005, 2019, 2023, 2041, 2070, 2073, 2077, 2088, 2101.

Narodowości.

1951. **Doroszewski Witold.** Kryterja językowe narodowości. Streszczenie referatu zgłoszonego na I-szy Zjazd Sprawozdawczo - Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 6.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1952. **Wasiutyński Wojciech.** Zagadnienie Ziem Wschodnich. [M. inn. rozdział p. t. Kwestja białoruska]. Warszawa. Druk. W. Piekarniak. S. 30.
Odb.: *Ruch Młodych.* 1936, Nr. 3.

Zob. też poz.: 1783, 1824, 1864, 1955, 1956, 1958, 1964, 1966, 1983, 1985, 1986, 1990, 1991, 2002, 2003, 2006, 2007, 2009, 2012, 2023, 2024, 2052, 2061.

Białorusini.

1953. **Aleńčuk S.** Krytyčnyja ŭvahi da artykulu „Ceni i Bleski" Ad. Stankeviča ŭ 4-aj knižcy „Kalośsja" 1935 h.
Kalośse 1936. Kn. 2. S. 109—116.

1954. **Bužanski A.** Da belaruskaj litaraturnaj tvorčaści ŭ Zachodnjaj Belarusi.
Kalośse 1936. Kn. 1. S. 34—35.

1955. **Fogelson Samuel.** Ruch naturalny ludności na Polesiu. Referat zgłoszony na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 134, tabl. 8, mapa 1.
Przedb.: *Sprawy Narodowościowe.* 1936, Nr. 4—5. — *Bibljoteka „Spraw Narodowościowych"*, Nr. 27.

1956. **Henzel Tadeusz.** Struktura rasowa ludności zachodniego Polesia. Streszczenie referatu zgłoszonego na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 6.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1957. **Hrynkevič St.** Ab prave da Baćkaŭščyny.
Kalośse 1936. Kn. 1. S. 42—44.

1958. **Hrynkevič St.** U bratoŭ ukraincaŭ. Vilnja. [porówn. Biał. i Ukrainy]. Belaruska Druk. im. Fr. Skaryny. S. 88.

1959. **Kantryba P.** Novae z historyi belaruskaj movy ŭ XIX stah. u Katalickim Kaścele.
Kalośse 1936. Kn. 3. S. 176—180.

1960. **Karaneŭski Jazep.** Tvorčy šljach Jakuba Kolasa.
Belaruski Letapis. 1936, Nr. 1. S. 12—17.

1961. **Kolas Jakub.** Aŭtobiografija.
Kalośse. 1936. Kn. 5. S. 280—284.

1962. **Miljučanka M.** Hramadzkaja i litaraturnaja dziejnaść Cětki ⟨Alěizy Paškevičanki — Kejrys⟩. Rėfėrat čytany ŭ Vil'ni, u 20-ja ŭhodki śmerci poėtki ⟨1916—1936⟩. Vil'nja. Belaruskaja Druk. im. Fr. Skaryny. S. 16, tabl. 1.

1963. **Na projdzenym** šljachu. U 30-tyja ŭhodki tvorčae pracy Jakuba Kolasa.
Kalośse. 1936. Kn. 5. S. 260—276.

1964. **Obrębski Józef.** Dzisiejsi ludzie Polesia. Plan referatu zgłoszonego na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 4 nlb.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1965. **Ossowski Leszek.** Zagadnienie językowe Polesia. Referat zgłoszony na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 13, mapy 3.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1966. **Ossowski Leszek.** Ze studjów nad wpływami języka polskiego na białoruski. Referat zgłoszony na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna. S. 7.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1967 **Pjacjukevič Marjan.** Belaruskaja meljografija. ⟨bibliografičny narys⟩. [O białoruskich pieśniach ludowych].
Kalośse 1936. Kn. 2. S. 123—126. Kn. 3. S. 180—185.

1968. **Poljašuk.** Šljacham aśvety.
Letapis Tavarystva Belaruskae Školy. 1936, Nr. 1—3. S. 15—22.

1969. **R. Š.** Ideja voli ŭ poėzii Jakuba Kolasa.
Belaruski Letapis. 1931, Nr. 1. S. 3—8.

1970-71. **Rudzińska - Froelichowa Marja.** Uwagi nad literaturą białoruską. Warszawa. Druk. J. Cotty. S. 15.
Odb.: *Roczniki Prac Naukowych Zrzeszenia Asystentów Uniwersytetu Józefa Piłsudskiego w Warszawie.* T. I. *Wydz. Humanist.*, Nr. 3.

1972. **Saladuch Ad.** Belaruski élément u poveści Ant. Millera „Powołanie".
Kalośse. 1936. Kn. 1. S. 37—41.

1973. **Saladuch Ad.** Z došledaŭ ab pachodžańni i ab hérbe Skarynaŭ.
Kalośse. 1936. Kn. 4. S. 240—243.

1974. **Ščerbakov V. K.** Krestjanskoe dviženie v Belorussii XVI i XVII v. Trudy Istoričeskoj Komissii Akademii Nauk S. S. S. R. Istoričeskij Sbornik 4. Moskva 1935.
R.: Mienicki Ryszard.
Ateneum Wil. R. 11. s. 518—520.

1975. **Sjaliba Laŭryn.** Jubilej kljasyka—śvjata] narodu. [Jubileusz Jakóba Kołasa.
Kalośse 1936. Kn. 5. S. 290—291.

1976. **Śpieŭnik** biełaruskich narodnych pieśniaŭ. Wilnia 1937. Druk. „Marianum". S. 62.
Narodnaja Kniżnica.

1977. **Stankevič Ad.** Doktar Francišk Skaryna i jaho kulturnaja praca. Z nahody 450-lećcja jaho naradžeńnja ⟨1486—1936⟩.
Kalośse. 1936. Kn. 2. S. 97—100. kn. 3. S. 155—165.

1978. **Stankevič Ad.** U „palone" paėzii Jakuba Kolasa (z nahody 30-letnjaha jubileju jaho literaturnaha tvorstva).
Kalośse. 1936. Kn. 5. S. 292—294.

1979. **Stankevič Ad.** Z žyćcja i dzejnaści Kazimera Svajaka. ⟨U dzesjatyja ŭhodki jaho śmierci⟩. 1926—1936. Vil'nja. Belaruskaja Druk. im. Fr. Skaryny. S. 30, tabl. 3.

1980. **Stankiewicz Stanisław.** Pierwiastki białoruskie w polskiej poezji romantycznej. Cz. I. ⟨Do r. 1830⟩. Wilno. Druk. „Kraj", dawniej „Lux". S. XI, 301.
Wydawnictwa Towarzystwa Pomocy Naukowej im. E. i E. Wróblewskich.

1981. **Śyrma R.** Belaruskija valačobnyja peśni i ich raspaŭsjudžańne

na hetym baku savecka-pol'skaj hranicy.
Kalośse. 1936. Kn. 2. S. 118—122.

1982. **Tarasevič J. Ks.** Na baćkaŭščynu. Wilnia. [Wspomn. emigranta o Białorusi]. Biełaruskaja Druk. im. Fr. Skaryny. S. 118.
Biblijateka „Chryścijanskaj Dumki", Nr. 27.

1983. **Tarnacki Józef.** Podział językowy Polesia na podstawie faktów leksykalnych. Streszczenie referatu zgłoszonego na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

1984. **Ulasaŭ A.** Jakub Kolas i „Naša Niva". ⟨uspaminy⟩.
Kalośse. 1936. Kn. 5. S. 295—299.

1985. **Zaborski Bogdan.** Rozmieszczenie ludności według języka i wyznania na Polesiu w świetle spisu 1931 r. Streszczenie referatu zgłoszonego na I-szy Zjazd Sprawozdawczo-Naukowy, poświęcony Ziemiom Wschodnim. Warszawa. Druk. Techniczna.
Komisja Naukowych Badań Ziem Wschodnich, Warszawa.

Zob. też poz.: 1927, 1952, 2023.

Karaimi.

1986. **Firkowicz Szemaja.** Przyczynek do zagadnienia wpływów obcych na język karaimski. Wilno. Druk. „Znicz". S. od 3—6.
Odb.: *Myśl Karaimska.* 1936, zesz. 11. — [Na okł. autor: Szymon Firkowicz].

1987. **Kowalski Tadeusz.** Najpilniejsze zadania karaimoznawstwa. Wilno. Druk. „Znicz". S. 14.
Odb.: *Myśl Karaimska.* 1936, zesz. 11.

1988. **Łopatto Konstanty.** Krótki zarys higjeny Karaimów w Polsce. ⟨Według danych Karaimskiego Zarządu Duchownego w Trokach i Rocznika statystycznego za r. 1934⟩. Wilno. Druk. „Znicz". S. 9.
Odb.: *Myśl Karaimska.* 1936, zesz. 11.

1989. **Szapszał Hadży Seraja.** 1: Słów kilka o książętach karaimskich Czelebi i ich działalności oświatowej. ⟨Na 200-lecie ukazania się na Krymie pierwszej książki drukowanej⟩.—2: Ś. p. Hachan Romuald Kobecki. ⟨Z powodu 25-lecia jego zgonu⟩. — 3: Recenzje i sprawozdania. Wilno. Druk. „Znicz". S. 17, tabl. 1.
Odb.: *Myśl Karaimska.* 1936. zesz. 11.

1990. **Szyszman A.** Osadnictwo karaimskie na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewsk. Wilno. Druk. „Znicz". S. 45, mapy 2.

1991. **Szyszman A.** Osadnictwo karaimskie w Trokach za wielkich książąt litewskich. Wilno. Druk. „Znicz". S. 31. tabl. 1, plan 1.
Odb.: *Myśl Karaimska.* 1936, zesz. 11.

1992. **Zajączkowski Ananjasz.** Elementy tureckie na ziemiach polskich. [O Tatarach litewskich i o Karaimach].
Rocznik Tatarski. T. 2. Zamość 1935. S. 199—228.

1993. **Zajączkowski Ananjasz.** Z dziejów literatury wróżbiarskiej. Wilno. Druk. „Znicz". S. 18.
Odb.: *Myśl Karaimska.* 1936, zesz. 11.

Litwini.

1994. **Biržiška V.** Neužgijusios žaizdos. Atsiminimai iš Vilniaus 1920—22 m. [Niezagojone rany. Wspomnienia z Wilna 1920—22]. Kaunas 1935. S. 208.

1995. **Bruožis Ansas.** Mažosios Lietuvos mokyklos ir lietuvių kova dėl gimtosios kalbos. [Szkoły Małej Litwy i walki Litwinów o język ojczysty]. Kaunas 1935. S. 96.

1996. **Dundzila A.** Lietuvos dirvonai. [Litewskie ugory]. Kaunas 1935. S. 192.

1997. **Ivinskis Zenonas.** Kovos bruožai dėl Žemaičių ir jų sienų. [Zarys

walk o Żmudź i jej granice]. Kaunas 1936. S. 64 (odb.)

1998. **Ivinskis Zenonas.** Krikščionybės pradžia Lietuvoje 550 m. (1387—1937) jubiliejaus proga. [Początki chrześcijaństwa na Litwie]. *XX Amžius.* Nr. 54. R. 1937.

1999. **Ivinskis Z.** Saulės — Šiaulių kautynės 1236 m. ir jų reikšme. [Bitwa pod Szawlami w r. 1236 i jej znaczenie]. Kaunas 1936. S. 52 (odb.)

2000. **Kaupas V.** Die Presse Litauens. Unter Berücksichtigung des nationalen Gedankes und der öffentlichen Meinung. T. 1.: Von Anfang bis zum Jahr 1904. Bd. 1. Memel 1934. R.: Forstreuter Kurt. *Altpreussische Forschungen.* Jahrg. 13. S. 178—180.

2001. **Kautinės.** Mūsų nepriklausomybės kovų kai kurios svarbesnės kautinės ir operacijos. Ważniejsze bitwy i operacje [podczas walk o niepodległość]. Kaunas. S. 37.

2002. **Maciunas V.** XIX a. pradžios lietuviškojo sąjudžio sąlygos. [Warunki ruchu litewskiego w początkach XIX w.]. Kaunas 1936. S. 16. (odb.).

2003. **Matulajtis Ek. St.** Litovcy pod gnetom fašistskoj Pol'ši. (Polit.-ekon. očerk). Minsk. S. 80.

2004. **Matusas J.** Ukmergės mušis. [Bitwa wiłkomierska]. Kaunas 1935. (odb.)

2005. **Narušis S.** Didžiojo karo metai Kidulių — Kaimelio apylinkėje. [Lata wielkiej wojny w miasteczku na Litwie]. Kaunas 1936. S. 22.

2006. **Pakarklis Povilas.** Mažoji Lietuva vokiečių mokslo šviesoje. [Mała Litwa w świetle niemieckiej nauki]. Kaunas 1935. S. 76. *Socialinų ir politinių mokslų instituto leidinys.* Nr. 4.

2007. **Pakarklis Povilas.** Vokečiai apie Mažąją Lietuvą. [Niemcy o Małej Litwie]. Kaunas 1935.

2008. **Puzinas J.** Aušros laikotarpio archeologija. [Archeologia z okresu Auszry]. Kaunas 1935 (odb.)

2009. **Puzinas J.** Vorgeschichtsvorschung und Nationalbewusstsein in Litauen. Kaunas 1935. S. 134.

2010. **Šakenis K.** Vabalninkas ir jo apylinkė praeityje iki Lietuvos nepriklausomybės atgavimo. [Wobolniki i ich okolice w przeszłości do odzyskania niepodległości Litwy]. Kaunas 1935. S. 188.

2011. **Šapoka A.** Atsakingieji Lietuvos politikos vadai reformų seimo metu. [Odpowiedzialni wodzowie polityki litewskiej w czasach sejmu reformacyjnego]. *Senovė.* T. 2. Kaunas 1936.

2012. **Tauta.** Lietuvių Tauta. Lietuvių mokslo draugijos raštai. [Naród litewski. Pismo Lit. Tow. Nauk.] 5 knyga. Vilniuje 1935. „Ruch" Spaust. S. 292, tabl. 5. Zawiera: D-ro **Jono Basanavičiaus** autobiografija. Mano gyvenimo kronika ir nervų ligos istorija 1851—1922 m. [Autobiogr. d-ra Jana Basanowicza. Kronika mego życia i historja choroby nerwowej 1851—1922 r.] Kun. **Neviera: Florijonas** Lietuvos Pranciškonai observantai iki pirmosios provincijos isikūrimo. ⟨1468—1530⟩. [Litewscy franciszkanie obserwanci do założenia I prowincji. 1468 — 1530.] Kun. **Viskantas Ant.:** Leonas Sapieha. ⟨1557 — 1633⟩. — **Fraenkel Ernestas:** Apie Vilniaus krašto lietuviškų tarmių ypatybes. Reti slavų žodžiai ir konstrukcijos šitose tarmėse. [O osobliwościach litewskich gwar na Wileńszczyźnie. Rzadkie słowiańskie wyrazy i ich konstrukcje w tych gwarach]. **Untulis M.:** Lietuvos vietovardžių slavinimas. [Slawizacja litewskich nazw miejscowości].

2013. **Vaineikienė S.** Iš praeities kovų. [Z minionych walk]. Kaunas 1935. Dal. 1. Lietuviškos knygos kryžiaus keliai. [Krzyżowe drogi książki lit.] S. 112. Dal. 2. Etapu i Sibirą. [Etapem na Sybir]. S. 146. Dal. 3. Sibiras. S. 115.

2014. **Valaitis Antanas.** Gyvybės ir darbo mislė. Daktaro Danieliaus Alseikos atminimui. [Zagadka życia i

pracy. Wspomnienia o dr. Danielu Olsejce]. Vilnius. „Zorza" spaust. S. 15.

2015. **Vasiliauskas A.** Vytauto Didžio o diplomatika. [Dyplomatyka Witolda Wielkiego].
Senovė. T. 2. Kaunas 1936.

2016. **Westfal Stanisław.** Contribution à l'histoire du lituanien moderne: l'essai d'introduction de la préposition et du préfixe *in* dans la langue littéraire. Warszawa. Druk. J. Cotty. S. 8.
Odb.: *Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego.* Wydz. I. 1936, zesz. 1/6.

Zob. też poz.: 1772, 1783, 1817, 1824, 1863 1881, 1882, 1896, 2023.

Łotysze.

2017. **Korsakas K.** Lettica. Latvių literatūros ir visuomeninio gyvenimo bibliografija lietuviškai ⟨1883—1931⟩. [Bibliogr. łotewskiej literatury i życia społecznego w jęz. litewskim].
Atsp. iš *„Bibliografijos Žinių".*

2018. **Sztuka** łotewska. Wystawa bieżąca. Maj 1936. Druk. Narodowa. S. 17, tabl. 4.
Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

Zob. też poz.: 1896, 1944.

Tatarzy.

2019. **Kryczyński Leon.** Generał Maciej Sulkiewicz—czołowy bojownik sprawy tatarskiej. ⟨1865—1920⟩.
Rocznik Tatarski. T. I. Wilno 1932. S. 113—51.

2020. **Kryczyński Leon.** Historia meczetów w Łowczycach i Nowogródku.
Przegląd Islamski. Warszawa 1934. Z. 3—4. S. 15—17.

2021. **Kryczyński Leon.** Historia meczetu w Wilnie. ⟨Próba monografii⟩. Warszawa 1937. Zakł. Graf. L. Wolnickiego. S. 33.

2022. **Kryczyński Stanisław.** Nieznane szczegóły o rodzinie generała Józefa Bielaka.
Ateneum Wil. R. 11. S. 298—302.

2023. **Rocznik Tatarski.** Czasopismo naukowe, literackie i społeczne, poświęcone historji, kulturze i życiu Tatarów w Polsce. T. 2 Zamość 1935. Wyd. Rady Centralnej Związku Kulturalno-Oświatowego Tatarów Rzeczypospolitej Polskiej. Druk. Rady Powiatowej w Zamościu. S. 515, tabl. 28.

Zawiera m. inn.: Marszałek Józef Piłsudski. — **I. Rozprawy: Kryczyński Najman Mirza Leon:** Tatarzy polscy a Wschód muzułmański. — **Talko-Hryncewicz Juljan:** Tatarzy litewscy a eurazjanizm. — **Szynkiewicz Jakób:** Literatura religijna Tatarów litewskich i jej pochodzenie. — **Górka Olgierd:** Uwagi orjentacyjne o Tatarach polskich i obcych. — **Zajączkowski Ananjasz:** Elementy tureckie na ziemiach polskich. — **Kryczyński Stanisław:** Bej barski (Aleksander Murza Kryczyński). Szkic z dziejów Tatarów polskich w XVII w. — **Stanisz Tadeusz:** Antoni Muchliński, orjentalista polski, 1808—1877. — **Strykienicz-Korzón Tadeusz:** Wyprawa partyzancka pułkownika Stefana Grabowskiego na Białoruś w 1794 r. — **Woronowicz Ali:** Szczątki językowe Tatarów litewskich. — **Aleksandrowicz Mustafa:** Legendy, znachorstwo, wróżby i gusła ludu muzułm. w Polsce. — **Woronowicz Ali:** Kitab Tatarów litewskich i jego zawartość. — **II. Miscellanea: Dziadulewicz Stanisław:** Notatki heraldyczne 1. Nowe dane o tatarskiem pochodzeniu H. Sienkiewicza. 2. Szachmancerowie herbu własnego. — **Kryczyński S.:** Życiorysy zasłużonych muślimów. Jakób Azulewicz. Stefan Bielak. Porucznik Aleksander Kryczyński. — **S. K.:** Tatarzy litewscy w armji Fryderyka Wilhelma II. — **Korycki Józef.:** Kruszyniany. — **III. Materjały: Kryczyński S.:** Z dziejów obyczajowości Tatarów polskich w XVII wieku. — **Kryczyński S.:** Materjały do historji pułków tatarskich w Polsce. Serja 2. — Testament Dawida Murzy Najmańskiego Kryczyńskiego, chorążego tatarskiego powiatu Oszmiańskiego, rotmistrza JKM-ci. Podał **Kryczyński Najman Mirza Leon.** — Dwa dokumenty do dziejów handlu i rzemiosła tatarskiego w Wilnie w XVII i XVIII w. Podali **L. K. i S. K.** — **Kryczyński Najman Mirza Leon:** Materjały do historji udziału Tatarów lit. w powstaniach narodowych. — **IV. Recen-**

zje i sprawozdania: Szynkiewicz Jakób: Jan Stankiewicz: (artykuł w czasop. Slavia) Belaruskija muzulmane i belaruskaja literatura arabskim piśmom. — **S. K.:** L. Kolankowski: Dzieje W. Ks. Litewskiego za Jagiellonów. Warszawa 1930; Aleksander Brückner: Dzieje kultury polskiej. Kraków 1930; Jan St. Bystroń: Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Warszawa (1933); Michał Żdan: Stosunki litewsko-tatarskie za czasów Witolda W. Ks. Litwy. Ateneum Wil. T. VII zesz. 3—4 i odb. Wilno 1931. — Przegląd najnowszych prac o Tatarach polskich. — Przegląd perjodyków tatarskich w Polsce 1932—1935. — Kronika Krajowa i Zagr. — **Wierzyński Józef:** Selim i Hania jako symbole.

2024. **Tochterman Jan Jerzy.** Ilość, rozmieszczenie i struktura zawodowa Tatarów w Polsce. Kraków 1935. Druk. „Orbis". S. 8.
Odb.: *Wiadomości Geograficzne.* 1935, Nr. 8—10.

Zob. też poz.: 1764, 1777, 1992.

Żydzi.

2025. **Berman Lejb.** In lojf fun jorn. Zichrojnes fun a jidiszn arbeter. Forwort fun chawer Noach. Arajnfir—ch. R. Abramowicz. [Pamiętniki wileńskiego robotnika]. Warsze. Arojsg. durchn memuarn - komitet bajm dwinsker „Bund" brencz 75 arbeter-ring in Amerike. Druk. „Grafia". S. 414, tabl. 9.

2026. **Cejtlin Hilel.** Orō šel māšiah betōrat habraslabī. [Mesjanizm w naukach Nachmana z Brasławia]. Varšāh. Druk. „Grafja". S. 54.

2027. **Cuzamenfor.** Der alweltlecher cuzamenfor fun jidiszn wisnszaftlechn institut cum 10jorikn jojwel fun Jiwo, opgehaltn in Wilne fun 14tn bizn 19tn ojgust 1935. [Sprawozdanie z Wszechświatowego Zjazdu Żyd. Instytutu Naukowego w Wilnie]. Wilne. Druk. G. Kleckin. S. 205.
Jidiszer wisnszaftlecher institut. Serje *„Organizacje fun der jidiszer wisnszaft".* Nr. 15.

2028. **Cwancig jor** jingszul „Meficē haskālāh" ojfn nomen fun dr. Cemach Szabad bajm centraln bildungs komitet. Jojwel-heft 1915—1935. [Zeszyt jubileuszowy Pryw. Szkoły Powsz. im. D-ra C. Szabada...]. Redaktirt fun Szlojme Bastomski. Wilne Arojsgeg. fun jojwel-komitet. Druk. „Express". S. 64.

2029. **Faktn.** Di wichtikste faktn un dates fun Mendele Mojcher Sforims lebn un szafn. Arojsgegebn fun ‹Jiwo› likwod dem 100stn gebojrns-tog fun Szojlem - Jaakew Abramowicz. [Najważniejsze fakty i daty z życia i działalności Mendele Mojcher Sforim]. 2-te gebeserte ojfl. Wilne. Druk. D. Krejnes. S. 4.
Mendele-ojssztelung.

2030. **Halpern Boris.** Pinkos fun jidiszn bank cum 40 jorikn jojwel fun der 1-ter wilner jidiszer laj un szporkase far hantwerker un klajnhendler. 1896—1936... (Kronika żydowskiego banku wydana spowodu 40-letniego jubileuszu 1-ej Wileńskiej Żydowskiej Kasy Pożyczkowo-Oszczędn. dla rzemieślników i drobnych handlowców w Wilnie z r. 1898). Wilne Druk. Sz. Lichtmacher. S. 224, tabl. 7.

2031. **Heller Josef.** Historja syjonizmu. Zarys. Przekład z niemieckiego Maurycego Szymla. Warszawa. Wyd. „Przyszłość". Druk. A. Rozensztajn. S. 220, tabl. 9.

2032. **Hendel M.** Pinaksy [księgi] międzyrzeckie [żyd.].
Jiwobleter 1935, zesz. 1.

2033. **Jamiński Zygmunt.** Prasa żydowska w Polsce. Lwów. Druk. Urzędnicza. S. 8.

2034. **Jojv'l heft** fun der idisz weltlicher szuł in Druje. [Zeszyt jubileuszowy świeckiej ludowej szkoły żyd. w Druj]. Wilno.

2035. **Jojv'l heft** fun der jungłszuł „Meficej-hashałe"... in Wiłne. [Zeszyt jubileuszowy szkoły dla chłopców Meficej-haskałe...]. Wilno.

2036. A **jor** arbet in der aspirantur ojfn nomen fun dr Cemach Szabad bajm jidiszn wisnszaftlechn institut. (Rok pracy w aspiranturze im. d-ra Cemacha Szabada przy Żydowskim Instytucie Naukowym). Wilne.

1937. Jidiszer wisnszaftlecher institut. Druk. D. Krejnes. S. 102.
Serje „*Organizacje fun der jidiszer wisnszaft*", Nr. 18.

2037. **Kon Pinchas.** Di haschole fun jidiszn druk-wezn un di erszte jidisze zecer in Grodne un Wilne. (Początki drukarstwa żydowskiego i pierwsi zecerzy żydowscy w Grodnie i Wilnie). Wilne. Druk. G. Kleckin. S. 27.

2038. **Kussman Lejb.** Litwisze gesztaltn. Dercejlungen. [Litewskie postacie. Opowiadania]. Warsze. Druk. „Rekord". S. 180.

2039. **Lehman Szmuel.** Zamlbuch. Warsze. Arojsgeg. baj der mithilf fun Farajn fun jidisze literatn un żurnalistn in Warsze. [Zbiór artykułów o zbieraczu i folkloryście wileńskim Samuelu Lehmanie]. Druk. „Współpraca". S. 99.

2040. **Lerer - konferenc.** Erszte jidisz - weltleche lerer - konferenc in Wilne. Zamlung fun zichrojnes un materjaln. Arojsg. fun wilner jidiszn lerer-farajn cum 30-jorikn jojwel fun der konferenc 1907—1937. [Pierwsza konferencja nauczycieli żydowskich w Wilnie]. Redaktirt fun Szlojme Bastomski. Wilne 1937. Druk. „Express". S. 29.

2041. **Lewin Szloma.** Przyczynki do udziału Żydów litewskich w powstaniu 1831 r. *Jivobleter* 1931. T. 2.
R.: Mermelstejn Wilhelm.
Ateneum Wil. R. 11. S. 633.

2042. **Majzil Nachman.** Josef Opatoszu, zajn lebn un szafn. (Hile — Mendl Raif). [J. Opatoszu — życie i dzieło]. Warsze 1937. Literarisze bleter. Druk. „Grafia". S. 190, tabl. 8.

2043. **Minkow Abraham.** Abrohom Rejzin der dichter fun lid. [Abraham Rejzin jeden z największych współcz. poetów i nowelistów żyd. urodz. w Mińszczyźnie—ostatnio żyje i tworzy w U. S. A.] Nev-Jork 1936.

2044. **Notyk R.** Do dziejów rzemiosła wśród Żydów litewskich. Wilno.
R.: Mermelstejn Wilhelm.
Ateneum Wil. R. 11. S. 632—633.

2045. **Pliskin Szmuel.** Der Chofecchajim, zajn leben un szafen. Erszte heft. [Rabin Chofec-Chajim, jego życie i twórczość. Zesz. 1]. Warsza. Druk M. Nomberg. S. 32.

2046. **Riger Szriftn.** Literariszer almanach. [Pisma Ryskie — literacki almanach]. Riga.

2047. **Ringelblum Emanuel.** Cu der geszichte fun jidiszn buch un druk in Pojln in der cwajter helft fun 18-tn j. h. (Z dziejów książki i drukarstwa żydowskiego w Polsce w drugiej połowie 18 w.) Wilne. Druk. D. Krejnes. S. 64.
Bibljotek fun Jiwo. Jidiszer wisnszaftlecher institut. Historisze sekcje.

2048. **Rubinsztejn Szmuel.** Szriftn fun a jidiszn folklorist. [Pisma żydowskiego folklorysty]. Wilno 1937. Arojsg. fun jojwel-komitet. Druk. Sz. Ryndziuński. S. 120.

2049 **Schneersohn Fiszel.** Jidn-un felker-psichologje. (Di farglajchndike psichologje un psichopatologje fun jidiszn lebn)... [Psychologja narodów a psychologja narodu żydowskiego]. Warsze. Druk. B-cia Wójcikiewicz. S. 221.

2050. **Sefer hajobel.** (Almanach jubileuszowy ku czci rab. Szymona Szkopa z Grodna). Wilno. Druk. D. Krejnes. S. 188.

2051. **Sefer jobel.** (Księga jubileuszowa 20-lecia Gimnazjum Hebrajskiego „Tarbut"... w Wilnie. Red. mgr. Izrael Klauzner). Wilno. Druk. Sz. Ryndziuński. S. 112, tabl. 11.

2052. **Stillschweig Kurt.** Die Juden Osteuropas in der Minderheiten Verträgen. Berlin edit. Joseph Jastrov.

2053. **Weinreich Maks.** Der weg cu undzer jugnt. Jsojdes, metodn, problemen fun jidiszer jugnt-forszung. (Droga do naszej młodzieży. Podstawy, metody, zagadnienia badania młodzieży żydowskiej). Wilno 1935. Druk. D. Krejnes. S. 309.
(Spis rzeczy w jęz. polskim i ang.)
Bibljotek fun Jiwo. Nr. 1.

2054. **Zamlheft** cum 20-jorikn sceniszn jojwel fun Ide Kaminski. (Wydanie jubileuszowe z okazji 20-lecia pracy scenicznej Idy Kamińskiej). Wilne. Druk. Sz. Ryndziuński. S. 32, tabl. 4.

Zob. też poz.: 1774, 2098.

Biografje, pamiętniki, notatki, listy.

2055. **Albumas.** Vytauto Didžiojo mirties 500 metų sukaktuvėms paminėti albumas. Spaudai Paruošė H. Serafinas. [Album ku uczczeniu 500 letniej rocznicy śmierci Witolda Wielkiego]. Kaunas. 1933. S. 474.

2056. **Baryczowa Marja.** Augustyn Rotundus Mieleski, wójt wileński, pierwszy historyk i apologeta Litwy. *Ateneum Wil.* R. 10. S. 71—96. R. 11. S. 117—172.

2057. **Baudžiava.** Atsiminimai, padavimai, legendos. Surinko ir suredagavo Petras Ruseckas. [Pańszczyzna. Wspomnienia, podania, legendy. Zebrał i zredagował..] Kaunas. S. 336.

2058. **Bogatyński Władysław.** Najnowsza monografia Fryderyka Papée o Janie Olbrachcie. Fryderyk Papée. Jan Olbracht. Kraków 1936. *Przegląd Współczesny.* T. 59. S. 135—138.

2059. **Bortkiewicz-Rodziewiczowa Janina.** Ś. p. prof. Aleksander Safarewicz. ⟨Wspomnienie pośmiertne⟩. Warszawa. Druk. J. Cotty. S. 7.
Odb.: *Lekarz Wojskowy.* T. 28, Nr. 12.

2060. **Bułhak Jan.** Dlaczego Ruszczyc „przestał malować". Wspomnienie pośmiertne. (Z portretem artysty). Wilno. Druk. Artystyczna „Grafika". S. 15, tabl. I.

2061. **Demkowicz-Dobrzański Mieczysław.** Legenda czy prawda o grobie hetmana Karola Chodkiewicza w Jarosławiu w świetle historycznych badań. Jarosław. Polska Druk. Spółdzielcza. S. 23, tabl. 2.

2062. **Deruga Aleksy.** Jeszcze jeden rękopis bazyljanina Jana Oleszewskiego ⟨†1723⟩.
Ateneum Wil. R. 11. S. 291—297.

2063. **Fellenius K. G.** Kosciuszko och Sverige. Ett minne från 1797. Stockholm Seelig. S. 39.

2064. **Giedgowd Stanisław.** Wspomnienia związane z mogiłą Piłsudskich w Krokach. [Krótkie biografje pradziada Marszałka, dziada, babki, ojca, matki innych członków rodziny]. Warszawa. Druk. F. Wyszyński i S-ka. S. 26, tabl. 18.
Kafelbach Tadeusz: Przedmowa.

2065. **Herbaczewski J. A.** Marszałek Piłsudski i Wilno. Wieniec dębowych myśli.
Tygodnik Ilustrowany. 1936, I półr. S. 396—397.

2066. **Humphrey Grace.** Pilsudski, builder of Poland. New York Scottand More. S. 301, mapa 1.

2067. **Janus Józef.** Wielki pasterz na wschodnich rubieżach—ś. p. Zygmunt z Łozin-Łoziński, biskup piński ⟨1870—1932⟩. Warszawa. Wyd. i druk. ks. Jezuitów. S. 102, tabl. I.

2068. **Jarzębowski Józef Ks.** Duchowe oblicze Traugutta. Warszawa. Druk. Wydawnicza ks. Jezuitów. S. 40.
Odb.: *Przegląd Powszechny.*

2069. **Juścińska Marja.** Marja z Billewiczów Piłsudska, matka Marszałka. Wilno. Nakł. Dziennik Urzędowy Kuratorjum Okr. Szk. Wil. Druk. „Grafika". S. 24.
Pomoc dla nauczyciela realizującego program publicznej szkoły powszechnej na Wileńszczyźnie i Nowogródczyźnie, Nr. 22.

2070. **Kaden-Bandrowski Juljusz.** Leopold Lis-Kula, pułkownik. Warszawa 1937. Główna Księg. Wojskowa. Druk. Narodowa, Kraków. S. 37. (Zawiera również: Mowa gen. Rydza-Śmigłego wygłoszona w Rzeszowie przy odsłonięciu pomnika ś. p. płk. Lisa-Kuli w dn. 18.IX.1932).

2071. **Kellog Charlotte Hoffman.** Jadwiga Queen of Poland. Preface by Jgnace Paderewski. Introd. by Frank A. Simonds. Washington. D. C. Andeson House. S. 274.

2072. **Kern Elga.** Marja Piłsudska, matka Marszałka. Wizerunek życia.

Warszawa 1937. Nakł. Główna Księg. Wojskowa. Druk. „Biblioteka Polska", Bydgoszcz. S. 146.

2073. **Kiszkiel Jan.** Na dziejowej fali. Z Piotrkowa przez Władywostok do Śniatynia. [Mińsk, Grodno, Lida, Ryga, Kowno w 1915 r.]. Warszawa. Druk. F. Wyszyński i S-ka. S. 423, mapa 1.

2074. **Kon Feliks.** Feliks Edmundovič Dzeržinskij. ⟨Žiźń i dejatel'nost'⟩. Chud. N. Sedel'nikov. Moskva. Partizdat. Fabrika Knigi „Krasnyj Proletarij". S. 78, tabl. 7.

2075. **Konarski Szymon.** Konarscy, Russocy i Świdowie. Warszawa Druk. B-cia Wójcikiewicz S. 19.
Odb.: *Szymon Konarski: Szlachta kalwińska w Polsce.*

2076. **Księga** pamiątkowa ku czci Leona Pinińskiego.
Zawiera m. inn.: — **Adamus Jan:** O Lelewelu parę uwag. **Handelsman: Marceli:** Nieznany list M. Grabowskiego do ks. Adama. Druk. Zakł. Narod. im. Ossolińskich T. I. S. 454, tabl. 15.

2077. **Łagowski Piotr.** Pamiętnik... o wojnie 1812 r. na Litwie podał Janusz Staszewski.
Ateneum Wil. R. 11, S. 367—401.

2078. **Mańkowski Alfons ks.** Z nad Wilji. Wspomnienia uczestnika Zjazdu Historyków Polskich z 17—20 września 1935. Pelplin. Nakł. i druk. Drukarnia i Księgarnia. S. 50.

2079. **(Michał) Giedrojć Bł.** Błogosławiony ks. Giedrojć 1425—1484. Warszawa 1937. Wyd. Salezjańskie. Druk. Salez. Szkoła Rzem. Dział Graf. S. 32.
Kłosy z Bożej Roli. Krótkie Żywoty Ilustrowane. R. 4, Nr. 12, grudzień. [Ogóln. zbioru] T. 44.

2080. **Mieses Mateusz.** Książę Radziwiłł w Palestynie w r. 1583. Warszawa 1935. Druk. B-cia Wójcikiewicz. S. od 48—59.
Odb.: *Miesięcznik Żydowski.* 1935, Nr. 1—2.

2081. **Morelowski Marjan.** Ferdynand Ruszczyc.
Ateneum Wil. R. 11. S. 961—981.

2082. **Orzeszkowa Eliza.** Listy. Staraniem Komitetu Wydawniczego Towarzystwa im. Elizy Orzeszkowej. T. I: Dwugłosy. Józef Ignacy Kraszewski, Teodor Tomasz Jeż Zygmunt Miłkowski, Michał Bałucki, Marja Konopnicka, Stanisław Krzemiński, Henryk Skirmuntt, Władysław Stanisław Reymont. Pod kierunkiem, prof. Józefa Ujejskiego oprac. Ludwik Brunon Świderski. Warszawa 1937. Druk. „Bibljoteka Polska", Bydgoszcz. S. 527, tabl. 7.

2083. **Piłsudski Józef.** Józef Piłsudski a Wilno. Wilno. Nakł. czasopisma „Front Pracy Uczestników Walk o Niepodległość". Druk. „Jutrzenka". S. 47.
Zawiera: m. inn.: **Studnicki Wacław:** Pierwsza konspiracja Marszałka. — **Gizbert-Studnicki Władysław:** Gdzie mieszkał w Wilnie Józef Piłsudski za czasów szkolnych? — **Drège Helena:** O specjalnym zbiorze ikonografji Marszałka Józefa Piłsudskiego, znajdującym się w Bibljotece Państwowej im. Wróblewskich w Wilnie. — **Wójcicki K.** Kiedy Marszałek był w Wilnie? — **K. W.:** Notatki bibljograficzne.

2084. **Piłsudski Józef.** Józef Piłsudski, pisarz, wydawca i drukarz. Pod red. Zygmunta Klemensiewicza, Edwarda Kuntzego, Władysława Pociechy i in. Kraków. Wyd. Tow. Miłośników Książki i Koło Zw. Bibljotekarzy Polskich w Krakowie. Druk. Narodowa. S. 143.
Zawiera: m. inn. **Rożnowski Kazimierz:** Wspomnienia z tajnych drukarń „Robotnika" w Wilnie i Łodzi.

2085. **Poplatek Jan.** Błogosławiony Andrzej Bobola T. J. Życie—Męczeństwo—Kult. Kraków. Nakł. i Druk. „Apostolstwa Modlitwy". S. 331.
R.: Bednarski Stanisław. *Kwartalnik Historyczny.* R. 50. S. 772—774 i Nowak Edmund *Przegląd Powszechny.* T. 212 S. 99—100.

2086. **Poplatek Jan.** Z krytyki hagjograficznej. Wstęp krytyczny do życiorysu Błog. Andrzeja Boboli. Źródła i ich dotychczasowe wyzyskanie. *Przegląd Powszechny.* T. 209. S. 52—71.

2087. **Prace** historyczne w 30-lecie działalności profesorskiej Stanisława Zakrzewskiego. Lwów.
R.: Krakowski Stefan.
Ateneum Wil. R. 11. S. 649–652.

M. inn.: **Kryczyński Stanisław.** Początki rodu Książąt Glińskich. **Skrzypek Józef.** — Usunięcie Teodora Korjatowicza z Podola w 1393 r. **Lewicki Kaz.** Walka o biskupstwo wileńskie z końcem XVI w. **Hartleb Kaz.** Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła pielgrzymka do Ziemi św.

2088. **Przyłuski Władysław.** Józef Sierakowski, towarzysz Kilińskiego w powstaniu kościuszkowskiem. Szkic biograficzny z przypisami i 14 ilustr. Słowo wstępne dr. Jana Muszkowskiego. Warszawa. Komitet Uczczenia Józefa Sierakowskiego. Druk. „Kolumna". S. 59.

2089. **Puida Aleksandras Karys.** Magnus Dux. Istorinė apysaka. Kaunas. S. 496.

2090. **Ramm-Helmsing Gerta von** David Hilchen. 1561–1610. Syndikus der Stadt Riga. Posen Verl. Histor. Gesellschaft f. Posen. Druck. „Concordia". S. od 141–212, tabl. 6.
Sonder-Abdr.: *Deutsche Wissenschaftliche Zeitschrift f. Polen.* H. 31.

2091. **Recouly Raymond.** Un homme et un pays. La Pologne de Pilsudski. 2 edition. Paris 1935. Editions de France. Impr. Ramlot. S. 324.

2092. **Remer Jerzy.** „Nec mergitur" O Ferdynandzie Ruszczycu, malarzu ziemi, wspomnienie pośmiertne.
Ziemia. R. 26, 1936. S. 305—309.

2093. **Ruszczyc.** „Słowo" Nr. 314. 15 listopada 1936 r. S. 1 i 5—8 pośw. Ferdynandowi Ruszczycowi: **Charkiewicz Walerjan.** Mistrz. — **Hoppen Jerzy.** Ferdynand Ruszczyc. — Ferdynand Ruszczyc mówi o Wilnie. — **IKS.** Ludzie Wilna o Ruszczycu (Kurusza-Worobjew. Ludomir Ślendziński. Jan Bułhak). **Widawski Ignacy.** Pamięci pierwszego Dziekana.—**Limanowski Mieczysław.** Trzeba skończyć panichidy. — **Mm.** Było to w roku 1912....—Mowa prof. Karola Tichego na pogrzebie Ferdynanda Ruszczyca. — Jak Wilno uczci pamięć F. Ruszczyca. — **Poklewska Kozieł Ada.** Ostatni wywiad z prof. Ruszczycem.

2094. **Skolimowska Marja.** Daniel Naborowski. Szkic biograficzny poety-dworzanina.
Reformacja w Polsce. R. 7 — 8, 1935-36. S. 185–216.

2095. **Stefan Batory.** Etienne Báthory, roi de Pologne, prince de Transylvanie. Cracovie 1935. Impr. de l'Univ. des Jagellons. S. 591, tabl. 1, mapy 3.
M. inn. **Knot Antoine:** La cour, la vie privée et la mort d'Etienne Báthory.

2096. **Stołyhwo Kazimierz.** Ś. p. prof. dr. Juljan Talko-Hryncewicz. Poznań. Druk. Dziennika Poznańskiego. S. 6.
Odb. *Przegląd Antropologiczny.* T. 10

2097. **Święcicki Bolesław Wit.** Wilno w promieniach serca Wielkiego Marszałka. Reportaż z zapomnianych domów „miłego miasta". (Zdjęcia domów zamieszkałych przez rodzinę Marszałka wyk. Jarosław Nieciecki). Wilno. Druk. „Znicz". S. 31.
(Uzup. odb.: *Kurjer Wil.* 1936, 12 V).

2098. **Szwarc Pinchos.** Juzef Pilsudski, zajn bacijung cu der jidnfrage un zajn kamf kegn „Bund" [1893—1905]. (Józef Piłsudski, jego stosunki do kwestji żydowskiej i jego walka z Bundem). Warsze 1936. Druk. A. Rozensztajn. S. 290, tabl. 16.

2099. **Treść** poszczególnych zeszytów Pamiętnika Wileńskiego Towarzystwa Lekarskiego w latach 1925—1935 i skorowidz autorów. (M. inn. wiele biografji lekarzy wileńskich]. Wilno. Druk. „Pax". S. 39.

2100. **Willaume Juljusz.** Scheda po hetmanie w. lit. Ogińskim.
Ateneum Wil. R. 11. S. 173—184.

2101. **Viskantas Ant.** Leonas Sapieha (1557—1633).
Lietuvių Tauta. Kn. 5. 1935, S. 231—256.

2102. **Woroniecki Jacek.** O. Fabjan Maliszowski z Przemyśla, dominikanin, zmarły ze sławą swiętości w Stołpcach (1583—1644). Lwów. Druk. Dominikańska. S. 78, tabl. 5.

Polonia Dominicana, 1.

2103. **Ziembicki Witold.** Ostatnie łowy Batorego. W 350 rocznicę zgonu wielkiego króla. [Grudzień 1586—grudzień 1936]. Lwów 1937. Druk. B. Połoniecki. S. 17.

Odb.: *Łowiec*. 1937, Nr. 1.

Por. też poz.: 1757, 1776, 1781, 1782, 1785, 1791, 1792, 1794, 1797, 1800, 1801, 1805, 1808, 1823, 1826, 1834, 1846, 1902, 1910, 1911, 1914, 1920, 1922, 1925, 1938, 1941, 1947, 1949, 1953, 1960—1963, 1969, 1973, 1975, 1977, 1979, 1982, 1984, 1989, 1994, 2005, 2011—2014, 2019, 2022, 2023, 2025, 2029, 2038, 2039, 2042, 2043, 2045, 2050, 2054,

Kronika.

Zestawili:

Witold Nowodworski i Stanisława Nowodworska.

I. Ruch naukowy *).

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Wilnie. W okresie sprawozdawczym Tow. odbyło nast. zebrania ogólne: Dnia 4.V. 1937 r. z referatem prof. Jana Otrębskiego: W sprawie prawidłowego wymawiania w języku polskim. Dnia 8. VI. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie Towarzystwa, na którem prof. Marjan Zdziechowski wygłosił odczyt: Latynizm a germanizm jako dwa światy. (Dzien. Wil. Nr. 158, Kur. Wil. Nr. 156, Słowo Nr. 158, druk. Przegląd Współczesny). W związku z przekazaniem funduszów „Komitetu uczczenia pamięci ś. p.Edwarda Woyniłłowicza" Towarzystwu rozpisany został konkurs na monografję o Mińskiem Towarzystwie Rolniczem.

Z działalności Wydziału I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. W okresie sprawozdawczym odbyły się nast. posiedzenia Wydziału: Dnia 22. III. 1937 r. prof. K. Moszyński przedstawił pracę Dorjala Fajnsztejna: Potwory fantastyczne w wierzeniach i mitach. Dnia 1. VI. z referatem Zofji Abramowiczówny: Element hezjodyjski w hymnach homeryckich. Dnia 15. VI. z referatami: 1. dr. Henryka Andersa: Niemczyzna poznańska w XV wieku. 2. Czesława Kudzinowskiego: O znaczeniu języków ugrofińskich w badaniach nad językami indoeuropejskiemi. W okresie sprawozd. Wydział opublikował: Górski Konrad: Stanisław Krzemiński — człowiek i pisarz. Wilno 1936. Rozpr. i Mat. Wydz.

*) Niniejsza Kronika obejmuje okres od 1 września 1936 r. do 1 września 1937 r. W nawiasach podajemy artykuły sprawozdawcze, które się ukazały w prasie wileńskiej. Dziennik Wileński = Dzien. Wil., Kurjer Wileński = Kur. Wil., Słowo = Słowo. Redakcjom tych pism składamy gorące podziękowanie za nadsyłanie nam gratisowych numerów.

I Tow. Przyj Nauk w Wilnie T. VII zesz. 1. (Kur. Wil. 1937 Nr. 87, Słowo 1937 Nr. 7), Abramowiczówna Zofja: Etudes sur les hymnes homèriques. Wilno 1937. Rozpr. i Mat. Wydz. I Tow. Przyj. Nauk w Wilnie. T. IX, Zesz. 1.

Z działalności Sekcji Historji Sztuki Wydz. I Tow. Przyj. Nauk. Sekcja odbyła nast. posiedzenia: Dnia 22. X. 1936 r. z referatami. 1. Euzebjusza Łopacińskiego: Nieznane archiwalja do historji sztuki Wilna. 2. Doc. Jerzego Hoppena: Trzy nieznane gmerki wileńskie. Kościół św. Jana i Kościół św. Anny — XVI w. (Kur. Wil. Nr. 327, Słowo Nr. 292). Dnia 23. XI. z nast. porządkiem dziennym: 1. Uczczenie pamięci ś. p. Ferdynanda Ruszczyca. 2. Referat prof. Marjana Morelowskiego: Nagrobek Stanisława Radziwiłła w kościele pobernardyńskim i fragment rzeźby z zamku dolnego w Wilnie. (Kur. Wil. Nr. 327). Dnia 30. XI. z referatem prof. M. Morelowskiego: Pokrewieństwa i daty rzeźby włoskiej XVII w. w Bawarji, Austrji i w Wilnie. Dnia 11. XII. z referatem dr. Ksawerego Piwockiego: Nagrobkowa rzeźba renesansowa w Polsce i nagrobek Stanisława Radziwiłła w kościele pobernardyńskim w Wilnie. Dnia 25. I. 1937 r. z referatami prof. M. Morelowskiego: 1. Sprawa odzyskania i inwentaryzacji 500 kamieni litograficznych albumu Wilna w Paryżu, 2. XVII-wieczne plany gmachów wileńskich w Bibljotece Narodowej w Paryżu. Dnia 17. II. z referatem dr. Piotra Bohdziewicza: Działalność Placidiego w Polsce i architektura wileńska XVIII wieku. (Streszcz. Kur. Wil. Nr. 54). Dnia 27. II. z referatami E. Łopacińskiego: 1. Historja ratusza wileńskiego w XVII i XVIII wieku. 2. Nowe archiwalja do sztuki Wilna XVI i XVIII wieku. (Kerkner, Paracca, Kossakowski, Pawęski— architekci). (Słowo Nr. 60). Dnia 13. III. z referatem prof. Mieczysława Limanowskiego: Świątynia na Kołoży w Grodnie w świetle badań topologicznych i zapisek kronikarskich. Dnia 26. IV. z referatem Jana Glinki: Pałac Białostocki. Dnia 31. V. z nast. porządkiem dziennym: 1. Marja Popowska: Dzieje budowli Kartuzji Bereskiej. 2. Tadeusz Mańkowski: Poczynania artystyczne Radziwiłła Rybeńki. 3. Marja Krasnowolska: Działalność artystyczna architekta ks. Pawła Giżyckiego T. J. (1692 — 1762). 4. E. Łopaciński: Dalsze archiwalja do historji sztuki Wilna.

Z działalności Wydziału III Tow. Przyj. Nauk. W okresie sprawozd. odbyły się nast. posiedzenia Wydz.: Dnia 13. XI. 1936 r.

z referatem Stefana Rosiaka: Księgarnia E. Orzeszkowa i S-ka w Wilnie. 1878—1882. (Kur. Wil. Nr. 317). Dnia 27. XI. z referatem Tadeusza Turkowskego: Nieznane materjały archiwalne do dziejów Uniwersytetu Wileńskiego. Dnia 24. V. 1937 r. z referatem dr. Janiny Klawe: Wieś polska w społecznym podziale pracy. W okresie sprawozd. Wydz. opublikował: Turkowski Tadeusz: Materjały do dziejów literatury i oświaty na Litwie i Rusi. Z Archiwum Drukarni i Księgarni Józefa Zawadzkiego w Wilnie z lat 1805—1865 zebrał... T. II i III. Wilno 1937. Źródła i Mat. Hist. T. III i IV. (Kur. Wil. Nr. 290).

Przy Wydziale powstała **Sekcja Historji Najnowszej,** której zadaniem jest badanie i naukowe opracowywanie zagadnień związanych z dziejami walk o wyzwolenie ziem. b. Wielkiego Księstwa Litewskiego. Przewodniczącym Sekcji jest doc. Ryszard Mienicki, sekretarzem dr. Walerjan Charkiewicz (Dzien. Wil. Nr. 151, Kur. Wil. Nr. 149, Słowo Nr. 147).

Z działalności Wileńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. W okresie sprawozd. odbyły się nast. posiedzenia Oddziału: Dnia 19. X. 1936 r. z referatem doc. Jana Adamusa: Elekcyjność w Polsce jagiellońskiej (Kur. Wil. Nr. 292). Dnia 30. XI. z referatem prof. Stanisława Zajączkowskiego: Kwestja Kłajpedy i Litwy pruskiej w najnowszej literaturze naukowej. Dnia 15. II. 1937 r. z referatem prof. M. Limanowskiego: Sprawa najstarszego Grodna. Dnia 22. III. z referatem Aleksego Derugi: Prawosławny Słuck a Rosja w XVIII w. Dnia 27. IV. z referatem doc. J. Adamusa: Charakterystyka państwa piastowskiego (Kur. Wil. Nr. 116). Dnia 13. V. z referatem dr. Haliny Mrozowskiej: Historja polska w świetle niemieckich książek szkolnych. Dnia. 1. VI. z referatem Bogumiła Zwolskiego: Zburzenie zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w r. 1682.

Z działalności Towarzystwa Miłośników Historji Reformacji w Polsce im. Jana Łaskiego. W okresie sprawozd. odbyły się nast. posiedzenia Tow.: Dnia 1. XI. 1936 r. Akademja Reformacyjna. Dnia 3. XII. z referatem Włodzimierza Sakowicza: Rola Marjanny Grużewskiej w dziejach kościoła ewangelicko-reformowanego na Żmudzi.

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Bibljotekarzy Polskich. W okresie sprawozd. odbyły się nast. posiedzenia Koła: Dnia 17. IX. 1936 r. z komunikatami o najnowszych czasopismach

bibljotekarskich. Referowali: Felicja Dziatlikówna, Kazimierz Jasiulaniec i Witold Nowodworski. Dnia 1. X. z referatem Gracjana Achrem-Achremowicza: Czynniki materjalne warunkujące trwałość książki. Cz. 1. Papier. Dnia 14. X. z referatem Władysława Drążkowskiego: Program działalności Koła w zakresie bibljotekarstwa oświatowego (Kur. Wil. Nr. 285). Dnia 5. XI. z referatem G. Achrem-Achremowicza: Czynniki materjalne warunkujące trwałość książki. Cz. 2. Oprawa. Dnia 4. II. 1937 r. z referatem Zofji Wiskonttowej: Bibljoteki Kuratorjów Okręgów Szkolnych w Polsce (Druk. Przegląd Bibljoteczny R. 1937 zesz. 3). Dnia 18. II. z referatem Marjana Pieciukiewicza: Książka polska w Z. S. S. R. Dnia 8. IV. z referatem dr. Adama Łysakowskiego: Zagadnienie tekstu książki (Kur. Wil. Nr. 98). Dnia 29. IV. z referatem Jadwigi Rutskiej: Bibljoteki uniwersyteckie w Anglji (Bodleiana i inne) (Częściowo druk. Przegląd Bibljoteczny R. 1937 zesz. 3). Dnia 13. V. z referatem Stanisława Lisowskiego: Rozważania bibljologiczne na tle pracy Rulikowskiego „Księgoznawstwo". Dnia 17. VI. z referatem W. Drążkowskiego: Bibljotekarstwo oświatowe w Danji i Szwecji. Wrażenia z wycieczki (Kur. Wil. Nr. 166).

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Bibljoteki Państwowej im. Wróblewskich. Towarzystwo powstało w końcu roku 1936. W ciągu okresu sprawozd. zorganizowało nast. posiedzenia: Dnia 23. II. 1937 r. z referatem ks. dr. Piotra Śledziewskiego: Trzy figury świętych na Bazylice św. Stanisława w Wilnie (Kur. Wil. Nr. 55, Słowo Nr. 55). Dnia 28. V. z referatem ks. dr. P. Śledziewskiego: Myśl św. Augustyna w architekturze, rzeźbach i malowidłach kościoła św. Piotra i Pawła na Antokolu w Wilnie. Dnia 11. VI. z referatem T. Turkowskiego: Kraszewski a Wilno. Referat był ilustrowany pokazem dzieł i autografów Kraszewskiego (Kur. Wil. Nr. 161).

Z działalności Wileńskiego Koła Polskiego Towarzystwa Filologicznego. W okresie sprawozd. odbyły się nast. posiedzenia Koła: Dnia 10.X.1936 r. z referatem Z. Abramowiczówny: Apollon w homeryckim hymnie do Hermesa. Dnia 12. XII. z referatem prof. Stefana Srebrnego i Antoniego Szantyra: Próby rekonstrukcji „Telefii" Sofoklesa. Dnia 16. I. 1937 r. z referatem prof. Jana Oki: De M. T. Varrronis de quattuor

vocabulorum explanandorum gradibus (De ll. V. 7—10). Dnia 27. II. z referatem Z. Abramowiczówny: Autentyczność proemiów Hezjoda. Dnia 13. III. z referatem dr. Ireny Szeligowskiej: Ornamentyka etruska. Dnia 29. V. i 4. VI. z referatem prof. J. Oki: Fora cesarskie w Rzymie.

Z działalności Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza. Z pośród posiedzeń Tow. notujemy nast.: Dnia 4. II. 1937 r. z referatem dr. Stanisława Stankiewicza: Uwagi metodyczne o badaniach nad folklorem w literaturze. Dnia 18. III. z referatem Ireny Sławińskiej: Próby tragedji w epoce Młodej Polski. Dnia 16. IV. z referatem prof. Manfreda Kridla: Nowsze prace polskie z teorji literatury. Dnia 24. IV. z referatem Juljusza Saloniego: Tragizm nocy listopadowej.

Z działalności Wileńskiego Towarzystwa Filozoficznego. Z zebrań Tow. wymieniamy nast.: Dnia 27. X. 1936 r. z referatem doc. Henryka Elzenberga: Powinność i rozkaz. Dnia 12. XII. z referatem prof. M. Kridla: O charakterze i przedmiocie badań literackich. Dnia 13. II. 1937 r. z referatem dr. A. Łysakowskiego: O przedmiocie i zadaniach bibljologji. Dnia 27. II. z referatem prof. Tadeusza Czeżowskiego: Zagadnienie kryterjum prawdy w trzechsetlecie kartezjańskie. Dnia 26. V. z referatem prof. Bogumiła Jasinowskiego: O podstawach logicznych historji.

Ze „Śród Literackich". Z pośród zebrań Zawodowego Związku Literatów Polskich w Wilnie notujemy nast.: Dnia 5. XI. odbyło się uroczyste posiedzenie poświęcone pamięci Ferdynanda Ruszczyca. Przemawiali: Wanda Dobaczewska, Wacław Gizbert-Studnicki, prof. M. Limanowski, Józef Wierzyński (Dzien. Wil. Nr. 305, Kur. Wil. Nr. 306, Słowo Nr. 306). Dnia 18. XI. odbyła się uroczystość wręczenia nagrody im. Filomatów prof. M. Zdziechowskiemu. Na program złożyły się przemówienia: T. Łopalewskiego, ks. dr. P. Śledziewskiego i Kazimierza Leczyckiego, oraz odczytanie przez laureata fragmentu pracy „O masonerji" (Kur. Wil. Nr. 318, Słowo Nr. 319). Dnia 26. XI. z referatem doc. Stanisława Cywińskiego: O nowej książce prof. Kridla „Wstęp do badań literackich" (Kur. Wil. Nr. 327, Słowo Nr. 327). Dnia 2.XII. z referatem Heleny Romer Ochenkowskiej: O Michalinie Domańskiej (Kur. Wil. Nr. 333, Słowo Nr. 333). Dnia 20. I. z referatem dr. K. Piwockiego: Malarstwo francuskie

XIX wieku. Dnia 27. I. z odczytem Nuny Młodziejowskiej Szczurkiewiczowej: Wspomnienia o teatrze wileńskim w latach 1906—1910 r. (Kur. Wil. Nr. 28, Słowo Nr. 28—29). Dnia 10. II. odbyła się „Środa" poświęcona 100-ej rocznicy śmierci Aleksandra Puszkina. Przemówienia o poecie wygłosili: prof. K. Górski, prof. M. Zdziechowski i Teodor Bujnicki (Dzien. Wil. Nr. 41, Kur. Wil. Nr. 42, Słowo Nr. 41). Dnia 10. III. z referatem doc. H. Elzenberga: O ascetycznem podłożu wszelkiej kultury (Dzien. Wil. Nr. 70, Kur. Wil. Nr. 70, Słowo Nr. 70, 83). Dnia 28. IV. z referatem dr. Jerzego Ordy: Odrębności stylowe dawnej sztuki wileńskiej (Dzien. Wil. Nr. 117, Kur. Wil. Nr. 118). Dnia 13 V. z referatem Teodora Parnickiego: Historja przed sądem współczesnej literatury (Dzien. Wil. Nr. 132, Słowo Nr. 132).

Z działalności Związku Inteligencji Katolickiej. Z posiedzeń Związku notujemy: Dnia 2. XII. 1936 r. z referatem doc. R. Mienickiego: Dzieło ks. Piotra Skargi „O jedności kościoła Bożego pod jednym pasterzem". Dnia 18. I. 1937 r. z referatem prof. B. Jasinowskiego: Filozofja a tendencje rozwojowe nauki współczesnej.

Z działalności Towarzystwa Przyjaciół Węgier. Z zebrań Tow. notujemy: Dnia 23. I. 1937 r. z referatem prof. M. Zdziechowskiego: Polska a Węgry po traktacie w Trianon. Dnia 6. V. odbyło się uroczyste posiedzenie dla uczczenia zasług prof. dr. Adrjana Diveky'ego. Referat o znakomitym znawcy stosunków polsko węgierskich wygłosił prof. Franciszek Bossowski (Słowo Nr. 126).

Z działalności Wileńskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy. Z zebrań Koła notujemy: Dnia 12. XII. 1936 r. z odczytem doc. R. Mienickiego: Król Stefan Batory (Słowo Nr. 343). Dnia 25. IV. 1937 r. odbył się uroczysty apel oficera i podchorążego rezerwy, w czasie którego m. inn. doc. R. Mienicki wygłosił odczyt o Karolu Chodkiewiczu.

Odczyty publiczne. Z pośród odczytów wygłoszonych dla szerszej publiczności notujemy: Dnia 5. XI. 1936 r. ks. prof. Walerjan Meysztowicz: Wyznania i kościół katolicki w konstytucjach państw współczesnych (Kur. Wil. Nr. 307). Dnia 11. II. 1937 r. prof. M. Morelowski: Pałac Słuszków — Wersal antokolski. (Słowo Nr. 43). Dnia 20. II prof. K. Górski: Myślenie utopijne

a realizm chrześcijański. Dnia 4. III prof. Bedřich Hrozný: O ludach i językach hettyckich (w jęz. niem. wygłoszony). Dnia 12.III dr. Renato Poggioli: Stulecie Leopardiego (Słowo Nr. 72). Dnia 14.IV. Georges Rousseau: Le français vu par les bons mots (audition commentée). Dnia 19.V. prof. M. Morelowski: Piękno zabytków Paryża. Dnia 28.V. doc. S. Cywiński „O Krzyżowcach"—Kossak-Szczuckiej.

Muzeum Archeologji Przedhistorycznej U. S. B. w Wilnie. Wykopaliska i prace terenowe objęły w okresie sprawozdawczym powiaty: brasławski, dziśnieński, postawski, wilejski i wileńsko-trocki województwa wileńskiego oraz pow. wołożyński województwa nowogródzkiego.

W powiecie brasławskim koło wsi Czuryłowo przekopano i zbadano 7 kurhanów, koło wsi Wiaty 6 kurhanów. W kurhanach oprócz śladów po paleniskach nie znaleziono szczątków kostnych zmarłego, ani dodatków grobowych. Kurhany te stanowią zagadnienie specjalne, nad którem pracuje się obecnie w Muzeum Archeologji Przedhistorycznej U. S. B.

W powiecie dziśnieńskim koło wsi Czerniewicze rozkopano 5 kurhanów wchodzących w skład dużego cmentarzyska. W kurhanach tych znalazły się groby szkieletowe bogate w dodatki grobowe. Cmentarzysko pochodzi z czasów wczesno-historycznych.

W powiecie wilejskim koło wsi Helenowo, w pobliżu Kurzeńca, znajduje się duże cmentarzysko kurhanowe. Do naszych czasów dochowało się 84 kurhanów. Plan cmentarzyska w całości narysowano oraz przekopano 10 kurhanów; opierając się na materjale zabytkowym znalezionym w kurhanach cmentarzyska w Helenowie wnosić można, że pochodzi ono z okresu wczesno-historycznego. Na ścisłe ustalenie chronologji cmentarzyska pozwoli dopiero szczegółowa analiza materjału zabytkowego w Muzeum.

W powiecie wileńsko-trockim pierwszym etapem wykopalisk było cmentarzysko płaskie, znajdujące się na wydmie piaszczystej nad Wilją koło wsi Szyłany. Rozkopano odcinek wydmy długi na 25 m., szeroki na 8 m. W głębokości 1 m. pod powierzchnią znalazły się groby szkieletowe. Wokół niektórych szkieletów zaznaczał się ślad po zbutwiałej trumnie. W rogach trumny leżały żelazne ćwieki, któremi ta trumna była zbita. Zabytków obok szkieletów było bardzo mało; do najważniejszych należą małe

pieniążki, które zmarłym wkładano pod głowę. Po oczyszczeniu monet i ich odcyfrowaniu będzie można odatować to cmentarzysko.

Drugi etap wykopalisk w powiecie wileńsko-trockim stanowiło cmentarzysko kurhanowe koło wsi Bezwodna. Rozległe to cmentarzysko leży na terenie lasów państwowych i jest gęsto zarośniete drzewami. W okresie sprawozdawczym rozkopano w Bezwodnej 7 kurhanów. Jak wskazuje znaleziony w nich materjał zabytkowy cmentarzysko pochodzi z tak zwanego okresu Wędrówki Ludów (od V-tego do początku VII wieku po Chr.).

Oprócz wykopalisk przeprowadzone były również badania terenowe. W powiecie wołożyńskim na terenie województwa nowogródzkiego stwierdzono i zanotowano trzy grodziska: w Koszczeliczach, w Łosku i w Kamieniu oraz dwa cmentarzyska kurhanowe koło Iwieńca i koło Mikulewszczyzny. Pozatem w powiecie postawskim w województwie wileńskiem odkryto przy wypływie rzeki Narocz z jeziora Narocz ślady osady pochodzącej z młodszej epoki kamiennej oraz ślady osady wczesnohistorycznej. W powiecie wileńsko-trockim zanotowano cmentarzysko kurhanowe w pobliżu stacji kolejowej Santoka oraz koło wsi Hołubino, w pobliżu Michaliszek. Poza tem w najbliższej okolicy wsi Ławejkuny stwierdzono ślady po osadnictwie wczesnohistorycznem.

Wykopaliska i prace terenowe prowadziła z ramienia Muzeum Archeologji Przedhistorycznej U. S. B. dr. Helena Cehak Hołubowiczowa; w pracach tych brali udział absolwenci i studenci Uniwersytetu Stefana Batorego.

H. C. H.

Instytut Naukowó-Badawczy Europy Wschodniej w Wilnie. Omawiany okres w pracy Instytutu zaznaczył się dalszym rozwojem poszczególnych jego ośrodków naukowych pod ogólnem kierownictwem naukowem prof. dr. Stefana Ehrenkreutza: referatu gospodarczego, polityczno-ustrojowego, wyd. „Balticoslavica", sekcji językoznawczej i sekcji historycznej. Pozatem zorganizowane przez prof. dr. Bolesława Wilanowskiego przy Szkole Nauk Politycznych seminarjum oświaty i kultury Z.S.R.R. zostało rozszerzone i wcielone jeko „referat kultury i oświaty" do agend Instytutu.

Poza stałą pracą, polegającą na gromadzeniu materjałów, kompletowaniu księgozbioru i kartotek etc., referaty przygotowały szereg opracowań, które już się ukazały w druku, lub

ukażą się w ciągu najbliższych miesięcy. W grudniu 1936 r. jako wydawnictwo sekcji historycznej wydana została rozprawa dr. Seweryna Wysłoucha: Posługi komunikacyjne miast na prawie magdeburskiem w W. Ks. Lit. do połowy XVI w., w druku znajdują się: III tom „Balticoslavica", obszerna monografja doc. dr. Wiktora Sukiennickiego: Ewolucja ustroju Z.S.R.R. w świetle oficjalnych publikacyj władzy radzieckiej oraz Biuletyn sekcji gospodarczej Instytutu, omawiający osiągnięcia Z.S.R.R. w ciągu pierwszych trzech kwartałów 1937 r.

Osobną funkcję spełnia referat litewski Instytutu, służący celom aktualno-politycznym.

Księgozbiór (depozyt wieczysty Bibl. Państw. im. Wróblewskich) Instytutu wykazuje dalszy rozwój i wynosi ok. 13 tys. tomów, co ze względu na jego specjalny charakter i zakres (Europa Wschodnia i Z.S.R.R.) stanowi liczbę poważną.

W omawianym okresie Instytut zorganizował odczyty: J. Kłopotowskiego: O oświacie w Z.S.R.R. i Melchjora Wańkowicza: O osadnictwie na ziemiach północno-wschodnich.

Utrzymywana przez Instytut Szkoła Nauk Politycznych, podporządkowana ustawie o prywatnych szkołach wyższych z dn. 22 lutego 1937 r., rozwijała się w dalszym ciągu. Z początkiem roku akad. 1936/37 rozpoczęta została pewna reorganizacja jej programu, której rezultatem ostatecznym będzie zgrupowanie wszystkich przedmiotów podstawowych, ogólnych, na pierwszych dwóch latach studjów i poświęcenie trzeciego roku wykładom monograficznym, omawiającym stosunki Europy Wschodniej (państw bałtyckich i Z.S.R.R.), przyczem uległy pewnej redukcji przedmioty, dotyczące Rosji Sowieckiej. Reforma dotychczas objęła dwa pierwsze (podstawowe) lata studjów; w r. akad. 1938/39 obejmie również i rok ostatni.

Litewskie Towarzystwo Naukowe. W okresie sprawozd. odbyły się nast. zebrania Tow: Dnia 4.XII. 1936 r. z referatem prof. Ernesta Fraenkla: Stosunek żmudzkiego narzecza Szymona Dowkonta do języków innych narodów bałtyckich (Łotyszów, Kuronów, Staro-Prusów). Znaczenie Szymona Dowkonta dla literackiego języka litewskiego. Dnia 6.VI. 1937 r. odbyła się akademja ku uczczeniu 10-tej rocznicy zgonu dr. Jana Bassanowicza z odczytami: 1. ks. dr. Antoniego Wiskonta: Życiorys dr. Jana Bassanowicza, 2. Bronisława Untulisa:

Dr. Jan Bassanowicz a Litewskie Towarzystwo Naukowe. (Kur. Wil. Nr. 155).

Praca nad uporządkowaniem i konserwacją zbiorów muzealnych w dalszym ciągu posuwa się naprzód. Uporządkowano pod kierunkiem dr. Heleny Hołubowiczowej 1122 zabytków z epoki bronzu i żelaza. Znacznie posunęły się prace pod kierunkiem dr. Marji Znamierowskiej-Prüfferowej nad uporządkowaniem zbiorów etnograficznych.

Został wydany organ Tow. pod tytułem Lietuviu Tauta oraz odbitka z powyższej publikacji, zawierająca autobiografję dr. Jana Bassanowicza, założyciela i długoletniego prezesa Tow.

Białoruskie Towarzystwo Naukowe. Praca Tow. rozwijała się w poszczególnych sekcjach.

Najbardziej czynna była pracująca jako sekcja Rada Muzealna. Praca w Muzeum obejmowała zarówno konserwację eksponatów, jak porządkowanie archiwaljów oraz katalogowanie. W Bibljotece rozpoczęto układanie katalogu przedmiotowego i praca ta znacznie się posunęła naprzód. Muzeum wzięło udział w urządzonej w Warszawie przez I. P. S. wystawie sztuki ludowej, posyłając część swoich eksponatów z działu rzeźby ludowej, drzeworytów ludowych i malarstwa. Jednocześnie udzieliło szereg obrazów, rzeźb i haftów, związanych z kultem N. P. Marji, na wystawę Marjologiczną w Wilnie. Frekwencja w Muzeum w okresie sprawozdawczym wynosiła ponad 4000. Przy Muzeum prowadzony był kurs przygotowawczy dla przewodników po Muzeum — absolwentów i studentów U. S. B.

Na posiedzeniach Sekcji literacko-artystycznej wygłoszono i przedyskutowano referaty: 1) o twórczości białoruskiej Aleksandra Jelskiego; 2) o nieukończonych i niedrukowanych wierszach Janki Kupały; 3) o ś. p. Zygmuncie Nagrodzkim i jego utworach w języku białoruskim; 4) o twórczości Natalji Arsienjewej; 5) o twórczości Maksima Tanka; 6) o najważniejszych faktach kulturalnych w życiu białoruskiem (literatura, muzyka, sztuki plastyczne). Na zebraniach były odczytywane najnowsze utwory poetów białoruskich Maksima Tanka i Michała Maszary.

Sekcja historyczna opracowała plan badań historycznych nad przeszłością Białorusi i przyjęła tezy referatu M. Szkielonka o podziale historji Białorusi na okresy.

Sekcja językoznawcza pracowała nad czystością literackiego języka białoruskiego w czasopismach oraz przystąpiła do badań

nad właściwościami języka aktów białoruskich w XIII w. („Żałoba ryskaha ratu wiciebskamu kniaziu"). Zreferowania tych badań podjął się dr. J. Stankiewicz.

Wobec niemożności wydania Rocznika Tow. z powodu braku środków Zarząd uchwalił przystąpienie do wydawania prac członków Tow. w formie zeszytów p. n. Zapiski Białoruskiego Towarzystwa Naukowego. Pierwszy zeszyt ma wyjść w końcu bieżącego lub na początku przyszłego roku.

Żydowski Instytut Naukowy (Jiwo). Sekcja Historyczna podjęła pracę w kierunku zbierania informacji o pinaksach gmin i stowarzyszeń żydowskich oraz o innych dokumentach do historji Żydów w Polsce. W rezultacie tej pracy zebrano dane co do 300 zgórą pinaksów (z przeszło 100 miejscowości) m. in. niektóre z XVII i XVIII w. Obecnie Komisja podjęła starania, by zebrać te dokumenty lub przynajmniej sporządzić odpisy. Spis pinaksów wraz z dokładnemi informacjami o nich przygotowany jest do druku.

W ciągu ostatniego roku ożywiła się znacznie praca Sekcji Gospodarczo-Statystycznej. W rezultacie wzrostu pracy rozpoczęła ona od maja 1937 r. wydawanie specjalnego miesięcznika „Di Jidiše Ekonomik" (Ekonomika Żydowska). Dotychczas wyszło 5 numerów.

Od 25 maja do końca czerwca była otwarta w gmachu Instytutu wystawa poświęcona pamięci słynnego pisarza I. L. Pereca (zmarłego w Warszawie w r. 1915). Były tutaj m. i. wystawione fotografje poety i jego rodziny, listy, rękopisy, albumy, rzadkie wydania jego dzieł, tłumaczenia na różne języki i t. d.

Na Międzynarodowym Zjeździe Językoznawców, odbytym w Kopenhadze od 26 sierpnia do 1 września 1936 r., Sekcję Filologiczną Instytutu reprezentował dr. Maks Weinreich, który wygłosił referat, ogłoszony następnie drukiem w języku francuskim pt. „Le Yidisch comme objet de la linguistique générale".

Z tematów opracowanych przez aspirantów Instytutu w ubiegłych latach lub opracowywanych obecnie m. inn. wymieniamy: Dawna szkoła rabinów w Wilnie (1847—1873); Żydzi w Księstwie Warszawskiem; Wileńskie społeczeństwo żydowskie w r. 1905. Rzemiosło żydowskie w Wilnie 1915 — 1935; Życie gospodarcze Żydów Polskich w w. XVI i XVII; Życie wewnętrzne Żydów wschodnich w pierwszej połowie XIX w.; Dzieje żydowskiego szkolnictwa świeckiego w Wilnie; Gmina żydowska w Wilnie w l.

1808—1845. Żydzi w Europie Wschodniej w czasie wojny światowej. Żydzi litewscy w powstaniu listopadowem. Rozwój gospodarczy Wilna w drugiej połowie XIX w. Motywy polskie w literaturze żydowskiej. Z pośród publikacyj Instytutu należy wymienić: Ringelblum E.: Żydzi w powstaniu Kościuszkowskiem. Shazky J.: Epoka Chmielnickiego.

Urywki z prac aspirantów były drukowane w miesięczniku Instytutu „Jiwobleter" oraz osobno.

Tom II Pism Historycznych Instytutu zawiera oprócz prac, wymienionych w Ateneum Wileńskiem, rocznik XI, 1936, jeszczcze następujące: Trunk S.: Z historji Żydów na Mazowszu w XV w. Warszawski J.: Żydzi w Królestwie Kongresowem (1815—1831). M. A. Halevi: Jakób Psanter, pierwszy kronikarz Żydów rumuńskich. Dr. Ch. Borodiański: O hymnach pochwalnych na cześć Katarzyny II i o ich autorach.

Od sierpnia 1936 r. wyszły 3 tomy miesięcznika „Jiwobleter" X, XI, XII. Z rozpraw umieszczonych w „Jiwobleter" wymieniamy tylko większe: Dr. J. Davidsohn: Porównywanie zjawisk kulturowych. Dr. R. Mahler: O stosunkach społeczno-politycznych Żydów babilońsko-perskich w t. zw. okresie gaonów. Dr. K. Liberman: Tajna bożnica żydowska w Antwerpji w końcu w. XVII. Dr. Rudolf Glanz: Niższe warstwy żydowstwa niemieckiego w XVIII w. Numer 1—3 tomu XII „Jiwobleter" był całkowicie poświęcony I. L. Perecowi. W tym tomie poraz pierwszy wydrukowano listy rodzinne Pereca (znaczna część w języku polskim), oraz korespondencję z różnymi pisarzami żydowskimi— razem około 100 listów, pozatem dzieła młodzieńcze poety. Z prac umieszczonych w tym tomie wymieniamy: N. Weinig: Wiersze polskie Pereca z r. 1874 (dotychczas nieznane). Perec jako folklorysta. Przyjaciele i współcześni o Perecu (m. inn. prof. S. Dickstein), bibljografja dzieł Pereca, rozbiory dzieł o Perecu, Perec w językach polskim, angielskim i hiszpańskim.

Centrala bibljograficzna wydała spis czasopism, nadsyłanych do Centrali Bibljograficznej Instytutu w l. 1935—36 (z Polski 250 w językach żydowskim, hebrajskim i polskim).

W przygotowaniu są m. inn. następujące publikacje: Tom IV Pism Filologicznych, poświęcony folklorowi żydowskiemu; będzie on zawierał pieśni, gry, opowiadania, podania, wierzenia, anegdoty ludowe; cały materjał jest zaczerpnięty ze zbiorów Komisji Ludoznawczej Instytutu. Dwa tomy pism Sz. An-skiego.

Pozatem przystąpiono do opracowania wydania żydowskie-

go dziesięciotomowej „Historji narodu żydowskiego" Sz. Dubnowa. Dzieło to ukazało się dotychczas w językach: niemieckim, rosyjskim, hebrajskim i hiszpańskim.

II. ZJAZDY.

VI. Polski Zjazd Orjentalistyczny. W czerwcu 1937 r. odbył się VI Polski Zjazd Orjentalistyczny; wygłoszone zostały nast. odczyty: Dnia 20.VI. prof. Helena Willman-Grabowska: Ruch umysłowy w Indjach dzisiejszych. Prof. Tadeusz Kowalski: Z wędrówek i badań w Azji Mniejszej. J. E. Hachan Seraja Szapszał: Wierszowany opis podróży poselstwa tureckiego do Polski w r. 1755. Sz. Firkowicz: Karaimskie Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Trokach. Dnia 21.VI. ks. prof. Paweł Nowicki: Stosunki graficzno-fonetyczne hebrajskich znaków samogłoskowych punktacji tyberjadzkiej. Stanisław Szachno-Romanowicz: Najstarsze asyryjskie formułki grzecznościowe. S. Szapszał: Korespondencja Wysokiej Porty w sprawie pierwszej elekcji w Polsce. Dnia 22.VI. B. Baranowski: O znajomości języka tureckiego w dawnej Polsce (XV—XVII w.) Prof. Władysław Kotwicz: Z badań nad językami ałtajskiemi. Prof. Stanisław Schayer: Zagadnienie ortooksji, uniwersalizmu i tolerancji w budyzmie indyjskim (Kur. Wil. Nr. 168—170).

III. AKADEMJE I OBCHODY.

Inauguracja roku akad. 1936—37. Dnia 9.X.1936 r. w przeddzień inauguracji ks. prof. Ignacy Świrski odprawił mszę żałobną za duszę ś. p. Marszałka Piłsudskiego, następnie Uniwersytet z Senatem na czele złożył hołd sercu wielkiego Wskrzesiciela Uczelni. Dnia 10.X. po mszy św. celebrowanej przez ks. prof. Ignacego Świrskiego odbyła się inauguracja roku akad., w czasie której Rektor Władysław Jakowicki wygłosił odczyt: Zagadnienie populacyjne Polski ze stanowiska lekarskiego (Dzien. Wil. Nr. 278, Kur. Wil. Nr. 279, 281, 282, Słowo Nr. 279).

Uroczystości ku czci ks. Piotra Skargi. Dnia 6.XII.1936 r. odbyły się uroczystości związane z 400 rocznicą urodzin ks. Piotra Skargi. Rozpoczęły się od mszy św. celebrowanej przez ks. Metropolitę Romualda Jałbrzykowskiego, w czasie której wygłosił kazanie ks. prof. Czesław Falkowski. Po mszy św. odbyła się akademja w auli Kolumnowej U. S. B. z nast. programem: 1) odśpiewanie przez Chór „Hasło" „Wszechmocny Pa-

nie" Mikołaja Gomółki. 2) Zagajenie Rektora W. Jakowickiego. 3) Przemówienie prof. M. Zdziechowskiego. 4) Odczyt prof. K. Górskiego: Stanowisko Skargi w dziejach literatury polskiej. 5) Odśpiewanie przez chór „Ojczyzny" F. Nowowiejskiego. W sali Smuglewicza Bibljoteki Uniwersyteckiej otwarta została Wystawa Skargowska. Z posród eksponatów wystawy, prócz cennych i rzadkich druków (pierwsze wydania „Kazań Sejmowych", dzieła „O jedności Kościoła Bożego pod jednym pasterzem") zwracały uwagę toga i biret rektorski oraz ikonografja znakomitego kaznodziei. Wieczorem w Teatrze Wielkim na Pohulance odbyło się przedstawienie (Obraz sceniczny Kazania Sejmowego) poprzedzone prelekcją Leona Sienkiewicza: Skarga a Wilno (druk. Kur. Wil. Nr. 338). W związku z uroczystościami odbył się w Wilnie Zjazd miejscowej inteligencji katolickiej (Dzien. Wil. Nr. 336, 339, Kur. Wil. Nr. 336, Słowo Nr. 336, 339).

Uroczyste promocje doktorskie. Dnia 20.V.1937 r. odbyła się uroczysta promocja Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza na doktora medycyny honoris causa. W czasie uroczystości przemawiali: Rektor Witold Staniewicz, prof. Stanisław Hiller, prof. W. Jakowicki, który dokonał aktu promocji, oraz Marszałek. Po promocji Rektor podejmował Marszałka i gości obiadem w sali Smuglewicza Bibljoteki Uniwersyteckiej (Dzien. Wil. Nr. 137, Kur. Wil. Nr. 137, Słowo Nr. 138).

IV. VARIA.

Sprawa herbu m. Wilna. Zarząd Miejski w Wilnie rozpoczął prace nad ustaleniem herbu miasta. W tym celu powołana została specjalna komisja herbowa, której zadaniem jest zebranie odpowiednich materjałów. W związku z tem dyrektor Archiwum Miejskiego doc. dr. Jan Adamus został wydelegowany do większych osrodków archiwalnych w Polsce.

Monografja Ratusza Wileńskiego. W związku z restauracją Ratusza Zarząd Miejski postanowił utrwalić dzieje gmachu w formie wydania monografji historycznej. Być może będzie nią praca Euzebjusza Łopacińskiego, uzupełniona materjałem sprawozdawczym opracowanym przez kierownika robót inż. Stefana Narębskiego.

Uczeni zagraniczni w Wilnie. We wrześniu 1936 r. zwiedzał Wilno profesor literatury polskiej w Szkole Studjów Sło-

wiańskich Kolegjum Królewskiego w Londynie, dr. William John Rose. W sierpniu 1937 r. bawił w Wilnie dr. Józef Tichy, asystent prof. Bidlo z Pragi, interesujący się dziejami reformacji w Polsce.

Wystawa „Napoleon w Wilnie przed 125 laty". W związku z przypadającą 125 rocznicę wyprawy Napoleona na Moskwę Dyrekcja Bibljoteki Uniwersyteckiej w Wilnie zorganizowała pokaz druków i rycin dotyczących tego momentu dziejowego. W pięknej sali Sumglewicza zgromadzono ze zbiorów wileńskich szereg druków współczesnych, ulotek, pamiętników oraz prac naukowych o r. 1812, uwydatniając zwłaszcza momenty odnoszące się do Litwy i Wilna w owym czasie.

Wystawa Marjologiczna. W związku z kongresem Marjańskim, który się odbył w Wilnie w pierwszych dniach lipca 1937 r., z inicjatywy kierownika Księgarni św. Wojciecha Bolesława Żyndy została zorganizowana Wystawa Marjologiczna. W krużgankach kościoła podomikańskiego wystawiono na pokaz publiczny bardzo wielką ilość zabytków ikonograficznych, szkaplerzy, ryngrafów, ilustrujących dzieje i zasięg kultu N. Marji Panny w Polsce. Obrazu tego dopełniały działy: ksiąg, nut i prasy, poświęcone Matce Boskiej i Jej kultowi (Dzien. Wil. Nr. 183, 223, Kur. Wil. Nr. 180, Słowo Nr. 179).

Kamienie litograficzne Albumu Wilczyńskiego. Dzięki staraniom Uniwersytetu w sierpniu 1937 r. przybyły do Wilna kamienie litograficzne (w ilości 508 sztuk) słynnego Albumu Wilczyńskiego. Do tego czasu leżały one w firmie litograficznej Lemerciera i jej spadkobierców L. Minot w Paryżu.

V. CZASOPISMA WILEŃSKIE [1].

Artykuły. *Archeologja.* Hołubowicz W., Wykopaliska na akord. Kur. Wil. Nr. 320. — Jakimowicz R. Kto był pochowany na Górze Zamkowej w Dawidgródku? Słowo Nr. 351. — Limanowski M. Apeluję bezpośrednio do pana Ministra W. R. i O. P. Słowo Nr. 321. — M[ackiewicz] J., Grobowce ksią-

[1]) W związku z zamierzonem połączeniem niniejszego działu z Bibljografją ziem b. Wielkiego Księstwa Litewskiego, co ma nastąpić w roku przyszłym, obejmuje ten dział obecnie okres od 1 września 1936 r. do 1 stycznia 1937 r.

żąt kijowskich z XII wieku. Słowo Nr. 306. Tenże, — Skandal... nie tylko w Dawidgródku. Słowo Nr. 320. — Sensacje wykopalisk Dawidgródeckich. Słowo Nr. 312. — Zabytki z Góry Zamkowej. Kur. Wil. Nr. 348.

Bibljotekarstwo. Lisowski St. Królewska książka. Słowo Nr. 225.

Cmentarze zob. *Groby i nagrobki.*

Dawidgródek zob. *Archeologja.*

Domańska Michalina. W. Pieśniarka Kresowa — Michalina Domańska. Słowo Nr. 353.

Grafika. Hoppen J., Albumy wileńskie J. K. Wilczyńskiego. Słowo Nr. 353.

Groby i Nagrobki. Uziębło L., O Rossie naszej w opisach jej badaczy. Dzien. Wil. Nr. 300. — Tenże, Z nowych odkryć na starem wileńskiem Campo-Santo. Kur. Wil. Nr. 301. — Wejtko W., Z cmentarzy wileńskich. Groby Freyendów na cmentarzu Bernardyńskim. Słowo Nr. 289. — Tenże, Z cmentarzy wileńskich. Zapomniany nagrobek Michała Homolickiego na Rossie. Słowo Nr. 261. — Ż[ycka] L., Pomniki zasłużonych na cmentarzach wileńskich. Słowo 1936 Nr. 301.

Grodno zob. *Archeologja.*

Historjografja. Ks. Falkowski Cz., Pamięci wielkiego uczonego. Ś. p. ks. Rektor Fijałek. Słowo Nr. 293. — Kryczyński St., Ś. p. prof. Stanisław Zakrzewski. Słowo Nr. 86. — — Nowosad W., Ś. p. prof. Stanisław Zakrzewski. Dzien. Wil. Nr. 78.

Holszany. [Hoppen J.] Jotha, Zamek Holszański. Słowo Nr. 265.

Ludność. Tuhan—Baranowski. Tatarzy na Litwie. Życie Tatarskie, Nr. 9.

Ludoznawstwo. Dubicki J., Goście z zaświatów. Wierzenia ludowe na Wileńszczyznie. Kur. Wil. Nr. 302.

Powstanie 1863 r. [Uziębło L.] Sulimczyk. W poszukiwaniu pamiątek z 1863-go roku. Słowo Nr. 327.

Reformacja. G[ulczyński] E., Epoki bezwzględnej walki. Kur. Wil. Nr. 265.

Ruszczyc Ferdynand. L-sław, Prof. F. Ruszczyc i jego

opieka nad sztuką polską. Dzien. Wil. Nr. 353. [Uziębło L.] Sulimczyk. Słówko o profesorze F. Ruszczycu jako badaczu sztuki wileńskiej. Słowo Nr. 340.

Skarga Piotr. Charkiewicz W., Hetman w szatach kapłańskich. Słowo Nr. 335. — Ks. Falkowski Cz., Skarga — polski Jan Chrześciciel. Kazanie wygłoszone 6.XII w kościele św. Jana. Słowo Nr. 337. — [Hoppen J.] Jotha, Wilno „w Żywotach świętych" ks. Piotra Skargi. Słowo Nr. 335. — Kot A., Społeczna działalność ks. Piotra Skargi T. J. w Wilnie. Słowo Nr. 335. — Malewski W., Tragizm posłannictwa Skargi na tle współczesnej mu epoki. Dzien. Wil. Nr. 334. — Romer H., Piotr Skarga 1536 — 1612. Kur. Wil. Nr. 265. — S. Poglądy pedagogiczne Skargi w „Kazaniach na niedziele i święta". Dzien. Wil. Nr. 336, 337. — Sienkiewicz L., Skarga a Wilno. Kur. Wil. Nr. 338.

Stefan Batory. Gulczyński E., Stefan Batory (w 350-tą rocznicę śmierci). Kur. Wil. Nr. 342.

Szkolnictwo. Monkiewicz K., Ze wspomnień... [podał] W. Ch[arkiewicz]. Słowo Nr. 296. — Życka Ludwika, Te bezimienne. Słowo Nr. 254, 255.

Wilno. Alexandrowiczowa M., Ratusz wileński dawniej i dziś. Kur. Wil. Nr. 353. — Chmielewski A., Poznajmy Wilję. Kur. Wil. Nr. 339.

Wojsko. Tuhan-Baranowski S. Z akt wojskowych o Tatarach Litewskich. (1782—1792). Życie Tatarskie Nr. 9, 12.

Żegluga. Wyszkowski M., Tradycja i przyszłość polskiej bandery na Dźwinie. Kur. Wil. Nr. 353.

Recenzje. Gostkowski R., Kapłani i kapłanki w sztuce kreteńsko-mykeńskiej i greckiej. Wilno 1936. Słowo Nr. 321. — Hedemann O., Szkoły Walerianowskie XX Pijarow łużeckich. Wilno 1937 [anted. 1936]. Kur. Wil. Nr. 358. — Hulewicz W., Gniazdo żelaznego wilka. Lwów 1936. Słowo Nr. 286. — Kobylińska E., Pamiętnik nauczycielki. Wilno 1936. Słowo Nr. 260, 287. — Kolankowski L., Polska Jagiellonów. Dzieje polityczne. Lwów 1936. Słowo Nr. 292. — Kridl M., Wstęp do badań nad dziełem literackiem. Wilno 1936. Dzien. Wil. Nr. 352—355. — Miller A., Pierwsza porozbiorowa Konspiracja litewska. Spisek księdza Ciecierskiego przeora Dominikanów wileńskich (1796—1797). Studjum historyczne. Kraków 1936. Dzien. Wil. Nr. 281, Kur. Wil.

Nr. 266. — Nagrodzki Z., Rola duchowieństwa katolickiego w godzinie prób i cierpień na terenie Litwy i Białejrusi (1863—1883). Wilno 1935. Kur. Wil. Nr. 267. — „Piłsudski Józef". Józef Piłsudski a Wilno. Wilno 1936. Kur. Wil. Nr. 267. — Polski Słownik Biograficzny T. II. Kraków 1937. Słowo Nr. 321. — Weyssenhoff J., Kronika rodziny Weyssów Weysenhoffów zestawiona podług dokumentów. Wilno 1935. Dzien. Wil. Nr. 239—240. — Woliński J., Polska a kościoł prawosławny. Zarys historyczny. Lwów 1936. Słowo Nr. 346.

VI. RUCH KULTURALNY NA PROWINCJI.

Grodno[1]).

Z działalności Grodzieńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. W okresie sprawozd. odbyły się dwa zebrania naukowo-dyskusyjne Oddziału: Dnia 30.X.1936 r. z referatem Janiny Studnickiej: W Grodnie przed stu laty (1832—1839). Dnia 23.II.1937 z odczytem ks. Wiktora Potrzebskiego: Rok 1793 w Grodnie.

Ponadto Sekcja nauczania historji zorganizowała trzy lekcje pokazowe historji w szkołach miejscowych oraz rejonową konferencję nauczycieli historji.

Z działalności Tow. Przyjaciół Literatury i Sztuki. — W okresie sprawozd. odbyły się m. inn. następujące zebrania Tow: Dnia 25.XI.1936 r. z odczytem Teodora Parnickiego: Dziedzictwo Sienkiewicza w obliczu dnia dzisiejszego. Dnia 3.XII. z odczytem mjra Mieczysława Lepeckiego: Sybirskim szlakiem Józefa Piłsudskiego. Dnia 18.I.1937 r. z odczytem Zofji Lobmanowej. O Kazimierzu Wierzyńskim. Dnia 22.II. z odczytem prof. M. Morelowskiego: Dawna sztuka naszych Kresów i jej związek z Zachodem. Dnia 26.IV. z odczytem Jana Emila Skiwskiego: Wolność czy niewola literatury. Dnia 10.V. z odczytem T. Parnickiego: Historja przed sądem współczesnej literatury.

Z działalności Oddziału Polskiego Tow. Krajoznawczego. Z pośród dorocznych odczytów popularnych wygłoszonych na kursie dla przewodników po Grodnie i szerszej publiczności należy wymienić: Dn. 27.IV.1937 r. Józef Jodkowski: Zamki królew-

[1]) Za nadesłane materjały dotyczące ruchu kulturalnego w Grodnie dziękujemy p. Tadeuszowi Jankowskiemu, kierownikowi Bibljoteki Miejskiej.

skie w Grodnie. Dnia 28.IV. Jan Kochanowski: Osobliwości przyrody żywej i martwej Grodzieńszczyzny. Dnia 29.IV. Kazimierowski: Białystok — centrum turystyki w województwie białostockiem oraz Michał Gasperski: Piękno Suwalszczyzny i jezior Augustowskich. Dnia 30.IV. J. Studnicka: Materjały archiwalne do badań krajoznawczych oraz ks. W. Potrzebski: Poznaj swój kraj — a tembardziej ukochasz ojczyznę.

Z działalności Grodzieńskiego Koła Związku Oficerów Rezerwy. Z zebrań Koła notujemy nast: Dnia 15.XI.1936 r. z odczytem ppłk. Fr. Grabowskiego: Bitwa pod Przasnyszem. Dnia 1.III.1937 r. z odczytem Fr. Grabowskiego: Ostatnie działania XX korpusu rosyjskiego na przedpolu Grodna.

Odczyty publiczne. Z pośród odczytów dla szerszej publiczności wymieniamy: Dnia 27.IX.1936 r. ks. W. Potrzebski: Wrażenia i myśli z wędrówki po polskich ziemiach południowowschodnich. Dnia 15.II.1937 r. pułk. dypl. T. Furgalski: Jeden dzień boju na Polskiej Górze. (Ze wspomnień walk I. Brygady Legjonów).

Bibljoteka Historyczna. Dnia 12.I.1937 r. w Archiwum Państwowem w Grodnie odbyło się pod przewodnictwem gen. Franciszka Kleeberga zebranie konstytucyjne Towarzystwa Bibljoteki Historycznej. Na zebraniu został odczytany projekt statutu Bibljoteki, który zatwierdził obecny na zebraniu wojewoda białostocki Kirtiklis, oraz dokonano wyboru władz Towarzystwa Bibljoteki.

Bibljoteka Historyczna ma na celu zebranie siłami społecznemi księgozbioru z dziedziny historji, prawa, ekonomji i nauk społecznych. Bibljoteka za zezwoleniem Ministerstwa Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. bierze udział w wymianie dubletowej między bibljotekami państwowemi.

Obchód 350-tej rocznicy zgonu Stefana Batorego. Staraniem Wojewódzkiego Komitetu uczczenia króla Stefana Batorego — w Grodnie odbyły się w dniach 12 i 13.XII.1936 r. uroczystości ku czci wielkiego króla. Dnia 12 o godz. 16.[30] na Zamku Starym nastąpiło uczczenie momentu śmierci Króla, poczem pobrano ziemię z góry Zamkowej pod pomnik Batorego w Budapeszcie. Dnia 13 o godz. 9 nastąpiło podniesienie sztandaru króla Stefana Batorego, następnie odbyły się nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań, defilada wojskowa, wieczorem zaś — akademja

w „Domu żołnierza" oraz uroczyste przedstawienie w Teatrze Miejskim poprzedzone przemówieniem prof. Henryka Mościckiego. Fragmenty obchodu były transmitowane przez Polskie Radjo w dn. 12 grudnia o godz. 16^{30} i 13 o godz. 9. Reportaż z uroczystości prowadził prof. H. Mościcki.

Z okazji tej rocznicy została wydana w Grodnie praca prof. Jarosława Wojciechowskiego: Królewski Zamek Stary w Grodnie—oraz ulotka: W 350-tą rocznicę śmierci wielkiego króla Polski Stefana Batorego.

I. Zjazd historyków bałtyckich w Rydze odbył się w dniach 15—20 sierpnia 1937 r. pod wysokim protektoratem J. E. Prezydenta Łotwy, Dr. K. Ulmanisa. Uczestniczyło w Zjeździe 9 państw: państwa skandynawskie, Niemcy, Polska, Litwa, Łotwa, Estonja i Finlandja; ponadto brali udział pojedyńczy uczeni francuscy, węgierscy i włoscy. Co do liczby uczestników Polska zajmowała drugie (po Szwecji) miejsce, walorami wewnętrznemi swych referatów wysuwała się też na jedno z pierwszych miejsc. Szkoda, że nie było dyskusji, gdyż z powodu tego zainteresowanie obradami było słabsze. Społeczeństwo i władze łotewskie przyjmowały uczestników Zjazdu z serdeczną gościnnością.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło w obecności J. E. prezydenta Ulmanisa w pięknej auli Uniwersytetu ryskiego przedpołudniem dnia 16 sierpnia 1937. Po przemówieniu prof. A. Tentelisa, ministra oświecenia publicznego Łotwy, zabrał głos J. E. prezydent Ulmanis, by w głęboko i gruntownie pomyślanem przemówieniu zalecić jako podstawę studjów historycznych uwzględnienie czynnika ludowego. Nastąpiły przemówienia rektora Uniwersytetu i prezydenta miasta Rygi.

Następnie sekcja ogólna rozpoczęła swe obrady. Odpadł referat prof. Tentelisa, Alt-Riga, natomiast wygłoszono referaty następujące: prof. Sven Tunberg ze Stockholmu, Helsingia major i prof. S Kutrzeba z Krakowa, Dantzig et la Pologne á travers les siècles; prof. O. Scheel z Kiel, Nord-und Ostseeraum in spätgermanischer Zeit; prof. H. Kruus z Dorpatu (Tartu), Der Kampf um die Ostsee als Aufgabe der Geschichtsforschung; prof. J. Jonynas z Kowna (Kaunas), Les peuplades lithuaniennes jusqu'au XIV siècle.

Po obradach w czasie przerwy południowej otwarto w gmachu Uniwersytetu Wystawę dokumentów i map, w gmachu Miej-

skiego Muzeum Sztuk Pięknych wystawę „Stara Ryga", oraz obok Archiwum Miejskiego nowe Miejskie Muzeum Historyczne.

Popołudniu obrady odbywały się w dwu sekcjach:

Sekcja prehistoryczna wysłuchała następujących referatów: prof. B. Norman (Stockholm), Die Wendelzeit im Lichte der gotländischen Funde; prof. B. Freiherr v. Richthofen (Królewiec), Die frühgeschichtliche Irdenware mit Wellenlinienverzierung bei den nichtslauischen Völkern des Ostseeraumes; prof. H. Moora (Dorpat), Die kulturelle Stellung des Ostseebaltikums während der nachchristlichen Eisenzeit; doc. J. Puzinas (Kowno), Ergebnisse der neuesten archäologischen Forschungen in Litauen; doc. H. Jankuhn (Kiel), Die Ausgrabungen in Haithabu; dyrektor Państwowego Muzeum Historycznego V. Ginters (Ryga), Die lettische frühgeschichtliche Burg und Burgsiedelungen; dyrektor Miejskiego Muzeum Historycznego R. Šnore (Ryga), Die lettischen Silberbarrenfunde des X. und XI. Jahrhunderts.

Sekcja historji (nazwa niezbyt udana: sekcja historji na zjeździe historji) wysłuchała referatów: prof. J. J. Mikkola (Helsingfors), Bemerkungen zu Tacitus Germania und Ptolemaeus Geographia; prof. G. Devoto (Florencja), Coma comincia la storia baltica; prof. K. Wachowski (Warszawa), Wanderung der Goten im Flussgebiet von Weichsel und Pripet (odpadł z powodu nieobecności referenta); prof. Ed. Volteris (Kowno), Woher und wann kamen die Litauer nach Litauen; prof. E. Blese (Ryga), Sprach- und Geschichtsquellen über die lettischen Stämme; wicedyrektor Państwowego Muzeum Historycznego E. Šturms (Ryga), Die heiligen Stätten der baltischen Völker; Dr. H. Bollnow, (Szczecin), Die Anfänge des Städtewesens in Pommern.

Cały następny dzień był poświęcony wycieczce autobusami do Rauny (ruiny zamku arcybiskupiego), Wolmaru (ruiny zamku krzyżackiego i wykopaliska zamku starołotewskiego), Wenden (ruiny zamku krzyżackiego, państwowe muzeum historyczne) i Sigulda (ruiny zamku krzyżackiego, dom wypoczynkowy pisarzy i dziennikarzy łotewskich).

Dnia 18 sierpnia 1937 przedpołudniem znowu sekcja ogólna wysłuchała referatów: prof. A. Švabe (Ryga), Die Nachwirkungen der Wikingerzeit in der lettischen Rechtsgeschichte; doc. A. Schück (Stockholm), Das Verhältnis zwischen Gotland und Schweden während des Mittelalters; prof. Fr. Rörig (Berlin), Hansische Aufbauarbeit im mittelalterlichen Ostseeraum; prof.

W. Vogel (Berlin), Die Ostseekämpfe 1561—1721 im Rahmen der europäischen Politik; prof. J. Dąbrowski (Kraków), Baltische Handelspolitik Polens und Litauens im XIV—XVI Jahrhundert; prof. O. Halecki (Warszawa), Les Jagellons et la Livonie; prof. A. Spekke (Ryga, poseł łotewski w Rzymie), Point de vue letton sur la question baltique au XVI siècle; prof. N. Ahnlund (Stockholm), Gustav Adolf und Wallenstein (odpadł z powodu nieobecności prelegenta); prof. E. Lukinich (Budapeszt), Über die siebenbürgischen Beziehungen des Fürsten Jakob von Kurland.

Popołudniu sekcja historji wysłuchała referatów: prof. R. Vippers (Ryga), Sachsenspiegel und das livländische Ritterrecht; doc. G. Mickwitz (Helsingfors), Handelsbeziehungen der späthansischen Zeit; A. E. Christensen (Kopenhaga), Die Sundzollregister und der Ostseehandel, Resultate und Probleme; prof. K. Schünemann (Kiel), Die Ostseepolitik binnendeutscher Territorien im Mittelalter; A. Munthe (Stockholm), Beiträge zur Geschichte der grossen Güterreduktion; doc. M. Stepermanis (Ryga), J. G. Eisen et sa lutte contre le servage en Livonie et en Courlande; dyrektor Bibljoteki łotewskiego M. S. Z. J. Vigrabs (Ryga), Aufgaben und Ergebnisse der Erforschung der Lage der Bauern in Livland und Estland im XVIII Jahrhundert.

Sekcja historji cywilizacji wysłuchała referatów: doc K. Elling (Kopenhaga), Johann Friedrich Oettinger, ein Barockbaumeister in Riga; sędzia K. Jablonskis (Kowno), Die offizielle Schriftsprache des litauischen Grossfürstentums als Quelle für Kulturgeschichte; doc. K. Tyszkowski (Lwów), La réaction religieuse en Livonie; prof. L. Adamovičs (Ryga), Der Acker, sein Ertrag und Segen in der lettischen Volksüberlieferung; F. Linnus (Dorpat), Über die ostbaltische Waldbienenzucht; N. L. Rassmusson (Stockholm), Die Einfuhr fremder Münzen nach Schweden.

Następnego dnia druga wycieczka autobusami do Tukum, Talsi (wykopaliska kurońskiego zamku), Kandava (wykopaliska) i Mitawa. W Mitawie oglądano zamek książąt kurlandzkich, restaurowany obecnie przez rząd łotewski, oraz kaplicę z grobami książąt kurlandzkich.

Dnia 20 sierpnia 1937 przedpołudniem sekcja historji wysłuchała referatów: K. Kasiske (Królewiec), Die Siedlungspolitik der Deutschen Ordens in Preussen und Pommerellen; prof. M. Handelsman (Warszawa), La Baltique dans la politique polonaise; doc. K. Piwarski (Kraków), Le problème baltique dans

l'opinion polonaise du XVII siècle; doc. G. A. Lögdberg (Lundsbergskola), Die ostbaltische Politik der nordischen Könige um 1450; Mattiessen (Münich), Jacob von Kurland; C. F. Palmstierna (Stockholm), Schweden und Russland im XIX. Jahrhundert; prof. A. Janulaitis (Kowno), Die Selbstverwaltung des litauischen Adels in Verbindung mit den nachbarlichen Ländern (im XIX Jahrhundert).

Równocześnie w sekcji archiwalnej czytano referaty: B. Lindén (Stockholm), Archivpflege und Aktenkassation in Schweden; doc. i dyrektor Państwowego Archiwum J. Berzinš, Die lettischen Archive; archiwista A. G. Hasso (Kopenhaga), Die Bedeutung des dänischen Reichsarchivs für die lettische und estnische Geschichtsforschung; dyrektor W. Gizbert-Studnicki, Les archives de l' église réformée à Wilno.

Równocześnie sekcja historji wojskowej wysłuchała referatów: pułk. E. Zeeh (Stockholm), Die Belagerung Rigas im Jahre 1621; pułk., dyrektor Muzeum Wojskowego Th. Jakobsson (Stockholm), Über die Schussweiten der schwedischen Artillerie der Gustav Adolfszeit; dr. K. Lepszy (Kraków), Die Bedeutung der polnischen Kriegsmarine im XVI Jahrhundert; St. Herbst (Warszawa), La guerre de Livonie 1600—1602.

Popołudniu w sekcji plenarnej wysłuchano referatów: prof. Z. Ivinskis (Kowno), Die Handelsbeziehungen Litauens mit Riga im XIV Jahrhundert; doc. L. Koczy (Poznań), Dantzig et Riga, parallèle historique (partie économique); M. Małowist (Warszawa), Riga und Danzig seit der Hälfte des XV bis zum Ende des XVI Jahrhundert; doc. Ed. Dunsdorfs (Ryga), Der Aussenhandel Rigas im 17. Jahrhundert; prof. M. Lhéritier (Paryż), L'histoire des régimes historiques et la coopération internationale des historiens.

Zamknął zjazd jako przewodniczący prof. S. Kutrzeba. Uchwalono następny zjazd odbyć za 4 lata w Szwecji.

Polska wystąpiła z 12 referatami i pod tym względem ustępowała pierwszeństwa tylko Łotwie (13 referatów).

Uczestnikom zjazdu rozdano cały szereg druków łotewskich, z których na szczególną uwagę zasługuje pierwszy zeszyt łotewskiego czasopisma historycznego noszącego nazwę „Latvijas Vestures Instituta Žurnals", w którym pomieszczono pomiędzy innemi prezydenta K. Ulmanisa artykuł p. t. „Tauta un vesture", prof. Spekke'go artykuł o Adamie Bremeńskim, prof. Švabe'go artykuł o inflanckiej polityce Zygmunta

Augusta, a wśród recenzyj omówienie Ł o w m i a ń s k i e g o, The Ancient Prussians przez Švabe'go. Szkoda, że nie dołączono résumés w językach światowych. Osobno też na uwagę zasługuje piękne wydanie przez prof. Š v a b e'g o, Fontes historiae Latviae medii aevi, t. I, obejmujący lata aż do r. 1237. Osobno wymienić należy wydawnictwo „Valsts archiva fondu saraksts. Verzeichnis des Lettländischen Staatsarchivs", oraz N. B u s c h, Die Geschichte der Rigaer Stadtbibliothek und deren Bücher (Miejska Bibljoteka w Rydze jest najstarszą i najcenniejszą naukową bibljoteką Łotwy i zawiera sporo ciekawych rękopisów). Ponadto szereg wydawnictw prehistorycznych, nawet pięknych albumów i t. p.

Organizacja Zjazdu była wzorowa. Za inicjatywę i organizację Zjazdu uczestnicy kilkakrotnie zgotowali serdeczne owacje na cześć prof. Balodisa.

J. Adamus.

OTTO HEDEMANN

(ur. 29.IV 1887 — zm. 16.V 1937)

W coraz liczniejszym zastępie polskich badaczy przeszłości dziejowej W. Ks. Lit., w ostatniem siedmioleciu poważne miejsce zdobył ś. p. Otto Hedemann, zmarły w Wilnie w dn. 16 maja b. r. Koleje życia i pracy Jego niezwykłemi szły drogami. Pochodził ze szlacheckiej duńskiej rodziny. Przodkowie Jego przenieśli się niegdyś z Niemiec do Danji i tutaj osiedli w północnej Jutlandji jako rodzina ziemiańska, związana z armją i dworem królewskim [1]). Ojciec ś.p. Ottona Hedemanna Magnus Jan jako inżynier przybył na Polesie dla prowadzenia robót meljoracyjnych pod kierownictwem gen. Żylińskiego. Matką Zmarłego jest żyjąca do dziś p. Jadwiga z Andrzejewskich Hedemannowa, jej zawdzięczał związek z polskością. Urodzony 29. IV. 1887 w pow. rzeczyckim, w ziemi mińskiej, po skończeniu gimnazjum klasycznego w Homlu i studjach na wydziale historyczno-filologicznym w Kijowie, zajął się gospodarstwem w należącym do ojca i przezeń nabytym majątku Nowikach pod Homlem, gdzie je prowadził wzorowo. Rewolucja wyzuła go z mienia; dopiero w r. 1922 po bardzo ciężkich przejściach przybył do Polski, do powiatu brasławskiego i tu znalazł pracę w szkolnictwie powszechnem. Sumiennością w wykonywaniu obowiązków i wybitną inteligencją zwrócił na siebie uwagę ówczesnego inspektora szkolnego pow. brasławskiego, p. Kazimierza Próchnika, zaszczytnie zapisanego na kartach szkolnictwa polskiego i działalności obywatelskiej. P. Próchnik pragnął dać nauczycielstwu monografję o powiecie brasławskim, celem ułatwienia nauczania o przeszłości lokalnej, wymaganej zresztą przez program szkolny i na wykonawcę tej myśli wybrał właśnie Hedemanna, wyjednywując dlań płatny urlop w Min. W. R. i O. P. w r. 1928. Jest to data roz-

---

[1]) Naturalisationspatent for Descendenterne af afgangne Capitain Marinen J. Chr. Fr. Hedemann. Afskrift. 28. XI. 1873. (Z arch. prywatn. Hedemannów).

poczęcia przez Zmarłego pracy naukowej. Zabrał się do studjów w wileńskiem Archiwum Państwowem, w bibljotekach, rozmiłował się w nich, zarówno jak w tematach dotyczących ziem nad Dźwiną położonych, brasławskiej i połockiej. Pociągnęły go zwłaszcza wody i puszcze; nad pracą jednej z nich przedwczesna śmierć go zaskoczyła. Prace te przez kilka lat mógł kontynuować dzięki życzliwej pomocy dyrektora Funduszu Kultury Narodowej p. St. Michalskiego, dla którego zawsze żywił wielką cześć i wdzięczność. Była to dlań przez czas jakiś jedyna podstawa egzystencji materjalnej, gdyż w szkolnictwie korzystał przeważnie z urlopu bezpłatnego.

Rozpoczął więc pracę autorską na niwie badań historycznych z przeszłości Rusi Litewskiej od *Historji powiatu brasławskiego*, któremu poświęcił obfity w ilustracje i mapy tom. Dzięki tej pracy ziemia wileńska doczekała drugiej obszernej monografji polskiej z zakresu przeszłości jej poszczególnych powiatów, po „Powiecie oszmiańskim" Cz. Jankowskiego. Hedemann w układzie nie poszedł za Jankowskim trzymającym się zasady topograficznej, podzielił swą książkę na dwie zasadnicze części, skreślił nasamprzód dzieje ogólne powiatu z jego przeżyciami politycznemi i wojennemi, w mniejszym stopniu kulturalnemi, oświatowemi, religijnemi, społecznemi i gospodarczemi, a w części drugiej, szczegółowej, umieścił szkice i artykuły ułożone w porządku alfabetycznym i zawierające wiadomości o przeszłośai osiedli uważanych za bardziej godne upamiętnienia. W dodatkach wreszcie podał wykazy chronologiczne wyższych urzędników brasławskich, lustracje wojskowe z lat 1528 i 1567, wykazy komisarzy komisji Porz. Cyw. Woj. z r. 1790, powstańców, majątków skonfiskowanych po r. 1863 etc. Książka ta, stanowiąca pierwszą poważną pozycję bibljograficzną Hedemanna, została z pewnych przyczyn, niezależnych od autora, przedwcześnie wykończona i wydana, co się odbiło na jej wartości ujemnie, przecież walory jej posiadają duże znaczenie: podnieść tutaj należy wysiłek w skreśleniu obrazu całej przeszłości ziemi brasławskiej, podkreślić wypada uwzględnienie wielostronności życia tej ziemi, zwrócić uwagę trzeba na opracowanie mapy, wreszcie na dostarczenie szkolnictwu podstawy do wiadomości do historji lokalnej, wymaganej przez program nauczania w szkole powszechnej, a nie wypada pominąć zasługi ogarnięcia bogatego zasobu rękopiśmiennego materjału nie tylko zaczerpniętego ze zbiorów publicznych, ale też i z prywatnych i uratowania w wielu wypadkach tradycji ustnej, skazanej na rychłą a niechybną

zagładę. W gromadzeniu materjałów Hedemann zawsze odznaczał się niezwykłą ruchliwością, jeździł, docierał do zbiorów prywatnych, kościelnych, cerkiewnych i t. d.

W r. 1934 ogłosił Hedemann dwie książki: *Dawne puszcze i wody* (str. XII + 187 + 1 nlb + mapa) oraz *Dzisna i Druja, magdeburskie miasta* (str. 486 + 7 nlb + 2 plany), obie zbudowane przeważnie na rękopiśmiennych materjałach archiwum akt dawnych w Wilnie, głównie z w. XVIII-go. O *Dziśnie* i *Drui* napisał bardzo obszerną i gruntowną recenzję mag. Leonid Żytkowicz, uwzględniając i korygując w niejednem miejscu autora, któremu przyznał podjęcie ogromnego trudu w zakreśleniu tematu o bardzo szerokich ramach chronologicznych i różnorodności zagadnień, w wyszukaniu i zgromadzeniu rozproszonego po wielu działach akt. „Dodajmy jeszcze — nadmienia p. Żytkowicz — że jest to pierwsza praca tego rodzaju na terenie W. Ks. Lit., a będziemy mieli ogólny obraz trudności, z któremi musiał borykać się autor. Pomimo tego jednak stworzył rzecz ciekawą i nie bez wartości"[2]).

Ten sam krytyk skreślił również recenzję o *Dawnych puszczach i wodach*, zamykając ją temi słowy: „reasumując nasze uwagi o omawianej książce winniśmy podkreślić, że autor stworzył rzecz wartościową i ciekawą; napisana przystępnie, jasno i zajmująco, winna się znaleźć corychlej w ręku nie tylko fachowca-historyka, ale każdego, kto się interesuje przeszłością Wileńszczyzny. Opracowując zagadnienie nowe autor tem samem ułatwia analogiczne badania na innych terytorjach dawnej rozległej Reipublicae utriusque gentis" [3]).

Serję pomniejszych prac stanowią trzy broszury wydane w r. 1935, są to *Testamenty brasławsko-dziśnieńskie,* (str. 34+2 nlb.) *Graf Manuzzi* (str. 62+1 nlb.) i *Głębokie* (str. 58+1 nlb.). Rzecz o testamentach nie dorównywa ani zgłębieniem tematu, ani rozmiarami, ani analizą przedmiotu, ani ilością materjału pracy poprzedniej, jest jakby rzuconym projektem, zarysem, próbą opracowania pewnego zagadnienia [4]). Pracę o Manuzzim, wenecjaninie trzymającym przez lat 30 w trwożnem napięciu Brasławszczyznę mag. B. Zwolski uznał w swej krytyce za „cenny przyczynek, ilustrujący stosunki, jakie panowały na naszych ziemiach na przełomie XVIII

---

[2]) Recenzja L. Żytkowicza w t. X Ateneum Wil., r. 1935, str. 422 — 45.

[3]) Ibid. str. 452—4.

[4]) O „Testamentach" L. Żytkowicz umieścił również w X tomie Ateneum recenzję na str. 455—6.

i XIX w", za ciekawą książkę „ze względu na niezwykłą postać grafa Manuzziego", zwłaszcza dzięki żywości opowieści. Co się tyczy broszury o Głębokiem, tenże recenzent, po stwierdzeniu, iż autorowi nie udało się „mimo skrzętnych poszukiwań, dać pewnego obrazu dziejów miasta, których wielka część ginie w pomroce nierozjaśnionej żadnemi przekazami źródłowemi", podnosi, że praca ta „czyni wrażenie obszernego, rzeczowo opracowanego przewodnika po tem mieście" [5]).

Ostatnią książką, drukowaną jeszcze w bież. roku jest monografja p. t. *Szkoły Walerjanowskie xx. Pijarów Łużeckich* (Str. VI + 179). Miała ona na celu przedstawienie dziejów szkoły w Łużkach w pow. dziśnieńskim od r. 1741—1832, faktycznie przedstawia je od r. 1779, gdyż do lat wcześniejszych zabrakło autorowi materjału. Na książce tej dodatnio odbiło się własne doświadczenie nauczycielskie autora, pozwalało mu ono łatwiej rozumieć i orjentować się i w dawnem życiu szkolnem.

Ostatniej pracy zakrojonej na największą skalę o dziejach puszczy Białowieskiej już autor nie dokończył, ale daleko ją posunął, zebrał materjał, ułożył plan, wykończył nawet część I-go tomu, który miał objąć czasy przedrozbiorowe, porozbiorowe zaś tom drugi. Na pracę nad tem dziełem uzyskał Hedemann subwencję od Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych, która ma zająć się wykończeniem tego dzieła i jego wydaniem.

Gdy dzisiaj patrzymy i zastanawiamy się po zgonie Hedemanna nad Jego zakończoną, a tak przedwcześnie zamkniętą działalnością pisarską, stwierdzić musimy jej podziwu godną szybkość i owocność, wyrażoną w 7 tomach poza licznemi artykułami, rozsianemi w czasopismach, przedewszystkiem w *Echach Leśnych*, w okresie zaledwo lat kilka i musimy podnieść widoczny postęp, doskonalenie się autora zarówno w metodzie pisarskiej, w wykończeniu tematów, w sięganiu dalej w głąb przedmiotu, w rozszerzaniu źródłowych podstaw zagadnienia, a żywość w traktowaniu i opowieści o niem tłumaczyć trzeba zżyciem się, przejęciem się tematem. Zapalał się, entuzjazmował nim, z werwą młodzieńczą umiał się z nim zbratać, obcować nie tylko myślą, logiką, ale i sercem i wyobraźnią. Każdy więc podjęty przezeń temat pochłaniał go całkowicie, wciągał w wielostronność swych kwestyj, w przeróżne a mnogie swe zagadnienia, stwarza-

[5]) O obu pracach napisał recenzje B. Zwolski w tomie XI Ateneum Wil. r. 1936, na str. 566—8 i 568—570.

ne przez wieczne źródło powikłań, jakiem jest życie ludzkie. Pisał żywo, obrazowo, nieraz z zacięciem publicystycznem, inklinacją do dygresyj, do porównań przeszłości z aktualnością dni dzisiejszych, ze skłonnością do polemiki i satyry.

Był prawie samoukiem, gdy zabierał się do dzieła o powiecie brasławskim, długi dystans czasu dzielił Go od dawno przebytych w Kijowie studjów, czasu zapełnianego zgoła inną pracą, stąd pewne niedociągnięcia, stąd świadomość o brakach w naukowem i metodycznem przygotowaniu do samodzielnej działalności naukowo-historycznej, ze świadomością tą nie krył się i mając wątpllwości w tej czy innej dziedzinie zwracał się o pomoc, o wskazówki, o radę do wybitnych specjalistów, śród których w zakresie leśnictwa szczególnie dużo zawdzięczał, jak sam podnosił, prof. Janowi Klosce.

Wielka pracowitość tem większą i aż zadziwiającą się staje, skoro się zważy trawiące go od lat kilku nieuleczalne cierpienie zmuszające do czytania, a zwłaszcza do pisania w najniewygodniejszej pozycji napół siedzącej, a napół leżącej, a przecież w takim stanie potrafił pracować po 14 godzin dziennie i nie tracić pogody ducha! I pracował tak do samego końca, do ostatnich dni życia swego, w którem dużo zaznał goryczy i cierpień. Zmarł prawie nagle, po krótkiej, lecz zaprawdę chlubnej i zasłużonej pracy historyka, który w niej nie szukał rozgłosu, nie ubiegał się o zaszczyty, nie gonił za zyskiem, nie sięgał po stanowiska, nie czynił z pracy, nauki, książek swoich wygodnych szczebli do korzyści, karjery, lukratywnych posad czy synekur. Wręcz odwrotnie, dla tej umiłowanej pracy poświęcił wszystko, pozostawiając pamięć niezwykłego wyjątku wśród nauczycielstwa szkół powszechnych. O nim właśnie niedawno wypowiedział prof. Adamus słowa zawierające najchlubniejszą opinję: „jednego znam takiego naukowca, nauczyciela szkoły powszechnej, ś. p. Ottona Hedemanna, który jednak mimo wytężonej i owocnej pracy naukowej nie zrobił karjery, a wręcz przeciwnie, dla nauki zwichnął swą karjerę i podstawy materjalne swoje i swojej rodziny"[6]). Tak, to prawda, był idealistą i w pracy swej szukał tylko obrazów dawno minionej przeszłości, odkrywał i ukazywał je teraźniejszości, usiłował znaleźć w nich naukę dla obecnych i przyszłych pokoleń, rozmiłował się w krajobrazie i ludziach ziemi, na której znalazł nowy warsztat pracy i z którą zżył

[6]) Dr. J. Adamus: O zdrowy rozwój naszei nauki, r. 1937, str. 10—11.

się, zespolił więzami bezinteresownej, synowskiej miłości, a przeto zapragnął uczucie to wcielić i utrwalić niezatartemi pomnikami myśli, serca, trudu i pióra swego w postaci artykułów i książek na długo, na zawsze. Że pragnął tego szczerze, że dążył do tego pracowicie i wytrwale, w to wątpić niepodobna, a że wysiłek kilkuletni nie był daremny, świadczą cytowane już pozycje bibljograficzne, świadczą liczne bardzo o nich recenzje, rozsiane po czasopismach naukowych i w prasie, świadczą słowa pełne uznania najwybitniejszych reprezentantów polskiej nauki historycznej wypowiedziane na ostatnim zjeździe polskich historyków w Wilnie w r. 1935, świadczy uznanie ogółu obywateli m. Głębokiego i Dzisny, która jedną z ulic nazwała Jego nazwiskiem w dowód wdzięczności za książkę jej poświęconą, świadczy żal powszechny jaki towarzyszył Jego odejściu i tłumny udział wilnian w ostatniej posłudze oddanej Mu w dniu 18 maja b. r.

Ryszard Mienicki

W sprawach redakcyjnych należy zwracać się pod adresem: prof. Stanisław Zajączkowski, Wilno, Uniwersytet, Seminarjum Historyczne.

P.P. Autorowie i Wydawcy są proszeni o nadsyłanie egzemplarzy recenzyjnych pod powyższym adresem.